Orbis Linguarum

Vol. 48

ORBIS vol. 48.indb 1 2018-11-07 23:19:39

Rada Naukowa
Wissenschaftlicher Beirat
Advisory Board
Conseil Scientifique

Leszek Berezowski
(Uniwersytet Wrocławski)

Edward Białek
(Uniwersytet Wrocławski)

Marcin Cieński
(Uniwersytet Wrocławski)

Rolf Fieguth
(Université de Fribourg)

Klaus Garber
(Universität Osnabrück)

Martin Kagel
(The University of Georgia, Athens)

Andrzej Kątny
(Uniwersytet Gdański)

Maria Kłańska
(Uniwersytet Jagielloński)

Sławomir Piontek
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Jana Raclavská
(Ostravská Univerzita)

Danuta Rytel-Schwarz
(Universität Leipzig)

Georg Schuppener
(Universität Leipzig)

Arvi Sepp
(Universiteit Antwerpen)

Ewa Teodorowicz-Hellman
(Stockholms Universitet)

Carl Vetters
(Université du Littoral)

Mykola Zymomrya
(Дрогобицький державний педагогічний університет імені Івана Франка)

Instytut Filologii Germańskiej
Uniwersytetu Wrocławskiego

Orbis Linguarum

Vol. 48

Redakcja
Angela Bajorek, Edward Białek i Małgorzata Chrobak

Neisse Verlag & Oficyna Wydawnicza ATUT

Dresden – Wrocław 2018

ORBIS vol. 48.indb 3 2018-11-07 23:19:39

Uniwersytet Wrocławski

ORBIS LINGUARUM 48/2018

Redakcja:
Angela Bajorek (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), Edward Białek (Uniwersytet Wrocławski) i Małgorzata Chrobak (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie)

Recenzenci
Alicja Baluch (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie); Alina Biała (Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce); Marta Bolińska (Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce); Aleksandra Budrewicz (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie); Jarosław Drobnik (Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich, Wrocław); Hanna Dymel-Trzebiatowska (Uniwersytet Gdański); Małgorzata Filipowicz (Uniwersytet Warszawski); Klaus Garber (Universität Osnabrück); Joanna Godlewicz-Adamiec (Uniwersytet Warszawski); Anna Górajek (Uniwersytet Warszawski); Detlef Haberland (Universität Oldenburg); Czesław Karolak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań); Stanisław Koziara (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie); Artur Dariusz Kubacki (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie); Marek Kuźniak (Uniwersytet Wrocławski); Paul Martin Langner (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie); Grażyna Lasoń-Kochańska (Akademia Pomorska w Słupsku); Mariusz Nowak (Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce); Michał Rogoż (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie); Brigitte Schultze (Universität Mainz); Arvi Sepp (Universiteit Antwerpen); Bogumiła Staniów (Uniwersytet Wrocławski); Zbigniew Trzaskowski (Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce); Alicja Ungeheuer-Gołąb (Uniwersytet Rzeszowski); Katarzyna Wądolny-Tatar (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie); Heiner Willenberg (Universität Hamburg); Małgorzata Wójcik-Dudek (Uniwersytet Śląski)

Niniejsza publikacja powstała dzięki wsparciu finansowemu Dziekana Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie oraz przy współpracy z Centrum Literatury Dziecięcej przy Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Ł. Górnickiego „GALERIA KSIĄŻKI" w Oświęcimiu.

Adres redakcji:
Prof. dr hab. Edward Białek (Uniwersytet Wrocławski)
Dr Justyna Kubocz (Uniwersytet Wrocławski)
Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filologii Germańskiej, Plac Nankiera 15 b, 50-140 Wrocław
tel. (+48) 713752863; e-mail: ebialek@atut.ig.pl,
http://www.ifg.uni.wroc.pl/magazine/orbis-linguarum/

© ORBIS LINGUARUM 2018

ISSN 1426-7241
ISBN 978-3-86276-265-1
ISBN 978-83-7977-376-3

Neisse Verlag Dresden
www.neisseverlag.de

Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe
ul. Kościuszki 142, 50-439 Wrocław, tel. 71 342 20 56
E-mail: wydawnictwo@atutoficyna.pl

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-1

Adam Jezierski
Uniwersytet Wrocławski

Profesor Norbert Heisig i Uniwersytet Wrocławski

Portret Profesora Norberta Heisiga znalazł godne miejsce w Sali obrad Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego, obok portretów powojennych rektorów naszej uczelni. Nie tylko dlatego, że Profesor Norbert Heisig jest Honorowym Senatorem Uniwersytetu Wrocławskiego. Osoba Profesora Heisiga wpisała się bowiem na trwałe w historię Uniwersytetu Wrocławskiego. Zawsze będziemy pamiętać, że Profesor był pomysłodawcą i inicjatorem przywrócenia świetności Oratorium Marianum – sali, która tak bardzo ucierpiała w czasie wojny. Zrekonstruowane barokowe freski na plafonach sklepienia Oratorium cieszą dziś oko wrocławian i licznych turystów odwiedzających nasz Uniwersytet. Umieszczone tam tablice – w języku polskim i niemieckim – upamiętniają to wielkie dzieło.

Trudno doprawdy wymienić wszelkie zasługi, jak również liczne, różnorodne projekty i zrealizowane inicjatywy Profesora Heisiga na rzecz Uniwersytetu Wrocławskiego, miasta Wrocławia i naszego regionu śląskiego. Spośród ważnych przedsięwzięć Profesora należy wskazać Nagrodę Naukową „Leopoldina" Fundacji Norberta i Barbary Heisigów, którą corocznie wyróżniane są wybitne prace naukowe powstałe na Uniwersytecie Wrocławskim. Cieszące się ogromnym zainteresowaniem turystów Muzeum Uniwersytetu zawdzięcza pozyskanie funduszy remontowo-adaptacyjnych również Profesorowi i Towarzystwu.

Działalność Profesora Heisiga i jego niezwykłe zaangażowanie dostrzeżono i doceniono: Władze Wrocławia wyróżniły Profesora Złotą Odznaką Honorową Wrocławia, Profesor jest laureatem Nagrody Kulturalnej Śląska, a Uniwersytet Wrocławski uhonorował go najwyższą godnością akademicką: tytułem Doktora Honoris Causa.

Zainteresowanie Profesora Heisiga sprawami naszego Uniwersytetu jest godne najwyższego podziwu i uznania. Profesor, wraz z Niemiecko-Polskim Towarzystwem Uniwersytetu Wrocławskiego, którego jest założycielem i któremu przez lata przewodniczył, zawsze aktywnie uczestniczył w życiu naszej uczelni; żadne z ważnych wydarzeń akademickich nie uszło jego uwadze, a każdy problem był przez niego troskliwie i uważnie rozważany i komentowany.

Zasługi Profesora Norberta Heisiga zapiszą się złotymi zgłoskami na kartach historii Almae Matris Wratislaviensis.

Prof. dr hab. Adam Jezierski
Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego

ORBIS vol. 48.indb 5 2018-11-07 23:19:39

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-2

Aleksandra Kubicz
Uniwersytet Wrocławski

Norbert Heisig – człowiek-instytucja, na stałe zakorzeniony we wrocławskim środowisku akademickim

„Norbert Heisig – to już prawie instytucja", tak rozpoczęłam artykuł, który ukazał się w wydaniu specjalnym czasopisma „Orbis Linguarum" zadedykowanym Profesorowi Norbertowi Heisigowi z okazji 80. rocznicy urodzin. Dziś, po pięciu latach, śmiem twierdzić, że Norbert Heisig jest instytucją – dowiódł tego swoimi dokonaniami, z żelazną konsekwencją walcząc o pozyskanie funduszy na realizację swoich śmiałych pomysłów. Dzięki tytanicznej pracy na rzecz Uniwersytetu i miasta pozostaje na trwałe w pamięci środowiska akademickiego, a również wrocławian. Jego dorobek przedstawiono szczegółowo w artykułach opublikowanych we wspomnianym wyżej tomie „Orbis Linguarum". Trudno mi coś dodać, pragnę więc przedstawić garść osobistych wspomnień związanych z naszą dwunastoletnią współpracą w Niemiecko-Polskim Towarzystwie Uniwersytetu Wrocławskiego. Współpraca ta związana była głównie z jego licznymi projektami i detalami związanymi z ich realizacją, zmaganiem się z formalnościami i procedurami.

Projekty, które interesowały naszego Jubilata, musiały dotyczyć konkretnych obiektów, dobrze wyeksponowanych, które widać, i pod którymi można było napisać, że to dar Towarzystwa Niemiecko-Polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego. Stawiał na jakość, a więc firmowane przez Towarzystwo obiekty musiały być wykonywane przez najlepszych artystów, z wysokiej klasy materiałów, według uznawanej przez Profesora dewizy – albo górna półka, albo nic. Hołdowanie takiej zasadzie kosztuje, i fundusze, które należało zebrać na ich realizację, były znaczne; pokrywały je różne fundacje i sponsorzy, o których niestrudzenie zabiegał. Byłam pełna podziwu dla jego skuteczności w zdobywaniu hojnych sponsorów i niezwykłego talentu do przekonywania, że to właśnie na ten cel warto wydać nadwyżki kapitałowe. Nastąpił ogólnoświatowy kryzys finansowy, nadwyżki te były coraz mniejsze, a Profesorowi wciąż udawało się coś uzyskać. Sięgał również do rodzinnych zasobów finansowych i założył Fundację Norberta i Barbary Heisigów, z której znaczna część środków jest przeznaczona na dofinansowanie nauki i badań na Uniwersytecie Wrocławskim. Ze środków Fundacji pokrywane są honoraria dla laureatów Nagrody Naukowej Leopoldina.

Profesor Heisig nie zniechęcał się nigdy skomplikowanymi nieraz wymogami proceduralnymi, które w naszym kraju bywały często trudne do przeskoczenia. Bywało, że realizacja niektórych projektów była drogą usłaną kamieniami. Przykładowo wspomnę o poszukiwaniach miejsca, na którym miał stanąć zrekonstruowany pomnik Josepha von Eichendorffa. Przypomnę, że pomnik tego poety znajdował się kiedyś we wrocławskim Parku Szczytnickim. Zaprojektowany przez niemieckiego rzeźbiarza Alexandra Kraumanna i odlany z brązu stanął w tym parku w roku 1911 i był jego ozdobą do 1945 roku. Został

ORBIS vol. 48.indb 7 2018-11-07 23:19:39

jednak zniszczony już po zakończeniu wojny. Niemiecko-Polskie Towarzystwo Uniwersytetu Wrocławskiego, w szczególności jego niemieccy członkowie, postanowiło z własnych składek sfinansować odtworzenie pomnika, a dzieła tego podjął się znany wrocławski rzeźbiarz Stanisław Wysoki. Był to dar Towarzystwa w ramach wkładu kulturalnego dla niemiecko-polskiego pojednania i poszanowania wspólnej historii kultury.

Szukaliśmy miejsca, w którym można by ten pomnik postawić. Zależało nam, aby było to miejsce prestiżowe, często odwiedzane przez publiczność, szczególnie turystów ale też bezpieczne, nienarażone na ewentualne ekscesy różnych wandali. Kiedy po długich poszukiwaniach i rozważaniach udało się takie miejsce znaleźć, należało uzyskać zgodę odpowiednich władz. I tu zaczęły się schody. Nie wchodząc w szczegóły – wśród opiniodawców padały między innymi pytania typu: „a dlaczego nie postawić w upatrzonym przez nas miejscu pomnika polskiego poety" (takiego nie było, a „nasz" Eichendorff był już gotowy i czekał w pracowni artysty). Nie chcąc narażać się na niepotrzebne i nieprzyjemne dyskusje i komentarze, po długich poszukiwaniach i rozważaniach znaleźliśmy idealną z punktu widzenia naszych wymagań lokalizację – niezależną, strzeżoną, dobrze widoczną – a było to miejsce będące własnością Uniwersytetu Wrocławskiego. Stanął więc nasz Eichendorff w pełnej krasie na wyeksponowanym miejscu w Ogrodzie Botanicznym, w otoczeniu przyrody – tak pięknie opiewanej w wierszach tego związanego z Wrocławiem śląskiego poety.

Wspomnę jeszcze perypetie związane z uzyskaniem pozwolenia na rekonstrukcję malowideł sufitowych w Oratorium Marianum, które dziś stanowią artystyczne arcydzieło. Dzięki usilnym staraniom prof. Heisiga udało się pozyskać na wykonanie tego dzieła cieszącego się międzynarodową sławą drezdeńskiego artysty, Christopha Wetzla, a na sfinansowanie tego projektu hojnych sponsorów. Przeznaczone na ten cel fundusze należało jednak wydać w ściśle określonym terminie. Biurokratyczne procedury związane z uzyskaniem odnośnego zezwolenia ciągnęły się niemiłosiernie, przy okazji dochodziły do nas zakulisowe pytania, dlaczego wykonawcą nie jest artysta polski. Czas mijał, nie mogliśmy długo czekać, gorąca linia telefoniczna między Wrocławiem a Hamburgiem iskrzyła, a tej zgody wciąż nie było. W końcu zwyciężył zdrowy rozsądek ówczesnej miejskiej konserwator zabytków we Wrocławiu i zgodę dostaliśmy dosłownie pięć minut przed dwunastą, kiedy to z trudem pozyskani sponsorzy chcieli się już wycofać. Nerwowego wyczekiwania na telefon powiadamiający nas o tej zgodzie – z jednej strony w Biurze Rektora, a z drugiej w Hamburgu, w mieszkaniu prof. Heisiga – nie zapomnę nigdy!

Podobnych sytuacji było wiele, ale nasz Jubilat, choć się denerwował, często nawet złościł, z żelazną konsekwencją robił swoje. Ledwo skończył się jeden projekt, zaczął już myśleć o następnym. Pomysłów miał wiele, nie wszystkie mogły być zrealizowane. Ileż czasu poświęcał na zdobycie odpowiedniej dokumentacji historycznej! Osobiście jeździł do różnych archiwów, nie bał się nawet studiowania dokumentów pisanych staroniemieckim alfabetem.

Drogi Jubilacie – z okazji 85. rocznicy Twoich urodzin składam Ci serdeczne gratulacje i życzę z całego serca, abyś w pełni zdrowia i sił pozwolił nam świętować również 90. rocznicę urodzin, razem z nami, w Twoim ukochanym Wrocławiu, w którym pozostawiłeś tyle trwałych śladów swojej szczytnej działalności.

ORBIS vol. 48.indb 8 2018-11-07 23:19:39

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-3

Gerhard Maximilian Oremek
Universität Frankfurt am Main

Zum 85. Geburtstag von Professor Dr. Dr. h.c. Norbert Heisig

Professor Norbert Heisig ist Initiator, Ideengeber und Gründer der Deutsch-Polnischen Gesellschaft der Universität Wroclaw (Breslau). Die Förderung der Humanwissenschaften im Geiste des sich vereinigenden Europa hat sich er als Ziel gesetzt. Eine Herzensangelegenheit von dem Jubilar ist es dabei, den deutsch-polnischen Wissenschaftsaustausch der jungen Generation aktiv zu unterstützen.

Prof. Dr. Dr. h.c. Norbert Heisig wurde am 24. November 1933 in Breslau geboren. Seit Generationen lebte seine Familie in der Odermetropole. Er besuchte das renommierte Gymnasium St. Maria Magdalena. Durch die Kriegswirren wurde der Lebenslauf verändert. Im Januar 1945 verließ die Familie die Oderstadt. Nach dem Kriegsende fand die Familie einen neuen Wohnsitz in der Stadt Wolfenbüttel in Niedersachsen. Dort setzte Norbert Heisig die schulische Ausbildung fort. Er legte an der Großen Schule, einem Humanistischen-Gymnasium, das Abitur ab. Es folgte das Medizinstudium an den Universitäten Freiburg, Tübingen und Hamburg.1960 promovierte er im Fachbereich Humanmedizin an der Universität Hamburg, sieben Jahre später 1967 habilitierte er sich im Fach Innere Medizin.

Seit dieser Zeit ist er eng mit Hamburg verbunden und erklomm alle Sprossen der Karriereleiter eines Hochschullehrers und Klinikarztes, vom wissenschaftlichen Assistenten am Universitätsklinikum in Hamburg-Eppendorf über den Facharzt für Innere Medizin 1967,dem Privatdozenten und Oberarzt an der Medizinischen Universitätsklinik in den Jahren 1967 bis 1971.Professor Heisig spezialisierte sich auf mehreren Gebieten der Inneren Medizin wie Gastroenterologie, Diabetologie und Geriatrie. In der Zeit von 1968 bis 2000 war er Mitglied von staatlichen Prüfungskommissionen des Fachbereiches Medizin der Universität Hamburg. Von 1972 bis zu seiner Emeritierung übte er ununterbrochen die Funktion des Chefarztes und Ärztlichen Direktor am Akademischen Lehrkrankenhaus der Universität Hamburg im Krankenhaus Reinbek – St. Adolfstift aus. Das wissenschaftliche Werk von Professor Heisig beinhaltet 240 Publikationen auf dem medizinischen Gebiet in hochrangigen Fachzeitschriften sowie als Autor von Lehrbüchern besonders auf dem Gebiet der Diabetologie. 39 Doktoranden wurden unter seiner Leitung zur Promotion geführt. Er hielt sich zu Forschungsaufenthalten in den USA und den skandinavischen Ländern auf. Professor Heisig ist Mitglied in zahlreichen deutschen und internationalen wissenschaftlichen Gesellschaften.

Ein besonderes Datum ist der 12. Mai 2001– an diesem Tag wurde unter seinem Vorsitz die Deutsch-Polnische Gesellschaft der Universität Wroclaw (Breslau) ge-

ORBIS vol. 48.indb 9 2018-11-07 23:19:39

gründet mit der edlen Idee des Brückenbaus zwischen Deutschen und Polen und der Förderung junger polnischer Wissenschaftler. Seit der Gründung schaltet sich die Gesellschaft aktiv in den Alltag der Universität ein, indem sie mit Hilfe von Sponsoren für unterschiedliche Projekte sowie Maßnahmen zum Schutz und Erhaltung von Kulturdenkmälern sorgt, schließlich für den wissenschaftlichen Standort im Ausland wirbt. All dieses leitet und ordnet eine menschliche Institution, Professor Dr. Dr. h.c. Norbert Heisig. Im Rahmen des Programms zur Förderung der wissenschaftlichen Forschung erhielten junge Doktoranden und Habilitanden aus Polen Stipendien aus den Fachbereichen Germanistik, Biochemie, Chemie, Medizin und Musikologie.

Ein ganz besonderes Projekt ist der Leopoldina-Forschungspreis, der jährlich vergeben wird für Arbeiten, die sich mit deutsch-polnischen Themen befassen. Die Deutsch-Polnische Gesellschaft fördert die Herausgabe der Buchreihe „Schlesische Gelehrte Republik". Zur Förderung der Wissenschaft hat der Jubilar die Professor Norbert und Barbara Heisig Stiftung ins Leben gerufen. Weitere Projekte sind die Herausgabe von Büchern, die zweisprachig erscheinen, in polnischer und deutscher Version. Zu den besonderen Projekten außerhalb der Förderung der Wissenschaft gehören die Restaurierung des Kaiserportals und des Universitätsmuseums und die Rekonstruktion der kriegszerstörten Fresken im Oratorium Marianum sowie die Aufstellung des Denkmals von Joseph von Eichendorff im Botanischen Garten. Es fällt schwer, alle Verdienste von Professor Norbert Heisig aufzuzählen, lediglich die großen Projekte konnten hier skizziert werden, es gibt noch viele kleinere, wie z.B. die Skulptur von Ludwik Hirszfeld oder die Organisation von Konzerten für krebskranke Kinder.

Die Leitung und die akademische Welt der Universität Wroclaw würdigte bei vielerlei Gelegenheiten die Verdienste von Professor Heisig. Im Jahr 2001 wurde er mit dem „Goldenen Fechter" als Förderer der Universität ausgezeichnet, 2004 erhielt er die „Statuette der heiligen Hedwig", für die Verdienste um die Universität und die Stadt. 2005 wurde ihm der Titel eines Ehrensenators der Universität Wroclaw verliehen, 2008 wurde Professor Heisig Ehrendoktor der Universität Wroclaw.

Prof. Dr. Gerhart Maximilian Oremek
Präsident der Deutsch-Polnischen Gesellschaft
der Universität Wrocław (Breslau)

Przestrzenie literatury niemieckiej

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-4

Angela Bajorek (https://orcid.org/0000-0002-9296-9753)
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Wolf Erlbruch. O niekonwencjonalnym twórcy wielkich tematów

Wolf Erlbruch to jeden z czołowych niemieckich postmodernistycznych ilustratorów oraz niedościgniony wuppertalski twórca egzystencjalno-filozoficznych książek obrazkowych dla dzieci. Erlbruch jest jedynym niemieckim laureatem przyznanej w roku 2017 prestiżowej Nagrody im. Astrid Lindgren (ALMA), który jak czytamy w uzasadnieniu jury „dostarcza czytelnikom wszystkich grup wiekowych wielkich tematów życiowych, czyniąc je zrozumiałymi. Głęboko zakorzeniony w postawie humanistycznej tworzy swoje dzieła z humorem i ciepłem, małe w wielkim. Jest mistrzem sztuki rysowania, opierającym się na długiej tradycji, otwierającym jednak równocześnie nowe kreatywne okna. Wolf Erlbruch to rozważny wizjoner”[1], który traktuje „książkę, jako obiekt międzyludzkiej komunikacji”[2], dający jej wolność.

Co zatem stanowi o fenomenie Erbrucha postrzeganego przez świat sztuki, literatury i mediów, jako „wirtuoza surowych tematów”[3], „mistrza reżyserii obrazu”[4], „dobrodzieja mówiącego szeptem”[5], „magika ilustracji”[6], „światową gwiazdę swego fachu”[7], „mistrza spoglądania na świat”[8]?

Erlbruch jako ilustrator

Z perspektywy czasu o jego wyjątkowości świadczy niekonwencjonalna umiejętność obchodzenia się ze sztuką ilustracji, którą zdobywał początkowo zarówno w krajowej, jak i zagranicznej branży reklamowej oraz poprzez współpracę z głównie

[1] http://www.alma.se/Documents/2017/Tillk%C3%A4nnagivande/PDFer/L%C3%A5nga%20texten_ty.pdf, dostęp: 24.06.2017.

[2] B. Blume, „Meine Sachen schwirren im Raum umher” – Interview mit Wolf Erlbruch, „Eselsohr Spezial“, nr 5/2004, s. 18.

[3] B. Erenz, *Ich habe geglotzt wie ein Schaf*, „Die Zeit“, nr 22, 24.05.2017, s. 49.

[4] J. Thiele, *Gebt mir bitte ein Kleines, bitte!*, „Süddeutsche Zeitung“, nr 116, 21.05.1996, s. 32.

[5] http://www.faz.net/aktuell/feuilleton/buecher/autoren/astrid-lindgren-preis-2017-geht-an-wolf-erlbruch-14957291.html, dostęp: 24.06.2017.

[6] https://www.boersenblatt.net/artikel-e.o.plauen-preis_2014_an_wolf_erlbruch_.721005.html, dostęp: 04.08.2017.

[7] A. Platthaus, *Wer vom Sterben erzählt, muss das schlicht tun*, „FAZ”, Samstag, 9. Juni 2007, nr 131, s. 40.

[8] A. v. Münchhausen, *Lehrmeister des Sehens*, „FAZ“, Sonntag, 9. November 2003, nr 45, s. 59.

ORBIS vol. 48.indb 13 2018-11-07 23:19:40

amerykańskimi czasopismami: „Esquire, twen”[9], „GQ magazine New York”, „Stern”, „Transatlantic”, a nawet „ Playboy”. Debiut Erlbrucha jako ilustratora przypadł na koniec lat 80. XX wieku[10]. Działalność artystyczną łączył z pracą naukową na Bergische Universität Wuppertal. Zapewne to doświadczenie pozwoliło mu spojrzeć z innej perspektywy na książkę obrazkową[11], która w latach 90. charakteryzowała się biegunowością realizacji form, od stworzonych tytułów w przeważającej mierze w sposób dość konwencjonalny i stereotypowy, odpowiadający dziecięcym wyobrażeniom i przyzwyczajeniom, aż po niewielką liczbę artystycznie ambitnych utworów[12]. Ówczesny rynek wydawniczy został nasycony „niematerialną estetyką pikseli animacji komputerowych”[13] i słodko-pastelowych obrazów, od których odcinał się Erlbruch. Autor stawiał bowiem na surowość formy i redukcję środków[14] objawiających się zarówno na płaszczyźnie tekstu, jak i ilustracji[15].

Z jego książek unosił się „zapach starego warsztatu”[16], ale były one jak na te lata dość odważne i przepełnione oryginalną techniką collage'u. Erlbruch łącząc tradycję z nowoczesnymi rozwiązaniami, groteskę z absurdem i komizmem odbiega od utartego mainstreamu książki obrazkowej dla dzieci. Sam przyznaje krytycznie w wywiadzie: „90 procent produkcji uważam za zbyteczną. Większość książek dla dzieci jest nieudanym przemienieniem własnego dzieciństwa. Nie sądzę, że niezbędne są książki, które mamią dzieci, iż istnieje kilka niezawodnych trików pięknego dzieciństwa”[17]. Jego zdaniem większości ilustratorów dla dzieci brakuje „precyzji obserwacji”[18]. Zapewne tę precyzję dostrzegło jury Niemieckiej Nagrody Młodzieżowej, którą przyznała Erlbruchowi, jako ilustratorowi w 2003 roku za całokształt twórczości, podkreślając rolę jego indywidualnego języka obrazu w książkach obraz-

---

[9] *Kinder- und Jugendliteratur: Ein Lexikon; Autoren, Illustratoren, Verlage, Begriffe*, Teil 2, Illustratoren, Wolf Erlbruch, begr. von A. C. Baumgärtner; hrsg. von Franz Kurt, Corian Verlag, Meitingen 1995, s. 1.

[10] Pierwszą książką ilustrowaną, do której stworzył w wieku 37 lat ilustracje był: *Der Adler, der nicht fliegen konnte*, którą napisał James Aggrey. Książka przyniosła mu popularność a w kolejnych latach ogromne uznanie.

[11] W cytowanym powyżej wywiadzie z B. Blume w „Eselsohr Spezial“ przyznał, iż istotne jest wcześniejsze zebranie wielu doświadczeń dalekich od ilustracji dla dzieci, by móc później opowiedzieć i pokazać coś dzieciom.

[12] I. Schikorsky, *Kinder- und Jugendliteratur*, DuMont Literatur und Kunst Verlag, Köln 2003, s. 181.

[13] A. Rühle, *Nur auf den Zufall ist Verlass*, „Süddeutsche Zeitung“, nr 150, Montag, 30. Juni 2008, s. 18.

[14] Autor używa w swoich opowieściach ograniczone środki wyrazu, wypowiada się w prostych i zwięzłych/nierozwiniętych zdaniach oraz bez zbędnych ozdobników odciągających uwagę czytelnika. Stonowane kolory (odcienie jasnożółtego, beżu i czerni) tworzą liryczny nastrój.

[15] B. Niesporek-Szamburska, *Oswoić ze śmiercią – o jednej z ról literatury dziecięcej*, [w:] *Noosfera Literacka. Problemy wychowania i terapii poprzez literaturę dla dzieci*, red. A. Ungeheuer-Gołąb, M. Chrobak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2012, s. 76.

[16] Rühle, *Nur auf den Zufall ist Verlass*, op. cit.

[17] S. Schnettler, *Kleiner Nobelpreis für Illustrationen*, „Rheinische Post“, Dienstag 19. September 2006, s. 8.

[18] Rühle, *Nur auf den Zufall ist Verlass*, op. cit., s. 18.

ORBIS vol. 48.indb 14 2018-11-07 23:19:40

kowych w otwarciu się tradycyjnego rynku książek na „wpływ sztuki nowoczesnej i nowych, medialnych form narracji”[19].

Erlbruch to innowacyjny ilustrator ponad 50 książek dla dzieci znamienitych holenderskich (Bart Moeyaert, Carli Biessels), francuskich (Valérie Dayre), izraelskich (Yaakov Shabtai), duńskich, angielskich i irlandzkich (Thomas Winding, James Joyce, John Saxby), niemieckich (Johann Wolfgang von Goethe[20], Karl Philipp Moritz, Heinz Janisch, Gottfried Benn), a nawet afroamerykańskich (James Aggrey[21]) i wielu innych autorów.

Postmodernistyczne fenomeny mieszania najrozmaitszych stylów artystycznych i gatunków ukształtowały książkę obrazkową otwartą na nowe koncepcje narracji i postrzeganie materiału[22]. Styl Erlbrucha wpisuje się w ten kanon. Charakteryzuje go kompleksowy, ekspresyjny język obrazu wyrażany za pomocą kompilacji różnych technik[23]: rysunku kredą i czarnego tuszu, japońskich stempli, wycinanek, naklejanek, przemalowywania, kolażu czy też asamblażu w stylistycznej odsłonie Kurta Schwittersa, akwareli oraz kombinacji różnego typu wzorów, materiałów oraz struktur (kartka w kratkę, papier kancelaryjny, nutowy, pakowy, tablice logarytmiczne, rysunek techniczny, mapy, tapety). Poprzez wirtuozerię montażu wielorakich elementów jego ilustracje stają się scenografią książki przenoszącą czytelnika do kolorowego świata surrealizmu niczym w metafizycznych koncepcjach Giorgio de Chirico, Otto Dixa, kubistycznego Pablo Picasso, ekspresjonistyczno-symbolicznej konwencji Maxa Beckmanna[24], czy też ekspresyjnych wizji Williama Kentridge’a, stylistycznej bliskości nurtu dadaizmu[25] oraz pełnych enigmatycznych odniesień i inspiracji klasycznej moderny wielu innych artystów. Sam Erlbruch przyznaje, iż nie czerpie wzorców od któregoś z wymienionych artystów, sam bowiem z reguły preferuje rozmowę z chirurgiem, niż z jakimś ilustratorem książki dziecięcej[26].

---

19 http://www.jugendliteratur.org/archiv/2003/innen_start3.htm, dostęp: 15.09.2017.

20 Goethe/Erlbruch (Illustrator), *Das Hexen-Einmal-Eins*, Carl Hanser, München und Wien 1998.

21 J. Aggrey/Erlbruch (Illustrator), *Der Adler, der nicht fliegen wollte*, Peter Hammer Verlag, Wuppertal 1983.

22 J. Thiele, *Bilderbuch*, op. cit., s. 221.

23 Erlbruch wykorzystuje często w pracy stary papier, do którego odnosi się z poszanowaniem. Jego zdaniem odgrywa on w powstawaniu kolażu własną rolę, ilustruje nastrój i atmosferę z uwagi na cudownie subtelne niuanse swojej struktury. Por.: Erenz Benedikt, *Ich habe geglotzt wie ein Schaf*, „Die Zeit“, nr 22, 24.05.2017, s. 49.

24 I. Schikorsky, *Kinder- und Jugendliteratur*, op.cit., s. 182.

25 H. Künnemann, *Grenzberennungen*, [w:] *Texte lesen – Bilder sehen. Beiträge zur Rezeption von Bilderbüchern*, Hrsg. M. Oetken, *Beiträge der Ringvorlesung Texte lesen – Bilder sehen. Vom Umgang mit Kinder- und Jugendliteratur der Forschungsstelle für Kinder- und Jugendliterar (OlFoKi) der Carl von Ossietzky Universität Oldenburg*, Bibliotheks- und Informationssystem der Universität Oldenburg, Oldenburg 2005, s. 77.

26 Erlbruch twierdzi w wywiadzie: „Nie mam prawdziwych wzorów do naśladowania”. Chociaż potrafi docenić z młodych ilustratorów: Susanne Janssen i Kitty Crowther, [w:] B. Blume, „Meine Sachen schwirren im Raum umher” – Interview mit Wolf Erlbruch, „Eselsohr Spezial“, nr 5/2004, s. 18.

ORBIS vol. 48.indb 15 2018-11-07 23:19:40

Motywy niektórych z tych nurtów można odnaleźć w dość złożonej i wieloznacznej książce obrazkowej *Die Menschenfresserin* (tekst: Velérie Dayre, 1996), w której charakter głównej protagonistki oddają ilustracje przesycone groteskową przesadą daleką od stereotypowego wizerunku matki. Tekst Dayre stworzył Erlbruchowi możliwość wielowarstwowej swobody interpretacyjnej głównej bohaterki zobrazowanej poprzez sztywną formę posztukowanego[27] z pojedynczych kawałków fragmentów korpusu. Okrucieństwo kobiety zostało tu uwypuklone poprzez „barbarzyńską postać matki, która w nieznającej miary żądzy połyka własne dziecko"[28]. Ilustracje Erlbrucha podkreślają krytyczne ujęcie cywilizacji.

Autor pozostawia młodemu odbiorcy szerokie spectrum możliwości odczytania zaproponowanej ilustracji z „poszerzaniem pola semantycznego i interpretacyjnego, a nie ze sprowadzeniem ilustracji do postaci precyzyjnego komunikatu"[29]. Z uwagi na kreację świata przedstawionego oraz swoiste przełożenie na wyobrażenie plastyczne tekstu literackiego można doszukać się w ilustracjach Erlbrucha dwóch zasadniczych elementów: zarówno interpretacji indywidualnej, jak i pierwiastka swobodnej impresji budowanej wokół tekstu, gdzie „[i]lustracja staje się […] metaforą, indywidualną i równie oryginalną wersją wykreowanego świata, plastycznym metajęzykiem zainspirowanym słowem"[30]. Tendencję niepowtarzania „mechanicznie dosłownych literackich opisów sytuacyjnych"[31], gdzie ilustrator inspiruje się jedynie tekstem i komentuje go na swój sposób poprzez parafrazę podkreśla także Zbigniew Rychlicki mówiąc w ten sposób o inteligencji ilustratora, którą bez wątpienia charakteryzuje się Erlbruch. Przykładów takiej swobodnej kreacji można dopatrzyć się w książce *Nachts* (1999), gdzie przeżycia dorosłych i dzieci ilustrowane są z różnorodnej perspektywy umiejscowionej pomiędzy nonsensem i surrealizmem[32], czy też w książce *O małym krecie, który chciał wiedzieć, kto mu narobił na głowę*, 2015 (niem. *Vom kleinen Maulwurf, der wissen wollte, wer ihm auf den Kopf gemacht hat*[33], 1989).

Stworzenie takiego wyjątkowego obrazu staje się małym aktem twórczym, który udaje się w momencie odnalezienia w nim jego duszy mającej coś wspólnego

---

[27] M. Oetken, *Spiegelbild Bilderbuch. Einflüsse und Umbrüche in der Bilderbuchentwicklung seit den 90er Jahren im Spiegel der Betrachtung*, [w:] *Texte lesen–Bilder sehen*, op. cit., Oldenburg 2015, s. 135.

[28] Ibidem, s. 182.

[29] A. Wincencjusz-Patyna, *Między słowem a obrazem – kiedy rysunek staje się ilustracją*, [w:] „DYSKURS: Pismo Naukowo-Artystyczne ASP", Wrocław 2013, s. 238.

[30] A. Wincencjusz-Patyna, *Stacja ilustracja. Polska ilustracja książkowa 1950–1980: artystyczne kreacje i realizacje*, wyd. Akademia Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta: Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008, s. 68.

[31] Za: Wincencjusz-Patyna, *Stacja ilustracja*, op.cit, s. 62, [w:] Z. Rychlicki, *O niektórych problemach polskiej ilustracji dla dzieci i młodzieży*, w: *Sztuka i dziecko. Materiały I Biennale Sztuki dla Dziecka*, Poznań, maj 1973, s. 121.

[32] Jako przykłady mogą posłużyć ilustracje ukazujące lewitującą w hula-hop Alicję w Krainie Czarów, czy też karpia pchającego w wózku ręcznym dużą truskawkę.

[33] Jak podaje wyd. Peter Hammer Verlag na swojej stronie książka doczekała się tłumaczeń na 39 języków i 47 wydań.

ORBIS vol. 48.indb 16 2018-11-07 23:19:40

z samym ilustratorem[34]. Dlatego kompleksowy język obrazu Erlbrucha zasługuje na miano prawdziwie innowacyjnej sztuki ilustracji, która ma wielu naśladowców.

Erlbruch jako autor oraz ilustrator książek obrazkowych

Erlbruch uciekając od infantylnych treści „nie obawia się przedstawiać w swoich książkach trudnych tematów"[35] i sięga po często tabuizowane motywy w książkach obrazkowych dla dzieci[36], które poruszają problematyczną tematykę społeczno-historyczną (istota życia, wykluczenie, śmierć[37], przemijanie, dziecięce lęki, uświadamianie seksualne), które wybrzmiewają dylematami filozoficzno-egzystencjalnymi. Tę skłonność Erlbrucha do „szturmowania granic"[38] wobec panujących tematów tabu zauważa Horst Künnemann porównując jego duchową bliskość z szokującymi historiami Brytyjczyka Roalda Dahla.

Tworząc „dekalog nowoczesności"[39] lektury dziecięcej Grzegorz Leszczyński wyróżnił między innymi: zasadę prawdy świata, wtajemniczania, szczerości i prawdy człowieka. Erlbruch wydaje się hołdować tym zasadom i nie unika „dialogu o tzw. trudnych sprawach"[40] łącząc to, „co stanowi prawdę o porządku radości i cierpienia, miłości i śmierci, dobra i zła, wierności i zdrady, z tym, co właściwe jest dziecięcemu postrzeganiu świata, dziecięcej perspektywie rozumienia życia i pojmowania jego praw"[41]. Pisarz odnajduje w swych utworach odpowiednie słowa do tych niewypowiedzianych nie obawiając się niezrozumienia, krytycznego przyjęcia, czy jak pisze Małgorzata Chrobak uznania jego tekstów „przez dorosłych za niebezpieczne dla młodych, wrażliwych umysłów"[42]. Nie zapomina przy we-

---

34 Por.: S. Schnettler, *Eine Frage des Stils*, „Rheinische Post", Samstag, 31. Mai 2003, s. 3.

35 Rühle, *Nur auf den Zufall ist Verlass*, op. cit., s. 18.

36 Joanna Papuzińska postrzega w tematach tabuizowanych wpływ „cenzury społecznej sprawowanej wobec literatury dla dzieci i wyznaczającej zakres tematów odpowiednich lub nieodpowiednich dla młodego odbiorcy". Zob. *Śmierć w literaturze dla dzieci*, [w:] *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, red. B. Tylicka i G. Leszczyński, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 2002, s. 383. Nie bez znaczenia na tabuizowanie tematów są różnorodne uwarunkowania kulturowe ograniczające ich dobór i wyobrażenie o dziecięcym czytelniku oraz jego rodzicu decydującym o wyborze lektury.

37 Por.: J. Thiele, *Bilderbuch*, [w:] *Kinder- und Jugendliteratur der Gegenwart*. Ein Handbuch. 3., unveränderte Auflage, Hrsg. von Günter Lange, Schneider Verlag Hohengehren, Baltmannsweiler 2016, s. 221.

38 H. Künnemann, *Grenzberennungen*, [w:] *Texte lesen – Bilder sehen. Beiträge zur Rezeption von Bilderbüchern*, s. 78.

39 G. Leszczyński, *Książki pierwsze. Książki ostatnie? Literatura dla dzieci i młodzieży wobec wyzwań nowoczesności*, SBP, Warszawa 2012, s. 11–24.

40 Ibidem, s. 21.

41 Ibidem, s. 20.

42 M. Chrobak, *„Niebezpieczne książki". Echa antypedagogiki we współczesnej literaturze dla dzieci i nastolatków*, [w:] *W pobliżu literatury dziecięcej*, red. A. Ungeheuer-Gołąb, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2008, s. 80.

ORBIS vol. 48.indb 17 2018-11-07 23:19:40

ryfikowaniu tematów o istniejącej platformie, na której spotykają się dziecięcość i dorosłość[43].

Erlbruch dotyka w prosty sposób skomplikowane, doczesne problemy na temat: „nieprzystawalności świata dziecięcego i świata dorosłych, o śmierci, o stworzeniu, o sensie życia. Książki te mają za zadanie, bardziej niż jakiekolwiek inne, prowokować rodziców i zachęcić dzieci do rozmów. Jednak szczególną ważność kulturową zawdzięczają treści i formie, tworzącym spójne, nieinfantylne dzieła sztuki"[44]. Za nimi stoją jednak dziwaczni protagoniści, dalecy od ideałów, niezdarni, niepiękni, nieproporcjonalni, niecodzienni, ale przez to wyjątkowi. Tę wyjątkowość i przez to niezwykłość należy u innych – zdaniem autora – umieć „znosić"[45].

W 1990 roku pojawia się na rynku pierwsza książka *Die fürchterlichen Fünf* (*Straszna piątka*, 2007), której Erlbruch jest nie tylko ilustratorem, lecz także autorem tekstu. Jej nietypowi bohaterowie zdobiący tytułową okładkę: pryszczata ropucha, szczur z długim ogonem, szkaradny nietoperz, długonosy pająk, oraz hiena nosząca w kieszeni obgryzioną kość, to trudne zestawienie pozbawionych urody indywidualistów użalających się nad swoim losem i szpetotą. Wątpliwa uroda potęguje zły nastrój na tyle, iż życie tych outsiderów żyjących pod mostem jak kloszardzi wydaje się być straszne, nędzne i bez perspektyw. Optymistyczna hiena zasiewa jednakże nadzieję na poprawę egzystencji swych przyjaciół, wyrywa ich z apatii i podejmuje konkretne działanie: „Zupełnie nieważne, czy inni uważają, że jest się brzydkim, czy pięknym. Liczą się czyny! Trzeba coś robić! Dla siebie… i dla innych!"[46] Wiedzeni myślą, iż muzyka jest dobra na wszystko i nie należy ukrywać talentów otwierają naleśnikarnię z muzyką. Początkowe rozczarowanie, brak wiary we własne siły, niska samoocena zostają przekute na siłę wspólnoty, harmonię. Początkowo stworzony dystans do bohaterów na podstawie ich szpetnego wyglądu, inności nie skazuje historii na porażkę. Erlbruch pisze w sposób dowcipny o przełamywaniu własnych słabości, podkreśla wiarę w siebie i łączy antynomiczne pasaże, w których pasywność miesza się z wybuchem entuzjazmu i aktywnością, zniechęcenie i smutek z zabawą. Oszczędne w wyrazie ilustracje wykadrowane jedynie na sylwetkach bohaterów nie rozpraszają uwagi i eksponują oryginalność lokalnych protagonistów.

„Psychologiczną subtelność"[47] charakteryzuje wspomniana już książka obrazkowa *Nachts* 1999, która podkreśla kontrapunktową relację obrazu i tekstu[48] w tym „stoickiego poczucia rzeczywistości ojca z marzeniami jego syna"[49]. Kolorowy

---

[43] K. Cysewski, *O literaturze dla dzieci i młodzieży*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2001, s. 13.

[44] M. Cackowska, *Wielkie książki dla małego człowieka. O twórczości Wolfa Erlbrucha dla dzieci*, „Ryms" 2007, nr 1, s. 1.

[45] S. Schnettler, *Eine Frage des Stils*, „Rheinische Post", Samstag, 31. Mai 2003, s. 3.

[46] W. Erlbruch, *Straszna piątka*, tłum. Ł. Żebrowski, Wydawnictwo Hokus Pokus, Warszawa 2007, brak numeracji stron.

[47] I. Schikorsky, *Kinder- und Jugendliteratur*, op. cit., s. 182.

[48] J. Thiele, *Bilderbuch*, op. cit., s. 226.

[49] *Kinder- und Jugendliteratur: Ein Lexikon; Autoren, Illustratoren*, Verlage, Begriffe, Teil 2, Illustratoren, Wolf Erlbruch, begr. von A. C. Baumgärtner; hrsg. von Franz Kurt, Corian Verlag, Meitingen 1995, s. 5.

ORBIS vol. 48.indb 18 2018-11-07 23:19:40

świat dziecięcej wyobraźni stoi w opozycji wobec pragmatycznej i pogrążonej we śnie czarnej nocy dorosłego. Zaspany i apatyczny ojciec w długim płaszczu oraz ciekawski i podekscytowany syn przemierzają ręka w rękę miasto zatopieni w jego nocnej scenerii, choć każdy przeżywa ją w odmienny sposób. Ojciec małego Fonsa pozostaje ślepy wobec jego wyimaginowanej i surrealistycznie przedstawionej wizji nocy (karpia, który spaceruje z truskawką w wózku; wielkiego goryla z zegarkiem; wiosłującego szczura; Alicji z Krainy Czarów) uruchamianej w trakcie eskapad. Śpiący ojciec wydaje się być nieczuły na tajemnicze doznania, doświadczenia, niespodzianki, fantazje w swoim szczelnym świecie dorosłych, żyjących pod dyktando schematów, prawdopodobieństw, zdrowego rozsądku i racjonalizmu. Te ograniczenia hamują poznanie głębi psychiki dzieci.

Wolf Erlbruch jest autorem traktującym swoich małych czytelników z poważaniem i szacunkiem, jest bowiem świadom, iż „żadne dziecko nie jest tak infantylne, by dorośli mogli im wmawiać pewne rzeczy jako odpowiednie dla nich”[50]. Dlatego w swoich podróżach ilustracyjnych zaprasza on młodych, kompetentnych[51] czytelników we własny, czasem nieznany im świat, ale nie ten, „który stworzyli dla nich dorośli”[52] negując istnienie obok świata dorosłych drugiego, zupełnie niewinnego świata dzieci[53].

Mając ten fakt na uwadze Erlbruch nakłania do rozważań na płaszczyźnie dziecko-dorosły trudnego tematu przemijania z jednej strony w sposób niestereotypowy, z drugiej zaś prosty w zamyśle i nie przerysowany. W szeroko dyskutowanej książce[54] obrazkowej *Ente, Tod und Tulpe*[55] (Verlag Antje Kunstmann 2007), okrzykniętej arcydziełem[56], przetłumaczonej jako *Gęś, śmierć i tulipan*, Hokus Pokus 2008 (Ente,

---

[50] S. Schnettler, *Kleiner Nobelpreis für Illustrationen*, „Rheinische Post“, Dienstag 19. September 2006, s. 8.

[51] Duńska autorka książek dla dzieci, Caroline Sehested podkreśla istotę książki obrazkowej jako narzędzie i punkt wyjścia do rozmowy z dzieckiem o tabu. Jej zdaniem, jeśli postrzega się dziecko jako kompetentne, wówczas można mu wybrać książki, „które rzucają wyzwania i opisują życie dziecka w różnych jego odsłonach”, [w:] C. Sehested, *Tabu w książkach z obrazkami. O rozmawianiu z dziećmi na temat książek*, tłum. J. Hald, [w]: *Tabu w literaturze dla dzieci*, red. B. Sochańska i J. Czechowska, Duński Instytut Kultury, Media Rodzina, 2012, s. 20–21.

[52] B. Jakobeit, *Wolf Erlbruch. Alles starke Typen. Ein Porträt*, „Zeitmagazin“, nr 52, 23.12.1994, s. 12.

[53] B. Rank, G. Weinkauff, *Ein postmoderner Künstler? Kinderliteratur im Gespräch – Wolf Erlbruch*, [w:] *Lesezeichen. Mitteilungen des Lesezentrums der Pädagogischen Hochschule Heidelberg*, Heft 15, Heidelberg 2004, s. 17.

[54] Książka mimo współczesnego ujęcia tematu była w prasie niemieckiej szeroko omawiana i wystawiona na cenzurę społeczną. Artykuły m. in. w:„FAZ” 21.März 2007; „Süddeutsche Zeitung”, 5. April 2007; „Die Zeit” 15. März 2007; „chrismon”, 1.10.2007. Pokłosiem popularności książki były jej tłumaczenia na kilkanaście języków oraz adaptacja filmowa (film animowany pod tym samym tytułem w reżyserii Matthiasa Bruhna ukazał się w roku 2010).

[55] Wolf Erlbruch przyznał redaktorowi wyżej cytowanego „FAZ”, że nad książką pracował ponad cztery lata z uwagi na stale zmieniającą się koncepcję rysunków.

[56] Andreas Platthaus napisał w swoim artykule we „Frankfurter Allgemeine Zeitung”: „Nowa książka obrazkowa *Ente, Tod und Tulpe* znanego niemieckiego ilustratora jest arcydziełem –

ORBIS vol. 48.indb 19 2018-11-07 23:19:40

niem. kaczka) Erlbruch jako autor i ilustrator sięga odważnie po motyw śmierci, który jest tutaj nie tylko zasadniczym i pierwszoplanowym elementem konstrukcji fabuły, ale także „niezależnym przedmiotem refleksji”[57]. Mroczny wizerunek spersonifikowanej śmierci z głębokimi oczodołami w czaszce, czarnymi rękawiczkami i w balerinkach zostaje strywializowany poprzez długi kitel w kratkę, pogodny wyraz twarzy i założone na plecach niczym u myśliciela długie, drobne ręce, w których trzyma czarny tulipan[58]. Tym samym autor rozprawia się ze stereotypowym wizerunkiem śmierci[59] i tworzy jej pragmatyczny portret. Erlbruch w swoim przekazie stawia naprzeciw siebie kontrastujących protagonistów w niezwykłym tańcu śmierci. Lekko naiwna i gadatliwa gęś[60] zadająca wiele bezpośrednich i prostych pytań, niczym ciekawskie dziecko oraz pewna siebie, powściągliwa kostucha przybliżają się do siebie stopniowo, wzajemnie otaczają, wciągają na swój teren, a z biegiem czasu skracają wzajemny dystans.

Śmierć pojawia się już na początku historii, by podążać za gęsią „tak na wszelki wypadek”[61], to bowiem sam los, czy przypadek zdecydują o naszym przeznaczeniu. „O wypadek zadba życie, tak jak o katar i o to wszystko, co się wam, gęsiom, przytrafia… że wspomnę tylko lisa”[62]. Jednakże pojawienie się śmierci nie odstrasza, nie wywołuje trwogi i paniki, nie skutkuje bólem i cierpieniem, bezsilnością czy też ranieniem[63] małego odbiorcy. Wręcz przeciwnie. Śmierć – zapominając o tym kim w istocie jest – jawi się jako „nawet bardzo miła”[64]. Dlatego staje się ona cichą towarzyszką gęsi, której nawet można dać kuksańca. Obie bohaterki zbliżają się do siebie w trakcie rozmów filozoficznych o odchodzeniu, ale też podczas

---

i ogromnym sukcesem wśród czytelników”, [w:] „Wer vom Sterben erzählt, muss das schlicht tun”, „FAZ”, Samstag, 9. Juni 2007, nr 131, s. 40.

57 M. Gwadera, *„Z mroku ku jasności“. Cierpienie i śmierć we współczesnej literaturze dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży (po roku 1980)*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 116.

58 Śmierć już na początku opowiadania ukazana zostaje z czarnym tulipanem, który w trakcie historii znika, by pojawić się ostatecznie w chwili ceremonii pogrzebowej. Śmierć początkowo chowa tulipan za siebie, odsuwając w ten sposób prawdę o nadchodzącej śmierci. Ten efemeryczny atrybut ewoluuje od świeżego, po zwiędły kwiat symbolizując nieuchronność śmierci i skończoność życia. Por.: R. Romanowska, *Atrybuty i personifikacje śmierci w poezji Stanisława Grochowiaka*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii*, red. J. Kolbuszewski, t. V, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław 2001, s. 262.

59 B. Niesporek-Szamburska, *Oswoić ze śmiercią – o jednej z ról literatury dziecięcej*, [w:] *Noosfera Literacka*, op.cit., s. 83.

60 Erlbruch przyznał w wywiadzie, iż zdecydował się na wizerunek kaczki/gęsi, z którą łatwiej jest się identyfikować z uwagi na jej neutralność, niż z jakąś określoną osobą, która wymagałaby sprecyzowania płci czy też pochodzenia społecznego, [w:] S. von Selchow, *Irgendwie sind wir alle Enten*, „chrismon“, 1.10.2007, s. 39.

61 W. Erlbruch, *Gęś, śmierć i tulipan*, Wydawnictwo Hokus-Pokus, Warszawa 2008, brak numeracji stron.

62 Ibidem.

63 B. Niesporek-Szamburska, *Oswoić ze śmiercią – o jednej z ról literatury dziecięcej*, [w:] *Noosfera Literacka*, op.cit, s. 83.

64 W. Erlbruch, *Gęś, śmierć i tulipan*, op. cit., brak numeracji stron.

ORBIS vol. 48.indb 20 2018-11-07 23:19:40

codziennych, dość zwykłych czynności, nurkowania w stawie, wdrapywania się na drzewo, aż do ostatniej chwili odchodzącej gęsi zilustrowanej wymownym, symbolicznym gestem szarmanckiej[65] i czułej śmierci, której „prawie zrobiło się smutno"[66].

W tej niezwykle poruszającej historii dzieci dotykają problemu przemijania, który nierzadko przerasta ich umysł i możliwości poznawcze. Pernilla Stalfelt, autorka *Małej książki o śmierci* (2008) dostrzega zainteresowanie 4–5-letnich dzieci faktem umierania, którego konsekwencji właśnie nie do końca rozumieją[67]. Odnosząc się do tych faktów Hanna Diduszko zauważa potrzebę wyjaśniania dzieciom zagadnień tanatologicznych, które porusza Erlbruch w tym obrazkowym traktacie o śmierci[68]: „Autorzy książek dla młodych i najmłodszych czytelników zaakceptowali fakt, że wiele dzieci stawia pytania dotyczące śmierci, miłości, cierpienia, czasu, nieskończoności. To jest wszak ludzka (dziecięca) rzeczywistość. […] Literatura winna słyszeć te pytania i podejmować próbę stworzenia płaszczyzny, umożliwiającej dzieciom mierzenie się z tymi kwestiami. Argumenty pedagogów, by chronić delikatną psychikę dziecka"[69] przed okrucieństwem i niegodziwością świata są niejednokrotnie odseparowane od rzeczywistości i blokują młodego odbiorcę na oswojenie się z trudnymi „doświadczeniami, których ludzkie życie nikomu nie szczędzi, ani bardzo dużym, ani bardzo małym"[70]. Współczesny świat mediów z jednej strony trywializuje wyobrażenie o śmierci, z drugiej zaś potrafi zwulgaryzować jej odbiór. Pisarz zachęca tym samym zarówno młodych, jak i dorosłych czytelników do spojrzenia na świat w sposób odmienny od tego, do którego przywykliśmy na co dzień, tworząc przestrzeń do zbadania tematu, inspirując do refleksji i chwili zatrzymania się oraz zadumy.

W poetycko przedstawionej historii *Gęś, śmierć i tulipan* sama śmierć jest „jednoznacznie antropomorfizowana, jak zwykle w sytuacjach komunikacyjnie skomplikowanych, w których chce się ją pokazać w ujęciu wartości dydaktycznie pozytywnych"[71]. Erlbruch nie objaśnia, nie pociesza, nie mówi co dalej, nie ucieka się do odwrócenia losu gęsi, sama bowiem śmierć jest nieubłagana, nieuchronna, dlatego oswaja czytelnika z tematem mówiąc „wprost o 'normalności' mijania (…)

---

65 K. Richter, *Kinderliteratur im Literaturunterricht der Grundschule. Befunde-Konzepte-Modelle*, 2.erweiterte und veränderte Auflage, Band 11, Schneider Verlag Hohengehren GmbH, Baltmannsweiler 2007, s. 274.

66 W. Erlbruch, *Gęś, śmierć i tulipan*, op. cit., brak numeracji stron.

67 P. Stalfelt, *Małe książki o…* tłum. A. Teperek, [w]: *Tabu w literaturze dla dzieci*, red. B. Sochańska i J. Czechowska, Duński Instytut Kultury, Media Rodzina, 2012, s. 132.

68 A. M. Czernow, *Książki zbójeckie. Trudne tematy w literaturze dla dzieci i młodzieży*, [w:] „Trendy" nr 4, Warszawa 2015, s. 56. http://www.bc.ore.edu.pl/Content/820/T4_15+Trudne+tematy+w+literaturze+dla+dzieci+i+mlodziezy.pdf, dostęp: 23.06.2017.

69 H. Diduszko, *Dziecko i śmierć*, „Ryms" 2007, nr 2, s. 2.

70 G. Leszczyński, *Książki pierwsze. Książki ostatnie? Literatura dla dzieci i młodzieży wobec wyzwań nowoczesności*, SBP, Warszawa 2012, s. 21.

71 I. Borkowski, *Dzisiaj oswoimy śmierć: tanatopedagogiczna literatura adresowana do dzieci na współczesnym polskim rynku książki*, „Bibliotheca Nostra: śląski kwartalnik naukowy" 2016, nr 1 (43), s. 20.

ORBIS vol. 48.indb 21 2018-11-07 23:19:40

roztaczając przed odbiorcą wizję przyjaznej śmierci"[72], również poprzez humor sytuacyjny, grę słów[73] i ironię. Sam przyznaje dowcipnie w wywiadzie: „Chyba nie znam bardziej przyjaznej śmierci, niż ta w książce. Jeszcze trochę więcej uprzejmości i powstałby czysty kicz"[74]. Przy tym pozostawia młodemu odbiorcy na stronicach lektury obok dużych ilustracji wiele pustej przestrzeni do zapełnienia jej własnymi przemyśleniami, swobodną refleksją czy fantazją twierdząc, iż „przeładowane ilustracje, na których wszystko można zobaczyć osłabiają właściwą treść"[75].

Ceniąc „naiwną inteligencję dziecięcych pytań i wątpliwości"[76] w książce *Wielkie pytanie*[77], 2006 (niem. *Die große Frage*[78], 2004) wybrzmiewa niewypowiedziane pytanie „Dlaczego/Po co jestem na świecie?". Erlbruch udziela różnych odpowiedzi małemu nowicjuszowi za pośrednictwem ludzi, zwierząt i elementów przyrody nieożywionej. To trudne pytanie podejmują z różnej perspektywy i własnych doświadczeń oraz w nieokreślonej chronologii między innymi rodzice, którzy tłumaczą pojawienie się dziecka na świecie wynikające z miłości obojga rodziców, brat kojarzy z tą chwilą przyjemność świętowania przy torcie swoich urodzin, a babcia przekonuje o potrzebie rozpieszczania. Pytanie podejmują także niewidomy, pilot, grubas i wcześnie wstający piekarz, który chce zdążyć przed tymi, którzy za chwilę się obudzą. Żołnierz przypomina o posłuszeństwie, kot o potrzebie mruczenia, pies szczekania, królik czeka na przyjemność głaskania, kamień mówi filozoficznie: „jesteś, bo jesteś", a śmierć jako kościsty pierrot tłumaczy: „jesteś po to, by kochać życie", tylko kaczka „nie ma pojęcia dlaczego?" Te na pozór proste w przekazie, krótkie i jednocześnie sensowne odpowiedzi umożliwiają zrozumieć samych siebie, eksplikują czerpane z życia zwykłe radości i przyjemności, ale też obowiązki i ważne cechy charakteru (cierpliwość, odpowiedzialność, zaufanie, posłuszeństwo), które w połączeniu z wyrazistymi, precyzyjnymi ilustracjami[79] stają się małym kompendium wiedzy o życiu kreowanym przez nas samych. Paleta potencjalnych

[72] B. Niesporek-Szamburska, *Oswoić ze śmiercią – o jednej z ról literatury dziecięcej*, [w:] *Noosfera Literacka*, op.cit, s. 76.

[73] Śmierć przyznaje się do słabości i obawia się, że nurkowanie „nie jest jej mocną stroną". Gęś słysząc o zagrożeniach, na jakie może napotkać w życiu dostaje gęsiej skórki.

[74] B. Erenz, *Ich habe geglotzt wie ein Schaf*, „Die Zeit", nr 22, 24.05.2017, s. 49.

[75] S. von Selchow, *Irgendwie sind wir alle Enten*, „chrismon", 1.10.2007, s. 39.

[76] B. Erenz, *Ich habe geglotzt wie ein Schaf*, s. 49.

[77] Książka *Wielkie pytanie* powstała z inicjatywy francuskiego rządu i Département Val de Marne, które co roku zapraszają innego artystę, zlecając mu namalowanie i napisanie książki, którą przekazują następnie jako prezent każdemu nowo narodzonemu dziecku w tym departamencie, [w:] E. von Thadden, Luchs 208. Die Jury von ZEIT und Radio Bremen stellt vor: Wolf Erlbruch *Die große Frage*, „Die Zeit", nr. 25, 9. Juni 2004, s. 51.

[78] Książka została nominowana do nagrody Niemieckiej Literatury Młodzieżowej (der Deutsche Jugendliteraturpreis). W roku 2004 otrzymała główną nagrodę na Targach Książki Dziecięcej w Bolonii w konkursie Bologna Ragazzi Award w kategorii *fiction*. Oryginał ukazał się pod tytułem *La grande question* Éditions Étre w Paryżu w roku 2003, rok później w wydawnictwie Peter Hammer Verlag.

[79] Ilustracje tworzą proste, duże rysunki, którego tło stanowią wycinanki z notesu, mapa okolicy, zeszytu w kratkę do liczenia. Jednak sam autor nie do końca jest zadowolony z efektu końcowego, gdyż jego zdaniem zbyt dużo narracji w ilustracji rozmyło nieco treść książki, [w:]

ORBIS vol. 48.indb 22 2018-11-07 23:19:40

odpowiedzi, którą rozpoczyna Erlbruch wydaje się nie mieć końca i fascynuje swoją wieloaspektowością[80], dlatego na ostatniej stronie autor zachęca do uzupełnienia własnych „odpowiedzi na to Wielkie Pytanie"[81], bo „książkę życia tworzy każdy sam"[82]. Tym samym opowiadanie Erlbrucha staje się nie zamkniętym, lecz otwartym przekazem, a trudne tematy dziecięcym partnerem o przyjaznym obliczu.

„Dziecięcość literatury nie wyklucza głębi znaczeń"[83] a tym samym eksponuje złożoność opowieści i realia życia, nad którą pochyla się z sukcesem medytujący nad dziecięcą egzystencją Wolf Erlbruch tworząc małe arcydzieła wielkich tematów i kultywując prymat wartości oraz prawdy w prostym[84] i wyważonym, ale także symbolicznym i parabolicznym przekazie zarówno na płaszczyźnie tekstu jak i ilustracji. Erlbruch jest eksperymentatorem opowiadania historii umiejętnie znajdującym nowe środki ekspresji, wciąż doskonalącym swój styl, za który został doceniony w roku 2006 międzynarodową nagrodą Hansa Christiana Andersena.

Bibliografia

Blume Bruno, *Meine Sachen schwirren im Raum umher – Interview mit Wolf Erlbruch*, [w:] „Eselsohr Spezial", nr 5/2004, s. 18–19.

Borkowski Igor, *Dzisiaj oswoimy śmierć: tanatopedagogiczna literatura adresowana do dzieci na współczesnym polskim rynku książki,* [w:] „Bibliotheca Nostra: śląski kwartalnik naukowy", nr 1 (43), 2016, s. 10–25.

Cackowska Małgorzata, *Wielkie książki dla małego człowieka. O twórczości Wolfa Erlbrucha dla dzieci,* „Ryms", nr 1, 2007, s. 1–2.

Chrobak Małgorzata, *„Niebezpieczne książki". Echa antypedagogiki we współczesnej literaturze dla dzieci i nastolatków*, [w]: *W pobliżu literatury dziecięcej*, red. A. Ungeheuer-Gołąb, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2008, s. 80–90.

Cysewski Kazimierz, *O literaturze dla dzieci i młodzieży*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2001.

Czernow Anna Maria, *Książki zbójeckie. Trudne tematy w literaturze dla dzieci i młodzieży*. [w:] „Trendy" nr 4, Warszawa 2015, s. 54–56.

Diduszko Hanna, *Dziecko i śmierć*, „Ryms" nr 2, 2007, s. 2–5.

Erenz Benedikt, *Ich habe geglotzt wie ein Schaf*, „Die Zeit", nr 22, 24.05.2017, s. 49.

Erlbruch Wolf, *Gęś, śmierć i tulipan*, Wydawnictwo Hokus-Pokus, Warszawa 2008.

Erlbruch Wolf, *Straszna piątka,* Wydawnictwo Hokus-Pokus, Warszawa 2007.

B. Blume, „Meine Sachen schwirren im Raum umher" – *Interview mit Wolf Erlbruch*, [w:] „Eselsohr Spezial", nr 5/2004, s. 18.

80 S. Rabus, *Erbruch Wolf, Die große Frage*, „1000 und 1 Buch", nr 2/2004, s. 62.

81 W. Erlbruch, *Wielkie pytanie*, Wydawnictwo Hokus-Pokus, Warszawa 2006, brak numeracji stron.

82 E. von Thadden, Die Jury von ZEIT und Radio Bremen stellt vor: Wolf Erlbruch „Die große Frage", „Die ZEIT" vom 9.06.2004, http://www.zeit.de/2004/25/KJ-Luchs_25, dostęp: 15.09.2017.

83 K. Cysewski, *O literaturze dla dzieci i młodzieży*, op. cit., s. 9.

84 Jednakże ograniczenie środków wyrazu nie wiąże się z ograniczeniem samego przekazu.

ORBIS vol. 48.indb 23 2018-11-07 23:19:40

Erlbruch Wolf, *Wielkie pytanie*, Wydawnictwo Hokus-Pokus, Warszawa 2006.
Erlbruch Wolf, *Nachts*, Peter Hammer Verlag, Wuppertal 1999.
Gwadera Małgorzata, *„Z mroku ku jasności". Cierpienie i śmierć we współczesnej literaturze dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży (po roku 1980)*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008.
Jakobeit Brigitte, *Wolf Erlbruch. Alles starke Typen. Ein Porträt*, „Zeitmagazin", nr 52, 23.12. 1994, s. 10–19.
Kinder- und Jugendliteratur: Ein Lexikon; Autoren, Illustratoren, Verlage, Begriffe, Teil 2, Illustratoren, Wolf Erlbruch, begr. von A. C. Baumgärtner; hrsg. von Franz Kurt, Corian Verlag, Meitingen 1995.
Leszczyński Grzegorz, *Książki pierwsze. Książki ostatnie? Literatura dla dzieci i młodzieży wobec wyzwań nowoczesności*, SBP, Warszawa 2012.
Münchhausen von Anna, *Lehrmeister des Sehens,* „FAZ", Sonntag, 9. November 2003, nr 45, s. 59.
Niesporek-Szamburska Bernadeta, *Oswoić ze śmiercią – o jednej z ról literatury dziecięcej*, [w:] *Noosfera Literacka. Problemy wychowania i terapii poprzez literaturę dla dzieci*, red. A. Ungeheuer-Gołąb, M. Chrobak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2012, s. 73–90.
Platthaus Andreas, *Wer vom Sterben erzählt, muss das schlicht tun*, „FAZ", Samstag, 9. Juni 2007, nr 131, s. 40.
Rabus Silke, *Erbruch Wolf Die große Frage*, „1000 und 1 Buch", nr 2/2004, s. 62.
Rank Bernhard, Weinkauff Gina, *Ein postmoderner Künstler? Kinderliteratur im Gespräch – Wolf Erlbruch*, [w:] *Lesezeichen. Mitteilungen des Lesezentrums der Pädagogischen Hochschule Heidelberg*, Heft 15, Heidelberg 2004, s. 7–24.
Richter Karin, *Kinderliteratur im Literaturunterricht der Grundschule. Befunde-Konzepte-Modelle*, 2. erweiterte und veränderte Auflage, Band 11, Schneider Verlag Hohengehren GmbH, Baltmannsweiler 2007.
Romanowska Romualda, *Atrybuty i personifikacje śmierci w poezji Stanisława Grochowiaka*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii*, red. J. Kolbuszewski, t. V, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław 2001, s. 259–266.
Rühle Alex, *Nur auf den Zufall ist Verlass,* „Süddeutsche Zeitung", nr 150, Montag, 30. Juni 2008, s. 18.
Schikorsky Isa, *Kinder- und Jugendliteratur*, DuMont Literatur und Kunst Verlag, Köln 2003.
Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej, red. B. Tylicka i G. Leszczyński, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 2002.
Schnettler Silke, *Kleiner Nobelpreis für Illustrationen,* „Rheinische Post", Dienstag 19. September 2006, s. 8.
Schnettler Silke, *Eine Frage des Stils*, „Rheinische Post", Samstag, 31. Mai 2003, s. 3.
Sehested Caroline, *Tabu w książkach z obrazkami. O rozmawianiu z dziećmi na temat książek*, tłum. J. Hald, [w]: *Tabu w literaturze dla dzieci*, red. B. Sochańska i J. Czechowska, Duński Instytut Kultury, Media Rodzina, 2012, s. 19–27.
Selchow Stephanie von, *Irgendwie sind wir alle Enten*, „chrismon", 1.10.2007, s. 39–41.
Stalfelt Pernilla, *Małe książki o…* tłum. Agata Teperek, [w]: *Tabu w literaturze dla dzieci,* red. B. Sochańska i J. Czechowska, Duński Instytut Kultury, Media Rodzina, 2012, s. 129–134.

ORBIS vol. 48.indb 24 2018-11-07 23:19:41

Texte lesen – Bilder sehen. Beiträge zur Rezeption von Bilderbüchern, Hrsg. M. Oetken, *Beiträge der Ringvorlesung Texte lesen – Bilder sehen. Vom Umgang mit Kinder- und Jugendliteratur der Forschungsstelle für Kinder- und Jugendliterar (OlFoKi) der Carl von Ossietzky Universität Oldenburg*, Bibliotheks- und Informationssystem der Universität Oldenburg, Oldenburg 2005.

Thadden Elisabeth von, *Luchs 208. Die Jury von ZEIT und Radio Bremen stellt vor*: Wolf Erlbruch *Die große Frage*, „Die Zeit", nr 25, 9. Juni 2004, s. 51.

Thiele Jens, *Gebt mir bitte ein Kleines, bitte*! „Süddeutsche Zeitung", nr 116, 21.05.1996, s. 32.

Wincencjusz-Patyna Anita, *Stacja ilustracja. Polska ilustracja książkowa 1950–1980: artystyczne kreacje i realizacje*, wyd. Akademia Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta: Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008.

Wincencjusz-Patyna Anita, *Między słowem a obrazem – kiedy rysunek staje się ilustracją*, „DYSKURS: Pismo Naukowo-Artystyczne ASP", Wrocław 2013.

Abstract

WOLF ERLBRUCH. AN UNCONVENTIONAL AUTHOR OF GREAT THEMES

The paper is an attempt to present a profile of one of the best recognized German postmodern illustrators, a 'sensible visionary' from Wuppertal, Wolf Erlbruch. In his books for children, Erlbruch avoids infantile contents and often reaches towards subjects considered taboo in children's literature, challenging difficult issues. Wolf Erlbruch's books for children are artifacts of communication which deal with problematic social and historical themes, placed on a philosophical and existential background.

Keywords

Wolf Erlbruch, postmodern illustrator, children's literature, picture book, taboo subjekt

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-5

Joanna Gospodarczyk (https://orcid.org/0000-0002-0722-7078)
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

„Świat ukryty pomiędzy okładkami książki". Wyobrażenia na temat świata w historiach dla małych i dużych Manfreda Schlütera

Manfred Schlüter to współczesny niemiecki autor, ale przede wszystkim ilustrator książek dla dzieci, co zalicza go, podobnie jak Janoscha, Helmuta Spannera, Wolfa Erlbrucha czy Kathrin Schärer do wąskiego grona artystów o podwójnym talencie, którzy przenoszą swoje wyobrażenia na papier w formie pisanej i wizualnej. Schlüter to autor o szczególnej fantazji i poczuciu humoru, który nie tylko dzieci, ale również dorosłych zachęca w swoich książkach obrazkowych do spojrzenia na świat z innej, szerszej perspektywy, zadając pytania o relacje międzyludzkie, akceptację drugiego człowieka, różnorodność świata i to, co tak naprawdę czyni nas szczęśliwymi. Frank Trende w laudacji wygłoszonej z okazji przyznania Manfredowi Schlüterowi nagrody dla ludzi kultury północnoniemieckiego regionu Dithmarischen tak podsumowuje twórczość autora: „W książkach obrazkowych Schlütera, jak i w jego niezależnej twórczości chodzi o sytuację, w której znajduje się nasz świat, o szacunek do przyrody, o wartości tolerancji i przyjaźni między ludźmi, lub dokładniej mówiąc między istotami"[1]. Pytaniom o sposób, w jaki konstytuowany jest świat w książkach dla dzieci Schlütera, o cechy charakterystyczne, które go wyróżniają, oraz o to, jak komponują i uzupełniają się tekst i obraz, warto przyjrzeć się, analizując twórczość tego nieznanego dotychczas w Polsce autora, artysty i grafika.

Manfred Schlüter urodził się w 1953 roku w Kellinghusen i pozostał przez całe swoje dotychczasowe życie wierny surowemu szlezwicko-holsztyńskiemu krajobrazowi. Po studiach grafiki i designu w Hamburgu, osiadł w Hillgroven, małej wiosce nad Morzem Północnym w powiecie Dithmarschen. Jego przywiązanie do regionu znajduje odzwierciedlenie przede wszystkim w twórczości dla dorosłych. Od roku 2008 artysta zamieszcza w miesięczniku poświęconym scenie i kulturze w Dithmarschen *LÜÜD* swoje kompozycje, będące artystyczną parafrazą kolażu. Prace te cieszą się wśród czytelników tak dużą popularnością, że niektórzy zaczynają lekturę magazynu od ostatniej strony, na której umieszczane są te zabawne

[1] „In Schlüters Bilderbüchern geht es, wie in den freien Arbeiten auch, um den Zustand unserer Welt, um die Ehrfurcht vor der Natur, geht es um den Wert von Toleranz und Freundschaft zwischen den Menschen. Oder besser gesagt: zwischen den Wesen." Laudacja na cześć Manfreda Schlütera, wręczenie nagrody Kulturpreis des Kreises Dithmarschen, 6.12.2017. https://www.manfred-schlueter.com/texte-reden.html, dostęp, 2.07.2018.

ORBIS vol. 48.indb 27 2018-11-07 23:19:41

kompozycje[2]. Prace, których uzbierała się już pokaźna ilość (ponad 100) zostały również opublikowane w trzech tomach pod wspólnym tytułem *Und draußen ist die Welt. Bilder und Geschichten vom platten Land.* Ciekawa technika, którą posługuje się autor w tych kompozycjach warta jest krótkiego omówienia. W warstwie wizualnej prace składają się z fragmentu słynnego, docenionego przez historię sztuki obrazu, który zostaje umieszczony na dorysowanym pisakami lub kredą tle, przedstawiającym okoliczne krajobrazy. Ponadto wycinek oryginału obrazu znanego mistrza otrzymuje retusz kredką Manfreda Schlütera i tym samym nową tożsamość lub kontekst, które dodatkowo konstytuuje umieszczona poniżej krótka historyjka, będąca komentarzem do ostatnich wydarzeń w regionie. Jak łatwo się domyślić są to pełne humoru, a czasem ironii i krytyki komentarze. Przykładowo doktor Tulp ze słynnego obrazu Rembranta *Lekcja anatomii doktora Tulpa* zamiast nożyczek chirurgicznych ściska w ręce serpentyny, a nieboszczyk poddawany sekcji zwłok przykryty jest plakatem obwieszczającym nadejście Nowego Roku. Tekst informuje nas o tym, że Wysoka Rada „płaskiego landu" z nadzieją świętuje Nowy Rok, zapominając o starych trupach schowanych w szafie[3].

Kolejnym aspektem przywiązania artysty do północnego krajobrazu są tworzone przez niego kompozycje przestrzenne, rzeźby lub jak sam je nazywa obiekty, będące znowu połączeniem różnych form i kreatywnym wykorzystaniem materiałów. Tworzywa do skonstruowania obiektów dostarczają wyrzucone przez morze odpadki: stare deski, kawałki blachy, narzędzia, rękawice robotnicze. Z tych niepotrzebnych nikomu „śmieci" powstają przypominające postaci fantastyczne figury, a starocie otrzymują w ten sposób swoje drugie życie. Jak napisze Martin Langner w katalogu z wystawy Schlütera obiekty te są dzięki swojej formie tak różnorodne i wieloznaczne, że natychmiast zapraszają odbiorcę do dialogu z nimi[4]. Tak też jawi się druga i bardziej rozpoznawalna strona twórczości Manfreda Schlütera, którą stanowi jego rysowanie i pisanie dla dzieci.

Jego przygoda z ilustrowaniem książek rozpoczęła się pod koniec lat 70., gdy zaczął współpracować ze znanymi w Niemczech autorami Boyem Lornsenem i rozpoznawalnym na arenie międzynarodowej Michaelem Ende. Ilustrował również teksty Sarah Kirsch, Dorothey Lessing, Achima Brögera i wielu innych. W latach 90. sam zaczął tworzyć historie do swoich ilustracji, koncentrując się przede wszystkim na krótkich formach, książkach obrazkowych, wierszykach i historiach dla małych i dużych, jak sam o nich mówi. Ilustrowanie ma dla autora wielką wartość, jak podkreśla w jednym z wywiadów, najpierw zawsze powstaje obraz. Swój talent wyczarowywania z prostych kresek pełnych fantazji rysunków udowadnia podczas licznych spotkań autorskich z dziećmi w Niemczech, Austrii i Szwajcarii. Szereg pozytywnych recenzji z tych spotkań znaleźć można w niemieckojęzycznej prasie.

---

[2] *LÜÜD – Das Magazin für Szene und Kultur in Dithmarschen, 09.2013.*

[3] Manfred Schlüter, *Und draußen ist die Welt 1.* Norderstedt, Verlag BoD, 2013, s. 25.

[4] Martin Langner, *Hinter den Spiegel zu sehen. Von der Beunruhigung über die Unordnung der Welt.* Kataloge der Museen in Schleswig-Holstein 66. herausgegeben vom Schleswig-Holsteinischen Landwirtschaftsmuseum Meldorf 2003.

ORBIS vol. 48.indb 28 2018-11-07 23:19:41

Najmłodsi z zapartym tchem śledzą każdy jego ruch, czytamy w Frankfurter Allgemeine Zeitung lub Tagesblatt[5]. Szczególna kreatywność i nienarzucająca się prosta, wymowna umiejętność łączenia tekstu i obrazu Schlütera zostały docenione przez krytyków, co potwierdzają nagrody: Friedricha Hebbla, Friedricha Bödeckera oraz niedawno przyzna autorowi nagroda Powiatu Dithmarschen[6].

Gina Weinkauff oraz Gabiele v. Glasenapp definiując książkę obrazkową odwołują się do jej jakościowego i ilościowego zasobu ilustracji. Podkreślają przy tym, że ilustracja powinna stać się samodzielnym nośnikiem znaczenia, nie ograniczając swojej funkcji do wizualizacji treści. Akcja takiej książki jest przekazywana na poziomie znaków tekstowych i obrazów, czego przykładem jest klasyk niemieckojęzycznej literatury dziecięcej *Struwwelpeter* Heinricha Hoffmanna[7]. Poza cechami charakterystycznymi dla książki obrazkowej uwzględniającymi dominację elementów wizualnych, krótki, prosty tekst, ograniczoną liczbę bohaterów i wątków w kilku historiach Schlütera daje się zaobserwować pewna jedność tematyczna, mimo że nie tworzą one serii, a ich postaci są za każdym razem inne. Dotyczy ona wyobrażeń na temat świata lub planety/gwiazdy zamieszkałej przez danych bohaterów. Tematykę taką odnajdujemy w książce obrazkowej *Frau Weiß & Herr Schwarz* (*Pani Biała i Pan Czarny*)[8], opublikowanej w 2007 roku przez Boje Verlag, wznowioną w 2014 roku w wydawnictwie edition buntehunde. Postaci tytułowe zamieszkują pewną gwiazdę, która krąży wokół słońca. Ten ruch determinuje porę dnia i nocy owej gwiazdy, ma jednak również wpływ na sposób życia i charaktery protagonistów opowiastki. Po krótkiej początkowej prezentacji bohaterów autor więcej miejsca poświęca opisowi miejsca ich zamieszkania, tworząc w ten sposób miejsce akcji swojej historii. Z perspektywy przestrzeni kosmicznej czytelnik dowiaduje się o ruchu gwiazdy, który pociąga za sobą następstwo dnia i nocy. Konstatacja ta zostaje powtórzona kilka razy, aż w końcu, używając personifikacji, autor stwierdza, że dzień i noc wędrowały po gwieździe. Ten sam ruch charakteryzuje Panią Białą, która wędruje wraz z dniem i Pana Czarny, który spieszy wraz z nocą. Proste uzasadnienie tego zachowania staje się jednocześnie charakterystyką determinującą oboje bohaterów „(…) ponieważ ona kochała światło”, „(…) ponieważ on kochał ciemność”. Odwzorowanie tej sytuacji czytelnik znajduje w ilustracji, pokazującej świat przedstawiony z oddali, możliwy w całości do objęcia wzrokiem. Pani Biała i Pan Czarny spacerują po przeciwstawnych stronach nienaturalnie małej kuli, jedna z nich pozostaje jasna, druga ciemna. Ruch kuli dodatkowo podkreślają namalowane na niej strzałki, każde z bohaterów pozostaje po swojej stronie. Poświęcenie szczególnej uwagi miejscu akcji oglądanemu z dystansu ma na celu uwypuklenie zmian pór dnia, które podkreślają,

---

[5] Wypowiedzi z Frankfurter Allgemeine Zeitung, Tagesblatt zebrane na stronie internetowej autora https://www.manfredschlueter.com/pressestimmen.htm, dostęp 5.07.2018.

[6] niem. Friedrich Hebbel Preis, Friedrich-Bödecker-Preis, Kulturpreis des Landes Dithmarischen

[7] Gina Weinkauff, Gabriele v. Glasenapp, *Kinder- und Jugendliteratur*, Verlag Ferdinand Schöningh, Paderborn. wyd.2, 2014, s. 164, i n.

[8] Ponieważ twórczość Schlütera nie była przekładana na język polski wszystkie propozycje tłumaczeń pochodzą od autorki artykułu.

ORBIS vol. 48.indb 29 2018-11-07 23:19:41

wręcz determinują kontrasty pomiędzy bohaterami. Nie chodzi jednak o wyjaśnienie najmłodszym praw fizyki, następstwa dnia i nocy, ponieważ ilustracja nie oddaje ich w pełni, celem takiej prezentacji jest zaznaczenie różnic między bohaterami. Autor odwołuje się do akcentowania przeciwieństw w warstwie językowej i wizualnej przez wykorzystanie przeciwstawnych kolorów, światła i ciemności lub pór dnia. Wybór opozycji jest jednoznaczny i odwołuje się do wielu zakodowanych w świadomości różnic wyrażanych w języku potocznym powiedzeniami np. „wie Tag und Nacht sein", „verschieden wie Tag und Nacht" [różnić się między sobą jak dzień i noc][9]. W końcu jednak przeciwieństwa spotykają się, Pani Biała i Pan Czarny zaczynają się wzajemnie odwiedzać, w warstwie wizualnej jasne kolory mieszają się z ciemnymi. Warunkiem tego spotkania jest rezygnacja z tego, co kochają, co ich jednoznacznie określa i udanie się na przeciwną stronę. Bohaterowie zakochują się w sobie. Żadne z nich nie chce jednak rezygnować ze swojego dotychczasowego trybu życia i próbuje narzucić go drugiemu, co skutkuje ogromną kłótnią. Każde z dwojga wraca na swoją stronę planety i połyka wszystkie odcienie przeciwnego koloru, by zamanifestować różnicę w stosunku do drugiego. Cień znika z dnia, gwiazdy rozjaśniające noc przestają świecić, pozostają tylko czysta biel i przeraźliwa czerń. Bohaterowie, jak na ironię losu, po zjedzeniu wszystkich odcieni przeciwnego koloru sami go przybierają, Pani Biała staje się czarna, a Pan Czarny zamienia się w białego. Jednorodne kolory ich otoczenia powodują, że nic nie widzą, wciąż potykają się i są nieszczęśliwi. Z tej patowej sytuacji ratuje ich znów wspólne spotkanie. Przez ich otwarte ze zdumienia swoim widokiem buzie wylatują połknięte kolory i wszystko wraca do swojego właściwego porządku. Spojrzenie w twarz i w oczy drugiego, niczym w filozofii Levinasa, łagodzi cały gniew i napięcie. Różnice zostają zaakceptowane i bohaterowie postanawiają pozostać „właśnie tutaj", nie zważając na dalszy ruch dnia i nocy wraz z obracającą się gwiazdą. Ta krótka, z wielką czułością opowiedziana historia w bardzo prosty i dosłowny sposób obrazuje dzieciom potrzebę akceptacji różnic w relacjach z innymi ludźmi, dla dorosłych staje się metaforą, możliwością spojrzenia z dystansu na ich dorosłe relacje. Warto podkreślić w tym miejscu rolę dorosłego, który czytając dziecku lub z dzieckiem staje się automatycznie sekundarnym adresatem książki[10]. Ta oraz kolejne omawiane tu książki Manfreda Schlütera uwzględniają dorosłego czytelnika, który może odczytać ich przenośne, uniwersalne znaczenie.

Kolejna książeczka pozwalająca popatrzeć na świat dosłownie i w przenośni z dystansu to *Der kleine Herr Jemine* (*Mały Pan Omójboże*), wydana w 2017 roku przez Bibliothek der Provinz. Opowieść ta cieszy się w Niemczech dużą popularnością, o czym świadczą dwie zapowiadane na 2019 rok premiery teatralne w Hamburgu i Oldenburgu na podstawie opowieści Manfreda Schlütera uzupełnione o akcenty regionalne w Plattdeutsch[11]. *Der kleine Herr Jemine* przedstawiany jest jako historia

[9] https://www.redensarten-index.de/suche.php?suchbegriff=wie+tag+und+Nacht&bool=relevanz&gawoe=an&suchspalte%5B%5D=rart_ou&suchspalte%5B%5D=rart_varianten_ou, dostęp 5.07.2018.

[10] Por. Weinkauff, v. Glasenapp, *Kinder- und Jugendliteratur*, s. 170.

[11] http://staatstheater.de/herrjemine.html i https://www.ohnsorg.de/spielzeit/spielzeit-20172018/stueck/de-luette-herr-jemine/, dostęp 5.07.2018.

ORBIS vol. 48.indb 30 2018-11-07 23:19:41

o filozofii szczęścia, której nie definiuje się poprzez chęć posiadania. Tytuł historii i jej początek, Pan Omójboże mieszka na maleńkiej odległej planecie, może budzić skojarzenia z *Małym Księciem* Saint-Exupérego, jednak opowieść Schlütera zmierza w innym kierunku[12]. Imię bohatera to w języku niemieckim używana potocznie wyrażająca zdumienie lub przestrach interiekcja, pochodząca od łacińskiego zwrotu do Boga: Jesus Domine[13]. Podobnie jak w poprzednio omawianej książeczce miejsce akcji odgrywa znaczącą rolę. Maleńka zielona planeta, na której sam mieszka Pan Omójboże, znajduje się tam, „gdzie niebo prawie się kończy i potem jeszcze tysiąc metrów dalej“[14]. Opis ten konstytuuje nierealne miejsce, jednocześnie jak dowiadujemy się dalej znajdują się tam rozpoznawalne dla czytelnika krajobrazy, dwie i pół góry kilka drzew i kwiatów. Schl□üter tworzy w swoich historiach dla najmłodszych ciekawą alternatywę ustanawiania bajkowego, a jednocześnie bliskiego nam świata, która daleka jest od typowych „za górami, za lasami...“. To połączenie nierealistycznego i rozpoznawalnego sprzyja potraktowaniu przekazywanej opowieści jako uniwersalnej i symbolicznej. Na kolejnych stronach początkowo perspektywa patrzenia na planetę i Pana Omójboże coraz bardziej się przybliża. Widoczne jest to w warstwie graficznej – planeta oglądana z oddali pokazywana będzie za każdym razem bliżej, z innej perspektywy. Bohater prowadzi pokojową egzystencję na swojej planecie: śpiewa piosenki, opowiada drzewom i kwiatom historie na dobranoc. W końcu jednak nadchodzi moment zawahania i bohater dochodzi do wniosku, że czegoś mu brakuje. W tekście wyrażone zostaje to grą słów: „»O mój Boże«, powiedział Pan Omójboże i pomyślał. »Cztery ściany i dach, żeby niebo nie zawaliło mi się na głowę«“[15]. Spełnione życzenie prowokuje następne, bohater marzy o łóżku, by lepiej mu się śniło w nocy. Życzenia nie są początkowo uzasadnione chciwością. W tekście wyrażone są wręcz poetycko. Po każdym spełnionym pojawia się jednak następne i tak zielona planeta powoli zapełnia się budynkami, ulicą dla samochodów, stacją paliw, pasem startowym i lądowania dla samolotów, aż w końcu staje się czarna. Również myśli Pana Omójboże stają się czarne, czuje się tak długo nieszczęśliwy aż w końcu znajduje rozwiązanie sytuacji. Usuwa wszystko, co powstało na planecie. Pierwotny porządek zostaje przywrócony i Pan Omójboże może znów śpiewać swoje piosenki i opowiadać historie drzewom i kwiatom. Zarówno w warstwie tekstowej, jak i w ilustracjach wyraźnie widoczne są powtórzenia, które pełnią różne funkcje. Przy każdym formułowanym życzeniu jak zaklęcie powtarza się ten sam początek. Jest on wynikiem narracji auktorialnej wprowadzającej mowę niezależną bohatera. Poprzez grę znaczeniami wykrzyknienie i z drugiej strony swoje imię oraz zapełnianie swojej planety coraz to nowymi

[12] W niemieckojęzycznej literaturze dla dzieci odnaleźć można jeszcze kilka przykładów tytułów rozpoczynających się od „Der kleine…”, np. *Der kleine Herr Paul* Martina Baltscheita, *Der kleine Herr Jakob* Hansa Jürgena Pressa.

[13] Duden online.

[14] „wo der Himmel beinahe zu Ende ist, und dann noch tausend Meter weiter“, Schlüter, *Der kleine Herr Jemine*, s. 2.

[15] „»Herrjemine«, sagte der klein Herr Jemine und überlegte. »Vier Wände und ein Dach, damit mir der Himmel nicht auf den Kopf fällt.«“ Schlüter, *Der kleine Herr Jemine*, s. 3.

ORBIS vol. 48.indb 31 2018-11-07 23:19:41

przedmiotami, bohater stawia się na równi ze stwórcą[16]. Jego pycha nie czyni go jednak na dłuższą metę szczęśliwym.

Powtórzenia w warstwie wizualnej wprowadzają dynamikę sytuacji oraz pełnią funkcję dodatkowego komentarza do prezentowanej historii. Na każdej ilustracji oprócz fragmentu planety i Pana Omójboże, pojawiają się krótki czerwony sznureczek, czarna wrona i ułożony z pojedynczych liter za każdym razem inny wyraz. Elementy te jednak nie są ukazane jednostajnie, za każdym razem pojawiają się w innej konstelacji, czasami żartobliwej, co rozwija spostrzegawczość najmłodszych. Wrona na jednym z obrazków staje się kogutem umieszczanym na wierzchołku dachu domów, następnym razem spogląda z powieszonego na ścianie obrazu na Pana Omójboże leżącego w łóżku. Wraz z komentującymi lub podkreślającymi sytuację partykułami i wykrzyknieniami wrona staje się kimś w rodzaju rysunkowego świadka i komentatora wydarzeń, który nie jest bezpośrednio zaangażowany w akcję[17]. Warstwa wizualna książeczki charakteryzuje się ciepłymi odcieniami, niezbyt ostrymi konturami, co nadaje całości łagodny, pełen uroku wydźwięk. W recenzjach książka opisywana jest jako przypowieść o dojrzewaniu, konsumpcji, tym co konieczne i co zbędne[18]. W obu wspomnianych książeczkach Manfred Schlüter posługuje się prostym, zrozumiałym dla najmłodszych językiem, dopasowując treści do możliwości poznawczych małych dzieci. Nie wyklucza to jednak zabawy słowem i poetycko brzmiących wersów, które docenią również dorośli.

Istnieje jeszcze jedna książka w bibliografii Manfreda Schlütera, która traktuje o sprawach świata z dystansu. Jest to zbiór 25 krótkich ilustrowanych historyjek pt.: *Am Anfang, sagte der Apfel. Etwas andere Geschichten von der Schöpfung von A bis Z* (*Na początku, powiedziało jabłko. Trochę inne historie o stworzeniu świata od A do Z*), wydanych w 2016 roku przez Bibliothek der Provinz. Już w tytule czytelnik dowiaduje się o zamiarze autora pokazania stworzenia z nieco innej perspektywy, okładka natomiast ukazuje globus w kształcie jabłka, lub raczej wpisane w zielone jabłko kontury świata. Dokładniejsze objaśnienie czytelnik znajduje w swego rodzaju krótkim wstępie do książki. Nietypowość zawartych w niej historii polega na tym, że opowiadają je zwierzęta, rośliny czy rzeczy. Autor zwraca się w tym krótkim tekście do czytelnika chcąc go przekonać o możliwości istnienia takich historii i w żartobliwy sposób radzi mu bardzo szeroko „otworzyć uszy" i postarać się zrozumieć mowę jabłka, śledzia czy wyspy. Opowiadanie o świecie z innej perspektywy powtarza się 25 razy, tyle ile liter liczy niemiecki alfabet bez znaków diakrytycznych (tylko X i Y występują razem). Do opisu świata zostają zatem użyte najmniejsze językowe realizacje znakowe, jakie posiadamy, a historie te zostają odmienione przez wszystkie litery alfabetu. Ponadto ukazana zostaje wielość stworzeń i perspektyw, dzięki personifikacji głos zyskują różne

[16] Por. recenzja Petera Conrady, https://www.bibliothekderprovinz.at/buch/7256/, dostęp 5.07.2018.

[17] Wrona i kruk są częstym motywem niemieckojęzycznej literatury dla dzieci. Pojawiają się w książkach Otfrieda Preusslera, Michaela Ende, ostatnio również popularne stały się przygody kruka *Der kleine Rabe Socke* postaci stworzonej przez Annet Rudolph.

[18] https://titel-kulturmagazin.net/2017/10/09/kinderbuch-manfred-schlueter-der-kleine-herr-jemine/, dostęp 5.07.2018.

ORBIS vol. 48.indb 32 2018-11-07 23:19:41

istoty ze świata ożywionego i nieożywionego. Jabłko (niem. der Apfel) zrównuje proces powstania świata ze wzrostem drzewa owocowego. Dojrzałe owoce, które z niego spadły, krążyły cały czas w przestrzeni kosmicznej, aż kiedyś stały się gwiazdami. Niedźwiedź (niem. der Bär) wspomina, że na początku istnieli wielki niedźwiedź i wielka niedźwiedzica i pewnego razu obudzeni przez piękny zapach znaleźli wyjście ze swojej jaskini i zobaczyli budzący się ze snu świat. Dla kameleona (niem. das Chamäleon) świat zaczął się wraz z ustanowieniem kolorów przez jego prapraprababkę. Myśliciel (niem. der Denker) upatruje początku świata w tym, że na pytania, które istniały od zawsze pojawiły się odpowiedzi. Ich efektem były myśli i od tamtej pory te trzy perspektywy wzajemnie się warunkują. Słoń (niem. der Elefant) wierzy w eksponencjalne powiększanie się wszechświata. Mucha (niem. die Fliege) jest przekonana o istnieniu stwórcy, który stworzył muchę i zachęcająco pachnącą kupę, która krąży wokół słońca. Pod literą G ukrywa się Gott, czyli Bóg. On dodaje, że wcześniej nie istniało nic porównywalnego ze światem, teraz jest wszystko i możemy poznawać świat wszystkimi zmysłami. Kolejno przemawia śledź (niem. der Hering). On też sądzi, że na początku był stwórca, który z powodu samotności zaczął płakać. W ten sposób powstały oceany. Odkąd pojawiły się ryby, między innymi śledzie, Bóg przestał płakać. Joker przedstawia najkrótszą teorię jakoby świat był grą. Odkąd pojawił się Joker, pojawiło się szczęście na świecie. W historiach Manfreda Schlütera czytelnik znajdzie wiele innych wyjaśnień początku świata: pocałunek jest zdania, że powstał on z uczucia, piosenka uważa, że z dźwięku, który przerwał ciszę, a mysz, że z dziury po serze. Żeby nie zdradzić wszystkiego warto dodać jeszcze tylko dwa ciekawe pomysły. Pierwszy z nich należy do lalki. Na początku istniał dom towarowy, ale to dopiero dziecko, które dostało lalkę i nadało jej imię, powołało ją do życia. Nazywanie jako stwarzanie pojawia się w Biblii, jest również tematem zainteresowania wszystkich odłamów filozofii oraz badań performatywnych. Zegarek z kolei przypomina nam starą prawdę, o której dziś dyskutują astrofizycy, że świat narodził się z czasu. Niestety, jak stwierdza zegarek, kiedy było dużo czasu, nie było praktycznie nic. Odkąd mamy na świecie wszystko, nie mamy czasu. Zegarek życzy sobie oczywiście więcej czasu. Na koniec do głosu dochodzi kartka papieru (niem. der Zettel). Podkreśla narracyjność naszych wysiłków opisania świata i powołania go w ten sposób do życia. Kto rozpoczął ten proces? Tego kartka niestety nie wie. W ten sposób powstaje cała seria najróżniejszych wyobrażeń na temat początku i sposobu istnienia świata. Również czytelnik jest pytany na ostatniej stronie o jego własną interpretację początku istnienia: „A Ty? Jak sądzisz: Jak wszystko się zaczęło? Jak powstał nasz świat? (…)”[19]. Dla dzieci jest to dobre ćwiczenie wyobraźni, opowiadane historyjki są proste i zabawne. Dorośli mogą rozpoznać w niektórych nawiązania do historii kultury, filozofii czy religii. We wszystkich można dostrzec humorystyczne, niekiedy naiwne elementy. Narracja auktorialna, uwidaczniająca się we wstępie i zakończeniu, tworzy swego rodzaju klamrę dla całej książki, jest

[19] Und Du? Was meinst du: Wie hat alles angefangen? Wie ist unsere Welt entstanden? Schlüter, Am Anfang, sagte der Apfel. Etwas andere Geschichten von der Schöpfung von A bis Z, s. 55.

ORBIS vol. 48.indb 33 2018-11-07 23:19:41

jednak prawie niewidoczna w jej głównej części. Ujawnia się przez powtarzającą się na początku frazę „powiedział", wprowadzającą mowę niezależną poszczególnych postaci, które posługują się narracją pierwszoosobową. Powtarzany zawsze w ten sam sposób początek wypowiedzi „Na początku, powiedział…" nadaje historiom stałą strukturę i wprowadza każdego z bohaterów. Należy podkreślić również określoną, powtarzającą się kompozycję graficzną. Każda opowieść mieści się na dwóch stronach. Tekst znajduje się zawsze po lewej, ilustracja po prawej stronie. W warstwie wizualnej do każdego opowiadania dobrana jest ilustracja, która nie jest zwykłym zobrazowaniem mówiącego przedmiotu lub istoty, ale skojarzeniem z nim. Przykładowo historię mgły przedstawia zasłona, opowieść ptaka symbolizuje jajko sadzone, a kameleona pudełko z farbami. Na stronie, na której swoją historię opowiada Bóg, kartka pozostaje biała. Recenzje książki podkreślają zdolności rysownicze i pisarskie autora, jego fantazję w przekazywaniu odmienności i poczucie humoru. „Manfred Schlüter otwiera czytelnikowi poprzez swoje historie stworzenia od A do Z kosmos myśli i fantazji jako propozycję wczucia się w innego, „zmiany okularów" przez które oglądamy świat i spojrzenia na niego pod wieloma możliwymi i niemożliwymi kątami widzenia"[20]. Na koniec należy rozstrzygnąć kwestię przynależności książek obrazkowych autora do któregoś z charakterystycznych okresów ich rozwoju. Coraz częściej podkreślane jest zamazywanie granic między książką obrazkową dla dzieci a po prostu książką obrazkową. Brak określonej grupy wiekowej, różnorodność tematyczna, gra formą i stylem, liczne intertekstualności świadczą o pojawieniu się postmodernistycznych tendencji w tego typu tekstach[21]. W warstwie estetycznej teksty Schlütera zdradzają te cechy, nie są one jednak na tyle wyraźne, by, jak w przypadku Erlbrucha rozpatrywać te książki jako przykłady literatury postmodernistycznej.

Konkludując stwierdzić można, że Manfred Schlüter jak żaden inny autor pokazuje dzieciom i dorosłym świat dosłownie i w przenośni, z dystansu. Ta zmiana perspektywy, oglądanie planety z kosmosu, pytanie o początek istnienia zmusza nas do zwrócenia się ku rzeczom najważniejszym, które autor obrazuje w pełny ciepła i humoru sposób. Nie rości sobie przy tym prawa do jedynego poprawnego rozwiązania. Przeciwnie wielość poglądów i różnorodność świata jest według niego szczególnie ciekawa i potrzebna, co udowodnił już w pierwszej swojej książce dla dzieci *Der, Die, Das und Kunterbunt*. Jego planety zamieszkują bardzo różni ludzie i stworzenia, które mają problemy bardzo podobne do naszych. Dzięki temu potrafimy je rozpoznać, zrozumieć i nauczyć się czegoś na ich przykładzie. Schlüter tak komentuje swoje zainteresowania: „Jestem przekonany, że poważne spojrzenie na świat pozwala nam go poznać, radość i zabawa z kolei są w stanie obudzić siły, których potrzebujemy,

[20] „Manfred Schlüter eröffnet den Leserinnen und Lesern mit seinen Geschichten von der Schöpfung von A bis Z ein Universum an Gedanken und Fantasie als Angebot, sich in anderes hineinzuversetzen, die Brille zu wechseln und die Welt aus den unterschiedlichsten möglichen und unmöglichen Blickwinkeln zu betrachten." *Lesen in Tirol, Andreas Markt-Huter,* https://www.manfred-schlueter.com/buch/am-anfang-sagte-der-apfel.html. dostęp 5.07.2018.

[21] Por. Weinkauff, v. Glasenapp, *Kinder- und Jugendliteratur*, s. 176, Isa Schikorsky, *Kurze Geschichte der Kinder- und Jugendliteratur*, Norderstedt, 2012, s. 156 i n.

ORBIS vol. 48.indb 34 2018-11-07 23:19:41

by zamienić go w lepszy”[22]. Czasami wystarczy kilka słów i emanujących ciepłem i wdziękiem ilustracji by tego dokonać. Manfred Schlüter potrafi w krótkim tekście zawrzeć uniwersalny sens, dzięki odpowiednio dobranej strukturze tekstu, narracji, powtórzeniom pokazuje czytelnikowi świat z innej perspektywy i otwiera nowe możliwości interpretacji. Niektórzy porównują te opowiastki do paraboli, inni widzą w nich proste bajeczki dla dzieci. Odkrycie przekazywanych prawd o świecie i uwrażliwienie na nie dzieci zależy od nas samych, jak pisze autor, należy tylko bardzo wytężyć słuch.

Bibliografia

Kaminski Winfred, *Einführung in die Kinder- und Jugendliteratur. Literarische Phantasie und gesellschaftliche Wirklichkeit,* Juventa Verlag, Weinheim, München, wyd. 4, 1994.

Schlüter Manfred, *Am Anfang, sagte der Apfel. Etwas andere Geschichten von der Schöpfung von A bis Z,* Bibliothek der Provinz, Wiedeń, 2016.

Schlüter Manfred, *Der kleine Herr Jemine,* Bibliothek der Provinz, Wiedeń, 2017.

Schlüter Manfred, *Frau Weiß & Herr Schwarz,* edition buntehunde, Regensburg, 2014.

Schlüter Manfred, *Und draußen ist die Welt. Bilder und Geschichten vom platten Land*, Verlag BoD, Norderstedt, 2013.

Schikorsky Isa, Kurze Geschichte der Kinder- und Jugendliteratur, Verlag BoD, Norderstedt, 2012.

Weinkauff Gina, v. Glasenapp Gabriele, *Kinder- und Jugendliteratur,* Verlag Ferdinand Schöningh, Paderborn. wyd.2, 2014.

LÜÜD - Das Magazin für Szene und Kultur in Dithmarschen, 09.2013.

https://www.manfred-schlueter.com

https://titel-kulturmagazin.net/2017/10/09/kinderbuch-manfred-schlueter-der-kleine-herr-jemine/

https://www.bibliothekderprovinz.at/buch/7256/

http://staatstheater.de/herrjemine.html

https://www.ohnsorg.de/spielzeit/spielzeit-20172018/stueck/de-luette-herr-jemine/

[22] „Ich bin der festen Überzeugung, dass uns der ernste Blick die Welt erkennen lässt, der Spaß hingegen die Kräfte wecken kann, die wir brauchen, um unsere Welt in eine bessere zu verwandeln.“ Laudacja na cześć M. Schlütera podczas wręczenia nagrody Kulturpreis des Kreises Dithmarschen.

ORBIS vol. 48.indb 35 2018-11-07 23:19:41

Abstract

"WORLD HIDDEN BETWEEN BOOK COVERS" REPRESENTATIONS OF THE WORLD IN STORIES FOR SMALL AND BIG OF MANFRED SCHLÜTER

The article presents some of the children's books of a contemporary German author, illustrator and visual artist Manfred Schlüter. There is a unity of themes depicted in his artistic activities for children and adults which could be described as perception of the world from the distance. Three children's books have been chosen for the analysis of his way of thinking about the world: *Frau Weiß & Herr Schwarz, Der kleine Herr Jemine, Am Anfang, sagte der Apfel. Etwas andere Geschichten von der Schöpfung von A bis Z.* The setting and the auctorial narration create the distant look on the world on the level of the text structure. The visual side completes the imagination of a planet. Short form, uncomplicated but poetical text and charming illustrations combined give an opportunity to discover not only imaginative, humorous world of children created by Manfred Schlüter, but also the metaphorical meaning of his texts.

Keywords

children's literature, illustration, perception, setting, world, planet

Barbara Marmol (https://orcid.org/0000-0002-1031-8026)
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

„Choćbym chciał, własnego dzieciństwa w inne czasy przenieść nie mogę" – Jerzy Henryk Orłowski. Uri Orlev

Uri Orlev urodził się jako Jerzy Henryk Orłowski w 1929 roku[1] w Warszawie. Pochodził z rodziny całkowicie zasymilowanej, w domu na co dzień posługiwano się językiem polskim. Urodzona w Częstochowie matka chłopca, Zofia Zelda z wykształcenia była chemikiem[2]. Jego ojciec, Maximilian Orłowski był lekarzem i oficerem rezerwy Wojska Polskiego[3]. W 1933 roku na świat przyszedł młodszy brat pisarza - Kazimierz Orłowski[4], towarzysz jego drogi najpierw przez warszawskie getto, obóz Bergen-Belsen aż do brytyjskiego mandatu Palestyny. O swoich korzeniach Orlev dowiedział się przypadkowo, jako kilkuletni chłopiec w czasie rozmowy z kolegami ze wsi Radość (dzisiaj dzielnica Warszawy), gdzie początkowo mieszkała jego rodzina. Kiedy ukończył pierwszą klasę szkoły podstawowej, Orłowscy przeprowadzili się do Warszawy, zamieszkując prawobrzeżny Żoliborz[5]. Chłopiec nie wiedział wtedy jeszcze, co tak właściwie oznacza słowo „Żyd". Co niedzielę chodził do kościoła, a przed snem odmawiał chrześcijańskie modlitwy. W szkole uczył się deklamować *Katechizm polskiego dziecka* Władysława Bełzy[6].

---

[1] We wszystkich wielojęzycznych artykułach, biogramach Uriego Orleva autorzy podają, że pisarz urodził się w 24 lutego 1931 roku . W wywiadzie przeprowadzonym przez Małgorzatę Lichecką dla „Nowin Gliwickich" Orlev przyznaje, że choć jego oficjalna data urodzenia to rok 1931, jednak tak naprawdę urodził się dwa lata wcześniej [w:] *„Jurek, Ty jesteś Żydem, ale nie martw się".* Uri Orlev, wybitny izraelski pisarz, opowiada o swoim i bogatym życiu, rozmawiała Małgorzata Lichecka, https://www.nowiny.gliwice.pl/jurek-ty-jestes-zydem-ale-nie-martw-sie-uri-orlev-wybitny-izraelski-pisarz-opowiada-o-swoim-bogatym-i-tragicznym-zyciu [dostęp:08.07.2018].

[2] *Zofia Zelda Orlowski,* [w:] The Central Database of Shoah Victims Names, https://yvng.yadvashem.org/nameDetails.html?language=en&itemId=1917556&ind=2 [dostęp: 09.07.2018].

[3] Uri Orlev, *Książki mojego dzieciństwa (1931–1945*), Lublin 2012, s. 6.

[4] *Pastel portrait of a young Polish Jewish boy,* United States Holocaust Memorial Museum, https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn522428 [Dostęp: 09.07.2018].

[5] Anna Nasalska: *Posłowie,* [w:] Uri Orlev, Książki mojego dzieciństwa (1931–1945), Lublin 2012, s. 32.

[6] Uri Orlev, *Najlepsze czasy były w getcie*, rozmawiał Paweł Smoleński. Duży Format: http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,9868938,Uri_Orlev__Najlepsze_czasy_byly_w_getcie.html [dostęp:10.07.2018].

ORBIS vol. 48.indb 37 2018-11-07 23:19:41

Międzywojenna Warszawa była miejscem, w którym aż ok. 30% populacji stanowili Żydzi[7]. Podczas spisu powszechnego, który odbył się 9 grudnia 1931 roku, aż 88% wyznawców religii mojżeszowej podało, że ich językiem ojczystym jest język jidysz, 5% respondentów stwierdziło, że jest to język hebrajski, a kolejne 5% wskazało język polski[8]. Żydowscy mieszkańcy miasta mogli swobodnie zakładać partie polityczne i stowarzyszenia o wielorakim charakterze. W mieście działali przedstawiciele między innymi nurtu ortodoksyjno-religijnego, asymilatorskiego oraz syjoniści. Wszystkie te swobody Żydzi w Polsce otrzymali poprzez wprowadzenie w 1919 roku tzw. małego traktatu wersalskiego i późniejsze (1921) ustanowienie konstytucji marcowej[9]. W Warszawie, miejscu, gdzie mieszkało najwięcej Żydów w całej Europie, wydawana była trójjęzyczna prasa żydowska (np. jidyszowy *Hajnt*, *Der Moment*, *Fołks Cajtung* czy polski *Nasz Przegląd* lub *Ewa*), która była niejako odbiciem różnorodności religijnej, społecznej, kulturowej i politycznej wyznawców religii mojżeszowej w stolicy[10].

Uri Orlev rzadko kiedy opowiada o czasach swojego dzieciństwa w wolnej stolicy. Najprawdopodobniej spowodowane jest to tym, że będąc małym chłopcem, niewiele zapamiętał. Często powtarza jednak, że uwielbiał czytać. Podczas spotkania na Uniwersytecie im. Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie w 2001 roku Orlev nostalgicznie opowiadał: *Książki wciągały mnie, żyłem nimi. Raz zacząwszy książkę, nie potrafiłem się od niej oderwać, nawet po to, by zaświecić światło*[11]. Mimo zamiłowania do literatury, młody Jurek nie lubił chodzić do szkoły. Może dlatego, że jak twierdzi, był „najgorszym żakiem w klasie"[12]. Wybuch II wojny światowej i idące za nią konsekwencje dla ludności żydowskiej Warszawy zmieniły drastycznie życie Orłowskich. Pierwszego grudnia 1939 roku, Żydom w stolicy nakazano noszenie na przedramieniu białej opaski z symboliczną gwiazdą Dawida[13]. Dodatkowo nie mogli oni przebywać w restauracjach i miejscach publicznych. Utworzono specjalne wagony w tramwajach przeznaczone tylko dla osób wyznania mojżeszowego. Żydzi zostali wykluczeni z niektórych profesji[14]. W kwietniu 1940 roku rozpoczęto budowę murów mających otoczyć przyszłe getto. Okupowana stolica Polski miała niedługo zostać podzielona na trzy części – polską, niemiecką i żydowską. Getto żydowskie utworzono w październiku tego samego roku[15]. Do nowej „dzielnicy żydowskiej" wraz z innymi obywatelami wyznania mojżeszowego, przesiedlona została również Zofia Orłowska wraz z Jerzym i Kazimierzem. Ojciec, Maximilian Orłowski, jako oficer rezerwy Wojska Polskiego już w 1939 roku udał się na front. „Zmobilizowano go zaledwie na

---

7 Ruta Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, Warszawa 1975, s. 20.
8 Joanna Nalewajko- Kulikov, *Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy*, Warszawa 2004, s. 76.
9 Ruta Sakowska, *Ludzie z dzielnicy* .. , s. 27.
10 Marian Fuchs, *Żydzi w Warszawie. Życie codzienne. Wydarzenia. Ludzie.*, Poznań/Daszewie 1992, s. 317–326.
11 Uri Orlev, *Książki mojego dzieciństwa* … , s. 6
12 Ibidem, s. 7.
13 Ruta Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, Warszawa 1993, s. 42.
14 Israel Cutman, *Resistance. The Warsaw Ghetto Uprising.,* United States of America 1994, s. 50.
15 J. Nalewajko-Kulikov, *Strategie przetrwania* …., s. 20–21.

ORBIS vol. 48.indb 38 2018-11-07 23:19:41

parę dni, zanim się zaczęło. Przychodził do domu w mundurze oficerskim, z kołyszącą się u pasa szablą. Byłem z tego bardzo dumny. Raz, kiedy była u nas babcia – mama taty – powiedziałem jej: ‘To dobrze, że tatuś zginie za Ojczyznę’ ”[16] - wspomina Uri Orlev. Pisarz początkowo całkowicie nie rozumiał, co oznacza dla niego i jego rodziny nadejście wojny, twierdząc, że jego „żydostwo” było czymś pozytywnym. Orlev nie musiał więcej chodzić do znienawidzonej szkoły. Podczas pobytu w warszawskim getcie uczęszczał na prywatne zajęcia do nauczycielki, pani Landau[17]. W getcie była również piekarnia, którą prowadziła ciotka Orleva (prawdopodobnie ciotka Stefa, ta sama która wyprowadziła braci Orłowskich na aryjską stronę). „Codziennie dawała mi ciastko. A pod jej sklepem na trotuarze przez długie dni leżał jakiś chłopiec, aż w końcu zmarł[18]”. – pisał we wstępie do zawierającego autobiograficzne motywy bestselleru *Wyspa na ulicy Ptasiej* Orlev. Najważniejszym pozytywnym aspektem pobytu w getcie dla młodego chłopca była niewątpliwie możliwość częstszego przebywania z matką. Przed wybuchem wojny Zofia Orłowska pomagała swojemu mężowi w prowadzonej przez niego klinice rentgenowskiej i dlatego często nie było jej w domu. Po powrocie chłopców ze szkoły i z przedszkola zajmowała się nimi niania. Orlev nostalgicznie wspomina, że w getcie to matka z wielką troską otaczała ich opieką oraz opowiadała historie o czasach swojego dzieciństwa[19]. Matka jest również ważnym motywem we wspomnianej wcześniej książce *Wyspa na ulicy Ptasiej*. Choć bohater utworu, Alek, nie ma matki, to cały czas wyobraża sobie, że ona nad nim czuwa[20]. Matka autora, Zofia Zelda Orłowska została zamordowana 18 stycznia 1943 roku w szpitalu żydowskim przy ul. Stawki. Zginęła od strzału w tył głowy. Rok wcześniej w warszawskim getcie zamordowana została babcia autora, Faiga Orłowski. Dziadek Izrael Orłowski zginął na początku wojny w 1939 roku. W The Central Database of Shoah Victims' Names prowadzonej przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem w Jerozolimie można znaleźć informacje o wspomnianych osobach. Uri Orlev w 1990 roku wypełnił w języku hebrajskim trzy formularze nazwane „List Świadka” (Page of Testimony) dotyczące swojej zmarłej matki, babci i dziadka, podając w nich ich datę i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania podczas wojny, imiona rodziców oraz okoliczności śmierci. Do dokumentów dołączone są również zdjęcia[21].

Po śmierci matki chłopcami zaopiekowała się ciotka, siostra ojca Maximiliana Orłowskiego. Był rok 1943, niedługo miała rozpocząć się likwidacja getta. Kazimierz i Jerzy wraz z ciotką ukrywali się w fabryce mundurów dla niemieckiego wojska (wcześniej, od 1942 roku w tym samym miejscu chłopcy przebywali ze swoją matką).

---

16 Uri Orlev, *Książki mojego* …., s. 7.

17 Uri Orlev, *Najlepsze czasy były w getcie*, rozmawiał Paweł Smoleński. Duży Format: http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,9868938,Uri_Orlev__Najlepsze_czasy_byly_w_getcie.html [dostęp:10.07.2018].

18 Uri Orlev, *Wyspa na ulicy Ptasiej*, Warszawa 1990, s. 6.

19 Ibidem, s. 11.

20 Małgorzata Wójcik-Dudek, *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży*, Katowice 2016, s. 179.

21 Listy świadka autorstwa Orleva można znaleźć na stronie: https://yvng.yadvashem.org/ [dostęp:10.07.2018]

ORBIS vol. 48.indb 39 2018-11-07 23:19:42

Dzięki sfałszowanym papierom, już w lutym 1943 roku, Stefie i chłopcom udało się przejść na „aryjską stronę" Warszawy. Początkowo zamieszkali w polskim domu w stolicy, a później przenieśli się do piwnicy opuszczonej willi w Konstancinie. Czasami wychodzili z ukrycia, w poszukiwaniu jedzenia. Orlev wspomina, że „myszkując" w jednej z willi, zauważył w niej dużą figurę Matki Boskiej i natychmiast zaczął się do niej modlić po polsku[22]. Ukrywając się po „aryjskiej" stronie miasta, chłopiec napisał swoje pierwsze wiersze. Niestety, jak wspomina z żalem, „te wiersze już tam zostały"[23].

W zbiorach United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie znajduje się zdjęcie Jerzego Orłowskiego z 1942 roku, które zostało zrobione w getcie warszawskim i było przeznaczone do stworzenia fałszywych dokumentów w celu wyjścia na „aryjską" stronę Warszawy[24]. W kolekcji znajduje się również portret (możliwe, że jest to reprodukcja) Kazimierza Orłowskiego namalowany przed wojną, w 1937 roku. Mały Kazik miał wówczas cztery lata. Portret został przekazany muzeum w prezencie od Uriego Orleva. Autor książek dla dzieci i młodzieży prawdopodobnie uratował obraz, zabierając go ze sobą do warszawskiego getta i obozu Bergen-Belsen. Portret namalował pochodzący ze stolicy Galicji, Lwowa, znany i bardzo utalentowany żydowski malarz Wilchelm Wachtel[25].

Kolejną stacją w życiu Jerzego Orłowskiego był obóz koncentracyjny Bergen-Belsen na zachodzie Niemiec, do którego dotarł 15 lipca 1943 roku, posiadając promesy do Palestyny[26]. Obóz, początkowo nazywany obozem dla internowanych, utworzony został w niewielkiej odległości od ogromnego poligonu wiosną 1943 roku. Komendantem obozu został Adolf Haas[27]. Uri Orlev w wywiadzie dla tygodnia „Polityka" wspomina: „Jechaliśmy zwykłymi osobowymi pociągami, bez straży. Na miejscu, żołnierze pomagali nam wchodzić na ciężarówki, dźwigali nasze walizki. Byliśmy obywatelami innych państw. Przez pierwsze dwa, trzy miesiące było bardzo dobrze – mieliśmy dużo jedzenia, bo te 3 tys. osób, które z nami przyjechało do obozu, poprzywoziło sporo w walizkach"[28]. W transporcie, w którym przypuszczalnie był Orlev, jechało szacunkowo około 2300–2500 Żydów z więzienia na warszawskim Pawiaku oraz z Hotelu Polskiego przy ul. Długiej. Posiadali oni głównie paszporty

---

22 Uri Orlev, „*Jurek, Ty jesteś Żydem. (...)*" [dostęp: 10.07.2018].

23 „*Poesie scritte a tredici anni a Bergen-Belsen (1944)*", http://www.polin.pl/pl/aktualnosci/2013/01/03/poesie-scritte-a-tredici-anni-a-bergen-belsen-1944 [dostęp: 10.07.2018].

24 *Identification card portrait of Jurek Orlowski taken In the Warsaw ghetto*, United States Holocaust Memorial Museum, https://collections.ushmm.org/search/catalog/pa1143038 [dostęp: 09.07.2018].

25 *Pastel portrait of a young Polish Jewish boy*, United States Holocaust Memorial Museum, https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn522428 [dostęp: 09.07.2018].

26 „*Jurek, Ty jesteś Żydem, ale nie martw się*". Uri Orlev, wybitny izraelski pisarz, opowiada o swoim i bogatym życiu, rozmawiała Małgorzata Lichecka, https://www.nowiny.gliwice.pl/jurek-ty-jestes-zydem-ale-nie-martw-sie-uri-orlev-wybitny-izraelski-pisarz-opowiada-o-swoim-bogatym-i-tragicznym-zyciu [Dostęp:08.07.2018].

27 Tadeusz Nizielski, *Bergen-Belsen. 1943–1945*, Warszawa 1971, s. 1–7.

28 *Izraelski pisarz Uri Orlev dla POLITYKA.PL* rozmawiała Agnieszka Zagner https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1517204,1,izraelski-pisarz-uri-orlev-dla-politykapl.read [dostęp: 10.07.2018].

ORBIS vol. 48.indb 40 2018-11-07 23:19:42

krajów Ameryki Południowej. 250 osób (w tym rodzina Orłowskich) było posiadaczami dokumentów palestyńskich. Wszyscy zostali skierowani do jednego baraku, złudnie oczekując na rychłe udanie się do krajów, których paszporty posiadali[29]. Orlev wspomina, że w późniejszym okresie w Bergen-Belsen nie mieli co jeść[30]. Młodsze dzieci dostawały w obozie chude mleko, dlatego Stefa sfałszowała datę urodzin Jerzego, wpisując, że urodził się w 1933 roku[31]. Przebywając w Bergen-Belsen, Uri Orlev zaczął pisać wiersze na desce urwanej ze swojej pryczy. Kiedy tekst był wystarczająco dobry przepisywał go do notatnika, który w obozowej kantynie kupiła mu ciotka Stefa[32]. Polskojęzyczne utwory wraz z tłumaczeniami na język hebrajski ukazały się w wydanym nakładem wydawnictwa Yad Vashem tomiku poezji „Bergen-Belsen 1944” autorstwa Jerzego Orłowskiego. W tomiku znaleźć można również zdjęcia fragmentów oryginalnego notatnika Orleva. Tomik został przetłumaczony także na język niemiecki, francuski i włoski. Wiersze przepełnione lękiem dziecka przed oprawcami nie są w Polsce jednak tak popularne, jak książki dla dzieci i młodzieży autorstwa Orleva, o których wspominać będę w kolejnej części artykułu.

Jurek wraz z Kazimierzem i ciocią Stefanią zostali wyzwoleni przez aliantów z obozu Bergen-Belsen w 1945 roku. Początkowo wyjechali do Belgii, następnie do Francji, aby dostać się do ostatniego celu podróży dwóch braci – Palestyny[33].

„Koniec opowieści o tym, co przeżyłem przez sześć lat drugiej wojny światowej, nastąpił, gdy w porcie Hajfa wysiedliśmy ze statku, przewożącego uciekinierów z Europy do Palestyny. Był wrzesień 1945 roku. Ja i mój młodszy brat byliśmy sami, nie licząc naszych żołnierzy i generałów. Tym samym statkiem przypłynęły cale grupy żydowskich dzieci z sierocińców całej Europy. Grupy były świetnie zorganizowane, miały własnych nauczycieli i wychowawców. My nie należeliśmy do żadnej z nich. Po dwóch tygodniach pobytu w obozie przejściowym organizatorzy zebrali wszystkie dzieci przed wejściem do wielkiej sali, w której stały stoliki najróżniejszych partii: lewicowych, prawicowych, świeckich, religijnych, ortodoksyjnych itd. Każde dziecko miało podać nazwę swoich partii – wszystkie poza nami. My nawet nie wiedzieliśmy, co to jest syjonizm – więc skąd mogliśmy wiedzieć, do jakiej partii się zapisać”[34].

Ostatecznie chłopcy trafili do kibucu Ginegar położonego w Emek Izrael, który został założony przez emigrantów z Polski oraz z Rosji już w latach dwudziestych XX wieku[35]. Wartym dodania jest fakt, że pierwsze kibuce nie były zakładane w Pa-

---

29 Eberhard Kolb, *Bergen-Belsen. Geschichte des „Aufenthaltslagers” 1943–1945*, Berlin 2011, s. 46–47.

30 Uri Orlev, *Książki mojego dzieciństwa* …, s. 27.

31 Uri Orlev, „*Jurek, Ty jesteś Żydem. (...)*” [dostęp: 10.07.2018].

32 „*Poesie scritte a tredici anni a Bergen-Belsen (1944)*”, http://www.polin.pl/pl/aktualnosci/2013/01/03/poesie-scritte-a-tredici-anni-a-bergen-belsen-1944 [dostęp: 10.07.2018].

33 *Identification card portrait of Jurek Orlowski taken In the Warsaw ghetto*, United States Holocaust Memorial Museum, https://collections.ushmm.org/search/catalog/pa1143038 [dostęp: 09.07.2018].

34 Uri Orlev, *Książki mojego dzieciństwa*, s. 27–28.

35 Abigail Klein, *Veterans: Uri Orlev: From Brussels to Atlit*, The Jerusalem Post online: https://m.jpost.com/Cafe-Oleh/Cafe-Talk/Veterans-Uri-Orlev-From-Brussels-to-Atlit [dostęp: 10.07.2018].

ORBIS vol. 48.indb 41 2018-11-07 23:19:42

lestynie, lecz w Europie, między innymi na terenie Polski[36]. W Ginear Kazimierz i Jerzy napisali list do zaufanego adwokata w Londynie, z którym zgodnie z ustaleniami rodzinnymi mieli nawiązać kontakt po wojnie. Chłopcy poszukiwali ojca, którego nie widzieli od 1939 roku. Okazało się, ze Maximilian wrócił szczęśliwie z wojny i ma nową żonę. Rozemocjonowany Kazik miał napisać wtedy w jednym z listów do ojca „Jak mogłeś zdradzić nasza matkę, Zofię Orlowską"? Maximilian przyjechał do Izraela[37] w 1954 roku, lecz nie zamieszkał wraz z synami. Ponownie ożenił się i pracował jako lekarz w Hajfie. Jurek długo nie mógł wybaczyć mu tego, że zostawił ich po wojnie. Zrobił to dopiero tuż po śmierci ojca[38].

W kibucu Orłowski pracował fizycznie, zajmował się krowami, chodził do szkoły, w której uczył się języka hebrajskiego i co najważniejsze – zmienił imię i nazwisko. Od tego momentu Jerzy Henryk Orłowski stal się Urim Orlevem. Pisać opowiadania dla dzieci rozpoczął całkiem przypadkowo. Namówił go do tego kolega, który słuchał jego opowieści zaczerpniętych z życia podczas autobusowych podróży do kina w Hajfie. Szkic pierwszej książki *Ołowiane żołnierzyki* autor złożył do wydawnictwa już w 1954 roku. Po roku oczekiwania na odpowiedź, spróbował ponownie, tym razem nawiązując współpracę z innym wydawnictwem. Debiutancka książka ukazała się na rynku izraelskim w 1956 roku[39].

Autor zapytany w jednym z wywiadów, dlaczego pisze książki dla dzieci o Holokauście, odpowiedział, ze potrafi pisać o tych czasach tylko w ten sposób, jak gdyby nadal był dzieckiem. Nie potrafi rozmawiać o sytuacjach ze swojego dzieciństwa z perspektywy człowieka dorosłego. Najważniejsze, zdaniem Orleva, w książkach dla dzieci to przygody[40]. Orlev jest autorem ponad 30 książek dla dzieci i młodzieży. Swoje dzieła tworzy w języku hebrajskim. Beata Tarnowska twierdzi, że „Wybór hebrajskiego jako języka twórczości nie spowodował unieważnienia konotowanej przez język dzieciństwa tożsamości kulturowej ani zakorzenionych w podświadomości pisarza skojarzeń językowych: oba języki, wzajemnie wpływając na siebie, tworzyły w jego umyśle rodzaj swoistego 'interjęzyka'"[41]. Książki autorstwa Uriego Orleva cieszą się wielką popularnością na całym świecie. Przetłumaczone zostały na 40 języków, kilka z nich doczekało się także ekranizacji filmowej[42]. W języ-

---

[36] Łukasz Tomasz Sroka, Mateusz Sroka: *Polskie korzenie Izraela: wprowadzenie do tematu: wybór źródeł*, Krakow 2015, s. 382.

[37] W 1948 roku zostało proklamowane Państwo Izrael.

[38] *Izraelski pisarz Uri Orlev dla POLITYKA.PL* rozmawiała Agnieszka Zagner. https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1517204,1,izraelski-pisarz-uri-orlev-dla-politykapl.read [dostęp: 10.07.2018].

[39] Abigail Klein, *Veterans ...,* [dostęp: 10.07.2018].

[40] „*Weil der Holocaust überall präsentist, sollten wir das Thema nicht vor unseren Kindern verstecken*". Z Urim Orlevem rozmawiali Anna Stocker i Daniel Rozenga. http://www.yadvashem.org/yv/de/education/interviews/uri_orlev.asp#01 [dostęp: 10.07.2018].

[41] Beata Tarnowska, *Bejn polanit le'iwrit. O polsko-hebrajskim bilingwizmie literackim w Izraelu (rekonesans),* [w:] Wielogłos. Pismo Wydziału Polonistyki UJ, Nr 2/ 2016, s. 116.

[42] W tym książka ,,Biegnij chłopcze, biegnij'' w której ekranizacji produkcji polsko-niemiecko-francuskiej zagrali wybitni polscy aktorzy tacy jak Zbigniew Zamachowski czy Olga Szapolowska.

ORBIS vol. 48.indb 42 2018-11-07 23:19:42

ku polskim ukazały się tłumaczenia bestsellerów *Wyspa przy ul. Ptasiej, Biegnij chłopcze, biegnij* i *Babcia robi na drutach*. Autor został nagrodzony w 1996 roku za całokształt twórczości przez The International Board on Books for Young People (IBBY) „małym Noblem”, nagród przyznanych wśród twórców zajmujących się literaturą dziecięcą i młodzieżową – Nagroda Hansa Christiana Andersena. Wcześniej nagrodę tę otrzymali tacy znani pisarze, jak Erich Kästner (1960) czy Astrid Lindgren (1958)[43]. Uri Orlev jest także tłumaczem literatury polskiej na język hebrajski[44].

Podczas licznych pobytów w Polsce Uri Orlev udziela wywiadów dla przedstawicieli mediów i instytucji kultury, spotyka się również ze swoimi młodymi czytelnikami. W swoich wypowiedziach często podkreśla, jak ważna do dziś jest dla niego jego pierwsza ojczyzna- Polska, w której spędził zaledwie 14 lat (1929–1943).

Bibliografia

Cutman Israel, *Resistance. The Warsaw Ghetto Uprising*., United States of America 1994.

Fuchs Marian, *Żydzi w Warszawie. Życie codzienne. Wydarzenia. Ludzie*, Poznań/Daszewie 1992.

Hans Christian Andersen Awards, [http://www.ibby.org/awards-activities/awards/hans-christian-andersen-awards/?L=0, dostęp: 10.07.2018].

Identification card portrait of Jurek Orlowski taken in the Warsaw ghetto, United States Holocaust Memorial Museum, [https://collections.ushmm.org/search/catalog/pa1143038, dostęp: 09.07.2018].

Izraelski pisarz Uri Orlev dla POLITYKA.PL, rozmawiała Agnieszka Zagner [https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1517204,1,izraelski-pisarz-uri-orlev-dla-politykapl.read, dostęp: 10.07.2018].

„*Jurek, Ty jesteś Żydem, ale nie martw się”*. Uri Orlev, wybitny izraelski pisarz, opowiada o swoim i bogatym życiu, rozmawiała Małgorzata Lichecka,
[https://www.nowiny.gliwice.pl/jurek-ty-jestes-zydem-ale-nie-martw-sie-uri-orlev-wybitny-izraelski-pisarz-opowiada-o-swoim-bogatym-i-tragicznym-zyciu, dostęp: 08.07.2018].

Klein Abigail: *Veterans, Uri Orlev: From Brussels to Atlit*, The Jerusalem Post online, [https://m.jpost.com/Cafe-Oleh/Cafe-Talk/Veterans-Uri-Orlev-From-Brussels-to-Atlit, dostęp: 10.07.2018].

Kolb Eberhard, *Bergen-Belsen. Geschichte des „Aufenthaltslager” 1943–1945*, Berlin 2011.

Nalewajko- Kulikov Joanna, *Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy*, Warszawa 2004.

Nasalska Anna, *Posłowie*, [w:] Uri Orlev, Książki mojego dzieciństwa (1931–1945), Lublin 2012, s. 31–37.

Nizielski Tadeusz, *Bergen-Belsen. 1943–1945*, Warszawa 1971.

Orlev Uri, *Książki mojego dzieciństwa (1931–1945),* Lublin 2012.

---

[43] *Hans Christian Andersen Awards*, http://www.ibby.org/awards-activities/awards/hans-christian-andersen-awards/?L=0 [dostep: 10.07.2018].

[44] Abigail Klein, *Veterans ...,* [dostęp: 10.07.2018].

ORBIS vol. 48.indb 43 2018-11-07 23:19:42

Orlev Uri, *Najlepsze czasy były w getcie*. Rozmawiał Paweł Smoleński. Duży Format: [http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,9868938,Uri_Orlev__Najlepsze_czasy_byly_w_getcie.html, dostęp:10.07.2018].
Orlev Uri, *Wyspa na ulicy Ptasiej*, Warszawa 1990.
Orlowski Zofia Zelda, w: The Central Database of Shoah Victims Names, [https://yvng.yadvashem.org/nameDetails.html?language=en&itemId=1917556&ind=2, dostęp: 09.07.2018].
Pastel portrait of a young Polish Jewish boy, United States Holocaust Memorial Museum, [https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn522428, dostęp: 09.07.2018].
„Poesie scritte a tredici anni a Bergen-Belsen (1944)*”*. [http://www.polin.pl/pl/aktualnosci/2013/01/03/poesie-scritte-a-tredici-anni-a-bergen-belsen-1944, dostęp: 10.07.2018].
Sakowska Ruta, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, Warszawa 1975.
Sakowska Ruta, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, Warszawa 1993, [wydanie uzupełnione].
Sroka Łukasz Tomasz/Sroka Mateusz, *Polskie korzenie Izraela: wprowadzenie do tematu: wybór źródeł*, Krakow 2015.
Tarnowska Beata, *Bejn polanit le'iwrit. O polsko-hebrajskim bilingwizmie literackim w Izraelu (rekonesans)*, w: Wielogłos. Pismo Wydziału Polonistyki UJ, Nr 2/ 2016, s. 99–123.
„*Weil der Holocaust überall präsentist, sollten wir das Thema nicht vor unseren Kindern verstecken”,* z Urim Orlevem rozmawiali Anna Stocker i Daniel Rozenga. [http://www.yadvashem.org/yv/de/education/interviews/uri_orlev.asp#01, dostęp:10.07.2018]
Wójcik-Dudek Małgorzata, *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży*, Katowice 2016.

Abstract

„I WITH, I COULD MO MY CHILDHOOD TO A DIFRENT TIME. BUT THAT IS IMPOSSIBLE” JERZY ORLOWSKI. URI ORLEV

The main topic of this article is a biographical note of Uri Orlev (also known as Jerzy Henryk Orłowski), a famous polish - jewish writer for kids and youth. Uri Orlev was born before the second world war and as a young child, he was sent to ghetto in Warsaw and the to concentration camp in Bergen Belsen. During that time, he was divided into two personalties: on one hand he was speaking in polish, reciting a famous phrase „ who are you – a small Pole”, and on the other, he was kept in ghetto because he was a Jew. The autobioghaphy motive can be found in the most of his books, that were granted many prestigious awards for kids and youth books writers.

Keywords

Warsaw, Israel, ghetto, Bergen-Belsen, identity

ORBIS vol. 48.indb 44 2018-11-07 23:19:42

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-7

Krystyna Latawiec (https://orcid.org/0000-0003-3334-6924)
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Dramaty Rolanda Schimmelpfenniga na scenach krakowskich w latach 2005–2013

Sztuki niemieckiego pisarza trafiły na sceny krakowskich teatrów w pierwszej dekadzie XXI wieku, podobnie jak w innych polskich miastach, żeby wymienić tylko Warszawę, Poznań czy Wrocław. Spotkały się z zainteresowaniem publiczności ze względu lekkość języka, wyrazistą anegdotę, która mimo komplikacji fabularnej i wariacyjności, zachowuje kompozycyjną przejrzystość. Interesujące jest i to, że pisarz skupia się na relacjach międzyludzkich, choć nie w aspekcie socjologicznym ani nawet psychologicznym. Nie mierzy się bowiem z problemami natury ogólnej, a raczej konstruuje sytuacje osadzone w realiach nowoczesnego świata, w którym multiplikują się role ludzi zdanych nie nieustanne przechodzenie z jednej formy w drugą. Ciągła zmienność okazuje się zasadą współczesnej egzystencji, a towarzyszący jej ruch czyni z niej coś w rodzaju kalejdoskopu wrażeń. Przemieszczanie się „ludzkich cząstek elementarnych", najczęściej w planie wertykalnym, stwarza pozór intensywności przeżywania, lecz w istocie je osłabia, sprowadzając do najbardziej elementarnych doznań.

Jako pierwszy w Krakowie (i w Polsce) sięgnął po dramat niemieckiego autora teatr „Bagatela" w 2005 roku. *Push up 1*–3[1] wystawiono nie na głównej scenie w centrum miasta, ale w kameralnym miejscu przy ulicy Sarego 7[2]. Nazwa sceny pochodzi od nazwy ulicy, cichej i spokojnej, zabudowanej kamienicami z przełomu XIX i XX wieku z balkonami wychodzącymi na zielony dziedziniec. Do położonego tam teatru dochodzi się przez to wewnętrzne podwórze niczym do prywatnego mieszkania, w którym będzie można z bliska przyjrzeć się życiu ludzi nam podobnych, umieszczonych w znanej scenerii. Kontaktowi z widzem dobrze służy również to, że wnętrze jest niewielkich rozmiarów, co sprzyja pokazaniu relacji międzyosobowych w dużym zbliżeniu. Ponadto postacie Schimmelpfenniga mówią językiem potocznej konwersacji, niemal przeźroczystym jak komunikaty podawane do wiadomości ogółu. Jednak dialog skrywa zazwyczaj więcej niż to zostało głośno wyartykułowane. Na ten aspekt sztuk Schimmelpfenniga zwróciła uwagę tłumaczka Karolina Bikont[3].

[1] R. Schimmelpfennig, *Push up 1–3*, tłum. K. Bikont, reż. A. Majczak, scen. U. Czernicka, muz. B. Rawski, premiera 6.11.2005, Kraków, Teatr Bagatela, Scena na Sarego.

[2] Przed wojną mieściło się tu kasyno oficerów Wojska Polskiego wyznania mojżeszowego. Od 2004 w lokalu działalność prowadzi teatr „Bagatela"

[3] Zob. Program do przedstawienia *Push up 1–3*. Dokument elektroniczny, tryb dostępu: http://www.e-teatr.pl/pl/programy/2013_12/60087/push_up_teatr_bagatela_krakow_2005.pdf

ORBIS vol. 48.indb 45 2018-11-07 23:19:42

Również reżyser spektaklu Andrzej Majczak przyznał, że tekst niemieckiego pisarza zaciekawił go tym, jak ze sobą próbują rozmawiać postacie, mianowicie „ich dialogi pełne podskórnych napięć”[4].

Przenikliwie prześwietlony przez dramatopisarza świat korporacji, która niweluje osobistą niezależność pracowników, reżyser postanowił pokazać na niedużej scenie znajdującej się w obrębie miejskiej zabudowy[5]. W sztuce napisanej dla ośmiu aktorów obsadził czterech w podwójnych rolach, co dało efekt korowodu z płynnym przemieszczaniem się aktorów pomiędzy granymi osobami. Było to dużym wyzwaniem dla wykonawców, zwłaszcza dla tych, którym przyszło zagrać pary złożone z diametralnie różnych postaci: Henryk/Hans, Angelika/Maria, gdyż różni je wiek, sposób mówienia i miejsce w hierarchii koncernu. Prostolinijny ochroniarz Henryk i pogodna portierka Maria nie stanowią konkurencji dla korporacyjnych pracowników. Nie należą do ich kręgu, więc mogą zachować zwykłe ludzkie odruchy, nie wstydząc się prostoduszności. Na dwie pozostałe pary: Sabina/Patrycja i Robert/Frank składają się bliższe sobie osobowości, gdy wziąć pod uwagę wykształcenie i profesję, ale dzielą je ambicje, zawodowa rywalizacja i stopień wrażliwości emocjonalnej. Mimo tych różnic wykazują wiele cech wspólnych, gdyż ożywia je to samo pragnienie, by piąć się coraz wyżej po drabinie awansu, by zasłużyć na uznanie niewidzialnego szefa-boga, wreszcie dostać prestiżową posadę w New Delhi. Jak zauważyła recenzentka: „Zaskakujące jest, że są do siebie tak podobni, niemal identyczni. Gdy zatrzymuje się akcja i przychodzi czas na osobiste obnażające monologi, słyszymy, że dwie nienawidzące się (bądź rywalizujące) osoby mówią to samo”[6].

Ujednolicone pod względem mentalnym postacie znajdują się w chłodnej scenografii nowoczesnego biura z podestem zamkniętym dwoma ścianami, z których jedna, łukowato wygięta w kształcie toru dla deskorolek, świeci neonem z nazwą firmy. Przestrzeń i zapełniające ją meble zostały zaprojektowane w estetyce minimalizmu. Kreatywni pracownicy korporacji wykazują inwencję i na tym polu, więc aktorzy aktywnie kształtują otoczenie, przemeblowując składające się nań elementy. Ich kostiumy są niczym uniformy szczelnie przykrywające motywacje i uczucia, które znajdują jednak uzewnętrznienie w monologach ujawniających splot wzajemnych niechęci i osobistych frustracji. Na scenie-ringu toczą w miarę uprzejmą grę o pozycję zawodową, jednak spod pozoru gładkiej konwersacji i nienagannych strojów przebijają emocje negatywne. Rzeczywisty problem stanowi poczucie pustki jako nieuchronna konsekwencja życia zorganizowanego im przez koncern.

Dystans niemieckiego dramatopisarza do kreślonych przezeń mikroświatów polega na tym, że udaremnia on możliwość zaistnienia w nich tragedii, chyba że absurdalność wspinania się w górę i spadania w dół uznać za dzisiejszą odmianę

[16.07.2018]

[4] Tamże.

[5] R. Schimmelpfennig, *Push up 1–3*, tłum. K. Bikont, reż. A. Majczak, scen. U. Czernicka, muz. B. Rawski, Teatr Bagatela im. T. Boya-Żeleńskiego. Scena na Sarego, premiera 6.11.2005.

[6] J. Targoń, *Nisko przy ziemi*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 267, tryb dostępu: e-teatr.pl/pl/artykuly/18558.html [16.07.2018]

ORBIS vol. 48.indb 46 2018-11-07 23:19:42

nieuświadamianego tragizmu. W bezstylowej przestrzeni[7] chłodni ideowo i emocjonalnie uczestnicy gier interpersonalnych schodzą do poziomu żuków w filmie przyrodniczym, co tak przekonująco pokazał Paweł Miskiewicz w *Przedtem/Potem* na Scenie Kameralnej Narodowego Starego Teatru w 2006 roku[8]. Znany z emitowanych w telewizji filmów przyrodniczych głos Krystyny Czubówny beznamiętnie komentuje zachowania osobników gatunku ludzkiego, poruszających się nerwowo po tropach pożądania i strachu. Wyłania się z tego opowieść stylizowana na „upiorny film przyrodniczy o zagadkowym zachowaniu homo sapiens"[9]. Pomysł, by okiem niezaangażowanego obserwatora spojrzeć na podrygi postaci scenicznych, dobrze współbrzmi, jak się wydaje, z intencją dramatopisarza. Schimmelpfennig wzmaga ciekawość odbiorcy nie napięciami w obrębie fabuły, lecz zaskakując go serią powtórzeń sytuacyjnych, powielaniem błahych w treści opisów i repetycjami zdawkowych dialogów. Nie wyłania się z tego żadna poważna konkluzja, przynajmniej nie na poziomie wypowiadanych słów. Jeśli już dociekać znaczeń głębszych, to na planie formalnym. Fragmentaryzacja postaci, ich monologiczny „sposób bycia", banał konwersacyjny, a nade wszystko powtarzanie motywów, segmentów, fraz – to specyfika tekstowa omawianej tu dramaturgii. Można te zabiegi czytać jako przejaw zabawy formą dramatyczną, ale też jako dowód na to, że banał szczegółu, powielany i przez to wzmocniony aż po natręctwo, nabiera siły stanowienia znaczeń. Jeśli zagęścić pospolitość życia do tego stopnia, że nie sposób poza nią wychylić spojrzenia, to okazuje się ona zdolna skierować naszą uwagę na „sprawy esencjonalne"[10]. Nie inaczej rzecz się miała w dramacie absurdystów (np. u Ionesco), tyle że u nich banał był rozciągnięty w czasie, nużący językiem komunału, tak oswojony w mieszczańskim *modus vivendi,* że nawet niezauważalny dla uczestników lekkich i przyjemnych rozmówek.

Scenografia Barbary Hanickiej sugeruje, przynajmniej na początku spektaklu, że akcja będzie osadzona w mieszczańskiej przestrzeni dramatu obyczajowego. Hotelowy pokój, którego ściany pokrywa brązowawa tapeta w pionowo i skośnie pociągnięte wzorki, zdobią symetryczne lampki nocne i landszaft, a wnętrze wypełnia kilka mebli ze skaju. Podobny wystrój mógłby stanowić część mieszkania urządzonego w nieco staroświeckim stylu. Wkrótce jednak okaże się, że to tylko symulacja realności, gdyż przez wnętrze zacznie się przewijać korowód osób o zupełnie odmiennych historiach prywatnych, powielających seryjnie kilka zaledwie zdarzeń ujętych w ramę tytułowego „przedtem/potem". Bywa to nawet zabawne, gdy widzimy, jak zasada imitacji każe powtarzać ruchliwym figurkom te same gesty, jakby postacie zostały

---

[7] Zob. P. Olkusz, *Krótka pauza*, „Dialog" 2010, nr 9, s. 98.

[8] R. Schimmelpfennig, *Przedtem/Potem*, przeł. K. Bikont, reż. i oprac. muz. P. Miskiewicz, dramaturgia D. Sajewska, scen. B. Hanicka, premiera 21.10.2006, Kraków, Narodowy Stary Teatr, Scena Kameralna.

[9] Ł. Drewniak, *Hotelowa czarna dziura*, „Przekrój" 2006, nr 44, tryb dostępu: teatr.pl/pl/artykuly/31155.html?josso_assertion_id=A962E6702A76EA10 [16.07.2018].

[10] Z, Feliszewski, *Dialogowość formy. Roland Schimmelpfennig na polskich scenach*, [w:] *Zrozumieć obcość. Recepcja literatury niemieckojęzycznej w Polsce po 1989 roku*, red. M. Wolting, S. Wolting, Kraków 2016, s. 197.

ORBIS vol. 48.indb 47 2018-11-07 23:19:42

w nich utrwalone siłą niewidzialnego prawa cyrkulacji w obrębie deterministycznie zaprojektowanej struktury koła. Nie bez powodu nasuwa się tu skojarzenie z animacją Zbigniewa Rybczyńskiego *Tango* z 1980 roku. Do niewielkiego pokoju wchodzą stale te same osoby, by wykonać przynależną im czynność, po czym wychodzą, by zaraz wrócić i wielokrotnie powtórzyć cykl. Nie widzą siebie nawzajem, gdyż skupione są tylko na własnym celu, istnieją równolegle i oddzielnie. I choć „akcja" filmu składa się z konkretów jak najbardziej powszednich, to nabudowana nad nią metafora niesie przekaz ogólniejszej natury. Skłania do postawienia pytań natury filozoficznej, ale też takich, które bezpośrednio łączą się z problemem międzyludzkich relacji lub ich braku (samotności), z problemem rutyny, w której zastyga pozbawiona refleksji nad-aktywność.

W hotelowym nie-miejscu, według terminologii Marca Augé[11], skupia Schimmelpfennig równolegle relacjonowane anegdoty związane z ludźmi różnych zawodów i różnych życiowych kondycji. Mają zaledwie chwilę na odegranie przypisanych im epizodów, które nie złożą się w spójną fabułę, lecz pozostaną względem siebie współrzędne jak ciąg zdań w parataksie. A za wyborem tego typu stylistyki idzie pewien rodzaj monotonii, znużenia jednostajnym rytmem opowieści. Z rozproszonych cząstek narracyjnych, ze szczątkowych dialogów trudno wyprowadzić spójną interpretację. O ile łatwo przystać na tego rodzaj brak, wszak nowoczesna dramaturgia oswoiła odbiorcę z fragmentaryzacją świata przedstawionego, o tyle trudniej przychodzi zgoda na banał w stanie czystym. Jeśli nie daje się on wpisać w centralną metaforę, jak to było jeszcze możliwe w dramacie absurdystów, to pozostawia po sobie semantyczną próżnię. Nie wychodzi poza ogólne stwierdzenie, że podglądana na scenie prywatność to wrzucone w nieokreślony byt ludzkie monady skazane na trywialną egzystencję. Wówczas hotelowa metafora trąci pustką mimo znakomitej reżyserii i aktorskiego wykonania. Przyczynę tego „niedostatku głębi" niektórzy krytycy upatrywali w słabości samego tekstu, który mógł rozbłysnąć dzięki inscenizacji, choć nawet w jej blasku nie zmieniał się z przeciętnego w głęboki[12]. Krytyczna ocena sztuki wynikała też z zestawienia wysoce zintelektualizowanego programu do przedstawienia z materią samego dramatu. Migotliwa i niejasna tożsamość postaci, jak też wypowiadane przez nie komunały nie poruszają emocji ani nie komunikują nic wartego skupionej uwagi[13]. Istotnie w programie zamieszczono teksty z wysokiego rejestru literatury (Mallarmé, Proust, Kundera) i nauki (o fraktalach, o życiu owadów, o narracji w hipertekście). Ponadto znalazł się tu wyrafinowany esej Doroty Sajewskiej *Kostka czasu,* w którym doświadczenie czasu powiązano ze świadomością, strukturami mentalnymi, konstrukcją umysłu i modelami zachowań ludzkich. Do tego dochodzi refleksja o labiryntowych „węzłach" Leonarda i Dürera, o abstrakcjach Jacksona Pollocka. Nie można wykluczyć, że praca mózgu przebiega po trajektoriach

[11] M. Augé, *Od miejsc do nie-miejsc*, [w:] tegoż, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Warszawa 2010, s. 71.

[12] Zob. J. Nowicka, *Olśnienia i przeciętniactwa*, „Kraków" 2007, nr 2–3, tryb dostępu: e-teatr.pl/pl/artykuly/37255.html [15.07.2018]; T. Mościcki, *Pusty, nieważny spektakl*, „Dziennik" 2006, nr 160, e-teatr.pl/pl/artykuly/30732.html [16.07.2018].

[13] Zob. J. Majcherek, *Czy ukośnik jest sceniczny?*, „Teatr" 2007, nr 1, s. 10–11.

ORBIS vol. 48.indb 48 2018-11-07 23:19:42

obecnych w świecie fizykalnym, jak i w rytmach nowoczesnego malarstwa, to jednak domena badań przyszłości. Bogate zaplecze merytoryczne dla sztuki w dużej mierze komediowej jednych krytyków skłaniało do uznania ją za niemal filozoficzny traktat, innych irytowało niewspółmiernością założeń do zrealizowanych na scenie celów.

Dla zwolenników filozoficznej głębi dramatu Schimmelpfenniga pokazana w nim przeciętność otwiera na szerszą perspektywę, w której „pojedyncze losy wydają się wysoce względne: to punkciki rozsypane na mapie kosmosu, ledwie zauważalne. Autor zapuszcza sondę i wyłapuje kilka twarzy, kilka historii. Słońce rozrasta się od miliardów lat i za miliardy lat pochłonie Ziemię... Wobec ogromnego „przedtem" i równie wielkiego „potem" nasze maleńkie „teraz" nie ma większego znaczenia"[14]. Trudno jednak zrealizować tak maksymalistyczny zamiar na scenie i zarazem zachować komediowo-banalny styl wykonania. Wielowątkowa i niezborna forma wymagała inscenizacyjnego uspójnienia, by za pomocą środków teatralnych unaocznić refleksję o niepojętym dla ludzkiego umysłu czasie. Zdaniem cytowanego wyżej krytyka lepiej udało się to zrobić w trzeciej części spektaklu, gdy zwalnia tempo, gdy sceny płynnie przylegają do rytmu ściszonej muzyki. Podane wcześniej w komediowej konwencji dywagacje, np. ta o śmiercionośnym „organizmie" - pochłaniaczu, nabierają głębszego znaczenia, gdy bohater w piżamie kolorystycznie odpowiadającej ściennej tapecie zlewa się z jej deseniem, a następnie znika w pulpie domniemanego wnętrza potwora. Inny zostanie wchłonięty przez obraz, banalny landszaft, który wcześniej był komentowany, tyle że wówczas ze skutkiem komicznym. Teraz staje się schronieniem dla samotności. W ten sposób zwyczajne, pospolite nawet zdarzenie przechodzi w sferę tajemnicy, raczej sugerowanej niż bezpośrednio unaocznionej. Nawet kosmos funkcjonuje tu w dwu aspektach – jako niepojęta czasoprzestrzeń i jako temat zabawnych wywodów Robotnika o spowolnieniu czasu przy podłodze za sprawą grawitacji. W dwu wymiarach rozgrywa się akcja: w tym hotelowym, banalnym i w gruncie rzeczy nudnym, gdyby nie dowcip autora sztuki i świetne jego aktorskie wykonanie, jak też w tym unoszącym się nieco ponad scenografię mieszczańskiego pokoju, wychylonym ku tajemnicy w skali makro. Przy niej małe zagadki, zdrady i niepokoje, wypełniające pierwszą część spektaklu, mogą wydać się śmiesznie nijakie. Jednak i te ułamkowe, przelotne epizody mają swoje znaczenie, gdy związać je z późniejszą ich transpozycją w poetyce wychodzącej poza realizm obyczajowy.

Skoro małe sprawy i wielkie pytania przeglądają się w sobie, to warto się zastanowić, czy banał pospolitości został dowartościowany w lustrze kosmosu, czy może zagarnął sugerowaną dziwność istnienia, niwelując zupełnie odczucie tajemnicy. Lekkość stylu, w jakim rozprawia się równolegle o czarnych dziurach, przepalonej żarówce czy podróżach kosmicznych, znosi różnice, a nawet podaje owo „wszystko" w formie soft. Powstaje wrażenie, że całość: „Nie wykracza poza banał i obojętność komunikatu. Nawet nie sposób zadumać się, jak jesteśmy mali wobec owego kosmosu albo jak osobny wobec nas jest żuczek. Również sztuka zostaje tu przed-

[14] M. Kościelniak, *W kosmiczny pył się obrócisz*, Tygodnik Powszechny" 2006, nr 45, tryb dostępu: e-teatr.pl/pl/artykuly/31167.html [16.07.2018].

ORBIS vol. 48.indb 49 2018-11-07 23:19:42

stawiona w formie przetworzonej. „Ukrzyżowanie" Grünewalda ogląda się tu przed snem, jak katalog z Ikei"[15]. W sytuacji niepewności, co jest ważne, a co znikome, pozostaje nam tylko dystans humoru względem rozprzęgającej się realności hotelowego pokoju, a wobec scen imaginowanych ostrożna nieufność. Zdystansowane oddalenie od „żywych tajemnic" bytu oswojonego tu i niepojętego tam pełni rolę mechanizmu obronnego przed rozpaczą (tragedią?). Pomaga też złagodzić ostrość widzenia, zarówno tę satyryczną w odniesieniu do owadzich istnień ludzkich, jak i tę metafizyczną w stosunku do niepojętego kosmosu. W letniej temperaturze spór właściwie jest niemożliwy (ani nikomu niepotrzebny), więc zostaje już tylko zabawa w snucie analogii. Te mają swój wdzięk niespodzianki, dają przyjemność rozpoznania powiązań między mikro- i makrokosmosem, wyzwalają śmiech, który uwalnia od napięcia związanego z tajemnicą głębi. W zamian za utracone poczucie więzi społecznej i kosmicznej oferują łagodną deprecjację każdego mniemania, niezależnie od tego, czy odnosi się ono do rzeczy powszednich czy do filozoficznych.

Być może w tym należałoby upatrywać przyczyny pewnej konsternacji krytyków po spektaklu Pawła Miskiewicza na Scenie Kameralnej. Chwalony za pomysłowość inscenizacyjną i znakomite aktorstwo nastręczał jednak sporo trudności, jeśli idzie o ocenę samego komunikatu. Wydał się recenzentom dość miałki treściowo, przynajmniej tym, których nie przekonały zawarte w programie do przedstawienia sugestie jego labiryntowych komplikacji. Równie dobrze sytuacyjne i językowe multiplikacje można czytać w aspekcie komediowym, nawet farsowym. I tak też odbierała je publiczność, rozbawiona podglądaniem cudzej prywatności na rozkręconej karuzeli akcji, zmiennej i migawkowej, co czyni ją atrakcyjną dla szybko reagującego dziś widza[16]. Czy śmiech prowadził ku rozpoznaniu komiczności istnienia, czy też tylko zawieszał rozmowę w tej materii istotną – to pytanie zasadnicze dla interpretacji sztuki Schimmelpfenniga. Wydaje się, że jej krakowska inscenizacja nie zawężała się wyłącznie do obyczajowego dowcipu ani też do częstych w dobie ponowoczesnej praktyk recepcyjnych, mianowicie do deprecjonowania każdego poglądu[17].
W spektaklu szło raczej o to, że śmiechem można jeszcze bronić się przed poczuciem pustki, przed dotkliwą świadomością dryfowania w kapsule zawieszonej w kosmosie, a może i przed taką ewentualnością, że jakimś trafem znaleźliśmy się w eksperymentalnym laboratorium, gdzie podlegamy spojrzeniu zewnętrznego oka wzmocnionego soczewką zagęszczającą pole widzenia. Stąd ta technika dramaturgiczna polegająca na maksymalnym nakierowaniu uwagi na poszczególne postacie, na chwilowym skupieniu wzroku na ich migawkowej egzystencji, by szybko przesunąć szkło powiększające na następną parę i następną. Wątki narracyjne biegną zatem obok siebie niczym zobiektywizowany zapis bezstronnego obserwatora. A że w tym zbliżaniu oka przyrodnika do żywych drobin jest coś z humoru absurdalnego, to i momentami

[15] T. Kornaś, *Po premierze: Przedtem/Potem*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna" 2006, nr 76, s.50.

[16] Zob. A. Fryz-Więcek, *Kosmos a sprawy ludzkie*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna" 2006, nr 76, e-teatr.pl/pl/artykuly/141785.html [dostęp: 15.07.2018].

[17] Zob. T. Mizerkiewicz, *Niewolnicy śmiechu? Komizm jako intersemiotyczna kategoria ponowoczesności*, [w:] tegoż, *Nić śmiesznego. Studia o komizmie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Poznań 2007, s. 275 i nast.

ORBIS vol. 48.indb 50 2018-11-07 23:19:42

przez scenę przewinie się nieoczekiwana dziwność, jak przemierzający ją sznur zakonnic czy powolne akrobacje tancerzy w strojach robotników. Wobec tego rodzaju plastycznych inkrustacji uśmiech, jeśli się pojawia, ma inne zabarwienie niż ten wynikający z poczucia wyższości śmiejącego się nad obśmiewanym. Wprowadza w nad-realną scenerię, złożoną wprawdzie z elementów jak najbardziej konkretnych, ale przez ich zaskakujące zestawienie nie do końca oczywistych, jak to bywa w estetyce surrealistycznej. By dopełniła się owa dziwność, w finałowej scenie spektaklu z sufitu zjedzie w dół drabinka, po której Kobieta (Iwona Bielska) powędruje w górę ku niebu, obsypana złotym konfetti. Gdy nie sposób rozeznać się w tym, co realne a co imaginowane, co zabawne a co poważne, pozostaje tylko odrobina przyjemnego kiczu jako humorystyczna pointa przedstawienia.

Arabską noc publikował miesięcznik „Dialog"[18], a w latach 2006–2010 wystawiły teatry Warszawy, Wrocławia i krakowski Teatr Ludowy, a ściśle rzecz biorąc jego mała Scena pod Ratuszem[19]. Mieści się ona w piwnicy budynku ratuszowego na Rynku Głównym i jak przystało na tego typu miejsce w starym Krakowie oferuje aurę dawności dzięki surowym, kamiennym i ceglanym ścianom podziemnego wnętrza. Czeski reżyser Tomáš Svoboda nadał akcji szybkie tempo, a scenograf Jaroslav Bönisch zaprojektował całość w bieli estetycznie odmiennej od faktury piwnicznego kamienia. Aktorzy w śnieżnobiałych szlafrokach znajdują się w równie białej kapsule, co daje efekt sterylnej łazienki, może sauny z jej gorącą atmosferą. A skoro rzecz dzieje się w parną czerwcową noc w wielkomiejskim bloku zamieszkałym przez kosmopolityczne towarzystwo, nadto w aurze odsyłającej do narracji Szeherezady, to skojarzenie z orientalną baśnią nasuwa się samo. To jeden z najtrwalszych mitów Zachodu w odniesieniu do kultury orientalnej. Aktorski kwintet wprowadza widza w tytułową „arabską noc", tyle że włączoną w wielkomiejski anturaż, nie tyko ten higieniczno-sterylny, ale i ten szwankujący awarią jego technicznej strony (popsuta winda, brak wody). Reżyser niczym dyrygent zawiaduje aktorami, z których każdy odtwarza postać w innej tonacji: „Fatima (Marta Bizoń) jest głośna i impulsywna, jej współlokatorka, śpiąca na jawie Franziska - romantyczna, dozorca Hans (Andrzej Franczyk) - konkretny i rzeczowy, za to Kalii (zabawny Marcin Kalisz) nie grzeszy inteligencją, to typ „skóra, fura i komóra". Pierwsze skrzypce należą natomiast do Andrzeja Roga, w groteskowo-tragicznej roli mężczyzny zamkniętego w butelce koniaku, którego śmierci właściwie nikt nie zauważa"[20].

Orientalny fantazmat jest już tylko jedną z odmian popkulturowego kiczu, z którym zarówno dramatopisarz, jak i realizatorzy sztuki zdają się prowadzić grę. Skoro zniknął zmysł spraw ostatecznych, skoro nauka daje tylko ich namiastkę, a Eros sprowadza się do gadaniny o braku miłości, to nie pozostaje nic innego, jak tylko kreowanie „klimatu" zmysłowego Wschodu. Podobnie rzecz się ma z mitem śpiącej królewny, której nie ma kto obudzić. Zamiast tego są gagi wywołujące śmiech, tyle

---

[18] R. Schimmelpfennig, *Arabska noc*, tłum. E. Ogrodowska-Jesionek, „Dialog" 2001, nr 10.

[19] R. Schimmelpfennig, *Arabska noc*, tłum. E. Ogrodowska-Jesionek, reż. T. Svoboda, scen. J. Bönisch, muz. K. Albrecht, Teatr Ludowy, Scena pod Ratuszem, Kraków, premiera 2.03.2007.

[20] A. Olczyk, *Plusy. Minusy*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna" 2007, nr 4–5, tryb dostępu: e-teatr.pl/pl/artykuly/52711.html [16.07.218]

ORBIS vol. 48.indb 51 2018-11-07 23:19:42

że nieco sztuczny, obracający w farsę demony nowoczesnego człowieka. Komizm podany w zimnej oprawie bieli, przyjemnej dla oka i wyciszającej emocje, steruje odbiorem sztuki w stronę czystej zabawy. I w tak właśnie krakowskie wystawienie *Arabskiej nocy* przyjęła publiczność teatralna.

Po raz drugi nowohucki Teatr Ludowy sięgną po dramat niemieckiego pisarza w 2013 roku, dając polską prapremierę *Peggy Pickit widzi twarz Boga*[21], również jak poprzednio na Scenie pod Ratuszem. Sztuka powstała w ramach projektu realizowanego w Toronto na trylogię dramatyczną o problemach Afryki. U Schimmelpfenniga pozostają one jednak w tle akcji umieszczonej w realiach europejskiej klasy średniej. W spotkaniu towarzyskim uczestniczą dwie pary przyjaciół jeszcze ze studiów medycznych. Jedna wybrała dostatnie życie we własnym społeczeństwie, druga podążyła do świata nazywanego kiedyś „trzecim", decydując się na pracę w trudnych warunkach w zamian za spodziewaną zapewne satysfakcję moralną. Jednak po latach wszyscy okazują się przegrani. Zamożni mieszkają wygodnie na strzeżonym osiedlu, ale w zupełnej izolacji od innych ludzi, obojętni też wobec siebie nawzajem. Pracujący przez lata w Afryce przekonali się, że nie są w stanie udźwignąć ciężaru „piekielnego życia", które tam poznali. Jedni i drudzy pozostają ludźmi Zachodu, więc ich teatralna psychodrama przybiera formę wiwisekcji - wnikliwej, bezlitosnej, ale w gruncie rzeczy bezproduktywnej. Gdy brak autentycznego zaangażowania, uczuciowego czy ideowego, zostaje chłodna analiza, a udawana uprzejmość stanowi przykrywkę dla egoistycznych roszczeń[22]. Afryka jest o tyle istotna, o ile daje zachodniemu społeczeństwu powód do kultywowania poczucia winy, w gruncie rzeczy zajęcia jałowego, gdyż nie przyczynia się do rozwiązania żadnego z jej problemów.

Scenografia krakowskiego przedstawienia eksponowała emocjonalne wychłodzenie w relacjach międzyludzkich. Na srebrno-szarej zimnej scenie znajdowały się się cztery identyczne stoliki w minimalistycznym stylu pulpitów ze studia telewizyjnego. Ustawione na wprost widowni tworzyły jednorodną linię schludnych blatów z zamontowanym na każdym z nich mikrofonem. Twarzą do publiczności, a do siebie bokiem, siedzą obie pary młodych jeszcze ludzi, wypowiadających kwestie nie do siebie nawzajem, jak to bywa w trakcie spotkania przyjaciół, ale „przed siebie", czyli w próżnię. W górze z obu stron zawieszono świecące ekrany telewizorów. Tym razem rzecz zamyka się również w sterylnej ramie nowoczesności, nieco klaustrofobicznej, jak to było i w poprzednio omawianych spektaklach. Prywatne spotkanie nie potoczy się w przyjaznej atmosferze, gdyż każdego z uczestników pochłania własna pretensja, frustracja, poczucie niespełnienia. Gdy przyłożyć do nich kategorię zawiedzionego marzenia, to wszyscy są do siebie podobni. Prawo symetrii obejmuje nie tylko choreografię miejsca, ale i zachowania postaci, ich monologi, poglądy. Z tego mechanizmu powtórzeń nie ma dobrego wyjścia, dlatego schemat (słowny, sytuacyjny, kostiumo-

[21] R. Schimmelpfennig, *Peggy Pickit widzi twarz Boga*, tłum. M. Ratyński, reż. G. Kempinsky, scen. B. Wołosiuk, Teatr Ludowy. Scena pod Ratuszem, Kraków, premiera 13.04.2013.

[22] Zob. M. Klotzer, *Afrykańska soczewka*, Program do przedstawienia *Peggy*.... Dokument elektroniczny, tryb dostępu:
http://www.e-teatr.pl/pl/programy/2015_04/65504/peggy_pickit_teatr_ludowy_krakow_2013.pdf [16.07.2018].

ORBIS vol. 48.indb 52 2018-11-07 23:19:43

wy) jest podstawową zasadą organizacji sztuki. W teatrze mechanika ujednolicająca sprawdza się wtedy, gdy aktorzy potrafią niuansować grą drobne przesunięcia na linii schematu. Jeśli uda się to sugestywnie, choć dyskretnie pokazać, to wówczas forma okazuje się skutecznym sposobem komunikowania z odbiorcą bez potrzeby nazywania stanów wewnętrznych wprost. Refleksja wyłania się spomiędzy słownych spięć, z tożsamych nierzadko monologów, tyle że wypowiadanych przez rywalizujące ze sobą postacie. Widz ma szansę dopełnienia tych szczelin i pauz o własne obserwacje, gdyż oglądane na scenie osoby są zaledwie zarysowane, inne niż te charakterologicznie i psychologicznie domknięte w dramacie społeczno-obyczajowym.

Przyswojone przez krakowskie teatry sztuki Schimmelpfenniga początkowo zaskakiwały „nieregularną" formą dramatyczną. Wymagały od reżyserów inwencji inscenizacyjnej, a od aktorów swobodnego przemieszczania się pomiędzy różnymi stylami – od farsowego po absurdalny. Szkicowo nakreślone osoby jego dramatów, rzec by można sprofilowane za pomocą kilku cech, dopiero w scenicznym wykonaniu zyskiwały wyrazistość, choć już nie pełnię psychologiczną, gdyż takiej pisarz nie projektuje. W jego sztukach to nie postać działa na rzecz zmiany istniejącego *status quo,* lecz rzeczywistość napiera na jednostkę do tego stopnia, że traci ona cechy indywidualne. I nie musi to wyglądać na pierwszy rzut oka źle, skoro w nowoczesnym świecie daje się całkiem przyjemnie żyć, w każdym razie bez trosk natury ekonomicznej i bez ciężaru spraw poważnych. Lekkość ta przekłada się na dowcip, błyskotliwy język komentarzy, swobodę szukania analogii i symetrii, przetwarzania europejskich mitów, używania kiczu dla rozświetlenia momentalnym choćby blaskiem ponurych dziś diagnoz cywilizacyjnych. W tym właśnie upatruję wartość krakowskich realizacji dramatów niemieckiego pisarza, że pozwoliły widzom wejść w atmosferę baśni, miłego sercu kiczu, erotycznego fantazmatu, surrealnej „mistyki", nie tracąc przy tym kontaktu z realnie istniejącymi niedogodnościami współczesnej kondycji. Nie ma tu rozdzierania szat nad jej okropnościami, gdyż taką stylistykę serwują czarnowidze spod znaku religii, polityki, radykalnej ekologii. Krakowskie spektakle zaoferowały odbiorcy raczej drobne przyjemności zmysłowego doświadczania teatru, ludycznego stylu jego odbioru. Zatem traktowanie problematyki tych sztuk z solenną powagą nie wydaje mi się konieczne dla wzmocnienia ich filozoficznej rangi, a nawet po części sprzeczne z wpisaną w nie intencją, że chodzić będzie o rzeczywistość w skali mikro, a nie o diagnozowanie całości na podstawie fragmentów. Z rozproszenia nie wyłoni się żaden sens ogólny, a zaledwie skromna próba oglądu poszczególnych epizodów w ich scenicznie wykonanym powiększeniu.

Bibliografia

Bordzio-Olszewska Małgorzata, *Religia bez herezji*, „Gazeta Krakowska", 15.11.2005.

Drewniak Łukasz, *Hotelowa czarna dziura*, „Przekrój" 2006, nr 44.

Feliszewski Zbigniew, *Dialogowość formy. Roland Schimmelpfennig na polskich scenach*, [w:] *Zrozumieć obcość. Recepcja literatury niemieckojęzycznej w Polsce po 1989 roku*, red. M. Wolting, S. Wolting, Kraków 2016.

ORBIS vol. 48.indb 53 2018-11-07 23:19:43

Fryz-Więcek Agnieszka, *Kosmos a sprawy ludzkie*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna" 2006, nr 76.
Kornaś Tadeusz, *Po premierze: Przedtem/Potem*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna" 2006, nr 76.
Kościelniak Marcin, *W kosmiczny pył się obrócisz*, „Tygodnik Powszechny" 2006, nr 45.
Majcherek Janusz, *czy ukośnik jest sceniczny?*, „Teatr" 2007, nr 1.
Mizerkiewicz Tomasz, *Niewolnicy śmiechu? Komizm jako intersemiotyczna kategoria ponowoczesności*, [w:] tegoż, *Nić śmiesznego. Studia o komizmie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Poznań 2007.
Olczyk Agnieszka, *Plusy. Minusy*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna" 2007, nr 4–5.
Olkusz Piotr, *Krótka pauza*, „Dialog" 2010, nr 9.
Sugiera Małgorzata, *Realne światy/ możliwe światy. Niemiecki dramat ostatniej dekady (1995– 2004)*, Kraków 2005.
Targoń Joanna, *Nisko przy ziemi,* „Gazeta Wyborcza" 2005, nr 267.

Źródła internetowe

e-teatr.pl/pl/programy/2013_12/60087/push_up_teatr_bagatela_krakow_2005.pdf [dostęp: 16.07.2018]
e-teatr.pl/pl/programy/2013_12/60278/przedtem_potem_stary_teatr_krakow_2006.pdf [dostęp: 16.07.2018]
e-teatr.pl/pl/programy/2015_04/65504/peggy_pickit_teatr_ludowy_krakow_2013.pdf [dostęp: 16.07.2018]

Abstract
ROLAND SCHIMMELPFENNIG'S PLAYS ON THE THEATRICAL STAGES IN KRAKÓW (2005–2013)

The article presents the reception of Roland Schimmelpfennig's drama in Kraków. Plays of German writer were performed in Teatr Bagatela, Narodowy Teatr Stary and Teatr Ludowy. Analysis concerns the structure of space and time, the repetition of episodes, the transformation of the plot scheme. It shows ways of work with text of drama and its real values on the theatrical interpretation. The modern innovative dramaturgy uses comedy tricks and this potential of text were demonstrated in the theatre.

Keywords

Roland Schimmelpfennig, theatre in Kraków, performance, theatrical critic

ORBIS vol. 48.indb 54 2018-11-07 23:19:43

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-8

Agnieszka Miernik (https://orcid.org/0000-0002-1365-8560)
Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce

W ślepym zaułku rozpaczy. O literaturze popularnej dla młodzieży Jany Frey

Grzegorz Leszczyński w pracy poświęconej współczesnej prozie obyczajowej dla młodzieży zatytułowanej *Bunt czytelników* pisze, iż tematy mieszczące się w przestrzeni archetypicznego cienia, uznawane za „trudne", bolesne, zaczynają od schyłku XX wieku stopniowo przenikać do prozy młodzieżowej, a na przełomie wieków stają się istotną, ważką częścią utworów kierowanych do młodego odbiorcy. Zdaniem badacza „dzieje się tak dlatego, że zjawiska –niezależnie od rzeczywistych rozmiarów ich występowania – w ubiegłym stuleciu uznawane za margines, patologię, odstępstwo od «normalności», współcześnie sytuują się w centrum doświadczeń młodego człowieka, a więc w sferze «normalności», jeśli przez normę uznać przeświadczenie o częstotliwości występowania zjawiska"[1].

Niewątpliwie wpływ na obecność tematów uznawanych za tabu w literaturze dla młodych odbiorców ma również sposób postrzegania dzieciństwa i okresu dorastania. Zmiany w tym względzie zainicjowały na wielką skalę nauki pedagogiczne i psychologiczne, a ostatnio także nauki neurobiologiczne, zwracające uwagę na psychofizyczne aspekty rozwoju, odrębność małego i młodego człowieka[2]. Na przełomie XX i XXI wieku naukowe postrzeganie młodych ludzi przeszło na każdym etapie rozwoju prawdziwą rewolucję. Badania naukowe odkrywają wewnętrzny świat dziecka, duchowe predyspozycje, umiejętności przyswajania wiedzy, wyobraźnię, kreatywność, głębię świata uczuć. Okazuje się, że dzieci są istotami pełnymi zawiłości, sprzeczności, a ich umysły są bardziej kreatywne niż dorosłych. Młody umysł jest niezwykle przystosowany do zmian, cechuje go elastyczność, potrafi szybko zdobywać wiedzę o otoczeniu i wykorzystywać ją w różnych sytuacjach, w wyobraźni tworzyć nowe obszary, a następnie urzeczywistniać własne pomysły. Istotne jest niezwykle intensywne zaangażowanie emocjonalne i intelektualne mło-

[1] G. Leszczyński, *Bunt czytelników. Proza inicjacyjna net generacji*, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2010, s. 35. Porównaj również: *Tabu w literaturze i sztuce dla dzieci*, red. B. Sochańska, J. Czechowska, Duński Instytut Kultury, Warszawa2012; A. Baluch, *Czy literatura ciemności jest przeznaczona dla dzieci i młodzieży?*, [w:] tejże, *Od ludus do agora,* Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, K. Slany, *Groza w literaturze dziecięcej. Od Grimmów do Gaimana*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2016.

[2] Por. R. Waksmund, *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej (tematy – gatunki – konteksty),* Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000.

ORBIS vol. 48.indb 55 2018-11-07 23:19:43

dego człowieka w osobiste i społeczne życie, w interakcje personalne[3]. Dziecięce mózgi posiadają znacznie więcej połączeń niż mózg osoby dorosłej, są obdarzone wyjątkowymi właściwościami, pragną skupiać uwagę na zdarzeniach nowych, obfitujących w interesujące informacje, „latarniany" mózg dziecka obejmuje wiele informacji jednocześnie[4]. Nastolatki nadal korzystają z charakterystycznej dla dzieciństwa zwiększonej możliwości uczenia się i zapamiętywania, jednak ich mózgi, jak zwracają uwagę neurobiolodzy, przypominają układankę, w której brak elementów, a istniejąca „luka, w której połączenia są mniej stabilne, jest istotna i pozwala wyjaśnić, dlaczego nastolatki zachowują się w tak zastanawiający sposób – mają wahania nastroju, są impulsywne i łatwo wybuchają, nie mogą się skoncentrować, przebrnąć przez coś i porozumieć się z dorosłymi, a także chętnie sięgają po narkotyki czy alkohol i podejmują inne ryzykowne zachowania"[5]. Dorastający człowiek nie ma dostatecznie rozwiniętego płata czołowego, w którym zachodzą m.in. procesy odpowiedzialne za pamięć prospektywną, rozwijającą się dobrze między szóstym dziesiątym rokiem życia, a następnie po ukończeniu dwudziestu lat. Zdolność do myślenia asocjacyjnego, pamiętania o obowiązkach, dyspozycja do kodowania przekazywanych komunikatów nie jest właściwa dla mózgu nastolatka, dlatego ma on problemy z przechodzeniem od zadania do zadania. Nastolatki wykazują dużą skłonność do ryzyka, impulsywnego działania, ekscytacji, szukania wrażeń, wynika to właśnie z faktu, że ich mózgi mają „nie do końca ukształtowaną korę czołową co przekłada się na trudności z myśleniem perspektywicznym lub rozumieniem skutków swoich działań. Młodzi ludzie nie są gotowi by oceniać możliwe szkody wywołane ryzykownym zachowaniem"[6]. Powyższe postawy młodzieży są odwieczne, już Arystoteles skarżył się na ich szaleńcze zachowania, przewrażliwienia na własnym punkcie, nieracjonalność, egocentryczność[7]. Skłonność do ryzykownych działań wynika z faktu, iż mózgi młodych ludzi są ukierunkowane na nagrodę, a przy tym płat czołowy słabo kontroluje poznawczo sytuacje, w których może występować jakieś niebezpieczeństwo. Młody człowiek pragnąc gratyfikacji, gotowy jest dla niej zaryzykować, zachować się brawurowo, a ryzyko i nagroda są układami powiązanymi w mózgu nastolatka w sposób szczególny.

---

[3] J. Piaget, *Jak dziecko sobie wyobraża świat*, przeł. M. Gawlik, PWN, Warszawa 2006.

[4] Nauki neurobiologiczne wskazują, że dzieci, „są znacznie bardziej świadome, i to w sposób dużo bardziej intensywny niż my. To, co niczym płomień punktowo padającego światła jest u dorosłych wiązką skoncentrowanej uwagi, u dzieci kojarzy się raczej z rzucającą szeroki snop światła latarnią. Zamiast doświadczać pojedynczego aspektu świata, w którym żyją, odcinając się od wszystkiego innego (…) wydają się doświadczać wszystkiego naraz. Ich mózgi są przesiąknięte neurotransmiterami cholinergicznymi, a jednocześnie zawierają niewielką ilość neurotransmiterów hamujących, które mogłyby równoważyć ich działanie. Dzięki temu mózg i umysł dziecka jest niesamowicie plastyczny i szeroko otwarty na nowe możliwości". A. Gopnik, *Dziecko filozofem. Co dziecięce umysły mówią nam o prawdzie, miłości oraz sensie życia*, przeł. M. Trzcińska, Prószyński i S-ka Warszawa 2010, s. 129.

[5] F. E. Jensen, *Mózg nastolatka*, przeł. K. Sosnowska, Wydawnictwo W.A. B, Warszawa 2014, s. 49.

[6] Ibidem, s. 116.

[7] Ibidem, s. 117.

ORBIS vol. 48.indb 56 2018-11-07 23:19:43

Pragnienie nagrody stymulowane przez mózg (produkcja dopaminy) powoduje, że młody człowiek łatwo podlega uzależnieniom, nałogom, szybciej przyswaja substancje uzależniające. Naukowcy zbadali, że nawet jeden wypalony papieros jest w stanie uzależnić młodego człowieka i wywoływać w przyszłości stany depresyjne[8]. Nastolatki są bardzo podatne na nałogi, procesy zachodzące w ich mózgach powodują, że uzależniają się szybciej i mocnej niż dorośli, a zmiany przebiegające w ich mózgach są dalekosiężne i nieodwracalne.

Powyższa problematyka znajduje interesujące odzwierciedlenie w prozie obyczajowej dla młodzieży niemieckiej pisarki Jany Frey[9]. Utwory autorki *Pokręconego świata* ukazują skomplikowaną rzeczywistość młodych ludzi, którzy postrzegają świat jako labirynt, droga rozwoju nie prowadzi od form prostych do złożonych, nie ma jednoznacznego przejścia od dzieciństwa do dojrzałości, od niewiedzy do wiedzy, od stanu niedoskonałości do doskonałości[10]. Młody człowiek, jako bohater powieści Jany Frey, by posłużyć się opinią Grzegorza Leszczyńskiego, „pogrążony jest w świecie chaosu i tragizmu, przesiąknięty złem, które okazuje się wszechobecne i przed którym nie ma żadnej ucieczki: w świecie, który nie otwiera żadnych perspektyw nadziei, nie «uskrzydla» młodości'[11]. W powieściach Jany Frey, charakteryzujących się doskonałą znajomością psychiki młodego człowieka, odnajdziemy wskazane przez badacza, tragiczne portrety młodych ludzi, pesymistyczne obrazy wewnętrznych światów, problemów, dylematów, pragnień skrywanych w najdalszych zakamarkach duszy. Pisarka potrafi oddać sugestywną prawdę o życiu nastolatków, ich samotnych zmaganiach ze sobą i światem pozbawionym prostych, szczerych uczuć, punktów orientacyjnych.

Carl Gustaw Jung określa proces wzrastania jako pogłębianie przestrzeni jaźni, scalanie biegunowych doświadczeń, włączanie różnorodnych treści w sferę *psy-*

---

[8] Ibidem, s. 133.

[9] Książki Jany Frey są w Polsce wydawane m. in. przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Dotychczas ukazały się: *W ślepym zaułku wolności: Dzieci ulicy* (2000, polskie wydanie 2001); *Chłód od raju: Prawdziwa historia Hannah* (2000, polskie wydanie 2002); Oszaleć *ze strachu: Historia Nory, pacjentki oddziału psychia*trycznego (2001, polskie wydanie 2003); *W ciemności: Prawdziwa historia Leonii* (2002, polskie wydanie 2004); *Wszystko będzie dobrze: Pocieszające opowiadania dla dzieci*; (2002, polskie wydanie 2003); *Bez odwrotu* (2003, polskie wydanie 2005); *Odlot na samo dno: Prawdziwa historia dziewczyny uzależnionej od narkotyków* (2003, polskie wydanie 2004); *Pokręcony świat* (2004, polskie wydanie 2007); *Być piękną* (2008 polskie wydanie 2009); *Nikomu ani słowa* (1998, polskie wydanie 2010); *Powietrze na śniadanie* (2005, polskie wydanie 2011).

[10] „Jana Frey (ur. 17 kwietnia 1969 roku w Dusseldorfie) to niemiecka pisarka, autorka ponad 60 książek dla dzieci i młodzieży, przetłumaczonych na wiele języków, w tym również język polski. (…) Tematyka jej utworów oscyluje wokół trudnych, niewygodnych, lecz aktualnych problemów nastolatków, takich jak uzależnienia, wczesne macierzyństwo, anoreksja, przemoc, ucieczka z domu i inne skomplikowane sytuacje życiowe. Proza Frey ma w dużej mierze charakter paradokumentalny: autorka czerpie inspirację ze spotkań i rozmów z młodymi ludźmi, z listów czytelników, przeżyć bliższych i dalszych znajomych. A. Bajorek, E. Górbiel, *Tęsknota za błękitem nieba w utworze Jany Frey „W ciemności. Prawdziwa historia Leonii"*, „Guliwer" 2008, nr 4, s. 36.

[11] G. Leszczyński, *Bunt czytelników. Proza inicjacyjna net generacji*..., s. 18.

ORBIS vol. 48.indb 57 2018-11-07 23:19:43

che[12]*, a w tym procesie istotne jest zrozumienie roli cierpienia w samodoskonaleniu. Konfrontacja z archetypem cienia, z najmroczniejszymi zakamarkami duszy stanowi konieczny warunek osiągnięcia dojrzałości. Archetyp cienia to w wymiarze psychologicznym symbol niedoskonałości człowieka, błędów, niewiedzy, negatywnych doświadczeń i uczuć, tłumionych pragnień, resentymentów, „tych nie uznanych cech osobistych często doświadczanych w innych poprzez mechanizm projekcji"*[13].

Spotkanie z archetypem prawzorem, dziedziczonym pokoleniowo „ułatwiają wszelkie czynniki, które oddziałują intensywnie na wyobraźnię, zwiększają wrażliwość, relaksują psychicznie oraz osłabiają mechanizmy kontrolne ego. Przykładem takiego oddziaływania jest wyczerpanie fizyczne, medytacja, ceremoniał religijny, symboliczne działanie dzieł sztuki i narkotyki"[14]. Środki narkotyczne mogą wywoływać intensywne przeżycia prowadzące do kontaktu z nieświadomością, niestety tego rodzaju doświadczenia archetypowe zakłócają równowagę na tyle mocno, że mają szkodliwy wpływ na osobowość, osłabiają działanie ego, prowadzą do zaburzeń chorobowych, do upadku, zagubienia. Powoduje to zamieranie indywidualnego życia psychicznego i dysharmonię. Poddanie się prawom cienia poprzez narkotyki jest formą ucieczki przed faktyczną konfrontacją z cieniem indywidualnym, przed odpowiedzialnością za swój los, co skutkuje utratą autonomii, zagubieniem wolności, uzależnieniem. Człowiek „nie jest w stanie kontrolować cienia, którego nie rozumie i którego znaczenia emocjonalnie nie wyczuwa"[15], cień niejako bierze władzę nad osobowością, kształtuje postawę bierną, bezwolną, mroczną[16].

Narkotyki są sztucznymi stymulatorami osobowości, mechanicznie otwierają nieświadomość, a jak pisze Z. W. Dudek, „oderwana od rzeczywistości narkotyczna

---

[12] Por. D. Sharp, *Leksykon pojęć i idei C. G. Junga*, Wydawnictwo Wrocławskie, przeł. J. Prokpiuk, Wrocław 1998, s. 141.

[13] Ibidem, s. 43.

[14] Por Z. W. Dudek, *Psychologia integralna Junga. Człowiek archetypowy*, Eneteia, Warszawa 1995, s. 108.

[15] I Tamże, s. 160.

[16] Jung wyróżnił cień indywidualny i zbiorowy, pierwszy stanowi tłumione, odszczepione przeżycia osobiste, drugi jest wyrazem dziedziczonej formy zbiorowej, wiedzy przodków, zakodowanej w przekazie kulturowym i wyrażanym w obrazach symbolicznych diabła, wiedźmy, czarodzieja. Archetyp cienia jest przejawem wyższej wiedzy, dostarcza mądrości symbolicznej uniwersalnej wspólnej dla całej ludzkości. Przez „dotarcie świadomości" do pokładów archetypowych realizuje się metamorfoza wewnętrzna, obejmująca niekiedy całą psychikę, stanowiąca swoiste odrodzenie, pojawienie się „nowego" człowieka. Proces wzbogacania osobowości o treści archetypowe określa Jung mianem indywiduacji. Archetypy w tym także Cienia inspirują do działania i myślenia treściami symbolicznymi i dają asumpt do działalności artystycznej, głębokich przeżyć duchowych. Archetyp Cienia jest ciemnym, nierozpoznanym, nieakceptowanym obrazem siebie wywołującym negatywne uczucia, niepewność, lęk, bezradność. Ego unika powyższych treści, boi się konfrontacji z mrocznymi aspektami, z czarną energią psychiczną, co prowadzi do napięć, nerwic, agresji, uzależnień, niepokoju, niezadowolenia, dopiero zaakceptowanie najmroczniejszych treści wnosi harmonię i wzrost. Konfrontacja z Cieniem, przepracowanie negatywnych aspektów siebie ma dobroczynny wpływ na funkcjonowanie całej psychiki i prowadzi ku indywiduacji. W tym ujęciu Cień jest nauczycielem, niełatwym wprawdzie, ale wartym poznania.

ORBIS vol. 48.indb 58 2018-11-07 23:19:43

wyobraźnia jest początkowo błogosławieństwem dla niedojrzałej świadomości. Poruszona nieświadomość wprowadza ego do labiryntu tajemnego świata archetypów. Z czasem jednak powroty do realnego świata stają się coraz trudniejsze – archetypy niczym demony ze świata baśni ujawniają swoją groźną naturę. Kuszą i zniewalają, odbierając poczucie indywidualności i autonomii"[17].

Powieści Jany Frey przesycone są obrazami konfrontacji młodego człowieka z jungowskim cieniem, konfrontacji mającej przebieg dramatyczny. Sceny „dance makabre", rozgrywają się w codzienności nie zawsze łaskawej dla młodych ludzi podejmujących próbę ucieczki przed tym co rani, zniewala, odbiera godność i sens życia. Ucieczka w głąb siebie, w mroczne zakamarki nieświadomości odbywa się za pośrednictwem narkotyków, alkoholu, seksu, fantazmatów, co nie przynosi upragnionej ulgi, ale skazuje na destrukcję. Młody człowiek wydaje się być uwięziony w „ciemnym lesie" nieświadomości, z którego nie ma wyjścia, otoczony jest mrokiem, którego wizja zaczyna przeplatać się z wewnętrznymi, najczarniejszymi obrazami własnego losu. Sztuczne wchodzenie w relacje archetypiczne wywołuje w psychice chorobowe zmiany, tworzy przesunięcia w polach energetycznych kumulując istnienie w przestrzeni nieświadomości[18]. Prowadzi to do oderwania od obiektywnego bytu, zamknięcia w wewnętrznym świecie i całkowicie ubezwłasnowolnia. Bohaterka powieści *Odlot na samo dno* zażywa początkowo środki narkotyczne w momentach próby, wówczas gdy chce uciec przed cierpieniem wywołanym nieodwzajemnionym uczuciem oraz przed myślami o porażce w szkole. Marie zależy na dobrych ocenach i uznaniu, nie radzi sobie z niepowodzeniami, na problemy reaguje z niezwykłą impulsywnością, co psychologia wyjaśnia specyficznymi dla adolescencji reakcjami kory przedczołowej: „niedojrzałość kory przedczołowej przejawia się niższym poziomem kontroli nad impulsywnością, mniejszym rozumieniem konsekwencji swojego zachowania i brakiem odpowiednich narzędzi do jego powstrzymania. Ponadto jądro półleżące u nastolatków jest bardziej aktywne niż u osób dorosłych, co oznacza, że nastolatki będą w zasadzie automatycznie szukały aktywności o wysokim ryzyku i wysokiej nagrodzie, w których nie wymaga się wielkiego wysiłku, ale które się opłacają"[19]. Powyższe pragnienie uznania i sukcesu zdobytego niewielkim kosztem jest powszechne w środowisku Marie. Rówieśnicy bohaterki zażywają narkotyki w celu szybkiego przyswojenia wiedzy, pragną również uciec przed rzeczywistością, która nie spełnia ich oczekiwań. Nie posiadają również wątpliwości, czy powinni wprowadzić koleżankę w mechanizm uzależnień. W świecie Marie uzależnienie przebiega niezwykle szybko, bezrefleksyjnie, co obrazuje poniższy ustęp: „w tej samej chwili ktoś podał mi skręta. Kątem oka zobaczyłam, że była to Lilii. Ostrożnie odebrałam go z jej ciepłych palców i wsadziłam do ust. Gryzący dym wdarł się do mojego nosa. Mimo to zaciągnęłam się szybko. […] Kilka minut później skręt powrócił"[20].

---

[17] Z. W. Dudek, *Psychologia integralna Junga…*, s. 107.

[18] Por. C. G. Jung, *O energetyce duszy*, [w:] *Dynamika nieświadomości*, przeł. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 2014.

[19] Por. Jensen, *Mózg nastolatka…,* s. 179.

[20] J. Frey, *Odlot na samo dno*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, przeł. J. Dykier, Wrocław 2004, s. 60.

ORBIS vol. 48.indb 59 2018-11-07 23:19:43

Autorka kreśli wizje młodych ludzi zdezorientowanych, zagubionych, niezdolnych do głębszej refleksji, wprawdzie zostają oni wyposażeni w zasadniczą, „szkolną" wiedzę, na temat działania narkotyków na organizm ludzki, jednak nie potrafią jej przepracować, funkcjonuje ona niejako na zewnątrz. Marie, mimo iż interesuje się negatywnymi skutkami działania narkotyków, decyduje się na ich użycie. Fabuła utworu wprowadza przewidywalny scenariusz nieuniknionych konsekwencji eksperymentowania z narkotykami, układ uobecniający się w losach bohaterów wielu współczesnych powieści dla młodzieży, o czym Grzegorz Leszczyński pisze następująco:

„Pozbawiony oparcia w środowisku domowym nastolatek, zanim stoczy się moralnie i psychicznie, próbuje uciekać w alkohol i narkotyki. Podejmują te problemy Ilse Kleberger (*Rozmowy nocą*), Christiane F. (My, dzieci z dworca ZOO), Jim Carroll (przetrwać w Nowym Jorku), Jana Frey (Odlot na samo dno), William S. Burrougsh (Ćpun), Barbara Rosiek (Pamiętnik narkomanki), Anna Onichimowska (Hera, moja miłość, Lot Komety). Przedstawione w tych utworach analizy współczesności niosą diagnozę zdecydowanie mroczną"[21].

Młodzi ludzie porzucają drogę duchowego samorozwoju, nie potrafią się realizować i spełniać w świecie kulturowych wzorców wypracowanych przez minione generacje, to pokolenie, by użyć określenia Grzegorza Leszczyńskiego „nikt", które jest „pozbawione zakorzenienia i poczucia tożsamości, psychicznie i duchowo bezdomne, pokolenie szukające tzw. mocnych wrażeń, których dostarczają alkohol, narkotyki i wolny od miłości seks"[22].

Narkotyk jest dla młodych bohaterów elementem wprowadzającym w wymiar duchowy, kluczem otwierającym drogę do inicjacji. W ponowoczesnym świecie konstruowanie osobowości nie ma wymiaru wewnętrznego, odbywa się „na zewnątrz", za pośrednictwem iluzorycznych emocji dostarczanych przez nałogi, a takie umocowanie samorozwoju jest zdaniem Junga błędnym procesem prowadzącym do degradacji. Powyższe stwierdzenie znajduje potwierdzenie w poniższym ustępie omawianej powieści Jany Frey:

„Przerażona otworzyłam szeroko usta, bo znowu wróciły… zewsząd otaczały mnie drzewce o niebieskich ślepiach. A przecież nie rosły tu żadne drzewa, a może się myliłam? Próbowałam krzyczeć, ale głos uwiązł mi w gardle. Nagle wokół zaległa grobowa cisza. Cisza tak wielka, że aż w uszach dzwoniło. Zrobiło się lodowato cicho, wtem dotarło do mnie, gdzie jestem: w nicości, w którą człowiek wkracza po śmierci"[23].

Drzewo jest w psychologii jungowskiej znamiennym obrazem jaźni, psychiki zjednoczonej w dobru i złu, wyznacznikiem dojrzałości, to częsty obraz literacki wyrażający łączność pierwiastków materialnych, ziemskich i niebiańskich, duchowych, to wyraz doczesności i wieczności, nadziei i życia poprzez nieustanny puls wegetacji. Tymczasem w wizji Marie antropomorfizacja drzewa ma wymiar destruktywny, drzewa nie wprowadzają w obszar medytacji, lecz w przerażenie, zagubienie i cierpienie. Marie

[21] G. Leszczyński, *Bunt czytelników. Proza inicjacyjna net generacji…*, s. 41.
[22] Ibidem, s. 17.
[23] J. Frey, *Odlot na samo dno…*, s. 135.

ORBIS vol. 48.indb 60 2018-11-07 23:19:43

jeszcze długo po odstawieniu narkotyków ma tzw. *flashbacki*, wizje w trakcie których brakuje jej powietrza, pojawiają się torsje i drżenie ciała, jak wyznaje, „nawroty przychodziły zupełnie nieoczekiwanie, z sekundy na sekundę. Często na widok drzew, ale przecież one rosną wszędzie. Nie sposób ich unikać. Wiem, że to brzmi śmiesznie, ale nagle przemieniały się w straszliwe złe monstra, które wlepiały we mnie ślepia, spadały na mnie, obejmowały mnie i próbowały zabić”[24]. Narkotyczne wizje dręczą również Sofię (*W ślepym zaułku wolności*), a są to obrazy nieba z długimi, niebieskimi rękami, błyszczącymi palcami, fantazmaty złośliwych chmur, które wydają złowrogie odgłosy, owijają ciało i próbują uśmiercić przerażoną bohaterkę. Sceny powyższe pełnią bez wątpienia istotną funkcję poznawczą i wychowawczą, pisarka pragnie oddziaływać na sferę przekonań i emocji młodego czytelnika. W obsesyjne obrazy pojawiające się po ustąpieniu działania środków uzależniających, wpisane jest swoiste ostrzeżenie przed zatraceniem się w „ślepej ulicy”:

„Tak jak wcześniej nienawidziłam nocy, tak teraz nie znosiłam poranków. Budziłam się zawsze bardzo wcześnie, na twardym podłożu, cała obolała i zdrętwiała. Poza tym rano czułam najczęściej wilczy głód. W bolący żołądku burczało mi, a myśl o kolejnym, bezsensownym, samotnie spędzonym dniu doprowadzała mnie do rozpaczy, sprawiając, że zupełnie opadałam z sił. Ogarniały mnie smutek i niepokój”[25].

Rzeczywistość staje się dla bohaterów powieści Jany Frey swoistym labiryntem, przestrzenią obcą, nierozpoznaną i niezrozumiałą. Sofia kluczy w pasażach wielkiego miasta, wśród dworców, parków, sklepów, z których można ukraść jedzenie i ubranie, błądzi wśród obcych i obojętnych przechodniów, a wspominając najtrudniejszy okres w swoim nastoletnim życiu wyznaje, „wciąż włóczyłam się bez sensu, po prostu szłam przed siebie”[26]. Obcość i zagubienie w rzeczywistościspołecznej oddaje sugestywnie jeden z nastoletnich bohaterów w osobistym, lirycznym wyznaniu:

Czułem pustkę i kołatanie w głowie.
Powoli poszedłem dalej.
Ulicami.
Między domami.
Przez skrzyżowania.
Przez park.
Przez pusty, ciemny plac.
[…]
Wydawało mi się,
Jakby samotność wciągnęła mnie w lodowatą otchłań.
Gdzie był ktoś,
Z kim mógłbym porozmawiać?[27].

---

[24] Ibidem, s. 138.

[25] J. Frey, *W ślepym zaułku wolności*, przeł. . Lubyk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2004, s. 103.

[26] J. Frey, *Odlot na samo dno…*, Wrocław 2007, s. 5.

[27] J. Frey, *Pokręcony świat*, przeł. W. Moniak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2007, s. 99.

ORBIS vol. 48.indb 61 2018-11-07 23:19:43

W utworze autorki *Nikomu ani słowa* również dom rodzinny jest jednym z elementów rzeczonego labiryntu, to miejsce samotności, odtrącenia, niezrozumienia i zagubienia. Matka nie kocha Sofii, nie broni córki przed agresją ojczyma, którego zresztą sama się boi. Zrozpaczona bohaterka nie może się schronić w domu rodzinnym, tu można się tylko zagubić i zatracić, zatem podejmuje wielokrotnie próby ucieczki (*W ślepym zaułku wolności*).

Dom stanowi, jak wskazuje wymowny tytuł powieści, „pokręcony świat", miejsce skomplikowane, nieprzewidywalne. Matkę nastoletniego Julego czytelnik poznaje z relacji bohatera, „była strasznie gruba i zdawało się, że wiecznie ma zły humor. Wszystko było dla niej zbyt męczące i zanadto skomplikowane. Połowę mego dzieciństwa przeleżała na sofie, jedząc czekoladki lub batoniki i patrząc przed siebie. Od czasu do czasu popłakiwała, przeklinała kogoś albo spała. Przy tym piła sherry, piwo albo wino"[28]. Życie Sofii, Julego i jego rodzeństwa jest poruszającym literackim dokumentem dzieci skazanych na agresywnych ojczymów i zastraszane lub obojętne matki, na kolejnych opiekunów alkoholików, zwyrodnialców wykorzystujących seksualnie bezbronnych nastolatków.

Piekła egzystencji w domowym zaciszu doświadczyła nastoletnia Hannah, zmuszana przez macochę i społeczność świadków Jehowy do uczestniczenia w życiu sekty, do trwania w degradującej formie religii (*Chłód od raju*). Bohaterka nie może dysponować swoim życiem i duszą, egoistyczni fanatycy próbują zaprogramować jej los, usiłują pozbawić dziewczynkę osobowości, uzależnić, ubezwłasnowolnić, a przecież „nie można ocalić człowieka przed nim samym wbrew jego woli"[29]. Macocha i jej rodzice nie wahają się użyć wobec dziewczynki przemocy fizycznej i wyrafinowanych metod dręczenia psychicznego, izolują od rówieśników, zabraniają uczestniczenia w życiu społecznym, programują wrogo wobec świata i ludzi spoza sekty, manipulują jej uczuciami. Dramatyczna walka Hannah z sektą, zaślepioną i bezwzględną macochą ma ostatecznie pomyślny finał, bohaterce udaje się opuścić traumatyczne więzienie, zawdzięcza to głównie wewnętrznej sile, odwadze i pragnieniu prawdy. Religia świadków Jehowy jest ukazana w powieści Frey'owej jako „ślepy zaułek wolności", rygorystycznai bezwzględna organizacja wymuszająca posłuszeństwo, dysponująca repertuarem kar i nagród, katalogiem manipulacji i szalbierstw.

Kontakty z narkotykami, sektami, przemocą, psychiczne i emocjonalne dręczenie wywołują nieodwracalne zmiany w mózgach nastolatków[30]. Zdaniem psychologów również stres wpływa destruktywnie na rozwój mózgu, jak wykazują najnowsze badania, mózg reaguje niezwykle intensywniej na problemowe doznania wywołane zarówno wewnętrznie przez myśli i uczucia, jak i zewnętrznie przez otoczenie[31]. Niestety kora przedczołowa, która opanowuje gniew u dorosłych, nie reaguje tak

[28] Ibidem, s. 5.
[29] J. Vernette, *Sekty*, Oficyna Wydawnicza Volumen, przeł. M. Hoffman, Warszawa 1998, s. 181.
[30] Por. F. E. Jensen, *Mózg nastolatka…,* s. 193.
[31] M. Molicka, *Bajkoterapia. O lękach dzieci i nowej metodzie terapii*, Media Rodzina, Poznań 2002, s. 10.

ORBIS vol. 48.indb 62 2018-11-07 23:19:43

u nastolatków z racji słabszego rozwinięcia, stąd jak uważają neurobiolodzy niewiele trzeba by zwykła nerwowość przerodziła się w zaburzenia lękowe. Nastolatki opisują uczucie niepewności jako stan chroniczny, bowiem intensywność doznawanego niepokoju jest silniejsza niż u dorosłych[32]. Młodzi ludzie zagrożeni zaburzeniami lękowymi nie mają na tyle rozwiniętych mózgów, by panować nad pojawiającymi się treściami psychicznymi. Dziewczęta mają częściej zaburzenia lękowe niż chłopcy, nie tylko reagują na większąliczbę czynników stresogennych, lecz także robią to z większączęstotliwością. Powyższe mechanizmy psychologiczne ukazała Jana Frey w powieści *Oszaleć ze strachu*, w której nastoletnia bohaterka nie radzi sobie z zaburzeniami lękowymi i w wyniku narastania sytuacji traumatycznych trafia do szpitala psychiatrycznego. Nora odczuwa traumatyczny lęk przed śmiercią, chorobą, która może zagrozić życiu. Lęk potęgują zdarzenia rodzinne: śmierć siostry, wujka, babci i zachowania rodziców, szczególnie matki, której zajęcia, praca i zainteresowania krążą wokół sytuacji granicznych takich jak holocaust, walka z nowotworem. Nora dorasta w atmosferze smutku i wspomnień o zmarłej siostrze, rodzice rzadko bywają w domu poświęcają się pracy, unikają relacji rodzinnych. Nora najtrudniej radzi sobie ze wspomnieniami o zmarłej siostrze, której zdjęcie ciągle wisi w kuchni, zrozpaczona wyznaje, „przez lata marzyłam o tym, żeby Lea nigdy nie istniała. Nie chciałam mieć nic wspólnego ze śmiercią. Nienawidziłam śmierci”[33]. Pisarce udaje się uchwycić powstawanie i rozwój stanu lęku napadowego, przejawiającego sie w nastrojach niemożliwej do opanowania paniki. Nora boi się, że jest nieuleczalnie chora, że jej organizm toczy rak, a wizje choroby i śmierci nasilają się zarówno we śnie, jak i na jawie i prowadzą ostatecznie do próby samobójczej. Bohaterka nie potrafi zwierzyć się z dręczących, odbierających spokój i radość wizji. Czytelnik jest świadkiem przerażającej samotności młodej bohaterki, jej prób radzenia sobie z problemem, jak choćby przez powtarzanie magicznego zdania, które ma obniżyć poziom lęku: „może jutro ta dama sama da tortu jeżom”. Maria Molicka zwraca uwagę na strategie, jakie dzieci i młodzież wypracowują w celu radzenia sobie z lękiem, wśród nich znajduje się strategia poznawcza skierowana na zmianę percepcji siebie lub sytuacji, a jedną z jej odmian jest magiczne myślenie stosowane w celu odwrócenia złego losu. Zdanie, która Nora powtarza w narastających sytuacjach lękowych, ma w magiczny sposób odsunąć strach, jednak z czasem przeradza się w natręctwo myślowe, które zamiast znosić, utrwala lęk, „dając złudzenie panowania nad sytuacją i rzeczywiście redukuje nieprzyjemne napięcie, ale tylko i wyłącznie w momencie działania zapobiegawczego, wtórnie przyczyniając się do coraz większych zaburzeń”[34].

Nora już od wczesnego dzieciństwa reagowała lękliwie na otaczającą rzeczywistość, cechowała ją wysoka podatność na sytuacje lękotwórcze, niestety bagatelizowane przez nieświadomych rodziców. Bohaterka wyznaje, że od zawsze bała się ciemności, „każdego wieczora w łóżku ogarniał mnie paniczny strach, ponieważ

---

[32] Ibidem, s. 216.

[33] J. Frey, *Oszaleć ze strachu*, przeł. M.J. Dykier, Ossolineum, Wrocław 2003, s. 11.

[34] M. Molicka, *Bajkoterapia…*, s. 37.

ORBIS vol. 48.indb 63 2018-11-07 23:19:43

gdzieś tam żyła czarna istota o jaskrawoniebieskich, kulistych ślepiach. […]. Wciąż wołałam w nocy mamę, żeby przyszła do mojego pokoju[35]. Gotowość do reagowania lękiem na każdą informację dotyczącą śmierci i choroby prowadzi ostatecznie bohaterkę do próby samobójczej i sześciomiesięcznej terapii w szpitalu psychiatrycznym i dopiero w trakcie leczenia Nora ma odwagę wskazać matce jej błędy:

„Dlaczego nie odwiedziliśmy Disneylandu, skoro już polecieliśmy na Florydę na pogrzeb ciotki Fiony? Dlaczego opowiadałaś mi o sześciu milionach pomordowanych Żydów, kiedy ledwo nauczyłam się chodzić, i dlaczego jako dziecko nie mogłam oglądać w telewizji Pszczółki Mai i Heidi? Stwierdziłaś, że to tania szmira, a zamiast tego czytałaś historie o holocauście, wojnie atomowej i umierających dzieciach. […] mamo, nie zauważyłaś do cholery, że ja się boję, że jestem jeszcze za mała na takie książki i całą tę wiedzę, że to ponad moje siły[36]".

Mózg Nory być może dysponował większą podatnością na reagowanie lękiem, ale właściwe warunki rozwoju, odpowiednia postawa rodziców mogły zapobiec dramatowi. Strategie radzenia sobie wypracowane przez dzieci i nastolatki nie sprawdzają się w sytuacjach traumatycznych, nie przynoszą rozwiązania trudnych do udźwignięcia przez młodą psychikę problemów.

Pokolenie *netgeneracji* doświadcza zła w wielorakich ujęciach i z większą intensywnością i siłą niż poprzednie formacje. W młodych ludziach egzystujących w świecie ponowoczesności, zdominowanym przez hedonizm, konsumpcjonizm narasta przekonanie o tragizmie egzystencji, fatalizmie losu, bezradności wobec przestrzeni egzystencjalnej pozbawionej fundamentalnych wartości, hierarchii, stabilności, ładu, będącej w stanie tragicznego zawieszenia zbliżającego się do chaosu, z którego nie ma wyjścia. Konkluzja Grzegorza Leszczyńskiego, iż przeobrażenia, jakie miały miejsce w prozie obyczajowej dla młodzieży dotyczą zasadniczo postawy bohatera, znajduje głębokie uzasadnienie w literackich kreacjach Jany Frey.

Bibliografia

Baluch Alicja, *Czy literatura ciemności jest przeznaczona dla dzieci i młodzieży?*, [w:] tejże, *Od ludus do agora,* Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008.

Bajorek Angela, Górbiel Ewa, *Tęsknota za błękitem nieba w utworze Jany Frey. W ciemności. Prawdziwa historia Leonii,* „Guliwer" 2008, nr 4, s. 36–40.

Dudek Zenon Waldemar, *Psychologia integralna Junga. Człowiek archetypowy*, Eneteia, Warszawa 1995.

Gopnik Alison, *Dziecko filozofem. Co dziecięce umysły mówią nam o prawdzie, miłości oraz sensie życia*, przeł. M. Trzcińska, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010.

Jensen Frances E., *Mózg nastolatka*, przeł. K. Sosnowska, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2014.

[35] J. Frey, *Oszaleć ze strachu…*, s. 133.
[36] J. Frey, *Oszaleć ze strachu*, s. 113.

ORBIS vol. 48.indb 64 2018-11-07 23:19:43

Jung Carl Gustav, *O energetyce duszy*, [w:] *Dynamika nieświadomości*, przeł. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 2014.
Leszczyński Grzegorz, *Bunt czytelników. Proza inicjacyjna netgeneracji*, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2010.
Molicka M., *Bajkoterapia. O lękach dzieci i nowej metodzie terapii*, Media Rodzina, Poznań 2002.
Piaget Jean, *Jak dziecko sobie wyobraża świat*, przeł. M. Gawlik, PWN, Warszawa 2006.
Sharp Deryl, *Leksykon pojęć i idei C. G. Junga*, Wydawnictwo Wrocławskie, przeł. J. Prokpiuk, Wrocław 1998.
Slany K., *Groza w literaturze dziecięcej. Od Grimmów do Gaimana*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2016.
Tabu w literaturze i sztuce dla dzieci, red. B. Sochańska, J. Czechowska, Duński Instytut Kultury, Warszawa 2012.
Waksmund Ryszard, *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej (tematy – gatunki – konteksty),* Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000.
Vernette Jean, *Sekty*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1998.

Abstract

IN A BLIND ALLEY OF DESPAIR. ON POPULAR LITERATURE WORKS FOR YOUNG PEOPLE BY JANA FREY

The themes found in the space of the archetypal shadow are considered to be "difficult", and they include the issues of violence, cruelty and destruction.From the end of the twentieth century they begin gradually to penetrate into the prose-for young people, and at the turn of the centuries they become an important part of the works addressed to the young reader. Postmodern literature for young readersincluding Jana Frey's prose works show the internal world (personal) and the external world (social) as a labyrinth. The path of development does not lead from simple formsto complex ones and there is no explicit transition from childhood to maturity,from ignorance to knowledge, from the state of imperfection to the state of perfection.Contrary to the archetype of the mythical hero's path a modern young person falls intoa maze of complex forms from which there is no unambiguous way out and there is nofinal victory.

Keywords

popular literature, the archetype of the shadow, taboo in the literaturefor children and young people

ORBIS vol. 48.indb 65 2018-11-07 23:19:44

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-9

Agata Mirecka (https://orcid.org/0000-0001-8744-3282)
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Füchse lügen nicht. Ulrich Hub i jego dramat dla dzieci?

Füchse lügen nicht sztuka dla dzieci o prawdziwych kłamstwach i fałszywych przyjaciołach, taki podtytuł można znaleźć na stronie internetowej autora – Ulricha Huba, który sam pracował jako aktor w kilku teatrach, a od 1993 roku jest zaangażowany jako reżyser, autor sztuk teatralnych i beletrystyki dla dzieci. Urodzony w 1963 roku w Tybindze Ulrich Hub został wielokrotnie odznaczony za swoją pracę literacką między innymi za sztukę *An der Arche um Acht* w roku 2006 uzyskał *Deutscher Kindertheaterpreis* i *Niederländisch-deutscher Kinder- und Jugendpreis für Autoren*, w roku 2008 otrzymał *Kinderhörspielpreis* miasta Karlsruhe, *KinderLITERAturpreis* za *Nathans Kinder* w roku 2010, *Mülheimer KinderStückePreis* w 2012 roku, *Jan-Dorman-Ehrenpreis* Polskiego Centrum ASSITEJ w roku 2013, *National Jewish Book Award* w kategorii Children's and Young Adults w roku 2014, oraz *White Ravens* właśnie za *Füchse lügen nicht* (*Lisy nie kłamią*. Tłum. A.M.). To tylko kilka wyróżnień z wielu, które otrzymał autor[1]. Waga tych nagród jest tym bardziej wartościowa, gdyż pochodzą one z różnych środowisk kulturowych, co świadczy niewątpliwie o uniwersalnym, interkulturowym przekazie twórczości Ulricha Huba. Roland Schimmelpfennig wyraził swój pogląd na temat twórczości autora w laudacji z okazji nagrodzenia Ulricha Huba *Mülheimer Kinderstückpreis* w roku 2010 następująco: „Hub zna teatr od wnętrza. Opanował swój warsztat. Potrafi stworzyć sztuki, ubogaca język, jak pisze, komponuje. Nie jest oszustem, nie stosuje trików, nie podąża za trendami. Sztuki Huba wydają się często na pierwszy rzut oka śmieszne lub spuentowane, jego dialogi są czasami szybkie, lekkie, często na początku zabawne, ale nie należy się dać zwieść ich pierwszym wrażeniem: przyglądając się im dokładniej, sztuki Huba są więcej niż desperackie, albo są jednocześnie i tym i tym, są komiczne i zrozpaczone. Sztuki Huba są mroczne i wnikliwe. I ta niejednoznaczność opisuje właśnie klasę autorską Huba"[2]. (tłum. A.M.)

Prapremiera *Füchse lügen nicht* odbyła się w roku 2012 w teatrze *Junge Generation Dresden* w Dreźnie. Sztuka jest przeznaczona według zapisu autora dla dzieci, podstawę do jej napisania stanowiło opowiadanie Ulricha Huba o tym samym tytule.

Miejscem akcji jest poczekalnia na lotnisku *Animal Lounge*, w której oczekują na samolot różne zwierzęta: lis, pies, tygrys, małpa, gęś, owce i panda. Pies informuje pasażerów, że wszystkie loty zostały odwołane. Zwierzęta siedzą na lotnisku

[1] http://www.ulrichhub.de/vita/, dostęp 20.02.2018.
[2] http://www.ulrichhub.de/laudation-von-roland-schimmelpfennig/, dostęp 23.02.2018.

ORBIS vol. 48.indb 67 2018-11-07 23:19:44

bezczynnie, nudzą się, nie otrzymują odpowiedzi na żadne z zadanych psu pytań. Nagle pojawia się rudy lis, który to zapewnia zwierzętom rozrywkę korzystając z *Duty Free Shop*. Jednakże w kolejnym dniu lisa już nie ma. Wraz z lisem zniknęły paszporty pasażerów.

Sztuka Ulricha Huba jest w zamyśle autora przedstawieniem dla dzieci, prezentowane w niej treści są ciekawe i intrygujące również dla osób dorosłych. Pomimo, iż *Füchse lügen nicht* jest dramatem napisanym współcześnie, niewidoczny jest w nim tak aktualny teraz kryzys formy dramatycznej, o którym wspominał już Szondi w połowie XX. wieku, a sedno tych zmian, które dokonały się w dramacie literackim i jego inscenizacji w XX. wieku, zostało podsumowane ostatecznie przez Hansa Thiesa Lehmanna w 1999 roku w obszernej publikacji *Teatr postdramatyczny*. Cały tekst Huba jest dialogiem postaci w jednym miejscu akcji. W *Słowniku dramatu nowoczesnego i najnowszego* czytamy:

> W tradycyjnym dramacie postać spełnia wiele funkcji, z których najistotniejsze to nadawanie akcji określonego kierunku, przedstawianie fabuły, umożliwienie odbiorcy identyfikacji i zagwarantowanie mimetyczności. Innymi słowy, postać stanowi podstawowy wyraz relacji między tekstem i sceną, co często prowadzi do dwuznaczności, a czasem nazbyt pochopnego utożsamienia błądzącego między liniami tekstu papierowego widma z ciałem aktora, które – chcąc nie chcąc – nadaje tożsamość postaci[3].

Postaciami w sztuce Huba są zwierzęta, które szybko akceptujemy, nie zastanawiamy się nad ich intencjami, gdyż z góry zakładamy, że intencje są dobre. Zwierzę nie może mieć przecież nic złego na myśli, nie manipuluje, myśli zwyczajnie i jeżeli zagraża, to tylko wtedy, gdy się broni lub szuka pożywienia. Obraz, jaki zatem jest oferowany przez Huba dzieciom, stanowi łagodny portret. Samo lotnisko również nie kojarzy się z niczym złym ani podejrzliwym. Widz zasiada do przedstawienia bez stereotypowych ocen, jest „czysty" w myśleniu.

Jednakże sam tytuł omawianego dramatu jest, przynajmniej dla publiczności dorosłej, ciekawy w treści – lisy nie kłamią. Czy rzeczywiście nie kłamią? Z czym kojarzą nam się lisy, lisie zachowanie, lisi charakter? Obraz tworzony na scenie nie jest dla widza obojętny, a wręcz przeciwnie. Pomimo pierwszego wrażenia i zaszeregowania prezentowanych treści, odbiór sztuki teatralnej przez publiczność ewoluuje w trakcie całego przedstawienia. Polski scenograf i reżyser teatralny, profesor sztuk plastycznych Leszek Mądzik żywi przekonanie, że:

> Obraz w teatrze i nie tylko w teatrze silnie oddziałuje na swego odbiorcę, świadka czy uczestnika. Noszę w sobie przekonanie, że nawet silniej nas zdobywa, niż inne środki wyrazu artystycznego. Teatr tworzy płaszczyznę, by nie powiedzieć przestrzeń, która stwarza warunki, aby tą drogą dotrzeć do widza. Ożywiony obraz, którego dramaturgia rodzi się przed nami, zdążając do swojego apogeum, jakim jest finał spektaklu, ma ważną misję i rolę w budowaniu przedstawienia. Jest w nas jakaś przestrzeń emocjona-

[3] J.-P. Sarrazac, *Słownik dramatu nowoczesnego i najnowszego*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2007, s. 127.

ORBIS vol. 48.indb 68 2018-11-07 23:19:44

> lna, która otwarta jest na to, co dostrzeżone, zobaczone, obejrzane. Siła przeżyć, które nosimy w sobie, wymyka się nieraz werbalnemu zapisowi i staje się bardziej realna w świecie obrazu[4].

A obraz w tej sztuce Ulricha Huba nie jest typowy ani standardowy. Zwierzęta na lotnisku nie są pospolitym widokiem, jaki spotykamy na co dzień na lotnisku. Sam autor próbuje wyjaśniać sens swojego pomysłu następująco: „Lotnisko jest miejscem, do którego nie należą zwierzęta. Ale wszyscy pokazujemy w ten sposób sobie samym i innym coś innego. Tak jak dzisiaj dzieci, tak i te zwierzęta podlegają presji i całkiem zapominają, co byłoby dla nich najlepsze. Tygrys na przykład chętniej wolałby zobaczyć swoją twarz na opakowaniu płatków do mleka niż żyć na wolności"[5]. (tłum. A. M.) Tematem przewodnim przedstawienia jest kłamstwo, inaczej fałsz, nieprawda, dezinformacja, wymysł czy też oszustwo. Kłamstwo jest niewątpliwie pojęciem o jednoznacznie pejoratywnym znaczeniu. Można się zastanowić, jaki cel miał autor, pisząc przedstawienie dla dzieci o kłamstwie, czy był to cel pedagogiczny, ostrzegawczy czy może stwierdza po prostu istniejące fakty, informuje o pewnych sytuacjach z naszego otoczenia. Prezentowane zwierzęta mają stanowić obraz i miejsce dzieci we współczesnym społeczeństwie. Kłamstwo, dezinformacja i idąca za tym manipulacja stanowią często sedno dzisiejszego świata mediów i reklamy, w którego obszarze działania są zwłaszcza dzieci. Słowo jest reakcją na dany moment i ośrodkiem działania, postępowania, które ma wywołać jakąś pożądaną reakcję.

> Otóż dramat uprzytamniający wycinek rzeczywistego życia lub coś w rodzaju jego skupienia i skrótu, jego syntezy, nie rezygnuje ani z odpowiadającego słowa epiki, ani z opisu i pouczenia, ani z lirycznego wyznania. Ale przeważać musi rola czynna wyrazu, jego zrośnięcie się z przebiegiem zmiennej sytuacji. Słowo dramatyczne musi być uzasadnione i nade wszystko musi być celowe. Jest wypowiedziane ze skierowaniem intencji na jego następstwa, sięga w przyszłość – bo w ogóle sięganie w przyszłość jest linią dramatu i postawą publiczności, określa zainteresowanie uczestnika sytuacji, ciekawego, co będzie[6].

Ulrich Hub wypowiada się na swojej stronie internetowej w następujący sposób: „Jeżeli chce się coś opowiedzieć o kłamaniu, to zaraz przychodzi nam na myśl przebiegły lis, który jest bohaterem wielu historii na całym świecie. Najbardziej znany był Reineke Fuchs [niem. Fuchs – pol. lis, przyp. A.M.), w opracowaniu Goethego. Zastanawiałem się: jak Reineke zachowałby się dzisiaj? Pamiętam wiele postaci i sytuacji ze starego eposu. Na przykład rozprawę sądową, w której uwidacznia się większość ludzkich cech: tchórzostwo, zemsta, i złość"[7]. (tłum. A. M.)

Autor *Füchse lügen nicht* przedstawia publiczności treść i oczekuje jej interpretacji, poprzez sugestywne postaci stara się przedstawić głębsze treści. Ale czy

---

[4] L. Mądzik, *Teatr obrazu*, [w:] „Teatr lalek" 2017, nr 3–4/129–130/2017, s. 26.

[5] http://www.ulrichhub.de/fuechse-luegen-nicht/ widziano 20.02.2018.

[6] J. Degler, *Problemy teorii dramatu i teatru*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1988, s. 6.

[7] http://www.ulrichhub.de/fuechse-luegen-nicht/ widziano 20.02.2018.

ORBIS vol. 48.indb 69 2018-11-07 23:19:44

można rzeczywiście dowieść sensu idei, czy należy w ogóle starać się o jakąkolwiek interpretację? Roland Schimmelpfennig pyta, czy teatr można tłumaczyć? Zastanawia się on, czy o sztukach można pisać? W swojej publikacji pod tytułem *Ja und Nein* Schimmelpfennig zgadza się naturalnie z tym, że sztuki można charakteryzować i interpretować, ale zaraz po tym stwierdza, że lepiej byłoby, gdyby teatr mówił sam za siebie. Bardzo trudno jest sprostać sztuce interpretacji dzieła sztuki, obrazu rzeźby. W przypadku sztuk teatralnych sytuacja jest taka sama. Sztuki zachwycają, budzą ciekawość, tworzą nowe punkty widzenia, sprawdzają konwencje i estetyczne miejsca wspólne[8].

Aby móc rozważać tradycyjną interpretację sztuki Ulricha Huba, należy w pierwszej kolejności zwrócić uwagę na wstępny monolog lisa w *Füchse lügen nicht*:

> Dzień dobry, witam wszystkich serdecznie na naszym dzisiejszym przedstawieniu teatralnym. W sztuce, którą zaraz zobaczycie, chodzi o ważne pytanie. Czy zwierzęta umieją kłamać? Ciężko to sobie wyobrazić, prawda? Jeżeli jakieś zwierzę patrzy na ciebie dużymi błyszczącymi oczami, takim dobrodusznym spojrzeniem, to prawie nie można uwierzyć, że ma ono jakiekolwiek podłe podteksty. Ale kto wie, co zwierzęta myślą naprawdę? Nazywam się lis, i mówię wam: Oczywiście zwierzęta umieją kłamać! Kłamią nawet dwieście razy dziennie, ale zachowują się tak głupio, że można je od razu rozszyfrować. Stają się czerwone, jąkają się i zaczynają się pocić. Wtedy kłamanie wcale nie jest takie trudne, naprawdę, trzeba tylko wypaść trochę wiarygodnie i mieć dobrą pamięć, przy opowiadaniu trzymać spokojnie łapy, rozmówcy patrzeć prosto w oczy – ja zresztą jeszcze nigdy nie skłamałem, nigdy w całym moim życiu. Słowo honoru. Gdyż po pierwsze lisy nie kłamią a po drugie kłamanie jest fałszywe i złe, ale to tylko moje osobiste zdanie[9]. (tłum. A. M.)

Charakter postaci sztuki teatralnej daje się poznać głównie w jej działaniu i jej słowach. W sztuce scenicznej nie jest łatwo rozgraniczyć te dwie kwestie. Wypowiedzi, które stymulują dalszy rozwój akcji są pewną formą działania same w sobie. Istotny jest wygląd zewnętrzny bohatera, i to sam fakt urody czy brzydoty, a nie ubiór, czy ekspresja ruchów. Uroda bohatera od samego początku robi wrażenie na odbiorcy, pozytywne lub negatywne, usposabia odbiorcę przychylnie lub wrogo do danej postaci w sztuce. Charakter bohatera dramatycznego może być ukazany nie w stanie skrystalizowanym ani też w ewolucji, ale niejako *in statu nascendi*[10].

W omawianym dramacie pojawia się kwestia etyczna, o tak istotnym znaczeniu dla kształtującego się charakteru młodego widza, a mianowicie filozofia kłamstwa, jego skutki i konsekwencje dla otoczenia i nas samych. Kłamstwo jest społecznie piętnowane i krytykowane, od najmłodszych lat dzieciom zwracana jest uwaga, aby nie kłamały. Dzieci uczą się, że lisy oszukują, są podstępne i że takie cechy spotykane

---

[8] Por. R. Schimmelpfennig, *Ja und nein. Vorlesungen über Dramatik.* Theater der Zeit Recherchen 107, Berlin 2014, s. 77.

[9] U. Hub, *Füchse lügen nicht*, Verlag der Autoren, Frankfurt am Main 2015, s. 5.

[10] Por. J. Degler, *Problemy teorii dramatu i teatru*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1988, s. 13.

ORBIS vol. 48.indb 70 2018-11-07 23:19:44

są niestety niejednokrotnie również u ludzi. Ulrich Hub odnosi się sam do tej kwestii i argumentuje wybór tematu w następujący sposób:

> Zadaje to pytanie regularnie dzieciom podczas moich odczytów. Oczywiście są sytuacje, w trakcie których kłamanie jest nie tylko dozwolone, ale i absolutnie sensowne. Na przykład w przypadku ratowania własnego życia. Lub gdy przygotowujemy niespodziankę. Pierwszego kwietnia trzeba nawet skłamać. Również kiedy chcemy obejrzeć film od 12 lat, a mamy dopiero 10. Ale gdy okłamujemy swoich przyjaciół, wtedy zabawa się kończy. W tym względzie zgadzają się wszystkie dzieci. Gdy doświadcza tego przebiegły lis, wtedy jest już za późno[11]. (tłum. A. M.)

Przedstawienie wydaje się w swojej treści prawie teatrem absurdu, podobnie jak u Becketta *Czekając na Godota*. Zwierzęta zgromadzone w *Animal Lounge* czekają i czekają na wylot, który nigdy nie nastąpi; gdy nagle znikąd pojawia się lis i rozpoczyna w szarmancki sposób swój rytuał pomieszania kłamstwa z prawdą. Na początku zwierzęta są zachwycone, później zirytowane a na koniec zszokowane. Im ta neurotyczna sytuacja bardziej się przeciąga, tym bardziej intensywnie publiczność analizuje charaktery i cechy poszczególnych postaci dramatu, które na scenie są różnie zaprezentowane. Maska, lalka, strój, muzyka, światło są elementami scenografii scenicznej, która ma istotne znaczenie dla odbioru sztuki. W obrazowaniu świata teatralnego scenograf posługuje się zarówno malarstwem, jak i rzeźbą, rysunkiem, architekturą, filmem i mappingiem – łączy i scala wszystkie dziedziny sztuk wizualnych, by dyskutować z literaturą, tekstem, filozofią i poezją. W ten sposób realizowana jest wspólna wizja widowiska z reżyserem, aktorami, choreografem, muzykiem.[12] Leszek Mądzik dodaje, że „krwioobiegiem" każdego spektaklu jest muzyka, która przenika wszystkie jego elementy. Dramaturgia i klimat muzyki wywołują ruch postaci, wymowę przestrzeni, kierują rozwojem do finału. Jej sens jest dopiero wtedy spełniony, kiedy widz nie oddziela jej od obrazu, stanowią jeden organizm[13].

Sztuka Ulricha Huba *Füchse lügen nicht* jest całkowicie wymowna, jej przekaz tekstowy jest klarowny, dopuszcza wiele możliwych inscenizacji, również możliwych dla publiczności dorosłej z elementami performansu. Należy zauważyć, iż rozwój literaturoznawstwa w drugiej połowie XX. i na początku XXI. wieku, rozmnożenie interdyscyplinarnych praktyk i dyscyplin badawczych zmieniło postrzeganie tekstów dramatycznych. Takie ucieleśnione praktyki, jak redagowanie tekstu, czytanie, zapamiętywanie, ruch, gest, czy gra aktorska decydują o tym, czym jest tekst i co da się przekazać za jego pośrednictwem, kiedy stanie się przedstawieniem. Jakie znaczenie możemy mu nadać?

Motyw przedstawienia Ulricha Huba jest nader znany i w zasadzie nie ma potrzeby go tłumaczyć. Widz opiera swoją ocenę spektaklu na porównaniach, odwołując się przy tym także do swych doświadczeń pozateatralnych. Również dzieci tak postępują, analizują, dopytują, interpretują w ramach własnych przeżyć. Teatr, jak i sam autor

[11] http://www.ulrichhub.de/fuechse-luegen-nicht/ widziano 20.02.2018.
[12] Por. E. Wernio, *Obraz uczuć*, [w:] „Teatr lalek" 2017, nr 3–4/129–130/2017, s. 14.
[13] Por. L. Mądzik, *Teatr obrazu*, [w:] „Teatr lalek" 2017, nr 3–4/129–130/2017, s. 27.

ORBIS vol. 48.indb 71 2018-11-07 23:19:44

dramatu musi się liczyć z uprzedzeniami, stereotypami i zakodowanymi treściami u odbiorców sztuki.[14] Odbiór przedstawienia jest związany z przeżyciami i wyrzeźbionymi w psychice publiczności efektami doświadczeń i środowiska z jakiego się ona wywodzi.

Dramat Ulricha Huba *Füchse lügen nicht*, jego prosta treść, nieskomplikowany przekaz, postacie-zwierzęta – stwarza duże możliwości adaptacji scenicznych dla reżyserów teatralnych. Sam autor nic nie narzuca, nie sugeruje, przedstawia dialog, który wskutek interpretacji scenicznej nie traci na aktualności, a przy pomocy wytrawnych scenarzystów może stanowić zarówno typowy teatrzyk dla dzieci, jak i sztukę z elementami performance dla dorosłych. Teatr ma pouczać, bawić, ale i wskazywać na okrucieństwa świata. Dzieciom często pokazywany jest świat idealny, aby mogły uwierzyć, że taki świat jest możliwy. Co jednak zrobić z inną funkcją teatru, taką którą przypisały mu wieki i tradycja: teatru, którego przeznaczeniem było i jest służyć za zwierciadło naturze, pokazywać cnocie jej odbicie, żywy jej obraz? Czy raczej odrzucić takie przekonanie o teatrze. Rozważanie to prowokuje do zastanowienia się, czy ujawniać zatem w teatrze dla dzieci okrucieństwo świata? Czy pokazywać dzieciom problemy, wskazując, iż tylko my sami możemy je rozwiązać, czy raczej pokazać, że istnieje inny trudny świat, do którego dziecko musi dorosnąć. Na początku jednak należałoby zastanowić się nad wartością dziecięcych pytań.[15] Sam fakt zadawania pytań przez dziecko, jego zainteresowania światem jest wielką wartością, a zgoda na stawianie pytań oznacza również zgodę na teatr dla dzieci. Brak wskazówek moralnych w sztuce Ulricha Huba, brak zawartej w treści interpretacji stanowi tym większe dobro, gdyż otwiera możliwości analityczne młodego widza i intryguje do dalszych pytań. Dramat współczesny, często z elementami performance tworzy wentyl dla aktualnych nam treści, nie chce tworzyć dzieł o jednoznacznej wymowie i prezentować pełnego obrazu świata, ale woli otwierać się na wielość możliwych interpretacji. Sztuka Ulricha Huba *Füchse lügen nicht* jest tego czystym odzwierciedleniem i bogatym dydaktycznym materiałem dla pedagogów, jak i scenicznym wyzwaniem dla reżyserów.

Bibliografia

Degler Janusz, *Problemy teorii dramatu i teatru*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1988.

http://www.eteatr.pl/pl/programy/2013_12/56551/turlajgroszek__teatr_miniatura_gdansk_1990.pdf

http://www.ulrichhub.de/fuechse-luegen-nicht/

http://www.ulrichhub.de/laudation-von-roland-schimmelpfennig/

http://www.ulrichhub.de/vita/

[14] Por. J. Degler, *Problemy teorii dramatu i teatru*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1988, s. 199.

[15] Por. http://www.e-teatr.pl/pl/programy/2013_12/56551/turlajgroszek__teatr_miniatura_gdansk_1990.pdf widziano 25.02.2018

ORBIS vol. 48.indb 72 2018-11-07 23:19:44

Hub Ulrich, *Füchse lügen nicht*, Verlag der Autoren, Frankfurt am Main 2015.
Mądzik Leszek, *Teatr obrazu*, [w:] „Teatr lalek" 2017, nr 3–4/129–130/2017.
Sarrazac Jean-Pierre, *Słownik dramatu nowoczesnego i najnowszego*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2007.
Schimmelpfennig Roland, *Ja und nein. Vorlesungen über Dramatik*. Theater der Zeit Recherchen 107, Berlin 2014.
Szondi Peter, Teoria nowoczesnego dramatu, tłum. E. Miziołek, Warszawa 1976.
Wernio Elżbieta, *Obraz uczuć*, [w:] „Teatr lalek" 2017, nr 3–4/129–130/2017.

Abstract
***FÜCHSE LÜGEN NICHT* ULRICH HUB AND HIS DRAMA FOR CHILDREN?**

The article summarizes the value of Ulrich Hub's literary drama *Füchse lügen nicht*. It is a drama for children, in which characters are animals. The broadcast of the drama, however, is also very adequate for adults and possible to be staged in contemporary theater using the methods of performance drama.

In the paper, I am thinking about the current message of the drama for an adult viewer and how much children should be confronted with the problems of adults and how much should be spared them. What is the role of contemporary drama for children? Is drama a suitable form of communication and how should children be presented with difficult content?

Keywords

drama, theater for children, german literature

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-10

Tomasz Szybisty (https://orcid.org/0000-0002-6047-5716)
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Zatruta książka. *Ursula, wnuczka Wita Stwosza* Franza Bauera jako przykład nazistowskiej literatury historycznej dla młodzieży

Literatura historyczna, również naukowa, zawsze jest opowieścią o przeszłości z perspektywy współczesnej autorowi, który konstruując własną narrację, nie tylko przeprowadza selekcję i analizę „faktów", ale też porządkuje je i objaśnia w określony, niekiedy tendencyjny, sposób[1]. W przypadku literatury pięknej opowieść ta nigdy nie służy wyłącznie ukazaniu czasów minionych, lecz przyświecają jej również inne cele, jak chociażby dostarczenie czytelnikowi rozrywki i doznań estetycznych czy szeroko pojęty dydaktyzm. Szczególnie często dochodzi on do głosu w utworach przeznaczonych dla młodych odbiorców, w które wpisany jest element wychowawczy, przez co stają się one medium wartości i postaw uznawanych za pożądane. Celem niniejszego artykułu, stanowiącego swoiste studium przypadku, jest analiza tegoż zagadnienia w odniesieniu do wydanej w roku 1941 powieści Franza Bauera *Ursula, wnuczka Wita Stwosza* (*Ursula, die Enkelin des Veit Stoß*[2]), będącej dość reprezentatywnym przykładem niemieckiej literatury dziecięcej i młodzieżowej doby narodowego socjalizmu[3]. Główną oś rozważań wyznaczać będzie przy tym pytanie,

[1] Proces konstruowania narracji historycznej H. White (*Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*, The Johns Hopkins University Press, Baltimore–London 1975, s. 7) określa poręcznym terminem *emplotment*, tłumaczonym zazwyczaj jako fabularyzacja. Narratywistyczne koncepcje historiografii syntetycznie prezentuje J. Hajduk, *Wyobraźnia, przedstawienie, narracja*, [w:] „Sensus Historiae", vol. XIV (2014/1), s. 11–26.

[2] F. Bauer, *Ursula, die Enkelin des Veit Stoß. Eine Erzählung aus dem Mittelalter*, D. Gundert Verlag, Stuttgart 1941. W dalszej części artykułu odwołania do tekstu powieści zostały podane w tekście głównym. Tłumaczenie wszystkich tytułów i cytatów z języka niemieckiego w przekładzie autora artykułu.

[3] W publikacjach naukowych dotyczących literatury faszystowskiej i nazistowskiej, w tym również przeznaczonej dla dzieci i młodzieży, zdecydowanie przeważają ujęcia całościowe z wyraźnym ukierunkowaniem socjologicznym, zob. m.in. P. Aley, *Jugendliteratur im Dritten Reich. Dokumente und Kommentare*, C. Bertelsmann Verlag, Gütersloh 1967; H. Orłowski, *Literatura w III Rzeszy*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1975; *Die deutsche Literatur im Dritten Reich. Themen – Traditionen – Wirkungen*, hrsg. von H. Denkler, K. Prümm, Philipp Reclam, Stuttgart 1976; U. Nassen, *Jugend, Buch und Konjunktur 1933–1945. Studien zum Ideologiepotential des genuin nationalsozialistischen und des konjunkturellen „Jugendschrifttums"*, Wilhelm Fink Verlag, München 1987; *Gift im Bücherschrank*, hrsg. von W. Graf, Literatur & Erfahrung, Berlin–Paderborn 1992 (= Literatur & Erfahrung, 24/25); P. Josting, *Der*

ORBIS vol. 48.indb 75 2018-11-07 23:19:44

w jaki sposób autor wprowadził do akcji utworu, rozgrywającej się w pierwszych latach XVI wieku, aktualne i niewątpliwie istotne z jego punku widzenia elementy nazistowskie[4].

Franz Bauer (1901–1969), autor licznych opowiadań, dramatów i liryki w dialekcie norymberskim[5], opublikował w latach 1934–1944 blisko tuzin utworów przeznaczonych dla dzieci i młodzieży. Spotkały się one z przychylnym przyjęciem ówczesnej krytyki, niektóre zostały wymienione w *Spisie dobrych książek dla dziewcząt* (*Verzeichnis guter Mädchenbücher*)[6]. Ukoronowaniem działalności Bauera na tym polu była nagroda im. Hansa Schemma (drugiego stopnia), którą otrzymał w roku 1942 za dwie powieści – *Ursulę* oraz *Ingrid z Palatynatu* (*Ingrid aus der Pfalz*). Nagrodę przyznawał co roku Narodowosocjalistyczny Związek Nauczycieli (*Nationalsozialistischer Lehrerbund*) za publikacje „światopoglądowo poprawne, artystycznie bez zarzutu i udane edytorsko", adresowane do odbiorców w wieku 3–14 lat. Zarówno autorzy, jak i wydawcy oraz ilustratorzy nominowanych prac musieli przy tym legitymować się „aryjską krwią" i przynależnością do narodu niemieckiego[7]. W latach 1937–1943 nagrodę otrzymało dziewiętnaścioro pisarek i pisarzy, miała więc ona charakter dość prestiżowy, zważywszy na bardzo obfitą literaturę dziecięcą i młodzieżową w tym czasie, a wyróżnione utwory można bez wątpienia uznać za jej modelowe i oficjalnie usankcjonowane przykłady.

Jugendschrifttums-Kampf des Nationalsozialistischen Lehrerbundes, Olms-Weidmann, Hildesheim–Zürich–New York 1995 (= Germanistische Texte und Studien, 50); K.-H. J. Schoeps, *Literatur im Dritten Reich (1933–1945)*, 2., überarbeitete und ergänzte Auflage, Weidler Buchverlag, Berlin 2000 (= Germanistische Lehrbuchsammlung, 43); N. Hopster, P. Josting, J. Neuhaus, *Kinder und Jugendliteratur 1933–1945. Ein Handbuch*, Bd. 1: *Bibliographischer Teil mit Registern*, Bd. 2: *Darstellender Teil*, Verlag J.B. Metzler, Stuttgart–Weimar 2005 (tu doskonałe zestawienie literatury prymarnej i sekundarnej).

4 O rozróżnieniu między literaturą faszystowską a nazistowską zob. H. Orłowski, *Literatura w III Rzeszy*, s. 43–83.

5 *Deutsches Literatur-Lexikon. Das 20. Jahrhundert. Biographisches-bibliographisches Handbuch*, begründet von W. Kosch, hrsg. von C.L. Lang, Bd. 1, De Gruyter, Bern–München 2000, szp. 705–707.

6 Lista utworów dla dzieci i młodzieży autorstwa Bauera wydanych w okresie III Rzeszy (wraz z odsyłaczami do recenzji i informacjami o przyznanych nagrodach) zestawiona została we wspomnianej, niezwykle gruntownej pracy N. Hopstera, P. Josting i J. Neuhausa *Kinder und Jugendliteratur...*, Bd. 1, szp. 50–52. Według tegoż zestawienia w *Spisie dobrych książek dla dziewcząt*, opublikowanym w roku 1942, znalazły się obok *Ursuli* następujące utwory prozatorskie tego pisarza: *Ingrid aus der Pfalz. Die Geschichte eines Rückwandererkindes* (Enßlin & Leiblin, Reutlingen 1941), *Sonne über Nürnberg. Vier Kinder entdecken die Stadt der Reichsparteitage. Eine Chronik für jung und alt* (Beltz, Langensalza et al. [1940]), *Das tickende Teufelsherz. Eine Erzählung für Jungen und Mädel um Peter Henlein, den Erfinder der Taschenuhr* (Gundert, Stuttgart 1936), *Traudl kommt zum Rundfunk. Eine Geschichte für Mädchen* (F. Schneider, Leipzig et al. 1934).

7 H. Strallhofer-Mitterbauer, *NS-Literaturpreise für österreichische Autoren. Eine Dokumentation*, Böhlau Verlag, Wien–Köln–Weimar 1994 (= Literatur in der Geschichte, Geschichte der Literatur, Bd. 27), s. 80–81 (cytaty s. 81); por. P. Josting, *Kinder- und Jugendliteraturpolitik im NS-Staat*, [w:] N. Hopster, P. Josting, J. Neuhaus, *Kinder und Jugendliteratur...*, Bd. 2, szp. 83–88.

ORBIS vol. 48.indb 76 2018-11-07 23:19:44

Ursula, określona w podtytule jako „opowieść z czasów średniowiecza", jest wśród dość licznych utworów niemieckojęzycznych dotyczących Wita Stwosza jedynym adresowanym do młodzieży. Akcja powieści rozgrywa się na początku XVI stulecia, kilka lat po powrocie artysty z Krakowa do Norymbergi. Okres ten, stanowiący cezurę pomiędzy średniowieczem a nowożytnością, naznaczony rosnącymi napięciami religijnymi i politycznymi, ale i nowymi tendencjami artystycznymi i naukowymi, był od XIX wieku szczególnie częstym tematem niemieckiej prozy historycznej, nierzadko o zabarwieniu nacjonalistycznym. Powodem literackiej popularności czasów Lutra i Dürera, które stale stylizowano na jeden z punktów przełomowych w historii Niemiec, było, jak sądzi Christian Nikolaus Opitz, przeświadczenie, że ujawniły się wówczas po raz pierwszy ideologiczne i społeczne konflikty nowoczesności[8]. Z kolei Hubert Orłowski stwierdza, że okres Reformacji, tak samo jak germańska prehistoria, moment tworzenia się I Rzeszy i formowania państwa pruskiego, rządy Bismarcka oraz I wojna światowa należały do ulubionych epok prawicowych pisarzy trzeciej i czwartej dekady XX wieku, dostarczając „więcej argumentów na rzecz koncepcji o szczególności rozwoju narodu niemieckiego"[9]. Nie mniej ważny dla odczytania ładunku ideologicznego powieści Bauera jest również zapoczątkowany przez romantyków mit Norymbergi jako stolicy „staroniemieckiej sztuki" (*altdeutsche Kunst*) oraz symboliczne znaczenie miasta w okresie narodowego socjalizmu – to właśnie tam odbywały się bowiem doroczne zjazdy NSDAP, na potrzeby których powstało olbrzymie założenie urbanistyczne Reichsparteitagsgelände[10].

Kanwą narracji jest słynny proces, który były efektem nieudanej inwestycji finansowej Stwosza. W roku 1500 rzeźbiarz, idąc za radą Jakoba Banera, powierzył niejakiemu Hansowi Starzedelowi znaczną sumę pieniędzy. Ten zaś, jak się niebawem okazało, wykorzystał pozyskane fundusze na spłatę długów zaciągniętych u Banera i uciekł z miasta. Czując się ofiarą niegodziwych machinacji, artysta sprokurował dokument zobowiązujący Banera do zwrotu utraconej kwoty. Gdy fałszerstwo wyszło na jaw, Stwosz ukrył się w konwencie karmelitów, którego przeorem był jego syn Andreas. Po zawarciu polubownego porozumienia z Banerem opuścił klasztor w przekonaniu, że nie grozi mu już żadne niebezpieczeństwo. Niebawem został jednak aresztowany, wytoczono mu proces o fałszerstwo dokumentu, za co groziła nawet kara śmierci. Ostatecznie jednak, między innymi dzięki wstawiennictwu możnych protektorów, sąd skazał Stwosza „jedynie" na napiętnowanie rozpalonym żelazem[11].

---

[8] Ch.N. Opitz, *Matthias Grünewald als Protagonist des populären Historienromans nach 1945*, [w:] *Die Biographie – Mode oder Universalie? Zu Geschichte und Konzept einer Gattung in der Kunstgeschichte*, hrsg. von B. Böckem, O. Peters, B. Schellewald, De Gruyter, Berlin–Boston 2016 (= Schriften zur modernen Kunsthistoriographie, 7), s. 102; zob. H. Kind, *Das Zeitalter der Reformation im historischen Roman der Jungdeutschen*, Vandenhoeck und Ruprecht, Göttingen 1969, passim.

[9] H. Orłowski, *Literatura w III Rzeszy*, s. 131.

[10] Zob. m.in. S. Brockmann, *Nuremberg. The Imaginary Capital*, Camden House, Rochester, NY–Woodbridge, Suffolk 2006; *Nürnberg als romantische Stadt. Beiträge zur Kunstgeschichte des 19. Jahrhunderts*, hrsg. von K. Möseneder, Michael Imhof, Petersberg 2013 (= Schriftenreihe des Erlanger Instituts für Kunstgeschichte, I).

[11] Koleje procesu Stwosza prezentują m.in. M. Loßnitzer, *Veit Stoß. Die Herkunft seiner Kunst, seine Werke und sein Leben*, Julius Zeitler, Leipzig 1912, s. 94–96; H. Bredekamp, *Der Künst-*

ORBIS vol. 48.indb 77 2018-11-07 23:19:44

Od lat 60. XIX wieku, gdy Joseph Baader opublikował źródła dotyczące procesu Stwosza[12], rzeźbiarz stał się w literaturze niemieckiej pierwszoplanowym bohaterem licznych utworów, których akcja niemal bez wyjątku osnuta była wokół tych wydarzeń, zawierających olbrzymi potencjał fabularny. Początkowo ukazywano je w dramatach[13], a w XX stuleciu niemal wyłącznie w prozie[14]. W tym kontekście narracja zaproponowana przez Bauera nie jest wyjątkowa, podkreślić jednak należy, że pisarz niezwykle swobodnie operuje materią historycznych faktów, niekiedy dość daleko odbiegając od przekazów archiwalnych. Zabieg ten ma na celu uczynienie Ursuli, tytułowej wnuczki rzeźbiarza, główną bohaterką akcji. Ta zaś rozgrywa się tuż po powrocie Stwosza z klasztoru karmelitów, a więc w roku 1503. Dziewczyna jest zaniepokojona dziwnym roztargnieniem dziadka. Niebawem dowiaduje się, podsłuchując jego rozmowę ze stryjem Andreasem, że Stwosz sfałszował dokument Banera (Bauer używa pisowni „Bahner"). Gdy jej apele o naprawienie szkody nie przynoszą żadnego rezultatu, postanawia wziąć sprawę w swoje ręce. Udaje się do domu Banera i przekonuje go do spotkania z dziadkiem, które kończy się podpisaniem ugody. Niestety syn Banera Vincent, urażony, że Ursula nie chciała zostać jego żoną, przedkłada ów dokument – stanowiący *de facto* przyznanie się Stwosza do winy – radzie miejskiej, która zmuszona jest wszcząć postępowanie przeciw artyście. Sąd nie skazuje go jednak na śmierć, w czym niemałą rolę odegrało płomienne wystąpienie dzielnej dziewczyny.

Jak wynika z tej krótkiej rekapitulacji, *spiritus movens* akcji jest Ursula, typowa dla prozy dziecięcej i młodzieżowej bohaterka rówieśnicza[15], z którą młode

---

ler als Verbrecher. Ein Element der frühmodernen Rechts- und Staatstheorie, Carl Friedrich von Siemens Stiftung, München 2008, S. 23–28.

[12] J. Baader, *Beiträge zur Kunstgeschichte Nürnbergs*, C.H. Beck'sche Buchhandlung, Nördlingen 1860, s. 14–25; idem, *Beiträge zur Kunstgeschichte Nürnbergs*, [w:] „Jahrbücher für Kunstwissenschaft" 1, 1868, s. 239–240; idem, *Kleine Nachträge zu den Beiträgen zur Kunstgeschichte Nürnbergs*, [w:] „Jahrbücher für Kunstwissenschaft" 2, 1869, s. 78–79; o postrzeganiu Wita Stwosza w Niemczech w wieku XIX zob. E. Isphording, *Bekenntnisse und Erkenntnisse. Das Bild des Veit Stoß und seiner Kunst im 19. Jahrhundert von behandelt*, [w:] *Veit Stoß in Nürnberg. Werke des Meisters und seiner Schule in Nürnberg und Umgebung*, hrsg. vom Germ. Nationalmuseum, Nürnberg. Konzeption und Redaktion von R. Kahsnitz, Deutscher Kunstverlag, München 1983, s. 81–103.

[13] F. Wagner, *Veit Stoß*, [w:] idem, *Scenen aus Nürnbergs alter Künstlerwelt*, Verlag von Konrad Geiger, Nürnberg 1852, s. 159–186; [M. Schleich], *Veit Stoß und sein Sohn*, Rubinverlag, München 1862; J. Priem, *Veit Stoß, der Bildschnitzer von Nürnberg*, Bieling (Dietz), Nürnberg 1863; T. Klein, *Veit Stoß*, Georg Müller Verlag, München–Leipzig 1912.

[14] W XX wieku Wit Stwosz stał się bohaterem następujących powieści: L. Volbehr, *Der englische Gruß*, J.L. Schrag Verlag, Nürnberg 1926; L. Weismantel, *Gericht über Veit Stoß, eines ehrsamen Rats heillos unruhigen Bürger. Die Tragödie eines Bildschnitzers*, Verlag Karl Alber, München–Freiburg im Breisgau 1939; P.J. Arnold, *Veit Stoss. Der Lebensroman eines deutschen Künstlers*, Robert Möhlich Verlag, Hamburg 1947; H. Sinz, *Der begnadete Rebell. Ein Roman um Veit Stoß*, Verlag J.P. Bachem, Köln 1955; C. Hotzel, *Tat und Traum des Bildschnitzers Veit Stoß. Historischer Roman*, Verlag der Nation, Berlin 1960; M. Bruns, *Der neunte Sohn des Veit Stoß*, Henschel, Berlin 1969.

[15] Z. Adamczykowa, *Literatura dziecięca. Funkcje – kategorie – gatunki*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, Warszawa 2004, s. 30.

ORBIS vol. 48.indb 78 2018-11-07 23:19:44

czytelniczki mogły się z łatwością identyfikować. Utwór wykazuje pewne cechy powieści rozwojowej (*Entwicklungsroman*), a protagonistka została wykreowana niewątpliwie jako wzorzec osobowościowy, odzwierciedlający oczekiwania społeczne stawiane kobietom w okresie Trzeciej Rzeszy. Norbert Hopster zauważa, że w literaturze faszystowskiej i nazistowskiej przeznaczonej dla dziewcząt nie nastąpiła żadna zmiana paradygmatu – nadal promowano tradycyjny podział ról społecznych, w którym świat kobiecy ograniczał się w zasadzie do życia rodzinnego i określonych „kobiecych" zawodów jak choćby nauczycielka czy pielęgniarka[16]. Nie inaczej w przypadku omawianej powieści. Ursula ma zapewne około 12 lat, bowiem w roku 1496 jako pięcioletnia dziewczynka wyjechała z całą rodziną z Krakowa. Ponieważ jej ociec nie mógł jednak znaleźć pracy w Norymberdze, niebawem wraz z pochodzącą z Polski żoną powrócił nad Wisłę, dziewczynka zaś została w Niemczech pod opieką babki. Po jej śmierci Ursula przejęła ciężar prowadzenia gospodarstwa domowego, co nie było zadaniem łatwym, zwłaszcza wobec apodyktycznego charakteru dziadka. Dziewczyna dzielnie znosi jego humory i bez słowa protestu godzinami, bliska omdlenia, pozuje do sztychu ukazującego św. Genowefę. Interesujące, że naganne zachowanie Stwosza w żadnej mierze nie zostaje w tekście napiętnowane, lecz służy między innymi ilustracji wzorowego posłuszeństwa Ursuli. Obok zwykłych obowiązków domowych musi ona niekiedy zawiadować czeladnikami zatrudnionymi w pracowni i łagodzić napięcia wynikające z usposobienia opiekuna. Nie uskarża się jednak na swój los, a o swoich kłopotach i uciążliwościach dnia codziennego słowem nawet nie wspomina w liście do rodziców. W szczególnych okolicznościach potrafi jednak wyjść ze swej roli i zdobyć się na czyny heroiczne. Takim jest gotowość do oddania własnej biżuterii, by spłacić Banera, a później obrona Stwosza zarówno przed sądem, jak i przed wujem Andreasem, który usiłował skłonić rzeźbiarza, by swoimi zeznaniami nie szkodził klerowi. Godnym jej miłości okazuje się oczywiście waleczny Cornelius, który w odróżnieniu od Vincenta Banera nie opuszcza miasta w obliczu zagrożenia przez obce wojska. Ursula stanowi zatem ucieleśnienie ideału kobiety Trzeciej Rzeszy – jest strażniczką domowego ogniska, zazwyczaj działającą niejako w tle, ale i zdolną w razie potrzeby do zdecydowanych, „męskich" działań.

Istotne znaczenie dla odczytania wymowy ideologicznej utworu mają elementy antysemickie, jakkolwiek pojawiają się one w tekście zaledwie dwukrotnie. Wbrew faktom historycznym Bauer ukazał Wita Stwosza jako rzeźbiarza, któremu od czasu powrotu z Krakowa nie wiodło się w interesach, co – paradoksalnie – miało być skutkiem jego pracowitości. Artysta wykonywał bowiem tak dużo rzeźb, że niebawem doprowadził do nasycenia rynku, a w konsekwencji – spadku cen. Nienajlepsza sytuacja finansowa Stwosza, podszyta niepewnością jutra, była jednym z powodów fałszerstwa dokumentu Banera. Jak jednak przekonuje pisarz, prawdziwa przyczyna niepowodzeń ekonomicznych mistrza nie była od niego zależna, jej źródłem był bowiem „przeklęty" dom, który artysta kupił od Żyda Johela Meyera niedługo po

[16] N. Hopster, *Kinder, Familie, Alltag*, [w:] N. Hopster, P. Josting, J. Neuhaus, *Kinder und Jugendliteratur*..., Bd. 2, szp. 541–602.

ORBIS vol. 48.indb 79 2018-11-07 23:19:45

osiedleniu się w Norymberdze. Stwosz stwierdza zresztą wprost, że nawet Matka Boska pozostaje bezradna wobec „skazy" wpisanej w mury tej budowli:

> To okropne domostwo! […] Przeklęty, po trzykroć przeklęty jest ten dom. Gdybym to wiedział, gdy kupowałem go od Żyda Johela Meyera, który musiał uciekać przed swymi prześladowcami, wrzuciłbym pieniądze do rzeki. Żyd poszedł, uciekając w nocy i mgle. Ale zostawił swoje przekleństwo w tych murach, swoje diabelskie zaklęcia, które siedzą teraz na kalenicy jak czarownice i godzina po godzinie zsyłają zło do izb. Nic nie może przegnać tego przekleństwa – nic! Nawet posążek Madonny, którą wyciąłem z drewna, licząc na jej wstawiennictwo i ustawiłem na rogu domu, nie ma mocy nad tymi złymi duchami (s. 182–183).

W powieści pojawia się ponadto dość typowy dla literatury faszystowskiej i nazistowskiej dyskurs militarno-patriotyczny, który dochodzi do głosu zwłaszcza w ostatnich rozdziałach. Ukazane tam wydarzenia rozgrywają się w okresie przygotowań do obrony miasta przed spodziewanym atakiem nieprzyjacielskich wojsk zaangażowanych zapewne w potyczki o sukcesję w Landshut. Nie mają ona najmniejszego związku z procesem artysty i słabo tłumaczą się z logiki akcji. Autor celowo zaburza tu strukturę narracji, poszukując niewątpliwie pretekstu do wprowadzenia wątku militarnego, istotnego w kontekście aktualnych działań wojennych prowadzonych przez Trzecią Rzeszę. Postępuje zatem w sposób, jaki już w roku 1933 zalecał Max Fehring: „Właściwa treść literatury historycznej dla młodzieży nie bierze się z chronologicznego zestawienia wydarzeń stuleci, lecz z potrzeb naszego czasu, z naszych narodowych zadań przyszłości. […] Obraz przeszłości jest kształtowany na nowo z perspektywy przebudzonych Niemiec"[17]. W perspektywie „przebudzonych Niemiec" wojna zaś była żywiołem postrzeganym nadzwyczaj pozytywnie jako „niebywałe rozwinięcie niemieckiej woli życia" czy „wielki przełom, z którego biorą początek ideały narodowosocjalistycznego światopoglądu"[18], słowem – stanowiła swoisty „model dydaktyczny" nazistowskiej edukacji[19] i przeważała jako motyw w literaturze dla młodego czytelnika[20].

Wątek wojenny służy Bauerowi – w sferze fabuły – do wymierzenia sprawiedliwości młodemu Banerowi, który doprowadził do procesu przeciwko Stwoszowi, a w sferze przesłania utworu – do afirmacji walki za ojczyznę. Vincent Baner, którego Ursula wskazała publicznie jako potencjalnego ochotnika do armii cesarskiej, okazuje się tchórzem, który nie chce ryzykować własnego życia, co oczywiście kompromituje go w oczach lokalnej społeczności – zostaje obrzucony wyzwiskami i błotem, a przed atakiem wrogich wojsk, do którego ostatecznie zresztą nie dochodzi, ucieka wraz z ojcem z Norymbergi. Skrajnym przeciwieństwem Banera jest Cornelius Volckamer

---

[17] M. Fehring, *Gehalt und Gestalt der geschichtlichen Jugendschrift*, [w:] „Jugendschriften-Warte" 38, 1933, s. 71.

[18] A. Schwarzlose, *Der Weltkrieg im Spiegel des deutschen Schrifttums*, [w:] „Jugendschriften-Warte", 40, 1935, s. 49.

[19] P. Aley, *Jugendliteratur im Dritten Reich…*, s. 131.

[20] N. Hopster, *Vorgeschichte, Geschichte, Kriege*, [w:] N. Hopster, P. Josting, J. Neuhaus, *Kinder und Jugendliteratur…*, Bd. 2, szp. 187.

ORBIS vol. 48.indb 80 2018-11-07 23:19:45

– choć mógłby wyjechać z miasta z godnym usprawiedliwieniem (ojciec powierzył mu opiekę nad młodszymi siostrami), z własnej woli pozostaje w Norymberdze, argumentując patetycznie, że „żaden ojciec nie może być dumny z syna, który w godzinie trwogi opuszcza swoją ojczyznę" (s. 223). Jego odwaga zostaje nagrodzona ręką Ursuli, która oczywiście również ma swój udział w przygotowaniach do obrony rodzinnego grodu.

Wyraźny dyskurs patriotyczny, akcentowany w ostatnich rozdziałach, pojawia się w powieści jednak już wcześniej. Wspominając ołtarz Mariacki w Krakowie, rzeźbiarz nazywa go „dziełem ojczyzny" (s. 38) i podkreśla, że nastawę zamówili Niemcy, podczas gdy Polacy naśmiewali się z jego artystycznych zamierzeń. To ostatnie stwierdzenie jest bezpośrednim odniesieniem do sformułowania użytego w akcie erekcyjnym ołtarza – dokumencie znanym jedynie z szesnastowiecznych odpisów, niewątpliwie zawierających interpolacje (za takową uznaje się m.in. właśnie nieprawdziwe zdanie o Polakach, którzy jakoby nie partycypowali w kosztach powstania nastawy i drwili z planów jej wystawienia)[21]. Wziąwszy pod uwagę, iż już w pierwszych miesiącach wojny hitlerowcy zrabowali krakowskie arcydzieło Stwosza, nie można wykluczyć, że stwierdzenie bohatera powieści miało – w zamierzeniu autora – stanowić również komentarz do bieżących wydarzeń, będąc zakamuflowanym usprawiedliwieniem grabieży ołtarza i wywiezienia go do Rzeszy, gdzie z czasem został złożony w tajnym schronie w Norymberdze[22]. Skoro bowiem późnogotycki pentaptyk był w dawnej polskiej stolicy ciałem obcym, a wręcz niechcianym, to jego kradzież stawała się w świetle argumentacji Bauera „powrotem do ojczyzny". Powieściowy Stwosz czuł się zresztą w Krakowie wyobcowany, a jak później przekonywał wnuczkę – stolica Jagiellonów nie jest jej ojczyzną, choć dziewczyna urodziła się nad Wisłą. Ursula jest bowiem przede wszystkim norymberką, jak „[jej] ojciec, [jej] dziadkowie, [jej] ród" (s. 32).

Umiłowanie ziemi ojczystej ukazane zostało w powieści jako przemożna siła władająca człowiekiem. Stwosz nie jest w Norymberdze artystą spełnionym – nie tylko nie wiedzie mu się w interesach, ale i traci siły twórcze. Pomimo to czuje się z nią mocno związany, co staje się koronnym argumentem w mowie Ursuli przed sądem. Dziewczyna odwołuje się tu do wydarzeń sprzed lat, gdy Stwosz, zniechęcony niepowodzeniami w rodzinnym mieście, chciał ponownie udać się na emigrację. I choć już wyruszył z Ursulą w drogę, widok Norymbergi skąpanej w blasku wschodzącego słońca nakazał mu zawrócić. W tym kontekście łagodny wyrok i darowanie

---

[21] J. Pietrusiński, *O tym, jak Wit Stwosz do Krakowa przybył i jak go opuścił*, [w:] *Wokół Wita Stwosza. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej w Muzeum Narodowym w Krakowie. 19–22 maja 2005*, red. D. Horzela, A. Organisty, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 2006, s. 103–104.

[22] S. Waltoś, *Grabież ołtarza Wita Stwosza*, Wolters Kluwer, Warszawa 2015, passim. O ideologicznej instrumentalizacji Wita Stwosza w okresie narodowego socjalizmu zob. S. Arend, *Die (kultur-)politische Instrumentalisierung von Veit Stoss im Nationalsozialismus*, [w:] *Wokół Wita Stwosza. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej w Muzeum Narodowym w Krakowie. 19–22 maja 2005*, red. D. Horzela, A. Organisty, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 2006, s. 396–405.

ORBIS vol. 48.indb 81 2018-11-07 23:19:45

życia jest rodzajem specyficznie pojętej sprawiedliwości, której doznaje od ojczyzny jej wierny syn.

Scharakteryzowana tu pokrótce historyczna powieść Franza Bauera, będąca na pozór „wdzięczną opowiastką" dla dorastających dziewcząt, okazuje się przy bliższym spojrzeniu literaturą „zatrutą" – wehikułem propagandowym, w którym narracja historyczna staje się również medium przekazu ideologicznego, zawierającego wątki antysemickie oraz treści dotyczące promowanych przez narodowy socjalizm ról społecznych, ale i postaw wobec wojny i ojczyzny. Niewątpliwie ta i jej podobne książki wpływały na formowanie się światopoglądu młodych czytelników, będąc istotnym narzędziem kształtowania świadomości przez system totalitarny, choć oczywiście nie sposób ocenić zakresu tego oddziaływania. Faktem pozostaje natomiast, że to właśnie w historii Alfred Rosenberg, jeden z czołowych teoretyków narodowego socjalizmu, dostrzegał największy potencjał w budowaniu obrazu świata[23]. Po wojnie żaden z utworów Bauera wydanych w okresie Trzeciej Rzeszy nie trafił jednak na listę publikacji zakazanych, a w roku 1970 Norymberga przyznała pisarzowi honorowy medal w uznaniu jego zasług[24].

Bibliografia

Adamczykowa Zofia, *Literatura dziecięca. Funkcje – kategorie – gatunki*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, Warszawa 2004.

Aley Peter, *Jugendliteratur im Dritten Reich. Dokumente und Kommentare*, C. Bertelsmann Verlag, Gütersloh 1967.

Arend Sabine, *Die (kultur-)politische Instrumentalisierung von Veit Stoss im Nationalsozialismus*, [w:] *Wokół Wita Stwosza. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej w Muzeum Narodowym w Krakowie. 19–22 maja 2005*, red. Dobrosława Horzela, Adam Organisty, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 2006, s. 396–405.

Arnold Paul Johannes, *Veit Stoss. Der Lebensroman eines deutschen Künstlers*, Robert Möhlich Verlag, Hamburg 1947.

Baader Joseph, *Beiträge zur Kunstgeschichte Nürnbergs*, [w:] „Jahrbücher für Kunstwissenschaft" 1, 1868, s. 221–269.

Baader Joseph, *Beiträge zur Kunstgeschichte Nürnbergs*, C.H. Beck'sche Buchhandlung, Nördlingen 1860, s. 14–25.

Baader Joseph, *Kleine Nachträge zu den Beiträgen zur Kunstgeschichte Nürnbergs*, [w:] „Jahrbücher für Kunstwissenschaft" 2, 1869, s. 73–82.

Bauer Franz, *Ursula, die Enkelin des Veit Stoß. Eine Erzählung aus dem Mittelalter*, D. Gundert Verlag, Stuttgart 1941.

Bredekamp Horst, *Der Künstler als Verbrecher. Ein Element der frühmodernen Rechts- und Staatstheorie*, Carl Friedrich von Siemens Stiftung, München 2008.

[23] Alfred Rosenberg, *Der Mythus des 20. Jahrhunderts. Eine Wertung der seelisch-geistigen Gestaltenkämpfe unserer Zeit*, Hoheneichen-Verlag, 33.–34. Auflage, München 1934, s. 626.

[24] *Bürgermedaillen-Inhaber*, www.nuernberg.de/imperia/md/stadtportal/dokumente/liste_traeger_buergermedaillen.pdf [dostęp: 6 V 2018].

ORBIS vol. 48.indb 82 2018-11-07 23:19:45

Brockmann Stephen, *Nuremberg. The Imaginary Capital*, Camden House, Rochester, NY–Woodbridge, Suffolk 2006.

Bruns Marianne, *Der neunte Sohn des Veit Stoß*, Henschel, Berlin 1969.

Bürgermedaillen-Inhaber, www.nuernberg.de/imperia/md/stadtportal/dokumente/liste_traeger_buergermedaillen.pdf [dostęp: 6 V 2018].

Deutsches Literatur-Lexikon. Das 20. Jahrhundert. Biographisches-bibliographisches Handbuch, begründet von Wilhelm Kosch, hrsg. von Carl Ludwig Lang, Bd. 1, De Gruyter, [2]Bern–München 2000.

Die deutsche Literatur im Dritten Reich. Themen – Traditionen – Wirkungen, hrsg. von Horst Denkler, Karl Prümm, Philipp Reclam, Stuttgart 1976.

Fehring Max, *Gehalt und Gestalt der geschichtlichen Jugendschrift*, [w:] „Jugendschriften-Warte" 38, 1933, s. 57–61, 65–71.

Gift im Bücherschrank, hrsg. von Werner Graf, Literatur & Erfahrung, Berlin–Paderborn 1992 (= Literatur & Erfahrung, 24/25).

Hajduk Jacek, *Wyobraźnia, przedstawienie, narracja*, [w:] „Sensus Historiae", vol. XIV, (2014/1), s. 11–26.

Hopster Norbert, Josting Petra, Neuhaus Joachim, *Kinder und Jugendliteratur 1933–1945. Ein Handbuch*, Bd. 1: *Bibliographischer Teil mit Registern*, Bd. 2: *Darstellender Teil*, Verlag J.B. Metzler, Stuttgart–Weimar 2005.

Hotzel Curt, *Tat und Traum des Bildschnitzers Veit Stoß. Historischer Roman*, Verlag der Nation, Berlin 1960.

Isphording Eduard, *Bekenntnisse und Erkenntnisse. Das Bild des Veit Stoß und seiner Kunst im 19. Jahrhundert von behandelt*, [w:] *Veit Stoß in Nürnberg. Werke des Meisters und seiner Schule in Nürnberg und Umgebung*, hrsg. vom Germ. Nationalmuseum, Nürnberg, Konzeption und Redaktion von Rainer Kahsnitz, Deutscher Kunstverlag, München 1983, s. 81–103.

Josting Petra, *Der Jugendschrifttums-Kampf des Nationalsozialistischen Lehrerbundes*, Olms-Weidmann, Hildesheim–Zürich–New York 1995 (= Germanistische Texte und Studien, 50).

Kind Helmut, *Das Zeitalter der Reformation im historischen Roman der Jungdeutschen*, Vandenhoeck und Ruprecht, Göttingen 1969.

Klein Tim, *Veit Stoß*, Georg Müller Verlag, München–Leipzig 1912.

Loßnitzer Max, *Veit Stoß. Die Herkunft seiner Kunst, seine Werke und sein Leben*, Julius Zeitler, Leipzig 1912.

Nassen Ulrich, *Jugend, Buch und Konjunktur 1933–1945. Studien zum Ideologiepotential des genuin nationalsozialistischen und des konjunkturellen „Jugendschrifttums"*, Wilhelm Fink Verlag, München 1987.

Nürnberg als romantische Stadt. Beiträge zur Kunstgeschichte des 19. Jahrhunderts, hrsg. von Karl Möseneder, Michael Imhof, Petersberg 2013 (= Schriftenreihe des Erlanger Instituts für Kunstgeschichte, I).

Opitz Christian Nikolaus, *Matthias Grünewald als Protagonist des populären Historienromans nach 1945*, [w:] *Die Biographie – Mode oder Universalie? Zu Geschichte und Konzept einer Gattung in der Kunstgeschichte*, hrsg. von Beate Böckem, Olaf Peters, Barbara Schellewald, De Gruyter, Berlin–Boston 2016 (= Schriften zur modernen Kunsthistoriographie, 7), s. 101–112.

Orłowski Hubert, *Literatura w III Rzeszy*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1975.

ORBIS vol. 48.indb 83 2018-11-07 23:19:45

Pietrusiński Jerzy, *O tym, jak Wit Stwosz do Krakowa przybył i jak go opuścił*, [w:] *Wokół Wita Stwosza. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej w Muzeum Narodowym w Krakowie. 19–22 maja 2005*, red. Dobrosława Horzela, Adam Organisty, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 2006, s. 98–111.

Priem J. [Johann Paul], *Veit Stoß, der Bildschnitzer von Nürnberg*, Bieling (Dietz), Nürnberg 1863.

Rosenberg Alfred, *Der Mythus des 20. Jahrhunderts. Eine Wertung der seelisch-geistigen Gestaltenkämpfe unserer Zeit*, 33.–34. Auflage, Hoheneichen-Verlag, München 1934.

[Schleich Martin], *Veit Stoß und sein Sohn*, Rubinverlag, München 1862.

Schoeps Karl-Heinz Joachim, *Literatur im Dritten Reich (1933–1945)*, 2., überarbeitete und ergänzte Auflage, Weidler Buchverlag, Berlin 2000 (= Germanistische Lehrbuchsammlung, 43).

Schwarzlose Adolf, *Der Weltkrieg im Spiegel des deutschen Schrifttums*, [w:] „Jugendschriften-Warte" 40, 1935, s. 49–52.

Sinz Herbert, *Der begnadete Rebell. Ein Roman um Veit Stoß*, Verlag J.P. Bachem, Köln 1955.

Strallhofer-Mitterbauer Helga, *NS-Literaturpreise für österreichische Autoren. Eine Dokumentation*, Böhlau Verlag, Wien–Köln–Weimar 1994 (= Literatur in der Geschichte, Geschichte der Literatur, Bd. 27).

Volbehr Lu, *Der englische Gruß*, J.L. Schrag Verlag, Nürnberg 1926.

Wagner Friedrich, *Veit Stoß*, [w:] idem, *Scenen aus Nürnbergs alter Künstlerwelt*, Verlag von Konrad Geiger, Nürnberg 1852, s. 159–186.

Waltoś Stanisław, *Grabież ołtarza Wita Stwosza*, Wolters Kluwer, Warszawa 2015.

Weismantel Leo, *Gericht über Veit Stoß, eines ehrsamen Rats heillos unruhigen Bürger. Die Tragödie eines Bildschnitzers*, Verlag Karl Alber, München–Freiburg im Breisgau 1939.

White Hayden, *Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*, The Johns Hopkins University Press, Baltimore–London 1975.

Abstract

FRANZ BAUER'S 'POISONED BOOK' – *URSULA, VEIT STOSS'S GRANDDAUGHTER* AS AN EMBLEM OF NAZI PROPAGANDA HISTORICAL LITERATURE FOR YOUTH

The article undertakes to examine Franz Bauer's *Ursula, Veit Stoss's Granddaughter* (*Ursula, die Enkelin des Veit Stoß*), a historical novel intended for teenage female readership. In 1942 this literary work was singled out for a special honour, as it received the National Socialist Teachers' League (Nationalsozialistischer Lehrerbund) award. The course of the narrative of the book in hand weaves its way in and out of the court case of the famous sculptor, indicted for and convicted of forgery, which resulted in him being sentenced to cheek branding with a hot iron. Ursula, the focal character of the plot, cuts the figure of an emblematic teenage role model and affords the major propulsive momentum

ORBIS vol. 48.indb 84 2018-11-07 23:19:45

behind the development of the whole story. This analysis looks to pin down and elucidate those features of the book that are redolent of Nazi rhetoric, characterized, among others, by such signature elements as division and ascription of social roles, the anti-Semitic ideological stance and strident nationalistic muscle flexing and sabre rattling.

Keywords

literature for young people, historical novel, Franz Bauer, Veit Stoß, Nazi narratives

Międzykulturowość

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-11

Aleksandra Bednarowska (https://orcid.org/0000-0002-5521-3666)
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Wokół syjonistycznej literatury dla młodzieży niemiecko-żydowskiej w latach 1933–1938

Bernhard Gelbart rozpoczyna powieść dla młodzieży *Die Jungen vom „Gusch"* (Chłopcy z guszu) obrazem księgozbioru nauczyciela żydowskiej szkoły. Kolejne pokolenia młodych Żydów pojmowały istotę judaizmu, fundament ich tożsamości, studiując uczone księgi. Żydowscy chłopcy wkraczający w dorosłość w Niemczech lat 30. musieli sprostać innych zadaniom i na próżno szukali wzorców w starych, zakurzonych, grubych tomach:

> W ogromnych szafach, na ośmiu do dziesięciu regałach, stały w długich rzędach, spiętrzone jedne na drugich stare, zakurzone czarne grube księgi […] Ze zdumieniem i z szacunkiem patrzyłem na potężne, zniszczone, oprawione w skórę tomy, w których, jak powtarzał mój nauczyciel „uchwycona została cała wiedza o judaizmie"; one traktowały temat z powagą i nie zniosłyby żadnej wesołej, pogodnej, kolorowej książki obok siebie [...] „Gdzie jest zatem pokazane kolorowe, aktywne żydowskie życie, takie jakie prowadzimy w organizacji młodzieżowej, podczas naszych wycieczek, w obozach, każdego dnia. W których książkach jest to zawarte?" Szukałem długo i nie znalazłem żadnej takiej książki. Wtedy postanowiłem, sam ją napisać, historię żydowskich chłopców, żydowskich łobuziaków – o tym, co wyprawiają i jakie figle płatają i tym, co muszą robić. O tym, czego pragną i o tym, co im wolno[1].

Ta scena pokazuje wyzwania stojące przed autorami książek dla żydowskich dzieci i młodzieży żyjących w nazistowskich Niemczech. Młodzi czytelnicy szukali w przeznaczonej dla nich literaturze nie tylko rozrywki, lecz także odpowiedzi na nurtujące ich problemy i pytania oraz wzorców do naśladowania, zwłaszcza gdy decydowali się na emigrację do Palestyny i życie z dala od rodziców w zupełnie nowym środowisku. Dlatego też, postaci chłopców w książkach syjonistycznych, które cieszyły się coraz większą popularnością po roku 1935, reprezentują nowy typ bohatera – żyjącego we wspólnocie młodego, silnego, zahartowanego *chaluca*, który z dala od rodziców i bez udziału instytucji edukacyjnych, samodzielnie zdobywa wiedzę i konieczne do przetrwania doświadczenie. Przedstawione w artykule powieści i opowiadania dla młodzieży: Eliesera Smollego *Der Retter von Chula* (Wybawiciel z Huli) , Salo Böhma *Helden der Kwuzah* (Bohaterowie

[1] B. Gelbart, *Die Jungen vom "Gusch",* Kedem Verlag, Berlin 1936, s. 8–9. Tłumaczenia w tekście pochodzą od Autorki.

ORBIS vol. 48.indb 89 2018-11-07 23:19:45

kwucy), Cheskela Zwi Klötzela *Barak, das Füllen* (Barak, źrebię) oraz Bernharda Gelbarta *Die Jungen vom "Gusch"* cieszyły się wśród młodzieży największą popularnością, o czym świadczą wysokie nakłady, recenzje w artykułach prasowych w periodykach żydowskich i włączenie ich do programu kształcenia w żydowskich szkołach[2]. Reprezentują one różne typy literatury syjonistycznej. Powieść Gelbarta jest jedyną powieścią, której akcja rozgrywa się w Niemczech. Antologia żyjącego w Palestynie autora Eliesera Smollego jest przykładem hebrajskiej literatury dla młodzieży. Natomiast opowiadanie *Barak, das Füllen,* jako jedno z nielicznych, opisuje trudy asymilacji. Powieść Salo Böhma, popularna wśrod młodzieży, lecz krytycznie oceniona przez recenzentów, pokazuje jak autorzy powieści syjonistycznych wzorowali się na popularnych autorach literatury dla młodzieży, takich jak Karol May, Mark Twain czy James Fenimore Cooper.

Przedstawienie literatury syjonistycznej dla dzieci i młodzieży rozpocznijmy od krótkiego rysu historycznego, ponieważ uwarunkowania polityczne i społeczne determinowały w latach 1933–1938 życie Żydów niemieckich, których zepchnięto do kulturalnego i literackiego getta. W roku 1933 zamieszkiwało Niemcy około 500 000 Żydów (w tym około 79 000 dzieci do lat 14 i 15 000 młodzieży do lat 18)[3]. Żydzi niemieccy byli grupą zróżnicowaną – większość z nich stanowiło zasymilowane mieszczaństwo z Berlina, Frankfurtu nad Menem, Kolonii, Wrocławia i innych dużych miast, trudniące się medycyną, prawem, edukacją, bankowością, handlem i rzemiosłem. Założony w 1893 roku *Centralverein deutscher Staatsbürger jüdischen Glaubens* (Centralny Związek Obywateli Niemieckich Wyznania Żydowskiego) był największą i najbardziej wpływową organizacją zrzeszającą osoby o poglądach liberalno-konserwatywnych. Zamieszkujący Niemcy żydowscy emigranci z Europy Wschodniej (nazywani Ostjuden) należeli przeważnie do odłamu ortodoksyjnego, posługiwali się jidysz i nie byli tak zamożni jak Żydzi zasymilowani. Odrzucający asymilację syjoniści, stanowiący w pierwszej połowie lat 30. zdecydowaną mniejszość, zwiększali z roku na rok swoje wpływy i zdobywali nowych zwolenników, zwłaszcza wśród młodzieży. Ostracyzm, ograniczenie praw obywatelskich i dostępu do wykonywania wielu zawodów, wiążące się z tym bezrobocie i zubożenie, pozbawienie dzieci i młodzieży możliwości kształcenia innego niż zawodowe, spowodowały, że coraz więcej zwolenników asymilacji, decydowało się na emigrację do Palestyny lub do innych krajów. Wprowadzenie w roku 1935 Ustaw Norymberskich[4] zadało ostateczny cios nadziejom na przetrwanie społeczności żydowskiej w Niemczech. Periodyk gminy żydowskiej w Berlinie *Gemeindeblatt der jüdischen Gemeinde zu Berlin* konstatował w artykule wstępnym zatytułowanym *Das Leben ruft* (Życie woła), że usankcjonowane

[2] Teksty były np. lekturami w Domu Dziecka: Jüdisches Kinder- und Landschulheim Caputh koło Poczdamu. por. H. Feidel-Mertz, A. Paetz, Das jüdische Kinder- und Landschulheim Caputh (1931–1938). Ein verlorenes Paradies. Verlag Julius Klinhardt: Bad Heilbrunn 2009, s. 170–172.

[3] Wg. spisu ludności z 16.06.1933 roku. *Volkszählung der Bevölkerung des Deutschen Reiches nach den Ergebnissen der Volkszählung 1933*. [br. inf. o aut.] Verlag Paul Schmidt, Berlin 1936.

[4] Ustawy Norymberskie – *Gesetz zum Schutz des deutschen Blutes und der deutschen Ehre* wprowadzono 14.IX 1935.

ORBIS vol. 48.indb 90 2018-11-07 23:19:45

prawnie wykluczenie ze wspólnoty narodowej, uświadomiło Żydom, że mogą liczyć jedynie na własne siły „i jedynie w nas samych tkwi gwarancja budowy nowego życia”[5].

Dzieci i młodzież dotkliwie odczuwały skutki rządów NSDAP, przede wszystkim w przedszkolach, szkołach i na uniwersytetach[6]. W kwietniu 1933 roku wprowadzono ustawę przeciwko przepełnieniu szkół i uczelni, której celem było ograniczenie dostępu dzieci i młodzieży żydowskiej do szkół państwowych i szkolnictwa wyższego[7]. Program nauczania w szkołach był zgodny z ideologią nazistowską, która piętnowała Żydów. Uczniów otaczała atmosfera niechęci i wrogości, wykluczano ich z wielu zajęć pozalekcyjnych, zaniżano im oceny, kazano siedzieć w oddzielnych ławkach. Wielu rodziców decydowało się na przeniesienie dzieci do szkół żydowskich, lub przeprowadzkę do większego miasta[8]. Organizacją szkolnictwa żydowskiego zajęła się utworzona w 1933 roku *Reichsvertretung der Deutschen Juden* (Delegacja Żydów w Niemczech). Pomimo ogromnego zaangażowania społeczności, szkoły żydowskie borykały się z licznymi problemami, przede wszystkim brakiem środków finansowych, fluktuacją nauczycieli, którzy masowo opuszczali kraj, i częstymi zmia-

---

5 *Das Leben ruft*, [brak inf. o aut.], „Gemeindeblatt der jüdischen Gemeinde zu Berlin” 29.12.1935, nr 52 s. 1.

6 Liczne ustawy, dekrety i zarządzenia lokalne dotyczyły bezpośrednio życia codziennego dzieci i młodzieży. Jako przykład podaję przepisy wprowadzone w latach 1933–34 w Berlinie, największym skupisku Żydów w Niemczech. W kwietniu 1933 roku zabroniono młodzieży żydowskiej korzystania z wielu berlińskich pływalni, sali gimnastycznych i boisk, w sierpniu z użytkowania kąpieliska Wannsee, w październiku ze wstępu do klubu tenisowego “Rot-Weiß”, a w grudniu z członkostwa także w innych klubach sportowych na mocy tzw. paragrafu aryjskiego, zakazującego Żydom wstęp. W marcu 1934 roku wprowadzono segregację w przedszkolach – dzieci żydowskie miały być w osobnych grupach pod opieką żydowskich przedszkolanek. Potomków Żydów z Europy Wschodniej nieposiadających obywatelstwa niemieckiego zobowiązano do płacenia podwójnego czesnego w publicznych seminariach kształcących nauczycieli i *Mittelschulen*. W lipcu 1934 wprowadzono przepis zezwalający żydowskim organizacjom sportowym na korzystanie z publicznych hal sportowych, sali gimnastycznych oraz pływalni wyłącznie wtedy, gdy nie były one użytkowane przez innych. We wrześniu zdecydowano, że jedynie te dzieci konwertytów, którym żydowskie przedszkola odmówiły przyjęcia, będą mogły uczęszczać do państwowych i prywatnych przedszkoli. W tym samym miesiącu zakazano członkom żydowskich organizacji sportowych noszenia mundurów lub innych symboli wskazujących na ich afiliację, marszy, ćwiczeń wojskowych, mieszkania we wspólnotach, nocowania w namiotach, wydawania gazet i produkcji filmów. por. W. Gruner, *Judenverfolgung in Berlin 1933–1945. Eine Chronologie der Behördenmassnahmen in der Reichshauptstadt*, Stiftung Topographie des Terrors, Berlin 2009, s. 53–78.

7 Ustawa *Gesetz gegen die Überfüllung der deutschen Schulen und Hochschulen* z 25.04. 1933 ograniczała liczbę uczniów żydowskich w szkołach publicznych i szkołach wyższych do 1.5%, a w miastach gdzie Żydzi stanowili ponad 5% mieszkańców, liczba uczniów nie mogła przekroczyć 5%. Prawo nie dotyczyło potomków weteranów I wojny światowej oraz dzieci z rodzin mieszanych.

8 por. G. Maierhof, *„Juden unerwünscht!” Diskriminierung und Verfolgung jüdischer Kinder ab 1933,* [w:] *Aus Kindern wurden Briefe. Die Rettung jüdischer Kinder aus Nazi-Deutschland*, red. G. Maierhof, Ch. Schütz, H. Simon, Metropol, Berlin 2004, s. 39–40.

ORBIS vol. 48.indb 91 2018-11-07 23:19:45

nami w grupach uczniów[9]. Z każdym rokiem możliwości wyboru szkoły były coraz bardziej ograniczone, a młodym ludziom proponowano praktyczne wykształcenie zawodowe, przygotowujące do życia na emigracji. Już w grudniu 1933 *C.V.- Zeitung* informowała o powstaniu w Wolfrathshausen szkoły dla dziewcząt i kobiet, kształcącej w dziedzinie ogrodnictwa i prowadzenia domu[10]. Trzy lata później organ syjonistyczny *Jüdische Rundschau* apelował do dziewcząt w artykule *Mit oder ohne Mädchen? Der jüdische Haushalt heute*, aby w obecnej sytuacji, w której najbardziej ceniona (także w Palestynie) jest praca fizyczna, zdobywały doświadczenie jako pomoc domowa i zaprzestały marzeń o pracy umysłowej[11].

Na dzieci i młodzież wpływ miała atmosfera w domu, gdzie głównym tematem rozmów stała się emigracja. Rozstanie z rodzeństwem, innymi członkami rodziny czy przyjaciółmi było powszechnym, wręcz uniwersalnym doświadczeniem tej generacji[12]. Starając się uchronić dzieci przed codziennymi przejawami dyskryminacji, rodzice podejmowali trudne decyzje o wysłaniu dzieci poza granice kraju. Pomiędzy listopadem 1934 a wrześniem 1941 wyjechało w ramach tzw. *Kindertransporte* do Anglii, Holandii, Belgii i Stanów Zjednoczonych ponad 7200 dzieci w wieku od 10 do 16 lat[13]. Sumując zorganizowaną emigrację młodzieży do Palestyny, *Kindertransporte* oraz indywidulane wyjazdy do innych krajów, można przyjąć, że pomiędzy 1934 a 1939 rokiem co najmniej 18 000 żydowskich dzieci i młodzieży wyemigrowało z Niemiec bez rodziców[14]. Młodzież syjonistyczna działająca w organizacjach przygotowywała się do emigracji do Palestyny, ucząc się rolnictwa i rzemiosła w ośrodkach hachszary[15]. Inicjatorką tzw. *Jugend-Aliji* była Recha Freier, która wspólnie z Wilfidem Israelem wysłała w październiku 1932 roku pierwszą grupę dwunastu chłopców z Berlina do osady Ben Shemen w Palestynie. Już w styczniu 1933 r. Freier założyła *Hilfskomitee für Jüdische Jugend* (Komitet pomocy młodzieży żydowskiej), którego celem było zorganizowanie emigracji młodzieży do Palestyny[16].

---

9 por. M. Kaplan, *Der Mut zum Überleben. Jüdische Frauen und Familien in Nazideutschland*, przeł. Christian Wiese, Aufbau-Verlag, Berlin 2001, s. 152.

10 H. Lamm, *Laßt Eure Töchter Hauswirtschaft lernen! Die wirtschaftliche Frauenschule in Wolfrathshausen*, „C.V.- Zeitung" 21.12. 1933, nr 49, [brak numeracji stron].

11 M. Blank, *Mit oder ohne Mädchen? Der jüdische Haushalt heute*, „Jüdische Rundschau" 28.01.1936, nr 8, s. 5.

12 Wskazuje na to choćby lektura gazet z tamtego okresu. W roku 1938 praktycznie wszystkie gazety, czasopisma i wydawnictwa gmin żydowskich poruszały zagadnienia związane z koniecznością emigracji. I tak np. „Gemeindeblatt der jüdischen Gemeinde zu Berlin" w numerze 25 z 19.06. zamieściła cztery artykuły o emigracji *Für Verstärkung der Auswanderung*, *Jüdische Jugend nach Erez Israel*, *Existenzmöglichkeit in Shanghai*, *Berufsmöglichkeiten in Uruguay*.

13 G. Maierhof, *Selbstbehauptung im Chaos. Frauen in der jüdischen Selbsthilfe 1933–1943*, Campus Verlag, Frankfurt am Main 2002, s. 168–169.

14 M. Kaplan, *Der Mut zum Überleben ...,* s. 170.

15 por. J. Wetzel, *Auswanderung aus Deutschland*, [w:] *Die Juden in Deutschland 1933–1945. Leben unter nationalsozialistischer Herrschaft*, red. W. Benz, C.H.Beck Verlag, München 1988, s. 468–472.

16 *Jüdische Rundschau* (nr 6, 21.1. 1938) donosiła, że tylko w pierwszych dniach stycznia 1938 roku przybyło do Palestyny w ramach *Jugend-Aliji* 102 dziewcząt i chłopców. W tym samym

ORBIS vol. 48.indb 92 2018-11-07 23:19:45

Freier i jej współpracownikom, m.in. Henriecie Szold, amerykańskiej syjonistce, udało się uratować tysiące młodych Żydów niemieckich. Pomiędzy rokiem 1934 a końcem 1939 3262 chłopców i dziewcząt zdążyło opuścić Niemcy i osiedlić się w Palestynie. Jeszcze w roku 1940 Freier przeszmuglowała do Palestyny grupę złożoną ze 120 żydowskich dzieci i młodzieży[17].

W takich oto warunkach powstawała od początku roku 1933 niemiecko-żydowska literatura dziecięco-młodzieżowa. Ponieważ zmieniły się założenia pedagogiczne – zaprzestano propagowania dominującej w Europie Zachodniej idei akulturacji, za cele edukacyjne uznano kształtowanie nowej tożsamości opartej na źródłach judaizmu: religii, historii i kultury oraz przygotowanie młodzieży do emigracji i do roli osadnika. Gabriele von Glasenkapp pisze o oporze żydowsko-niemieckich edukatorów progresywistycznych, którzy z trudem pogodzili się z klęską polityki asymilacyjnej i krytycznie ustosunkowali się do nowej literatury dziecięco-młodzieżowej[18]. Na główne zadania literatury żydowskiej dla dzieci i młodzieży wyznaczono: zapewnienie azylu od trudu życia codziennego w Trzeciej Rzeszy, stworzenie alternatywy dla tekstów o treściach antysemickich, wsparcie w podejmowaniu ważnych decyzji np. dotyczących emigracji oraz stworzenie pozytywnych żydowskich wzorców do naśladowania, aby pomóc młodym ludziom rozwinąć poczucie dumy z bycia Żydem[19]. Hans Epstein konstatował w roku 1936, w rok po wprowadzeniu Ustaw Norymberskich i wykluczeniu Żydów niemieckich ze społeczności, że rolą literatury jest wzmocnienie więzi młodego czytelnika ze wspólnotą żydowską[20]. *Jüdische Rundschau* w artykule *Eine Tür zum Judentum* (Brama do judaizmu) o bibliotece gminy żydowskiej w Berlinie donosiła, że młodzi czytelnicy wypożyczali książki historyczne traktujące o dziejach narodu żydowskiego, powieści autorów żydowskich, utwory obrazujące życie codzienne w Palestynie i omawiające historię syjonizmu oraz nową literaturę hebrajską[21]. W roku 1933 *C.V.-Zeitung* opublikowała listy czytelników o ich ulubionych lekturach. Warta zacytowania jest wypowiedź 14-letniego czytelnika, który szuka w książkach inspiracji, „abyśmy to wszystko co przeżywamy, o co walczyli i jak cierpieli nasi przodkowie, uświadomiło nam, że możemy być dumni z naszego narodu i naszej historii”[22].

---

numerze opublikowano odezwę *Mehr Frauenauswanderung*! nawołującą rodziców by zezwalali córkom na emigrację, ponieważ większość emigrantów to chłopcy i młodzi mężczyźni.

17 G. Maierhof, *Selbstbehauptung im Chaos...*, s. 227–234.

18 G. von Glasenkapp, *Traditionsbewahrung oder Neubeginn? Aspekte jüdischer Jugendliteratur in Deutschland in den Jahren zwischen 1933 und 1942*, [w:] *Zwischen Rassenhass und Identitätssuche. Deutsch-jüdische literarische Kultur im nazionalsozialistischen Deutschland,* red. Kerstin Schoor, Wallstein Verlag, Göttingen, 2010, s. 177.

19 por. M. Ehrenreich, *Zerrbild und Wunschbild. Zur Darstellung der Juden in der nationalsozialistischen und jüdischen deutschsprachigen Kinder- und Jugendliteratur des Dritten Reiches*, Regensburger Skripten zur Literaturwissenschaft, Regensburg, 1999, s. 109.

20 H. Epstein, *Jüdische Jugendliteratur,* „Gemeindeblatt der Israelitischen Gemeinde Frankfurt am Main”, XI 1936, nr 2, s. 33.

21 N., *Eine Tür zum Judentum,* [br. inf. o aut.] „Jüdische Rundschau”, 16.08. 1935, nr 66, s. 19.

22 *Bücher, nach denen wir uns sehnen,* [br. inf. o aut.] „C.V.- Zeitung” 21.12. 1933, nr 49, [brak numeracji stron].

ORBIS vol. 48.indb 93 2018-11-07 23:19:45

W latach 1933–38[23] możemy mówić o zwiększonym zainteresowaniu żydowską literaturą dla dzieci i młodzieży, gdyż oprócz 340 wydawnictw książkowych[24], wszystkie ważniejsze gazety oferowały dodatki dla najmłodszych czytelników. *Jüdische Rundschau,* organ syjonistyczny wydawał od października 1933 roku specjalny dodatek dla dzieci *Kinder-Rundschau*, którego redaktorzy pragnęli, aby pomimo fali antysemityzmu dzieci i młodzież utożsamiały się z judaizmem, były dumne z historii i tradycji narodu żydowskiego oraz poznały lepiej Palestynę, zwłaszcza życie tam dzieci. Stałymi rubrykami były listy z Palestyny, odpowiedzi na listy czytelników, teksty i nuty piosenek popularnych w osadach w Palestynie i „wesoły kącik".

C.V.-Zeitung reprezentująca poglądy liberalne i tendencje asymilacyjne oferowała od roku 1934 dodatek dla dzieci zatytułowany *Das Kinder-Blatt*, w którym opowiadania i wiersze drukowały znane pisarki literatury dla dzieci i młodzieży m. in. Else Ury i Setta Cohn-Richter. W przeciwieństwie do wydawnictw syjonistycznych, dodatek nie nawoływał do emigracji do Palestyny, lecz koncentrował się (zwłaszcza w pierwszych dwóch latach) na życiu młodzieży żydowskiej w Niemczech. Od listopada 1934 roku ukazywał się *Unser Familienblatt*, dodatek dla młodzieży trzeciej najważniejszej gazety, *Israelitisches Familienblatt*, zawierający głównie teksty nadsyłane przez młodych czytelników. Także organ Żydów ortodoksyjnych *Der Israelit* dbał o dzieci i młodzież. *Der kleine Israelit* zamieszczał opowiadania biblijne, teksty o świętach religijnych, informacje o Palestynie np. serię: *Was man von Palästina wissen muß* (Co należy wiedzieć o Palestynie) oraz naukę hebrajskiego. Wszystkie gazety zachęcały dzieci i młodzież do współredagowania dodatków i drukowały ich listy, wiersze, opowiadania oraz organizowały konkursy na najlepsze teksty.

Początki literatury syjonistycznej dla dzieci i młodzieży, o której traktuje artykuł, przypadają na okres międzywojenny, jednak jej rozkwit nastąpił po roku 1933, gdy prawie połowa wydawnictw skierowanych do młodych czytelników zawierała treści propagujące syjonizm. Według Annegret Völpel do roku 1945 ukazało się w krajach niemieckojęzycznych 175 tytułów literatury młodzieżowej i 23 literatury dziecięcej, włączając periodyki i inne publikacje organizacji młodzieżowych[25]. Należy zauważyć, że po roku 1935 literatura syjonistyczna wręcz zdominowała rynek wydawniczy, gdyż wprowadzenie Ustaw Norymberskich przyczyniło się do upadku idei liberalnych i tendencji asymilacyjnych. Wydawnictwa *Schocken, Welt* i *Kedem* preferowały publikacje syjonistyczne, również z prozaicznych powodów: łatwiej było uzyskać pozwolenia na ich druk, a i cenzorzy byli mniej restrykcyjni, ponieważ urząd Hansa Hinkela, odpowiedzialny za życie kulturalne Żydów, wspierał utwory propagujące emigrację do Palestyny i odnowę życia żydowskiego z dala od

[23] po Nocy Kryształowej w listopadzie 1938 roku, zlikwidowano większość gazet, periodyków i zamknięto wydawnictwa.

[24] A. Völpel, Z. Shavit, *Deutsch-jüdische Kinder- und Jugendliteratur*, Metzler Verlag, Stuttgart, Weimar 2002 s. 349.

[25] A. Völpel, *Blick nach Palästina. Zionistische Kinder- und Jugendliteratur des deutschen Raums von der israelischen Staatsgründung*, [w:] *Jüdisches Kinderleben im Spiegel jüdischer Kinderbücher*, red. Helge-Ulrike Hyams, et. al., BIS-Verlag, Oldenbourg 2001, s. 338.

ORBIS vol. 48.indb 94 2018-11-07 23:19:46

Niemiec. Organizacje młodzieżowe, głównie *Hechaluc*[26], oraz instytucje żydowskie *(Reichsvertretung, Kulturbund, Keren Kayemet Le-Israel*) także przyczyniły się do rozwoju dziecięco-młodzieżowej literatury syjonistycznej.

Sukces literatury syjonistycznej, zwłaszcza tej skierowanej do młodzieży, polegał na tym, że zawierała pozytywne przesłanie – odbudowę państwa żydowskiego w Palestynie, a co za tym idzie, dawała nadzieję na lepsze jutro. Dziecięco-młodzieżowa literatura syjonistyczna wprowadzała nową tematykę, podyktowaną warunkami życia w Palestynie – uprawę ziemi, hodowlę zwierząt, czy przekwalifikowanie się zawodowe. Propagowano też nowe gatunki literackie np. literaturę faktu, wprowadzano terminologię hebrajską. Czytelnikom przedstawiono nowe standardy zachowania podkreślające współdziałanie w ramach wspólnoty: zasadę solidarności, etos pracy, wolę integracji, chęć do walki i równy podział pracy[27].

Bohaterowie powieści i opowiadań dla młodzieży – postaci historyczne, jak walczący o wyzwolenie Machabeusze, działacze syjonistyczni, czy bohaterscy *chalucim*, żydowscy osadnicy z Europy w Palestynie, stawali się wzorcami do naśladowania dla młodych ludzi przygotowujących się do emigracji do Palestyny. Takimi bohaterami są 12-letni pionier Simon z opowiadania Eliesera Smollego *Der Retter von Chula,* 12-letni Michael, który przybył do Palestyny z Jugend-Aliją z powieści Salo Böhma *Helden der Kwuzah*, czy 11-letni Robert, którego pierwsze tygodnie w Palestynie opisał Cheskel Zwi Klötzel w opowiadaniu *Barak, das Füllen*[28]. Postaci te reprezentują nowy typ bohatera – żyjącego we wspólnocie młodego, silnego, zahartowanego *chaluca*, który z dala od rodziców i bez udziału instytucji edukacyjnych, samodzielnie zdobywa wiedzę i konieczne do przetrwania doświadczenie. Wszyscy trzej bohaterowie żyją w bliskości z naturą, w małych osadach rolniczych, wykonując ciężką pracę fizyczną. Młody *chaluc* pełni często rolę wybawcy, od którego postawy zależy przyszłość narodu żydowskiego w Palestynie. Wskazuje na to puenta powieści Böhma: „Nasz naród, który ma takich młodych bohaterów, przetrwa wiecznie"[29]. Również w tytułowym opowiadaniu ze zbioru Smollego pod tytułem *Der Retter von Chula* (Wybawca z Chuli)[30] 12-letni Simon ratuje osadę pełną chorych na malarię pionierów przed atakiem Beduinów, gdyż udaje mu się sprowadzić tureckich policjantów. W drodze powrotnej do osady w czasie burzy rzuca się jako pierwszy do rwącego nurtu rzeki, dając przykład wahającym się policjantom, którzy podążają za chłopcem i ratują osadę. Bohaterski Simon tonie w rzece, poświęcając swoje życie dla dobra wspólnoty. Opowiadanie to było zapewne odczytywane alegorycznie – katastrofalne warunki, w jakich żyli

---

26 A. Völpel, Z. Shavit, *Deutsch-jüdische Kinder- und Jugendliteratur*, Metzler Verlag, Stuttgart, Weimar 2002 , s. 370. Autorzy podają, że w roku 1933 Hechaluc zyskał ponad 13 000 członków.

27 A. Völpel, *Blick nach Palästina*, s. 346.

28 Ch. Z. Klötzel, *Barak, das Füllen*, [w:] *Land der Jugend, das Buch der Kinder-Rundschau*, red. Kurt Löwenstein, Jüdische Rundschau Verlag, Berlin 1936, s. 9–27. Opowiadanie ukazało się najpierw w „Kinder-Rundschau" (29.12.1933, 16.01.1934, 30.01.1934) a następnie w tomie wydanym w 1936 roku przez gazetę i zredagowanym przez Löwensteina.

29 S. Böhm, *Helden ...,* s. 94.

30 E. Smolly, *Der Retter von Chula,* przeł. Heinz Wallenberg, Erich Reiss Verlag, Berlin 1935.

ORBIS vol. 48.indb 95 2018-11-07 23:19:46

pierwsi żydowscy osadnicy, przywoływały porównania do antysemickiej nagonki w Niemczech. Jednak odwaga *chalucim*, ich wytrwałość i poświęcenie dla przyszłości narodu żydowskiego, dawały nadzieję na przetrwanie.

Należy zauważyć, że wśród syjonistycznej literatury dla młodzieży brakowało beletrystyki dla dziewcząt, w której przedstawiano by wzorce dla marzących o wyjeździe do Palestyny syjonistek. Wydano jedynie dwie antologie – zbiory esejów i wspomnień napisanych przez osadniczki, które przyjechały do Palestyny z drugą i trzecią Aliją: *Arbeiterinnen erzählen. Kampf und Leben in Erez Jisrael* (Robotnice opowiadają. Walka i życie w Izraelu)[31] i *Chawerot in Erez Israel*[32] (Osadniczki w Izraelu), obydwa wydane z inicjatywy *Hechalucu*. Odważne, silne i pełne poświęcenia osadniczki z Polski i Rosji, które uciekły przed pogromami z II i III Aliją opowiadają w tomie *Arbeiterinnen erzählen*, jak pisze recenzent z *C.V.-Zeitung* „rzeczowo i bez patosu" o trudzie dnia codziennego i nieustannej walce o każdy metr kamienistych nieużytków. Recenzent podsumowując tom o robotnicach pisze o wspaniałych ludziach, którzy rozpoznali swoją misję i wykonali postawione sobie zadania[33]. W drugiej antologii znajdujemy teksty o robotnicach w kibucach, moszawach i miastach. Jak informuje wstęp, broszura ma przekazać wybierającym się do Palestyny *chawerot* wiedzę o ich przyszłym życiu, o konfliktach wewnętrznych nowych emigrantów, o pozycji kobiet w ruchu syjonistycznym, w życiu gospodarczym i społecznym. Książka podnosi kwestię wyzwania stojącego przed ruchem syjonistycznym, jakim jest znalezienie rozwiązania konfliktu pomiędzy biologicznie uwarunkowanym dążeniem kobiet do macierzyństwa, a koniecznością ich pracy na rzecz odbudowy ojczyzny. Praca zawodowa, działalność kulturalna i aktywność w ruchu syjonistycznym były głównymi zadaniami jakie *jiszuw,* żydowska społeczność w Palestynie stawiał kobietom. Czytając jednak zawarte w tomie listy nowej emigrantki, donoszącej rodzicom w roku 1934, że jedynymi miejscami pracy dla kobiet w kibucu są kuchnia i pralnia, odnosimy wrażenie, że trudy egzystencji w Palestynie były dotkliwe dla kobiet, także ze względu na nierówne traktowanie płci przy podziale obowiązków. W młodzieżowej literaturze syjonistycznej, kobiety i dziewczęta odgrywają poślednią rolę. We wspomnianej już powieści Salo Böhma *Helden der Kwuzah* występują dwie postaci kobiece: Mirjam, matka jednego z bohaterów Jonathana oraz siostra Sulamith. Mirjam, której postać pojawia się dopiero na stronie 50, nazywana przez wszystkich „matką Mirjam", jest miła, opiekuńcza i wykonuje tradycyjne kobiece prace: ceruje skarpety, łata spodnie, szyje i pierze. Także siostra Michaela Sulamith, 15-letnia silna dziewczyna, oddelegowana zostaje do naprawiania chłopcom ubrań i nie bierze udziału w ich przygodach. Gdy Mirjam zapada na malarię, Sulamith pierze przez całą noc ubrania mieszkańców osady.

Autorzy literatury dla młodzieży syjonistycznej wzorowali się na popularnych powieściach dla młodzieży Karola Maya, Jamesa Fenimore Coopera, czy Marka

---

[31] *Arbeiterinnen erzählen. Kampf und Leben in Erez Jisrael*, [brak inf. o red.] przeł. R. Freier, Kedem Verlag, Berlin 1935.

[32] *Chawerot in Erez Jisrael,* [brak inf. o red.], Hehalutz Verlag Berlin 1937.

[33] G.H. , *Bücher*, [brak inf. o aut.] „C.V.- Zeitung" 24.10. 1935, nr 43, [brak numeracji stron].

ORBIS vol. 48.indb 96 2018-11-07 23:19:46

Twaina. Recenzent z gazety Der *Israelit* pisząc o powieści Böhma zauważył z przekąsem: „trochę Karola Maya, może więcej niż trochę”[34] i zarzuca autorowi, że nie przedstawia realistycznego obrazu życia młodzieży w Palestynie, ponieważ wszystkie przygody chłopców mają szczęśliwe zakończenie, a autor nie zadaje sobie trudu, aby zaoferować odpowiedzi na pytania nurtujące młodych czytelników.

Nie tylko Böhm idealizował życie osadników w Palestynie, także inni nie wspominali o bardzo trudnych warunkach bytowych, grożącym niebezpieczeństwie, śmiertelnych chorobach (zwłaszcza malarii), czy niechęci arabskich mieszkańców. Idealizowanie i heroizacja spotykały się z krytyką literaturoznawców i pedagogów, np. Hans Epstein zarzuca książce Böhma, że przygody chłopców są „prymitywne”, a zbyt uproszczona heroizacja szlachetnego Michaela wręcz żenuje[35]. Natomiast przetłumaczony z hebrajskiego zbiór Eliesera Smollego, który dość realistycznie przedstawia trudne warunki życia pionierów, spotkał się z uznaniem nie tylko krytyków, ale także czytelników, co potwierdza Bertha Badt-Strauss, pisząc, że wśród „bohaterskich książek dla młodzieży” opowiadania z tomu *Der Retter von Chula* należą do ulubionych[36].

Ze względu na ingerencję cenzury, unikano wzmianek o sytuacji Żydów w Niemczech i o powodach ich emigracji. Akcje powieści i opowiadań toczą się na terenie Palestyny, gdzie młodzi bohaterowie są już zaaklimatyzowani. Jedynie Cheskel Zwi Klötzel, pedagog i pisarz w opowiadaniu *Barak, das Füllen* opisuje przyjazd do Palestyny i porusza temat rozłąki, tęsknoty, nieznajomości języka i środowiska, poczucia wyobcowania oraz etapy procesu aklimatyzacji. Już początek opowiadania nawiązuje do tych problemów:

> Kiedy Robert przybył do Kfar Menachem, jego odwaga się skończyła. Usiadł na małej walizeczce, która z każdym krokiem przez sięgający do kostek piach, stawała się coraz cięższa, zakrył oczy rękami i gorzko zapłakał.[…] Robert był od ośmiu dni w Palestynie i nic mu się nie podobało. Najchętniej zostałby jeszcze na długie miesiące na dużym parowcu, który go tu przywiózł. W każdym razie postanowił zostać kapitanem, a nie szoferem, jak planował. […] Ale potem nie był pewny, bo kierowcy autobusów w Tel Awiwie byli świetnymi facetami. Najchętniej poszedłby zaraz do szkoły dla szoferów, ale zaprowadzono go do gimnazjum hebrajskiego. Tu siedział znudzony, ponieważ wszyscy mówili po hebrajsku, a on nie rozumiał żadnego dźwięku. On i pięciu innych „Jäcken”, jak nazywano tu emigrantów z Niemiec, spędzali czas malując ludziki na bibule. Kiedy rozmawiali ze sobą podczas przerwy po niemiecku, krzyczano do nich: „Jehudim m’dabrim iwrith! – Żydzi mówią po hebrajsku!” […]Ale czym była jego męczarnia w szkole, w porównaniu z tym, że jego słynny, podziwiany ojciec musiał każdego ranka iść do fabryki mebli Moskovitza, żeby zostać ślusarzem. Jest zbyt wielu lekarzy w Palestynie, powiedział ojciec i poszedł kupić hebel, dłuto i piłę. Duma Roberta była urażona. Co to za kraj, gdzie zmuszano jego ojca, by został stolarzem? Okropny kraj…![37]

---

34 „*Helden der Kwuzah”*, [brak inf. o aut.], „Der Israelit” 26.09.1935, nr 39, s. 15.

35 H. Epstein, *Jüdische Jugendliteratur…,* s. 33.

36 B. Badt-Strauss, *Jugendbücher*, „C.V.- Zeitung” 11.11. 1937, nr 45, s. 10.

37 Ch. Z. Klötzel, *Barak, das Füllen*, s. 10

ORBIS vol. 48.indb 97 2018-11-07 23:19:46

Robert od śmierci matki, która zmarła zaraz po jego urodzeniu, nigdy nie rozstawał się z ojcem, a teraz zmuszono go do wyjazdu do osady rolniczej, aby wśród *chalucim* nabrał siły i nauczył się hebrajskiego. Także obraz kraju, jaki widzi chłopiec z okna ciężarówki różni się od tych przedstawianych w innych utworach. Kraj miodem i mlekiem płynący okazał się być ubogim, z wychudzonymi krowami na pastwiskach, nędznymi polami i lasami, barakami zamiast solidnych budynków. Przyjazd do osady spotęgował wrażenie ogromnych różnic kulturowych pomiędzy nim, berlińskim chłopcem, a osadnikami, dla których najważniejszym wydarzeniem były narodziny źrebięcia o imieniu Barak. Dla Roberta było to niepojęte, że los zwierzęcia jest dla pionierów ważniejszy, niż jego przyjazd. Chłopiec szybko przyswoił język hebrajski, znalazł nowych kolegów, rzetelnie wykonywał swoje obowiązki, ale nadal czuł się obco, był nadal gościem, a nie członkiem wspólnoty. Pomogło mu źrebię, dzięki przyjaźni z nim, Robert przystosował się do nowej sytuacji, aby w końcu poczuć się jak w domu. Z berlińskiego dziecka lekarza, stał się odważnym młodym *chalucem*, którego przywódca Beduinów pochwalił za odwagę.

Innym rodzajem literatury syjonistycznej jest powieść dziennikarza, ilustratora i działacza młodzieżowego Bernharda Gelbarta *Die Jungen vom „Gusch"*. Akcja powieści toczy się w Niemczech, nie w Palestynie, a głównym tematem jest konflikt generacji i ideologii. Rodzice i ciotka Kurta należą do pokolenia wykształconych, zasymilowanych Żydów niemieckich, którzy uważają, że młodzież należy wychowywać według starych, ustalonych zasad, chroniąc ich przed trudnościami, nie zezwalając na autonomię i samodzielność oraz wymagając, aby uszanowali hierarchię rodzinną. Kurt i jego rówieśnicy buntują się przeciwko takiemu wychowaniu, są pełni podziwu dla syjonistycznych osadników z Palestyny i chcą podążyć ich śladami. W powieści wzorem do naśladowania staje się dla chłopców wujek Julle Sieglera, Leo, działacz syjonistyczny, który właśnie powrócił z podróży do Palestyny. Opalony, w sportowym ubraniu, bez krawata, wygląda jak żydowski pionier z Palestyny, odrzuca zasady hierarchii i każe chłopcom by nazywali go Leo, a nie jak nakazuje etykieta Pan Siegler. Leo postanowia zaprosić całą grupę młodzieży do siebie na wieś, aby zdobyli doświadczenie, konieczne dla młodego *chaluca*. Ciocia Kurta Sophie, emerytowana nauczycielka która nazywa go *Kurtchen*, traktuje go jak małe dziecko i nie pozwala mu biegać, krzyczeć, staje się wręcz karykaturalnie przerysowaną postacią reprezentującą poglądy starszej generacji pedagogów. W czasie ostatnich wakacji Sophie kazała chłopcu towarzyszyć jej w spacerach, grzecznie się zachowywać, przyzdabiała go we wstążki, podczas gdy on marzył o pływaniu, koszeniu trawy i wyprawach do lasu. 12-letni Kurt ucieka z domu dla dzieci żydowskich *Kinderglück* (Dziecięce szczęście), w którym miłe starsze opiekunki otaczają dzieci opieką, chroniąc je przed każdym nieszczęściem. Dla Kurta i jego przyjaciół pobyt u Leo Sieglera oznaczała więcej niż tylko mile spędzony czas:

> Chcemy tu przyzwyczaić się do pracy, do prostoty i życia we wspólnocie – takiego jakie wiodą nasi *chawerim* w Erec Izrael. To jest […] istotą naszej *kwuzy* „Lezanim". Sami zbudowaliśmy chaty, śpimy na sianie, gotujemy proste posiłki, nie tylko dlatego, że sprawia nam to przyjemność, ale ponieważ chcemy się sami przez to wychować[38].

[38] B. Gelbart, *Die Jungen vom "Gusch",* Kedem Verlag, Berlin 1936, s. 116.

ORBIS vol. 48.indb 98 2018-11-07 23:19:46

Dla Gelbarta, podobnie jak i dla innych autorów książek dla młodzieży syjonistycznej zbudowanie nowej tożsamości żydowskiej młodzieży i przygotowanie do życia w Palestynie były priorytetem, ponieważ życie w Niemczech traktowano jedynie jako etap przejściowy. Książka Gelbarta, który sam przygotowywał młodzież do emigracji, przekazuje wartości syjonistyczne: silną identyfikację z grupą, poczucie koleżeństwa i wspólnoty, samodzielność, gotowość do życia z dala od domu rodzinnego i bez wsparcia rodziców.

Podsumowując, literatura syjonistyczna dla młodzieży dawała czytelnikom poczucie, że są twórcami przyszłości narodu żydowskiego i zapewniała, że ich przyszłość jest w Palestynie: „Dzieci są naszą nadzieją na przyszłe czasy. Będą rosnąć i zakorzeniać się w naszej ojczyźnie, tak silnie jak drzewa, które sadzą”[39].

Bibliografia

Arbeiterinnen erzählen. Kampf und Leben in Erez Jisrael, [brak inf. o red.] przeł. R. Freier Kedem Verlag, Berlin 1935.

Badt-Strauss, Bertha *Jugendbücher*, „C.V.- Zeitung” 11.11. 1937, nr 45, s. 10.

Blank Marcelle, *Mit oder ohne Mädchen? Der jüdische Haushalt heute*, „Jüdische Rundschau” 28.01.1936, nr 8, s. 5.

Böhm Salo, *Helden der Kwuzah*, Kedem Verlag, Berlin 1935.

Chawerot in Erez Jisrael, [brak inf. o red.], Hehalutz Verlag, Berlin 1937.

Das Leben ruft, [brak inf. o aut.], „Gemeindeblatt der jüdischen Gemeinde zu Berlin” 29.12.1935, nr 52 s. 1.

Epstein Heinz, *Jüdische Jugendliteratur*, „Gemeindeblatt der Israelitischen Gemeinde Frankfurt am Main” XI 1936, nr 2, s. 33.

Feidel-Mertz Hildegard, Paetz Andreas, *Das jüdische Kinder- und Landschulheim Caputh (1931–1938). Ein verlorenes Paradies.* Verlag Julius Klinhardt, Bad Heilbrunn 2009.

Gelbart Bernhard, *Die Jungen vom „Gusch”,* Kedem Verlag, Berlin 1936.

Glasenkapp von Gabrielle, *Traditionsbewahrung oder Neubeginn? Aspekte jüdischer Jugendliteratur in Deutschland in den Jahren zwischen 1933 und 1942*, [w:] *Zwischen Rassenhass und Identitätssuche. Deutsch-jüdische literarische Kultur im nazionalsozialistischen Deutschland,* red. Kerstin Schoor, Wallstein Verlag, Göttingen 2010, s. 171–194.

Gruner Wolf, *Judenverfolgung in Berlin 1933–1945. Eine Chronologie der Behördenmassnahmen in der Reichshauptstadt,* Stiftung Topographie des Terrors, Berlin 2009.

„Helden der Kwuzah”, [brak inf. o aut.], „Der Israelit” 26.09.1935, nr 39, s. 15.

G.H. , *Bücher*, [brak inf. o aut.] „C.V.- Zeitung” 24.10. 1935, nr 43, [brak numeracji stron].

Kaplan Marion, *Der Mut zum Überleben. Jüdische Frauen und Familien in Nazideutschland*, przeł. Christian Wiese, Aufbau-Verlag, Berlin 2001.

Lamm Hans, *Laßt Eure Töchter Hauswirtschaft lernen! Die wirtschaftliche Frauenschule in Wolfrathshausen*, „C.V.- Zeitung” 21.12. 1933, nr 49, [brak numeracji stron].

[39] S. Böhm, *Helden der Kwuzah* …, s. 37.

ORBIS vol. 48.indb 99 2018-11-07 23:19:46

Klötzel Cheskel Zwi, *Barak, das Füllen*, [w:] *Land der Jugend, das Buch der Kinder-Rundschau*, red. Kurt Löwenstein, Jüdische Rundschau Verlag, Berlin 1936, s. 9 –27.

Maierhof Gudrun, *„Juden unerwünscht!" Diskriminierung und Verfolgung jüdischer Kinder ab 1933,* [w:] *Aus Kindern wurden Briefe. Die Rettung jüdischer Kinder aus Nazi-Deutschland*, red. G. Maierhof, Ch. Schütz, H. Simon, Metropol, Berlin 2004, s. 39–47.

Maierhof, Gudrun, *Selbstbehauptung im Chaos. Frauen in der jüdischen Selbsthilfe 1933–1943*, Campus Verlag, Frankfurt am Main 2002.

N., *Eine Tür zum Judentum,* „Jüdische Rundschau" 16.08. 1935, nr 66, s. 19.

Smolny Elieser, *Der Retter von Chula,* przeł. Heinz Wallenberg, Erich Reiss Verlag, Berlin 1935.

Volkszählung der Bevölkerung des Deutschen Reiches nach den Ergebnissen der Volkszählung 1933. [br. inf. o aut.] Verlag Paul Schmidt, Berlin 1936.

Völpel Annegret, Shavit Zohar, *Deutsch-jüdische Kinder- und Jugendliteratur*, Metzler Verlag, Stuttgart, Weimar 2002.

Völpel Annegret, *Jüdische Kinder- und Jugendliteratur bis 1945,* [w:] *Geschichte der deutschen Kinder- und Jugendliteratur* , red. R. Wild, Metzler Verlag, Stuttgart, Weimar 2008, s. 260–275.

Völpel Annegret, *Blick nach Palästina. Zionistische Kinder- und Jugendliteratur des deutschen Raums von der israelischen Staatsgründung*, [w:] *Jüdisches Kinderleben im Spiegel jüdsicher Kinderbücher*, red. Helge-Ulrike Hyams, et. al., BIS-Verlag, Oldenbourg 2001, s. 337–351.

Wetzel Juliane, *Auswanderung aus Deutschland*, [w:] *Die Juden in Deutschland 1933–1945. Leben unter nationalsozialistischer Herrschaft*, red. W. Benz, C. H. Beck Verlag, München 1988, s. 413–499.

Abstract

REFLECTIONS ON ZIONIST LITERATURE FOR YOUNG GERMAN-JEWISH READERS FROM 1933 UNTIL 1938

The article offers an overview of Zionist literature for German-Jewish youth in Nazi-Germany. The lack of perspectives for children and young people forced Jewish thinkers and writers to create youth-literature, which will provide hope and guidance for young people, who will leave their families, in order to emigrate to Palestine. Most of the Zionist novels offered an idealistic portrayal of conditions, under which Jewish settlers live. Only a handful of texts addressed difficulties, which young settlers faced in a new country. Another challenge was the lack of books for young female Zionists.

Keywords

Youth-Aliyah, Zionism, Jewish youth, Nazi Germany, Palestine, youth literature

ORBIS vol. 48.indb 100 2018-11-07 23:19:46

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-12

Ewa Iglewska (https://orcid.org/0000-0002-9601-9712)
Uniwersytet Szczeciński

Za wszelką cenę doskonała – o problemie zaburzeń odżywiania w niemieckiej i polskiej literaturze dla dzieci i młodzieży

Jednym z często omawianych motywów we współczesnej humanistyce jest jedzenie i jego konteksty. Zauważa się obecnie duże zainteresowanie ze strony naukowców wielu dziedzin tym tematem: powstają nowe publikacje, a w wielu ośrodkach akademickich w Polsce organizowane są konferencje poświęcone zagadnieniom kulinarnym i ich kontekstom w socjologii, psychologii, antropologii, literaturze czy medycynie[1]. Stosunek człowieka do pożywienia zmieniał się na przestrzeni wieków, podobnie jak rytuały i zwyczaje z nim związane. W tym, co i jak jemy, widoczne są również normy kulturowe, sposoby myślenia oraz miejsce jednostki w hierarchii społecznej. Jedzenie jest także reprezentatywnym motywem w sztuce i literaturze. W tekstach pisanych prozą spożywanie posiłków nie stanowi jedynie tła akcji utworów, lecz często odgrywa znaczącą rolę w spajaniu lokalnej społeczności; jest ono symbolem gościnności, troski o drugiego człowieka, budzi ono zatem pozytywne konotacje. Egzemplifikacją tego zjawiska mogą być fragmenty twórczości takich pisarzy jak Thomas Mann, Franz Kafka, Lew Tołstoj, Victor Hugo, w literaturze polskiej można zaś wskazać przykłady m.in. u Adama Mickiewicza, Władysława Reymonta. Współcześnie o jedzeniu mówi się także nierzadko w związku z zaburzeniami odżywiania, które z powodu rosnącej liczby osób nimi dotkniętych kwalifikowane są coraz częściej jako kolejna z chorób cywilizacyjnych. Problem dotyczy przede wszystkim dziewcząt i młodych kobiet ze społeczeństw wysokorozwiniętych i zindustrializowanych, czyli państw Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych[2]. Wpływ

[1] Z konferencji zorganizowanych ostatnimi czasy wymienić można m.in. sympozjum Narodowego Centrum Kultury w Warszawie w roku 2013 pt. „(Po)Wolne jedzenie w… ruchach społeczno-kulturowych" (zob. http://www.nck.pl/badania/aktualnosci/-po-wolne-jedzenie-w-ruchach-spoleczno-kulturowych--konferencja-warszawa-), konferencję „Apetyt na jedzenie. Pokarm w społeczeństwie, kulturze, symbolice na przestrzeni dziejów" zorganizowaną przez Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy w roku 2016 (zob. https://www.pol-int.org/pl/konferencje/konferencja-apetyt-na-jedzenie-pokarm-w-spoleczenstwie), konferencję zatytułowaną „Przy wspólnym stole", która odbyła się w roku 2017 z inicjatywy Katedry Książki i Historii Mediów na Uniwersytecie Warszawskim (zob. https://www.wdib.uw.edu.pl/studenci/649-przy-wspolnym-stole-konferencja-naukowa-29–30-06-2017-r).

[2] Zob. także: P. L. Janssen, *Klinik der Essstörungen: Magersucht und Bulimie*, Stuttgart 1997; B. Józefik, *Anoreksja i bulimia psychiczna. Rozumienie i leczenie zaburzeń odżywiania się*,

ORBIS vol. 48.indb 101 2018-11-07 23:19:46

na to mają różne czynniki, począwszy od socjologiczno-kulturowych, poprzez rodzinne, a kończąc zaś na indywidualnych. Motyw zaburzeń odżywiania pojawia się również na kartach literatury, co do tej pory nie stanowiło jednak przedmiotu kompleksowych badań literaturoznawczych[3]. Celem mojego artykułu jest zbadanie sposobu przedstawienia tego tematu w tekstach literackich dedykowanych dzieciom i młodzieży w literaturze polskiej oraz niemieckojęzycznej XX i XXI wieku. W swoim tekście koncentruję się przede wszystkim na utworach pochodzących z niemieckiego obszaru językowego z uwagi na ich trudniejszą dostępność dla polskiego czytelnika. Rozważaniom poddane zostają powieści, opowiadania, teksty należące do tzw. literatury patograficznej oraz utwory dramatyczne przeznaczone do wystawienia na scenie. Uzasadniając wybór mego przedmiotu badawczego pragnę dodać, iż wynika on z tego, że zaburzenia odżywiania pojawiają się przede wszystkim w okresie adolescencji, stąd ich szczególna obecność w literaturze skierowanej do młodszych czytelników.

W początkowej części artykułu scharakteryzowane zostaną pokrótce najczęściej występujące we wspomnianych tekstach zaburzenia odżywiania tak, aby czytelnikowi łatwiej było zrozumieć istotę samego problemu, a także aby pomóc mu w ich rozpoznaniu u bohaterów literackich. Następnie omówione zostaną wybrane utwory w kontekście obecnego w nich wątku zaburzeń odżywiania. Na końcu wskazane zostaną cechy wspólne utworów wraz z uwzględnieniem dyferencji między nimi.

Wszechobecny kult szczupłej sylwetki (niem. *Schlankheitswahn*), który serwowany jest nam przez media i popkulturę, zmusza społeczeństwo do zwrócenia większej uwagi na nasze menu i wypróbowania nowych diet w celu osiągnięcia wymarzonej wagi. Kontrola nad własnym ciałem i wyglądem stała się także pożądaną umiejętnością, która nie tylko równoznaczna jest z dobrym wyglądem, ale i utożsamiana bywa z perfekcjonizmem, pracowitością czy silną wolą. Szczególnie podatną na dostarczane przed media obrazy grupą społeczną są nastolatkowie próbujący podążać w ten sposób za współczesnymi kanonami mody i definicjami piękna, które nierzadko jednoznaczne są z byciem szczupłym czy wręcz wychudzonym. Nawet małym dzieciom prezentowane są wzorce urody niemożliwe do spełnienia, na przykład za sprawą lalki Barbie, która, jak udowodnili angielscy badacze[4], negatywnie oddziałuje na własną samoocenę i kształtowanie się wzoru piękna wśród małych dziewczynek. Sytuacja ta nie zmienia

Kraków 1999; S. Herpertz, M. de Zwaan, S. Zipfel, *Handbuch Essstörungen und Adiposiptas*, Heidelberg 2008; T. Lempp, *Basics. Kinder- und Jugendpsychiatrie*, München 2014.

[3] Wymienić można w tym miejscu artykuł Hanny Jaxy-Rożen pt. *Literacki obraz anoreksji w prozie współczesnej* (*Margaret Atwood, „Kobieta do zjedzenia", Manuela Gretkowska, „Sandra K.", Maria Nurowska, „Hiszpańskie oczy", Amelie Nothomb, „Biografia głodu"*, [w:] *Pokarmy i jedzenie w kulturze: tabu, dieta, symbol*, red. K. Łeńska-Bąk, Uniwersytet Opolski, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Opole, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2007, s. 171–186.). Jeśli zaś chodzi o literaturoznawstwo niemieckie, to wspomnieć należy tutaj o pracy doktorskiej mgr Niny Diezemann obronionej w roku 2005 na Uniwersytecie w Hamburgu, która poświęcona jest literackim i medycznym obrazom anoreksji w utworach powstałych na początku XX wieku (*Kunst des Hungers. Essstörungen in der Literatur und Medizin um 1900*).

[4] H. Dittmar, S. Ive, E. Halliwell, *Does Barbie Make Girls Want to Be Thin? The Effect of Experimental Exposure to Images of Dolls on the Body Image of 5- to 8-Year-Old Girls,* „Development Psychology" 2016, Vol. 42, No. 2, s. 283–292.

ORBIS vol. 48.indb 102 2018-11-07 23:19:46

się później, kiedy to nastolatkowie wkraczają w okres adolescencji – ich ciała zmieniają się, co często staje się dla nich powodem wstydu, zażenowania i braku samoakceptacji, a na okładkach kolorowych pism czy w mediach pojawiają się szczupłe i pozbawione jakichkolwiek defektów ciała modelek i aktorek. Niezadowoleni ze swojej sylwetki i obciążeni innymi problemami wywołanymi sytuacją rodzinną lub relacjami z rówieśnikami, które tak często spotykane są w okresie dojrzewania, młodzi ludzie (w szczególności dziewczęta) sięgają po diety i ćwiczenia fizyczne prowadzące do zaburzeń odżywiania. Liczba dotkniętych omawianymi zaburzeniami rośnie, a okresem szczególnie predysponującym do ich pojawienia się jest właśnie okres młodzieńczy między 12. a 14. i 18. a 21. rokiem życia i, jak pokazują badania, występują one nawet 10 razy częściej u kobiet niż mężczyzn[5].

Jeszcze do niedawna dla wielu pojęcie „zaburzeń odżywiania" związane było przede wszystkim z anoreksją (*anorexia nervosa*), która jest najszybciej rozpoznawalna i najłatwiejsza do zdiagnozowania. Coraz częściej notuje się liczbę osób dotkniętych tzw. zaburzeniami mieszanymi, atypowymi lub – inaczej mówiąc – bliżej niesprecyzowanymi (*eating disorder not otherwise specified*), które zawierają cechy więcej niż jednego z nich. Zarówno w anoreksji jak i bulimii wyróżnić można kilka podtypów klinicznych, jednak w niniejszym artykule chciałabym skoncentrować się przede wszystkim na ogólnym zaprezentowaniu tych najbardziej znanych. Ich scharakteryzowanie uważa się za kluczowe dla zrozumienia treści omawianych utworów, a także dla rozpoznania ich występowania u bohaterów literackich. Poniższa tabela opisuje pokrótce dominujące zaburzenia i zachowanie chorego w przypadku anoreksji i bulimii:

Typ zaburzenia	Dominujące zaburzenia sposobu odżywiania	Zachowanie chorego
anorexia nervosa (jadłowstręt psychiczny, anoreksja)	– post i ograniczenie ilości pokarmu, - napady objadania się kompensowane przez wymuszane wymioty, intensywny wysiłek fizyczny lub inne sposoby zwracania pokarmów.	– intensywny lęk przed przybraniem na wadze, – dysmorfofobia.
bulimia nervosa (bulimia, „wilczy głód")	– napady bulimicznego objadania się kompensowane przez wymioty lub inne sposoby zwracania pokarmów (np. przyjmowanie środków przeczyszczających).	– stosowanie zachowań kompensacyjnych w celu uniknięcia przybrania na wadze, – poczucie braku kontroli nad ilościami przyjmowanego pożywienia, – częściowe wyrzuty sumienia występujące po ataku bulimicznym.

[5] M. Krupa, *Zaburzenia odżywiania w liczbach*, http://www.centrumzaburzenodzywiania.pl/zaburzenia-odzywiania-w-liczbach (22.02.2016).

ORBIS vol. 48.indb 103 2018-11-07 23:19:46

Cechą charakterystyczną dla wszystkich dotkniętych zaburzeniami odżywiania jest to, iż osoby te często ukrywają swój problem i same nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, że są chore. Ich obraz postrzegania siebie i własnej sylwetki został zaburzony, stąd mowa o dysmorfofobii[6]. Przyczyny związane ze wszystkimi zaburzeniami odżywiania są niejednorodne i mają na nie wpływ wielorakie czynniki, które pojawiają się także w wybranych przeze mnie utworach literackich. Można je podzielić na:

– czynniki indywidualne (cechy osobowościowe): dążenie do perfekcjonizmu, nadmierna ambicja, niskie poczucie własnej wartości a także związane z rodzajem wykonywanej profesji lub zainteresowaniami takimi jak np. balet, sport, taniec lub aktorstwo,
– czynniki biologiczne: wrodzone uszkodzenie ośrodków regulujących poczucie głodu, zaburzenia mechanizmu kontroli łaknienia,
– czynniki rodzinne, wśród których psychologowie wymieniają zarówno zaburzoną relację między matką a córką, nieobecnego ojca (także jego pasywną postawę wobec wychowania dziecka), rywalizację między rodzeństwem czy presję ze strony rodziców,
– czynniki społeczne i kulturowe, które mają związek ze współczesnymi zmianami w obrębie społeczeństwa oraz charakterystyczną dla kultury zachodniej fragmentaryzacją rodzin, niejasnością ról społecznych czy przemianami związanymi z pojęciem płci.

Warto pamiętać także o tym, iż w dobie rosnącej liczby osób dotkniętych omawianymi zaburzeniami „…stają się [one] też oddzielnym aspektem kultury masowej, zyskując własne niezależne znaczenie kulturotwórcze pod postacią internetowych zjawisk: Thinspiration, Pro-ana, Mia”[7].

Pierwszym wybranym przeze mnie utworem literackim, w którym pojawia się motyw zaburzeń odżywiania, jest monodram austriackiej pisarki i malarki Elisabeth Very Rathenböck zatytułowany *Głodne dziecko*[8] (*Das Eiskind*, 2007). Opisany tam został problem anoreksji i bulimii nastoletniej Kathrin. Jest ona zagubioną i osamotnioną dziewczyną, której rodzina chce decydować o jej przyszłym losie. Powołaniem bohaterki – według nich – jest bycie pianistką, mimo że gra na tym instrumencie nie sprawia jej przyjemności. Nieszczęśliwa nastolatka próbuje sprostać wymaganiom ambitnego ojca, mając nadzieję, że w ten sposób stanie się wymarzoną córką. Presja ze strony rodzica i nadmierna ambicja dziewczyny są zatem jednymi z czynników, które mają wpływ na rozwój choroby. Dochodzą do tego jeszcze typowe problemy okresu adolescencji: nieszczęśliwa miłość i przekonanie, iż wybranek serca, Martin, preferuje dziewczyny szczuplejsze niż ona. W ten sposób, całkiem niewinnie, zaczyna się niebezpieczna przygoda Ka-

[6] Dysmorfofobia zaliczana jest do zaburzeń hipochondrycznych, w którym występuje wyolbrzymione zaabsorbowanie niewielkim lub nawet nieistniejącym deficytem urody. Przy anoreksji i bulimii uwaga osoby cierpiącej na dysmorfofobię koncetruje się na jej wadze i sylwetce, która wydaje się być niewłaściwa.

[7] M.W. Pilecki, B. Józefik, K. Sałapa, *Kontekst kulturowy zaburzeń odżywiania się – badania własne*, „Psychiatria Polska” 2012, t. XLVI, nr 2, s. 190.

[8] Tłumaczenia sztuki na język polski dokonała Karolina Bikont.

ORBIS vol. 48.indb 104 2018-11-07 23:19:46

thrin z odchudzaniem, która prowadzi nastolatkę do anoreksji i bulimii (lub też anoreksji bulimicznej). Myśli Kathrin skoncentrowane są wyłącznie na jedzeniu, a raczej nie-jedzeniu, ponieważ chce ona osiągnąć swój cel i schudnąć. Monodram Elisabeth Very Rathenböck doczekał się wystawienia w kilku teatrach – zarówno w Austrii (pierwsza premiera odbyła się w czerwcu 2008 roku na scenach teatru w Linzu), jak i w Polsce, gdzie tekst odczytywany był również w ramach spotkań organizowanych przez Austriackie Forum Kultury[9], podczas którego mieli okazję wypowiedzieć się specjaliści zajmujący się tym zagadnieniem: psychologowie, psychiatrzy, pedagodzy i terapeuci. Jest to jeden z nielicznych utworów o tej tematyce przeznaczony do wystawienia na scenie i skierowany do młodzieży.

Innym utworem tego gatunku jest monodram *Fressen, Lieben, Kotzen* (*Żreć, kochać, rzygać*) autorstwa berlińskiej pisarki Cornelii Jönsson. Bohaterką sztuki jest młoda, bezimienna kobieta, której ambicja i dążenie do perfekcjonizmu doprowadziły do tego, iż stała się ofiarą bulimii. Na scenie przedstawiony zostaje jeden dzień z życia chorej, która cała swoją uwagę koncentruje na tym, co wskazuje waga. Kobieta chce schudnąć i wyglądać tak szczupło, jak jeszcze nikt, a to wszystko tylko po to, by zwrócić na siebie uwagę ukochanej osoby, o której względy zabiega. W tym miejscu warto wspomnieć, iż monodram spotkał się z dużym zainteresowaniem młodzieży niemieckiej. W roku 2013 z inicjatywy nastolatków zrzeszonych w grupie artystycznej „Panoptischau" sztuka została wystawiona na scenie teatru w Dreźnie, co dowodzi o jej aktualności i pokazuje, jak ważny jest ten temat dla młodych odbiorców. Poza samym udziałem w spektaklu odwiedzający mieli także możliwość uzyskania informacji na temat zaburzeń odżywiania i ich leczenia, podobnie jak miało to miejsce podczas spektaklu opartego na tekście Elisabeth Very Rathenböck.

Utwory literackie, w których pojawia się wątek zaburzeń odżywiania to przede wszystkim utwory pisane prozą, do których należą powieści i opowiadania, a dwa wspomniane wyżej monodramy należą do wyjątków. Jeden z nich na ten temat autorstwa Lary Schützsack zatytułowany *Und auch so bitterkalt* (2014) opowiada historię siedemnastoletniej Lucindy cierpiącej na bulimię. Powieść ta pisana jest z perspektywy młodszej siostry głównej bohaterki, Maliny, która jest świadkiem tego, co dzieje się z jej ukochanym członkiem rodziny. Lucinda jest nietypową nastolatką – ma ona albo wrogów, albo przyjaciół. Jej siostra opisuje ją bardzo trafnie zdaniem: „Obojętna nie jest ona nikomu"[10]. Dziewczyna początkowo maskuje swoją chorobę tak dobrze, iż czytelnik dopiero po kilku stronach lektury tekstu odkrywa, że dziewczyna cierpi na anoreksję. W powieści pojawia się motyw nieszczęśliwej, choć odwzajemnionej, nastoletniej miłości. To, co wydaje się ciekawe – także z perspektywy psychologicznej – to relacje panujące w rodzinie, w której sytuacja opisywana przez Malinę nosi status „matriarchatu". O wszystkim decyduje mama dziewcząt, Isa – silna,

[9] Jedno z takich czytań odbyło się 17.01.2011 roku w Warszawie, a udział w nim wzięła autorka monodramu, Ewa Wojdyłło (pisarka i publicystka poruszająca w swych książkach to zagadnienie), prof. Irena Namysłowska (ordynator Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie) oraz dr Cezary Żelechowski (adiunkt we wspomnianym wyżej Instytucie).

[10] L. Schützsack, *Und auch so bitterkalt,* Frankfurt am Main 2014, s. 18.

ORBIS vol. 48.indb 105 2018-11-07 23:19:46

władcza i dominująca kobieta, której wydaje się wiedzieć i robić wszystko najlepiej, co staje się źródłem częstych kłótni w rodzinie. Zaburzona relacja między jednym z rodziców a chorym jest jednym ze wspomnianych wyżej czynników wywołujących zaburzenia odżywiania[11]. Matka dopiero po pewnym czasie odkrywa, iż jej córka ma problem z jedzeniem, jednak Lucinda nie chce pomocy ze strony bliskich. Nastolatka nienawidzi zmian, jakie zachodzą w jej ciele na skutek dojrzewania. Jej marzeniem jest je opuścić i przeistoczyć się w inną, lepszą postać, co nasuwa interpretację związaną z podświadomym i psychoanalitycznym odrzuceniem rodzącej się w okresie adolescencji seksualności i kobiecości wraz z chęcią popełnienia przez bohaterkę samobójstwa. Charakterystycznym dla powieści jest pierwszoosobowy typ narracji, jednakże w tym wypadku narratorką nie jest osoba cierpiąca na anoreksję (co jest specyficzne dla tekstów o tej tematyce), lecz ktoś z jej otoczenia, świadek jej choroby.

Isa – czternastoletnia bohaterka *Hunger, hunger* (2003, pol. *Dziennik bulimiczki*) autorstwa Brigitte Kolloch i Elisabeth Zöller cierpi na bulimię. Początkowo niewinne odchudzanie zmieniło się w poważną chorobę. Isa prowadzi swój dziennik, w którym opisuje swoje najintymniejsze problemy i zmagania z dietą, zapisując skrupulatnie to, co zjadła danego dnia. Podobnie, jak w wyżej wspomnianej powieści, również i w rodzinie Isy pojawiają się problemy. Dziewczyna czuje się samotna i opuszczona, a także niezrozumiana przez swoich najbliższych i otoczenie w szkole. Bohaterka stoi na uboczu, zamykając się w swojej obronnej skorupie. Nie rozumie ona „drobnomieszczańskich" zwyczajów swojej rodziny, która na pozór wydaje się być idealna. Matka Izy przelewa na córkę swoje niespełnione ambicje, przez co Iza żyje pod presją bycia idealną. Nastolatka porównuje się także do swojej młodszej siostry Anny, która wg bohaterki jest ulubienicą rodziców i, co wydaje się dla nastolatki w tym momencie jej życia najważniejsze, jest od niej szczuplejsza. Czytelnik widzi wpływ niepoprawnych stosunków z rodzicami oraz rywalizację między rodzeństwem na rozwój choroby u postaci. Powieść *Hunger, Hunger* napisana została w formie dziennika Izy, mamy tu zatem do czynienia z narracją pierwszoosobową, która często stosowana jest w utworach o tej tematyce. Z powieści wynika również, jaki wpływ na współczesne nastolatki ma wizerunek kobiety kreowany przez mass-media: „Wszędzie leżą czasopisma z modą. Czuję się naprawdę prześladowana. Superszczupłe, świetnie wyglądające modelki. A pomiędzy nimi ja: nudna, obrzydliwie tłusta, niezgrabna świnia"[12].

---

[11] O wpływie patologicznej relacji między matką a córką na rozwój zaburzeń odżywiania wspominała niemiecko-amerykańska psychoanalityczka Hilde Bruch (1904–1984), która zajmowała się w swoich badaniach zaburzeniami odżywiania. W drugiej połowie XX wieku istniało wiele teorii psychoanalitycznych, które w negatywnym świetle stawiały kobietę jako matkę, która winna miała być problemom dziecka, jak np. teza Bruno Bettelheima o „matce-lodówce", w której to pozbawiona ciepłych uczuć matka miałaby być winna autyzmowi dziecka lub teoria Friedy Fromm-Reichmann na temat „matki schizofrenogennej", której ambiwalentny stosunek do własnego dziecka (raz kocha, raz nienawidzi) miał być przyczyną jego schizofrenii. Obecnie teorie te uznane są za niepotwierdzone naukowo i traktuje się je jako wynik panującej w ówczesnych czasach mizoginii psychoanalitycznej.

[12] B. Kolloch, E. Zöller, *Dziennik bulimiczki* (*Hunger, Hunger*, 2003), tłum. A. i T. Soróbka, Kraków 2008, s. 16.

ORBIS vol. 48.indb 106 2018-11-07 23:19:46

W tym miejscu warto wspomnieć także o tym, iż w wyniku współpracy Brigitte Kolloch i Elisabeth Zöller powstało więcej powieści o podobnej tematyce m.in.: *Bis ans Limit*, *Außer Kontrolle: Isabelle hat Bulimie*.

Kolejnym utwór, którego tematem są zaburzenia odżywiania, jest powieść Mirjam Pressler pt. *Bitterschokolade* (*Gorzka czekolada*). Po raz pierwszy książka ukazała się w roku 1980, a od tamtej pory kilkakrotnie wznawiany był jej nakład, co świadczy o aktualności poruszanego w niej problemu. Powieść ta to historia piętnastoletniej Evy, której głównym zmartwieniem jest to, iż jest ona – jak sama określa – gruba, przez co czuje się osamotniona i nielubiana przez rówieśników. Dziewczyna jest dobrą i zdolną uczennicą, ale odnoszone przez nią sukcesy w szkole nie stanowią dla niej powodu do dumy, ponieważ myśli bohaterki krążą przede wszystkim wokół tego, jak wygląda. Poczucie własnej wartości buduje ona na podstawie tego, co wskazuje waga. Dziewczynie wydaje się, iż wszystkim dookoła przeszkadza jej puszysta sylwetka, dlatego sama izoluje się od reszty kolegów i koleżanek z klasy, unikając jakiejkolwiek interakcji z nimi. Błędnie interpretuje zamiary rówieśniczek, które tak naprawdę chcą się z nią zaprzyjaźnić i podziwiają jej talent pisarski oraz zdolności matematyczne. Eva jest przewrażliwiona na swoim punkcie, a każdy komplement odbiera jako szyderstwo. Podejmowane przez nią diety są nieskuteczne, ponieważ w sytuacjach napięcia i smutku to właśnie podjadanie staje się dla samotnej prymuski rekompensatą za jej niepowodzenia na polu towarzyskim. Także stosunek do jedzenia w rodzinie bohaterki nie jest właściwy: pełni ono funkcję pocieszenia lub nagrody, do czego w głównej mierze nieświadomie przyczynia się mama, która w ten sposób chce wynagrodzić córce nieprzyjemności ze strony nieczułego ojca wykazującego cechy tyrana. W powieści Pressler pojawia się – jak w wielu innych omawianych utworach – temat nastoletniej miłości, jednak tutaj jest ona odwzajemniona, a wybranek serca bohaterki stanowi dla niej wsparcie. W miarę upływu czasu i stopniowego uwolnienia się od prześladujących myśli na temat wagi i wyglądu Eva dostrzega wreszcie, iż obok niej przez cały czas była prawdziwa przyjaciółka, a dookoła znajdowali się życzliwi ludzie, którym w rzeczywistości nie przeszkadzała jej nadwaga.

Brigitte Blobel jest obok Mirijam Pressler kolejną, jedną z najpopularniejszych niemieckich pisarek dla młodzieży. Nie pomija ona w swoich książkach również tematu zaburzeń odżywiania. Temu zagadnieniu poświęciła wiele miejsca w takich powieściach jak: *Meine schöne Schwester. Der Weg in die Magersucht* (*Moja piękna siostra. Droga do anoreksji*, 2002), *Jeansgröße 0. Kein Gramm zu viel* (*Rozmiar spodni 0. Ani gram za dużo*, 2008), *Drama Princess – Top Model um jeden Preis?* (*Drama Princess – być modelką za wszelką cenę?*, 2010). Tytuły wyżej wymienionych utworów sugerują ich treść, zaś język, jakim pisze autorka, jest nieskomplikowany i łatwy w odbiorze dla młodzieży, dzięki czemu książki te cieszą się wśród nastolatków dużą popularnością. Również okładki powieści Blobel ilustrują problematykę utworów. W trzech ostatnich wymienionych przeze mnie pozycjach na obwolutach książek wydanych nakładem wydawnictwa Arena Verlag widzimy sylwetki młodych kobiet, co nasuwa odbiorcy skojarzenie istnienia u nich problemów związanych z cielesnością i niemożności akceptacji własnego ciała.

ORBIS vol. 48.indb 107 2018-11-07 23:19:47

Meine schöne Schwester. Der Weg in die Magersucht jest historią szesnastoletniej, zakompleksionej Dany, która walczy ze swoją siostrą Beate o atencję rodziców i konkuruje o bycie szczuplejszą i piękniejszą, co jest także jednym z czynników rodzinnych przyczyniających się do powstania i rozwoju zaburzeń odżywiania. Mimo że jedzenie jest dla niej pewnym rodzajem rekompensaty za niepowodzenia w szkole, brak przyjaciół i dokuczanie ze strony rówieśników, decyduje się ona pewnego dnia przestać jeść po to, by udowodnić sobie i innym, iż nie tylko jej siostra może być piękna i tym samym zasługiwać na uwagę otoczenia. Na koniec powieści dołączone zostały adresy instytucji i strony internetowe ośrodków, które zajmują się pomocą i leczeniem dotkniętych zaburzeniami odżywiania, co może także wskazywać, kto jest potencjalnym odbiorcą tej lektury.

Jak już zostało wspomniane, większość autorów utworów o omawianej przeze mnie tematyce, to kobiety; udało mi się jednak dotrzeć do dwóch powieści napisanych przez mężczyzn: Gerharta Eikenbuscha i Benjamina von Stuckrada-Barre. Pierwszy z wymienionych, Gerhard Eikenbusch (ur. 1952), to nauczyciel, ekspert ds. oświaty i autor takich tytułów jak m.in.: *Jahrhundertglück* (1985), *Kopfsturz* (1987), *Zwischen Himmel und Erde* (1993). W roku 1985 po raz pierwszy ukazała się jego krótka powieść pt. *Und jeden Tag ein Stück weniger von mir* (*Każdego dnia po kawałku mniej mojego ciała*), która opowiada historię czternastoletniej Frauke cierpiącej na anoreksję (prawdopodobnie anoreksję bulimiczną). W książce tej odnajdujemy spektrum czynników, jakie miały wpływ na rozwój tej choroby u dziewczyny: problemy rodzinne: konflikt między rodzicami, nieobecny ojciec, matka, która ma problemy ze szczerą miłością do swojej córki, ciągłe spełnienia wygórowanych wymagań rodziców wobec Frauke. W tym pełnym trosk i zmartwień życiu samotna Frauke znajduje pozorne rozwiązanie dające jej tylko chwilową satysfakcję – ucieczkę w anoreksję i tracenie kilogramów. W roku 2005 wydanie tego tytułu zostało wznowione w serii Easy Readers – Leicht zu Lesen, czyli publikacji skierowanej do uczących się języka niemieckiego jako drugiego/obcego (podobnie jak omawiana wcześniej powieść Mirjam Pressler).

W powieści Benjamina von Stuckrada-Barre pt. *Panikherz* odnaleźć można z pewnością dużo wątków autobiograficznych. Opisuje on swoje dzieciństwo, młodość i początki kariery jako dziennikarza i „popliterata" aż do zaistnienia w świecie błysku i fleszy z uwzględnieniem wszystkich ciemnych stron popularności: stresu oraz ciągłego bycia pod presją, które zaprowadziły go do narkotyków i bulimii.

Temat zaburzeń odżywiania znacznie częściej pojawia się w utworach literackich dla dzieci i młodzieży z krajów niemieckojęzycznych (Niemcy, Austria) niż w utworach polskich, co nie znaczy, że polscy autorzy nie są zainteresowani problematyką zaburzeń jedzenia. Najczęściej wydawanymi utworami w Polsce są jednak powieści należące do tzw. literatury patograficznej, w której osoby dotknięte daną chorobą opisują jej przebieg, a także własne zmagania z nią. Są to powieści skierowane przede wszystkim do dorosłych czytelników. W tym miejscu warto wymienić takie tytuły jak: *Dieta (nie) życia* Karoliny Otwinowskiej i Agnieszki Mazur, *Powrót do życia. Piętnaście lat anoreksji* Marty Aleksandry Balińskiej, *KochAna. W pułapce anoreksji i bulimii* Marty Motyl czy *Przeklinam cię, ciało* Wandy Lachowicz.

ORBIS vol. 48.indb 108 2018-11-07 23:19:47

Jednym z polskich tekstów dla nastolatków poświęconym problemowi zaburzeń odżywiania jest powieść autorstwa Elżbiety Jodko-Kuli zatytułowana *Anka*. Powieść ta ma dwie narracje – jedną pisaną z perspektywy Rafała – zakochanego w tytułowej bohaterce i drugą trzecioosobową, w której poznajemy historię o Ance i Kaśce – dwóch przyjaciółkach, które skonfrontowane zostają z poważnym problemem anoreksji. Powieść Jodko-Kuli ukazała się w serii „Nastoletnie problemy", a celem autorki było dotarcie z informacją na temat anoreksji do jak największej liczby młodych czytelników. Pisarka przedstawia ten problem delikatnie, opisując metody leczenia anoreksji i pokazując w ten sposób młodym czytelnikom, że możliwe jest wyjście z choroby, przez co utwór ten pełni funkcję dydaktyczną.

Inną polską powieścią skierowaną do młodzieży, w której pojawia się drugoplanowy wątek anoreksji i która z pewnością zasługuje na jej wspomnienie, to *Pozłacana rybka* autorstwa Barbary Kosmowskiej, która za swoje dzieło uhonorowana została nagrodą literacką Książka Roku 2007 oraz została nagrodzona w Konkursie Literackim im. Astrid Lindgren zorganizowanym przez fundację „Cała Polska czyta dzieciom" pod patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. *Pozłacana rybka* to historia czternastoletniej Alicji, która staje przed wieloma przeciwnościami losu. Jedną z jej traum był rozwód rodziców, z którym nie potrafiła sobie poradzić. Na domiar złego, jej relacje z żoną ojca, Klaudią, są niepoprawne, a Alicja nazywa kobietę sarkastycznie „Miss Lata". Obok nastoletnich trosk takich jak miłosne zawirowania czy przejściowe kłopoty z przyjaciółką znajdziemy poważne problemy, z którymi nie jeden dorosły nie umiałby sobie poradzić. Jednym z nich jest nieuleczalna choroba Fryderyka, brata Alicji ze związku jej ojca z Klaudią, do tego dochodzą jeszcze kłótnie i brak porozumienia dziewczyny z mamą, która wydaje się być zajęta własnymi sprawami i nie mieć czasu dla własnej córki. Innym z wątków jest także historia rówieśniczki Alicji, jej koleżanki z klasy o imieniu Dorcia, która w klasie słynęła z tego, iż niekiedy nawet zbyt przesadnie dbała o swój wygląd. Jak się okazuje, Dorcia także zmaga się z poważnym problemem, jakim jest anoreksja, do której doprowadziły ją jej obsesja na punkcie własnego wyglądu i chęć bycia najładniejszą. Powieść Kosmowskiej, mimo iż porusza szereg trudnych zagadnień, do których zaliczyć można m.in. dziecięce i nastoletnie przeżycia związane z rozwodem rodziców, nieuleczalną chorobę, śmierć członka rodziny, kłopoty z rodzicami, anoreksję – niesie nadzieję i optymizm młodym czytelnikom. Historia Alicji to także przykład studium dojrzewania nastolatki dotychczas nazywanej nawet przez swoich członków rodziny rozpieszczoną, a która w pewnym momencie musi zmierzyć się nie tylko z typowymi rozterkami okresu adolescencji, jakimi są perturbacje miłosne, ale przede wszystkim z poważnymi problemami ze świata dorosłych.

Kolejnym polskim utworem literackim z kręgu literatury dziecięcej i młodzieżowej, w którym przedstawiony został problem zaburzeń odżywiania jest jedno z opowiadań Anny Onichimowskiej z tomu *Dziesięć stron świata* zatytułowane *Ethan. Głód*. Onichimowska znana jest szerszemu gronu czytelników przede wszystkim z tytułu *Hera, moja miłość* i jego kontynuacji *Lotu Komety* w których przedstawia problem uzależnienia od narkotyków wśród młodzieży. Opowiadanie *Ethan. Głód* przedstawia historię tytułowego chłopca cierpiącego na otyłość, który nie jest w sta-

ORBIS vol. 48.indb 109 2018-11-07 23:19:47

nie uporać się ze swoim problemem i który wyszydzany jest nawet przez swoją matkę z tego względu, iż jest gruby. Jedzenie jako kompulsywna reakcja na stres – podobnie jak dla wielu innych bohaterów powieści o tej tematyce – staje się dla niego swego rodzaju pocieszeniem i substytutem miłości i atencji rodziców. Dopiero zmiana otoczenia i towarzystwo ciepłego i wyrozumiałego dziadka daje nastoletniemu Ethanowi poczucie akceptacji i wolności. Onichimowska jako jedna z nielicznych pisarek przedstawiła na kartach swojej powieści historię otyłego chłopca.

Jak widać, przeważająca większość utworów dla dzieci i młodzieży, w których pojawił się motyw zaburzeń odżywiania, to dzieła pochodzące z Niemiec. Są to przede wszystkim powieści pisane przez kobiety. Dwa monodramy napisane w języku niemieckim spotkały się z dużym zainteresowaniem i zostały wystawione na scenie. Bohaterkami powieści o omawianej tematyce są przede wszystkim dziewczęta w okresie nastoletnim[13], które cechują się wysoko rozwiniętym perfekcjonizmem. Są ambitne i chcą być najlepsze w grupie społecznej, do której należą: w klasie, w pracy, w domu. Bardzo często duży wpływ na ich los mają problemy rodzinne: presja ze strony rodziców czy niepoprawne stosunki między dzieckiem a jednym z rodziców. Często opiekunowie w ferworze swoich codziennych obowiązków nie zauważają, iż ich dziecko cierpi na anoreksję lub bulimię. Środowisko, z którego wywodzi się chory, opisywane jest też często przez niego jako drobnomieszczańskie. Rodzice są typowymi przedstawicielami klasy średniej. Także sam przebieg choroby jest dość podobny: początkowe niewinne próby zrzucenia zbędnych kilogramów, rozpoczęcie ćwiczeń, następnie stosowanie środków przeczyszczających prowadzą do rozwoju u jednostki zaburzenia odżywiania. Po osiągnięciu wymarzonej wagi, każda z bohaterek pragnie schudnąć jeszcze więcej, bo wciąż wydaje jej się, iż jest zbyt gruba, co może stanowić dowód na to, że cierpią one na dysmorfofobię.

W przeanalizowanych historiach wart uwagi jest także rozdźwięk między światem dorosłych a młodzieży. Dla bohaterów cierpiących na zaburzenia odżywiania bardzo często dorośli: rodzice, nauczyciele, lekarze, psychologowie, są wrogami, którzy dowiedzieli się o ich sekrecie – anoreksji lub bulimii. Rozpoczęcie terapii traktują oni jako początek walki o swoją suwerenność.

Jeśli chodzi o literaturę niemieckojęzyczną, to już sam tytuł utworu wskazywać może, iż traktuje on o zaburzeniach odżywiania, jak ma to miejsce w poniższych utworach: Brigitte Blobel *Jeansgröße 0. Kein Gramm zu viel* (*Rozmiar 0. O żaden gram za dużo*), Annika Fechner *Hungrige Zeiten* (*Głodne czasy*), Gerhard Eikenbusch *Und jeden Tag ein Stück weniger von mir* (*Z każdym dniem o trochę mniejsza*).

Nastolatkowie chętnie sięgają po taką literaturę, o czym świadczą próby wystawienia wymienionych monodramów na scenie, jak i dyskusje prowadzone na stronach internetowych księgarń lub forach skupiających rzesze czytelników. To głównie nastolatkowie, a w szczególności młode dziewczęta (często same dotknięte problemem zaburzeń odżywiania) są grupą docelową tego rodzaju utworów. Z jednej strony, teksty te pełnią rolę terapeutyczną oraz dydaktyczną i jeśli kończą się *happy endem*, dają wówczas nadzieję

[13] Jedyny chłopiec cierpiący na jakiekolwiek zaburzenie odżywiania to Ethan z opowiadania Onichimowskiej.

ORBIS vol. 48.indb 110 2018-11-07 23:19:47

i siłę na wyjście z dramatu, jakim jest zaawansowana anoreksja lub bulimia. Z drugiej strony, utwory, w których bardzo często dokładnie opisywane są metody radzenia sobie ze zbędnymi kilogramami (sposoby na wywoływanie wymiotów, stosowanie środków przeczyszczających) prowadzące do anoreksji lub bulimii, mogą na młode dziewczęta działać inspirująco – oczywiście w negatywnym tego słowa znaczeniu. Istnieje ryzyko, iż odbiorczynie tych tekstów mogą nie zrozumieć ich przesłania i same wpaść w niebezpieczne sidło zaburzeń odżywiania.

Bibliografia

Apfeldorfer Gerard, *Anoreksja, bulimia, otyłość*, tłum. Anna Kałkowska, Książnica, Katowice 1999.

Balińska Marta, *Powrót do życia. Piętnaście lat anoreksji*, Wydawnictwo Książkowe Twój Styl, Warszawa 2012.

Blobel Brigitte, *Jeansgröße 0. Kein Gramm zu viel*, Arena Life, Würzburg 2008.

Blobel Brigitte, *Meine schöne Schwester. Der Weg in die Magersucht*, Arena Life, Würzburg 2012.

Czarkwiani Jolanta, *Nie waż się!*, Wydawnictwo Black Publishing, Wołowiec 2012.

Dittmar Helga, Ive Suzanne, Halliwell Emma, *Does Barbie Make Girls Want to Be Thin? The Effect of Experimental Exposure to Images of Dolls on the Body Image of 5- to 8-Year-Old Girls*, „Development Psychology" 2016, Vol. 42, No. 2, s. 283–292.

Eikenbusch Gerhard, *Und jeden Tag ein Stück weniger von mir*, Egmont, Kopenhagen 1998.

Jodko-Kulka Elżbieta, *Anka*, Wydawnictwo Skrzat, Kraków 2008.

Jönsson Cornelia, *Fressen, lieben kotzen*, 2014, [manuskrypt przesłany prez wydawnictwo Theater-Verlag Desch].

Jośko Jadwiga, Kamecka-Krupa Jolanta, *Czynniki ryzyka anore*ksji, „Problemy Higieny i Epidemiologii" 88 (3), s. 254–258.

Józefik Barbara, *Anoreksja i bulimia psychiczna. Rozumienie i leczenie zaburzeń odżywiania się*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1999. Kolloch Brigitte, Zöller Elisabeth, *Außer Kontrolle. Isabelle hat Bulimie*, Oetinger, Hamburg 2010.

Kolloch Brigitte, Zöller Elisabeth, tłum. Anna i Tomasz Soróbka, *Dziennik bulimiczki* (*Hunger, Hunger*), Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Kraków 2003.

Kosmowska Barbara, *Pozłacana rybka*, Wydawnictwo Literatura, Warszawa 2015.

Onichimowska Anna, *Dziesięć stron świata*, Wydawnictwo Literatura, Warszawa 2017.

Pilecki Maciej, Józefik Barbara, Kościelniak Mieczysław, *Percepcja relacji w rodzinie pochodzenia pacjentek z zaburzeniami odżywiania się a percepcja relacji w rodzinach pochodzenia rodziców*, „Psychiatria Polska" 2015, 49 (4), s. 731–746.

Pilecki Maciej, Józefik Barbara, Sałapa Kinga, *Kontekst kulturowy zaburzeń odżywiania się – badania własne*, „Psychiatria Polska" 2012, t. XLVI, nr 2, s. 189–200.

Pressler Mirjam, *Bitterschokolade*, Gulliver, Weinheim 2006.

Rathenböck Elisabeth, *Głodne dziecko* (*Das Eiskind*), tłum. Karolina Bikont, [w]: *Antologia nowych sztuk austriackich autorów*, Warszawa 2012.

Schützsack Lara, *Und auch so bitterkalt,* Fischer, Frankfurt am Main 2014.

ORBIS vol. 48.indb 111 2018-11-07 23:19:47

Abstract

***PERFECT AT ALL COSTS* – ABOUTH THE PROBLEMATIC OF EATING DISORDERS IN THE GERMAN AND POLISH LITERATURE FOR CHILDREN AND TEENAGERS**

Eating and food are considered two of the most popular motifs in literature and in art. Researchers in many fields (literature, history, psychology, medicine etc.) deal with the issue of eating extremely eagerly. We can see the motif of eating very often in literature e.g. by Tolstoy, Grass, Mickiewicz. But there is one subject more associated with eating and food: eating disorders as anorexia or bulimia. Nowadays, the number of people affected by these eating disorders is still growing, especially in the west European countries or in the United States. The group who has got problems with proper nutrition and who suffered from eating disorders is especially the group of the young female teenagers and young women. Are they also present in contemporary German and Polish literature for children and teenagers? Or is this subject maybe still taboo? The main aim of the paper is to present in which literary works for children and teenagers we can notice eating disorders and how the writers from Germany and Poland write about this issue. The brief characteristic of eating disorders is also necessary to understand and recognize these motifs in literature. In the final part of the article common elements of such type of literature shall be identified.

Keywords

contemporary German and Polish literature for teenagers, eating disorders, anorexia nervosa, bulimia

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-13

Małgorzata Chrobak (https://orcid.org/0000-0003-1468-3802)
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Milczenie i wstyd. Wiktymologiczne aspekty prozy Heidi Hassenmüller i Ewy Przybylskiej

Literacki portret pokolenia X[1]

Rozważając u progu XXI wieku perspektywę aksjologiczną rodzimej prozy obyczajowej dla młodzieży, Grzegorz Leszczyński dostrzegł w niej dwie zasadnicze tendencje. Pierwszą sprowadził do prezentowania obrazu ponurej, dojmującej rzeczywistości, z której młodzi bohaterowie usiłują się rozpaczliwie wydostać. Druga zaś dotyczyła wizji adolescencji rozpatrywanej często przez twórców w kategoriach klęski i rozczarowania[2]. Postaciom z analizowanych przez warszawskiego badacza utworów z lat 90. ubiegłego wieku, między innymi, Krystyny Boglar, Anny Onichimowskiej, Tomka Tryzny, Kingi Dunin, daleko bowiem do postawy „buszującego w zbożu" Holdena Caulfielda z kultowej powieści Jerome'a Davida Salingera. Zamiast odrzucenia konsumpcyjnego społeczeństwa bohaterowie prozy wymienionych autorów uciekają w egocentryzm i hedonizm, zamiast etycznie nacechowanego buntu demonstrują puste gesty oraz bezradność moralną, zamiast głębszych uczuć wybierają powierzchowne, krótkotrwałe przyjemności. Przywołana twórczość odzwierciedla jeden z kierunków przemian, jaki dokonał się w sposobie portretowania wczesnej młodości w obcojęzycznej prozie społeczno-obyczajowej dla młodzieży na przełomie XX i XXI wieku. Zbiorowy wizerunek „literackiego nastolatka" jest minorowy, konstatuje Leszczyński. Erozji wartości towarzyszy zazwyczaj brutalne wrzucenia młodziutkiego protagonisty w wir dorosłego życia, z czym wiąże się nierzadko rozczarowanie pierwszą miłością, przyjaźnią, bywa, że i perspektywa przedwczesnej śmierci. Tragizm biografii adolescenta wynika stąd, że nie znajduje on oparcia ani w środowisku domowym, w grupie rówieśników ani tym bardziej w nauczycielach. Głównymi wyznacznikami kondycji bohatera u progu dorosłości są

[1] Pojęcie „Pokolenie X", dla określenia pokolenia urodzonych w połowie lat 90. XX wieku, weszło do naukowego obiegu dzięki kanadyjskiemu pisarzowi Douglasowi Couplandowi, autorowi książki *Pokolenie X: opowieści na czasy przyspieszającej kultury*, tłum. J. Rybicki, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 1998. Por. też pracę Blanki Brzozowskiej, *Gen X – pokolenie konsumentów*, Wydawnictwo Rabid, Kraków 2005.

[2] Zob. G. Leszczyński, *Kompleks mentora. Powieść dla młodzieży u schyłku tysiąclecia*, [w:] *Sezamie otwórz się! Z nowszych badań nad literaturą dla dzieci i młodzieży w Polsce i za granicą*, pod red. A. Baluch i K. Gajdy, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Kraków 2001, s. 59–62.

ORBIS vol. 48.indb 113 2018-11-07 23:19:47

samotność „nie tylko wśród ludzi, ale także wśród idei”[3], bezradność, jednocześnie konieczność podejmowania „dorosłych” wyborów[4]. Potwierdza ten pogląd koncepcja świata, jaka wyłania się z głośnych powieści opublikowanych na przestrzeni ostatnich dwóch dziesięcioleci: począwszy od *Gry w śmierć. Książki Kima* Stefana Casty (1999, wyd. pol. 2007), *Czarne, czerwone, śmierć* Heidi Hassenmüller (2004, wyd. pol. 2006), *Candy* Kevina Brooksa (2005, wyd. pol. 2008), poprzez *13 powodów* Jay Ashera (2007, wyd. pol. 2015), *Wybacz mi, Leonardzie* Matthew Quicka (2013, wyd. pol. 2014), *Wszystkie jasne miejsca* Jennifer Niven (2014, wyd. pol. 2015), po *Szczury i wilki* Grzegorza Gortata (2009), *Karolinę XL* Marty Fox (2009) i *Most nad Missisipi* Ewy Przybylskiej (2012).

Utwory Casty i Hassenmüller opublikował Zakład Narodowy im. Ossolińskich w ramach serii Nasza Biblioteka, dedykowanej dorastającej młodzieży. Obydwie realizują wspólne założenie fabularyzacji „prawdziwych” zdarzeń, operują technikami powieści reportażowej, dziennikarskiej[5] bądź środowiskowej. Mają charakter aktualnościowy, gdyż są „uproszczoną” reakcją na nagłośnione w mediach przykłady brutalnych przestępstw z udziałem młodocianych sprawców. W *Grze o śmierć* szwedzki pisarz splata dwa problemy – przyczyny skatowania chłopca przez jego kolegów, przede wszystkim wszakże interesuje go reakcja niewinnej ofiary, stosunek Kima do sprawców. Z kolei Hassenmüller przedstawia losy współczesnego nastolatka z niemieckiej rodziny uwikłanego w działalność ultraprawicowej grupy terrorystycznej.

Stworzony tutaj rejestr tytułów decyduje o wstępnych rozstrzygnięciach przyjętych w niniejszym artykule, ponieważ sytuuje zasygnalizowaną problematykę w pespektywie komparatystyki literackiej, która jako aktywność lekturowa, łączy – zdaniem Andrzeja Hejmeja – przypadkową kontekstualizację zjawisk literackich z potrzebą każdorazowego wypracowania innego języka interpretacyjnego[6]. Inny znawca komparatystki Tomasz Bilczewski zauważa, że metoda ta pozwala zestawiać

---

[3] G. Leszczyński, *Prawda świata, prawda człowieka*, [w:] tegoż, *Wielkie małe książki. Lektury dzieci. I nie tylko*, Media Rodzina, Poznań 2015, s. 256. Por. też tegoż, *Młodość i zło. Perspektywa aksjologiczna współczesnej prozy obyczajowej (Kosiński, Golding, Grass, Salinger)*, „Studia Niemcoznawcze” 1997, t. XIV.

[4] Por. A. M. Krajewska, *Literacki obraz świata we współczesnej książce dla młodzieży*, [w:] *Książka dziecięca 1990–2005. Konteksty kultury popularnej i literatury wysokiej*, praca zbiorowa pod red. nauk. G. Leszczyńskiego, D. Świerczyńskiej-Jelonek, M. Zająca, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2006, s. 77–90.

[5] Zob. J. Kolbuszewski, *Powieść dziennikarska* [hasło], [w:] *Słownik literatury popularnej*, wyd. II, popr. i uzup., pod red. T. Żabskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006, s. 450–453; G. Gazda, *Nowe Dziennikarstwo* [hasło], [w:] tegoż, *Słownik europejskich kierunków i grup literackich XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 427–429.

[6] Zob. A. Hejmej, *Komparatystyka kulturowa; interpretacja i egzystencja*, [w:] *Komparatystyka dzisiaj*, t. 1: *Problemy teoretyczne*, red. E. Szczęsna, E. Kasperski, Universitas, Kraków 2010, s. 79. Spośród nowszych, polskojęzycznych opracowań na temat komparatystyki warto wskazać jeszcze, m. in., prace Edwarda Kasperskiego, Tadeusza Sławka, Andrzeja Zawadzkiego, Edwarda Możejki, Haliny Janaszek-Ivaničkovej i innych.

ORBIS vol. 48.indb 114 2018-11-07 23:19:47

ze sobą teksty pochodzące z różnych tradycji językowo-kulturowych, czyniąc dzieło literackie, dzięki deklaracji transgresji, obiektem szczególnej uwagi[7]. Pozwala też ona na zbliżenie odmiennych zjawisk literackich i kulturowych. Umożliwia wyjście poza obszar naszych przyzwyczajeń, tak aby uchwycić elementy, które nam umykają przy tradycyjnych odczytaniach. Bliska temu ujęciu jest propozycja Leszczyńskiego, polegająca na próbie zdefiniowania współczesnego świata za pośrednictwem literatury młodzieżowej, postrzeganej jako jedna z form reakcji na intelektualne i społeczne przemiany czasu. Ustalenia autora rozprawy *Bunt czytelników. Proza inicjacyjna netgeneracji* tworzą nadrzędne ramy dla przedstawionych tutaj analiz[8]. Z racji transdyscyplinarności pojęcia ofiary[9], tego typu motywy w twórczości Ewy Przybylskiej oraz Heidi Hassenmüller opisuję w trzech optykach: psychologicznej, antropologicznej (milczenie, wstyd, upokorzenie dziecięcych bohaterów) i wiktymologicznej.

Pisarki „trudnych tematów"

Odkąd zadebiutowała w 1961 roku zbiorem opowiadań *Ucieczka*, krytycy etykietują twórczość dla młodzieży Ewy Przybylskiej (rocznik 1935) mianem „trudnej", „kontrowersyjnej", nawet „skandalizującej"[10]. Tego typu określenia przylgnęły do poznańskiej pisarki głównie za sprawą powieści takich, jak: *Dotyk motyla* (1994), *Ptasi instynkt* (1995), *Trzeci świat Mateusza* (2002) czy *Wielki Tydzień panny Wiki* (2003). Wszystkie wymienione teksty zaskoczyły recenzentów rzadko dotąd spotykanym w rodzimej prozie pesymizmem, obrazem „zniewolonego dzieciństwa" i sposobem pokazania wtajemniczenia w zło (np. motyw gier seksualnych, jakie prowadzi ze starszymi mężczyznami Zuza w *Dotyku motyla*). Niezależnie od pojedynczych

---

[7] T. Bilczewski, *Komparatystyka i interpretacja, Nowoczesne badania porównawcze wobec translatologii*, Universitas, Kraków 2010, s. 29.

[8] Kategorią „otwartości" kulturowej wobec tekstów literatury dla dzieci i młodzieży posłużyły się również Bernadeta Niesporek-Szamburska i Małgorzata Wójcik-Dudek – redaktorki oraz autorzy artykułów zawartych w tomie *Wyczytać świat – międzykulturowość w literaturze dla dzieci i młodzieży*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014.

[9] Problematyka związana ze kategorią „ofiary" ma bardzo bogatą bibliografię w szeroko rozumianej humanistyce. Tradycyjne ujęcia rozważają ją w kontekście „wybranej" jednostki, jej świętości, niewinności, martyrologii, posłannictwa, heroizmu i altruizmu. Ofiarą określa się człowieka „wybranego" spośród całej społeczności (jak dziecko w kulturze romantyzmu), który cierpi dla „ogółu". W optyce nowej humanistyki mówi się, np. o ofiarach ucisku, wykluczenia, stygmatyzacji, prześladowań. Inne podejście spotykamy w psychologii, socjologii czy kryminalistyce. Status ofiary oznacza kogoś słabego, kogoś, kto doświadczył niezasłużonej krzywdy, opresji, w tym kogoś, kto podporządkowuje się, godzi się z przemocą, daje się poniżać. Zob. propozycję typologii ofiar Ireny Pospiszyl, *Pojęcie ofiary*, [w:] tejże, *Ofiary chroniczne. Przypadek czy konieczność*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2003, s. 11–26.

[10] Por. np. P. Spyra, *Trudne tematy w twórczości Ewy Przybylskiej*, „Guliwer" 2013, nr 3, s. 17–20; B. Tylicka, *Skazani na szybkie dojrzewanie*, „Nowe Książki" 2002, nr 7–8, s. 84.

ORBIS vol. 48.indb 115 2018-11-07 23:19:47

zapatrywań, sformułowanie „trudne tematy" sugeruje lekturę emocjonalną i w jakiś sposób powierzchowną. Sugeruje ponadto niesłusznie, że twórczość Przybylskiej lokuje się w nurcie literatury młodzieżowej, która w centrum zainteresowania stawia przełamanie tabu obyczajowego. I że przedstawia sytuacje ekstremalne, by przykuć uwagę masowej publiczności. Tymczasem jest dokładnie odwrotnie, mamy bowiem do czynienia z pisarstwem spoza *mainstreamu*, trudnym do jednoznacznego zdefiniowania, a pod względem artystycznym jednym z wartościowszych w rodzimej literaturze. Przypadek Przybylskiej jest ciekawy również z kilku innych powodów. Ogłoszona Książką Roku 2013 i wpisana na Honorową Listę IBBY powieść *Most na Missisipi* – została opublikowana po długim, prawie dziesięcioletnim milczeniu. Ten niespieszny rytm pracy skutkuje niezbyt obszernym objętościowo dorobkiem, jeśli spojrzeć na ponad półwieku kariery literackiej. Autorka *Dnia Kolibra* (1997) niechętnie komentuje swoje dokonania. W powściągliwie udzielanych wywiadach ujawnia jedynie swoje inspiracje płynące z doświadczeń pedagoga i pracy z tzw. trudną młodzieżą[11].

Począwszy od trylogii *W Dolinie Klonowego Liścia* (1989) proza Przybylskiej krystalizowała w kierunku dwóch odmian: psychologicznej (dla starszej młodzieży i dorosłych) oraz obyczajowo-przygodowej (dla młodszych nastolatków). W przypadku pierwszej krytycy podkreślają szczerość zarówno w budowaniu przestrzeni wydarzeń, kreacji postaci pierwszo- oraz drugoplanowych, jak również umiejętność sugestywnej rekonstrukcji dramatów egzystencjalnych młodziutkich bohaterów i towarzyszących im dylematów[12]. Od strony formalnej (skądinąd utrudniającej lekturę niedoświadczonemu odbiorcy), utwory Przybylskiej charakteryzują się niebanalnymi rozwiązaniami narracyjnymi, „otwartością" kompozycji, unikaniem jednoznacznych zamknięć fabuły (w *Dotyku motyla* rezygnacji z *happy endu*). W dalszej części rozważań interesować mnie będą, ze względu na zbliżoną problematykę, trzy utwory poznańskiej autorki: *Dzień Kolibra*, *Trzeci świat Mateusza* oraz *Most nad Missisipi*, które łączy metafora lotu jako formy ucieczki od rzeczywistości, doznania ruchu wolnego od siły ciężkości.

---

[11] Zob. rozmowę Barbary Tylickiej z Ewą Przybylską *Lubię przemiennie z nielubieniem...*, „Guliwer" 1998, nr 4, s. 20–21. Przybylska rzadko występuje w mediach, czy w spotkaniach autorskich, chroni swoją prywatność. Wśród nielicznych materiałów dostępnych w Internecie, na stronie WWW Polskiej Sekcji IBBY znajduje się wywiad udzielony w czerwcu 2018 roku z okazji wręczenia jej Medalu Polskiej Sekcji IBBY za całokształt twórczości. Wręczenie odznaczenia odbyło się w Centrum Kultury „Zamek" w Poznaniu podczas skromnej uroczystości, która na życzenie pisarki nie została sfotografowana, tryb dostępu: http://www.ibby.pl/?p=5219 [18.06.2018].

[12] Zob. np. E. Nowacka, *Propozycja rzeczywistości nieretuszowanej*, „Nowe Książki" 1990, nr. 6, s. 31, 34; B. Tylicka, *Koliber wśród jastrzębi*, „Nowe Książki" 1997, nr 6, s. 44–45. Anna Maria Krajewska krytycznie ocenia natomiast formę literacką, szczególnie zaś przekaz moralny *Dotyku motyla*, *Ptasiego instynktu* oraz *Wielkiego Tydnia panny Wiki*. Badaczka zarzuca Przybylskiej nierealistyczne nagromadzenie negatywnych zdarzeń w niewielkich objętościowo tekstach, „sztuczne" dialogi, dwuznaczność wzorców osobowych, zwłaszcza destruktywnych kobiet, z których młode dziewczyny chcą brać przykład. Zob. A. M. Krajewska, *Literacki obraz świata we współczesnej książce dla młodzieży*, op. cit., s. 81–82.

ORBIS vol. 48.indb 116 2018-11-07 23:19:47

Dorobek Heidi Hassenmüller (rocznik 1941), niemieckiej pisarki i dziennikarki, od wielu lat mieszkającej w Holandii, jest znacznie bogatszy, bo obejmuje ponad 40 książek. Są wśród nich powieści, opowiadania, wywiady (m.in. tom *Warum gerade mein Kind?*). Debiutancki utwór *Jochen zieht nach Holland* pochodzi z 1985, ostatnia powieść *Gegen meinen Willen* miała swoją premierę w 2006[13]. Oprócz najbardziej znanego dokonania *Dobranoc, słonko* (*Gute Nacht, Zuckerpüppchen* 1989, wyd. pol. 2004), na język polski przetłumaczono, między innymi, *W sidłach anoreksji* (*Majas Macht* 1996, wyd. pol. 2003), *Niemy śmiech* (*Das verstummte Lachen* 1996, wyd. pol. 2005), wymieniany już powyżej *Czarne, czerwone, śmierć* (*Schwarz, rot, tot*, 2004, wyd. pol. 2006), *Désirée, czyli czas próby: opowieść o przetrwaniu* (*Désirée, zwei Brüder Schlaf und Tod* 1994, wyd. pol. 2007), *Mam dość!* (*Schnauze voll'* 2006, wyd. pol. 2009) i inne.

Popularność prozy Hassenmüller wśród młodych czytelników w Polsce można porównywać z twórczością Jany Frey[14]. Obok Cornelii Funke, bodaj najbardziej rozpoznawalnej pisarki niemieckojęzycznej ostatnich lat. Frey i Hassenmüller odniosły spory sukces na polskim rynku wydawniczym. Obydwie specjalizują się w fabułach przedstawiających dramaty, jakie przeżywają młodzi bohaterowie, zwykle ofiary dysfunkcyjnych środowisk, uzależnień, przestępstw, cierpiący fizycznie i psychicznie, zmuszeni traumatycznymi okolicznościami do przyspieszonego dorastania, by przywołać choćby gehennę, jaką przechodzi w rodzinnym domu Gabi, tytułowe „Słonko" z utworu Hassenmüller.

Doświadczenie żurnalistki w przypadku autorki *Niemego śmiechu* przekłada się na umiejętność odnajdywania „chwytliwych" tematów, decyduje – co oczywiste – o kształcie oraz funkcji jej utworów. Kiedy w *Czarne, czerwone, śmierć* opisuje kulisy rasistowskich ataków na uchodźców, przywołuje tragiczne wydarzenia w Solingen, Rostocku i Hoyerswerdzie, do których doszło w efekcie medialnej nagonki we wschodnich Niemczech w latach 90. XX[15]. Ciążenie ku faktom (wydarzeniom „z życia"), aktualność, sensacja, ponadto posługiwanie się uproszczonym i potocznym stylem, komentowanie „na gorąco" ważnych dla czytelnika w okresie adolescencji problemów i spraw, interwencyjność i edukacyjność – to najważniejsze komponenty pisarstwa Hassenmüller. Potwierdzeniem będzie tu wypowiedź *ad vocem* molestowania seksualnego dzieci, która zamyka *Dobranoc, słonko*:

> Pisząc *Dobranoc, słonko*, miałam nadzieję, że ta książka zdoła przerwać milczenie pokrzywdzonych dziewcząt. Mówiłam wtedy wyłącznie o dziewczynkach, ponieważ sama

---

[13] Dane bibliograficzne podaję za oficjalną stroną WWW pisarki, tryb dostępu: https://www.hassenmuller.nl/biografie.html [18.06.2018].

[14] Prozę obydwu pisarek cenią w Polsce pedagodzy i biblioterapeuci, projektując na ich podstawie scenariusze zajęć terapeutycznych i profilaktycznych. Zob. np. W. Matras-Mastalerz, *Zaczytaj się zdrowo! Lecznicza moc lektur dla dzieci, młodzieży i rodziców*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis XI" 2011, s. 21–38.

[15] Informacje na ten temat można znaleźć np. na stronie Deutsche Welle, tryb dostępu: https://www.dw.com/pl/niemcy-25-lat-po-rasistowskim-zamachu-w-solingen/a-43963130 [18.06.2018].

ORBIS vol. 48.indb 117 2018-11-07 23:19:47

nie wiedziałam, że wykorzystywanie seksualne dotyczy również chłopców. W ciągu ostatnich dziesięciu lat otrzymałam setki listów opisujących makabryczne historie. Podczas moich odczytów często widzę cierpienie w oczach uczennic i uczniów. W kółko, do znudzenia powtarzam to jedno zdanie: Szukajcie pomocy, obecnie istnieją ośrodki, w których uzyskacie informacje, jak wyrwać się z zaklętego kręgu strachu, winy oraz wstydu[16].

Kozioł ofiarny

Powieści Przybylskiej i Hassenmüller zostały osadzone w konkretnych realiach społeczno-obyczajowych. Miejscem akcji *Trzeciego świata Mateusza* jest zaniedbana kamienica, w której, po wyeksmitowaniu z poprzedniego mieszkania, żyje osierocone przez matkę rodzeństwo. Dorosła Milena opiekuje się dziewięcioletnim bratem, tytułowym Mateuszem, zwanym Murkiem. Chłopiec zostaje dotkliwie pobity pierwszego dnia w nowej szkole. Ze złamaną nogą, po obustronnym zapaleniu płuc, zostaje więc dosłownie uwięziony na wiele tygodni w „czterech ścianach". Podobna, „klaustrofobiczna" przestrzeń – ponurej kamienicy z zaniedbanym podwórkiem pojawia się w *Dniu Kolibra*. Tutaj rówieśnik Mateusza – Sławek, protagonista powieści, codziennie pokonuje drogę do szkoły w obawie przed atakiem ze strony Rudego i jego bandy. Zupełnie inną przestrzeń kreuje Hassenmüller. Nastoletni Udo Lehnhof z powieści *Czarne, czerwone, śmierć* żyje wraz z rodzicami w „przeciętnym miasteczku", niedaleko Hamburga, w „spokojnej i bezpiecznej" okolicy. Doświadczenia ma jednak bardzo podobne do protagonisty *Dnia Kolibra*. Od dłuższego jednak czasu panicznie boi się szkolnego prześladowcy Josefa Rosenberga i jego „świty".

Na pierwszy plan wszystkich trzech utworów wysuwa się problem przemocy wśród rówieśników, młodszej i starszej młodzieży, obserwacja mechanizmów przeistaczania się podwórkowych lub szkolnych sadystów w pospolitych przestępców zdolnych do najgorszej zbrodni. Z drugiej strony, obydwie autorki skupiają uwagę na kondycji skrzywdzonych i poniżanych bohaterów. Perspektywa ofiary, nosiciela strachu i wstydu, ujawnia pozycję autorek, solidaryzujących się z ofiarami, a jednocześnie perswazyjny wymiar przekazu.

Koncepcja postaci Udo, Sławka i Mateusza odwołuje się do dwóch modeli: dziecka-ofiary oraz klasycznego „kozła ofiarnego", wedle słynnej formuły René Girarda. Ich podatność wiktymizacyjna, używając określenia psychologicznego, wynika z określonego zespołu cech, które można by sprowadzić do kondycji Innego[17]. Odmienność Sławka zaczyna się na poziomie fizyczności i zachowania. Jest niższy od chłopców w jego wieku, słabszy, „wycofany", „delikatniejszy", jak mówi o nim matka, nie potrafi się bronić. Pogardliwe określenie „laluś", jakie przylgnęło do niego w szkole, powtarza nawet jego ojciec. Ten zresztą nie kryje rozczarowania

[16] H. Hassenmüller, *Posłowie*, [do:] tejże, *Dobranoc, słonko*, tłum. M. J. Dykier, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2004, s. 113.

[17] Szerzej problem inności/obcości omawiam w artykule *Obcość jako kategoria interpretacyjna w badaniach nad dzieciństwem i literaturą dla dzieci*, Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria XIV", 2014, s. 195–213.

ORBIS vol. 48.indb 118 2018-11-07 23:19:47

postawą syna, jego „dziecinnością" (chłopiec nie rozstaje się z ulubioną maskotką), brakiem męskości i odwagi. Sam wychował się w tej kamienicy i – co podkreśla – „wyszedł na ludzi", doskonale radząc sobie z osiedlowymi chuliganami. Koledzy z klasy również odbierają Sławka jako słabego, bo dobrze się uczy, nie przeklina i wszystkiego się boi[18]. Podwórkowy prześladowca Rudy bezbłędnie wytypował zatem swoją ofiarę:

> Wszystko odbyło się bez słów. W chaszczach czaiło się trzech kolegów Rudego. Wśród nich był także ten ze szramą na policzku, który nigdy nie pomylił Sławka z innym chłopcem. Teraz, nic nie mówiąc, trzymał go zawieszonego na tornistrze i przyglądał się, jak dwie łzy płyną sobie nieproszone po twarzy Sławka. Z krzaków wyszedł Rudy. Jego głowa czerwienił się w słońcu, oczy wybiegły daleko na ścieżkę, po czym wróciły już uspokojone. Zrobił ruch. Kościste palce puściły nagle tornister Sławka i zdarły go z jego pleców, i odrzuciły w krzewy. Rudy wskazał wąskie przejście między odgiętymi kratami, chroniącymi okno.
>
> - Złapią mnie – wyszeptał przerażony Sławek.
>
> - Są na chorobie – odrzekł ten ze szramą. – No pakuj się laluś!
>
> Wepchnął Sławka między kraty. Ale pręty nie puszczały. Ugniatali więc Sławka tak długo, aż w pewnej chwili wpadł do środka, zatrzymując się na jakimś regale. Poderwał się. Dobrze znane uczucie duszności ucapiło go za gardło[19].

Nieco inny wariant ofiary napotykamy w *Trzecim świecie Mateusza*. W kreacji tytułowej postaci Przybylska nawiązała do archetypicznego toposu sieroty, który przechodzi „próbę cierpienia"[20]. Obydwoje z siostrą doświadczają bowiem, wedle określenia Anny Marii Krajewskiej, „rynsztoka życia"[21]. Obraz dziecięcych krzywd osiąga tutaj apogeum. Po śmierci matki i ucieczce ojca do Ameryki, opiekę nad kilkuletnim bratem Milena kupiła „za ceną rodzinnych sreber i obrazów" od wrogo nastawionej ciotki. Po tym ciosie, przychodzą następne. Zostają eksmitowani z wygodnego mieszkania, w którym się wychowywali. Po przeprowadzce do nowego lokalu Mateusz zmienia szkołę, tym samym traci kontakt z kolegami ze „starego" podwórka. Przenoszą się do podejrzanej okolicy, gdzie wszystko wygląda obco. Sąsiedzi są nieżyczliwi i zachowują się podejrzanie. Przygnębiającą atmosferę potęgują fatalne warunki bytowe. Rodzeństwo egzystuje na krawędzi ubóstwa, bez jakiegokolwiek wsparcia ze strony rodziny. Ciągły brak pieniędzy skutkuje wyprzedawaniem kolejnych sprzętów i pamiątek rodzinnych, w tym ukochanego pianina chłopca.

Trzeba wspomnieć, że muzyka jest ostatnim z „luksusów", jaki pozostał Mateuszowi z dawnego życia. Uwięziony za drzwiami mieszkania, próbuje oderwać się od dojmującej rzeczywistości, improwizuje, komponuje, dyryguje wyimaginowaną orkiestrą, sam wreszcie tworzy instrumenty. Ma genialną pamięć słuchową (nie musi włączać magnetofonu, aby usłyszeć dźwięki nokturnu Chopina), wrażliwość muzycz-

---

18 Por. I. Pospiszyl, Ofiary chroniczne. *Przypadek czy konieczność*, op. cit., s. 41–42.

19 E. Przybylska, *Dzień Kolibra*, Akapit Press, Łódź 1997, s. 12 –13.

20 Por. J. Papuzińska, *Dziecko w świecie emocji literackich*, Wydawnictwo SBP, Warszawa 1996, s. 64.

21 A. M. Krajewska, *Literacki obraz świata we współczesnej książce dla młodzieży*, op. cit., s. 81.

ORBIS vol. 48.indb 119 2018-11-07 23:19:47

ną, do tego dziwną nie pasującą do wieku dojrzałość i cynizm. Wszystkie te cechy nadają bohaterowi Przybylskiej status *homo artifex*, który nie znajduje w nikim ani oparcia ani zrozumienia[22]. Rysy artysty jeszcze bardziej stygmatyzują Mateusza jako potencjalną „ofiarę chroniczną", by posłużyć się sformułowaniem Ireny Pospiszyl[23].

W obu analizowanych utworach poznańskiej pisarki zwraca uwagę negatywne ujęcie tematu szkoły (nazywanej przez bohatera „małpolandem"). Placówka, do której zostaje przeniesiony Mateusz, przypomina pole walki. Panuje tutaj atmosfera ciągłego zagrożenia. Grupa silniejszych uczniów niejako przejęła „władzę". Terroryzuje młodszych i słabszych, przy milczącym przyzwoleniu nauczycieli. Chłopiec zostaje „wytypowany" na kozła ofiarnego, następnie zaatakowany znienacka tylko dlatego, żeby od początku podporządkował się tutejszym regułom dominacji. Warto podkreślić, że brutalny atak wobec nowego ucznia ma w *Trzecim świecie Mateusza* wymiar rytualny. Scena napaści przypomina obrzędy męskiej inicjacji wojennej, jakie opisywał Mircea Eliade[24]:

> Mateusz na mgnienie cofnął się na szkolne podwórko. Za plecami miał mur. Koledzy, których nie zdążył poznać, kłębili się w pobliżu, jak zawsze na przerwie. Raptem rozstąpili się. Nagle powstałym przejściem szło ku Mateuszowi trzech chłopców, pewnie z szóstej.
>
> - Masz wpisowe? – spytali.
>
> Nim zdążył pojąć, co to jest, poczuł okropny ból w nodze. Potem zapadł w ciemność[25].

Wzajemne zależności między lękiem, okrucieństwem a agresją, istnienie cienkiej linii między byciem ofiarą a oprawcą ukazuje Hassenmüller w *Czarne, czerwone, śmierć*. Wtajemniczenia w zło doświadcza Udo, który w przeciwieństwie do Mateusza wychowuje się w normalnej rodzinie z klasy średniej, co ważne, deklarującej liberalno-demokratyczne poglądy. Rodzice, zgodnie z utartym we współczesnej prozie wizerunkiem, niewiele uwagi poświęcają synowi. Wystarczy im, że nie sprawia kłopotów wychowawczych, zdobywa dobre oceny. Zlekceważyli sygnały „ostrzegawcze", negatywne zmiany w zachowaniu Udo. Tymczasem chłopiec o wyglądzie cherubinka zaczyna niebezpiecznie balansować na granicy zła. Pobicie przez nieznanego napastnika oznacza dla protagonisty powieści – odrzucenie własnej słabości na rzecz siły, coś na kształt ponownych „narodzin". Udo jest pewien, że za atakiem kryją się jego dręczyciele Josef oraz Izmir, chłopiec tureckiego pochodzenia.

Udział w incydencie możemy rozpatrywać w kategoriach wtajemniczenia ideologicznego. Mimowolny gest Udo – poprawienie na wpół przyklejonego plakatu z rasistowskim hasłem „Obcokrajowcy precz!", zostaje zinterpretowany przez lokal-

---

22 G. Leszczyński, *Homo artifex*, [w:] tegoż, *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa w literaturze drugiej połowy XIX i w XX wieku*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszaw 2006, s. 221–248.

23 I. Pospiszyl, op. cit., s. 6.

24 M. Eliade, *Inicjacja, obrzędy, stowarzyszenia tajemne*, tłum. K. Kocjan, SIW Znak, Kraków 1997, s. 95–96.

25 E. Przybylska, *Trzeci świat Mateusza*, Akapit Press, Łódź 2001, s. 69.

ORBIS vol. 48.indb 120 2018-11-07 23:19:48

nych neonazistów jako deklaracja sympatii dla ich poglądów. Hassenmüller odtwarza kolejne etapy ideologicznej przemocy, w którą daje się uwikłać mody bohater powieści. Narrator rejestruje stopniową przemianę wewnętrzną, jaka zachodzi w chłopcu. Ulega on fascynacji złowrogim animatorem ruchu Willim Wöhlertem, rekrutującym radykalną młodzież do ultraprawicowego ruchu. Udo staje się aktywnym uczestnikiem przestępstw na tle narodowościowym. Dzięki kolegom z organizacji może wziąć odwet na swoim wrogu Rosenbergu. Wyzwala się w nim potrzeba agresji: „[…] zaślepiony dziką wściekłością zadawał cios za ciosem. To było coś więcej niż amok. To była ekstaza. Zobaczył krew, poczuł krew i pot, na przemian walił i kopał, walił i kopał…”[26].

Początkowo nieświadomy manipulacji, ochoczo denuncjuje kolegów z cudzoziemskimi korzeniami. Pod okiem Williego przechodzi szybką reedukację, zyskując, jakby powiedział Michael Foucault, fałszywą świadomość[27], czyli wiarę w słuszność ideologii Hitlera. Uczy się „nowego” języka i historii, ulegając presji zbrodniczej ideologii. Daje się przekonać, że oficjalne podręczniki bezczelnie przeinaczyły historię na niekorzyść Niemców „prawdziwy” obraz II wojny światowej, a Holokaust był wymysłem „żydowskich intrygantów”. Udział w zebraniach w „Fischerklause” daje mu upragnione poczucie mocy, ważności. „To było niemal jak nałóg”[28], wyznaje bohater Hassenmüller. Poniżej przywołajmy fragmenty, które pokazują odwrócenie perspektywy patrzenia, towarzyszącą zmianie statusu bohatera. Oto dawna ofiara przeistacza się w krzywdziciela:

> W Udo powoli wezbrała wielka fala wściekłości. Został podstępnie napadnięty przez jakichś tchórzy, a te dwa typy robią z niego przestępcę. Dlaczego nie zajmą się Josefem i Izmarem? Oni na pewno mają z tym coś wspólnego. No tak, Izmar chyba niekoniecznie, w końcu sam jest obcokrajowcem. Ale w napadzie na niego musiał maczać palce. […] Może dziadek i jego kumple z kręgielni mieli jednak rację? Obcokrajowcy stali się ważniejsi od rodowitych Niemców.
>
> Udo wyprężył dumnie pierś. Odkąd trafił pod skrzydła Williego, wszystko się zmieniło. Nie był już tym potulnym barankiem. Nie tulił pod siebie ogona, tylko dlatego, że jakiś żydowski pyskacz i jego turecki kumpel sterroryzowali całą klasę. Willi miał absolutną rację. Należało dać temu bubkowi wyraźnie do zrozumienia, kto w tym kraju rządzi. Niech wie: w Niemczech wciąż jeszcze rządzą Niemcy[29].

Tragizm losów młodego chłopca z *Czarne, czerwone, śmierć* pogłębia fakt, że zbyt późno weryfikuje ocenę aksjologiczną Williego i innych młodocianych ekstremistów. Gdy orientuje się on w zbrodniczych działaniach organizacji, jego sumienie obciąża już współudział w zabójstwie szkolnego kolegi Mehmeta Özmara, w napaść na młodszą siostrę Josefa, czy udział w dewastacji ośrodka dla azylantów. Autorka powieści,

---

[26] H. Hassenmüller, *Czarne, czerwone, śmierć*, tłum. M. J. Dykier, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2006, s. 37.

[27] Opinię M. Foucaulta na temat ideologii przytaczam za M. Jacyno, *Iluzje codzienności. O teorii socjologicznej Pierre'a Bourdieu*, IFiS PAN, Warszawa 1997, s. 11.

[28] H. Hassenmüller, *Czarne, czerwone, śmierć*, op. cit., s. 32.

[29] Ibidem, s. 19–20, 33.

ORBIS vol. 48.indb 121 2018-11-07 23:19:48

dla celów perswazyjno-wychowawczych, zastosowała w konstrukcji postaci Udo, elementy wstydu, winy i autoobwiniania się.

> ‹‹Czułem to, ale nie chciałem dopuścić do swojej świadomości›› – przyznał się przed sobą Udo. Czuł niesprawiedliwość, ogromną niesprawiedliwość, wstyd oraz winę. Swoją własną winę. Przez cały czas słyszał w głębi serca cichy głos protestu. Już wtedy, kiedy zobaczył pobitego do nieprzytomności Rosenberga[30].

W puencie historii Udo na powrót staje się ofiarą, tyle, że prześladowcy są inni – groźniejsi, bezwzględni, zdolni do każdej niegodziwości. Jako zdrajca-donosiciel wraz ze swoją rodziną znalazł się na ich „czarnej liście".

Milczenie

Milczenie (sygetyzm) „jawi się najczęściej jako jeden ze środków ostatecznych, granicznych – milczę wobec tajemnicy, wskazuję na coś, czego wyrazić w języku dyskursywnym nie potrafię"[31], wyjaśnia filozof Krzysztof Stachewicz. Istnieje wiele rodzajów milczenia. Bywa znaczące, bogate w sensy i nieznaczące, „puste". Pojawia się gdy, nie mamy nic do powiedzenia. Milcząc wyrażamy rozpacz, miłość, zdumienie, opór wobec czegoś albo brak odwagi, żeby zabrać głos. Prowokują go silne przeżycia i emocje. Milczymy w reakcji na traumatyczne doświadczenia, których wydają się trudne do wyartykułowania bądź niewyrażalne[32]. Wśród cech ofiarniczych milczenie zajmuje wyjątkowo wysoką pozycję. Wiąże się ono z ciszą, przemilczeniem, pauzą, zjawiskami na pozór pokrewnymi, jednak – jak dowodzi Dorota Korwin-Piotrowska – znacząco różnymi. Stanowią one ważny składnik ludzkiej komunikacji.

Bohaterowie Przybylskiej – Kuba (*Most nad Missisipi*), Mateusz i Sławek wolą bardziej słuchać niż mówić („Przysłuchiwanie się daje więcej niż mówienie"[33].). Jeszcze chętniej obserwują z boku, podpatrują ukryci za firanką, przez wizjer w drzwiach, zza krzaka, niewidoczni dla sąsiadów. Pierwszy z wymienionych spędza czas leżąc na cementowej półce nad wejściem do bloku albo na balkonie (swoim bądź Pani Teodory zwanej Lete). Takie zachowanie cechuje kogoś nieufnego, kto ciągle wietrzy niebezpieczeństwo, kto spodziewa się, czegoś złego i jedocześnie czuje się niewidzialny. Jedenastoletni Kuba „powoli odkrywa rodzinne dramaty, starannie

---

30 Ibidem, s. 145.

31 K. M. Stachewicz, *Milczenie wobec dobra i zła. W stronę etyki sygetycznej i apofatycznej*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2012 s. 6–7.

32 Rozważania nad kategorią milczenia prowadzą w różnych kierunkach: od psychologii i lingwistyki, poprzez teologię i antropologię, socjologię, po teorię literatury. Por. np. D. Korwin-Piotrowska, *Białe znaki. Milczenie w strukturze i znaczeniu utworów narracyjnych (na przykładach z polskiej prozy współczesnej)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014; *Cisza. Lektura krytyczna*, red. T. Dalasiński, Ł. Grajewski, A. Szwagrzyk, „Inter-. Literatura–Krytyka–Kultura", Toruń 2006.

33 E. Przybylska, *Trzeci świat Mateusza*, op. cit., s. 76.

ORBIS vol. 48.indb 122 2018-11-07 23:19:48

chowane za zasłoną milczenia: ucieczkę lub samobójczą śmierć ojca (sprawa nie do końca wyjaśniona), chorobę psychiczną matki, sytuację babki, która zajmuje się nie tyle wychowaniem chłopca, ile zapewnieniem mu minimum egzystencji"[34]. Jedyna bliska mu osoba – starsza sąsiadka (postać analogiczna do Starszego Pana z *Dnia Kolibra*), „bratania dusza", trafia do szpitala wskutek neurologicznego urazu. Aktywnym czynnikiem senso- i tekstotwórczym *Trzeciego świata Mateusza* jest milczenie. Bardzo wymowne, bo z jednej strony wyraża bezradność rodzeństwa, które znalazło się w rozpaczliwym położeniu. Kryje się za nim to wszystko, co obojgu trudno zwerbalizować, czyli ogrom bólu i rozczarowania, szczególnie tchórzostwem ojca, bezdusznością rodziny, utratą domu, samotnością w nieszczęściu. Znajdują więc jedyny możliwy sposób pozasłownej ekspresji – przytknięcie palca do ust, szybkie obroty gałek ocznych, ale też zamilknięcia, pauzy, zawieszenie głosu, posługiwanie się skrótami myślowymi („ - Pamiętasz? – spytał skrótem, promieniejąc"[35]). Kiedy okazuje się, że sprawa pobicia została umorzona, a oprawcy unikną odpowiedzialności, Milena udziela bratu bezgłośnego wsparcia:

> - Umiesz oddawać ciosy? – spytał cicho.
> - Uczę się.
> - Ale ci nie wychodzi.
> - Nie.
> Znowu popatrzyli na siebie. Wyczytał z jej oczu, że Milena boi się bardziej niż on. Gdyby miała dziewięć lat, trudniej byłoby zemścić się na niej. Dlatego był bardziej wygrany.

Przybylska pokazuje także różne odcienie i intencje milczenia. Dziewczyna odmawia przyjęcia pomocy od Karola (chłopaka ze starej kamienicy) wzrokiem wyrzucając go za drzwi. Brakiem odpowiedzi na argumenty stawia opór fałszywemu współczuciu ciotki, spojrzeniem pociesza brata. Z drugiej strony cisza w mieszkaniu rodzeństwa konotuje niepokój, lęk, zagrożenie. Bohaterowie reagują bowiem zamilknięciem na dźwięk kroków na klatce schodowej. Boją się każdej osoby pukającej do ich mieszkania. Wtedy język migowy staje się ich prywatnym szyfrem „w walce" z intruzem.

> Wymienili spojrzenia. Kroki były już na trzecim piętrze. Milena przeszła na język migowy. Puf ma stać pod drzwiami, a drzwi powinny być szeroko otwarte, żeby duży pokój był widoczny do najmniejszego szczegółu. Mateusz spytał gestem, czy Milena da sobie radę. W odpowiedzi popukała się w czoło[36].

Z całkowitą utratą głosu mamy z kolei do czynienia w *Niemym śmiechu* Hassenmüller. Ośmioletnią Antje, jak zauważa narrator, najpierw zaczęło boleć gardło, dlatego

---

[34] G. Leszczyński, *Posłowie*, [do:] E. Przybylska, *Most nad Missisipi*, Akapit Press, Łódź 2012, s. 141. Por. D. Borowski, *Trudna sytuacja jako test dojrzałości* (*Franciszka* Anny Piwkowskiej, *Most nad Missisipi* Ewy Przybylskiej), [w:] *Światy dzieciństwa. Infantylizacje w literaturze i kulturze*, red. M. Chrobak, K. Wądolny-Tatar, Universitas, Kraków 2016, s. 377–391.

[35] E. Przybylska, *Trzeci świat Mateusza,* op. cit., s. 9.

[36] Ibidem, s. 84.

ORBIS vol. 48.indb 123 2018-11-07 23:19:48

mówienie sprawiało jej ból. Problem niemoty dziewczynki zostaje dostrzeżony przez nauczycieli, podczas gdy jej matka Katherina, zajęta karierą fotomodelki, długo nie zauważa niczego niepokojącego w zachowaniu córki. Ujawnienie choroby obnaża dysfunkcyjność domu, chłód emocjonalny matki, ogrom samotności Antje, która nie tylko nie poznała swojego ojca (była owocem przelotnego romansu Katheriny), ale jako dziecko niechciane żyje z piętnem winnej wszystkich niepowodzeń matki. Interpretując problem z perspektywy psychologicznej, można stwierdzić, że stresogenność sytuacji zagroziła „integralności psychofizycznej" bohaterki, doprowadziła do mutyzmu[37]. Nieśmiałość i lękliwość Antje, podatność na zranienie, traumatyczne przeżycie – to elementy również zapożyczone z tradycji uciemiężonego sieroctwa. Wizerunek ofiary dopełnia scena przemocy, jakiej doświadcza dziewczynka ze strony matki. Co ciekawe, scena histerii Katheriny wydaje się starannie wyreżyserowanym spektaklem, w którym nie skrzywdzone dziecko, lecz matka ma być obiektem współczucia i troski:

> W Katherinie aż zakipiało. Jeszcze nigdy nie uderzyła Antje. Teraz też tego nie zrobiła. Chwyciła ją tylko za ramiona i podniósłszy do góry, zaczęła potrząsać jak szmacianą lalką. Nagle miała dużo siły. Potrząsała dzieckiem do przodu i do tyłu, tak że jego głowa latała wte i wewte. A potem bez słowa upadło na podłogę. Za to Katherina krzyczała coraz głośniej i głośniej. Wybiegła na klatkę schodową, wrzeszcząc na całe gardło. Dookoła otwierały się drzwi, przez które wylegali sąsiedzi. Minąwszy rozhisteryzowaną kobietę, wtargnęli do mieszkania i znaleźli Antje. Leżała na podłodze, nie dając znaku życia, jak manekin. […] Katherina nie przestawała krzyczeć, jeden z sąsiadów wymierzył jej policzek […], pomogło. Katherina gwałtownie zamilkła. Sąsiadka […] objęła ją ramieniem i podprowadziła do krzesła. Katherina usiadła na nim, blada i piękna, wzbudzając powszechne współczucie[38].

***

Inną kategorią „niemych dzieci", nieuwzględnioną w rozważaniach, są ofiary przemocy seksualnej. Motyw krańcowo osamotnionych dziewczynek, które będą musiały żyć z traumą destrukcyjnych przeżyć, ukazuje zarówno Przybylska w *Trzecim świecie Mateusza*, jak i Hassenmüller *Dobranoc, słonko* (notabene powieści opartej na faktach)[39]. Postać Elizy – dziewczynki „sprzedawanej" przez własnego brata szajce trudniącej się dziecięcą pornografią, jest drugoplanowa, mimo tego poznańska autorka uniknęła tabuizacji, nazywając *expresis verbis* proceder, jakim zajmuje się sąsiad Mateusza. Ponadto sugestywnie kreuje wizerunek bezbronnego dziecka, któremu pod wpływem moralnego odruchu przychodzi z pomocą jedynie równie nieszczęśliwy chłopiec. Natomiast u Hassenmüller molestowanie seksualne jest wątkiem głównym. *Dobranoc, słonko* można nazwać studium przemocy domowej i jej uczestników: sprawcy – ojczyma-zwyrodnialca, matki – „ślepej" na

---

[37] Zob. I. Pospiszyl, op. cit., s. 44–49. Na temat dziecięcego mutyzmu zob. np. A. Skoczek, *Przyczynek w sprawie etiologii mutyzmu*, „Neurolingwistyka Praktyczna" 2017, nr 3, s. 31–46.

[38] H. Hassenmüller, *Niemy śmiech*, tłum. M. J. Dykier, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2006, s. 9.

[39] Zob. H. Hassenmüller, *Posłowie*, [do:] tejże, *Dobranoc, słonko*, op. cit.

ORBIS vol. 48.indb 124 2018-11-07 23:19:48

tragedię córki, nade wszystko jednak ofiary – przez lata molestowanej seksualnie Gabi Mangold[40].

„Bohater prozy współczesnej – pisze Leszczyński – bezsilnie walczy z okolicznościami, podlega prawom świata, które zastał i nad którymi nie sprawuje żadnej jurysdykcji: ani moralnej ani intelektualnej"[41]. Refleksja warszawskiego krytyka nabiera szerszego znaczenia w kontekście literackich przedstawień wiktymizacji młodziutkich bohaterów. Przybylska i Hassenmüller konstruują postacie na zasadach współczesnego dyskursu przemocy. Poza dyskursywnością, ujęcie bohatera o cechach ofiary charakteryzuje się pogłębionym portretem psychicznym, pokazywaniem jego „mowy wewnętrznej", zaburzeniami komunikacji z otoczeniem. Jest on młodym człowiekiem samotnym w rodzinie, wyalienowanym w swojej krzywdzie i wstydzie.

Bibliografia

Bickler Katrin, *Sexueller Missbrauch als Thema der neueren Kinder- und Jugendliteratur*, Herbert-Jürgen Welke Fillibach Verlag Freiburg im Breisgau 2011.

Bilczewski Tomasz, *Komparatystyka i interpretacja, Nowoczesne badania porównawcze wobec translatologii*, Universitas, Kraków 2010.

Borowski Dominik, *Trudna sytuacja jako test dojrzałości* (*Franciszka* Anny Piwkowskiej, *Most nad Missisipi* Ewy Przybylskiej), [w:] *Światy dzieciństwa. Infantylizacje w literaturze i kulturze*, red. M. Chrobak, K. Wądolny-Tatar, Universitas, Kraków 2016, s. 377–391.

Brzozowska Blanka, *Gen X – pokolenie konsumentów*, Wydawnictwo Rabid, Kraków 2005.

Coupland Douglas, *Pokolenie X: opowieści na czasy przyspieszającej kultury*, tłum. J. Rybicki, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 1998.

Eliade Mircea, *Inicjacja, obrzędy, stowarzyszenia tajemne*, tłum. K. Kocjan, SIW Znak, Kraków 1997, s. 95–96.

Gazda Grzegorz, *Słownik europejskich kierunków i grup literackich XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

Hassenmüller Heidi, *Czarne, czerwone, śmierć*, tłum. M. J. Dykier, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2006.

Hassenmüller Heidi, *Dobranoc, słonko*, tłum. M. J. Dykier, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2004.

Hassenmüller Heidi, *Niemy śmiech*, tłum. M. J. Dykier, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2006.

Hejmej Andrzej, *Komparatystyka kulturowa; interpretacja i egzystencja*, [w:] *Komparatystyka dzisiaj*, t. 1: *Problemy teoretyczne*, red. E. Szczęsna, E. Kasperski, Universitas, Kraków 2010.

Kolbuszewski Jacek, *Powieść dziennikarska* [hasło], [w:] *Słownik literatury popularnej*, wyd. II, popr. i uzup., pod red. T. Żabskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006, s. 450–453.

[40] Por. K. Bickler, *Sexueller Missbrauch als Thema der neueren Kinder- und Jugendliteratur*, Herbert-Jürgen Welke Fillibach Verlag Freiburg im Breisgau 2011.

[41] G. Leszczyński, *Prawda świata, prawda człowieka*, [w:] tegoż, *Wielkie małe książki. Lektury dzieci. I nie tylko*, op. cit., s. 242.

ORBIS vol. 48.indb 125 2018-11-07 23:19:48

Korwin-Piotrowska Dorota, *Białe znaki. Milczenie w strukturze i znaczeniu utworów narracyjnych (na przykładach z polskiej prozy współczesnej)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014.

Krajewska Anna Maria, *Literacki obraz świata we współczesnej książce dla młodzieży*, [w:] *Książka dziecięca 1990–2005. Konteksty kultury popularnej i literatury wysokiej*, praca zbiorowa pod red. nauk. G. Leszczyńskiego, D. Świerczyńskiej-Jelonek, M. Zająca, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2006, s. 77–90.

Leszczyński Grzegorz, *Homo artifex*, [w:] tegoż, *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa w literaturze drugiej połowy XIX i w XX wieku*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszaw 2006, s. 221–248.

Leszczyński Grzegorz, *Kompleks mentora. Powieść dla młodzieży u schyłku tysiąclecia*, [w:] *Sezamie otwórz się! Z nowszych badań nad literaturą dla dzieci i młodzieży w Polsce i za granicą*, pod red. A. Baluch i K. Gajdy, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Kraków 2001, s. 59–62.

Leszczyński Grzegorz, *Młodość i zło. Perspektywa aksjologiczna współczesnej prozy obyczajowej (Kosiński, Golding, Grass, Salinger)*, „Studia Niemcoznawcze" 1997, t. XIV.

Leszczyński Grzegorz, *Wielkie małe książki. Lektury dzieci. I nie tylko*, Media Rodzina, Poznań 2015, s. 225–266.

Matras-Mastalerz Wanda, *Zaczytaj się zdrowo! Lecznicza moc lektur dla dzieci, młodzieży i rodziców*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis XI" 2011, s. 21–38.

Przybylska Ewa, *Dzień Kolibra*, Akapit Press, Łódź 1997. Przybylska Ewa, *Most nad Missisipi*, Akapit Press, Łódź 2012.

Przybylska Ewa, *Trzeci świat Mateusza*, Akapit Press, Łódź 2001. Nowacka Ewa, *Propozycja rzeczywistości nieretuszowanej*, „Nowe Książki" 1990, nr 6, s. 31, 34.

Papuzińska Joanna, *Dziecko w świecie emocji literackich*, Wydawnictwo SBP, Warszawa 1996.

Pospiszyl Irena, *Ofiary chroniczne. Przypadek czy konieczność*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2003.

Skoczek Anna, *Przyczynek w sprawie etiologii mutyzmu*, „Neurolingwistyka Praktyczna" 2017, nr 3, s. 31–46.

Spyra Paweł, *Trudne tematy w twórczości Ewy Przybylskiej*, „Guliwer" 2013, nr 3, s. 17–20.

Stachewicz Krzysztof, *Milczenie wobec dobra i zła. W stronę etyki sygetycznej i apofatycznej*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2012.

Tylicka Barbara, *Koliber wśród jastrzębi*, „Nowe Książki" 1997 nr 6 s. 44–45.

Tylicka Barbara, *Skazani na szybkie dojrzewanie*, „Nowe Książki" 2002, nr 7/8, s. 84.

Źródła internetowe

http://www.ibby.pl/?p=5219 [18.06.2018].

https://www.hassenmuller.nl/biografie.html [18.06.2018].

https://www.dw.com/pl/niemcy-25-lat-po-rasistowskim-zamachu-w-solingen/a-43963130 [18.06.2018].

ORBIS vol. 48.indb 126 2018-11-07 23:19:48

Abstract

SILENCE AND SHAME. VICTIMOLOGICAL ASPECTS OF THE PROSE HEIDI HASSENMÜLLER AND EWA PRZYBYLSKA

The author of the article discusses selected novels for young people by Ewa Przybylska (*Dzień Kolibra*; *Trzeci świat Mateusza*; *Most nad Missisipi*) and Heidi Hassenmüller (*Czarne, czerwone, śmierć*; *Niemy śmiech*; *Dobranoc, słonko*) in the context of literary comparison. Polish and German writers, construct the main characters – the victims, referring to the contemporary discourse of violence. The researcher discusses the ways of creating young literary heroes who are victims of aggression from their school colleagues or parents, who balance between good and evil by joining criminal organizations. The article consists of four parts. In the first chapter, M. Chrobak discusses the trends in contemporary literature for young adult and the current trends in psychological prose. The researcher then analises the features of Przybylska and Hassenmüller prose (controversial ethical and moral themes, realism, authenticity).

In the following parts, the researcher considers examples of literary figures in the categories of the „scapegoat mechanism" (René Girard's theory), victimisation (I. Pospiszyl) and anthropology of silence.

Keywords

Heidi Hassenmüller, Ewa Przybylska, contemporary German and Polish literature for young adult, victims

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-14

Weronika Kostecka (https://orcid.org/0000-0002-2373-7326)
Uniwersytet Warszawski
Katarzyna Slany (https://orcid.org/0000-0002-2595-4025)
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Inicjacyjna podróż w świat księgi na przykładzie trylogii *Atramentowy Świat* Cornelii Funke

Elementy autotematyzmu – rozumianego jako „tendencja przeorientowująca powieść z problematyki przedstawiania świata na przedstawianie literatury, z konwencji mimetycznej (powieść jako zwierciadło świata) na konwencję antymimetyczną”[1] – pojawiają się w literaturze adresowanej do młodego odbiorcy co najmniej od lat 60. XX w.[2] Obok obnażania warsztatu pisarskiego twórcy danego utworu literackiego, istotną rolę odgrywają motywy pisarza i pisania, czytania i czytelnika, a nade wszystko – spajający je wszystkie motyw księgi, należący do tzw. wielkich tematów literatury dziecięcej[3]. Literackie obrazy czytania i pisania księgi nieodzownie wprowadzają bowiem problematykę wewnętrznego rozwoju i kształtowania własnej tożsamości, konotują takie wartości, jak mądrość, wiedza, dojrzewanie emocjonalne, duchowe i intelektualne. Ewokują wizję człowieka, który pragnie zyskać rozeznanie w otaczającym go świecie oraz odszukać swoje w nim miejsce.

Autotematyzm, połączony ze zjawiskiem intertekstualności zazwyczaj obecnej w danym utworze dzięki motywowi księgi, zyskuje szczególnie interesujące wymiary w literaturze fantastycznej[4]. Przedmiotem tego artykułu jest trylogia *Atramentowy Świat* Cornelii Funke (wydawana w latach 2003–2007), stanowiąca studium wielowymiarowych relacji między księgą a jej czytelnikiem – który, zgodnie z koncepcją ogłoszoną 60 lat temu przez Rolanda Barthes’a[5], staje się faktycznym twórcą czyta-

[1] B. Bakuła, *Oblicza autotematyzmu. Autorefleksyjne tendencje w polskiej prozie po roku 1956*, Wydawnictwo WiS, Poznań 1991, s. 24.

[2] W tym okresie powstały m.in. takie polskie powieści autotematyczne, jak *Cyryl, gdzie jesteś?* Wiktora Woroszylskiego, *Stacja Nigdy w Życiu* Joanny Kulmowej czy też *Kluska, Kefir i Tutejszy* Jerzego Broszkiewicza.

[3] Zob. A. Baluch, *Archetypy literatury dziecięcej*, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1992, s. 104–105.

[4] Więcej na temat motywu księgi jako wyznacznika intertekstualnego charakteru literatury fantastycznej dla odbiorców niedorosłych – zob. W. Kostecka, *Tajemnica księgi. Tropami współczesnej fantastyki dla dzieci i młodzieży*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2010.

[5] „Pisanie to sfera […], w której znika nasz podmiot, negatyw, na którym niknie wszelka tożsamość, odnajdująca siebie w piszącym ciele. […] gdy tylko jakiś fakt zostanie opowiedziany […] dla celów nieprzechodnich, czyli wyłącznie w granicach praktyki symbolicznej, wytwarza

ORBIS vol. 48.indb 129 2018-11-07 23:19:48

nych przez siebie opowieści. Sama księga nie jest zaś, w literackiej wizji niemieckiej autorki, jedynie nośnikiem określonego tekstu, lecz jest z tym tekstem nierozerwalnie związana – a także ze swoim właścicielem-czytelnikiem, który czyta – czasem po wielekroć – zawartą w niej opowieść. Trylogia Funke jest wręcz katalogiem sentencji podkreślających znaczenie tradycyjnych, drukowanych woluminów i ich związku z osobistymi doświadczeniami czytelników: „[…] książki muszą być ciężkie, bo w nich jest cały świat”[6]; „Książka przechowuje nas jak zasuszony kwiat; odnajdujemy w niej siebie i jakby nie siebie”[7], „[…] każda książka przechowuje między kartkami cząstkę swego właściciela”[8] – to tylko kilka z licznych przykładów.

Swój własny tekst, trzytomową powieść, Funke konstruuje niczym Borgesowską Bibliotekę Babel. Stworzonej przez nią historii towarzyszy jasne i frapujące zarazem przesłanie, że dzięki twórczej mocy słowa – tak pisanego, jak i wypowiadanego na głos – każda opowieść ma potencjał „wytworzenia” kolejnych, i tak w nieskończoność. Zarazem wszystkie tekstowe uniwersa są ze sobą powiązane: „W końcu wszystkie książki to jedna wielka rodzina, są przecież złożone z tych samych liter, tylko w różnej kolejności. A to znaczyło, że w pewnym sensie każda książka zawarta była we wszystkich innych!”[9]. Każda istniejąca już historia, czy choćby jej fragment, może zaś posłużyć jako kontekst do osobistego, unikalnego zinterpretowania własnej rzeczywistości – odczytania jej niczym tekstu. Nieprzypadkowo autorka opatruje każdy rozdział „Atramentowej trylogii” mottem, za każdym razem czerpiąc je z innego dzieła. Jak wskazuje Małgorzata Wójcik-Dudek:

> Motta u Funke wydają się potwierdzać słowa Borgesa, stwierdzającego, że do czytelnika późnego wieku XX Joyce przychodzi przed Homerem, a Odyseja jest późnym komentarzem do Ulissesa. Tak, zdecydowanie poznajemy świat cytatami. Tak poznaje świat ciotka – dla niej książki są cytatami świata, przed którym schroniła się do biblioteki. Tak poznaje literaturę młody czytelnik postmodernizmu – najpierw dociera do niego *Atramentowe serce*, a poprzez tę powieść Isaac Besheris Singer, Oscar Wilde, Terence Hanbury White, Wiliam Szekspir, Charles Dickens czy William Blake, aby wymienić choćby kilku twórców cytowanych przez Funke w mottach rozdziałów[10].

Co istotne, eksperymentując z zabiegami autotematycznymi i intertekstualnymi i osią swego powieściowego cyklu czyniąc niepowtarzalną relację między księgą a jej twórcą-czytelnikiem (ale też twórcą-pisarzem), Funke tworzy w istocie wyjątkową

---

się właśnie owo odłączenie, głos traci swe źródło, autor wkracza we własną śmierć i zaczyna się pisanie”; „[…] jeśli pisanie ma mieć przed sobą jakąkolwiek przyszłość, należy odwrócić mit: narodziny czytelnika trzeba przypłacić śmiercią autora”; R. Barthes, *Śmierć autora*, przeł. M. P. Markowski, „Teksty Drugie” 1999, nr 1–2, s. 247 i 251.

6 C. Funke, *Atramentowe serce*, przeł. J. Koźbiał, Egmont, Warszawa 2005, s. 24.

7 Taż, *Atramentowa krew*, przeł. J. Koźbiał, Egmont, Warszawa 2006, s. 59.

8 Taż, *Atramentowa śmierć*, przeł. J. Koźbiał, Egmont, Warszawa 2008, s. 543.

9 Tamże, s. 442.

10 M. Wójcik-Dudek, *„Mówią teksty” – o postmodernistycznych zabiegach w „Atramentowym sercu” Cornelii Funke*, [w:] *„Stare” i „nowe” w literaturze dla dzieci młodzieży*, red. B. Olszewska, E. Łucka-Zając, Uniwersytet Opolski, Opole 2010, s. 274.

ORBIS vol. 48.indb 130 2018-11-07 23:19:48

powieść inicjacyjną, swoistą Bildungsroman, w której ryty przejścia dotyczą zresztą nie tylko bohaterki dziecięcej, lecz także postaci dorosłych. W obszarze fantastyki dla dzieci szczególną rolę odgrywa „literatura mroku", o której Joanna Papuzińska pisze:

> […] problemy strachu przedstawione są tu na tle alegorycznej wizji Mrocznego Królestwa, krainy trwogi i ciemności, gdzie rządzi terror, zniewolenie, przemoc i zdrada. […]. Tworzą one potężny nurt antyautorytatywny, niosący, mimo wielkiej różnorodności tekstów, to samo przesłanie o odpowiedzialności jednostki, każdego człowieka bez wyjątku, za kształt życia społecznego, w którym przychodzi mu uczestniczyć. Baśniowa konwencja, w jakiej problem jest przedstawiony, pozwala jednak na inne rozwiązania. Bohater nie jest tu bezwolny i bezradny ani jego protest nie jest skazany na klęskę. Przeciwnie, jeśli rzuci on wyzwanie lękowi i złu, znajdzie pomocników i przyjaciół wśród takich samych słabych jak on i nie tylko sam zwycięży, ale uwolni innych. Znajdujemy się tu więc w kręgu motywacji baśniowej, lecz niezupełnie. Baśń ludowa mówi bowiem o walce i pokonywaniu strachu w imię własnego szczęścia i osobistego sukcesu. Fantastyka literacka zaś staje się w tym wypadku pasmem transmisyjnym między świadomością młodego człowieka a problemami całej ludzkości […]. Bliższa byłaby więc analogia z mitem […]. Dominuje tu typ mitu prometejskiego czy chrześcijańskiego – oznaczający poświęcenie i ofiarę dla innych […][11].

Istotne są tu utwory, których tematy oscylują wokół zjawisk związanych z wędrówką inicjacyjną wywiedzioną z baśni i mitów[12]. Topos drogi i archetyp *homo viator* stanowią uniwersalne sposoby ludzkiego bycia w przestrzeni od prostych podróży po wielkie wyprawy[13]. Schemat fabularny takich opowieści prezentuje zatem peregrynację protagonistów, którzy biorą udział w walce dobra ze złem, będącej fundamentalnym toposem fantastyki kierowanej do niedorosłych[14]. Wśród takich powieści klasycznymi pozycjami są m.in.: *Hobbit, czyli tam i z powrotem* oraz *Władca Pierścieni* Johna R. R. Tolkiena, *Bracia Lwie Serce* Astrid Lindgren, *Opowieści z Narnii* Clive'a S. Lewisa, *Ziemiomorze* Ursuli K. Le Guin, *Nie kończąca się historia* Michaela Endego, *Harry Potter* Joanne K. Rowling, *Córka czarownic* Doroty Terakowskiej czy saga o dziejach wiedźmina Geralta z Rivii Andrzeja Sapkowskiego. Ich motywy i aksjologia mają rodowód baśniowy, należą do nich przykładowo: osierocenie bohatera dziecięcego, podróż inicjacyjna, przemieszczanie się między światami o różnym statusie ontycznym, zejście do krainy umarłych, wyprawa do czasoprzestrzeni alternatywnej, walka prometejska protagonistów i klęska antagonisty, zdobywanie magicznych atrybutów, kształtowanie osobowości, osiągnięcie indywidualnego szczęścia oraz

---

[11] J. Papuzińska, *Dziecko w świecie emocji literackich*, Wydawnictwo SBP, Warszawa 1996, s. 88.

[12] Zob. J. Abramowska, *Peregrynacja*, [w:] *Przestrzeń i literatura*: *tom poświęcony VIII kongresowi slawistów*: *studia*, red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978, s. 125–158.

[13] Zob. A. Wieczorkiewicz, *Wędrowcy fikcyjnych światów*. *Pielgrzym*, *rycerz i włóczęga*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 1996, s. 9–13.

[14] Zob. U. K. Le Guin, *The Child and the Shadow*, [w:] *The Openhearted Audience. Ten Authors Talk about Writing for Children*, red. V. Haviland, Fredonia Books, Amsterdam 2000, s. 105–107.

ORBIS vol. 48.indb 131 2018-11-07 23:19:48

zapewnienie wolności pewnej zbiorowości[15]. Jak wskazywał Mircea Eliade, „[…] scenariusze inicjacyjne – nawet zakamuflowane, tak jak w baśniach – są wyrażeniem psychodramy, odpowiadającej głębokiej potrzebie istoty ludzkiej. Każdy człowiek pragnie poznać pewne niebezpieczne sytuacje, stawić czoło próbom wyjątkowym, zapuszczać się na «tamten świat» […]"[16]. Bohaterowie wymienionych powieści zmagają się więc z nieraz bardzo poważnymi wyzwaniami, poniekąd w odpowiedzi na własną potrzebę doświadczenia osobistego rytuału przejścia. Jednakże współczesna fantastyka dla dzieci mocno dekonstruuje topikę baśniową lub ją reinterpretuje, co widać szczególnie poprzez wprowadzanie do fabuł „zastrzyków losowości", które „podgryzają klarowną precyzję schematów bilansowania dobra i zła, ową schedę bajki klasycznej" oraz niejednoznacznego finału, w wyniku którego „zyski i straty nie są podzielone według zasług", tekst taki „bliższy jest więc życiu «takiemu, jakie jest» niż «takiemu, jakie powinno być»"[17].

Kluczowym elementem świata przedstawionego w fantastyce dla niedorosłych jest bohater dziecięcy zdecydowanie mniej stypizowany od protagonistów baśniowych. Ważna staje się tutaj płeć, ponieważ coraz częściej nośnikiem istotnych społecznie dyskursów w tego typu utworach są dziewczynki[18], co zaprezentowała Funke w trylogii *Atramentowy Świat*[19], będącej ciekawą egzemplifikacją „literatury mroku", uznawaną za dzieło nowoczesne, postmodernistyczne i intertekstualne[20]. Autorka zderza w nim realną rzeczywistość XXI wieku z baśniowym światem pewnej księgi autorstwa niejakiego Fenoglia. Popularny w fantastyce dziecięcej motyw czasoprzestrzeni równoległej, jaką może być fabuła tajemniczej księgi, pojawił się w literaturze dla dzieci wielokrotnie, chociażby w kultowej *Nie kończącej się historii* Endego. Funke jednak mocno go reinterpretuje, gdyż jej bohaterowie mediują między światem realnym a tekstowym często wbrew własnej woli, za sprawą odpowiednich lektorów,

---

[15] Zob. D. Pawelec, *Baśń, mit i film*, [w:] M. Haltof, *Kino lęków*, Wydawnictwo Szumacher, Kielce 1992, s. 119.

[16] M. Eliade, *Inicjacja, obrzędy, stowarzyszenia tajemne*, przeł. K. Kocjan, Wydawnictwo Znak, Kraków 1977, s. 178.

[17] S. Lem, *Fantastyka i futurologia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1989, t. 1, s. 68.

[18] Zob. M. Skowera, *O czym September rozmawia ze Śmiercią? Spotkanie dziecka z postmodernistyczną baśniową mors w utworze Catherynne M. Valente „O pewnej dziewczynce i jej podróży wokół Krainy Czarów na okręcie własnoręcznie wykonanym"*, [w:] *Śmierć w literaturze dziecięcej i młodzieżowej*, red. K. Slany, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2018.

[19] Jak pisze Edyta Trębaczkiewicz w odniesieniu do dwóch utworów Cornelii Funke: *Prinzessin Isabella* i *Kein Keks für Kobolde*, które to refleksje można jednak odnieść także do „Atramentowej trylogii": „Dziewczęta z kart powieści pisarki są podobnie jak ona pewne siebie oraz tak jak ich kreatorka same kształtują swoje życie, stając się coraz silniejsze. Osiągają to, czego rzeczywiście pragną, próbują urzeczywistnić swoje marzenia, licząc się z możliwością porażki. Są otwarte na przygody, które umożliwiają im rozwój, choć wiążą się z ryzykiem"; taż, *Cornelia Funke w obronie równości, wolności oraz prawa do fantazji*, [w:] *Oswoić rzeczywistość. Wokół niemieckojęzycznej literatury dla dzieci i młodzieży*, red. E. Kamińska-Ossowska, E. Hendryk, t. 1, volumina.pl, Szczecin 2016, s. 46.

[20] O wyznacznikach utworów postmodernistycznych w XX- i XXI-wiecznej literaturze dziecięcej i młodzieżowej zob. W. Kostecka, *Baśń postmodernistyczna: przeobrażenia gatunku. Intertekstualne gry z tradycją literacką*, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2014.

ORBIS vol. 48.indb 132 2018-11-07 23:19:48

którzy na głos czytają fragmenty książki, a dźwięk ich głosu wywabia ważne dla niej postaci, aby przemieścić je do rzeczywistości pozatekstowej, w zamian do świata powieści przenosząc postaci rzeczywiste. Istotnym portalem przejścia są tu czytane głośno przez lektora słowa, dzięki którym może on dopowiadać lub zmieniać historię, odpowiednio ją stymulować, wpływać na bieg zdarzeń i sprawiać, że przemieszczeni stają się banitami oraz więźniami realnego lub tekstowego świata. Funke idzie więc o krok dalej, niż uczynił to Ende w swojej powieści. W przypadku *Nie kończącej się historii* mieszkańcy Fantazjany – bohaterowie zawartej w księdze opowieści – przedostając się do pozatekstowej rzeczywistości, tracili swoją postać i zmieniali się w byty nienamacalne, abstrakcyjne, zależne od ludzi. Autorka „Atramentowej trylogii" czyni zaś oba światy – tekstowy i pozatekstowy – równoprawnymi, w takim sensie, że ich mieszkańcy mogą bytować w obu rzeczywistościach na tych samych prawach. Owszem, mają odmienny status ontologiczny – bohaterowie wykreowani przez Fenoglia narodzili się jako postaci literackie, a na ich losy mogą wpływać pisarz i lektor. Literaccy bohaterowie Fenoglia mogą też jednak znacząco wpływać – i wpływają – na życie bohaterów rzeczywistego planu opowieści Funke.

„Interpretacja dzieła jest opowieścią o jego czytaniu"[21], pisał Jonathan Culler – o ile jednak związek Bastiana jako czytelnika z Fantazjaną był jednokierunkowy (protagonista Endego przebywając w świecie opowieści, niejako interpretował eksplorowaną przez siebie czasoprzestrzeń analogicznie do procesu lektury), o tyle Funke kreuje wielowymiarową rzeczywistość, w której bohaterowie księgi również mogą „czytać" i „interpretować" pozatekstową rzeczywistość. „Czy jesteś przekonana, że istnieje tylko jeden prawdziwy świat, a wszystkie inne są jego słabymi kopiami?" – pyta jeden z bohaterów Funke[22]. Świat opowieści funkcjonuje i rozwija się nawet w oderwaniu od „oficjalnej" narracji zapisanej na kartach książki, co intuicyjnie wyczuwa jeden z głównych bohaterów trylogii: „Może za tą drukowaną historią kryje się inna, dużo obszerniejsza historia, która zmienia się tak samo jak nasz świat? A litery zdradzają nam jedynie cząstkę, jakbyśmy patrzyli przez dziurkę od klucza? Może to tylko pokrywa garnka, w którym mieści się o wiele więcej, niż jesteśmy w stanie wyczytać z samej książki?"[23].

Atramentowy Świat – taką nazwę nadają główni bohaterowie, introligator Mortimer i jego córka Meggie, księdze – funkcjonuje jako tekstowa rzeczywistość alternatywna, która z jednej strony ich nęci, z drugiej zaś – przeraża. Ważna w pierwszym tomie okazuje się relacja między Meggie a księgą, dziewczynka bowiem odkrywa sekretny dar ojca, jakim jest zdolność do przemieszczania ludzi i postaci literackich między światami. Bohaterka dowiaduje się, że jej matka została przed laty wczytana przez Mortimera do Atramentowego Świata, w jej miejsce natomiast pojawili się jedni z jego najczarniejszych charakterów, przed którymi ojciec i córka muszą nieustannie uciekać. Na miejsce Teresy przybył także inny nietypowy bohater – Smolipaluch, sztukmistrz

[21] J. Culler, *Teoria literatury. Bardzo krótkie wprowadzenie*, przeł. M. Bassaj, Prószyński i S-ka, Warszawa 1998, s. 75.

[22] C. Funke, *Atramentowa śmierć*, dz. cyt., s. 160.

[23] Taż, *Atramentowe serce*, dz. cyt., s. 141–142.

ORBIS vol. 48.indb 133 2018-11-07 23:19:49

i kuglarz, w swoim świecie ulubieniec wagantów, w świecie realnym pozbawiony tożsamości bezdomny, desperacko pragnący wrócić do własnej opowieści. Losy Mortimera, Meggie i Smolipalucha jednoczą oba światy i nadają bieg dalszym zdarzeniom.

Warto nadmienić, że już w pierwszym tomie zasygnalizowane zostają zdolności Meggie, która, tak jak ojciec, potrafi głosem ingerować w świat księgi. Księga pojawia się w jej dziecięcej biografii jako symbol zerwanych więzi z matką, na powrót ją z nią integrujący, jednak dopiero po uświadomieniu sobie przez dziewczynkę własnej niezwykłej mocy i emocjonalnym wpisaniu się przez nią w fabułę Atramentowego Świata. Konsekwencją tej niebezpiecznej inicjacji jest odnalezienie matki, dotarcie do zapomnianych więzi, ale też wypieranie pragnienia o transgresji do świata księgi. W drugim tomie ponownie naruszona zostaje granica tych światów, Meggie bowiem, pod wpływem matczynych opowieści o baśniowej krainie, potajemnie przed rodzicami wczytuje się do tekstowego świata. Mediacja ta stanowi początek inicjacyjnej wyprawy dziewczynki, która samodzielnie wnika w meandry groźnej baśni, zaś tom zbudowany jest z opisanych przez Papuzińską wyznaczników postbaśniowej „literatury mroku". Przejście do alternatywnej krainy to ruch symptomatyczny, mocno emancypacyjny, buntowniczy, który sprawia, że Meggie stanie się bardzo ważnym nośnikiem sensu przemiany tekstowego świata i przeobrażeń osobowościowych bohaterów pierwszoplanowych. Za córką niechcianego przemieszczenia do atramentowej krainy doświadczają rodzice, wrócić udaje się natomiast Smolipaluchowi, który zanim zostaje wczytany, dowiaduje się, że na kartach Atramentowego Świata zapisana jest jego śmierć.

Najciekawszy wydaje się tom trzeci, w którym postaci pozatekstowe zyskują nowe tożsamości. Meggie, Resa (Teresa) i Mortimer przystają do dobrych zbójców, walcząc z bezprawiem i okrucieństwem Żmijogłowego – władcy tekstowego świata, którego pragnieniem jest zostać nieśmiertelnym. Mechanizmy i motywy autotematyczne, na których Funke opiera swoją powieść, mają zatem wymiar najzupełniej dosłowny. Według Cullera „stajemy się tymi, kim jesteśmy, przez utożsamianie się z postaciami, o których czytamy"[24]; o ile Bastian z *Nie kończącej się historii* odkrywał i budował swoją tożsamość m.in. poprzez identyfikację z ulubionym bohaterem czytanej księgi (Atreju), o tyle protagoniści „Atramentowej trylogii" dosłownie zostają takimi bohaterami opowieści, jakich – jak możemy się domyślać – cenili w swoich wcześniejszych lekturach. Introligator, który zdobył przydomek Czarodziejski Język, wykreowany zostaje na Sójkę, szlachetnego zbójcę walczącego o prawa uciśnionego ludu. Kiedy życiu jego żony i córki zagraża niebezpieczeństwo, pod presją przygotowuje dla oprawcy księgę nieśmiertelności. Tylko osoba, która wpisze w nią magiczne słowa: „serce", „krew", „śmierć" – unicestwi tyrana, choć Mortmier robi wszystko, by przyspieszyć ów proces, w tym celu doprowadza do gnicia książki.

Kluczowym wydarzeniem w ostatnim tomie jest pakt zawarty między Sójką a śmiercią, która pragnie klęski Żmijogłowego uczynionego za sprawą księgi nieśmiertelnym. Śmierć znacząco wpływa na losy tekstowego świata. Chociaż Mortmier działał wbrew jej woli, tworząc dla tyrana pustą księgę nieśmiertelności, śmierć wie, że uczynił to z lęku przed utratą żony i córki. *Mors* jest także zakochana w głosie

[24] J. Culler, *Teoria literatury*, dz. cyt., s. 130.

ORBIS vol. 48.indb 134 2018-11-07 23:19:49

introligatora/zbójcy, dlatego odprawia go z krainy umarłych wraz ze Smolipaluchem, aby dokończyli powierzoną im misję i uśmiercili Żmijogłowego. Funke kreuje nietypową figurę śmierci, która sprzyja prawym i szlachetnym, nie ma więc jednakowego stosunku do wszystkich istnień, co sygnalizują następujące słowa: „Ale moje córy mnie uspokoiły. Kochają twoje serce równie mocno jak twój głos. Powiedziały mi, że twoje serce jest wielkie, bardzo wielkie, i szkoda byłoby już teraz je złamać”[25]. Zachowanie śmierci jest również reakcją na próby manipulowania nią przez antagonistów Mortimera, szczególnie lektora Orfeusza, który chce wczytać ją do atramentowej fabuły i nadać jej rolę przez niego narzuconą. *Mors* drwi z tych poczynań, gdyż postrzega siebie jako byt uniwersalny dla wszystkich światów: tekstowych i nietekstowych, odwieczną narratorkę wszelkich fabuł, która sama decyduje o biegu wydarzeń: „Myślał, że może mnie związać słowami, mnie, która rządzi krainą, gdzie nie ma słów, lecz skąd pochodzą wszystkie słowa[26]”.

Wtrącenie się śmierci do świata tworzonego ze słów przypomina o jej nadrzędności wobec innych jego twórców – autora Fenoglia oraz lektorów. Śmierć „pozornie współistnieje na równi z innymi bohaterami w świecie przedstawionym, jednak wyraźnie widać jej wyższość, czy wręcz wszechwładność, nad ludzkim losem. Istnieje jako siła arbitralna, od której bohater jest zależny i której jest poddany”[27], o czym zapominają antagoniści. *Mors* przypomina zatem o fundamentalnym znaczeniu pokory wobec nieodłącznej dominanty wszystkich światów, przełamuje jednak baśniowy wzorzec śmierci paktującej z bohaterami tylko po to, by ich podstępnie pozbawić życia. Zależy jej na wprowadzeniu ładu do tekstowego świata, równowagi między życiem a śmiercią, przybywa więc w momencie, gdy pisarz i lektorzy zawodzą, zaś atramentowej krainie grozi klęska. Jako Wielka Przeobrazicielka wszechrzeczy dostrzega potrzebę przywrócenia baśniowej historii dawnego status quo:

> Ptak zaczął otrząsać złote pióra, które padały między zwiędłe liście, na głowę i ramiona Mo, a gdy znów spojrzał w górę, w pajęczynie korzeni siedział szkielet ptaka. – Jestem końcem i początkiem. Szkielet ptaka pokrył się futerkiem, na głowie wyrosła para spiczastych uszu: z góry patrzyła na Mo wiewiórka trzymająca się pazurkami korzeni, ale z jej pyszczka wydobył się ten sam głos co z dzióbka ptaka: − Wielka Przeobrazicielka – oto imię, które mi się podoba. – Teraz wiewiórka straciła futerko, ogonek i uszy, zamieniła się w motyla, gąsienicę, cętkowanego kota, a na końcu w kunę, która wskoczyła na łoże z mchu i przycupnęła u stóp zmarłego. – Ja jestem początkiem wszystkich historii i ich końcem – powiedziała kuna głosem ptaka i wiewiórki. – Przemijanie i odnowa. Beze mnie nic się nie rodzi, bo nic nie umiera beze mnie[28].

Choć Funke próbuje wywołać w odbiorcy poczucie, że atramentowa historia nieustannie się zmienia, a szala zwycięstwa przechyla się na stronę oprawców, mocne podwaliny baśniowości nie pozwalają czytelnikowi wątpić, że kluczowa dla baśni

[25] C. Funke, *Atramentowa śmierć*, dz. cyt., s. 235.
[26] Tamże, s. 236.
[27] K. Slany, *Groza w literaturze dziecięcej. Od Grimmów do Gaimana*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2016, s. 240.
[28] C. Funke, *Atramentowa śmierć*, dz. cyt., s. 234.

ORBIS vol. 48.indb 135 2018-11-07 23:19:49

zasada kary dla oprawcy i nagrody dla protagonisty zostanie tu zachowana, co pieczętuje pakt protagonistów ze śmiercią. To *mors* wytycza dalsze losy wszystkich postaci, sprawia także, że ewoluują emocjonalnie i duchowo. Aby paktować ze śmiercią, Mortmier musi przypomnieć sobie o swej rzeczywistej tożsamości introligatora, która ocala go przed mroczną stroną dwóch tekstowych wcieleń: Czarodziejskiego Języka i Sójki. Kiedy wrogowie próbują zmodyfikować atramentową historię i wykorzystać ją przeciwko Mortimerowi zbójcy, chcąc doprowadzić go do rozpaczy, depresji i lęku, powraca on do wspomnień o dawnym życiu, które niosą mu ukojenie i spokój. Opanowanie introligatora pozwala mu okiełznać negatywne emocje ewokowane słowami Orfeusza skierowanymi wobec temperamentnego Sójki.

Dzięki śmierci metamorfozę przechodzi również Smolipaluch, którego pobyt w krainie umarłych zmienia diametralnie. Pozbywa się on nękających go lęków oraz tchórzostwa, które wcześniej sprawiły, że zdradził przyjaciół. Staje się pewnym druhem introligatora, walczy ogniem i światłem z cieniami, monstrami i rozpaczą, której poddają się inni. Śmierć chce zatem pozostawić przy życiu bohaterów, którzy odbudują Atramentowy Świat, uczynią go bogatym, pięknym, spokojnym, gdzie umieranie będzie rzeczą naturalną, niezależną od słów wpisanych w księgi przez łotrów uzurpujących sobie prawo do wszechwładności.

W finale Funke czyni powieściową czasoprzestrzeń miejscem życia wybranym przez bohaterów, co kwestionuje ostatni element klasycznej wyprawy baśniowej zbudowanej według trójkowej kompozycji fabularnej: wyjście − inicjacja w miejscu innym/obcym/odmiennym − powrót[29]. Zarówno postaci wywodzące się ze świata opowieści, jak i te pochodzące z rzeczywistości XXI wieku postrzegają ją jako miejsce przeznaczenia. Decyzja o pozostaniu w Atramentowym Świecie może dziwić czytelnika, szczególnie w przypadku bohaterów do niego wczytanych, pochodzących z nietekstowej rzeczywistości lub z innego tekstu literackiego. Żadna z nich nie decyduje się wrócić do własnego świata, choć te oferują im wiele wygód, są im bliższe kulturowo, w nich pozostali ich bliscy. Według Mortimera, Resy i Meggie nowoczesność powoduje rozmywanie tożsamości, bylejakość więzi i wspólnotowych doświadczeń oraz spłycenie doświadczeń inicjacyjnych. Odrzucenie swojego pierwotnego świata jest gestem w pełni świadomym; z jednej strony – rewolucyjnym, z drugiej jednak – mającym na celu uporządkowanie i ustabilizowanie własnego życia. Papuzińska zwracała uwagę, że opowieść „zwielokrotnia [nasze – WK i KS] istnienie, pozwalając nam żyć w wielu światach naraz"[30]. Mortimer, Resa i Meggie nie chcą żyć w wielu światach, wybierają rzeczywistość tekstową jako jedyną, tę, w której wieść będą dalsze życie. Bohaterowie mają poczucie przynależności do świata alternatywnego – choć odtąd, z ich punktu widzenia, prymarnego – w którym, świadomi bycia literackimi postaciami, zyskują nowe tożsamości, wyraziste i znaczące: m.in. introligator staje się dobrym zbójcą walczącym o dobro uciśnionych,

[29] Zob. W. Propp, *Morfologia bajki*, przeł. W. Wojtyga-Zagórska, Książka i Wiedza, Warszawa 1976; E. Mieletinski, *Poetyka mitu*, przeł. J. Dancygier, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1981, s. 326; A. Jolles, *Baśń*, przeł. R. Handke, „Przegląd Humanistyczny" 1965, nr 5, s. 77; M.-L. von Franz, *Archetypal Patterns in Fairy Tales*, Inner City Books, Toronto 1997, s. 10.

[30] J. Papuzińska, *Dziecko w świecie emocji literackich*, dz. cyt., s. 17.

ORBIS vol. 48.indb 136 2018-11-07 23:19:49

nadal jest też lektorem, którego głos może przenosić bohaterów różnych opowieści do atramentowej historii oraz zmieniać swobodnie jej fabułę.

Meggie również posiada ów niespotykany dar. W jej przypadku – wczytanie samej siebie do opowieści, bez zgody ojca, uznać można za eskapizm do świata równoległego o odmiennych właściwościach znany bohaterce z onirycznej i fantastycznej literatury dziecięcej[31]. Meggie chce doświadczyć inicjacyjnej wędrówki na wzór Alicji z Krainy Czarów Lewisa Carrolla, Dorotki z Krainy Oz Franka Bauma, Wendy z przygód o Piotrusiu Panu Jamesa M. Barriego, gdyż to właśnie wolnościowa ucieczka dziecka z symbolicznego pokoju dziecinnego do obcej czasoprzestrzeni stanowi kluczowe doświadczenie tożsamościowe w klasyce utworów dla niedorosłych[32]. Podróż ta jest dla niej nie tylko rytuałem przejścia, dzięki któremu osiąga wyższy poziom wtajemniczenia egzystencjalnego, ale też sposobem na zmierzenie się z lękami, konfrontacją ze złem, tajemnicą, grozą śmierci, wielką miłością, próbą samodzielnego życia pośród przyjaciół i wrogów oraz drogowskazem na dalsze życie. Meggie pragnie bowiem zostać pisarką i lektorką, tak aby móc ulepszać światy innych opowieści. Jest więc figurą intertekstualną świadomie i delikatnie zajmującą się reperowaniem literatury, by niwelować z niej nadmiar grozy, rozpaczy i okrucieństwa.

> Meggie miała pewien plan: chciała nauczyć się snuć opowieści, tak jak to robił Fenoglio. Chciała umieć łowić słowa, po to, by móc je czytać mamie i nie bać się, że coś z nich nagle wyskoczy i spojrzy na nią oczami pełnymi nostalgii. Bo tylko słowa mogły odesłać z powrotem te wszystkie stwory uczynione z samych liter i właśnie dlatego Meggie postanowiła, że jej rzemiosłem będzie pisanie. […]. Jak powiedział Mo: pisanie ma wiele wspólnego z czarami[33].

Pierwsze wczytanie w księgę budzi w głównych bohaterach strach, podobnie jak wyczytywanie z niej postaci do świata realnego lub wprowadzenie do niej bohaterów z innych tekstów kultury. Praktyka ta grozi znacznymi modyfikacjami albo całkowitymi zmianami kanonicznych, powszechnie znanych fabuł. Martwi to miłośników literatury, Mortimera i Meggie, ale może niepokoić także czytelnika, który widzi zagubienie i rozpacz Ołowianego Żołnierza z baśni Hansa Christiana Andersena lub Blaszanego Dzwoneczka z powieści Barriego. Dla tych pięknych istot nie ma żadnej roli w realnym świecie, muszą zostać wczytane z powrotem do własnych historii, aby ich literacka tożsamość nie została zniszczona. Uwrażliwienie czytelników na los literackich postaci przemieszczonych do realnej rzeczywistości obecne jest w całej trylogii. Szczególnie Meggie ma świadomość, jak nieetyczną zabawą jest szybkie miksowanie różnych tekstów kultury i swobodne przemieszczanie znanych postaci literackich, które wyrywane z własnych historii często okupują ten symboliczny gwałt zadany ich naturze niemożnością odnalezienia się w nowym świecie i znalezienia w nim dla siebie satysfakcjonującej roli, skazani są więc na unicestwienie.

---

31 Zob. J. Wullschläger, *Inventing Wonderland. Victorian Childhood as Seen Through the Lives and Fantasies of Lewis Carroll, Edward Lear, J. M. Barrie, Kenneth Grahame, and A. A. Milne*, The Free Press, New York 1995.

32 Zob. K. Slany, *Groza w literaturze dziecięcej*, dz. cyt., s. 185–230.

33 C. Funke, *Atramentowe serce*, dz. cyt., s. 498.

ORBIS vol. 48.indb 137 2018-11-07 23:19:49

Dużym niebezpieczeństwem jest też odsyłanie bohaterów do oryginalnych historii, w których występują, i dopisywanie im szczęśliwych zakończeń, tak aby poprawić ich los. Opresyjnie brzmią słowa pisarza Fenoglio, który z fanatycznym uniesieniem wyjawia Meggie swój pomysł na kontrolowanie tekstowych światów: „[…] jeśli ten pomysł naprawdę wypali, Meggie, jeśli uda się zmieniać drukowane historie, podkładając inne słowa, to wówczas możemy przerabiać w nich wszystko: kto z nich wychodzi, kto wchodzi, jak się kończą, kogo uszczęśliwiają, a kogo unieszczęśliwiają […]”[34]. Szybko okazuje się, że tego rodzaju interwencje w klasyczne fabuły, choć podszyte dobrymi intencjami, burzą ich harmonijność, wywołują w odbiorcach uczucie sztuczności, niszczą właściwe dla danego utworu wyznaczniki i determinanty, czyniąc zeń produkt wtórny, przekłamany, podporządkowany cudzym wizjom, niezgodny z intencjami twórcy. Tak jest ze strywializowaną przez Fenoglia Andersenowską historią o Ołowianym Żołnierzu, o odesłaniu którego autor Atramentowego Świata mówi: „[…] tak, tak, dopisałem absolutnie ckliwe zakończenie […]. Ołowiany żołnierzyk wprowadza się ze swoją tancerką do zamku i żyją długo i szczęśliwie… Nie ma stopionych serc, spalonego papieru, nic tylko szczęście i bezgraniczna miłość”[35]. Zmiana tragicznego finału słynnej baśni duńskiego pisarza sprzeniewierza się sensowi i przekazowi Andersenowskich opowieści, w których kwestionowanie szczęśliwych zakończeń było celowym zabiegiem odautorskim wyrażającym pesymistyczny sposób oglądu rzeczywistości twórcy[36]. To dzięki smutnym finałom oraz „zastrzykom losowości” baśnie Andersena są tak charakterystyczne i niepowtarzalne. Działania Fenoglia niszczą ich unikatowość, subtelność, wyrazistość.

Chociaż czasoprzestrzenne przemieszczenia cieszą protagonistów, ostrożnie podchodzą oni do modyfikowania tekstów kultury. Pobyt w Atramentowym Świecie i przyjęte przez nich nowe role, wywiedzione z pieśni wagantów, stają się w ich odczuciu ważniejsze od ról rzeczywistych. Bycie walecznym zbójcą, wagantką, twórcą pieśni, uczestnikiem/uczestniczką wyprawy mającej na celu zniszczenie zła, kompanem kuglarskiej braci, wykonawcą wielkich misji daje im satysfakcję. Pragnienie pozostania w Atramentowym Świecie wynika zatem z dojmującej tęsknoty bohaterów – będących odpowiednikami współczesnych ludzi – za baśniowością, magią, intensywnością doznań, możliwością przybierania ról archetypicznych, inicjacyjną wyprawą pełną grozy i cudowności, których pozbawiona jest realna XXI-wieczna rzeczywistość. Daniel Pennac zwracał uwagę na paradoksalną właściwość czytania, polegającą na tym, że „[lektura – WK i KS] odrywa nas od świata, by nadać mu sens”[37]. Bohaterowie Funke po tym, jak „oderwali się” od swojego świata i w rzeczywistości tekstowej odnaleźli sens swojej egzystencji, nie chcą już wracać do wcześniejszego życia. Niczym Tristran Thorn, protagonista Gaimanowskiego *Gwiezdnego pyłu* – który czuje, że wpływ doświadczenia niezwykłości, baśniowości

[34] Tamże, s. 392.

[35] Tamże, s. 393.

[36] Zob. *Literacka baśń grozy Hansa Christiana Andersena*, [w:] K. Slany, *Groza w literaturze dziecięcej*, dz. cyt., s. 104–148.

[37] D. Pennac, *Jak powieść*, przeł. K. Bieńkowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2007, s. 17.

ORBIS vol. 48.indb 138 2018-11-07 23:19:49

i magii jest nieodwracalny, powraca więc do „zwykłego" świata jedynie ma chwilę, by następnie na zawsze już pozostać w Krainie Czarów – negują baśniową zasadę, zgodnie z którą po przejściu swojego *rite de passage* należy wrócić do codzienności. W niebezpiecznym i fascynującym Atramentowym Świecie walka ze złem ma wymiar spektakularny. Dzięki udziałowi w niej Meggie, Mortmier, Resa, Fenoglio i inni stają się indywidualnościami. Ich czyny wzmacniają wspólnotę i jej wiarę w zbawczą moc pieśni opiewających heroizm i altruizm przybyszów z „innych krain", którzy pojawili się znikąd i nadali atramentowej historii nowy bieg i ożywczy sens.

Bibliografia

Abramowska Janina, *Peregrynacja*, [w:] *Przestrzeń i literatura*: *tom poświęcony VIII kongresowi slawistów*: *studia*, red. Michał Głowiński, Aleksandra Okopień-Sławińska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978.

Bakuła Bogusław, *Oblicza autotematyzmu. Autorefleksyjne tendencje w polskiej prozie po roku 1956*, Wydawnictwo WiS, Poznań 1991.

Baluch Alicja, *Archetypy literatury dziecięcej*, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1992.

Barthes Roland, *Śmierć autora*, przeł. Michał P. Markowski, „Teksty Drugie" 1999, nr 1–2.

Culler Jonathan, *Teoria literatury. Bardzo krótkie wprowadzenie*, przeł. Maria Bassaj, Prószyński i S-ka, Warszawa 1998.

Eliade Mircea, *Inicjacja*, *obrzędy*, *stowarzyszenia tajemne*, przeł. Krzysztof Kocjan, Wydawnictwo Znak, Kraków 1977.

Funke Cornelia, *Atramentowa krew*, przeł. Józef Koźbiał, Egmont, Warszawa 2006.

Funke Cornelia, *Atramentowa śmierć*, przeł. Józef Koźbiał, Egmont, Warszawa 2008.

Funke Cornelia, *Atramentowe serce*, przeł. Józef Koźbiał, Egmont, Warszawa 2005.

Jolles André, *Baśń*, przeł. Ryszard Handke, „Przegląd Humanistyczny" 1965, nr 5.

Kostecka Weronika, *Baśń postmodernistyczna: przeobrażenia gatunku. Intertekstualne gry z tradycją literacką*, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2014.

Kostecka Weronika, *Tajemnica księgi. Tropami współczesnej fantastyki dla dzieci i młodzieży*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2010.

Le Guin Ursula K., *The Child and the Shadow*, [w:] *The Openhearted Audience. Ten Authors Talk about Writing for Children*, red. Victoria Haviland, Fredonia Books, Amsterdam 2000.

Lem Stanisław, *Fantastyka i futurologia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1989, t. 1.

Mieletinski Eleazar, *Poetyka mitu*, przeł. Józef Dancygier, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1981.

Papuzińska Joanna, *Dziecko w świecie emocji literackich*, Wydawnictwo SBP, Warszawa 1996.

Pawelec Dariusz, *Baśń*, *mit i film*, [w:] Marek Haltof, *Kino lęków*, Wydawnictwo Szumacher, Kielce 1992.

Pennac Daniel, *Jak powieść*, przeł. Katarzyna Bieńkowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2007.

Propp Wladimir, *Morfologia bajki*, przeł. Wiesława Wojtyga-Zagórska, Książka i Wiedza, Warszawa 1976.

ORBIS vol. 48.indb 139 2018-11-07 23:19:49

Skowera Maciej, *O czym September rozmawia ze Śmiercią? Spotkanie dziecka z postmodernistyczną baśniową mors w utworze Catherynne M. Valente „O pewnej dziewczynce i jej podróży wokół Krainy Czarów na okręcie własnoręcznie wykonanym”*, [w:] *Śmierć w literaturze dziecięcej i młodzieżowej*, red. Katarzyna Slany, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2018.

Slany Katarzyna, *Groza w literaturze dziecięcej. Od Grimmów do Gaimana*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2016.

Trębaczkiewicz Edyta, *Cornelia Funke w obronie równości, wolności oraz prawa do fantazji*, [w:] *Oswoić rzeczywistość. Wokół niemieckojęzycznej literatury dla dzieci i młodzieży*, red. Ewelina Kamińska-Ossowska, Ewa Hendryk, t. 1, volumina.pl, Szczecin 2016.

von Franz Marie-Louise, *Archetypal Patterns in Fairy Tales*, Inner City Books, Toronto 1997.

Wieczorkiewicz Anna, *Wędrowcy fikcyjnych światów. Pielgrzym, rycerz i włóczęga*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 1996.

Wójcik-Dudek Małgorzata, *„Mówią teksty” – o postmodernistycznych zabiegach w „Atramentowym sercu” Cornelii Funke*, [w:] *„Stare” i „nowe” w literaturze dla dzieci młodzieży*, red. Bożena Olszewska, Elżbieta Łucka-Zając, Uniwersytet Opolski, Opole 2010.

Wullschläger Jackie, *Inventing Wonderland. Victorian Childhood as Seen Through the Lives and Fantasies of Lewis Carroll, Edward Lear, J. M. Barrie, Kenneth Grahame, and A. A. Milne*, The Free Press, New York 1995.

Abstract

THE INITIATORY JOURNEY IN A BOOK WORLD: CORNELIA FUNKE'S *INK WORLD* TRILOGY

This article presents the work of the German author, Cornelia Funke in a context significant for children's fantasy. This dark literature makes use of fairy tale topics, emphasizes the initiation of the child-hero, but deeply reinterprets the rite of passage. The analysis also demonstrates the function of the *mise en abyme* and of intertextuality in the Funke trilogy; reference is made to postmodern theories regarding the book motif in literature for young adults. Crucial to interpretation of these works is also the category of text worlds which are alternative and parallel to the 21st century reality. The lead characters mediate between these worlds, ultimately selecting the book world as the primal one: it is here that the heroes take on new roles (resembling those found in archetypal fairy tales) and discover the sense of their existence.

Keywords

book, children's fantasy, dark literature, initiation, intertextuality, mise en abyme

ORBIS vol. 48.indb 140 2018-11-07 23:19:49

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-15

Katarzyna Kotaba (https://orcid.org/0000-0002-1380-9584)
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Dziecko „fada" w *Poczwarce* Doroty Terakowskiej w kontekście baśni braci Grimm (*Jasio-Jeżyk* i *Osiołek*)

Baśnie braci Grimm nierzadko ukazują bohatera zamienionego w zwierzę: jeża, osiołka, żabę, kruka itp. Ta niedoskonałość pół człowieka i pół zwierzęcia, czy też całkowita przemiana w ptaka czy zwierzę ma w baśniowych opowieściach swoje uzasadnienie[1]. Na potrzeby niniejszego artykułu swoją uwagę skoncentruję na baśniach: *Jasio-Jeżyk* i *Osiołek*. W kontekście baśniowej poetyki i zaznaczonego tytułu artykułu osadzona zostanie postać Myszki, bohaterki powieści *Poczwarka* Doroty Terakowskiej. Tym, co łączy Jasio-Jeżyka, Osiołka i Myszkę to „bycie w drodze" do swoich światów spowodowane postawą rodziców. Zaznaczyć jednak należy, że bohaterowie i światy przedstawione w baśniach magicznych bazują na dużym poziomie ogólności, podczas gdy w powieści mamy do czynienia ze szczegółową charakterystyką bohaterów, zdarzeń i światów przedstawionych.

Etymologię określenia dziecko „fada" francuscy psycholodzy Alfred i Francoise Brauner wyprowadzają ze źródeł folklorystycznych:

> «Fada» jest czarodziejskim słowem pod wieloma względami. Wywodzi się ono z królestwa dobrych wróżek. Istnieje prowansalskie słowo «fadar» (lub «faidar»), które odpowiada hiszpańskiemu «hadar» lub włoskiemu «fatare». Oznacza ono, że kogoś lub coś można wyposażyć we właściwości magiczne. Etymologia tego słowa wywodzi się po prostu z «fata» pochodzącego od «fatum» (przeznaczenie) związanego ze znanymi w starożytnej mitologii Parkami. «Fada» oznacza wróżkę w Prowansji i w Portugalii. W kantonie Vaund można znaleźć występujące łącznie słowa «fatha» i «fada». Jest też forma «fadette» [2].

Zatem dziecko „fada" jest dzieckiem dotkniętym przez wróżki, wybrańcem posiadającym właściwości magiczne. Należy wyjaśnić, iż owa wróżka jest istotą złą, nawet niebezpieczną, która rzuca urok, czaruje dzieci, zamienia je. Według podań ludowych,

---

[1] Zaznaczyć należy, że w historii literatury motyw bohatera zamienionego w zwierzę dostrzec można na kartach mitologii greckiej. Jest nim Minotaur, potwór o głowie byka i ludzkim ciele. Innym literackim przykładem podrzutka, zamieńca jest Podziomek, bohater książki Marii Konopnickiej *O krasnoludkach i sierotce Marysi*. Andersenowskie *Brzydkie Kaczątko*, *Zamieniec* Selmy Lagerlöf, czy też *Jeż* Katarzyny Kotowskiej również uosabiają ten typ bohatera.

[2] A. i F. Brauner, *Dziecko zagubione w rzeczywistości. Historia autyzmu od czasów baśni o wróżkach*, tłum. T. Gałkowski, Warszawa 1988, s. 19.

ORBIS vol. 48.indb 141 2018-11-07 23:19:49

wykorzystują one odpowiedni moment, przychodzą do mieszkań oraz domów, następnie zabierają z niego zdrowe dziecko, w zamian zostawiają chore, upośledzone. U dziecka podmienionego dostrzegalne są anomalnie fizyczne i umysłowe. Jasio-Jeżyk to chłopiec, którego górna część ciała była jeżem, a dolna człowiekiem. Z kolei w baśni *Osiołek* narodzone dziecko wyglądało „jak mały osiołek"[3]. Zatem bohater pierwszej baśni tylko w połowie jest zwierzęciem, podczas gdy bohater drugiej jest w całości zamieniony w osiołka. W *Słowniku symboli* zarówno jeż jak i osioł mają negatywne nacechowanie: „jeż – zwierzę czarowników, magów, demonów"[4], „osioł – głupiec, nieuk"[5].

Ludowe podania głosiły, iż podmienione dziecko jest karą dla rodziców za ich niecierpliwość i niezgodę na brak potomstwa. W baśni *Osiołek* królowa mówi: „jestem jak ta rola, na której nic nie rośnie"[6]. Natomiast ojciec tytułowego bohatera baśni *Jasio-Jeżyk* rzecze: „muszę mieć dziecko i basta, niechby to był nawet jeż"[7].

Myszka, bohaterka *Poczwarki* jest naznaczona dodatkowym chromosomem, w wyniku czego cierpi na DS. w najcięższej odmianie. Jest ona dzieckiem zaklętym w postać poczwarki, której każdy ruch wymaga trudu i wysiłku. Jak już było wspomniane, Braunerowie, powołując się na ludowe wierzenia, piszą, że wróżki dokonywały zamiany dziecka, które okazywało się zazwyczaj upośledzone umysłowo i wymagało, oprócz pomocy medycznej, szczególnej troski, opieki i miłości ze strony rodziców i opiekunów.

W *Poczwarce* Ewa, matka chorej Myszki, narodziny upośledzonej córki pojmuje jako karę za dokonaną w młodości aborcję, o czym świadczy poniższa wypowiedź bohaterki:

> gdyby przyszła na świat wówczas, kiedy byłam na ostatnim roku studiów… Wtedy gdy Adam dopiero rozkręcał firmę i przytrafiła się nam tamta wpadka…
>
> Tak, to nazywaliśmy „wpadką" wierząc, że jeszcze nie mamy warunków na dziecko… Gdybyśmy jej wtedy nie usnęli, może byłby w niej tylko ten ufny uśmiech i całkiem normalna reszta, myślała czasem Ewa[8].

Można stwierdzić, iż początek przywoływanych w tym artykule opowieści baśniowych jak i *Poczwarki* stanowi mit narodzin bohatera niedoskonałego, podmienionego, kalekiego, ułomnego. Choroba i kalectwo to sytuacje graniczne[9], z którymi mierzą się postaci z baśni i z powieści.

W powieści początkowy szok, niedowierzanie i odrzucenie chorej córki przeradzają się w bolesną akceptację, wypełnioną cichym cierpieniem. Owo kalectwo dziecka wyraża się także w sposobie jego nazywania. Nie jest nazywana Marią czy Marysią, ale Myszką dla podkreślenia jej niedoskonałości. Podobnie rzecz wygląda w dwóch

---

[3] J. i W. Grimm, *Osiołek*, [w:] tychże, *Baśnie Braci Grimm*, tłum. E. Murawska, Warszawa 1989, t. 2, s. 213.

[4] W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2015, s. 126.

[5] Ibidem, s. 290.

[6] J. i W. Grimm, *Jasio-Jeżyk*, [w:] tychże, *Baśnie Braci Grimm*…, s. 213.

[7] Ibidem, s. 86.

[8] D. Terakowska, *Poczwarka*, Kraków 2001, s. 44.

[9] Termin Carla Gustava Junga.

ORBIS vol. 48.indb 142 2018-11-07 23:19:49

przywołanych już w tym artykule baśniach. Chłopcy nazywani są: Jasio-Jeżyk i Osiołek. Taki sposób określania naznacza bohaterów piętnem niedoskonałości, czy wręcz ułomności. Na ten fakt zwracają również uwagę Braunerowie w słowach: „takie zdrobnienie musiało przywoływać oprócz czułości niedoskonałość tego typu dziecka"[10].

Ważnym aspektem w przypadku dzieci „fada" jest ich odrzucenie przez rodzinę i społeczeństwo, brak tolerancji dla inności czy odmienności. Takiego odrzucenia doświadczają rodzice Jasio-Jeżyka, kiedy ksiądz nie chce go ochrzcić i z uwagi na wystające kolce zostaje ułożony nie w kołysce, ale w ustronnym miejscu kościoła. Osiołek natomiast otrzymuje pogardliwe spojrzenia, a nawet zostaje wydrwiony przez uczestników królewskiej biesiady.

Również Terakowska pokazuje reakcje społeczeństwa na widok dziewczynki z DS., która traktowana jest jako odmieniec, ktoś gorszy, budzący wstręt. W tym kontekście warto przywołać definicję odmienności sformułowaną przez warszawskiego badacza Andrzeja Perzanowskiego. Pisze on:

> pojęcie to odnoszę do miejsca w kulturze wszelkich jednostek, które przejawiają pewne cechy i tendencje do zachowań odbieranych przez otoczenie jako odmienne, a zatem stwarzające trudności w zrozumieniu przy użyciu stosowanych w życiu codziennym, kulturowo ukształtowanych narzędzi interpretacji rzeczywistości społecznej i kulturowej. To, co odmienne, może zostać odczytane jako upośledzające, gorsze, oburzające, zawstydzające, budzące śmiech, zgorszenie, fascynację etc. i staje się przedmiotem dyskursu: opowieści, plotek, wartościowań etc.[11]

Z kolei Anita Wolanin zauważa, że:

> inny, to taki, który obcuje z tajemnicą, z Nieznanym, a także wzbudza zainteresowanie otoczenia swoją odmiennością. Zaciekawienie społeczeństwa wywołane chorobami psychicznymi kieruje wiele refleksji w stronę innych, którzy posiadają zdolność przekraczania granic widzenia tego, co niedostrzegalne[12].

Doskonałym potwierdzeniem powyższych skojarzeń jest scena z *Poczwarki* przedstawiająca wizytę matki z córką w supermarkecie. Ukazuje ona reakcje społeczeństwa na widok upośledzonej dziewczynki.

> - Bydło! Tfu! – powiedziała dobitnie jakaś kobieta, spluwając na podłogę.
> […]
> - Dlaczego takie… takie coś nie jest w zakładzie? – spytał drugi, patrząc na Myszkę z wyraźnym wstrętem.
> - Czy ona jest groźna dla otoczenia? – spytał surowo pierwszy.
> - Groźna… nienormalna… - zaszemrali widzowie.
> - To sklep dla porządnych ludzi!- zawołała jedna z ekspedientek[13].

---

[10] A. i F. Brauner, *Dziecko zagubione w rzeczywistości*…, s. 44.

[11] A. Perzanowski, *Odmieńcy. Antropologiczne studium dewiacji*, Warszawa 2009, s. 47.

[12] A. Wolanin, *Twórczość Doroty Terakowskiej. Spotkanie z Nieznanym*, Warszawa 2015, s. 191.

[13] D. Terakowska, *Poczwarka*…, s. 171–172.

ORBIS vol. 48.indb 143 2018-11-07 23:19:49

Zarówno w baśniach, jak i w powyższej scenie z powieści pokazującej odrzucenie dziecka przez społeczeństwo, zestawione zostają dysfunkcje chorych dzieci z emocjonalnymi anomaliami ludzi, którzy nie akceptują i brzydzą się innością, odmiennością. Najprostszą reakcją jest poniżenie i odrzucenie.

Clarissa Pinkola Estés, pisząc o dziecku podrzutku, porównuje je do odrzuconego przez rodzinę i społeczeństwo brzydkiego kaczątka. Andersenowska postać poprzez odmienny wygląd i zachowanie jest wykluczona, wyśmiana, tym samym głęboko nieszczęśliwa, a jej jedynym bogactwem są poważne kompleksy.

Podobnie jest w przypadku baśniowych bohaterów oraz powieściowej Myszki, którzy zostają wyrzuceni poza nawias społeczeństwa i ojcowskich uczuć. Każdy z nich podejmuje działanie, którego celem jest zmierzenie się z traumą odmieńca, wyrzutka, zamieńca. Baśniowi bohaterowie wyruszają w drogę do innych królestw, gdzie w nagrodę za dobre uczynki otrzymują rękę królewny. Inną drogę podejmuje mała bohaterka *Poczwarki*. Jak pisze Alicja Baluch:

> w baśniach literackich, w których sygnatura przeważa nad archetypem, dzieje się inaczej. W tradycyjne motywy baśniowe wplatane są często złożone rozważania filozoficzne oraz obrazy rzeczywistości. Wtedy taka fantastyka, uprawiana współcześnie, staje się dialogiem z tradycyjnymi ujęciami folklorystycznymi. Istotną bowiem cechą baśni literackich jest ich wyrazista wielowarstwowość (w doświadczeniu lektury objawia się ona na trzech możliwych poziomach odczytania tekstu: przedmiotowym, alegorycznym i symboliczno-mitycznym)[14].

W drogę, choć nieco inną niż baśniowi bohaterowie, wyrusza również Myszka. Kieruje ona swoje kroki na strych, gdzie dzięki fantazji i wyobraźni, kształtuje i buduje swój własny świat, przeżywając go w sposób wyobraźniowy, w myśl zasady „istnieć naprawdę, to być gdzie indziej"[15]. Dzięki wyobraźni powieściowa bohaterka może nie tylko być gdzie indziej, ale również być kimś innym. Anna Wasilewska twierdzi, że „uruchomienie tej dyspozycji przyczynia się nie tylko do kształtowania się funkcji poznawczych, ale również do rozwoju społecznego i moralnego jednostki"[16]. Również Jasio-Jeżyk i Osiołek nie potrafili odnaleźć szczęścia w domu. Jasio-Jeżykowi ukojenie przyniosła gra na dudach, a Osiołkowi na lutni. Szczęście i spełnienie odnajdują oni w obcych królestwach.

Wszyscy bohaterowie wyruszają zatem w podróż ku lepszemu światu. Droga, jak zauważa Anna Wieczkorkiewicz, wiąże się z przestrzenią. I dzięki niej dochodzi do „wyjaśnienia ludzkiego świata"[17]. Dzieje się tak zwykle poprzez oddzielenie pewną

---

[14] A. Baluch, *Odsłonić to, co ukryte, czyli od myszki do Myszki w różnych odmianach literatury fantastycznej*, [w:] tejże, *Od form prostych do arcydzieła. Wykłady, prezentacje, notatki, przemyślenia o literaturze dla dzieci i młodzieży*, Kraków 2008, s. 150.

[15] M. Janion, *Projekt krytyki fantazmatycznej*, Warszawa 1991, s. 32.

[16] A. Wasilewska, *Archetypy świata dziecięcego. Światy wyobraźni w narracjach dzieci*, Gdańsk 2013, s. 47.

[17] A. Wieczorkiewicz, *Wędrowcy fikcyjnych światów. Pielgrzym, rycerz i włóczęga*, Gdańsk 1996, s. 13.

ORBIS vol. 48.indb 144 2018-11-07 23:19:49

granicą dwóch odmiennych światów. W *Jasio-Jeżyku* i *Osiołku* opozycję stanowią: świat domów rodzinnych bohaterów i świat królestw, w których odnajdują oni swoje prawdziwe „ja". W *Poczwarce* dychotomia ta to: dom Myszki pełen nakazów i zakazów oraz strych, w którym, również dzięki wyobraźni, odnajduje siebie. Symboliczną granicę pomiędzy tymi przestrzeniami stanowi w przypadku baśni *Jasio-Jeżyk* las, w baśni *Osiołek* źródło, w którym bohater ogląda swoje ośle oblicze, a w przypadku *Poczwarki* są to schody.

Według Wieczorkiewicz „droga […] stanowi […] konstytutywny element systemów religijnych i filozoficznych, które czynią z niej sposób życia, technikę samodoskonalenia i rozwoju wewnętrznego"[18]. I tak też ma to miejsce w przywołanych baśniach. Bohaterowie dojrzewają do roli mężów i władców. Natomiast w przypadku Myszki droga na strych staje się sposobem na lepsze, pełne życie i jednocześnie jest drogą w zaświaty (w finale powieści bohaterka umiera zjednoczona z rodzicami).

To właśnie na strychu Myszka, stając się współkreatorem nowej rzeczywistości, wespół z Bogiem, tworzy inny, lepszy świat. Upośledzone dziecko z *Poczwarki* Terakowskiej ma świadomość, że nie spełnia oczekiwań swoich rodziców, że jest ich wielkim rozczarowaniem. Nie potrafi egzystować w domu, w którym czuje się odrzucone, jako niechciany dar Pana. Dlatego stwarza swój własny świat na strychu, w innej rzeczywistości. Tam uwalnia swojego wewnętrznego człowieka, stając się pięknie tańczącym motylem. Ujawnia się zatem dychotomia pomiędzy brzydką postacią poczwarki a pięknem motyla. Myszka w wyobrażonej rzeczywistości jest aktywnie działającą jednostką, bez żadnych ograniczeń współtworzy nowy świat dostosowany do jej potrzeb i potencjału. Niezwykłości dodaje bohaterce fakt, iż jest ona dzieckiem, a właśnie w byciu dzieckiem Carl Gustaw Jung upatruje cech boskich[19].

Maria Janion uważa, że człowiek żyje w dwóch rzeczywistościach określanych jako: „"na zewnątrz" i „wewnątrz", […], „tu" i „tam"; bliskiej „banalnej potoczności" i obcej „mistycznej grozy" świętości, czasem przybierają one postać kontrastu między „blisko" i „daleko", między „dziś" a „kiedyś"."[20] To życie w dwóch wymiarach przywodzi na myśl kategorię fantazmatu rozumianego jako pełnego kontrastów derywatu marzenia. Owe kontrasty to właśnie wspomniane wyżej różne miejsca czy przestrzenie. A zatem według Janion fantazmat „oznacza wyobraźnię, imaginację, ale nie tylko czynną «zdolność wyobraźniową», […] lecz jako wytworzony świat wyobraźniowy i jego treści «imaginacyjne» czy «fantazmaty», w których ukrywa się chętnie neurotyk lub poeta"[21]. Nieco inaczej ujmuje fantazmat Ernst E. Boesch – twórca szkoły psychologii kulturowej, który definiuje go jako rodzaj filtru dla zdarzeń umożliwiającego przystosowanie ich znaczenia do ludzkich celów i działań[22].

---

[18] Ibidem, s. 15.

[19] Zob. C. G. Jung, *Fenomenologia archetypu dziecka*, tłum. J. Prokopiuk, [w:] *Dzieci*, red. M. Janion, S. Chwin, Gdańsk 1988, t. 2, s. 258.

[20] M. Janion, *Projekt krytyki fantazmatycznej*…, s. 31–32.

[21] Ibidem, s.14.

[22] Zob. A. Pankalla, *Fantazmaty i ich konspiracja z mitami w teorii symbolicznego działania Ernsta E. Boesha*, „Albo albo. Problemy psychologii i kultury. Idee i fantazmaty" 2008, nr 4, s. 55.

ORBIS vol. 48.indb 145 2018-11-07 23:19:49

Dla autorki *Projektu krytyki fantazmatycznej* „sztuka skupiona na żyjącym gdzie indziej «człowieku wewnętrznym» i próbach jego przekazania, zakładać musi z natury swej istnienie «drugiej», «innej», nieraz «wyższej» rzeczywistości oraz poszukiwać «odmiennych stanów świadomości»”[23].Ta wyższa rzeczywistość ma miejsce na strychu, który, jak zaznacza Katarzyna Slany, „jest odpowiednikiem nadświadomości”[24]. Strych nieodłącznie wiąże się z tajemnicą i mrokiem. W terminologii Baluch powieściowy strych odczytać można jako archetyp ogrodu. Wiodą na niego schody oddzielające smutną rzeczywistość domu, od tej wykreowanej przez bohaterkę. Schody stanowią rodzaj przejścia pomiędzy tymi dwoma przestrzeniami i mogą być traktowane jako symbol „transgresji bohatera w wyabstrahowaną przestrzeń psychiczną. Transgresji rozumianej nie jako samopoznanie, ale(samo)przekroczenie”[25]. W tym wytworzonym przez siebie świecie Myszka wkracza w świat swoich pragnień. Fantazmat bohaterki będący jej światem wyobraźniowym stanowi „odbicie baśniowych *orbis exterior*, symbolicznych lasów, w których bohater doświadcza mrocznej «wewnętrzności»”[26]. To właśnie z poziomu tychże wyobrażeń generowana jest fabuła utworu.

Jak zauważa Slany: „na strychu objawiła się Myszce prawdziwa galeria fantazmatów, wśród których dominowały obrazy zaczerpnięte z prastarych ksiąg – Biblii i baśni, dzięki którym dziewczynka uczyła się odwiecznych prawd o naturze ludzkiej i zasadach rządzących wszechświatem”[27].

W przypadku tej małej bohaterki dochodzi do zatarcia granicy pomiędzy światem rzeczywistym a wyobraźniowym. Myszka jest marzycielką zaklętą w postać poczwarki. Jest bohaterem romantycznym, który w swych wytworach imaginacji tworzy nową rzeczywistość egzystencjalną[28]. Dla dziewczynki

> w takim marzycielskim procederze druga «rzeczywistość» – wyprojektowana, wysłana «gdzieś», wyemanowana «dokądś» – jest bardziej autentyczna, prawdziwsza i wartościowsza niż ta «pierwsza» realna rzeczywistość, od której dokonało się niby odbicie, oderwanie, oddzielenie. Tamta właśnie jest owa «wymarzona», mimo że «wyemanowana», to jednak najgłębiej «wewnętrzna»[29].

Marta Bolińska zauważa, że

> doświadczenia wewnętrzne bohaterki umożliwiają powstania własnego, niewyartykułowanego, lecz pięknego świata – w przeciwieństwie do szarej, głuchej i splą-

---

[23] M. Janion, *Projekt krytyki fantazmatycznej*…, s. 10.

[24] K. Slany, *Opowieść o Nie-Ben*(*iaminkach*). *Dziecko fada w literackim świecie rodzinnych wartości*, [w:] *Eros- Pathos – Thanatos. Świat*(*y*) *wartości społeczeństwa polskiego u progu XXI wieku*, red. I. Jeziorski, M. Korzewski, Bielsko-Biała–Żywiec 2008, s.245.

[25] K. Slany, *Groza w literaturze dziecięcej. Od Grimmów do Gaimana*, Kraków 2016, s. 160–161.

[26] Ibidem, s. 161.

[27] K. Slany, *Opowieść o Nie-Ben*(*iaminkach*)…, s. 245.

[28] Por. M. Janion, *Projekt krytyki fantazmatycznej*…

[29] Ibidem, s. 32.

ORBIS vol. 48.indb 146 2018-11-07 23:19:50

tanej rzeczywistości zewnętrznej – pełnego kolorów, zapachów, światła i Głosu, niedostępnego dorosłym[30].

Gertruda Skotnicka sytuuje dom rodzinny w centralnej czasoprzestrzeni dzieciństwa i łączy go z integralną jego częścią, czyli z ogrodem – miejscem kontaktu z naturą.[31] Badaczka pisze: „To, co w obrazach ogrodów wspólne i niezmienne, sprowadza się do idylliczności, do traktowania ogrodu jako Edenu, w którym zawsze lub prawie zawsze panuje zieleń i kwitną kwiaty"[32].

Myszka, uruchamiając swoją wyobraźnię, rozjaśnia mroczne zakamarki strychu. Staje się jak gdyby uczestnikiem teatralnego spektaklu, w którym reżyser przedstawia inną, lepszą rzeczywistość, niż ta, poza jego murami. Za Joanną Papuzińską można powiedzieć, że „tajemną bronią uciśnionej bohaterki jest jej bogata umysłowość, zdolność do upiększania rzeczywistości wytworami własnej fantazji"[33]. W wyimaginowanym świecie czuje się szczęśliwa i bezpieczna. Strych, będący archetypem ogrodu, przynosi jej schronienie niedostępne dla rodziców. Staje się on dla niej oazą zapewniającą pełną swobodę i kontr przestrzenią do dołu domu pełnego zakazów i ograniczeń.

Alicja Baluch zaznacza, że „niedostępne dla dorosłych jej [Myszki – przyp. K.K.] głębokie doświadczenia tworzą własny, niewyartykułowany, ale piękny świat kolorowego i pachnącego ogrodu, pełnego światła i Głosu. Na tym tle rzeczywistość jawy okazuje się szara, głucha i splątana."[34] Badaczka zaznacza także, że w powieści tej realizuje się jeden „z podstawowych fantazmatów, dotyczący początków pochodzenia. […] może nim być mit narodzin bohatera – przyjście na świat Myszki o skośnych oczach mongoła i poszukiwanie a raczej ukrywanie rodzinnych źródeł tej choroby"[35].

Ważne są również powroty do domu i ogrodu, często po wielu latach nieobecności. Tak też dzieje się w przypadku Myszki. Umiera w zespoleniu z rodzicami, którzy w końcu akceptują swoje niepełnosprawne dziecko i obdarzają je miłością. „Uaktywniona poetyka ogrodu umożliwi jej przejście do wyśnionego raju, w którym zostanie wykwintną tancerką"[36].

---

30 M. Bolińska, *Zdarzenia niepunktualne. Biograficzny i antropologiczno-kulturowy kontekst opowieści o biegu ludzkiego życia w prozie Doroty Terakowskiej*, Kielce 2013, s. 208–209.

31 Zob. G. Skotnicka, *Ogrody dzieciństwa w utworach dla dzieci i młodzieży* (*od XIX-wiecznego dydaktyzmu w stronę nowych wartości* [w:] *Mit dzieciństwa w sztuce młodopolskiej*, red. J. Papuzińska, Warszawa 1992, s. 95.

32 Ibidem.

33 J. Papuzińska, *Ścieżka mokra od łez*, [w:] tejże, *Dziecko w świecie emocji literackich*, Warszawa 1996, s. 67.

34 A. Baluch, *Książka jest światem. O literaturze dla dzieci małych oraz dla dzieci starszych i nastolatków*, Kraków 2005, s. 121.

35 A. Baluch, *Sięgać do źródeł* (*o powieściach fantazmatycznych i agoralnych*), [w:] *Kultura literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stulecia*, red. J. Papuzińska i G. Leszczyński, Warszawa 2002, s. 106–107.

36 M. Bolińska, *Zdarzenia niepunktualne*…, s. 141.

ORBIS vol. 48.indb 147 2018-11-07 23:19:50

W przypadku Adama i Ewy musi dokonać się proces zajrzenia w głąb siebie. Estés takie zjawisko określa mianem

> przejścia przez labirynt do podziemnego świata czy innego miejsca, w którym zdobywamy nowe spojrzenie na rzeczy. Trzeba krok po kroku przejść proces, który z początku zdaje się potwornie zagmatwany, ale w końcu okazuje się prawdziwym głębokim wzorem odnowy. W baśniach rozwiązywanie paska czy opaski, rozsupłanie węzła, rozplątanie czegoś symbolizuje początek rozumienia rzeczy wcześniej niejasnych, ich użycia i zastosowania, tajemnej mądrości maga[37].

Takie wyjście z krainy mroku, zrzucenia opaski z oczu dokonuje się przede wszystkim w postaci Adama, który z miłością przyjmuje, początkowo odrzucany i niechciany dar Pana jakim była niepełnosprawna Myszka. Musi dojść w nim do pewnego rodzaju wstrząsu, w wyniku którego uświadomi sobie, że droga, którą dotychczas podążał wywiodła go na manowce życia.

Również w baśniach dochodzi do rozpoznania. Jasio-Jeżyk po kilku latach spędzonych z małżonką na dworze jedzie do swego ojca, któremu ukazuje się jako przystojny młodzian. Ojciec początkowo nie rozpoznaje syna, jednak „Jasio-Jeżyk dał się ojcu poznać i uszczęśliwionego zabrał ze sobą do swego królestwa”[38]. Zatem dochodzi do pojednania ojca z synem. Dzięki przemianie w młodzieńca, ojcu udało się dotrzeć do wnętrza syna. W baśni *Osiołek* natomiast tytułowy bohater po śmierci swego ojca dziedziczy po nim królestwo. Domniemywać można, że i w tym przypadku doszło do rozpoznania tego, co do tej pory w Osiołku było ukryte, niewidoczne.

W ogrodzie, czyli w zespoleniu z naturą i przyrodą, odradza się historia niepełnosprawnej Myszki. To właśnie pośród jabłoni, w swoim małym, przydomowym raju, Ewa i Adam opowiadają swemu drugiemu, zdrowemu już dziecku o Marysi. To właśnie w rajskiej przestrzeni przydomowego ogrodu odbudowane zostaje rodzinne szczęście. Ewa i Adam otrzymują kolejny dar Pana, a dzięki wydarzeniom z niedalekiej przeszłości, potrafią w pełni go docenić.

Warto w tym miejscu zwrócić jeszcze uwagę na badania angielskiego psychiatry Rolanda Davida Lainga, na którego to teorie powołuje się Maria Janion. Według założeń Lainga niemożliwym jest dotarcie do istoty danej osoby, która uwikłana jest w kostium czy maskę. To zawoalowanie postaci powoduje ukrycie tego co rzeczywiste. I tak jest w przypadku Myszki. Ubrana niejako w pancerz coraz bardziej oddziela się od swoich rodziców. Świat, który kreuje jest dla nich niedostępny i niezrozumiały. Matka nie potrafi zrozumieć co w nim tak fascynuje jej córkę, a ojciec w ogóle nie wie o istnieniu na strychu miejsca wielkiej zabawy[39].

---

[37] C. P. Estés, *Biegnąca z wilkami. Archetyp Dzikiej Kobiety w mitach i legendach*, tłum. A. Cioch, Poznań 2015, s. 198.

[38] J. i W. Grimm, *Jasio-Jeżyk*, [w:] tychże, *Baśnie Braci Grimm*, s. 90.

[39] „Wielka zabawa” to pojęcie ukute przez Jerzego Cieślikowskiego. Według badacza „Zabawa bowiem stanowi swoistą nadbudowę w stosunku do życia „normalnego”; akt bawienia się jest świadomym wyjściem z życia oficjalnego, na serio, w prowizoryczną sferę aktywności, jest formą „czystą”, uwolnioną od norm krytycznych postępowania realistycznego”. (J. Cieślikow-

ORBIS vol. 48.indb 148 2018-11-07 23:19:50

Kolce jeża i postać Osiołka stały się dla baśniowych bohaterów również kostiumem zakrywającym ich prawdziwe „ja". Uwolnieni z pęt pancerzy, podczas poślubnych nocy odkrywają swoje prawdziwe postaci. Maska, przebranie była barierą, która uniemożliwiała nawiązanie im kontaktu z rodzicami, społeczeństwem i przede wszystkim z samym sobą. Jednakże szczęśliwy finał baśniowych opowieści pokazuje, że droga do odkrycia prawdziwego wnętrza człowieka możliwa jest tylko bez żadnych barier i ograniczeń. Dochodzi zatem do symbolicznych metamorfoz protagonistów.

W tym miejscu warto zwrócić jeszcze uwagę na interpretację Bruno Bettelheima zaklętych w zwierzęta postaci. Według badacza ta zwierzęca postać ma związek ze sferą seksualną. Jak pisze: „dziedzina płci staje się dostępna i akceptowana dopiero w małżeństwie, dzięki któremu sfera zdająca się mieć charakter zwierzęcy przemienia się w uświęconą więź między dwojgiem ludzi"[40]. Dla dziecka zatem płeć i sfera seksualna są czymś zwierzęcym. Bohater odzyskuje ludzką postać dopiero dzięki królewnie i jej uczuciom. Musi więc dokonać się pewien proces, który umożliwi bohaterowi kontrolowanie zwierzęcego aspektu życia. Moment oswojenia tej strony swojej natury, zmierzenia się z nią, prowadzi do szczęśliwego finału. Baśnie pokazują również, że pierwsze doświadczenia seksualne mogą być trudne i mało przyjemne (np. Jasio-Jeżyk, który rani kolcami królewnę). Jednak, jak pisze Bettelheim „jeśli […] nie wycofamy się i mimo przejściowej niechęci zezwolimy drugiemu człowiekowi na większą bliskość, wtedy przyjdzie czas, że przeżyjemy moment nagłego szczęśliwego rozpoznania, ile piękna jest w ludzkiej płciowości."[41]

Z kolei Jadwiga Wais zauważa, że:

> baśnie o małżonkach i narzeczonych, zamienionych w zwierzęta, ukazują trudne doświadczenie przemiany dziecinnej, niedojrzałej postawy wobec płciowości i seksualności w postawę nową, dorosłą. Mają one charakter opowieści inicjacyjnych, które w formie symbolicznej ukazują sposoby podjęcia nowych ról i przejście do bardziej dojrzałego sposobu życia[42].

Ponadto badaczka zwraca uwagę, iż w postaciach baśniowych narzeczonych czy małżonków zaklętych w zwierzęta odbija się pokrewieństwo człowieka z przyrodą. Tylko życie w harmonii z naszą zwierzęcą naturą może doprowadzić do osiągnięcia wewnętrznej dojrzałości. Zarówno Osiołek jak i Jasio-Jeżyk dopiero w momencie zrzucenia z siebie, a następnie spalenia zwierzęcej skóry osiągają pełnię człowieczeństwa nie tylko w sobie, ale także w drugiej osobie (królewnie).

Ważną kwestię tych rozważań stanowią postawy matek wobec tragedii upośledzonych dzieci. Baśniowe matki płakały nad nieszczęściem, niekiedy próbując

---

ski, *Wielka Zabawa. Folklor dziecięcy, wyobraźnia dziecka, wiersze dla dzieci*, Wrocław 1985, s. 215).

40 B. Bettelheim, *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*, tłum. D. Danek, Warszawa 1996, s. 437–438.

41 Ibidem, s. 445.

42 J. Wais, *Ścieżki baśni. Symboliczne wędrówki do wnętrza duszy*, Warszawa 2007, s. 68.

ORBIS vol. 48.indb 149 2018-11-07 23:19:50

odczarować zaklęcie i odzyskać swoje „prawdziwe" dziecko. Realizuje się tu zatem Jungowski archetyp Wielkiej Matki, który nierozerwalnie łączy się z matką naturą, opiekunką, dawczynią życia. Jung zaznacza, że archetyp ten wywodzi się z religioznawstwa i nawiązuje do różnego typu bogiń – matek.

> Najważniejszymi postaciami archetypowymi są osoby matki, babki, macochy i teściowej. Można wziąć także pod uwagę kobietę, z którą ktoś pozostaje w kontakcie – na przykład pielęgniarkę, guwernantkę czy odległą krewną[43].

Pozytywnymi cechami Wielkiej Matki są: troskliwość, opiekuńczość, harmonia, mądrość, dobroć, macierzyński instynkt. Natomiast do negatywnych cech Wielkiej Matki zaliczyć można tajemniczość, niepewność, ciemność, przerażenie. Niezależnie od tego czy obraz matki spolaryzowany jest pozytywnie czy negatywnie, małe dziecko zawsze chce przebywać w jej zasięgu. Relacja matka- dziecko jest

> najgłębszą i najbardziej wzruszającą relacją jaką znamy, jest to oczywiste i nieodwołalne doświadczenie naszego gatunku, prawda organiczna… Istnieje wewnętrzna, nadzwyczajna intensywność tego związku, która instynktownie każe dziecku lgnąć do matki[44].

W *Poczwarce* matka chorej dziewczynki boi się reakcji rodziny, znajomych, społeczeństwa na odmienność swego dziecka. Nie wie czy będzie potrafiła sprostać społecznym reakcjom na inność swojej córki. Ma świadomość, że owa inność, odmienność nosić będzie znamiona obcości, a reakcją na nią będzie zgorszenie, irytacja, a może nawet śmiech. Matka Jasio-Jeżyka jest przerażona widokiem nowo narodzonego dziecka. Podobne odczucia towarzyszą matce Osiołka: „gdy to ujrzała nieszczęśliwa matka, poczęła lamentować i rozpaczać wołając, że woli wcale nie mieć dzieci i aby dziecię wrzucono do wody, rybom na pożarcie"[45].

Perzanowski za Dell Hymes'em przywołuje kategorię monstrum społecznego[46], do którego to zalicza się ludzi, którzy nie są „kompetentnymi uczestnikami społecznego życia."[47] A zatem wpisują się w tę kategorię omawiani w tym artykule bohaterowie.

Ewa z *Poczwarki* ma świadomość ograniczeń fizycznych i umysłowych Myszki. Wie, że jej córka nigdy nie będzie mogła samodzielnie egzystować, a tym samym będzie wymagała nieustannej opieki. Pozbawiona jest także wsparcia ze strony męża Adama, który jest głównym zwolennikiem i orędownikiem oddania upośledzonego dziecka do specjalnego zakładu opiekuńczego i nakłania żonę do podjęcia takiej właśnie decyzji. Bohaterka kładzie na szali swoje małżeństwo i rodzicielstwo.

---

43 C. G. Jung, *Psychologia archetypu Matki*, „Albo albo. Inspiracje jungowskie. Archetyp Wielkiej Matki" 1992, nr 3(4), s. 7.

44 A. Samuels, B. Shorter, F. Plaut, *Krytyczny słownik analizy jungowskiej*, tłum. W. Bobecki, L. Zielińska, Unus, Warszawa 1994, s. 128.

45 J. i W. Grimm, *Osiołek*, [w:] tychże, *Baśnie Braci Grimm*, s. 213.

46 Zob. Samuels, B. Shorter, F. Plaut, *Krytyczny słownik analizy jungowskiej*, s. 50.

47 Ibidem, s. 50.

ORBIS vol. 48.indb 150 2018-11-07 23:19:50

Podejmuje decyzję o wychowaniu córki, pomimo jej niedoskonałości, ułomności i ograniczeń oraz wbrew woli męża. W powieściowej Ewie budzi się „instynktowna miłość macierzyńska i pragnienie ocalenia dziecka"[48].

Z kolei baśniowi ojcowie, w przeciwieństwie do powieściowego Adama, przyjmują niedoskonałe dziecko i chcą je wychować. Jednakże z czasem jest ono dla nich powodem strapień, wstydu i z radością przyjmują informację o tym, że syn chce wyruszyć w daleką drogę.

Estés zaznacza, że „matka, która ma „inne" dziecko musi być wytrwała jak Syzyf, groźna jak Cyklop i gruboskórna jak Kaliban, by stawić opór wrogiemu otoczeniu"[49]. Bohaterka *Poczwarki* wytrwale realizuje swoje macierzyńskie zadanie. Choć nie brak chwil zwątpienia i załamania wie, że musi wypełnić swą rodzicielską misję w dwójnasób: za siebie i męża, który wyrzeka się chorej córki. Ewa chroni swe dziecko przed ciekawskimi, a nawet wścibskimi i nachalnymi spojrzeniami ludzi. Stara się, choć przychodzi jej to z ogromnym trudem, zachować zimną krew i chronić Myszkę przed złośliwymi uwagami i komentarzami otoczenia. Scena w supermarkecie, w której Myszka nie panuje nad potrzebami fizjologicznymi dowodzi, że wulgarne słowa i obraźliwe komentarze kierowane pod jej i córki adresem sprawiają Ewie ogromny ból. Nie potrafi przywdziać grubego pancerza i nie zwracać uwagi na społeczne reakcje. Bo jak zauważa Estés:

> kobieta, która ma w psychice osadzoną strukturę ambiwalentnej matki, może stwierdzić, że zbyt łatwo się poddaje, że boi się zająć określone stanowisko, boi się żądać szacunku, walczyć o swoje prawa do życia, postępowania i uczenia się w sposób przez siebie wybrany[50].

Ewa jest niczym Mater Dolorosa, która cierpi z powodu kalectwa swego dziecka. Pozbawiona wsparcia i pomocy ze strony męża przeżywa w samotności swój macierzyński dramat. Trudno wypowiedzieć się na temat postaw baśniowych matek, gdyż ich sylwetka zaznaczona jest jedynie na wstępie opowieści. Baśnie, ze względu na swoją poetykę, pokazują zmagania głównych bohaterów, rodziców pozostawiając niewidocznymi dla tych wydarzeń.

Przedstawione w niniejszym artykule obrazy dzieci „fada" różnią się od siebie konstrukcją psychiczną, postawami, sposobami wyboru drogi życiowej. Baśniowi zamieńmy w finale opowieści zrzucają zwierzęcy pancerz i wiodą szczęśliwe życie u boku pięknej królewny. Powieściowa bohaterka natomiast uwalnia się z uwierającego ją pancerza w świecie wyobraźni i fantazji. Jednak jak zaznacza Alicja Baluch:

> tylko w świecie artystycznej wyobraźni da się pomyśleć, że dziecko mogło urodzić się innym rodzicom niż ci, którzy na nie oczekiwali, bo tylko w świecie baśni możliwe są dziwne połączenia dziecka z postacią zwierzątka czy przemiana płochliwego

---

[48] C. Pinkola Estés, *Biegnąca z wilkami*, s. 235.

[49] Ibidem, s. 235–236.

[50] Ibidem, s. 236.

ORBIS vol. 48.indb 151 2018-11-07 23:19:50

i nastroszonego wobec świata jeża w chłopczyka, a następnie dorosłego już chłopca w ptaka, który odważnie wyfrunie w świat opuszczając rodzinne gniazdo[51].

Bibliografia

Baluch Alicja, *Książka jest światem. O literaturze dla dzieci małych oraz dla dzieci starszych i nastolatków*, Kraków 2005.

Baluch Alicja, *Odsłonić to, co ukryte, czyli od myszki do Myszki w różnych odmianach literatury fantastycznej* w: tejże, *Od form prostych do arcydzieła. Wykłady, prezentacje, notatki, przemyślenia o literaturze dla dzieci i młodzieży*, Kraków 2008.

Baluch Alicja, *Sięgać do źródeł* (*o powieściach fantazmatycznych i agoralnych*), [w:] *Kultura literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stulecia*, red. Joanna Papuzińska i Grzegorz Leszczyński, Warszawa 2002.

Bettelheim Bruno, *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*, tłum. Danuta Danek, Warszawa 1996.

Bolińska Marta, *Zdarzenia niepunktualne. Biograficzny i antropologiczno-kulturowy kontekst opowieści o biegu ludzkiego życia w prozie Doroty Terakowskiej*, Kielce 2013.

Brauner Alred i Francoise, *Dziecko zagubione w rzeczywistości. Historia autyzmu od czasów baśni o wróżkach*, tłum. Tadeusz Gałkowski, Warszawa 1988.

Estés Clarissa Pinkola, *Biegnąca z wilkami. Archetyp Dzikiej Kobiety w mitach i legendach*, tłum. Agnieszka Cioch, Poznań 2015.

Grimm Jakub i Wilhelm, *Baśnie Braci Grimm*, tłum. Elżbieta Murawska, Warszawa 1989, t. 2.

Janion Maria, *Projekt krytyki fantazmatycznej*, Warszawa 1991.

Jung Carl Gustav, *Fenomenologia archetypu dziecka*, tłum. J. Prokopiuk, [w:] *Dzieci*, red. Maria Janion, Stefan Chwin, Gdańsk 1988, t. 2.

Jung Carl Gustav, *Psychologia archetypu Matki*, „Albo albo. Inspiracje jungowskie. Archetyp Wielkiej Matki" 1992, nr 3(4).

Kopaliński Władysław, *Słownik symboli*, Warszawa 2015.

Pankalla Andrzej, *Fantazmaty i ich konspiracja z mitami w teorii symbolicznego działania Ernsta E. Boesha*, „Albo albo. Problemy psychologii i kultury. Idee i fantazmaty" 2008, nr 4.

Papuzińska Joanna, *Ścieżka mokra od łez*, [w:] tejże, *Dziecko w świecie emocji literackich*, Warszawa 1996.

Perzanowski Andrzej, *Odmieńcy. Antropologiczne studium dewiacji*, Warszawa 2009.

Samuels Andrew, Shorter Bani, Plaut Fred, *Krytyczny słownik analizy jungowskiej*, tłum. Wojciech Bobecki, Lidia Zielińska, Unus, Warszawa 1994.

Skotnicka Gertruda, *Ogrody dzieciństwa w utworach dla dzieci i młodzieży* (*od XIX-wiecznego dydaktyzmu w stronę nowych wartości*, [w:] *Mit dzieciństwa w sztuce młodopolskiej*, red. Joanna Papuzińska, Warszawa 1992.

[51] A. Baluch, *Prawdziwa opowieść o Mężczyźnie i Kobiecie*, [w:] tejże, *Od form prostych do arcydzieła. Wykłady, prezentacje, notatki, przemyślenia o literaturze dla dzieci i młodzieży*, s. 142.

ORBIS vol. 48.indb 152 2018-11-07 23:19:50

Slany Katarzyna, *Groza w literaturze dziecięcej. Od Grimmów do Gaimana*, Kraków 2016.

Slany Katarzyna, *Opowieść oNie-Ben*(*iaminkach*). *Dziecko fada w literackim świecie rodzinnych wartości*, [w:] *Eros- Pathos – Thanatos. Świat*(*y*) *wartości społeczeństwa polskiego u progu XXI wieku*, red. Ireneusz Jeziorski, Marcin Korzewski, Bielsko-Biała – Żywiec 2008.

Terakowska Dorota, *Poczwarka*, Kraków 2001.

Wais Jadwiga, *Ścieżki baśni. Symboliczne wędrówki do wnętrza duszy*, Warszawa 2007.

Wasilewska Anna, *Archetypy świata dziecięcego. Światy wyobraźni w narracjach dzieci*, Gdańsk 2013.

Wieczorkiewicz Anna, *Wędrowcy fikcyjnych światów. Pielgrzym*, *rycerz i włóczęga*, Gdańsk 1996.

Wolanin Anita, *Twórczość Doroty Terakowskiej. Spotkanie z Nieznanym*, Warszawa 2015.

Abstract

THE CHILD OF "FADA" IN A NOVEL *POCZWARKA* BY DOROTA TERAKOWSKA IN THE CONTEXT OF A FAIRY TALES: *JASIO-JEŻYK* AND *OSIOŁEK* BY GRIMM BROTHERS

In this article I wanted show a novel *Poczwarka* in the context of a fairy tales: *Jasio-Jeżyk* and *Osiołek*. I use term child of "fada" because there are sick and unwanted children. There are children whose touched by fairies. They have magical properties and they are extremely. In fairy tales there are half human figures and half animals (*Jasio-Jeżyk*) or completely transformed into an animal (*Osiołek*). Myszka is hero of *Poczwarka* and she suffers on down syndrome. She feels uncomfortable, she feels like a chrysalis because she can't move freely. Heroes from fairy tales go to neighboring kingdoms because they had to find a wife and recover human form. Myszka behaves differently than fairy tales characters. She use an imagination and she is a butterfly in her inner world. She feels comfortable and safety in her inner, imaginary world. Mother's attitudes are important problem in context this article. I wanted to show how literature narrate about problems of otherness, dissimilarity and infirmity.

Keywords

Different, Sick, Foundling, Imagination, Archetype of the garden, Archetype of the great mother, Exclusion Phantasm

ORBIS vol. 48.indb 153 2018-11-07 23:19:50

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-16

Wanda Matras-Mastalerz (https://orcid.org/0000-0003-0469-3150)
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Funkcja dydaktyczno-prewencyjna książek Jany Frey wydanych w serii „Nasza Biblioteka" Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

Wprowadzenie

W 2017 roku upłynęło 200 lat od powołania do życia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich – instytucji o wyjątkowym znaczeniu w polskiej kulturze i historii. Wśród opublikowanych książek dużym zainteresowaniem młodzieży cieszyła się adresowana do nastoletniego odbiorcy seria *Nasza Biblioteka.* Jedną z najczęściej tłumaczonych autorek w tej serii była urodzona w 1969 roku w Düsseldorfie niemiecka pisarka Jana Frey. W swoich 7 powieściach wydanych we Wrocławiu w latach 2001–2008 autorka opisywała głównie poważne problemy nastolatków: uzależnienia, ucieczki z domu, wczesne macierzyństwo, choroby, niepełnosprawność, niedostosowanie społeczne i agresję, zaburzenia zdrowia psychicznego, prostytucję młodocianych, brak akceptacji i poczucie osamotnienia oraz próby samobójcze. Głównym celem artykułu jest próba analizy księgoznawczej i literaturoznawczej książek tej autorki wydanych w serii *Nasza Biblioteka* oraz przedstawienie wyników badań ich recepcji wśród polskich odbiorców. Uzupełnienie stanowi krótka charakterystyka opowiadań i nowel dla dzieci J. Frey drukowanych w Polsce przez inne wydawnictwa (Naszą Księgarnię, Wydawnictwo Jedność oraz Oficynę Wydawniczą Foka). W końcowej części artykułu zostały ukazane możliwości wykorzystania powieści niemieckiej pisarki w edukacji z zakresu profilaktyki i promocji zdrowia oraz biblioterapii.

Geneza powstania powieści Jany Frey i ich potencjał dydaktyczno-prewencyjny

Autorka oparła fabuły każdej ze swoich powieści na kanwie prawdziwych wydarzeń zaczerpniętych z mediów (prasy, radia i telewizji) oraz sprawozdań sądowych. Zadedykowała swoje książki osobom, które stały się pierwowzorami głównych bohaterów oraz swoim przyjaciołom i rodzicom:

„Dla mojej matki Giseli Muller-Frey, która podarowała mi setki książek... I dla mojego ojca Hansa Jorga Freya, który ofiarował mi niezwykłe marmurowe popiersie o imieniu Elise oraz Szwajcarię"[1].

[1] J. Frey, *Pokręcony świat,* tł. W. Moniak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2007, s. 2.

ORBIS vol. 48.indb 155 2018-11-07 23:19:50

Pracę nad powieściami autorka rozpoczynała od spotkań i wywiadów z nastoletnimi bohaterami, umieszczając zapis tych rozmów na początku lub na końcu każdej książki. Dla autorki ważne było już samo miejsce spotkań, dbała by konwersacje odbywały się w naturalnym środowisku nastolatka, miejscu w którym aktualnie przebywa, czasami był to zakład karny, innym razem szpital psychiatryczny, ale także park, kawiarnia lub prywatne mieszkanie. Starała się by młodzi ludzie czuli się bezpiecznie i mogli spokojnie rozmawiać. W książce *Pokręcony świat* rozmowy odbywały się w położonym na uboczu, cichym pokoju odwiedzin więzienia dla młodocianych na południu Niemiec.

> We wszystkich oknach były kraty […]. - Całe życie jest jednym wielkim problemem – wyjaśniła mi Juli, bębniąc nerwowo palcami w stolik, przy którym usiadłyśmy. Przynajmniej moje życie - dodała po chwili. Wokół mnie zawsze były problemy. Spojrzała na mnie. - A ty chcesz tego wszystkiego wysłuchać? Przytaknęłam, Juli westchnęła, a potem zaczęła opowiadać swoją historię...[2].

Inne książki rozpoczyna *Prolog*, w którym autorka opisała jak obecnie funkcjonuje bohater, jak się zachowuje i wygląda, w jaki sposób opowiada o wydarzeniach, które go spotkały. Zabieg ten uwiarygadnia postać bohatera.

> Nora ma dzisiaj siedemnaście lat […]. W ubiegłym roku spędziła sześć miesięcy na oddziale psychiatrycznym dla młodzieży. Ma za sobą ciężki okres, chociaż trudno w to dziś uwierzyć […]. Kiedy mówi, mam wrażenie, że opowiada historię całkiem obcej osoby, ale to właśnie dla niej życie stało się nie do zniesienia, a lęki zapędziły ją w końcu tak daleko, że próbowała popełnić samobójstwo[3].

Zwierzenia bywają bardzo intymne, rozmówcom nie jest łatwo opowiadać o swoich doświadczeniach, czasami musi minąć sporo czasu by zdołali nabrać dystansu do wydarzeń, które ich spotkały: „Długo musiałam czekać na to spotkanie. Lilly usiadła naprzeciwko mnie i spojrzała mi prosto w oczy. Potem opowiedziała cichym głosem swoją historię […]. To, jak wszystko się zaczęło. I jak wszystko wymknęło się spod kontroli… I to, jak jest dzisiaj”[4].

Pisarka podczas spotkań nie naciska, gdy rozmówca milknie, pozwala mu się wypłakać, przyprowadzić przyjaciela lub ukochanego zwierzęcego pupila: „Umawiam się z Hannah w jej małym mieszkaniu na poddaszu. Obok siedzi jej przyjaciel Paul, który towarzyszyć nam będzie we wszystkich rozmowach. – Bez niego nie umiałabym tego wszystkiego opowiedzieć - wyjaśnia, nerwowo mieszając herbatę w filiżance. – Gdyby nie Paul, to prawdopodobnie w ogóle bym tu nie siedziała- kontynuuje po namyśle. – Gdyby nie on pewnie bym już dawno nie żyła [...]. W tym gronie spotykamy się przez następne tygodnie. Są dni, kiedy Hannach potrafi

---

[2] Ibidem, s. 5.

[3] J. Frey, *Oszaleć ze strachu. Historia Nory, pacjentki oddziału psychiatrycznego,* tł. M. J. Dykier, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2003, s. 5.

[4] J. Frey, *Bez odwrotu.,* tł. E. Knichnicka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2005, s. 5.

ORBIS vol. 48.indb 156 2018-11-07 23:19:50

opowiadać i opowiadać bez końca. Kiedy indziej znowu milczy, jest smutna i zamyślona. – Dzisiaj nie dam rady – stwierdza, co zdarza się coraz częściej i wlepia smutne oczy w mój wydający ciche szmery dyktafon, nagrywający jej uparte milczenie”[5].

Autorka pełni rolę powierniczki zwierzeń, słucha, ale nie ocenia i nie komentuje, czasami zadaje pytania, gdy opowieść staje się zbyt zagmatwana i chaotyczna, porządkuje fakty, dopowiada coś od siebie. Zależy jej na prześledzeniu i uwypukleniu przemiany, którą przechodzą bohaterowie jej opowieści. Pomimo trudnych doświadczeń przesłanie każdej historii jest jednoznaczne: nie ma sytuacji bez wyjścia: „Nigdy nie przypuszczałabym, że coś takiego może mi się przytrafić. To znaczy, nie jestem przecież głupia. *My, dzieci z dworca ZOO* przeczytałam, mając 13 lat, zresztą wszyscy wiedzą, że narkotyki to prawdziwe świństwo. A jednak się przytrafiło. I to właśnie mnie. Niekiedy marzę już tylko o tym, żeby zapomnieć. Po prostu wstać i otrząsnąć się z tej całej historii, tak jak pies otrząsa się z wody”[6].

Bohaterowie opowieści porządkując fakty próbują sobie przypomnieć jak to się wszystko zaczęło.

> Marie ma 16 lat. Spogląda mi prosto w oczy. – Pamiętam co czułam kiedy połknęłam pierwszą tabletkę. Była jasnozielona, z jednej strony miała wytłoczony napis Słoń. Połknęłam ją ot tak, po prostu i poczułam się cudownie. Świętowaliśmy właśnie Boże Narodzenie. Wtedy wszystko się zmieniło, najpierw wokół mnie, a potem we mnie samej[7].

Każda opowieść zakończona jest *Epilogiem*, pisanym z perspektywy kilkunastu miesięcy od przedstawionych w powieściach wydarzeń:

> Dziś Lilii ma niecałe siedemnaście lat, a jej maleńki synek Camillo prawie dwa latka […]. Kontakt z Dawidem, ojcem dziecka jest raczej nieregularny, ale nie całkiem zerwany. Jego stosunki z Lilli można nazwać pokojowymi, ale z zachowaniem dystansu. Dopóki Dawid sam nie zacznie zarabiać, jego rodzice płacą comiesięczne alimenty na Camilla. W dniu swoich osiemnastych urodzin, w przyszłym roku, Lilli otrzyma pełne prawo do opieki nad dzieckiem[8].

Czasami, *Epilog* dotyczy historii rodziców, przyjaciół i innych, drugoplanowych bohaterów książek: „W czasie kiedy Hannah opowiadała mi swoją historię zachorował jej ojciec. Miał 48 lat. Hannah nie uzyskała informacji na co dokładnie cierpiał. Ich kontakt przez te lata stał się sporadyczny. Dowiedziała się jedynie, że ojciec z powodów religijnych nie zgodził się na transfuzję krwi. Świadkom Jehowy zabrania się przeprowadzania transfuzji krwi, co wynika z jehowickiej interpretacji *Biblii*: powstrzymajcie się od krwi. Umarł zimą 1998 roku”[9].

---

[5] J. Frey, *Chłód od raju. Prawdziwa historia Hannah,* tł. M. Lubyk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2002, s. 5.

[6] J. Frey, *Odlot na samo dno. Prawdziwa historia dziewczyny uzależnionej on narkotyków*, tł. M. J. Dykier, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2004, s. 6–7.

[7] J. Frey, *Odlot na samo dno…*, s. 8.

[8] J. Frey, *Bez odwrotu…*, s. 132.

[9] J. Frey, *Chłód od raju …*, s. 144.

ORBIS vol. 48.indb 157 2018-11-07 23:19:50

Nierzadko, do *Epilogu* dołączone są informacje gdzie szukać pomocy w sytuacjach zagrożenia, podobnych do tych, które przydarzyły się bohaterom powieści[10]. W książce *Chłód od raju* J. Frey szczegółowo przedstawia zasady działania sekt, posługując się przykładem Świadków Jehowy opowiada o wpływie opisanych organizacji religijnych na życie jej członków: „Świadkowie Jehowy należą do tzw. sekt końca czasów. Założycielem tego Kościoła, pod koniec XIX wieku, był Amerykanin Charles T. Russel. W swoim czasopiśmie „Strażnica", a także w innych publikacjach, donosił o mającym nastąpić powrocie Chrystusa. Wyznawcy tej religii żyją w przekonaniu, że Boża wojna, Armagedon, nadejdzie zanim przeminie obecne pokolenie. W tej wojnie wszyscy ludzie należący do organizacji szatana (w tym wyznawcy innych religii) zostaną w okrutny sposób zgładzeni […]. Życie młodym Świadkom Jehowy wyznaczają surowe, moralne wzorce i wyczerpujący plan zajęć. Karę cielesną można stosować z powodzeniem jako metodę wychowawczą"[11].

Zawarte w poszczególnych powieściach J. Frey informacje mają charakter edukacyjny. Młodzi czytelnicy zapoznając się z losami bohaterów stają się bardziej świadomi konsekwencji ryzykownych zachowań. Książka *W ślepym zaułku wolności. Dzieci ulicy* została opatrzona notą *Od Wydawcy polskiego:* „Oddając w ręce polskiego Czytelnika książkę J. Frey, Wydawnictwo Ossolineum pragnie zwrócić uwagę i uczulić ludzi młodych, a także ich rodziców, na rosnący z dnia na dzień problem dzieci ulicy i skłonić do zastanowienia się, co zmusza młodzież do ucieczki z rodzinnego domu"[12]. Narkomania, prostytucja, przemoc pojawiające się w przywołanej powieści stanowią jedynie wyraźne tło do głębokiej analizy psychiki dziecka niekochanego i zepchniętego na margines społeczeństwa, zmuszonego do egzystencji na ulicach miasta.

Okres adolescencji jako faza moratorium czyli zawieszenia między dzieciństwem a dorosłością

Okres adolescencji, nazywany także wiekiem dorastania, trwa od 11 do 21 roku życia. Najczęściej, dzieli się go na trzy następujące po sobie fazy: wczesną (11–13 lat), środkową (14–17 lat) i późną (18–21 lat). Używając określenia amerykańskiego psychologa rozwoju człowieka i psychoanalityka E. Eriksona to faza moratorium, kryzysu między tożsamością a dyfuzją ról[13]. Specyfiką tego okresu jest gwałtowne tempo rozwoju psychicznego i społecznego oraz intensywne zmiany fizyczne, biologiczne, psychiczne i społeczne. Można powiedzieć, że jest to „okres powtórnych narodzin", ponieważ w dość szybkim tempie pojawiają się oznaki dojrzewania płciowego, zmiany w obszarze rozwoju społeczno-emocjonalnego i poznawczego (*Bez*

[10] *Ośrodki pomocy Osobom Uzależnionym*, [w:] J. Frey, *Odlot na samo dno…*, s. 141–145.
[11] J. Frey, *Chłód od raju…*, s. 147.
[12] J. Frey, *W ślepym zaułku wolności. Dzieci ulicy,* tł. M. Lubryk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2008, s. 5.
[13] E. H. Erikson, *Dzieciństwo i społeczeństwo*, tł. P. Hejmej, Rebis, Poznań 1997, s. 17.

ORBIS vol. 48.indb 158 2018-11-07 23:19:50

odwrotu). Posłuszne, grzeczne dziecko zmienia się w buntownika, który ma w ł a s n e zdanie na wiele spraw, w ł a s n e tajemnice, w ł a s n ą grupę odniesienia (*Odlot na samo dno. Prawdziwa historia dziewczyny uzależnionej od narkotyków*). Metafora powtórnych narodzin w tej sytuacji jest uzasadniona, ponieważ często najbliższe osoby z otoczenia nastolatka, jego rodzice, krewni, nauczyciele dziwią się, oburzają czy też otwarcie mówią, że jej/jego „nie poznają”. Manifestowana odmienność czy też pewność siebie nastolatka bywa niejednokrotnie fasadą, za którą kryje się lęk, zagubienie, smutek, osamotnienie, bezradność, ale też gniew i wściekłość (*Oszaleć ze strachu*). Bunt nie zawsze jest wynikiem błędów dorosłych czy wychowawczej nieporadności, lecz częścią procesu zmiany pokoleniowej, jej istotą i jedną z zasad. Jego występowanie może świadczyć o tym, że buntownikom zależy na kształcie ich własnej przyszłości.

1. Znana francuska psychoanalityczka – Françoise Dolto – trafnie określiła sytuację nastolatka jako „Kompleks Homara”[14], wskazując poprzez to, że podobnie jak homar w okresie wzrostu i zmiany pancerza jest bezbronny i narażony na atak, tak dziecko w okresie dojrzewania jest narażone na liczne zagrożenia – narkotyki, przemoc, nadużycia seksualne, próby samobójcze i inne (*Bez odwrotu; Pokręcony świat*). Można zastanawiać się, co stanowi wobec tego dla nastolatka „pancerz”, którego się pozbywa na pewien czas aby wytworzyć nowy? Ten „stary pancerz’’ po części może być identyfikowany przez młodego człowieka jako autorytety, które w różnym stopniu odrzuca, podważa i zmienia (*Chłód od Raju. Prawdziwa historia Hannah*). Czytając opowiadania J. Frey możemy wymienić i prześledzić 7 głównych aspektów rozwojowych zachodzących w okresie dojrzewania: Dojrzewanie emocjonalne: od uczuć destrukcyjnych i braku równowagi do uczuć konstruktywnych i ukształtowanej emocjonalności; od subiektywnej interpretacji sytuacji do obiektywnej; od dziecinnych lęków i uciekania od konfliktów do obiektywizowania ich (*Oszaleć ze strachu).*
2. Zainteresowanie seksualne innymi osobami (hetero-, homo- lub biseksualne). Wraz z nim rodzą się kolejne obawy (*Bez odwrotu*), brak doświadczenia powoduje niepewność, pojawia się chęć eksperymentowania i doświadczania różnych relacji.
3. Emancypacja spod kontroli rodziców (*W ślepym zaułku* wolności. *Dzieci ulicy*). Młody człowiek przygotowując się do roli dorosłego marzy o samostanowieniu, oczekuje mniejszej kontroli i rygoryzmu ze strony opiekunów, pragnie nowego układu, w którym ma większe prawa i możliwości wyboru.
4. Funkcjonowanie społeczne, nowe sposoby wiązania społecznego: od poczucia niepewności w grupie rówieśniczej do akceptacji przez grupę, od niewolniczego naśladowania rówieśników, wpływu ich presji do uzyskania własnej autonomii i oparcia (*Odlot na samo dno. Prawdziwa historia dziewczyny uzależnionej od narkotyków*).

[14] F. Dolto, C. Dolto-Tolitch, przy współpr. C. Percheminier, *Porozmawiajmy o dojrzewaniu: kompleks homara*, tł. M. Bartelik, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1996.

ORBIS vol. 48.indb 159 2018-11-07 23:19:51

5. Dojrzewanie intelektualne: będący w fazie przebudowy mózg nastolatków jest szczególnie wrażliwy na działanie układu nagrody. Taka przewaga skutkuje w efekcie odmiennym postrzeganiem ryzyka oraz szeregiem niebezpiecznych zachowań i skłonności. Podejmowana przez nastolatka decyzja jest często daleka od wyniku racjonalnej analizy, której oczekują dorośli. Jednocześnie, okres adolescencji to czas kształtowania się własnej filozofii życiowej, dalekosiężnych, konstruktywnych celów życiowych i wybieranie sposobów ich osiągnięcia, ustanawiania własnej hierarchii wartości i światopoglądu (*Bez odwrotu*).
6. Wykorzystywanie wolnego czasu (*W ślepym zaułku wolności*).
7. Akceptacja samego siebie, budowanie tożsamości indywidualnej i grupowej (*W ciemności. Prawdziwa historia Leonii; Powietrze na śniadanie*[15]). Napięcie między potrzebą przynależności i indywidualności wyjaśnia koncepcja asymilacji i akomodacji szwajcarskiego psychologa Jeana Piageta[16]. W ramach asymilacji młody człowiek stara się dopasować środowisko do własnych schematów i pojęć, co może prowadzić do skrajnego egocentryzmu i braku reakcji społecznych. Z kolei, akomodacja to proces dostosowywania własnych schematów i pojęć do schematów występujących w środowisku. Skrajnie rozwinięta akomodacja prowadzi do konformizmu, nie zwracania uwagi na własne potrzeby, odczucia i myśli.

Według teorii rozwoju psychospołecznego E. Eriksona czas dojrzewania związany jest z kryzysem niepewności ról. To stawianie sobie pytań tożsamościowych: kim jestem teraz i kim chciałbym być (*Bez odwrotu*). To także impulsywne działanie, reagowanie regresją, by uniknąć rozwiązywania problemów typowych dla dorosłych. W okresie tym wzrasta znaczenie grupy rówieśniczej, która może być terenem wentylacji problemów lub okazją do ryzykownych zachowań. Marek Kaczmarzyk, biolog i neurodydaktyk w książce *Szkoła neuronów. O nastolatkach, kompromisach i wychowaniu* w rozdziale *Anatomia buntu* słusznie zauważył, że: „W dzisiejszym świecie informacyjnego nadmiaru, gdzie ludzie nie walczą już najczęściej o byt, ale o uznanie i poklask, dobrem, które przynosi największe korzyści, jest nie samo przetrwanie, ale uwaga innych”[17].

Dorastanie w książkach dla młodzieży Jany Frey – kryzys i szansa na rozwój

W powieściach J. Frey nastolatek to ktoś, kto znalazł się na granicy dwóch światów: beztroskiego dzieciństwa i poważnego świata ludzi dorosłych. Na pewno nie jest już dzieckiem, ale jest zbyt młody by postępować dojrzale. Pisarka ukazuje swoich bohaterów w okresie wzmożonej emocjonalności, niezwykłej intensywności

[15] J. Frey, *Powietrze na śniadanie*, tł. B. Buczacki, Foka, Szczecin 2011.

[16] Zob. K. Ambroziak, A. Kołakowski, K. Siwek, *Depresja nastolatków. Jak rozpoznać, zrozumieć i pokonać*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2018, s. 32–33.

[17] M. Kaczmarzyk, *Szkoła neuronów. O nastolatkach, kompromisach i wychowaniu,* Dobra Literatura, Słupsk 2017, s. 55–56.

ORBIS vol. 48.indb 160 2018-11-07 23:19:51

przeżyć uczuciowych. Cechuje je wysokie napięcie skrajnych emocji: głębokiego doznawanego smutku i przygnębienia oraz stanu euforii wynikającego z radosnych wydarzeń. Charakterystyczną właściwością emocji bohaterów niemieckiej autorki jest też chwiejność: raz są załamani, nie wierzą w swoje możliwości i powodzenie w jakiejkolwiek dziedzinie, w innych momentach przeżywają poczucie własnej mocy. Raz wzruszają się i współczują, to znowu są twardzi, nieugięci i okrutni. Niepokoje dotyczące własnej osoby, niepewność jaka będzie przyszłość, czy sobie poradzą, czy nie spotka ich niepowodzenie, obawy przed kontaktami z innymi, przed odrzuceniem, wyśmianiem, nieśmiałość - determinują wybory bohaterów poszczególnych powieści (*W ślepym zaułku wolności)*.

Analiza kontaktów społecznych w okresie dorastania bohaterów J. Frey koncentruje się zwykle na trzech polach: stosunków rodzinnych, relacji z rówieśnikami oraz doświadczenia zakochania i pierwszych związków. W wieku dorastania znacznie komplikują się kontakty z członkami rodziny. Dorastające młode osoby, przejawiające potrzebę samodzielności i wytwarzające sobie własny system wartości, nie zawsze zgodny z poglądami rodziców, popadają w konflikty z najbliższym otoczeniem (*Pokręcony świat; Bez odwrotu*). Z powodu wzrastającego krytycyzmu, młodzież poddaje wnikliwej ocenie poglądy i zachowania poszczególnych osób oraz wymaga coraz bardziej przekonującej argumentacji, nierzadko popadając przy tym w skrajności. Nastolatki doświadczają często szybkich i radykalnych zmian emocji, co powoduje ich drażliwość, poczucie osamotnienia i niezrozumienia przez innych. Konflikty w domach rodzinnych powstają często na skutek hamowania wzrastającej potrzeby samodzielności, rygorystycznej kontroli, różnic w poglądach i braku zrozumienia młodzieży przez dorosłych.

Ciekawy jest też obraz rodziców nakreślony na kartach J. Frey. Szukając właściwych metod postępowania z nastolatkiem, dorośli często odwołują się do popularnych mitów i haseł. Niejednokrotnie są one podstawą do tworzenia się u rodziców błędnych przekonań normatywnych. Dość powszechne jest przekonanie, że nastolatkowi nie zależy na uczuciach i opinii opiekunów, a stawianie granic wywołuje u niego bunt i odsuwanie się od rodziny. Dorośli przestają więc bezpośrednio okazywać swoje uczucia, czasami boją się ograniczać swobodę dziecka (*Bez odwrotu*). Jednocześnie, literaccy rodzice w książkach niemieckiej pisarki często manipulują nastolatkami, z jednej strony traktując ich jak dzieci – ograniczają prawa radykalnymi nakazami i zakazami, z drugiej strony wykorzystując ich rozwój fizyczny – stawiają przed nimi trudne zadania, oczekując, że będą reagowali jak dorośli. Bywa, że rodzice i opiekunowie maskują swoją bezradność brutalnymi zachowaniami, przemocą fizyczną i psychiczną wobec dzieci. Ojczym Karl z książki *W ślepym zaułku wolności* katuje codziennie swoją przybraną córkę Sofii, przy milczącej zgodzie jej mamy i babci, które w ten sposób ratują siebie przed razami rozwścieczonego, pijanego mężczyzny. Dziewczyna nie znajduje też pomocy u nauczycieli, którzy nie mają dla niej czasu, ani u rówieśników, którzy naśmiewają się z jej siniaków i złej kondycji psychicznej. Ostatecznie, ucieka z domu, wałęsa się po ulicach, mieszka na dworcach, sięga po narkotyki, zarabia na jedzenie swoim ciałem. Jej każdy dzień, trwającej ponad dwa lata bezdomności, to walka z głodem, zimnem, samotnością i rozpaczą.

ORBIS vol. 48.indb 161 2018-11-07 23:19:51

J. Frey w każdej powieści wydanej w Polsce w serii „Nasza Biblioteka" dotyka problemów nieprzystosowania dorastającej młodzieży, manifestującego się zaburzeniami łaknienia (*Maurycy i jego życie w rozmiarze XXL*[18]), anoreksji i bulimii *(Powietrze na śniadanie),* wzmożoną podatnością na uzależnienia się od alkoholu i narkotyków. Młodzi ludzie doświadczając stanów obniżonego nastroju, braku motywacji do działania, poczucia dezorientacji, są szczególnie skłonni do poszukiwania czegoś, co zapewni im choćby chwilową ulgę. W okresie dorastania pojawia się problem samobójstw młodzieży (*Oszaleć ze strachu).* Jednym z trwale powtarzających się powodów targnięcia na swoje życie jest depresja. Wielu nastolatków przeżywa wszechogarniające poczucie bezwartościowości, zahamowania i beznadziejności. Pisarka pokazuje jednak, że pokonanie depresji i powrót do zdrowia są możliwe, ale wymagają dużego zaangażowanie osoby chorej i najbliższych.

Wykorzystanie powieści Jany Frey w edukacji z zakresu profilaktyki i promocji zdrowia oraz biblioterapii

Utwory J. Frey wykorzystywane są podczas warsztatów prowadzonych z młodzieżą z elementami biblioterapii. Stosuje się je profilaktycznie (prewencyjnie) lub gdy pojawi się konkretny problem. Służą kształtowaniu u uczestników spotkań świadomości niebezpieczeństw wynikających z zażywania substancji psychoaktywnych, budowaniu samoakceptacji jako ważnego elementu zdrowia psychicznego i fizycznego, rozwijaniu umiejętności rozwiązywania konfliktów i radzenia sobie z agresją oraz złym samopoczuciem, a także kształtowaniu świadomości potrzeby rywalizacji zgodnie z zasadą fair play. Uwrażliwiają na potrzeby innych, zachęcają do budowania dobrych relacji z otoczeniem, zachęcają do rozwijania własnych pasji i zainteresowań. Omawiane lektury dostarczają czytelnikom w trudnej sytuacji życiowej konkretnej wiedzy psychologicznej i medycznej, podtrzymują nadzieję, dodają otuchy i wyznaczają wzorce postępowania w danej sytuacji. Odbiór tekstów J. Frey dopełniony zostaje w procesie recepcji. Zatem, można śmiało powiedzieć, że lektura jest procesem twórczym, czytając dokonujemy pracy pokrewnej z działaniem pisarza, wyobraźnią uzupełniając to, co znajduje się w danym utworze. Literatura „umacnia" zapewniając doświadczenia zastępcze, wspierając emocjonalnie, wyposażając w kompetencje radzenia sobie z sytuacjami trudnymi oraz motywując do rozwijania pasji i zainteresowań. Janusz Dunin w monografii *Pismo zmienia świat. Czytanie. Lektura. Czytelnictwo* napisał, że „do wartości terapeutycznej książki trzeba przekonywać jedynie tych, którzy nie zetknęli się z biblioterapią osobiście, ani nie poznali możliwości jakie ona stwarza"[19].

Literatura stwarza przestrzeń do dialogu z samym sobą i z drugim człowiekiem, a czytanie kieruje każdego czytelnika w stronę nieustannego rozwoju. Połączenie

[18] J. Frey, *Maurycy i jego życie w rozmiarze XXL*, tł. E. Panek, Jedność, Kielce 2009.

[19] J. Dunin, *Pismo zmienia świat. Czytanie. Lektura. Czytelnictwo*, PWN, Warszawa–Łódź 1998, s. 62.

ORBIS vol. 48.indb 162 2018-11-07 23:19:51

biblioterapii z działaniem na rzecz edukacji zdrowotnej wydaje się zabiegiem naturalnym. W obydwu aktywnościach najważniejszy jest człowiek, jego kondycja, stan psychiczny i zdrowie fizyczne. Istota ludzka jako jedność biopsychospołeczna potrzebuje zarówno zdrowej „somy” jak i prawidłowo funkcjonującego „psyche”. Początkowo, zdrowie było definiowane jako „brak choroby” i uciążliwych objawów somatycznych. W *Konstytucji Światowej Organizacji Zdrowia* z 1946 roku (Dz.U. 1948 nr 61, poz. 477) zwrócono uwagę na wielowymiarowość zdrowia i podkreślono znaczenie odczuć subiektywnych: „zdrowie jest stanem pełnego dobrego samopoczucia fizycznego, psychicznego, społecznego, a nie wyłącznie brakiem choroby czy kalectwa”[20]. W literaturze fachowej zarzucano tej definicji statyczność czyli określania zdrowia wyłącznie przez pryzmat chwili obecnej oraz brak precyzji w określeniu pojęcia „dobrostan”. Udział pokrewnych medycynie dyscyplin naukowych w działaniach na rzecz zdrowia człowieka poszerzył zakres jego pojmowania. Współcześni badacze uwzględniają najczęściej dwa główne wymiary zdrowia: medyczny i społeczny. Podejście medyczne obejmuje pozytywne i negatywne wskaźniki zdrowotne tj. brak lub występowanie choroby[21]. W aspekcie społecznym zdrowia upatruje się w zdolności do podejmowania oraz pełnienia ról społecznych, oczekiwanych i akceptowanych przez otoczenie[22]. Pojęcie promocji zdrowia (*health promotion*) zostało upowszechnione podczas obrad Światowego Zgromadzenia Zdrowia w 1977 roku, podczas którego przedstawiono wyniki badań stanu zdrowia społeczeństw naszego globu, zaznaczając że dotychczasowe działania na rzecz ochrony zdrowia nie przyniosły oczekiwanych rezultatów i niezwłocznie należy je zintensyfikować. Na kolejnej międzynarodowej konferencji poświęconej zagadnieniom promocji zdrowia, która odbyła się w 1986 roku w Ottawie przyjęto tzw. *Kartę Ottawską,* stanowiącą do dzisiaj „konstytucję promocji zdrowia”[23]. Zawarta w tym dokumencie definicja promocji zdrowia wskazuje, że „jest to proces umożliwiający każdemu człowiekowi zwiększenie wpływu i oddziaływania na własne zdrowie w sensie jego poprawy i utrzymania”.

Edukacja zdrowotna, mająca już ugruntowaną pozycję w literaturze polskiej i obcej, jest nierozerwalną częścią promocji zdrowia. To proces służący ukształtowaniu nawyku permanentnej troski o zdrowie własne i innych ludzi oraz zdolności do współtworzenia zdrowego otoczenia i środowiska. Pomaga w odkrywaniu jakie wybory wspomagają osiąganie lepszej jakości życia, uczy odpowiedzialności, sprzyja profilaktyce zagrożeń i zachowań problemowych. W edukacji zdrowotnej kładzie się nacisk nie tylko na przekaz informacji, ale również na wypracowanie umiejętności i postaw prozdrowotnych. Mają one pomagać w kształtowaniu kompetencji osobowościowych i społecznych, służyć dobremu samopoczuciu jednostki, pozwalać

---

[20] I. Heszen, H. Sęk, *Psychologia zdrowia*, PWN, Warszawa 2007.

[21] A. Szczeklik, *Katharsis. O uzdrowicielskiej mocy natury i sztuki*, Znak, Kraków 2003.

[22] I. Borecka, L. Ippoldt, *Co czytać aby łatwiej radzić sobie w życiu czyli wprowadzenie do biblioterapii*, Państwowe Pomaturalne Studium Kształcenia Animatorów Kultury i Bibliotekarzy, Wrocław 1998.

[23] J. B. Karski, *Praktyka i teoria promocji zdrowia. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo CeDeWu, Warszawa 2003.

ORBIS vol. 48.indb 163 2018-11-07 23:19:51

zaadoptować się do wyzwań i zadań, które stawia codzienne życie. Modele edukacji zdrowotnej ulegały wyraźnej ewolucji. Początkowo, dominowała orientacja patogeniczna skupiona na chorobie i zagrożeniach zdrowia. Obecnie, kładzie się nacisk na koncepcję salutogenetyczną (zaproponowaną przez Aarona Antonovsky'ego) podkreślającą potencjał zdrowotny i możliwości samorealizacji. Możemy wyróżnić trzy podstawowe modele edukacji zdrowotnej: zorientowany na eliminację chorób i edukowanie w zakresie czynników ryzyka, skoncentrowany na unikaniu chorób oraz zorientowany na zdrowie w aspekcie holistycznym[24].

Odpowiednio dobrana literatura do działań na rzecz umacniania zdrowia psychicznego i fizycznego może pomagać w odkrywaniu, które wybory, decyzje wspierają rozwój i sprzyjają osiąganiu lepszej jakości życia, a które działania wyraźnie zdrowiu szkodzą. Jerzy Woy-Wojciechowski, wieloletni prezes Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, w *Przedmowie* do książki *Być lekarzem, być pacjentem. Rozmowy o psychologii relacji* napisał, że „jest taki rodzaj leku, który podaje się przez ucho: to nadzieja i dobre słowo"[25]. Słowa wypowiadane i zapisane mogą wspierać, dodawać sił i wiary w możliwość przezwyciężenia trudności, wzmacniać, „podnosić na duchu", działać niczym „balsam", ale potrafią też ranić, być powodem doznawania przykrości i smutku. Wsparcie za pomocą ukierunkowanego czytelnictwa może stanowić przydatne narzędzie wspomagające higienę psychiczną człowieka oraz jego rozwój osobisty[26]. Pojawiające się w literaturze przedmiotu określenie „książki na receptę" (*Books on Prescription)* używane było raczej w znaczeniu metaforycznym. Ciekawą i godną zaszczepienia na gruncie polskim inicjatywą wydają się działania amerykańskiej organizacji non-profit *Reach Out, and Read* (ROR), założonej w 1989 roku w szpitalu w Bostonie przez lekarzy pediatrów: Barrego Zuckermana i Roberta Needlmana oraz pedagoga dziecięcego Kathleen Fitzgerald-Rice. ROR dzięki środkom otrzymanym z Amerykańskiego Departamentu Edukacji od 2001 roku dostarcza około 6 mln. książek rocznie do 4500 klinik i ośrodków zdrowia w USA. Młodzi pacjenci oraz ich rodzice prócz tradycyjnych metod leczenia objęci zostali programem promocji czytelnictwa. Podczas pobytu w placówce leczniczej mogą bezpłatnie korzystać ze zgromadzonej literatury, a w kolejnym etapie, opuszczając mury szpitala otrzymują „receptę" z wykazem książek zalecanych do przeczytania oraz kilka nowych egzemplarzy sugerowanych w spisie pozycji[27]. Wśród polecanych książek dla młodzieży znalazły się omawiane w niniejszym artykule książki niemieckiej autorki J. Frey. Oczywiście, należy pamiętać, że nie istnieją recepty uniwersalne, odpowiednie dla wszystkich, jednak potencjał tkwiący w opowieściach może stać się skutecznym

---

[24] E. Syrek, K. Borzucka-Sitkiewicz, *Edukacja zdrowotna*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.

[25] W. Eichelberger, I. A. Stanisławska, *Być lekarzem, być pacjentem*, Czarna Owca, Warszawa 2013, s. 3.

[26] Szerzej: M. J. Cyrklaff, *Biblioterapia w edukacji z zakresu profilaktyki uzależnień i promocji zdrowia*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2014; zob. też: W. Krzemińska, *Literatura piękna a zdrowie psychiczne*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1973.

[27] S. Pinker, *Recepta na bliskość*, „Charaktery. Magazyn psychologiczny" 2015, nr 7(222), s. 10.

ORBIS vol. 48.indb 164 2018-11-07 23:19:51

środkiem terapeutycznym dla czytelników w każdym wieku, którzy właśnie przy pomocy książek zdołają być może odnaleźć „receptę na życie”[28].

Uwagi końcowe

Zaprezentowany materiał stanowił próbę ukazania funkcji dydaktyczno-prewencyjnej książek J. Frey wydanych w serii „Nasza Biblioteka” Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz możliwości ich wykorzystania w procesie umacniania zdrowia psychicznego i fizycznego młodego człowieka. Pisarka nie boi się poruszyć trudnych tematów, a jej powieści oparte na prawdziwych wydarzeniach, wstrząsają, pokazują życie nastolatków bez „lukru” i tematów „tabu”. Jej bohaterowie są często zagubieni i samotni, szukają pocieszenia w narkotykach, uciekają z domu, wikłają się w skomplikowane relacje, długo ponoszą konsekwencje swoich wyborów. Ale jest też optymistyczna strona fabuły każdej powieści niemieckiej autorki: wszystko się kiedyś kończy, a z każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji, jest jakieś wyjście. Dwa skrajne sposoby na rozwiązanie konfliktu okresu dojrzewania to bunt, kwestionowanie autorytetów, ale także wycofanie, brak zmiany i rozwoju. Ważne, by znaleźć drogę środka między opisanymi skrajnościami. Nastoletni bohaterowie książek J. Frey, odrzuceni przez rodziców, zaczynają postrzegać siebie jako gorszych i nie zasługujących na miłość. Często dochodzą wówczas do wniosku, że nie mają nic do stracenia i zaczynają naprawdę źle się zachowywać co nakręca spiralę konfliktu. Takim sytuacjom towarzyszy lęk, złość i poczucie wzajemnego niezrozumienia.

Powieści J. Frey możemy czytać profilaktycznie lub gdy pojawi się już konkretny problem. Książki te mogą stanowić remedium na indywidualne problemy emocjonalne i prowadzić do pozytywnego przewartościowania negatywnych doświadczeń nastolatków poprzez dostarczanie wzorców osobowych oraz treściowych matryc do interpretacji. Odpowiednio dobrany tekst działa niczym katalizator, „pokazuje” uczestnikowi procesu biblioterapeutycznego jego problem, a w finale prowadzi do etapu przemiany. Pojawiające się przeżycie emocjonalne oraz towarzyszące mu odreagowanie psychicznych napięć i blokad wzmacnia postawę afirmatywną wobec życia i innych ludzi oraz umożliwia kompensację niezaspokojonych potrzeb. Celem terapii poprzez tekst jest wprowadzenie korzystnej zmiany w stanie zdrowia, samopoczucia i jakości życia czytelnika, a także budowanie poczucia jego „dobrostanu”. Obcowanie z dziełem literackim może mieć właściwości terapeutycznie wtedy, gdy pomiędzy utworem a odbiorcą zajdą relacje opierające się na trzech zasadniczych funkcjach: łagodzącej napięcie psychiczne, sprawiającej przyjemność oraz prowadzącej do rozwoju (przemiany). Jak słusznie zauważył Jan Tomkowski w eseju zatytułowanym *Zamieszkać w bibliotece:* „droga do książek prowadzi przez inne książki”[29]. Warto

---

[28] W. Matras-Mastalerz, *Książki na receptę, recepta na życie*, [w:] *Lektury pokoleniowe i ponadpokoleniowe. Z zagadnień recepcji*, red. I. Socha, A. Łakomy Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012, s. 145–158.

[29] J. Tomkowski, *Zamieszkać w bibliotece*, Wydawnictwo Dom na wsi, Ossa 2004, s. 59.

ORBIS vol. 48.indb 165 2018-11-07 23:19:51

poszukiwać, aby w rezultacie odnaleźć właściwe lektury, dzięki którym „rozsmakujemy" się w czytaniu, co niewątpliwie umocni nasze dobre samopoczucie i skutecznie zregeneruje zasoby osobiste.

Bibliografia

Ambroziak K., Kołakowski A., Siwek K., *Depresja nastolatków. Jak rozpoznać, zrozumieć i pokonać*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2018.

Birch Malim, *Psychologia rozwojowa w zarysie. Od niemowlęctwa do dorosłości*, Warszawa 1997.

Borecka Irena, Ippoldt Lidia, *Co czytać aby łatwiej radzić sobie w życiu czyli wprowadzenie do biblioterapii*, Państwowe Pomaturalne Studium Kształcenia Animatorów Kultury i Bibliotekarzy we Wrocławiu, Wrocław 1998.

Cyrklaff Magdalena J., *Biblioterapia w edukacji z zakresu profilaktyki uzależnień i promocji zdrowia*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2014.

Dolto *Françoise*, *Porozmawiajmy o dojrzewaniu. Kompleks homara*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1996.

Dunin Janusz, *Pismo zmienia świat. Czytanie. Lektura. Czytelnictwo*, PWN, Warszawa–Łódź, 1998.

Eichelberger Wojciech, Stanisławska Irena A., *Być lekarzem, być pacjentem*, Czarna Owca, Warszawa 2013.

Encyklopedia Pedagogiczna pod redakcją Wojciecha Pomykało, Fundacja Innowacja, Warszawa 1993.

Erikson Erik H., *Dzieciństwo i społeczeństwo*, Poznań 1997.

Frey Jana, *Bez odwrotu.,* tł. Ewa Knichnicka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2005.

Frey Jana, *Chłód od raju. Prawdziwa historia Hannah,* tł. Mariusz Lubyk, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich 2002.

Frey Jana, *Odlot na samo dno. Prawdziwa historia dziewczyny uzależnionej on narkotyków*, tł. Monika J. Dykier, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich 2004.

Frey Jana, *Oszaleć ze strachu. Historia Nory, pacjentki oddziału psychiatrycznego,* tł. Monika J. Dykier, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2003.

Frey Jana, *Pokręcony świat,* tł. Wiesława Moniak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2007.

Frey Jana, *W ciemności. Prawdziwa historia Leonii,* tł. Ewa Knichnicka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2004.

Frey Jana, *W ślepym zaułku wolności,* tł. Mariusz Lubyk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2007.

Gaś Zbigniew B., *Pomoc psychologiczna młodzieży*, Warszawa 1995.

Hejmanowski Szymon, *Okres dorastania – wybrane problemy*, „Remedium" 2004, nr 1.

Heszen Irena, Sęk Helena, *Psychologia zdrowia*, PWN, Warszawa 2007.

Jensen Frances E., Nutt Amy Ellis, *Mózg nastolatka*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2014.

Karski Jerzy B., *Praktyka i teoria promocji zdrowia. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo CeDeWu, Warszawa 2003.

ORBIS vol. 48.indb 166 2018-11-07 23:19:51

Kornas-Biela Dorota, *Wokół początku życia ludzkiego*, Warszawa 1993.
Krzemińska Wanda, *Literatura piękna a zdrowie psychiczne*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1973.
Matras-Mastalerz Wanda, *Książki na receptę, recepta na życie*, [w:] *Lektury pokoleniowe i ponadpokoleniowe. Z zagadnień recepcji*, red. Irena Socha, Agnieszka Łakomy Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012, s. 145–158.
Pinker Steven, *Recepta na bliskość*, „Charaktery. Magazyn psychologiczny” 2015, nr 7 (222), s. 10.
Przetacznik-Gierowska Maria, Tyszkowa Maria, *Psychologia rozwoju człowieka*, Warszawa 1996.
Psychologia rozwoju człowieka, red. Harwas-Napierała Barbara, Trempała Janusz, Warszawa 2000.
Strelau Jan, Jurkiewicz Andrzej, Putkiewicz Zygmunt, *Podstawy psychologii dla nauczycieli*, Warszawa 1975.
Syrek Ewa, Borzucka-Sitkiewicz Katarzyna, *Edukacja zdrowotna*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.
Szczeklik Andrzej, *Katharsis. O uzdrowicielskiej mocy natury i sztuki*, Znak, Kraków 2003.

Abstract

DIDACTIC AND PREVENTIVE FUNCTION OF JANY FREY'S BOOKS PUBLISHED IN THE SERIES "OUR LIBRARY" OF THE NATIONAL INSTITUTE OSSOLINSKICH IN WROCLAW

In 2017, 200 years pass from the establishment of the National Institute Ossolińskich of exceptional importance in Polish culture and history. Among the published books, the „Our Library” series was very popular among teenagers. One of the most frequently translated authors in this series was the German writer Jana Frey born in Düsseldorf. In her seven novels published in Wrocław in 2001–2007 the author described mainly serious problems of teenagers: addictions, escapes from home, early motherhood, illness, disability, social maladjustment and aggression, lack of acceptance, a sense of loneliness and suicide attempts. The aim of the article is an attempt to analyze the book and literary studies of this author's books published in the „Our Library” series and to present the results of their reception research among Polish audiences.

Keywords

literature for young people, Jana Frey, didactic and preventive function books, bibliotherapy

ORBIS vol. 48.indb 167 2018-11-07 23:19:51

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-17

Dorota Sadowska (https://orcid.org/0000-0002-6059-6323)
Uniwersytet Warszawski

„Bajki[1]-nie-bajki" czyli II wojna światowa w wybranych polsko- i niemieckojęzycznych utworach dla dzieci z ostatnich 15 lat ze szczególnym uwzględnieniem *Asiuni* Joanny Papuzińskiej

Przeglądając współczesne książki dla dzieci i młodzieży wydane na przestrzeni ostatnich piętnastu lat trudno nie zauważyć zmian, jakie zaszły w tym typie literatury. Książka dziecięca przestała czarować, ukazując tylko cudowne światy i wspaniałe przygody, przestała też pokazywać tylko zwyczajną dziecięcą rzeczywistość. Zaczęła sięgać głębiej, dalej. Zmieniła się, bo zmienił się świat. Tematem książki dziecięcej stają się więc choroba, starość i śmierć – tak obce i niezrozumiałe dla kilkulatka. Tematem staje się także II wojna światowa, choć dla współczesnego pokolenia polskich kilku- i kilkunastolatków jest ona wydarzeniem znanym wyłącznie z książek, filmów, Internetu. I choć sama tematyka wojny i okupacji nie jest całkowicie obca polskiej literaturze dziecięcej i młodzieżowej – już w latach 70. Stanisław Frycie pisał:

> Temat wojny i okupacji spotkać można w polskich powieściach dla dzieci i młodzieży bardzo często. Różne […] jest jego ujęcie – od literatury faktu, oparcia się na dokumentach historycznych do fabularnego przestawienia losów fikcyjnych bohaterów[2].

od kilkunastu lat dostrzec można nowe jej ujęcie, tj. „literaturę faktu" przeznaczoną dla najmłodszych – książkę wojenną, historyczną, kierowaną do 6–9-letniego czytelnika, przedstawiającą zdarzenia lat 1939–45 widziane oczami kilkulatka i opisywane z jego perspektywy. Książkę opatrzoną ciekawą, sugestywną i niebanalną ilustracją, która, towarzysząc tekstowi, nie tylko wzbogaca publikację o walory artystyczne, ale realizuje też własne cele – czasem dopowiada to, co niedopowiedziane, czasem uruchamia wyobraźnię i pozwala snuć przypuszczenia, czasem wiernie odzwierciedla treść, a czasem porządkuje fakty i pozwala utrwalić je w pamięci.

I właśnie ten, rozwijający się intensywnie od początku XXI wieku nurt, podejmujący na nowo wydarzenia czasu okupacji, wiążący się ze stale obecną w przestrzeni

[1] Słowo "bajka" użyte zostało w tytule w znaczeniu potocznym, jako zmyślona, nieprawdziwa historia, opowiadana dzieciom [D.S.].
[2] S. Frycie, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945–1970,* Warszawa 1988, T. 1, s. 31.

ORBIS vol. 48.indb 169 2018-11-07 23:19:51

publicznej i środowiskach czytelniczych debatą, czy należy opowiadać kilkulatkom o wojnie, wzbudził moje szczególne zainteresowanie.

Czy mówić dzieciom o wojnie, o dramacie żołnierzy i cywilów, o getcie i Powstaniu Warszawskim? A jeśli mówić, to w jaki sposób? Czy lepsza jest dosłowność i realistyczne opisy brutalnej rzeczywistości, czy raczej subtelność i niedopowiedzenia przy zachowaniu prawdy historycznej? Jaki sens ma opowiadanie o grozie okupacji tak młodym odbiorcom? Czy publikacje, wydane m.in. przez: Wydawnictwo BIS (Kowaleczko-Szumowska, *Fajna Ferajna,* 2015*)*, Bajka (Rudniańska, *Bajka o Wojnie,* 2015) Muchomor (seria: Warszawa 1944), Literatura i Muzeum Powstania Warszawskiego (seria: „Wojny dorosłych – historie dzieci") znajdą czytelników?

W latach 70. Józef Zbigniew Białek konstatował:

> Wydaje się, że mimo zwiększenia produkcji wydawniczej książek o tematyce wojennej i okupacyjnej nie grozi nam zalew, natomiast można zastanawiać się nad potrzebą kultywowania tej tematyki w dobie współczesnej[3].

Obserwując dzisiejszy rynek książki dziecięcej i młodzieżowej, przeglądając strony WWW wydawnictw, śledząc wypowiedzi czytelników na forach i portalach poświęconych literaturze oraz, w przypadku polskiej literatury dziecięcej z ostatnich lat, czytając pisemne opinie studentów na jej temat, postaram się, na przykładzie wybranych utworów przeznaczonych dla dzieci w wieku 6–9 lat, znaleźć odpowiedź na to, postawione przez Białka, pytanie: „Czy jest potrzeba kultywowania tematyki II wojny światowej w dobie współczesnej"[4].

Po zakończeniu II wojny światowej – w latach 40. i 50. na polskim rynku książki dziecięcej pojawiło się wiele publikacji nawiązujących do dramatycznych, wtedy jeszcze nieodległych w czasie, wydarzeń. J. Z. Białek, podsumowując dokonania autorów po 1945 roku, pisał:

> Po II wojnie światowej literatura dla dzieci i młodzieży próbowała sformułować nowe założenia „edukacji patriotycznej", przy czym tragiczne doświadczenia narodu polskiego w czasie okupacji stanowiły tu najbliższy punkt odniesienia. W realizacji jej postulatów znaczna rola przypadła prozie o tematyce wojennej i okupacyjnej[5].

Tworzone wtedy utwory literackie dedykowane były jednak odbiorcy młodemu – odbiorcy, który był już raczej samodzielnym czytelnikiem – uczniem co najmniej starszych klas szkoły podstawowej. Publikacje wojenne i okupacyjne [takimi określeniami posługuje się Białek] przeznaczone dla kilkulatków powstawały sporadycznie[6]. Według Stanisława Fryciego:

---

[3] J. Z. Białek, *Ideowe i artystyczne właściwości prozy dla młodzieży o tematyce wojennej i okupacyjnej,* [w:] St. Frycie, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945–1970*, Warszawa 1988, T. 1, s. 477.

[4] J. Białek, *Ideowe i artystyczne…,* op. cit., s. 477.

[5] J. Białek, *Ideowe i artystyczne…,* op. cit., s. 477.

[6] O książkach historycznych dla dzieci po 1989 r. szerzej pisze K. Zabawa w monografii *Literatura dla dzieci w kontekstach edukacyjnych,* Kraków 2017.

ORBIS vol. 48.indb 170 2018-11-07 23:19:51

> Panujące w pierwszych latach powojennych tendencje ideowe i artystyczne w piśmiennictwie ogólnym wywarły istotny wpływ na literaturę młodego pokolenia […]. W części utworów przeznaczonych dla dzieci i młodzieży kontynuowano schematy rozpowszechnione w literaturze dawnej. [L]iteraturę dla dzieci i młodzieży kształtowało w zasadzie starsze pokolenie pisarzy i nieliczni debiutanci. Z tego względu w tym czasie wśród tekstów przeznaczonych dla młodych czytelników dominowały na rynku wydawniczym przede wszystkim wznowienia bądź nowe utwory doświadczonych twórców z okresu przedwojennego: Janiny Porazińskiej, Hanny Januszewskiej, Marii Kownackiej, Lucyny Krzemienieckiej, Ewy Szelburg-Zarembiny, Jana Brzechwy, Juliana Tuwima, Janiny Broniewskiej, Heleny Bobińskiej, Wandy Wasilewskiej, Kornela Makuszyńskiego, Gustawa Morcinka, Aliny i Czesława Centkiewiczów, Arkadego Fiedlera, Janusza Meissnera, Hanny Mortkowicz-Olczakowej, Aleksandra Kamińskiego[7],

czyli utwory autorów uznawanych dzisiaj w większości za klasyków polskiej literatury dziecięcej i młodzieżowej, pisane wierszem i prozą, odwołujące się do rzeczywistości bliskiej małoletnim odbiorcom, ukazujące dziecięcy świat wraz ze wpisanymi w niego emocjami – radością, lękiem, smutkiem, typowymi dla wieku. Tym samym całe pokolenia uczyły się na pamięć wierszyków o rzepce w ogrodzie, słuchały ptasiego radia, próbowały odgadnąć, co powiedział dzięcioł sowie, śpiewały o iskierce z popielnika, niebie ciemną nocą i kochały Koziołka Matołka, Plastusia, Pyzę na polskich dróżkach i wielu innych bohaterów, którzy towarzyszyli im na kolejnych etapach literackiego szlaku. I choć w bibliotekach wciąż można było natknąć się na publikacje opisujące wojenną rzeczywistość, młodsze pokolenia czytelników i literatów coraz rzadziej sięgały do tej tematyki, co, zdaniem Białka, wynikało z faktu, iż

> [i]nne […] były przeżycia generacyjne ludzi, których dzieciństwo i młodość przypadły na lata wojny, terroru hitlerowskiego, okupacyjnej „nocy", inne – pokoleń następnych, dorastających w warunkach życia powojennego[8].

Z czasem literatura dziecięca i młodzieżowa poświęcona tematyce II wojny światowej wyparta została prawie całkowicie z rynku wydawniczego, a wybrane utwory funkcjonowały w obiegu czytelniczym głównie dlatego, że figurowały w wykazie lektur szkolnych. O swoistym renesansie książki dla dzieci o tematyce wojennej mówić można dopiero od kilkunastu lat, choć pierwszą „jaskółką" były wydane w 1994 roku, autobiograficzne wspomnienia Joanny Papuzińskiej pt. *Darowane kreski* adresowane do młodszych czytelników. Publikacja ta, uhonorowana Nagrodą Literacką im. Janusza Korczaka w roku 1994, w pewnym sensie zainaugurowała swoistą modę na „książki wojenne" dla coraz młodszych dzieci, choć na kolejne publikacje[9] trzeba było czekać 12 lat.

---

[7] S. Frycie, *Literatura dla dzieci i młodzieży…,* op. cit., s. 16.

[8] J. Z. Białek, *Ideowe i artystyczne…,* op. cit., s. 478.

[9] W przypadku utworów, których treści nie przedstawiam, zamieszczam w przypisach linki do stron WWW wydawnictw, na których zamieszczona jest charakterystyka tychże publikacji [D.S.].

ORBIS vol. 48.indb 171 2018-11-07 23:19:52

W 2006 roku pojawiły się na rynku dwa utwory dla dzieci poświęcone okupacji i tematyce Powstania Warszawskiego, wydane przez wydawnictwo Muchomor w ciekawej, nowoczesnej, formie graficznej z dużą ilością materiału faktograficznego, w ramach serii Warszawa 1944. Były to: *Mały Powstaniec* Szymona Sławińskiego – utwór napisany na podstawie wspomnień Tymoteusza Duchowskiego, dla dzieci w wieku 7–10 lat i *Powstaniec Halicz* Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel dla 10 i 13-latków, przedstawiający losy Henryka Kończykowskiego. W 2010 wydawnictwo Literatura, w koedycji z Muzeum Powstania Warszawskiego, rozpoczęło realizację projektu „Wojny dorosłych – historie dzieci". Pierwsza wydana w ramach tego cyklu książka to: *Czy wojna jest dla dziewczyn* Pawła Beręsewicza[10] (2010). W kolejnych latach opublikowano: *Asiunię* Joanny Papuzińskiej (2011), *Zaklęcie na „W"* Michała Rusinka[11] (2011), *Bezsenność Jutki* Doroty Combrzyńskiej-Nogali[12] (2012), *Wszystkie moje mamy* Renaty Piątkowskiej[13] (2013), *Mój tato szczęściarz* Joanny Papuzińskiej[14] (2013), *Syberyjskie przygody Chmurki* Doroty Combrzyńskiej-Nogali (2014) – jedną z nielicznych publikacji na rynku polskiej książki dziecięcej poświęconą losom Sybiraków oraz *Ostatnie piętro* Ireny Landau[15] (2015).

Poza serią, w 2012 r., wydawnictwo Literatura opublikowało utwór *Jest taka historia. Opowieść o Januszu Korczaku* autorstwa Beaty Ostrowickiej. Ten wielki Pedagog i mali mieszkańcy Domu Sierot na ul. Krochmalnej 92 stali się tematem jeszcze dwóch innych publikacji, które czytelnicy otrzymali do rąk, tym razem dzięki wydawnictwu Media Rodzina. Były to wielkoformatowe, nowatorskie w formie, utrzymane w konwencji collageu książki obrazkowe *Pamiętnik Blumki* Iwony Chmielewskiej z 2011 r. oraz *Ostatnie przedstawienie panny Esterki. Opowieść z getta warszawskiego* Adama Jaromira z roku 2014. Co ciekawe, publikacje te ukazały się pierwotnie w języku niemieckim jako *Blumkas Tagebuch* (2011) i *Fräulein Esthers letzte Vorstellung* (2013) w niemieckim wydawnictwie Gimpel Verlag.

W roku 2012, nakładem wydawnictwa Muchomor, ukazał się tytuł: *XY* Joanny Rudniańskiej– metaforyczna opowieść o osieroconych żydowskich bliźniaczkach, z których jedna doświadczyła Holocaustu jako adoptowane dziecko żydowskiej, druga polskiej rodziny, oraz, nakładem wydawnictwa Pointa – *Dziadek i niedźwiadek. Historia prawdziwa* – książka Łukasza Wierzbickiego, opisująca losy brunatnego niedźwiedzia Wojtka – żołnierza armii Andersa, który na wojennym szlaku dorobił się stopnia kaprala, biorąc czynny udział m.in. w krwawej bitwie o Monte Cassino. W 2013 wydawnictwo Stentor wydało dla nieco starszych dzieci opowieść zatytułowaną *Arka Czasu. Czyli wielka ucieczka Rafała od kiedyś przez wtedy do teraz i wstecz* Marcina Szczygielskiego – zainspirowaną autentyczną historią powieść fantastyczną z motywem wędrówki w czasie, II wojną światową, Holocaustem i warszawskim gettem z roku 1942. W 2015 r. dzięki wydawnic-

[10] https://www.wyd-literatura.com.pl/ksiazki/dla-dzieci/czy-wojna-jest-dla-dziewczyn – 03.08.17.
[11] https://www.wyd-literatura.com.pl/ksiazki/zaklecie-na-w – 03.08.17.
[12] https://www.wyd-literatura.com.pl/ksiazki/dla-dzieci/bezsennosc-jutki – 03.08.17.
[13] https://www.wyd-literatura.com.pl/ksiazki/dla-dzieci/wszystkie-moje-mamy – 03.08.17.
[14] https://www.wyd-literatura.com.pl/ksiazki/dla-dzieci/moj-tato-szczesciarz – 03.08.17.
[15] https://www.wyd-literatura.com.pl/ksiazki/dla-dzieci/ostatnie-pietro – 03.08.17.

ORBIS vol. 48.indb 172 2018-11-07 23:19:52

twu BIS pojawiła się na rynku mała książeczka – *Fajna ferajna* (2015), będąca zapisem wspomnień Dzieci z Powstania Warszawskiego, odtworzonych przez Monikę Kowaleczko-Szumowską, m.in. na podstawie przeprowadzonych rozmów, otrzymanych listów i zapisków, a także relacji zachowanych w Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego.

Także w 2015 ukazała się, wydania przez wydawnictwo Bajka, *Bajka o wojnie* Joanny Rudniańskiej.

Jak widać, liczba tytułów o tematyce wojennej, opublikowanych na polskim rynku w ciągu ostatnich 15 lat tylko w kategorii wiekowej 6–9 lat, jest imponująca.

W latach 1949–1950, zdaniem J. Z. Białka, zainteresowanie problematyką wojenną wynikało

> z naturalnej potrzeby dokonania rozrachunku z czasami wojny i okupacji, ukazania nie tylko historycznych doświadczeń i tragicznego losu ujarzmionego narodu, ale także ciężkich przeżyć, męstwa, poświęcenia i patriotyzmu młodego pokolenia Polaków, które na równi z dorosłymi walczyło z okupantem o niepodległość kraju[16].

Ale czym wytłumaczyć tak duże zainteresowanie autorów i ilustratorów młodej generacji wojennymi losami ich ojców i dziadków ponad 70 lat po tych dramatycznych wydarzeniach?

Za Grzegorzem Leszczyńskim odpowiem:

> Literatura i książka dziecięco-młodzieżowa jest częścią literatury i kultury swojego czasu, wpływają na nią nurty i dyskusje krytyczne, estetyka, poglądy filozoficzne, postawy społeczne itd.[17].

Częścią „kultury swojego czasu", konsekwencją społeczno-politycznych przemian, przewartościowań i związanych z nimi zmian w postrzeganiu historii Polski i jej dramatycznych zrywów wolnościowych, jest z pewnością otwarcie w 2004 roku Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie – instytucji nowoczesnej, nie tylko dokumentującej zryw 1944 roku, ale podejmującej również szeroko zakrojone działania naukowo-badawcze, edukacyjne, popularyzatorskie, w tym działania wspierające i promujące rozwój „literatury faktu dla najmłodszych", m.in. wspomnianego już powyżej projektu wydawniczego „Wojny dorosłych – historie dzieci"[18].

Poszukując odpowiedzi na pytanie, czy i jak pisać o wojnie dla najmłodszych, początkowo skoncentrowałam się na polskich wydawnictwach z II poziomu czytelniczego, wyróżniając:

- „literaturę faktu", czyli książki będące literackim zapisem autentycznych wydarzeń w oparciu o relacje i wspomnienia świadków historii, mające za bohaterów osoby znane z imienia i nazwiska. Są to:

---

[16] J. Z. Białek, *Ideowe i artystyczne…,* op. cit., s. 31.

[17] G. Leszczyński, *Literatura i książka dziecięca. Słowo-Obiegi-Konteksty,* Warszawa 2003, s. 225.

[18] O fakcie tym wspomina również Krystyna Zabawa w opracowaniu *Literatura dla dzieci w kontekstach edukacyjnych,* Kraków 2017, s. 79 [D.S.].

ORBIS vol. 48.indb 173 2018-11-07 23:19:52

- *Mały Powstaniec* Szymona Sławińskiego (Powstanie Warszawskie),
- *Halicz* Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel (Powstanie Warszawskie),
- *Wszystkie moje mamy* Renaty Piątkowskiej (Holocaust, Irena Sendlerowa),
- *Syberyjskie przygody Chmurki* Doroty Combrzyńskiej-Nogali (Sybiracy),
- *Czy wojna jest dla dziewczyn* Pawła Beręsewicza (okupacja),
- *Zaklęcie na „W"* Michała Rusinka (okupacja),
- *Bezsenność Jutki* Doroty Combrzyńskiej-Nogali (Holocaust),
- *Dziadek i niedźwiadek. Historia prawdziwa* Łukasza Wierzbickiego (żołnierski szlak Armii Andersa),
- *Fajna ferajna* Moniki Kowaleczko-Szumowskiej (Powstanie Warszawskie),
- *Ostatnie piętro* Ireny Landau (Holocaust).

• literaturę autobiograficzną:
  - *Asiuna* Joanny Papuzińskiej (okupacja).
  - *Mój tato szczęściarz* Joanny Papuzińskiej (Powstanie Warszawskie).

• książki o wojnie stanowiące literacką wizję wydarzeń tamtych lat, będące fikcyjną opowieścią, zawierającą niekiedy elementy fantastyczne, osadzoną w konkretnym miejscu i czasie lub też nawiązującą do konkretnych wydarzeń/osób, których bohaterowie reprezentują setki tysięcy ludzi uwikłanych w wojenną zawieruchę:
  - *XY* Joanny Rudniańskiej (Holocaust),
  - *Bajka o Wojnie* Joanny Rudniańskiej (Hiroszima 1945).

Odwołując się do specyfikacji literatury historycznej, dokonanej przez Grzegorza Leszczyńskiego, że

> powieść historyczna wprowadza pierwiastki fikcji literackiej, sytuacje, dialogi, zawikłania akcji, zmienia w różny sposób i w różnym stopniu obraz przebiegu wydarzeń dziejowych, lecz nie narusza ich zasadniczego charakteru[19]

można uznać, że powyższe publikacje, z wykluczeniem tych autorstwa Joanny Papuzińskiej, spełniając powyższe kryteria, mimo iż nie są powieściami, mieszczą się w ramach epiki historycznej. Wyróżnikiem jest tutaj relacja między czasem przedstawionym w powieści i czasem powstania dzieła, tzn. że z epiką historyczną mamy do czynienia jedynie wtedy, gdy opisana w dziele przeszłość nie była dostępna bezpośredniemu poznaniu autora[20]. *Asiunia* i *Mój tato szczęściarz* Papuzińskiej, mimo iż podejmują te same wątki, powinny być postrzegane nie jako książki historyczne, a współczesne, gdyż pisarka jest żyjącym świadkiem historii – autorką i bohaterką opowieści w jednym, co moim zdaniem, stanowi o niezwykłej wartości tych publikacji.

Choć wszystkie, wymienione przeze mnie pozycje książkowe przyporządkowane zostały do tego samego, II poziomu czytelniczego, trudno nie zauważyć, jak bardzo różnią się od siebie, zarówno formą i objętością tekstu, jak też rodzajem ilustracji oraz estetyką. Nieco komiksowe, ascetyczne ilustracje Olgi Reszelskiej, utrzymane głównie

[19] G. Leszczyński, *Literatura i książka dziecięca,* op. cit., s. 40.
[20] Zob. ibidem.

ORBIS vol. 48.indb 174 2018-11-07 23:19:52

w czarno-białej tonacji czy też, podobne kolorystycznie, choć nieco bardziej metaforyczne i niepokojące, obarczone silnym ładunkiem emocjonalnym, ilustracje Joanny Rusinek, towarzysząc tekstowi traktującemu o dramatycznych wydarzeniach, potęgują efekt grozy i podkreślają tragizm i beznadziejność sytuacji bohaterów mrocznego czasu okupacji.

Bardzo interesująca, choć budząca skrajne – od zachwytu po szok i oburzenie – emocje u czytelników, jest książka autorstwa Joanny Rudniańskiej *Bajka o Wojnie* z symbolicznymi, oszczędnymi w formie, ale wyrazistymi ilustracjami Piotra Fąfrowicza, będącymi wizją zagłady Hiroszimy w 1945 roku. Publikacja Rudniańskiej może przerażać, choć z pewnością jest wyrafinowanym i pięknie zrealizowanym, bardzo spójnym literacko-artystycznym projektem. O ile zawarte w książce sugestywne obrazy można interpretować na różne sposoby, o tyle sam tekst, poprzez dosłowność i niesamowitą wyrazistość robi wstrząsające wrażenie. Dla przykładu przytoczę jeden z bardziej szokujących mnie fragmentów:

> Obok wlekli się ludzie jak narysowane duchy. Ktoś się przewracał i tak zostawał, a inni szli dalej. Nie mieli ubrań. Nie mieli skóry. Skóra zsuwała im się z ramion jak śliskie kimono. W powietrzu unosił się zapach krwi[21].

I choć Grzegorz Leszczyński w jednym ze swoich opracowań zauważa, że

> większość polskich dzieci […] zna historię wielogodzinnej męki Jezusa, zakończonej okrutną śmiercią […]. Setki tysięcy dzieci uczestniczą w nabożeństwach w niedzielę Palmową, kiedy to we wszystkich kościołach katolickich czyta się Pasję – drobiazgowy opis kaźni tego, który był bez winy, więcej: wziął winy na siebie. Efekt traumatyczny tych czytań wzmacniają pieśni pasyjne, wydobywające głębię niewyobrażalnych dla dziecka cierpień samego Jezusa […]. Za sprawą lektury dzieci stają się niemymi świadkami tragedii Sprawiedliwego. [K]aźń Chrystusa […] jest długotrwała, publiczna, hańbiąca, niemiłosiernie rozciągnięta w czasie. Dokonuje się na oczach cierpiącej Matki. Jest faktem historycznym […]. I co? Nie przeraża dziecka ta erupcja okrucieństwa, to cierpienie niewinnego, to wyrafinowane potęgowanie cierpienia i przedłużanie agonii, ta kaźń do dna bólu[22]?

Zaryzykuję stwierdzenie, że jednak przeraża. A jeśli nie, to może dlatego, że dzieci w wieku wczesnoszkolnym nie są na tyle dojrzałe, by w skupieniu i ze zrozumieniem wysłuchać Ewangelii w trakcie co najmniej godzinnego nabożeństwa. Co innego z lekturą, po którą sięgają samodzielnie, wybierając ją spośród wielu dostępnych na rynku tytułów. Na takiej lekturze mały czytelnik świadomie koncentruje uwagę, wsłuchując się w tekst i uważnie analizując ilustracje. Obraz w literaturze dla dzieci jest tak samo ważny jak słowo i dlatego myślę, że jeśli słowo wywołuje dreszcze i budzi lęk, to obraz powinien ten przekaz nieco łagodzić, nawet kosztem własnych walorów estetycznych.

> Jeśli objaśniamy [dzieciom] świat za pomocą brzydkich i przerażających ilustracji, to czy w małych głowach nie kiełkuje obawa, że świat jest miejscem złym?[23]

---

21 J. Rudniańska, *Bajka o Wojnie,* Warszawa 2015, b.n..

22 G. Leszczyński, *Wielkie małe książki. Lektury dzieci. I nie tylko*, Poznań 2015, s. 212 i 213.

23 I. Koźmińska/E. Olszewska, *Wychowanie przez czytanie*, Warszawa 2014, s. 121.

ORBIS vol. 48.indb 175 2018-11-07 23:19:52

Mimo iż uważam, że gust i poczucie estetyki powinno być kształtowane w dziecku od najmłodszych lat, w przypadku książek podejmujących tak bolesną, trudną i obciążającą emocjonalnie tematykę jak wojna i okupacja, tematykę związaną ze śmiercią, bólem, cierpieniem, skłaniam się ku twierdzeniu, że powinna być ona prezentowana dzieciom w bardzo wyważonej formie, ukierunkowanej estetycznie na młodszego czytelnika, uwzględniającej jego wrażliwość i możliwości poznawcze zarówno na płaszczyźnie tekstu, jak i obrazu. Wprawdzie w przypadku wspomnianych przeze mnie publikacji trudno jest kwestionować wartość artystyczną obrazu czy tekstu, gdyż o jakości tych wydawnictw świadczą nazwiska uznanych autorów i ilustratorów, to jednak emocje, powstałe na skutek obcowania z lekturą, w przypadku niektórych tytułów, chociażby przytoczonej *Bajki*, mogą być, moim zdaniem, zbyt trudne dla całkiem małego czytelnika[24].

Powrót do wydarzeń sprzed ponad 70 lat w polskiej literaturze dziecięcej, także z uwagi na nowy rodzaj odbiorców oraz obserwacje poczynione w trakcie badań, stały się impulsem do rozpoczęcia poszukiwań analogicznych książek dziecięcych z ostatnich 15 lat, adresowanych do tej samej grupy wiekowej na rynku niemieckim. Niestety moje poszukiwania nie przyniosły zadowalających rezultatów.

Robiąc rekonesans, m.in. w trakcie majowych Targów Książki w Warszawie, rozmawiałam z przedstawicielami niemieckich i polskich wydawnictw, reprezentantami rozmaitych instytucji i stowarzyszeń. Poza nieukrywanym zaskoczeniem, że książki o tak poważnej i dramatycznej tematyce powstają w Polsce dla kilkuletnich czytelników, uzyskiwałam niezmiennie odpowiedź, że taki nurt w niemieckiej literaturze dla maluchów raczej nie jest obecny. Taką opinię wyraził również pan Felix Ackermann z Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie w skierowanym do mnie e-mailu[25]:

> Szanowna Pani, zaskoczyła mnie Pani na Targach pytaniem o niemieckie książki dziecięce, podejmujące tematykę II wolny światowej. Ale rzeczywiście jest tak, jak powiedziałem. Tematyka wojny i przemocy w czasie wojny jest w Niemczech tematem tabu. Dzieci poznają ją dopiero w wieku około 10–12 lat. Starsze dzieci mają bardzo dużo różnej literatury, komiksów itp. o samej wojnie, o Holocauście, ale i o innych aspektach niemieckiej polityki okupacyjnej. Wynika to zapewne z niemieckiej dydaktyki historycznej, która zakłada, że nie należy zbyt wcześnie konfrontować dzieci z tymi tematami. Natomiast nauczania o wojnie w późniejszych klasach szkoły średniej jest stosunkowo dużo. Osobiście również przestrzegam tego tabu, gdyż uważam, że małe dzieci nie są jeszcze w stanie ustosunkować się do masowej śmierci. Dopiero, gdy zdobędą jakąś wiedzę o życiu przed 1939, będą mogły inaczej odnieść się do śmierci konkretnych osób. Sadzę, że jest to bardziej problem jakości przekazu o konkretnych osobach, niż uświadomienie liczby ofiar. Duże liczby zawsze pozostają abstrakcyjne, jeśli nie są kojarzone z konkretną rodziną lub człowiekiem.

I rzeczywiście, w zbiorach Internationale Jugendbibliothek w Monachium znajdują się liczne niemieckojęzyczne książki na temat II wojny światowej, powstałe jednak

[24] Zob. A. Kępiński, *Lęk,* Warszawa 1977, s. 76.
[25] Wiadomość otrzymana pocztą elektroniczną w 2017 r. – materiały własne [D.S.].

ORBIS vol. 48.indb 176 2018-11-07 23:19:52

przed rokiem 2007 i kierowane raczej do starszych dzieci (od 10 lat). W dużej części to literatura faktu, biografie, wspomnienia, zalecane do wykorzystania w ramach edukacji szkolnej, ale często niebędące utworami z założenia pisanymi dla młodych czytelników, jak np. *Das Tagebuch der Anne Frank*. Poza tym sporo jest przekładów z języków obcych, publikowanych w różnych latach i są to, poza wspomnieniami i utworami z wątkiem autobiograficznym, również opowieści fikcyjne, utrzymane nierzadko w aurze baśniowości, przedstawiające rzeczywistość i losy bohaterów tamtych lat w oparciu o wiedzę historyczną, nawiązujące do faktów i prawdziwych życiorysów, ale nie będące ich wierną rekonstrukcją, jak ma to miejsce np. w publikacjach polskich autorów – *XY* Joanny Rudniańskiej z 2012 i *Arka czasu* Marcina Szczygielskiego z 2013.

W roku 2012 Deutsche Nationalbibliothek opracowała bardzo obszerny, podzielony na działy tematyczne dokument *Kindern vom Faschismus erzählen. Kinder- und Jugendliteratur zu Holocaust und Nationalsozialismus* z wykazem dostępnych publikacji, wśród których znaleźć można liczne wznowienia utworów wydanych po raz pierwszy w latach 70.-90. ubiegłego wieku, zarówno w formie tekstów literackich, jak też komiksów i książek obrazkowych. Także Institut für Friedenspädagogik Tübingen e.V. na swojej stronie internetowej zamieścił wykaz publikacji sklasyfikowanych wg działów tematycznych, autorów, wieku czytelników w zakładce: Nationalsozialismus und Neonazismus Kinder/Jugendbücher.

Przeglądając te katalogi zwróciłam uwagę na trzy pozycje, które choć częściowo odpowiadały moim kryteriom: rok wydania, wiek czytelników, język niemiecki jako język oryginału, „literatura faktu", nie czysta fikcja literacka.

I tak w wykazie Institut für Friedenspädagogik Tübingen znajduje się np. wydana w 1993 roku przez wydawnictwo Reinhold Krämer Verlag książka obrazkowa autorstwa Judith Kestenberg z ilustracjami Vivienne Koorland zatytułowana *Als Eure Großeltern jung waren*, przeznaczona dla dzieci w wieku od 3 lat, zapoznająca je z trudną tematyką narodowego socjalizmu, II wojny światowej, Holocaustu i dramatem ludności żydowskiej.

Do 8-latków, wg Institut für Friedenspädagogik Tübingen e.V. skierowana jest, wydana przez Butzon & Bercker w 1999 r., książka obrazkowa poświęcona również problematyce Holocaustu, tym razem autorstwa Inge Deutschkron, z kolorowymi, prostymi w formie, realistycznymi ilustracjami Lukasa Ruegenberga, zatytułowana *Papa Weidt. Er bot den Nazis die Stirn*. Historia opowiedziana przez Inge Deutschkron to historia autentyczna, której kanwą są jej własne wspomnienia. Autorka przywołuje w nich postać – Otto Weidta, Niemca, właściciela warsztatu dla niewidomych w Berlinie, który, sprzeciwiając się nieludzkiej ideologii Hitlera, chronił swoich żydowskich współpracowników, w tym Inge Deutschkron, przed śmiercią, zapewniał im żywność i schronienie, ukrywał i próbował ratować z obozu zagłady. Ta przejmująca i dramatyczna opowieść, napisana prostym, nieskomplikowanym językiem, ukazuje trudy codziennego życia ludności żydowskiej w ogarniętym terrorem Berlinie lat 30. i 40. Nie jestem jednak pewna, czy zagrożenia tamtych lat opisane w utworze – prześladowania, strach i niepewność o życie, zostaną zrozumiane przez współczesne dzieci, chyba że przyjmiemy, iż niemiecki czy też polski 8-latek zna już i rozumie znaczenie słów takich jak: „gestapo", „Todeslager" czy „Auschwitz".

ORBIS vol. 48.indb 177 2018-11-07 23:19:52

Podobną w formie pozycją, choć moim zdaniem jeszcze bardziej szokującą, jest przeznaczona dla 9-latków, *Elses Geschichte. Z 10540. Ein Mädchen überlebt Auschwitz* napisana przez Michaila Krausnicka i zilustrowana przez Lukasa Ruegenberga. Ta niewielka książeczka, opublikowana w 2007 r. i opatrzona posłowiem Romani Rose, przewodniczącego Rady Centralnej Niemieckich Sinti i Roma, poświęcona jest rzadko poruszanemu w literaturze tematowi – eksterminacji Sinti i Romów. Przedstawiona historia jest prawdziwa. Bohaterka to Z 10540 czyli Else Matulat, 8-letnia dziewczynka, Romka półkrwi, adoptowana przed wojną przez niemiecką rodzinę, dorastająca w Hamburgu lat 30. bez świadomości swych romskich korzeni. Spokojne dzieciństwo Else kończy się w roku 1943, kiedy, jako nieczysta rasowo, odebrana zostaje rodzicom przez gestapo i skierowana do Auschwitz, a potem do Ravensbrück. Z obozowego piekła i od niechybnej śmierci ratuje ją jej adopcyjny ojciec.

Zarówno historia Else, spisana przez Krausnicka, stworzona na podstawie dokumentów, relacji i wspomnień zgromadzonych w Dokumentations- und Kulturzentrum Deutscher Sinti und Roma w Heidelbergu, jak też opowieść *Papa Weidt*, przypominają nieco wspominane przez mnie wcześniej polskie książki dziecięce, określane mianem „literatury faktu dla najmłodszych", gdyż, podobnie jak one, podejmują tematykę II wojny światowej i Holocaustu w oparciu o autentyczne dokumenty i świadectwa. Ponadto historia Else ukazuje niewyobrażalny dramat dziecka skazanego na śmierć przez system, dramat ukazany z jego perspektywy i opisany przy pomocy prostych środków językowych i stylistycznych. Warto przy tym zaznaczyć, że w przedstawionych niemieckich publikacjach nie ma miejsca na humor, tak typowy dla zwyczajnej lektury dziecięcej, nie ma subtelności i delikatności w przekazie. Jest za to brutalna i porażająca prawda o codzienności w faszystowskich Niemczech i niewyobrażalnej zbrodni dokonanej przez Niemców w KZ Auschwitz-Birkenau i Ravensbrück. Jest bolesna dosłowność, którą podkreślają realistyczne, ascetyczne w formie, choć w dużej części barwne, akwarelowe ilustracje Reugenberga.

Próba porównania polsko- i niemieckojęzycznych publikacji o tematyce wojennej z ostatnich 15 lat, będących zapisem autentycznych historii i przeznaczonych dla najmłodszych czytelników, nie jest łatwym zadaniem, zważywszy na ogromną dysproporcję w liczbie dostępnych tytułów. Zaprezentowane przeze mnie przykłady niemieckojęzycznej książki wojennej podejmują tematykę Holocaustu, ale nie tylko Holocaustu narodu żydowskiego, lecz także kwestię masowej eksterminacji ludności Roma i Sinti, akcentując przy tym niezłomną postawę sprzeciwu bohaterów – Otto Weidta i Emila Matulata – „zwyczajnych" Niemców – którzy znaleźli w sobie siłę, by przeciwstawić się nieludzkiej ideologii III Rzeszy. W polskojęzycznych utworach, oprócz dramatycznych losów polskich Żydów i grozy życia w getcie, pojawiają się opisy trudów codzienności w okupowanej Polsce – strachu, głodu, niepewności jutra, lęku o życie własne i życie najbliższych, pojawiają się wątki niełatwych polsko-żydowskich relacji i zapis bohaterskich czynów zwykłych mieszkańców polskich miast i miasteczek oraz tych, którzy po wojnie zyskali miano „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata", pojawia się Powstanie Warszawskie z heroiczną postawą jego uczestników. Jednakże tym, co najbardziej różnicuje polskie i niemieckie wydaw-

ORBIS vol. 48.indb 178 2018-11-07 23:19:52

nictwa, jest przyjęta przez autorów, zarówno na płaszczyźnie tekstu jak i obrazu, konwencja. Niemieckojęzyczne publikacje z ostatnich 15 lat – poważne, wyważone w tonie, opatrzone realistyczną szatą graficzną, stoją w opozycji wobec najnowszych polskich „książek wojennych" dla dzieci, które, mimo iż podejmują tę samą tragiczną problematykę, z założenia pozostają lekturami dla najmłodszych, a to oznacza, że sposób przekazu uwzględnia wrażliwość i emocjonalność małego czytelnika. To, czego brakuje utworom Ruegenberga i Deutschkron, to humor i lekkość, które paradoksalnie, nawet w kontekście ludzkich dramatów, w książce dziecięcej mają rację bytu, gdyż, jak zauważa Leszczyński:

> tam, gdzie zawodzi logika dyskursu racjonalnego, gdzie dochodzimy do granic poznania, gdy nie znajdujemy języka na wyrażenie trudnych kwestii, w sukurs przychodzi humor jako narzędzie poznania rzeczywistości i zyskania nad nią intelektualnej i emocjonalnej władzy, okiełznania jej. Jest jedną z form reakcji człowieka na paradoksy istnienia. Jest środkiem wyrazu pozwalającym pogłębić rozumienie tam, gdzie zawodzi klasyczny, poważny dyskurs[26].

Tylko, czy w zabarwionej humorem formie można opowiadać o koszmarze lat 1939–45, czy można okraszać humorem publikację traktującą o zbrodniach, które pochłonęły miliony ludzkich istnień? Tego typu wątpliwości nękały Henryka Chmielewskiego – uczestnika zrywu 1944, o czym wspomina K. Zabawa cytując słowa Papcia Chmiela w swoim opracowaniu:

> jak pokazać Tytusa z jego małpimi dowcipami na tle tragicznych wydarzeń martyrologicznych, niepewności życia w każdej sekundzie, ginących kolegów, łez matek, walących się domów i niemieckich mordów?[27]

Badaczka podkreśla przy tym, że

> […] w tym przypadku osoba autora gwarantuje właściwe proporcje oraz poziom artystyczny i merytoryczny […][28]

Podobną „gwarancją najwyższej jakości" jest w mojej opinii pokoleniowy duet Joanny Papuzińskiej i Macieja Szymanowicza, twórców[29] nagradzanej *Asiuni*[30] – projektu o ciekawej szacie graficznej, barwnych, ale nie przesadnie kolorowych,

---

26 G. Leszczyński, *Wielkie małe książki…,* op. cit., s. 104.

27 K. Zabawa, *Literatura dla dzieci…,* op. cit., s. 76.

28 Ibidem, s. 77.

29 Do trylogii o latach wojennych i powojennych napisanej przez Papuzińską i zilustrowanej przez Szymanowicza należą również utwory *Mój tato szczęściarz* oraz *Krasnale i Olbrzymy*; https://www.wyd-literatura.com.pl/ksiazki/dla-dzieci/krasnale-i-olbrzymy – 03.08.2017 [D.S.].

30 *Asiunia* J. Papuzińskiej z ilustracjami M. Szymanowicza została uhonorowana Nagrodą Literacką m. st. Warszawy w 2011 r.; http://www.nagrodyliterackie.pl/ksiazki/papuzinska-joanna-szymanowicz-maciej-asiunia-nagroda-literacka-m-st-warszawy-literatura-dziecieca/ – 03.08.2017.

ORBIS vol. 48.indb 179 2018-11-07 23:19:52

realistycznych ilustracjach, tworzących spójną artystycznie i kompozycyjnie, literacko-graficzną wizję. Ponieważ właśnie *Asiunię*, o czym wspominam na wstępie, uważam za książkę wyjątkową, poświęcę jej w moich rozważaniach nieco więcej miejsca.

W latach 70. Białek przestrzegał przed niebezpieczeństwami, jakie mogą pojawić się przy nadmiernej eksploatacji prozy o tematyce wojennej, zauważając, że twórcy

> niejednokrotnie […] za bardzo eksponowali w swych utworach elementy grozy, brutalność, okrucieństwo, zło, tragizm, w drugiej zaś […] chcąc uniknąć scen drastycznych lub rezygnując z rzetelnej, poważnej refleksji nad okresem wojny i okupacji, wprowadzali „chwyty" powieści przygodowo-awanturniczej, a nawet westernu[31].

Czy niebezpieczeństw tych świadomi są współcześni autorzy i ilustratorzy książek dziecięcych? Ponieważ trudno wypowiadać się na temat cudzej świadomości lub jej braku w kontekście czyjejś działalności twórczej, mogę podzielić się jedynie własnymi emocjami i odczuciami wzbudzonymi lekturą. Myślę przy tym, że taki osąd – opinia dorosłego czytelnika – jest osądem niezwykle istotnym. Wszakże młodzi odbiorcy, nie będący jeszcze samodzielnymi czytelnikami, wraz z werbalnym przekazem osoby czytającej im lekturę, doświadczają pośrednio jej emocji i wrażeń[32]. W mojej ocenie, utwory pisane z myślą o małych czytelnikach powinny być tworzone w sposób szczególnie wyważony, uwzględniający wrażliwość i możliwości percepcyjne dziecka, jednakże przy jednoczesnym zaufaniu do jego czytelniczego potencjału. Ani nadmierne uproszczenie, ani nadmierna dosłowność i zbyt realistyczne opisy/obrazy nie są dobrym rozwiązaniem. Ze strachem, smutkiem, współczuciem, czy nawet śmiercią w „wojennej" książce dzieci sobie poradzą[33]. I lepiej jest, jeśli z trudnymi emocjami dziecko zapozna się w trakcie lektury, którą może w każdym momencie zatrzasnąć i wrócić do bezpiecznej przestrzeni, niż oglądając film lub wiadomości z ich intensywnym i sugestywnym przekazem. Ponadto, w dobrych książkach dla najmłodszych, a taką jest bez wątpienia *Asiunia*, zarówno na poziomie tekstu jak i obrazu, pojawiają się elementy humorystyczne, śmieszne, wesołe, łagodzące lęk i neutralizujące niejako dramatyzm przedstawianych wydarzeń. Zaś humor, jak twierdzi, cytowany przez Leszczyńskiego, Werner Finck, to najlepszy pas ratunkowy na oceanie życia[34].

Asiunia Joanny Papuzińskiej to prawdziwa „literatura faktu" dla najmłodszych, choć trudno uwierzyć, że konstrukcję fabularną stworzył los, a nie wyobraźnia autorki. W książkach i w życiu pisarki tragizm nieustannie miesza się z komizmem, groza świata dorosłych z beztroską świata dzieci, a wszystko to opowiedziane w szczery i wzruszający, zgody z faktami, ale przystępny i adekwatny do wrażliwości kilkulatka sposób. Papuzińska tłumaczy dzieciom, czym jest wojna nie epatując bestialstwem

---

[31] Zob. J. Z. Białek, *Ideowe i artystyczne…,* op. cit., s. 483–484.

[32] Zob. A. Baluch, *Dziecko i świat przedstawiony czyli tajemnice dziecięcej lektury*, Warszawa 1987, s. 10.

[33] Zob. K. Zabawa, *Literatura dla dzieci…,* op. cit., s. 158–159.

[34] G. Leszczyński, *Wielkie małe książki…,* op. cit., s. 93.

ORBIS vol. 48.indb 180 2018-11-07 23:19:52

i brutalnością. Nie opisuje wprost ludzkiego bólu, cierpienia i śmierci, by wytłumaczyć, jak straszna jest wojna, ale subtelnie i delikatnie uderza w czułe punkty kilkulatka – odwołuje się do dziecięcej wrażliwości, emocjonalności i dziecięcych lęków, towarzyszących wszystkim maluchom – lęku przed ciemnością, porzuceniem, przywiązaniem do ulubionej zabawki, piżamy, kubka, do domu z własnym łóżkiem. I choć pisarka wspomina bombardowania, ruiny i zgliszcza, to wtedy, dla niej – 5-letniej dziewczynki, były one tragicznym tłem jej własnego dramatu. W oczach małego dziecka o wiele trudniejsza była codzienność – rozdzielenie z rodzicami i rodzeństwem, tułaczka, niewygody, brak ubrań i bezpiecznego schronienia, głód, skutkujący zabiciem i zjedzeniem małego zajączka[35]. Papuzińska wchodzi niejako do dziecięcego świata i pozwala przeżyć czytelnikom emocje i lęki „dziecka wojny" w najbezpieczniejszy z możliwych sposobów, bo na kartach swoich książek. A lęki „oswojone" w książkach, jak twierdzi Grzegorz Leszczyński, „[o]bjawiają nam naszą tożsamość. Poprzez lęki poznajemy i obiektywizujemy siebie"[36].

Mimo tak bolesnych wspomnień, pisarka nie koncentruje się na osobistej tragedii. Na kartach swoich książek stara się upamiętnić ogromne poświęcenie, ofiarność i życzliwość wielu zwykłych ludzi, którzy nie bacząc na własne życie, otaczali opieką dzieci, ludzi starszych i wszystkich potrzebujących pomocy. Tak czynił m.in. jej ojciec – Stanisław Papuziński, który za pomoc żydowskim dzieciom otrzymał po wojnie medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata", tak czyniła Ciocia Tygrys – Aleksandra Majewska, ratująca wojenne sieroty.

Akcentowanie człowieczeństwa, w tym nieoczekiwanych gestów życzliwości, doznawanych czasem także od wrogów, jest wielkim atutem literackich świadectw Papuzińskiej. W jej życiu, a tym samym w spisanych dla dzieci wspomnieniach, nawet Rosjanin bywa czasem dobry, zostawiając „trochę swojego wojskowego pożywienia"[37], zaś Niemiec, czasem „odpuszcza", pozwalając opuścić szereg i przerwać tułaczkę.

Z kolei ilustrator – Maciej Szymanowicz, choć pokazuje w swych obrazach okrutny świat i straszną rzeczywistość – samolot zrzucający bomby, płonące budynki, eksplozje, płaczące dzieci, ruiny, szkielety, to czyni to w delikatny, wyważony, „lalkarski" sposób. Postacie, zwierzęta, przedmioty na ilustracjach mają opływowe, falujące, zaokrąglone kształty, pozbawione są ostrych kantów i załamań, co w znacznym stopniu łagodzi ekspresję. Ponadto doskonale komponują się z tekstem, któremu towarzyszą, dopowiadając, to, co nie zostało wyrażone słowem. A że pojawiają się na nich także elementy drastyczne czy też szokujące np. strzelający żołnierze, płonące domy, eksplozje, czy samolot zrzucający bomby na miasto – no cóż „taka była wojna"[38]. Poza tym, trzeba pamiętać, że założeniem autorów wspomnianych powyżej wydawnictw była rzetelna,

---

[35] St. Tucholska/K. Tucholska, *Psychologia potrzeb dziecka, czyli: co dziecku trzeba do szczęścia,* [w:] *Dziecko. Studium interdyscyplinarne,* red. E. Sowińska, E. Szczurko, T. Guz, P. Marzec, Lublin 2008, s. 397.

[36] G. Leszczyński, *Wielkie małe książki…,* op. cit., s. 29.

[37] J. Papuzińska, *Mój tato szczęściarz,* Literatura, Łódź 2013, s.35; *Asiunia,* Literatura, Łódź 2011, s.25.

[38] „Bo jest wojna" – tak dorośli tłumaczyli małej Asiuni (Joannie Papuzińskiej) trudności codziennego życia [D.S.].

ORBIS vol. 48.indb 181 2018-11-07 23:19:52

choć dostosowana do wieku odbiorców relacja i chociażby z tego powodu, pisząc o wojnie czy też ją rysując, nie mogli oni wyeliminować śmierci, cierpienia i grozy. Wydaje mi się także, że całkowita rezygnacja z motywów drastycznych doprowadziłaby do infantylizacji przekazu, kierując go w stronę banału i zakłamania.

A zatem, czy mówić kilkulatkom o II wojnie światowej? Czy przypominać o bohaterskich zwycięstwach, ale też klęskach i dramatach tamtych lat? Józef Białek, oceniając zainteresowanie tematyką wojenną wśród dzieci i młodzieży, pisał ponad 40 lat temu:

> Współczesny czytelnik młodzieżowy na ogół pozytywnie ocenia książki o tematyce wojennej. Szczególnie podziw i uznanie budzą w nim bohaterowie dzielni, twardzi, pełni poświęcenia dla innych, szlachetni, przeżywający niesamowite wprost przygody. Dość ciekawie motywują oni potrzebę wydawania książek o tematyce wojennej. W jednej z ankiet przeprowadzonych wśród uczniów szkoły podstawowej tak się na ten temat wypowiadają dziewczęta i chłopcy: „Takie książki są potrzebne, dlatego że nasze pokolenie powinno wiedzieć o tym, co działo się podczas drugiej wojny światowej. Te książki pokazują obraz nie tylko męczeństwa, ale i bohaterstwa naszych rodziców i dziadków"; „Tak, ponieważ ukazują nam często odwagę, wytrwałość i silną wolę narodu polskiego"; „Tak, bo gdyby nie było takich książek, to tamte czasy poszłyby w zapomnienie"; „Tak, ponieważ hitlerowcy chcą zamazać swoje winy, a w książkach przypominamy sobie o tym"[39].

Czy jednak młody czytelnik XXI wieku okazuje podobne zainteresowanie wojenną tematyką? Sądząc po opiniach i komentarzach czytelników zamieszczanych na stronach internetowych wydawnictw, forach i portalach o książce dziecięcej, wśród których znaleźć można zarówno spontaniczne wpisy czytelników, jak i rzeczowe recenzje znawców przedmiotu i specjalistów – myślę, że tak. I, co ciekawe, argumenty popierające ten trend, przytaczane przez czytelników nie zmieniają się w zasadzie od lat, choć teraz coraz częściej pojawia się zestawienie II wojny światowej z obecnie toczonymi na świecie wojnami i konfliktami, a II wojna światowa staje się generalnie „wojną", zaś „książki o wojnie", w opinii wielu czytelników, mają antywojenny charakter i poza tragiczną historią Polski, uczą współczesne dzieci nie tylko patriotyzmu, ale też empatii, współczucia i wrażliwości na krzywdę innych, pozwalają zrozumieć nawet najmłodszym, że wojna to samo zło. Forumowiczka „Aga" pisze o *Asiuni* na portalu lubimyczytać.pl:

> Moja córka słuchała tej książki z otwartą buzią, ale też zadała mi mnóstwo pytań w trakcie czytania. Gdy skończyłam, powiedziała mi tylko że to bardzo smutna książka i że nie powinnyśmy jej czytać przed snem. Ale nazajutrz zażądała powtórki i musiałam przeczytać ją raz jeszcze. A w ciągu dnia sama po nią sięgnęła i czytała. To chyba najlepsza rekomendacja[40].

Podobne stwierdzenia można znaleźć w pracach zaliczeniowych ponad 120 studentów pedagogiki na studiach zaocznych I i II stopnia jednej z warszawskich uczelni

[39] J. Z. Białek, *Ideowe i artystyczne…,* op. cit., s. 484.
[40] http://lubimyczytac.pl/ksiazka/112331/asiunia – 03.08.17.

ORBIS vol. 48.indb 182 2018-11-07 23:19:52

w rok akad. 2016/17, których zadaniem było napisanie eseju w oparciu o analizę min. trzech wybranych utworów o tematyce II wojny światowej, przeznaczonych dla młodszych dzieci. Spośród dostępnych na rynku tytułów, największym zainteresowaniem cieszyły się na studiach licencjackich (grupa badawcza: 48 osób) *Asiunia* Joanny Papuzińskiej z ilustracjami Macieja Szymanowicza (31/48 wybrało tę pozycję), *Czy wojna jest dla dziewczyn?* Pawła Beręsewicza z ilustracjami Olgi Reszelskiej (31/48), *Wszystkie moje mamy* Renaty Piątkowskiej z ilustracjami Macieja Szymanowicza (22/48). Na studiach magisterskich (grupa badawcza: 75 osób) najczęściej wybieraną pozycją była książka *Czy wojna jest dla dziewczyn* Pawła Beręsewicza, za nią *Asiunia* Joanny Papuzińskiej i *Zaklęcie na „W"* Michała Rusinka.

Dla przykładu zacytuję fragment jednej wypowiedzi:

> Kiedy my byliśmy dziećmi to prawie każdy z nas miał w najbliższej rodzinie kogoś, kto walczył na wojnie albo był wtedy dzieckiem i przeżył ten trudny okres. My jako dzieci z ust dziadka lub babci wysłuchiwaliśmy opowieści o godzinie policyjnej, o konspiracji czy o ukrywaniu Żydów w polskich mieszkaniach. Nasze dzieci obecnie coraz rzadziej mają w rodzinie taką osobę, która pamięta czasy wojny. Dlatego uważam, że tworzenie książek w tym temacie właśnie teraz jest jak najbardziej potrzebne[41].

Okazuje się, że na 123 studentów studiów zaocznych I i II stopnia przeciwko dziecięcym „książkom wojennym" opowiedziała się tylko 1 osoba, wyrażając swoje pacyfistyczne poglądy:

> Aż wierzyć się nie chce, że ludzkość w XXI wieku jest nadal tak głupia, że konflikty wciąż rozwiązuje za pomocą przemocy i wojen, tak jakby nie było innych sposobów […] Nadzieja w osobach takich jak Mahatma Gandhi czy Dalajlama, którzy pokazują światu inne podejście, pokazują, że można inaczej, że nie trzeba się tłuc i zabijać, że można kochać nawet swego wroga[42].

W pozostałych pracach pojawiały się niekiedy głosy krytyczne w odniesieniu do tej czy innej publikacji, przy czym krytyka dotyczyła szaty graficznej, czasem tekstu, najczęściej zaś nieodpowiedniego w opinii respondentów zaszeregowania danej pozycji jako lektury dla kilkulatków. Odpowiedź na pytanie postawione w temacie pracy pozostawała jednak niezmiennie twierdząca i brzmiała: tak, należy wciąż pisać.

Również Joanna Papuzińska, cytowana przez K. Zabawę w kontekście rozważań nad literaturą historyczną, podkreśla wielką wagę tego typu lektury dla rozwoju emocjonalnego i społecznego małego czytelnika:

> Dziecko – które żyje w czasie teraźniejszym, dla którego nie ma świadomego, refleksyjnego przedziału między wczoraj, dziś i jutro – poprzez literaturę wchodzi w odczuwanie temporalności czasu historycznego. Jeśli nie od razu i nie w sposób uświadomiony, to intuicyjnie, uczy się odczuwać dawność w słowach archaicznych i w języku, w zachowaniach i zdarzeniach „niedzisiejszych" bohaterów książek, a potem i w sposobie

[41] Fragment pracy studenckiej z 2017 r. – materiały własne [D.S.].
[42] Fragment pracy studenckiej z 2017 r. – materiały własne [D.S.].

ORBIS vol. 48.indb 183 2018-11-07 23:19:52

> ich myślenia. A jednocześnie literatura uczy alfabetu rozumienia tego, co mimo czasu jest niezmienne, tożsame, co czyni, że jej odbiorca czuje się i współtwórcą kultury, człowiekiem społecznym, przynależącym nie tylko do rodziny, ale do narodu i do człowieczeństwa[43].

Podzielając opinię przedmówczyń, opierając się na wynikach badań i przeprowadzanych analiz, w nawiązaniu do pytania postawionego na wstępie moich rozważań, z całym przekonaniem odpowiem, że „literatura faktu" dla najmłodszych powinna być kontynuowana w dobie współczesnej, gdyż, paradoksalnie, dobrze napisane i zilustrowane dziecięce książki o wojnie, uwzględniające dziecięcą wrażliwość i sposób postrzegania świata, niosą absolutnie antywojenne przesłanie i pomagają kształtować młode pokolenia w duchu tolerancji i otwartości na drugiego człowieka, co w dobie współczesnych kryzysów i konfliktów jest niezmiernie istotne. Dobre książki o wojnie pokazują, że dziecko jest zawsze najbardziej bezbronną ofiarą działań zbrojnych, niezależnie od tego, po której stronie barykady się znajduje. Dobre książki o wojnie

> nie epatują potwornościami zbrodni, nie mówią – przynajmniej wprost – o obozach koncentracyjnych, nie operują liczbami zabitych. Przybliżają natomiast sytuacje młodemu czytelnikowi znane: wytrącenie z bezpiecznej przestrzeni naznaczone nieobecnością bliskich. I ten podzielany z bohaterem literackim niepokój ewokuje empatię. Ta empatia ma szansę przerodzić się w troskę o drugiego człowieka[44].

Aby pomóc kilkuletniemu dziecku zrozumieć dramat II wojny światowej i dramat wojny jako takiej, nie wywołując w małym czytelniku traumy, lecz w sposób adekwatny do jego możliwości pokazać, jak wielkim złem jest wojna, najlepiej, moim zdaniem, rozpocząć spotkania z historią od *Asiuni,* a potem, kontynuować je, dobierając lektury zgodnie z wolą i zainteresowaniami dziecięcego czytelnika.

> Nie można zmienić przeszłości. Tylko przyszłość jest w naszych rękach […]. Jeśli pamięta się o tym, co było – zarówno o dobrych, jak i o złych rzeczach, które się wydarzyły – można kształtować przyszłość tak, by była lepsza od przeszłości […] Za wiele lat dzieci i dorośli nie będą chcieli pamiętać, że działy się na świecie takie przerażające rzeczy jak w twoim czasie, bo będzie ich to smuciło. Ale tylko pamięć i wiedza o tym wszystkim pozwolą im budować lepszą i szczęśliwszą przyszłość[45].

Przesłanie to czytelne jest również dla niemieckojęzycznych literatów, tłumaczy i wydawców, o czym świadczy m.in. przytoczony powyżej cytat, pochodzący z *Arki czasu* Marcina Szczygielskiego – utworu, który w niemieckim tłumaczeniu, opatrzony tytułem *Flügel aus Papier*, dostępny jest w Internationale Jugendbibliothek w Monachium.

---

[43] K. Zabawa, *Rozpoczęta opowieść. Polska literatura dziecięca po 1989 roku wobec kultury współczesnej,* Kraków 2013, s. 63.

[44] A. Janus-Sitarz, *Gry wyobraźni a oswajanie przestrzeni strachu. Czasy Holocaustu w literaturze dla dzieci,* [w:] red. A. Czabanowska-Wróbel, M. Kotkowska, *Wolność i wyobraźnia w literaturze dziecięcej*, Kraków 2017, s. 204.

[45] M. Szczygielski, *Arka Czasu. Czyli wielka ucieczka Rafała od kiedyś przez wtedy do teraz i wstecz.* Wydawnictwo Latarnik, Warszawa 2015. s. 208–209.

ORBIS vol. 48.indb 184 2018-11-07 23:19:53

Bibliografia

Baluch Alicja, *Dziecko i świat przedstawiony czyli tajemnice dziecięcej lektury*, Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia", Warszawa 1987.

Beręsewicz Paweł, *Czy wojna jest dla dziewczyn,* Literatura, Łódź 2010.

Białek Józef, *Ideowe i artystyczne właściwości prozy dla młodzieży o tematyce wojennej i okupacyjnej,* [w:] Stanisław Frycie, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945–1970*, WSiP, Warszawa 1988, T. 1, s. 449–460.

Chmielewska Iwona, *Blumkas Tagebuch,* Gimpel Verlag, Langenhagen 2011.

Chmielewska Iwona, *Pamiętnik Blumki,* Media Rodzina, Poznań 2011.

Chmielewski Henryk, *Tytus, Romek i A'tomek jako warszawscy powstańcy 1944 z wyobraźni Papcia Chmiela narysowani*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009.

Combrzyńska-Nogala Dorota, *Bezsenność Jutki,* Literatura, Łódź 2012.

Combrzyńska-Nogala Dorota, *Syberyjskie przygody Chmurki*, Literatura, Łódź 2014.

Czabanowska-Wróbel Anna, Kotkowska Marta, *Wolność i wyobraźnia w literaturze dziecięcej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017.

Dziecko. Studium interdyscyplinarne, red. E. Sowińska, E. Szczurko, T. Guz, P. Marzec, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008.

Frycie Stanisław, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945–1970,* WSiP, Warszawa 1988, T 1.

Janus-Sitarz Anna, *Gry wyobraźni a oswajanie przestrzeni strachu. Czasy Holocaustu w literaturze dla dzieci,* [w:] red. A. Czabanowska-Wróbel/M. Kotkowska, *Wolność i wyobraźnia w literaturze dziecięcej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017.

Jaromir Adam, *Fräulein Esthers letzte Vorstellung,* Gimpel Verlag, Langenhagen 2013.

Jaromir Adam, *Ostatnie przedstawienie panny Esterki. Opowieść z getta warszawskiego,* Media Rodzina, Poznań 2014.

Jędrzejewska-Wróbel Roksana, *Halicz,* Muchomor, Warszawa 2006.

Kestenberg Judith, *Als Eure Großeltern jung waren*, Reinhold Krämer Verlag, Hamburg 1998.

Kowaleczko-Szumowska Monika, *Fajna ferajna*, BIS, Warszawa 2015.

Koźmińska Irena, Olszewska Elżbieta, *Wychowanie przez czytanie*, Świat Książki, Warszawa 2014.

Krausnick Michail, *Elses Geschichte,* Patmos Verlag, Düsseldorf 2007.

Deutschkron Inge, *Papa Weidt. Er bot den Nazis die Stirn*, Butzon & Bercker, Kevelaer 2014.

Landau Irena, *Ostatnie piętro,* Literatura, Łódź 2015.

Leszczyński Grzegorz, *Literatura i książka dziecięca. Słowo-Obiegi-Konteksty,* CEBID, Warszawa 2003.

Leszczyński Grzegorz, *Wielkie małe książki. Lektury dzieci. I nie tylko,* Media Rodzina, Poznań 2015.

Molicka Maria, *Bajkoterapia,* Media Rodzina, Poznań 2002.

Ostrowicka Beata, *Jest taka historia. Opowieść o Januszu Korczaku,* Literatura, Łódź 2012.

Papuzińska Joanna, *Dziecko w świecie emocji literackich,* SBP, Warszawa 1996.

Papuzińska Joanna, *Darowane kreski,* Literatura, Łódź 2002.

ORBIS vol. 48.indb 185 2018-11-07 23:19:53

Papuzińska Joanna, *Asiuna,* Literatura, Łódź 2011.
Papuzińska Joanna, *Mój tato szczęściarz,* Literatura, Łódź 2013.
Papuzińska Joanna, *Krasnale i Olbrzymy,* Literatura, Łódź 2015.
Piątkowska Renata, *Wszystkie moje mamy,* Literatura, Łódź 2013.
Rudniańska Joanna, *XY*, Muchomor, Warszawa 2012.
Rudniańska Joanna, *Bajka o Wojnie,* Bajka, Warszawa 2015.
Rusinek Michał, *Zaklęcie na „W",* Literatura, Łódź 2011.
Skotnicka Gertruda, *Barwy przeszłości. O powieściach historycznych dla dzieci i młodzieży 1939–1989*, Gdańsk 2008.
Sławiński Szymon, *Mały Powstaniec,* Muchomor, Warszawa 2006.
Słońska Irena, *Psychologiczne problemy ilustracji dla dzieci. Wydanie drugie zmienione,* PWN, Warszawa 1977.
Szczygielski Marcin, *Arka Czasu. Czyli wielka ucieczka Rafała od kiedyś przez wtedy do teraz i wstecz,* Latarnik, Warszawa 2015.
Szuman Stefan, *Ilustracja w książkach dla dzieci i młodzieży. Zagadnienia estetyczne i wychowawcze,* Wiedza-Zawód-Kultura Tadeusz Zapiór, Kraków 1951.
Tucholska Stanisława, Tucholska Kinga, *Psychologia potrzeb dziecka, czyli: co dziecku trzeba do szczęścia,* [w:] *Dziecko. Studium interdyscyplinarne,* red. E. Sowińska, E. Szczurko, T. Guz, P. Marzec, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008, s. 395–409.
Wierzbicki Łukasz, *Dziadek i niedźwiadek. Historia prawdziwa,* Pointa, Konstancin-Jeziorna 2012.
Wolność i wyobraźnia w literaturze dziecięcej, red. A. Czabanowska-Wróbel/M. Kotkowska, Kraków 2017.
Wójcik-Dudek Małgorzata, *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży*, Katowice 2016.
Zabawa Krystyna, *Literatura dla dzieci w kontekstach edukacyjnych*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2017.
Zabawa Krystyna, *Rozpoczęta opowieść. Polska literatura dziecięca po 1989 roku wobec kultury współczesnej,* WAM, Kraków 2013.

Źródła internetowe

http://lubimyczytac.pl
https://www.wyd-literatura.com.pl/ksiazki/dla-dzieci
http://www.friedenspaedagogik.de/berghof/institut_fuer_friedenspaedagogik_ist_teil_der_berghof_foundation
http://www.friedenspaedagogik.de/datenbank/kjns/alter.php?a=6
http://www.dnb.de/DE/Home/home_node.html
http://www.sintiundroma.de/start.html
https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html

ORBIS vol. 48.indb 186 2018-11-07 23:19:53

Abstract

"FABLES-NON-FABLES" OR THE SECOND WORLD WAR IN SELECTED POLISH AND GERMAN BOOKS FOR CHILDREN OF THE LAST 15 YEARS

The aim of the paper is to present selected Polish and German language literary works for children, published in the last 15 years, addressing the subject of the Second World War, occupation, the Holocaust, Warsaw Uprising, etc., referred to as "non-fiction literature for the youngest", with particular emphasis on Joanna Papuzińska's *Asiunia* and an attempt to answer the question whether over 70 years after the war there is still a need to create this type of literature and whether it is reasonable to address such works at children recipients as early as 6–9 years old (II level reading).

Keywords

children's literature, World War II, child, childhood

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-18

Anita Wolanin (https://orcid.org/0000-0002-1524-0897)
Zespół Szkół w Bukowsku

Metafizyka w *Krabacie* Otfrieda Preusslera i *Czarnym Młynie* Marcina Szczygielskiego

Tematem artykułu jest zjawisko metafizyki rozumianej jako to, co niepoznawalne, niedostępne zmysłom i doświadczeniu. Tajemniczość ta obecna jest w utworze *Krabat*, niemieckiego pisarza OtfriedaPreusslera[1], podobnie jak w powieści polskiego autora powieści *Czarny młyn*, Marcina Szczygielskiego[2]. Oba teksty spajają przystające do siebie motywy: tajemniczego, groźnego młyna, młodego adepta magii, który jest jednocześnie samotnym bohaterem skazanym na walkę ze złem. Łączy je występowanie zjawisk niezwykłych i nadnaturalnych.

Motywy obecne w twórczości Preusslera i Szczygielskiego funkcjonują w świadomości odbiorców literatury od dawna za pośrednictwem tekstów, w których występowały wspomniane już wątki. Należy do nich legenda łużycka spisana i zilustrowana przez Merćina Nowak-Njechorńskiego, a zatytułowana *Mistrz Krabat dobry łużycki czarodziej*[3]. Wydarzenia opisane w legendzie dzieją się bezpośrednio po zakończeniu wojny trzydziestoletniej. Ubogi Łużyczanin, urodzony w pasterskim szałasie, ciężko pracuje i wraz z rodzicami przymiera głodem. Dlatego uznaje, że nawet praca w młynie o złej sławie jest lepsza niż nędza. Za prastarą wioską o nazwie Czorny Chołmc miele czarci młyn, w którym gospodarzy człowiek służący szatanowi. Co roku zabija

[1] Otfried Preussler (1923–2013) – niemiecki autor literatury dziecięcej, autor np. *Przygód Małego Wodnika* (1956), *Malutkiej Czarownicy* (1957), *Rozbójnika Hotzenplotza* (1962), *Małego Duszka* (1966), *Krabata* (1971), *Huberta w wielkim kapeluszu* (1981), *Huberta i jego przyjaciela Kudłacza* (1983).

[2] Twórczość Marcina Szczygielskiego (1972–) obejmuje, m.in. powieści: *Omega* (2009), *Czarny Młyn* (2011) *Czarownica piętro niżej* (2013), *Tuczarnia motyli* (2014), *Teatr Niewidzialnych Dzieci* (2015), *Klątwa dziewiątych urodzin* (2016). Pisarz jest laureatem prestiżowych nagród literackich, otrzymał m.in.: I Nagrodę w II. Konkursie Literackim im. Astrid Lindgren w kategorii powieści dla dzieci za powieść *Czarny Młyn,* Dużego Donga za powieść *Za niebieskimi drzwiami*, II Nagrodę w III Konkursie Literatury Dziecięcej im. Haliny Skrobiszewskiej za książkę *Za niebieskimi drzwiami*, Nagrodę Literacką „Guliwer w krainie Liliputów" za dotychczasowe dokonania w dziedzinie literatury dziecięcej i młodzieżowej (2014), Nagrodę Główną w VII Konkursie Literatury Dziecięcej im. Haliny Skrobiszewskiej za *Tuczarnię Motyli* (2015), Nagrodę Główną w IX Konkursie Literatury Dziecięcej im. Haliny Skrobiszewskiej *ex aequo* za powieści *Teatr Niewidzialnych Dzieci* oraz *Klątwa dziewiątych urodzin* (2017), czy wyróżnienie w 24. Ogólnopolskiej Nagrodzie Literackiej im. Kornela Makuszyńskiego (2017).

[3] M. Nowak-Njechorńskij, *Mistrz Krabat dobry łużycki czarodziej*, przeł. B. Lubosz, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1964.

ORBIS vol. 48.indb 189 2018-11-07 23:19:53

najzdolniejszego młynarczyka i poświęca go szatanowi. To samo pragnie uczynić z Krabatem, młodzieńcem pojętnym i pracowitym. Ten jednak przy pomocy matki uwalnia się spod władzy sługi szatana, wykrada Koraktor, księgę czarów i ratuje się ucieczką. Podczas pobytu w młynie młodzieniec zdobywa różne umiejętności. Pomaga królowi saskiemu, Augustowi, wydostać się z niewoli od Turków, za co otrzymuje dwór i ziemię. Na wzór Twardowskiego konstruuje czarodziejskie lustro wykonane z miedzi, które informuje go na odległość o nierozsądnych pomysłach króla, co zapewnia mu wszechobecną sławę i szacunek w całym kraju. Z wiekiem staje się prawdziwym mędrcem i stosuje sztukę czarnoksięską dla pożytku innych: osusza bagna, sprawia, że pola stają się urodzajne, znosi poddaństwo we własnym majątku. Postanawia też zniszczyć Koraktor. Nigdy nie czuje się całkowicie usatysfakcjonowany efektami własnych poczynań, bo cokolwiek by zrobił, to na ziemi pozostaje jeszcze nieskończenie wiele zła i cierpienia ludzkiego.

Motyw młyna i diabolicznego młynarza występuje w utworze Aliny i Jerzego Afanasjewów *Czarodziejski młyn*. Diaboliczny młynarz z czerwonym okiem to wcielenie samego szatana. Dzięki jego sztuczkom zaczarowany młyn unosi się w powietrzu i przemieszcza z miejsca na miejsce, za sprawą leżących na jego dnie magicznych kamieni. Młynarz zwabia osierocone rodzeństwo, Jasia i Dorotkę, zatrudniając je do najcięższych robót. Podczas podniebnych lotów młynem łapie białe gołębie, uśmierca je, a z piór produkuje mąkę po zjedzeniu, której ludzie odczuwają smutek. Tylko raz do roku udaje się na zakupy do pobliskiego miasteczka, co stwarza dla rodzeństwa szansę ucieczki we fruwającym młynie. Dzieci poznają świat i docierają do Krainy Śmiechu. Po powrocie do rodzinnego Smętowa z radością odkrywają, że do miasta powróciła radość.

Nawiązuje do niego również legenda Antoniny Domańskiej *W zaczarowanym młynie*. Opowiada o siedmioletniej służbie ubogiego Wojtka w zaczarowanym młynie. Ten czas musi przepracować w absolutnym milczeniu, gdyż jest to miejsce odbywania pokuty za grzechy. Po zwycięskiej próbie charakteru usankcjonowanej ciężką pracą udaje mu się wyzwolić ludzi cierpiących za swe grzechy: staruszka odchodzi ze świata żywych, zwierzęta odzyskują ludzką postać i mają szansę przeżyć życie ponownie razem ze swoimi bliskimi.

Tekst obecny w tradycji ludowej artystycznie rozwija Otfried Preussler w powieści *Krabat*. Powody pojawienia się chłopca w młynie prowadzonym przez sługę samego szatana Anna Maria Krajewska w swoim artykule interpretuje następująco: „Mistrz wybrał go z tej przyczyny, że Krabat uciekając z domu pastora, który wziął chłopca do siebie po śmierci swoich rodziców, sprzeciwił się ustalonemu porządkowi świata i znalazł się poza bezpiecznym kręgiem rodzinnym. Poza tym Krabat jest w odpowiednim wieku – właśnie wszedł w okres dojrzewania i szuka własnej drogi”[4].

Podobnie jak jego imiennik z łużyckiej legendy, jest jednym z najzdolniejszych uczniów czarnoksiężnika- młynarza. Mistrz przemienia uczniów w kruki i daje im podstawy wiedzy czarnoksięskiej zaczerpniętej z księgi Koraktor, ale jednocześnie

[4] A. M. Krajewska, *„Krabat” Otfrieda Preusslera – próba interpretacji,* [w:] *Dzieciństwo i sacrum 2. Studia i szkice literackie,* red. J. Papuzińska, G. Leszczyński, Stowarzyszenie Przyjaciół Książki dla Młodych-Polska Sekcja IBBY, Warszawa 1998, s. 132.

ORBIS vol. 48.indb 190 2018-11-07 23:19:53

ostrzega nazbyt dociekliwego Krabata mówiąc: „Kto wiele pyta, ten wiele błądzi…”[5]. Zadaje chłopcu znojną pracę, mającą na celu poniżenie go: „…okno na zewnątrz było zabite gwoździami, a drzwi zostały zaryglowane. Mógł nimi szarpać i bić w nie pięściami, ile tylko chciał. Nic nie pomagało – został uwięziony. Cały się spocił. Mączny pył zlepił mu włosy i rzęsy […]. Było to jak zły sen”[6]. W celu zniewolenia jednooki młynarz, sługa samego szatana, włada mocą posługując się symbolami i zaklęciami. Rysuje na czołach młynarczyków pentagramy, piętna władzy, umożliwiające dostęp do ich umysłów. Zatem egzystencję Krabata w młynie w Czarnej Chełmży przy Koźlim Brodzie spaja seria snów, wytwór lęków i obaw głęboko ukrytych w podświadomości chłopaka. We wszystkich wizjach onirycznych dominuje pragnienie ucieczki i wyzwolenia się spod władzy demonicznego przełożonego. Ponadto, jak podaje Joanna Papuzińska narracja oniryczna „buduje miejsca niedookreślone – niepewność, cudowność i tajemnicę”[7].

Jako przeciwwaga strachu i forma samoobrony pojawiają się wizje oniryczne bohatera, które zaliczają się do zjawisk metafizycznych. Zawarte w nich przeczucia sprawiają, że Krabat realnie zaczyna odczuwać zagrożenie ze strony Mistrza i uświadamia sobie jego rozmiary. To, co niematerialne i bezcielesne, stanowiące tylko sugestię i funkcjonujące zaledwie na obrzeżach myśli, po „przepracowaniu” przez śniącego, przybiera realne kształty i przynosi wymierne skutki: stanowi ostrzeżenie, sugestię lub zapowiedź przyszłych działań.

Z wizjami onirycznymi młynarczyka powiązany jest duchowy przewodnik – w dosłownym znaczeniu, uważany przez wszystkich za głuptasa i nieudacznika Jur, który w metaforycznym wymiarze pełni funkcję czuwającej nieświadomości, chroniącej przed błędami i udzielającej wskazówek. Dosłownie Jur jest onejromantą (tłumaczem snów), dostępującym fenomenu wieszczenia z fantazji sennych przyjaciela, a zatem przekładania na język codzienności pierwotnego i dwuznacznego charakteru tajemniczego, niezbadanego zjawiska. Z jego duchowym wsparciem, zobligowany jednocześnie siłą sugestii zawartą w nocnych wizjach, Krabat porywa się na czyny uprzednio niemożliwe do wykonania. Obecność wewnętrznego doradcy i duchowego przewodnika, będąca częścią jego dojrzałej *psyche*, daje nieocenione wsparcie pozornie nieprzygotowanemu do podejmowania dojrzałych decyzji chłopcu.

Niezwykłe zjawiska spajają całą rzeczywistość w powieści. To Jur oprócz Mistrza uprawia praktyki magiczne, jest zarazem skarbnicą ludowej wiedzy tajemnej, zna sekrety strzegące człowieka przed złymi mocami. Dla ochrony przed niepożądaną ingerencją ze strony młynarza zapewnia sobie i przyjacielowi ochronę tworząc krąg magiczny. Jednooki młynarz, sługa samego szatana, włada mocą posługując się symbolami i zaklęciami. Rysuje na czołach młynarczyków pentagramy, piętna władzy, umożliwiające dostęp do ich umysłów.

---

[5] O. Preussler, *Krabat,* przeł. J. Zeltzer i K. Radziwiłł, Wydawnictwo Bona, Kraków 2011, s.75.

[6] Ibidem, s. 16.

[7] J. Papuzińska, *Sen i jego funkcje w literaturze bajecznej,* [w:] tejże, *Zatopione królestwo. O polskiej literaturze fantastycznej XX wieku dla dzieci i młodzieży,* wyd. II rozszerzone, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2008, s. 89.

ORBIS vol. 48.indb 191 2018-11-07 23:19:53

Do grupy zjawisk nadprzyrodzonych należy pierścionek wykonany z włosów[8] Kantorki, służący do ochrony przed czarną magią, dzięki któremu siła woli bohatera ulega podwojeniu. Magia w powieści nie jest wyłącznie efektem praktyk czarnoksięskich, ma swoje źródła również w mocy płynącej prosto z serca.

Krabat ani na chwilę nie wątpi w proroczy charakter tego, co wyśnił, albowiem każdy sen jest spójną, pełną znaczeń i wskazówek całością. Wizje oniryczne są wkomponowane w realia świata magii, czarodziejskich sztuczek i okrutnych, pełnych grozy praktyk sług samego szatana. Dostęp do niewidzialnej rzeczywistości sprawia jednocześnie, że język znaczeń snów jest wieloznaczny, choć sny Krabata mają charakter mimetyczny. Warstwa oniryczna obecna w *Krabacie* posiada swe źródło w metafizyce, która spowija cały utwór. W jej obrębie sytuuje się zjawisko telepatii, Krabat kilka razy porozumiewa się w myślach z Kantorką. Ostrzega dziewczynę przed Mistrzem, który może przeniknąć jej myśli. Ukrycie ukochanej przed światem ma swój cel, bo zapewnia jej bezpieczeństwo.

Tak więc zmagania życiowe Krabata, bohatera powieści Otfrieda Prausslera, odzwierciedlają symboliczne wizje. Pierwsza z nich określona jest jako *Dziwny sen* i ma miejsce podczas podróży do Koźlego Brodu. Wtedy po raz pierwszy we śnie chłopca pojawia się tajemniczy głos posiadający niesamowitą siłę przyciągania. Nakazuje mu posłuszeństwo i przywołuje trzykrotne, aby przybył do Młyna. Śniącemu objawiony zostaje widok jedenastu kruków siedzących na żerdzi pod okiem Mistrza. Krabat choć nie zna kontekstu sytuacji, uświadamia sobie, że on sam ma być dwunastym z nich i zapełnić puste miejsce. Obecna jest magiczna symbolika cyfr oznaczająca w tym przypadku pełnię, całość. Dwanaście symbolizuje cykliczność, koło, powtarzalność i niezmienność. Okazuje się, że również w przypadku złych mocy, aby działała magia, potrzebna jest określona cyfra uczestników rytuału, podczas odczytywania księgi piekieł czyli Koraktora i nauki magii przez poszczególnych adeptów pod okiem Mistrza[9]. Sen stanowi dla bohatera zapowiedź funkcjonowania w nowej, zmienionej, pełnej grozy rzeczywistości, gdzie będą obowiązywać inne prawa.

Drugi sen odzwierciedla stan psychiczny Krabata pragnącego wydostać się za wszelką cenę z Czarnej Chełmży. Podejmuje ucieczkę z młyna i otrzymuje ostrzeżenie, że jest ona fizycznie niemożliwa i musi być usankcjonowana duchowym oporem wobec Mistrza a dopiero wtedy będzie skuteczna. Trzykrotna ucieczka i powrót do punktu wyjścia uświadamiają mu, że nie jest możliwe uniknięcie konfrontacji ze złem, nie istnieje możliwość bezpiecznego, bezkonfliktowego i zarazem anonimowego wyjścia z tajemniczej organizacji. Krabat będzie zmuszony przeciwstawić się zagrożeniu wprost, w przeciwnym razie nigdy nie będzie mógł żyć normalnie i na zawsze pozostanie niewolnikiem złych mocy. Ujawniają się jednocześnie poczucie uwięzienia, zapętlenia, prześladowania i inwigilowania przez tajemnicze siły. Zagrożenie ze strony przyrody będącej uosobieniem potęgi Mistrza sprawia, że Krabat

[8] Por. hasło: *Włosy* [w:] *Słownik symboli*, red. A. Nawrot, Wydawnictwo „GREG", Kraków 2008, s. 298.

[9] Por. hasło: cyfra dwanaście [w:] *Wielka Księga Wróżb,* Wydawnictwo Philip Wilson, Warszawa 1997, s. 322.

ORBIS vol. 48.indb 192 2018-11-07 23:19:53

czuje się obserwowany przez stworzenia będące na usługach młynarza. W panice atakuje kamieniami czarnego kota i karpia.

Kolejny sen jest proroctwem tragicznych wydarzeń. Wizja grobu, przepowiada śmierć Tondy, kolejnej ofiary Mistrza. Moc zwierząt z poprzedniego snu zostaje zwielokrotniona poprzez obdarzenie ich cechą braku charakteryzującą samego właściciela młyna, który jest pozbawiony lewego oka (podobnie młynarz z baśni Afanasjewów ma czerwone oko). Tak jak poprzednio, jednooki kruk, bezoka żmija i jednooki lis prześladują chłopca. Jednookie stworzenia symbolizują wypaczony obraz rzeczywistości przynależny do ciemnej strony, która wszędzie posiada swoich szpiegów i triumfuje nad bohaterem. Podczas trzeciej próby ucieczki, pomimo doświadczenia zdobytego w trakcie ostatnich zmagań nie udaje mu się zwyciężyć. Zło jest silniejsze niż jego spryt, dlatego bohater zostaje zmuszony do pogodzenia się z przegraną. Trzeci sen to wizja pożaru w młynie oznaczająca świadomość rozpadu istniejącego świata. Krabat uzyskuje współczucie innych czeladników jako biernych współtowarzyszy niedoli.

W czwartym śnie Krabat rozmawia z duchem zmarłego przyjaciela. Tonda ukrywa przed nim swoje oblicze i wymyka się, bo jako istota przynależna do świata nadprzyrodzonego jest nieosiągalny dla śmiertelnika. Wizja utwierdza chłopca w przekonaniu, że tajemnice wyższego poznania muszą pozostać dla niego zakryte, bo on sam przynależy do aktualnej rzeczywistości. Tonda może odpowiedzieć na trzy zwyczajowe pytania, ale unika udzielania jednoznacznych odpowiedzi, pozostawiając interpretację Krabatowi, co podkreśla kształtującą się samodzielność jak i wynikającą w naturalny sposób z kondycji ludzkiej samotność bohatera. Duch Tondy poleca zaufać temu, kto pierwszy zawoła Krabata po imieniu. Jest nim Jur, dojrzała część osobowości młynarczyka, od którego Krabat otrzymuje wskazówkę, że powinien szukać pomocy w świecie żywych a nie umarłych.

Sen piąty stanowi przeczucie związane z utratą bliskiej osoby. To horrorystyczna wizja mikroświata w ujęciu zniewolonego chłopca znajdująca odzwierciedlenie w widoku trumny. Krabatowi udaje się porąbać na kawałki złowróżbny przedmiot. Niestety działanie ciemnych mocy sprawia, że łączą się one samoistnie i owa rzecz zostaje scalona. Cały proces powtarza się jeszcze dwukrotnie, potwierdzając bezowocność działań chłopca. Wrażenie bycia prześladowanym przez niezbadane, tajemnicze siły unaocznia widok ścigającej go trumny.

Przepowiednią tragicznych wydarzeń jest też śnienie o Pustkowiu, gdzie znajdują się zapomniane mogiły zmarłych młynarczyków pogrzebanych w ziemi, niczym zwierzęta, bez żadnej uroczystości. Nieuchronnie zbliżające się zagrożenie potwierdza widok nieznajomej postaci, którą jest Mistrz kopiący grób w miejscu, gdzie kiedyś położono storczyk wyznaczający miejsce powstania nowej mogiły. Nieznajomy udowadnia władzę nad chłopcem odbierając mu możliwość wykonania jakiegokolwiek ruchu.

Kolejny sen ponownie dotyczy próby ucieczki z młyna. Tym razem Krabat nie ucieka w nieznane, tylko szuka ratunku u Kantorki. Udaje się do niej przez moczary, gdzie traci orientację we mgle. Zapadanie się w bagno symbolizuje ugrzęźniecie w kłopotach. Dotychczasowa sytuacja pochłania go i wciąga, wzmaga się poczu-

ORBIS vol. 48.indb 193 2018-11-07 23:19:53

cie uwięzienia: *Bagno jest zimne jak śmierć: ciągliwa, kleista czarna maź*[10]. Siłę Kantorki, dominujący czynnik w przyszłym ocaleniu Krabata, stanowi czysta, bezinteresowna miłość oraz brak strachu przed potęgą ciemnych praktyk wynikający z nieugiętego przekonania o słuszności własnego postępowania. Dziewczyna opiera się tylko na mocy uczuć, nie poszukuje jak jej ukochany potęgi i złudnego poczucia bezpieczeństwa w kontaktach z piekielnymi mocami. Niezależna w działaniu, nie poddaje się piętnu przeszłości (śmierć Urszuli ukochanej Tondy) ani nie wierzy w przeznaczenie, lecz działa z niezmierzoną ufnością.

Mistrz potrafi narzucić siłą wszystkim swoim terminatorom sen zbiorowy, by skutecznie ich zastraszyć. Po wprowadzeniu w letargiczny stan, zmusza młynarczyków do uczestnictwa w wydarzeniach z własnej przeszłości. Pragnąc obniżyć poczucie moralności w grupie beznamiętnie opowiada o mordzie jakiego dokonał we wczesnej młodości na najbliższym przyjacielu. Krabat ma do spełnienia we śnie szczególnie trudną rolę, wciela się bowiem w postać Mistrza, zaś przymus uczestniczenia w koszmarze pogłębia fakt, że zamordowanego przyjaciela Mistrza „odgrywa" Jur. Pozostali młynarczykowie mogą tylko biernie „przyglądać" się wydarzeniom. Wizja jest bardzo realistyczna, po przebudzeniu ku uldze uczestniczących w niej okazuje się złudzeniem.

Wszechmoc Mistrza utwierdza Krabata w obawach o życie własne i Kantorki. Bohater uświadamia sobie, że sługa szatana może wtargnąć do snów i poznać jego tajemnicę. Śni o wspólnym byciu z dziewczyną, jednocześnie strzegąc by Mistrz nie ujrzał jej oblicza. Ostateczny rozrachunek Krabata z Mistrzem, przeczuwającym walkę z godnym siebie przeciwnikiem, poprzedzają zsyłane przez niego koszmary, by osłabić wolę młodzieńca. Wizje nędzy, choroby czy upokorzenia mają wywierać negatywny wpływ i wywołać rezygnację z obranych celów, podobnie jak obawa o przyszłość zrodzona w efekcie obrazu sennego, w którym ubrany w łachmany, kaleki Krabat (zgnieciona prawa ręka), ciągnie wózek z kamieniami.

Sny o starości, chorobie, śmiertelnych ranach i uwięzieniu, typowe dla szatańskiego repertuaru oddziaływania, mają za zadanie zburzyć spokój wewnętrzny i zachwiać jego równowagą psychiczną. Emocjonalny szantaż występujący w obrazach sennych stanowi poprzedzenie wizji przemocy fizycznej, w której Krabat zamieniony w konia jest bez litości chłostany do krwi. Mistrz znęca się nad nim, rozkazując podkuć go najcięższymi, rozżarzonymi podkowami.

Wykorzystując umiejętność czaru przemiany, bohater ucieka przed prześladowcą: zgodnie z baśniową konwencją, koń przeobraża się w kruka, kruk w złotą obrączkę na palcu Kantorki, obrączka w ziarnko jęczmienia. Przyjęcie przez Krabata postaci lisa pozwala na zabicie Mistrza występującego pod postacią jednookiego, czarnego koguta. Sen uświadamia, że Krabat jest równie potężnym czarownikiem co Mistrz, bowiem dorównuje mu sprytem, refleksem i zdolnością przewidywania. Zapowiada ponadto ostateczny i spektakularny upadek sługi szatana, co wiąże się ze spłonięciem nawiedzonego młyna i całkowitą utratą umiejętności magicznych przez jego terminatorów.

---

[10] O. Preussler, *Krabat*... s. 166.

ORBIS vol. 48.indb 194 2018-11-07 23:19:53

Bezcenny zasób wiedzy i doświadczenia zdobyty w snach pozwala Krabatowi na zmierzenie się z trudną rzeczywistością. Okazuje sie, że w snach jest odważniejszy, energiczniejszy, chętniej podejmuje ryzyko, jest bardziej spostrzegawczy, nie krępują go zasady i obyczajowość, jest w stanie więcej dokonać i zdobyć. Odznacza się również większą inteligencją, zdolnością trzeźwiejszego osądu.

Uwspółcześniony wątek młyna rządzonego przez tajemnicze siły powraca w powieści Marcina Szczygielskiego. Wieś, w której rozgrywają się wydarzenia, nosi znaczącą nazwę Młyny. Niegdyś znajdowały się w niej cztery wiatraki, ostatecznie pozostał tylko jeden, który wcześniej kilkakrotnie spłonął. Na starych fundamentach odbudowano betonowy młyn, obecnie również spalony. To złe miejsce, wywołujące strach. Ponadto Młyny są wioską naznaczoną przez cywilizację. Leżą w martwym trójkącie, którego wierzchołkiem są ruiny kombinatu przetwórczego, wytwarzającego między innymi energię elektryczną. Jego lewy bok stanowią rozlewiska i bagna, gdzie odprowadza się trujące odpady i ścieki, zaś prawy to dziesiątki ogromnych stalowych słupów i linii wysokiego napięcia, pomiędzy którymi nie rośnie żadna roślinność. Dodatkowo obok wioski przebiega autostrada. Cywilizacja eksploatuje wioskę: zwierzęta i roślinność wymierają. Naznaczone wilgocią i pleśnią domostwa, smutne i opuszczone dawno już utraciły swoich mieszkańców, którzy wyjechali w poszukiwaniu lepszych warunków. Nawet króliki uciekają w przeciwnym kierunku niż ten, gdzie stoi młyn, aby tylko uchronić się od złowrogiego, jednostajnego buczenia jaki wydaje, choć na ruchliwej autostradzie przebiegającej przez centrum wioski znajdują śmierć[11].

W Młynach nie przychodzą również na świat nowe dzieci, ostatnie to chora, karłowata Mela, siostra Iwa, głównego bohatera powieści. Jest ona postacią szczególną – ma osiem lat, posiada zdeformowany kręgosłup i niewielki wzrost. Jeśli chodzi o zachowanie również różni się od innych dzieci. Potrafi przepowiadać przyszłość. Pozornie bezładne słowa zyskują właściwy sens, kiedy nadchodzą związane z nimi wydarzenia: ważne, smutne, przełomowe. Jest duchowym pomocnikiem i przewodnikiem głównego bohatera, podobnie jak Jur w przypadku Krabata. Obydwoje poprzez swą odmienność mają dostęp do tego, co Nienazwane. Proroctwa Meli mają miejsce, gdy Czarny Młyn aktywizuje się i zaczyna ponownie działać. W wyniku jego ingerencji w dotychczas ustalony porządek wdzierają się nieprawidłowości. Wszystko zaczyna działać na opak, bowiem młyn wywołuje liczne anomalie: szron w lipcu, brak wody, prądu, uszkodzenie radioodbiorników, telewizorów i telefonów. Zawodzą prawa grawitacji i zatrzymany zostaje czas. Wkradające się zło rodzi sytuację zawieszenia, tymczasowości i niepewności. Tak więc olbrzymi, betonowy młyn „żywi się" siłami mieszkających obok ludzi. Swą moc czerpie z natury: „kradnie" słońce, wiatr. W okolicy młyna wszystko rozpada się i obumiera. Przyciąga niczym magnes wszystkie urządzenia elektryczne i wchłania je. Zwabia do swego wnętrza dorosłych mieszkańców miejscowości,

[11] Na temat obrazu przestrzeni w powieści Szczygielskiego zob. M. Chrobak, *Obcość jako kategoria interpretacyjna w badaniach nad dzieciństwem i literaturą dla dzieci*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria XIV", 2014, s. 208–209.

ORBIS vol. 48.indb 195 2018-11-07 23:19:53

którzy oszołomieni jego jednostajnym dźwiękiem przerabiają elektryczne sprzęty użytku codziennego na narzędzia do zabijania.

Młyn zmienia się też wizualnie: w oczach mieszkańców z osmolonego, betonowego budynku urasta do rangi symbolu zła. Spersonifikowany budynek, który zabija wszelkie życie, posiada skrzydła przypominające szponiaste łapy, złowieszczo, pomarańczowo iskrzące się okna, podobne do oczu. Drzwi prowadzące do młyna podobne są do paszczy z kłami. Po wciągnięciu urządzeń elektrycznych z całej wioski wyrastają mu nowe ramiona. Niczym ponury monument rośnie i dominuje nad okolicą. Iwo, za pośrednictwem Meli dowiaduje się, że młyn to wortex (wir), który wciąga całą wioskę. Za jego przyczyną dzieje się miejscowa apokalipsa, bowiem z nieba sypie śnieg i popiół. Iwo podobnie jak Krabat, choć w otoczeniu przyjaciół, ale jednak samotnie, walczy ze złem. W obu tekstach następuje pokonanie przez protagonistę zła oraz zniszczenie czaru przyciągania i zniewolenia jaki ewokują miejsca napiętnowane złem. Jak widać w dowolnym czasie i miejscu bohaterowie szukają w swoich wewnętrznych zasobach sposobów na pokonanie zła. Iwo wchodzi do wnętrza młyna i ocala swój świat, lecz niestety Mela umiera, co stanowi cenę za pomoc bratu[12].

W obu tekstach występują nawiązania intertekstualne dotyczące: młyna, ucznia czarnoksiężnika, walki ze złem, szatana, śmierci i ostatecznego zwycięstwa dobra. Rozważania zawarte w artykule dotyczą, między innymi tego, co niewyrażalne, nieuświadomione, np. związku wizji onirycznych z rozwojem duchowym bohaterów. Obie powieści posiadają tzw. drugie dno, skłaniające do wnikliwych i wielowarstwowych odczytań.

Bibliografia

Chrobak Małgorzata, *Obcość jako kategoria interpretacyjna w badaniach nad dzieciństwem i literaturą dla dzieci*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria XIV" 2014, s. 195–213.

Domańska Antonina, *Przy kominku*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2009.

Krajewska Anna Maria, *Dzieciństwo i sacrum 2. Studia i szkice literackie*, Stowarzyszenie Przyjaciół Książki dla Młodych-Polska Sekcja IBBY, Warszawa 1998.

Michułka Dorota, Staniów Bogumiła, *Wbrew infantylizacji. «Czarny Młyn» Marcina Szczygielskiego – między realizmem magicznym a powieścią grozy dla dzieci*, [w:] *Światy dzieciństwa. Infantylizacje w literaturze i kulturze*, red. M. Chrobak, K. Wądolny-Tatar, UNIVERSITAS, Kraków 2016, s. 393–408.

Nowak-Njechorński Merćin, *Mistrz Krabat, dobry łużycki czarodziej*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1983.

[12] Por. D. Michułka, B. Staniów, *Wbrew infantylizacji. «Czarny Młyn» Marcina Szczygielskiego – między realizmem magicznym a powieścią grozy dla dzieci*, [w:] *Światy dzieciństwa. Infantylizacje w literaturze i kulturze*, red. M. Chrobak, K. Wądolny-Tatar, UNIVERSITAS, Kraków 2016, s. 393–408.

ORBIS vol. 48.indb 196 2018-11-07 23:19:53

Papuzińska Joanna, *Zatopione królestwo. O polskiej literaturze fantastycznej XX wieku dla dziecii młodzieży*, wyd. II rozszerzone, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2008.
Preussler Otfried, *Krabat,* tłum. Janina Zeltzer i Krzysztof Radziwiłł, Wydawnictwo Bona, Kraków 2011.
Słownik symboli, red. Agnieszka Nawrot, Wydawnictwo „GREG", Kraków 2008.
Szczygielski Marcin, *Czarny Młyn,* Instytut Wydawniczy „Latarnik", Warszawa 2011.
Wielka Księga Wróżb, Wydawnictwo Philip Wilson, Warszawa 1997.

Abstract
METAPHYSICS IN *KRABAT* BY OTFRIED PREUSSLER AND *THE BLACK MILL* BY MARCIN SZCZYGIELSKI

The subject of the speech is the phenomenon of metaphysics understood as deliberation on an unknowable things, unavailable for senses and experience. This secretiveness exists in *Krabat*, a novel by German writer OtfriedPreussler as well as in the novel *The Black Mill* written by polish writer Marcin Szczygielski.

In the text we come across inter-textual analogies concerning: the mill, the warlock's apprentice, the fight between Good and Evil, Satan, death and the final triumph of Good.

The contemplations concern everything what is inexpressible and unaware, for instance: the connection between the oneiric visions and the spiritual growth of protagonists. Both novels possess some kind of hidden agenda and are a cause for profound and multi-perspective considerations.

Keywords

metaphysics, intertextuality, onirism.

ORBIS vol. 48.indb 197 2018-11-07 23:19:53

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-19

Elżbieta Zarych (https://orcid.org/0000-0002-4796-4419)
Uniwersytet Jagielloński

Niemieckie książki dla dzieci oraz dla młodzieży na rynku polskim w XXI wieku – ruch wydawniczy, recepcja, perspektywy

W roku 2000 ukazał się trzeci numer „Guliwera", nazywany niemieckim ze względu na liczne artykuły poświęcone niemieckiej literaturze dla dzieci i młodzieży. Hanna Lebecka, pisząc w nim o jej obecności w Polsce, podkreślała, że to raczej historia nieobecności, gdyż na rynku istnieje zaledwie kilku klasyków, jak Grimmowie, E.T.A. Hoffmann czy Karl May. Podobnie pesymistyczne poglądy odnaleźć można w wypowiedziach Aleksandry Markiewicz, ówczesnej dyrektor Centrum Informacji o Książce Niemieckiej, dowodzącej, że: „Polscy wydawcy sądzą, że ich [klasyków] czas skończył się bezpowrotnie, a obawa przed niepowodzeniem uniemożliwia im sięgnięcie po nowe nazwiska"[1]. Pięć lat później Michał Zając w referacie *Niemiecka książka dla dzieci na rynku książki w Polsce po roku 1989* wygłoszonym na konferencji *Książka nie zna granic* oraz w wydanym w kolejnym roku raporcie *Niemiecka literatura dla dzieci na polskim rynku książki* był bardziej optymistyczny, sugerując, że coś w ostatnich latach drgnęło i wymieniając paru nowych autorów niemieckich i publikujące ich polskie wydawnictwa[2].

Od tego czasu minęła ponad dekada. Kwestia obecności czy nieobecności oraz recepcji niemieckich książek dla dzieci i dla młodzieży na rynku polskim nie została od tego czasu całościowo opracowana, w odróżnieniu od tych dla dorosłych[3]. Staram się podjąć ten temat, pokazać, co zmieniło się w tej kwestii od początku XXI w. i jak kształtują się te zmiany, a także prześledzić ruch wydawniczy i recepcję wydawniczą i czytelniczą tych książek oraz wskazać na istniejące tendencje i zjawiska. Podstawą badań są dane z opracowań dotyczących rynku i ruchu wydawniczego w Polsce[4]

---

1 *Między Polską i Niemcami... – z Aleksandrą Markiewicz, dyrektorem Centrum Informacji o Książce Niemieckiej, rozmawia Maria Kulik*, „Guliwer" 2000, nr 3.

2 M. Zając, *Niemiecka literatura dla dzieci na polskim rynku książki*, „Poradnik Bibliotekarza" 2006, nr 7–8, s. 17–19.

3 Temat ogólnego porównania rynku literatury dla dzieci z rynkiem literatury dla dorosłych w poprzednich latach podjęła m.in. J. Sadowska, *Literatura dziecięca w Polsce w świetle statystyki wydawniczej (1944–2012)*, „Bibliotekarz Podlaski" 2016, nr 2.

4 Należy mieć świadomość, że w statystykach Biblioteki Narodowej, a za tym w bazujących na nich opracowaniach, istnieje margines błędu, gdyż obliczenia wykonywane są głównie na podstawie liczby pozycji nadesłanych w ramach obowiązku ustawowego i odnotowanych w „Przewodniku Bibliograficznym" oraz książek nadesłanych w tymże roku, choć wyda-

ORBIS vol. 48.indb 199 2018-11-07 23:19:54

oraz Niemczech z poszczególnych lat, dane instytucji niemieckich w Polsce, nieliczne opracowania naukowe i raporty, korespondencja własna z pracownikami instytucji zajmujących się analizami rynku wydawniczego i promocją książki niemieckiej oraz z polskimi wydawcami publikującymi niemieckich autorów, a także własne doświadczenia zebrane w pracy naukowej, wydawniczej i tłumaczeniowej.

Niemieckie książki dla dzieci i dla młodzieży na polskim rynku wydawniczym

Analizując procent wszystkich książek tłumaczonych na rynku polskim, zauważymy, że w 1990 r. było ich 11%, w 1993 r. liczba ta przekroczyła 20% i do dziś oscyluje między 20 a 25%, obecnie z bliżej dolnej granicy (21 %)[5]. Jednak inaczej spojrzymy na ten pozornie nieduży wzrost, gdy uwzględnimy liczbę wydanych książek. W 1991 r. wydano ich bowiem ok. 12000, zaś w 2016 r. prawie 35000[6], różnica ta staje się więc znacząca.

Wśród poszczególnych typów czy gatunków udział publikacji polskich i obcych jest różny, najmniej jest ich wśród książek naukowych czy encyklopedii i słowników – w 2016 r. zaledwie 6%, gdy np. wśród komiksów przekłady w tym samym roku stanowiły aż 80% rynku[7]. Od 1989 r. wśród przekładów na język polski dominują te z języka angielskiego, które wyparły rosyjski i inne tzw. „bratnich" krajów. Tłumaczenia z pozostałych języków pozostają daleko w tyle, na przestrzeni lat zmienia się jedynie ich udział w rynku i wzajemne relacje. Interesujący nas język niemiecki od dawna pojawia się jako jeden z wiodących, na wydawałoby się silnej 2. pozycji, jednak gdy porównamy dane, zobaczymy, że w gruncie rzeczy jest daleko za dominującym. Wśród wszystkich książek tłumaczonych w Polsce w 2016 r. znajdujemy bowiem 56% tłumaczeń z angielskiego, 8% z niemieckiego, 7% z francuskiego, 6% z japońskiego, 5% z włoskiego i po 2 % ze szwedzkiego i hiszpańskiego[8]. Jeżeli przyjrzymy się owej 2. pozycji jeszcze bliżej, zobaczymy, że w ubiegłym roku w fantastyce 87% to przekłady z angielskiego, niemiecki jest

nych wcześniej (maks. do 4 lat wstecz), traktowanych jako ekwiwalent za tytuły, które nadejdą z opóźnieniem w latach kolejnych. Zob. „Ruch Wydawniczy w Liczbach tom 63: 2016 książki", BN, Warszawa 2017, s. 1. Badaną grupę poszerza się o książki zakupione, ale nie dotyczy to książek dla dzieci, nienabywanych przez BN i BJ ze względu na ich specyfikę. Istotne jest także to, że uwzględnia się język oryginału, który niekiedy rozmija się z krajem pochodzenia licencji, oraz bywa, że wspólnie analizuje się utwory różnych krajów niemieckojęzycznych. Trudno też dokładnie ustalić zakres badań i jednoznacznie stwierdzić, co klasyfikowane jest jako literatura, zwłaszcza we współczesnej dobie zacierania się gatunków. Dużo szerzej rozumie się literaturę dziecięcą, uwzględniając tu pozycje niebeletrystyczne, np. popularnonaukowe, gdy tymczasem w młodzieżowej wyszczególnia się je i łączy z dorosłymi.

5 Ibidem, s. 33.

6 Por. ibidem, s. 5.

7 Por. ibidem, s. 13,18, 29.

8 Ibidem, 32.

ORBIS vol. 48.indb 200 2018-11-07 23:19:54

owszem na 2. miejscu, ale z zaledwie 9 tytułami, podobnie w literaturze romansowo-obyczajowej 2. miejsce oznacza 10% (67% angielski). Niemieckich książek nie ma prawie wśród kryminałów, brak wśród komiksów...

Należy podkreślić, że najwięcej tłumaczeń z języków obcych dotyczy literatury, zarówno tej dla dorosłych, jak i dla dzieci, a zwłaszcza dla młodzieży. W literaturze dla dorosłych, o czym się często zapomina, należy jeszcze rozdzielić poezję i prozę rządzące się osobnymi prawami. Większość danych o udziale przekładów i ich przewadze dotyczy bowiem prozy, gdy w poezji niezmiennie dominują utwory w języku polskim. Tak samo ma się sytuacja na rynku książek dla małych i młodych czytelników, choć nie prowadzi się żadnych badań, które uwzględniałyby taki podział. Od dziesięcioleci dominują tu Julian Tuwim i Jan Brzechwa, procent przekładów wierszy z języków obcych jest niewielki.

Tab.1. Zestawienie danych z ostatnich lat dotyczących udziału prozy i poezji polskiej oraz obcej na rodzimym rynku wydawniczym. Opracowanie na podstawie danych „Ruchu Wydawniczego w Liczbach" z lat 2014, 2015 i 2016[9].

	Literatura (dorośli)[1]			
	Poezja		**Proza**	
	polska	**obca**	**polska**	**obca**
2014	89%	10%	46%	52%
2015	90%	8%	48%	50%
2016	84%	14%	39%	59%

Według danych „Ruchu Wydawniczego w Liczbach" z 2016 r. tłumaczenia z języków obcych w beletrystyce przeznaczonej dla dorosłych czytelników stanowią aż 59% oferty wydawniczej. Na pierwszym miejscu wśród przekładów z występujących 41 języków są od lat (jak na świecie) te z angielskiego, za nim z francuskiego, a niemiecki – od lat utrzymujący się na 2. pozycji – w 2015 r. spadł na trzecią[10]. I co zaskakujące, wzrost liczby przekładów z francuskiego, który go zdetronizował, nie jest wielki, nie jest to więc kwestia nagłej mody.

[9] Podano dane z ostatnich lat. W wielu wcześniejszych numerach istnieje inny system podawania danych, w tym nieuwzględnione zostały te dotyczące procentowego udziału w literaturze pięknej poezji i prozy.

[10] Ibidem (zob. tabela 2). Por. też wydawany przez Bibliotekę Analiz *Rynek książki w Polsce* z kolejnych lat od 2012 r.

ORBIS vol. 48.indb 201 2018-11-07 23:19:54

Tab. 2. Zestawienie danych z ostatnich lat dotyczących tłumaczeń prozy obcej dla dorosłych czytelników. Opracowanie na podstawie danych „Ruchu Wydawniczego w Liczbach" z lat 2014, 2015 i 2016.

	Literatura, proza obca (dorośli)						
	angielski	**francuski**	**niemiecki**	**hiszpański**	**rosyjski**	**włoski**	**szwedzki**
2014	32%	11%	14%	4%	4%	3%	bd
2015	33%	12%	7%	4%	9%	3%	3%
2016	44%	12%	8%	bd	bd	bd	bd

Sytuacja rynku książek dla dzieci i młodzieży wygląda odmiennie, gdy standardowo przedstawimy te publikacje zbiorowo, oraz gdy obie te grupy rozdzielimy. W pierwszym przypadku tendencje na rynku dla młodych czytelników wydają się podobne jak dla dorosłych: w beletrystyce dominują przekłady, językiem o znaczącej przewadze jest angielski, na 2. miejscu od 2015 r. jest francuski, a na trzecim niemiecki, z którego liczba tytułów przekładanych ciągle spada; był 3. także wtedy, gdy dla dorosłych stał na miejscu 2.

Tab. 3. Porównanie liczby tłumaczeń z poszczególnych języków ukazujących się w ostatnich latach na rynku polskim, odpowiednio dla dorosłych oraz dla dzieci i młodzieży. Zestawienie według danych „Ruchu Wydawniczego w Liczbach" z lat 2014, 2015 i 2016.

		Literatura obca na rynku polskim (liczba tytułów)									
		RAZEM	**angielski**	**francuski**	**niemiecki**	**hiszpański**	**rosyjski**	**włoski**	**norweski**	**japoński**	**szwedzki**
2014	dorośli	2418	1433	139	185	54	33	38	148	123	75
	dzieci i młodzież	1166	659	137	73	25	23	38	4	2	30
2015	dorośli	3045	1789	318	195	60	53	42	130	133	132
	dzieci i młodzież	874	475	140	50	13	1	57	7	3	37
2016	dorośli	2822	1544	158	153	53	45	44	80	400	116
	dzieci i młodzież	1095	633	108	56	36	1	96	8	16	43

ORBIS vol. 48.indb 202 2018-11-07 23:19:54

Zbiorowe traktowanie książek dla wszystkich młodych czytelników jest jednak błędem, a ogląd tego rodzaju prowadzi do mylnych wniosków. Stąd od paru lat do statystyk ruchu wydawniczego wprowadza się tzw. dane nowych typów, m.in. rozdzielając książki dla dzieci i dla młodzieży. Pokazuje to jeszcze dobitniej odmienność praw, jakimi rządzą się rynki publikacji dla obu grup odbiorców. Oferta dla dzieci jest dużo większa i szersza, bo publikacje dla najmłodszych, według danych z 2016 roku „Ruchu Wydawniczego w Liczbach", stanowią 7% polskiego rynku książki (z wyraźną tendencją wzrostową), zaś dla młodzieży zaledwie 1%. Także gdy przyjrzymy się finansom, zobaczymy, że książka dla dzieci jest na 3. miejscu w udziale w sprzedaży[11], zaś procent książek dla młodzieży jest zupełnie nieznaczący.

Tab. 4. Porównanie procentowego udziału książki dla dzieci oraz książki dla młodzieży w polskim rynku wydawniczym w ostatnich latach. Zestawienie na podstawie danych „Ruchu Wydawniczego w Liczbach" z lat 2013–2016.

Rok	**Procent liczby tytułów na rynku**	
	Książka dla dzieci	**Książka dla młodzieży**
2013	5,3%	1,2%
2014	6,8%	0,7%
2015	6%	0,6%
2016	7%	1%

W obu tych grupach różny jest także udział książek przekładanych i polskojęzycznych. Rynek książek dla młodzieży to głównie pozycje tłumaczone i im właśnie zawdzięcza on wzrost liczby tytułów w ostatnim roku. Obecnie to aż 62% oferty, więc prawie tyle, ile polskojęzycznych utworów dla dzieci[12]. Tymczasem na rynku książki dziecięcej od kilku lat zdecydowanie przeważają publikacje rodzimych autorów i jest to tendencja wzrostowa.

Tab. 5. Porównanie procentowego udziału książek polskich i obcych wśród utworów dla młodzieży w polskim rynku wydawniczym w ostatnich latach. Zestawienie na podstawie danych „Ruchu Wydawniczego w Liczbach".

Rok	**Książki dla młodzieży**	
	polskie	**obce**
2014	47%	52%
2015	44%	55%
2016	36%	62%

[11] http://analizarynku.eu/polski-rynek-ksiazek (dostęp: 9.10.2017). Dane z wyłączeniem podręczników i lektur, wspólnie z nimi to prawie 70% segment rynku.

[12] Zob. „Ruch Wydawniczy w Liczbach" 2016, s.28.

ORBIS vol. 48.indb 203 2018-11-07 23:19:54

Tab. 6. Porównanie procentowego udziału książek polskich i obcych wśród utworów dla dzieci w polskim rynku wydawniczym w ostatnich latach. Zestawienie na podstawie danych „Ruchu Wydawniczego w Liczbach".

Rok	Książki dla dzieci	
	polskie	obce
2014	55%	43%
2015	59%	39%
2016	60%	37%

Różnice są zauważalne także w przekładach. Oprócz dysproporcji między liczbą tytułów dla małych i młodych czytelników, widoczne jest też, że literatura obca dla dzieci jest bardziej zróżnicowana, można tu znaleźć tłumaczenia ze wszystkich języków europejskich i nie tylko, gdy tymczasem wśród książek dla młodzieży dominuje angielski (w ostatnich latach 70–80% wszystkich tytułów), zaś przekłady z paru innych języków to zaledwie od kilku do kilkunastu pozycji.

Przy rozdzieleniu obu grup czytelników 3. miejsce, jakie wspólnie zajmowała przekładana z niemieckiego literatura dla dzieci i młodzieży według analizy tzw. „starych typów", już nie obowiązuje, a analiza danych ujawnia ciekawe zjawiska. Wśród książek dla młodzieży niemiecki jest w 2016 r. na 4. miejscu (*ex aequo* z japońskim, który spowodował spadek udziału książek angielskich), za francuskim i hiszpańskim, ale to zaledwie 4% wszystkich publikacji, czyli w sumie 12 książek. To po raz pierwszy od kilku lat liczba dwucyfrowa, ale ów wzrost jest niewielki. Także wśród książek dla dzieci niemiecki jest 4., za angielskim, włoskim i francuskim, obecnie to 5% przekładów; liczba ta maleje. Wśród przekładów dla dzieci zauważalne jest coraz większe zainteresowanie książką włoską oraz skandynawską, zwłaszcza szwedzką, która od lat stopniowo zdobywa polski rynek. I wśród książek dla dzieci, i dla młodzieży coraz częściej pojawiają się też utwory japońskie (dla młodych do 2015 nieobecne!). Tymczasem przez pierwsze dziesięciolecie XXI, a także w latach 90. XX wieku niemiecki i francuski cały czas konkurowały o 2. i 3. miejsce wśród przekładanych książek dla dzieci i młodzieży, pozostawiając inne języki daleko w tyle[13].

[13] Por. dane z poszczególnych tomów „Ruchu Wydawniczego w Liczbach" z tego okresu.

ORBIS vol. 48.indb 204 2018-11-07 23:19:54

Tab. 7. Zestawienie liczby tytułów przekładanych z poszczególnych języków odpowiednio dla dzieci i dla młodzieży ukazujących się na polskim rynku wydawniczym. Dane na podstawie „Ruchu Wydawniczego w Liczbach" z lat 2014–2016.

		Literatura obca												
		RAZEM	**angielski**	**francuski**	**niemiecki**	**hiszpański**	**rosyjski**	**włoski**	**norweski**	**japoński**	**szwedzki**	**węgierski**	**niderlandzki**	**Inne języki**
2014	dzieci	1095	554	160	77	23	24	48	3	2	31	6	4	ok. 150
	młodzież	210	169	13	6	7	0	9	1	0	0	1	0	ok. 4
2015	dzieci	813	397	133	47	43	1	52	7	5	38	0	6	70 7 – fiń.
	młodzież	196	151	19	9	0	1	13	0	0	1	0	0	2 1- fiń. 1- czes.
2016	dzieci	945	510	99	50	28	1	104	8	6	36	1	9	ok. 70 6 – port. 6 – kor. 6 – duń.
	młodzież	278	207	17	12	16	0	2	0	12	8	0	1	3 (czeski)

ORBIS vol. 48.indb 205 2018-11-07 23:19:54

Tab. 8. Udział procentowy tłumaczeń z poszczególnych języków wśród ukazujących się na rynku polskim książek dla młodzieży. Obliczenia własne na podstawie danych „Ruchu Wydawniczego w Liczbach" i „Przewodnika Bibliograficznego" z lat 2014--2016.

	Książki dla młodzieży (obce)							
	angielski	**francuski**	**niemiecki**	**włoski**	**szwedzki**	**hiszpański**	**rosyjski**	**japoński**
2014	80%	6%	3%	4%	0	3%	0	0
2015	77%	10%	4%	7%	0,1%	0	0,1%	0
2016	74%	6%	4%	0,7%	0	6%	0	4%

Tab. 9. Udział procentowy tłumaczeń z poszczególnych języków wśród ukazujących się na rynku polskim książek dla dzieci. Obliczenia własne na podstawie danych „Ruchu Wydawniczego w Liczbach" i „Przewodnika Bibliograficznego" z lat 2014–2016.

	Książki dla dzieci (obce)							
	angielski	**francuski**	**niemiecki**	**włoski**	**szwedzki**	**hiszpański**	**rosyjski**	**japoński**
2014	50%	15%	7%	4%	3%	2%	2%	0,1%
2015	49%	16%	6%	6%	4,5%	5%	0,1%	0,6%
2016	54%	10%	5%	11%	4%	3%	0,1%	0,8%

Warto natomiast zauważyć, że niezależnie od pozycji niemieckiej książki, zarówno wśród tej dla dzieci, jak i dla młodzieży zawsze istniała przewaga I wydań (zwiększyła się znacznie po 2005 r.), a niewielki udział wznowień, gdy wśród francuskich, zwłaszcza młodzieżowych, jest ich całkiem sporo.

ORBIS vol. 48.indb 206 2018-11-07 23:19:54

Tab. 10. Porównanie liczby przekładów dla dzieci oraz dla młodzieży odpowiednio z języków niemieckiego i francuskiego w latach 2004–2013. Opracowanie na podstawie danych „Ruchu Wydawniczego w Liczbach" z kolejnych lat. W nawiasie podano kolejno liczbę tytułów I wydania / liczbę wznowień.

Rok	Literatura dla dzieci		Literatura dla młodzieży	
	niemiecka	francuska	niemiecka	francuska
2004	33 tytuły (21/12)	29 (21/8)	13 (8/5)	23 (8/15)
2005	30 (26/4)	31 (27/4)	8 (8/0)	10 (5/5)
2008	35 (27/8)	33 (32/2)	13 (12/1)	9 (6/3)
2010	46 (39/7)	59 (54/5)	28 (27/1)	27 (9/18)
2013	45 (bd)	81 (bd)	16 (bd)	16 (bd)

Skąd taka słaba pozycja przekładów z języka niemieckiego? Powiązanie z brakiem sympatii do Niemców jest uproszczeniem, gdyż według badań sympatia rośnie, w 2000 r. deklarowało ją 38%, w 2005 – 44%, a w 2017 – 46% Polaków[14]. Tymczasem zainteresowanie niemiecką książką dla dzieci najpierw do około 2008 r. rosło, potem zaczęło spadać. Sytuacja jest więc bardziej złożona. O wyborach młodzieży decyduje moda, a ta obecnie dotyczy wszystkiego, co pochodzi z obszaru anglojęzycznego, także książki. Dla tej grupy tłumaczenia ze wszystkich pozostałych języków (w 2016 – z 11) nie osiągają nawet połowy liczby z angielskiego. W literaturze dziecięcej spadek zainteresowania wiąże się raczej z chęcią odkrywania nowych kultur i literatur, także np. duńskiej czy koreańskiej. Od kilku lat powstają też małe wydawnictwa specjalizujące się w książkach z określonych krajów, często mało znanych, z których oferta wydawnicza dla dzieci była dotąd niemal nieobecna na rynku polskim[15]. Tak jest choćby z toruńskim Tako publikującym literaturę hiszpańską, poznańskimi Zakamarkami promującymi literaturę szwedzką czy działającym w tym samym mieście Namas, w którego ofercie są m.in. utwory fińskie i węgierskie. Także wiele dużych wydawnictw coraz chętniej sięga po książki z nowych obszarów, a te o określonej specjalizacji poszerzają ofertę, np. Zakamarki od 2012 wydają też książki francuskie[16]; być może stąd wzrost tytułów z tego języka. Trudno wymienić natomiast choćby jedno wydawnictwo specjalizujące się wyłącznie czy w sporym procencie w niemieckich książkach dla dzieci czy młodzieży i publikujące je regularnie.

Niemieckie książki dla małych i młodych czytelników wydają zarówno duże wydawnictwa z tradycjami, jak Nasza Księgarnia (np. utwory Ericha Kästnera, Martina

[14] Zob. http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/444995,sympatie-polakow-ukraincy-na-szarym-koncu-niemcow-lubia-wyborcy-po.html; http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/cbos-stosunek-polakow-do-innych-narodowosci,718268.html (dostęp: 18.09.2017)

[15] O polskim rynku książki dla dzieci zob. E. Zarych, *Wydawnictwa dla dzieci*, w: encyklopedia-dziecinstwa.pl

[16] Zob. http://www.zakamarki.pl/

ORBIS vol. 48.indb 207 2018-11-07 23:19:54

Zusaka czy Sophie Schererer), średnie i nowatorskie, jak Wydawnictwo Dwie Siostry (publikujące i klasykę, np. Otfrieda Preusslera, i popularnonaukowe książki Urlicha Janssena czy Wernera Klausa), jak i niewielkie i mało znane oficyny jak Kika (wydaje Kirsten Boie) czy timof i cisi wspólnicy (tu wersja komiksowa powieści Klausa Kordona). Pojedyncze tytuły znajdziemy także w wydawnictwach o zupełnie innym profilu, jak choćby *13 1/2 życia kapitana Niebieskiego Misia* Waltera Moersa opublikowało wydające humanistykę gdańskie słowo obraz/terytoria. Wydawcy najczęściej koncentrują się na jednym autorze albo serii. I tak np. serię Nelle Moost o małym kruku wydaje obecnie Skrzat (niegdyś Egmont), książki Janoscha i Michaela Endego – Znak, w ofercie Bony można znaleźć wznowienia klasyki Otfrieda Preusslera i serię Daniela Nappa o Panu Brummie, założone przez aktorkę Edytę Jungowską wydawnictwo Jung-off-ska wznawia książki Ericha Kästnera, tzw. „Atramentową serię" Cornelii Funke publikuje Egmont, Wolfa Erlbrucha – Hokus-Pokus, a maleńkie wydawnictwo Mamika – serie o Księżniczce Lillifi Moniki Finsterbusch oraz o kapitanie Sharkym Jutty Langreuter. W przypadku małych oficyn książki niemieckie często stanowią spory procent ich oferty, jednak ze względu na ich możliwości to zaledwie kilka-kilkanaście książek w katalogu.

Powody spadku zainteresowania niemieckimi książkami dla dzieci stają się jasne, gdy porówna się je z coraz częściej wydawanymi i chętnie kupowanymi książkami szwedzkimi. Publikujące je Zakamarki powstały w Poznaniu w 2007 r. jako część szwedzkiej grupy wydawniczej Norstedts, w skład której wchodzi jedno z największych szwedzkich wydawnictw dla dzieci – Rabén & Sjögren. Od 2011 roku właścicielkami Zakamarków są Katarzyna Skalska i Natalia Walkowiak, które w ciągu 9 lat wydały ponad 200 nowości i niemal codziennie organizują w całej Polsce imprezy popularyzujące ich ofertę, wydawnictwo i Szwecję. Książki te zdobywają nagrody, cieszą się zainteresowaniem zarówno mediów, jak i autorów prac naukowych. Takiego zaangażowania odnośnie do książek niemieckojęzycznych próżno szukać. Nie ma też na polskim rynku autorskich wydawnictw o wyraźnej filogermańskiej polityce wydawniczej, ani też nie istnieją oddziały niemieckich oficyn.

Ważna jest też kwestia promocji i współfinansowania. W latach 2004–2005 zaczęła się akcja promowania Szwecji m.in. przez ambasadę tego kraju i Instytut Szwedzki. Jako redaktorka książek tłumaczonych regularnie otrzymywałam wówczas broszury i ulotki o Szwecji, szwedzkiej książce dla dzieci wraz z informacją o możliwości wsparcia przekładów. Wówczas nie udało mi się przekonać do nich wydawcy, wydawały się czymś wręcz egzotycznym, nierokującym powodzenia i choćby zwrotu nakładów. W tym czasie[17] oficyny coraz chętniej sięgały natomiast po tytuły inne niż anglojęzyczne, w tym i niemieckie[18], ale też po konkurujące z nimi o pozycję

[17] Rok 2003, honorowego uczestnictwa Polski na targach książki w Bolonii, był przełomowy dla polskiego rynku książki dziecięcej, przyniósł nowe wydawnictwa oraz rozszerzenie oferty. Zob. E. Zarych, *Wydawnictwa dla dzieci*.

[18] Barbara Kowalski i Monika Lipska w tekście z 2011 r. *Transfer współczesnej literatury niemieckiej na polski rynek książki po 1989 roku*, analizując literaturę niemiecką, wymieniają 2 cezury: 2003/2004 oraz 2008, zob. http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/12 (dostęp: 9.10.2017). Co do 2. z dat, w przypadku książki dla dzieci trudno się z tym zgodzić,

ORBIS vol. 48.indb 208 2018-11-07 23:19:54

francuskie. Zainteresowanie utrzymywało się do roku 2008[19], po którym spadło na rzecz książek z innych kręgów kulturowych[20].

Niemieckie książki są współfinansowane przez Goethe-Institut oraz S. Fischer Stiftung. Pierwsza z instytucji przez 40 lat współfinansowała 6000 książek w 45 językach[21], trudno powiedzieć, ile z nich ukazało się w Polsce i dotyczy książek dla dzieci i młodzieży, nie prowadzi się bowiem takich statystyk. W roku ubiegłym taką dotację (ze starających się 2 książek dla dzieci) dostał *Krwawy pierścień* Gerd Ruebenstrunk, który ukazał się nakładem krakowskiej Bony. Druga z instytucji w 2005--2006 zainicjowała projekt pod nazwą KROKI/SCHRITTE i przez 10 lat wydała 53 tytuły, głównie beletrystykę dla dorosłych i przerwała projekt, deklarując chęć wsparcia jedynie pojedynczych tytułów niebeletrystycznych[22]. W ofercie wydawnictwa Atut uczestniczącym w projekcie KROKI/SCHRITTE i chętnie publikującym książki niemieckie, znalazłam tylko jedną książkę dla dzieci *Kiedy świat był jeszcze młody* Jürga Schubigera, wydaną być może ze względu na Nagrodę H.Ch. Andersena z 2007 r. Próżno szukać odgórnego wsparcia dla niemieckich publikacji dla dzieci i młodzieży. Na rynku rządzi więc zysk, pewniejszy zbyt książek anglojęzycznych i z krajów modnych, albo też tańszych od licencyjnych polskich. Na marginesie: żaden z dotowanych tytułów nie wzbudził zbyt wielkiego zainteresowania czytelników.

Andrzej Kopacki słusznie zauważa, że niewielka popularność niemieckiej literatury wynika też z tego, że czytelnicy nie wiedzą o istnieniu wielu tytułów, zarówno dlatego, że nie śledzą oni wszystkich nowości na bieżąco w Internecie (a kto jest w stanie?), jak i dlatego, iż dotarcie do odbiorców wymaga bardziej wyrafinowanej reklamy niż klasyczna promocja[23]. Te same uwagi można odnieść do dzieci, dla których książki wybierają dorośli, a zwłaszcza do młodzieży, której nie wystarcza recenzja w sieci czy spotkanie z autorem.

Być może do takiego wsparcia nie zachęca też niewielkie zainteresowanie ze strony niemieckiej książką polską. Udział polskiej beletrystyki w niemieckim rynku – 3. co do wielkości na świecie – jest tak znikomy, że nie wymienia się go w badaniach, a znacznie przewyższa go nawet arabski[24]. Co do polskiej książki dla dzieci, to w 2016 r. – podobnie jak w poprzednich latach – przełożono na niemiecki

---

bo 2008 to znaczący spadek liczby tytułów, poza tym rok ten przyniósł nie tyle wzrost zainteresowania książką niemiecką, co dziecięcą w ogóle. Aż do roku 2012 i załamania rynku.

19 W latach 2003–2008 udało mi się przekonać wydawców do kilku niemieckich autorów (m.in. Christiana Bieniecka), a sama przełożyłam aż 13 książek. Od kilku lat brak zainteresowania, tłumaczę tylko 1 serię rozpoczętą w 2008 r., za to coraz częściej przekładam utwory włoskie. Doświadczenia własne potwierdzają więc tendencje wynikające ze statystyk ruchu wydawniczego i badania rynku.

20 Zob. zmiany w 2008 r. na rynku książki dla małych czytelników w: E. Zarych, *Wydawnictwa dla dzieci*.

21 Zob. https://www.goethe.de/ins/pl/pl/kul/ser/uef.html

22 Zob. http://www.kroki.pl/projekt-pl.html

23 A. Kopacki, *Bilans dwudziestu pięciu lat*, [w:] *Zrozumieć obcość. Recepcja literatury niemieckojęzycznej w Polsce po 1989 roku*, red. M. Wolting, S. Wolting, Universitas, Kraków 2016, s. 16.

24 Zob. M. Olewnik, *Niemiecki rynek książki w obliczu rozwoju technologii cyfrowych*, „Biuletyn Niemiecki" (nr 25, 14.03.2012).

ORBIS vol. 48.indb 209 2018-11-07 23:19:55

zaledwie 2 polskie tytuły, gdy na angielski aż 32 (w 2014 r. – 13, tu liczba rośnie). Tymczasem, jak wynika z raportów Związku Wydawców i Księgarzy Niemieckich z *Buch und Buchhandel in Zahlen* czy raportu „Biuletynu Niemieckiego", Polacy od lat znajdują się w czołówce listy wydawców najchętniej kupujących licencje na niemieckie książki, przez lata będąc na 3. miejscu za Chinami i Hiszpanią, aż do 2015 r. i wspomnianego spadku na 4. miejsce, za Włochy[25]. Widoczna jest więc dysproporcja we wzajemnym zainteresowaniu Niemiec i Polski ofertą sąsiada, stąd choć nasze maleje, to i tak znacznie przewyższa niemieckie.

Nie jest to natomiast problem wielkości niemieckiej oferty, bo na 2. miejscu tego wielkiego rynku znajdują się – po beletrystyce (33,8% wg danych z 2013 r.) książki dla dzieci i młodzieży[26] – 15,8%[27]. Za to być może – jak sądzę – jej nieokreśloności. Wydawcy szukający dla dzieci czy młodzieży książek nowoczesnych lub kontrowersyjnych sięgają po utwory skandynawskie, ciekawe i piękne ilustracje znajdują w ofercie francuskiej, a oszczędność formy – w japońskiej. Niemiecka książka nie niesie z sobą tak wyraźnego i spójnego skojarzenia.

Warto zwrócić jeszcze uwagę na jeszcze jeden czynnik odróżniający rynek książki dla dzieci od tego dla młodzieży. Istotne są tu emocje, a wybór związany z decyzjami dorosłych. Do rąk najmłodszych – inaczej, niż ma to miejsce u nastolatków wybierających lektury samodzielnie, zgodnie z gustem czy modą – trafiają więc książki wybrane z jednej strony przez wydawców, a z drugiej – przez rodziców, dziadków, pedagogów kierujących się swoimi sympatiami, antypatiami, sentymentami. Kto jako dziecko czytał książki niemieckie, z pewnością chętniej będzie je wydawał i kupował (stąd silna obecność klasyki, a z nowych utworów książek uznanych za wartościowe), niż ten, kto nie ma dobrych wspomnień. Dysproporcja w ofercie dla dzieci i dla młodzieży wynika też z czytelnictwa; z wiekiem czytają coraz mniej.

Wydawane, lubiane, krytykowane...

W zestawieniach najpoczytniejszych autorów od czasów II wojny światowej, niezmiennie królują baśnie braci Grimm wydane 139 razy, w tym w zbiorach – 82 razy. Oczywiście nie uwzględniono pozycji nienadesłanych i z pewnością też utworów bez podanego autora czy będących anonimowymi adaptacjami[28]. Więcej wydań ma

[25] *Buch und Buchhandel in Zahlen 2016 (für 2015)*, Frankfurter Buchmesse, s. 7–8. https://www.buchmesse.de/images/fbm/dokumente-ua-pdfs/2016/buchmarkt_deutschland_2016_dt.pdf_58507.pdf (dostęp: 9.10.2017). Zob. także *Buch und Buchhandel in Zahlen 2011*, Frankfurt am M., 2012, s. 85–92; M. Olewnik, op. cit.

[26] Obejmują one w większości beletrystykę, ale rozumienie – jak już napisano – literatury dla dzieci jest dużo szersze i włącza się do niej pozycje, które w przypadku książki dla dorosłych znajdują się np. wśród utworów popularnonaukowych.

[27] Ibidem.

[28] Baśnie braci Grimm ze względu na funkcjonowanie w wolnym dostępie (prawa autorskie wygasły, a wydawców obowiązuje – zresztą rzadko przestrzegany – wyłącznie 5% tzw. „fundusz

ORBIS vol. 48.indb 210 2018-11-07 23:19:55

tylko Karl May (najczęściej wydawano *Winnetou*[29] – 18 razy), ale jego popularność w XXI w. znacznie spadła. Z autorów dawnych powraca jedynie E.T.A. Hoffmann z *Dziadkiem do Orzechów*, królującym niezmiennie w okresie świąt Bożego Narodzenia. Pozostali popularni autorzy to pisarze współcześni, klasycy jak Erich Kästner i Otfried Preussler mający regularnie po kilka wznowień w kolejnych dziesięcioleciach, a także pisarze, których utwory dla dzieci na polski przełożono dopiero w XXI w., jak Janosch, Angela Sommer-Bodenburg, Cornelia Funke i najmłodszy z nich niemiecko-australijski pisarz Markus Zusak[30].

Jednak nawet najstarszy z nich Kästner ma zaledwie 35 wznowień, pisarze niemieccy wypadają więc blado przy polskich klasykach. Tu na 1. miejscu pojawia się Jan Brzechwa – 648 razy (najczęściej *Akademia Pana Kleksa* – 52), Maria Konopnicka – 602 razy[31] (*O krasnoludkach i sierotce Marysi* – 68), Ewa Szelburg-Zarembina – 325, Kornel Makuszyński 305 itd. Jeszcze słabiej wypadają przy współczesnych autorach, jak Grzegorz Kasdepke z odnotowanymi w ubiegłym roku 90 wydanymi tytułami (wszystkich dotąd 126), Agnieszka Frączek – od 2006 r. ma 128 wydań czy Ewa Stadtmüler – od 1996 r. aż 217[32].

Skupienie się wyłącznie na kryterium liczby publikacji czy wznowień daje jednak jednostronny ogląd recepcji wydawniczej i czytelniczej. Warto więc zadać też pytanie o książki wyjątkowo docenione przez czytelników i specjalistów, szeroko komentowane, chwalone czy krytykowane. Z książek autorów wymienionych w tabeli uwagę przyciągnęły nieliczne. Wznowienia klasyki Kästnera i Preusslera przeszły bez echa. Opowieści o Wampirku Angeli Sommer-Bodenburg wydawane od 2005 r. (serię zakończono w 2012), pojawiły się w dobrym dla niemieckiej książki dziecięcej czasie, wpisując się w wampirzą modę, trudno jednak mówić o wyjątkowym sukcesie. Z wielu wydań (zbiorowych i pojedynczych) baśni Grimmów w Polsce szerzej dyskutowane były tylko dwa. Dwutomowe *Baśnie dla dzieci i dla domu* (Media Rodzina, 2008) w przekładzie Elizy Pieciul-Karmińskiej wzbudziły zainteresowanie badaczy, choć niekoniecznie czytelników. Ciepło przez obie grupy przyjęte zostało natomiast wydanie *Czerwonego Kapturka* (Tako, 2015). Doceniono jednak nie treść czy przekład, ale cudowne ilustracje Joanny Concejo oraz błyskotliwy i przewrotny dialog grafiki z klasycznym tekstem. Książka, która otrzymała wyróżnienie w 56. konkursie PTWK Najpiękniejsze Książki Roku 2015, pokazuje, że Grimmowie wciąż inspirują. Ich baśnie należą jednak także do utworów, które nadal co jakiś czas wzbudzają kontrowersje i dyskusje zatroskanych rodziców. Na

martwej ręki") są też niezwykle popularne wśród wydawców taniej książki. W większości, często tłumacząc się, że ich na to nie stać, nie przestrzegają oni obowiązku egzemplarza ustawowego.

[29] Niezwykle ciekawym zagadnieniem są zmiany czytelników tej powieści: niegdyś czytanej głównie przez młodzież, dziś wydawanej jako lektura dla szkoły podstawowej. Niezależnie od tego wciąż znajduje sympatyków wśród dorosłych, prawdopodobnie ze względu na sentyment do dawnej lektury.

[30] „Ruch Wydawniczy w Liczbach" 2016, s. 93–116,125–133.

[31] W danych podano łącznie książki dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

[32] Ibidem, s. 74–92,117–124.

ORBIS vol. 48.indb 211 2018-11-07 23:19:55

Tab. 11. Zestawienie najpopularniejszych w Polsce niemieckich autorów i liczby ich książek opublikowanych w latach 1944–2016. Dane na podstawie „Ruchu Wydawniczego w Liczbach".

Autorzy	**Ogółem**	**1944–1955**	**1956–1965**	**1966–1975**	**1976–1985**	**1986–1995**	**1996–2005**	**2006–2015**	**2016**
Karl May (1842–1912)	161	10	2	7	4	95	36	7	0
Jacob (1785–1863) i Wilhelm (1786–1859) Grimm	139	6	4	4	9	20	56	37	3
E.T.A. Hoffmann (1776–1822)	28	3	6	3	2	5	4	5	0
Erich Kästner (1899–1974)	35	3	11	5	1	4	3	6	2
Otfried Preussler (1923–2013)	19	0	0	0	4	6	2	7	0
Janosch (Eckert Horst) (ur. 1931)	26	0	0	1	0	2	9	14	0
Angela Sommer-Bodenburg (ur. 1948)	23	0	0	0	0	0	3	20	0
Cornelia Funke (ur. 1958)	21	0	0	0	0	0	2	19	0
Markus Zusak (ur. 1975)	9	0	0	0	0	0	2	7	0

ORBIS vol. 48.indb 212 2018-11-07 23:19:55

tzw. blogach czy stronach parentingowych co jakiś czas odżywa kwestia ich brutalności i okrucieństwa. Wprawdzie nie łączy się już jak w czasach powojennych tego okrucieństwa z nazistowską ideologią i przyrodzonymi cechami Germanów[33], ale dyskusje i zarzuty wciąż się pojawiają[34]. Z obawy przed krwawymi scenami opiekunowie niejednokrotnie wybierają więc wersje złagodzone i alternatywne, gdzie Jaś i Małgosia gubią się na spacerze czy zły wilk z Czerwonego Kapturka zostaje wegetarianinem. Ponadto współcześni rodzice zarzucają tym klasycznym baśniom także stereotypowość w kwestiach płci, niewychowawczość itd.[35]. Z drugiej strony publikuje się ich wersje nieocenzurowane, dla dorosłych.

Autorem cenionym i lubianym na całym świecie jest Janosch, w Niemczech twórca „pokolenia J", a polskim czytelnikom szczególnie bliski także dlatego, że uważany jest za piszącego po niemiecku Ślązaka. Wydawane przez Znak opowieści o Misiu i Tygrysku, cenione za prostotę i pochwałę wartości uniwersalnych, zaczęły pojawiać się w Polsce dopiero od 2003 r. Oprócz ich licznych miłośników można jednak znaleźć też przewrażliwionych rodziców, którzy dopatrują się w przyjaźni Misia i Tygryska związku homoseksualnego, w *Dzień dobry, Świnko* zabaw erotycznych, a w opowiadaniu ze zbioru *A w Wigilię przyjdzie Niedźwiedź* pochwały poligamii. Ta ostatnia książka z jednej strony jest polecana przez Polską Sekcję IBBY i dostała nagrodę Dużego Donga w 2007, z drugiej – nawet bardziej tolerancyjni rodzice przyznają się do szoku przy historii uwodzicielskiego kota Mikesza, który zostawił trzy żony i wprosił się na zimę do Cioci Gąski, z którą „żył jak mąż z żoną"[36].

Z wielką sympatią przyjęta została przez polskich czytelników i badaczy – wydawana przez Egmont i Naszą Księgarnię – Cornelia Funke, autorka nazywana „niemiecką Rowling". W Polsce popularna od 2003 r., kiedy ukazała się jej najsłynniejsza powieść *Król złodziei* (oryg. w 2000), a w kolejnych latach opublikowano m.in. kolejne tomy serii „Atramentowy Świat" i „Dzikie kury". Szczególną popularność zyskała dzięki pojawieniu się adaptacji filmowych; *Król złodziei* w 2006, zaś atramentowa seria w 2008. Utwory Funke znajdują czytelników także wśród dorosłych czytelników, wpisując się w nową tendencję czytelniczą pokolenia kidultów.

Światowym bestsellerem, który spodobał się i w Polsce, jest też opublikowana przez Naszą Księgarnię powieść *Złodziejka książek* Martina Zusaka (oryg. 2005, pol. 2007). Także tutaj popularność wzrosła po adaptacji filmowej (oryg.

---

[33] Zob. R. Waksmund, *Sąd nad baśniami braci Grimm w polskiej krytyce literackiej lat 1945--1949*, „Orbis Linguarum" 1998,vol.10, s. 235–236; M. Ostasz, *Oblicza powojennej krytyki i literatury dla dzieci i młodzieży 1945–1956*, Kraków 1999, s. 38.

[34] Zob. E. Zarych, *Przekład literatury dla dzieci i młodzieży – między tekstem a oczekiwaniami wydawcy i czytelnika*, „Teksty Drugie" 2016, nr 1.

[35] http://www.edziecko.pl/male_dziecko/56,123925,11514639,basnie-braci-grimm,,5.html; http://ryms.pl/artykul_szczegoly/69/szukanie-dziury-w-basni.html czy http://mamadu.pl/11-9907,nie-czytajcie-dzieciom-basni-perrault-i-grimmowie-odchodza-do-lamusa-ich-bajki-juz-nie-wychowuja (dostęp: 9.10.2017).

[36] Zob. http://czytanki-przytulanki.blogspot.com/2010/03/janosch-ach-jak-cudowna-jest-panama.html, http://mojeprzemiany.blox.pl/2011/12/A-w-Wigilie-przyjdzie-Niedzwiedz-Janosch.html czy http://www.edziecko.pl/male_dziecko/56,123925,11514639,przygody-misia-i-tygryska-wyd-znak,,7.html (dostęp: 9.10.2017).

ORBIS vol. 48.indb 213 2018-11-07 23:19:55

2013, pol. 2014), a co za tym idzie pojawiły się wydania z okładką filmową. Chętnie czytana jest przez amatorów przygód i literatury historycznej, ale nie tylko. W recenzjach młodzi czytelnicy przyznają, że są zauroczeni fabułą, odmiennym spojrzeniem na II wojnę światową i Niemców, tematyką życia, miłości i historii, ale także oswajaniem śmierci. Nazywają książkę niezwykłą, genialną, niezapomnianą i dzielą się przemyśleniami i wzruszeniami, a nawet przyznają, że zaczęli lubić język niemiecki[37]. Powieść dobyła także uznanie dwóch gremiów jurorskich Nagrody PS IBBY Dużego Donga i Małego Donga i została Dziecięcym Bestsellerem Roku 2008.

Autorem, który podbił serca polskich czytelników, jest bez wątpienia Wolf Erlbruch. W Polsce nakładem Hokus-Pokus ukazały się dotychczas trzy książki autorskie oraz trzy z jego ilustracjami; co ciekawe, mało kto pamięta nazwiska autorów tekstów tych ostatnich, czyli *O małym krecie, który chciał wiedzieć, kto mu narobił na głowę*, *Stworzenie* i *Król i morze. 21 krótkich opowiastek*[38], natomiast bezbłędnie wymienia nazwisko ilustratora. Z książek autorskich Erlbrucha szczególnie pokochano *Gęś, śmierć i tulipan* (2008), uznaną przez literaturoznawców i pedagogów za jedną z najlepszych i najbardziej metaforycznych i symbolicznych książek o śmierci. Jednak wzbudzająca zachwyt dorosłych generalnie nie zachwycała dzieci: prowokowała do rozmowy o śmierci, ale hipotetycznie, bo dzieci łączyły ją ze starością, a więc nie czuły, że może ich dotyczyć[39], dla niektórych była nudna, a nastolatków na będącym adaptacją spektaklu Teatru Baj prowokowała do wulgarności[40]. Odwrotne reakcje wzbudziła *O małym krecie, który chciał wiedzieć, kto mu narobił na głowę* (2005), jej obecność w Polsce zaczęła się od nagonki medialnej na nieprzyzwoitą i obrzydliwą książkę nie dla dzieci, która w gruncie rzeczy po zapoznaniu się z nią przez czytelników nie wzbudziła żadnych oporów ani małych czytelników, ani ich rodziców[41], na tle innych poruszających tematy fizjologiczne jest bowiem bardzo stonowana i przyrodnicza. Na świecie przełożono ją na prawie 30 języków, a w Polsce w 2015 r. doczekała się 4. wydania.

Jak słusznie zauważają autorzy wstępu do książki *Zrozumieć obcość*, nie każda książka niemieckojęzyczna, nawet jeśli jest bestsellerem, staje się poczytna na naszym rynku[42]. W przypadku książek dla dzieci czy młodzieży i wydawcy, i rodzice czują się w obowiązku chronić podopiecznych przed nieodpowiednimi treściami, jakie mogą nieść z sobą obce książki, a największe oburzenie budzą kwestie obyczajowe oraz religijne. Rodzice w ten sposób chronią też samych siebie przed zarzutem niedopatrzenia,

---

[37] Por. http://lubimyczytac.pl/ksiazka/204005/zlodziejka-ksiazek (dostęp: 9.10.2017).

[38] To kolejno Niemiec Werner Holzwarth, Belg Bart Moeyaert oraz Austriak Heinz Janisch.

[39] Zob. dyskusję matki z synem na http://www.kritisch-lesen.de/rezension/als-die-ente-stirbt (dostęp:11.12.2015)

[40] Zob. artykuł na http://kulturaliberalna.pl/2014/12/09/spektakl-elbruch-recenzja/ (dostęp: 9.10.2017).

[41] Jednym z zaskakujących zarzutów jest gloryfikacja zemsty. Zob. http://ryms.pl/ksiazka_szczegoly/54/o-malym-krecie-ktory-chcial-wiedziec-kto-mu-narobil-na-glowe.html (dostęp: 9.10.2017).

[42] M. Wolting i S. Wolting, *Zrozumieć to, co obce, i poznać to, co własne* [w:] *Zrozumieć obcość*, s. 8.

ORBIS vol. 48.indb 214 2018-11-07 23:19:55

starają się „sprawować kontrolę nad książką jak nad swoimi dziećmi”[43], a tendencja do wychowywania dzieci przekłada się na „wychowywanie” książek[44].

Do pozycji, którym zarzuca się kontrowersyjność obyczajową, należy np. *Pan Brumm obchodzi Boże Narodzenie* (Bona, 2008) Daniela Nappa, gdzie obok pozytywnych opinii można znaleźć i taką: „[...] moim zdaniem nie nadaje się do czytania mniejszym dzieciom. Nielegalna wycinka drewna, włamanie, kradzież i próba oszustwa, hmm to niekoniecznie taki obraz funkcjonowania w społeczeństwie chciałabym przekazywać dzieciom”[45]. Czytelnikom nie podobają się także ze względów obyczajowych dwie książki z serii Antonii Michaelis wydane przez Egmont w 2007 r. *U nas w Ammerlo* i *Lato w Ammerlo*. Za dwuznaczne moralnie uważa się to, że bohaterów tych książek dzieli się na odgórnie fajnych i niefajnych i tych drugich można traktować źle bez żadnych wyrzutów sumienia, np. wybić im szybę, poplamić podłogę farbą, rozwalić klomb itd. Jak przyznaje jedna z mam: „[...] niemal każdy rozdział okraszałam pogadanką moralizatorską (z wtrętami prawniczymi;-). Efekt? Drugiego tomu już nie czytałyśmy – moja córka zdecydowanie odmówiła współpracy”[46].

Z drugiej strony należy mieć też świadomość, że niektórzy wydawcy celowo sięgają po niezbyt dobrze akceptowane w Polsce treści i zjawiska, aby w ten sposób rozreklamować książkę i zaznaczyć swoją obecność na rynku. Tytułem, którego nośnikiem marketingowym jest kontrowersyjność, jest np. *Złota różdżka, czyli bajki dla niegrzecznych dzieci* Heinricha Hoffmanna[47], wokół których dyskusja powraca co jakiś czas, ostatnio w kwietniu 2017 r. po wydaniu przez Egmont w serii Art w nowym przekładzie i w nowoczesnej szacie graficznej[48].

Podobnie na rynku zaistniała książka *Jak Jeżyk z Prosiaczkiem Boga szukali i co z tego wynikło* Helgego Nyncke'a i Michaela Schmidta-Salomona (2007), która wzbudziła kontrowersje także w Niemczech, a tamtejsze Ministerstwo ds. Edukacji i Rodziny wstrzymało jej dystrybucję z powodu jej szkodliwego wpływu na dzieci. W Polsce ukazała się w 2013 r., a jej wydawca Książka i Prasa reklamował ją tymi słowami: „Książka przeznaczona zarówno dla dzieci jak i dorosłych. Mądra i dowcipna przypowieść o tym, jak największe światowe religie zamiast wprowadzać miłość i pokój czynią nas nietolerancyjnymi i nieszczęśliwymi. W Niemczech – su-

---

43 K. Albińska *„Tylko to, co najlepsze, jest dość dobre dla dzieci”, czyli o dylematach tłumacza literatury dziecięcej*, „Przekładaniec” 2/2009–1/2010, nr 22–23, s. 259–260.

44 Zob. E. Zarych, *Przekład literatury dla dzieci i młodzieży*, op. cit., s. 225.

45 Zob. http://lubimyczytac.pl/ksiazka/120451/pan-brumm-obchodzi-boze-narodzenie (dostęp: 2.10.2017) Podobne zarzuty u rodziców niemieckich, zob. https://www.amazon.de/product-reviews/3522436636/ref=cm_cr_dp_synop?ie=UTF8&reviewerType=all_reviews&showViewpoints=0&sortBy=recent#R23D686X8QLSC

46 http://poczytajmi.blox.pl/2007/08/U-nas-w-Ammerlo.html

47 Oczywiście książka ta należy do klasyki literatury i jako taka jest od dziesięcioleci czytana i analizowana przez badaczy, jednak stałe i ograniczone do pewnych kręgów zainteresowanie literaturoznawców, przekładoznawców czy pedagogów nie wpływa znacząco na rynek wydawniczy.

48 http://www.newsweek.pl/polska/-straszna-historia-z-zapalkami---czyli-makabra-o-zabarwieniu-pedagogicznym,97457,1,1.html (dostęp: 9.10.2017).

ORBIS vol. 48.indb 215 2018-11-07 23:19:55

perbestseller!"[49]. Wzbudziła zachwyty tylko na stronach ateistycznych ze względu na temat, inni zarzucili jej nie tyle obrazoburczość, co tendencyjność i spłycenie tematu oraz po prostu brzydką szatę graficzną[50]. Zamieszanie wywołała też powieść *Mała Nina* Sophie Scherrer (Wilga, 2015), a zwłaszcza jej fragment, zupełnie niewinny dla znających fabułę tej dobrze napisanej i zabawnej książki, a przez niektórych uznany za opis profanacji Najświętszego Sakramentu. Dyskusje toczyły się nie tylko na forach i blogach, ale objęły też prasę, a nawet poruszyły instytucje. Najpierw głos zabrało Centrum Monitoringu Wolności Religijnej i Wolności Sumienia prowadzone przez warszawski Instytut na rzecz Kultury Prawnej „Ordo Iuris". Ta organizacja stawiająca sobie za cel ochronę „tradycyjnego i naturalnego porządku społecznego", wystosowała pismo do wydawcy, a także do sieci Empik, żądając wycofania tytułu ze względu na obrazę uczuć religijnych i zgorszenie. Tylko w ciągu pierwszego dnia petycję opublikowaną na stronie fundacji CitizenGO podpisało ponad 30 tys. osób. Sprawa została opisana też w prasie, m.in. w „Gazecie Wyborczej"[51]. Akcja budziła zdziwienie większości czytelników zarzucających krytykującym brak umiejętności czytania ze zrozumieniem.

Podsumowanie

Jak widać z przedstawionych analiz i obserwacji, największe zainteresowanie książką niemiecką dla dzieci, gdyż dla młodzieży zawsze było niewielkie, przypada na lata 2003–2009. W wyniku przesytu literaturą anglojęzyczną wydawcy zaczęli szukać ciekawych publikacji w innych kręgach kulturowych. Niemal każdy wydawca dla dzieci i młodzieży w tym czasie miał w swojej ofercie nie tylko klasyków i znane, sprzedające się tytuły czy autorów wznawianych ze względu na uwolnienie praw autorskich, ale i nazwiska nieznane i świeże, w tym niemieckie. Jednak pod koniec pierwszego dziesięciolecia zainteresowanie niemiecką książką dla dzieci i dla młodzieży zmalało. Wydawano już głównie serie i autorów publikowanych wcześniej i dobrze przyjętych na polskim rynku. Z nowych pojawili się tylko pisarze, którzy odnieśli sukces nie tylko w Niemczech, ale i w innych krajach, nagradzani w prestiżowych konkursach (jak np. Erlbruch) czy filmowani (np. Zusak). Później chęć poszerzania oferty wydawniczej dla dzieci przeniosła się na nowe kraje, a w przypadku literatury młodzieżowej pozostała głównie przy przekładach anglojęzycznych.

Ocena (nie)obecności niemieckiej książki dla małych i młodych czytelników zależy od oceniającego, jego sympatii i zainteresowań. Trzeba jednak stwierdzić, że przed tymi, którzy chcieliby zwiększyć jej udział w polskim rynku duże wyzwanie.

[49] Zob. np. http://ksiegarnia.pwn.pl/

[50] Zob. dyskusja np. http://lubimyczytac.pl/ksiazka/178208/jak-jezyk-z-prosiaczkiem-boga-szukali-i-co-z-tego-wyniklo oraz http://niewierze.eu/22-jak-je%C5%BCyk-z-prosiaczkiem-boga-szukali-i-co-z-tego-wynik%C5%82o-helge-nyncke-michael-schmidt-salomon.html (dostęp: 9.10.2017).

[51] http://wyborcza.pl/1,75248,19767668,profanacja-najswietszego-sakramentu-30-tys-osob-zada-wstrzymania.html O akcji też: http://szpalta.com/mala-nina-profanuje-najswietszy-sakrament-afera-wokol-ksiazki-dla-dzieci/ (dostęp: 9.10.2017).

ORBIS vol. 48.indb 216 2018-11-07 23:19:55

Przede wszystkim należałoby pokazać tę ofertę jako spójną całość i wyróżnić to, co wnosi na tle oferty innych krajów. Należałoby też przemyśleć kwestie promocji i dofinansowania, być można stworzyć programy dla takich publikacji, zwłaszcza we współpracy z niemieckimi wydawnictwami, którym powinno zależeć na pojawieniu się na nowym rynku. Dobrze, gdyby łączyło się to z promocją polskich książek na rynku sąsiada. To zadanie dla Instytutu Książki, Goethe-Institut, a może i nowych instytucji. Poza tym warto byłoby prowadzić badania na temat obecności na polskim rynku nie tylko niemieckiej literatury dla dorosłych, ale i książek dla dzieci i dla młodzieży, przy czym wyszczególnić w nich w statystykach poszczególne rodzaje, gatunki czy typy włączane dziś do szeroko rozumianej literatury, a w badaniach wyjść poza beletrystykę. Bez tego trudno będzie nie tylko orientować się w ruchu wydawniczym, wydaniach i recepcji poszczególnych tytułów, ale i promować literaturę tego kręgu. W perspektywie warto by miłośnicy książki niemieckiej wzięli przykład ze Skandynawów.

Bibliografia

Albińska Karolina, *„Tylko to, co najlepsze, jest dość dobre dla dzieci", czyli o dylematach tłumacza literatury dziecięcej*, „Przekładaniec" 2/2009–1/2010, nr 22–23.

Buch und Buchhandel in Zahlen 2011, Frankfurt am M. 2012.

Buch und Buchhandel in Zahlen 2016 (für 2015), Frankfurter Buchmesse, na: https://www.buchmesse.de/images/fbm/dokumente-ua pdfs/2016/buchmarkt_deutschland_2016_dt.pdf_58507.pdf (dostęp: 9.10.2017)

http://analizarynku.eu/polski-rynek-ksiazek (dostęp: 9.10.2017)

http://czytanki-przytulanki.blogspot.com/2010/03/janosch-ach-jak-cudowna-jest-panama.html (dostęp: 9.10.2017)

http://ksiegarnia.pwn.pl/

http://kulturaliberalna.pl/2014/12/09/spektakl-elbruch-recenzja/ (dostęp: 11.12.2015)

http://lubimyczytac.pl/ksiazka/120451/pan-brumm-obchodzi-boze-narodzenie (dostęp: 2.10.2017)

http://lubimyczytac.pl/ksiazka/178208/jak-jezyk-z-prosiaczkiem-boga-szukali-i-co-z-tego-wyniklo (dostęp: 9.10.2017)

http://lubimyczytac.pl/ksiazka/204005/zlodziejka-ksiazek (dostęp: 9.10.2017)

http://mamadu.pl/119907,nie-czytajcie-dzieciom-basni-perrault-i-grimmowie-odchodza-do-lamusa-ich-bajki-juz-nie-wychowuja (dostęp: 9.10.2017).

http://mojeprzemiany.blox.pl/2011/12/A-w-Wigilie-przyjdzie-Niedzwiedz-Janosch.html (dostęp: 9.10.2017)

http://niewierze.eu/22-jak-je%C5%BCyk-z-prosiaczkiem-boga-szukali-i-co-z-tego-wynik%C5%82o-helge-nyncke-michael-schmidt-salomon.html (dostęp: 9.10.2017)

http://poczytajmi.blox.pl/2007/08/U-nas-w-Ammerlo.html (dostęp: 9.10.2017)

http://ryms.pl/artykul_szczegoly/69/szukanie-dziury-w-basni.html (dostęp: 9.10.2017)

http://ryms.pl/ksiazka_szczegoly/54/o-malym-krecie-ktory-chcial-wiedziec-kto-mu-narobil-na-glowe.html (dostęp: 9.10.2017)

http://szpalta.com/mala-nina-profanuje-najswietszy-sakrament-afera-wokol-ksiazki-dla-dzieci/ (dostęp: 9.10.2017)
http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/444995,sympatie-polakow-ukraincy-na-szarym-koncu-niemcow-lubia-wyborcy-po.html (dostęp: 9.10.2017)
http://www.edziecko.pl/male_dziecko/56,123925,11514639,basnie-braci-grimm,,5.html (dostęp: 9.10.2017)
http://www.edziecko.pl/male_dziecko/56,123925,11514639,przygody-misia-i-tygryska-wyd-znak,,7.html (dostęp: 9.10.2017)
http://www.kritisch-lesen.de/rezension/als-die-ente-stirbt (dostęp: 11.12.2015)
http://www.kroki.pl/projekt-pl.html (dostęp: 9.10.2017)
http://www.newsweek.pl/polska/-straszna-historia-z-zapalkami---czyli-makabra-o-zabarwieniu-pedagogicznym,97457,1,1.html (dostęp: 9.10.2017)
http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/cbos-stosunek-polakow-do-innych-narodowosci,718268.html (dostęp: 18.09.2017)
http://www.zakamarki.pl/ (dostęp: 9.10.2017)
http://wyborcza.pl/1,75248,19767668,profanacja-najswietszego-sakramentu-30-tys-osob-zada-wstrzymania.html (dostęp: 9.10.2017)
https://www.amazon.de/product-reviews/3522436636/ref=cm_cr_dp_synop?ie=UTF8&reviewerType=all_reviews&showViewpoints=0&sortBy=recent#R-23D686X8QLSC (dostęp: 9.10.2017)
https://www.goethe.de/ins/pl/pl/kul/ser/uef.html (dostęp: 9.10.2017)
Kopacki Andrzej, *Bilans dwudziestu pięciu lat*, [w:] *Zrozumieć obcość. Recepcja literatury niemieckojęzycznej w Polsce po 1989 roku*, red. M. Wolting, S. Wolting, Universitas, Kraków 2016.
Kowalski Barbara i Lipska Monika, *Transfer współczesnej literatury niemieckiej na polski rynek książki po 1989 roku*, na: http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/12 (dostęp: 9.10.2017)
Między Polską i Niemcami... – z Aleksandrą Markiewicz, dyrektorem Centrum Informacji o Książce Niemieckiej, rozmawia Maria Kulik, „Guliwer" 2000, nr 3.
Olewnik Michał, *Niemiecki rynek książki w obliczu rozwoju technologii cyfrowych*, „Biuletyn Niemiecki" (nr 25, 14.03.2012).
Ostasz Maria, *Oblicza powojennej krytyki i literatury dla dzieci i młodzieży 1945–1956*, Kraków 1999.
„Przewodnik Bibliograficzny"; numery z kolejnych lat dostępne na: http://bn.org.pl/katalogi-i-bibliografie/bibliografia-narodowa/przewodnik-bibliograficzny/numery-do-pobrania (dostęp: 9.10.2017)
„Ruch Wydawniczy w Liczbach", tom 46: 2000, BN, Warszawa 2001.
„Ruch Wydawniczy w Liczbach", tom 47: 2001, BN, Warszawa 2002.
„Ruch Wydawniczy w Liczbach", tom 48: 2002, BN, Warszawa 2003.
„Ruch Wydawniczy w Liczbach", tom 49: 2003, BN, Warszawa 2004.
„Ruch Wydawniczy w Liczbach", tom 50: 2004, BN, Warszawa 2005.
„Ruch Wydawniczy w Liczbach", tom 51: 2005, BN, Warszawa 2006.
„Ruch Wydawniczy w Liczbach", tom 52: 2006, BN, Warszawa 2007.
„Ruch Wydawniczy w Liczbach", tom 53: 2007, BN, Warszawa 2008.
„Ruch Wydawniczy w Liczbach", tom 54: 2008, BN, Warszawa 2009.
„Ruch Wydawniczy w Liczbach", tom 55: 2009, BN, Warszawa 2010.

ORBIS vol. 48.indb 218 2018-11-07 23:19:55

„Ruch Wydawniczy w Liczbach", tom 56: 2010, BN, Warszawa 2011.
„Ruch Wydawniczy w Liczbach", tom 57: 2011, BN, Warszawa 2012.
„Ruch Wydawniczy w Liczbach", tom 58: 2012, BN, Warszawa 2013.
„Ruch Wydawniczy w Liczbach", tom 59: 2013, BN, Warszawa 2014.
„Ruch Wydawniczy w Liczbach", tom 60: 2014, BN, Warszawa 2015.
„Ruch Wydawniczy w Liczbach. Książki", tom 61: 2015, BN, Warszawa 2016.
„Ruch Wydawniczy w Liczbach. Książki", tom 63: 2016, BN, Warszawa 2017.
Rynek książki w Polsce 2004. Wydawnictwa, oprac. Ł Gołębiewski, Biblioteka Analiz, Warszawa 2004.
Rynek książki w Polsce 2010. Wydawnictwa, oprac. Ł Gołębiewski, K. Frołow, P. Waszczyk, Bibliotekę Analiz, Warszawa 2010.
Rynek książki w Polsce 2012. Wydawnictwa, oprac. Ł Gołębiewski, P. Waszczyk, Biblioteka Analiz, Warszawa 2012.
Rynek książki w Polsce 2013. Wydawnictwa, oprac. Ł Gołębiewski, P. Waszczyk, Biblioteka Analiz, Warszawa 2013.
Rynek książki w Polsce 2014. Wydawnictwa, oprac. Ł Gołębiewski, P. Waszczyk, Biblioteka Analiz, Warszawa 2014.
Rynek książki w Polsce 2015. Wydawnictwa, oprac. Ł Gołębiewski, P. Waszczyk, Biblioteka Analiz, Warszawa 2015.
Rynek książki w Polsce 2016. Wydawnictwa, oprac. Ł Gołębiewski, P. Waszczyk, Biblioteka Analiz, Warszawa 2016.
Sadowska Joanna, *Literatura dziecięca w Polsce w świetle statystyki wydawniczej (1944–2012)*, „Bibliotekarz Podlaski" 2016, nr 2.
Waksmund Ryszard, *Sąd nad baśniami braci Grimm w polskiej krytyce literackiej lat 1945–1949*, „Orbis Linguarum" 1998, vol. 10.
Wolting Monika i Wolting Stephan, *Zrozumieć to, co obce, i poznać to, co własne*, [w:] *Zrozumieć obcość. Recepcja literatury niemieckojęzycznej w Polsce po 1989 roku*, red. M. Wolting, S. Wolting, Universitas, Kraków 2016.
Zając Michał, *Niemiecka literatura dla dzieci na polskim rynku książki*, „Poradnik Bibliotekarza" 2006, nr 7–8.
Zarych Elżbieta, *Przekład literatury dla dzieci i młodzieży – między tekstem a oczekiwaniami wydawcy i czytelnika*, „Teksty Drugie" 2016, nr 1.
Zarych Elżbieta, *Wydawnictwa dla dzieci*, w: encyklopediadziecinstwa.pl (dostęp: 9.10.2017).

Abstract

GERMAN BOOKS FOR CHILDREN AND FOR YOUNG ADULT IN THE POLISH MARKET IN THE 21ST CENTURY – PUBLISHING, RECEPTION, PERSPECTIVES

The article deals with the place of German books for children and for Young Adults on the Polish publishing market in the 21st century. In the research of publishing have been accounted the data of so-called new types, indicating on the different types of markets of both groups and used statistics, studies and

ORBIS vol. 48.indb 219 2018-11-07 23:19:55

reports as well as own experiences. Also discussed are the reception of old and new, popular and controversial authors and books. It was pointed out that in the 21st century the greatest interest in the German book for children, as it was always small for Young Adults, falls on the years 2003–2009. Later in the Polish market were published mainly series and authors well-known ad accepted. In the lat 10 years among the new German authors were published only writers who were successful, awarded in prestigious competitions or filmed. Analyzes and interpretations allowed to point to phenomena and trends in the functioning of these books in the Polish market, as well as the needs and prospects of development.

Keywords

German children's books, German Young Adults books, Polish publishing market, reception

Przekład – Lingwistyka

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-20

Sebastian Dusza (https://orcid.org/0000-0001-6780-4773)
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Kategoria przestrzeni w utworze *Günter Kastenfrosch* Janoscha

Wstęp

Ciekawych obserwacji twórczości Janoscha dostarcza badanie zależności między warstwą literacką a ikoniczną. W dorobku pisarza znaleźć można więc takie przykłady utworów, jak *Der kleine Affe*[1], w którym ilustracja pełni służebną rolę wobec słowa, odtwarza relację anonsowaną w narracji typu *picturebook*[2] i nie wnosi dodatkowych sensów do fabuły utworu. Natomiast w *Ja ciebie wyleczę, powiedział miś* (niem. *Ich mach dich gesund, sagte der Bär*), *Poczta dla Tygryska* (niem. *Post für den Tiger*), czy *Idziemy po skarb* (niem *Komm, wir finden einen Schatz)* przekaz wizualny pełni tylko częściową rolę pomocniczą względem tekstu werbalnego. Zadaniem ilustracji staje się u Janoscha uzupełnianie i uatrakcyjnianie narracji słownej, wraz z możliwością sygnalizowania nowych wątków. Na przeciwległym biegunie umiejscowić można grupę utworów niemieckiego pisarza, w których tekst jest integralną częścią ilustracji („edycje ikonolingwistyczne"[3]). Od komiksu odróżnia je to, że akcja „dzieje się" wyłącznie na obrazkach, a tzw. dymki utrzymane są w barwach identycznych do ilustracji. Autor *Ach, jak cudowna jest Panama* zrezygnował także z „didaskaliów", typu *nagle, po chwili, tymczasem w lesie*, co należy do głównych wyznaczników klasycznego komiksu. Egzemplifikacją realizacji pośredniej między komiksem a *picturebookiem* jest właśnie *Günter Kastenfrosch*.

Günter Kastenfrosch jako bohater literacki

Günter Kastenfrosch po raz pierwszy pojawił się jako epizodyczna i niema postać w *Idziemy po skarb*. Na pierwszym planie Janosch umieścił go dopiero w *Die Tiger-*

[1] Brak polskiego tłumaczenia tytułów utworów Janoscha ma sygnalizować, że dana publikacja nie została jeszcze przetłumaczona na język polski.

[2] Termin oraz idąca za nim typologia za: M. Krasuska, *Magia słowa, moc wyobraźni, czar ilustracji. Propozycja działań dydaktycznych wokół książki dziecięcej*, „Czy/tam/czy/tu. Literatura dziecięca i jej konteksty" 2016, nr 1, s. 94.

[3] Zob. M. Zając, *Nurty i style w edytorstwie książki dziecięcej*, [w:] *Książka dziecięca 1990–2005. Konteksty kultury popularnej i literatury wysokiej*, praca zbiorowa pod red. nauk. G. Leszczyńskiego, D. Świerczyńskiej-Jelonek, M. Zająca, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2006, s. 168–170.

ORBIS vol. 48.indb 223 2018-11-07 23:19:56

ente und der Frosch, dodając mu „do towarzystwa" drewnianą kaczkę-zabawkę – Tigerente. *Günter Kastenfrosch* otwiera literacką biografię obydwu postaci literackich, co typowe dla literatury dziecięcej, łączącymi cechy zwierząt i ludzi[4]. Zabawka, pomalowana w zielone i brązowe pręgi, jak wiadomo, nie tylko awansowała do rangi bohaterki wielu następnych utworów w dorobku Janoscha. Wizerunek Kaczki wyszedł poza ramy literackie i funkcjonuje z powodzeniem jako znak, logotyp czy nawet ikona kultury krajów niemieckojęzycznych. Mimo iż postać nie dysponuje własnym głosem, „przemawia" poprzez swoje atrybuty zabawki wyraźniej niż inni bohaterowie książek Janoscha.

Do charakterystycznych motywów, do których autor będzie wracał w kolejnych tekstach, należy manipulacja. Jej obiektem staje się właśnie Tigerente. Günter zmusza ją fizycznie i werbalnie do spolegliwości także w *Die Tigerente und der Frosch*. Mysz, inny bohater Janoscha, postępuje podobnie w utworze *Poczta dla Tygryska.* Najbardziej jednak cynicznie postępuje wobec zabawki tytułowy *Günter Kastenfrosch*, wykorzystując do jej podporządkowania retorykę zaczerpniętą z mediów.

Cele i zadania

Jak wspomniano wyżej, analizowany utwór odbiega od cech gatunkowych komiksu. Swoją formą zbliża się do historyjki obrazkowej. Nie zawiera suspensu, odrzuca chronologię zdarzeń, nie stosuje fokalizacji graficznej, by kierować uwagą czytelnika, rezygnuje wreszcie z typowych dla komiksu wyrazów dźwiękonaśladowczych. „Ikonolingwistyczna" forma *Güntera Kastenfroscha,* jak również ranga poruszanych problemów czyni go wyjątkowym w dorobku niemieckiego pisarza. Artysta za pomocą prostego przekazu literackiego obnaża mechanizm indoktrynacji, demagogii i „społecznej inżynierii'. Powiedzieć zatem, że Janosch, jako autor, jest specyficzny, kontrowersyjny, obrazoburczy czy cyniczny, to stanowczo za mało. Twórca *Die Tigerente und der Frosch* okazuje się wnikliwym obserwatorem postmodernizmu, analitykiem na miarę Zygmunta Baumanna czy Leszka Kołakowskiego. Jego diagnoza epoki ponowoczesnej przypomina niektóre refleksje filozoficzne Marii Janion[5]. Przedmiotem niniejszych rozważań oprócz formy artystycznej *Güntera Kastenfroscha* będzie przekaz ideowy utworu, a także jego osadzenie we współczesnym dyskursie medialnym[6]. Ponieważ literatura w mediach „emituje" swój redundantny przekaz do wszystkich na sposób jednaki, zamiast traktować swych odbiorców

[4] A. Bajorek zauważa słusznie w kontekście analizy: „przemiana zwierzęcia w człowieka to najokrutniejsza kara, jaka może go spotkać". Por. A. Bajorek, *Jego ulubionym człowiekiem jest zwierzę, czyli rzecz o Janoschu*, Orbis Linguarum, vol. 40, red. E. Białek, K. Huszcza und E. Rychter, Neisse Verlag & Oficyna Wydawnicza ATUT, Dresden–Wrocław 2014, s. 303.

[5] Por. M. Janion, *Historia literatury a historia idei*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976, s. 68.

[6] Por. A. Łebkowska, *Narracja*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2008, s. 191.

ORBIS vol. 48.indb 224 2018-11-07 23:19:56

poważnie i kierować się ich potrzebami i marzeniami, to w efekcie kształci masę spolegliwą i bierną. Media – jak pisze Astrid Erll – nie są neutralnymi nośnikami przeszłych i ważnych dla pamięci informacji. Częstokroć wytwarzają to, co zdają się tylko kodować: wersję przeszłości i rzeczywistości, wartości i normy, koncepcje tożsamości"[7].

Metodologia badań

Przykład Tigerente, która wyszła poza ramy fikcji literackiej, stając się znakiem towarowym na znaczkach pocztowych, tornistrach, kubeczkach, termosach, talerzykach i czapeczkach, dowodzi sugestywności oraz wpływu literatury dziecięcej na rzeczywistość. Za Karin Kukonnen i Anną Łebkowską stwierdzić trzeba zatem: motywy, koncepty i resentymenty, jakie literatura transportuje przez liczne media w formie tekstów, przyczyniają się do kodowania w członkach rodzin wyobrażeń na temat zdobytych doświadczeń[8], pozwalają rekonstruować przeżycia, formatować schematy osobowe i dalsze wzorce narracyjne, ustanawiać wspólną wiedzę, wspólną wersję przeszłości i pomagać w odnoszeniu się do mitów fundamentacyjnych dla następnych pokoleń danej rodziny[9]. Ale, jak ostrzega Konrad Wanadowicz, cytując Herberta Spencera: „Funkcjonowanie organizacji społecznej jest różne od organizacji rodzinnej. W drugiej zasadą jest wspaniałomyślność, w pierwszej sprawiedliwość. Nie wolno porządku rodzinnego przenosić na porządek społeczny"[10]. Dlatego porażka stała się powodem dla zwrócenia uwagi na zbadanie przestrzeni realizowania się obu porządków w analizowanym utworze Janoscha. Choć celem zasadniczym jest obserwacja sposobu budowania przestrzeni *Güntera Kastenfroscha*, to w efekcie zajmujemy się przenikaniem obu porządków, a wraz z nimi dominacją przestrzenną jednego porządku nad drugim[11].

Definiując „przestrzeni literacką", Janusz Sławiński odwołuje się do dwóch terminów: scenerii i sensów naddanych[12]. Natomiast Mieczysław Porębski postrzega ten element świata przedstawionego jako konglomerat przestrzeni fizycznej i sym-

---

7 Por. P. den Boer, *Loci memoriae—Lieux de mémoire*, [w:], *Cultural Memory Studies An International and Interdisciplinary Handbook*, red. A. Erll, A. Nünning, Wydawnictwo de Gruyter, Berlin 2008, s. 23.

8 Por. K. Kukkonen, *Contemporary Comics Storytelling*, Wydawnictwo University of Nebraska Press, Lincoln-London 2013, s. 2-3.

9 Por. A. Łebkowska, *Narracja*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, op. cit., s. 181–182.

10 Por. K. Wanadowicz, *Wychowanie a polityka. Kilka słów o modelach wychowania społecznego w ujęciu historycznym*, [w:] *Współczesna młodzież między eros a thanatos*, red. J. Kurzępa, A. Lisowska, A. Pierzchalska, Wyd. Argi, Wrocław 2008, s. 47.

11 Por. A. Bajorek, *Motywy autobiograficzne w twórczości Janoscha*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2018, s. 204.

12 Por. J. Sławiński, *Przestrzeń w literaturze: elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości*, [w:] *Przestrzeń i literatura – studia. Tom poświęcony VIII Kongresowi Slawistów*, Wrocław 1978, s. 18–21.

ORBIS vol. 48.indb 225 2018-11-07 23:19:56

bolicznej, której zadaniem jest werbalizacja zarówno obiektywnych faktów, jak i relacjonowanie subiektywnych relacji, czy też wprost opis subiektywnie zabarwionych kreacji samego autora czy narratora[13]. Definicja Zary Minc rozpatruje pojęcie dualnie zbudowanej przestrzeni literackiej jako płaszczyzny *duszy* i płaszczyzny przestrzeni rzeczywistej. O ile płaszczyzna przestrzeni literackiej jest subiektywna i metaforyczna, ponieważ należy do „określonych właściwości podmiotu przekazu literackiego, towarzyszących mu w dowolnych, występujących w przekazie sytuacjach", to płaszczyzna przestrzeni realnej nosi „rzeczywiste […] przestrzenne zarysy uniwersum artystycznego" i zachowuje „swoją niezmienność względem postaci przemieszczających się wewnątrz tego uniwersum"[14]. To dwojakie rozumienie przestrzeni artystycznej, które stanowi metodę badania utworów literackich, okazuje się nieprzydatne w przypadku analizowaniu utworu Janoscha. Konkretna sceneria jest bowiem nierozerwalnie zespolona z płaszczyzną sensów naddanych, a granice między płaszczyznami zatarte.

Według Gastona Bachelarda, zwłaszcza w literaturze dziecięcej, wyróżnić można przestrzenie symboliczne, idylliczne, swoiste dośrodkowe mikrokosmosy, stanowiące azyl czy schronienie, w której bohaterzy są ukryci i bezpieczni[15]. Taką dualną przestrzeń tworzyć może, według francuskiego badacza, dualny koncept domu jako obiektu i konceptu domu onirycznego. Fakt, że akcja utworu Janoscha ogranicza się do jednego pokoju, a jego głównym rekwizytem jest pudło z tektury, każe domniemywać, iż pomieszczenie to nie będzie ani pokojem onirycznym ani pokojem jako takim. Warto na ten fakt zwrócić uwagę, zwłaszcza na te utwory, w których teksty funkcjonują oddzielnie od ilustracji. Te ostatnie, wypełnione są zadziwiająca liczbą rekwizytów, których zadaniem polega na stworzeniu specyficznego, indywidualnego klimatu. Sztucznie skonstruowana, wręcz laboratoryjna rzeczywistość *Güntera Kastenfroscha* bez charakterystycznych „Janoschowych archetypów", jak lampa, piec, stół, sofa czy łóżko, emanować będzie sterylnością, obcością[16]. Komunikacja i interakcja, odbywające się w tak zredukowanej przestrzeni, będą pozbawione empatii, charakterystycznej dla osób tworzących jakąś formę partnerstwa oraz nacechowana lękiem. Miejsce, w jakim autor umieszcza swoich bohaterów, pozbawione będzie

---

[13] M. Porębski, *O wielości przestrzeni*, [w:] *Przestrzeń w literaturze: elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości,* [w:] *Przestrzeń i literatura – studia. Tom poświęcony VIII Kongresowi Slawistów*, Wrocław 1978, s. 24–25.

[14] Por. Z. Minc, *Struktura „przestrzeni artystycznej" w liryce A. Błoka*, [w:] *Semiologia kultury*, wybór i opracowanie E. Janus i M. R. Mayenowej, przedmowa Stefana Żółkiewskiego, Warszawa 1977, s. 267.

[15] Por. G. Bachelard, *Dom rodzinny i dom oniryczny*, [w:] tegoż, *Wyobraźnia poetycka. Wybór pism*, wyboru dokonał H. Chudak, przełożyli H. Chudak i A, Tatarkiewicz, przedmowę napisał J. Błoński, Warszawa 1975, s. 316–321.

[16] O takiej samej sytuacji pisze Alicja Baluch, przytaczając przykład baśni E.T.A. Hoffmanna *Dziadek do orzechów*, w której realne postaci odgrywały role alegorii lub mitycznych zjawisk. Sugestywność zwykłych rekwizytów, otaczających człowieka, zwłaszcza u dzieci jest często tak duża, że zdobywa alegoryczny lub mitogeneratywny charakter, nabywając niekiedy rysy ludzkiej psychiki. Por. A. Baluch, *Archetypy literatury dziecięcej*, Wyd. Bagiński i Synowie, Wrocław 1993, s. 20.

ORBIS vol. 48.indb 226 2018-11-07 23:19:56

składnika terapeutycznego i staje się automatycznie środowiskiem zniewalania, stygmatyzacji oraz traumatyzowania[17]. Jednokierunkowe przemowy i monologi Güntera Kastenfrosch tracą swój językoznawczy, fatyczny, reprezentacyjny charakter w tak skonstruowanej odhumanizowanej realności, ponieważ odnoszą się do rzeczywistości poza pokojem. Wszystko, co robi i mówi tytułowy bohater, brzmi groteskowo. Negatywny wpływ tak skonstruowanej przestrzeni na postacie jest tym większy, iż Günter Kastenfrosch nawet nie próbuje kreować innej rzeczywistości, gwarantującej wytworzenie nowej jakości komunikacyjnej, lecz nieudolnie powiela i kopiuje wzory podane przez radio, prasę i telewizję.

Przestrzeń literacka

Sceneria zdarzeń w utworze Janoscha została zredukowana do pokoju, w którym stale przebywają bohaterowie. Ów pokój oraz pudełko z tektury, które w zależności od potrzeby i wybujałej fantazji Güntera są postumentem pomnika, odbiornikiem radiowym lub telewizyjnym, basenem, łóżkiem i samolotem, to jedyne przedmioty dostępne w przestrzeni utworu. Ograniczoną, trójwymiarową przestrzeń wypełniają przedmioty, które są substytutami rzeczywistości. W tak ograniczonej przestrzeni nie istnieje bezpośredni kontakt ze światem zewnętrznym. Nie ma możliwości weryfikowania nabytych informacji. Tym, co pośrednio, zezwala na kontakt, są komunikaty medialne, przetworzone przez Güntera. Choć mają one dla niego głęboki sens terapeutyczny, to jednak, ze względu na obiektywność komunikacji, są one kłamstwem oraz subiektywną wizją świata. Milczenie Kaczki i jej permanentną pasywność w kontekście manipulacji mediów, wytłumaczyć można tylko jednym: proces rozwoju cywilizacji technicznej doprowadził już dawno do daleko idącego osłabienia kontaktów międzyludzkich. Odbiło się to jakże niekorzystnie także na kondycji więzi emocjonalnych i pauperyzacją jakości interakcji językowych. Komunikacja, za którą nie idzie rozwój psychomotoryczny, powoduje utratę umiejętności werbalizowania własnych stanów emocjonalnych, uniemożliwia kreowanie jakiejkolwiek rzeczywistości poprzez język w ramach podejmowania oddziaływania na otoczenie własnymi słowami. W efekcie żaden z bohaterów Janoscha nie doświadcza rzeczywistości językowej swojego partnera, nie doświadcza radości z obcowania z wieloznacznością słów, nie ma powodów do modelowania swojej roli względem kontekstu czy stanów emocjonalnych. Mimo „czczej gadaniny" bohatera, w ascetycznie urządzonym pomieszczeniu, rozszerza się frustrująca kultura milczenia, w której słowo jako takie zamarło wobec samotności egzystencjalnej i poczucia osamotnienia. Obcowanie z mediami nie stanowi antidotum na metaforyczne milczenie Kaczki: nie odczuwa ona potrzeby komunikacji[18]. Z mediami „rozmawiać się" nie da: człowiek pozostaje niemy w przestrzeni pozadialogowej, choć wypełniona jest dźwiękami, kolorem, gra-

[17] Por. M. Molicka, *Bajkoterapia. O lękach dzieci i nowej metodzie terapii*, Media Rodzina, Poznań 2002, s. 15.
[18] Tamże, s. 59.

ORBIS vol. 48.indb 227 2018-11-07 23:19:56

fiką, tekstem. Słowo w takiej przestrzeni nie odsłania przeżyć, nie kształtuje świata, nie oddaje, bo nie zostało wyartykułowane w przestrzeni dialogowej. Janosch celowo posługuje się w tym utworze obrazem. Nie jest to jednak wynik tego, iż Janosch promuje kulturę obrazkową, czy tym, iż łatwiej mu tworzyć przestrzeń literacką za pomocą linii i barw. Mimo tego, iż w odhumanizowanej pomieszczeniu funkcjonuje tekst, jako taki, to zostaje on poddany inwazji kultury obrazkowej, zostaje przez nią zawłaszczony i zredukowany w możliwości rozumienia zróżnicowanych form przekazu treści pozasłownych.

U Janoscha język mówiony przestaje być równoległym względem języka intelektualno-pojęciowego, którym chlubi się kultura współczesna[19], a staje się kiczem. Pisarz, będąc ilustratorem swoich utworów, nie jest wizażystą, choć świadomie „gra" znaczeniami plamy i grafiki: w realności, stworzonej jego ręką, słowa, barwy tracą swój pierwotny sens, zmieniając się w blichtr i banał[20]. To, że Janosch oddaje przestrzeń swoistym „hybrydom" jest też do wyjaśnienia: są przestrzenie, w których jako jedyny aksjomat liczy się instynkt. Taką beznadziejną przestrzeń określa pokój w badanym utworze. Zadaniem czytelnika jest umieć rozpoznać takie przestrzenie i ich unikać: bycie człowiekiem zakłada przecież istnienie pierwotnej jedności z niewinnym światem, czystą naturą i bliźnim i bezkompromisową prawdą. Taką możliwość oferuje tylko literatura: każdy człowiek powinien umieć nadbudowywać sobie swój własny, odrębny intymny świat, literacką iluzję, w której będzie uczciwie sobą, bez lęków i uprzedzeń, czy będą to pamiętniki, memuary, dzienniki lub notatki: tak właśnie czyni Janosch[21], jak go cytuje Małgorzata Wysdak w swoim artykule: „[...] długo rozmyślałem, aż pewnego dnia znalazłem moje minimalne środki: maszynę do pisania i małe farbki. Nie potrzebowałem nawet mieszkania na swoją fabrykę"[22].

Sposoby lektury

Wydarzenia przedstawiane w omawianym utworze są rysowane kolejno. Fabuła powstaje w trakcie percepcji narysowanych sekwencji wydarzeń. Cechą charakterystyczną badanej historyjki obrazkowej jest jej tekstualność, ponieważ nie posiada kontinuum poza ramkami poszczególnych obrazków. *Günter Kastenfrosch* przedstawia w wersji niemieckojęzycznej trzynaście oddzielnych, autonomicznych epizodów z życia bohaterów, w których łatwo można wyróżnić powtarzający się schemat: anons wraz tytułem, zainicjowanie akcji, dramatyczny zwrot akcji i jej nieoczekiwane zakończenie wraz z morałem. Niniejsze zestawienie pokazuje przekrój tematyczny z tłumaczeniem na język polski:

[19] Por. G. Leszczyński, *Literatura i książka dziecięca: słowo, obiegi, konteksty*, Warszawa 2003, Wyd. CEBID, s. 15.

[20] Por. A. Bajorek, *Motywy autobiograficzne w twórczości Janoscha*, op. cit., s. 203.

[21] Por. A. Bajorek, *Jestem grzesznikiem i heretykiem... Z Janoschem rozmawia Angela Bajorek*, „Guliwer. Kwartalnik o książce dla dziecka" 2011, nr 3, s. 50.

[22] Por. M. Wysdak, *Rysownik i pisarz w jednej osobie czyli Janosch najsłynniejszy autor literatury dziecięcej w Niemczech*, „Guliwer. Kwartalnik o książce dla dziecka" 2004, nr 4, s. 19.

ORBIS vol. 48.indb 228 2018-11-07 23:19:56

1. ...jedes kleine Wesen braucht / ....każde małe stworzenie potrzebuje
2. ...und geht mit dir durch dick und dünn / ....i kroczy z tobą na dobre i na złe
3. So bau ich ein Haus / A zbuduję sobie dom
4. Sportnachrichten: Stabhochsprung / Audycja sportowa: skoki
5. Welch ein wunderbarer Flug / Co za cudny lot
6. Horoskop: die Tigerente / Horoskop dla Kaczki
7. Rapunzel, laß dein Haar herunter / Roszpunko, zrzuć mi swój warkocz
8. Sommerferien, welch ein Glück / Znów będą wakacje
9. So ein Künstler brauch Applaus / Taki artysta potrzebuje poklasku
10. »Günter...!« jubeln alle Mädels / »Günter...!« drą się wszystkie laski
11. Der Wettkämpfer erreicht das Ziel / Zawodnik wpada na metę
12. Welch eine Geburtstagstorte! / Jaki tort!
13. Günters Größe ist enorm / Rozmiar Güntera jest naj....

Na jednej stronie książeczki mieszczą się dwie ramki obrazkowe. Bez przewracania stron, wzrok czytelnika jest w stanie ogarnąć cztery ramki powieści obrazkowej. Na każdy epizod, przypada sześć ramek obrazkowych. Epizody przedzielone są rysunkiem wprowadzającym. Specyficzne zastosowanie grafiki i koloru obok tekstu pozwala autorowi nie identyfikować się z ogólnym planem opowieści obrazkowej, chroni go przed interwencjami w tok akcji[23]. Młody odbiorca może obcować z tekstem i obrazem. Może skupić się na warstwie wizualnej albo obydwu. Wczesne i szkolne dzieciństwo charakteryzuje się zabawowym podejściem do lektury. Dziecko przedłuża kontakt z literaturą poprzez rysunek, ruch, gest, czy różne inne formy ekspresji. Intersemiotyczność, czyli wyrażanie tych samych odczuć w różnych mediach jest przecież naturalną i wrodzoną cechą dzieci – pisała Z. Adamczykowa[24].

Günter jako domorosły medioznawca

Wypełnianie przestrzeni w badanym utworze dzieje się za pomocą specyficznej polityczno-społecznie wywołanej rekonstrukcji mitów transportowanych przez media. Günter jako konsument mediów unifikuje przestrzeń domu z przestrzenią nienależącą do niego. Specyfika sztucznego podtrzymania interakcji polega na tym, iż bohater utworu Janoscha bezrefleksyjnie powiela pewien medialny fantazmat supermena, dopasowując go do siebie. W jego mniemaniu udowadnia on swoją tym swoją wyjątkowość, nie widząc, iż faktycznie manipulacja ta jest żałosna i nie wytrzymuje próby, na jaką się sam Günter wystawia. Epizod *»Günter...!« jubeln alle Mädels* przedstawia nieudolne próby wcielenia się Güntera Kastenfroscha w wilka morskiego. Swoje pozorne umiejętności w tym zakresie rozwija przed wyimaginowaną, zachwyconą żeńską widownią. Günter, rekonstruując odebrany przez siebie

[23] Więcej: por. T. Groensteen, *Comics and narration*, University Press of Mississippi, Jackson 2013, s. 80.

[24] Por. Z. Adamczykowa, *Literatura czwarta – kręgu zagadnień „teoretycznych"* [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży (po roku 1980)*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 25.

ORBIS vol. 48.indb 229 2018-11-07 23:19:56

schemat medialny, jest nim tak oszołomiony, iż wydaje się on zapominać, że wiejący wiatr powstał dlatego, że to pęd powietrza wydął spodenki-bermudy, które trzymał, biegając tam i z powrotem po mieszkaniu. W epizodzie *Der Wettkämpfer erreicht das Ziel* Günther Kastenfrosch bierze udział w mistrzostwach w pływaniu, które sam aranżuje i jest jedynym uczestnikiem. Będąc zawodnikiem, stylizuje się jednocześnie przed widownią, w osobie jedynie Kaczki, na sprawozdawcę i przeprowadza relację z dramatycznej walki o pierwsze miejsce. O ile pływanie, a zwłaszcza pływanie *żabką*, jest domeną żab, to jednak wypowiedź, że już na starcie zajmuje czołowe miejsce powinna wzbudzić w czytelniku ostrożność[25]. Próżność Günthera Kastenfroscha wymowę groteskowość sytuacji: to, że jest pierwszy, było do przewidzenia[26]. Stojąc samotnie na podium, pozwala Kaczce sycić się widokiem medalu na swojej żabiej piersi, komentując to słowami: „Skromny zwycięzca tych mistrzostw zbiera oklaski. W oczach najbliższych błyszczą łzy radości”[27].

Swoje bogate wnętrze i duchowość ujawnia przed Kaczką w epizodzie *Günters Größe ist enorm*. Swój harmonijnie brzmiący, wykształcony głos prezentuje na tle arii Carusa, *evergreenów* Michaela Jacksona, czy innych wielkich artystów muzyki rockowej. Jest przekonany, iż bez trudu je przewyższy, gdyby zaistniała taka potrzeba[28]. Siłą swoich mięśni chełpi się, twierdząc, że dałby radę wystartować w mistrzostwach zapasów wagi ciężkiej, w boksie i w zapasach, gdyby tylko chciał. Także swój kolor skóry widzi na tle przydatności i predyspozycji do dożywotniego uprawiania zawodu nadleśniczego. Gdyby tylko chciał, „zmiażdżyłby” z mównicy wszelkich kandydatów na fotel premiera[29]. Zapowiada wreszcie Günther Kaczce, że następnego dnia świętować będą jej urodziny (epizod *Welch eine Geburtstagstorte!*). Ma ona jedynie „zażyczyć sobie” olbrzymi słodki tort. Günter piecze tort z lukrem, migdałkami i rodzynkami. Potem powiada: „Oto nadchodzi gość. Ja jestem tym gościem. A ty powiesz: Niech Pan siada, panie Gościu i napcha się tortem po dziurki w uszach”. Naturalnie, Kaczka nie może protestować – Günter Kastenfrosch samodzielnie konsumuje tort do ostatniego okruszka. Po uroczystościach urodzinowych tytułowy bohater wkłada Kaczce taki tekst w usta: „A teraz ty powiesz do mnie: Z całego serca dziękuję Ci, mój kochany Günterze, za ten niezapomniany dar”[30]. Czytelnik, niezależnie od wieku czy układu społecznego, znajduje się w identycznej sytuacji: zamykając książeczkę, wydaje się mówić: „A teraz ty powiesz do mnie: Z całego serca dziękuję Ci, mój kochany Günterze, że to była fikcja”. Przyznać trzeba: stylizacje Güntera, choć są sprytne i pomysłowe, to w efekcie są żałosne i groteskowe, a sam bohater wydaje się być karykaturą. Dojrzałą konsekwencją refleksyjnej lektury Janoscha jest pytanie ze strony czytelnika: A może Günter to ja?

---

[25] Eckert H., *Günter Kastenfrosch oder der wahre Sinn des Lebens*, Wydawnictwo Diogenes, Stuttgart 1991, s. 48.
[26] Ibidem, s. 48.
[27] Ibidem, s. 52.
[28] Ibidem, s. 58.
[29] Ibidem, s. 60.
[30] Ibidem, s. 54.

ORBIS vol. 48.indb 230 2018-11-07 23:19:56

Specyficzną relację między aktywnym komunikacyjnie Günterem a nie odzywającą się Kaczką stanowi sznurek, który jest jej częścią wyposażenia Kaczki. W przypadku Janoschowych bohaterów obserwować można swoisty fenomen: oddziaływanie Güntera Kastenfroscha, choć przemożne, trafia w pustkę, ponieważ, z braku feedbacku, nie jest w stanie ustanowić Kaczki jako podmiotu dyskursu a zarazem ustalić jej pozycji względem owych mediów. Günter Kastenfrosch toczy wprawdzie przemyślną wojnę psychologiczną, stara się fanatycznie włączyć Kaczkę w obieg społeczny. Nie zważa zupełnie na fakt, że jej zabawkowe, może autentycznie naturalne milczenie, nie uczyni z niej nigdy wiernego odbiorcy aktów, genrów, wydarzeń literackich uobecniających się w mediach. Opowieść Janoscha, oprócz roli mediów, ukazuje obszerne spektrum wymówek, jakimi tłumaczy sobie Żaba swoje niepowodzenia w interakcji, i jakimi komentuje nieadekwatność, komizm i sztampowość przekazywanych przez siebie wzorców, norm oraz systemów wartościowania. Günter Kastenfrosch, chociaż posiada wiedzę, nie posiada doświadczeń i jest w swojej gatunkowej aspołeczności w roli twórcy przestrzeni zarówno bezradny, jak i tragiczny. Nie stara się on odczytać w transportowanych ku niemu informacjach wiernej intencji nadawcy, zwracając się raczej ku konstrukcji przekazu i jego zinstrumentalizowaniu przez siebie[31]. Z opowieści na opowieść Günter Kastenfrosch dokumentuje próby zaprzęgnięcia literatury, zaistniałej w mediach, do swoich potrzeb, nie będąc świadomym, że to właśnie w jego postaci odtwarzają się i powielają się fragmenty i echa awatarów literackich, nie mając już ani nadawcy, ani kodu, będąc bladymi wspomnieniami wspomnień innych podmiotów literackich, historycznych czy politycznych.

Bohater Janoscha jest przykładem domorosłego medioznawcy, bezrefleksyjnej osobowości, która na tyle okrzepła w obcowaniu z mediami i literaturą, iż jest jedynie w stanie powielać je bezmyślnie w konkretnej i spersonalizowanej sytuacji. To, że Günter Kastenfrosch korzysta tylko z telewizji i radia oraz gazet, stawia go wśród tych, którym wydaje się, że mogą już swobodnie i sensownie przykrawać uczucia, odczucia, myślenie, technikę[32] oraz konsumować bezrefleksyjnie ich owoce. Powstaje jednak pytanie: skoro o partnerstwie nie może być mowy, ponieważ partycypowanie w kształtowaniu akcji praktycznie nie istnieje z racji niedochodzącej do skutku komunikacji, to nasuwa się uporczywe pytanie o sens przebywania Güntera i Kaczki w tak skonstruowanej przestrzeni i realizowania narzucanej przez nią konwencji. Nie posiadając bohaterów, interakcyjnie zakładanej akcji, fabuły, narracji nie można przecież wypełnić warunków istnienia konkretnego gatunku literackiego[33]. Refleksja nad istotą postaci Kaczki w relacji do tekstualnych konwencji konstruujących przestrzeń tekstu literackiego może mieć dalekosiężne skutki i postawić pod znakiem zapytania sens obdarzania utworu Janoscha nazwą określonego gatunku literackiego. Milczenie Kaczki nie jest związane bowiem z warunkami oferowanymi przez konkretną prze-

[31] Por. A. Erll, *Kollektives Gedächtnis und Erinnerungskulturen*, Wydawnictwo Metzler, Stuttgart-Weimar 2005, s.144–145.

[32] W. E. Connolly, *Neuropolitics: Thinking, Culture, Speed*, Wydawnictwo The University of Minnesota, Minneapolis 2002, s. 13.

[33] M. Szawerna, *Metaphoricity of Conventionalized Diegetic Images in Comics A Study in Multimodal Cognitive Linguistics*, Wyd. Peter Lang, Frankfurt 2017, s. 14.

ORBIS vol. 48.indb 231 2018-11-07 23:19:56

strzeń, w której przebywają bohaterowie. Gdyby tak było, to Günter wiedział by o tym i był świadomy tego, że Kaczka także prowadzi jakąś grę z nim i z systemem, w której przyszło jej egzystować.

Wnioski

W opowieści obrazkowej Janoscha wszystko skonstruowane wydaje się być pozornie jasno i klarownie. Wystarczy jednak jeden element, by elementy układanki przestały do siebie pasować. I pod tym względem analizowany utwór jest nie tylko dekonstrukcją gatunku, ale i ponadczasową diagnozą stanu zmedializowania ludzi, którzy ufają obiektywności mediów, prasy, radia, filmu, literatury i dziennikarstwa. By zatem dowiedzieć się, dlaczego Kaczka zachowuje się w ten sposób i skąd upór Güntera, by próbować ją rewalidować do swojej prywatnej realności, trzeba odnieść się do innych utworów Janoscha i tam szukać rozwiązania. Utwór Janoscha nie traktuje o powrocie raju i nie opisuje sytuacji idyllicznej. Wręcz przeciwnie: utwór *Günter Kastenfrosch* traktuje o nie branej pod uwagę godności tych jednostek systemów społecznych, których te zawczasu i z różnych względów wykluczyły, nie dając szansy powrotu i nie oferując cienia zrozumienia dla ich odmienności. Wysiłek, podniesiony ku zmianie tej sytuacji, polegający na zmuszaniu do obcowania z depozytem kultury, obecnej w mediach, w przestrzeni innej niż owych mediów, musi skończyć się porażką. Milczenie jednak sygnalizuje dobitnie, że jednostka ma prawo opowiadać się względem kanonów, konwenansów i przepisów transportowanych przez media. Klęska Güntera, który starał się zajmować pozycję herolda kultury współpracującego z mediami, stanowi poniekąd dowód na bezmyślność kulturotwórczych środków masowego przekazu oraz jest dowodem na to, by przestrzeń domu chronić przed zawłaszczeniem przez przestrzenie, które nią nie są.

Bibliografia

Adamczykowa Zofia, *Literatura czwarta - kręgu zagadnień „teoretycznych”* [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży (po roku 1980)*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 13–46.

Bachelard Gaston, *Dom rodzinny i dom oniryczny*, [w:] tegoż, *Wyobraźnia poetycka. Wybór pism*, wyboru dokonał Henryk Chudak, przełożyli Henryk Chudak i Anna Tatarkiewicz, przedmowę napisał Jan Błoński, Warszawa 1975, s. 316–329.

Bajorek, Angela, *Jego ulubionym człowiekiem jest zwierzę, czyli rzecz o Janoschu*, „Orbis Linguarum” vol. 40, red. E. Białek, K. Huszcza und E. Rychter, Neisse Verlag & Oficyna Wydawnicza ATUT, Dresden–Wrocław 2014.

Bajorek, Angela, *Jestem grzesznikiem i heretykiem... Z Janoschem rozmawia Angela Bajorek*, „Guliwer. Kwartalnik o książce dla dziecka” 2011, nr 3, s. 50–52.

Bajorek, Angela, *Motywy autobiograficzne w twórczości Janoscha*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2018.

ORBIS vol. 48.indb 232 2018-11-07 23:19:56

Bal Mieke, *Narratologia. Wprowadzenie do teorii narracji*, Wydawnictwo WUJ, Kraków 2012.

Baluch Alicja, *Archetypy literatury dziecięcej*, Wyd. Bagiński i Synowie, Wrocław 1993.

Boer Pim den, *Loci memoriae—Lieux de mémoire*, [w:] *Cultural Memory Studies An International and Interdisciplinary Handbook,* A. Erll, A. Nünning red., Walter de Gruyter, Berlin 2008, s. 21–39.

Cieślikowski Jerzy, *Literatura i podkultura dziecięca*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1975.

Eckert Horst, *Günter Kastenfrosch oder der wahre Sinn des Lebens*, Wydawnictwo Diogenes, Stuttgart 1991.

Erll Astrid, *Kollektives Gedächtnis und Erinnerungskulturen*, Wydawnictwo Metzlera, Stuttgart-Weimar 2005.

Groensteen, Thierry, *Comics and narration*, University Press of Mississippi, Jackson 2013.

Haven Kendall, Ducey MaryGay, *Crash Course in Storytelling,* Wydawnictwo Greenwood Publishing Group, Westport 2007.

Janion Maria, *Historia literatury a historia idei*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976, s. 66–89.

Konrad Wanadowicz, *Wychowanie a polityka. Kilka słów o modelach wychowania społecznego w ujęciu historycznym*, [w:] *Współczesna młodzież między eros a thanatos*, red. Jacek Kurzępa, Alicja Lisowska, Agnieszka Pierzchalska, Wyd. Argi, Wrocław 2008, s. 47–69.

Krasuska Marta, *Magia słowa, moc wyobraźni, czar ilustracji. Propozycja działań dydaktycznych wokół książki dziecięcej*, „Czy/tam/czy/tu. Literatura dziecięca i jej konteksty" 2016, nr 1, s. 92–111.

Kukkonen Karin, *Conterporary Comics Storytelling*, Wydawnictwo University of Nebraska Press, Lincoln-London 2013.

Leszczyński Grzegorz, *Literatura i książka dziecięca: słowo, obiegi, konteksty*, Warszawa 2003, Wyd. CEBID.

Łebkowska Anna, *Narracja*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2008, s. 181–211.

Minc Zara, *Struktura „przestrzeni artystycznej" w liryce A. Błoka*, [w:] *Semiologia kultury*, wybór i opracowanie Elżbiety Janus i Marii Renaty Mayenowej, przedmowa Stefana Żółkiewskiego, Warszawa 1977, s. 267–293.

Molicka Maria, *Bajkoterapia. O lękach dzieci i nowej metodzie terapii*, Media Rodzina, Poznań 2002.

Porębski Mieczysław, *O wielości przestrzeni*, [w:] *Przestrzeń w literaturze: elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości,* [w:] *Przestrzeń i literatura – studia. Tom poświęcony VIII Kongresowi Slawistów*, Wrocław 1978, s. 24–31.

Sławiński Janusz, *Przestrzeń w literaturze: elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości,* [w:] *Przestrzeń i literatura – studia. Tom poświęcony VIII Kongresowi Slawistów*, Wrocław 1978, s. 18–21.

Szawerna Michał, *Metaphoricity of Conventionalized Diegetic Images in Comics A Study in Multimodal Cognitive Linguistics*, Wydawnictwo Peter Lang, Frankfurt 2017.

ORBIS vol. 48.indb 233 2018-11-07 23:19:56

Wysdak, Małgorzata, *Rysownik i pisarz w jednej osobie czyli Janosch najsłynniejszy autor literatury dziecięcej w Niemczech*, *Guliwer. Kwartalnik o książce dla dziecka* 2004, nr 4, Katowice, s. 19–21.

Zając Michał, *Nurty i style w edytorstwie książki dziecięcej*, [w:] *Książka dziecięca 1990–2005. Konteksty kultury popularnej i literatury wysokiej*, praca zbiorowa pod red. nauk. G. Leszczyńskiego, D. Świerczyńskiej-Jelonek, M. Zająca, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2006, s. 168–170.

Abstract

THE GÜTNER KASTENFROSCH AND THE ENTE AS PRODUCTS OF THE NARRATIVE SPACE

This article analyzes one of Horst Eckert's comics to show its uniqueness. At the moment when one of the heroes breaks completely out of the frame of the piece, its subsequent layers are deconstructed. The entire textual definition of the comic is verified. The comic strip, which is customarily taken as a low-grade genre, automatically raises questions about the functions of literature in people's lives and their needs, which are directed towards literature. Considering that the comic as an element that prefers Visuality, is very popular today and testifies to the pauperization of the written word, and the advantage of the image over the word, reading the Janosch comic book, which is not a comic book, leads to many bold conclusions about the tasks of literature.

Keywords

Janosch, Literature for Kids, Space, Narration

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-21

Joanna Dybiec-Gajer (https://orcid.org/0000-0002-6540-3906)
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Wiersz dla dzieci w przekładzie profesjonalnym i amatorskim – „Der Wilde Jäger" ze zbioru *Struwwelpeter* (*Złota różdżka*) po polsku

Wstęp

Złota różdżka, mająca swój pierowowzór w dziewiętnastowiecznym zbiorze wierszy dla dzieci, znanych obecnie pod tytułem *Der Struwwelpeter* Heinricha Hoffmanna (1809–1894), istnieje w kręgu kultury polskiej z większą lub mniejszą intensywnością od połowy XIX wieku. Ta klasyka literatury dla dzieci (i dorosłych) jako seria przekładowa i ilustracyjna, a także jako utwór kontrowersyjny, wyrazisty i popularny, stanowi wymowne i barwne świadectwo zmieniających się oraz wzajemnie warunkujących się poglądów pedagogicznych na wychowanie dzieci, koncepcji literatury dla najmłodszych, a także kultur przekładowych. Stanowi zatem ważny i wdzięczny materiał do różnorakich szeroko rozumianych analiz przekładoznwczych.

Po długim okresie zapomnienia można odnotować renesans zainteresowania tym utworem w obszarze języka polskiego, o czym świadczy najnowszy przekład Lecha Konopińskiego (*Piotruś Rozczochraniec*, Edition Tintenfaß 2015), zbiorowa adaptacja *Złota różdżka, czyli bajki dla niegrzecznych dzieci* (Egmont Art 2017) oraz poświęcona historii przekładowej utworu monografia (*Złota różdżka – od książki dla dzieci po dreszczwiec raczej dla dorosłych*, Dybiec-Gajer 2017). Zwłaszcza publikacja wydawnictwa Egmont i związana z nią akcja promocyjna odbiła się szerokim echem – powstało wiele recenzji utworu i komentarzy, ukazały się wywiady z tłumaczami i ilustratorką, Justyną Sokołowską. Liczne przykłady żywej reakcji na utwór dostarczają obszernego materiału do badań nad recepcją, jej mechanizmami i rolą tłumacza. Z kolei na wgląd w proces decyzyjny tłumacza i współczesne koncepcje przekładu dla dzieci pozwala materiał zgromadzony w czasie „Małego »rozczochranego« konkursu przekładowego", zorganizowanego w roku 2014 z okazji 170-lecia powstania niemieckiego oryginału.

Celem niniejszego artykułu jest porównanie najnowszego dyskursu amatorskiego (uczestnicy konkursu przekładowego) i profesjonalnego (tłumacze zawodowi) związanego z przekładem *Złotej różdżki* oraz analiza powiązanego z nim materiału tłumaczeniowego, jakim jest polska wersja humorystycznego wiersza dla dzieci ze zbioru *Der Struwwelpeter*. Artykuł podzielony jest na trzy główne części: 1) omówienie konkursu tłumaczeniowego (cele, założenia, sposób oceny tekstów,

ORBIS vol. 48.indb 235 2018-11-07 23:19:57

konkurs jako rodzaj crowdsourcingu), 2) przeanalizowanie komentarzy do przekładów zgłoszonych na konkurs tłumaczeniowy i zestawienie ich z wypowiedziami profesjonalnych tłumaczy, 3) porównanie przekładów amatorskich wiersza „Der wilde Jäger" z opublikowanymi ostatnio przekładami tego wiersza na język polski.

Żeby pełniej zrozumieć kontekst historyczno-literacki pierwowzoru *Złotej różdżki* i proces jej stawania się klasyką literatury dziecięcej, rozpocznijmy od krótkiego przedstawienia interesującego nas zbioru z perspektywy jego historii przekładowej.

Varietas delectat – Struwwelpeter w różnych odsłonach językowych[1]

Historia *Struwwelpetera* (dosł. Piotra Rozczochrańca) w literaturze światowej to historia jego przekładów i adaptacji, a także naśladownictw zwanych struwwelpetriadami. Z licznych przekładów, do dziś nie w pełni opracowanych bibliograficznie, wspomnimy przede wszystkim najwcześniejsze teksty (do roku 1871) oraz skupimy się na wersjach, które powstały w języku polskim. Poza naszym zainteresowaniem pozostają natomiast rozliczne strwwelpetriady.

Pierwsza podróż zagraniczna utworu prowadzi do Danii, gdzie ksiażka ukazała się w kopenhaskim wydawnictwie już na Boże Narodzenie 1847 r. W kolejnym roku wyszedł przekład na język niderlandzki (1848). W tym roku opublikowano również pierwszy i zarazem oficjalny przekład na język angielski. Popularność pierwszego wydania oryginału, wtedy jeszcze pod tytułem *Lustige Geschichten und drollige Bilder* (Wesołe historie i ucieszne obrazki), spowodowała, że wydawcy zlecicili wersję angielską, która ukazała się już trzy lata po publikacji oryginału pt. *The English Struwwelpeter or Pretty Stories for Little Children.*

W obszarze języka polskiego *Struwwelpeter* znany jest jako *Złota różdżka* (początkowo zapisywana jako rószczka). Jej pierwsze wydania zawdzięczamy znanemu i zasłużonemu dla polskiej historii książki, choć dzisiaj raczej zapomnianemu Maurycemu Wolffowi. To w jego petersburskim wydawnictwie w 1858 r. – jak podaje bibliograf Karol Estreicher – przyszedł na świat Staś Straszydło i jego towarzysze: zły Józio, czarne dzieci, Kasia z zapałkami, Juleczek, „co miał zwyczaj ssać palec", Michaś niejadek, Pawełek wiercipięta, Jędruś gap oraz Grześ z parasolem. W wielokrotnie wznawianej książce powielano tekst pierwszego wolnego przekładu.

W okresie 25 lat po ukazaniu się oryginału *Struwwelpeter* zadomowił się, jak podaje Sauer, w 12 krajach, w tym w dziesięciu w Europie oraz dwóch poazaeuropejskich, w USA i w Brazylii (Sauer 2009: 128). Co charakteryzuje pierwsze przekłady? Przede wszystkim „niewidzialność" tłumacza. Na ogół to utwory, które ukazywały się anonimowo. Nie znana jest nawet tożsamość tłumacza, któremu wydawcy

[1] Używając łacińskiej sentencji, odwołuję się do wykładu plenarnego „Varietas delectat: The changing faces of Struwwelpeter", który został wygłoszony przez dr. Waltera Sauera, cenionego bibliofila i znawcę twórczości Heinricha Hoffmanna, na konferencji „From Morals to the Macabre in Translation for Children" (4–5 kwietnia 2018 r.) Wydarzenie to zostało zorganizowane z okazji 160-lecia wydania pierwszego spolszczenia omawianego utworu.

ORBIS vol. 48.indb 236 2018-11-07 23:19:57

Hoffmannowskiego oryginału zlecili przekład, a rezultaty badań nad jej ustaleniem nie uważa się za jednoznacznie wiążące (por. Jones i Brown 2015). Podobnie jest też w przypadku *Złotej różdżki*, której kolejne petersburskie, a także późniejsze warszawskie wydania, nie odnotowywały ani nazwiska tłumacza, ani Heinricha Hoffmanna jako autora niemieckiego oryginału. Mamy natomiast poszlaki – zapisy bibliograficzne Estreichera – które pozwalają na tentatywną atrybucję przekładu Wacławi Szymanowskiemu. Z literatury przedmiotu (Dunin 1991, 2003) wiemy natomiast, co ciekawe i nietypowe dla tego okresu, że pierwowzorem dla *Złotej różdżki* nie był bezpośrednio niemiecki tekst, ale jego wersja rosyjska – popularny *Stiopka Rastriopka*. Rosyjski pierwowzór również pochodzi od anonimowego tłumacza, którego tożsamości nie ustalono do dziś.

W tym kontekście najwięcej wiadomo o historii powstania pierwszej niderlandzkiej wersji utworu. Jest ona znamienna z perspektywy przekładowej i postrzegania literatury dla dzieci jako mniej wartościowej twórczości artystycznej. Kopenhaski wydawca, H.A.M. Roelants, próbował do swojego projektu wydawniczego zjednać znanego pisarza J. J. A. Goeverneura (1809–1889). Pisarz odmówił, uznał bowiem, że nie jest to sprawa wystarczająco poważna (Sauer 2009: 109). Opinia taka w kontekście epoki nie budzi zdziwienia, jest jednak o tyle ciekawa, że w późniejszym życiu artysta zarówno tłumaczył, jak i pisał dla dzieci.

Świadectwem odmiennego podejścia pisarzy do twórczości dla dzieci może być najnowsza polska adaptacja *Złotej różdżki* (2017). Do tego pomysłu wydawniczego wydawnictwu Egmont Art udało się zaprosić się szereg znanych pisarzy i tłumaczy: m.in. Michała Rusinka, Annę Bańkowską, Marcina Wróbla. Zaanonsowany jako adaptacja zbiór ma bogatą i nowoczesną szatę ilustracyjną. To te ilustracje, stworzone przez Justynę Sokołowską, stanowiły punkt wyjścia do dopisania do niej nowych tekstów, dopasowanych do współczesnych uwarunkowań społeczno-kulturowych.

Reasumując, Hoffmannowski *Struwwelpeter* podróżował i podróżuje przez różne kraje, języki i kultury za sprawą wydawców, tłumaczy i ilustratorów. Dla polskiej historii przekładowej utworu charakterystyczny jest wielojęzyczny kontekst powstania *Złotej różdżki*, i pierwszych wydań petersburskich, jak i najnowszej adaptacji wydawnictwa Egmont. Pokazuje to również złożone funkcjonowanie w praktyce tłumaczeniowej centralnej dla przekładoznawstwa kategorii „oryginału”, którym w omawianym przypadku nie zawsze jest niemiecki tekst H. Hoffmanna.

„Mały »rozczochrany« konkurs przekładowy”

Z okazji przypadającego w 2015 roku 170-lecia wydania książki *Der Struwwelpeter* Katedra Dydaktyki Przekładu Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz Krakowskie Towarzystwo Popularyzacji Wiedzy o Komunikacji Językowej „Tertium” ogłosiły w październiku 2014 roku ogólnopolski „Mały »rozczochrany« konkurs przekładowy”, adresowany do tłumaczy, adeptów przekładu, studentów, miłośników nietypowych książek, zabawy słowem oraz poezji pełnej humoru i absurdu. Organizatorzy konkursu kierowali się przesłankami popularyzowania wiedzy o przekładzie,

ORBIS vol. 48.indb 237 2018-11-07 23:19:57

w tym o tłumaczeniu literatury dziecięcej, profesjonalizacji kształcenia tłumaczy oraz aktywizowania środowiska tłumaczy i adeptów tego zawodu.

Konkurs obejmował tłumaczenie dwóch wierszy ze zbioru, które do czasu ogłoszenia konkursu nie ukazały się w języku polskim (przedmowa oraz wiersz o myśliwym), a które miały ukazać się drukiem w jubileuszowej monografii Tertium poświęconej *Złotej różdżce*. Koncepcją publikacji było udostępnienie w języku polskim całości zbioru Hoffmanna. Istniejący dziewiętnastowieczny przekład przypisywany Szymanowskiemu miał zostać uzupełniony o tłumaczenia brakujących wierszy, którym po raz pierwszy w polskiej historii utworu miały towarzyszyć oryginalne ilustracje Heinricha Hoffmanna.

Koncepcja monografii wpłynęła zatem na założenia konkursowe. Dziewiętnastowieczna *Złota różdżka* jest świadectwem liberalnej kultury przekładowej, odmiennej od współczesnej, w której tekst wyjściowy był traktowany z dużą swobodą i kreatywnością, adaptacje – zwłaszcza w przekładzie dla dzieci – stanowiły typową praktykę translatorską, a przekład pośredni, nie z języka oryginału, nie należał do rzadkości. W ogłoszeniu konkursowym tłumaczom pozostawiono dużą swobodę działania – nie narzucono specyfikacji, zalecającej konkretną strategię tłumaczeniową (archaizację czy adaptację do współczesnych realiów). Ponieważ przedmiotem konkursu były utwory z książki obrazkowej, zwrócono uwagę na rolę materiału ilustracyjnego, z którym powinien współgrać tekst przekładu. Ze względu na historię przekładową (*Złota różdżka* powstała na podstawie tekstu w języku trzecim), przyjmowano tłumaczenia wykonane z niemieckiego oryginału, jak i z angielskiego przekładu Marka Twaina. Zaznaczmy, że wybór tego akurat tekstu z serii tłumaczeniowej nie był przypadkowy. Znaczenie miał nie tylko jego wysoki poziom artystyczny, ale i duża swoboda, z jaką Twain poszedł do swojego tłumaczenia. Interesująca i potencjalnie inspirująca mogła być także jego strategia tłumaczeniowa, odmienna od „ustraszniającej" i dopisującej morały pierwszej wersji polskiej[2], która zakłada uwypuklenie funkcji humorystycznej, adaptację kulturową oraz zaznaczenie głosu tłumacza. W interesującym nas wierszu o myśliwym Twain umieścił zaadresowany do odbiorcy dziecięcego przypis tłumacza[3], który w dowcipny sposób odsłaniał mechanizm powstawania przekładu wiersza (poszukiwanie rymów i rozciąganie materii języka) i jednocześnie zwracał uwagę, że czytelnik ma do czynienia z tłumaczeniem.

Formułując warunki konkursu kierowano się założeniem, że sam tekst tłumaczenia jako produkt nie pozwala na formułowanie istotnych wniosków o manifestujących się w przekładzie zjawiskach i ich genezie, o koncepcjach tłumaczenia dla najmłodszych, a także nie umożliwia wglądu w proces przekładu. Badacze podejmujący tematykę kształcenia tłumaczy i zajmujący się procesowymi aspektami przekładu postulują używanie różnego rodzaju instrumentów wspomagających proces dydaktyczny i ocenę przekładu, od programów komputerowych (techniki okulograficzne, śledzenie ruchów

[2] Por. Dybiec-Gajer J, *Złota różdżka – od książki dla dzieci po dreszczowiec raczej dla dorosłych*, Tertium, Kraków 2017, s. 149–152.

[3] "Baby, you must take notice of this awkward form of speech and never use it, except in translating. MARK TWAIN".

ORBIS vol. 48.indb 238 2018-11-07 23:19:57

kursora – key logging) po raporty tłumaczeniowe (por. Gile 2004, García Álvarez 2007 i 2008, Dybiec-Gajer 2013: 165–170). W konkursie zdecydowano się na te ostatnie, ponieważ nie mają one inwazyjnego charakteru i nie wymagają specjalnego oprogramowania. Dlatego uczestnicy proszeni byli o sporządzenie do tłumaczenia zwięzłego komentarza, przedstawiającego: 1) obraną strategię przekładową, 2) największe problemy tłumaczeniowe i sposób ich rozwiązania oraz 3) ewentualne ogólne uwagi związane z uzasadnieniem przystąpienia do konkursu, interpretacją utworu i jego przekładem[4].

Główną nagrodą w konkursie była publikacja wyłonionych przez jury utworów w monografii jubileuszowej. Ogłoszenie wyników wraz z uzasadnieniem miało miejsce 20 stycznia 2015 roku. Uroczyste wręczenie dyplomów i nagród odbyło się po publikacji monografii 8 listopada 2017 roku.

Komentarze tłumaczeniowe uczestników konkursu

Przekłady stanowią serię translatorską, powstałą w tym samym czasie, w naturalnych i realistycznych warunkach tłumaczeniowych (nie egzaminacyjnych, eksperymentalnych lub edukacyjnych), z możliwością korzystania ze wszystkich możliwych pomocy tłumacza oraz z czasem na refleksję. W związku z tym wraz z komentarzami stanowią interesujący i wartościowy materiał badawczy.

Wpłynęło osiemnaście prac (tu oznaczone od T01 do T18), w tym dwie grupowe (studenckie: T01 i T02), w związku z czym łącznie w konkursie uczestniczyło dwadzieścia dziewięć osób[5]. Najliczniejszą grupę wśród indywidualnych zgłaszających stanowiły kobiety (81%). Nadesłano siedemnaście komentarzy tłumaczeniowych (na potrzeby artykułu oznaczone od K01 do K18)[6]. Organizatorzy konkursu nie zbierali danych demograficznych, uczestnicy nie byli proszeni o podawanie wieku czy informacji o wykształceniu. Z poczynionych z własnej inicjatywy uwag uczestników wynika, że jedna trzecia zgłoszonych tłumaczeń została wykonana przez osoby studiujące i/lub podejmujące pierwsze próby translatorskie. Chcą one spróbować swoich sił w tłumaczeniu literackim, rozważają, czy wiązać z nim przyszłość zawodową i czerpią przyjemność z pracy ze słowem. Za reprezentatywne dla tej grupy można uznać następujące komentarze:

> K13
> Przystępuję do konkursu z myślą o zostaniu tłumaczem tekstów literackich. Nie zamierzam wprawdzie tłumaczyć zawodowo poezji, jednak wydaje mi się istotne popróbować swoich sił w przekładzie wierszy w ramach konkursu. Trochę dla zabawy, a trochę dla sprawdzenia, czy jestem w stanie stworzyć coś wartościowego, czy też lepiej byłoby zostawić pewne dziedziny dla prawdziwych miłośników.

---

[4] Pełny tekst ogłoszenia konkursowego znajduje się w: Dybiec-Gajer, ibidem, s. 192.

[5] Dziękuję wszystkim uczestnikom za udział w konkursie i zgodę na wykorzystanie nadesłanych tłumaczeń z komentarzami do celów badawczych.

[6] Zachowano numerację od K01 do K018, żeby zachować korelację między oznaczeniami tłumaczeń i towarzyszącym im komentarzy.

ORBIS vol. 48.indb 239 2018-11-07 23:19:57

K15
Podczas studiów na germanistyce (jestem na 3 roku studiów licencjackich) odkryłam, że praca ze słowem sprawia mi przyjemność, choć kosztuje mnie jeszcze bardzo dużo pracy i czasu. Gdy dowiedziałam się o konkursie, natychmiast postanowiłam zmierzyć się z tym wyzwaniem i już sam efekt, choć amatorski to dla mnie ogromna satysfakcja.

Dwie osoby zaznaczyły, że potraktowały konkurs jako rozrywkę (K11) i próbę doskonalenia warsztatu (K10). W połowie komentarzy nie było informacji, co skłoniło autorów tłumaczeń do przystąpienia do konkursu. Wynikało to głównie z tego, że trzeci punkt komentarza, dotyczący m.in. motywacji nie był obowiązkowy. Reasumując, można przyjąć, że w znacznej części nadesłane prace można nazwać amatorskimi, czyli nie-profesjonalnymi, ponieważ nie zostały wykonane przez zawodowych tłumaczy, ale przez osoby stawiające pierwsze kroki w zakresie przekładu literackiego. Nieliczną grupę stanowiły prace praktykujących tłumaczy, którzy potraktowali udział w konkursie jako rozrywkę intelektualną i odskocznię od codziennych obowiązków. Można zatem przyjąć, że wszystkie prace są amatorskie w drugim, słownikowym znaczeniu tego słowa, ponieważ zostały wykonane dla przyjemności przez miłośników przekładu. Ideę konkursu dobrze oddaje określenie *crowdsourced translation*, czyli tłumaczenia wykonanego przez społeczność zainteresowanych wolontariuszy, którzy dobrowolnie i nieodpłatnie angażują się w konkretne zadanie tłumaczeniowe.

Od strony formalnej należy podkreślić zróżnicowanie długości komentarzy i związaną z tym zawartość informacji. Najkrótszy (K11) liczył 29 wyrazów, czyli 224 znaków ze spacjami, najdłuższy (K18) odpowiednio 702 i 5421. Większość komentarzy oscylowała w przedziale 100–150 słów (700–1000 znaków).

Przejdźmy teraz do szczegółowej analizy komentarzy, w której chciałabym zwrócić uwagę na kilka najistotniejszych, połączonych ze sobą punktów odnoszących się przede wszystkim do strategicznego myślenia tłumacza.

Uwzględnienie adresata dziecięcego

Koncepcja adresata, czyli „projektowanego" czytelnika ma kluczowe znaczenie dla przekładu, gdyż wpływa na strategię tłumaczeniową, ustalenie problemów przekładowych oraz na ich strategicznie ukierunkowane rozwiązania. Wyobrażenia o dziecku jako prymarnym odbiorcy literatury dziecięcej przekładają się na decyzje tłumaczy, wydawców i ilustratorów i znacząco oddziałują na kształtowanie się na przestrzeni wieków różnych kultur przekładowych. Przeanalizujmy, jaki obraz kultury przekładowej dotyczącej literatury dziecięcej wyłania się z komentarzy.

Odniesienia do odbiorcy dziecięcego znajdują się w siedmiu komentarzach, czyli mniej niż w połowie. Autorzy zaznaczają dopasowanie trudności tekstu do możliwości percepcyjnych dziecka („[p]onieważ jest to bajka, uważam, że powinna się ona rymować, ale przede wszystkim być łatwa w odbiorze dla najmłodszych czytelników", K07), a także, w przypadku przekładu Twaina, łagodzenie treści („[z]decydowałem się złagodzić nieco „mordercze zapędy" małego zająca, mając na względzie dziecko jako odbiorcę", K12). Za najbardziej dojrzałą można uznać refleksję, w której widać troskę o rozwój dziecka, a zarazem jego pełnoprawne traktowanie:

ORBIS vol. 48.indb 240 2018-11-07 23:19:57

K15
Istotne było [...], by wiersze nie brzmiały zbyt współcześnie, by poruszały dziecięcą wyobraźnię i były przyczynkiem do zadawania pytań i rozmowy o historyjce i jej bohaterach.

Oprócz powyższych uwag o charakterze strategicznym uczestnicy komentowali także niektóre konkretne decyzje tłumaczeniowe, np.:

K01
Syn Zająca otrzymał imię „Heniu”, ponieważ uznaliśmy, że decyzja ta (kierująca się w stronę zachowania „melodii” wiersza) nie przeszkodzi fabule oraz przybliży postać najmłodszym czytelnikom.

Autorzy powyższego komentarza wprowadzili także zmiany we wstępie, adresując go bezpośrednio do dzieci, „jak ma to czasami miejsce w polskich bajkach”, co konotuje wybór strategii udomawiającej.

Określenie i sformułowanie strategii tłumaczeniowej

Strategia, w zamyśle organizatorów i tutaj, rozumiana jest jako całościowe, globalne podejście do zadania tłumaczeniowego (por. Piotrowska 2007). Słowo to pojawiło się mniej niż w połowie komentarzy (7). Studencki komentarz K1: „[z]rezygnowaliśmy z powtórzeń w linijce „And fled! and fled! and fled! and fled!”, wzorując się na niemieckim oryginale wiersza” pokazuje, że strategia może rozumiana być jako procedura lub technika, czyli konkretne rozwiązanie danego problemu tłumaczeniowego. Z takim zrozumieniem można spotkać się też w literaturze przedmiotu, o czym referuje Piotrowska (2007), aczkolwiek za preferowane uznaje się wspomniane wcześniej podejście. Jedna z osób określiła swoją strategię jako udomowienie (K06). Myślenie strategiczne nakierowane na interesujące nas utwory i uwzględniające odbiorcę dziecięcego z jego podmiotowością i typową dla wieku ciekawością bardzo dobrze ilustruje poniższa wypowiedź:

K15
Strategia translatorska opierała się głównie na znalezieniu właściwej proporcji pomiędzy chęcią rzetelnego oddania treści wierszy a troską o właściwe jej zrozumienie przez odbiorcę.

Na wyróżnienie i zacytowanie dłuższego fragmentu zasługuje komentarz K18, precyzyjnie opisujący zarówno strategie, jak i mikrostrategie:

Wybór strategii translatorskiej wymaga z reguły przyjęcia pewnych ogólnych założeń dotyczących projektowanego czytelnika i jego potencjalnych oczekiwań. W przypadku Hoffmanna mamy do czynienia z tekstem, który można potraktować po prostu jako dokument odległej już epoki i odmiennej kultury – bądź też jako utwór, który wciąż ma szansę trafić do współczesnego (także najmłodszego) odbiorcy, dostarczając mu nie tylko poznawczej, ale i czysto estetycznej przyjemności. Położenie akcentu na funkcję „dokumentacyjną“ siłą rzeczy stawia w centrum uwagi kryterium wierności wobec prze-

ORBIS vol. 48.indb 241 2018-11-07 23:19:57

kładanego tekstu; dla mnie kluczowa była funkcja rozrywkowa, z góry dopuszczałam więc ewentualne odstępstwa. W żadnym razie nie było jednak moim celem całkowite uwspółcześnienie Hoffmanna, zależało mi na tym, by – biorąc poprawkę na specyfikę współczesnego stylu odbioru – zachować jednocześnie nieco archaiczny, ale w moim odczuciu uchwytny i dzisiaj urok oryginału.

Pozostali uczestnicy używając słowa strategia, wyjaśniali, czym jest dla nich przekład (w tym konkretnym zadaniu tłumaczeniowym). Tego typu rozważania o naturze przekładu, a konkretniej utworu wierszowanego, znajdują się również w większości pozostałych komentarzy. Zaledwie trzy z nich nie zwierały refleksji dotyczącej przekładu jako takiego. Pytanie o to, czym jest przekład będzie istotne w porównaniu z komentarzami profesjonalnymi (por. pytanie 1 wywiadu). Autorzy zwracali przede wszystkim uwagę na dylemat wyboru między zachowaniem wierności a formalnymi wymogami poetyckimi. Większość z nich była zdania, że w przekładzie wierszy (konkursowych) ważniejsze od dosłowności i ekwiwalencji było dopasowanie tekstowe (*textual fit*) i związane z nim kwestie estetyki języka. Dobrą ilustracją takiego rozumowania jest poniższy komentarz:

K04
Mówi się, że tłumaczenie może być albo ładne albo wierne. Tłumacząc starałam się nie odbiegać zbytnio od treści tekstu, jednak jeżeli stanęłam przed dylematem jak wyżej, wybierałam dobre brzmienie. Uważam, że w przypadku wierszy jest to ważniejsze, o ile zostanie zachowany oryginalny przekaz.

Poetycko o zadaniu tłumaczeniowym inny uczestnik napisał tak:

K10
Obydwa krótkie wierszyki dla dzieci Heinricha Hoffmanna starałem się oddać nie w sposób dosłowny, ale próbowałem w tłumaczeniu za pomocą słów opowiedzieć daną historię, malując obraz przy pomocy słów.

Analiza problemów formalnych będzie nas już prowadzić do następnej kategorii opisu komentarzy.

Identyfikacja problemów tłumaczeniowych

We wszystkich komentarzach poruszany był problem wpisany w naturę przekładu wiersza, za którego dominantę formalną należy uznać rytmy i metrum. Należy w związku z tym postrzegać go jako problem uniwersalny dla tego typu tekstu, przy założeniu, że w języku i kulturze docelowej chcemy zachować tę charakterystyczną i sensotwórczą cechę utworu. Powtarzające się sformułowania dotyczyły takich trudności jak:

- znalezienie rymów przy zachowaniu sensu tekstu wyjściowego;
- dobór odpowiedniego metrum i konsekwencja w jego utrzymaniu, przy czym problemem była między innymi typowo większa liczba sylab w polskich słowach.

ORBIS vol. 48.indb 242 2018-11-07 23:19:57

Jako trudność autorzy wymieniali także zwięzłe przekazywanie informacji warunkowane ograniczeniami formalnymi. Jeden z uczestników zwrócił uwagę na różnice systemowe między językami, zaznaczając że „konstrukcja niemieckiego czasu przeszłego umożliwia przekazanie większej ilości informacji w mniejszej ilości sylab” (K14).

Inne problemy tłumaczeniowe wskazywane były znacznie rzadziej. Dopasowanie tekstu wiersza do materiału ilustracyjnego wspomniało dwóch uczestników (K09, K18). Podobnie przekład humoru wzmiankowano dwa razy (K07, K18). Na rzadkie w przypadku omawianych tekstów problemy kulturowe pojawiające się w konkretnych utworach zwrócono uwagę w trzech komentarzach. W wierszu „Vorspruch” za taki słusznie należy uznać przynoszące prezenty Dzieciątko Jezus (niem. *Christkind*) (wymieniane dwukrotnie w K18 i K14). Z kolei w jednej z wypowiedzi (K12) zwrócono uwagę na pojawiającą się w Twainowskim przekładzie postać znaną w kulturze amerykańskiej jako Brer Rabbit.

Ważną kategorią jakości przekładu jest jego spójność, klarowność i logiczność w przekazywaniu treści, która stanowiła też jedno z kryterium oceny nadesłanych przekładów[7]. Na problemy w zachowaniu spójności narracji zwrócono uwagę w dwóch komentarzach (K15 i K18) w odniesieniu do przekładu wiersza o myśliwym.

W tym miejscu zwróćmy uwagę na rolę tekstu w języku angielskim. Uczestnicy, którzy zdecydowali się korzystać wyłącznie z niego jako tekstu wyjściowego odnotowywali nieco odmienne problemy tłumaczeniowe, takie jak aliteracja w tytule „The Tale of the Terrible Hunter” (K09) czy wspomniana aluzja kulturowa (Brer Rabbit). Wyłączne korzystanie z tekstu angielskiego zadeklarowały dwie osoby, a z niemieckiego cztery. Znaczna część komentarzy nie zawierała adnotacji, z którego języka dokonano przekładu. Najczęściej (sześć komentarzy) zaznaczano, że korzystano w różnym stopniu z obu wersji językowych, szukając inspiracji odnośnie strategii i konkretnych rozwiązań w tłumaczeniu Marka Twaina. Uczestnicy, którzy skomentowali istotne różnice między angielskim i niemieckim tekstem decydowali się pozostać bliżej oryginału (K01 i K02) lub przeciwnie, widzieli w decyzjach Twaina zachętę do większej wolności tłumacza:

> K06
> Wzorując się na swobodzie przekładu Marka Twaina, pozwoliłam sobie na pewną swobodę tłumaczeniową w celu stworzenia atmosfery i dobierania rymów, w dodatku czasami używając słów, które w tłumaczeniu dosłownym byłyby zbędne.

Pisząc o problemach tłumaczeniowych autorzy komentarzy dzieli się także swoimi sposobami na ich rozwiązanie oraz technikami warsztatowymi, takimi jak sporządzanie wersji surowej (nierymowanej), głośne czytanie, badanie reakcji czytelników.

> K13
> W pierwszej fazie tłumaczenia odtworzyłam w miarę dosłownie niemiecki tekst autora, w wyniku czego powtał roboczy tekst bez rymów. Następnie starałam się z tego materiału ułożyć rymowankę.

---

[7] Szczegółowo o przekładach wstępu („Vorspruch”) pisze Agnieszka Gicala w tym tomie.

ORBIS vol. 48.indb 243 2018-11-07 23:19:57

K15
Największy problem stanowiło zachowanie spójności treści wierszy, szczególnie „Die Geschichte vom wilden Jäger". Wielokrotne próby i poddawanie tłumaczeń krytyce postronnych słuchaczy (sprawdzanie czy treść jest zrozumiała) były sposobem na uporanie się z problemem.

Z kolei za ilustrację typowego dla początkujących tłumaczy nakierowania na słowo może posłużyć komentarz K05, rozpoczynający się następująco: „[z]aczęłam od przygotowania słowniczka do tekstu".

Reasumując, komentarze charakteryzowała duża różnorodność, zarówno formalna (długość), jak i merytoryczna. Z jednej strony zdarzały się opisy ukazujące kształtującą się dopiero świadomość tłumaczeniową, pierwsze warsztatowe próby młodych tłumaczy, a nawet problemy ze zrozumieniem założeń tekstu wyjściowego. Z drugiej strony nadesłano komentarze pokazujące dużą dojrzałość i samodzielność intelektualną uczestników oraz świetne zrozumienie istoty przekładu. Z deklarowanych przez uczestników założeń tłumaczeniowych wyłania się strategia umiarkowana, zakładająca pewną dozę swobody, łagodną archaizację mającą na celu zachowanie uroku dziewiętnastowiecznego tekstu oraz zgranie z materiałem ilustracyjnym.

Wywiady z profesjonalistami

W literaturze przedmiotu różnie ustala się wyznacznik profesjonalizmu tłumacza jako funkcji jego doświadczenia, wykształcenia, pozycji zawodowej oraz struktury dochodów (wynagrodzenie za tłumaczenie jako główne źródło utrzymania) (por. Albin 2014). Tu za profesjonalnego tłumacza uznamy osobę zajmującą się przekładem literackim z opublikowanym dorobkiem tłumaczeniowym, która może, ale nie musi być zrzeszona w stosownym stowarzyszeniu zawodowym (Stowarzyszenie Tłumaczy Literatury). Komentarze profesjonalne, które są przedmiotem tej sekcji, powstały w odmiennych warunkach niż przeznaczone do komunikacji wewnętrznej teksty uczestników konkursu, a ich autorzy spełniają wspomniane wcześniej kryteria. Związane były z publikacją *Złotej różdżki* przez Wydawnictwo Egmont (2017) jako wieloautorskiej adaptacji. W ramach towarzyszącej jej promocji, zwłaszcza w mediach społecznościowych, ukazało się wiele recenzji książki, rozmawiano też z ilustratorką oraz tłumaczami. Interesującym materiałem są wywiady z tłumaczkami (Anną Bańkowską – AB, Zuzanną Naczyńską – ZN, Karoliną Iwaszkiewicz – KI) i tłumaczem (Adamem Pluszką – AP) opublikowane na stronie ladnebebe.pl pt. „Opiekunowie Złotej różdżki". W gronie tłumaczy brakuje tylko Macieja Wróbla oraz Michała Rusinka. Każdemu z tłumaczy przypisano dwa wiersze, odmienna była tylko rola Michała Rusinka, który opracował wstęp do książki oraz przetłumaczył wiersz wprowadzający („Vorspruch"). Przeanalizujmy wypowiedzi tłumaczy na wybrane pytania, żeby zobaczyć, jakimi koncepcjami przekładu się kierują i jak z ich perspektywy kształtują się problemy związane z przygotowaniem wierszy do najnowszej publikacji *Złotej różdżki* w porównaniu do tłumaczy-amatorów.

ORBIS vol. 48.indb 244 2018-11-07 23:19:57

Na czym polega przekład książki?

To pytanie dotyczy posiadanej koncepcji i rozumienia podstawowej dla tłumacza czynności, jaką jest przekład. Znane w literaturze przedmiotu modele kompetencji tłumacza podkreślają świadomość istoty wykonywanego działania – zwłaszcza model PACTE (2003, 2008), w którym wiedza o tłumaczeniu i o zawodzie stanowi centralną kompetencję strategiczną. Tłumacze (AB, AP) podkreślają zasadę ekwiwalencji, rozumianej jako wierność wobec sensu tekstu wyjściowego. Adam Pluszka zwraca uwagę, że „[c]zasem ta wierność – paradoksalnie – polega na odejściu od oryginału”. Podany przez niego przykład – *Kubuś Puchatek* Ireny Tuwim – to z pewnością świadectwo „twórczego wkładu” tłumaczki, ale raczej nie argument za wiernością przekładu. Jedna z tłumaczek (KI) odpowiada, że „ [t]o bardzo ogólne pytanie, wolałabym się wykręcić od odpowiedzi”, co można interpretować dosłownie jako próbę nieustosunkowania się do pytania lub też raczej jako rodzaj figury retorycznej, ponieważ w dalszej kolejności wyjaśnia, czym był dla niej przekład wierszy ze *Złotej różdżki*: „to była straszna robota, chociaż bardzo wciągająca. To nie takie łatwe – zrobić coś na nowo, ale zachować sens i nastrój oryginału”. Także i w tej wypowiedzi widzimy nakierowanie na wierność oryginałowi.

Czy przekład działa odmładzająco na starzejące się słowa?

Tłumacze dają się poznać przede wszystkim jako osoby przywiązane do piękna języka, szanujące jego tradycje, chroniące stare i rzadkie słowa od zapomnienia. Jednocześnie Adam Pluszka podkreśla otwartość na eksperymentowanie z materią języka i poszukiwanie nowych środków ekspresji. Mając na uwadze odbiorcę dziecięcego Zuzanna Naczyńska wskazuje na różne implikacje adaptacji – z jednej strony wiąże się ona z celowym pomijaniem rzadkich lub archaicznych słów, z drugiej strony młody czytelnik traci szansę na ich poznanie i przez to przygotowanie się na trudniejszą lekturę.

Pytanie o istotę przekładu, jak i kolejne z nim związane, zaskakują, zważywszy, że *Złota różdżka* została zaplanowana jako uwspółcześniona adaptacja, zarówno w wersji ilustracyjnej jak i tekstowej. Nasuwają się raczej pytania o to, na czym polega adaptacja i jakie wyzwania stwarza dla tłumacza.

Co było największym wyzwaniem przy pracy nad Złotą różdżką?

Na tak postawione pytanie wspólnym mianownikiem odpowiedzi tłumaczy jest oddanie sensu wiersza przy zachowaniu rytmu i rymu, „nie upychając w tekście zbędnych słów” (KI), „bez waty słownej” (AP), znajdując „rymy odpowiednio częstochowskie, ale nie całkiem oczywiste” (KI). Tę samą podstawą trudność w przekładzie wierszy zaakcentowali uczestnicy konkursu. Zasadniczo jednak każdy z tłumaczy udziela trochę innej odpowiedzi, w zależności przede wszystkim od wiersza, który mu przypadł w udziale, jak również od własnych predyspozycji warsztatowych. Anna Bańkowska swoje teksty („Piotruś Czupiradło” i „Straszna historia o Hani

ORBIS vol. 48.indb 245 2018-11-07 23:19:57

i zapałkach") uznała za proste do tłumaczenia, Karolina Iwaszkiewicz („O złym Szymku" i „O Filipie, co się bujał") wyraziła troskę, żeby „[n]ie zrobić czegoś gorszego od poprzedniego przekładu i nie zrobić czegoś zbyt podobnego", przy czym dodatkową trudnością było dla niej to, że bardzo dobrze pamiętała stare teksty *Złotej różdżki*. Adam Pluszka, któremu przypadł w udziale wiersz o myśliwym (oraz „O latającym Robercie") zaznacza, że wyzwanie stanowi przekład humoru: „Czasem odnoszę wrażenie, że najtrudniej tłumaczy się książki, skrzące się dowcipem, żeby nie brzmiało to sztucznie i sucharowato".

W przeciwieństwie do tych tłumaczy, którzy w odpowiedzi na to pytanie wypowiadali się o tłumaczeniu, Zuzanna Naczyńska („Opowieść o małych czarnych chłopcach" i „Opowieść o Jacku Wniebogapku") zaznacza, że największym wyzwaniem było dla niej założenie wydawnicze, że książka miała być uwspółcześnioną adaptacją dla młodego czytelnika:

> Na dobrą sprawę trzeba było napisać wszystko od nowa. Gdybym chciała i umiała być pisarką, to bym nią została. Nie bez powodu jestem „tylko" tłumaczką…

Zwróćmy uwagę na kluczowe w tym kontekście pojęcie adaptacja. W dyskusji przekładoznawczej poświęcono mu dużo uwagi, jednakże trudno o kategoryczne rozstrzygnięcia. Granica między tzw. przekładem wiernym a adaptacją pozostaje nieostra. Adaptacja ma szczególne znaczenie w przekładzie dla dzieci i młodzieży, ponieważ właśnie w tekstach dla dzieci, ze względu na specyfikę młodego odbiorcy oraz na peryferyjny przez długi czas status literatury dziecięcej, z dużą wolnością i dowolnością traktowano teksty oryginału. Stosowanie adaptacji w przekładzie dla dzieci, jak i opinie o jej dopuszczalności podlegają zmianom historycznym, także współcześnie w wielu kulturach przekładowych różnie traktuje się adaptację. W epokach wcześniejszych adaptacja tekstów dla dzieci była powszechna i bardziej akceptowana niż w czasach współczesnych.

Założenie wydawnicze Egmont Art odwołuje się do bardzo pojemnego pojęcia i dawało tłumaczom dużą swobodę działania, ale stawiało ich, z punktu widzenia nakierowanej na ekwiwalencję współczesnej kultury przekładu tekstu pisanego, w nietypowej sytuacji. W *Złotej różdżce* Wydawnictwa Egmont Art za modernizującą adaptację *sensu stricto*, zakładającą przeniesienie oryginału w nowe realia kultury tekstu docelowego można uznać tylko prace Zuzanny Naczyńskiej. Jako parodystyczną i groteskową adaptację można potraktować wiersz „O Konradzie, co obgryzał paznokcie" Marcina Wróbla. Z kolei teksty Karoliny Iwaszkiewicz to adaptacje przypisywanego Szymanowskiemu dziewiętnastowiecznego wolnego przekładu, a nie podanemu jako oryginał utworowi Heinricha Hoffmanna (autorka sama zresztą podkreśla w wywiadzie, że bardzo dobra znajomość tego tekstu stanowiła dla niej utrudnienie w pracy), co pokazuje rozmywanie się w koncepcji adaptacji ostrości kluczowego dla przekładu pojęcia oryginał. „[T]łumaczenie [wierszyków ze „Złotej różdżki"] było samą przyjemnością" zaznacza Anna Bańkowska, i faktycznie pozostałe wiersze w zbiorze można uznać za nowe przekłady, a nie adaptację.

Analiza przekładów wiersza „Die Geschichte vom wilden Jäger”

Korpus omawianych przekładów to osiemnaście prac konkursowych oraz dwa opublikowane przekłady: Lecha Konopińskiego („Dzieje dzikiego myśliwego”, 2015, dalej oznaczane jako LK) oraz Adama Pluszki („O groźnym myśliwym”, 2017, dalej jako AP).

W konkursie tłumaczeniowym w omówieniu i ocenie nadesłanych przekładów wiersza o myśliwym kierowano się trzema zasadniczymi wyznacznikami, które odniosę do całego korpusu tekstów. Są to:

1. Aspekty formalne: zachowanie rytmu i rymów, spójność logiczna, poprawność gramatyczna i językowa;
2. Współgranie przekładu z warstwą ilustracyjną;
3. Zachowanie dominanty utworu – zgodność w odniesieniu do głównych założeń fabuły, zachowanie dynamiki i humoru tekstów wyjściowych, bez nadmiernego wprowadzania elementów wartościujących i moralizatorskich.

Zacznijmy od krótkiej analizy utworu. „Die Geschichte vom wilden Jäger” dobrze oddaje styl wierszy H. Hoffmanna ze zbioru *Der Struwwelpeter*. Charakteryzuje go dynamiczna i wartka akcja (por. Stahl 2005), jest precyzyjnie skonstruowany i zwięzły, czyli „kurz und knapp”. W warstwie fabularnej ukazuje tzw. świat na wspak (‘verkehrte Welt’, ‘topsy-turvy world’), w którym pozornie groźny myśliwy okazuje się nie postrachem zająca, ale ofiarą jego żartów. W zakończeniu mamy kolejny zwrot akcji, ponieważ wymierzona w myśliwego kula chybia, powoduje jednak, że syn zająca poparzony zostaje kawą z przestrzelonej przez jego ojca filiżanki żony myśliwego. Uniwersalne przesłanie, że słabszy sprytem może pokonać silniejszego przedstawione jest w dowcipny sposób, dlatego humor można uznać za dominantę utworu.

Warto zwrócić uwagę, że tłumaczenie Twaina zawiera sporo dopowiedzeń. Ukierunkowane są one na osiągnięcie efektu przerysowania, podkreślania absurdów, śmieszności i straszności, wpisując się w konwencję „tall tale”, niewiarygodnych, przesadzonych opowieści z amerykańskiego pogranicza. Jako przykład może posłużyć piąta zwrotka. Hoffmannowski myśliwy ucieka i krzyczy przez dwa wersy, Twainowski przez siedem. W konwencję „tall tale” wpisuje się również nazwanie zająca Brer Rabbit. To typowy trickster, który symbolizuje spryt i przezwyciężanie przeciwności. Bardziej żywiołowa i emocjonalna od oryginału jest także reakcja poparzonego zajączka. Należy podkreślić, że wyolbrzymienia Twaina nie mają zabarwienia moralizatorskiego ani dydaktycznego.

Zgromadzony w ramach konkrusu materiał badawczy można analizować z wielu perspektyw i przy użyciu różnych metod. W tekstach tłumaczeń można zaobserwować szereg interesujących zjawisk przekładowych, których nie sposób wyczerupująco omówić w ramach artykułu. W przekładach amatorskich w sposób naturalny i zgodnie z deklaracjami największym problemem tłumaczeniowym są niejednokrotnie widoczne trudności warsztatowe związane z rymowaną i rytmiczną konwencją wiersza, m.in. nadużywanie rymów gramatycznych. Nie będę ich tu

ORBIS vol. 48.indb 247 2018-11-07 23:19:57

omawiać, podobnie jak stosunkowo sporadycznych i raczej oczywistych przekłamań w stosunku do tekstu wyjściowego i/lub ilustracji (dla jednej z uczestniczek język polski był językiem obcym). Pominę również interesującą, wspominaną w literaturze przedmiotu, tendencję do nadużywania form deminutywnych. Skupię się na trzech istotnych aspektach, takich jak spójność przekładu, kompensacja emocjonalna oraz tłumaczenie humoru.

Spójność przekładu

W kontekstach oceny tekstów tłumaczeń i weryfikacji kompetencji tłumaczeniowej (np. testy i egzaminy tłumaczeniowe) nie wystarczająco często uwzględnia się „elementy komunikacji międzyjęzykowej w skali makro takie, jak: cel tłumaczenia, odbiorca, kohezja, rejestr") (Angelleli 2009: 28). Nieoczywiste zwłaszcza dla początkujących tłumaczy, a kluczowe dla recepcji tekstu, jest stworzenie spójnej i logicznej narracji. Przenalizujemy zatem problem spójności tematycznej, określanej jako „ciągłość w przepływie informacji" (Duszak 1998: 96) o charakterze lokalnym, która przekłada się na spójność na poziomie globalnym. W omawianym wierszu można wyróżnić trzy miejsca, które wymagają szczególnej uwagi tłumacza, żeby zachować walory komunikacyjne utworu. Można sformułować je jako pytania, na które odpowiedź młody odbiorca powinien znaleźć w tekście przekładu: Dlaczego myśliwy zasnął w trakcie polowania? Dlaczego wskoczył do studni? Jaka była reakcja syna zająca w zakończeniu? U Hoffmanna mamy naddatek informacyjny, ponieważ wszystkie odpowiedzi znajdziemy i w tekście, i na ilustracjach. U Twaina trudno znaleźć w tekście odpowiedź na pierwsze pytanie („Full soon the sweat begun to run/ And mortal heavy grew his gun"), ale tu pomaga obrazek intensywnie przygrzewającego słońca. Mniej *explicite* jest także odpowiedź na pytanie drugie. To wyjaśnienie tej sytuacji – u Hoffmanna myśliwy nie wpada (przypadkiem) do studni, ale wskakuje, żeby ratować swoje życie – przysporzyło uczestnikom konkursu najwięcej trudności (jest ono niejasne aż w sześciu przekładach). Poniższe studenckie przekłady pokazują, że przyczyna leży w wersjach M. Twaina.

MT
At last the hunter struck a well,
And in he plump'd with final yell,
The very moment that there rang
O'er all the place the loud "cheBANG !"

T01
W końcu Łowca wpadł do studni
Głos już jego wewnątrz dudni.

T02
Ucieczkę łowca skończył raptem
Do studni wpadł pięknym dwutaktem
I wtedy zając wycelował
Wymierzył broń, lecz spudłował.

ORBIS vol. 48.indb 248 2018-11-07 23:19:57

Co ciekawe, podobną zmianę i odejście od celowości działania myśliwego wprowadza opublikowany przekład z Wydawnictwa Tintenfaß:

LK
Myśliwy pragnął zgubić ślad,
lecz do głębokiej studni wpadł.

Zaznaczmy, że uczestnicy, którzy zaznaczyli zachowanie spójności jako problem tłumaczeniowy uniknęli wprowadzenia niejasności do narracji tekstu. Porównajmy przykładowy komentarz i zestawmy go z tłumaczeniem autorki oraz przekładem profesjonalnym.

K18
Dużym wyzwaniem było zachowanie spójności logicznej wiersza: wprowadzenie postaci żony myśliwego wymagało wytłumaczenia, że studnia, do której wskoczył bohater, znajdowała się blisko domu; istotna jest także lokalizacja małego zajączka, który, jeśli ma zostać poparzony kawą, musi znajdować się bezpośrednio pod oknem.

T18
Z życiem już żegnał się myśliwy,
Lecz nagle — oto cud prawdziwy,
Choć serce w piersiach ledwie dudni,
Do przydomowej dopadł studni.
Tylko co zdążył wskoczyć do niej,
Zając wypalił gromko z broni.

AP
Groźny myśliwy **przed dom dobiega,**
stoi tam studnia. O wielkie nieba!
Skacze do środka, nie ma co zwlekać!
I wtedy zając strzela w człowieka.

W obu przykładach widać wyjaśniające, eksplikujące podejście do tekstu oryginału. Przekład opublikowany jest ponadto bardziej zwięzły. Umiejętność kondensowania informacji bez utraty znaczenia można uznać za cechę przekładu profesjonalnego.

Kompensacja emocjonalna

Kompensację emocjonalną definiuję jako wprowadzanie do tekstu przekładu niezwerbalizowanych w oryginale emocji, w świadomym, strategicznym działaniu tłumacza, lub jako zabieg nieświadomy. Przyczyną może być postrzeganie potencjalnych braków w warstwie emocjonalnej tekstu wyjściowego i chęć skompensowania ich w oryginale. Nawiązuję tu do przekładoznawczego terminu kompensacji (por. Hervey i Higgins 1992, Piotrowska [2008]/2016).

Charakterystyczną cechą wierszy w zbiorze jest zdystansowanie narratora. To właśnie ambiwalenta postawa narratora, który powstrzymuje się od komentowania zachowań bohaterów (por. O'Sullivan 2000: 68), a także postawa protagonistów dziecięcych, którzy mimo kary nie okazują skruchy ani chęci poprawy, przyczyniły się do kontrowersyjności zbioru. Narrator, za wyjątkiem słowa 'wild' w odniesieniu do głównego bohatera, nie używa żadnych innych przymiotników opisujących bohaterów utworu i nie wartościuje ich zachowania. Interpretacja to już rola czytelnika, który na podstawie przedstawionej akcji sam może wyrobić sobie o opinię

ORBIS vol. 48.indb 249 2018-11-07 23:19:57

o postaciach z wiersza. Przenalizujmy określenia głównych bohaterów – Myśliwego i Zająca – użyte w tekstach wyjściowych i przekładach. Pokazują je poniższe tabele.

Zestawienie tłumaczeń dla istotnej jednostki przekładowej określającej głównego bohatera – zająca

Tekst wyjściowy niemiecki	**Tekst wyjściowy angielski**	**Tekst docelowy amatorski**	**Tekst docelowy profesjonalny**
der Has(e) das Häschen der kleine Hase	Brer Rabbit furry rascal spy	zając Psotnik Zając (T12) zając mściwy (T05, T07) zając spryciarz (T02) dzielny zając szarak (T10) szczwany zając (T18) (zając) nieborze (T13) Brach Zając, butny i cwaniacki (T06) futrzak (T01, T02, T17) futrzak mały (T01, T03) dowcipny futrzak (T09) wredny futrzak (T12)	zając (LK) szarak (LK) zając (AP)
		futrzasty łobuz (T06) urwis (T04) kudłaty rabuś mały (03) rabuś śmiały (T03) śmiałek (T18) szpieg (T06) cwaniak (T13) Cwaniak Szary (T12) królik złośliwy (T09)	

ORBIS vol. 48.indb 250 2018-11-07 23:19:58

Zestawienie tłumaczeń dla istotnej jednostki przekładowej określającej tytułowego bohatera – myśliwego

Tekst wyjściowy niemiecki	**Tekst wyjściowy angielski**	**Tekst docelowy amatorski**	**Tekst docelowy profesjonalny**
der Jäger der wilde Jäger der wilde Jägersmann	hunter terrible hunter dreadful hunter-man green old boy	myśliwy straszny myśliwy (T04, T11) niesforny myśliwy (T07, T08) zły myśliwy (T01) złośliwy myśliwy (T09) dziki myśliwy (T13) dziarski myśliwy (T10) szalony myśliwy (T16) okropny myśliwy (T17) myśliwy ciamajda (T12) myśliwy nielękliwy (T03) pan myśliwy (03) straszliwy łowca (T02) okropny łowca (T06) straszliwy łowczy (T18) tropiciel (T15) jeger (T10) Zieliński (T10) biedne chłopię (T02)	myśliwy (LK) dziki myśliwy (LK) łowca (LK) myśliwy (AP) groźny myśliwy (AP) ślepy myśliwy (AP) łowczy (AP)

Grupa przekładów amatorskich jest liczniejsza, w związku z tym w tej kategorii znajdziemy większą liczbę rozwiązań tłumaczeniowych. Część z nich można potraktować jako szeroko rozumiane synonimy (zając – szarak – futrzak; myśliwy – łowczy – łowca). Charakterystyczne dla przekładów amatorskich jest wprowadzanie wartościujących określeń. Niektóre z nich są inspirowane przekładem Marka Twaina (np. furry rascal – futrzasty łobuz), dla innych trudno znaleźć bezpośrednią motywację w powściągliwym tekście niemieckim. Autorzy nie komentowali zjawiska wartościowania, można zatem postawić tylko pewne hipotezy. Po pierwsze, określenia bohaterów, nadające im w przekładzie konkretną interpretację i rys charakterologiczny, zwiększają ilość materiału słownego i wydają się stanowić z perspektywy tłumacza wspomnianą „watę słowną”, ułatwiającą sprostanie największemu w tym zadaniu wyzwaniu tłumaczeniowemu, czyli wyrażeniu treści w rymowanej formie. Po drugie niektóre z określeń (nieobrze, chłopie) wydają się być odzwierciedleniem wyobrażeń o literaturze dziecięcej i jednocześnie próbą arachizacji. Po trzecie, może to być efekt nie zawsze świadomego udomowiania tekstu, wynikający z chęci wytłumaczenia i nazwania zachowań bohaterów wprost dla młodego czytelnika.

ORBIS vol. 48.indb 251 2018-11-07 23:19:58

Warto zauważyć, że wspomniane wycofanie narratora i brak wyrażania uczuć często był kompensowwany w różnych przekładach wierszy Hoffmanna: i w pierwszym tłumaczeniu na język polski, i w pierwszym tłumaczeniu na język angielski (autor nieznany, por. Brown i Jones 2015), i u Twaina a także w *Złotej różdżce* Wydawnictwa Egmont. Żona myśliwego, o której narrator milczy, a ilustracja Hoffmanna sugeruje osobę niezbyt sympatyczną staje się bez zastrzeń „miła" w trzech przekładach konkursowych (ze względu na łatwość rymu z formami czasu przeszłego), zaś u Pluszki „dość miła nawet". Kompensacja emocjonalna w przekładzie dla dzieci w ujęciu międzyjęzykowym i międzykulturowym stanowi bardzo ciekawe zjawisko i zasługuje na szersze omówienie.

Przekład humoru

Transfer humoru to jeden z klasycznych problemów tłumaczeniowych i przedmiot licznych analiz przekładoznawczych. W omawianym w artykule wierszu stanowi element dominanty. Efekty komiczne wynikają z fabuły utworu odwracającej tradycyjne role oraz z połączenia tekstu z warstwą ilustracyjną. Nie są natomiast osiągnięte przez trudne w tłumaczeniu gry słowne lub aluzje. Z licznych efektów komicznych wybierzmy zakończenie, w którym rozładowane zostaje napięcie zbudowane w czasie pościgu (*comic-relief*). Żywiołowa reakcja małego zająca u Twaina została dodatkowo wyolbrzymiona. Nie bez znaczenie jest również strona obrazkowa.

Jedna z uczestniczek zauważa:

> K18
> nie można sobie np. pozwolić na pominięcie informacji, że oblany kawą zajączek złapał łyżeczkę; nawet jeśli – jak to było w moim przypadku – decydujemy się na inną puentę, musimy uwzględnić ten detal w innym miejscu.

Przekład Pluszki kończy się bardzo zwięźle:

> – Kto mnie oparzył?! Kto chce po łapach? –
> krzyczy i łyżką nad głową macha.

W przekładzie Konopińskiego efekt humorystyczny został osłabiony, czy wręcz zniwelowany, a zaproponowane rozwiązanie stanowi dopowiedzenie względem materiału tekstowego i ilustracyjnego (na towarzyszącym obrazie widzimy, że tata-myśliwy znajduje się w studni).

> Zajączek starł gorący płyn
> i już do taty mknie jak w dym.

W przekładach amatorskich występuje duża różnorodność rozwiązań, od minimalistycznych wzorowanych na tekście Hoffmanna (jak w nagrodzonym T11), po rozbudowane, inspirowane przekładem Twaina.

ORBIS vol. 48.indb 252 2018-11-07 23:19:58

T11
„Któż mnie tak urządził?” sapie
I łyżeczką macha w łapie.

T02
Chwycił łyżkę futrzak pewnie
I już biegnie, krzycząc gniewnie,
Że zatłucze gbura, który
Odpowiada za te bzdury.
Szybko jednak zmieni zdanie,
Gdy przed własnym ojcem stanie.

T12
Wypadł z trawy jak w amoku,
Wymachując łyżką wokół.
„O, zanurzę ci ją w oku!
Przez cię plamę mam na boku!”
Wnet złość znikła u szaraka,
„Toć to tatuś!”, ale draka!

Zaskakują zakończenia, które finał czynią smutnym, zwłaszcza tekstu T18, którego autorka w rozbudowanym komentarzu sama podkreślała „rozrywkową” funkcję utworu.

Zająca syn — zajączek mały,
Co tuż pod oknem się przyczaił,
Łyżeczkę srebrną w locie złapał,
Po czym żałośnie się rozpłakał,
Bo kawa — a gorąca była!
W nos nieboraka poparzyła,
Więc wszystkich wkoło jął przeklinać;
Takiż historii smutny finał.

Konkluzje

Komentarze tłumaczeniowe uczestników konkursu wraz z przekładami dostarczają bardzo ciekawego materiału badawczego. Po jego analizie i porównaniu z opublikowanymi przekładami można sformułować następujące wnioski w odniesieniu do omówionych tekstów:

- komentarze wielu uczestników konkursu charakteryzuje typowe dla początkujących tłumaczy nakierowanie na słowo;
- przekłady amatorskie wykazują tendencję do dopowiedzeń i rozszerzeń – nie zawsze umotywowanych, w tym do kompensacji emocjonalnej – przy czym na ogół nie mają one charakteru uspójniającego czy eksplikującego (wpisuje się to w wyniki innych badań, opartych również na pracach kon-

ORBIS vol. 48.indb 253 2018-11-07 23:19:58

kursowych, pokazujących, że „eksplikowanie treści […] nie jest posunięciem, które początkujący tłumacze stosują powszechnie" (Data-Bukowska 2016: 152));
- wiele przekładów amatorskich, lub ich fragmenty, reprezentuje wysoki poziom rozwiązań warsztatowych i tłumaczeniowych;
- w wielu przypadkach można zaobserwować pozytywną korelację między poziomem świadomości tłumaczeniowej, manifestującej się trafnością i umotywowaniem uwag w komentarzach a jakością przekładu;
- przekłady profesjonalne charakteryzuje wysoki poziom warsztatu językowego i większa zwięzłość przy jednoczesnym zachowaniu treści;

Interesujące obserwacje nasuwają się po analizie wywiadów z profesjonalnymi tłumaczami literatury oraz przygotowanych przez nicht tekstów *Złotej różdżki* (2017). Mimo że koncepcja wydawnicza zakładała adaptację utworu i publikacja także została nazwana adaptacją, wywiady koncentrują się przede wszystkim wokół zagadnień przekładowych. Także analizowany w artykule wiersz „O groźnym myśliwym", chociaż określony w publikacji jako adaptacja, stanowi jedno z najwierniejszych tłumaczeń wśród omawianych tekstów. Pokazuje to rozbieżność między deklaracją wydawniczą a rzeczywistą realizacją utworów. Może nasunąć się wniosek, że adaptacja stanowi dla tych tłumaczy większe wyzwanie niż przekład i że pewniej czują się w bardziej sprawdzonej roli tłumaczy niż „adaptatorów" dzieła literackiego. Inne wyjaśnienie to koncepcja wydawnicza i jej realizacja. Anonosowana adaptacja Hoffmannowskiego oryginału w przypadku wielu utworów nie jest bowiem tym, czym obiecuje. Zamiast adaptacji często występują tłumaczenia, a za tekst wyjściowy nie zawsze służyły niemieckie utwory Hoffmanna lecz ich angielskie przekłady i pierwszy dziewiętnastowieczny polski tekst *Złotej różdżki*. Stawia to pytanie o dobre praktyki wydawnicze i profesjonalizm w przekładzie literatury dla dzieci i młodzieży.

Bibliografia

Teksty źródłowe:

Hoffmann Heinrich, *Lustige Geschichten und drollige Bilder für Kinder von 3-6 Jahren*, Rütten und Löning, Frankfurt am Main, 585 Auflage [1929].

Hoffmann Heinrich, *Slovenly Peter*, trans. Mark Twain, Limited Editions Club, New York 1935.

Hoffmann Heinrich, *Złota różdżka – Staś Straszydło, czytajcie dzieci, uczcie się jako to niegrzecznym bywa źle*, przekł.Wacław Szymanowski, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1987.

Hoffmann Heinrich, *Piotruś Rozczochraniec*, przekł. Lech Konopiński, Edition Tintenfaβ, Neckarsteinach 2015.

Hoffmann Heinrich, *Złota różdżka czyli bajki dla niegrzecznych dzieci*, adapt. Anna Bańkowska, Karolina Iwaszkiewicz, Zuzanna Naczyńska, Adam Pluszka, Michał Rusinek, Marcin Wróbel, Egmont Art, Warszawa 2017.

ORBIS vol. 48.indb 254 2018-11-07 23:19:58

Teksty krytyczne:

Albin Joanna, *The Reflective Translator: Strategies and Affects of Self-directed Professionals*, Peter Lang, Frankfurt am Main 2014.

Angelelli ClaudiaV., Jacobson Holly E., „Introduction: Testing and Assessment in Translation and Interpreting Studies: A Call for Dialogue between Research and Practice” [w:] C.V. Angelelli, H. E. Jacobson (red.), *Testing and Assessment in Translation and Interpreting Studies*, John Benjamins, Amsterdam–Philadelphia, 2009, 1–10.

Brown Jane, Jones Gregory, „Who translated *The English Struwwelpeter*? The self-effacing Alexander Platt”, *Struwwelpost* 21(2015): 20–24.

Cackowska Małgorzata, „O starej »Złotej rószczce« i nowej »Złotej różdżce, czyli bajkach dla niegrzecznych dzieci«, *Kultura Liberalna*, 35(2017), 29 sierpnia 2017, https://kulturaliberalna.pl/2017/08/29/malgorzata-cackowska-o-zlotej-rozdzce-kl-dzieciom/ (dostęp 14.03.2018).

Data-Bukowska Ewa, *Eksplicytacja w nieprofesjonalnym przekładzie polsko-szwedzkim. Perspektywa* kognitywna, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 2016.

Dunin, Janusz „Struwwelpeter, Stepka-Rastrepka czyli Złóta różdżka. Z dziejów kariery jednej książki”, [w:] *Złota Rószczka. Reedycja petersburskiego wydania z roku 1883*, Verso, Łódź 2003, 3–30.

Duszak Anna, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.

Dybiec-Gajer Joanna, *Złota różdżka – od książki dla dzieci po dreszczowiec raczej dla dorosłych*, Tertium, Kraków 2017.

García Álvarez Ana Maria „Der translatorische Kommentar als Evaluationsmodell der studentischen Übersetzungsprozesse”, *Lebende Sprachen*, 1(2008): 26–32.

García Álvarez Ana Maria 2007, „Evaluating Students' Translation Process in Specialised Translation: Translation Commentary”, *Journal of Specialised Translation,* 2007 (7): 139–163.

Gile Daniel, „Integrated problem and decision reporting as a translator training tool”, *Journal of Specialised Translation*, 2004(2): 2–20.

Hervey Sándor, Higgins Ian, *Thinking Translation. A Course in Translation Method*, Routledge, London 1992.

O'Sullivan, Emer, „Any thing to me is sweeter...: British Translations of Heinrich Hoffmann's *Struwwelpeter*, *Princeton University Library Chronicle*, 62, 2000, 1, 59–71.

PACTE, „Building a translation competence model”, [w:] F. Alves (red.), *Triangulating Translation*, John Benjamins, Amsterdam–Philadelfia 2003, 43–66.

PACTE, „First Results of a Translation Competence Experiment »Knowledge of Translation« and »Efficacy of the Translation Process«” [w:] J. Kearns (red.), *Translator and Interpreter Training. Issues, Methods and Debates*. Continuum, New York–London 2008, 104–126.

Piotrowska Maria, *Proces decyzyjny tłumacza. Podstawy metodologii nauczania przekładu pisemnego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2007.

Piotrowska Maria, „Strategia kompensacji kulturowej w przekładzie”, „Półrocznik Językoznawczy Tertium”, [2008] 2016 (1 &2): 215–223.

ORBIS vol. 48.indb 255 2018-11-07 23:19:58

Sauer Walter, „»Der Schlingel hat sich die Welt erobert...«, »Struwwelpeter«-Übersetzungen von 1847 bis 1871", [w:] *Struwwelpeters Welt*, red. J.W. Pommeranz, Verlag des Germanischen Nationalmuseums, Nürnberg 2009, 107–131.

Stahl, John Daniel, „Mark Twain's *Slovenly Peter* in the Context of Twain and German Culture", [w:] *The Translation of Children's Literature: A Reader*, red. G. Lathey, Multilingual Matters, Clevedon 2006, 211–224.

Abstract

A POEM FOR CHILDREN IN A PROFESSIONAL AND CROWDSOURCED TRANSLATION. „DER WILDE JÄGER" FROM STRUWWELPETER COLLECTION (SLOVENLY PETER) IN POLISH

Taking the 160th anniversary of the first Polish language publication of *Struwwelpeter* (*Złota różdżka*) as the starting point, the article begins with sketching a brief history of early *Struwwelpeter*'s translations, focusing on the revival of interest, both popular and academic, in this nineteenth-century classic of children's literature in the Polish context. The aim of the article is to analyse professional and amateur (crowdsourced) discourse on translation related to *Złota różdżka*. Further, its objective is to compare the professional texts (published translations of the poem „Der wilde Jäger") with the amateur translations of the same poem. The texts are discussed from the perspective of three quality determinants that have been established for the texts under consideration such as thematic cohesion, emotional compensation and translation of humour.

Keywords

children's literature in translation, amateur translation, crowdsourcing, translation competition, *Struwwelpeter, Shockheaded Peter*

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-22

Joanna Frużyńska (https://orcid.org/0000-0002-3316-0196)
Uniwersytet Warszawski

Osiemdziesiąt pięć lat z Emilem Tischbeinem. Polska historia książek dla dzieci Ericha Kästnera – edycje, ilustracje, komentarze

Mania czy Ania oraz *Emil i detektywi,* wydane odpowiednio w roku 2016 i 2017 przez Wydawnictwo Jung-off-ska z ilustracjami Joanny Rusinek, to najnowsze polskie edycje utworów Ericha Kästnera. Obie książki ukazały się z audiobookami, zrealizowanymi w wykonaniu Piotra Fronczewskiego. W ten sposób w roku 2018 przypadł już osiemdziesiąty piąty jubileusz obecności książek Ericha Kästnera na naszym rynku książki dziecięcej: pierwszym przetłumaczonym na język polski utworem była powieść kryminalna *Emil i detektywi,* opublikowana w roku 1933, dziś w ostatniej – według moich obliczeń dziesiątej – edycji należąca do nowości wydawniczych.

Moim celem jest prezentacja owych osiemdziesięciu pięciu lat polskiej recepcji twórczości dla dzieci Ericha Kästnera. Proste pytania, które zadawałam sobie na początku: czy autor *Latającej klasy* jest lub w swoim czasie (kiedy?) był popularny w Polsce? Jak oceniała go krytyka literacka, czy wpłynął w istotny sposób na ogólny obraz polskiej kultury dziecięcej? – okazały się trudniejsze, a odpowiedzi – o wiele mniej jednoznaczne, niż można by się spodziewać. Historia obecności utworów Kästnera w Polsce obfituje w paradoksy, w których odbija się jak w zwierciadle ciąg politycznych zawirowań, dzieje relacji polsko-niemieckich, przemiany polskiego rynku książki. Osobiście sądzę, że sinusoida popularności Kästnera odzwierciedla znacznie więcej niż tylko wąsko rozumianą politykę czy wydawniczą modę – jest znakiem przemian mentalności, wskazując przede wszystkim na pojawiające się co pewien czas, zwykle w warunkach demokratyzacji życia społecznego, okresy intensywnej refleksji nad kulturowym obrazem dzieciństwa, zagadnieniem praw dziecka i granic jego autonomii. Dzieje się tak, ponieważ Erich Kästner apeluje o odpowiedzialność dorosłych wobec dzieciństwa, dotykając problemu dziecięcej sytuacji egzystencjalnej.

Obraz polskiej recepcji twórczości Ericha Kästnera jest złożony, na różne sposoby zmienny w czasie. W roku 1999 – w stulecie urodzin pisarza – podobne do moich pytania (choć odnoszące się do całego dorobku, nie tylko do literatury dla dzieci) zadał sobie w znakomitym artykule[1] germanista Marek Hałub z Uniwersytetu Wrocławskiego; naszkicowany przez niego obraz dziejów edycji i recepcji twórczości Kästnera ukazuje w bardzo interesującym świetle ich polityczne uwa-

[1] M. Hałub, *Erich Kästner. W 100 rocznicę urodzin,* „Orbis Linguarum. Legnickie Rozprawy Filologiczne" 1999, vol. 12, s. 45–51.

ORBIS vol. 48.indb 257 2018-11-07 23:19:58

runkowania. Ja sama chciałabym poszerzyć przyjętą przez profesora Hałuba perspektywę w zakresie kultury dziecięcej, a także prześledzić wydarzenia ostatnich lat, które upłynęły od jubileuszu stulecia urodzin Ericha Kästnera.

Zacznę od przedstawienia historii polskich wydań książek dla dzieci Kästnera. Zapoczątkowany w latach trzydziestych proces przyswajania ich polskim czytelnikom zaowocował edycją łącznie siedmiu tytułów; liczba ta, choć niemała, stanowi jednak tylko połowę całego dorobku pisarza w dziedzinie literatury dziecięcej[2]; wykaz ten uzupełnia wydany w 2003 przez Wydawnictwo „Muchomor" *Don Kichot* w opracowaniu Ericha Kästnera, z ilustracjami Horsta Lemkego. Spośród siedmiu przetłumaczonych na język polski oryginalnych utworów Kästnera, pięć ukazało się już w dwudziestoleciu międzywojennym: jako pierwsza powieść *Emil i detektywi* (*Emil und die Detektive*, 1929) opublikowana w roku 1933 przez krakowskie wydawnictwo Księgarnia Powszechna w tłumaczeniu Dawida Lazera, z ilustracjami Waltera Triera, którego rysunki, tworzone do niemieckich oryginałów, zyskały w Polsce dużą popularność i pojawiały się w międzywojennych wydaniach kilku powieści.

Ciekawym i terytorialnie polskim (choć innojęzycznym) fenomenem jest szybka publikacja utworów Kästnera w przekładzie na język jidysz: powieść *Emil un di detektiwn* w roku 1935, a potem, w 1938, druga część przygód Emila, *Emil un di dray tsvilingen*, ukazały się w częściach, jako broszurowo wydane książeczki dołączone do dziecięcego dwutygodnika „Kinder-Frajnd", w przekładzie redaktora czasopisma – Mojsze Tajchmana.

Powieść opublikowana w niemieckim oryginale pod tytułem *Emil und die drei Zwillinge* (1934), stanowiąca kontynuację przygód bohatera książki *Emil i detektywi,* w roku 1937 ukazała się także po polsku, w przekładzie Hanny Lazerowej, pod zmienionym tytułem *Emil nad morzem* (*o Emilu i detektywach opowieść druga*). Powieść ta nigdy później nie została już w Polsce wydana i pozostaje dziś zupełnie nieznana czytelnikom. Zarówno polskie, jak i żydowskie przekłady powieści o przygodach Emila ukazywały się z ilustracjami Waltera Triera.

Obok wydań w języku jidysz publikowano w Polsce także skrócone i opracowane do celów dydaktycznych edycje powieści Ericha Kästnera w języku niemieckim, będące uproszczoną wersją tekstów oryginalnych. Odnalazłam trzy powieści Kästnera wydane w ten sposób – *Emil und die Detektive* w opracowaniu Marii Heroldowej (Książnica Atlas, Lwów-Warszawa 1935), *Der 35. Mai* w opracowaniu Jakuba Sandela (powieść wydana dwukrotnie, w 1935 i 1937 przez Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów-Warszawa) oraz opublikowaną w 1938 przez tę samą oficynę powieść *Das fliegende Klassenzimmer* w opracowaniu Józefa Klinghoffera.

Wracając do przekładów na język polski: w roku 1935 wydawnictwo Księgarnia Powszechna opublikowało kolejny utwór Kästnera: *Kruszynka i Antoś* (*Pünktchen*

[2] Nie licząc opracowanych przez Ericha Kästnera adaptacji tradycyjnych opowieści, np. o Dylu Sowizdrzale czy Münchhausenie – także nie publikowanych w Polsce. Z oryginalnych utworów nie przetłumaczono dotąd następujących: *Arthur mit dem langen Arm* (1931), *Das verhexte Telefon* (1932), *Die Konferenz der Tiere* (1949), *Als ich ein kleiner Junge war* (1957), *Das Schwein beim Friseur* (1962), *Der kleine Mann und die kleine Miss* (1967).

ORBIS vol. 48.indb 258 2018-11-07 23:19:58

und Anton, 1931), natomiast Nasza Księgarnia wydała w 1936 fenomenalną powieść *35 maja* (*Der 35. Mai oder Konrad reitet in die Südsee*, 1932). W tym samym roku warszawskie Wydawnictwo J. Przeworskiego opublikowało *Latającą klasę* (*Das fliegende Klassenzimmer,* 1933).

Kruszynka i Antoś, przetłumaczona w latach 30. przez Marcelego Tarnowskiego i wydana z ilustracjami Waltera Triera, ukazała się po wojnie tylko raz, w roku 1957, nadal w tłumaczeniu Tarnowskiego, lecz zilustrowana na nowo przez Andrzeja Pola. Powieść ta, w moim przekonaniu znakomita, zabawna i wyrazista pod względem ideowym, należy w dorobku Kästnera do książek zbliżających się najbardziej do problematyki utworów Janusza Korczaka, który wiele uwagi poświęcił analizie postaw rodzicielskich i krytyce dysfunkcyjnych relacji rodziców z dziećmi.

Latająca klasa, adresowana do nieco starszych odbiorców powieść realistyczna z akcją osadzoną w środowisku szkolnym, jest natomiast skoncentrowana na Kästnerowskim ideale nauczyciela i edukacji rozumianej jako wspieranie rozwoju immanentnie przynależnych dziecku wartości. Książka doczekała się dwóch wydań przedwojennych – w 1936 i 1939 opublikowało ją Wydawnictwo J. Przeworskiego, w przekładzie Tadeusza Zabłudowskiego i z ilustracjami Waltera Triera. *Latająca klasa* miała po wojnie trzy wznowienia (nadal w tłumaczeniu Zabłudowskiego), został także wydany audiobook, a ponadto powieść jest pamiętana ze względu na dwie ekranizacje.

Na przykładzie niemal dowolnie wybranych pierwszych polskich wydań powieści Kästnera, choćby obu opowieści o przygodach Emila lub *Latającej klasy*, można przedstawić tendencję znacznie rozleglejszą – charakterystyczną dla tłumaczeń Kästnera w dobie międzywojnia bardzo szeroko zakrojoną polonizację realiów. W tłumaczeniu Lazera Emil Tischbein nosi nazwisko Nodzyński, nie mieszka w Neustadt, lecz w Nowym Mieście, podróżuje natomiast do Krakowa, gdzie, na Placu Matejki, znajduje się hotel, umieszczony w niemieckim oryginale na berlińskim Nollendorfplatz. Mama daje Emilowi pieniądze dla babci w złotówkach, kradzieży dopuszcza się natomiast pan Pająk, odpowiednik czarnego charakteru o nazwisku Grundeis. W przypadku *Latającej klasy* zmiany idą być może jeszcze dalej, odnajdujemy je nawet w autotematycznej przedmowie, która ma formę toczonej w nieco poufałym tonie, stylizowanej na osobiste zwierzenia gawędy pisarza, pragnącego nawiązać więź z czytelnikami. Opowiada on o powstawaniu książki, o trudnościach z pisaniem „opowieści wigilijnej", której stale domagała się od niego matka, o swoim wyjeździe w poszukiwaniu śniegu, odnalezionego wreszcie w Zakopanem, u stóp Giewontu, gdzie narodziła się historia Janka Nałęcza, ucznia Gimnazjum im. Stefana Batorego w Toruniu. Nic nie wskazuje na związek Janka Nałęcza z jego niemieckim pierwowzorem, Jonathanem Trotzem z Johann-Sigismund Gymnasium w Kirchbergu; chyba jeszcze bardziej zmienia wymowę tekstu przekształcenie przedmowy, której autor szukał śniegu w pensjonacie u stóp Zugspitze, w Alpach Bawarskich. „Naturalizacja" świata przedstawionego nie była zresztą w owym czasie ani zjawiskiem wyjątkowym, ani inwencją polskich tłumaczy: Małgorzata Wysdak pisze o nieporozumieniach związanych z przekładem *Emila* na język szwedzki – w wersji tej zamieniono Berlin na Sztokholm, ale tłumacz zdecydował się pozostawić bez zmian kolej podziemną,

ORBIS vol. 48.indb 259 2018-11-07 23:19:58

nie istniejącą wówczas w Skandynawii[3]. Międzywojenne przekłady utworów Kästnera wielokrotnie wznawiano po wojnie, uwspółcześniając je na drodze „depolonizacji" świata przedstawionego, dokonywanej przez redaktorów.

Ze względu na odmienność przyjętej konwencji narracyjnej znacznie większą uniwersalnością odznaczał się natomiast polski przekład ostatniej spośród wydanych przed wojną książek Ericha Kästnera, specyficznie fantastycznej (czy może onirycznej) powieści publikowanej po polsku najczęściej pod tytułem *35 maja albo Jak Konrad pojechał konno do mórz południowych*, która zasługuje, z racji wielkiej wagi i dużego oddźwięku, na szersze omówienie. Jej jedyną przedwojenną edycją było tłumaczenie Stefanii Baczyńskiej, matki poety Krzysztofa Kamila; do dziś zresztą wydawnictwa publikujące książki, a także audiobooki zawierające powieść, korzystają z tego samego przekładu. Utwór wydano w roku 1936, tradycyjnie już z ilustracjami Waltera Triera, natomiast kolejne edycje, w liczbie czterech (z ogółem pięciu), przygotowane przez Naszą Księgarnię i Świat Książki, reprodukują znakomitą szatę graficzną opracowaną przez jednego z najważniejszych przedstawicieli Polskiej Szkoły Ilustracji – Bohdana Butenkę, który wykonał swój fenomenalny projekt jako bardzo młody człowiek, krótko po ilustratorskim debiucie, do pierwszego powojennego wydania powieści Kästnera w roku 1957.

Szata graficzna książki zdradza całościowy, awangardowy zamysł, a jednocześnie jest dziełem sztuki rozwijającej się w warunkach permanentnych niedoborów, sztuki operującej prostą, zwięzłą formą, skromnej w rysunku, monochromatycznej, przystosowanej do ograniczonych możliwości technicznych peerelowskiej poligrafii i rekompensującej śmiałą wyobraźnią braki materiałów i niską jakość druku[4]. Warto podkreślić wieloaspektowość koncepcji Butenki, który nie ograniczył się do sporządzenia tradycyjnie rozumianych ilustracji, lecz zaprojektował także typografię (wiele przykładów gry z krojem czcionki, jej umiejscowienia na stronie, quasi-komiksowego związku tekstu z obrazem) i wykorzystanie przestrzeni kartki, często podejmując próby naśladowania właściwości świata przedstawionego za pomocą materii książki (czarne tło oznaczające ciemność, ostentacyjne „kadrowanie" rysunku, postacie „wychodzące" poza stronę, żartobliwe koncepty, np. ciągi kropek jako odzwierciedlenie piasku). Charakterystyczna jest dla pracy Butenki także powracająca wielokrotnie technika kolażu, polegająca na włączaniu w przestrzeń rysunku fotograficznych artefaktów. Prostota konturu i zastosowanych technik nasuwa oczywiste skojarzenia z pracami dzieci, ale nie stylizacja wydaje mi się najbardziej znacząca, lecz specyficzna dla Butenki strategia współ-tworzenia, komentowania i interpretowania ilustracją.

Bohdan Butenko poza powieścią *35 maja* zilustrował także najsłynniejszą chyba książkę w dorobku autora – młodzieżową historię kryminalną *Emil i detektywi*. Ilustracje Butenki były reprodukowane pięciokrotnie: w latach 1957 i 1969, 1975 i 1980 w wydaniach Naszej Księgarni oraz w przygotowanej przez Świat Książki reedycji z 1997.

---

[3] M. Wysdak, *Czy można zapomnieć o moraliście, pacyfiście, autorze licznych powieści dla dzieci i dorosłych Erichu Kästnerze?*, „Guliwer" 2005, nr 4, s. 60.

[4] Por. H. Lebecka, *„35 maja" – trzydzieści lat później*, „Nowe Książki" 1988, nr 1, s. 27.

ORBIS vol. 48.indb 260 2018-11-07 23:19:58

Dzieje powieści *Emil i detektywi* zasługują na uwagę nie tylko ze względu na ilustracje – jest to także najczęściej wznawiana i najczęściej tłumaczona na polski książka Ericha Kästnera, w przeciwieństwie do wielu innych, publikowanych często od początku w tym samym przekładzie. *Emil i detektywi* miał łącznie cztery tłumaczenia – wspominany wyżej przekład Dawida Lazera z roku 1933 oraz trzy wydane po wojnie: przekład Juliusza Stroynowskiego z roku 1957, Leonii Gradstein z 1975 i Karoliny Kuszyk z 2010.

Szczegółową analizę komparatystyczną poświęconą tłumaczeniu nazw własnych (osobowych i miejscowych) w polskich przekładach powieści przeprowadził Jarosław Ślawski, który odnajduje w czterech wersjach *Emila...* znaczne zróżnicowanie translatorskich strategii[5]: przedwojenne spolszczenie Dawida Lazera jest przykładem tłumaczenia adaptującego, w którym wszystkie elementy obce są zastępowane rodzimymi, czasem na zasadzie semantycznej analogii, na przykład Emil Tischbein nosi nazwisko Nodzyński[6], a czasem arbitralnie, na przykład „kleine Dienstag" stał się „małym Wieczorkiem" (s. 129), uzyskując po prostu bardzo popularne polskie nazwisko (wybrane być może ze względu na związek z czasem bądź fonetyczne podobieństwo do wyrazu „wtorek"). Podróż Emila z Neustadt do Berlina, przedstawiona jako wycieczka z Nowego Miasta do Krakowa, ma w tłumaczeniu Lazera bardzo starannie opracowaną topografię: przestrzenne relacje między dworcem Kraków Podgórze i przystankiem tramwajowym na końcu Starowiślnej, w pobliżu ulicy Na Gródku (s. 92, 115, 120), całkiem realistycznie oddają oryginalne zależności w miejskiej przestrzeni ówczesnego Berlina (dworzec Berlin Zoologischer Garten i przystanek na Kaiserallee – obecnie Bundesallee, róg Trautenaustrasse). W rzadkich przypadkach, gdy wymieniane w tekście adresy nie są miejscem akcji i bezpośrednio nie wiążą się ze zdarzeniami przedstawionymi, Lazer stosuje dokładne tłumaczenie, np. „ulica Ratuszowa" zamiast „Rathausstrasse" (s. 56).

Przekład Leonii Gradstein charakteryzuje Ślawski jako tłumaczenie dokumentarne[7] – autorka pozostawia w oryginalnym brzmieniu niemal wszystkie niemieckie nazwy własne, zarówno miejscowe, jak i osobowe (pojedyncze wyjątki to głównie przezwiska, np. „Pony Kapelusik" czy „Profesor"[8]). W jej tłumaczeniu Emil nosi niemieckie nazwisko Tischbein (s. 40), co w polskich edycjach powieści jest wyjątkiem, ponieważ Juliusz Stroynowski i Karolina Kuszyk – w odstępie ponad sześćdziesięciu lat – zdecydowali się nadać bohaterowi spolonizowane nazwisko: Nogalski[9] (Stroynowski) i Stołek[10] (Kuszyk). Oba tłumaczenia zostały w artykule Ślawskiego uznane za przykłady strategii mieszanej – Karolina Kuszyk tłumaczy wszystkie niemieckie nazwy miejscowe i niektóre nazwiska, na przykład: „Emil Stołek" i „mały

---

[5] Por. J. Ślawski, *Das Problem der Übersetzung von Namen am Beispiel des Kinderromans „Emil und die Detektive" von Erich Kästner*, [w:] *Kompetenzen des Translators. Theorie – Praxis – Didaktik*, t. 4, red. I. Bartoszewicz, A. Małgorzewicz, Wrocław-Dresden 2013, s. 316.

[6] E. Kästner, *Emil i detektywi*, przeł. D. Lazer, Kraków 1939, s. 57.

[7] J. Ślawski, *Das Problem...*, s. 316.

[8] E. Kästner, *Emil i detektywi,* przeł. L. Gradstein, Warszawa 2017, s. 22 (Pony Kapelusik), s. 89 (Profesor).

[9] E. Kästner, *Emil i detektywi*, przeł. J. Stroynowski, Warszawa 1969, s. 54.

[10] E. Kästner, *Emil i detektywi,* przeł. K. Kuszyk, Toruń 2010, s. 42.

ORBIS vol. 48.indb 261 2018-11-07 23:19:58

Wtorek" (s. 77), a także „ulica Ratuszowa" (s. 41) i „plac Nollendorfa" (s. 8) (choć ten przekład zaciera pochodzenie nazwy placu, ponieważ Nollendorf jest nazwą miejscowości), ale większą część nazwisk bohaterów pozostawia w oryginalnym brzmieniu, na przykład „Grundeis" (s. 46), „Krummbiegel" (s. 77), „Mittenzwey" (s. 78), natomiast Juliusz Stroynowski na ogół nie tłumaczy nazwisk, choć często przekłada nazwy miejscowe, część z nich pozostawiając jednak w oryginale, co zresztą może narażać autora na zarzut niekonsekwencji, bo na przykład odnajdziemy w powieści „ulicę Ratuszową" (s. 52) obok „Schumannstrasse" (s. 93) czy „plac Praski" (s. 122) sąsiadujący w tekście z „Nollendorfplatz" (s. 124).

Zróżnicowanie tłumaczeń nie ogranicza się jednak do nazw własnych, oczywiste różnice wynikają chociażby z dużej rozpiętości w czasie (lata 30. XX wieku – koniec pierwszej dekady XXI wieku). Najbardziej różni się od pozostałych tłumaczenie Dawida Lazera, ze względu na międzywojenną ortografię („miljon" s. 49, „ztyłu" s. 55), fleksję („kupno akcyj" s. 35, „za plecyma" s. 56, „kolorowemi" s. 57) i leksykę („odumarł go ojciec jego" s. 23). Tłumacze mają także odmienne koncepcje przekładu adekwatnego; można tu zaobserwować swoisty paradoks – adaptujące świat przedstawiony do polskich realiów tłumaczenie Lazera jest jednocześnie najbardziej dokładne na poziomie leksykalno-gramatycznym. Dawid Lazer najczęściej spośród wszystkich czworga tłumaczy decyduje się na przekład literalny, bez zabiegów ułatwiających dziecięcym czytelnikom interpretację teksu. Dla przykładu: gdy Emil chce podkreślić, że może samodzielnie ułożyć swoją walizkę na półce w pociągu, wypowiada zdanie "Ich bin doch nicht aus Pappe!"[11], które Lazer tłumaczy jako: „nie jestem przecież z tektury" (s. 58). Juliusz Stroynowski i Leonia Gradstein próbują się zbliżyć do znaczenia idiomu, decydując się na niedosłowny przekład: „nie jestem przecież fajtłapą" (Stroynowski, s. 40) i „nie jestem przecież ciamajda" (Gradstein, s. 55), podczas gdy Karolina Kuszyk wybiera zdanie niejednoznaczne, ale wskazujące na podobne tworzywo: „nie jestem przecież z papieru" (s. 43). W wielu fragmentach tekstu da się zauważyć tendencja Dawida Lazera do przekładu literalnego, którego przeciwieństwem jest pełne translatorskich innowacji tłumaczenie Leonii Gradstein – charakterystyczne są dla jej przekładu przekształcenia formy językowej, a także liczne opuszczenia, sięgające czasem całego zdania złożonego.

Podobny cel – zwiększenie komunikatywności tekstu – osiąga Karolina Kuszyk, która jednak – w przeciwieństwie do Leonii Gradstain – nie stosuje skrótów i przekłada całość tekstu, nie cofając się jednak przed uwspółcześniającymi utwór zmianami (na przykład: nieżyjący ojciec Emila w trzech polskich tłumaczeniach jest „blacharzem", w przekładzie Kuszyk – „hydraulikiem", s. 16).

Przyjrzyjmy się jednemu zdaniu – „Denn Vorsicht is, wie es so schön heißt, die Mutter der Porzellankiste" (s. 16) w czterech wariantach :

Dawid Lazer: „Bo ostrożność, jak to pięknie mówią, jest matką skrzyni z porcelaną" (s. 27);

[11] E. Kästner, *Emil und die Detektive*, Hamburg-Zurych 1994, s. 32 [numer stron wg skanu dostępnego online: http://de.engelhardt.nl/wp-content/uploads/SERGIUS-Erich_Kaestner_Erich_Emil_und_die_Detektive.pdf]

ORBIS vol. 48.indb 262 2018-11-07 23:19:58

Juliusz Stroynowski: „... jak pięknie mówi przysłowie, ostrożność jest matką skrzyni z porcelaną" (s. 26);

Leonia Gradstein: „Bo ostrożność jest, jak powiada niemieckie przysłowie, matką skrzyni z porcelaną" (s. 21);

Karolina Kuszyk: „...ostrożność, jak to mówią, nigdy nie zawadzi" (s. 20)

Dokonane w tym miejscu wybory obrazują znacznie rozleglejsze strategie czworga tłumaczy: Dawid Lazer kopiuje na ogół znaczenia leksykalne i strukturę składniową, poszukując pełnej ekwiwalencji formalnej; Juliusz Strojnowski, nie odchodząc zbyt daleko od literalnego znaczenia, modyfikuje jednak szyk, nadając zdaniu swoistą elegancję, a ponadto wprowadza wyraz „przysłowie", by poinformować czytelnika, że ma do czynienia z idiomem. Późniejsze przekłady odznaczają się większą swobodą: Leonia Gradstein idzie jeszcze dalej niż Stroynowski, dodając, że chodzi o niemieckie przysłowie; zabieg ten dodatkowo ułatwia interpretację tekstu i ma walor dydaktyczny jako źródło wiedzy o języku oryginału. Strategia Karoliny Kuszyk jest całkowicie podporządkowana usprawnieniu komunikacji, i choć jej tłumaczenie jest z pewnością najbardziej inteligibilne, najmniej przekazuje z estetyki pierwowzoru, pomijając obrazowy niemiecki idiom, którego wdzięk podkreśla przecież sam narrator.

By zobrazować różnice stylistyczne między czterema tłumaczeniami, porównajmy przekłady zdania z rozdziału ósmego; na widok złoczyńcy siedzącego na tarasie kawiarni wypowiada je kolega Emila, Gustaw:

„Dort drüben sitzt der Schweinehund, der ihm das Geld geklaut hat [...], mit der schwarzen Melone auf dem Dach" (s. 66).

Dawid Lazer: „Tam [...] siedzi ta świnia, co mu buchnęła forsę [...], w czarnym meloniku na czubie" (s. 123);

Juliusz Stoynowski: „Tam [...] siedzi ten łajdak, który mu podwalił pieniądze [...], w czarnym meloniku na łbie" (s. 106);

Leonia Gradstein: „Tam siedzi ten łotr, który zgarnął jego pieniądze [...], w meloniku" (s. 89);

Karolina Kuszyk: „Tam siedzi ta świnia, która go okradła [...], w czarnym kapelutku na makówce" (s. 74–75).

Tłumacze dokonują odmiennych wyborów leksykalnych, widoczna jest jednak – w trzech tłumaczeniach – tendencja do naśladowania stylu swobodnej mowy nastoletnich chłopców (przekład Lazera, dziś niemal dziewięćdziesięcioletni, nie brzmi tu wcale archaicznie w porównaniu z pozostałymi). Efekt kolokwialności i slangowego charakteru wypowiedzi – zgodny, jak sądzę, z intencją Ericha Kästnera – nie występuje tylko w przekładzie Leonii Gradstein, konsekwentnie posługującej się językiem ogólnym, czasem nawet z nutką stylistycznego uwznioślenia.

Reasumując: cztery polskie tłumaczenia powieści *Emil i detektywi* różnią się: konwencją przekładu nazw własnych (tylko Lazer adaptuje je do polskich warunków, pozostali tłumacze zachowują realia niemieckie, przy czym Gradstein pozostawia nazwy własne w oryginale, Stroynowski i Kuszyk częściowo je tłumaczą, częściowo zachowują w pierwotnym brzmieniu); strategią poszukiwania ekwiwalencji (Lazer i – w mniejszym stopniu – Stroynowski dążą do podobieństwa struktur składniowych i leksykalnej identyczności, Gradstein i Kuszyk wybierają raczej adekwatność

ORBIS vol. 48.indb 263 2018-11-07 23:19:58

znaczenia, często decydując się na interpretujące modyfikacje); stylem, zwłaszcza w dialogach postaci dziecięcych (Lazer, Stroynowski i Kuszyk wybierają leksykę kolokwialną, często młodzieżową gwarę, Gradstein natomiast przejawia tendencję do stosowania polszczyzny literackiej).

Powieść *Emil i detektywi* bije rekordy popularności nie tylko jeśli idzie o liczbę tłumaczeń. Jeszcze liczniejsze jest grono ilustratorów: poza wspomnianym Butenką oraz – rzecz jasna – Walterem Trierem, powieść *Emil i detektywi* zilustrowały: w edycji z 1993 r. Teresa Wilbik[12] (ciekawe, świadomie nawiązujące do estetyki gazetowej rysunki znakomicie dopasowane do wielkomiejskiej przestrzeni akcji oraz sensacyjnej fabuły), Małgorzata Wojnowska-Sobecka w 2010 oraz – ostatnio – Joanna Rusinek.

Jedną książkę Kästnera – *Latającą klasę* w wydaniu z roku 1957 – zilustrował Jerzy Srokowski, ważny przedstawiciel Polskiej Szkoły Ilustracji, znany pewnie niemal każdemu Polakowi jako autor legendarnych ilustracji do książek Janusza Korczaka, przede wszystkim do powieści *Król Maciuś Pierwszy.* Znacznie bardziej realistyczne, a także skromniejsze, zarysowane czarną kreską ilustracje do *Latającej klasy* odznaczają się jednak podobnym stylem: ujmujące, pełne wyrazu twarze chłopców, uchwycone kilkoma ruchami krajobrazy i niepokojąco skomponowane dynamiczne sceny grupowe natychmiast przywodzą na myśl książki Janusza Korczaka.

Obrazu przetłumaczonej na polski twórczości Ericha Kästnera dopełniają jeszcze dwie powieści wydane po wojnie. Pierwsza z nich to *Mania czy Ania* (*Das doppelte Lottchen*, 1949), bardzo popularna, wznawiana dziewięciokrotnie historia dwóch identycznych bliźniaczek, oparta na rodzinnym *qui pro quo*, publikowana stale, od roku 1956 do dziś w tłumaczeniu Leonii Gradstein i Janiny Gillowej, z ilustracjami Ireny Kuczborskiej lub Ewy Salamon, a ostatnio – Joanny Rusinek.

Drugim z wspomnianych tekstów jest utwór znany polskiemu czytelnikowi pod tytułem *Michałek z pudełka od zapałek* (*Der kleine Mann*, 1963), wydany dotąd dwukrotnie, w roku 1966 przez Naszą Księgarnię oraz w 2010 przez wydawnictwo „Dwie Siostry". Obie edycje zwierają piękne i wielokrotnie nagradzane ilustracje Zbigniewa Rychlickiego – drobne winiety i całostronicowe, barwne plansze utrzymane kolażowej w stylistyce budzącej skojarzenia z kubizmem.

Warto też wspomnieć o audiobookach, bo dźwiękowe wersje utworów dla najmłodszych są obecnie najbardziej popularną formą edycji utworów Kästnera: wydawnictwo Edyty Jungowskiej przygotowało w ostatnich latach sześć tytułów, dekadę wcześniej audiobooki z powieściami autora *Latającej klasy* opublikowało warszawskie wydawnictwo Audio Liber.

Największej liczby wznowień doczekała się powieść *Emil i detektywi*, tuż za nią – *35 maja*. Nie licząc audiobooków, uproszczonych wydań niemieckich i książek

[12] Wybitna przedstawicielka Polskiej Szkoły Ilustracji, nagrodzona między innymi srebrnym medalem na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Edytorskiej IBA w Lipsku w 1971 oraz „Złotym Jabłkiem" na Międzynarodowym Biennale Ilustracji Książkowych w Bratysławie w 1979 r. Por. A. Wincencjusz-Patyna, *U źródeł światowych sukcesów Polskiej Szkoły Ilustracji,* „Quart. Kwartalnik Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego" 2009, nr 1 (11), s. 9.

ORBIS vol. 48.indb 264 2018-11-07 23:19:59

w jidysz, w Polsce wyszły łącznie 34 różne edycje dziecięcych powieści Kästnera. Z oczywistych względów pojawia się chęć, by oszacować skalę obecności pisarza w polskiej kulturze: czy tak często wznawiany autor jest znany?

Próbę odpowiedzi zacznę od cytatu z artykułu opublikowanego w roku 2000 w czasopiśmie „Guliwer", w numerze poświęconym literaturze niemieckiej dla młodych czytelników. Autorka artykułu, Lidia Błaszczyk, komentując znajomość literatury niemieckiej wśród młodych ludzi, stwierdza:

„Gdy spytać kogoś lubiącego czytać, jakie książki niemieckie poznał w dzieciństwie, po chwili namysłu wymieni zapewne *Baśnie* braci Grimm, *Dziadka do orzechów* Hoffmanna, *Winnetou* Karola Maya... i niewiele więcej. Może dorzuci jeszcze jakąś powieść Ericha Kästnera czy bardzo już staroświeckie: *Złotą Elżunię* Eugenie Marlitt albo *Przekorę* Emmy von Rhoden"[13].

Nieco dalej, postulując przygotowanie kanonu niemieckojęzycznych tekstów dla dzieci, Lidia Błaszczyk pisze: „Dziś chciałabym się skupić na kilku autorach współczesnych, znanych u nas słabo albo wcale", i zalicza do nich Ericha Kästnera, który nieco wcześniej został przez nią wymieniony w gronie najszerzej znanych. Sprzeczność ta po chwili zostaje wyjaśniona bardzo ograniczoną, zdaniem autorki, dostępnością utworów Kästnera w języku polskim:

> [...] Zacznę od najstarszego – Ericha Kästnera. To nazwisko zaskakuje wśród autorów nieznanych. Należy on w Polsce do ulubionych pisarzy dziecięcych i ta część twórczości, jaką poświęcił najmłodszym, jest na ogół przetłumaczona. Tym bardziej więc dziwią braki: do dziś nie została wydana ani *Die Konferenz der Tiere (Narada zwierząt)*, ani wspomnieniowa *Als ich ein kleiner Junge war (Gdy byłem małym chłopcem)*, którą to książkę uhonorowano w 1960 Medalem im. H. Ch. Andersena. Nie znamy też drugiej części *Michałka z pudełka od zapałek* czyli *Der kleine Mann und die kleine Miss* (*Człowieczek i mała panienka*). Dalszy ciąg *Emila i detektywów – Emil und die drei Zwillinge* (*Emil i troje bliźniąt*) został, co prawda, przetłumaczony jako *Emil nad morzem* w latach trzydziestych, ale maniera spolszczania imion i realiów nie zachęca do wznowienia, trzeba by raczej zdobyć się na nowy przekład. Polskim dzieciom należy się też znajomość dwóch innych utworów Kästnera. Są to: *Das verhexte Telefon (Zaczarowany telefon)* i *Das Schwein beim Friseur (Świnia u fryzjera)*. Obecnie, gdy dzieło tego pisarza jest już zamkniętą całością, nic chyba nie stoi na przeszkodzie, by uzupełnić je dla czytelników polskich[14].

W późniejszym o pięć lat numerze „Guliwera" ukazał się artykuł Małgorzaty Wysdak pod wiele mówiącym tytułem: *Czy można zapomnieć o moraliście, pacyfiście, autorze licznych powieści dla dzieci i dorosłych Erichu Kästnerze?*[15] Tekst poświęcony jest przede wszystkim omówieniu życia i twórczości pisarza (jak większość polskich publikacji na temat Kästnera, na ogół mających charakter popularyzatorski), zawiera nieco ciekawych szczegółów na temat biografii i europejskiej recepcji jego utworów; impulsem do jego napisania była prawdopodobnie chęć, by twórczość Kästnera ocalić od zapomnienia.

---

[13] L. Błaszczyk, *Czy naprawdę ją znamy?,* „Guliwer" 2000, nr 3, s. 7.
[14] Ibidem, s. 8.
[15] M. Wysdak, *Czy można zapomnieć...*, s. 58–62.

ORBIS vol. 48.indb 265 2018-11-07 23:19:59

Znany czy nieznany? Popularny czy zapomniany? Widoczny w artykułach Lidii Błaszczyk i Małgorzaty Wysdak paradoks jest być może echem innego paradoksu, by tak rzec – pokoleniowego. Gdy prześledzimy dzieje edycji Kästnera, przekonamy się o zmienności trendów wydawniczych, wpływających znacząco na jego recepcję: popularność Kästnera najsilniej rozkwitła w dwudziestoleciu międzywojennym, w latach trzydziestych, gdy w niedługim czasie ukazało się w Polsce pięć tytułów jego autorstwa, czasem w więcej niż jednym wydaniu. W latach czterdziestych Kästner jako twórca tekstów dla dzieci nie był w Polsce wydawany, ani na terenach anektowanych w trakcie wojny przez III Rzeszę[16] (jako antyfaszysta był w Niemczech objęty zakazem druku i stał się przymusowym emigrantem wewnętrznym) ani w latach powojennych, natomiast u schyłku lat pięćdziesiątych, na fali odwilży, znów rozpoczął się wydawniczy boom: w krótkim czasie wydano niemal wszystkie przełożone w międzywojniu powieści Kästnera, a także dwie kolejne powieści: *Michałek z pudełka od zapałek* oraz *Manię czy Anię*. W latach sześćdziesiątych wydano cztery książki Kästnera, ale w siedemdziesiątych i osiemdziesiątych – po dwie, więc łącznie tylko cztery w ciągu dwóch dekad. Lata dziewięćdziesiąte to kolejny powrót popularności autora *Latającej klasy* – w pierwszym dziesięcioleciu po zmianie ustroju ukazało się sześć książek i tendencja ta może się najprawdopodobniej utrzymać, bo po roku 2000 opublikowano łącznie 9 wydań różnych utworów dla dzieci. Oznacza to, że książki Ericha Kästnera były łatwo dostępne w latach trzydziestych, późnych pięćdziesiątych i sześćdziesiątych[17] oraz dziewięćdziesiątych i późniejszych, trafiając w tych okresach do szerokiego grona czytelników. Pisarz dobrze znany jednej generacji może pozostawać stosunkowo mało znany kolejnej, choć kolejne przewroty polityczne czy zmiany na rynku książki mogą uczynić go popularnym dla następnego pokolenia. Wiele wskazuje na to, że w Polsce Erich Kästner jest pisarzem pradziadków, dziadków i wnuków, nieznanym (przynajmniej z lektur okresu dzieciństwa) środkowemu pokoleniu, rocznikom siedemdziesiątym i osiemdziesiątym.

Kolejny paradoks ma charakter polityczny, ciekawie opisuje go w Marek Hałub: pierwsza, międzywojenna faza recepcji Kästnera w Polsce miała w jakimś sensie naturalny, rzetelny charakter: w jego twórczości poszukiwano sensów, które istotnie niosła. W dobie popularności utworów Korczaka i Makuszyńskiego, wierszy Tuwima, Czechowicza czy Iłłakowiczówny nie dziwi sympatia polskiej publiczności literackiej dla Ericha Kästnera, pełnego szacunku dla dzieciństwa i zrozumienia dla wrażliwości niedorosłych; w jego twórczości, podobnie jak w utworach wymienionych pisarzy,

[16] Por. M. Hałub, *Erich Kästner...*, s. 46

[17] Znaczna liczba wznowień książek dla dzieci Ericha Kästnera po odwilży 1956 r. znajduje odzwierciedlenie w czytelnictwie – w grudniowym (nr 12) „Poradniku Bibliotekarza" z roku 1961 bibliotekarka Janina Dymek z Biblioteki dla Dzieci i Młodzieży nr XXI w Warszawie w artykule *Erich Kästner i jego książki dla dzieci i młodzieży* (s. 372–375) omawia ze stanowiska pracującego z dziećmi bibliotekarza tłumaczone na polski książki Kästnera. W artykule dominują przydatne bibliotekarzom streszczenia i komentarz pedagogiczny, ale liczne spostrzeżenia autorki dowodzą, że książki Kästnera są często wypożyczane i komentowane przez czytelników, Janina Dymek odnotowuje nawet w zarysach tematy toczących się wokół nich dyskusji.

ORBIS vol. 48.indb 266 2018-11-07 23:19:59

rysował się wyraźnie sprzeciw wobec poniżenia dzieciństwa, wiele dziesięcioleci później spopularyzowany na świecie pod nieco mylącą nazwą: antypedagogika.

Kres pierwotnej, udanej recepcji położyła II wojna światowa; po jej zakończeniu Erich Kästner, za względu na krytykę faszyzmu i odwagę, która nakazała mu pozostanie w Niemczech mimo nasilających się represji, oraz szacunek dla etosu lewicy, stał się ulubionym zachodnioniemieckim pisarzem komunistycznego reżimu. Powojenna obecność Kästnera w polskiej kulturze literackiej nie miała jednak właściwie związku z literaturą dla dzieci (drukowano wówczas – głownie w „Szpilkach" – satyryczne wiersze Kästnera dla dorosłych odbiorców). Zmieniło się to po odwilży gomułkowskiej, ale w niedługim czasie, wraz z usztywnieniem kursu komunistycznej władzy, wywrotowe powieści Kästnera przestały się ukazywać. Sytuacja zmieniła się na korzyść właściwie dopiero po upadku komunizmu, gdy wraz z ożywieniem wydawniczym dostrzegamy także wzrost zainteresowania Kästnerem polskich krytyków i literaturoznawców (przede wszystkim pracujących na polskich uniwersytetach historyków literatury niemieckiej).

Marek Hałub obszernie cytuje – z krytycznym komentarzem[18] – artykuł Leszka Golińskiego[19], będący przykładem lektury podporządkowanej ideologii. Goliński (pisarz i publicysta urodzony w 1920) pisze przede wszystkim o pacyfistycznych wierszach Kästnera, pełnych ukrytego za ostrą ironią bólu i sprzeciwu wobec tragicznej ofiary, jaką złożyło młode pokolenie Niemców na frontach I wojny światowej. Mimo to publicysta rozpoczyna swój artykuł od wspomnień własnego dzieciństwa, gdy przez niemal rok Emil Tischbein towarzyszył mu na każdej lekcji języka niemieckiego, bo przed wojną utwory niemieckiej literatury dla dzieci, w tym powieści Kästnera – na ile mogę to ocenić, wnioskując z uwag rozsianych w różnych tekstach – znacznie szerzej niż obecnie wykorzystywano w glottodydaktyce[20]. Goliński oskarża nieokreślonych sprawców (wydawców? tłumaczy? nauczycieli?) o zaciemnianie prawdy tekstu Kästnera; dopiero po wojnie, jako dorosły, samodzielny czytelnik odkrył, że Erich Kästner jest pisarzem wielkiej, ogarniającej także literaturę dziecięcą, rewolty. Wyczytując z *Emila i detektywów* przede wszystkim krytykę ustroju kapitalistycznego (który miałby być jedyną przyczyną kłopotów Emila), a także przypisując sarkastyczną intencję zamykającej powieść żartobliwej uwadze babci Emila („pieniądze należy przesyłać pocztą"), Goliński z pewnością popada w (programowy, niestety) *misreading*, pod tym względem Marek Hałub z pewnością ma rację. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że wiele innych spostrzeżeń autora artykułu z 1949 r. można by uznać dziś za trafne, gdyby zostały ubrane w inne słowa, uwolnione z werbalnych przymusów komunistycznej nowomowy.

---

[18] M. Hałub, *Erich Kästner...*, s. 47.

[19] L. Goliński, *Uśmiech smutnego wieku*, „Odra" 1949, nr 49/50, s. 4.

[20] W marcowym numerze czasopisma „Języki Obce w Szkole" z roku 2016 ukazał się natomiast artykuł proponujący wszechstronne wykorzystanie w dydaktyce języka niemieckiego jako obcego filmowej adaptacji powieści *Emil i detektywi* w reżyserii Franziski Buch (2001). Patrz D. Tomczuk, *Adaptacje filmowe powieści Ericha Kästnera w kształceniu zintegrowanych sprawności językowych* „Języki Obce w Szkole" 2016, nr 1, s. 39–44. Czasopismo dostępne online: http://jows.pl/sites/default/files/wydania/jows_01_2016.pdf

ORBIS vol. 48.indb 267 2018-11-07 23:19:59

Co do wywrotowego potencjału tekstów Kästnera – zagadnienie to powraca przez całe dziesięciolecia w różnych kontekstach. Polscy badacze literatury dziecięcej nieustannie pytają o sensy, które są w jego utworach dla dzieci wyrazem buntu, niezgody na rzeczywistość, odrzucenia tradycyjnych hierarchii społecznych i utrwalonych zwyczajem literackich konwencji. Punkt ciężkości nie spoczywa jednak na ogół na kwestiach polityczno-ustrojowych – co najmniej od końca lat pięćdziesiątych Kästner jest w Polsce czytany jako krytyk kultury, w której przewaga dorosłych nad dziećmi uznawana jest za normę.

Czasem temat ten pojawia się w formie apologii: autor artykułu *Kästner z przymrużeniem oka*, recenzując powieść *35. maja* ostrzega, że oburzy ona tych, którzy z wiekiem utracili wyobraźnię i poczucie humoru, stając się „za bardzo i zbyt serio" dorośli[21]. Wypowiedziane wprost obawy przed oburzeniem dorosłych ma także pisząca w „Poradniku Bibliotekarza" Janina Dymek, która obawia się, że przedstawione w powieściach Kästnera dysfunkcyjne rodziny, krytykowane wprost zaniedbywanie dziecka (*Kruszynka i Antoś*) i śmiała prezentacja fatalnych konsekwencji rozpadu małżeństwa rodziców (*Mania czy Ania*) mogą zostać odebrane jako tematy całkowicie nieodpowiednie dla dzieci; argumentuje jednak na rzecz poruszanych przez Kästnera problemów wskazując ich codzienną realność[22]. Niemal czterdzieści lat później w podobnym duchu wypowiada się Aldona Wiktorska-Święcka, porównując dokonania Ericha Kästnera i Astrid Lindgren w zakresie propagowania i ochrony praw dziecka – choćby za sprawą krytycznej prezentacji nieodpowiedzialnych, egoistycznych rodziców. Autorka podkreśla także wagę twórczości Kästnera jako pisarza świadomego praw dziecięcych czytelników do rzetelnej, wiarygodnej wiedzy o świecie. Pisze:

> Kästner nie pomija aktualnej problematyki społecznej [...]. Przywołuje na karty swych książek wszystkie grupy społeczne i przeprowadza ich wnikliwą analizę, mówi o wartości pieniądza, o trudnościach w jego zdobyciu i konieczności posiadania, wprowadza terminologię rynkową. Czytelnik dowiaduje się, że [...] grupa społeczna, do której się należy, ma nie tylko decydujący wpływ na wychowanie, ale jest także czynnikiem determinującym przyszłość[23].

I nieco dalej: „(Kästner) realizuje swoje przekonanie, że »dzieciństwo nie jest lukrowanym ciasteczkiem« pokazując separację, rozwód, rodziny rozbite. Tym samym czyni ważny krok w rozwoju współczesnej powieści psychologicznej dla dzieci"[24].

Problem relacji powieści Kästnera do utrwalonych tradycją wyobrażeń na temat miejsca dziecka w hierarchii rodzinnej i społecznej jest głównym tematem artykułu Marty Ratajczak[25], która pisze o aksjologicznym przełomie w niemieckiej literaturze

---

[21] B. E., *Kästner z przymrużeniem oka*, „Za i Przeciw" 1957, nr 29, s. 12.

[22] J. Dymek, *Erich Kästner...*, s. 374.

[23] A. Wiktorska-Święcka, *Dziecięcy świat Ericha Kästnera (w stulecie urodzin autora)*, „Guliwer" 2000, nr 3, s. 30.

[24] Ibidem.

[25] M. Ratajczak, *Erich Kästner, „Emil i detektywi". Zwiastun nowej jakości w literaturze dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Arcydzieła literatury niemieckojęzycznej. Szkice. Komentarze. Inter-*

ORBIS vol. 48.indb 268 2018-11-07 23:19:59

dla dzieci[26]: doszło do niego w związku z przemianami społecznymi po roku 1968: zmiana opartej na podległości relacji dzieci do dorosłych oraz odwrót od fałszującej rzeczywistość, infantylizującej odbiorcę konwencji fantastyczno-baśniowej były rezultatem zarówno głębokich przemian kultury tego okresu, jak i programowych wystąpień niemieckich pisarzy: Petera Härtlinga, Hansa-Joachima Gelberga czy Hansa-Christiana Kirscha:

> Trend, który wyraźnie zaznaczył się po wspomnianym roku 1968, prowadził więc od socjalizacji do autonomii: początkowo na obrzeżach świata dorosłych, w enklawach zarezerwowanych wyłącznie dla dzieci aż po literaturę mającą na celu wnikliwe zgłębianie otaczającej nas rzeczywistości, koncentrującą się już nie tylko na wychowaniu poprzez lekturę pouczających historii, lecz także na wnikliwym zgłębianiu go we wszystkich jego odcieniach i barwach bez uciekania od tematów uznawanych dotąd za tabu (przemoc, bezrobocie, śmierć, wyzysk, miłość, seksualność, alkoholizm i inne uzależnienia)[27].

Zarówno na poziomie tematyki, jak i poetyki tekstu (form podawczych, kreacji postaci i świata przedstawionego), wyraziste dotąd różnice między prozą dla dzieci i literaturą dla dorosłych odbiorców uległy zatarciu. Zdaniem Ratajczak pewne elementy powieści Kästnera łączą się z tradycją dawniejszą (zasadniczo auktorialna narracja, elementy dydaktyzmu), a jednak wiele cech utworu uznać można za prekursorskie dla znacznie późniejszej niemieckiej literatury dziecięcej po „pajdocentrycznym" zwrocie. Na rzecz tej tezy Marta Ratajczak przywołuje wiele argumentów: metatekstowy charakter komentarzy, zwłaszcza obszernego wstępu, w którym narrator (można chyba bez ryzyka nadinterpretacji utożsamić go z autorem[28]) przedstawia historię Emila jako fikcję; zróżnicowanie postaci dorosłych, wśród których nie wszyscy zasługują na szacunek; wnikliwość zawartych w powieści obserwacji, wprowadzenie monologu wewnętrznego, kreację postaci dziecięcych jako pełnoprawnych aktorów teatru zdarzeń: odważnych, inteligentnych, pewnych siebie, przedsiębiorczych bohaterów; obrazy dziewcząt i kobiet, odznaczających się znacznym poczuciem osobistej autonomii (w szczególności Pony Kapelusik), wybór dynamicznej metropolii jako miejsca akcji. Na tej podstawie autorka uważa Ericha Kästnera, zwłaszcza jako autora powieści *Emil i detektywi*, za prekursora nurtów, które w niemieckiej literaturze doszły do głosu po roku 1968.

---

pretacje, tom 2, red. E. Białek i G. Kowal, Wrocław 2011, s. 137–145.

26 Marta Ratajczak, pisząc o niemieckiej literaturze dziecięcej po 1968 r. używa sformułowania „powieść modernistyczna" (w przeciwieństwie do „tradycyjnej"). Moim zdaniem przymiotnik „modernistyczna" nie jest najbardziej trafnym określeniem opisywanej odmiany powieści, sądzę, że najlepszym polskim odpowiednikiem byłby po prostu wyraz „nowoczesna", którego będę dalej używać, referując spostrzeżenia Marty Ratajczak.

27 M. Ratajczak, *Erich Kästner...*, s. 138.

28 Na temat autotematyzmu w powieści *Emil i detektywi* bardzo ciekawie pisze Ryszard Waksmund: R. Waksmund, *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej (tematy – gatunki – konteksty)*, Wrocław 2000, s. 373.

ORBIS vol. 48.indb 269 2018-11-07 23:19:59

Warto w tym miejscu podkreślić, że podobne przewartościowanie w polskiej literaturze dziecięcej datowane jest na okres znacznie wcześniejszy – zdaniem Grzegorza Leszczyńskiego jego fundamenty ukształtowały się już w XIX wieku[29], a z całą pewnością dokonało się ono w pełni w twórczości Janusza Korczaka[30] (starszego od Ericha Kästnera o ponad dwadzieścia lat), zarówno w jego twórczości eseistycznej (słynny tekst *Jak kochać dziecko* pisany w trakcie I wojny światowej), jak i w adresowanych do dzieci powieściach. Znacznie wcześniej tendencje pajdocentryczne zaznaczyły się także w Skandynawii, zwłaszcza w twórczości Astrid Lindgren (głośny list Lassego *Niełatwo być dzieckiem* z roku 1939[31]); uwzględnienie europejskiego kontekstu pozwala więc spojrzeć na twórczość Ericha Kästnera w znacznie szerszej perspektywie.

Spośród problemów pojawiających się w polskich badaniach nad twórczością Kästnera warto wymienić jeszcze dwa: po pierwsze dyskutowaną trafność dziecięcego adresu czytelniczego. Wielu komentatorów podkreśla, że Kästner pisze „nie całkiem" dla dzieci, albo „nie tylko" dla nich[32]. Badacze ci mają na ogół na myśli czytelniczą satysfakcję, czerpaną z lektury przez czytelników dorosłych, choć tezy ich wynikają z zupełnie błędnego moim zdaniem przekonania, że „normalna" literatura dla dzieci nie ma dorosłym odbiorcom wiele do zaoferowania. Problem związków Kästnera z literaturą dziecięcą ma jeszcze jeden aspekt[33], omawiany czasem z zażenowaniem. Widać je na przykład w anonimowym artykule, którego autor cytuje swoją rozmowę z pisarzem: „Kiedy w lipcu 1958 roku – było to w Monachium – zapytał mnie, czy w Polsce czytają jego książki, odpowiedziałem: Owszem, ma pan u nas kilka milionów czytelników, ale są to tylko dzieci"[34]. W oczach Ericha Kästnera czytelnicy jego książek nie byli wprawdzie „tylko" dziećmi, ale jest faktem, że obecność twórczości Kästnera w Polsce naznaczona jest pewną dysproporcją, która sprawia, że ten wszechstronny twórca znany jest Polakom głównie lub wyłącznie z książek dla dzieci, choć całość jego dorobku uzasadniałaby całkiem inne rozłożenie akcentów.

Innym powracającym problemem jest próba precyzyjnego określenia konwencji literackiej książek Kästnera wykraczających poza tradycję narracji realistycznej[35]: dotyczy to zwłaszcza powieści *35 maja* oraz książki znanej w Polsce pod tytułem *Michałek z pudełka od zapałek*. Bardzo ciekawe byłoby zestawienie i wnikliwa analiza wszystkich używanych w tym kontekście określeń; są wśród nich „realizm" i „nadrealizm" lub „surrealizm", „fantastyka" i „fantastyka" z przymiotnikami:

---

29 G. Leszczyński, *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa w literaturze drugiej połowy XIX i w XX wieku. Wybrane problemy*, Warszawa 2006, s. 9–10.

30 R. Waksmund, *Od literatury dla dzieci…*, s. 21–30.

31 M. Strömstedt, *Astrid Lindgren. Opowieść o życiu i twórczości,* przeł. A. Węgleńska, Warszawa 2000, s. 194.

32 Por. J. Pomianowski, *Erich Kästner*, „Literatura" 1981, nr 41, s. 11; B. E., *Kästner z przymrużeniem oka…*, s. 12.

33 Por. J. Koprowski, *Erich Kästner*, „Literatura" 1974, nr 35, s. 15.

34 B. a., *Erich Kästner*, „Nowe Książki"1959, nr 7, s. 3 okładki

35 Por. B.E. *Kästner z przymrużeniem oka…,* s. 12, M. Warowny, rec. *Emil i detektywi*, „Nowe Książki" 1980, nr 24, H. Lebecka, *„35 maja" – trzydzieści lat później…*, s. 27.

ORBIS vol. 48.indb 270 2018-11-07 23:19:59

„fantastyka współczesna" i „fantastyka realistyczna", „baśniowość" i „wynaturzenie rzeczywistości", „dowcip", „nonsens", „baśń", „cudowność" i „fantazja". Intermedialne ujęcie proponuje natomiast Hanna Lebecka:

„W *35 maja* da się uchwycić i odkrycia nadrealizmu, i zdobycze nowej techniki ukazywania świata, jakie przyniosła ze sobą sztuka filmu. Obrazowość tej powieści, tempo wydarzeń, wielokrotnie nasuwa myśl o filmie"[36].

Pobieżne zarysowanie kierunków polskich interpretacji książek Kästnera wskazuje moim zdaniem na znaczące zainteresowanie polskich badaczy twórczością autora *Latającej klasy*. Ożywienie wydawnicze ostatnich lat rokuje prawdopodobny wzrost popularności, zwłaszcza *Emila...* oraz historii o Ani i Mani; można, jak sądzę, mieć nadzieję, że osiemdziesięciopięciolecie obecności książek dla dzieci Ericha Kästnera w Polsce nie zamyka dziejów jego recepcji, lecz otwiera jej kolejny rozdział.

Bibliografia

B.a., *Erich Kästner*, „Nowe Książki"1959, nr 7, s. 3 okładki.

B.E., *Kästner z przymrużeniem oka*, „Za i Przeciw" 1957 nr 29, s. 12.

Błaszczyk Lidia, *Czy naprawdę ją znamy?,* „Guliwer" 2000, nr 3.

Dymek Janina, *Erich Kästner i jego książki dla dzieci i młodzieży*, „Poradnik Bibliotekarza" 1961 nr 12, s. 372–375.

Goliński Leszek, *Uśmiech smutnego wieku*, „Odra" 1949, nr 49/50, s. 4.

Hałub Marek, *Erich Kästner. W 100 rocznicę urodzin,* „Orbis Linguarum. Legnickie Rozprawy Filologiczne" 1999, vol. 12, s. 45–51.

Kästner Erich, *Emil und die Detektive*, Hamburg-Zurych 1994 [skan dostępny online: http://de.engelhardt.nl/wp-content/uploads/SERGIUS-Erich_Kaestner_Erich_Emil_und_die_Detektive.pdf]

Kästner Erich, *Emil i detektywi,* przeł. D. Lazer, Kraków 1939.

Kästner Erich, *Emil i detektywi,* przeł. L. Gradstein, Warszawa 2017.

Kästner Erich, *Emil i detektywi*, przeł. J. Stroynowski, Warszawa 1969.

Kästner Erich, *Emil i detektywi,* przeł. K. Kuszyk, Toruń 2010.

Koprowski Jan, *Erich Kästner*, [w:] „Literatura" 1974, nr 35, s. 15.

Lebecka Hanna, *„35 maja" – trzydzieści lat później*, „Nowe Książki" 1988, nr 1 s. 27.

Leszczyński Grzegorz, *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa w literaturze drugiej połowy XIX i w XX wieku. Wybrane problemy*, Warszawa 2006.

Pomianowski Jerzy, *Erich Kästner*, „Literatura" 1981, nr 41, s. 11.

Ratajczak Marta, *Erich Kästner, „Emil i detektywi". Zwiastun nowej jakości w literaturze dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Arcydzieła literatury niemieckojęzycznej. Szkice. Komentarze. Interpretacje*, tom 2, red. E. Białek i G. Kowal, Wrocław 2011, s. 137–145.

Strömstedt Margareta, *Astrid Lindgren. Opowieść o życiu i twórczości,* przeł. A. Węgleńska, Warszawa 2000.

Ślawski Jarosław, *Das Problem der Übersetzung von Namen am Beispiel des Kinderromans „Emil und die Detektive" von Erich Kästner*, [w:] *Kompetenzen des Trans-*

[36] H. Lebecka, ibidem.

ORBIS vol. 48.indb 271 2018-11-07 23:19:59

lators. Theorie – Praxis – Didaktik, t. 4, red. I. Bartoszewicz, A. Małgorzewicz, Wrocław-Dresden 2013, s. 315–325.
Tomczuk Dorota, *Adaptacje filmowe powieści Ericha Kästnera w kształceniu zintegrowanych sprawności językowych* „Języki Obce w Szkole" 2016, nr 1, s. 39–44.
Waksmund Ryszard, *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej (tematy – gatunki – konteksty)*, Wrocław 2000.
Warowny Małgorzata, rec. *Emil i detektywi*, „Nowe Książki" 1980, nr 24, s. 39–41.
Wiktorska-Święcka Aldona, *Dziecięcy świat Ericha Kästnera (w stulecie urodzin autora),* „Guliwer" 2000, nr 3, s. 30.
Wysdak Małgorzata, *Czy można zapomnieć o moraliście, pacyfiście, autorze licznych powieści dla dzieci i dorosłych Erichu Kästnerze?*, „Guliwer" 2005, nr 4, s. 60.

Bibliografia opracowań badaczy niemieckojęzycznych

Kästner im Spiegel. Beiträge der Forschung zum 40. Todestag, red. Sebastian Schmideler, Johan Zonneveld, Tectum Wissenschaftsverlag 2014.
Pluto-Prondzinski Thomas von, *„Kein Buch ohne Vorwort" : Erich Kästners Paratexte als Medien eines demokratischen Literaturverständnisses*, Tectum Wissenschaftsverlag 2016.
Zonneveld Johan, *Bibliographie Erich Kästner*, 3 t., Aisthesis-Verlag 2011.

Abstract

EIGHTY-FIVE YEARS WITH EMIL TISCHBEIN. POLISH HISTORY OF CHILDREN'S BOOKS BY ERICH KÄSTNER – EDITIONS, ILLUSTRATIONS, CRITICISM

This article discusses the history of the presence of Erich Kästner's texts on the children's book market in Poland. In the first part, the author describes the editions of Kästner's novel, she mentions translators and characterizes selected illustrations. The next part's topic is the discussion of Polish literary studies and reviews of literary critics on the subject of works by Kästner. A constant recurring theme is the author's popularity in Poland over more than eight decades.

Keywords

Erich Kästner, literature for children, editing, illustration, literary criticism

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-23

Agnieszka Gicala (https://orcid.org/0000-0001-9375-0756)
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Przekład obrazka i obrazu świata – najnowsze polskie tłumaczenia *Struwwelpetera* Heinricha Hoffmanna

Tłumacz literatury dziecięcej ma przed sobą nie lada wyzwanie, jakim jest dotarcie do specyficznego odbiorcy przekładu – do dziecka, a łączy się z tym zadaniem kilka ważnych kwestii. Po pierwsze, dzieckiem tłumacz sam kiedyś był, ale już dorósł i być może niewiele pamięta ze świata swojego dzieciństwa. Po drugie, dziecięcy świat szybko się zmienia, dzisiejsze dzieci niekoniecznie znalazłyby wspólny język z dzieckiem sprzed kilkudziesięciu lat – a co dopiero z takim sprzed ponad stu! Jak zatem współczesny mały czytelnik „odbierze" *Struwwelpetera* – książeczkę liczącą sobie nieco ponad 170 lat, o ile w ogóle będzie nią zainteresowany?[1]

Po trzecie, czy taką książkę wybierze dla swojej pociechy współczesny rodzic? W pytaniu tym kryje się z kolei związany z przekładem literatury dziecięcej problem odbioru podwójnego[2]: przez dzieci i starsze pokolenia, które im czytają, bo małe dzieci jeszcze same czytać nie potrafią. Pomostem okazują się w takich ambiwalentnych przypadkach ilustracje, bo to je widać „na pierwszy rzut oka", więc mogą one zaważyć na decyzji o wzięciu książki do ręki. Szczególną rolę pełnią te, które przybliżają dziecięcemu odbiorcy treść tekstu, tworząc przekaz równoległy do niego. Taki właśnie pomysł miał niemiecki lekarz Heinrich Hoffmann, autor książeczki z wierszowanymi historyjkami dla dzieci pt. *Der Struwwelpeter* (dosł. „Rozczochrany Piotruś"), który stworzył ją jako prezent pod choinkę dla swojego małego synka, opatrzył kolorowymi obrazkami i wydał w 1845 roku we Frankfurcie nad Menem.

Do dziś książka słynie z drastycznych historii: przykładów dziecięcych wybryków i okropnych konsekwencji naturalnych, takich jak spalenie się na kupkę popiołu dziewczynki, która bawiła się zapałkami, lub kar wymierzonych celowo, jak obcięcie

[1] Problem ten rozważa również Elżbieta Tabakowska w odniesieniu do własnego (dziewiątego na język polski) przekładu *Alicji w Krainie Czarów*: „Ambiwalencja projektowanego odbioru powoduje, że także przed tłumaczem stają ważkie pytania. Najbardziej podstawowe z nich brzmi – jak trzeba mówić do dzieci z początku XXI wieku? A dokładniej – jak trzeba mówić do polskich dzieci z początku XXI wieku? (E. Tabakowska, *Gdzie twój iPad, Alicjo?* [w:] E. Tabakowska, *Myśl językoznawcza z myślą o przekładzie. Wybór prac*, red. Piotr de Bończa Bukowski i Magda Heydel, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, s. 259).

[2] Zjawisko ambiwalencji odbioru w znaczeniu odbioru podwójnego (ang. *dual reading*) - przez rodziców i dzieci - opisała Zohar Shavit w książce *Poetics of Children's Literature*, The University of Georgia Press, Athens and London 1986 – por. rozdz. 3 pt. „The Ambivalent Status of Texts", s. 63–92.

ORBIS vol. 48.indb 273 2018-11-07 23:19:59

chłopczykowi aż dwóch palców ogromnymi krawieckimi nożycami za ssanie kciuka. Tę ostatnią historię komentuje następująco Elżbieta Tabakowska:

> Sto czy nawet 50 lat temu ta bajka – podobnie jak inne „dydaktyczne makabreski" musiała się dzieciom wydawać po prostu straszna. A dziś? Dzisiejsze Alicje grające w gry komputerowe na tatusiowym iPadzie wchodzą w światy, w których za skuteczne zabijanie czeka je nagroda; już nie tylko palce, ale wręcz życie wirtualnych mieszkańców tych światów jest warte tyle co kliknięcie myszką czy puknięcie palcem w ekran. Jak[i] sens ma wobec tego straszenie ich biegającym z nożycami krawcem?[3]

Mimo tej makabry – a może dzięki niej? – *Struwwelpeter* najwyraźniej nie stracił swojej siły przyciągania kolejnych pokoleń czytelników, bo przetłumaczono go wielokrotnie na bardzo wiele języków, w tym kilkakrotnie na polski, o czym szerzej pisze Joanna Dybiec-Gajer w książce pt. *Złota różdżka – od wierszyków dla dzieci po dreszczowiec raczej dla dorosłych*[4]. Najnowsze przekłady to *Piotruś Rozczochraniec* Lecha Konopińskiego (2015), zbiorowa adaptacja *Złota różdżka, czyli bajki dla niegrzecznych dzieci* (2017) oraz amatorskie przekłady wybranych wieszy włączone do wspomnianej pracy Dybiec-Gajer.

Jednak „wizytówką" książki jest pierwszy wierszyk pt. „Vorspruch" (Wstęp), jedyny niezawierający elementów makabry, a wręcz przeciwnie: wyłącznie przykłady dziecięcego posłuszeństwa, z których każdy znalazł swoje miejsce także na okalającej tekst szczegółowej ilustracji. Można się zastanawiać, czy to wiersz powstał jako opis rysunków, czy odwrotnie: rysunki zilustrowały już istniejący tekst; tak czy inaczej te dwa media stanowią wzajemnie dla siebie rodzaj przekładu. Zgodnie z klasyfikacją metod „tłumaczenia znaku językowego" Romana Jakobsona, taki tekst to przekład intersemiotyczny (inaczej: transmutacja), który „stanowi interpretację znaków językowych za pomocą znaków pozajęzykowych systemów znakowych"[5]; w przypadku poezji jedną z form jest „transpozycja międzysemiotyczna – z jednego systemu znaków na inny, tj. ze sztuki słowa na muzykę, taniec, film czy malarstwo"[6]. Z kolei Kristin Hallberg ukuła na określenie tekstów współistniejących z obrazem termin ‚ikonotekst' (ang. *iconotext*).[7] Zatem, po pierwsze, Hoffmannowski wiersz „Vorspruch" należy sam w sobie uznać za utwór wielowymiarowy (intersemiotyczny), a po drugie ów intersemiotyczny (słowno-wizualny) aspekt materiału wyjściowego trzeba uwzględnić w przekładach na inny język[8].

---

[3] E. Tabakowska, *Gdzie twój iPad, Alicjo?...*, s. 256.

[4] J. Dybiec-Gajer, *Złota różdżka – od wierszyków dla dzieci po dreszczowiec raczej dla dorosłych*, Tertium, Kraków 2017.

[5] R. Jakobson, *O językoznawczych aspektach przekładu*, przeł. Lucylla Pszczołowska, [w:] *W poszukiwaniu istoty języka 1*, red. M. R. Mayenowa, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989, s. 373.

[6] R. Jakobson, *O językoznawczych aspektach przekładu…*, s. 381.

[7] K. Hallberg, "Litteraturvetenskapen och bilderboksforskningen". Tidskrift för litteraturvetenskap (1982) 3–4, s. 163–168.

[8] Szerzej o tym traktują prace Riitty Oittinen, m.in. najnowsza praca zbiorowa autorstwa R. Oittinen, A. Ketoli i M. Garavini pt. *Translating Picturebooks: Revoicing the Verbal, the Visual*

ORBIS vol. 48.indb 274 2018-11-07 23:19:59

Aspekt ten został przyjęty jako jeden z wymogów «Małego „rozczochranego" konkursu przekładowego» ogłoszonego jesienią 2014 roku – czyli tuż przed 170. rocznicą pierwszego wydania książki *Der Struwwelpeter* (opatrzonej niewinnie brzmiącym podtytułem *Drollige Geschichten und lustige Bilder für Kinder von 3–6 Jahren*, czyli: Wesołe historyjki i zabawne rysunki dla dzieci w wieku 3–6 lat). Organizatorzy – Katedra Dydaktyki Przekładu Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz Krakowskie Towarzystwo Popularyzacji Wiedzy o Komunikacji Językowej „Tertium" – wybrali dwa wiersze nie tłumaczone na język polski do czasu konkursu: „Vorspruch" (Wstęp/Przedmowa) oraz „Die Geschichte vom wilder Jäger" (Opowieść o zaciekłym myśliwym). Ponieważ konkurs kierowany był do tłumaczy nieprofesjonalnych, oprócz niemieckiego oryginału dopuszczono możliwość korzystania z wersji angielskiej, tj. z przekładu Marka Twaina, powstałego w 1891 roku, a opublikowanego w 1935 r. Szerzej konkurs opisuje Joanna Dybiec-Gajer w tym tomie.

Niniejszy tekst stawia sobie za cel szczegółową analizę najnowszych przekładów wiersza „Vorspruch", tj. zwycięskich tłumaczeń konkursowych i dwóch najświeższych przekładów profesjonalnych na język polski, biorąc pod uwagę kreowany (i odtwarzany) w nich obraz dziecięcego świata z uwzględnieniem obecnego w oryginale wymiaru intersemiotycznego. Te aspekty znalazły się wśród kryteriów wyboru nagrodzonych tłumaczeń, które omówię poniżej. W analizie oryginału i przekładów wyróżnię dominantę semantyczną[9] utworu oraz posłużę się pojęciami: „językowy obraz świata" oraz „punkt widzenia" w ich ujęciu etnolingwistycznym, wskazując także na ich powiązanie ze stylem tekstu.

Przede wszystkim należy uważnie pochylić się nad oryginałem. Wiersz „Vorspruch" wprowadza atmosferę związaną ze Świętami Bożego Narodzenia. W tekście oraz na ilustracji pojawia się postać Dzieciątka Jezus przynosząca prezenty pod choinkę: w niemieckim oryginale jest to 'Christkind', w przekładzie angielskim Marka Twaina 'Christchild'. Za grzeczne zachowanie, którego przykłady znajdziemy w wierszu, dzieci otrzymują prezenty, wśród których znajduje się książka obrazkowa, co stanowi oczywiste nawiązanie do przedmiotowej książki Hoffmanna. Te dwa elementy – kontekst Świąt Bożego Narodzenia oraz podarowanie książki obrazkowej można więc uznać za semantyczną dominantę utworu. Jest ona szczególnie istotna, ponieważ można przyjąć, że oddaje intencje autora (zgodnie z zapewnieniami samego Hoffmanna). Odzwierciedleniem tej intencji autora były elementy towarzyszącej tekstowi ilustracji związane z Bożym Narodzeniem: choinki przystrojone w bombki i zapalone świeczki, pod nimi zabawki, a między choinkami wspomniana postać Dzieciątka Jezus o typowym wyglądzie aniołka w białej sukience, trzymającego otwartą książkę. Po drugie, pozostałe obrazki na tej stronie to wymienione w wierszy-

and the Aural for a Child Audience, (Routledge Advances in Translation and Interpreting Studies), Routledge 2017.

[9] Terminem *dominanta semantyczna* Stanisław Barańczak określa to, co w danym przypadku jest „absolutnie pierwszorzędnym elementem znaczeniowym wiersza". Element ten „w istocie jest kluczem do »treści«" (Barańczak 1992: 21).

ORBIS vol. 48.indb 275 2018-11-07 23:19:59

ku przykłady grzecznego zachowania: dziecko podczas cichej zabawy zabawkami, spacer z mamą za rączkę, dziecko siedzące przy stole, jedzące zupę i chleb. Zatem po zachowaniu dominanty utworu (kontekstu Świąt i książki w prezencie) drugim kryterium była zgodność z pozostałym materiałem ilustracyjnym. Po trzecie, koniecznym warunkiem było stworzenie wiersza rymowanego, który sprawdza się w głośnym czytaniu. Brano również pod uwagę spójność logiczną i konsekwencję wyborów translatorskich, a także poprawność gramatyczną i stylistyczną.

Autorzy nadsyłanych prac proszeni byli o zaznaczenie, czy korzystali z wersji niemieckiej, czy angielskiej oraz o krótki komentarz dotyczący obranej strategii przekładowej i decyzji translatorskich uznanych za szczególnie trudne lub istotne.

W części badawczej niniejszego artykułu przyjrzymy się najpierw obu tekstom przyjętym jako teksty źródłowe dla potrzeb wspomnianego «Małego „rozczochranego" konkursu przekładowego» – czyli tekstowi oryginału i angielskiego przekładu Marka Twaina, następnie czterem przekładom zwycięzców konkursu, a na koniec dwóm najnowszym przekładom (adaptacjom?) profesjonalnym, jakie ukazały się w języku polskim. Dodatkowo, ponieważ niektóre z osiemnastu nadesłanych na konkurs prac zawierały rozwiązania interesujące w kontekście językowego obrazu świata, odwołam się do nich w niektórych przypadkach, mimo że prace te nie zdobyły żadnego miejsca. Jak już wspomniałam, w analizie wykorzystam pojęcia językowego obrazu świata i punktu widzenia w ujęciu etnolingwistycznym, odnosząc je do pojęcia stylu, co ukierunkuje i ułatwi porównanie i ocenę przekładów.

Językowy obraz świata (niem. *sprachliches Weltbild*, ang. *linguistic worldview*) to pojęcie o bardzo długiej historii, wywodzące się głównie z myśli niemieckiego filozofa i językoznawcy Wilhelma von Humboldta i amerykańskich antropologów: Edwarda Sapira i Benjamina Lee Whorfa. Wspólną dla nich tezą było to, że język i myślenie są ze sobą nierozerwalnie powiązane. Co prawda Humboldt mówił o „językowym poglądzie na świat" lub zawartym w języku „światoogląd zie" (niem. *sprachliche Weltansicht*), a termin „językowy obraz świata" (niem. *sprachliches Weltbild*) powstał nieco później (zaproponował go Leo Weisgerber), ale dzisiejsze rozumienie językowego obrazu świata jest bliskie temu, co miał na myśli Humboldt, a mianowicie, że język to organ myślenia i swoista energia, która jest żywa, zmienna i twórcza, mająca wpływ na „duchowy rozwój rodzaju ludzkiego"[10]. Z kolei Sapir twierdził, że „[w]idzimy, słyszymy i w ogóle doświadczamy, tak jak doświadczamy w dużej mierze dlatego, że zwyczaje językowe naszej społeczności preferują pewne wybory interpretacyjne"[11]. Przekonania Whorfa były bardziej skrajne – uważał on, że dany język to „szablon", który kształtuje myślenie posługujących się nim ludzi[12].

[10] W. von Humboldt, *O różnicach w budowie ludzkich języków oraz ich wpływie na duchowy rozwój rodzaju ludzkiego*, przeł. Teresa Dmochowska, [w:] *Teoria badań literackich za granicą: antologia*, t. 1, *Romantyzm i pozytywizm*. Cz. 1, *Kierunki romantyczne i przedmarksowska rosyjska szkoła realizmu*, red. Stefania Skwarczyńska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965, s. 141.

[11] E. Sapir, *Status lingwistyki jako nauki*, [w:] *Kultura, język, osobowość*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978, s. 89.

[12] B. L. Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*, przeł. Teresa Hołówka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982, s. 285.

ORBIS vol. 48.indb 276 2018-11-07 23:19:59

Badania nad językowym obrazem świata prowadzi od kilkudziesięciu lat m.in. polska etnolingwistyka, której twórcą jest Jerzy Bartmiński. Zgodnie z opracowaną przez niego definicją, językowy obraz świata to interpretacja rzeczywistości, jaka zawarta jest w języku i jaką dzieli społeczność tym językiem się posługująca – jest to więc interpretacja zarazem subiektywna, jak i wspólnotowa[13]. Językowy obraz świata jest zanurzony w danych systemowych, słownictwie, ale też w różnego typu tekstach, od „kliszowanych", jak przysłowia, po utwory poetyckie. W tych ostatnich ujawnia się niestandardowa, czyli jednostkowa, autorska wersja owego obrazu; jednak u jej podstaw jest język społeczności, bez którego nie mogłaby powstać[14].

Językowy obraz świata jest powiązany z innym pojęciem: punktem widzenia, który w ujęciu etnolingwistycznym oznacza

> […] czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie, w tym m.in. o kategoryzacji przedmiotu, o wyborze podstawy onomazjologicznej przy tworzeniu jego nazwy, o wyborze cech, które są o przedmiocie orzekane w konkretnych wypowiedziach i utrwalone w znaczeniu. Przyjęty przez podmiot mówiący jakiś punkt widzenia funkcjonuje więc jako zespół dyrektyw kształtujących treść i strukturę treści słów i całych wypowiedzi, dające też podstawę do identyfikacji gatunków mowy i stylów językowych[15].

Efektem przyjęcia danego punktu widzenia są wybory językowe dokonywane przez podmiot mówiący, z których można odczytać dany styl wypowiedzi (tekstu) – a zatem punkt widzenia jest wyznacznikiem określonego stylu.

Przedstawione poniżej definicje stylu podkreślają obecny w nim element wyboru. Według definicji podanej w *Słowniku terminów literackich*[16] styl to „sposób ukształtowania wypowiedzi polegający na określonym wyborze, interpretacji i konstrukcji[17] materiału językowego – ze względu na cel przyświecający mówiącemu [...]". Inna definicja, podana przez Andrzeja Markowskiego[18] mówi:

> Najogólniej można powiedzieć, że styl jest to określony układ elementów pewnej całości, wybrany świadomie dla uzyskania takich, a nie innych rezultatów. **W przypadku tekstów językowych stylem można nazwać sposób ukształtowania języka wypowiedzi, zasadzający się na wyborze[19] z bogactwa systemu językowego określonych środków (wyrazów, ich form, konstrukcji wyrazowych, układu wyrazów itd.), ich**

---

[13] J. Bartmiński J., *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] Bartmiński J., *Językowe podstawy obrazu świata*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2007, s. 76–77.

[14] J. Bartmiński, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, [w:] Bartmiński J., *Językowe podstawy obrazu świata*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2007, s. 70–75.

[15] J. Bartmiński J., *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata…*, s. 78.

[16] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich, Ossolineum*, Wrocław 2008 (wydanie piąte), s. 532.

[17] podkreślenie moje – A.G.

[18] A. Markowski, *14.4: Styl: definicja, cechy dobrego stylu*, [w:] *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 119.

[19] podkreślenie moje – A.G.

ORBIS vol. 48.indb 277 2018-11-07 23:20:00

interpretacji, a następnie ułożeniu z nich takiej całości, która ma najlepiej służyć celowi, jaki zakładał jej nadawca.

W takim rozumieniu styl przysługuje każdej świadomej wypowiedzi językowej, każdemu tekstowi językowemu.

Także Elżbieta Tabakowska, czołowa reprezentantka językoznawstwa kognitywnego w Polsce, podkreśla, że „[r]óżnice pomiędzy poszczególnymi rodzajami tekstów zależą od stopnia konwencjonalizacji (na poziomie konceptualizacji) i w każdym przypadku są kwestią indywidualnego wyboru ograniczonego przez konwencje”[20]. Wracając zaś do zagadnienia rozważanego w niniejszym tekście, czyli przekładu ilustrowanego wiersza jako przekładu intersemiotycznego, można przytoczyć jeszcze inną wypowiedź tej autorki, dotyczącą relacji między obrazem a opisem: „obraz naoczny i obraz-opis są zawsze skutkiem wyboru określonego punktu widzenia”[21].

Powyższe stwierdzenia, pomimo, że ich autorzy pochodzą z różnych kręgów badawczych, są zbieżne co do tego, że wypowiedzi językowe wyrażają ludzkie rozumienie świata i postawy wobec niego, i że style tych wypowiedzi są efektem określonych wyborów. Przyjmijmy to za punkt wyjścia dla analizy przekładów, na które spojrzymy zatem jak na efekty określonych wyborów tłumaczy, i zapytajmy, jak dany przekład odtworzył świat dziecka przedstawiony w oryginale. Zobaczymy jednocześnie, w jakim stopniu różni tłumacze zrealizowali wyróżnioną wśród kryteriów konkursowych semantyczną dominantę Hoffmannowskiego wiersza: bożonarodzeniowe „rozliczenie” grzeczności dziecka i spełnienie ówczesnych dziecięcych marzeń – książeczkę z obrazkami.

Teksty źródłowe:

„Vorspruch” (Heinrich Hoffmann)	**„Introduction” (przeł. Mark Twain)**
Wenn die Kinder artig sind	When the children gentle be,
Kommt zu ihnen das Christkind;	Then the Christchild they shall see;
Wenn sie ihre Suppe essen	If they eat their soup and yet
Und das Brot auch nicht vergessen,	Still their bread they don’t forget,
Wenn sie, ohne Lärm zu machen,	Handle silently their toys,
Still sind bei den Siebensachen,	Taking pains to make no noise,
Beim Spaziergehn auf den Gassen	And when a pleasure-walk is planned,
Von Mama sich führen lassen,	Let Mother lead them by the hand,
Bringt es ihnen Gut’s genug	For every blessing they may look,
Und ein schönes Bilderbuch.	And get, besides, a Picture Book.

Teksty wyróżnionych tłumaczeń wierszyka „Vorspruch” („Wstęp”)[22]:

[20] E. Tabakowska, *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, przeł. Agnieszka Pokojska, Universitas, Kraków 2001, s. 50, podkreślenie moje – A.G.

[21] E. Tabakowska, *Słowo i obraz: tytuł i opis obrazu jako przykład przekładu intersemiotycznego*, [w:] E. Tabakowska, *Myśl językoznawcza z myślą o przekładzie. Wybór prac*, red. Piotr de Bończa Bukowski i Magda Heydel, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, s. 211, podkreślenie moje – A.G.

[22] Teksty tłumaczeń przytaczam w oryginalnej pisowni.

ORBIS vol. 48.indb 278 2018-11-07 23:20:00

I miejsce:

Na święta, do grzecznych dzieci,
Aniołek z nieba przyleci;
Jeśli jedzą bez wahania
Zupę, chleb i inne dania,
I nie hałasując wcale,
W ciszy bawią się wspaniale,
Oraz mamy się trzymają,
Gdy ulice przemierzają,
To obsypie je darami
I da książkę z obrazkami.

*Wyróżnienie:

Drogie dzieci, bądźcie grzeczne
Zupę zdrową, chlebek jedzcie.
Niech każdy zapamięta z was,
Że gdy zabawy przyjdzie czas
Za bardzo nie hałasujcie,
Z mamą grzecznie spacerujcie.
A gdy przyjdzie Boże Dziecie
Grzecznym dzieciom na tym świecie
Przyniesie ogrom swoich łask,
Mnóstwo prezentów w świąteczny czas.

II miejsce: *ex aequo* praca grupowa

Dzieci drogie, bądźcie grzeczne,
Zawsze jedzcie zupki mleczne.
I o chlebku pamiętajcie,
Swój paciorek odmawiajcie.
Bawcie się w zupełnej ciszy,
Siedząc jak pod miotłą myszy.
Swojej mamy też słuchajcie
I za rączkę ją trzymajcie.
Bo uczynek każdy prawy
Wynagrodzi Bóg łaskawy.

II miejsce: *ex aequo*

Dziatki grzeczne roczek cały,
Wynagrodzi Jezus mały;
Te, co dobre przy jedzeniu,
pochłaniają w okamgnieniu
zupę z chlebem, nie grymasząc.
Bawią się, lecz bez hałasów,
Na spacerze nie błaznują,
Z mamą pięknie maszerują;
Takim zuchom błogosławi
I książeczkę śliczną sprawi.

Wierszyk „Vorspruch" w dwóch najnowszych polskich wydaniach książki Hoffmanna:

***Piotruś Rozczochraniec*, przeł. Lech Konopiński (2015)**

Kiedy dzieci grzeczne są,
lubią czas wesołych świąt;
zjedzą smaczną zupkę rano
i chleb z szynką też dostaną!
Gdy zapomną, co to hałas,
mama wszystkim obiecała,
że na spacer się wybiorą
i radości będzie sporo,
a Wy cieszcie się wraz z nami
piękną książką z obrazkami!

***Złota różdżka* - wiersz „Vorspruch" przełożył Michał Rusinek (2017)**

GDY SĄ DZIECI BARDZO GRZECZNE,
ROBIĄ RZECZY POŻYTECZNE,
JEDZĄ ZUPKĘ, DRUGIE DANIE,
SĄ POSŁUSZNE NIESŁYCHANIE,
BAWIĄ SIĘ CICHUTKO W KĄTKU,
MAJĄ SKŁONNOŚĆ DO PORZĄDKU,
NO WIĘC TYLKO TAKIE DZIECI,
KIEDY PIERWSZA GWIAZDKA ŚWIECI,
ZNAJDĄ MIĘDZY PREZENTAMI
TĘ KSIĄŻECZKĘ Z OBRAZKAMI.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wszystkie przekłady rekonstruują ów świat dziecka bardzo podobnie. We wszystkich tekstach najważniejszą cechą dziecka jest to, że ma ono być grzeczne, tzn. jeść to, co mu się każe, nie szaleć na spacerze i być cicho. Takie dziecko to na pewno ideał nie tylko w czasach Heinricha Hoffmanna – również dziś

ORBIS vol. 48.indb 279 2018-11-07 23:20:00

zapewne o tym na co dzień marzy większość zapracowanych rodziców. Jak w XIX wieku, tak i teraz wielu rodziców obiecuje dzieciom nagrody, jeśli będą spełniać te normy dziecięcej grzeczności. Czas Świąt Bożego Narodzenia wyznacza co roku pewien ostateczny termin (ang. *deadline*), który daje dziecku poczucie upływu czasu, a rodzicom – argument w postaci siły wyższej, która raz na rok ocenia dziecko.

Jednak każdy z analizowanych przekładów różni się od innych szczegółami przedstawianego świata, gdzie niejednakowo położone są pewne akcenty, odzwierciedlając odmienne punkty widzenia. Dla ich podkreślenia będziemy więc dalej mówić nie o „świecie", ale o „światach"; i spróbujemy pogrupować ich cechy wyróżniające.

Przede wszystkim – bożonarodzeniowa dominanta utworu. Jak wspomniano na początku, kontekst Świąt Bożego Narodzenia nie ogranicza się do wiersza „Vorspruch" (chociaż tylko w nim się *expressis verbis* pojawia), bo cała książeczka Heinricha Hoffmanna miała być właśnie świątecznym podarunkiem. Nie wszystkie światy w analizowanych tłumaczeniach są jednakowo bożonarodzeniowe, czy w ogóle religijne. W niektórych (tak jak w niemieckim oryginale i angielskim przekładzie Marka Twaina) wyraźnie zarysowuje się religia chrześcijańska z Dzieciątkiem Jezus i uroczystością Jego narodzin. Trzeba zaznaczyć, że nazwa tych świąt nie występuje w tekście źródłowym (czy raczej: tekstach źródłowych), ale treść ta znajduje jednoznaczne uzupełnienie na obrazku, gdzie autor narysował gwiaździstą noc, ozdobione choinki i sypiące prezentami aniołki na białym tle przypominającym śnieżne zaspy. Taki obraz jest wciąż utrwalany w umyśle współczesnego dziecka pomimo niedostatku śniegu w grudniu w ostatnich latach. Powielają go (w różnym stopniu) tylko trzy przekłady konkursowe. W jednym występuje „Boże Dziecię" – jak w kolędzie „Bóg się rodzi" („Podnieś rączkę, Boże Dziecię, błogosław ojczyznę miłą…"). Niestety nie wiadomo, czy to zamierzona intertekstualność, czy tylko zabieg pozwalający zachować odpowiednią liczbę sylab oraz rym. W drugiej pracy konkursowej jest „Jezus mały" oraz dodatkowy sygnał kończącego się roku (w pierwszym wersie: „roczek cały"), sugerujący grudzień, czyli Boże Narodzenie.

W pozostałych przekładach aspekt religijno-świąteczny majaczy coraz słabiej. W pracy, która zdobyła pierwsze miejsce w konkursie, użyto słowo „święta" – co prawda pisane małą literą, co może oznaczać każde inne święta, ale występuje w nich Aniołek, postać zostawiająca pod choinką prezenty w wigilijną noc. Dzieje się tak oczywiście tylko w niektórych częściach Polski, np. w Krakowie, podczas gdy np. w Bydgoszczy przychodzi Gwiazdorek, a jeszcze gdzie indziej – po raz drugi w grudniu zjawia się (święty) Mikołaj, więc taki przekład nie wszystkie polskie dzieci przyjmą ze zrozumieniem[23]. Konkursowa praca grupowa (II miejsce) zamiast Bożego Narodzenia wykłada ogólne wychowanie religijne dzieci, którym zaleca uroczo dziecinne „odmawianie paciorka", a na końcu dobiera poważne słowa w celu pouczenia o „prawym uczynku" i „łaskawym" (i dorosłym) Bogu. Inna praca konkursowa zawiera równie dziecinną nazwę „Bozia"; kolejna – trochę tylko „doroślejsze" określenie „Pan Bóg". W dwóch przekładach profesjonalnych omawiany aspekt jest

[23] Bywa to co roku przedmiotem rodzinnych i publicznych dyskusji – por. np. https://silesion.pl/aniolek-dzieciatko-mikolaj-i-gwiazdor-kto-przynosi-prezenty-na-swieta (dostęp 01.12.2017).

ORBIS vol. 48.indb 280 2018-11-07 23:20:00

już prawie niewidoczny: jest tam tylko neutralny „czas wesołych świąt" i „pierwsza gwiazdka". Dwie inne prace konkursowe wymieniają co prawda Mikołaja – ale tylko z imienia, nie jest on „święty". Czy są to echa współczesnej globalizacji, przystosowania tekstu dla wszystkich z końcowym efektem „nie-Bożego nie-Narodzenia"?

A jakim słowem określa się we współczesnych polskich przekładach same dzieci, czyli głównych bohaterów wierszyka „Vorspruch"? Otóż oprócz dzieci to „dziatki" (w pracy na II miejscu w konkursie). Taki archaizm to ukłon w stronę świata oryginału; przybliżenie współczesnym polskim dzieciom słownictwa, którego zazwyczaj już się nie używa – ale też nadaje tekstowi nieco bardziej moralizatorski ton, niż pozostałe przekłady. A moralizowanie jest domeną rodziców – wyraża ich punkt widzenia. Może dlatego w tymże tłumaczeniu określono też dzieci jako „zuchy". Co prawda nie odnosi się to słowo do posłuszeństwa, lecz do dzielności, odwagi, ale wyraża pochwałę, czyli znów rodzicielski punkt widzenia. W jednej z pozostałych prac konkursowych adresatem jest także nieco archaiczne, a przy tym poetyckie „dziecię":

Gdy się dziecię dobrze sprawi,
To Dzieciątko wnet się zjawi!

W innej pracy jest potraktowana zbiorowo „dziatwa":

Kiedy dziatwa grzeczna jest
To Aniołek zjawi się

zaś w kolejnej znajduje się współczesny „berbeć", a zaraz potem „maluch" i „szkrab" – określenia pieszczotliwe, a przy tym jednoznacznie wskazujące, że dziecko jest małe (podobnie jak adresat oryginału – trzyletni synek Heinricha Hoffmanna):

Co może zrobić każdy berbeć mały,
Żeby zbierać co dzień od mamy pochwały?
By Pan Bóg w niebie był dumny z niego?
Niech maluch zatem wysłucha tego:
Kiedy na deser apetyt niemały
Szkrab ten posłusznie zjada obiad cały […]

Ponadto, w grupowym przekładzie zdobywców II miejsca świadomie przesunięto akcent z rodziców na dzieci, poprzez bezpośredni zwrot do tych ostatnich: „Drogie dzieci, bądźcie grzeczne…" W komentarzu autorzy tej pracy wyjaśniają, że była to celowa i uzasadniona strategia: „Wstęp uległ przekształceniu na bezpośredni zwrot do czytających wiersz dzieci, tak jak ma to czasami miejsce w polskich bajkach"[24]. Efektem jest lista bezpośrednich nakazów zamiast opisu grzecznych zachowań. Ten przekład jest za to najbardziej pobłażliwy i hojny: nie każe dzieciom być zupełnie cicho, a tylko nie hałasować za bardzo; obiecuje też „mnóstwo prezentów" – ale bez książeczki.

Jak omawiane przekłady obrazu i obrazka traktują przedstawione w oryginale realia dziewiętnastowiecznego dziecięcego świata? Jak wyjaśnia *Encyklopedia dzie-*

[24] Komentarze nadesłanych na konkurs prac znajdują się w konkursowym archiwum.

ORBIS vol. 48.indb 281 2018-11-07 23:20:00

ciństwa[25], tę pierwszą część życia człowieka zaczęto postrzegać jako odrębną od dorosłości w okresie Renesansu, ale nie pod względem specyficznych emocjonalnych potrzeb dziecka lub jego praw[26], a w kategoriach edukacyjno-wychowawczych, co łączyło się z przestrzeganiem dyscypliny. Aspekt emocjonalny dostrzeżono w następnych okresach, ale nadal „[k]ochać swe dziecko oznaczało chronić je przed chorobą, upadkiem moralnym oraz dbałość o edukację. Serdeczność i czułość były uważane za zgubne dla prawidłowego przebiegu procesu wychowania"[27]. Dziewiętnasty wiek przyniósł wręcz misję kształtowania młodego człowieka: „dziecko stało się przedmiotem nieustannego wysiłku rodziców, psychologów, lekarzy, moralistów i pedagogów, którzy chcieli je najlepiej poznać, by móc tak pokierować jego rozwojem, aby w pełni wykorzystać drzemiący potencjał. Dziecko miało bowiem żyć i uczyć się nie tylko dla rodziny, ale i dla narodu"[28].

Wierszyk Hoffmanna przedstawia zgodne z ówczesnymi, surowymi zasadami wychowania przejawy poprawności dziecka, które samo w sobie powinno być niewidzialne i niesłyszalne, a tylko poddawać się wymogom owych „rodziców, psychologów, lekarzy, moralistów i pedagogów"[29]. Hoffmann pełnił właściwie wszystkie te funkcje jednocześnie, bo był nie tylko rodzicem, ale też nowatorskim na owe czasy psychiatrą. Zarysowany przez niego obraz i obrazek dzieciństwa zawiera trzy typowe przykłady posłuszeństwa i uległości małego dziecka: siedzi ono przy stole nakrytym białym obrusem i zjada zupę razem z podanym do niej chlebem, siedzi samotnie na podłodze, bawiąc się rozłożonymi zabawkami (jest wśród nich chyba miniaturowy kościółek – jedna z popularnych zabawek edukacyjnych tamtej epoki), idzie na spacer ładnie ubrane, trzymając mamę za rękę.

Autorzy niektórych przekładów do wymienionych realiów podeszli w bardzo twórczy sposób, dokonując nieraz adaptacji – uwspółcześnienia. Nie we wszystkich rekonstruowanych przez tłumaczy światach jest dla rodziców ważne, by dzieci jadły akurat zupę i chleb; przyjęto kilka rozwiązań uznawanych za zdroworozsądkowe w naszych czasach. Oprócz lub zamiast zupy (w tym także „zupki mlecznej") i chleba dziecko dostaje kanapkę z szynką albo drugie danie, a nawet jeszcze „inne dania" lub po prostu „to, co dobre". Pojawia się też określenie tego jedzenia jako „zdrowe", co zdecydowanie wskazuje na punkt widzenia współczesnego rodzica. Z pewnością wielu dorosłych troszczących się o zdrowe odżywianie swoich pociech nie upiera się dziś przy jedzeniu chleba, zawierającego przecież niebezpieczny gluten! Zgodnie z tym żywieniowym trendem w jednym z tłumaczeń jest wymieniona tylko jakże zdrowa kasza, a w innym „nawet brukselka, liście szpinaku". Inna polska wersja dostrzega wychowawczy aspekt posiłków:

Zważcie, że przy stole grymasić nie należy,
zjadajcie zatem wszystko ze swoich talerzy.

---

[25] *Encyklopedia dzieciństwa*, http://encyklopediadziecinstwa.pl/index.php?title=Ewolucja_pogl%C4%85d%C3%B3w_na_dziecko_i_okres_dzieci%C5%84stwa (dostęp 01.12.2017)

[26] Nad prawami dziecka zaczęto się zastanawiać dopiero na początku XX w. (chociaż już sto lat wcześniej zauważono konieczność ograniczenia liczby godzin pracy dzieci).

[27] *Encyklopedia dzieciństwa*...

[28] Ibidem.

[29] Ibidem.

ORBIS vol. 48.indb 282 2018-11-07 23:20:00

Z drugiej strony, wśród przekładów na konkurs nadesłano też jedno zawierające próbę kuszenia deserem w zamian za zjedzenie obiadu:

Kiedy na deser apetyt niemały
Szkrab ten posłusznie zjada obiad cały […]

W obliczu tak kreatywnych pomysłów współczesnych tłumaczy-amatorów, żal, że żaden nie postulował uzgodnienia treści werbalnej z ilustracjami, czyli adaptacji tych ostatnich. Można sobie jedynie wyobrazić wszystkie te możliwe zmiany, a trzeba zarazem zauważyć nieprzystawalność rysunków Hoffmanna do niektórych elementów treści przekładów.

Kulminacji uwspółcześnienia doświadcza czytelnik konkursowego przekładu, który choć właśnie z tego powodu nie zdobył żadnego miejsca, tutaj wart jest przytoczenia w całości:

Co może zrobić każdy berbeć mały,
Żeby zbierać co dzień od mamy pochwały?
By Pan Bóg w niebie był dumny z niego?
Niech maluch zatem wysłucha tego:
Kiedy na deser apetyt niemały
Szkrab ten posłusznie zjada obiad cały,
Zabawek nie niszczy, na miejsce odkłada
(Choć to czasami wysiłek nie lada!)
Zadania odrabia szybciutko rach-ciach!
Syropek połyka niedobry aż strach,
Ząbki grzecznie myje kiedy każe tata,
A gdy coś zmaluje nie obwinia brata.
Grzecznego malca mama obsypie całusami
I dostanie on – rety! – książkę z obrazkami!

Poza wspomnianym deserem po obiedzie, jest tu sporo innych nowości w stosunku do oryginału. Mowa jest o szanowaniu zabawek i sprzątaniu ich po sobie, odrabianiu zadania, zażywaniu syropu i myciu zębów, a także o przyznawaniu się do winy – a to wszystko kosztem spaceru, którego tu zabrakło (może to także znak naszych czasów?). W tym dziecięcym świecie jest co prawda niebo, a nim Pan Bóg, ale najważniejsza jest mama – to ona wymieniona jest na pierwszym miejscu jako autorytet oceniający dziecko i to ona na koniec hojnie wynagradza: obok prezentu również „obsypie całusami", co dziewiętnastowieczna matka uznałaby za zbytnie rozpieszczanie małego człowieka. Ten przekład rekonstruuje modelową, nowoczesną rodzinę dwupokoleniową: model 2 + 2, czyli dwoje rodziców + dwoje dzieci, bo w wierszu występuje też tata i brat.

Na koniec pozostaje zastanowić się nad nagrodą główną. Czy dla współczesnych dzieci jest nią nadal książeczka z obrazkami? To pytanie musi pozostać otwarte, zwłaszcza że wśród dzisiejszych rodziców i wychowawców zdania są podzielone; ale tu warto znów przyjrzeć się całej gamie translatorskich propozycji. Są wśród nich bardzo ogólne, niesprecyzowane, np. „mnóstwo prezentów", albo zarówno książecz-

ORBIS vol. 48.indb 283 2018-11-07 23:20:00

ka jak i inne prezenty lub też książeczki w liczbie mnogiej. Nie brak oczywiście rozwiązań podążających wiernie za oryginałem: „książka z obrazkami", „książeczka z obrazkami", „książka obrazkowa" (to ostatnie wynikło zapewne z konieczności stworzenia rymu, ale, przy okazji, czy tłumacz nie miał tu na myśli komiksu?). Niektóre tłumaczenia jednoznacznie wskazują, że prezentem jest „ta książeczka", czyli dzieło Heinricha Hoffmanna – jest to zresztą uzasadnione na obrazku, na którym książka trzymana przez Dzieciątko Jezus przypomina *Struwwelpetera*. Przytoczmy na koniec nadesłaną na konkurs pracę, która ogólnie znacząco odbiega od oryginału, a dotyczy to także prezentów:

Gdy zachowanie twe znakomite,
Święty Mikołaj złoży wizytę.
Gdy obiad migiem zniknie w buziaku
Nawet brukselka, liście szpinaku.
Kiedy pluszaki, klocki, zabawki
Bez marudzenia schowasz do szafki.
Gdy poza domem, zawsze i wszędzie
Twa rączka mamy się trzymać będzie.
Święty Mikołaj da ci w nagrodę
Furę słodyczy i hulajnogę.

Po jadanej na co dzień zdrowej żywności, dziecko ma obiecaną niezdrową „furę słodyczy", a w miejsce książki – hulajnogę. Wielu rodziców przytaknęłoby zamianie siedzenia nad książką na formę ruchu na świeżym powietrzu (szczególnie po pochłonięciu przez dziecko „fury słodyczy"). W pewnym sensie to rozwiązanie byłoby stosowne w przekładzie wierszyka Heinricha Hoffmanna, bo hulajnogę podobno wynaleziono właśnie w Niemczech, w dziewiętnastym wieku[30]. Jednak, pomijając oczywistą niezgodność prezentów, hulajnoga musi przegrać z książką pod jednym względem: w dziewiętnastowiecznym dziecięcym świecie ma panować absolutna cisza i spokój, których po dziecku na hulajnodze próżno by się spodziewać.

Wnioski z niniejszej analizy zacznę od przytoczenia dwóch z nadesłanych na «Mały „rozczochrany" konkurs przekładowy» komentarzy. Chociaż ich autorzy nie zdobyli żadnego miejsca, wykazali się świadomością zarówno obrazowego charakteru materiału źródłowego, jak i dużego dystansu czasowego dzielącego świat oryginału od świata na początku XXI wieku. Oto pierwszy komentarz:

Obydwa krótkie wierszyki dla dzieci Heinricha Hoffmanna starałem się oddać nie w sposób dosłowny, ale próbowałem w tłumaczeniu za pomocą słów opowiedzieć daną historię malując obraz przy pomocy słów. Tłumaczenie sprawiło mi sporą radość, zabawę, bo tak odczytałem te krótkie utwory dla dzieci. To one byłyby moim zdaniem najlepszymi sędziami oceniającymi jakość tłumaczenia, bo są autentyczne i proste.

Przekładając utwory starałem się zachować język mówiony, bo tak zostały one w moim przekonaniu napisane. Nie zawsze było to łatwe do osiągnięcia, bo może

[30] http://wynalazki.andrej.edu.pl/index.php/wynalazki/21-h/1203-hulajnoga (dostęp 01.01.2018).

ORBIS vol. 48.indb 284 2018-11-07 23:20:00

> niektóre powiedzonka użyte przeze mnie są zbyt współczesne, a inne nie pasują, bo są zbyt staroświeckie i już się tak nie pisze i nie mówi[31].

I druga, podobna wypowiedź, zwracająca uwagę na rozbieżność między światami oryginału i przekładu:

> Strategia translatorska opierała się głównie na znalezieniu właściwej proporcji pomiędzy chęcią rzetelnego oddania treści wierszy a troską o właściwe jej zrozumienie przez odbiorcę. Istotne było również, by wiersze nie brzmiały zbyt współcześnie, by poruszały dziecięcą wyobraźnię i były przyczynkiem do zadawania pytań i rozmowy o historyjce i jej bohaterach[32].

Podsumowując – jak pokazała powyższa analiza, tytułowy przekład obrazka i obrazu świata wynikał w poszczególnych przypadkach z dokonanych przez tłumacza wyborów tego, co najistotniejsze (co stanowi dominantę) w kreowanym przez niego obrazie dziecięcego świata. W konkretnych wyborach językowych, budujących dany styl, krystalizował się przyjęty przez danego tłumacza punkt widzenia (który można ze stylu odczytać). Zawarty w oryginale językowy obraz świata, współistniejący z niejęzykowym w postaci ilustracji, ulegał w przekładach modyfikacjom odzwierciedlającym punkty widzenia kolejnych tłumaczy – przeważnie dążących do uwspółcześnienia owego świata. Pomimo okazjonalnej, lekkiej archaizacji, wszyscy tłumacze adresowali swoje prace do współczesnych dzieci i rodziców – stąd niektóre teksty to raczej adaptacje niż przekłady. Warto w związku z tym przywołać na koniec pytania i uwagi badaczki przekładów literatury dla dzieci Riitty Oittinen:

> Kiedy tłumaczymy dla dzieci, zdecydowanie na pierwszy plan wysuwa się pytanie: Dla kogo? Tłumaczymy dla dobra przyszłych czytelników tekstu – dzieci, które będą czytać lub słuchać opowieści, dzieci, które będą interpretować opowieści na własne sposoby. […]
>
> Uważam, że czytanie to kwestia kluczowa w przekładzie dla dzieci: po pierwsze, prawdziwe doświadczenie czytania u tłumacza, który zapisuje swój przekład na podstawie własnego doświadczenia oryginału; po drugie, doświadczenia czytania u przyszłych czytelników wyobrażonych przez tłumacza, dialog z czytelnikami, którzy jeszcze dla tłumacza nie istnieją, czyli stanowią wyobrażone projekcje jego własnej czytelniczej tożsamości. Tłumacz sięga ku przyszłym dziecięcym czytelnikom, beneficjentom całego procesu przekładu – ku dziecku i dorosłemu, który czyta na głos.[33]

Dzięki ukierunkowanym przez dany punkt widzenia niuansom poszczególnych przekładów, dany jest naszym dzieciom, a także nam, dorosłym – czytelnikom najnowszych polskich przekładów książki Heinricha Hoffmanna – każdorazowo trochę inny językowy obraz dziecięcego świata.

---

31 Cytat pochodzi z archiwum konkursowego i przytoczony jest w oryginalnej pisowni.
32 Cytat pochodzi z archiwum konkursowego i przytoczony jest w oryginalnej pisowni.
33 R. Oittinen, *Translating for Children*, Routledge 2002, s. 5, tłum. A.G.

ORBIS vol. 48.indb 285 2018-11-07 23:20:00

Bibliografia

Barańczak Stanisław, *Ocalone w tłumaczeniu. Szkice o warsztacie tłumacza poezji z dołączeniem małej antologii przekładów*, Wydawnictwo a5, Poznań 1992.

Bartmiński Jerzy, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, [w:] Bartmiński J., *Językowe podstawy obrazu świata*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2007, s. 59–75, [pierwsze wydanie w: *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, red. Teresa Dobrzyńska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 65–81].

Bartmiński Jerzy, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata* [w:] Bartmiński J., *Językowe podstawy obrazu świata*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2007, s. 76–88, [pierwsze wydanie w: *Językowy obraz świata*, red. Jerzy Bartmiński, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1990, s. 109–127].

Carroll Lewis, *Alicja w Krainie Czarów*, tłum. Elżbieta Tabakowska, Wydawnictwo Bona, Kraków 2012.

Dybiec-Gajer Joanna, *Złota różdżka – od wierszyków dla dzieci po dreszczowiec raczej dla dorosłych*, Tertium, Kraków 2017.

Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Słownik terminów literackich,* Ossolineum, Wrocław 2008 (wydanie piąte).

Hoffmann Heinrich, *Piotruś Rozczochraniec, Wesołe historyjki i zabawne rysunki*, tłum. Lech Konopiński, Wydawnictwo Tintenfaß 2015.

Hoffmann Heinrich, *Złota różdżka, czyli bajki dla niegrzecznych dzieci*, tłum. Zuzanna Naczyńska, Anna Bańkowska, Karolina Iwaszkiewicz, Adam Pluszka, Marcin Wróbel, Michał Rusinek, Wydawnictwo Egmont, Warszawa 2017.

Hallberg Kristin, ”Litteraturvetenskapen och bilderboksforskningen”. Tidskrift för litteraturvetenskap (1982) 3–4, s. 163–168.

Humboldt von Wilhelm, *O różnicach w budowie ludzkich języków oraz ich wpływie na duchowy rozwój rodzaju ludzkiego*, przeł. Teresa Dmochowska, [w:] *Teoria badań literackich za granicą: antologia*, t. 1, *Romantyzm i pozytywizm*. Cz. 1, *Kierunki romantyczne i przedmarksowska rosyjska szkoła realizmu* (red. Stefania Skwarczyńska), Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965, s. 141–147.

Jakobson Roman, *O językoznawczych aspektach przekładu*, tłum. Lucylla Pszczołowska, [w:] *W poszukiwaniu istoty języka 1*, red. M. R. Mayenowa, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989, s. 373–381.

Markowski Andrzej, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

Oittinen Riitta, *Translating for Children*, Routledge 2002.

Oittinen Riitta, Anne Ketola, Melissa Garavini, *Translating Picturebooks: Revoicing the Verbal, the Visual and the Aural for a Child Audience*, (Routledge Advances in Translation and Interpreting Studies), Routledge 2017.

Sapir Edward, *Status lingwistyki jako nauki*, [w:] *Kultura, język, osobowość*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978, s. 85–95.

Shavit Zohar, *Poetics of Children's Literature*, The University of Georgia Press, Athens and London 1986.

Tabakowska Elżbieta, *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, tłum. Agnieszka Pokojska, Universitas, Kraków 2001.

ORBIS vol. 48.indb 286 2018-11-07 23:20:00

Tabakowska Elżbieta, *Słowo i obraz: tytuł i opis obrazu jako przykład przekładu intersemiotycznego*, [w:] E. Tabakowska, *Myśl językoznawcza z myślą o przekładzie. Wybór prac*, red. Piotr de Bończa Bukowski i Magda Heydel, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, s. 209–219.

Tabakowska Elżbieta, *Gdzie twój iPad, Alicjo?* [w:] E. Tabakowska, *Myśl językoznawcza z myślą o przekładzie. Wybór prac*, red. Piotr de Bończa Bukowski i Magda Heydel, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, s. 249–260.

Whorf Benjamin Lee, *Język, myśl i rzeczywistość*, tłum. Teresa Hołówka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982.

Źródła internetowe:

Hoffmann Heinrich, *Der Struwwelpeter, oder Drollige Geschichten und lustige Bilder von Dr. Heinrich Hoffmann,* http://www.gasl.org/refbib/Hoffmann__Struwwelpeter.pdf (dostęp 12.10.2017)

https://silesion.pl/aniolek-dzieciatko-mikolaj-i-gwiazdor-kto-przynosi-prezenty-na-swieta (dostęp 01.12.2017)

http://encyklopediadziecinstwa.pl/index.php?title=Ewolucja_pogl%C4%85d%C3%B3w_na_dziecko_i_okres_dzieci%C5%84stwa (dostęp 01.12.2017)

http://wynalazki.andrej.edu.pl/index.php/wynalazki/21-h/1203-hulajnoga (dostęp 01.01.2018)

Abstract

TRANSLATION OF A PICTURE AND A WORLDVIEW – THE LATEST POLISH TRANSLATIONS OF *DER STRUWWELPETER* BY HEINRICH HOFFMANN

The paper presents the latest Polish translations (both professional and amateur ones) of the introductory poem in *Der Struwwelpeter*, a famous children's book written by the German psychiatrist Heinrich Hoffmann in the 19th c. The poem is accompanied by detailed illustrations which display and complement its content. Applying the concepts of vantage point and linguistic worldview, the analysis attempts to trace in the original and its translations the presence of different children's worlds, particularly the discrepancies between the 19th-century one and the modern one.

Keywords

Struwwelpeter, linguistic worldview, vantage point, literary translation

ORBIS vol. 48.indb 287 2018-11-07 23:20:00

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-24

Ewa Horyń (https://orcid.org/0000-0001-5549-5977)
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Germanizmy w profesjolekcie górnictwa solnego (na przykładzie małopolskich baśni i legend)[1]

Język niemiecki, obok czeskiego, już w dobie średniowiecza wywarł ogromny wpływ na polszczyznę[2]. Źródeł wpływów niemieckich należy doszukiwać się w XIII-XIV wieku, kiedy to po najazdach tatarskich nastąpiła kolonizacja ludności niemieckiej na ziemie polskie[3]. Wpływy niemieckie

> „Dotyczyły spraw przyziemnych, praktycznych. Ich źródłem były ożywione stosunki gospodarcze. [...] Niemcy osiedlali się najchętniej w miastach, stąd też główny trzon pożyczek niemieckich dotyczy życia miejskiego, organizacji i ustroju miast, handlu, rzemiosła itp."[4].

Zdaniem Bogdana Walczaka, podobną falę wpływów niemieckich zauważa się w okresie porozbiorowym przypadającym na wiek XIX i początek XX[5]. Wówczas do polszczyzny przejęliśmy wiele zapożyczeń strukturalnych i kalk słowotwórczych[6]. Znaczny spadek, a nawet wygaśnięcie wpływów niemieckich, obserwujemy po drugiej wojnie światowej[7]. We współczesnej polszczyźnie notuje się około 3–4 tysięcy zapożyczeń niemieckich[8].

Zapożyczenia niemieckie są obecne w różnych odmianach polszczyzny. Spotykamy je głównie w słownictwie rzemieślniczym, leksyce związanej z budownictwem, handlem, w językach tajnych (żargonie złodziejskim i gwarze przestępczej)[9]. Pochodzenie niemieckie ma sporo terminów specjalistycznych, na przykład gór-

---

1 Artykuł ten stanowi przyczynek do dalszych badań nad funkcjonowaniem zapożyczeń obcych, w tym niemieckich, w różnych tekstach literackich przeznaczonych dla młodego odbiorcy.

2 B. Walczak, *Między snobizmem i modą a potrzebami języka czyli o wyrazach obcego pochodzenia w polszczyźnie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1987, s. 16.

3 Ibidem; zob. też H. Rybicka, *Losy wyrazów obcych w języku polskim*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976, s. 40.

4 B. Walczak, *Między snobizmem i modą a potrzebami języka...*, s. 16.

5 B. Walczak, *Kontakty polszczyzny z językami niesłowiańskimi*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001, s. 530.

6 A. Krawczuk, *Leksykologia i kultura języka polskiego. Tom 1 Leksykologia, frazeologia, leksykografia. Podręcznik dla szkół wyższych*, Firma INKOS, Kijów 2011, s. 153–154.

7 Ibidem, s. 154.

8 Ibidem.

9 H. Rybicka, *Losy wyrazów obcych w języku polskim...*, s. 57.

ORBIS vol. 48.indb 289 2018-11-07 23:20:00

niczych[10]. Zjawisko to wiąże się zapewne z tym, iż „wpływy języka niemieckiego na polski spowodowane były przede wszystkim względami praktycznymi, a nie estetycznymi czy oświatowo-kulturalnymi”[11], stąd ich mała ilość w języku artystycznym.

W niniejszym artykule podjęto się więc próby wyzyskania i prezentacji germanizmów, które zachowały się w tekstach literackich przeznaczonych dla młodego czytelnika. Dobór materiału badawczego został ograniczony do tekstów, które przybliżają historię małopolskiego górnictwa solnego. Ekscerpcji zostały poddane dwa zbiory tekstów. Pierwszy z nich „Saga o białym krysztale. Baśnie i legendy o małopolskiej soli” Kornelii Jackiewicz-Dobkiewiczowej stanowią „baśnie i opowieści o małopolskiej soli, o historii jej wydobywania w Wieliczce i Bochni od czasów przesławnej Kingi aż do ubiegłego stulecia”[12]. Autorka zawarła w nich treści, które zebrała na podstawie przekazów ustnych, a także źródeł historycznych i zapisek ludoznawczych zdobytych między innymi po przeprowadzonej kwerendzie w Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni, Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Jana Wiktora w Bochni, Instytucie Sztuki w Warszawie, a także wykładów prowadzonych przez pracowników Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka[13], dotyczących kultury materialnej górnictwa solnego, jego historii oraz etnografii ziemi podkrakowskiej.

Jak podaje Katarzyna Krasoń, znaczny wpływ na „górniczą” twórczość Dobkiewiczowej miała również tradycja rodzinna[14]. Drugi zbiór stanowią „Baśnie i legendy górników wielickich” Juliana Majki, autora przewodników turystycznych po kopalni soli w Wieliczce, który wykorzystując własną wiedzę na temat wielickiej kopalni, a także uzyskane informacje od pracowników kopalni w Wieliczce i Bochni oraz Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka podjął się próby spisania dziewięciu baśni wielickich[15].

Jak wykazała analiza, grupę wyrazów niemieckiego pochodzenia tworzy 21 jednostek leksykalnych należących do profesjolektalnej leksyki z zakresu górnictwa solnego. W artykule prezentuję je w kolejności alfabetycznej. Oto one:

- **bachmistrz** (niem. *Berg* ‘góra’, *meister* ‘mistrz’; *bergmeister* 1. ‘barkmistrz’; 2. ‘górmistrz’; 3. ‘sztolnik’, Stadtm 1913) ‘urzędnik czuwający nad poszu-

[10] Por. S. Gajda, *Rozwój polskiej terminologii górniczej*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Powstańców Śląskich w Opolu, Opole 1976; E. Rudnicka-Fira, *O germanizmach w języku mówionym mieszkańców miast śląskich raz jeszcze (na przykładzie Rybnickiego Okręgu Przemysłowego),* [w:] M*iasto. Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie*, red. M. Święcicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2008, s. 147–162; E. Horyń, *Słownictwo z zakresu górnictwa solnego XVI-XVIII wieku na tle polszczyzny ogólnej,* Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2018.

[11] A. Krawczuk, *Leksykologia i kultura języka polskiego...*, s. 154.

[12] K. Jackiewicz-Dobkiewiczowa, *Wstęp*, [w:] *Saga o białym krysztale. Baśnie i opowieści o małopolskiej soli*, Warszawa: Nasza Księgarnia 1986, s. 5.

[13] K. Jackiewicz-Dobkiewiczowa, *Posłowie*, [w:] *Saga o białym krysztale. Baśnie i opowieści o małopolskiej soli...*, s. 199.

[14] K. Krasoń, *Przestrzeń podziemia w baśni,* „Guliwer” 1996, nr 2, s. 21.

[15] J. Majka, *Od Autora*, [w:] *Baśnie i legendy górników wielickich*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1984, s. 5.

ORBIS vol. 48.indb 290 2018-11-07 23:20:01

kiwaniami nowych złóż soli': ***Bachmistrz** zawiesił sobie na szyi róg i rzekł, mierząc młodego człowieka bacznym spojrzeniem* (JDK 182); *Dnia pewnego przywołał do siebie Klimunta **bachmistrz** wielicki Grzymisław, mąż znakomity w sztuce górniczej ponad wszystkich wieliczan biegły* (JDK 182)

- **beczka** (germ. stbawar. **butša* / **butše*, dziś niem. dial. bawar. *Butschen, Bütsche* 'małe naczynie z uchem i przykrywką' dawniej 'rodzaj beczki do przewozu soli', SBor) 'pojemnik do przechowywania soli': *„Działa" górnicze, tj. wyrobiska, gdzie pracowano, były rozproszone po różnych rejonach kopalni. Wędrował więc od „działa" do „działa", oprawiając napełnione solą **beczki** i gwarząc przy okazji z górnikami o tym, co się gdzie zdarzyło.* (JM 18); ***Beczki** napełnione solą odstawiano do wielkiej, dawniej wyeksploatowanej komory „Między Kasztami"* (JM 18)
- **działo** (niem. *Teil* 1. 'część', 2. 'dział, udział', 3. 'strona', Stadtm 1923) 'komora, miejsce wybierania soli', JDK: *Młody człowiek rąbał kilofem sól w jednym z **dział** prastarego szybu Sutoris* (JDK 106); *Rozeszli się górnicy po wielkich podziemiach, każdy pospieszył do swojego **działa**.* (JDK 184); ***„Działa"** górnicze, tj. wyrobiska, gdzie pracowano, były rozproszone po różnych rejonach kopalni. Wędrował więc od **„działa"** do **„działa",** oprawiając napełnione solą beczki i gwarząc przy okazji z górnikami o tym, co się gdzie zdarzyło.* (JM 18)
- **góra** (niem. *Berg* 'góra')[16] 'kopalnia': *Daj mi przeto, ojcze, upraszam cię najpokorniej, jedną solną **górę,** podaruj mi ją, niech służy bogatym i biednym* (JDK 43); *Kiedy zaś nawrócili do pierwszej z oglądanych **gór** solnych, uśmiechnęła się Kinga do ojca tak serdecznie, jak tylko ona czynić umiała* (JDK 48); *Ja, Kinga, królewska córa, biorę sobie ciebie, solna **góro**, na własność jako ślubny posag!* (JM 9)
- **kaszt** (niem. *Kasten* 'grodza, grodze (zagrodzenie od napływu wody)', Stadtm 1913**)** 'podpora stropu wyrobiska wykonana z okrąglaków, układanych krzyżowo na sobie w kształt studni czy klatki', JDK: *Ciemne było stare drewno na **kasztach,** ledwie co jaśniejsze gdzie wspornice, światło to jeno – płomyk górniczej lampy* (JDK 127); *Na **kasztach** osiadły cieniutkie strzępki soli, tak jakby włosy białe, kędyś indziej widać było na porzuconym kawałku drewna białe narośle kryształów* (JDK 186)
- **kierat** (niem. *Kehrrad* 'kołowrót pionowy', Stadtm 1913) 'urządzenie służące do wyciągania z głębi kopalni ciężarów, np. brył solnych': ***Kierat** wyciągowy, jakim opuszczano ludzi do kopalni i dobywano na powierzchnię urobek, już rozpoczął pracę* (JDK 183); *Był pomocnikiem cieśli, wyborowego majstra, któremu zlecano trudniejsze roboty: budowę lub naprawę **kieratów**, wznoszenie kunsztownych wspornic czy konstrukcję barier i mostów nad przepaściami* (JM 34)
- **kilof** (śrniem. *kīlhouwe* 'kilof w kształcie klina do kruszenia miękkich skał', dziś niem. *Keilhaue* 'kilof, czekan', SBor) 'metalowe narzędzie służące do

[16] S. Gajda, *Rozwój polskiej terminologii górniczej…*, s. 43.

ORBIS vol. 48.indb 291 2018-11-07 23:20:01

rozbijania np. skał', SBor: *Nie ustawaj Janoszycu, a pracuj w Śnieżystej, nie żałuj* ***kilofa*** *i młodzieńczej ochoty, a nie minie cię nagroda. Dokopać się nam do dobrej soli potrzeba* (JDK 183); *Opowiadają, że kiedyś był tu wypalacz Ambroży. Mocny był jak niedźwiedź i ruszał się jak niedźwiedź. Tylko ręce miał „babskie"; **kilof,** siekiera czy piła zaraz robiły na nich bolesne bąble* (JM 33)

- **kitla** (niem. *Kittel* 'fartuch', BSE) 'rodzaj kaftana, tradycyjny strój górnika', JDK: *W zapomnianym domostwie przy drodze na Uzbornię, w wielkiej skrzyni na samym dnie, pod starą* ***kitlą*** *górniczą leżała niewielka książeczka* (JDK 141)
- **lina** (dziś niem. *Leine* 'ts'; 'smycz', germ. **lîna-* 'len', pierwotnie więc 'lniany powróz, sznur', SBor) 'sznur służący do transportu soli': ***Linę*** *ową spuszczał do szybu kierat czterokonny, zbudowany z mocnej dębiny i okuty mosiądzem* (JDK 183)
- **majster** (niem. *Meister* 'ts', SBor) 'mistrz rzemiosła': *Był pomocnikiem cieśli, wyborowego* ***majstra****, któremu zlecano trudniejsze roboty: budowę lub naprawę kieratów, wznoszenie kunsztownych wspornic czy konstrukcję barier i mostów nad przepaściami* (JM 34)
- **panew** (niem. *Phanne* 'naczynie do warzenia (piwa), Stadtm 1913) 'kocioł, do którego doprowadzano solankę w celu odparowania z niej wody do otrzymania soli', JDK: *W wielkich* ***panwiach,*** *a podsycanych dzień i noc paleniskach z surowicy odparowywali karbarze biały skarb ziemi bocheńskiej* (JDK 24–25)
- **piła** (wczesne zapożyczenie z germ. **filō* 'pilnik'[...] dziś niem. *Feile*, ang. *file* 'ts', SBor) 'narzędzie ze stali w postaci metalowej listwy z ostrzem zębatym, używane do cięcia drewna, metali, kości, kamieni itd., poruszane ręcznie lub mechanicznie', SJPD: *Opowiadają, że kiedyś był tu wypalacz Ambroży. Mocny był jak niedźwiedź i ruszał się jak niedźwiedź. Tylko ręce miał „babskie"; kilof, siekiera czy* ***piła*** *zaraz robiły na nich bolesne bąble* (JM 33)
- **rynna** (niem. *Rinne*, 'rynna, okap', Stadtm 1913) 'urządzenie służące do odprowadzania wody do szybów wodnych': *Oto spostrzegł, że wzdłuż chodnika przebiega* ***rynna*** *drewniana, ułożona tam przez górników przed laty do odprowadzania szybowych wód do rząpia* (JDK 184)
- **rząp** (niem. *Sumpf* 'rząp, czerpak', Stadtm 1913) 'dolna część szybu położona poniżej ostatniego poziomu, gdzie zbiera się ściekająca woda', JDK: *Jeszcze z oddalenia gdzieś w głębi chodnik widział Klimunt Janoszyc przed sobą światełka lampek łojowych, jeszcze rozmowy towarzyszy słychać było, czasem pluskanie wody ściekającej gdzieś kanałem do* ***rząpia,*** *ale im dalej odchodził młody człowiek od podszybia, ciszej się stawało.* (JDK 184)
- **szląg** (niem. *Schlinge* 'pętlica, pętla, pętelka, węzełek, zadzierg, szląg', Stadtm 1913) 'siedzisko umocowane do liny wyciągowej'[17]: *Tak przy-*

[17] Jak podaje K. Jackiewicz-Dobkiewiczowa, „W wiekach XVII-XIX owe siedziska miały kształt ławeczek plecionych, ale z relacji osób, które zwiedzały kopalnię w Wieliczce wiemy,

ORBIS vol. 48.indb 292 2018-11-07 23:20:01

odziany ujął Klimunt ***szląg,*** *rodzaj siedziska uplecionego z lipowego łyka, i mocno przywiązał go do ogromnej, grubej liny szybowej, również z łyka lipowego uplecionej.* (JDK 183)

– **szram** (niem. *Schram* 'wręb' ('zacięcie, wyżłobienie', Stadtm 1923) 'szpara wycięta w ścianie solnej': *A do tego sól w tym miejscu była jakaś niedobra: niby miękka, ale wichrowata. Zauważyli to już przy ciupaniu* ***szramy*** *na kliny* (JM 13)
– **sztolnia** (niem. *Stollen* 'sztolnia') 'wyrobisko korytarzowe poziome lub lekko nachylone, prowadzące ze stoku góry w głąb do złóż kopaliny użytecznej; podkop', SJPD: *A kiedy stanęła u wylotu* ***sztolni****, wśród zbrojnego orszaku, który jej towarzyszył, zapanowała uroczysta cisza* (JM 9)
– **sztygar** (niem. *Steiger* 'kierownik oddziału kopalni sprawujący nad nim nadzór', gł. techniczny i częściowo administracyjny', STokar, 'sztygar (kopalniany, żupny)', Stadtm 1913) 'pracownik kierujący robotami górniczymi w kopalni': *We wnęce, którą przed laty wybili górnicy w ociosie, chcąc poprowadzić nowy chodnik, lecz z przyczyny jakiejś zaniechali tej roboty, na drewnianej ławie czekał na Janoszyca* ***sztygar****, człowiek Klimuntowi mało znajomy, a z wyglądu swego nieskory do pogwarki.* (JDK 184); ***Sztygar*** *pobłądził chyba w milczeniu – tak rozważał Klimunt – a może i sam Grzymisław...* (JDK 187); *Zaczekali, aż przyjdzie* ***sztygar*** *odebrać robotę.* (JM 13)
– **szyb** (niem. *Scheibe* 'otwór prowadzący z powierzchni ziemi w głąb kopalni', SBor) 'otwór prowadzący z powierzchni w głąb kopalni': *Jakże głęboki jest ten* ***szyb****?* (JDK 46); *A kiedy takim sposobem zjeżdżano w mroczną otchłań szybową, każdy górnik świecił sobie kagankiem. Aby się nie zderzyć ze zrębem* ***szybu,*** *odpychał się własną nogą.* (JDK 183); *Przy jednym z* ***szybów*** *było dwóch piecowych: wąsaty Marcin i łysy Tomera.* (JM 14)
– **szychta** (niem. *Schicht* 'dniówka, zmiana (czas roboczy górnika)', Stadtm 1913, 'zmiana robocza w kopalni': *Franek tymczasem ani spodziewał się tego, kto śledził go spośród bukowego listowia, i raźno zdążał na swoją* ***szychtę****, którą jako co dzień odbyć miał w bocheńskiej kopalni soli* (JDK 106); *Dnia pewnego, już zaraz z początkiem* ***szychty,*** *wydawało się Klimuntowi, że w komorze Śnieżystej nie znajduje się sam* (JDK 187)
– **żupa** (niem. *Schopf,* dziś *Schuppen* 'szopa', BSE) 'kopalnia soli': *Wielicka sól czekała przecież i żupnik czekał, i sam król, który mu władzę nad* ***żupą*** *dał ze swej woli i chęci* (JDK 130); *O... Tak zowiemy go w naszej wielickiej* ***żupie*** (JDK 178).

* * *

że szlągi miały również kształt krzesełek, a nawet [...] kształt stołka, który uwiązywano do liny szybowej. Od wieku XVII zarówno linę wyciągową, jak i szlągi wyrabiano z włókien konopnych. W wiekach wcześniejszych wyrabiano je z łyka lipowego" – K. Jackiewicz-Dobkiewiczowa, *Objaśnienia Autorki*, [w:] *Saga o białym krysztale. Baśnie i opowieści o małopolskiej soli...*, s. 206.

ORBIS vol. 48.indb 293 2018-11-07 23:20:01

Autorzy obydwu zbiorów małopolskich baśni i legend niezwykle dokładnie starali się oddać realia górnicze panujące pod powierzchnią kopalni[18]. W tym celu sięgnęli po wyrazy obcego pochodzenia. Dość znaczną obecność germanizmów należą łączyć przede wszystkim ze zjawiskiem ich asymilacji do polskiego systemu językowego[19].

Mimo iż badany materiał językowy jest dość ograniczony, słownictwo obce pochodzenia niemieckiego wchodzi w skład siedmiu różnych grup semantycznych. Należą tu: 1. nazwy przedsiębiorstw solnych: *góra, żupa*; 2. nazwy przestrzeni kopalni: *działo, kaszt, rząp, sztolnia, szram, szyb*; 3. nazwy osób zatrudnionych w kopalni: *bachmistrz, majster, sztygar*; 4. nazwy narzędzi: *kilof, piła*; 5. nazwy urządzeń używanych w kopalni: *kierat, lina, rynna, szląg;* 6. nazwy pojemników, w których składowano sól: *beczka* lub warzono solankę: *panew.* Ostatnią , siódmą, grupę tworzą nazwy inne: *szychta* oraz *kitla.*

Z profesjolektem górnictwa solnego związane są także inne zapożyczenia, które odnajdujemy na kartach baśni i legend małopolskich. Z języka łacińskiego pochodzi: *filar* 'podpora zabezpieczająca wyrobiska solne przed zawaleniem', włoskiego: *grota* 'wydrążenie w skale z otworem wejściowym; powstałe najczęściej wskutek działania wody, bez udziału człowieka'(SJPD), ukraińskiego: *prasoł* 'ten, kto handluje solą'. Znalazły się tu również wyrazy o rodowodzie prasłowiańskim: *bałwan* 'określonej wielkości bryła soli kamiennej', *klin* 'kawałek drewna lub metalu, służący do rozszczepiania twardych materiałów, w tym brył solnych', *siekiera* 'narzędzie do rozłupywania brył solnych', *słup* 'pionowy element podtrzymujący coś w kopalni', *strop* 'powała' (BSE), *sól* 'chlorek sodu, minerał bezbarwny i przezroczysty' (SJPD) czy *świder* 'narzędzie służące do wiercenia otworów w skałach, złożach węglowych, w drewnie, kamieniu, metalu itp. (SJPD).

Na koniec warto dodać, iż spora grupa analizowanego w opracowaniu słownictwa górniczego ma w języku polskim status bądź to wyrazów funkcjonujących w podobnym znaczeniu w innych odmianach polszczyzny (np. *beczka, kierat, kilof*), bądź też typowych wyrazów polisemicznych (np. *lina, piła, rynna*).

Wykaz skrótów

BSE – Brückner Aleksander, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1957.

JDK – Jackiewicz-Dobkiewiczowa Kornelia, *Saga o białym krysztale. Baśnie i opowieści o małopolskiej soli,* Nasza Księgarnia, Warszawa 1986.

JM – Majka Julian, *Baśnie i legendy górników wielickich*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1984.

---

[18] Szerzej na temat podziemia ukazanego w prozie Kornelii Jackiewicz-Dobkiewiczowej [w:] K. Krasoń, *Przestrzeń podziemia w baśni...*, s. 19.

[19] E. Rudnicka-Fira, *Germanizmy w śląskim profesjolekcie górniczym*, [w:] MISCELLANEA SLAVICA MONASTERIENSIA, Gedenkschrift für G. Birkfellner, gewidmet von Freunden, Kollegen und Schülern. Hg. v. B. Symanzik, Berlin 2013, s. 441.

ORBIS vol. 48.indb 294 2018-11-07 23:20:01

SBor – Boryś Wiesław, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010.

SJPD – *Słownik języka polskiego*, t. I – XI, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958–1969 (wersja elektroniczna).

STokar – *Słownik wyrazów obcych PWN*, red. J. Tokarski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980.

Stadtm 1913 – Stadtmüller Karol, Stadtmüller Karol, *Niemiecko-polski słownik techniczny*, Nakład Ludwik Stadtmüller, Kraków 1913.

Stadtm 1923 – Stadtmüller Karol, Stadtmüller Karol, *Słownik techniczny. Część niemiecko-polska*, Wojskowy Instytut Naukowo – Wydawniczy, Warszawa 1923.

Bibliografia

Brückner Aleksander, *Początki i rozwój języka polskiego. Wybór prac pod redakcją Mieczysława Karasia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974.

Buttler Danuta, *Germanizmy słownikowe*, „Poradnik Językowy", z. 6, s. 479–482.

Gajda Stanisław, *Rozwój polskiej terminologii górniczej*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Powstańców Śląskich w Opolu, Opole 1976.

Grabias Stanisław, *Środowiskowe i zawodowe odmiany języka*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001, s. 235–237.

Horyń Ewa, *Słownictwo z zakresu górnictwa solnego XVI-XVIII wieku na tle polszczyzny ogólnej,* Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2018.

Kontakty języka polskiego z innymi językami na tle kontaktów kulturowych, red. J. Maćkiewicz, J. Siatkowski, „Język a Kultura" 1992, t. 7.

Krasoń Katarzyna, *Przestrzeń podziemia w baśni*, „Guliwer" 1996, nr 2, s. 18–21.

Krawczuk Ałła, *Leksykologia i kultura języka polskiego. Tom 1 Leksykologia, frazeologia, leksykografia. Podręcznik dla szkół wyższych*, Firma INKOS, Kijów 2011.

Nowowiejski Bogusław, *Wpływy języka niemieckiego na polszczyznę w zakresie słownictwa*, „Poradnik Językowy", z. 5, s. 14–24.

Rudnicka-Fira Elżbieta, *Germanizmy w śląskim profesjolekcie górniczym*, [w:] MISCELLANEA SLAVICA MONASTERIENSIA, Gedenkschrift für G. Birkfellner, gewidmet von Freunden, Kollegen und Schülern. Hg. v. B. Symanzik, Berlin 2013, s. 443–446.

Rudnicka-Fira Elżbieta, *O germanizmach w języku mówionym mieszkańców miast śląskich raz jeszcze (na przykładzie Rybnickiego Okręgu Przemysłowego),* [w:] *Miasto. Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie*, red. M. Święcicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2008, s. 147–162.

Rybicka Halina, *Losy wyrazów obcych w języku polskim*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976.

Walczak Bogdan, *Kontakty polszczyzny z językami niesłowiańskimi*, [w:] *Współczesny język polski,* red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001, s. 527–539.

ORBIS vol. 48.indb 295 2018-11-07 23:20:01

Walczak Bogdan, *Między snobizmem i modą a potrzebami języka czyli o wyrazach obcego pochodzenia w polszczyźnie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1987.
Witaszek-Samborska Małgorzata, *Wyrazy obcego pochodzenia we współczesnej polszczyźnie (na podstawie słowników frekwencyjnych)*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1993.

Abstract

GERMANISMS IN THE SALT MINING PROFESSIOLECT (BASED ON FAIRY TALES AND LEGENDS FROM MAŁOPOLSKA REGION)

The subject of the paper is the description of twenty-one Germanisms, which are characteristic for salt mining professiolect. These Germanisms are semantically varied as they belong to seven lexical groups: 1. names of salt companies: *góra, żupa*; 2. names of salt mine areas: *działo, kaszt, rząp, sztolnia, szram, szyb*; 3. names of people employed in the salt mine: *bachmistrz, majster, sztygar*; 4. names of tools: *kilof, piła*; 5. names of devices used in the salt mine: *kierat, lina, rynna, szląg;* 6. names of containers for storing salt: *beczka,* or for brine evaporation: *panew.* 7. Other names, such as *szychta* or *kitla*. These units of German origin were excerpted from two collections of fairy tales and legends from Małopolska region: „Saga o białym krysztale". Baśnie i legendy o małopolskiej soli by Kornelia Jackiewicz-Dobkiewiczowa and „Baśnie i legendy górników wielickich" by Julian Majka.

Keywords

Germanism, salt mining professiolect, fairy tale, legend, Wieliczka, Bochnia

ORBIS vol. 48.indb 296 2018-11-07 23:20:01

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-25

Dorota Michułka (https://orcid.org/0000-0002-7237-2618)
Uniwersytet Wrocławski

„Misioczki Ślonzoczki, hazoki Austryjoki, psioki Czesioki, myszoki Niymczoki", czyli Śląsk dla dzieci w wersji Marka Szołtyska

„Śląskie książki" Marka Szołtyska wpisują się w szerszą dyskusję na temat wykorzystania literatury popularnonaukowej w szkolnej edukacji polonistycznej.

Barwny świat Śląska na kartach edycji Szołtyska ukazany jest przede wszystkim z perspektywy antropologii kultury (w tym reprezentacji kulturowych krajobrazów), odwołuje się w dużej mierze do społecznej komunikacji, ale także do poetyki codzienności (w tym strojów, architektury wnętrz), kulinariów czy lokalnej muzyki. Niebagatelną rolę odgrywa w nich także literatura i wypowiedzi o charakterze paraliterackim. Opisy ludzkich zachowań czy lokalne opowieści łączące rzeczywistość z fantazją oddają nie tylko istotę mentalności mieszkańców tego regionu, ale są także odzwierciedleniem ich emocji i uczuć.

* * *

Interdyscyplinarne eksplorowanie istoty śląskości nigdy nie należało dla polskich badaczy do zadań najłatwiejszych. „Śląsk był krainą – fascynacją. Prowincją – jak można by wnioskować z niektórych wypowiedzi – nieomal baśniową, a w każdym razie wielką obietnicą, gwarancją pewnego osiągnięcia przez Polskę bogactwa, zatem i powodzenia jej mieszkańców" – stwierdza na przykład historyk Grzegorz Strauchold[1].

Natomiast Wojciech Browarny – badacz literatury współczesnej i zjawiska regionalizmu – poszukujący w polskiej historii literatury korzeni kulturowych, konstatuje przekonująco:

> Wyobrażenia Śląska [w literaturze] wywodziły się jeszcze z romantycznego paradygmatu kultury polskiej, przypisującego narracji o dziejach rolę wiodącego dyskursu tożsamości zbiorowej (np. romantyzmu), który geopolitycznym dążeniom peryferyjnego, niesuwerennego i pozbawionego w XIX w. własnego państwa narodu nadawał historyczne uzasadnienie […] to „obraz regionu jako zadania dla osadników lub pola

[1] Zob. *Trudne dziedzictwo. Tradycje dawnych i obecnych mieszkańców Dolnego Śląska*, red. J. Nowosielska-Sobel i G. Strauchold, Wrocław 2006. *Dolnoślązacy? Kształtowanie tożsamości mieszkańców Dolnego Śląska po II wojnie światowe*, red. J. Nowosielska-Sobel i G. Strauchold, Wrocław 2007.

ORBIS vol. 48.indb 297 2018-11-07 23:20:01

starcia żywiołu polskiego (tj. słowiańskiego) z niemieckim oraz, znacznie rzadziej, historycznego „pomostu" między Polską a Europą Zachodnią[2].

Jerzy Petrowicz w publikacji *Związek z miejscem. Śląsk historyczny w prozie, eseistyce i reportażu polskim po 1989 r.* (Wieluń 2015), podążając śladami kulturowej przestrzeni i odwołując się do antropologii kultury, poszukuje natomiast duszy tego regionu. Pisząc m.in. o twórczości Janoscha (Horsta Eckerta) jako autora arcyśląskiego traktatu o Margarynii (*Margarinien, das Land hinter den grossen Wäldern/ Margaryńja, kraj za wielkimi lasami*)[3] próbuje charakteryzować tożsamość Ślązaka i stwierdza, że Śląsk to nie tylko wielonarodowa historia, ale także filozofia życia, a jej prawda wynika zarówno z bytu, jak i z dziania się, oraz z czynów. Badacz skarży się np. na „tożsamościową samotność" Ślązaka, który staje się w pewnym sensie „człowiekiem nielegalnym"[4].

Ponadto Petrowicz – powołując się na publikacje Zbigniewa Kadłubka – twierdzi, że Ślązacy to naród odważny, nie boi się wojen i upadków państw, bo „bycie Ślązakiem" – jak zauważa – to stan duszy, a nie obywatelstwo; to duma tego narodu i wielkość wynikająca z kulturowej różnorodności[5].

Mając na uwadze wszystkie przywołane powyżej konteksty eksplorowania „śląskości", wydaje się, że Marek Szołtysek – wybitny znawca tego regionu – próbuje w swoich książkach w podobny sposób i umiejętnie łączyć różne perspektywy oglądu i opisu Śląska.

Szołtysek to człowiek instytucja – nazwany przez Kazimierza Kutza „współczesnym Karolem Miarką". Urodził się w 1963 roku w Gierałtowicach. Jest śląskim pisarzem, historykiem, dziennikarzem – redaktorem „Gazety Rybnickiej"; pisze po polsku i po śląsku. Od wielu lat mieszka w Rybniku, gdzie pracuje jako nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie w IV Liceum Ogólnokształcącym. Wydał ponad 20 książek o charakterze popularnonaukowym na temat Śląska (m.in. jego historii, kultury, kuchni). Szołtysek prowadzi programy telewizyjne, radiowe i regularnie publikuje felietony w lokalnych gazetach (napisał ich około 2000!)[6].

---

2 W. Browarny, *Śląsk w literaturze polskiej po 1945 roku w:* [http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/28], [data dostępu: 15.03.2017].

3 Zob. A. Bajorek, *Heretyk z familoka. Biografia Janoscha*, Znak, Kraków 2015.

4 Zob. także K. Heska-Kwaśniewicz, *„Kolorowy rytm życia". Studia o prozie Gustawa Morcinka* (Prace Komisji Historycznoliterackiej. Tom 13), Kraków 1993.

5 Zbigniew Kadłubek stwierdza, że „Śląsk potrzebuje zmysłowego rozpoznania i uznania prawdy zmysłów, a nie słów. Dar śląskiego życia nie wyrasta jedynie z górnolotnego życia duchowego Boga, ale także z witalności i bujności życia Ślązaków, bierze się również z marzeń, snów, pragnień i nadziei. Rasa Margaryńczyków czyli Ślązaków nie potrzebuje świata, jest samowystarczalna, wszystko ma, bo wszystko mieści się w tęsknotach ludzi z dzikością w sercu i samotnością większą od ich kraju". Zob. Z. Kadłubek, *Listy z Rymu,* Kotórz Mały 2012. Zob. J. Petrowicz, *Związek z miejscem. Śląsk historyczny w prozie, eseistyce i reportażu polskim po 1989 r.*, Wieluń 2015, s. 80–81.

6 Biograficzne informacje na temat aktywnej działalności kulturalnej Marka Szołtyska zaczerpnięte zostały z kilku lokalnych gazet i portali internetowych, ale głównie pochodzą z następujących źródeł: https://www.rybnik.com.pl/tag,marek-szoltysek,tag4-480.html, http://lubimyczytac.pl/autor/35941/marek-szoltysek, [dostęp: 15.09. 2018]

ORBIS vol. 48.indb 298 2018-11-07 23:20:01

Wartość miejsca – Śląsk i jego nacechowaną także aksjologicznie przestrzeń, wiąże Szołtysek z wielonarodową historią, bogatą kulturą, folklorem, etnografią, kontekstami społeczno-obyczajowymi, gwarą i edukacją. Skupia się zarówno na detalach opisu, jak i perspektywie panoramicznej. Wydaje się, że Śląsk to dla Szołtyska przede wszystkim *genius loci,* a więc przestrzeń posiadająca duszę (łac. „dusza miejsca", „duch opiekuńczy danego miejsca"), miejsce – konstrukt odwołujący się do perspektywy fenomenologicznej, mający z jednej strony indywidualny wymiar doświadczeń czasu i przestrzeni, z drugiej zaś – integrujący bardzo różne perspektywy zakorzenienia w środowisku, które cechuje – w przypadku tego właśnie regionu –swoista „konieczność działań"[7].

Popularyzując wiedzę o regionie Szołtysek wykorzystuje różne typy narracji, wplatając w swoje opowieści – wypowiedzi literackie np. śląską poezję, wierszyki – rymowanki dla dzieci, ale także przysłowia i anegdoty, bajki, legendy i podania o regionie (np. opowieści o takich śląskich zbójach jak Eliasz i Postulka, Rabczyk z Kępki, Sobczyk z Gliwic, Ramża czy tradycyjne bajki, w których jednak Kopciuch jest z Cieszyna, śpiąca królewna z Lipin, złota rybka z Rybnika, Calineczka z Dąbrówki Małyj, Pinokio z Panewnik, a Dziołszka ze sztracheclami z Katowic) oraz wprowadza materiał ikoniczny, np. rysunki, ilustracje i zdjęcia. Atrakcją narracyjną, wzmacniającą edukacyjną funkcję opowieści, stają się niewątpliwie dla młodego czytelnika, także, opowiadające o śląskiej kulturze pluszowe zabawki, ubrane w historyczne i regionalne stroje (tu: *Śląsk dla dzieci*).

Publikacje Szołtyska mają przede wszystkim charakter edukacyjny. Pisarz hołduje starej edukacyjnej zasadzie „nauki w zabawce" i propaguje formę nauczania interdyscyplinarnego połączonego umiejętnie z kształceniem przedmiotowym.

Warto dodać, iż w edycjach o charakterze popularnonaukowym dokonało się w ostatnich latach wiele przemian. Dotyczą one przede wszystkim typu narracji i stylu lektury. Dominację dorosłego – pośrednika–mentora, który „objaśniał" młodocianym odbiorcom naukowe i społeczno-obyczajowe zawiłości świata (Oświecenie) zastąpił z czasem dobry gawędziarz, eseista i literat. Już w II połowie XIX wieku same tytuły wskazywały na bardziej familiarny kontakt opowiadającego ze słuchaczem. Pojawiały się zatem takie oto style komunikacji literackiej, jak np. *Przechadzki... Wieczory... Pogadanki... Gawędy... Rozmowy...*[8].

---

7 A. Bańka, *Społeczna psychologia środowiskowa*, Warszawa 2002, s. 139.

8 Zob. R. Waksmund, *Literatura pokoju dziecinnego*, Warszawa 1986, s. 69–106. Zob. także M. Kątny, *Droga do wiedzy. O literaturze popularnonaukowej dla młodego odbiorcy*, Kielce 2008. Waksmund stwierdza: „Najczęściej prezentacje wiedzy na użytek dzieci i młodzieży przyjmowały następujące konwencje przekazu, uwierzytelnione w tytule nazwą gatunku bądź sytuacją nadania czy też formą fabularną: 1/. „w y k ł a d y " i „l e k c j e" (np. *Krótki wykład ogólnej jeografii, 20 lekcji do nauki historii naturalnej;* 2/. „p o g a d a n k i ", „g a w ę d k i", „r o z m o w y" (np. *Pogadanki przyrodnicze..., Gawędki z nauk przyrodniczych..., Rozmowy dziadka z wnukami*), 3/. „p r z e c h a d z k i" (np. *Przechadzki ojca z dziećmi po polu, łąkach, lesie i ogrodzie, Wśród lasów i pól. Przechadzki przyrodnicze...*, 4/. „w i e c z o r y " (np. *Wieczory czwartkowe. Opowiadania o cudach przyrody i znakomitych odkryciach naukowych*), 5/. „p o d r ó ż e " i „w ę d r ó w k i " (np. *Podróż naukowa po pokoju. Wędrówka po niebie i ziemi. Opowiadania o układzie Wszechświata i budowie ziemi*), 6/. „w a k a c j e" (np. *Wakacje Janka*

ORBIS vol. 48.indb 299 2018-11-07 23:20:01

Nastąpiło z czasem „odchodzenie od prezentacji encyklopedycznej (erudycyjnej) w stronę prezentacji monograficznej (problemowej) oraz od form dyskursywnych czy katechizmowych w kierunku narracji gawędowej i fabularyzacji”[9]. W takim stylu napisane są książki Szołtyska. Jego publikacje stały się przyjazne czytelnikowi pod względem edytorskim – mają bogatą szatę graficzną, umiejętnie „wmontowany” w tekst materiał ikoniczny, reprezentują bogactwo kolorów, odsyłają do różnych typów informacji oraz wprowadzają humor.

Liczne współczesne edycje literatury popularnonaukowej dla dzieci (w tym książki Szołtyska) sytuują się daleko od głównego nurtu badań nad literaturą dziecięcą lub w ogóle do niego nie należą. W przypadku książek Szołtyska powyższe kwestie wiążą się niewątpliwie z dominującym w literaturze popularnonaukowej pierwiastkiem poznawczym, informacyjnym, użytkowym, edukacyjnym i praktycznym, choć, warto wspomnieć, iż wiele publikacji przynależnych do tego nurtu (w tym niektóre publikacje Szołtyska) wykorzystuje elementy wypowiedzi literackiej (np. wprowadza fabularyzację opowieści o charakterze naukowym, dziecięcych bohaterów – narratorów czy postacie ożywionych zabawek w roli odkrywców historycznych tajemnic regionu). Narracja uwzględnia tu młodocianego odbiorcę i upraszcza struktury językowe, dostosowując je do percepcyjnych możliwości czytelnika w określonym wieku oraz liczy się z jego kompetencjami językowymi[10]. Niewątpliwie istotną cechą owych publikacji będzie strona edytorska np. efektywna współpraca autora z ilustratorem, wyraziste, pełne humoru językowego i „zachęcające” do czytania całości okładki książek, graficzny układ każdej strony przypominający edycję współczesnych podręczników szkolnych, w których wielość wykorzystanych kolorów odpowiada różnym typom informacji, a skutecznemu rozplanowaniu wiadomości mają pomóc figury geometryczne, w które „wpisuje się” stosowne fragmenty tekstu, historyjki obrazkowe, ilustracje satyryczne, ikonki. Książki takie, często oczywiście bogato ilustrowane, wprowadzają także zdjęcia postaci, strojów, miejsc, zbliżeń architektonicznych detali, kolaże i przypominają

i Zosi. Opowiadania o znakomitych wynalazkach przemysłu i sztuki, cudach przyrody i wypadkach codziennego życia, Po szkolnym roku. Powieść naukowa), 7/. „l i s t y” (np. *Historia kęsa chleba. Listy młodej osoby o życiu człowieka i zwierząt*), 8/.”h i s t o r i a” (np. *Historia kawałka węgla. Czym on jest, skąd się wziął, co się zeń robi?*, 9/. „o b r a z k i” (np. *Świat w obrazkach, Historia naturalna w obrazkach, Obrazki natury, Obrazki z królestwa zwierząt z różnych części świata, Jeż. Obrazek przyrodniczy), 10/.* „o p o w i a d a n i a” (np. *Opowiadania ojca obejmujące historię naturalną, Jak wygląda świat i co się na nim znajduje? Opowiadanie geograficzne i przyrodnicze dla dzieci, Opowiadania z niwy naukowej…*)”. Waksmund, op.cit., s. 97–98.

[9] M. Szołtysek, *Rybnik, nasze gniazdo* (1997); *Papież na Górnym Śląsku* (1998); *Śląsk, takie miejsce na ziemi* (1998); *80 lat PCK…* (1999); *Żywot Ślązoka poczciwego* (1999); *Dzieje rybnickiego zamku i sądu* (1999); *Dzielnice Rybnika* (2000); *Bujaków, 700 lat…* (2000); *Biblia Ślązoka* (2000); *Śląskie podróże* (2000); *Elementarz śląski* (2001); *Ślązoki nie gęski* (2002); *Kuchnia śląska*; *Dzieje Śląska, Polski i Europy*; *Ślązoczkipiykne są!*; *Bojki śląskie*; *Ślonsk je piykny*; *Graczki*; *Rozmówki Śląskie*; *Ewangelie Śląskie*; *Historyjo Ślonska po ślonsku* (2013).

[10] Zob. B. Staniów, *Rola książki popularnonaukowej dla dzieci i młodzieży w Polsce w latach 1945–1956. Fakty, opinie, komentarze* [w:] „Roczniki biblioteczne”, R. LIV, 2000, s. 97; Zob. także J. Papuzińska, *Literatura popularnonaukowa* [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży w procesie wychowania*, pod red. A. Przecławskiej, Warszawa 1978, s. 161–196.

ORBIS vol. 48.indb 300 2018-11-07 23:20:01

edycje o charakterze encyklopedycznym. Społeczno-kulturowym wyznacznikiem podjętych w książkach Szołtyska kwestii, np. relacji polskich i niemieckich, stanie się niewątpliwie szeroko pojęte zjawisko regionalizmu (w tym np. społeczna lokalność), a punktem wyjścia – następujące problemy: czytanie miejsca – doświadczanie miejsca, poszukiwanie tożsamości miejsca, styczność kultur i języków oraz studia pogranicza (tu także pogranicze jako przestrzeń dialogu i rywalizacji, np. *Bojka o blank fajnych Niemcach*), przestrzeń, w której biografie jednostek i rodzin mieszają się z losami wspólnot, indywidualna i zbiorowa kultura pamięci oraz reprezentacje przeszłości obecne w paraliterackich obrazach dzieciństwa, emocjonalny związek bohaterów z daną okolicą, elementy wiedzy historycznej (np. opowieść o Wojciechu Korfantym, *Czamuutopki zrobiły powstania? – Bojki śląskie*, s. 66). Wielkim walorem książek Szołtyska jest nie tylko ogromna – interdyscyplinarna wiedza o regionie (w tym etnografia regionu), ale także swoista promocja „duchów tego miejsca”, czyli propagowanie edukacji regionalnej (Śląska), ukazanej w świetle podań, legend, bajek i baśni.

Autor z rozmysłem i świadomie bawi się np. baśniową tradycją, nawiązaniami o charakterze intertekstualnym, potrafi grać konwencjami literackimi, np. konwencją fantastyki, „osadzając” bohaterów swych opowieści w kontekstach pop-kulturowych, w konkretnych – współcześnie istniejących miejscach, w rzeczywistej geografii regionu. Parafrazy, trawestacje, adaptacje i przekształcenia klasycznych baśni stają się nierzadko wariacjami o charakterze postmodernistycznym, uwidaczniają rozbicie świadomości narracyjnej, dystans, skłonność do eksperymentowania, „która doprowadziła do tego, że w odbiorze sztuki przez przeciętnego człowieka zatarta została różnica między rzeczywistością sztuki a rzeczywistością doświadczenia”[11]. Przekształcenia, uproszczenia i adaptacje legend, bajek i baśni mogą wskazywać także na następujące elementy/wyróżniki postmodernizmu: pluralizm, eklektyzm oraz tendencję do zanikania granicy między kulturą wysoką i popularną[12].

Baśniowe opowieści Szołtyska wyraźnie przyjmują pop-kulturowy strój, osadzone są we współczesnym świecie, i opatrzone współczesnymi zdjęciami bohaterów, miejsc i rekwizytów, pisane są „czystą” gwarą śląską, zawierają etyczną pointę i morały zamieszczone w niewielkich ramkach. Parodiując znane baśnie i konfrontując ich świat przedstawiony – nieokreślony w czasie i przestrzeni z przestrzenią konkretnego regionu, mentalnością jego mieszkańców (np. gościnnością, zdolnościami kulinarnymi, skłonnościami do picia alkoholu), bawiąc się językiem na różnych gramatycznych poziomach (np. na poziomie składni, frazeologii, słowotwórstwa, leksyki, fonetyki) autor zmienia poetykę i styl opowieści, eksponując ich wymiar komiczny, satyryczny, wykorzystuje także elementy pastiszu, zachowując podejmowany temat, natomiast nie zawsze odwzorowując podstawowe elementy kompozycyjne.

Oto stosowne egzemplifikacje.

---

[11] M. Dąbrowski, *Postmodernizm: myśl i tekst*, Universitas, Kraków 2000, s. 27. Cyt. za W. Kostecka, *Baśń postmodernistyczna: przeobrażenia gatunku*, Warszawa 2014, s. 29.

[12] T. Eagleton, *Iluzje postmodernizmu,* tłum. P. Rymarczyk, Wydawnictwo Spacja, Warszawa 1998, s. 5–6. Cyt. za W. Kostecka, op.cit., s. 29.

ORBIS vol. 48.indb 301 2018-11-07 23:20:02

W *Bojkach śląskich* mamy zatem **Czerwonego Kapturka z Wilkowyj**: „we wsi Wilkowyje, kole Tychów, mieszkała se z rodzina mało dziołszka, keryj mama dała po ciotce fajno purpurka, czyli tako czerwono, śląsko chustka. Od tego czasu dziołszka-dycki ta purpurka oblykała. Tyj małyjdziołsce ta chusta jednak była za wielgo i bestoż wyglądała w nijchoby w jakim kapturze. Skuli tego ludzie zaczli godać na nia „Czerwony Kapturek" (s. 6), **Calineczkę, dziołszkewielgo na jedyn col, Calineczke z Dąbrówki Małtyj** (prawdziwa historia karlicy, opatrzona w książce fotografią), **Śpiąco królewne z Lipin**, która naprawdę spała 100 lat, aż w końcu, kiedy przez Lipiny przejeżdżał królewicz, „fest się zdziwioł bo tam wszyscy spali, ujrzoł Śpiąco królewne, fest mu się spodobała i ją na spaniu pocałował w lico. I łoroz stał się cud" (s. 11), **Śniyżke i krasnoludki, Kota w szczewikach i 'Jak się kot w szczewikachprzidoślązakom we wojnie", Królowa śniegu z Raciborza** i o tym, że Kaj i Gerda nie byli rodzeństwem ale o tym jak Kaj chodził do Gerdy na zaloty (tak naprawdę chłopiec miał na imię Zefek, ale wciąż pytał ludzi: kaj idziesz? Kaj one je? Kaj to mosz? – więc został Kajem (s. 20), **Łoszkliwakaczyce z kaczyc czyli bojkeo Brzydkim Kaczątku** (Oto początek bajki: 'Dawniej ludziska w Kaczycach kole Cieszyna sławni byli ze chowu czyli hodowli kaczek. W tym się specjalizowali. Hodowali je w każdyjchałpie. A dyć skuli tego tyż ich wieś nazywała się Kaczyce (…). Jeden Roz gospodarz z Kaczyc Achim Brzezina pojechał na kole do Cieszyna na torg – po mode Kaczyce. Chop – jak to chop – spotkał na torgu kamratów. Zaagodoł się wypiołkieiszek gorzałki, a Kaczyce kupiołpiyrsze z kraja…" (s. 21), **Złoto rybkę i przepadziteŚlązoki, Złoto rybke** z Rybnika i inne.

Zbiór „śląskich baśni" (*Bojki śląskie*) Szołtyska potwierdza tezę, iż – jak zauważa Weronika Kostecka – „ewolucja baśni […] trwa od wieków […], a intertekstualność stanowi podstawową, integralną cechę tego gatunku. [Ponadto, dop. D. M.] …współczesne metamorfozy baśni charakteryzuje [jak się zdaje, dop. D.M.] swoisty bunt wobec tradycji pojmowanej jako nienaruszalna świętość, wiążący się ze skłonnością do uwydatnienia silnego napięcia intertekstualnego między baśniowym pierwowzorem (pre-tekstem) a wariantem nowym, negującym schematyczność i konwencjonalność, igrającym z wszelkimi regułami"[13].

Bojki śląskie Szołtyska świadczą zatem o wielkiej żywotności baśniowych i bajkowych fabuł, które dzięki przekształceniom trafiają do szerokich kręgów odbiorców w różnym wieku.

Nowe śląskie wariacje klasycznych wersji baśni i bajekodwołują się także do swoistej „bajkosfery", czyli, jak uważa Ryszard Waksmund „całokształtu zjawisk i wytworów kulturowych o charakterze semiotycznym, u podstaw których leży fabuła baśniowa jako pewien typ języka. Tak rozumiana, stanowi niewielką cząstkę wszechobecnej „mitosfery", w obrębie której zanurzona jest cała nasza żywa współczesność"[14]. W tym także – co warto podkreślić – kultura określonego regionu, ale przede wszystkim świat dziecka.

Powyższe przykłady „opowiadania" bajkowych historii na nowo (*re-telling, re-reading*) potwierdzają także tezę Michaiła Bachtina i Julii Kristevej, która konstatuje:

---

[13] W. Kostecka, op.cit. s. 10. Zob. także C. Bacchilega, *Postmodern Fairy Tales. Gender and Narrative Strategies*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia 1997, s. 23.

[14] R. Waksmund, *Bajkosfera, czyli o użyciu semiotycznym fabuł baśniowych. Rekonesans badawczy,* „Literaria" 1978, t. 9, s. 119.

ORBIS vol. 48.indb 302 2018-11-07 23:20:02

> Bachtin, jako jeden z pierwszych zastąpił statyczną segmentację tekstów modelem, w którym struktura literacka nie jest czymś zastanym, lecz wypracowuje się w relacji do innej struktury. Tę dynamizację strukturalizmu umożliwia koncepcja „słowa literackiego", w której nie jest ono punktem (jakimś ustalonym sensem) lecz nakładaniem się powierzchni tekstowych, dialogiem kilku tekstów: pisarza, adresata (lub postaci), aktualnego lub przeszłego kontekstu kulturalnego[15].

W publikacji *Śląsk dla dzieci* (2012) pojawiają się także przekonujące obrazy przeszłości, historia dla maluczkich, plastycznie „malowane dzieje" i charakterystyczne dla tego regionu reprezentacje dawnych czasów (np. znaczące miejsca, postacie, zdarzenia, przedmioty i rekwizyty). Edycja ma walor poznawczy. Szołtysek odwołuje się do konkretnej wiedzy, pisze barwnie, zgrabnie i z humorem. Teksty nawiązują do ważnych wydarzeń z historii tego regionu i zamieszczane są w publikacji równolegle w języku polskim, i w gwarze śląskiej. Historyczne opowiadania, powiastki i czytanki – jak na dobrą edycję o charakterze edukacyjnym przystało – uwzględniają także chronologię zdarzeń, np. opowieści z czasów złotego XIII wieku Śląska opatrzone zostały tytułem *Światło ze Śląska /Światło ze Ślonska.* Tekst przywołuje m.in. znane postacie regionu i ich zasługi dla rozwoju tej krainy, np. „Downo Tymu taki piękny czas, o kerymgodałosie – Złoty Wiek Ślonska. Boło to praje, jak Ślonskiym rządziły misiokiPoloki. Obrodziyło wtedy miyndzyŚlonzakami takimi mondrymiludziammi jak: ksiynżnoświynto Jadwiga, Świenty Jacek, błogosławiony Czesław, błogosławiono Bronisława, majster Witelon, ksionżeHynryk Brodaty i ksionże Henryk Pobożny, moc biskupow, wojokow i inkszychzocnych ludziom. Rozwijajom się tyż miasta, stawiane som warsztaty i szkoły. Ku Tymu jeszcze dobrobyt miyndzyŚlonzakami pomnażają zakonniki cysterskie, franciszkańskie i dominikońskie […] *Lux ex Silesia"* (s. 36).

W podobnym stylu zamieszczona zostaje w publikacji opowieść o ważnej dla regionu Śląska bitwie legnickiej *Legnicko tragedyjo/Tragedia legnicka.* Autor przywołuje w swej powiastce historyczne fakty tatarskiego najazdu na Polskę, pisze m.in. o podziale kraju na wiele księstw, skłóconych i rywalizujących o tron książętach, podaje datę bitwy (1241), wymienia jej uczestników, przywołuje także informację o śmierci księcia śląskiego – Henryka Pobożnego[16].

W publikacji *Śląsk dla dzieci* pojawiają się również charakterystyczne określenia – swoiste przydomki różnych „przypisanych" do terenów Śląska narodów, np. szczuroki Tataroki (s. 38), psioki Czesioki (s. 40), hazuki Austryjoki (s. 42), myszoki Niemczoki (s. 44), misioki Poloki (s. 5), smoki Morawioki (s. 5).

Zantropomorfizowany zwierzęcy (zabawkowo-pluszakowy) świat narodowych niesnasek, konfliktów i wojen, jakie toczyły się na terenie Śląska między różnymi

---

15 J. Kristeva, *Słowo, dialog, powieść* [w:] M. Bachtin, *Dialog – język – literatura*, red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, PWN, Warszawa 1983, s. 394–395. Bachtin dla przykładu pisze, iż „badacz, pisarz żyje, tworzy nie w kulturowej próżni, lecz w pewnej określonej rzeczywistości, którą konstytuuje także istniejąca już literatura; musi on „walczyć ze starymi formami literackimi albo o nie, korzystać z nich i tworzyć ich kombinacje, przezwyciężać ich opór albo znajdować w nich oparcie". Zob. M. Bachtin, *Problem treści, materiału i formy w artystycznej twórczości językowej*, [w:] tenże, *Problemy literatury i estetyki*, tłum. W. Grajewski, Czytelnik, Warszawa 1982, s. 39.

16 M. Szołtysek, *Śląsk dla dzieci*, Wydawnictwo Śląskie ABC, s. 38–39.

ORBIS vol. 48.indb 303 2018-11-07 23:20:02

narodami jest barwny, przekonujący, wyrazisty, pełen przygód i dynamicznych przemian. Historia układa się w chronologiczną czasoprzestrzenną całość, odwołuje się do geografii konkretnych miejsci przywołuje najważniejsze cechy narodów, które zamieszkiwały te tereny. Wydaje się, że konstruowany w książkach Szołtyska obraz skonfliktowanych politycznie i różnorodnych kulturowo narodów ukazany jest bez stereotypów i uprzedzeń, przedstawia charakterystyczne (raczej dobre) cechy poszczególnych narodowości, np. „myszokiNiemczoki były fest nowomodne" (s. 44) a „hazokomAustryjokom rozkazywał wtedy jeden cysorz, kery boł fest miglanc" (s. 42) / w polskim tłumaczeniu „był dobrym politykiem" a „psiokiCzesioki były bogoczami, bo ich wojoki wygrywały wojaczki, handlyrze fajnie handlowały, zaś we czeskich grubachbergmany/górnicy kopali moc szczebra/srebra" (s. 40) lub „za czasow morawskich rzondow na Śląsku złonaczyło się troszyczka dobrego. A co to boło? A dyć w tych czasach ku Morawiokom przyszły takie dwa zacne misjonorze, co się mianowali – świynty Cyryl i świynty Metody. A łoni i ich pomagieryzaczlikrzcićMorawiokow i zaroprzitymu za jednom robotom okrzciylityżŚlonozokow" (s. 31).

Książka Szołtyska dostarcza także praktycznej wiedzy o architekturze średniowiecza i „stawianiu grodow" na Śląsku, o geografii całego regionu. Autor snuje fascynujące opowieści o specyficznym klimacie tej krainy, ośląskich bogactwach naturalnych, np. „bestożdownij kopało się na Ślonskustrzebro i żylozo, a niskorzijŚlonzokizaczeli fedrować wongel" (s. 54), o najstarszej mapie Śląska, którą „naszkryfloł i wydrukowołŚlonzok ze miasta Nysa, kery nazywołsie Marcin Helwig. Boło to we 1561 roku" (s. 26), o odmiennej naturze śląskiej ziemi (np. *Podmokły Śląsk/ Wilgły Śląsk:* „wszyndyboły jakeś rzyki, rzyczki, barziny, barze liska, krzikopy ranty, zalewiska" (s. 22) czy…o słynnej śląskiej „wodzionce" – zupie z wody.

Bogatą i skomplikowaną politycznie historię Śląska w sposób umiejętny i przekonujący dostosował Szołtysek do świata wyobraźni dziecka, poddał symplifikacji i zaadoptował na użytek młodego odbiorcy, wydobywając perspektywę edukacyjno-zabawową.

Konkluzja

W publikacjach Szołtyska zwraca uwagę emocjonalny i społeczny wymiar opisywanych miejsc. Autor *Śląska dla dzieci* podkreśla w swych książkach wyraźnie doświadczenia i fenomeny grupowe, ich struktury, wewnętrzne napięcia i wyróżnia kilka cech/wymiarów miejsca, m.in. rzeczy, porządek, charakter i czas. Rzeczy i porządek dotyczą tu często jakości przestrzennych krajobrazu, czas natomiast symbolizuje częste historyczne zmiany, wyraźnie widoczne w tak dynamicznie rozwijającej się wielokulturowej przestrzeni[17].

Przywołując w tym miejscu termin Ernsta Cassirera – „uniwersum symboliczne" czy „regionalne uniwersum symboliczne"[18] można w konkluzji stwierdzić, że Szołty-

[17] Ch. Norberg-Schulz, *Bycie, przestrzeń i architektura,* tłum. B. Gadomska. „Murator", Warszawa 2000. Zob. także Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, Warszawa 1998.

[18] E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, tłum. A. Staniewska, Warszawa 1971, s. 77–83 (tu pojęcie: *Kultura jako uniwersum symboliczne).*

ORBIS vol. 48.indb 304 2018-11-07 23:20:02

sek, kreując bogaty socjo-kulturowy, etnograficzny, historyczny, językowy, literacki i paraliteracki obraz Śląska, stworzył także swoisty słownik obrazów i znaków, pośredniczących między jednostką a rzeczywistością, który pozwala jej rozumieć i opisywać swoje doświadczenia[19], m.in. poprzez wykorzystanie znakomitej znajomości gwary śląskiej i wyeksponowanie społecznych kontekstów lokalnego humoru, pokazał w swoich książkach „prawdziwą duchowość lokalną", lokalny topograficzny konkret, który świadczy o niepowtarzalności tego miejsca.

Bibliografia

Adamiak Agnieszka, *Pogranicze – przestrzeń dialogu i rywalizacji*, [w:] *Granice na pograniczach. Z badań społeczności lokalnych wschodniego pogranicza Polski*, red. J. Kurczewska, H. Bojar, Warszawa 2005.

Bacchilega Cristina, *Postmodern Fairy Tales. Gender and Narrative Strategies*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia 1997.

Bachtin Michaił, *Problem treści, materiału i formy w artystycznej twórczości językowej*, [w:] tenże, *Problemy literatury i estetyki*, tłum. Wincenty Grajewski, Czytelnik, Warszawa 1982.

Bajorek, Angela, *Heretyk z familoka. Biografia Janoscha*, Znak, Kraków 2015.

Bańka Augustyn, *Społeczna psychologia środowiskowa*, Warszawa 2002, s. 139.

Browarny Wojciech, *Na peryferiach systemu światowego? Socjologiczna refleksja wokół miejsca pogranicza kulturowego w układzie globalnym*, [w:] *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*, pod red. K. Krzysztofka, Białystok 2001.

Browarny Wojciech, *Śląsk w literaturze polskiej po 1945 roku* [w:] [http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/28], [data dostępu: 15.03.2017].

Browarny Wojciech, *Tadeusz Różewicz i nowoczesna tożsamość*, Kraków 2013.

Cassirer Ernst, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, tłum. A. Staniewska, Warszawa 1971.

Dąbrowski Mieczysław, *Postmodernizm: myśl i tekst*, Universitas, Kraków 2000.

Dolnoślązacy? Kształtowanie tożsamości mieszkańców Dolnego Śląska po II wojnie światowej, red. G. Strauchold, J. Nowosielska, Wrocław 2007.

Eagleton Terry, *Iluzje postmodernizmu,* tłum. Piotr Rymarczyk, Wydawnictwo Spacja, Warszawa 1998.

Kątny Marek, *Droga do wiedzy. O literaturze popularnonaukowej dla młodego odbiorcy*, Kielce 2008.

Kostecka Weronika, *Baśń postmodernistyczna: przeobrażenia gatunku*, Warszawa 2014.

Kristeva Julia, *Słowo, dialog, powieść*, [w:] M. Bachtin, *Dialog – język – literatura*, red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, PWN, Warszawa 1983.

Norberg-Schulz Christian, *Bycie, przestrzeń i architektura,* tłum. Barbara Gadomska, „Murator", Warszawa 2000.

[19] Cyt za W. Browarny, *Tadeusz Różewicz i nowoczesna tożsamość*, Kraków 2013, s. 132. Zob. także *Na peryferiach systemu światowego? Socjologiczna refleksja wokół miejsca pogranicza kulturowego w układzie globalnym,* [w:] *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*, pod red. K. Krzysztofka, Białystok 2001, s. 42; A. Adamiak, *Pogranicze – przestrzeń dialogu i rywalizacji*, [w:] *Granice na pograniczach. Z badań społeczności lokalnych wschodniego pogranicza Polski*, red. J. Kurczewska, H. Bojar, Warszawa 2005, s. 218–219.

ORBIS vol. 48.indb 305 2018-11-07 23:20:02

Papuzińska Joanna, *Literatura popularnonaukowa*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży w procesie wychowania*, pod red. A. Przecławskiej, Warszawa 1978.
Petrowicz Jarosław, *Związek z miejscem. Śląsk historyczny w prozie, eseistyce i reportażu polskim po 1989 r.*, Wieluń 2015.
Staniów Bogumiła, *Rola książki popularnonaukowej dla dzieci i młodzieży w Polsce w latach 1945–1956. Fakty, opinie, komentarze*, „Roczniki Biblioteczne", R. LIV, 2000.
Szołtysek Marek, *Rybnik, nasze gniazdo* (1997); *Papież na Górnym Śląsku* (1998); *Śląsk, takie miejsce na ziemi* (1998); *80 lat PCK...* (1999); *Żywot Ślązoka poczciwego* (1999); *Dzieje rybnickiego zamku i sądu* (1999); *Dzielnice Rybnika* (2000); *Bujaków, 700 lat...* (2000); *Biblia Ślązoka* (2000); *Śląskie podróże* (2000); *Elementarz śląski* (2001); *Ślązoki nie gęski* (2002); *Kuchnia śląska*; *Dzieje Śląska, Polski i Europy*; *Ślązoczki piykne są!*; *Bojki śląskie*; *Ślonsk je piykny*; *Graczki*; *Rozmówki Śląskie*; *Ewangelie Śląskie*; *Historyjo Ślonska po ślonsku* (2013).
Trudne dziedzictwo. Tradycje dawnych i obecnych mieszkańców Dolnego Śląska, red. G. Strauchold, J. Nowosielska-Sobel, Wrocław 2006.
Waksmund Ryszard, *Bajkosfera, czyli o użyciu semiotycznym fabuł baśniowych. Rekonesans badawczy*, „Literaria" 1978, t. 9.
Waksmund Ryszard, *Literatura pokoju dziecinnego*¸ Warszawa 1986.
Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, Warszawa 1998.

Abstract

„MISIOCZKI ŚLONZOCZKI, HAZOKI AUSTRYJOKI, PSIOKI CZESIOKI, MYSZOKI NIEMCZOKI" - SILESIA FOR CHILDREN IN THE VERSION OF MAREK SZOŁTYSEK

Marek Szołtysek is a Silesian writer, historian, journalist. He writes in Polish and Silesian (also for children). He published over 20 popular science books about Silesia (including its history, culture and cuisine).

Silesia as a marked and important, multicultural region – space, links MarekSzołtysek with a multinational history, rich culture, folklore, ethnography, socio-cultural contexts, dialect and education. It focuses on both the details of the description and the panoramic perspective. It seems that Silesia is for Szołtysek first of all a *genius loci,* thus a space with a soul (Latin: "the soul of a place", "the spirit of caring for a given place").

The rich and politically complex history of Silesia in a skilful and convincing manner is adapted by MarekSzołtysek to the world of the child's imagination, subjected to simplification and adapted for the use of a young recipient, bringing out the educational and ludic perspective.

Keywords

borderland culture, multiculturalism, genius loci, adaptations, imagination of a child, education, popular science literature (non-fiction)

ORBIS vol. 48.indb 306 2018-11-07 23:20:02

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-26

Eliza Pieciul-Karmińska (https://orcid.org/0000-0002-6268-9873)
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

Miejscy muzykanci z Bremy braci Grimm – baśń o uchodźcach i rynku pracy. Krytyczny przegląd przekładów na język polski

W obszarze niemieckojęzycznym baśń *Die Bremer Stadtmusikanten (Miejscy muzykanci z Bremy)* jest jedną z najpopularniejszych i najbardziej lubianych baśni braci Grimm. To opowieść o zwierzętach gospodarskich, które – uciekając przed pewną śmiercią z rąk swoich właścicieli – wyruszyły w drogę, by zostać muzykantami w Bremie, a w czasie swojej wędrówki trafiły do kryjówki zbójców i przepędziły ich dzięki „zespołowemu" działaniu. Również w Polsce tekst ten jest znany, chociaż popularnością ustępuje oczywiście takim „klasykom" jak *Czerwony Kapturek* czy *Kopciuszek*. Świadczy o tym fakt, że baśń ta rzadziej pojawia się w ilustrowanych wyborach, zawierających najbardziej znane baśnie Grimmowskie. Z pewnością jednak wizerunek piramidy z czworga zwierząt[1] przyczynił się do rozpoznawalności tej baśni także w Polsce.

W niniejszym tekście chciałabym omówić najistotniejsze cechy tego tekstu: jego przesłanie, a także kwestie językowe istotne zwłaszcza w kontekście przekładu tej baśni na język polski. Wyróżnione przeze mnie elementy traktować będę jako „dominantę semantyczno-stylistyczną" (w rozumieniu Barańczaka)[2], czyli cechę niezbędną do utrzymania w przekładzie, jeśli dzieło ma zachować swą artystyczną tożsamość. W analizach porównawczych odwoływać się będę wyłącznie do tych polskojęzycznych wersji baśni, które mają widoczny związek z oryginałem i zawierają elementy konstytutywne dla niemieckiego oryginału[3]. Są to dwa przekłady

[1] Graficzne przedstawienie czworga zwierząt stojących kolejno na swoich grzbietach pojawiło się po raz pierwszy w roku 1823 w *German Popular Stories*, czyli pierwszym angielskim przekładzie wybranych baśni Grimmów dokonanym przez Edgara Taylora. Autorem ilustracji przedstawiającej „piramidę w ruchu", czyli zwierzęta dynamicznie wkraczające przez okno do kryjówki zbójców był George Cruishank, angielski karykaturzysta i ilustrator. Od tego czasu powstały niezliczone ilustracje do tej baśni, a nawet rzeźby – tutaj najbardziej znaną prezentacją jest symbol Bremy: pomnik autorstwa Gerharda Marcksa (1953) stojący przed miejskim ratuszem.

[2] Dla programu translatorskiego Barańczaka kluczowa jest jego koncepcja „dominanty stylistycznej" (Barańczak 1984: 219) bądź „dominanty semantycznej" (Barańczak 1992: 21), co Brzozowski, jak sam pisze: „chyba zgodnie z intencjami Barańczaka", postanawia dla uproszczenia nazwać „dominantą semantyczno-stylistyczną" (Brzozowski 2011: 17).

[3] Nie biorę pod uwagę licznych adaptacji obecnych na rynku książki dziecięcej, które odwołują się jedynie do warstwy fabularnej tego tekstu lub zawierają daleko idące modyfikacje, jak ma to miejsce przykładowo w wersji Anny Sójki, która dopisuje od siebie rymowane fragmenty,

ORBIS vol. 48.indb 307 2018-11-07 23:20:02

dawniejsze: dziewiętnastowieczny, autorstwa Zofii Kowerskiej oraz przedwojenny, autorstwa Marcelego Tarnowskiego (uznawany za „kanoniczny", gdyż pomieszczony w pierwszym powojennym „wielkim wydaniu" zbioru baśni Grimmów z roku 1982). Ponadto omawiać będę trzy współczesne wersje w przekładzie Joanny Pietras, Rozalii Skiby (która przetłumaczyła baśnie Grimmów z języka rosyjskiego)[4] oraz moim.

Historia baśni

Baśń o oryginalnym tytule *Die Bremer Stadtmusikanten* w zbiorze *Kinder- und Hausmärchen*[5] pojawiła się w roku 1819 (czyli w drugim wydaniu zbioru) i niezmiennie, aż do ostatniego wydania (1857), nosiła numer 27. Zastąpiła przy tym inny tekst, opublikowany pod tym numerem w pierwotnym wydaniu baśni, a wycofany całkowicie ze zbioru – chodzi tutaj o baśń *Der Tod und der Gänsehirt*[6].

Sami Grimmowie w przypisie do *Die Bremer Stadtmusikanten* wskazują, że tekst jest kontaminacją dwóch opowieści z okolic Paderbornu („aus dem Paderbörnischen")[7], a to oznacza, iż informatorami dla tej baśni była rodzina von Haxthausen[8], a być może wręcz sam August Franz von Haxthausen (1792–1866), niemiecki ekonomista, prawnik i zbieracz baśni ludowych. Warto wiedzieć, że Grimmowie nie podawali nazwisk swoich informatorów[9], a źródła baśni zaznaczali za pomocą

por. *Najpiękniejsze baśnie braci Grimm*, tłum. A. Sójka, Podsiedlik, Raniowski i Spółka, Poznań 1998, s. 51nn.

4 O błędach w tym przekładzie oraz o tym, dlaczego nie należy tłumaczyć baśni braci Grimm z języka rosyjskiego pisałam obszernie w tekście: E. Pieciul-Karmińska, *„Niebieska broda", czyli dlaczego nie należy tłumaczyć baśni braci Grimm z języka rosyjskiego*, „Język – Komunikacja – Informacja", 2013 t. 8, s. 58–77.

5 Dla oryginalnego tytułu zbioru baśni *Kinder- und Hausmärchen* zaproponowałam wersję *Baśnie dla dzieci i dla domu*. Taki tytuł nosi wydanie baśni z roku 2010 opublikowane w wydawnictwie Media Rodzina (Poznań) w przekładzie autorki niniejszego tekstu, z jej przypisami i posłowiem, a także przedmową autorstwa prof. Huberta Orłowskiego, wybitnego germanisty z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

6 O pierwszym wydaniu baśni braci Grimm z roku 1812/1815 i tekstach wycofanych z tego wydania pisałam w tekście: E. Pieciul-Karmińska, *O konieczności polskiego przekładu pierwszego wydania „Baśni dla dzieci i dla domu" braci Grimm z lat 1812 i 1815*, „Rocznik Przekładoznawczy" 2016, nr 11, s. 77–92.

7 Równocześnie autorzy zaznaczają, że nie posłużyli się w swojej wersji innym opowiadaniem z okolic miejscowości Zwehrn (koło Kassel), w którym zwierzęta nie tyle przeganiają zbójców, lecz dzięki swoim muzycznym występom dostają od nich jedzenie; zob. Brüder Grimm, *Kinder- und Hausmärchen. Band 3: Originalanmerkungen, Herkunftsnachweise, Nachwort*, Philipp Reclam, Stuttgart 1980, s. 59.

8 Por. H.-J. Uther, *Handbuch zu den „Kinder- und Hausmärchen" der Brüder Grimm. Entstehung – Wirkung – Interpretation*, De Gruyter, Berlin/Boston 2013, s. 68.

9 Jedynym wyjątkiem od tej reguły było wspomnienie Ottona Philippa Rungego jako autora baśni *O rybaku i jego żonie*. O ważności przekazu Rungego i znaczeniu tej baśni dla całego zbioru i koncepcji Grimmów pisałam [w:] E. Pieciul-Karmińska, *Znaczenie baśni Von dem Fischer un syner Fru (O rybaku i jego żonie) dla zbioru Kinder- und Hausmärchen braci Grimm i jej przekłady na język polski*, „Rocznik Przekładoznawczy" 2017, nr 12, s. 293–310.

ORBIS vol. 48.indb 308 2018-11-07 23:20:02

wskazania na miejsce pochodzenia tekstu. W najnowszych badaniach rekonstruuje się nazwiska informatorów, wskazując z imienia i nazwiska, kto przekazał dany tekst braciom[10]. Co ciekawe, w tym zakresie nadal dochodzi do przełomowych odkryć. Holger Ehrhardt, który na uniwersytecie w Kassel piastuje jedyną w świecie katedrę badań nad spuścizną Grimmów, w oparciu o analizy listów braci, ksiąg parafialnych i rejestrów przytułków w Marburgu, wskazał, iż baśń o Kopciuszku (a także mniej znaną baśń *Złoty ptak*) przekazała braciom w roku 1810 Elisabeth Schellenberg[11]. W lipcu 2016 roku donosiły o tym odkryciu największe gazety w Niemczech.

Współcześni badacze rekonstruują także źródła literackie, na których opierają się baśnie, gdyż bardzo często nie są one wyłącznie owocem twórczości ludowej. Hans-Jörg Uther, autor cenionego kompendium o baśniach Grimmów pt. *Handbuch zu den „Kinder- und Hausmärchen" der Brüder Grimm. Entstehung – Wirkung – Interpretation* (2013) bardzo szczegółowo rekonstruuje literackie źródła baśni nr 27, opierając się na przypisach samych Grimmów, którzy jako inspirację dla tekstu baśni przywołują wierszowaną opowieść autorstwa Georga Rollenhagena (1542–1609) pt.: *Der Ochs und der Esel stürmet mit ihrer Gesellschaft ein Waldhaus* (1595)[12]. W tekście tym występuje sześć zwierząt (wół, osioł, kot, pies, kogut i gęś), a Grimmowie cytują tę opowieść w swoich przypisach *in extenso*.

Uther wskazuje z kolei, że Rollenhagen, opierał się na tekście greckiego poematu heroikomicznego z I wieku przed naszą erą o wojnie żab z myszami pt.: *Batrachomyomachia* (znanej w polszczyźnie w parafrazie Ignacego Krasickiego jako *Myszeida*) oraz na opowiastce Hansa Sachsa (1494–1576) o czwórce zwierząt (kocie, wole, koniu i kogucie) pt.: *Der Kecklein* (1551)[13]. Jak widać, literackie źródła baśni o muzykantach z Bremy sięgają poprzez średniowiecze aż do starożytności.

Tytuł: „Miejscy muzykanci z Bremy"

Wielu z nas baśń o „muzykantach z Bremy" kojarzy prawdopodobnie z liczbą w tytule jako: *O czterech muzykantach z Bremy* (tłum. M. Tarnowski) lub *Czterech muzykantów z Bremy* (tłum. Z. A. Kowerska). W polskiej tradycji przyjął się taki właśnie tytuł nawiązujący do innych tytułów Grimmowskich baśni (*Trzej czeladnicy, Trzej*

[10] Niezastąpionym źródłem wiedzy o informatorach Grimmów jest monografia: H. Rölleke, *Es war einmal… Die wahren Märchen der Brüder Grimm und wer sie ihnen erzählte*, Eichborn, Frankfurt a. M. 2011. Trzeba zaznaczyć, że pozycja ta odnosi się jednak tylko do pierwszego wydania z roku 1812/1815, a zatem nie uwzględnia omawianej tutaj baśni, która do zbioru trafiła dopiero wraz z drugim wydaniem w roku 1819.

[11] Ehrhardt wskazuje, że Schellenberg, zwana dotąd anonimową „bajarką z Marburga" nie chciała opowiedzieć Grimmom baśni, a oni sami wydobyli od niej tekst za pomocą podstępu, wysyłając do niej znajomą kobietę z dziećmi, którym Schellenberg opowiedziała *Kopciuszka* i *Złotego ptaka*, zob. doniesienie prasowe na stronie dziennika *Frankfurter Allgemeine Zeitung* z 1 lipca 2016 r.: http://www.faz.net/aktuell/feuilleton/buecher/wer-den-bruedern-grimm-aschenputtel-erzaehlt-hat-14318850.html (data dostępu: 30.11.2017).

[12] Por. *ibidem*.

[13] Brüder Grimm, *Kinder- und Hausmärchen. Band 3…*, s. 59nn.

ORBIS vol. 48.indb 309 2018-11-07 23:20:02

bracia, Sześciu zdobędzie cały świat, Siedmiu Szwabów, Dwunastu braci, Dwunastu myśliwych itd.), w których – jak to formułuje Orłowski – „liczby nabierają jakości i mocy twardych formuł, nieledwie zaklęć”[14].

Tymczasem tytuł oryginalny nie podkreśla wcale liczby bohaterów, lecz skupia się na zupełnie innym aspekcie. *Die Bremer Stadtmusikanten* to nie tyle *Muzykanci z miasta Bremy*[15] *co Miejscy muzykanci z Bremy* (tłum. E. Pieciul-Karmińska), gdyż *Stadtmusikant* oznacza „miejskiego muzykanta”, czyli muzykanta zatrudnionego przez miasto, w tym przypadku przez Bremę, która jako wolne miasto hanzeatyckie od XIV wieku zatrudniała na stałe muzyków. Do ich obowiązków należało towarzyszenie rajcom z Bremy w czasie ich oficjalnych podróży do innych miast lub uświetnianie przyjęć wydawanych przez senat[16]. W naszej baśni wybór Bremy jako celu ucieczki zwierząt wynika, zdaniem Uthera, właśnie z owej średniowiecznej tradycji[17], a sama Brema jest po prostu synonimem dużego miasta, w którym zwierzęta mogą znaleźć schronienie i zarobić na życie. Z drugiej strony fakt, że zwierzęta, które do niczego się już nie nadają, wpadają na pomysł, by zostać etatowymi muzykantami w Bremie, może być traktowany jak ironiczna aluzja do niskiego poziomu życia kulturalnego w tym mieście. Jednak pomimo wyraźnej uszczypliwości baśń ta cieszy się w samej Bremie niesłabnącą popularnością, w rzeczy samej rozsławiając to miasto w świecie.

Gdy zatem osioł podejmuje decyzję wyruszenia do Bremy, by zostać „miejskim muzykantem”, chodzi mu w gruncie rzeczy o miejski „etat” i utrzymanie. W tym sensie przekłady, w których znika wspomnienie o „zinstytucjonalizowanym” wymiarze pracy muzykantów, zacierają całkowicie komizm i treści historyczne wpisane w tę baśń. W przekładzie Marcelego Tarnowskiego czytamy: „[osioł] uciekł w stronę miasta Bremy. Tam, myślał, będzie mógł zostać muzykantem”[18] . W takiej wersji osioł planuje karierę zwykłego wędrownego „muzykanta”, a czytelnik nie otrzymuje informacji, że osioł zamierza zatrudnić się na etacie miejskim. Podobnie rzecz się ma z przekładem Joanny Pietras: „Zamierzał udać się do miasta Bremy i zostać tam muzykantem”[19]. Z kolei w przekładzie Rozalii Skiby pt. *Muzykanci z Bremy*, w interesującym nas fragmencie odnajdziemy, zapewne pod wpływem rosyjskiego źródła, błędne sformułowanie o „ulicznym muzykancie”: „Postanowił pójść do Bremy, aby zostać tam ulicznym muzykantem”[20]. Poprawna wersja tego fragmentu pojawia się

---

[14] Pisze o tym Hubert Orłowski w swojej przedmowie do *Baśni dla dzieci i dla domu*, por. H. Orłowski, *Świat baśni braci Grimm*, [w:] J. i W. Grimm, *Baśnie dla dzieci i dla domu*, tłum. E. Pieciul-Karmińska, Media Rodzina, Poznań 2010, t. 1, s. 8.

[15] Tak przykładowo przetłumaczono tytuł filmowej adaptacji tej baśni: http://pl.wikipedia.org/wiki/Muzykanci_z_miasta_Bremy (data dostępu: 30.11.2017).

[16] A. Röpcke, *Zur Geschichte der Stadtmusikanten in Bremen,* [w:] A. Röpcke, K. Hackel-Stehr, *Die Stadtmusikanten in Bremen. Geschichte – Märchen - Wahrzeichen*, Temmen, Bremen 1993, s. 8.

[17] Por. J.-H. Uther, *Das Handbuch*…, s. 69.

[18] *Baśnie braci Grimm. Baśnie domowe i dziecięce zebrane przez braci Grimm*, tłum. E. Bielicka, i M. Tarnowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1982, t. 1, s. 146.

[19] *Baśnie braci Grimm*, tłum. M. Tarnawski [sic!], J. Pietras, Oficyna Wydawnicza Foka, Wrocław 2009, s. 84.

[20] Bracia Grimm, *Wszystkie baśnie i legendy*, tłum. R. Skiba, REA, Warszawa 2012, s. 169. Wersja ta w wyniku mojej interwencji została poprawiona w drugim wydaniu na: „Postanowił

ORBIS vol. 48.indb 310 2018-11-07 23:20:02

za to w dziewiętnastowiecznym przekładzie Zofii Kowerskiej: „Ruszył do Bremy; zamierzał tam zostać muzykantem miejskim”[21]. Ranga pojęcia „miejski muzykant” i jego znaczenie dla ironicznego wydźwięku tekstu sprawiły, że fragment ten w moim przekładzie („…ruszył drogą do Bremy. Pomyślał, że przecież mógłby tam zostać miejskim muzykantem”) został opatrzony wyjaśniającym przypisem: „Miejski muzykant (niem. *Stadtmusikant*) – muzykant na utrzymaniu miasta, zrzeszony w cechu”[22].

Wydaje się, że przeoczenie istotnej informacji z oryginalnego tekstu, obecne w tak wielu przekładach, wynikać może z odmienności strukturalnej języków. Język niemiecki preferuje złożenia (Stadtmusikant = Stadt + Musikant), które w języku polskim muszą zostać odpowiednio zinterpretowane, co otwiera możliwość błędnego przyporządkowania przydawki. Zdarza się więc, że człon „Stadt” zostaje przełożony jako „miasto” (muzykanci z miasta Bremy), a nie jako „miejski” (miejscy muzykanci z Bremy). Takiego problemu nie ma np. w przekładzie na język angielski, który w charakterze przydawki może używać rzeczownika w niezmienionej formie. Angielski tytuł tej baśni brzmi: *The Bremen town musicians*.

Ideowe i symboliczne przesłanie baśni

Treść baśni jest prawdopodobnie wszystkim znana. Wszyscy wiemy, że czworo wędrowców (którzy ostatecznie nigdy nie dotarli do Bremy) wspólnymi siłami przegania zbójców, przeciwników o wiele groźniejszych i silniejszych od nich, więc baśń ta funkcjonuje zwykle jako przypowieść o sile przyjaźni i potrzebie wspólnego działania. Warto jednak podkreślić, że ta baśń posiada o wiele większy ciężar ideowy i symboliczny, często niedoceniany w Polsce – również za sprawą nieprecyzyjnych przekładów.

Baśń *Miejscy muzykanci z Bremy* rozpoczyna się zgoła niebaśniowo, a opis sytuacji głównych bohaterów przypomina raczej naturalistyczną prozę: oto osioł, który „w końcu opadł z sił i coraz mniej nadawał się do pracy”; stary pies, którego pan postanowił „zatłuc”; kot, który ma „już swoje lata”, więc jego pani chce go „utopić”; i wreszcie kogut, który w niedzielę ma zostać zjedzony w rosole. Zdawałoby się, że jest to przypowiastka o trudnym losie zwierząt domowych, wiemy jednak, że zwierzęta w bajkach

---

pójść do Bremy, aby zostać tam miejskim muzykantem” (zob. Bracia Grimm, *Wszystkie baśnie i legendy*, tłum. R. Skiba, REA, Warszawa 2014, s. 169). W odniesieniu do mojej krytyki licznych błędów obecnych w pierwszym wydaniu baśni Grimmów w przekładzie R. Skiby wydawca zbioru we wstępie do II poprawionego wydania pisze tak: „Obecny stan wiedzy i kontekst Czytelnik odnajdzie w odpowiednich przypisach opartych w dużym stopniu na wnikliwej i krytycznej analizie tłumaczenia, dokonanej przez dr hab. Elizę Pieciul-Karmińską, prof. UAM, której tą drogą Wydawca składa serdeczne podziękowania. Dzięki tej analizie w drugim wydaniu udało się wyeliminować między innymi pomyłki dotyczące błędnej transkrypcji nazwisk i topografii”, *Od wydawcy*, [w:] Bracia Grimm, *Wszystkie baśni i legendy*, tłum. R. Skiba, REA, Warszawa 2014, s. 3.

21 *Baśnie braci Grimm*, tłum. Z. A. Kowerska, Wydawnictwo RTW, Warszawa 1999, brak numeracji stron.

22 J. i W. Grimm, *Baśnie dla dzieci i dla…*, t. 1, s. 151.

ORBIS vol. 48.indb 311 2018-11-07 23:20:02

uosabiają zwykle ludzi. Nie na darmo baśń ta nazywana jest przypowieścią o „rynku pracy" ukazującą świat, w którym nie ma miejsca dla ludzi starych i nieużytecznych.

Bohaterowie baśni określani są przy tym jakże współczesnym słowem „*Landesflüchtige*" (dosł. uciekinierzy z[e swojego] kraju), które w większości polskich przekładów oddawane jest za pomocą słowa „zbieg" (Tarnowski, Kowerska, Skiba[23]), niezbyt fortunnego w tym kontekście. Słowo to nie tylko nie oddaje całego ciężaru oryginalnego określenia, lecz sugeruje wręcz odmienne treści, gdyż „zbieg" – w przeciwieństwie do „wygnańca" czy „uchodźcy" – ucieka skądś zwykle z własnej woli i winy.

W moim tłumaczeniu świadomie posłużyłam się słowem: „uchodźca", gdyż to właśnie sformułowanie precyzyjnie oddaje sytuację głównych bohaterów, którzy – zagrożeni śmiercią – musieli uciekać z domu („Po jakimś czasie trzej uchodźcy mijali zagrodę…"[24]). „Uchodźcy" przenoszą nas, podobnie jak oryginalne słowo „Landesflüchtige", w sam środek współczesnego świata, bo *Miejscy muzykanci z Bremy* to także w tym wymiarze treściowym baśń ponadczasowa i zaskakująco aktualna.

Ponadto z tej właśnie baśni pochodzi cytowana często w literaturze niemieckiej, głęboko filozoficzna myśl: „*Etwas Besseres als den Tod findest du überall*" (Coś lepszego niż śmierć znajdziesz wszędzie). Po cytat ów sięga przykładowo Carl Zuckmeyer w swym *Kapitanie z Köpenick*, by ukazać, że każda sytuacja bez wyjścia może stać się nowym początkiem. W niemieckojęzycznym Internecie wyszukiwarka wskazuje ok. 300 tysięcy stron zawierających ów cytat. Zdanie to wygłasza osioł namawiając koguta, by nie czekał bezwolnie na niechybną śmierć, lecz by udał się z pozostałymi zwierzętami do Bremy.

W przekładzie Marcelego Tarnowskiego trudno odnaleźć filozoficzne przesłanie oryginału, gdyż zdanie to brzmi wręcz trywialnie: „Na śmierć zawsze masz jeszcze czas"[25]. W takim kształcie nie mogłoby ono zaistnieć w tytule przemówienia prof. Wernera Welziga, Prezesa Austriackiej Akademii Nauk, w całości opartego na tej właśnie baśni (*Coś lepszego niż śmierć znajdziesz wszędzie, czyli czego można nauczyć się od osła*)[26]. W przekładzie Joanny Pietras próżno by szukać chociażby parafrazy tej sentencji, jak gdyby tłumaczka sądziła, że odbiorca dziecięcy zainteresowany jest jedynie wątkiem przygodowym, a cała reszta to zbędne ozdobniki, nieistotne dla rozwoju akcji: „Chodź, Czerwony Grzebyku – zawołał osioł. – Chodź z nami do Bremy! Masz piękny głos, możesz tam zostać muzykantem"[27].

Ponownie najbliżej wersji oryginalnej znajduje się dziewiętnastowieczny przekład Kowerskiej: „Idziemy do Bremy; coś lepszego od śmierci znajdziesz wszędzie. Masz głos dobry i jeśli będziemy razem muzykowali, to będzie ładnie"[28]. W mojej

---

[23] Z kolei, przekład Joanny Pietras po prostu pomija to słowo, co jest zresztą charakterystyczną cechą tego współczesnego przekładu zawierającego liczne redukcje i uproszczenia.

[24] J. i W. Grimm, *Baśnie dla dzieci i dla…*, s. 152.

[25] *Baśnie braci Grimm*, tłum. E. Bielicka, M. Tarnowski, t. I, s. 146.

[26] Przemówienie to zostało opublikowane jako: W. Welzig, *„Auf nach Bremen!". Wo Fatalismus überwindbar ist*, [w:] *Die Wissenschaft und ihre Lehre*, red. G. Mager, M. Peterlik, J. Rumpier, Bohlau, Wien 1999, s. 175nn.

[27] *Baśnie braci Grimm*, tłum. M. Tarnawski [sic!], J. Pietras, s. 86.

[28] *Baśnie braci Grimm*, tłum. Z. A. Kowerska, bez numeracji stron.

ORBIS vol. 48.indb 312 2018-11-07 23:20:02

wersji fragment ten brzmi: „Coś ty, Krasnogłowy! – powiedział osioł. – Lepiej chodź z nami, idziemy do Bremy. Coś lepszego niż śmierć znajdziesz wszędzie. Masz dobry głos, a gdy będziemy wspólnie muzykować, na pewno dobrze to razem zagra”[29].

Ludzkie imiona zwierzęcych bohaterów

Bohaterowie baśni czerpią swą siłę nie tylko z tego praktycznego przesłania, lecz również z faktu, że przestali być przedmiotami na służbie u człowieka. Mieli przecież zostać zlikwidowani jak zużyte sprzęty, gdy skończył się ich „okres przydatności”. Zwierzęta odzyskują swoją podmiotowość nie tylko w wyniku odważnego aktu ucieczki, lecz również za sprawą nadania imion. Osioł każdemu napotkanemu zwierzęciu nadaje niepowtarzalne imię, odwołując się do „znaków szczególnych”. Pies w mojej wersji to „Bierzgo” (analogicznie do użytej w oryginale imperatywnej formie: „Packan”), kot zwie się „Myszołapem” (oryg. *Bartputzer*), kogut to „Krasnogłowy” (oryg. *Rothkopf*). Na koniec kogut obdarza osła imieniem „*Grauschimmel*”. W niemczyźnie jest to żartobliwe określenie posiwiałego człowieka, dlatego w moim przekładzie wybrałam przez analogię miano „Siwowłosy”, a nie narzucającą się automatycznie formę „Siwek”, która jednoznacznie sugeruje miano bardziej zwierzęce, niż człowiecze.

Czy inne przekłady rozpoznają wręcz stwórczą wagę aktu nadania imienia? W przekładzie Tarnowskiego z powodu pisowni małą literą znika zupełnie wymiar onomastyczny. Czytamy tutaj: „Czego tak dyszysz, łapaju?”; „No, cóż to się tobie stało, stary wąsaczu?”; „Ej, rycerzu z czerwonym pióropuszem (…), chodź lepiej z nami”; „Co tam widzisz, kłapouchy?”[30]. Podobnie rzecz się ma z przekładem Rozalii Skiby, w którym jedynie osioł doczekał się imienia zapisanego dużą literą (przy czym można dyskutować, czy określenie „Szary” nie jest raczej zastrzeżone dla wilka): „Coś się tak zasapał, psie gończy?”; „A tobie co się przytrafiło, wąsaczu?”; „Patrzcie go, ale wymyślił, grzebień czerwony…”; „Co tam widzisz, Szary?”[31]. Joanna Pietras utrzymała onomastyczny wymiar baśni, dzięki czemu w tekście pojawia się kolejno: Łapaj, Pucybroda, Czerwony Grzebyk i Siwek. Wersja Kowerskiej jest tym razem dalece niekonsekwentna: pies zyskuje miano „Porwij”, kot nosi ludzkie imię: „Maciek”, potem jednak kogut nie zostaje w ogóle nazwany przez osła, a sam osioł staje się stereotypowym „kłapouchym”.

Warstwa językowa: powiedzonka i frazeologizmy

Istotnym elementem baśni jest także jego warstwa językowa, gdyż już w pierwszej swojej wersji z roku 1819 tekst *Miejskich muzykantów z Bremy* zawierał liczne obrazowe powiedzonka. Te charakterystyczne sformułowania występują przede

[29] J. i W. Grimm, *Baśnie dla dzieci i dla…*, t. I, s. 152.
[30] *Baśnie braci Grimm*, tłum. E. Bielicka, M. Tarnowski, t. 1, s. 146n.
[31] Bracia Grimm, *Wszystkie baśni…*, s. 169n.

ORBIS vol. 48.indb 313 2018-11-07 23:20:03

wszystkim na początku baśni, zwłaszcza w gęstych partiach dialogowych. Badacze niemieccy wskazują w tym kontekście na następujące sformułowania, które podaję poniżej razem z moim przekładem[32]:

1. „merkte, daß kein guter Wind wehte" – „osioł wyczuł, że wieje niepomyślny wiatr";
2. „hab ich Reißaus genommen" – „No to dałem drapaka";
3. „ein Gesicht wie drei Tage Regenwetter" – „natknęli się na kota siedzącego na drodze, ponurego jak chmura gradowa";
4. „was ist dir in die Quere gekommen" – „kto wszedł ci w paradę?";
5. „wenn's einem an den Kragen geht" – „gdy dobierają ci się do skóry";
6. „ins Bockshorn jagen lassen" – „daliśmy się zagonić w kozi róg";
7. „und der das zuletzt erzählt hat, dem ist der Mund noch warm" – „A tego, kto opowiedział o tym ostatni, jeszcze świerzbi język" (formuła kończąca).

Wszystkie te obrazowe idiomy sprawiają, że fabuła nabiera dynamiki, a tekst jest plastyczny i żywy. Polskie tłumaczenie, które eliminuje powyższe sformułowania lub oddaje je za pomocą standardowych fraz, pozbawione jest istotnego kolorytu, zamierzonego przez twórców oryginału.

Czy te elementy językowe odnajdziemy w pozostałych polskich przekładach? W „kanonicznej" wersji Marcelego Tarnowskiego[33] wymiar idiomatyczny zachowują tak naprawdę tylko dwa elementy z powyższej listy: „zmiarkował, skąd wiatr wieje" (1), „nie dajmy się zapędzić w kozi róg" (6). Pozostałe zostają przekazane za pomocą stereotypowych sformułowań, które zachowują jedynie wymiar semantyczny, a tracą całkowicie swoją obrazowość: „ale ja mu uciekłem" (2), „z miną strapioną" (3), „cóż to się tobie stało?" (4), „oj, źle na świecie" (5), „A ten, kto wam o tym opowiadał, sam wszystko widział i słyszał" (7).

Na tym tle ponownie bardzo dobrze wypada dziewiętnastowieczny przekład Zofii Kowerskiej[34]. Zasadniczo prawie wszystkie wyszczególnione zwroty zachowują idiomatyczny wymiar, przykładowo: „zrozumiał, że zły wiatr powiał" (1), „wziąłem nogi za pas" (2), „gdy mu co bokiem wyłazi" (5). Co ciekawe, tłumaczka zdecydowała się na literalne odtworzenie idiomów niemieckich: „z miną podobną do trzech dni słoty" (3), „co ci w poprzek stanęło" (4). Brakuje tu jednak dość oczywistego idiomu „zapędzić w kozi róg", który zostaje przetłumaczony jako: „Nie powinniśmy byli dać się tak wypędzić", co nie oddaje złożoności oryginału, bo przecież zbójcy nie tylko dali się „wypędzić" ze swojej kryjówki, lecz także dali się nabrać przez zwierzęta i tym samym zostali przez nie ośmieszeni. Tłumaczka rezygnuje także z charakterystycznej (i zabawnej) formuły kończącej, co uznać należy za istotną stratę, gdyż formuła ta w całym zbiorze baśni Grimmów występuje tylko w tej baśni.

---

[32] Wszystkie cytaty oryginalne za: J. i W. Grimm, *Kinder- und Hausmärchen*, Dieterich, Göttingen 1857, t. 1, s. 145n. Przekłady na język polski za: J. W. Grimm, *Baśnie dla dzieci i dla…*, t. 1, s. 151nn.

[33] Przykłady za: *Baśnie braci Grimm*, tłum. E. Bielicka, M. Tarnowski…, t. 1, s. 146.

[34] Przykłady za: *Baśnie braci Grimm*, tłum. Z. A. Kowerska…, bez numeracji stron.

ORBIS vol. 48.indb 314 2018-11-07 23:20:03

We współczesnym przekładzie Joanny Pietras[35] idiomy podlegają konsekwentnej redukcji. Plastyczny i żywy język oryginału staje się statyczny i sztampowy. Idiomy albo zostają zupełnie zignorowane (tak dzieje się aż z czterema przykładami: nr 1, 4, 6, 7) albo sprowadzone są wyłącznie do warstwy semantycznej, i to tej najbardziej oczywistej i pozbawionej wszystkich emocjonalnych niuansów oryginału, zawartych zwłaszcza w dramatycznych dialogach na początku baśni: „uciekłem" (2), „był bardzo smutny" (3), „co się stało?" (4). Jeśli dodamy do tego fakt, że sam tekst został znacznie skrócony, stwierdzić trzeba, że jest to wersja, która najbardziej sprzeniewierza się oryginałowi.

Przekład Skiby[36], wykonany z języka rosyjskiego, odtwarza siłą rzeczy sformułowania rosyjskiego tłumacza tekstu. Znajdujemy tutaj następujące tłumaczenia wyszczególnionych związków wyrazowych: „przekonany, że nie zanosi się na nic dobrego" (1), „udało mi się uciec" (2), „siedział zasmucony" (3), „a tobie co się przytrafiło?" (4), „gdy ci się do skóry dobiorą" (5), „dlaczego biegamy po lesie jak przestraszone dzieciaki?" (6), „Kto ich tam widział, to mi o tym opowiedział, ja mu uwierzyłem i wam bajkę ułożyłem" (7). Wpływ rosyjskiej wersji językowej jako tekstu źródłowego tłumaczenia Skiby widać zwłaszcza w dwóch ostatnich przykładach.

Podsumowując stwierdzić trzeba, że warstwa językowa baśni, tak starannie skonstruowana przez autorów zbioru, i przez badaczy baśni zgodnie uznawana za konstytutywną cechę tekstu, w większości polskich przekładów została zignorowana. Jedynie przekład Kowerskiej i mój zawiera analogiczne idiomy, a tym samym jest w stanie zachować coś z obrazowości oryginału.

Wnioski

Jak widać, oryginalna baśń *Die Bremer Stadtmusikanten* jest nie tylko popularną bajeczką dla dzieci, ale również tekstem o szacownych literackich korzeniach, zawierającym istotne treści plasujące się na rozmaitych poziomach. Mam tu na myśli m.in. historyczność muzykantów miejskich, przesłanie filozoficzno-społeczne tekstu, a także istotne dla pełnej recepcji baśni idiomy i powiedzonka. Z powyższych analiz translatorskich wynika, że w przekładzie na język polski wiele z tych elementów, uznawanych przeze mnie za „dominantę semantyczno-stylistyczną" tekstu, albo zupełnie zostało zignorowanych (jak ma to miejsce zwłaszcza w okrojonym i uproszczonym przekładzie Joanny Pietras) albo zostało przekazanych tylko fragmentarycznie. Przekład Tarnowskiego, powszechnie uznawany za „kanoniczny", wypada raczej słabo na tle bardzo wiernego przekładu Z. Kowerskiej, który dzisiaj raczej popadł w zapomnienie. Z kolei wersja R. Skiby, sporządzona w oparciu o tekst rosyjski, zawiera wszystkie mankamenty wynikające z przekładu poprzez trzeci język. Wersja wykonana przez autorkę niniejszego tekstu miała w zamierzeniu zachować wyszczególnione inwarianty przekładu, co – mam nadzieję – wykazałam.

---

[35] *Baśnie braci Grimm*, tłum. M. Tarnawski [sic!], J. Pietras, s. 84nn.
[36] Bracia Grimm, *Wszystkie baśnie…*, s. 169nn.

ORBIS vol. 48.indb 315 2018-11-07 23:20:03

Bibliografia

Teksty źródłowe

Baśnie braci Grimm, tłum. Marceli Tarnowski, Joanna Pietras, Oficyna Wydawnicza Foka, Wrocław 2009.

Baśnie braci Grimm, tłum. Zofia Antonina Kowerska, Wydawnictwo RTW, Warszawa 1999.

Baśnie braci Grimm. Baśnie domowe i dziecięce zebrane przez braci Grimm, tłum. Emilia Bielicka, Marceli Tarnowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1982.

Grimm Bracia, *Wszystkie baśnie i legendy*, tłum. Róża Skiba, REA, Warszawa 2012.

Grimm Bracia, *Wszystkie baśnie i legendy*, tłum. Róża Skiba, REA, Warszawa 2014.

Grimm Jakub i Wilhelm, *Baśnie dla dzieci i dla domu*, tłum. Eliza Pieciul-Karmińska, Media Rodzina, Poznań 2010.

Grimm Jacob, Wilhelm, *Kinder- und Hausmärchen*, Dieterich, Göttingen 1857.

Najpiękniejsze baśnie braci Grimm, tłum. Anna Sójka, Podsiedlik, Raniowski i Spółka, Poznań 1998.

Literatura sekundarna

Barańczak Stanisław, *Poetycki model świata a problemy przekładu artystycznego (na materiale polskich tłumaczeń G. M. Hopkins*, [w:] Wielojęzyczność literatury i problemy przekładu literackiego, red. E. Balcerzan, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1984, s. 207–226.

Barańczak Stanisław, *Ocalone w tłumaczeniu*, a5, Poznań 1992.

Brzozowski Jerzy, *Stanąć po stronie tłumacza. Zarys poetyki opisowej przekładu*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2011.

Grimm Brüder, *Kinder- und Hausmärchen. Band 3: Originalanmerkungen, Herkunftsnachweise, Nachwort*, Philipp Reclam, Stuttgart 1980.

Orłowski Hubert, *Świat baśni braci Grimm*, [w:] J. i W. Grimm, *Baśnie dla dzieci i dla domu*, tłum. Eliza Pieciul-Karmińska, Media Rodzina, Poznań 2010, t. 1, s. 5–10.

Pieciul-Karmińska Eliza, *„Niebieska broda", czyli dlaczego nie należy tłumaczyć baśni braci Grimm z języka rosyjskiego*, „Język – Komunikacja – Informacja", 2013 t. 8, s. 58–77.

Pieciul-Karmińska Eliza, *O konieczności polskiego przekładu pierwszego wydania „Baśni dla dzieci i dla domu" braci Grimm z lat 1812 i 1815*, „Rocznik Przekładoznawczy" 2016, nr 11, s. 77–92.

Pieciul-Karmińska Eliza, *Znaczenie baśni Von dem Fischer un syner Fru (O rybaku i jego żonie) dla zbioru Kinder- und Hausmärchen braci Grimm i jej przekłady na język polski*, „Rocznik Przekładoznawczy" 2017, nr 12, s. 293–310.

Rölleke Heinz, *Es war einmal... Die wahren Märchen der Brüder Grimm und wer sie ihnen erzählte*, Eichborn, Frankfurt a. M. 2011.

Röpcke Andreas, *Zur Geschichte der Stadtmusikanten in Bremen,* [w:], *Die Stadtmusikanten in Bremen. Geschichte – Märchen - Wahrzeichen*, red. A. Röpcke, K. Hackel-Stehr, Temmen, Bremen 1993, s. 8–17.

ORBIS vol. 48.indb 316 2018-11-07 23:20:03

Uther Hans-Jörg, *Handbuch zu den „Kinder- und Hausmärchen" der Brüder Grimm. Entstehung – Wirkung – Interpretation*, De Gruyter, Berlin/Boston 2013.

Welzig Werner, *„Auf nach Bremen!". Wo Fatalismus überwindbar ist*, [w:] *Die Wissenschaft und ihre Lehre*, red. G. Mager, M. Peterlik, J. Rumpier, Böhlau, Wien-Köln-Weimar 1999, s. 175–184.

Źródła internetowe:

http://www.faz.net/aktuell/feuilleton/buecher/wer-den-bruedern-grimm-aschenputtel-erzaehlt-hat-14318850.html (data dostępu: 30.11.2017)

http://pl.wikipedia.org/wiki/Muzykanci_z_miasta_Bremy (data dostępu: 30.11.2017)

Abstract

THE BREMEN TOWN MUSICIANS BY BROTHERS GRIMM – A TALE ABOUT REFUGEES AND THE EMPLOYMENT MARKET. A CRITICAL REVIEW OF IST POLISH TRANSLATIONS

The Bremen Town Musicians belongs to the „Children's and Household Tales" by Brothers Grimm. The popularity of the tale is strictly connected with the famous image of four animals creating a pyramid. However, the tale is far more than only a story about their adventures. In the paper I would like to present the most important contents of the tale (the historical meaning of the 'town musicians', the importance of names or a frequent usage of idiomatic phrases) and check if they have been rendered in existing Polish translations of the tale.

Keywords

„Children's and Household Tales" by Brothers Grimm, translation of fairy tales

ORBIS vol. 48.indb 317 2018-11-07 23:20:03

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-27

Beate Sommerfeld (https://orcid.org/0000-0003-3435-6323)
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

Obcość oswojona – transfer ilustrowanych książek dla dzieci między kulturą polską a niemiecką

Badania nad przekładem literatury dla dzieci awansowały już do rangi poważnego tematu dociekań translatologicznych[1]. W kontekście 'zwrotu kulturowego'[2], który daje się zaobserwować również w translatologii, rozszerzyła się perspektywa badawcza – obejmuje ona odtąd nie tylko same przekłady, ale też konteksty kulturowe, w których są one osadzone. Powstały opracowania o charakterze komparatystycznym, które badają, jak pod wpływem przekładów książek dla dzieci kultury i tradycje literackie przenikają się – albo się przed sobą zamykają[3]. Najbardziej rozbudowaną metodologię wypracowała Deskryptywna Szkoła Przekładoznawstwa (*Descriptive Translation Studies*), która bada skomplikowane procesy transferu zachodzące w przekładzie. Kultury w oparciu o teorię systemową Itamara Even-Zohar'a[4] i Gideona Toury'ego[5] pojmowane są jako złożone polisystemy, w których pod wpływem nowych przekładów, ale też adaptacji kanonicznych dzieł kultury oraz innych form re-mediatyzacji, nieustannie zachodzą przewartościowania. Każdy nowy przekład potencjalnie uruchamia inherentną dynamikę literackiego polisystemu kultury docelowej, i może przyczynić się do jego dalszego wewnętrznego zróżnicowania.

Centralną kategorią badawczą w niniejszych rozważaniach jest obcość. Literatura dziecięca w szczególny sposób jest bowiem medium dla oswojenia obcości. Dziecięcy odbiorcy poprzez teksty literackie odkrywają świat i oswajają jego obcość. Stykają się z różnymi reprezentacjami własnej i innej kultury, nabywając umiejętność obchodzenia się z różnicami kulturowymi[6]. Książki dla dzieci stwarzają nieocenioną możliwość uczenia otwartej postawy wobec inności. Począwszy od romantyzmu,

---

1 Por. M. Borodo, *Children's Literature Translation Studies? – Zarys badań nad literaturą dziecięcą w przekładzie*, „Przekładaniec" 2006, nr 1 (16), s. 12–23, s. 12.

2 D. Bachmann-Medick, *Cultural Turns. Neuorientierung in den Kulturwissenschaften*, Rowohlt, Reinbek bei Hamburg 2006.

3 E. O'Sullivan, *Kinderliterarische Komparatistik*, Weimar, Stuttgart, Metzler 2000.

4 I. Even-Zohar, I., *Polysystem Theory*, „Poetics Today" 1979, nr 1(1–2), s. 287–310; I. Even-Zohar, *The Position of Translated Literature within the Literary Polysystem*, [w:] *The Translation Studies Reader*, red. L. Venuti, Routledge, London 2000, s. 192–197.

5 G. Toury, *Descriptive Translation Studies and beyond*, Amsterdam 1995.

6 Por. E. Pieciul / Karmińska, / B. Sommerfeld, / A. Fimiak-Chwiłkowska, *Między Manipulacją a autonomicznością estetyczną – przekład literatury dla dzieci*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2017, s. 9.

ORBIS vol. 48.indb 319 2018-11-07 23:20:03

literatura dla dzieci stała się 'katalizatorem' doświadczenia inności także w wymiarze poetyckim. Poszerzyło się estetyczne spektrum utworów napisanych dla dzieci, w tekstach pojawiły się elementy fantastyczne i groteskowe, literatura stała się wieloznaczna i zapraszały czytelników do rozszyfrowania implicytnych znaczeń, otworzyła się też na dorosłego czytelnika[7]. Zaczynając od romantyzmu, w książkach dla dzieci inscenizuje się 'obce spojrzenie' dziecka na otaczający go świat. Objawia się ono w zabiegach fokalizacji lub zdeformowania rzeczywistości, ale również w pracy nad językiem, który jest poddawany swoistej 'karnawalizacji'[8]. Począwszy od romantyzmu można więc mówić o podwójnej przynależności literatury dla dzieci do systemu edukacyjnego i estetycznego[9].

Pojęcie obcości należałoby więc w odniesieniu do literatury dziecięcej nieco sprecyzować. W tym kontekście ciekawe wydaje się stwierdzona przez Willego Huntemanna i Lutza Rühlinga[10] dychotomia między obcością 'ekstrynzyczną' i 'intrynzyczną'. Pierwsze z tych pojęć odnosi się do różnic kulturowych, które poprzez pogłębiony kontakt z inną kulturą może ulec zmniejszeniu. Obcość 'intryzyczna' natomiast dotyczy estetycznych cech tekstów literackich, a więc ich inności w stosunku do języka codziennej komunikacji, jest zatem cechą niezbywalną tekstów literackich. Podobnie Norbert Mecklenburg, proponując rozróżnienie między obcością kulturową a poetycką, chciałby uniknąć zawężenia pojęcia obcości do wymiaru kulturowego tekstu, co ograniczałoby jego zastosowania do analizy literaturoznawczej. Badacz wychodzi z założenia, że teksty literackie wprawdzie mówią o różnicach kulturowych, ale to, co w nich jest postrzegane jako 'obce', to ich poetyckość. Jest ona nadrzędna w stosunku do obcości kulturowej, ponieważ teksty literackie środkami estetycznymi mogą zdekonstruować różnice kulturowe[11].

Paradygmatyczny przypadek zetknięcia się z obcością stanowi tłumaczenie. Można stwierdzić za Hermannem Krapothem, że pod względem intensywności doświadczenia innego akt tłumaczenia nie ma sobie równych[12]. Zachodzące podczas procesu tłumaczenia relacje z obcością opisać można w trójnasób jako: jako transfer interlingwalną, interkulturowy, ale też jako kreatywne odtworzenie inności poetyckiej[13].

Przekład należy więc rozpatrywać pod kątem obcości kulturowej i estetycznej. O relewantności kategorii obcości dla przekładu świadczy dychotomia translatolo-

---

7 Por. H.-H. Ewers, *Literatur für Kinder und Jugendliche. Eine Einführung*, München, Fink 2000, s. 125; G. Weinkauff, G. v. Glasenapp, *Kinder- und Jugendliteratur*, Schöningh, Paderborn 2010, s. 65nn.

8 Por. R. Oittinen, *Translating for Children.* London, Routledge, New York 2000, s. 25nn.

9 Por. H.-H. Ewers, *Literatur für Kinder ....,* s. 42.

10 W. Huntemann / L. Rühling, *Einleitung: Fremdheit als Problem und Programm*, [w:] *Fremdheit als Problem und Programm. Die literarische Übersetzung zwischen Tradition und Moderne,* red. W. Huntemann / L. Rühling, Schmidt, Berlin 1997, s. 1–25, s. 9nn.

11 Por. N. Mecklenburg, *Das Mädchen aus der Fremde. Germanistik als interkulturelle Literaturwissenschaft,* Iudicium, München 2008.

12 Por. H. Krapoth, *Das Fremde*, [w:] *Handbuch Translation, Übersetzung, Traduction*, red. H. Kittel et. al., de Gruyter, Berlin 2004, s. 1674–1679, s. 1675.

13 Ibidem, s. 1675n.

ORBIS vol. 48.indb 320 2018-11-07 23:20:03

giczna, wywodząca się od Friedricha Schleiermachera, który przeciwstawia strategię wyobcowania wszelkim zabiegom adaptacji tekstu do norm kultury docelowej[14]. W dobie romantyzmu wyostrzyła się świadomość, że tłumaczenie musi – zarówno na polu epistemologicznym, jak i językowym oraz historyczno-kulturowym – wkraczać w obszar inności. Wraz ze 'zwrotem kulturowym' w przekładoznawstwie koncepcja tłumaczenia zachowującego obcość tekstu źródłowego na nowo zyskała na znaczeniu: nurty translatologiczne bazujące na koncepcji inter-kulturowości albo transkulturowości podkreślają, że przekład powinien zachować cechy obcości oryginału, nie powinien natomiast dążyć do zadomowienia tekstu w kulturze docelowej[15].

Od tłumacza należy więc oczekiwać, żeby nie wygładzał obcości oryginału, ale otwierał tekst na możliwość doświadczenia inności. W tym kontekście produktywna wydaje się różnica między obcością, która może wzbudzać odrazę albo agresję, a innością, która jest postrzegana jako drugi wariant własnego Ja, i w związku z tym sprzyja postawie otwartości i tolerancji.[16] Tłumacz literatury dziecięcej powinien zatem zachować znamiona inności oryginału, ale w taki sposób, żeby budząca odrazę obcość przechodziła w inność, w której odbiorca tekstu odnajduje część samego siebie.

Chciałabym ukazać te procesy transferu na przykładzie podgatunku literatury dla dzieci, jakim jest ilustrowana książka dla odbiorców w wieku przedszkolnym. Wydaje się, że w transferze ilustrowanych książek dla dzieci kultura polska i niemiecka najbardziej się przenikają. Na przykładzie niektórych polskich i niemieckich ilustrowanych książek dla dzieci, które doczekały się przekładu, zaprezentuję kilka rozważań o wyzwaniach dla tłumacza takich książek, rozumiejąc go jako ogniwo w procesie transferu książek dla dzieci między kulturą polską a niemiecką.

Iwona Chmielewska

Pamiętnik Blumki (Media Rodzina, Poznań 2011), przetłumaczona na język niemiecki przez Adama Jaromira pod tytułem *Blumkas Tagebuch. Vom Leben in Janusz Korczaks Waisenhaus* (2011, Gimpel-Verlag, Hannover), jest pierwszą książką Iwony Chmielewskiej, która ukazała się w niemieckim przekładzie. Opowiada ona w konwencji pamiętnika o życiu w warszawskim domu dla sierot polskiego leka-

---

[14] F. Schleiermacher, *Ueber die verschiedenen Methoden des Uebersezens*, [w:] *Friedrich Schleiermacher's Sämmtliche Werke*. Dritte Abtheilung. Zur Philosophie. Zweiter Band, Berlin 1838, s. 207–245.

[15] Por. H. Krapoth, *Das Fremde* …, s. 1676.

[16] Por. H. Turk, *Alienität und Alterität als Schlüsselbegriffe einer Kultursemantik. Zum Fremdheitsbegriff der Übersetzungsforschung*, [w:] *Kulturthema Fremdheit: Leitbegriffe und Problemfelder kulturwissenschaftlicher Fremdheitsforschung,* red. A. Wierlacher, Iudicium, München, 1993, s. 173–197; M. Dąbrowski, *Swój / obcy / inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej.* Świat Literacki, Izabelin 2001; Dąbrowski, M., *Die anthropologische Differenz von ›eigen‹ und ›fremd‹ und die Literatur. Anhand polnischer und deutscher Beispiele*, „Zeitschrift für slawische Philologie" 2008, nr 2, s. 301–325.

ORBIS vol. 48.indb 321 2018-11-07 23:20:03

rza i pedagoga Janusza Korczaka. Akcja książki osadzona jest w okresie okupacji niemieckiej przed II wojną światową. Publikacja książki wiązała się z 70. rocznicą śmierci Korczaka w roku 2012. O tym, że odbiór książki w Niemczech był bardzo pozytywny, świadczy fakt, że została ona nominowana do nagrody literackiej w kategorii książek dla dzieci (Deutscher Jugendbuchpreis). Biografia oraz twórczość Korczaka, które weszły już do europejskiej pamięci kulturowej, w polisystemie kultury niemieckiej przygotowały grunt dla odbioru książki. *Pamiętnik Blumki* ma więc wymiar uniwersalny (życie i przesłanie Korczaka), jednocześnie książka wpisuje się w aktualną tendencję literatury dziecięcej w Polsce, gdzie w ostatnich latach ukazał się szereg tekstów o tematyce wojennej. W swojej książce Chmielewska prowadzi dialog z literaturą o przesłaniu patriotycznym, ukazując życie Korczaka w perspektywie Holocaustu, przełamuje jednak narrację martyrologiczną, skupiając się na życiu przed Zagładą i eksponując ulotne chwile szczęścia w sierocińcu.

Tekst werbalny inscenizuje 'obce spojrzenie' dziecka na otaczającą rzeczywistość, zabiegi fokalizacji odzwierciedlają perspektywę dziecka nieświadomego swojej przyszłości. Wiedza o losie czekającym Korczaka i dzieci zawiera się w ilustracjach, które tym samym uzupełniają narrację o współczesną perspektywę na Zagładę. Owe zderzenie wiedzy z niewiedzą stanowi o silnym ładunku emocjonalnym książki Chmielewskiej. Obrazy przedstawiają emblematy narodowo-socjalistyczne (np. orzeł), pojedyncze elementy takie jak okratowany wagon pociągu odczytać można jako ponure proroctwo przyszłych wydarzeń.

Podobnie jak tekst werbalny, warstwa wizualna pozostaje zatem w sferze implicytnych znaczeń – realizują się one w subtelnych aluzjach na kilku poziomach. Estetyka kolażu, która 'odrywa' części ciała przedstawionych postaci, eksponuje fizyczne i psychiczne zranienie protagonistów. Każdy z tych fragmentów można odczytać jako synekdochy, a więc jako próby reprezentacji całości historycznych wydarzeń i ukazanie ich przez pryzmat całkiem intymnych, dziecięcych zranień[17], rozkawałkowanie rzeczywistości jednocześnie wskazuje na daremność ogarnięcia tej całości i jest odbiciem świadomości traumatyzowanej. Z obrazami ukazującymi urazy postaci przeplatają się symbole, które nadają książce wymiar uniwersalny i składają się na humanistyczne przesłanie Korczaka (drzewo jako symbol życia, ale liczba 12, posiadająca symboliczne znaczenie w judaizmie). Ilustracje wspierają w ten sposób tekst werbalny, który wznosi się ponad podziały kulturowe i wskazuje na to, co łączy kultury. Wyzwania dla tłumacza polegają na tym, żeby nie zburzyć aluzyjności wizualno-werbalnej narracji przez eksplicytność tekstu werbalnego. Inność w przekładzie niemieckim jest ciągle obecna, czytelnicy doświadczają jej poprzez zderzenie tekstu niemieckiego z elementami języka polskiego, zawartymi w ilustracjach.

Estetykę kolażu Chmielewska stosuje także w innych książkach dla dzieci, żeby inscenizować inność. Ma to np. miejsce w książce do nauki czytania p.t. *abc*, która

[17] Na ważną rolę synekdochy w ilustrowanych tekstach dla dzieci o tematyce historycznej wskazuje K. Wądolny-Tatar, *Estetyka przeszłości w przekazach dla najmłodszych w świetle uwag o filogenezie kulturowej*, „Polonistyka. Innowacje" 2016, nr 3, s. 99–108.

ORBIS vol. 48.indb 322 2018-11-07 23:20:03

ukazała się w roku 2015 (Wrocław, Warstwa). Czterojęzyczna (niemiecki, angielski, francuski i polski) ilustrowana książka w roku 2016 została nominowana do prestiżowej Nagrody Literackiej w kategorii książek dla dzieci (Jugendliteraturpreis).

Również w tej książce dla najmłodszych odbiorców autorka prowadzi wyrafinowaną grę intermedialną. Pierwsze litery wyrazów rodzą skojarzenia, które są wizualizowane w ilustracjach. Książka zachęca więc do zastanowienia się nad związkami znaczeniowymi między słowem a związanymi z nim wyobrażeniami, uwarunkowanymi kulturowo. Pęknięcia między elementami kolaży wskazują na różnice kultur, ale unaoczniają też ambiwalencje wewnątrzkulturowe – na jednej ze stron widzimy maszerujące umundurowane nogi (obraz ilustruje słowo 'marsz'), a zaraz obok kreta, kopiącego tunel pod murem berlińskim.

Książka ilustrowana Chmielewskiej nie składa się na spójną narrację, ale zachęca do stworzenia własnych opowiadań poprzez łączenie elementów słownych z obrazami. Wskazuje, że język, już w swoich najmniejszych elementach, nasycony jest kulturą. Chmielowska nie tylko 'tłumaczy' kultury na poziomie werbalnym, poddając elementy słowne transferowi interlingwalnemu, ale dokonuje również przekładu intersemiotycznego. Rozdarcia między poszczególnymi elementami wizualnymi uwidaczniają różnice kulturowe, ale każde cięcie otwiera niemal niezliczone możliwości stworzenia nowych powiązań. Poprzez estetykę kolażu Chmielewska nie tylko przybliża więc odbiorcom 'obcą' kulturę, ale pokazuje, że kultury są nierozłącznie ze sobą zespolone – w tle kolaży rysuje się zalążek narracji o historii i tożsamości europejskiej. Mali odbiorcy na samym początku swojej przygody z kulturą, kiedy się dopiero uczą rozszyfrowywać świat, doświadczają, że świat ten nie musi mieć granic.

Przykre zetknięcie z obcością w ten sposób ma szansę zamieniać się w inność, która wzmacnia postawę otwartości wobec ciągle dokonujących się zmian w każdej kulturze. Kultura w książce Chmielewskiej jawi się jako dynamiczny system. 'Gry kombinatorskie' kolaży dają dziecku do zrozumienia, że kultura ma charakter konstruktywny, i każdy ma szansę uczestniczenia w stałym procesie jej kształtowania. Tego wszystkiego odbiorcy uczą się mimochodem, w trakcie nauki czytania – i to bez zbędnego dydaktyzmu i moralizatorstwa.

Wolf Erlbruch

Również książki niemieckiego ilustratora, filozofa i historyka sztuki Wolfa Erlbrucha mają charakter intermedialny. Jego ilustrowane książki dla najmłodszych czytelników mówią o lękach dziecięcych przed ciemnością i śmiercią, ale też przed wykluczeniem społecznym i o nieprzystawalności świata dzieci i dorosłych. Książka pt. *Nachts* (Nocą, Peter-Hammer-Verlag Wuppertal 2000) nawiązująca do *Króla Olch* Johanna Wolfganga von Goethego inscenizuje surrealistyczne deformacje rzeczywistości, która jawi się dziecku w swojej przerażającej obcości, kiedy nie może ono zasnąć w nocy. Książka nie doczekała się polskiego przekładu – tłumaczyć można to związkami intertekstualnymi, które dla polskiego czytelnika mogą stanowić pewną barierę recepcyjną.

ORBIS vol. 48.indb 323 2018-11-07 23:20:03

Tłumaczono natomiast książkę ilustrowaną *Die fürchterlichen Fünf* (2001, Peter Hammer, Wuppertal) autorstwa Erlbrucha. Polskie wydanie pt. *Straszna piątka* ukazało się w 2007 roku w tłumaczeniu Łukasza Żebrowskiego. W tej książce inność pojawia się jako stygmatyzacja społeczna. Piątka bohaterów, outsiderów, zmaga się z napiętnowaniem związanym z odmiennością, aż postanawiają połączyć swoje siły, aby stawić czoło społecznemu wykluczeniu. Protagoniści książki Erlbrucha to groteskowe postacie zwierzęce. Autor nawiązuje do tradycji gatunkowej baśni, struktura tekstu jest paraboliczna. Wpisanie się w tradycję literatury europejskiej, uniwersalne prawdy zawarte w książce oraz jej pozytywne przesłanie sprawiły, że książka miała łatwy dostęp do polisystemu literatury polskiej.

W roku 2010 ukazała się jego ilustrowana książka *Ente, Tod und Tulpe* (Kunstmann-Verlag), przetłumaczona na język polski również przez Łukasza Żebrowskiego pt. *Gęś, śmierć i tulipan*. Książeczka ta wywołała w Niemczech prawdziwą falę entuzjazmu. Jest ona jedną z niewielu tekstów dla najmłodszych odbiorców (wydawnictwo poleca ją dla dzieci w wieku od 4 lat), które podejmują próbę przybliżenia dzieciom przerażającej obcości śmierci. Decyzja polskiego wydawnictwa o udostępnianiu książki polskim czytelnikom świadczy o pewnej luce w systemie kultury docelowej.

W książce Erlbrucha postać Śmierci prowadzi z kaczką rozmowę o umieraniu. W trakcie tych rozmów kaczka sukcesywnie oswaja się ze śmiercią, aż wreszcie umiera pogodzona. Ważną rolę w książce odgrywają ilustracje, tworzą one warstwę ikonograficzną, która wpływa na interpretację tekstu werbalnego. Już sam tytuł wskazuje na to, że książka Erlbrucha kieruje się logiką ikonograficzną, gdyż stanowi karnawalistyczną wersję tytułu alegorycznego obrazu *Rycerz, śmierć i diabeł* (*Ritter, Tod und Teufel*) niemieckiego malarza Albrechta Dürera, który w kulturze europejskiej określał wyobrażenia o śmierci na przestrzeni wieków. Nie jest to jednak jedyny cytat wizualny dostrzegalny w książce Erlbrucha, wyrafinowane igraszki z rozmaitymi pre-tekstami, typowe dla literatury postmodernistycznej, sprawiają, że książka staje się wieloznaczna i zachęca do rozszyfrowania zawartych w niej podtekstów. Motyw tulipana, który zajmuje miejsce Diabła w obrazie Dürera, można odczytać jako nawiązanie do obrazu Rembrandta pt. *Anatomia Doktora Tulpa* (*Die Anatomie des Doktor Tulp*) z 1632 roku. W tym obrazie holenderski malarz uchwycił przełom w wyobrażeniach o śmierci, jaki dokonywał się w dobie renesansu, kiedy to zażegnano metafizyczną koncepcję śmierci i zrodziło się humanistyczne pojmowanie końca życia jako nieodłącznego elementu ludzkiej egzystencji. Inaczej mówiąc: przerażająca obcość śmierci przekształciła się w inność.

Właśnie ten moment przełomowy w dziejach ideowych kultury europejskiej stanowi tło książki Erlbrucha. Jest ona podszyta głębokim humanizmem, mówi o konieczności pogodzenia się z kondycją ludzką. Książka ma więc wymiar dyskursywny, nawiązuje do – historycznie i kulturowo zmiennych – sposobów mówienia o obcości. Śmierć w tekście jawi się jako inność, którą trzeba oswoić, mówi do kaczki z łagodnością, jest przyjazna i pragnie stworzyć więź z kaczką, podkreśla swoją bliskość. Ilustracje wspierają tekst werbalny, przedstawiając śmierć jako postać przyjazną, której zarówno postawa ciała, jak i mimika wyrażają życzliwość i empatię w stosunku

ORBIS vol. 48.indb 324 2018-11-07 23:20:03

do rozmówcy. Wyraźna jest dążność autora do eliminowania wszelkich negatywnych konotacji wiążących się z obrazem śmierci. W tym kontekście ciekawym zabiegiem jest przedstawienie śmierci jako postaci bezpłciowej, co tworzy pewne napięcie w relacji do tekstu, gdyż słowo 'śmierć' w języku niemieckim jest rodzaju męskiego. Ilustracje 're-interpretują' więc obrazy mentalne wywołane przez tekst.

Przekład Łukasza Żebrowskiego zachowuje ten sam ton obiektywizmu, który można zaobserwować w oryginale. Tłumacz unika konotacji i wybiera określenia neutralne, nienarzucające stereotypowego obrazu śmierci. U Żebrowskiego, śmierć to po prostu imię postaci, swojej interlokutorce przedstawia się słowami „Jestem śmierć", w mianowniku, a nie w narzędniku „Jestem śmiercią', który niósłby ze sobą konotacje i zakodowane w kulturze wyobrażenia. W związku z asymetriami między językiem polskim a niemieckim pojawia się jednak znacząca różnica, która powoduje przesunięcie w interpretacji obrazu przez tekst. Ponieważ słowo 'śmierć' w języku polskim posiada rodzaj żeński, polski odbiorca skonkretyzuje (zinterpretuje) postać w ilustracjach raczej jako postać kobiecą. Utwory hetero-medialne takie jak ilustrowane książki dla dzieci, mają specyficzne, zupełne inne niż teksty jednorodne, możliwości uruchomienia wyobraźni – i przeobrażania spetryfikowanych koncepcji i obrazów mentalnych. W zderzeniu z zautomatyzowanymi i kliszowymi wyobrażeniami takie książki jak propozycja Erlbrucha sprawiają, że nasza egzystencja ma znowu szansę, by nas zadziwić – stać się inną.

Agnieszka Taborska

W ilustrowanych książkach polskiej romanistki i autorki książek dla dzieci Agnieszki Taborskiej obcość jawi się jako deformacja rzeczywistości. Oniryczne scenerie w jej tekstach i dołączonych do nich obrazach nawiązują do estetyki surrealistycznej. Są to igraszki wyobraźni, które tworzą zaskakujące i absurdalne zderzenia elementów rzeczywistości. Detale fantastyczne i groteskowe pojawiają się również w ilustracjach, które stworzył między innymi znakomity polski ilustrator książek dla dzieci Józef Wilkoń. Teksty i obrazy inscenizują 'obce spojrzenie' dziecka na otaczający go świat.

Książki Taborskiej nie dają się zamknąć w polskim polisystemie literatury, bo surrealistyczne zniekształcenie rzeczywistości w obrazach i tekstach odsyła do tradycji europejskiej. Absurdalność obrazów, liczne gry słowne i humorystyczne przeinaczenia w warstwie werbalnej wpisują się w estetykę literatury dziecięcej, którą współtworzył Lewis Carroll w książce dla dzieci *Alicja w krainie czarów* (*Alice in Wonderland*), należącej do kanonu literatury dziecięcej. W tym europejskim rodowodzie można się dopatrywać przyczyny faktu, że książki Taborskiej należą do dzieł literatury dziecięcej, które doczekały się licznych przekładów. Surrealistyczna estetyka deformacji oraz zabiegi karnawalizacji, dla czytelnika zaznajomionego z tradycją europejską zachowują wprawdzie swoją inność poetycką, nie są natomiast obce w wymiarze kulturowym. Do tego dochodzi tematyka książek Taborskiej, która czerpie ze skarbnicy europejskich legend i baśni. Stanowią one inspirację do stworzenia nowych wersji lub kreatywnych połączeń ich elementów. Są to więc

ORBIS vol. 48.indb 325 2018-11-07 23:20:03

wymagające książki nie tylko dla dzieci, z licznymi powiązaniami inter-tekstualnymi i inter-pikturalnymi, zachęcające do odkrywania podtekstów i ukrytych znaczeń.

Do tej pory na język niemiecki przetłumaczono trzy książki Agnieszki Taborskiej. Są to *Die ausgetickte Uhr* (*Szalony Zegar*) i *Mondgeister* (*Księżycowe duchy*), obie książki w przekładzie znakomitego tłumacza z języka polskiego Klausa Staemmlera, który wcześniej zmierzył się z polską literaturą fantastyczną, oraz *Der Fischer auf dem Meeresgrund* (*Rybak na dnie morza*), adaptacja polskiej legendy o *Królu Ryb*, którego przekładu dokonała Maiken Nielsen, autorka beletrystyki i tłumaczka. Wyzwania dla tłumacza / tłumaczki książek Taborskiej to zachowanie karnawalistycznej estetyki i poetyckiej inności oryginału w stosunku do języka codziennej komunikacji oraz 'przechowywanie' inter-tekstualnych powiązań w przekładzie, aby nie utracić wieloznaczności oryginału, a tym samym nie lekceważyć podwójnego adresata, wpisanego w teksty Taborskiej. Tak jak we wszystkich dzieł hetero-medialnych kluczowe jest uwzględnienie charakteru intermedialnego tych książek, w których narrację tworzą obraz i tekst.

Wnioski

Podczas transferu literatury dziecięcej z obcością mamy do czynienia na kilku poziomach. Obcość kulturowa może stanowić barierę w recepcji. Im bardziej natomiast książki napisane dla dzieci są ponadczasowe i niosą uniwersalne przesłanie, tym bardziej prawdopodobna staje się ich recepcja. Kiedy książki dla dzieci nawiązują do kultury europejskiej (literatury, malarstwa) i czerpią z jej pamięci kolektywnej, aby opowiadać o doświadczeniu inności, mogą one liczyć na życzliwy odbiór w kulturze docelowej.

Wydaje się, że do czytelnika za granicą ma szansę trafić przede wszystkim ta literatura dziecięca, która cechuje się obcością poetycką, i która środkami estetycznymi otwiera przestrzeń do doświadczenia inności. Takie książki – o ile są one tłumaczone – wprawiają w ruch literackie polisystemy i uruchamiają ich wewnętrzną dynamikę. Kiedy natomiast obcość pojawia się na poziomie tematów i treści, transfer tekstów staje się trudniejszy. Takie książki dla dzieci, które chcą wychować swojego czytelnika w duchu tolerancji i narzucają 'pozytywne', pożądane wartości, z pewnym uzasadnieniem posądzać można o poprawność polityczną. Różnice w systemach wartości mogą jednak spowodować blokadę recepcyjną. Jeśli jednak zostaną one przetłumaczone, w ich przekładach prawie zawsze dochodzi do znaczących przesunięć. Najbardziej produktywne w recepcji wydają się te utwory literatury dziecięcej, które umożliwiają doświadczenie inności w wymiarze kulturowym i estetycznym. Jeśli uwzględnimy stwierdzenie Ewersa, że literaturę dziecięcą cechuje przynależność do systemu edukacyjnego i estetycznego[18], to najbardziej wartościowe – i warte wysiłku przekładu – są te teksty, które nie dają się zredukować do dydaktyzmu i mają więcej do zaoferowania niż moralizatorstwo.

[18] Por. H.-H. Ewers, *Literatur für Kinder* …, s. 42.

ORBIS vol. 48.indb 326 2018-11-07 23:20:03

Ważną rolę odgrywają tłumacze. Kiedy zgłębiają potencjał kulturotwórczy i estetyczny tekstów, nie wygładzając ich inności, nie tylko wzbraniają się przed „niewidzialnością tłumacza"[19], ale przyczyniają się do wewnętrznego zróżnicowania systemów literackich kultury docelowej[20]. Partycypując w pamięci kulturowej Europy i jej tradycji literackiej, odwołują się do wspólnej skarbnicy kultur. W pracy tłumaczy literatura dziecięca broni swojej autonomii, wzbrania się przed manipulacją ideologiczną w duchu poprawności politycznej, nawet jeśli ta działa w najlepszej wierze i dla 'dobra dziecka'. O ile w zglobalizowanym świecie obcując z 'obcą' literaturą dziecięcą mamy więc możliwość doświadczenia Innego, to nie w tym znaczeniu, że jedna kultura odnosi się do drugiej protekcjonalnie, narzucając jej swoje wartości, ale w sensie zachowania dynamiki systemów kulturowych, które nie zamykają się na inność.

Bibliografia

Apel Friedmar, *Sprachbewegung. Eine historisch-poetologische Untersuchung zum Problem des Übersetzens,* Winter, Heidelberg 1982.

Bachmann-Medick Doris, *Cultural Turns. Neuorientierung in den Kulturwissenschaften*, Rowohlt, Reinbek bei Hamburg 2006.

Borodo Michał, *Children's Literature Translation Studies? – Zarys badań nad literaturą dziecięcą w przekładzie*, „Przekładaniec" 2006, nr 1 (16), s. 12–23.

Chmielewska Iwona, *Pamiętnik Blumki*. Media Rodzina, Poznań 2011.

Chmielewska Iwona, *Blumkas Tagebuch. Vom Leben in Janusz Korczaks Waisenhaus*, przeł. Adam Jaromir, Gimpel-Verlag, Hannover 2011.

Chmielewska Iwona, *abc*, Warstwa, Wrocław 2015.

Dąbrowski, Mieczysław, *Swój / obcy / inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*. Świat Literacki, Izabelin 2001.

Dąbrowski Mieczysław, *Die anthropologische Differenz von ›eigen‹ und ›fremd‹ und die Literatur. Anhand polnischer und deutscher Beispiele*, „Zeitschrift für slawische Philologie" 2008, nr 2, s. 301–325.

Erlbruch Wolf, *Nachts*, Peter Hammer, Wuppertal 2000.

Erlbruch Wolf, *Die fürchterlichen Fünf*, Peter Hammer, Wuppertal 2001.

Erlbruch Wolf, *Straszna Piątka*, przeł. Łukasz Żebrowski, Hokus Pokus, Warszawa 2007.

Erlbruch Wolf, *Ente, Tod und Tulpe*, Kunstmann, München 2007.

Erlbruch Wolf, *Gęś, Śmierć i Tulipan*, przeł. Łukasz Żebrowski, Hokus Pokus, Warszawa 2008.

Even-Zohar Itamar, *Polysystem Theory*, „Poetics Today" 1979, nr 1(1–2), s. 287–310.

Even-Zohar Itamar, *The Position of Translated Literature within the Literary Polysystem*, [w:] *The Translation Studies Reader*, red. L. Venuti, Routledge, London 2000, s. 192–197.

[19] L. Venuti, *The Translator's Invisibility. A History of Translation*, Routledge, New York 1995.

[20] Por. F. Apel, *Sprachbewegung. Eine historisch-poetologische Untersuchung zum Problem des Übersetzens,* Winter, Heidelberg 1982.

ORBIS vol. 48.indb 327 2018-11-07 23:20:04

Ewers Hans-Heino, *Literatur für Kinder und Jugendliche. Eine Einführung*, München, Fink 2000.

Huntemann Willi / Rühling Lutz, *Einleitung: Fremdheit als Problem und Programm*, [w:] *Fremdheit als Problem und Programm. Die literarische Übersetzung zwischen Tradition und Moderne,* red. W. Huntemann / L. Rühling, Schmidt, Berlin 1997, s. 1–25.

Krapoth Hermann, *Das Fremde*, [w:] *Handbuch Translation, Übersetzung, Traduction*, red. H. Kittel et. al., de Gruyter, Berlin 2004, s. 1674–1679.

Mecklenburg Norbert, *Das Mädchen aus der Fremde. Germanistik als interkulturelle Literaturwissenschaft,* Iudicium, München 2008.

Oittinen Riitta, *Translating for Children*. London, Routledge, New York 2000.

O'Sullivan Emer, *Kinderliterarische Komparatistik*, Weimar, Stuttgart, Metzler 2000.

Pieciul/Karmińska Eliza / Sommerfeld Beate / Fimiak-Chwiłkowska Anna, *Między Manipulacją a autonomicznością estetyczną – przekład literatury dla dzieci*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2017.

Schleiermacher Friedrich, Ueber die verschiedenen Methoden des Uebersetzens, [w:] *Friedrich Schleiermacher's Sämmtliche Werke*. Dritte Abtheilung. Zur Philosophie. Zweiter Band, Berlin 1838, s. 207–245.

Taborska Agnieszka, *Szalony Zegar*. Ilustracje Antoni Boratyński, Twój styl, Warszawa 2008.

Taborska Agnieszka, *Die ausgetickte Uhr*, przeł. Klaus Staemmler, Patmos, Düsseldorf 1994

Taborska Agnieszka, *Księżycowe duchy*. Ilustracje Franciszek Maśluczak, Twój Styl, Warszawa 2008.

Taborska Agnieszka, *Mondgeister*, przeł. Klaus Staemmler, Düsseldorf, Patmos 1996.

Taborska Agnieszka, *Rybak na dnie morza.* Ilustracje Józef Wilkoń, Czuły Barbarzyńca, Warszawa 2015.

Taborska Agnieszka, *Der Fischer auf dem Meeresgrund,* przeł. Maiken Nielsen, Patmos, Düsseldorf 1997.

Toury Gideon, *Descriptive Translation Studies and beyond*, Benjamins Translation Library, Amsterdam 1995.

Turk, Horst, *Alienität und Alterität als Schlüsselbegriffe einer Kultursemantik. Zum Fremdheitsbegriff der Übersetzungsforschung*, [w:] *Kulturthema Fremdheit: Leitbegriffe und Problemfelder kulturwissenschaftlicher Fremdheitsforschung,* red. A. Wierlacher, Iudicium, München 1993, s. 173–197.

Venuti Lawrence, *The Translator's Invisibility. A History of Translation*, Routledge, New York 1995.

Wądolny-Tatar Katarzyna, *Estetyka przeszłości w przekazach dla najmłodszych w świetle uwag o filogenezie kulturowej*, „Polonistyka. Innowacje", 2016, nr 3, s. 99–108.

Weinkauff Gina, v. Glasenapp Gabriele, *Kinder- und Jugendliteratur*, Schöningh, Paderborn 2010.

ORBIS vol. 48.indb 328 2018-11-07 23:20:04

Abstract

INTIMACY OF THE OTHER – CROSS-CULTURAL ASPECTS OF THE TRANSFER OF PICTUREBOOKS BETWEEN POLAND AND GERMANY

The article deals with cultural aspects of the reception and translation of illustrated books for children. Picturebooks seem to be a literary medium, that inspires cross-cultural contacts between Polish and German culture. Category of analysis is cultural and estetical Otherness. On the example of a few Polish and German the article points out, that cultural alienity can cause reception blockades, whereas estetic alterity is apt to enrich the system of target culture.

Keywords

Translation, reception, picturebooks, Otherness, Poland

ORBIS vol. 48.indb 329 2018-11-07 23:20:04

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-28

Grzegorz Kowal (https://orcid.org/0000-0002-0018-6146)
Uniwersytet Wrocławski

To rzekł Zaratustra Friedricha Nietzschego jako synteza przeciwieństw

„Sam zresztą zobaczysz, jak bardzo oddaliłem się
z Zaratustrą od wszystkiego, co literackie.
Tu chodzi o niebywałą syntezę, która jak dotąd –
tak myślę – nie przeszła nikomu przez myśl”[1].

Spisane ręką niemieckiego filozofa dzieje proroka Zaratustry są równie interesujące co historia samego powstawania dzieła. Szukając ukojenia dla swojego wątłego zdrowia, rzekomy potomek polskiej szlachty gościł w wielu kurortach Włoch i Szwajcarii. W 1881 roku pojawił się po raz pierwszy w Sils-Maria. W czasie jednego z letnich spacerów, w otoczeniu gór nad jeziorem Silvaplana, „6000 stóp ponad morzem i znacznie wyżej ponad wszystkimi ludzkimi sprawami”[2], doznał – jak pisze w jednym z listów – iluminacji. Ujrzał Zaratustrę, „złotą gwiazdę”, która będzie go prowadzić przez kilka najbliższych lat życia. W iście dionizyjskim szale, przypominającym gwałtowną erupcję nagromadzonych energii, Nietzsche w ciągu dziesięciu dni napisze pierwszą część *Zaratustry*. W podobnie krótkim czasie, który autor określi „upustem krwi”[3], powstaną kolejne trzy części. Ukażą się one drukiem jedna po drugiej w latach 1883–1885. Część czwarta i wbrew wcześniejszym planom ostatnia została wydana z prywatnych środków filozofa w liczbie czterdziestu pięciu egzemplarzy. Stało się tak z kilku powodów. Po pierwsze, nikłe zainteresowanie wcześniejszymi trzema częściami nie pozwalało żywić większych nadziei na odwrócenie się losu i lepsze wyniki sprzedaży części czwartej (nakład każdej z trzech części wynosił tysiąc egzemplarzy, przy czym każdorazowo rozeszło się nie więcej niż kilkadziesiąt zeszytów). Po drugie, krok ten można odczytywać jako wyrafinowaną i wyprzedzającą czasy strategię marketingową. Popularne

[1] Fragment listu Nietzschego do Franza Overbecka z 9 listopada 1883 roku (Friedrich Nietzsche: *Sämtliche Briefe. Kritische Studienausgabe in 8 Bänden*, hrsg. v. Giorgio Colli, Mazzino Montinari, t. 6 [*Januar 1880 – Dezember 1884*], München 2003, s. 455; podkr. oryginalne). Cytaty z nieprzetłumaczonych na język polski tekstów podaję w moim przekładzie.

[2] Tamże, s. 444.

[3] W liście do Heinricha Köselitza z 17 kwietnia 1883 roku rozentuzjazmowany Nietzsche pisze: „Właściwie dopiero teraz poznaję bliżej Zaratustrę. Jego narodziny były jakby upustem krwi, bez niego bym się udusił. Sprawa rozegrała się błyskawicznie, w ciągu dziesięciu dni” (tamże, s. 361).

ORBIS vol. 48.indb 331 2018-11-07 23:20:04

obecnie limitowane edycje pozwalają nabywcy poczuć się kimś wyjątkowym. Za możliwość znalezienia się w gronie szczęśliwców trzeba – rzecz jasna – odpowiednio zapłacić. I choć Nietzsche postanowił ofiarować (a nie sprzedać) swoim przyjaciołom egzemplarze czwartej części *Zaratustry*, to nie zmienia to faktu, że mieli oni prawo poczuć się wyróżnieni. A czas – jak zwykle – dopisał kolejny rozdział do tej ciekawej historii: z owego słynnego wydania do naszych czasów przetrwało zaledwie siedem egzemplarzy. Gdy któryś z nich trafia na aukcję, jego cena potrafi osiągnąć astronomiczną cenę kilkuset tysięcy euro. Po trzecie w końcu, przekonująca wydaje się teza, że Nietzsche brał w ten sposób odwet na niewiernych, niedojrzałych czy niewdzięcznych czytelnikach. Skoro nie poznali się na wartości jego najważniejszego dzieła, jego egzemplarze nie powinny nigdy trafić w ich niegodziwe ręce (zawiedziony filozof zresztą nie przebiera w środkach i stawia na równi publiczność i „dom publiczny"[4]). Tak należałoby tłumaczyć powzięty zamiar, aby rozesłać je tylko najbliższym i najbardziej zaufanym osobom. Można w tym wypadku mówić o wielkiej samotności Nietzschego, który właśnie w okresie powstawania *Zaratustry* zaczął podpisywać swoje listy jako „samotnik z Sils-Maria". Konflikt z dotychczasowym wydawcą (Ernst Schmeitzner) i w konsekwencji nawiązanie współpracy z nowym (Constantin Georg Naumann) nałożyły się na poczucie odrzucenia przez czytelników. Rozczarowanie i frustracja sięgnęły zenitu. Doprowadziło to do tego, że filozof, ofiarowując przyjaciołom egzemplarze czwartej części *Zaratustry*, nalegał na bezwzględną dyskrecję. Nie chciał, aby świat dowiedział się o jej istnieniu. Jego plany jednak znowu pokrzyżował czas – w 1889 roku zdiagnozowano u niego objawy choroby psychicznej. Niedługo potem zgodną decyzją osób z najbliższego otoczenia filozofa (matki, siostry, Edmunda Oehlera – wujka, Heinricha Köselitza – przyjaciela i sekretarza) jesienią 1892 roku w ramach rozpoczętej, chociaż nie sfinalizowanej zbiorowej edycji wszystkich dzieł po raz pierwszy ukazały się wszystkie cztery części w jednym tomie. Publikacja ta stała się podstawą kolejnych, w tym również współczesnych wydań.

Pomimo choroby (najprawdopodobniej syfilisu), na którą Nietzsche zapadł i zmarł w 1900 roku, był to jeszcze dość sprzyjający okres do wydawania jego dzieł z zachowaniem edytorskich standardów. Złożyło się na to kilka przyczyn. Po pierwsze, na wczesne lata 90. XIX wieku przypadła rosnąca popularność filozofa, pierwszym publikacjom prasowym i książkowym towarzyszyło rosnące zainteresowanie i powiększające się w błyskawicznym tempie grono czytelników, nierzadko zagorzałych i wiernych wyznawców, kapłanów nowej religii – nietzscheanizmu. Po drugie jednak, co o wiele ważniejsze, korzystna okazała się – paradoksalnie – skomplikowana sytuacja rodzinno-prawna. Musiało bowiem upłynąć kilka lat, zanim pełnię praw do opieki nad filozofem i jego spuścizną uzyskała siostra Nietzschego,

[4] W liście do Carla von Gersdorffa z 12 lutego 1885 roku czytamy: „Istnieje czwarta (ostatnia) część *Zaratustry*, rodzaj subtelnego finału, którego w żadnym wypadku nie zamierzam upubliczniać (słowa »miejsce publiczne« i »publiczność« brzmią mi, w odniesieniu do całego mojego *Zaratustry* – mniej więcej tak jak »dom publiczny« i »publiczna dziewczyna« – pardon!)" (tamże, s. 9).

ORBIS vol. 48.indb 332 2018-11-07 23:20:04

Elisabeth Förster. Początkowo prawną opiekę nad chorym sprawowali matka i jej brat, Edmund Oehler, sama siostra z kolei zaangażowana była wraz ze swoim mężem w zakładanie niemieckiej kolonii „Nueva Germania" w Paragwaju. Dodatkowo Nietzsche został ubezwłasnowolniony dopiero na mocy sądowego wyroku z końca 1889 roku. Sytuacja zmieniła się, kiedy w 1891 roku zmarł wuj, a w 1893 roku z Paragwaju po samobójstwie męża do kraju wróciła na stałe Elisabeth Förster. Zbieg okoliczności i wyrafinowanych, skierowanych przez nią nawet wobec własnej matki intryg sprawił, że stała się ona w 1895 roku dysponentem wszystkich praw do opieki i wydawania dzieł swego brata. Odtąd całość, na marginesie, coraz wyższych i coraz liczniejszych honorariów trafiała wyłącznie w jej ręce. Również wtedy zaczęła się jej samowola w redagowaniu i edytowaniu pism filozofa, łącznie z fałszowaniem i publikowaniem dzieł, których Nietzsche sam nigdy nie napisał, jak w przypadku *Woli mocy*. Władzę absolutną w zarządzaniu duchowym testamentem autora *Ecce homo* przypieczętowało w 1895 roku przyznane jej sądownie prawo do noszenia podwójnego nazwiska. Był to akt o wielkim znaczeniu symbolicznym. Odtąd mogła się podpisywać jako Elisabeth Förster-Nietzsche.

W historii recepcji Nietzschego wiele złego przypisuje się właśnie Elisabeth Förster-Nietzsche. Nie mając ku temu kwalifikacji (przez pewien czas pobierała lekcje z filozofii u Rudolfa Steinera), zaczęła pełnić funkcję nieformalnej strażniczki spuścizny filozofa. To pozwalało jej na bezkarne i skandaliczne praktyki wydawnicze z jednej, i na nieludzkie, przedmiotowe, aczkolwiek przynoszące wymierne dochody traktowanie swego starszego brata z drugiej strony. Dość powiedzieć, że uczyniła z niego swoistą atrakcję turystyczną Weimaru. Za odpowiednią opłatą można było w willi Silberblick, w dopiero co założonym archiwum Nietzschego, obejrzeć coraz popularniejszego autora *Zaratustry* w ostatnim stadium choroby, bez jakichkolwiek reakcji na bodźce zewnętrzne. Na jednych widok ten musiał działać przygnębiająco, inni z kolei napawali się myślą o przewrotnym losie. Ten bowiem, któremu śnił się sen o nadczłowieku, leżał oto przykuty do łóżka. Ten, który sam mianował się *übermenschem*, okazał się zwykłym, arcyludzkim śmiertelnikiem. W takich warunkach Heinrich Köselitz, świadek owych praktyk, stwierdził w 1893 roku z żalem, że „pani dr Förster wróciła do Niemiec o dziesięć lat za wcześnie"[5]. Konflikt nadludzkich wizji Nietzschego z prozą życia był w ogóle częstym i chętnie eksploatowanym tematem. Poświęcił jemu pierwsze strony pisanego w getcie dziennika Janusz Korczak: „I ja rozmawiałem, miałem honor z Zaratustrą rozmawiać. Mądre jego wtajemniczenia, ciężkie, twarde i ostre. Ciebie, biedny filozofie, zaprowadziły za mroczne mury i ciasne kraty szpitala wariatów, bo tak przecież było. Stoi czarne na białym: »Nietzsche zmarł w rozterce z życiem – obłąkany«"[6].

Już od samego powstania *To rzekł Zaratustra* nie milknie dyskusja na temat statusu tego dzieła. Czytelników, krytyków i badaczy podzieliły skrajne opinie i oceny: część

---

[5] Cyt. za: *Friedrich Nietzsche. Chronik in Bildern und Texten*, München – Wien 2000, s. 776.

[6] Janusz Korczak: *Pamiętnik i inne pisma z getta*, przypisy Marta Ciesielska, posłowie Jacek Leociak, Warszawa 2012, s. 9.

ORBIS vol. 48.indb 333 2018-11-07 23:20:04

z nich uznała fikcyjną wędrówkę historycznej postaci (perskiego proroka żyjącego ok. siódmego wieku p.n.e.) za utwór literacki czy wręcz muzyczny, część – za tekst filozoficzny lub teologiczny. Toczący się spór podgrzewał dodatkowo fakt, że dla jednych właśnie to dzieło stanowiło *opus magnum*, duchowy „testament" czy „manifest"[7] Nietzschego, gdy tymczasem inni argumentowali i przekonywali, że akurat w *Woli mocy* filozof dokonał usystematyzowania wszystkich dotychczasowych koncepcji. W tej perspektywie *Wola mocy* miała stanowić nie tylko ukoronowanie jego życia i dzieła, ale również wspólny mianownik dla tak różnych figur i idei, jak nadczłowiek, dionizos, „Bildungsphilister", nihilizm („śmierć Boga"), filozofia życia, poza dobrem i złem, wola mocy, wieczny powrót tego samego, przewartościowanie wszystkich wartości. Ślady owych sporów widać już w samej warstwie językowej, to w niej w końcu manifestował się stosunek do Nietzschego, poetyzującego filozofa lub filozofującego poety.

Nie do końca jest też pewne, kto może poszczycić się większą popularnością, kto kogo bardziej rozsławia: Nietzsche Zaratustrę czy Zaratustra Nietzschego? Skoro sam autor nazwał *Zaratustrę* swoim synem[8], wypada zapytać, czy syn nie wyszedł z cienia ojca, czy aby uczeń nie przerósł mistrza? Wprawdzie „Nietzsche to największy analityk nowoczesności"[9] i najczęściej cytowany niemiecki filozof, ale swój inspirujący wpływ na wiek dwudziesty zawdzięcza on przecież niekończącemu się szeregowi przekładów (również transmedialnych – przywoływanym dziełem filozoficzno-literackim inspirowali się m.in. muzycy, architekci, malarze, rzeźbiarze, reżyserzy), wydań, reedycji i wystawień enigmatycznego i kontrowersyjnego utworu. Dość powiedzieć, że już w 1910 roku ukazała się wersja utworu przeznaczona dla osób niewidomych. W końcu *Zaratustra* to „największe dzieło Friedricha Nietzschego"[10], „najpełniejszy wykład myśli Nietzschego"[11].

Wszelako pierwszy głos, który spolaryzował czytelników *Zaratustry*, należał do Nietzschego. On sam niejako wywołał całą tę burzę, stając się równocześnie świadomym lub mimowolnym patronem gubiących się w sprzecznościach odczytań. Do zajmowania skrajnie różnych stanowisk wobec proroka nadczłowieka zachęcał podtytuł dzieła: książka dla wszystkich i dla nikogo. Omawianą książkę można co najwyżej nabyć, bo intelektualnie posiąść nie sposób[12]. Owa formuła

---

7 Nietzsche: *Sämtliche Briefe*, s. 326, 482.

8 Zob. tamże, s. 367, 381, 406, 460, 509, 522, 557.

9 Paweł Pieniążek: *Nowoczesność, postęp i rozpacz*, „Notatnik Teatralny" 2004, nr 34, s. 128–129.

10 Krystian Lupa: *Człowiek nie jest finałem*, rozmowę przeprowadził Krzysztof Mieszkowski, „Notatnik Teatralny" 2004, nr 34, s. 32.

11 Krzysztof Globisz: *Uśmiech Buddy*, rozmowę przeprowadził Łukasz Maciejewski, „Notatnik Teatralny" 2004, nr 34, s. 100.

12 Zbigniew W. Kaleta, który zagrał rolę głównego bohatera w przedstawieniu Krystiana Lupy pt. *Zaratustra*, stwierdził w jednym z wywiadów: „Za mało wiem na temat Nietzschego; czytałem *Zaratustrę* w średniej szkole, wówczas była to gehenna, nawet nie skończyłem. Wiedziałem, że to ważny tekst, natomiast nie potrafiłem przez niego przebrnąć" (Zbigniew Z. Kaleta: *Otwarta przestrzeń*, rozmowę przeprowadziła Anna R. Burzyńska, „Notatnik Teatralny" 2004, nr 34, s. 92).

ORBIS vol. 48.indb 334 2018-11-07 23:20:04

okazała się nie tylko trafną diagnozą współczesnych autorowi czasów, w których książka została zredukowana do rangi świadczącego o społecznym prestiżu mebla (tak rozumiana konsumpcja kultury stała się atrybutem zdefiniowanego przez Nietzschego „filistra kultury"), ale i udaną antycypacją tego wszystkiego, co składa się na zjawisko tzw. „przemysłu literackiego". W dużym uproszczeniu można stwierdzić, że na przełomie wieków nieliczni pisali, a liczni czytali, gdy tymczasem współcześnie liczni piszą, a nieliczni czytają. Nietzsche podtytułem dzieła sygnalizował wagę kontemplacyjnego i estetycznego obcowania z literaturą, wsłuchiwania i wczytywania się w tekst. To dlatego pocieszając swojego przyjaciela, który w jednym z listów sygnalizował z przykrością, że nie jest w stanie zgłębić treści *Zaratustry*, mógł odpisać, że zrozumienie choćby kilku aforyzmów jest już przeżyciem egzystencjalnym[13]. Innymi słowy: zrozumienie fragmentu przekłada się – jak w kole hermeneutycznym – na zrozumienie całości. Ważnym głosem świadczącym o powszechnej dostępności i jednoczesnej nieprzystępności *Zaratustry* pozostają słowa Richarda Oehlera, krewnego filozofa: „Matka jego [Nietzschego] książek nie czytała. Stały one zawsze pięknie uporządkowane na szafce (…). Opowiadała mi jednak, że wiele razy pytała się syna, którą z jego książek mogłaby przeczytać, co ten niezmiennie kwitował: »Żadnej, moja kochana mamo; napisałem je z myślą o innych czytelnikach«"[14].

Niezrozumienie towarzyszy *Zaratustrze* niczym cień wędrowcowi, by przywołać tytuł innej książki kontrowersyjnego filozofa (*Wędrowiec i jego cień*). Trudności piętrzą się za sprawą metaforycznego języka i intertekstualnej myśli. Nietzsche był niedoścignionym mistrzem słowa. Mówi się, że wzniósł niemczyznę na nieosiągalne dla większości wyżyny, i stawia się go w jednym rzędzie z takimi artystami języka, jak Martin Luther (autor kongenialnego niemieckiego przekładu Biblii), Johann Wolfgang von Goethe, Arthur Schopenhauer czy Heinrich Heine. Język *Zaratustry* sytuuje się pomiędzy prozą a liryką. Heinrich Köselitz, nie mogąc znaleźć właściwego określenia dla reprezentowanego przez *Zaratustrę* gatunku, posłużył się pojęciem „symfonii". Z kolei sam autor utworu przyznał, że nie stanowi on zwykłego czy tradycyjnego zbioru aforyzmów. Raczej wykracza poza granice literatury, to coś na kształt „piątej ewangelii"[15] czy „świętej księgi"[16], jego charakterystyczny „styl to taniec, gra symetrii wszystkich rodzajów, jednoczesne przeskakiwanie i drwienie z owych symetrii, co uwidacznia się już choćby w doborze samogłosek"[17]. Muzyczny charakter dzieła, który skłonił Nietzschego do stwierdzenia, że „pośród ślepców jest ten królem, kto ma najdłuższe uszy"[18], dał o sobie znać również przy okazji

---

[13] „Heinrich von Stein, cudowny okaz człowieka i mężczyzny, źródło mojej *radości*, wyznał mi całkiem szczerze, że z *Zaratustry* zrozumiał »nie więcej niż dwanaście zdań«. – Było to dla mnie *wielkim ukojeniem*" (Nietzsche: *Sämtliche Briefe*, s. 525; podkr. oryginalne).

[14] Cyt. za: *Friedrich Nietzsche. Chronik in Bildern und Texten*, s. 771.

[15] Nietzsche: *Sämtliche Briefe*, s. 327.

[16] Tamże, s. 363.

[17] Tamże, s. 479.

[18] Fryderyk Nietzsche: *Wiedza radosna (La gaya scienza)*, przeł. Leopold Staff, Warszawa 1911, s. 206.

ORBIS vol. 48.indb 335 2018-11-07 23:20:04

transmedialnych przekładów. Wystarczy przypomnieć, że ten sam tytuł co omawiany utwór nosiła ukończona w 1896 roku słynna symfonia Richarda Straussa czy wydana w 2017 roku płyta słoweńskiego zespołu Laibach.

Muzyczna warstwa *Zaratustry* angażuje zmysł słuchu. Dotykamy tu problemu synestezji czy też obracamy się wokół pytania, na ile Nietzsche był wzrokowcem, a na ile słuchowcem? Pewne jest, że miał na tyle poważną wadę wzroku, że musiał nosić bardzo mocne szkła (14 dioptrii). Przy pisaniu, przepisywaniu i redagowaniu książek nieocenionego wsparcia udzielił mu Heinrich Köselitz, a przez jakiś czas korzystał nawet z maszyny do pisania, chcąc w ten sposób odciążyć swego przyjaciela i jednocześnie sekretarza. Twierdzi się w związku z tym, że Nietzschego cechowała szczególna wrażliwość na świat dźwięków. W tym kontekście jego kontakt ze sztuką miał się ograniczać do muzyki. Tezy, zgodnie z którą życie i twórczość autora *Narodzin tragedii z ducha muzyki*, który sam grał i komponował na fortepian, miałyby stanowić świadectwo dominacji muzyki nad sztukami plastycznymi, nie potwierdzają badania Tilmanna Buddensiega. Berliński naukowiec uważa, że przed wybuchem choroby Nietzsche odkrył we Włoszech piękno sztuki architektonicznej. Podziw autora *Zaratustry* budziła m.in. najwyższa w ówszesnej Europie murowana wieża Mole Antonelliana w Turynie. Zwrot ku sztukom plastycznym dawał się zresztą odpowiednio uzasadnić. Miał on być tożsamy z próbą przezwyciężenia Wagnera. Architektura Południa – orgia dla zmysłów – stanowiłaby w takim ujęciu przeciwwagę dla ciężkiej, afektywnej, sztucznej, uosabiającej teutonizm i dekadencję muzyki kompozytora *Parsifala*.[19]

Zaratustra bombarduje czytelnika poetyckimi obrazami. Nie da się przeczytać całego utworu od deski do deski, jego głęboka i ukryta treść z jednej, jak i jego estetyczna warstwa z drugiej strony zachęcają do kontemplacyjnego czytania. „Nie na darmo byłem filologiem – i może właśnie nim pozostałem – a więc nauczycielem powolnego czytania (…). Filologia jest bowiem szacowną nauką wymagającą od swego wielbiciela nade wszystko tego, by usunął się na ubocze, nie szczędził czasu, uspokajał się i był powolniejszy – jest ona złotniczym kunsztem i poznawaniem *słowa*, (…) kunsztem, który tylko w *lento* może cokolwiek osiągnąć. Właśnie dlatego jednak jest ona sztuką dziś potrzebniejszą bardziej niż kiedykolwiek, właśnie dlatego pociąga ona, urzeka nas najsilniej, w tej epoce »pracy«, czy raczej pośpiechu, nieprzyzwoitej i ociekającej potem pochopności (…). Sama ta sztuka nie tak łatwo pokonuje to czy owo, każe ona czytać *dobrze*, a więc powoli, dogłębnie, cofając się i wybiegając do przodu, czytać refleksyjnie, z pozostawianiem otwartych drzwi, delikatnymi palcami i oczyma…”[20].

---

[19] Zob. Tilmann Buddensieg: *Nietzsches Italien. Städte, Gärten, Paläste*, Berlin 2002, s. 20, 183–187.

[20] Friedrich Nietzsche: *Jutrzenka. Myśli o przesądach moralnych*, przeł. Leon Marian Kalinowski, posłowie Marta Kopij, Kraków 2006, s. 12; podkr. oryginalne. Sztukę wolnego, kontemplacyjnego czytania Nietzsche wywodzi od filologii: „Jak mało styl niemiecki ma wspólnego z dźwiękiem i uchem, świadczy ta okoliczność, iż właśnie najlepsi muzycy nasi piszą licho. Niemiec nie czyta głośno, nie czyta dla ucha, lecz tylko oczyma: uszy swe chowa przy czytaniu do szuflady. Człowiek starożytny odczytywał coś, gdy czytał – a działo się to dość rzadko

ORBIS vol. 48.indb 336 2018-11-07 23:20:04

Jeśli język skojarzeń odsyła literaturę do kuchni, wszak książki i potrawy dają się smakować i kosztować, rodzi się pytanie, jak zabierać się do tego, co apetyczne? Czy jeść powoli, wydłużając rozkosz, czy też konsumować zachłannie, łapczywie, ekstensywnie, intensyfikując doznania? Nietzschego odpowiedź już znamy. A jak jest u innych? Z całą pewnością *Zaratustra* budził kontrowersje. Nawet jeśli się go nie rozumiało, miał uwodzicielski i hipnotyzujący wpływ. Stosunkowo łatwo było się z nim zetknąć, znacznie trudniej – od niego uwolnić. Doświadczył tej ambiwalencji Krystian Lupa: „Gdy już chodziłem do liceum, dorwałem się do *Tako rzecze Zaratustra*. Ta książka mnie dziwnie wciągnęła. Prawie jej nie rozumiałem, ale była wciągająca jak sen, jak wiedza tajemna, do której nie byłem w stanie dotrzeć. (…) Po śmierci ojca zacząłem się uczyć niemieckiego, żeby czytać filozofów. I znowu Nietzsche poszedł na pierwszy ogień"[21]. Podziw, o którym pisze Lupa, sąsiadował jednak nierzadko z pogardą. Uwielbienie mieszało się z oburzeniem. *Zaratustra* budził skrajne emocje. Zdarzało się, że doświadczał ich jeden i ten sam czytelnik. A już czymś powszechnym było istnienie zarówno środowisk, w których dominował kult Nietzschego, jak i grup demonizujących filozofa. Dla jednych pełnił on funkcję gwiazdy przewodniej, ojca duchowego czy czynnika formacyjnego, dla innych – antyprzykładu. W tym kontekście można z pewnością mówić o przebiegającej równolegle tzw. złotej i czarnej legendzie Zaratustry-Nietzschego. Nieraz bywało, że inaczej podpowiadał głos serca, a inaczej – głos wychowawcy. Gdy dzieła filozofa trafiły na indeks, były dwa wyjścia. Można było złamać zakaz, w myśl przysłowia, że zakazany owoc smakuje najlepiej. Wprawdzie trzeba było liczyć się z potępieniem czy popadnięciem w niełaskę, ale rozmowa z mistrzem Zaratustrą mogła okazać się przygodą życia, bezcennym etapem w samorozwoju. W takiej sytuacji wszelkie straty wydawały się być po wielokroć zrekompensowane. Można też było ulec sugestiom czy namowom wychowawców. Brały wówczas górę trwoga i przerażenie, jakie budziło nazwisko Nietzschego. W demonizowaniu filozofa prym wiedli katoliccy księża.[22] Oto, co pisała na ten temat Magdalena Samozwaniec: „Gdy Lilka [Maria Pawlikowska – G.K.] była już dorosłą panną, wynajdywała po antykwariatach dzieła Bolschego, Nietzschego i Schopenhauera po niemiecku i zmuszała Madzię, aby je

– na głos; dziwiono się, gdy ktoś czytał po cichu i zapytywano o powody. Na głos: ma to znaczyć, ze wszystkimi falowaniami, wygięciami, zwrotami tonu i zmianami tempa, w których lubował się starożytny świat *publiczny*. Podówczas prawidła stylu pisarskiego były te same, co stylu krasomówczego; a prawidła te zależały po części od zdumiewającego wykształcenia tudzież wybrednych wymagań ucha i krtani, po części zaś od siły, wytrwałości i hartu płuc starożytnych" (Fryderyk Nietzsche: *Poza dobrem i złem*, przeł. Stanisław Wyrzykowski, Warszawa – Kraków 1912, s. 219–220; podkr. oryginalne).

21 Krystian Lupa, Krzysztof Michalski: *Co po śmierci Boga: „Dorwać mistrza" – debata Znaku*, rozmowę przeprowadziła Dominika Kozłowska, „Gazeta Wyborcza" 2007, nr 110, s. 21.

22 „Pamiętam, jak w jednym z salonów warszawskich w licznym towarzystwie pewien znany już pisarz polski głośno zapewniał, że, gdyby miał władzę, spaliłby na stosie wszystkie dzieła Nietzschego. Pisarz ów jest wybitnym socjalistą. Znałem również grupę literatów, którzy co roku urządzali czarną mszę przeciw Nietzschemu, ciskając nań gromy w odczytach i dyskusjach. Grupa ta była wybitnie katolicka. I tu, i tam furię nienawiści budził głównie *Zaratustra*" (Stanisław Pieńkowski: *Nie tak mówił Zaratustra*, „Gazeta Warszawska" 1922, nr 239, s. 5).

ORBIS vol. 48.indb 337 2018-11-07 23:20:04

również czytywała. Czytanie Nietzschego było ciężkim grzechem, z którego należało się spowiadać. Jakże dumna była szesnastoletnia Magdalena, gdy mogła księdzu na spowiedzi pochwalić się, że go czyta. Ksiądz Bratkowski, o twarzy Savonaroli, wzniósł dłoń i zagrzmiał: – Jeśli mi, moja duszo, nie przysięgniesz, że więcej tej ohydnej i przez Kościół wyklętej literatury nie weźmiesz do ręki, to ci nie dam rozgrzeszenia! – Kłamstwo jest grzechem – wybąkała Madzia – a ja nie mogę przysiąc, że więcej go nie będę czytać, proszę ojca. – No to odejdź, grzeszna duszo! Ja ci rozgrzeszenia nie dam…”[23].

Jeszcze czymś innym było zniechęcanie do czytania i kupowania *Zaratustry*. Tu rozdźwięk pomiędzy tym, co powiedział i czego nie powiedział Zaratustra, nabiera nowego znaczenia. „Postawiłem sobie zadanie o wiele bliższe, skromniejsze i praktyczniejsze: poczułem się w obowiązku ostrzeżenia czytelników przed książką, której kupno narazi ich tylko na stratę pieniędzy i odrazę moralną. I to już w charakterze tytułu starałem się uwydatnić: nie tak mówił Zaratustra”[24]. Cytowane słowa wskazują na rozdźwięk pomiędzy słowami, które Zaratustra faktycznie wypowiedział, a słowami, które mu przypisywano. Już sam tytuł utworu (*To rzekł Zaratustra*) sygnalizuje istotę problemu, przybliżają go zaś dwa skrajnie różne stanowiska: *Nie tak mówił Zaratustra* (tytuł omówionego przez Stanisława Pieńkowskiego tłumaczenia Berenta) i *Kim jest Zaratustra Nietzschego?* (tytuł eseju Martina Heideggera)

Owo poruszanie się czy też zawieszenie pomiędzy skrajnościami pełni w omawianym utworze wiele funkcji i ma co najmniej kilka znaczeń. Po pierwsze, wydaje się, że Nietzsche stara się je pogodzić, być może w ogóle znieść. Przecież w innych dziełach nagminnie przypomina, że przeciwieństwa mają jedynie pozorny charakter. Nie tylko nie mogą bez siebie zaistnieć, ale też siła i intensywność jednego bieguna warunkują siłę i intensywność drugiego. Zapewne również dlatego Nietzsche w swej apologii życia zaszedł tak daleko, że znalazło się w niej nawet miejsce dla afirmacji bólu i cierpienia. Filozofia maksymalnych odchyleń odrzuca arystotelesowską apologię środka. Najważniejsze jest znalezienie się jak najdalej od tego, co neutralne, wyważone, wypośrodkowane, stateczne, a w konsekwencji – pospolite, nijakie i letnie. Chodzi tu nie tylko o doświadczanie skrajnych odczuć i myśli, ale i moż-

[23] Magdalena Samozwaniec: *Maria i Magdalena*, Kraków 1978, s. 117–118. W innej książce autobiograficznej córka Wojciecha Kossaka pisze: „Lilka wciąż się uczy i pogłębia swoją wiedzę w różnych dziedzinach. Jej biblioteka to nie biblioteczka »damy z towarzystwa«, która pisze wiersze – to księgozbiór sumiennego pisarza, który pragnie połknąć wszelkie mądrości, aby nie popełniać nigdy gaf i błędów. (…) We wczesnej młodości jest bardzo pod wpływem Fryderyka Nietzschego i zaczytuje się w jego książce *Tako rzecze Zaratustra*. Gdy do spania ściąga z siebie morderczy pancerz i masuje obolałe ciało kojącymi maściami, staje jej przed oczyma wielki niemiecki myśliciel, który – dotknięty wieloma dolegliwościami i zagrożony utratą wzroku – nigdy nie sprzeniewierzył się czci dla życia i kultowi ciała. (…) Tego rodzaju filozofia, polegająca na kulcie ziemskiego życia a pogardzie dla zaświatowych rajów, wstrząsnęła ludźmi o innych poglądach, a przede wszystkim ojcami Kościoła, którzy potępili dzieła Nietzschego” (Magdalena Samozwaniec: *Zalotnica niebieska*, Szczecin 1988, s. 193).

[24] Stanisław Pieńkowski: *Nie tak mówił Zaratustra*, „Gazeta Warszawska” 1922, nr 240, s. 6.

ORBIS vol. 48.indb 338 2018-11-07 23:20:04

liwość ujmowania życia w maksymalnie szerokiej skali, przybliżania go w pełnej gamie barw i kształtów. Skrajnie różne przeżycia i myśli składają się na najpełniejszy obraz świata. Swoje pole do popisu znajdą tutaj nie tylko ci, którzy podchwycą postulat „niebezpiecznego życia”[25], wśród nich stawiający swój własny „dom na Wezuwiuszu” Józef Piłsudski[26], lecz także ci, którzy wezmą sobie do serca ideę perspektywizmu. Ciągłe bycie w drodze stanie się tożsame z mobilnością myślenia, zmianą nawyków, wchodzeniem w nowe role, wieczną grą destrukcji i konstrukcji. Po drugie, zbudowany na przeciwieństwach nietzscheański świat służy także formalnym zabiegom. To rodzaj kompozycyjnych ram zdolnych pomieścić bogate życie Zaratustry. Nie przez przypadek zapewne już w pierwszym akapicie książki tytułowy bohater schodzi z gór do doliny, zamienia ciszę na miejski gwar, opuszcza swoją samotnię i udaje się na targowisko. Droga, którą pokonuje, prowadzi od jaskini do „pstrokatej krowy”[27] – współczesnego miasta. Na jego rynku, ciągle jeszcze w pierwszym rozdziale książki, który Lisiecka i Jaskóła – wbrew oryginałowi – pozwolili sobie opatrzyć tytułem *O nadczłowieku i ostatnim człowieku*, odbywa się jarmark. Zaratustra staje się mimowolnym świadkiem popisów linoskoczka, doskonale unaoczniającego motyw przejścia, ucieleśniającego ideę mostu rozwieszonego między dwoma przeciwieństwami: „Człowiek jest liną, zawiązaną między zwierzęciem a nadczłowiekiem – liną ponad przepaścią”[28].

To, co jednym wyda się syntezą przeciwieństw, dla innych stanowić będzie grę antynomii, „ruch pytań”[29] w ujęciu Gadamera. Ów ruch przebiega zresztą w dwóch kierunkach: tyleż samo tekstem bawi się czytelnik, co czytelnikiem tekst, „*wszelkie granie polega na byciu granym*”[30]. Odbiorca staje się aktorem i reżyserem, podmiotem i przedmiotem poznania. Wzajemne oddziaływanie tekstu i czytelnika przypomina dialog między Apollem i Dionizosem. Gdy ideałem pierwszego jest kontrola nad formą, królestwem drugiego pozostaje labirynt, a więc amorficzność. Skoro proces kreacji przebiega obustronnie, przyjdzie stwierdzić, że dzieło sztuki zawdzięcza swoje istnienie siłom twórczym artysty, choć jednocześnie to samo dzieło sztuki artystę tworzy.

---

[25] „Bo, wierzcie mi! – tajemnica, by zebrać żniwo największego urodzaju i największej rozkoszy z istnienia, zwie się: *żyć niebezpiecznie*! Budujcie miasta swe na Wezuwiuszu! Wysyłajcie swe statki na niezbadane morza! Żyjcie w wojnie z równymi sobie i z samymi sobą” (Nietzsche: *Wiedza radosna*, s. 230; podkr. oryginalne).

[26] W 1925 roku Piłsudski pisze: „Dziesięć lat wżerałem się w istotę pracy dowodzenia, w żywiole – jak mówi Clausewitz – niebezpieczeństwa, w żywiole niepewności, w żywiole wreszcie – jak ja określam – wiecznych sprzeczności nie do rozwikłania” (*Józef Piłsudski o sobie. Z pism, rozkazów i przemówień komendanta*, zebrał i wydał Zygmunt Zygmuntowicz, Warszawa – Lwów 1929, s. 61–62).

[27] W przekładzie Zdzisława Jaskuły i Sławy Lisieckiego jest to „łaciata krowa”, w tłumaczeniu Grzegorza Sowinskiego z kolei – „kolorowa krowa”.

[28] Fryderyk Nietzsche: *To rzekł Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przeł. Sława Lisiecka, Zdzisław Jaskuła, Wrocław 2005, s. 10.

[29] Bogdan Baran: *Wstęp*, w: Hans-Georg Gadamer: *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, przeł. Bogdan Baran, Warszawa 2007, s. XIX.

[30] Gadamer: *Prawda i metoda*, s. 164; podkr. oryg.

ORBIS vol. 48.indb 339 2018-11-07 23:20:04

„Książka dla wszystkich i dla nikogo" – w ten niezwykle obrazowy sposób Nietzsche prezentuje jeden z centralnych tematów książki. Chodzi o nadczłowieka i ostatniego człowieka. Obie figury zajmują dwa przeciwległe bieguny, choć zapewne każda z nich nosi w sobie istotę swego przeciwieństwa. Być może do takiego rozwiązania zainspirowała syna protestanckiego pastora religia chrześcijańska, która jako jedyna w historii wydała na świat Boga-człowieka. Powiązaną z tym tezę o stworzeniu człowieka na podobieństwo Boga można przecież tak samo odwrócić – oto istota wzajemnego przenikania się elementu boskiego i ludzkiego („Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, to znaczy równie dobrze: człowiek stworzył Boga na obraz i podobieństwo swoje" – Georg Christoph Lichtenberg). Nie inaczej jest z wizją Nietzschego, zgodnie z którą ostatni człowiek stanowi warunek istnienia nadczłowieka. *Übermensch* realizuje się poprzez niekończące się przezwyciężanie, choćby słabości charakteru, przeciwności losu, fizycznych ograniczeń, intelektualnego lenistwa, stadnego instynktu, bierności, gnuśności i apatii. W mikroskali nadczłowiek przezwycięża w sobie człowieka, w makroskali z kolei zmaga się z przyjmującymi różne formy kryzysami kultury. W nietzscheańskiej terminologii bierze on na siebie zadanie zagospodarowania „pustyni", przeorania rzeczywistości, radykalnej zmiany stosunków społecznych, przedefiniowania pojęć, zapisania nowych tablic. W tym sensie obwieszczenie „śmierci Boga" niesie dobrą nowinę, jest to akt wyzwalający w człowieku siły kreacyjne i witalne. Poszerzeniu ulega zakres wolności, choć jednocześnie rośnie rola odpowiedzialności. Zdany na walkę w pojedynkę nadczłowiek będzie także zmuszony znosić uciążliwą samotność, zwłaszcza że po śmierci Boga owa samotność nabrała kosmicznego wymiaru.

O istnieniu utworów literackich przypominają wielkie nazwiska ich autorów, ale też na odwrót: twórców przed zapomnieniem ratują ich pomnikowe dzieła. Na podobnych zasadach funkcjonują nierozłączne pary tworzone przez filozofów i ich skrzydlate zdania. Przestrzeń publiczną wypełniają „wiem, że nic nie wiem" Sokratesa, „myślę, wiec jestem" Kartezjusza czy też „Bóg umarł" Nietzschego. Ostatnia formuła nie tyle pozbawiła fundamentów i uniwersaliów, co wywróciła świat do góry nogami. Odtąd już „nic nie jest prawdziwe, [a] wszystko jest dozwolone"[31]. Ale czy na pewno? Być może olbrzymia moc przywołanych słów brała się paradoksalnie z ich niezrozumienia. Nie było bowiem do końca wiadomo, czy mamy oto do czynienia z diagnozą czy prowokacją. Niepewność budziło stanowisko samego filozofa: czy „śmierć Boga" radykalizowała schopenhauerowski pesymizm, zastępując go absolutnym nihilizmem, co skutkowało pojawieniem się totalitaryzmów, czy też – zamykając epokę metanarracji – inicjowała szeroko pojętą emancypację? Wiele wskazuje na to, że Nietzsche umożliwiał czy przybliżał w ten sposób nadejście nadczłowieka. „Śmierć Boga" odpowiadałaby więc duchowi rewolucji. Gotowość do przewartościowania wszystkich wartości szła w parze z nadzieją na przezwyciężenie kumulujących się na przełomie wieku kryzysów. W takim znaczeniu „śmierć Boga" sprowadzała się w swej istocie do zaktywizowa-

[31] Nietzsche: *To rzekł Zaratustra*, s. 264.

ORBIS vol. 48.indb 340 2018-11-07 23:20:04

nia ludzi, uwolnienia i spotęgowania ich sił kreacyjnych, do przeniesienia środka ciężkości z zaświatów w doczesność.

Nietzsche i Zaratustra wpisują się w długą i burzliwą historię interpretacji i nadinterpretacji. Historia ta dowodzi, że Nietzsche, Zaratustra i nadczłowiek padli ofiarą wielu politycznych zawłaszczeń, „totalnych pomyłek – rozmaitych, mniej lub bardziej wulgarnych”[32] nadużyć. Nieuprawnione odczytania miały przy tym skrajnie różne oblicze; niewinne błędy interpretacyjne przeplatały się z wypaczeniami zmieniającymi bieg dziejów. Wśród pierwszych znalazło się przeświadczenie, że Zaratustra jest nadczłowiekiem, gdy tymczasem głosił on tylko – jako prorok – jego nadejście; wśród ostatnich z kolei na czoło wysuwają się próby obwołania Nietzschego „brunatnym” filozofem. Swoimi koncepcjami miał on rzekomo legitymizować narodowo-socjalistyczną wizję świata, w tym m.in. szowinizm, rasizm, imperializm, kult brutalnej, fizycznej siły. Gdy francuscy myśliciele wśród najważniejszych zasług Nietzschego wymieniali szeroko pojętą emancypację, ujawniającą się chociażby w eksponowaniu podmiotowości człowieka, wyzwalaniu jego sił sprawczych i stwórczych, ideolodzy Trzeciej Rzeszy (z Alfredem Bäumlerem na czele) ignorowali skrajnie indywidualny rys filozofii Nietzschego-Zaratustry. Opresyjne systemy ograniczają wolność jednostki, podporządkowując ją nadrzędnym ideom (państwo, naród, rasa). Wraz z przejęciem władzy przez Hitlera przestały istnieć swobody obywatelskie i prawa człowieka. Tak cenne dla Nietzschego suwerenność i krytyczność ustąpiły miejsca oportunizmowi. Można więc – uogólniając – stwierdzić, że wielka popularność głównego dzieła Nietzschego skutkowała banalizacją i trywializacją jego treści. Wybiórcza lektura czy instrumentalne traktowanie Nietzschego miały przy tym swoje tragiczne i fatalne skutki, zwłaszcza gdy stawiano znak równości między nadczłowiekiem a hitlerowcem: „Skąd wziął się obłęd, zwany hitleryzmem? Przypisywano jego korzenie Nietzschemu i jego kultowi nadczłowieka. Steinhaus odrzucał to tłumaczenie, Nietzsche żądał od nadczłowieka wspinania się na niedostępne turnie, żądał postawy królewskiej. A Hitler? Każdy, kto spojrzy na jego fotografię, »musi sobie raczej przypomnieć reklamę na prezerwatywy niż aforyzmy Zaratustry«”[33].

Nie jest tajemnicą, że Nietzsche definiuje człowieka jako środek do celu, tj. nadczłowieka. W tym kontekście faktycznie można byłoby uznać za zbieżne ambicje Nietzschego i ideologów Trzeciej Rzeszy. Jest to jednak zbieżność pozorna. Trzeba bowiem pamiętać o dwóch rzeczach. Po pierwsze, nadczłowiek przezwycięża człowieka w sobie. Dokonuje się tu walka nie z kimś innym, ale z samym sobą. Wydaje się, że właśnie na tym polu dokonywały się wszelkie religijne rehabilitacje autora *Zaratustry*. Dostrzegano szlachetność jego intencji i propozycji. Przekładało się to na próby uczynienia z niego religijnego filozofa, a więc kogoś takiego, kto nie walczył z Bogiem, lecz z nihilizmem. Sens życia człowieka wierzącego nie sprowadza się do walki z niewiernymi czy innowiercami, lecz do walki z własnymi skłonnościami do grzechu. Dla Krzysztofa Michalskiego będzie to wystarczający powód, aby uznać, że „twórczość Nietzschego można […] nie bez racji nazwać »zmaganiem się

[32] Lupa, Michalski: *Co po śmierci Boga*, s. 22.
[33] Mariusz Urbanek: *Genialni. Lwowska szkoła matematyczna*, Warszawa 2014, s. 170.

ORBIS vol. 48.indb 341 2018-11-07 23:20:04

z Bogiem«"[34]. Po drugie, nawet jeśli założyć, że człowiek i nadczłowiek – zwłaszcza w ujęciu kulturowym, a więc jako odpowiedź na kryzys kultury – obrazują relacje międzyludzkie, to i tak nadużyciem byłoby formułowanie na ich podstawie wniosków natury genealogicznej. Oznacza to, że każda z nacji może – czysto hipotetycznie – „wyhodować" nadczłowieka[35], tak samo zresztą, jak żadna z nacji nie jest wolna od filistrów, ostatnich ludzi czy ludzi, których należałoby – zgodnie z opisanymi w *Zaratustrze* trzema przemianami ducha – zaklasyfikować jako „wielbłądów". Jednocześnie trzeba nadmienić, że akurat najostrzejszej krytyki ze strony Nietzschego doświadczył naród niemiecki. W jego opinii był on bodaj najmniej predestynowany do wydania na świat nadczłowieka. Za niepojęty w związku z tym trzeba uznać pogląd, zgodnie z którym nietzscheańskie koncepcje legitymizowały prawo Niemców do rządzenia światem. To raczej całkowite niezrozumienie nietzscheańskich wizji – jak w znanej powojennej karykaturze – pozwalało posadzić głosiciela nadczłowieka obok zbrodniarzy hitlerowskich na ławie oskarżonych w trakcie procesu w Norymberdze. Ów splot wydarzeń czy raczej nieporozumień przekładał się na łatwość, z jaką „zapisywano sześć milionów zagazowanych na koncie Nietzschego"[36]. Cytowane przez Aleksandra Wata słowa jednego z jego znajomych pozostają wyrazem albo bezgranicznej ignorancji, albo radykalnej prowokacji. I jedna, i druga skrajnie odmienna perspektywa stały się niezbywalną częścią historii recepcji Nietzschego, historii pełnej wypaczeń i zawłaszczeń. Gdy część interpretatorów (m.in. György Lukács) wywodziła dehumanizację Trzeciej Rzeszy wprost z nihilistycznej myśli Nietzschego, inni kategorycznie ów pogląd odrzucali. Według Thomasa Manna teza o wspólnym mianowniku nietzscheanizmu i niemieckiego faszyzmu była skrótem myślowym, sofizmatem, odpowiadała w zdecydowanie większym stopniu politycznym zapotrzebowaniom niż duchowi dyskursu. Historia zna wiele przykładów rozmijania się teorii z praktyką, również za sprawą nauk Chrystusa i Kościoła chrześcijańskiego jako ich spadkobiercy i strażnika. Nietzsche był wprawdzie zazdrosny o sławę i niebywały wpływ na losy świata, zdawał sobie jednak sprawę z olbrzymiej ceny, jaką przyszło Chrystusowi za nie zapłacić. Można stwierdzić, że obu pogodziła narzucona im po śmierci rola kozła ofiarnego. Stojąc na stanowisku, że Chrystus był pierwszym i zarazem ostatnim chrześcijaninem w historii, Nietzsche przekonywał, że chrześcijaństwo sprzeniewierzyło się ideom wyznawanym i praktykowanym przez swojego wielkiego założyciela. „Moi wrogowie stali się mocarni i wypaczyli obraz mej nauki tak, że najmilsi mi wstydzić się muszą darów, które im dałem"[37].

---

[34] Krzysztof Michalski: *Płomień wieczności. Eseje o myślach Fryderyka Nietzschego*, Kraków 2007, s. 13.

[35] „Ci, którzy to zrobili [zawłaszczyli ideą nadczłowieka – G.K.], popełnili podstawowy błąd, sprowadzając tę ideę do pojęcia segregacji, czyli określenia, kto jest nadczłowiekiem, a kto – nie. Nietzsche mówił o drodze, a nie kryterium służącym rozróżnianiu ludzi. Tym bardziej nie miał zamiaru wikłać się w zagadnienie, gdzie można znaleźć nadczłowieka" (Lupa: *Człowiek nie jest finałem*, s. 36).

[36] Aleksander Wat: *Dziennik bez samogłosek*, opracował Krzysztof Rutkowski, Warszawa 1990, s. 66.

[37] Nietzsche: *To rzekł Zaratustra*, s. 78.

ORBIS vol. 48.indb 342 2018-11-07 23:20:05

Skrajnie różne podejścia wobec filozofii Nietzschego przywodzą na myśl hermeneutyczną wolność w konstruowaniu sensów tekstu. Z pewnością suwerenności interpretatora sprzyjał dominujący w jego pismach metaforyczny język i aforystyczny styl. I fakt, że stanowią one przeciwieństwo systematyzującego wykładu. Przecież Nietzsche programowo odrzucał wszelkie programy. Jego myśli nie oscylują wokół jakiejś jednej centralnej koncepcji, ale odzwierciedlają kosmos idei. Tadeusz Boy-Żeleński trafnie zauważył, że Nietzsche „wykarmi" jeszcze wiele pokoleń. Niemiecki filozof swoimi rozważaniami przyczynił się wszak do rozwoju psychoanalizy, hermeneutyki, ekspresjonizmu, egzystencjalizmu, poststrukturalizmu czy dekonstrukcjonizmu. Dość powiedzieć, że pod jego auspicjami ukształtował się cały postmodernizm: „Nie ma żadnej wszechobejmującej całości, racjonalności ani żadnego stałego ośrodka ludzkiego życia, żadnego metajęzyka, który objąłby jego bezkresną rozmaitość; jest tylko mnogość kultur i opowieści, których nie sposób uporządkować hierarchicznie ani »uprzywilejować« i które w konsekwencji muszą szanować nienaruszalną »inność« cuszych sposobów działania. (…) Prawdę tworzy interpretacja, fakty są konstruktami dyskursu, obiektywność jest tą wątpliwą interpretacją, która aktualnie przejęła władzę, a ludzki podmiot stanowi taką samą fikcję jak kontemplowana przezeń rzeczywistość – rozmyty, rozszczepiony byt bez ustalonej natury czy istoty. We wszystkim tym ponowoczesność ma charakter obszernego przypisu do filozofii Friedricha **Nietzschego**, który w XIX-wiecznej Europie antycypował niemal każde z tych stanowisk"[38].

Za sprawą metaforycznego języka i enigmatycznej treści *Zaratustry* rodziły się liczne spekulacje i nadinterpretacje, banalne próby odczytań i odniesień do aktualnych wydarzeń. Co ciekawe, do wielu z nich doszło nie tyle w oparciu o pobieżną czy niedostateczną lekturę pism Nietzschego, ile bez jakiejkolwiek ich znajomości. Jak się okazuje, dyskusję o Nietzschem nie zawsze poprzedzała lektura jego dzieł. Świadczy o tym dobitnie dowolność w zapisie jego nazwiska. Nie był to filozof, który bronił się wyłącznie pozostawionymi po sobie dziełami, lecz również myśliciel zrodzony z siły wyobraźni, kawiarnianych rozmów, chwytliwych haseł, mglistych koncepcji. Na ich tle wyształciła się kolejna para opozycyjnych i paradoksalnych stanowisk. Do grona wnikliwych czytelników Nietzschego dołączyli bowiem także adwersarze, znający go jedynie z nazwiska, na podstawie kilku sztandarowych haseł i cytatów z drugiej ręki. Ten rodzaj znajomości był wyrazem mody. Do dobrego tonu należało łatanie swojego kruchego światopoglądu nietzscheańskimi koncepcjami. Twierdzi się, że na przełomie wieków jego idei wisiały w powietrzu, stanowiły nieodłączny element ducha epoki. W czasach, gdy można było stać się nietzscheanistą, nie znając ani jednej linijki z jego książek, pojedyncze przypadki błędnego zapisywania jego nazwiska zaczęły się mnożyć i przypominać z czasem epidemię.

Zaratustra jest nie tylko świetnym przykładem współistnienia antynomii, ale i tekstem, wobec którego sprawdza się gadamerowska kategoria gry. Czytelnik będzie zawsze zdradzał podwójne oblicze: grającego i granego. Sugestywna historia

[38] Terry Eagleton: *Teoria literatury. Wprowadzenie*, przeł. Bogdan Baran, Warszawa 2015, s. 277.

ORBIS vol. 48.indb 343 2018-11-07 23:20:05

Zaratustry, proroka nadczłowieka, zaczyna zniewalać niczym narkotyk i budzić skojarzenia z labiryntem. O ile łatwo w tekst-labirynt wejść, o tyle znacznie trudniej jest się z niego wydostać. Innymi słowy: Zaratustrę jako utwór czy też jego bohatera łatwo odkryć, trudno za to porzucić. Swoją drogą, „mistrz okazuje swoje człowieczeństwo także w ten sposób, że ostrzega uczniów przed sobą”[39]. Mimo głosów ostrzegających przed filozofem rozkładu, ojcem dekadentyzmu, przypadkiem psychiatrycznym czy klinicznym Nietzsche wciąż wywiera hipnotyzujący wpływ na swych czytelników, od dawna kusił, urzekał, czarował, fascynował, zniewalał, prowokował, szokował. Jego uwodzicielskiej siły doświadczył Janusz Korczak, ewidentnie krytyczny, a jednocześnie niepotrafiący się od swego mistrza z młodości uwolnić. Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że Nietzsche wyznaczał horyzont zainteresowań filozoficznych polskiego pedagoga. Korczak bowiem zaczął swą filozoficzną przygodę od zmagań z *Zaratustrą*, przywołując utwór w 1901 roku w jednym ze swoich pierwszych felietonów, aby po czterdziestu latach na krótko przed tragiczną śmiercią do intymnej rozmowy z prorokiem nadczłowieka powrócić. Jego pamiętnik z getta daje świadectwo dwugłosu, w którym miłość miesza się z nienawiścią. A może oba uczucia są dwoma stronami tego samego medalu, *Zaratustry* właśnie? „Zamierzam odpowiedzieć na kłamliwą książkę fałszywego proroka. Książka ta wiele wyrządziła szkody. *Tak rzecze Zaratustra*. I ja rozmawiałem, miałem honor z Zaratustrą rozmawiać. Mądre jego wtajemniczenia, ciężke, twarde i ostre. Ciebie, biedny filozofie, zaprowadziły za mroczne mury i ciasne kraty szpitala wariatów, bo tak przecież było. Stoi czarne na białym: »Nietzsche zmarł w rozterce z życiem – obłąkany«. Chcę w mojej książce dowieść, że w bolesnej rozterce w prawdą. Ten sam Zaratustra inaczej mnie nauczał. Może miałem lepszy słuch, może czujniej słuchałem”[40].

Bibliografia

Baran Bogdan: *Wstęp*, w: Hans-Georg Gadamer: *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, przeł. Bogdan Baran, Warszawa 2007.

Buddensieg Tilmann: *Nietzsches Italien. Städte, Gärten, Paläste*, Berlin 2002.

Friedrich Nietzsche. Chronik in Bildern und Texten, München – Wien 2000.

Eagleton Terry: *Teoria literatury. Wprowadzenie*, przeł. Bogdan Baran, Warszawa 2015.

Gadamer Hans-Georg: *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, przeł. Bogdan Baran, Warszawa 2007.

Globisz Krzysztof: *Uśmiech Buddy*, rozmowę przeprowadził Łukasz Maciejewski, „Notatnik Teatralny” 2004, nr 34.

Józef Piłsudski o sobie. Z pism, rozkazów i przemówień komendanta, zebrał i wydał Zygmunt Zygmuntowicz, Warszawa – Lwów 1929.

Kaleta Zbigniew Z.: *Otwarta przestrzeń*, rozmowę przeprowadziła Anna R. Burzyńska, „Notatnik Teatralny” 2004, nr 34.

[39] Nietzsche: *Jutrzenka*, s. 211.

[40] Korczak: *Pamiętnik i inne pisma z getta*, s. 9.

ORBIS vol. 48.indb 344 2018-11-07 23:20:05

Korczak Janusz: *Pamiętnik i inne pisma z getta*, przypisy Marta Ciesielska, posłowie Jacek Leociak, Warszawa 2012.

Lupa Krystian, Michalski Krzysztof: *Co po śmierci Boga: „Dorwać mistrza" – debata Znaku*, rozmowę przeprowadziła Dominika Kozłowska, „Gazeta Wyborcza" 2007, nr 110.

Lupa Krystian: *Człowiek nie jest finałem*, rozmowę przeprowadził Krzysztof Mieszkowski, „Notatnik Teatralny" 2004, nr 34.

Michalski Krzysztof: *Płomień wieczności. Eseje o myślach Fryderyka Nietzschego*, Kraków 2007.

Nietzsche Friedrich: *Jutrzenka. Myśli o przesądach moralnych*, przeł. Leon Marian Kalinowski, posłowie Marta Kopij, Kraków 2006.

Nietzsche Fryderyk: *To rzekł Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przeł. Sława Lisiecka, Zdzisław Jaskuła, Wrocław 2005 (Biblioteka „Gazety Wyborczej", t. 19).

Nietzsche Friedrich: *Sämtliche Briefe. Kritische Studienausgabe in 8 Bänden*, hrsg. v. Giorgio Colli, Mazzino Montinari, t. 6 (*Januar 1880 – Dezember 1884*), München 2003.

Nietzsche Fryderyk: *Poza dobrem i złem*, przeł. Stanisław Wyrzykowski, Warszawa – Kraków 1912.

Nietzsche Fryderyk: *Wiedza radosna (La gaya scienza)*, przeł. Leopold Staff, Warszawa 1911.

Pieniążek Paweł: *Nowoczesność, postęp i rozpacz*, „Notatnik Teatralny" 2004, nr 34.

Pieńkowski Stanisław: *Nie tak mówił Zaratustra*, „Gazeta Warszawska" 1922, nr 239–240.

Samozwaniec Magdalena: *Zalotnica niebieska*, Szczecin 1988.

Samozwaniec Magdalena: *Maria i Magdalena*, Kraków 1978.

Urbanek Mariusz: *Genialni. Lwowska szkoła matematyczna*, Warszawa 2014.

Wat Aleksander: *Dziennik bez samogłosek*, opracował Krzysztof Rutkowski, Warszawa 1990.

Abstrakt

THUS SPOKE ZARATHUSTRA BY FRIEDRICH NIETZSCHE AS A SYNTHESIS OF OPPOSITES

The main work by Nietzsche, which he himself calls his spiritual 'testament' or 'manifesto,' is a perfect example of a synthesis of opposites. As a matter of fact, the work does away with opposites and reveals their superficial character. The title itself implies the superficial character of this philosophical novel, a quasi-contradiction: *A Book for All and None*. The synthesis of opposites is basically a game of extremes. This approach opens up the opportunity to present or define the human being on the largest possible scale. We therefore have extremely different examples of human beings: the philistine (the lowest man) and the superman or overman. There are many more pairs of opposites of this kind. These are: the death of God and the birth of the superman; the divinity of man

ORBIS vol. 48.indb 345 2018-11-07 23:20:05

and the humanity of God; aphorism and treaty; a disciple who attaches himself to the master and then frees himself of the master; religious and iconoclastic dimension of Nietzschean concepts; Nietzsche as an object of in-depth studies and a fleeting fashion; Nietzsche as a patron of numerous ideological trends and at the same time as a victim of political appropriation. The opposites are crowned by a discussion about the status of Zarathustra (is it a literary or musical work?) as well as the place of its author in the history of reception (was he a philosophizing poet or a poetizing philosopher?).

Key words

Thus Spoke Zarathustra. A Book for All and None, synthesis of opposites, apparent or superficial oppositions, „the death of God" as diagnosis and provocation

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-29

Anna Wzorek (https://orcid.org/0000-0003-1853-9154)
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Franciszkańskie wiersze księdza Franciszka Kameckiego

Jan Bernardone, znany jako św. Franciszek z Asyżu, Biedaczyna z Asyżu, wreszcie św. stygmatyk z Asyżu, alter Chrystus, urodził się w Asyżu w 1181 lub 1182 roku w bogatej rodzinie kupieckiej. Na chrzcie otrzymał imię Jan, jednak w domu nazywano go Francesco – „Francuzik"[1] z racji upodobania do języka francuskiego. Matka pochodziła z północnej Francji lub Prowansji i zaszczepiła w nim to zamiłowanie. Początkowo Franciszek gonił za sławą rycerską. Wziął nawet udział w wyprawie przeciwko Perugii, w wyniku której dostał się do niewoli. To wydarzenie, jak również poważna choroba spowodowały gwałtowny zwrot w jego życiu. W zrujnowanym kościele św. Damiana pod Asyżem miał widzenie Chrystusa, podczas którego Zbawiciel wzywał go do odbudowy jego kościoła. Jan-Franciszek porzucił dotychczasowe życie, zjednał się z najuboższymi, postanowił wyzbyć się choćby najmniejszego przywiązania do dóbr tego świata. W *Złotej legendzie* Jakuba de Voragine czytamy: „Św. Franciszek kochał ubóstwo u siebie i u innych tak dalece, że zawsze nazywał biedę swoją panią. Ilekroć widział kogoś biedniejszego od siebie, zazdrościł mu i obawiał się, że tamten go przewyższył. Gdy pewnego dnia spotkał na drodze jakiegoś biedaka, rzekł do swego towarzysza: Nędza tego człowieka wstyd nam przynosi i bardzo przygania naszej biedzie. Przecież w zamian za moje bogactwa wybrałem sobie biedę za panią, lecz w tym człowieku jaśnieje ona bardziej niż we mnie"[2]. Któregoś dnia Franciszek rozdał biednym płótna należące do ojca; w ten sposób ściągnął na siebie jego gniew. Ten, w ogóle nie rozumiejąc syna, odwołał się do autorytetu miejscowego biskupa Gwidona. W biografii przyszłego świętego pamiętna jest scena, gdy młody Bernardone w obecności wspomnianego biskupa obnażył się, oddając ojcu swe szaty jako rekompensatę za płótna, które – wbrew jego woli – rozdał ubogim. Franciszek założył trzy zakony franciszkańskie – męski, żeński (z pomocą św. Klary) oraz dla świeckich. Wiódł życie żebracze; cierpiał na jaglicę, która spowodowała niemalże utratę wzroku, Pod koniec życia, w święto podwyższenia krzyża, otrzymał stygmaty. W wyobraźni ludowej Franciszek funkcjonuje przede wszystkim jako miłośnik zwierząt, które nazywał braćmi i siostrami. Głośne są zwłaszcza dwa epizody z jego życia związane z naturą – kazanie do ptaków oraz ułagodzenie drapieżnego wilka z Gubbio. „W dziwny i niewysłowiony sposób – by znów sięgnąć się do

[1] Zob. F. Cardini, *Święty Franciszek z Asyżu,* w: *Święci na każdy dzień,* red. A. Tarzia, Kielce 2011, s. 726.
[2] J. de Voragine, *Złota legenda,* tłum. J. Pleziowa, Wrocław 1994, s. 715.

ORBIS vol. 48.indb 347 2018-11-07 23:20:05

Złotej legendy – radował się miłością Stwórcy, gdy spoglądał na słońce, księżyc i gwiazdy, i wzywał je, aby kochały swego Stwórcę”[3]. Biedaczyna z Asyżu zmarł w opinii świętości. W krótkim czasie, dokładnie – dwa lata po zgonie, został ogłoszony świętym. „Ten <seraficki święty> – czytamy w *Żywotach świętych pańskich na każdy dzień roku* – jest najpopularniejszą postacią wśród bohaterów wiary i wzorem apostolskiego życia. Nawet innowiercy są pod urokiem tej postaci, tak iż bez przesady wolno powiedzieć, że cały świat czci go jako wysłannika Pana”[4].

Święty Franciszek jest osobowością wyjątkową w dziejach świata. O jego niezwykłości trafnie pisze Tadeusz Matura: „Postać Franciszka odcina się od przeciętności, nie tylko XIII wieku, lecz całej historii Kościoła. Podobnie jak inni świadkowie Ewangelii, lecz w stopniu wybitnym, wnosi coś unikalnego, wyjątkowego. Wobec swoich czasów – wobec wszystkich czasów – jest jednocześnie odrzuceniem istniejącego porządku rzeczy i początkiem nowej ery. Poprzez pewnego rodzaju rewolucję porzuca – i inni razem z nim – dawne struktury i zachowania powszechnie przyjęte i rozpoczyna nowy styl życia. W tym znaczeniu dokonuje rewolucji i staje się dla innych fermentem sprzeciwu”[5].

Św. Franciszek jest postacią bardzo popularną w sztuce, malarstwie, filmie, literaturze. Dość przypomnieć portrety Franciszka (prawie zawsze z trupią czaszką) El Greco, płótna Petera Paula Rubensa *Św. Franciszek osłania świat przed gniewem Chrystusa,* Bartolome Murilla *Święty Franciszek obejmujący Chrystusa na krzyżu*, freski Giotta z bazyliki św. Franciszka w Asyżu (cykl *Sceny z życia świętego Franciszka*), wreszcie *Ekstazę św. Franciszka* Caravaggia. Z polskich arcydzieł warto wymienić fresk Wojciecha Ślizawskiego z kościoła w Strzegocinie, przedstawiający świętych Franciszka i Dominika jako orędowników w czasie gniewu Bożego. Filmowe kreacje Franciszka stworzyli m.in. Raoul Bova (we włoskiej produkcji z 2002 roku *Święty Franciszek z Asyżu* w reżyserii Michele Soavi) czy Eltore Bassi (również we włoskim obrazie *Święta Klara i Święty Franciszek* z 2007 roku w reżyserii Fabrizio Costy). Średniowieczny mistyk, założyciel zakonu franciszkańskiego często staje się bohaterem literackim. Na potwierdzenie przypomnijmy powieść Louisa de Wohla *Święty Franciszek z Asyżu* (przełożoną na język polski przez ks. Mieczysława Stebarta), liryki Jana Twardowskiego (*Święty Franciszku z Asyżu*, *Do świętego Franciszka*), Leopolda Staffa (*Biedaczyno asyski*), Beaty Obertyńskiej (*Przed kazaniem*), Romana Brandstaettera (*Powrót do Asyżu*), Anny Kamieńskiej (*Modlitwa do św. Franciszka*), Marka Skwarnickiego (*Święty Franciszek*) oraz sztukę Wojciecha Bąka *Święty Franciszek*. Wymienione tytuły oddają główne rysy duchowości średniowiecznego mistyka z Asyżu – potrzebę rezygnacji z dobrodziejstw tego świata, umiłowanie natury, podmiotowe traktowanie zwierząt i ptaków, kultywowanie ubóstwa. Podmiot liryczny księdza Twardowskiego wprost mówi o tym, że – pomimo wysiłków – nie dorównuje Franciszkowi: „Nie umiem Cię naśladować – / nie mam za grosik świętości/ nad Biblią boli mnie głowa/ Ryby nie wyszły mnie słuchać – / Nie umiem

[3] Tamże, s. 722.
[4] *Żywoty świętych pańskich na każdy dzień roku*, opracował o. H. Hoever, Olsztyn 1985, s. 363.
[5] T. Matura, *Św. Franciszek na nowo odczytany*, Kraków 1999, s. 29.

ORBIS vol. 48.indb 348 2018-11-07 23:20:05

rozmawiać z ptakiem – / pokąsał mnie pies proboszcza/ i serce byle jakie”[6]. Rozbudowana apostrofa do świętego stygmatyka otwiera wiersz Staffa: „Biedaczyno asyski, któryś kochał brata/ Trędowatego, nędzarza,/ Zbrodniarza/ Kumając się z hołotą/ I w wilki wklinał miłosierne duchy!”[7]. Po chwili pojawia się sentencja oparta na paradoksie: „Świat jest bogaty, kiedy chleb je suchy./ Nie zubożyło nic tak bardzo świata/ Jak złoto”[8]. A zatem dobra materialne destrukcyjnie wpływają na człowieka. W utworze Beaty Obertyńskiej *Przed kazaniem* „ja” lirycznym jest św. Franciszek, który akcentuje swe ekologiczne podejście do świata: „O ptasie, skrzydlate zebranie,/ rodzeństwo me młodsze, patki!/ Pokornie o posłuchanie/ ja, sługa wasz byle jaki,/ pod drzewem stojąc, proszę…”[9].

Św. Franciszek, patron od chrztu księdza Kameckiego, zajmuje szczególne miejsce w jego poezji. Jest kilka wierszy (notabene dojrzałych, dobrych warsztatowo) o słynnym Biedaczynie z Asyżu: *Powrót świętego Franciszka, Projekt świętego Franciszka*, *Psalm do świętego Franciszka*, *Litania do świętego Franciszka*, *Język świętego Franciszka z Asyżu.* Pochodzą one z różnych tomów oraz okresów twórczości, można zatem powiedzieć, że święty Franciszek stale jest obecny w tej poezji. W dorobku ks. Kameckiego znajdziemy również wiersz z motywem franciszkańskim *Modlitwa w ogrodzie św. Franciszka z Asyżu.* Utwór różni się od poprzednich tym, że nie traktuje o św. Franciszku w ścisłym znaczeniu; jedynie drugoplanowo podejmuje motyw franciszkański.

Zróbmy jednak w tym miejscu dygresję o autorze, stosunkowo mało znanym w historii literatury. Franciszek Kamecki (ur. 1940 r.), kapłan i poeta, zadebiutował w 1971 roku w pionierskiej na gruncie polskim antologii poezji kapłańskiej *Słowa na pustyni*, opracowanej przez Bonifacego Miązka, wydanej w Londynie[10]. Kamecki znalazł się tu w doborowym towarzystwie Janusza Artura Ihnatowicza, Bonifacego Miązka, Tadeusza Chabrowskiego, Pawła Heintscha, Jana Twardowskiego oraz Karola Wojtyły, który napisał wstęp do wspomnianego wyboru kapłańskiej liryki. Od tamtej pory Kamecki opublikował szereg tomów poetyckich (*Parabole Syzyfa* – 1974, *Sanczo i ocean* – 1981, *Epilogi Jakuba* – 1984, *Borowiackie językowanie* – zbiór szczególny, bo napisany gwarą Borów Tucholskich – 1989, *Skarga księdza* – 2002, *Lustro* – 2006), wyborów poezji (*Ten, co umywa nogi. Wiersze zebrane z lat 1960–2000* – 2001*, Podsłuchiwanie siebie. Wybór wierszy* – 2006, *Kuglarz i świadek* – 2011) oraz zbiorów felietonów (*Drabiną do nieba* – 1997, *Podróże i przystanki* – 2010). Jego utwory przetłumaczono na język niemiecki, angielski, czeski, słowacki oraz słoweński.

Ksiądz Kamecki urodził się w Cekcynie na skraju Borów Tucholskich; ma chłopski rodowód. Rodzice uprawiali dwuhektarowe gospodarstwo; ojciec dodatkowo prowadził stolarnię. Wyrabiał przede wszystkim trumny, w czym pomagał mu kil-

---

6 J. Twardowski, *Święty Franciszku z Asyżu*, w: tegoż, *Wiersze*, Kraków 1996, s. 40.

7 L. Staff, *Biedaczyno asyski,* w: tegoż, *Poezje zebrane*, t. II, Warszawa 1967, s. 678.

8 Tamże.

9 B. Obertyńska, *Przed kazaniem*, w: tejże, *Klonowe motyle*, Warszawa 1932, s. 24.

10 Zob. *Słowa na pustyni. Antologia współczesnej poezji kapłańskiej*, wybór tekstów i opracowanie B. Miązek, Londyn 1971, s. 70–90.

ORBIS vol. 48.indb 349 2018-11-07 23:20:05

kunastoletni Franciszek. Z trzech synów państwa Kameckich (Franciszek, Feliks i Andrzej) najstarszy Franciszek miał największe zadatki na stolarza. W jednym z wywiadów ks. Kamecki podzielił się takim wspomnieniem z tego okresu: „Ojciec był stolarzem. Pędzlowaliśmy trumny tuż przed pogrzebem, każda musiała ładnie lśnić. Tata, kiedy był zmęczony, to w trumnie drzemał. W podświadomości mam zapisane, że w trumnie się zasypia, ale i budzi, wstaje do życia”[11]. W czasach licealnych Kamecki uległ wypadkowi, ściślej: doznał poważnego urazu kolana. Przez wiele miesięcy był hospitalizowany; w szpitalu nadrabiał zaległości lekturowe. Wtedy też podjął decyzję o wstąpieniu na drogę kapłańską. W ankiecie „Znaku” (*Twarze kapłaństwa*), gdy opowiadał o swym powołaniu, wyznał, że nie było w jego życiu tak spektakularnego wydarzenia jak w historii Szawła-Pawła, nawróconego pod Damaszkiem. Zafascynowała go natomiast postać patrona od chrztu – św. Franciszka; wyznał: „Kiełkowały we mnie idee Franciszkowe: nie mieć nic, wyrzec się wszystkiego i iść za Jezusem”[12]. Nie bez znaczenia było – oczywiście – wspomniane poważne złamanie kolana. Oto ważne wspomnienie Kameckiego: „W szpitalu poznałem cierpienie, ludzi chorych oraz książki w bibliotece. Bo ja byłem zdrowy, głowa cała, żołądek też, tylko noga dokuczała i uniemożliwiała chodzenie. Miałem okazję do rozmyślań. Głębiej musiałem patrzeć na ludzki los. Zdawało mi się, że jestem bardziej dorosły niż moi koledzy. I dziś myślę podobnie. Życie mnie hartowało. Potrafiłem rozerwać przysłowiową paszczę lwa. Od 15. roku życia musiałem z czegoś rezygnować. Już wiedziałem, że noga mnie ogranicza. Że muszę się liczyć z realiami i z cierpieniem. Doszedłem do wniosku, że cierpienie jest potrzebne, jest niezwykle twórcze. Że Pan Bóg nas <zadrapał> bólem, abyśmy mieli łatwość myślenia o rzeczach naprawdę ważnych”[13].

Franciszek Kamecki wstąpił do seminarium w Pelpinie. Tu zetknął się z wybitnymi osobowościami – ks. Januszem Pasierbem, Florianem Znanieckim. W latach seminaryjnych zaczął publikować pierwsze utwory literackie w „Tygodniku Powszechnym” oraz „Więzi”. Podpisywał je pseudonimem Franciszek Damecki. Bronisław Mamoń na łamach „Tygodnika Powszechnego”[14] (gdzie przez wiele lat kierował działem kulturalnym) w reportażu o Seminarium Duchownym w Pelpinie zaprezentował sylwetkę kleryka Marka, w którym możemy dopatrywać się rysów Franciszka Kameckiego. W reportażu ów kleryk jest malarzem (właśnie stworzył portret Judasza) i początkującym poetą. Co ważne – kleryk Marek przedstawia się wierszem *Nasz świat*, który pod nieco zmienionym tytułem (*Logiczny kwadrat, czyli nasz świat*) i w trochę innym kształcie wszedł do debiutanckiego tomu Kameckiego o Syzyfie (*Parabole Syzyfa*).

Święcenia kapłańskie Franciszek Kamecki przyjął w 1964 roku; w latach 70. rozpoczął studia na KUL-u z zakresu katechetyki i homiletyki. W ten sposób stał

[11] M. Kowalski, *Odłóż miecz, katoliku;* „Gazeta Wyborcza. Bydgoszcz” z dnia 9.06.2012 r., Wyborcza.pl/ Duży format

[12] *Twarze kapłaństwa. Ankieta „Znaku”, Franciszek Kamecki*, opoka.org.pl

[13] Tamże.

[14] Zob. B. Mamoń, *Dzień jak co dzień. Reportaż z seminarium duchownego*, „Tygodnik Powszechny” 1960, nr 25, s. 5.

ORBIS vol. 48.indb 350 2018-11-07 23:20:05

się uczniem Karola Wojtyły, Józefa Tischnera, Wacława Hryniewicza oraz Józefa Życińskiego. Po wielu latach wikariatu (m.in. w Nowej Cerkwi koło Pelpina, Nieżywięciu, Gniewie, Bydgoszczy-Fordonie) osiadł jako proboszcz w parafii w Grucznie. Wykładał katechetykę, homiletykę, teologię przepowiadania, retorykę, sacrum w literaturze i kulturę żywego słowa w bydgoskich uczelniach kościelnych i świeckich. Był także wizytatorem religii. Lubił pracować z młodzieżą, organizował biwaki, wycieczki. Nauczył się obsługiwać komputer i internet; jest obecny na Facebooku. Z domu parafialnego w Grucznie uczynił dom rekolekcyjny. Obecnie przebywa na emeryturze. Tak mówi o sobie: „Zajmuję teraz miejsce na tyłach świata, skąd przesyłam pozdrowienia. Ktoś jest z przodu i ktoś z tyłu”[15]. Dodaje: „Ostatni będą pierwszymi. Ale zapewne pierwsi w miłosierdziu Bożym nie będą ostatnimi”[16].

W 1973 roku, krótko po ukazaniu się wspomnianej antologii *Słowa na pustyni* ks. Jan Twardowski wyraził opinię na temat poezji początkującego wówczas Kameckiego. To bardzo ważny głos: „U nas coraz bardziej zaznacza się poezja ks. F. Kameckiego, wiersze jego [tom *Parabole Syzyfa*, A.W.] wyjdą w Państwowym Instytucie Wydawniczym – drukowane w pomniejszych pismach budzą zainteresowanie bardzo powołanych krytyków, nie są to wiersze o tematyce kapłańskiej, ale czerpią z ewangelii. Wydaje mi się Kamecki bardzo obiecującym poetą na skalę ogólnopolską, zdecydowanie przekracza getto katolickie i prasę katolicką”[17].

Wspomniane wiersze Franciszka Kameckiego o jego patronie od chrztu wpisują się w szeroki kontekst literatury franciszkańskiej; są jeszcze jedną próbą przybliżenia postaci patrona ekologów i pacyfistów. Oryginalny jest liryk *Powrót świętego Franciszka,* w którym poeta snuje dość oryginalną wizję powrotu św. Franciszka na ziemię, zastanawia się, jak żyłby św. Franciszek w XXI wieku. Podmiot mówiący podkreśla, że pewnie sportretowałby go Pablo Picasso – mistrz abstrakcjonizmu; w papieskim śnie Franciszek stałby się olbrzymem ratującym walącą się bazylikę laterańską, ale za pomocą maszyn budowlanych, a zatem nowocześnie. na miarę XXI wieku. Ksiądz Kamecki odwołuje się w swym liryku do jeszcze jednego głośnego wydarzenia z życia św. Franciszka. Idzie o słynną mowę Chrystusa z krucyfiksu do św. Franciszka, gdy Zbawiciel zlecił swemu słudze misję odbudowy kościoła. Przyszły święty w latach 1206–1208 odrestaurował podasyskie kaplice San Damiano, San Pietro oraz kaplicę w Porcjunkuli. „Ja” liryczne powiada, że i dzisiaj ludzie pod przewodnictwem Franciszka wybudowaliby kościół, wznieśliby bryłę nowoczesną, „amfiteatralną” (1, s. 40)[18]. W tej lirycznej wizji powrotu świętego z Asyżu na ziemię nie brakuje akcentów ekologicznych. Podmiot podkreśla, że ponowne zjawienie się Franciszka przebiegałoby w atmosferze przyjaźni pomiędzy ludźmi i zwierzętami:

---

[15] *Odłóż miecz, katoliku…*

[16] Tamże.

[17] List J. Twardowskiego do B. Miązka z 26 czerwca 1973 roku; z domowego archiwum ks. Miązka.

[18] Podaję sposób oznaczania cytatów z literatury podmiotowej; w nawisie umieszczam cyfrę przyporządkowaną tomowi lirycznemu (według poniższego wykazu) oraz stronę.
(1) F. Kamecki, *Ten, co umywa nogi. Wiersze zebrane z lat 1960–2000,* Pelpin 2001.
(2) F. Kamecki, *Skarga księdza,* Sopot 2002.

ORBIS vol. 48.indb 351 2018-11-07 23:20:06

„dzikie zwierzęta byłyby oswojone słońce jak panna radosna/ jak siostra w oknie a śmierć przyszłaby jak przyjaciel który/ chce nas zaprowadzić do pałacu szczęścia/ Na naszych dłoniach siedziałby papużki do twarzy dolatywałyby komary" (1, s. 40). W takiej sielankowej rzeczywistości całkowicie zniknąłby lęk przed śmiercią. Motyw powrotu czy raczej obecności św. Franciszka w dzisiejszym świecie na krótko powraca w liryku rozpoczynającym się słowami: „Dzisiaj nie strzechy nie sztygi" z *Epilogów Jakuba*. Podmiot mówiący zauważa, że dawna rzeczywistość, której wyznacznikami były słomiane strzechy kryjące domy czy bociany wijące gniazda na dachach, odchodzi, bezpowrotnie przemija. Podkreśla, iż świat nieustannie się zmienia; dziś nawet św. Franciszek byłby inny, „inną pokorę pokazałby […]/ i inne siostry innych braci/ inne wilki inne baranki/ i inną śmierć"[19].

Wizję świata według Biedaczyny z Asyżu przekazuje wiersz *Projekt świętego Franciszka.* Ten liryk, o stychicznym kształcie, poprzedza motto z książki Chestertona o św. Franciszku: „Można by go przedstawić nie tylko jako pełnego ludzkości bohatera, ale jako bohatera humanitaryzmu; ba, jako pierwszego bohatera humanizmu" (1, s. 41). Franciszek zjawia się w tym wierszu jako miłośnik zwierząt („ja" liryczne powie, że „przeniósł cały wszechświat do ZOO/ gdzie ptak bratem/ osioł znużeniem" – 1, s. 41), orędownik dobra i braterskiej miłości. W świecie zaprojektowanym przez Franciszka nie ma miejsca na złość, ta „próchnieje na starych strychach" (1, s. 41); w ludzkich żyłach „pociecha płynie" (1, s. 41). Człowiek, notabene gospodarny, umiejący zarządzać zasobami przyrody, odpowiedzialny za świat, czuje się na ziemi bezpiecznie. Doświadcza szczęścia, którego zabrakło bohaterom Szekspira ze sztuki *Romeo i Julia.* Świat wedle projektu św. Franciszka jest naprawdę niezwykły, zupełnie inny od obecnego. Osioł przestaje być alegorią upartości, wydaje się jedynie znużony, lew nie oznacza siły, nie wywołuje strachu, lecz jest przezwyciężeniem tych uczuć. Pokazując mądrość Franciszkowego świata, Kamecki stosuje grę słów: „tu bezpieczni/ nie wracamy na pustynię nonsensów/ […] zawieszamy firanki sensu" (1, s. 41).

Jak powiedzieliśmy, utwór ma budowę stychiczną, jednak w monologu można wydzielić dwie wyraźne części. W pierwszej (siedmiowersowej) „ja" liryczne charakteryzuje tytułowego bohatera; w drugiej, nieco dłuższej, ściślej: dwunastowersowej, wypowiada się w imieniu zbiorowości, o czym świadczy użycie pierwszej osoby liczby mnogiej. W ostatniej części kreśli wizję szczęśliwej ludzkości, pozostającej pod patronatem wielkiego średniowiecznego mistyka, żyjącej wedle, by odwołać się do tytułu wiersza, projektu św. Franciszka.

Bardzo piękny jest *Psalm do świętego Franciszka.* Zgodnie z formułą psalmu[20] utwór ma charakter modlitewno-hymniczny; z jednej strony zawiera pochwałę tytułowego bohatera, wysławia jego dobroć (tu pojawiają się oryginalne metafory, np. „porządkujący przestrzenie" – 1, s. 42), z drugiej zawiera prośbę do świętego: „naucz nas siać ziarno" (1, s. 42). Wiersz składa się z szeregu apostrof do bohatera lirycznego, założyciela zakonu franciszkańskiego. Podmiot zwraca się do niego na-

[19] F. Kamecki, *Dzisiaj nie strzechy nie sztygi,* w: tegoż, *Ten, co umywa nogi..*, s. 338.
[20] Zob. *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1989, s. 413.

ORBIS vol. 48.indb 352 2018-11-07 23:20:06

stępująco: „Patronie ubogi,/ drzewo gościnne dla ptaków,/ lesie łagodny dla wilków" (1, s. 42). Kamecki przywołuje biblijny motyw siewcy i ziarna, które ma wydać obfity plon. W Ewangelii św. Mateusza czytamy: „Oto siewca wyszedł siać. A gdy siał, niektóre [ziarna] padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny" (Mt 13, 4–9). Mówiący – porte-parole autora zwraca się do bohatera lirycznego, doskonałego siewcy: „naucz nas siać ziarno" (1, s. 42). Chciałby, by nastało „lato złotych zbiorów" (1, s. 42), a wszystko na chwałę Stwórcy.

Wśród franciszkańskich wierszy ks. Kameckiego wyróżnia się *Litania do świętego Franciszka.* To najdłuższy wiersz kociewskiego poety o św. Franciszku. Zgodnie z tytułem ma strukturę litanijną; składa się z szeregu wezwań do świętego z Asyżu, na końcu zaś pojawia się formuła modlitewna, ale nie w tradycyjnym, właściwym litanii kształcie „módl się za nami", lecz rozszerzonym: „Módl się za tych którzy nie wiedzą/ co czynią" (1, s. 315). Ta rozbudowana modlitwa ewidentnie nawiązuje do pierwszych – jak zanotował św. Łukasz – słów Jezusa na krzyżu: „Gdy przyszli na miejsce zwane <Czaszką>, ukrzyżowali tam Jezusa i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Jezus zaś mówił: <Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią>" (Łk 23,33 –34) Posłuchajmy najpiękniejszych wezwań z wiersza-litanii: „Któryś wyrzeczenie wyjaśniał rozbieraniem się/ przed bogatymi/ nie miał ojca jeno siostry i braci/ o którym powiadają że zostałby chętnie/ strachem na wróble gdyby tak kijem na wietrze/ i sukmaną można obronić pola ogrody przed nienawiścią/ […] Któryś stworzył modę na wzór pokutny za sznurem włóczęgi/ […] któryś zamienił się w pointę opowiadania/ o bogatym młodzieńcu co nie chciał sprzedać/ obfitego majątku/ spryciarzu przechodzący przez ucho igielne/ jak wielbłąd" (1, s. 314). W dwóch pierwszych z przytoczonych wersów Kamecki nawiązuje do biografii swego patrona, który (o czym już wspominaliśmy) z woli ojca – zamożnego kupca stanął przed sądem biskupim (tylko taki sąd Franciszek poważał) z powodu sukna, bezprawnie rozdanego ubogim. Louis de Wohl w swej powieści *Święty Franciszek z Asyżu* tak zaprezentował tę scenę: „Franciszek ich nie słyszał. Był zajęty ściąganiem swoich butów i zdejmowaniem pończoch. Okrzyki aplauzu ucichły, gdy zobaczyli jego delikatne, wychudłe ciało i wiele małych plam z krwi na jego włosienicy. – Słuchajcie wszyscy – mówił Franciszek czystym, spokojnym głosem. – Dotąd Pietra Bernardone nazywałem moim ojcem. Odtąd mówię: Ojcze nasz, który jesteś w niebie"[21].

Wróćmy jednak do analizowanego wiersza. W kolejnych wezwaniach Kamecki nawiązuje do Biblii, dyskretnie przypomina opowieść o bogatym młodzieńcu[22], który wypełniał wszystkie przykazania, a do zbawienia potrzebował tylko jednego – wyrzeknięcia się bogactw, które posiadał. Podmiot liryczny stwierdza, że święty z Asyżu mógłby być pointą, czyli zaskakującym, niespodziewanym i co ważne – pozytywnym

[21] L. De Wohl, *Święty Franciszek z Asyżu*, przekł. ks. M. Stebart, Kraków 1996, s. 182.
[22] Zob. Mk 10, 17–22.

ORBIS vol. 48.indb 353 2018-11-07 23:20:06

zakończeniem tej historii. Wzywając orędownictwa świętego (bo taki cel ma przecież każda litania), „ja" liryczne przypomina jeszcze jeden biblijny fragment, będący przestrogą przed zbytnim gromadzeniem bogactw: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego" (Mt 19, 24). Bohater liryczny, dzięki wyrzeczeniu się wszystkiego, co posiada, osiąga doskonałość, świętość, wchodzi do nieba; staje się przeto podobny do owego wielbłąda, który z trudem przeciskał się przez ciasną i niską bramę w murach Jerozolimy. W omawianym liryku graficznie wyeksponowane jest jeszcze jedno wezwanie do świętego Franciszka: „Któryś poznał experimentum crucis/ najniższe wyróżnienie/ mały dla małych niczyj dla niczyich" (1, s. 314). Łacińska formuła ma wydźwięk metaforyczny, służy podkreśleniu, że św. Franciszek znalazł pewną drogę do szczęścia wiecznego, która wiedzie przez pokutę, uniżenie, bratanie się z najuboższymi. Kameckiego *Litania do świętego Franciszka* wydaje się bliska *Modlitwie do św. Franciszka* Anny Kamieńskiej. W tym ostatnim tytule znajdziemy takie oto bezpośrednie zwroty do tytułowego bohatera: „Święty Franciszku nie z tego świata – samochodów, maszyn, spalin i zgiełku, naucz nas zgody/ ze światem która nie byłaby kompromisem./ Święty Franciszku, daj abyśmy mieli choć tyle litości dla człowieka, ile Ty miałeś jej dla wilka./ Daj nam się spotkać na drodze uśmiechnięty i przyjazny, bo tego nam właśnie potrzeba"[23]. Zbiorowy podmiot Kamieńskiej obnaża przed bohaterem lirycznym marność duchową współczesnych ludzi: „Przychodzimy pełni wstydu do Twojej biedy, dźwigamy telewizory, pralki, dywany/ książeczki PKO, domki jednorodzinne – ale/ spójrz na naszą prawdziwą nędzę, może tylko ona, Franciszku, uratuje nas w Twoich oczach"[24].

Wśród utworów Kameckiego o św. Franciszku zdecydowanie wyróżnia się tytuł *Język świętego Franciszka z Asyżu*, wyróżnia się przede wszystkim formą, gdyż, zapisany jest w sposób ciągły. Sam autor nie potrafi jednoznacznie go zaklasyfikować, określić jego przynależności rodzajowej. Wiersz ten, wydany dwukrotnie, za pierwszym razem znalazł się w tomie liryków (*Ten, co umywa nogi,* Pelpin 2001), potem trafił do zbioru prozy poetyckiej (*Usiądź obok. Wybrane prozy poetyckie*, Nowa Ruda 2012). Nadrzędny podmiot mówiący stwierdza, że szczery, pełen miłości język świętego z Asyżu (przenośnie nazwany „śpiewem" 1, s. 317) usunąłby wszelkie zło na świecie: „zniknęłyby cienie agresji, wojny i analfabetyzmu, nie byłoby band, które porywają samoloty, prezydentów i niewinne dzieci, a przy okrągłym stole podpisano by rezolucję wolności i równości, regulamin zimy i lata nie wykluczałby chorych i słabych" (1, s. 317). By pokazać niezwykłość św. Franciszka i jego mowy, Kamecki sięga po antonimy. Podmiot podkreśla, że Franciszek, którego językiem była miłość, pogodziłby przeciwieństwa: „ogień i wodę, ból i radość, ciało i duszę, śmierć i życie" (1, s. 317). Mówiący zachęca, by braterska postawa świętego stała się „językiem powszechnym" (1, s. 317).

Oprócz wierszy franciszkańskich sensu stricto (przypominających postać św. Franciszka) spod pióra Franciszka Kameckiego wyszedł wiersz z motywem franciszkań-

[23] A. Kamieńska, *Modlitwa do św. Franciszka,* „W Drodze: Miesięcznik Poświęcony Życiu Chrześcijańskiemu" 1976, nr 10, s. 70.

[24] Tamże.

ORBIS vol. 48.indb 354 2018-11-07 23:20:06

skim – *Modlitwa w ogrodzie św. Franciszka z Asyżu* ze zbioru *Skarga księdza*. Utwór posiada dedykację: „Gościom plebańskiego ogrodu", zatem można przypuszczać, że podmiot liryczny mówi w zastępstwie autora. Wiersz jest przede wszystkim modlitwą poetycką, lirycznym uwielbieniem Boga; motyw franciszkański – jak wspominaliśmy – znajduje się w tle. Najpierw zatem rzut oka na modlitewną formę tekstu. Kilka lat temu wyszedł pokaźny tom Zenona Ożoga *Modlitwa w poezji współczesnej* (Rzeszów 2007), w którym autor podkreśla, że modlitwy poetyckie są skonwencjonalizowane; ich budowa jest względnie stała. Składają się z następujących elementów: anakleza (inwokacja), anamneza, petycja, owoc modlitwy (fructus); czasami dochodzi jeszcze causa, czyli motyw, „wyjaśnione zostają powody, dla których homo orans zwraca się do Boga: strapienie w niedoli, zbłądzenie. Ich wypowiedzenie ma dotrzeć do Adresata i wpłynąć na wysłuchanie prośby"[25]. W modlitwach w formie wiersza najczęściej występują inwokacje do Boga albo Maryi Panny, nieco rzadziej do świętych. Anamneza – by raz jeszcze sięgnąć do rozważań Ożoga – to „przypomnienie […] tych dzieł Boga, Matki Bożej lub świętych, które noszą charakter uwielbienia lub dziękczynienia i mogą umocnić nadzieje i gwarancje na spełnienie ludzkich próśb w podobnych potrzebach"[26]. Jeszcze jedna uwaga tego badacza o anamnezie: „Przypomnienia dzieł Boga dotyczą wydarzeń z historii zbawienia, tych konkretnych, opisanych w Biblii, jak wyprowadzenie ludu Izraela z niewoli […], prawd teologicznych o Bogu, który jest źródłem i dawcą wszelkiej łaski i miłości, Bogu miłosiernym i zbawiającym"[27]. Zajmujący nas wiersz Kameckiego, stylizowany na modlitwę, rozpoczyna się krótką inwokacją „Panie" (2, s. 31), potem anamneza miesza się z causa. Z wielkich dzieł Boga podmiot przywołuje stworzenie świata, cudowne rozmnożenie chleba i ryb, wreszcie zmartwychwstanie oraz wniebowstąpienie Chrystusa. Modlitwa poetycka ks. Kameckiego podyktowana jest marnością człowieka, a jej owocem ma być Boże miłosierdzie. Podmiot liryczny przyzywa zmiłowania nad człowiekiem, więcej wierzy w nie: „Panie Jezu/ i komunistom dasz na koniec/ po denarze jeżeli zrezygnują z błędów/ i fałszywych sztandarów/ a ogrodnikom pierwszą nagrodę/ bo u nich trawa i kwiaty ważniejsze niż złoto/ a zmartwionym swoim uczniom/ przy pustych łodziach/ nie połamiesz wioseł/ lecz z niczego rozmnożysz/ pełne skrzynie ryb" (2, s. 32).

Ze względu na temat szkicu najbardziej interesuje nas jednak motyw franciszkański. Otóż – jak wskazuje tytuł wiersza – przestrzenią dla wspomnianej modlitwy poetyckiej jest ogród św. Franciszka. Tym miejscem rządzi miłość, to miejsce jest sielankowe: Maria Magdalena zażywa kąpieli słonecznych, dzieci zachowują się nadzwyczaj grzecznie, „widać błysk złota we włosach biegnącej dziewczyny" (2, s. 31), wróble nie boją się kota, „wilków nie ma bo wypożyczone grają/ w bajce o Czerwonym Kapturku/ lew został w ZOO/ a krokodyl w swoim kraju/ jadowite węże tylko w snach łagodnie/ zawijają się misjonarzom pod szyjami" (2, s. 32). Jak widać, plebański ogród zorganizowany jest według reguł franciszkańskich.

---

[25] Z. Ożóg, *Modlitwa w poezji współczesnej*, Rzeszów 2007, s. 87.
[26] Tamże, s. 101.
[27] Tamże, s. 102.

ORBIS vol. 48.indb 355 2018-11-07 23:20:06

Na koniec refleksja Piotra Siemaszki o franciszkanizmie zajmujących nas liryków: „Jest w poezji Kameckiego wyraźnie brzmiąca tonacja, wyrażająca się w pochwale stworzenia, umiłowaniu świata w jego pięknie i szpetocie, doskonałości i ułomności, w poczuciu braterskiej więzi z istnieniem ożywionym i nieożywionym. Jest to jednak franciszkanizm pojmowany nie tyle jako proste, bezrefleksyjne uwielbienie rzeczywistości, ale jako forma obrony przed nicością. Rzeczywistość jest tu Bożym znakiem, w którym skupiają się rudymentarne wartości Prawda, Dobro i Piękno, a jego kontemplacja może być skutecznym zabezpieczeniem przed desemantyzacją istnienia”[28].

Trzeba jeszcze podkreślić, że wielu świętych Kościoła katolickiego, nie tylko Franciszka z Asyżu, portretuje ks. Kamecki. Kapłan-poeta przywołuje świętych znanych (np. św. Krzysztofa, Mateusza Ewangelistę, św. Marcina, Matkę Teresę z Kalkuty, św. Augustyna, Akwinatę) oraz zapomnianych, np. św. Bernarda z Clairvaux. Temu ostatniemu poświęcił dwa (notabene bardzo dobre) liryki (*Św. Bernard z Clairvaux – fragment 7/6* oraz *Oracja mnicha i poety Bernarda z Clairvaux 1090–1153*), oba z tomu *Brat opuszczonych*. W ostatnim z przytoczonych tytułów oddał głos „Miodopłynnemu”[29], bo taki przydomek Bernard otrzymał od potomnych z powodu niezwykłych umiejętności oratorskich[30]. Kamecki skreślił wykwintną, pełną przekształceń semantycznych oraz – co ważne – perswazyjną mowę swego bohatera lirycznego. Oto jej fragment: „Matki,/ nie ukrywajcie synów, niech przyjdą do cystersów,/ uczeni z hałaśliwych uniwersytetów niech/ wrócą z teologią do zacisza klasztorów,/ […] Mówię to wam ja poeta Bernard z Clairvaux./ Z ust wypuszczam złote gołębie”[31]. Bardzo ciekawe są utwory Kameckiego o św. Krzysztofie. Autor popularyzuje w nich tzw. młodszą (wedle klasyfikacji Jakuba de Voragine`a[32]) legendę o świętym olbrzymie, w której dwa wątki są najważniejsze: poszukiwanie „najpotężniejszego” pana na świecie oraz przenoszenie Dzieciątka Jezus przez rzekę[33].

Bibliografia

Cardini F., *Święty Franciszek z Asyżu,* w: *Święci na każdy dzień,* red. A. Tarzia, Kielce 2011.

De Wohl L., *Święty Franciszek z Asyżu*, przekł. ks. M. Stebart, Kraków 1996.

Encyklopedia Katolicka, t. 2, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszczyk i Z. Sułowski, Lublin 1976.

---

[28] P. Siemaszko, *Świat dobry, świat zadziwiający. O poezji Franciszka Kameckiego*, w: F. Kamecki, *Tam, gdzie pędraki, zielsko i cisza*, Bydgoszcz 2008, s. 4.

[29] W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii,* Warszawa 2009, s. 259.

[30] S. Kędziora, J. Misiurek (*Bernard z Clairvaux*, w: *Encyklopedia Katolicka,* t. 2, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszczyk i Z. Sułowski, Lublin 1976, s. 301) odnotowują jeszcze inne przydomki św. Bernarda: „niekoronowany władca Europy”, „geniusz religijny XII wieku”, „dusza potężnego ruchu religijnego, wytworzonego przez cystersów”.

[31] F. Kamecki, *Oracja mnicha i poety Bernarda z Clairvaux (1090–1153)*, w: tegoż, *Brat opuszczonych*, Bydgoszcz 2012, s. 5.

[32] Zob. J. de Voragine, *Złota legenda…*, s. 444–454.

[33] Tamże, s. 445.

ORBIS vol. 48.indb 356 2018-11-07 23:20:06

Jakub z Voragine, *Złota legenda,* tłum. J. Pleziowa, Wrocław 1994.
Kamecki F., *Brat opuszczonych*, Bydgoszcz 2012.
Kamecki F., *Skarga księdza,* Sopot 2002.
Kamecki F., *Ten, co umywa nogi. Wiersze zebrane z lat 1960–2000,* Pelpin 2001.
Kamieńska A., *Modlitwa do św. Franciszka,* „W Drodze: Miesięcznik Poświęcony Życiu Chrześcijańskiemu" 1976, nr 10.
Kowalski M., *Odłóż miecz, katoliku;* „Gazeta Wyborcza. Bydgoszcz" z dnia 9.06.2012 r., Wyborcza.pl/ Duży format
Mamoń B., *Dzień jak co dzień. Reportaż z seminarium duchownego*, „Tygodnik Powszechny" 1960, nr 25.
Matura T., *Św. Franciszek na nowo odczytany*, Kraków 1999.
Obertyńska B., *Klonowe motyle*, Warszawa 1932.
Ożóg Z., *Modlitwa w poezji współczesnej*, Rzeszów 2007.
Siemaszko P., *Świat dobry, świat zadziwiający. O poezji Franciszka Kameckiego*, w: F. Kamecki, *Tam, gdzie pędraki, zielsko i cisza*, Bydgoszcz 2008.
Słowa na pustyni. Antologia współczesnej poezji kapłańskiej, wybór tekstów i opracowanie B. Miązek, Londyn 1971.
Słownik terminów literackich, red. J. Sławiński, Wrocław 1989.
Staff L, *Poezje zebrane*, t. II, Warszawa 1967.
Tatarkiewicz W., *Historia filozofii,* Warszawa 2009.
Twardowski J., *Wiersze*, Kraków 1996.
Twarze kapłaństwa. Ankieta „Znaku", Franciszek Kamecki, opoka.org.pl
Żywoty świętych pańskich na każdy dzień roku, opracował o. H. Hoever, Olsztyn 1985.

Słowa kluczowe

Franciszek Kamecki, poezja współczesna, franciszkanizm w literaturze, św. Franciszek z Asyżu, poezja kapłańska

Abstract
FRANCISCAN`S POEMS OF PRIEST FRANCISZEK KAMECKI

The paper is dedicated to the poetry of Franciszek Kamecki, a priest who is now a living poet associated with the Kociewie region. Franciszek Kamecki is primarily a poet (he published a number of lyrical collections, including *Parabole Syzyfa*, *Epilogi Jakuba*, *Tam, gdzie pędraki, zielsko i cisza, Brat opuszczonych*, in which he dialogues with eminent intellectuals, including Pascal, de Saint-Exupery, Camus, shows the beauty of the family land, refers to the Bible, and also describes works of art), also writes poetic prose. In his work Kamecki often portrays saints, including Krzysztof, Mother Teresa of Calcutta, Bernard of Clairvaux, Albert Chmielowski, Franciszek of Assisi. Franciszek of Assisi is a lyrical hero of five poems by Kamecki; additionally, a Franciscan motif appears in the background in the song stylized as a pray. These poems mention

ORBIS vol. 48.indb 357 2018-11-07 23:20:06

a saint who had a special love for nature; what is more, they have an interesting form. Among the Franciscan poems by Kamecki one is stylized as a psalm, the second adopts the shape of a litany, another one is written in a continuous, right for prose.

Keywords

Franciszek Kamecki, contemporary poetry, Saint. Francis of Assisi, priestly poetry, Franciskanism in literature

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-30

Jerzy Gapys (https://orcid.org/0000-0003-0097-0771)
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Położenie i zagłada społeczności żydowskiej na łamach pamiętnika Wincentego Sobolewskiego 1940–1945

Pamiętnikarstwo jest subiektywnym zapisem dziejów własnego życia (względnie jego części), które „dzieje się" w konkretnych realiach historycznych, dlatego też te źródła narracyjne zawierają również zobiektywizowane opisy wydarzeń historycznych. Pamiętnik to też indywidualne spojrzenie na dzieje, stąd prezentowane są w nim własne opinie na temat wydarzeń historycznych, ludzi oraz opis z tej perspektywy przeżyć swoich i innych osób[1]. Na ogół spisywane są w odstępie kilku czy kilkunastu lat od zdarzeń. Bardziej kronikarskim zapisem charakteryzuje się dziennik, w którym na bieżąco dokumentowane są zdarzenia dziejące się w najbliższym otoczeniu, jak i te w szerszej perspektywie geograficznej. Jednak zarówno pamiętniki, jak i dzienniki mogą być traktowane jako autonomiczne dzieło literackie, bądź jako źródło historyczne[2].

Badany pamiętnik lekarza Wincentego Sobolewskiego[3] jest podjętym świadomie zapisem kronikarskim (dzieło mimo nazwy, jest dziennikiem), dziejów życia lekarza od 1940 do 1969 r.[4]. Ze względu na wybraną tematykę analizie poddano tę część pamiętnika, która dotyczy okresu okupacji niemieckiej[5]. Dziennik opisuje wydarzenia

[1] Por. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyzwanie i wyznanie*, Kraków 2000, s. 19.

[2] P. Rodak, *Wojna i zapis (o wojennych dziennikach),* httprcin.org.plContent52503WA-248_69664_P-I-2524_rodak-wojna.pdf – dostęp 31.08.2017.

[3] Nie ma potrzeby opisywać jego sylwetki, ponieważ obszerny biogram został zamieszczony przy okazji publikacji jego pamiętników. W kontekście podejmowanego tematu można wskazać na kilka istotnych faktów. Urodził się w 1889 r. w Sandomierzu, wywodził się z zamożnego chłopstwa. Edukację odbierał m.in. w Sandomierzu, Radomiu i Lublinie. W 1917 r. uzyskał dyplom lekarski na Uniwersytecie Warszawskim. W 1919 r. rozpoczął służbę w wojsku polskim, pracując m.in. w Chełmie i Warszawie. W 1922 r. otrzymał przydział w Sandomierzu, gdzie w 1926 r. został lekarzem miejskim (do 1950 r.). Po osiedleniu się w mieście do końca życia mieszkał w Sandomierzu, z dwuletnią przerwą w czasie okupacji niemieckiej, kiedy to w latach 1942–1944 z racji na działania gestapo, przebywał w Tuczępach (pow. buski). Politycznie był związany ze Stronnictwem Narodowym i w czasie II wojny światowej udzielał się w konspiracji, por. W. Sobolewski, *Pamiętnik 1940–1969,* t. I, oprac., wstęp i przypisy P. Sławiński, Sandomierz 2003, s. 9–12.

[4] W. Sobolewski, *Pamiętnik 1940–1969,* t. I i II, oprac., wstęp i przypisy P. Sławiński, Sandomierz 2003.

[5] Pamiętnik nie obejmuje tylko lat II wojny. Autor rozpoczął jego pisanie w 1940 r. i wykracza poza czas wojny, bo ostatni zapis jest z 1969 r.

ORBIS vol. 48.indb 359 2018-11-07 23:20:06

dziejące się w Sandomierzu i okolicy oraz na terenie dystryktu radomskiego i częściowo w Generalnym Gubernatorstwie (GG)[6]. Celem niniejszego opracowania jest przeanalizowanie pojawiającego się na łamach badanego dziennika wątku żydowskiego, który obejmuje dwa wymiary: sytuacja Żydów w czasie okupacji niemieckiej i opis zagłady społeczności żydowskiej w okupowanej Polsce[7]. Istotnym jest ustalenie w jakim zakresie (skali) ten wątek jest obecny (reprezentowany) w pamiętniku? Czy to zagadnienie stanowi istotną część tekstu? Co decydowało o częstotliwości zamieszczania wątku żydowskiego w dzienniku? Jakie treści przekazuje nam pamiętnikarz w kontekście sytuacji i eksterminacji Żydów? Jaki wyłania się obraz położenia i zagłady społeczności żydowskiej?

Źródło składa się z dwóch tomów, które w wersji opublikowanej liczy 540 stron. Obejmuje okres od czerwca 1940 do stycznia 1969 r. Lata okupacji niemieckiej opisane zostały na ok. 450 stronach. Problematyka pamiętnika jest bardzo bogata i wielowątkowa. Autor pamiętnika, co naturalne opisuje szeroko wojenne losy własne i swojej rodziny. Jego działalność zawodowa i życie osobiste jest osią rozważań o tym co się działo w jego bliższym i dalszym otoczeniu. Znajdziemy więc w tekście nierzadko dość szczegółowe opisy eksterminacji polskiej inteligencji (w tym podawanych z nazwiska znajomych), losy prześladowanych i represjonowanych rodzin oraz postawy rolników (chłopów i ziemian) wobec polityki rolnej okupanta niemieckiego. Sporo miejsca zajmują opisy codzienności okupacyjnej. Spisywano również fakty związane m.in. z poczynaniami niemieckiej administracji oraz dokumentowano przejawy aktywności podziemia zbrojnego różnej proweniencji. Duże partie tekstu to rozważania geopolityczne, głównie poświęcone sytuacji na frontach wojennych i rzeczywistości powojennej. Gdzie w tym wszystkim sytuuje się wątek żydowski?

Analizując treść 450 stron poświęconych II wojnie światowej, zauważamy, że problematyka żydowska w pamiętniku jest bardzo skromnie reprezentowana – pojawia się ona na kartach memuaru jedynie na 26 stronach (5.7 %). Na ogół są to 1–2 zdaniowe informacje, w kilku przypadkach jest to krótki akapit. Wśród tych wypowiedzi jedynie 4–6 dotyczy bezpośredniej akcji masowej zagłady (likwidacja gett i deportacji do obozów). Wpisy wcześniejsze dotyczą położenia Żydów w okresie gettoizacji, końcowe, zaś zachowań zbiegłych Żydów z gett i z transportów śmierci. Wzmianki występują nierównomiernie w czasie, co też dowodzi, że dopiero w momencie masowej zagłady, budziło się szersze zainteresowanie sprawami żydowskim. Kulminacja wpisów następuje w momencie rozpoczęcia przez Niemców akcji likwidacyjnej. Ilustruje to doskonale statystyka: 1940 – 2 wzmianki, 1942 – 15; 1943 – 5 i 1944 – 4.

O czym pisał Autor pamiętnika w kontekście żydowskim? W okresie gettoizacji dominowały informacje związane z warunkami bytowymi, kwestiami własnościowymi i występującymi represjami. W okresie zamykania gett, które można traktować jako wstępne przygotowania do akcji masowej zagłady, na kartach pamiętnika

[6] Trzeba dodać, że autor odnosi się też do sytuacji geopolitycznej w Europie, świecie, zwłaszcza w okresie II wojny światowej.

[7] Poza tym w opracowaniu ograniczono się do narracji wyjaśniającej i uzupełniającej dla podawanych treści, bez ich weryfikacji.

ORBIS vol. 48.indb 360 2018-11-07 23:20:06

spotykamy opisy rabunku mienia i selekcji mieszkańców gett wysyłanych do pracy w niemieckiej gospodarce. Następnie Autor zamieszcza wzmianki na temat likwidacji okolicznych gett i niektórych dzielnic żydowskich na terenie GG. Na koniec wskazuje na udział w partyzantce komunistycznej, który jest traktowany obecnie jako istotny element strategii przetrwania Żydów w czasie okupacji niemieckiej[8].

Fakt nieznacznej reprezentacji tematyki żydowskiej w dzienniku Sobolewskiego nie jest czymś wyjątkowym. Wpisuje się on w szerszą prawidłowość obecną w polskich pamiętnikach i dziennikach z tego okresu[9]. Nie dość, że wątek żydowski obecny jest sporadycznie, na ogół szerzej pojawia się dopiero w momencie rozpoczęcia przez Niemców akcji likwidacyjnej i deportacyjnej, to jeszcze nie stanowi samodzielnego tematu rozważań – jest wtrąceniem w opisie społeczności polskiej. Autor i inni kronikarze wojenni, co jest naturalne, rejestrowali głównie fakty dotyczące własnej nacji czy środowiska[10], dopiero wraz z rozpoczęciem drastycznej likwidacji Żydów, uwaga została skierowana na Żydów. Poza oczywistą i naturalną identyfikacją z własną społecznością, można wskazać jeszcze inne powody; te tkwiące w samym systemie okupacyjnym, jak i te ukształtowane w toku historii. Polityka niemiecka na terenie okupowanej Polski (w tym przypadku w GG), niemal od samego początku spowodowała głębokie odseparowanie tych zbiorowości od siebie. Poddanie ludności polskiej i żydowskiej eksploatacji ekonomicznej, a z czasem zorganizowanemu rabunkowi oraz represjom i terrorowi[11], powodowało, że obie społeczności skoncentrowały się na przetrwaniu, przeżyciu jako jednostka, rodzina, grupa społeczna, zbiorowość, naród[12].

---

8 A. Grabski, *Żydzi a polskie życie polityczne (1944–1949)*, w: *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2012, s. 157–191.

9 W tym względzie reprezentatywne wydają się być m.in. dzienniki i pamiętniki ziemiańskie (ziemianie podobnie jak i przedstawiciele inteligencji świadomie rejestrowali czy też po latach spisywali wydarzenia z lat wojny i okupacji). Zob. choćby dzienniki i pamiętniki z terenu Kielecczyzny, Zofia Skórzyńska z Radziwiłłów, *Świadectwo czasu minionego. Wspomnienia z dzieciństwa i fragmenty losów wojennych rodziny Radziwiłłów z Sichowa,* Warszawa 1994; F. Starowieyski, *Opowieść o końcu świata pisała Krystyna Uniechowska,* Warszawa 1994; J. Bojanowski., *Przeminęło i nie wróci. Wspomnienia z lat wojny1939–1945. Sandomierz – Klimontów- Włostów,* Gozdnica 1997; Z. Morawski, *Gdzie ten dom, gdzie ten świat,* Warszawa 1997; K. Nurkowski, *Był dwór. Obraz wsi i dworu w świetle pamiętnika rodziny Bukowskich z lat 1864–1939,* Kielce 2000; S. Turnau, *Okupacja widziana z dworu wlonickiego. Pamiętnik z wojny 1939–1945*, wybór i oprac. J. Gapys, Kielce 2014; *Okupacyjna noc. Ziemiaństwo kieleckie o wojnie i okupacji. Wybór z memuarystyki ziemiańskiej*, wybór i oprac. J. Gapys, Oświęcim 2017.

10 Nie inaczej jest również w przypadku w memuarystyki żydowskiej (czy też literatury relacyjnej tworzonej przez ocalonych) wątek polski jest też słabo reprezentowany. Nieco więcej mówi się o Polakach jedynie przy opisywaniu wzajemnych relacji, M. Bem, *Powstanie w Sobiborze. Świadectwa ocalonych z niemieckiego obozu zagłady*, Radom 2013; L. L. Langer, *Świadectwa zagłady. W rumowisku pamięci*, Warszawa 2015; J. Leociak, *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Kraków 2010; L. Smith, *Holokaust. Prawdziwe historie ocalonych,* Warszawa 2011.

11 Zob. Cz. Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej,* Poznań 1993, s. 98–120; R. C. Lukas, *Zapomniany Holocaust. Polacy pod okupacją niemiecka 1939–1944*, Kielce 1995, s. 1–37.

12 Postawa przeżyć była najważniejszą wręcz strategiczną okresie wojny, por. J. Chrobaczyński, *Postawy, zachowania, nastroje. Społeczeństwo Krakowa wobec okupacji i wojny 1939–1945,*

ORBIS vol. 48.indb 361 2018-11-07 23:20:06

Doskonale widać to w memuarystyce, gdzie dominują treści przepełnione troską o własną przyszłość, o losy rodziny, środowiska i ojczyzny. Nie inaczej jest w przypadku pamiętnika Wincentego Sobolewskiego, który rozpisywał się szeroko m.in. o losach polskiej inteligencji, trudnej codzienności okupacyjnej, eksploatacji, represjach, itd. W praktyce okupacyjnej postępującą izolację społeczną i przestrzenną ludności polskiej i żydowskiej, dookreślało restrykcyjne prawodawstwo niemieckie, które zabraniało swobodnego poruszania się Żydów poza gettami, a Polakom zaś zakazywało wstępu do enklawy żydowskiej. Właściwie dwie społeczności dzieląc przestrzeń miast i miasteczek, żyły w czasie wojny w nakazanej głębokiej separacji[13]. Na tę sytuację nakładały się zaszłości historyczne. Przez dziesięciolecia poprzedzające wybuch II wojny światowej obie społeczności nie łączyły zażyłe relacje, a dzieliły zasadnicze różnice kulturowe i religijne, co w okresie okupacji skutkowało na ogół u obu nacji obojętnością na losy sąsiadów, stąd nikłe zainteresowanie sobą nawzajem – znajduje to odzwierciedlenie w memuarach. Żydzi i Polacy na Kielecczyźnie (podobnie było w całym kraju), egzystując przed 1939 r. w pewnym stopniu w obustronnej dobrowolnej izolacji od siebie[14], rywalizowali na polu ekonomicznym, co w okresie załamania gospodarczego w latach 1930-tych przerodziło się w otwartą wojnę ekonomiczną – bojkot handlu, zamieszki na tle antyżydowskim czy agresywną politykę strony żydowskiej w handlu i finansach[15]. Taki bagaż nie ułatwiał wzajemnych relacji w okresie okupacji niemieckiej, stąd też i mniejsze zainteresowanie sprawami Żydów, co dość realistycznie ukazują memuary. Na ogół szersze wzmianki czyniły te osoby, które przed wojną miały bliższe kontakty gospodarcze Żydami[16].

Pierwsze wzmianki o sytuacji Żydów pod okupacją niemiecką w dzienniku pojawiają się dopiero w drugiej połowie 1940 r. Zainteresowanie losami ludności żydowskiej nastąpiło w związku z przypadkami aresztowań tak Polaków, jak i wyznawców judaizmu na ulicach Sandomierza i ich wysyłki na roboty przymusowe na wschodnie rubieże GG. Autor zwrócił uwagę, że obok Polaków aresztowani byli i Żydzi. Po datą 23 sierpnia 1940 r. czytamy: „*W poniedziałek wywieziono z więzienia w Sandomierzu zatrzymanych, aresztowanych w mieście ponad 100 osób. Wczoraj aresztowano po raz pierwszy raz na ulicach Żydów. Z zaaresztowanych, żonatych zwolniono, kawalerów wywieziono podobno nad San i Bug do kopania okopów*”[17].

Kraków 1993, s. 67.

[13] K. Urbański, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków 2003, s. 113–155

[14] *Polacy i Żydzi w małych miastach województwa kieleckiego w okresie międzywojennym – wzajemne relacje,* w: *Polacy i Żydzi na centralnych ziemiach polskich w XX wieku. Współistnienie – integracja – konflikty*. Materiały z sesji naukowej odbytej w Radomiu 2–3 grudnia 1998 roku, red. S. Piątkowski, Radom 1999, s. 41.

[15] Por. E. Majcher-Ociesa, *Aktywność gospodarcza mniejszości żydowskiej w województwie kieleckim w latach 1918–1939*, Kielce 2013, s. 97–98,126–128.

[16] Wpisy o samej zagładzie Żydów są typowe dla pamiętników wojennych, i świadczą o fakcie, że sam mord, jego brutalność budził u obserwatorów współczucie, które domagało się choćby dokumentowania tej zbrodni.

[17] W. Sobolewski, *Pamiętnik 1940–1969,* t. I, oprac., wstęp i przypisy P. Sławiński, Sandomierz 2003, s. 69.

ORBIS vol. 48.indb 362 2018-11-07 23:20:06

Kolejna wzmianka w dzienniku pochodzi z 9 października 1940 r. i pojawia się w kontekście wzmożenia przez Niemców akcji antyżydowskiej w zakresie prawa własności. Tym razem okupant przystąpił do realizacji rozporządzenia o konfiskacie majątku prywatnego, co oznaczało w praktyce konfiskatę lub zajęcie mienia żydowskiego[18]: „*Do żydowskich sklepów i domów wyznaczono trejhanderów (opiekunów), którzy siedzą w sklepach i kontrolują utargi*"[19].

Przez kolejne miesiące, czyli prawie przez 1,5 roku brak jakichkolwiek zapisów na temat Żydów. Autor w tym czasie opisuje nasilające się antypolskie działania Niemców, sporo miejsca poświęca geopolityce (m.in. wojnie niemiecko-radzieckiej) oraz trudnej codzienności okupacyjnej. Zostaje ona zakłócona działaniami, które jak się okazało, poprzedzały masową eksterminację społeczności żydowskiej. Lekarz relacjonował na początek o ograniczeniu przydziałów żywności do gett, które zbiegało się z tzw. zamykaniem gett[20]. W dniu 8 lutego 1942 zanotował, że w getcie sandomierskim: „*Obecnie Żydom nie wydają chleba. Opowiadają ludzie, że Niemcy wkrótce i Polakom nie dadzą chleba*"[21]. Miesiąc wcześniej pisał o doraźnym rabunku Żydów i Polaków z ciepłej wierzchniej odzieży w związku z pogarszającą się sytuacją Niemiec na froncie wschodnim. Oto odnośny zapis z 11 stycznia 1942 r.: „*Żandarmi i żołnierze niemieccy zabierają także futra i kożuchy na ulicach, w kościołach. Żydom już futra zabrali przed kilku tygodniami. Wszystkie te futra, ciepła odzież i buty, potrzebne są dla żołnierzy niemieckich, walczących z bolszewikami*"[22].

Kilka kolejnych wpisów pojawia się po paru miesiącach (kwiecień – czerwiec 1942 r.) i znów w kontekście ponownego zaostrzenia kursu wobec Żydów, które nastąpiło w przededniu masowego mordu. Autor już nieco szerzej analizuje obecne wówczas w przestrzeni publicznej plany rozwiązania przez Niemcy kwestii żydowskiej w Europie, zwraca uwagę, że wśród Żydów pojawią się pogłoski o wysiedleniu Żydów do Afryki, na Madagaskar czy w głąb ZSRR[23]. Wskazuje też na położenie Żydów w okresie tzw. zamykania gett, czyli czasie działań bezpośrednio poprzedzających masową zagładę. Z kart pamiętnika poznajemy m.in. wzmożoną eksploatację Żydów poprzez pracę przymusową, narastające represje i pogarszającą się sytuację materialną. Zapis z dnia 24 kwietnia 1942 r., jest jednym z dłuższych akapitów poświęconych ludności żydowskiej: „*Żydzi w mieście* [Sandomierzu] *są w wielkim strachu, gdyż rozeszła się pogłoska, że będą ich wysiedlać, ale dokąd nikt nie wie.*

---

[18] Rozporządzenie z dn. 24 stycznia 1940 r. O konfiskacie majątku prywatnego, K. Lash, *Rozporządzenia Generalnego Gubernatora*, Radom 1940, nr 11,38; R. Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, t. I, Warszawa 2014, s. 283–285.

[19] W. Sobolewski, *Pamiętnik…,* t. I, s. 74.

[20] K. Urbański, *Zagłada Żydów…,* s. 114–116.

[21] W. Sobolewski, *Pamiętnik…,* t. I, s. 135.

[22] Tamże, s. 131.

[23] W latach 1939–1942 władze III Rzeszy kilkakrotnie zmieniały swoje plany wobec rozwiązania kwestii żydowskiej: skupienie Żydów w GG, deportacja na Madagaskar lub w głąb ZSRR, aż w końcu uskuteczniono w 1942 r. plan masowej eksterminacji w obozach, por. por. Y. Bauer, *Przemyśleć Zagładę*, Warszawa 2016, s. 123–126; K. Urbański, *Zagłada Żydów…*, s. 44–45.

ORBIS vol. 48.indb 363 2018-11-07 23:20:06

Są różne przypuszczenia. Rosja? Afryka? Madagaskar? Do tego czasu mieli względny spokój, nawet byli w stosunku do Polaków uprzywilejowani, gdyż nie łapali ich do obozów koncentracyjnych, nie wywozili do roboty do Niemiec, czy też do organizacji Todt'a. Nie rozstrzeliwano ich jak Polaków. Od miesiąca są ograniczeni w możliwości wyjazdu z miasta, przejazdów koleją i wyznaczono im punkty, do których mogą chodzić, mniej więcej na odległość do 3 km od miasta i to wszystko. Za te przywileje musieli wykonywać niektóre roboty w koszarach, za co im zresztą trochę płacono i dawano żywność do taniej kuchni żydowskiej. Polacy, jeżeli byli wyznaczani do robót przy wojsku, nie otrzymywali żadnej zapłaty, tylko byli bici"[24].

Wątek przymusowej pracy, kontynuuje Autor w notatce z dnia 15 czerwca 1942: „*Dziś w nocy, pierwszy raz brano Żydów i Żydówki do fabryk w Skarżysku. Pomiędzy nimi powstał wielki gwar i krzyk. Do tej pory, czas Żydom płynął spokojnie, siedzieli na miejscu, handlowali i robili pieniądze. Nie brano ich na roboty do Niemiec, ani do obozów koncentracyjnych, nie mordowano nawet jeńców wojennych Żydów zwolniono z obozów wojskowych. Mimo głoszenia przez Hitlera wojny z Żydami, do dziś w Sandomierzu nie działa im się większa krzywda*"[25].

Narastająca opresja niemiecka wobec Żydów i jej ogólnokrajowy zasięg, skierowała uwagę Autora na sytuację w największym getcie w Europie, czyli w Warszawie. Przy okazji pobytu służbowego w Warszawie (3 czerwca 1942 r.), zanotował jak wyglądała rzeczywistość getta warszawskiego w przededniu jego likwidacji. Wskazał na to co było wówczas typowe w odniesieniu do dużych wielkomiejskich gett[26], a więc wysoki mur ogradzający i wyznaczający granicę dzielnicy żydowskiej, rygorystyczne zakazy kontaktowania się ze stroną aryjską, zakaz opuszczania getta oraz głód i masowa śmierć na skutek trudnych warunków. O getcie warszawskim czytamy co następuje: „*Całe miasto zostało podzielone na dwie dzielnice, polską i żydowską. Żydom wyjść z ich dzielnicy nie wolno pod karą śmierci, tak samo jak Polakom nie wolno wejść do dzielnicy żydowskiej. Dzielnica żydowska jest oddzielona od polskiej wysokim murem, wysokim chyba na 6 m. Mur ten biegnie pośrodku ulic. Żydzi nie mogą nic dostać do jedzenia spoza murów, jedzą tylko to, co dostają na kartki. A te racje są bardzo małe i z tego nie można wyżyć. Nic więc dziwnego, że ponoć umiera ich do 500 osób dziennie*"[27].

Podobne zjawiska, charakterystyczne dla okresu zamykania gett – wiosną i latem 1942 r. objęły drastycznie i getta prowincjonale. Kronikarz po powrocie z Warszawy kilkanaście dni później (23 czerwca 1942 r.), skonstatował, że w okolicznych gettach rozpoczęła się nowa faza postępowania wobec Żydów. Okupant niemiecki koncentrował Żydów (tych rozproszonych jeszcze po wsiach) w gettach, a dzielnice żydowskie odgradzał od świata zewnętrznego, a wewnątrz kontynuował konfiskatę mienia, choć tolerowany był nadal handel pokątny, który chronił Żydów przed głodem: „*Teraz*

[24] W. Sobolewski, *Pamiętnik...*, t. I, s. 159–160.

[25] Tamże, s. 176.

[26] Na prowincji, w małych miasteczkach na terenie w dystryktu radomskiego dominowały getta półotwarte a nawet otwarte, niekiedy odgrodzone jedynie rowem. W dużych miastach dzielnica była zamknięta na ogół murem i płotem, K. Urbański, *Zagłada Żydów...*, s. 114–116.

[27] W. Sobolewski, *Pamiętnik...*, t. I, s. 169.

ORBIS vol. 48.indb 364 2018-11-07 23:20:07

przyszła kolej na Żydów, mieszkających u nas. Ostatnio odbierają Żydom domy, sklepy i ziemie. Żydów ze wsi wysiedlono do miast i zamknięto w gettach, to znaczy w ogrodzonych dzielnicach. Mimo to, Żydom w małych miastach można powiedzieć, że jeszcze powodzi się jako tako, nie gorzej jak Polakom, gdyż handlują i paskują prawie swobodnie"[28].

Zamieszczone powyżej opisy, które obrazują zacieśnianie aktów rozmaitej opresji wobec Żydów, to początek akcji Reinhardt[29], której pierwsze zwiastuny w GG obserwowane były już wczesną wiosną 1942 r. Sukcesywnie akcja rozszerzała się na coraz to nowe regiony, by jesienią 1942 r. objąć tereny dystryktu radomskiego. Autor najpierw odnosi się do aktów terroru dokonywanych w innych rejonach GG, by potem zająć się opisem likwidacji gett okolicznych. Niestety w tym drugim przypadku mamy do czynienia raczej z opisem represji tuż przed wywózkami (względnie nie odróżnianie represji od akcji likwidacyjnej), niż opisami samej deportacji Żydów do obozów. Na ogół są to bardzo krótkie wzmianki, nierzadko z dużym ładunkiem emocjonalnym. Na początku odnajdujemy zapis o zagładzie Żydów w Tarnowie (29 czerwca 1942): „*Ostatnio słyszy się dużo wiadomości o Żydach, że ich masowo mordują. W Tarnowie zastrzelili ich kilka tysięcy. Podobno w Tarnowie na rynku Niemcy pobudowali szubienicę i mają na niej wieszać Polaków*"[30].

Kolejne trzy notatki, to opis, choć bardzo ogólny, akcji likwidacyjnych gett w dystrykcie warszawskim, radomskim i krakowskim[31]. W dniu 9 sierpnia 1942 r. lekarz zwrócił uwagę na pogłoski obiegające Sandomierz, o wywózce Żydów oraz wyraził obawy, że po rozprawieniu się z Żydami, Niemcy przystąpią do mordowania Polaków[32]: „*Rozeszły się pogłoski, że Niemcy mają wywieźć z miasta* [Sandomierza]

---

[28] Tamże, s. 180–181.

[29] A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961; *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, (red.) Libionka Dariusz, Warszawa 2004, passim; Ta akcja zapoczątkowała zagładę Żydów europejskich, R. Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, t. I i II, Warszawa 2014, passim.

[30] W. Sobolewski, *Pamiętnik…,* s. 183. W czerwcu 1942 r. Niemcy prowadząc akcję likwidacyjną Żydów w Tarnowie ok. 6 tysięcy osób zastrzelili w okolicach miasta, zaś ok. 14 tysięcy wywieźli do obozu w Bełżcu, J. Bogacz, *A słońce świeciło i nie wstydziło się… Zagłada tarnowskich Żydów*, w: *Żydzi w Tarnowie. Świat, którego nie ma,* red. K. Bańburski, J. Bogacz, J. Kozioł, Tarnów, 2003, s. 55.

[31] Zob. na temat zagłady Żydów w dystrykcie radomskim, warszawskim i krakowskim, K. Urbański, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków 2004; E. Rączy, *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim w latach 1939–1945*, Rzeszów 2014; *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, Warszawa 2007.

[32] W czasie II wojny światowej Niemcy sukcesywnie mordowali Polaków, natomiast po pomyślnie zakończonych niemieckich podbojach ludność polska miała zostać poddana masowej eksterminacji i przesiedleniom w głąb terenów uzyskanych przez Niemców na ZSRR, B. Mącior-Majka, *Generalny Plan Wschodni. Aspekty ideologiczny, polityczny i ekonomiczny*, Kraków 2007; *Generalny Plan Wschodni. Zbiór dokumentów,* pod red. Cz. Madajczyka, Warszawa 1990; Cz. Madajczyk, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*, Warszawa 1961. Zob. na temat strat demograficznych ludności polskiej, *Polska 1939–1945. Straty osobowe a ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009, passim.

ORBIS vol. 48.indb 365 2018-11-07 23:20:07

w ciągu dwóch tygodni wszystkich Żydów. Takie akcje miały już miejsce w Radomiu. Polacy boją się, że po wywiezieniu Żydów i wymordowaniu ich, Niemcy wezmą się za nas"[33]. Tydzień później (18 sierpnia) relacjonował o deportacji Żydów z Radomia[34], Warszawy i Krakowa. Wskazywał na brak oporu ze strony Żydów wobec masowej zagłady[35], bezprecedensową skalę oraz na predyspozycje niemieckie do tego typu akcji[36]: „*Wczoraj wywieziono z Radomia resztę Żydów w nieznane. Ludzie mówią, że Żydów wywożą do Bełżca i tam ich trują gazem i mordują. Już podobno wymordowano w ostatnich kilku tygodniach wszystkich Żydów z krakowskiego, a teraz biorą się do naszych okolic. Z Warszawy wywieziono już podobno ok. 200 tyś. Żydów w nieznane. Dziwię się bardzo, że Żydzi dadzą się tak potulnie wywozić na zagładę i nie bronią się. Takich masowych mordowań ludzi, to chyba jeszcze jak świat istnieje, nie było. Do tego zdolni są chyba tylko Niemcy*"[37].

Kilka dni później (29 sierpnia) lakonicznie donosił on o wzmożeniu represji wobec Żydów w najbliższej okolicy: „*Niemcy znów mordują Żydów. Przedwczoraj zamordowali po kilkunastu Żydów w Koprzywnicy, Opatowie i w Iwaniskach*"[38]. Nieco bardziej szczegółowy opis dotyczy getta w Sandomierzu, ale nie samej deportacji, ale sytuacji Żydów na progu zagłady[39]. Dowiadujemy się z niego, że z getta do pracy wzięto kilkaset osób, które uprzednio zostały wyznaczone przez władze tamtejszego Judenratu. Taka praktyka, była powszechnym zjawiskiem w systemie niemieckiego nadzoru i eksploatacji społeczności żydowskiej w GG. Pracę w niemieckich przedsiębiorstwach traktowano jako element strategii przetrwania, choć warunki pracy i życia były w nich ciężkie[40]. Oto wspomniana notatka z dnia 5 września 1942 r.: „*Wczorajsza zbiórka policji nie odbyła się bez powodu, gdyż nocą była łapanka na Żydów. Złapano i wysłano do roboty poza Sandomierz około 200 Żydów i Żydówek. Musze jednak zanotować, że łapanka ta odbyła się przy udziale policji żydowskiej, i rady żydowskiej, a nie policji polskiej. Policja polska obstawiała tylko miasto, aby*

---

33 W. Sobolewski, *Pamiętnik...*, t. I, s. 196.

34 Likwidacja środowisk żydowskich w dystrykcie radomskim rozpoczęła się w sierpniu 1942 od deportacji Żydów z Radomia, a zakończyła się likwidacją w listopadzie 1942 r. getta w Żarnowie. Epilogiem tych działań było wymordowanie Żydów w tzw. gettach wtórnych. Mordy miały miejsce w pierwszych tygodniach 1943 r., K. Urbański, *Zagłada Żydów...*, s. 155–190.

35 Syntezę poglądów na temat skali rzeczywistego oporu Żydów wobec zagłady zebrano w książce, Y. Bauer, *Przemyśleć zagładę...*, s. 161–193.

36 Chodzi o predyspozycje genetyczne, kulturowe i społeczne. O tym przez szereg lat rozpisywała się historiografia Holocaustu. Tezy pojawiające się w tej dyskusji zawarł w swoim dziele wspomniany powyżej badacz, Y. Bauer, *Przemyśleć zagładę...*, s. 101–161.

37 W. Sobolewski, *Pamiętnik...*, s. 197.

38 Tamże, s. 199.

39 Getto w Sandomierzu zostało zlikwidowane w 29 października 1942 r., K. Urbański, *Zagłada Żydów...*, s. 181.

40 Takim przykładem w dystrykcie radomskim były zakłady w Skarżysku Kamiennej „Hasag", por. R. Kuśmierz, *Polacy pomagający Żydom w zakładach zbrojeniowych „Hasag" w Skarżysku-Kamiennej (z materiałów byłej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach*) w: „*Kto w takich czasach Żydów przechowuje?...". Polacy niosący pomoc ludności żydowskiej w okresie okupacji niemieckiej*, red. A. Namysło, Warszawa 2009; s. 203–227.

ORBIS vol. 48.indb 366 2018-11-07 23:20:07

Żydzi z miasta nie uciekali. Osoby do robót zostały wcześniej wyznaczone przez żydowskie władze i byli to przeważnie biedni Żydzi, bo bogaci się wykupili. Brano podobno Żydów do fabryk, na miejsce tych Polaków, których wywieziono na roboty do Niemiec"[41].

Akcję likwidacyjną z powiatu buskiego i opatowskiego, Autor zbył tylko jednym zdaniem (20 października 1942 r.): „*W tym samym czasie* [były równocześnie łapanki na Polaków] *wywieziono z okolicznych miasteczek Żydów. Na miejscu pozostało ich niewielu, są jeszcze nieliczni w naszym powiecie i powiecie buskim*"[42]. W dzienniku jest również mowa o tworzeniu tzw. gett wtórnych w dystrykcie radomskim, które służyły do koncentracji grup Żydów, którzy przetrwali likwidację gett – jako ekipy porządkujące, względnie jako uciekinierzy z akcji deportacyjnej. O tej kwestii napisał pod datą 30 listopada 1942 r.: „*Niemcy aby zgromadzić Żydów w jednym miejscu i wyciągnąć ich z ukrycia, urządzają w tutejszym dystrykcie, w czterech miejscach getta: w Sandomierzu, Ćmielowie, Stopnicy i w Szydłowie*"[43]. Tylko jedna wzmianka dotyczy obozów, gdzie dokonywano mordów. Lekarz opisuje sytuację na Majdanku (31 stycznia 1943): „*obóz dla 300 tys. osób. Przedtem był tam obóz dla jeńców rosyjskich, później dla Żydów, teraz dla Polaków. Bolszewików i Żydów wykończono. Panują ta straszne warunki, strasznie ludzi biją, znęcają się na nimi i głodzą*"[44].

Bardzo ważnym, zwłaszcza dziś w kontekście relatywizowania winy Niemców, jest dokumentowanie poczynań Niemców, jako rzeczywistych sprawców i wykonawców zbrodni na Żydach. W jego opisach pojawiają się też Ukraińcy jako pomocnicy niemieccy. Dwa pierwsze zapisy zawierają bardzo duże uogólnienie, które rozumiane literalnie, każe stawiać udział Ukraińców w zbrodni na równi z Niemcami: „*W związku z tymi napadami* [na pocztę, urzędy gmin], *do większych miast mają przybyć oddziały Ukraińców, którzy wraz z Niemcami mordowali Żydów*" (2 stycznia 1943)"[45]. W takim samym tonie utrzymana jest notka z 23 lutego 1943 r.: „*W ostatniej mowie Goebbels złorzeczył bardzo na Żydów. W Polsce Żydów jest bardzo mało gdyż większość została zamordowana przez Niemców i Ukraińców*"[46]. Powyższe sformułowania to takie potoczne rozumienie sprawstwa i wykonawstwa mordu. Dosłowne rozumienie tekstu może prowadzić do zbyt daleko idących wniosków. Holocaust był przygotowany i przeprowadzony przez aparat państwowy III Rzeszy, więc to państwo niemieckie jest sprawcą i wykonawcą mordu. Wraz z dojrzewaniem planu likwidacji Żydów, rozszerzaniem podbojów niemieckich i okrzepnięciem systemu okupacyjnego w Europie, Niemcy importowali holocaust do poszczególnych terytoriów okupowanych lub sprzymierzonych, i wywierając presję zyskiwali pomocników na ogół wśród skrajnych ruchów politycznych, niekiedy rolę pomocnika pełniły struktury niektórych istniejących państw[47]. W tym celu rząd

[41] W. Sobolewski, *Pamiętnik…*, s. 201–202.
[42] Tamże, s. 207.
[43] Tamże, s. 221.
[44] Tamże, s. 247.
[45] Tamże, s. 240.
[46] Tamże, s. 250.
[47] A. Götz, *Państwo Hitlera*, Gdańsk 2006, s. 225–239.

ORBIS vol. 48.indb 367 2018-11-07 23:20:07

niemiecki stosował zróżnicowaną paletę działań politycznych, wykorzystywał antagonizmy narodowościowe oraz sprawnie zarządzał np. okupowanymi społeczeństwami (kontrola i zarządzanie przez terror, prawo, politykę informacyjną)[48]. Dlatego dopiero trzeci zapis o roli Ukraińców w holokauście z dnia 12 kwietnia 1943 r. bliższy jest prawdy: „*Niemcy posługiwali się Ukraińcami przy mordowaniu Żydów, oni też zajmowali się pilnowaniem porządku w fabrykach. Pilnie przyglądali się pracy Polaków i karali ich, także, śmiercią za byle jakie przewinienie*"[49].

W zapisach kronikarskich z 1944 r. odnajdujemy wzmianki na temat udziału Żydów w ruchu komunistycznym na Kielecczyźnie. Nie wnikając w dywagacje na temat samego zjawiska żydokomuny[50], trzeba stwierdzić, że Autor zwraca uwagę na charakterystyczne cechy żydowskiej aktywności w ramach podziemia komunistycznego. Kronikarz podaje, że Żydzi należeli do czołowych agitatorów ideologii komunistycznej, a znajdując się w oddziałach partyzanckich GL-AL, na ogół bez skrupułów uczestniczyli w akcjach zaopatrzeniowych, które w istocie były rabunkiem dobytku ziemiańskiego, chłopskiego czy parafialnego[51]. Oto dwa reprezentatywne wpisy, pierwszy z 3 stycznia 1944 r., w którym lekarz wskazał, też na bałamutność idei komunistycznych: „*Po wsiach przeprowadzana jest nocna agitacja bolszewicka, rozsiewają ją ludzie z sowieckich desantów, rodzimi komuniści oraz Żydzi. Chłopi dużo wiedzą i nie wierzą w bolszewicki raj. Pamiętają, że bolszewicy po zajęciu wschodnich terenów Polski mordowali Polaków, w tym chłopów i miliony wywieźli na Syberię*"[52]. W drugiej wzmiance mowa jest o akcjach zaopatrzeniowych partyzantki komunistycznej: „*Oddział PPR, składający się z Polaków, byłych jeńców bolszewickich i Żydów. dokuczywszy dosyć miejscowej ludności, obecnie wynieśli się"* (14 czerwca 1944)[53].

Jaki wyłania się obraz zagłady i wojennych losów Żydów? W związku ze słabą reprezentacją wątku żydowskiego w dzienniku (pojawia się na ok. 6 % stron pamięt-

[48] Zob. szerzej, Cz. Madajczyk, *Faszyzm i okupacje. Wykonywanie okupacji przez państwa osi w Europie. Ukształtowanie się zarządów okupacyjnych,* t. I, Poznań 1983; tenże, *Faszyzm i okupacje 1938–1945... Mechanizmy realizowania okupacji,* t. II, Poznań 1984; R. Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, t. I – III, Warszawa 2014.

[49] W. Sobolewski, *Pamiętnik…*, s. 267–268.

[50] Por. P. Śpiewak, *Żydokomuna. Interpretacje historyczne,* Warszawa 2012, passim. Według prof. Śpiewaka żydokomuna to nie realne zjawisko a ideologiczny mit, w którym zbiegły się wszystkie antysemickie stereotypy z wielowiekowej tradycji oskarżania Żydów o wszelkie dziejące się zło. Termin „żydokomuna" dawał możliwość głoszenia twierdzeń, że wszyscy Żydzi są nosicielami wrogiej ideologii, czyli bolszewizmu.

[51] Tezy te potwierdza P. Gontarczyk w opracowaniu poświęconym PPR, w okresie II wojny światowej. W skrajnych przypadkach dochodziło do mordów politycznych na zwolennikach reakcji społecznej, P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy1941–1944*, Warszawa 2003, s. 74–77, 130–185, 340–351; zob. też R. Nazarewicz, *Armii Ludowej dylematy i dramaty,* Warszawa 1998, s. 9–48. Obecnie sam udział w partyzantce komunistycznej uznawany jest za strategię przetrwania zagłady. W partyzantce przetrwało ok. 14 tysięcy osób, A. Grabski, *Żydzi a polskie życie polityczne (1944–1949)*, w: *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2012, s. 157–191.

[52] W. Sobolewski, *Pamiętnik...,* t II, s. 109.

[53] Tamże, s. 157.

ORBIS vol. 48.indb 368 2018-11-07 23:20:07

nika), obraz ten nie jest pełny, w niektórych aspektach jest zupełnie fragmentaryczny. Zawiera jednak węzłowe zagadnienia, które doskonale opisują dzieje Żydów w okresie okupacji niemieckiej. Centralnym zagadnieniem w okresie gettoizacji była trudna sytuacja bytowa, ograniczanie swobody osobistej, zajęcie i konfiskata mienia – te treści, choć w różnym stopniu, spotykamy w dzienniku. Zabrakło m.in. ukazania wewnętrznych relacji w getcie, roli Judenratów, policji żydowskiej i samopomocy społecznej, itd. Na progu zagłady kronikarz opisuje narastające represje, wzmożoną eksploatację ekonomiczną Żydów – i to też stanowiło sedno przygotowań do akcji likwidacyjnej. W tym względzie znów za mały nacisk położono na wewnętrzną sytuację samej społeczności żydowskiej. Należy zaznaczyć, że w wielu miejscach kronikarz podkreśla, że los Polaków nie był lepszy, a do 1942 r., nawet gorszy niż Żydów, ponieważ w pierwszych latach wojny akcja eksterminacyjna dotyczyła głównie elit polskiej społeczności. W pamiętniku czas deportacji do obozów został opisany ogólnikowo, przez co nie został oddany w pełni dramat eksterminowanych Żydów. Nieco niejasne, przynajmniej w pierwszych wpisach, jest sprawstwo i wykonawstwo zbrodni, gdzie Autor stawia na jednym poziomie Niemców i Ukraińców. Potem dookreśla, że Ukraińcy jako pomocnicy byli wykorzystywani przez Niemców promotorów i wykonawców zbrodni na Żydach. Na koniec wskazuje na udział Żydów w ruchu komunistycznym, który ukazany jest jednoznacznie negatywnie. Zabrakło wskazania na inne strategie przetrwania Żydów. Na kartach pamiętnika nie występuje zupełnie tematyka tzw. obrzeży holocaustu, czyli postaw polskiego społeczeństwa wobec eksterminowanych Żydów.

Bibliografia

Pamiętniki, relacje, dokumenty drukowane

Bem M., *Powstanie w Sobiborze. Świadectwa ocalonych z niemieckiego obozu zagłady*, Radom 2013.

BojanowskiJ., *Przeminęło i nie wróci. Wspomnienia z lat wojny1939–1945. Sandomierz – Klimontów- Włostów,* Gozdnica 1997.

Generalny Plan Wschodni. Zbiór dokumentów, pod red. Cz. Madajczyka, Warszawa 1990.

Langer L.L., *Świadectwa zagłady. W rumowisku pamięci*, Warszawa 2015.

Lash K., *Rozporządzenia Generalnego Gubernatora*, Radom 1940.

Leociak J., *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Kraków 2010.

Morawski Z., *Gdzie ten dom, gdzie ten świat,* Warszawa 1997.

Nurkowski K., *Był dwór. Obraz wsi i dworu w świetle pamiętnika rodziny Bukowskich z lat 1864–1939,* Kielce 2000.

Okupacyjna noc. Ziemiaństwo kieleckie o wojnie i okupacji. Wybór z memuarystyki ziemiańskiej, wybór i oprac. J. Gapys, Oświęcim 2017.

Skórzyńska Zofia z Radziwiłłów, *Świadectwo czasu minionego. Wspomnienia z dzieciństwa i fragmenty losów wojennych rodziny Radziwiłłów z Sichowa,* Warszawa 1994.

Smith L., *Holokaust. Prawdziwe historie ocalonych,* Warszawa 2011.

ORBIS vol. 48.indb 369 2018-11-07 23:20:07

Sobolewski W., *Pamiętnik 1940–1969,* t. I i II,, oprac., wstęp i przypisy P. Sławiński, Sandomierz 2003.

Starowieyski F., *Opowieść o końcu świata pisała Krystyna Uniechowska,* Warszawa 1994.

Turnau S., *Okupacja widziana z dworu wlonickiego. Pamiętnik z wojny 1939–1945*, wybór i oprac., J. Gapys, Kielce 2014.

Opracowania

Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie, (red.) Libionka Dariusz, Warszawa 2004.

Bauer Y., *Przemyśleć Zagładę*, Warszawa 2016.

Bogacz J., *A słońce świeciło i nie wstydziło się... Zagłada tarnowskich Żydów*, w: *Żydzi w Tarnowie. Świat, którego nie ma,* red. K. Bańburski, J. Bogacz, J. Kozioł, Tarnów, 2003.

Chrobaczyński J. *Postawy, zachowania, nastroje. Społeczeństwo Krakowa wobec okupacji i wojny 1939–1945,* Kraków 1993.

Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyzwanie i wyznanie*, Kraków 2000.

Eisenbach E., *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961.

Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003.

Götz A., *Państwo Hitlera*, Gdańsk 2006.

Grabski A., *Żydzi a polskie życie polityczne (1944–1949)*, w: *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2012, s. 157–191.

Kto w takich czasach Żydów przechowuje?...". Polacy niosący pomoc ludności żydowskiej w okresie okupacji niemieckiej, red. A. Namysło, Warszawa 2009.

Kuśmierz R., *Polacy pomagający Żydom w zakładach zbrojeniowych „Hasag" w Skarżysku-Kamiennej (z materiałów byłej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach*) w: *„Kto w takich czasach Żydów przechowuje?...". Polacy niosący pomoc ludności żydowskiej w okresie okupacji niemieckiej*, red. A. Namysło, Warszawa 2009; s. 203–227.

Lukas R.C., *Zapomniany Holocaust. Polacy pod okupacją niemiecka 1939–1944*, Kielce 1995.

Łuczak Cz., *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej,* Poznań 1993.

Madajczyk Cz., *Faszyzm i okupacje 1938–1945... Mechanizmy realizowania okupacji,* t. II, Poznań 1984.

Madajczyk Cz., *Faszyzm i okupacje. Wykonywanie okupacji przez państwa osi w Europie. Ukształtowanie się zarządów okupacyjnych,* t. I, Poznań 1983.

Madajczyk Cz., *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*, Warszawa 1961.

Majcher-Ociesa E., *Aktywność gospodarcza mniejszości żydowskiej w województwie kieleckim w latach 1918–1939*, Kielce 2013.

Mącior-Majka B., *Generalny Plan Wschodni. Aspekty ideologiczny, polityczny i ekonomiczny*, Kraków 2007.

Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2012.

Nazarewicz R., *Armii Ludowej dylematy i dramaty,* Warszawa 1998.

Polacy i Żydzi na centralnych ziemiach polskich w XX wieku. Współistnienie – integracja – konflikty. Materiały z sesji naukowej odbytej w Radomiu 2–3 grudnia 1998 roku, red. S. Piątkowski, Radom 1999.

Polacy i Żydzi w małych miastach województwa kieleckiego w okresie międzywojennym – wzajemne relacje, w: *Polacy i Żydzi na centralnych ziemiach polskich w XX wieku. Współistnienie – integracja – konflikty.* Materiały z sesji naukowej odbytej w Radomiu 2–3 grudnia 1998 roku, red. S. Piątkowski, Radom 1999.

Polska 1939–1945. Straty osobowe a ofiary represji pod dwiema okupacjami, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009.

R. Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, t. I-III, Warszawa 2014.

Rączy E., *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim w latach 1939–1945*, Rzeszów 2014 *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, Warszawa 2007.

Śpiewak P., *Żydokomuna. Interpretacje historyczne,* Warszawa 2012.

Urbański K., *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków 2003.

Żydzi w Tarnowie. Świat, którego nie ma, red. K. Bańburski, J. Bogacz, J. Kozioł, Tarnów, 2003.

Internet

Rodak P., *Wojna i zapis (o wojennych dziennikach),*
http rcin.org.pl Content 52503 WA248_69664_P-I-2524_rodak-wojna.pdf [dostęp 31.08.2017].

Abstract

SITUATION AND EXTERMINATION OF THE JEWS COMMUNITY IN THE DIARY OF WINCENTY SOBOLEWSKI 1940–1945

What is the picture of the Holocaust and the war fate of the Jews? Due to the poor representation of the Jewish thread in the diary (appears on 6% of the pages of the diary), this picture is not full, in some aspects it is completely fragmented. However, it contains nodal issues that perfectly describe the history of Jews during the German occupation. Central issue within the period of ghettoization was a difficult living situation, limitation of personal freedom, seizure and confiscation of property – these contents, although to a different degree, are found in the journal. There wasn't including showing the internal relations in the ghetto, the role of the Judenrats, the Jewish police and social self-help, etc. At the threshold of extermination, the chronicler describes the growing repression, increased economic exploitation of Jews – and that was also the heart of the preparations for liquidation. In this respect, too little emphasis was placed on the internal situation of the Jewish community. It should be noted that in many places the chronicler emphasizes that the fate of the Poles was not better, and until 1942, even worse than the Jews, because in the first years of the war, the extermination action concerned mainly the elites of the Polish community. In

ORBIS vol. 48.indb 371 2018-11-07 23:20:07

the diary, the time of deportation to the camps was described in a general way, due to which the drama of the exterminated Jews was not fully committed. Somewhat unclear, at least in the first entries, is the perpetration and the execution of crimes, where the author puts on one level the Germans and Ukrainians. Then he clarifies that the Ukrainians as helpers were used by the Germans who were promoters and performers of crimes against Jews. At the end, he indicates the participation of Jews in the communist movement, which is clearly negative. There was no indication of other survival strategies for the Jews. The diary's pages don't contain the subject of the so-called outskirts of the Holocaust, i.e. attitudes of the Polish society towards exterminated Jews.

Keywords

World War II, German occupation, Jews, the Holocaust, diaries, intelligentsia.

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-31

Agnieszka Zakrzewska-Szostek (https://orcid.org/0000-0003-1978-4522)
Uniwersytet Wrocławski

Hermann Bahr w Paryżu, czyli o narodzinach pisarza-modernisty

Nie sposób mówić o literaturze austriackiej przełomu XIX i XX wieku pomijając postać Hermanna Bahra, pisarza, dziennikarza, a przede wszystkim *spiritus movens* wiedeńskiego modernizmu. Zaangażowanie autora w życie kulturalne i literackie ówczesnego Wiednia było ogromne a ilość pozostawionych przez niego tekstów robi wrażenie nawet na najbardziej wprawionych badaczach literatury. Kariera Bahra mogła się jednak potoczyć zupełnie inaczej, bowiem wkrótce po rozpoczęciu studiów (1881) adept filologii klasycznej i filozofii został wprowadzony w towarzystwo socjalistów spotykających się w kawiarnii *Café Scheidl* i szybko stał się zwolennikiem myśli socjalistycznej.[1] Zainteresowanie literaturą i sztuką ustąpiło miejsca polityce, co widać w artykułach Bahra (w 1884 roku większość z nich dotyczyła zagadnień związanych z socjalizmem, opublikowana została również praca seminaryjna Bahra *Rodbertus' Theorie der Absatzkrisen*)[2] i w jego prywatnych notatkach, w których aż do roku 1886 dominują cytaty i ekscerpty z różnych tekstów, krytykujące burżuazję, pełne etosu pracy i nawoływań o równość społeczną. Także z listów do ojca wyłania się obraz młodego człowieka zainteresowanego polityką, a nawet pełnego entuzjazmu rewolucjonisty, chcącego zmienić świat na lepsze, w 1884 roku napisał do niego: „[…] Dajcie mi 100.000 florenów i zobowiązuje się, że w ciągu 20 lat sprawię, że państwo austriackie legnie w gruzach i poprowadzę cesarstwo socjalistyczne w Rzeszy Niemieckiej do zwycięstwa."[3] W 1887 roku ukazał się pierwszy dramat Bahra *Die neuen Menschen*, dwudziestoczterolatek wciąż jednak nie był pewny, czy wybrać karierę polityczną czy literacką.[4] O jego dalszym losie przesądził pobyt w Paryżu (od listopada 1888 do września 1889), to właśnie tam, jak stwierdził po latach, „rozstrzygnęło się jego życie wewnętrzne"[5]. Zapiski Bahra z tego okresu nie tylko dokumentują jego pobyt we francuskiej metropolii, ale także, co znacznie ciekawsze, ukazują jego poszukiwania własnego przeznaczenia, pasujących mu form ekspresji literackiej, własnego rozumienia modernizmu i ostateczne narodziny pisarza-modernisty.

Pobyt we Francji i kończąca go podróż do Hiszpanii i Tangeru były opłacone przez ojca Bahra w nagrodę za szczęśliwe ukończenie rocznej, ochotniczej służby wojsko-

1 Por. D.G. Daviau, *Der Mann von Übermorgen*, Wien 1984, s. 18.
2 Por. Wykaz tekstów Bahra online: https://www.univie.ac.at/bahr/textverzeichnis [06.09.2018].
3 H. Bahr, *Briefwechsel mit seinem Vater*, Wien 1971, s. 61. Wszystkie cytaty w przekładzie autorki artykułu.
4 Por. *idem*, *Selbstbildnis*, Berlin 1923, s. 207.
5 *Ibidem*, s. 215.

ORBIS vol. 48.indb 373 2018-11-07 23:20:07

wej (1887–1888).[6] Wybór Paryża, określonego przez Waltera Benjamina „stolicą XIX wieku"[7], na miejsce pierwszego dłuższego zagranicznego pobytu Bahra nie wydaje się przypadkowy. Młodego Austriaka musiała pociągać nie tylko nowoczesność tego miasta, ale przede wszystkim fakt, że było to w tym czasie miejsce, z którego wychodziły wszelkie impulsy artystyczne i literackie.[8] Bahr był pod wielkim wrażeniem francuskiej metropolii, w jednym z listów do ojca porównuje się do chłopa, który opuścił swoja samotną wioskę i właśnie wkracza w „wielki świat"[9], a w swoich zapiskach określa Paryż „koroną świata"[10]. Polityka przestaje mieć dla niego znaczenie, z pewna dozą ironii wspomina swoje wcześniejsze zainteresowanie ekonomią narodową, ściśle związaną z ideami socjalizmu i teoriami Johanna Karla Rodbertusa: „Nie troszczę się już wiele o ekonomię narodową, tę piękną naukę, w której wszystko jest prawdą, w której wystarczy tylko coś twierdzić."[11] Bahr staje się bywalcem paryskich kawiarni, chodzi do muzeów i teatrów, poświęca się także bardzo intensywnej lekturze francuskich gazet i czasopism m.in. *Journal des débats, Le Figaro, Gil Blas, La Vie Parisienne, La Revue bleu,* w których to nie tylko krytycznie pisano o współczesnym życiu literackim, ale także publikowano teksty literackie.[12] W zapiskach Bahra z tego okresu często pojawiają się nazwiska francuskich pisarzy (Charles Baudelaire, Paul Bourget, Maurice Bárres), cytaty lub nawet obszerne fragmenty ich twórczości. Najwięcej uwagi poświęca Catulle Mendès'owi, wydaje się, że jest to postać, która w sposób szczególny mogła wpłynąć na tożsamość Bahra jako pisarza i późniejszego reprezentanta wiedeńskiego modernizmu. W swoich zapiskach podziwia on nie tylko ogromną pasję francuskiego parnasa i „doskonałość formy" jego dzieł[13], ale także jego artystyczną zmienność:

> „Niektórzy ganią Catulle M. za to, że każdej chwili jest inny. Raz jest beznamiętnym lirykiem marmurowych wersów, raz romantycznym marzycielem podkreślającym namiętności […]. A więc, surowi moraliści estetyki stwierdzają, że nie ma on poetycko żadnego charakteru. […] Ja jednakże, który nie jestem żadnym krytykiem, o nie, lecz jedynie Don Juanem piękna […] kocham go, kocham go właśnie dlatego."[14]

Artystyczna zmienność, ciągłe szukanie nowych form wyrażania siebie były charakterystyczne również dla Hermanna Bahra, jeszcze na początku swojej kariery

---

6 Por. P. Wagner, *Der junge Hermann Bahr*, [Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde der Philosophischen Fakultät der Hessischen Ludwigs-Universität zu Gießen], Gießen 1937, s. 32.

7 W. Benjamin, *Paryż stolica XIX wieku. Exposé*, [w:] *idem*, *Pasaże*, przekład I. Kania, Kraków 2005, s. 46.

8 Por. A. Daigger, *Hermann Bahr: ein Wiener „baudad" in Paris*, [w:] *Hermann Bahr für eine andere Moderne*, hrsg. von J. Benay, A. Pfabigan, Bern 2004, s. 361 [„Convergences", Vol. 34].

9 H. Bahr, *Briefwechsel…*, s. 200.

10 H. Bahr, *Tagebücher. Skizzenbücher. Notizhefte*. Bd. 1: *1885–1890*, hrsg. von M. Csáky, Wien–Köln–Weimar 1994, s. 464.

11 *Ibidem*, s. 144.

12 N. Bachleitner, *Im Feenland der Moderne. Hermann Bahrs Parisbild in den Jahren 1888/1889*, [w:] *Paris? Paris! Bilder der französischen Metropole in der nicht-fiktionalen Prosa zwischen Hermann Bahr und Joseph Roth*, hrsg. von G.R. Kaiser, E. Tunner, Heidelberg 2002, s. 61.

13 Por. H. Bahr, *Tagebücher*…, s. 85.

14 *Ibidem*, s. 30.

ORBIS vol. 48.indb 374 2018-11-07 23:20:07

autor wpisał je w swój program artystyczny. W swojej twórczości nie chciał tylko, jak to sam ujął, „jednej jedynej nuty", lecz całego ich mnóstwa, chciał by nuty te współgrały i oddziaływały na siebie wzajemnie.[15] Z pewnością Mendès stał się dla austriackiego pisarza pewną inspiracją w kształtowaniu własnej kariery literackiej, był dla niego przykładem pisarza, który „w sposób perfekcyjny wchodził w rytm estetycznych transformacji swojej epoki, nieznoszącym artystycznej stagnacji, pozostającym w ciągłym ruchu […]"[16]. Podobne znaczenie, choć w nieco późniejszym czasie, miał dla niego także Maurice Barrès, który w swojej trylogii *Le Culte du moi* prezentował swoistą filozofię życiową polegającą na rozwoju czy wzbogacaniu własnego „ja" poprzez ciągłą zmianę, ciągłe wypróbowywanie siebie w nowych postawach i uczuciach.[17] Bahr przejął od francuskiego pisarza również przekonanie o konieczności nieustannego wzmacniania i wyostrzania własnych zdolności percepcyjnych, szukania coraz to nowych doznań i wrażeń.[18]

Pod wpływem paryskich doświadczeń i lektury literatury francuskiej Bahr zaczyna rozwijać swój własny program modernizmu, w jego notatkach widać pierwsze próby jego definiowania. W *La Vie Parisienne* pisarz czyta słowa Paula Bourgeta i odnosi je do całej sztuki modernizmu: „*La vie qui dépasse l'imagination en brutalités la dépasse aussi en délicatesses*. Całą sztukę modernizmu zwarł bym w haśle: być niezmiernie brutalnym i niezmiernie delikatnym"[19]. Innym razem przedstawia modernizm emblematycznie jako kobietę, najprawdopodobniej swoją kochankę, w której dostrzega zarówno pewne „szelmostwo" jak i jakąś bezgraniczną tęsknotę.[20] Definicje te niewiele jeszcze mówią, pozostawiają zbyt dużo miejsca na swobodne interpretacje czy domysły, w paryskich zapiskach Bahra można jednak odnaleźć i takie fragmenty, w których jego program modernizmu zarysowuje się już dosyć wyraźnie:

> „Modernizm to […] wszystko, co będzie, a nie, co jest. Te bezimienne [...] poszukiwania jakiegoś światopoglądu, jakiejś sztuki."[21]

> „*Modern* – to znaczy, nienawidzę wszystkiego, co już było, każdego wzoru, każdego naśladownictwa i nie uznaję innego prawa w sztuce niż nakazu mojego artystycznego odczucia (*Empfindung* – A.Z.-S.). Koniecznie się w nie wsłuchuję, ponieważ uważam, że skoro moda na ubrania zmienia się każdego roku, to już nawet z przyzwoitości moglibyśmy zmienić strój literacki raz na stulecie, skoro inaczej jemy, mieszkamy, mówimy, śpiewamy i kochamy niż nasi sędziwi przodkowie, dlaczego musimy tak samo pisać."[22]

---

15 Por. H. Bahr, *Das junge Österreich*, [w:] *idem*, *Studien zur Kritik der Moderne*, Weimar 2013, s. 95.

16 G. Durcey, *Hermann Bahr und Catulle Mendés*, [w:] *Hermann Bahr für eine andere Moderne*, hrsg. von J. Benay, A. Pfabigan, Bern 2004, s. 361 [„Convergences", Vol. 34].

17 Por. D.G. Daviau, *op. cit.*, s. 24.

18 Por. P. Wagner, *op. cit.*, s. 44.

19 H. Bahr, *Tagebücher…*, s. 78–79.

20 *Ibidem*, s. 81.

21 *Ibidem*, s. 158.

22 *Ibidem*, s. 89.

ORBIS vol. 48.indb 375 2018-11-07 23:20:07

Bahr bardzo wyraźnie akcentuje konieczność odrzucenia wszelkich wzorców i odcięcia się od przeszłości, chce by literatura i sztuka nadążała za duchem czasu, by zmieniała się, tak jak zmienia się wszystko dookoła, a nawet, jak pokazuje pierwszy cytat, by wyprzedzała swój czas. Austriak przypisuje ważną rolę odczuciom (*Empfindung*), artysta-modernista nie jest skrępowany jakimiś odgórnymi prawami i zasadami, ma jedynie zaufać sobie i temu, co jako artysta odczuwa. Co jednak, gdy odczucia się zmienią? Nie wydaje się to problemem, wszak dla Bahra w modernizm wpisane są ciągłe poszukiwania, są one „bezimienne", a zatem nie do końca wiadomo, czy mają one jakiś kres i co właściwie ma być odnalezione (widać tu postawę nieznoszącego artystycznej stagnacji Catulle Mendèsa, którego Bahr tak podziwiał w owym czasie). Podobne poglądy pisarz zaprezentował światu na początku 1890 roku w eseju *Die Moderne*. W tekście tym Bahr opisuje pewien kryzys, swoistą „chorobę stulecia" objawiającą się brakiem jedności świata wewnętrznego człowieka, wciąż tkwiącego w przeszłości, i otaczającego go świata zewnętrznego[23], przekonuje, że nie można stać w miejscu, gdy wszystko wokół się zmienia i idzie do przodu, postuluje całkowite odcięcie się od przeszłości i wszelkich wzorców: „Musimy być wolni, wolni od wszystkich teorii, wszystkich wierzeń, wszystkich nauk ojców, całkowicie wolni."[24] Bahr podkreśla także znaczenie zmysłów, to właśnie im artysta miał zaufać jako „posłańcom" świata zewnętrznego.[25]

Czas spędzony w Paryżu był niezwykle ważny dla duchowego i artystycznego rozwoju Bahra, błędem byłoby jednak stwierdzenie, że we francuskiej metropolii nawiązał on wiele kontaktów z artystami, czy też, że był tam znaną osobistością, to jeszcze początkujący pisarz, szukający swojej drogi, do tego nie najlepiej zna francuski, co z pewną dozą humoru opisuje w swojej autobiografii: „Na początku [pobytu w Paryżu – A.Z.-S.] okazało się, że nikt nie rozumie mojego francuskiego, zaś ja nie rozumiem języka Francuzów."[26] Austriak uczęszczał wprawdzie na prywatne lekcje języka francuskiego[27] i, jak przekonuje Anette Daigger, coraz lepsza znajomość języka umożliwiała mu funkcjonowanie w codziennym i kulturalnym życiu Paryża[28], jednak wydaje się, że współpraca czy chociażby prawdziwa komunikacja, wymiana myśli między nim a francuskimi pisarzami czy artystami, nie mogła wtedy jeszcze zaistnieć. Dowodem tego może być datowane na 27 marca 1889 roku spotkanie Bahra z uwielbianym przez niego Catulle Mendèsem, mimo iż trwało ono aż dwie godziny, Bahr w swoim dzienniku niezwykle zdawkowo opisuje treść ich rozmów (śmierć Baudelaire'a i Musset'a i ich wpływ na literaturę, cnotliwe życie Zoli, Flauberta i braci Goncourt, miłość, dekadencja), otwarcie przyznaje, że momentami bardzo ciężko jest mu zrozumieć Francuza.[29] Być może właśnie z tego powodu w swoich zapiskach Bahr koncentruje się bardziej na aparycji Mendèsa, jego sposobie poruszania się i mówienia niż na samej treści jego wypowiedzi. Szczegółowość, z jaką opisuje chociażby wygląd pisarza, może zaskakiwać:

---

23 Por. H. Bahr, *Die Moderne*, [w:] *idem*, *Die Überwindung des Naturalismus*, Weimar 2004, s. 4.
24 *Ibidem*, s. 6.
25 Por. *ibidem*, s. 5.
26 H. Bahr, *Selbstbildnis*..., s. 218.
27 Por. *ibidem*, s. 202.
28 Por. A. Daigger, *op. cit.*, s. 358.
29 Por. H. Bahr, *Tagebücher*..., s. 170–171.

ORBIS vol. 48.indb 376 2018-11-07 23:20:08

„Blondwłosy Paul Heyse, również o jego giętkości i gimnastycznej elastyczności, tylko delikatniej, subtelniej wycyzelowany, bardziej dopracowany w szczegółach. Szlachetne, wysokie wspaniale sklepione czoło, głębsze w kącikach, gdzie włosy są rzadsze. Przepiękne usta, tylko delikatna linia, ale mięsiste, tętniące życiem. Średnia postura, widać po niej ćwiczenia fizyczne, chciałbym go ujrzeć jadącego wierzchem, świeże szare oczy, rozbłyskujące błękitem gdy się ożywia, pięknie zarysowana nasada nosa, w cieniu której malują się linie jego wrażliwych nerwów [*Nervosität* – A.Z.-S.]”[30].

Bahr z fascynacją przygląda się Mendèsowi, jak pokazują paryskie notatki, przygląda się jednak nie tylko jemu, lecz także przypadkowym osobom. Może być to widziane jako swoisty akt postulowanego w eseju *Die Moderne* otwarcia się na świat zewnętrzny, ale to także szukanie w nim doznań i wrażeń. W *Russische Reise* (1891) Bahr pisze o Francuzach: „[…] we Francji można żyć i nigdy się nie znużyć, wciąż się odmładzać: Nerwy karmi się ludźmi. Każdy jest nowy, każdy jest wydarzeniem, każdy swoim światem.”[31]

Anette Daigger porównuje Bahra do flanera[32], młody Austriak włóczy się ulicami Paryża, podążając nawet w jego okryte złą sławą zakątki[33], obserwuje i kontempluje życie miejskie, szczególnie uważnie przygląda się paryżankom. Są one dla niego, dosyć stereotypowo, kobietami seksualnie wyzwolonymi, uosobieniem tego, co grzeszne i pociągające, o czym świadczy następujący wpis w jego dzienniku: „Gdy diabeł ujrzał anioły stworzone przez Boga, zapałał zazdrością. Wsłuchał się w cały ich urok, skradł im cały wdzięk i zebrawszy wszystkie swe siły, używając swego piekielnego kunsztu, stworzył ich godne podobieństwo. I tak powstała Paryżanka.”[34] W zapiskach młodego pisarza można odnaleźć wiele, często bardzo szczegółowych, opisów mieszkanek francuskiej metropolii, a swoisty voyeuryzm Bahra wpisuje się w tendencję widoczną w ówczesnej literaturze i sztuce. Jak przekonuje Bożena Witosz, w okresie *fin de siècle* kobieta staje się przede wszystkim przedmiotem obserwacji, co widać chociażby na obrazach impresjonistów, malujących pracujące kobiety i przyglądających się im mężczyzn.[35] Uwagę młodego pisarza przyciąga nie tylko uroda Francuzek, ale także ich zachowanie, sposób poruszania się i ubiór, niezmiernie ważne są dla niego detale i kolory, często ujawnia się w nim impresjonista: Bahr stara się uchwycić moment, ulotną chwilę wyrwaną z codziennego życia i utrwalić wrażenie, które ta chwila na nim wywarła. Przykładem może być opis czekającej Paryżanki:

„Lewa stopa z przodu, na niej ciężar ciała, tak że pięta lewej nogi jest nieco uniesiona. Górna część ciała pochylona do przodu. Lewa ręka, przyjemnie zaokrągloną w zgięciu, przyciska do twarzy brązową mufkę, tak że widać jedynie czerń u nasady nosa (jeszcze

---

30 *Ibidem*, s. 170.
31 H. Bahr, *Russische Reise*, Dresden 2011, s. 1.
32 Por. A. Daigger, *op. cit.*, s. 359.
33 Por. H. Bahr, *Tagebücher…*, s. 183.
34 *Ibidem*, s. 96.
35 Por. B. Witosz, *Kobieta w literaturze. Tekstowe wizualizacje od fin de siècle do końca XX wieku*, Katowice 2001, s. 38.

ORBIS vol. 48.indb 377 2018-11-07 23:20:08

głębszy ton niż głęboki brąz mufki) i pełne życia oczy w czarnej oprawie. Na środku czoła rozczochrana plama czarnego loku. Cztery palce prawej ręki wkłada niedbale do małej kieszeni na biodrze, tylko piąty kokieteryjnie wystaje na zewnątrz. Miła harmonia ciemnej talii, jasnobrązowej, prawie żółtej, szwedzkiej rękawiczki i unoszącego się w prawo, lśniącego odcieniami bieli zielonkawego boa."[36]

Jak przekonuje Bożena Witosz, w artystycznym czy literackim przedstawianiu płci pięknej u schyłku wieku, dają się zauważyć dwa modele: koncentrowano się na niewieścim ciele, jego budowie i pięknie, albo, w wersji zwanej przez badaczkę „ornamentalną", na ubraniu kobiety i jej biżuterii.[37] Obydwa sposoby przedstawiania można odnaleźć w zapiskach Bahra. Młody pisarz skupia swoją uwagę na oczach, włosach, kolorze skóry obserwowanych Paryżanek, a także na tym, jak ich ciało zachowuje się w ruchu. W jego opisach można odnaleźć linie faliste, tak charakterystyczne dla sztuki *fin de siècle*, obecne również w literackich portretach kobiet ówczesnego okresu.[38] Przykładem może być następujący fragment dziennika Bahra:

„Jedna [z kobiet – A.Z.-S.] jak żywe pytanie, od góry do dołu zdziwienie, zaskoczenie, oczekiwanie czegoś. Wysoko uniesione brwi, rozciągające się od środka aż do kącików czoła w dziwnym, ostrym łuku – wyglądają jak znaki zapytania. Gałki oczne nie kule, lecz owale stojące prosto niczym świeca. […] Usta wydatne, uniesione w górę, dolna część twarzy całkiem bez wyrazu, w ogóle niezarysowana, jak niedokończony obraz. Blondynka. Przy tym nigdy nie jest prosto – górna część ciała ciągle pod kątem w stosunku do części dolnej – wygina się do przodu, a wysunięta w poszukującym spojrzeniu do przodu głowa pod kątem w stosunku do tułowia […]."[39]

Nie zawsze jednak młodego pisarza zajmuje ciało, w jego paryskich notatkach nie brak także „ornamentalnego" przedstawiania Francuzek, Bahr opisuje ich stroje, niekiedy w taki sposób, że noszące je kobiety zdają się znikać w modowym przepychu, w poniższym fragmencie wrażenie to potęguje jeszcze zasłonięta twarz obserwowanej Paryżanki:

„Moje vis-à-vis to milutka, drobna, dosyć mała *petit femme*, duży czarny kapelusz w stylu Rembrandta z ogromnym, białym piórem, czarne boa, czarna narzutka, szeroka czarna woalka w duże czarne grochy, unosi ją lewą, odzianą w żółtą rękawiczkę dłonią, przykładając ją w poprzek nosa, woalka opada na nią niczym porośnięty jaskrami taras. Główeczka całkowicie ukryta za szklanką wypełnioną czerwoną cieczą, wyżej z przodu dynda białe pióro."[40]

Liczne, bardzo barwne i szczegółowe opisy mieszkanek Paryża u Hermanna Bahra można rozpatrywać w kontekście jego dekadenckiej postawy. Dekadent to *homo*

[36] H. Bahr, *Tagbücher…*, s. 77.
[37] B. Witosz, *op. cit.*, s. 31.
[38] Por. *ibidem*, s. 35.
[39] H. Bahr, *Tagebücher…*, s. 99.
[40] *Ibidem*, s. 105–106.

ORBIS vol. 48.indb 378 2018-11-07 23:20:08

aestheticus, nie jest zainteresowany problematyką społeczną, ale estetyzuje swoją codzienność, przygląda się kobiecie niczym dziełu sztuki.[41] O tej estetycznej przyjemności płynącej z obserwacji Paryżanek młody Austriak pisze zresztą otwarcie w jednym z listów do ojca:

> „[…] jaką się tu widzi elegancję! To niewiarygodne. Ostatnio w Café de la Paix siedziałem naprzeciwko jednej damy i przez godzinę nie robiłem nic, prócz pochłaniania jej pełen gorącego estetycznego głodu. W najwyższej sztuce nie widziałem bardziej wyrafinowanego smaku."[42]

Oprócz bodźców estetycznych obserwacje takie często dostarczają także bodźców erotycznych. Reinhard Farkas zwraca uwagę, że w opisach Paryżanek Bahr nie sili się na jakąkolwiek analizę psychologiczną rysów ich twarzy, nie liczy się dla niego człowiek i jego osobowość, zajmują go kombinacje kolorów i kształtów, to one oddziałują na męskiego obserwatora, rozpalają jego zmysły.[43] W wielu opisach kobiet daje się rzeczywiście wyraźnie odczuć erotyczne napięcie ja diarycznego, ale pożądanie jest wyrażone w sposób wyrafinowany, widać że pisarz szuka pasujących środków wyrazu, sugestywnych aluzji i porównań, które mogłyby oddać jego wrażenia i nastrój danej chwili:

> „[…] jedna z tych diabelskich Paryżanek […], roztaczała zapach rozkoszy, tak że szaleje się z pożądania. Przepiękne czarne włosy, grzeszne, czarne oczy, cudowne spojrzenie upadłej; i różowe ciało okryte białą suknią. Gdy tylko lekko podnosiła ramię, między rażącą bielą a delikatnym, kuszącym odurzającą melodią różem, w zagłębieniu pachy ukazywał się meszek o głębokiej czerni – i jakby wychodził stamtąd gorący, piekielny żar, pochłaniający całą salę."[44]

W opisach widzianych w kawiarniach i na ulicach miasta Paryżanek Bahr koncentruje się na swoich zmysłach, na doznaniach i odczuciach, a to właśnie one, zgodnie z jego koncepcją modernizmu, miały mieć dla twórcy podstawowe znaczenie.[45] Młody autor potrzebuje ich, by tworzyć, swoje wrażenia estetyczne i erotyczne przelewa na papier, ćwiczy się w pisaniu, wyrabia swój styl. W jego paryskich notatkach często ciężko jest odróżnić prawdę od fikcji, rzeczywiste przeżycia mieszają się z projektami jego tekstów literackich lub ich fragmentami.[46] Flaner Bahr przemierza ulice Paryża a rozbudzone widokiem ponętnych Francuzek zmysły każą mu pisać, uchwycić moment, ulotne wrażenia.

---

41 B. Witosz, *op. cit.*, s. 18–19.

42 H. Bahr, *Briefwechsel…*, s. 203.

43 Por. R. Farkas, *Hermann Bahr. Dynamik und Dilemma der Moderne*, Wien–Köln 1989, s. 175.

44 H. Bahr, *Tagbücher…*, s. 99–100.

45 Por. *idem*, *Die Moderne…*, s. 14.

46 W owym czasie Bahr nie tylko pisze artykuły dla „Deutsche Zeitung", „Deutsches Volksblatt", „Kunstwart", „Wiener Salonblatt", lecz także pracuje nad tekstami literackimi: *Die große Sünde* (1888), nigdy nieopublikowaną powieścią *Die Märtyrer der Liebe*, nieopublikowaną nowelą *Das Recht des Leibes*, nad opowiadaniami, które ukazały się w zbiorze *Fin de Siècle* (1890), a także nad powieścią *Die gute Schule* (1890).

ORBIS vol. 48.indb 379 2018-11-07 23:20:08

Bahr karmi swoje zmysły nie tylko widokiem Paryżanek, ale także sztuką. Jego dzienniki dokumentują, że był on bardzo częstym gościem w muzeum w Luwrze, co najmniej dwukrotnie wybrał się także do galerii w Luksemburgu. Z pewnością wizyty te miały wymiar praktyczny, Bahr szuka inspiracji dla swoich artykułów (podczas pobytu w Paryżu autor pisze m.in. serię artykułów dotyczących sztuki – *Pariser Kunstbriefe* dla czasopisma *Der Kunstwart*[47]), często bardzo szczegółowo opisuje obrazy, w jego notatkach nie brak także cytatów z literatury fachowej. Kontakt ze sztuką sprawia mu przyjemność, jednak nie każdy obraz przyciąga jego uwagę. Zachwytu Bahra nie wzbudza piękno, ale raczej siła, z jaką dzieło sztuki oddziałuje na swojego odbiorcę. O obrazach Bouguereau pisze:

> „Bouguereau *Narodziny Wenus* to jeden z tych obrazów, przy którym się mówi: *Ależ to piękne! Nie, jakież to piękne! Naprawdę piękne*; a potem kładzie się i śpi spokojnie całą noc, bez snów. Byłoby już lepiej, gdyby nie był tak piękny."[48]

> „Bouguereau, pocieszająca Madonna i Venus z pewnością bardzo piękne, ale dla mnie za spokojne. Brakuje tam bólu naszego świata i radości naszego świata – mają one inne tony."[49]

Bahr nie szuka zatem w Luwrze piękna, zaspokojenia swojego estetycznego głodu, jak chce tego Anette Daigger[50], lecz raczej nowych bodźców, silnych emocji i rozbudzenia zmysłów. Największe wrażenie w paryskim muzeum robi na nim *Galerie d'Apollon*, Bahr podziwia przepych, z jakim urządzona jest ta sala, marmurowe rzeźby postaci i zwierząt zastygłych w ruchu, pełne radości życia obrazy o barwach oddziałujących na zmysły, odnajduje tu to, czego brakowało mu w obrazach Bouguereau: ruch i niepokój.[51] Euforię wzbudzają w nim także obrazy autorstwa Pierre Puvis de Chavannesa, które autor miał okazję podziwiać w Luksemburgu. W eseju poświęconym malarzowi Bahr stwierdza, że jeszcze żaden artysta nie spowodował u niego takiego wzruszenia, nie wstrząsnął tak jego duszą.[52] Zachwyt nad malarstwem Francuza widać także w jego dzienniku:

> „Przed Puvis de Chavannem [!] mógłbym spędzić lata, w skupieniu, zanurzony w zachwycie przed tą niepojętą wielkością. […] To poezja. Albo symfonia. To właśnie prawdziwe malarstwo. To kolor, nic poza kolorem i dlatego to najwyższa filozofia. Nie zawiera niczego z ludzkiego życia i dlatego zawiera całe ludzkie życie. To epos całej ludzkości. To ta niesamowita liryka, której tchnienie czasami muska nasze dusze […]. To ewangelia. To nowa sztuka."[53]

---

47 Por. wykaz tekstów Bahra online: https://www.univie.ac.at/bahr/textverzeichnis?page=5 [10.09.2018]
48 H. Bahr, *Tagebücher…*, s. 186.
49 *Ibidem*, s. 81.
50 A. Daigger, *op. cit.*, s. 364.
51 H. Bahr, *Tagebücher…*, s. 181.
52 Por. *idem*, *Puvis de Chavannes*, [w:] *idem*, *Zur Kritik der Moderne*, Zürich 1890, s. 241.
53 *Idem*, *Tagebücher…*, s. 154.

ORBIS vol. 48.indb 380 2018-11-07 23:20:08

Bahr szuka pasujących słów i porównań by wyrazić swój podziw dla talentu francuskiego malarza, głęboko przeżywa jego sztukę, lecz jego komentarz w zasadzie niewiele o tej sztuce mówi, autor jest niekonkretny a jego zapiski są abstrakcyjne. Łatwo można dojść do wniosku, że dla Bahra nie były ważne dzieła Chavannesa, ale raczej odczucia, które te dzieła u niego wywoływały. Twórczość malarza, „fanatyka barw" i „wielkiego muzyka koloru"[54] pobudza jego zmysły, a tego młody pisarz chciał od nowoczesnej, modernistycznej sztuki i literatury.

Zapiski Hermanna Bahra ukazują, jak pod wpływem *genus loci* Paryża stopniowo rodzi się w nim pisarz i późniejszy *spiritus movens* wiedeńskiego modernizmu. Dla jego duchowego i artystycznego rozwoju ważna była nie tylko intensywna lektura literatury francuskiej i krytycznych artykułów jej poświęconych, ale także sama atmosfera tego miasta. Autor, tak jak postulował to później w swoim eseju *Die Moderne*, otwiera się na świat zewnętrzny, powierza się własnym zmysłom, szuka nowych bodźców czy to w obserwacjach ponętnych Paryżanek czy w kontemplowaniu malarstwa Chavannesa. Dla głównego bohatera *Russische Reise,* stanowiącego *alter ego* Bahra, podróż jest szukaniem nowych wrażeń i przeżyć, wzbogacaniem własnego „ja".[55] Podobne znaczenie miał dla autora pobyt w Paryżu, jego zapiski z tego okresu to swoiste „herbarium wrażeń", ale także dokument ukazujący rodzenie się w nim pisarza-modernisty.

Bibliografia

Literatura podmiotu:

Bahr, Hermann: *Briefwechsel mit seinem Vater*, Wien 1971.

Bahr, Hermann: *Das junge Österreich*, [w:] *idem*, *Studien zur Kritik der Moderne*, Weimar 2013.

Bahr, Hermann: *Die Moderne*, [w:] *idem*, *Die Überwindung des Naturalismus*, Weimar 2004.

Bahr, Hermann: *Puvis de Chavannes*, [w:] *idem*, *Zur Kritik der Moderne*, Zürich 1890.

Bahr, Hermann: *Russische Reise*, Dresden 2011.

Bahr, Hermann: *Selbstbildnis*, Berlin 1923.

Bahr, Hermann: *Tagebücher. Skizzenbücher. Notizhefte*, Bd. 1: *1885–1890,* hrsg. von M. Csáky, Wien–Köln-Weimar 1994.

Literatura przedmiotu:

Bachleitner, Norbert: *Im Feenland der Moderne. Hermann Bahrs Parisbild in den Jahren 1888/1889*, [w:] *Paris? Paris! Bilder der französischen Metropole in der nichtfiktionalen Prosa zwischen Hermann Bahr und Joseph Roth*, hrsg. von G.R. Kaiser, E. Tunner, Heidelberg 2002.

[54] *Idem*, *Puvis…*, s. 243–244.

[55] Por. *idem*, *Russische…*, s. 1.

ORBIS vol. 48.indb 381 2018-11-07 23:20:08

Benjamin, Walter: *Paryż stolica XIX wieku. Exposé*, [w:] idem, *Pasaże*, przekład I. Kania, Kraków 2005.

Daigger, Anette: *Hermann Bahr: ein Wiener baudad in Paris*, [w:] *Hermann Bahr für eine andere Moderne*, hrsg. von J. Benay, A. Pfabigan, Bern 2004, s. 361 [„Convergences", Vol. 34].

Daviau, Donald G.: *Der Mann von Übermorgen*, Wien 1984.

Durcey, Guy: *Hermann Bahr und Catulle Mendés*, [w:] *Hermann Bahr für eine andere Moderne*, hrsg. von J. Benay, A. Pfabigan, Bern 2004.

Farkas, Reinhard: *Hermann Bahr. Dynamik und Dilemma der Moderne*, Wien–Köln 1989, s. 175.

Wagner, Peter: *Der junge Hermann Bahr*, [Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde der Philosophischen Fakultät der Hessischen Ludwigs-Universität zu Gießen], Gießen 1937.

Witosz, Bożena: *Kobieta w literaturze. Tekstowe wizualizacje od fin de siècle do końca XX wieku*, Katowice 2001.

Słowa kluczowe

Bahr, Paryż, pisarz, modernizm, dzienniki

Abstract

HERMANN BAHR IN PARIS, BIRTH OF THE MODERNIST WRITER

The aim of the following article is to illustrate the influence that the stay in Paris in years 1888–1889 had on the literary career of Hermann Bahr. Author's private diaries from that period were analyzed. The diaries document his stay in the French metropolis and describe his attempts at finding his own destiny and preferred forms of literary expression. Influenced by French literature, Bahr makes his first attempt at formulating his own definition of modernism; first and foremost he emphasizes the necessity to cut ties with the past but also the importance of the world of senses which enables the author to open himself up to the outside world. Such conception of modernism seems to also take shape in his diaries: Bahr is a *flâneur* who soaks up the mood of the city, a diligent observer seeking sensations in contemplation of the beauty of French women and in contact with art, Bahr is practicing at being a modernist writer by committing his impressions to paper.

Keywords

Bahr, Paris, modernism, writer, diaries

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-32

Małgorzata Krzysztofik (https://orcid.org/0000-0002-1689-0314)
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Propozycja programowa kształcenia w zakresie biblioterapii na studiach polonistycznych o specjalności nauczycielskiej

Wstęp

Początki kształcenia biblioterapeutów w Polsce sięgają lat osiemdziesiątych XX wieku. Środowisko naukowe związane z biblioterapią w ostatnim czasie zauważa pilną potrzebę kształcenia specjalistów w tej dziedzinie. Irena Borecka pisze: „Traktowanie biblioterapii jako terapii wspomagającej rozwój dzieci i młodzieży oraz jako formy psychicznego wsparcia dla osób chorych, niepełnosprawnych, starych czy w złej kondycji psychicznej, wymaga odpowiedniego przygotowania kadr”[1]. Bronisława Woźniczka-Paruzel mówi nie tylko o potrzebie edukowania kadr, ale również o braku odpowiednich programów nauczania:

> „Wprawdzie podstawy biblioterapii dawno już trafiły do treści programowych kształcenia akademickiego lub pomaturalnego, ale ośrodków oferujących takie podstawy jest w stosunku do potrzeb o wiele za mało, przy czym – poza specjalizacjami prowadzonymi w ramach studiów bibliologicznych – trudno mówić o przemyślanych, kompleksowo ujętych programach kształcenia biblioterapeutów na poziomie wyższym. W efekcie brakuje nie tylko specjalistów – badaczy, ale i dobrze przygotowanych praktyków”[2].

Autorka proponuje, by do prowadzenia zajęć z zakresu biblioterapii przygotowywać studentów na studiach pedagogicznych, psychologicznych oraz bibliologiczno-informatologicznych. Wśród osób zainteresowanych problemem pojawiają się postulaty wprowadzenia biblioterapii również do programów studiów nauczycielskich. Renata Grigoriew na podstawie własnych doświadczeń pisze: „Potrzeba kształcenia w zakresie biblioterapii studentów kierunków nauczycielskich wydaje się w pełni zasadna. Terapia z wykorzystaniem tekstów literackich wcale nie traci na ważności, ani popularności, mimo pesymistycznych głosów, grzmiących, że zainteresowanie literaturą upada”[3].

---

[1] Irena Borecka, *Biblioterapia w dydaktyce szkoły wyższej*, „Roczniki Naukowe. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu” nr 11(2007), s. 20.

[2] Bronisława Woźniczka-Paruzel, *Kierunki badań z zakresu biblioterapii w Polsce i za granicą – porównania i refleksje*, [w:] *O potrzebie biblioterapii*, red. Krystyna Hrycyk, Wrocław 2012, s. 27.

[3] Renata Grigoriew, *O potrzebie kształcenia biblioterapeutycznego studentów kierunków nauczycielskich (doświadczenia własne)*, [w:] *O potrzebie biblioterapii*, op. cit., s. 136.

ORBIS vol. 48.indb 383 2018-11-07 23:20:08

Wiedzę z zakresu biblioterapii można aktualnie zdobyć na studiach wyższych (na kierunkach bibliotekoznawstwo, pedagogika, pedagogika specjalna), studiach podyplomowych, kursach i szkoleniach dla nauczycieli oraz w ramach różnych form nauczania pomaturalnego[4]. Zajęcia z zakresu biblioterapii prowadzą w większości bibliotekarze, a także: „studenci lub absolwenci kierunków pedagogicznych, zwłaszcza pedagogiki specjalnej, niekiedy nauczyciele nauczania zintegrowanego lub klas integracyjnych, jednakże dominują dokonania bibliologów bibliotekarzy"[5].

Uważam, że warto i należy kształcić przyszłych nauczycieli-polonistów pod kątem biblioterapii, która wyposaży ich w wiedzę, kompetencje oraz umiejętności bardzo przydatne do pracy w szkole (podstawowej oraz ponadpodstawowej), wspomagające proces rozwoju emocjonalnego, psychicznego i społecznego uczniów. W niniejszej publikacji stawiam sobie kilka celów – przede wszystkim pragnę zwrócić uwagę środowiska akademickiego, tworzącego programy i plany nauczania, na ogromną wartość kształcenia biblioterapeutycznego studentów filologii polskiej. Jako nauczyciel akademicki, a zarazem absolwentka podyplomowych studiów z zakresu biblioterapii, prezentuję wytyczne programu biblioterapeutycznego dla studentów polonistyki o specjalności nauczycielskiej, a następnie dzielę się przemyśleniami po przeprowadzeniu dwóch cyklów ćwiczeń z tego zakresu. Moje refleksje uzupełniam uwagami studentów, zebranymi na podstawie anonimowej ankiety, którą przeprowadziłam po zakończeniu cyklu kształcenia.

Biblioterapia na studiach polonistycznych o specjalności nauczycielskiej

Aktualnie działania biblioterapeutyczne może prowadzić wykwalifikowany bibliotekarz, pedagog, psycholog. Nie ma natomiast prawnie usankcjonowanego zawodu biblioterapeuty w Polsce. Prężnie działa Polskie Towarzystwo Biblioterapeutyczne oraz rozwija się czasopiśmiennictwo z tej dziedziny[6]. Uważam, że nauczyciel polonista, posiadający z racji wykształcenia wiedzę z zakresu literatury oraz umiejętność jej interpretacji, ma wyjątkową okazję wprowadzania do dydaktyki szkolnej elementów

---

[4] Zob. Marcin Karwowski, *Kształcenie biblioterapeutów w Polsce*, „Biuletyn EBIB" nr 1(137)/2013: https://www.researchgate.net/publication/286923202_Ksztalcenie_biblioterapeutow_w_Polsce [dostęp: 18.05.2018]. Na temat biblioterapii na Uniwersytecie w Kłajpedzie zob. Daiva Janaviciene, *Biblioterapia na Uniwersytecie w Kłajpedzie*, [w:] *O potrzebie biblioterapii*, op. cit., s. 149–156 (biblioterapia budzi zainteresowanie wśród bibliotekarzy, bibliotekoznawców, psychologów, rehabilitantów. Powstają prace licencjackie z tej dziedziny oraz organizowane są konferencje naukowe. Autorka pisze o potrzebie wprowadzania biblioterapii do bibliotek oraz o braku wykwalifikowanej kadry). O biblioterapii na Białorusi zob.: Viktor Tarantsej, *Biblioterapia jako część systemu przygotowania studentów pedagogiki do działalności zawodowej w Republice Białoruś*, [w:] *ibidem*, s. 159–162 (przedmiot pojawia się w ofercie uczelni wyższych o profilu pedagogicznym, łączony jest z arteterapią i muzykoterapią).

[5] Bronisława Woźniczka-Paruzel, op. cit., s. 26.

[6] Link do strony Polskiego Towarzystwa Biblioterapeutycznego http://www.biblioterapiatow.pl/ [dostęp: 09.05.2018]. Link do biuletynu „Biblioterapeuta". http://www.biblioterapiatow.pl/index.php/dzialalnosc/biblioterapauta-biuletyn-ptb [dostęp: 09.05.2018].

ORBIS vol. 48.indb 384 2018-11-07 23:20:08

procesu biblioterapeutycznego. Może wywierać korzystny wpływ na swoich uczniów, pomagając w niwelowaniu ich problemów związanych z wiekiem dojrzewania oraz w zapobieganiu, a także przeciwdziałaniu społecznie niepożądanym sytuacjom i zachowaniom. Ma możność prowadzenia takich działań nie tylko na lekcjach języka polskiego, ale również w trakcie godziny wychowawczej, wycieczek szkolnych, wyjazdów na tzw. zieloną szkołę oraz w ramach innych spotkań czy warsztatów.

Edukacja biblioterapeutyczna studentów filologii polskiej o specjalności nauczycielskiej wpisuje się w *Propozycję nowego modelu kształcenia przyszłych nauczycieli* opracowaną przez zespół ekspertów działających przy MNiSW (31.01.2018)[7]. Opisana w niej sylwetka absolwenta oraz efekty kształcenia korelują z ideą nauczyciela polonisty-biblioterapeuty, wychodzącego naprzeciw obecnym wyzwaniom edukacyjnym. W propozycji ministerialnej czytamy:

> Myślą przewodnią zaprezentowanej koncepcji jest interdyscyplinarna integracja kształcenia wokół podstawowych zadań, które stoją przed nauczycielem w jego codziennej praktyce szkolnej. Studiowanie pedagogiki, psychologii, dydaktyki przedmiotowej oraz realizowanie praktyki powinno być skoncentrowane na problemach związanych z rozwojem ucznia i tworzeniu optymalnych warunków dla tego rozwoju. Rola nauczyciela może być zatem interpretowana jako bycie specjalistą w zakresie rozwoju ucznia. [...] przyszła praktyka będzie od niego wymagała bycia wszechstronnym specjalistą od rozwoju ucznia (czyli bycia pedagogiem, dydaktykiem, psychologiem, socjologiem, który w jednej sytuacji życiowej scala te perspektywy). (s. 16)

Wiedza z zakresu biblioterapii z pewnością będzie stanowić cenne wyposażenie przyszłego nauczyciela polonisty, pozwalające mu na scalanie tych wielorakich perspektyw w procesie edukacyjno-wychowawczym. Uzupełni jego przygotowanie pedagogiczne, psychologiczne oraz kompetencje w zakresie dydaktyki przedmiotowej. Z tego względu warto do programów nauczania studentów filologii polskiej w ramach modułu specjalnościowego wprowadzić przedmiot biblioterapia.

Wytyczne programowe – zakres zagadnień, liczba godzin dydaktycznych, formy kształcenia, bibliografia

Irena Borecka pisze: „Przed nauczycielami akademickimi, przygotowującymi specjalistów z zakresu biblioterapii, stoi zadanie stworzenia odpowiednich programów nauczania oraz zorganizowania praktyk zawodowych dla studentów”[8]. Wiąże się to moim zdaniem z trudnościami wynikającymi z potrzeby indywidualizacji procesu kształcenia. Należy bowiem programy oraz praktyki dostosować do profilu kształcenia, bieżących potrzeb odbiorców oraz do specyfiki ich przyszłej pracy. Tą

[7] Zob. http://www.ncbr.gov.pl/gfx/ncbir/userfiles/_public/fundusze_europejskie/wiedza_edukacja_rozwoj/pkn_2018/zalacznik_nr-12b_propozycja_nowego_modelu_ksztalcenia_przyszlych_nauczycieli.pdf [dostęp 09.05.2018].

[8] Irena Borecka, op. cit., s. 23.

ORBIS vol. 48.indb 385 2018-11-07 23:20:08

ideą kierowałam się, opracowując zakres zagadnień dostosowanych do nauczania przedmiotu biblioterapia na kierunku studiów filologia polska o specjalności nauczycielskiej. Osoby kończące tę specjalność posiadają wiedzę z zakresu nie tylko metodyki nauczania literatury i języka polskiego, ale też elementów psychologii oraz pedagogiki, mają więc możność integrowania jej z przedmiotem biblioterapia, który wyposaży je w ważne umiejętności potrzebne do pracy zawodowej. Z tego względu proponuję, by biblioterapia w planie studiów była usytuowana pod koniec procesu kształcenia (czyli na trzecim roku studiów licencjackich albo na drugim roku studiów magisterskich), po zaliczeniu treści z bloku psychologiczno – pedagogicznego, podstaw dydaktyki przedmiotowej, literaturoznawstwa i diagnostyki edukacyjnej dla nauczycieli.

Proponuję, by przedmiot biblioterapia na kierunku filologia polska o specjalności nauczycielskiej obejmował następujący zakres zagadnień[9]:

- Terapeutyczna funkcja literatury (ogólne wprowadzenie do tematu)
- Biblioterapia (definicja, podstawy psychologiczne oraz pedagogiczne, specyfika, cele, zadania, związek z arteterapią, muzykoterapią, psychoterapią)
- Rodzaje biblioterapii (kliniczna, instytucjonalna, wychowawcza)
- Biblioterapeuta (etyka, predyspozycje)
- Warsztat pracy biblioterapeuty[10] (informacje o literaturze do wykorzystania w procesie biblioterapeutycznym, o Polskim Towarzystwie Biblioterapeutycznym, o biuletynie informacyjnym „Biblioterapueta")
- Metody pracy biblioterapeuty (podobieństwa i różnice wobec metod nauczania literatury i języka polskiego)
- Bajka terapeutyczna (budowa, rodzaje, funkcje, wykorzystanie w procesie dydaktyczno-wychowawczym na poszczególnych etapach kształcenia)
- Organizacja procesu biblioterapeutycznego
- Budowa i funkcje programu biblioterapeutycznego
- Biblioterapia na różnych etapach życia człowieka (praca z dziećmi w przedszkolu, uczniami szkoły podstawowej, ponadpodstawowej, z osobami dorosłymi oraz seniorami)
- Biblioterapia w pracy z uczniami o specjalnych potrzebach edukacyjnych (zarówno z osobami niepełnosprawnymi, chorymi, jak i szczególnie zdolnymi)
- Biblioterapia w Internecie (katalogi książek biblioterapeutycznych, przydatne strony internetowe)

Ten zakres zagadnień moim zdaniem odpowiada na potrzeby przyszłych nauczycieli-polonistów, dając im adekwatne narzędzia do organizowania procesu biblioterapeutycznego w szkole na wszystkich etapach edukacyjnych. Zdaję sobie sprawę, że jest jednak obszerny, dlatego w sytuacji, gdy nie istnieje możliwość wygospodarowania w programie studiów odpowiedniej ilości godzin na przepracowanie wszystkich tematów, można pominąć niektóre z nich, ale korzystniejszym byłoby

[9] Zob. ibidem, s. 24.

[10] Zob. Wanda Matras-Mastalerz, *Biblioterapeuta i jego warsztat biblioterapeutyczny*, [w:] *O potrzebie biblioterapii*, op. cit., s. 43–60.

ORBIS vol. 48.indb 386 2018-11-07 23:20:08

zasygnalizowanie ich oraz odesłanie studentów do adekwatnej literatury przedmiotu. Te ostatnie działania mają wielką wartość, ponieważ uwrażliwiają przyszłych nauczycieli na ideę kształcenia ustawicznego, związanego z permanentnym poszerzaniem kompetencji biblioterapeuty. W razie potrzeby można również rozszerzyć omawianą tematykę, ponieważ z pewnością są uczelnie, na których istnieje możliwość wprowadzenia większej ilości godzin, a nawet całego modułu biblioterapeutycznego, składającego się z kilku korelujących przedmiotów. Z tej racji nie narzucam liczby godzin dydaktycznych, której wymaga przepracowanie powyższych zagadnień, wiążące się z osiągnięciem zakładanych efektów kształcenia, ponieważ daleka jestem od dydaktycznej utopii i zdaję sobie sprawę z tego, że siatka godzin na uczelni wyższej uzależniona jest od wielu czynników. Niemniej jednak korzystnym byłoby przypisanie do przedmiotu co najmniej 45 godzin dydaktycznych, co moim zdaniem stanowi niezbędne minimum. Należy położyć szczególny nacisk na nauczanie praktyczne, przygotowujące do prowadzenia zajęć biblioterapeutycznych, dlatego korzystniejszą od wykładów formą kształcenia są ćwiczenia i warsztaty oraz praktyki.

Biblioterapia w ostatnich latach cieszy się ogromnym zainteresowaniem środowiska naukowego oraz czytelniczego, dlatego bibliografia z jej zakresu jest nieustannie uzupełniana. Przykładowo po wpisaniu hasła 'biblioterapia' na stronie Biblioteki Narodowej aktualnie ukazuje się 435 rekordów[11]. Scharakteryzowanie na tym miejscu pełnej bibliografii (podmiotowej i przedmiotowej) do proponowanego dla studentów polonistyki przedmiotu jest więc nieprzydatne z tej przyczyny, że z pewnością szybko się ona zdezaktualizuje, dlatego wykładowca powinien na bieżąco monitorować rynek wydawniczy. Ostatnio we Wrocławiu został wydany dostępny on-line podręcznik akademicki z zakresu biblioterapii[12]. Polecam publikacje Marii Molickiej[13], Ireny Boreckiej[14], a także monografie zbiorowe[15].

Bibliografię podmiotową warto dostosować do etapu kształcenia (na I stopniu studiów proponuję teksty dla uczniów szkoły podstawowej, na drugim stopniu – dla szkoły średniej). Korzystnym byłoby też zapoznanie studentów z wybranym nume-

---

[11] Zob. http://katalogi.bn.org.pl/iii/encore/search/C__Sbiblioterapia__Orightresult__U?lang=pol&suite=cobalt [dostęp 22.05.2018].

[12] Wiktor Czernianin, Halina Czernianin, Kiriakos Chatzipentidis, *Podstawy współczesnej biblioterapii. Podręcznik akademicki*, Wrocław 2017. http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/79760/Podstawy_wspolczesnej_biblioterapii.pdf [dostęp 22.05.2018].

[13] Zob. Maria Molicka, *Biblioterapia i bajkoterapia: rola literatury w procesie zmiany rozumienia świata społecznego i siebie*, Poznań 2011; eadem, *Bajkoterapia: o lękach dzieci i nowej metodzie terapii*, Poznań 2002; eadem, *Bajki terapeutyczne*, cz.1–2, Poznań 2016.

[14] Zob. np.: Irena Borecka, *Biblioterapia: teoria i praktyka: poradnik*, Warszawa 2001; eadem, *Biblioterapia w edukacji czytelniczej i medialnej w szkole podstawowej i gimnazjum: materiały dydaktyczne dla nauczycieli i bibliotekarzy*, Wałbrzych 2002; eadem, *Co czytać, aby łatwiej radzić sobie w życiu, czyli wprowadzenie do biblioterapii,* Wrocław 1998; eadem, *Biblioterapia formą terapii pedagogicznej: skrypt dla studentów pedagogiki*, Wałbrzych 2001. Istnieje potrzeba napisania podobnego skryptu dla studentów polonistyki.

[15] Zob. np.: *Biblioterapia w praktyce: poradnik dla nauczycieli, wychowawców i terapeutów*, red. Ewelina Konieczna, Kraków 2006; *Bajkoterapia, czyli dla małych i dużych o tym, jak bajki mogą pomagać*, wstęp, koment. Katarzyna Klimowicz, Warszawa 2009.

ORBIS vol. 48.indb 387 2018-11-07 23:20:08

rem bądź numerami biuletynu „Biblioterapeuta". W Internecie pojawiło się ostatnio wiele katalogów książek mających walor biblioterapeutyczny, a także gotowych scenariuszy zajęć, z których można skorzystać w procesie nauczania.

Zakładane efekty kształcenia

Zaliczenie przedmiotu przez studenta powinno wiązać się z osiągnięciem następujących szczegółowych efektów kształcenia, dobranych do zaprezentowanego zakresu zagadnień:

W zakresie wiedzy student:

- potrafi wyjaśnić, na czym polega terapeutyczna funkcja literatury
- podaje definicję i wymienia rodzaje biblioterapii oraz jej cele, wyjaśnia związki biblioterapii z psychologią, pedagogiką, arteterapią, muzykoterapią, psychoterapią
- wie, jakimi zasadami etycznymi kieruje się biblioterapeuta
- potrafi scharakteryzować warsztat pracy biblioterapeuty
- zna metody pracy biblioterapeuty i wie, jakie są podobieństwa i różnice tych metod wobec metod nauczania literatury i języka polskiego
- podaje definicję, zna funkcje oraz wymienia rodzaje bajki terapeutycznej; wie, jakie bajki wykorzystać na poszczególnych etapach kształcenia
- wyjaśnia, czym charakteryzuje się prawidłowa organizacja procesu biblioterapeutycznego
- zna budowę oraz funkcje poszczególnych modułów programu biblioterapeutycznego
- wie, jak stosować biblioterapię w pracy z uczniami o specjalnych potrzebach edukacyjnych
- zna najważniejsze strony internetowe dotyczące biblioterapii, posiada informacje na temat Polskiego Towarzystwa Biblioterapeutycznego oraz biuletynu „Biblioterapeuta"

W zakresie umiejętności student:

- świadomy terapeutycznej funkcji literatury, potrafi prawidłowo zorganizować proces biblioterapeutyczny: umie napisać program biblioterapeutyczny dostosowany do konkretnej grupy odbiorców oraz przeprowadzić i ewaluować warsztaty na podstawie tego programu
- potrafi wyszukać w Internecie oraz w katalogach bibliotecznych materiały niezbędne do pracy biblioterapeutycznej
- w tworzeniu programów biblioterapeutycznych łączy metody pracy nauczyciela-polonisty oraz biblioterapeuty, integrując wiedzę i umiejętności zdobyte w procesie kształcenia.

W zakresie kompetencji społecznych student:

- jest świadomy dydaktycznej i terapeutycznej wartości biblioterapii w pracy na różnych etapach życia człowieka (od przedszkola przez szkołę aż do dorosłości i starości)

ORBIS vol. 48.indb 388 2018-11-07 23:20:08

– dostrzega konieczność kształcenia ustawicznego z zakresu biblioterapii
– rozpoznaje ewentualne problemy związane ze specyfiką wykonywania zawodu polonisty- biblioterapeuty oraz przygotowuje się do ich rozwiązywania
– ma kompetencje interpersonalne niezbędne do pracy w grupie w trakcie prowadzenia zajęć biblioterapeutycznych

Metody oceny, ewaluacja efektów kształcenia

Oceniając stopień osiągnięcia zakładanych efektów kształcenia, warto metody oceny dostosować do poszczególnych efektów. Efekty w zakresie wiedzy najłatwiej sprawdza się formą testową, ocenianą według kryteriów procentowych (przykładowo student przytacza definicję, wymienia rodzaje biblioterapii itp.). Natomiast w zakresie kompetencji i umiejętności społecznych proponuję położenie nacisku na metody oceny związane z praktyką szkolną, np. napisanie programu biblioterapeutycznego (w grupie 3–4 studentów) oraz przeprowadzenie w ramach praktyk kilku spotkań na podstawie tego programu. Na bieżąco należy oceniać aktywność na zajęciach, przygotowanie do ćwiczeń i zabieranie głosu w dyskusji. Studenci (indywidualnie lub w grupie) mogą w ramach zadania domowego sporządzić przykładowy katalog książek biblioterapeutycznych dla określonej grupy wiekowej odbiorców. Możliwości mamy więc wiele, warto jednak położyć nacisk na walor praktyczny przedmiotu. Z tego względu zamiast przygotowania do zdawania teoretycznego egzaminu, zdecydowanie korzystniejszym jest opracowanie oraz zaprezentowanie przez studentów własnego programu biblioterapeutycznego. Ewaluację programów napisanych przez studentów należy przeprowadzić w trakcie praktyki w szkole, ale jeżeli taka byłaby z jakichś względów niemożliwa, warto omówić je w grupie ćwiczeniowej. Z praktyki nauczyciela akademickiego wiem, że dla prowadzącego przedmiot cenne jest po zakończeniu nauczania uzyskanie od studentów informacji zwrotnej w formie anonimowej ankiety.

Uwagi praktyczne, anonimowa ankieta studencka

Przedmiot biblioterapia prowadziłam w latach akademickich 2016/17 i 2017/18 wśród studentów filologii polskiej drugiego roku drugiego stopnia w semestrze letnim. Niestety dysponowałam małą liczbą godzin dydaktycznych, ale pomimo tego zaskoczona byłam wysokim poziomem programów biblioterapeutycznych, przygotowanych przez studentów na zaliczenie (jeden program pisały grupy 3–4-osobowe). Studenci nie byli przeze mnie ograniczani – sami mieli wybrać temat programu dostosowanego do konkretnych odbiorców, dobrać adekwatny utwór literacki oraz metody pracy. Wykazali się olbrzymią kreatywnością, co z wynikało z faktu, iż posiadali już bardzo dobrą orientację w literaturze pięknej, wiedzę z zakresu pedagogiki, psychologii oraz metodyki nauczania przedmiotowego. Tematy stworzonych przez nich programów wpisywały się w aktualne problemy nastolatków, takie jak: bulimia,

ORBIS vol. 48.indb 389 2018-11-07 23:20:08

anoreksja, nietolerancja, fonoholizm, zakupoholizm, agresja w Internecie i w szkole, dopalacze, używki, akceptacja niepełnosprawności.

Studenci byli już po praktykach szkolnych, więc programy prezentowali w grupie ćwiczeniowej, która wspólnie je omawiała. Oprócz programów, oceniałam też na bieżąco zabieranie głosu w dyskusji w trakcie zajęć. Można więc osiągnąć bardzo wiele z opisanych powyżej efektów, dysponując nawet skromną ilością godzin dydaktycznych.

Po zaliczeniu przedmiotu studenci napisali anonimową ankietę, w której chciałam usłyszeć ich opinię na temat ćwiczeń. Grupy studenckie nie były liczne (po 20 osób), więc nie uzurpuję sobie prawa do wysnuwania na podstawie ich odpowiedzi szerszych wniosków, uogólniających wyniki badań. Niemniej jednak ankieta stanowi dla mnie bardzo cenną informację zwrotną. Zadałam siedem pytań. Poniżej przytaczam przykładowe odpowiedzi (wiele treści powtarzało się, więc nie referuję wszystkich).

Anonimowa ankieta – odpowiedzi studentów:

1. W jakim stopniu ćwiczenia wpłynęły na Twój rozwój osobisty jako przyszłego nauczyciela?
   - „jestem bardziej przygotowana na trudne sytuacje, które mogą wystąpić wśród uczniów”
   - „pozwoliły mi dostrzec, jak ważną rolę pełnią książki jako narzędzie terapeutyczne”
   - „uświadomiły mi, jak bogaty jest wachlarz możliwości i narzędzi biblioterapeutycznych”
   - „pokazały, jak wartościową i ciekawą metodą terapii jest biblioterapia i jej warsztat w pracy nauczyciela”
   - „w dużym, ponieważ dowiedziałam się o nowej metodzie terapii i nauczyłam się ją wykorzystywać w praktyce”
   - „pozwoliły mi zdobyć nowe umiejętności oraz poszerzyć wiedzę. Dowiedziałam się, jak wspomóc rozwój osobisty uczniów będących w trudnych sytuacjach. Uświadomiły mi, że wybór odpowiednich materiałów czytelniczych jest kluczowy w pracy nauczyciela-wychowawcy”
   - „w dużym stopniu, ponieważ nauczyłam się zwracać uwagę na nowe problemy dzieci i młodzieży, które można wspólnie przepracować”
   - „nauczyłam się wielu kreatywnych form zajęć”
   - „potwierdzone zostało moje przekonanie, że wiele historii przedstawionych w książkach można powiązać z historiami ludzkimi i na ich podstawie znaleźć rozwiązanie problemu. Książki od zawsze pełniły dla mnie funkcję psychologiczną i w trakcie czytania utożsamiałam się z niektórymi bohaterami”
   - „dzięki tym zajęciom dostrzegłam zjawiska, których wcześniej nie dostrzegałam”
2. Co jest dla Ciebie największą wartością wyniesioną z ćwiczeń biblioterapii?
   - „przygotowanie programu biblioterapeutycznego”
   - „umiejętność tworzenia celów programu biblioterapeutycznego, możliwych do zrealizowania i dających się zweryfikować”

ORBIS vol. 48.indb 390 2018-11-07 23:20:09

- „zwrócenie uwagi na różne sposoby pomagania uczniom w radzeniu sobie z problemami”
- „odkryłam zalety biblioterapii, czyli to, że odpowiednio wyselekcjonowane materiały czytelnicze mogą stanowić doskonałą pomoc terapeutyczną”
- „świadomość, że zajęcia biblioterapeutyczne wspierają uczniów w pokonywaniu trudności, pokazują, jak reagować na określone problemy, wskazują drogi rozwiązywania konfliktów i problemów osobistych przez ukierunkowane czytanie. Największą wartością jest lecznicza moc słowa”
- „umiejętność napisania programu biblioterapeutycznego oraz przeprowadzenie go”
- „poznałam różnorodne książki poruszające problemy dzisiejszych nastolatków”
- „w jeszcze większym stopniu zrozumiałam, jak wielką moc mają książki. Szkoda, że są często niedoceniane i nie wykorzystuje się ich odpowiednio”
- „zrozumiałam, że do każdego problemu ludzkiego, nawet najtrudniejszego, można dobrać odpowiednią motywującą lekturę”

3. Które zajęcia były dla Ciebie najciekawsze i dlaczego?
   - „zajęcia, na których prezentowaliśmy programy biblioterapeutyczne”
   - „zajęcia, na których porządkowałyśmy lektury pod kątem problemów, które poruszają”
   - „zajęcia, na których dowiedziałam się, jak przebiegają poszczególne etapy procesu biblioterapeutycznego oraz poznałam nowe twórcze metody pracy”
   - „zajęcia poświęcone warsztatowi pracy biblioterapeuty, ponieważ poznałam wiele ciekawych książek odnoszących się do różnych problemów terapeutycznych”
4. Które zajęcia były dla Ciebie nieciekawe i dlaczego?
   - „żadne”
   - „wszystkie zajęcia były ciekawe, różnorodne, nie było takich, na których się nudziłam”
   - „tematyka zajęć została dobrana w przemyślany sposób, dlatego nie było takich, które byłyby nieciekawe”
5. Jakie tematy związane z biblioterapią chciałbyś/chciałabyś poruszyć bądź poszerzyć na ćwiczeniach?
   - „więcej czasu poświęcić na ćwiczenia dotyczące odpowiedniego doboru lektur dla młodzieży”
   - „poszerzyć tematy związane z doborem odpowiednich lektur do konkretnej grupy wiekowej”
   - „temat metod i technik biblioterapeutycznych”
   - „poszerzyć ilość zajęć i omówić prowadzenie warsztatów biblioterapeutycznych na każdym poziomie kształcenia”
   - „zorganizować praktyki w szkole z zakresu biblioterapii i omówić ich przebieg z wykładowcą”
   - „przeprowadzić warsztaty biblioterapeutyczne dla studentów”
   - „chciałabym poszerzyć temat bajek terapeutycznych”

ORBIS vol. 48.indb 391 2018-11-07 23:20:09

- „chciałabym nauczyć się pisać bajki terapeutyczne"
- „chciałabym dowiedzieć się więcej o doborze lektur do takich zagadnień, jak używki w szkole, poszukiwanie sensu życia, przemoc, trudności młodzieży związane z wyniszczającymi chorobami"

6. W jaki sposób mógłbyś/mogłabyś wykorzystać wiedzę z biblioterapii w pracy nauczyciela?
   - „na godzinie wychowawczej, która będzie idealnym czasem na wprowadzanie treści biblioterapeutycznych, pomocnych w rozwiązywaniu problemów dzieci i młodzieży"
   - „będę tworzyć programy biblioterapeutyczne odpowiadające potrzebom uczniów"
   - „na lekcjach języka polskiego przez dobór odpowiednich książek, chciałabym pomagać dzieciom nieśmiałym, samotnym, pełnym kompleksów, chciałabym dodać im otuchy i siły do radzenia sobie w trudnych sytuacjach"
   - „jeżeli zauważę w danej klasie jakiś problem (np. brak tolerancji), przeprowadzę cykl spotkań na ten temat"
   - „Nauczyciel ma za zadanie uczyć i wychowywać, a także wskazywać właściwe drogi, po których powinni kroczyć uczniowie. Będę jako polonistka prowadzić warsztaty biblioterapii, by odpowiednimi materiałami czytelniczymi pomóc uczniom, skłonić ich do refleksji oraz odpowiedzieć na ich potrzeby"
   - „wyniesioną wiedzę chcę wykorzystać na lekcjach języka polskiego w czasie omawiania lektur. Mogę omówić dane postawy ludzkie w szerszym kontekście terapeutycznym"
   - „w ramach lektur uzupełniających jako polonista będę polecać terapeutyczne książki związane z problemami młodzieży"
7. Jakie jest Twoje zdanie na temat kształcenia nauczycieli polonistów w zakresie biblioterapii?
   - „poloniści powinni korzystać z metod biblioterapii"
   - „kształcenie nauczycieli polonistów w zakresie biblioterapii jest bardzo ważnym elementem w ich edukacji, ponieważ nie tylko pozwala dostrzec znaczenie książki jako narzędzia terapeutycznego, ale także ułatwia sposób docierania/ porozumienia się z uczniem"
   - „jestem za kształceniem polonistów w zakresie biblioterapii, ponieważ oferuje ona drogowskazy na ścieżkach życia"
   - „kształcenie polonistów-biblioterapeutów jest niezwykle potrzebne, gdyż ukazuje inne, terapeutyczne walory literatury"
   - „kształcenie w tym zakresie jest na razie zbyt ubogie, powinno się rozwijać"
   - „uważam, że każdy polonista powinien przejść szkolenie w zakresie biblioterapii; poszukiwanie materiałów i tworzenie scenariuszy zajęć sprzyja kreatywności nauczyciela; udzielenie wsparcia uczniom podnosi ich samoocenę i zwiększa zadowolenie z wykonywanej pracy"

ORBIS vol. 48.indb 392 2018-11-07 23:20:09

– „kształcenie nauczycieli w zakresie biblioterapii jest bardzo przydatne i każdy polonista powinien posiadać podstawową wiedzę na ten temat"
– „wiele książek ma moc terapeutyczną, dlatego poloniści powinni posiadać wykształcenie w tym zakresie, aby móc wykorzystać biblioterapię na prowadzonych przez siebie lekcjach".

Zakończenie

Obserwacja pracy studentów w trakcie ćwiczeń, przygotowane przez nich programy biblioterapeutyczne oraz wnioski z anonimowej ankiety utwierdziły mnie w przekonaniu o niekwestionowanej wartości kształcenia nauczycieli-polonistów w zakresie biblioterapii. Współcześni uczniowie szkoły podstawowej i ponadpodstawowej borykają się z wieloma problemami specyficznymi dla dzisiejszych czasów, dlatego dobrze byłoby, by polonista, często zarazem wychowawca klasy, organizował im spotkania biblioterapeutyczne, w trakcie których ważne i trudne dla młodzieży sprawy zostaną omówione oraz wspólnie przepracowane. Niniejsza publikacja, stanowiąca przyczynek do tego ważnego tematu, nie wyczerpuje go, ale mam nadzieję, że stanie się głosem w dyskusji o pilnej potrzebie wprowadzania biblioterapii do programów kształcenia nauczycieli polonistów.

Bibliografia

Bajkoterapia, czyli dla małych i dużych o tym, jak bajki mogą pomagać, wstęp, koment. Katarzyna Klimowicz, Warszawa 2009.

Biblioterapia w praktyce: poradnik dla nauczycieli, wychowawców i terapeutów, red. Ewelina Konieczna, Kraków 2006.

Borecka Irena, *Biblioterapia formą terapii pedagogicznej: skrypt dla studentów pedagogiki*, Wałbrzych 2001.

Borecka Irena, *Biblioterapia w dydaktyce szkoły wyższej*, „Roczniki Naukowe. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu" nr 11(2007), s. 19–24.

Borecka Irena, *Biblioterapia w edukacji czytelniczej i medialnej w szkole podstawowej i gimnazjum: materiały dydaktyczne dla nauczycieli i bibliotekarzy*, Wałbrzych 2002.

Borecka Irena, *Biblioterapia: teoria i praktyka: poradnik*, Warszawa 2001.

Borecka Irena, *Co czytać, aby łatwiej radzić sobie w życiu, czyli wprowadzenie do biblioterapii,* Wrocław 1998.

Molicka Maria, *Bajki terapeutyczne*, cz.1–2, Poznań 2016.

Molicka Maria, *Bajkoterapia: o lękach dzieci i nowej metodzie terapii*, Poznań 2002.

Molicka Maria, *Biblioterapia i bajkoterapia: rola literatury w procesie zmiany rozumienia świata społecznego i siebie*, Poznań 2011.

O potrzebie biblioterapii, red. Krystyna Hrycyk, Wrocław 2012.

ORBIS vol. 48.indb 393 2018-11-07 23:20:09

Źródła internetowe [dostęp 18.05.2018]

Biuletyn „Biblioterapeuta”, http://www.biblioterapiatow.pl/index.php/dzialalnosc/biblioterapauta-biuletyn-ptb

Czernianin Wiktor, Czernianin Halina, Chatzipentidis Kiriakos, *Podstawy współczesnej biblioterapii. Podręcznik akademicki*, Wrocław 2017, http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/79760/Podstawy_wspolczesnej_biblioterapii.pdf

Karwowski Marcin, *Kształcenie biblioterapeutów w Polsce*, „Biuletyn EBIB” nr 1(137)/2013, https://www.researchgate.net/publication/286923202_Ksztalcenie_biblioterapeutow_w_Polsce

Katalog Biblioteki Narodowej, http://katalogi.bn.org.pl/iii/encore/search/C__Sbiblioterapia__Orightresult__U?lang=pol&suite=cobalt

Polskie Towarzystwo Biblioterapeutyczne http://www.biblioterapiatow.pl/

Propozycja nowego modelu kształcenia przyszłych nauczycieli, http://www.ncbr.gov.pl/gfx/ncbir/userfiles/_public/fundusze_europejskie/wiedza_edukacja_rozwoj/pkn_2018/zalacznik_nr-12b_propozycja_nowego_modelu_ksztalcenia_przyszlych_nauczycieli.pdf

Abstract

A PROPOSAL FOR EDUCATION IN THE FIELD OF BIBLIOTHERAPY IN POLISH STUDIES WITH A TEACHING SPECIALTY

In this publication, I would like to draw attention of the academic community that creates teaching programs, to the great value of teaching bibliotherapy to the students of Polish philology. Knowledge in the field of bibliotherapy will certainly be a valuable equipment for the Polish language teacher. It will complete his pedagogical, psychological and competence preparation in the field of subject didactics. This should enable a future teacher to help students, who face many problems specific for contemporary times and for the age of adolescence.

Being an academic teacher, and also a graduate of postgraduate studies in the field of bibliotherapy, I present the guidelines of the bibliotherapy program for Polish language students with a teaching specialty. I discuss the proposed range of issues, assumed learning effects (in terms of knowledge, skills and social attitudes), assessment methods, as well as evaluation of learning outcomes. I add practical remarks and in conclusion I present students’ opinions on the discussed topic. I hope that this article will become a voice in a discussion about the urgent need for introducing bibliotherapy into the education programs of Polish language teachers.

Keywords

bibliotherapy, training of bibliotherapists, education in Polish studies, higher education, teacher studies

ORBIS vol. 48.indb 394 2018-11-07 23:20:09

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-33

Anna Jaroszewska (https://orcid.org/0000-0003-2788-593X)
Zakład Glottodydaktyki w Instytucie Germanistyki, Uniwersytet Warszawski

Nauczanie języka obcego a problem autonomii uczniów w edukacji wczesnoszkolnej

1. Wprowadzenie

Analiza literatury przedmiotu, w tym przegląd stanu badań nad autonomią ucznia na „lekcji" języka obcego – w jej formalnej, pozaformalnej bądź nieformalnej formule – pozwala wskazać młodzież i młodych dorosłych jako tych uczących się, którzy budzą największe zainteresowanie autorów/badaczy reprezentujących dyscyplinę nazywaną w Polsce glottodydaktyką; zwłaszcza jeśli pod względem biegłości komunikacyjnej w języku obcym, którego się uczą, należą oni do tzw. grupy uczniów zaawansowanych. Wynika to zapewne z powszechnej dostępności do zróżnicowanej językowo próby badawczej zrzeszającej takich (starszych) uczniów, przy której nawet niszowa specjalizacja filologiczna badacza nie stanowi poważniejszej bariery dla jego naukowych projektów. Tendencja do wnikliwego „przyglądania się" przede wszystkim gimnazjalistom, licealistom i studentom w ich kontrolowanych, sterowanych i/lub samodzielnych zmaganiach na drodze do zgłębienia obcych języków oraz obcych kultur ma prawdopodobnie również związek z poznawczą otwartością tej właśnie grupy badawczej – rozumianą jako aktywny udział w procesie odkrywania wiedzy o sobie samym oraz o innych ludziach, jako skłonność do wykorzystywania tej wiedzy do realizacji własnych celów[1], ale też jako brak oporów do dzielenia się nią z innymi, np. poprzez uczestnictwo w badaniach naukowych. Pod pewnym względem tendencja ta wynika ponadto z posiadanych przez nich zasobów wiedzy, kompetencji i doświadczeń przedmiotowych oraz ogólnych, ale i z ich intelektualnej i tożsamościowej, a w ślad za tym również komunikacyjnej oraz społecznej dojrzałości. Cechy te przesądzają o znacznie już rozwiniętym potencjale uczeniowym tych uczniów. Są oni bowiem nie tylko świadomi zależności występującej między sukcesem edukacyjnym a nakładem czasu przeznaczonego na naukę, lecz również zdają sobie sprawę z tego, że oprócz częstotliwości czy też intensywności uczenia się istotna jest jakość tego procesu – wyrażona poziomem ich zaangażowania i psychofizycznych możliwości oraz profesjonalizmem nauczyciela, z którym współpracują.

[1] Celem ogólnym jest najczęściej świadomy i możliwie wszechstronny rozwój osobisty jednostki. Za cele szczegółowe należy uznać zróżnicowany katalog wewnętrznie bądź zewnętrznie uwarunkowanych potrzeb, których zaspokojenie wymaga, by w jakiejś dziedzinie, np. w komunikacji obcojęzycznej, stawać się coraz lepszym, skuteczniejszym.

ORBIS vol. 48.indb 395 2018-11-07 23:20:09

W końcu, ucząc się, starsi uczniowie wykorzystują do tego celu względnie bogaty katalog technik i strategii uczenia się, dywersyfikując tym samym formy, środki oraz materiały dydaktyczne, niekiedy w ogóle zmieniając środowisko kształcenia i/lub swoich nauczycieli. Naturalnie może się tak dziać w wyidealizowanym modelu teoretycznym, w praktyce edukacyjnej tak być powinno, lecz powszechnie wiadomo, że nie zawsze i nie każdemu uczniowi się to udaje. I to między innymi uzasadnia poszukiwania w omawianym tu obszarze badań.

W każdej grupie nauczania, niezależnie od wieku uczniów czy też lat poświęconych przez nich na naukę języka obcego, występują wyjątki od reguły, która szeroko rozumianą autonomię tłumaczy jako wartość wprost proporcjonalną do biologicznej dojrzałości i życiowego doświadczenia. Uczniowie mogą być i najczęściej są po prostu różni: „lepsi" i „gorsi", jeśli użyć potocznej, choć bardzo wygodnej nomenklatury. Bywają zdolni i mniej zdolni, aktywni i pasywni, pilni i leniwi, zmotywowani lub zniechęceni, mniej bądź bardziej sprawni, ale też mniej lub bardziej samodzielni w swoich działaniach uczeniowych, co jednoznacznie kieruje uwagę na reprezentowany przez nich poziom autonomii w zakresie uczenia się, który może być – upraszczając – wysoki lub niski; niezależnie od tego, jak pojęcie to będzie definiowane, o czym dalej. Przesądza o tym szereg stałych i/lub zmiennych czynników od ucznia i jego otoczenia zależnych bądź niezależnych[2]. Innymi słowy, abstrahując od indywidualnych dyspozycji uczeniowych i autonomii uczniów w tym zakresie, ci starsi, rekrutujący się z grup wyżej wymienionych, są w uczeniu się języków obcych doświadczeni i zaawansowani dużo bardziej aniżeli ich młodsi „koledzy"; jest to prawidłowość tak logiczna, jak statystycznie potwierdzona. Wieloletni bagaż cech, właściwości, postaw, zachowań, ale też wiedzy oraz umiejętności, ukształtowany i stale modyfikowany w toku procesów rozwojowych i adaptacyjnych, wespół ze znacząco szerszym i bardziej złożonym środowiskiem kształcenia, czyni więc z nich doskonały obiekt badań glottodydaktycznych, także tych poświęconych autonomii. Jednocześnie powyższe cechy czy też dyspozycje, tłumaczone tu jako osobnicza, w tym uczeniowa dojrzałość, stanowią fundament myślenia refleksyjnego – m.in. na swój temat, na temat własnych zasobów, potrzeb, możliwości i ograniczeń – jakże istotnego w procedurze „wydobywania" i wartościowania materiału empirycznego, zwłaszcza gdy ten ma być poddany analizie jakościowej, ponieważ badanie go metodami ilościowymi bywa często niewystarczające[3].

Wszystko to nie jest już takie oczywiste w przypadku badań ukierunkowanych na poznanie i opis autonomii dziecięcej, manifestowanej (lub nie) przez uczniów na lekcjach języka obcego np. w pierwszych trzech klasach szkoły podstawowej;

---

[2] Jest to obecnie prawda na tyle oczywista, że nie stanie się tu przedmiotem głębszej analizy. Zainteresowanych tą problematyką pozostaje zatem odesłać do bogatej literatury przedmiotu poświęconej psychologii rozwojowej oraz różnic indywidualnych czy też wyrosłym na tym gruncie koncepcjom upodmiotowienia i indywidualizacji kształcenia.

[3] W tym kontekście – projektowania badań nad autonomią uczących się języków obcych i trudności, ale i tendencji, w jej rzeczywistym, metodologicznie ugruntowanym pomiarze – za szczególnie trafną należy uznać diagnozę postawioną kilka lat temu przez Waldemara Pawlaka (2011).

ORBIS vol. 48.indb 396 2018-11-07 23:20:09

w szczególności tych osadzonych w polskim kontekście edukacyjnym, gdzie paleta nauczanych języków na poziomie wczesnej edukacji w dalszym ciągu jest wysoce ograniczona i jednocześnie zdominowana przez współczesny *lingua franca* – angielski. Zresztą już tylko samo zapóźnienie polskiego systemu edukacji w zakresie propagowania wielojęzyczności wśród najmłodszych uczniów może tłumaczyć jeśli nie brak zainteresowania, to co najmniej brak przez długi czas możliwości inicjowania projektów badawczych w tej grupie nauczania. Z niedogodnością tą mieliśmy przecież do czynienia do czasu reform oświatowych zapoczątkowanych na przełomie XX i XXI wieku. Dopiero za sprawą *Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. w sprawie ramowych planów nauczania w szkołach publicznych* (Dz.U. z 1999 r. nr 14, poz. 128) pojawiła się w polskich szkołach publicznych pierwsza formalnie uprawniona możliwość nauczania języków obcych na pierwszym etapie edukacyjnym – w ramach tzw. godzin dyrektorskich[4]. Było to wówczas rozwiązanie doraźne i z racji fakultatywności praktykowane nie we wszystkich placówkach, o czym przesądzały choćby niska jeszcze wtedy świadomość społeczna, limity kosztów odgórnie narzucane na szkoły, braki kadrowe bądź niskie kwalifikacje nauczycieli, niedostosowanie form organizacyjnych prowadzonych zajęć językowych czy deficyty w zakresie programów i podręczników szkolnych oraz innych materiałów nauczania, które z jednej strony odpowiadałyby potrzebom uczniów w młodszym wieku szkolnym, z drugiej zaś uwzględniałyby ich możliwości psychomotoryczne. Z biegiem lat, wraz z postępem prac reformatorskich, mankamenty te w dużej mierze udało się wyeliminować (Komorowska, 2007; Jaroszewska, 2013). Krokiem milowym w tym kontekście było z pewnością *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 grudnia 2008 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół* (Dz.U. z 2009 r. nr 4, poz. 17), które urealniło zaproponowany jeszcze w ramach ustaleń Komisji Europejskiej z 2000 roku lizboński model edukacji językowej – wyrażający się w formule „język ojczysty plus dwa języki obce" – a wraz z nim ideę „wczesnego startu językowego" (Komisja Europejska, 2003). Warto podkreślić, że międzynarodowa dyskusja nad autonomią w nauce języka obcego była już w tym czasie mocno zaawansowana.

Od 1 września 2009 roku nauczanie języka obcego w klasach I–III polskich szkół podstawowych stało się zatem obowiązkowe. Co więcej, za sprawą *Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej, w tym dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym, kształcenia ogólnego dla branżowej szkoły I stopnia, kształcenia ogólnego dla szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy oraz kształcenia ogólnego dla szkoły policealnej* (Dz.U. z 2017 r. poz. 356) obowiązek ten – z drobnymi odstępstwami – został wpisany na listę zadań dydaktyczno-wychowawczych polskich przedszkoli. Jeśli dodać do tego wzrost zainteresowania środowisk naukowych problematyką nauczania dzieci języków obcych i towarzyszący temu

[4] Najczęściej języka angielskiego.

ORBIS vol. 48.indb 397 2018-11-07 23:20:09

rozkwit koncepcji na ten temat, nazywanych powszechnie metodyką nauczania, jeśli wspomnieć dynamiczny rozrost sieci komercyjnych szkół językowych zajmujących się nauczaniem nawet uczniów w wieku niemowlęcym czy rozwój wydawnictw podręcznikowych i innych pomocy glottodydaktycznych, w tym z kategorii tzw. nowych technologii, jeśli w końcu uznać powolne, lecz jednak postępujące w dobrym kierunku przemiany w systemie kształcenia nauczycieli języków obcych, a do tego coraz szerszy dostęp do aktualnej wiedzy, tzw. dobrych praktyk w edukacji czy choćby zewnętrznych źródeł finansowania ułatwiających wdrażanie innowacji pedagogicznych i/lub rozbudowę zaplecza logistycznego szkół, to kluczowa wydaje się odpowiedź na pytanie o przyczyny utrzymującego się marazmu – z epizodycznymi wyjątkami – w badaniach nad dziecięcą autonomią na lekcji języka obcego (w szkole i/lub poza jej murami).

Przez odwróconą analogię do powyższego w skrócie można stwierdzić wprost, że zasadniczą przyczyną takiego stanu rzeczy jest mało interesujący, gdyż problemowo ograniczony obiekt badań – zarówno w rozumieniu przedmiotowym, jak i podmiotowym. Stawiając tezę dużo bardziej kontrowersyjną, w zakresie autonomicznego uczenia się języka obcego aparat poznawczy „statystycznego" ucznia pierwszej, drugiej, a często również i trzeciej klasy szkoły podstawowej można przyrównać do „niezapisanej tablicy" (łac. *tabula rasa*)[5]. Świadoma, celowa i jednocześnie samodzielna aktywność uczeniowa dzieci w tym wieku, ukierunkowana na podnoszenie własnych kompetencji komunikacyjnych w języku obcym, nawet wówczas, gdy z tym językiem zetknęły się już wcześniej, np. w przedszkolu, będzie w warunkach polskiej szkoły publicznej ewenementem. Jej nikła częstotliwość lub, jeśli wystąpi, prymitywny charakter, może zniechęcać potencjalnych badaczy autonomii do ulokowania swoich zainteresowań w tym właśnie obszarze problemowym, w tej grupie wiekowej. Zwłaszcza że z racji intelektualnych ograniczeń podmiotu badań wspomniany już proces „wydobywania" danych empirycznych może być obarczony ryzykiem błędu *vs* zarzutami małej wiarygodności wyników lub ich błędnej interpretacji.

Czy jednak taki tok rozumowania, mimo że logiczny, jest uzasadniony wobec współczesnego postrzegania autonomii w nauce języka obcego? Czy może przypadkiem lub w sposób zamierzony został on zainicjowany przez autorkę celem podkreślenia najważniejszej – jej zdaniem – funkcji, jaką pełni bądź jaką pełnić powinno wczesnoszkolne nauczanie języków obcych, funkcji, o której bardzo często zdają się zapominać zarówno nauczyciele, jak i rodzice/opiekunowie najmłodszych uczniów?

2. Autonomia w nauce języka obcego – objaśnienia natury terminologicznej

Minęło już niemal cztery dekady od czasu opublikowania jednej z pierwszych definicji autonomii w kontekście kształcenia neofilologicznego, która pojęcie to tłumaczyła jako uczniowską umiejętność zapanowania nad własną nauką, jako zdolność do

[5] Zob. Pinker, 2012.

ORBIS vol. 48.indb 398 2018-11-07 23:20:09

przejęcia odpowiedzialności za przebieg tego procesu (Holec, 1981: 3). Tak długa i intensywna debata, która wpisała się zresztą w okres dynamicznego rozwoju psychologii humanistycznej, musiała jednak zaowocować przewartościowaniem sposobu myślenia o autonomii, prowadzić do krystalizacji, a tym samym zróżnicowania poglądów na jej temat (Benson, 2007 za: Pawlak, 2008: 138). Na przykład Schmenk (2008:129–131, 257–259) na podstawie analizy literatury przedmiotu wyróżniła aż sześć koncepcji autonomii, przy czym warto podkreślić, że nie jest to jedyna próba uporządkowania dominujących nurtów w tym zakresie. Mówi się więc o autonomii „działaniowej", „sytuacyjno-technicznej", „strategiczno-technicznej", „konstruktywistycznej", „psychologiczno-rozwojowej" oraz „pedagogiczno-międzyprzedmiotowej". Na gruncie każdej z tych koncepcji autonomię definiuje się w różny sposób, akcentując inne jej właściwości, stawiając inne pytania (za: Andrzejewska, 2008: 71–n.). Jak zatem dzisiaj intepretować autonomię, by była konstruktem nie tylko teoretycznym, lecz również praktycznie użytecznym, jak zaleca to Dakowska (2010: 9–n.), wypowiadając się na temat przyszłości glottodydaktyki? Idąc za radą Wilczyńskiej (2011: 48–n.), należy przede wszystkim odnotować, że w dyskursie naukowym (oczywiście z innymi bywa podobnie) autonomia może być postrzegana z dwóch zasadniczych perspektyw: „ogólnej" i „specyficznej".

W pierwszym przypadku będzie tłumaczona dosłownie, w nawiązaniu do greckiego źródłosłowu (gr. *autós* – sam, *nemós* – prawo), a więc jako pewna cecha czy też właściwość osoby, grupy osób, instytucji lub państwa, wyrażająca „samodzielność", „samorządność", „niezależność", „suwerenność", a nawet „samowystarczalność" (Milerski, Śliwerski: 2000: 21; Okoń, 2007: 37). Niewątpliwie w tym ujęciu, gdy spuścizna herbartyzmu wybrzmiewa jeszcze głośnym echem w niejednej placówce oświatowej i prawdopodobnie w niejednym nauczycielu, niesie ona szczególnie pozytywne konotacje. Jednocześnie nadal stanowi poważną naukową zagadkę, bowiem brak opisowej precyzji nadanej temu pojęciu prowadzi często do wypaczenia jego sensu w wymiarze prakseologicznym; do jego przeszacowania, nadinterpretacji lub – z tego samego powodu – do zbagatelizowania jego znaczenia. Bliżej nieokreśloną ideę, nawet jeśli szczytną, trudno przecież realizować w ściśle określonych warunkach czy kontekście, gdzie dostęp do szeroko rozumianych „sił i środków" jest zazwyczaj ograniczony, podobnie jak trudno jest osiągnąć niedościgniony, równie mglisty ideał, np. autonomicznego ucznia. Bo cóż to w końcu znaczy wobec niezliczonej rzeszy uczniów, którzy, jak powiedziano, różnią się od siebie nie tylko pod względem wieku i całej gamy wymienionych już innych cech czy właściwości, lecz również w zakresie życiowych celów, motywów czy choćby otaczającego ich środowiska, sumarycznie determinujących ich postawy oraz kierunki i sposoby postępowania, m.in. uczenie się? Czym jest idea autonomii uczniowskiej w zestawieniu z przebogatą ofertą nauczanych przedmiotów, wobec rozdźwięku między kryteriami oceny osiągnięć uczniów, rodzajowej i jakościowej mnogości realizowanych koncepcji nauczania czy wobec morza nauczycielskich osobowości, poglądów i stylów? Jeśli użyć metafory: jest ideologicznym mirażem.

Obraz autonomii ucznia staje się wyraźny i zrozumiały dopiero wówczas, gdy zostanie osadzony w sztywnych ramach, gdy znajdzie się dla niego punkt odniesie-

ORBIS vol. 48.indb 399 2018-11-07 23:20:09

nia, gdy dotknie się wszystkich jego warstw, także tych ukrytych. To przez konkret i uszczegółowienie pewnych zmiennych nabiera sensu i jednoznacznej wartości. Zatem wtedy, gdy rozważany jest w odniesieniu do realnej działalności ucznia w rozpoznanym otoczeniu i jednocześnie ściśle określonego przedmiotu nauczania, gdy zostaje upodmiotowiony, a więc powiązany właśnie z konkretnym uczniem, ewentualnie ze względnie jednolitą grupą uczniów. To drugi, ów „specyficzny" sposób interpretowania autonomii. Z punktu widzenia celowości badań glottodydaktycznych dużo bardziej interesujący poznawczo, gdyż wnikliwy, możliwie pełny, pragmatyczny; zawężony, lecz paradoksalnie dający dostęp do licznych i w ujęciu ogólnym niedostrzegalnych pól badawczych. Mowa tu o zgłębianiu autonomii ucznia w wymiarze relacyjnym i względnym; podmiotowym, jednak nie oderwanym od istoty ludzkiego jestestwa, jakim jest życie we wspólnocie. Przekonuje o tym sam przedmiot zainteresowania glottodydaktyki: procesy nauczania i uczenia się języków obcych oraz nierozerwalnie z nimi powiązana obcojęzyczna komunikacja w jakimś środowisku kulturowym (na początku zazwyczaj nieznanym lub zupełnie obcym, pomijając komunikację w klasie szkolnej). Zarysowana tu perspektywa pozwala uznać autonomię ucznia za niezwykle złożony konglomerat jego cech osobniczych, wiedzy, doświadczeń i umiejętności, którym towarzyszy określona postawa działaniowa znajdująca źródło w motywacji, by stawać się coraz lepszym w uczeniu się, by nad własnym uczeniem przejąć kontrolę – poczynając od rozpoznania potrzeb i zdefiniowania celów kształcenia, przez fazy planowania i realizacji, na kontroli efektów i ewaluacji kończąc. Stawać się lepszym znaczy: skuteczniejszym, bardziej wydajnym, wszechstronnym, optymalnym, refleksyjnym, samodzielnym itd. Jak zauważa Wilczyńska (2011: 53), aby mówić o autonomicznym uczniu, trzeba wykazać, że posiada on:

a) „kompetencje (potencjał)", które umożliwiają mu działanie,
b) „doświadczenie (praktykę)", które przesądza o skuteczności jego działania, oraz
c) „motywację (ukierunkowanie na cel)", która sprawia, że chce mu się działać.

Są to przymioty zależne od ucznia tylko w części. Ważną rolę w ich rozbudzaniu, rozwijaniu i modelowaniu odgrywa najbliższe otoczenie ucznia: na etapie wczesnego dzieciństwa będą to przede wszystkim rodzice/opiekunowie, później wychowawca przedszkolny, a w końcu nauczyciel(e); w pewnym zakresie również rówieśnicy oraz inne osoby zaangażowane w jego edukację. Z perspektywy nauki języków obcych, których nie wysysamy przecież z mlekiem matki, autonomia ucznia stanowi zatem konstrukt:

a) dynamiczny, gdyż proces jej kształtowania rozpoczyna się od poziomu zero wraz z podjęciem nauki i może trwać do późnej starości – do poziomu maksimum, o ile taki w ogóle istnieje, jednocześnie może zostać przerwany, przynosząc stagnację lub nawet uwstecznienie;
b) nie zawsze stabilny, gdyż podatny na zewnętrzne wpływy, co więcej, warunkowany wahaniami wspomnianej motywacji do działania czy choćby przez wewnętrzne zaburzenia rozwojowe bądź naturalne ograniczenia wynikające z takich właśnie, a nie innych (np. wyższych) możliwości organizmu;

ORBIS vol. 48.indb 400 2018-11-07 23:20:09

c) o charakterze indywidualnym, mierzalny wyłącznie w ściśle określonym zakresie i w odniesieniu do konkretnego podmiotu, mimo że w dużej mierze bazujący na wspólnych dla wszystkich, wypracowanych przez naukę/praktykę schematach, do których można zaliczyć np. strategie komunikacyjne i strategie uczenia się – Wilczyńska (2011: 49–50) określa tę właściwość „indywidualną dojrzałością do autonomii".

Jeszcze dwie istotne uwagi warto poczynić na temat sposobu rozumienia autonomii ucznia w środowiskach glottodydaktyków, a więc w dalszym ciągu z perspektywy „specyficznej" (inaczej: specjalistycznej).

Po pierwsze, z całą pewnością autonomia ucznia-dziecka, prawdopodobnie również ucznia-dorosłego, nie powinna być kojarzona z zupełną samodzielnością, samodecyzyjnością czy też samowystarczalnością uczeniową, polegającą na przejęciu pełnej odpowiedzialności za całokształt procesu własnego uczenia się i tym samym definitywnym zerwaniu relacji z innymi ludźmi[6], m.in. z nauczycielem; polegającą na byciu sobie samemu, jak pisał Mickiewicz, „sterem, żeglarzem i okrętem". Tak może uczynić rzeźbiarz, malarz i zapewne jeszcze wielu innych przedstawicieli wolnych i twórczych zawodów. Ktoś, kto pragnie komunikować, a więc dokonywać wymiany intelektualnej z innymi w jakimś, zwykle bliżej określonym celu, czynić tak nie powinien. Przeczy temu istota komunikacji tak w ojczystym, jak i w obcym języku. Taka postawa stałaby w opozycji do sensu uczenia się – przecież zawsze znajdzie się ktoś „lepszy" od nas, ktoś, z kim będziemy mogli, z kim nawet powinniśmy skonfrontować zasoby własnej wiedzy i kompetencji. Mówiąc wprost: ktoś, dzięki komu możemy sprawdzić i ocenić poziom naszej komunikacyjnej skuteczności. W przypadku ucznia-dziecka sprawa wydaje się oczywista. Z jednej strony ze względu na wspomnianą jego osobniczą niedojrzałość do tego, by w uczeniu się języka obcego być w pełni czy nawet w niewielkim stopniu autonomicznym, z drugiej – przez osadzenie tego procesu na fundamencie uregulowań prawnych, które pełnej swobody w tym zakresie uczniowi po prostu nie dają. Co więcej, które obligują nauczyciela, a w pewnym stopniu również rodziców/opiekunów ucznia, do aktywnego, niekiedy mocno inwazyjnego włączenia się w ten proces z pozycji nadrzędnej. Uczniowie-dorośli winni kwestię tę co najmniej rozważyć. W relacjach społecznych autonomia zupełna – w dosłownym rozumieniu tego pojęcia – skutkowałaby dominacją autonomicznej jednostki, nie tylko zaburzając interpersonalne relacje w grupie, lecz jednocześnie zubażając uczeniowy potencjał tej grupy. Autonomia danej osoby powinna być zatem w pewien, rozsądny sposób ograniczana, zaznaczać się na tyle tylko, by nie kolidowała z autonomią pozostałych członków danej społeczności, np. klasy szkolnej czy grupy studentów (Wilczyńska, 2011: 50). Te względy zapewne przesądziły o rozwoju koncepcji półautonomii, która w odniesieniu do wczesnej edukacji językowej wydaje się wyjątkowo trafna, wyraża bowiem dwukierunkowy charakter relacji między nauczycielem a uczniem. Stanowi remedium na zbytni interwencjonizm tego pierwszego, jednocześnie neutralizując egocentryczne postawy drugiego, które mogłyby zaburzyć ład społeczny w klasie, a zatem i skierowany na

[6] W rozumieniu uznania swojej wyższości uczeniowej nad nimi.

ORBIS vol. 48.indb 401 2018-11-07 23:20:09

nią plan dydaktyczny. Półautonomię można więc poczytywać za swoistą formę efektywizacji zarówno procesu nauczania, jak i uczenia się języka obcego w warunkach szkolnych (Wilczyńska, 2004: 52).

Po drugie, i to będzie miało duże znaczenie dla dalszych rozważań, autonomia w nauce języka obcego może być postrzegana nie tylko jako „narzędzie", dzięki któremu uczeń rozwija swoje kompetencje komunikacyjne w języku obcym („autonomia dla nauki języka"), lecz również jako pewna wynikowa – wartość dodana, którą się zdobywa, ucząc się języka obcego („nauka języka dla autonomii"). Jej kształtowanie może być zatem celem samym w sobie i wyrażać się w stopniowym usamodzielnianiu się ucznia prowadzącym w konsekwencji do szeroko rozumianej dojrzałości tak w szkole, jak i poza szkołą; także w wymiarze pozajęzykowym (Benson, 2007 za: Pawlak, 2008: 141).

3. Autonomia ucznia w kluczowych dokumentach polskiego prawa oświatowego

Docelowa grupa nauczania, jaką obrano za obiekt niniejszych rozważań, to uczniowie klas I–III szkoły podstawowej, a więc dzieci w wieku od 6./7. do 9./10. roku życia. Głównym aktem normatywnym, który stanowi prawne umocowanie dla ich obecności w szkole, co więcej, który w pewnym sensie pozbawia ich w tym zakresie autonomii, gdyż czyni tę obecność obligatoryjną i nie pozostawia dowolności w tym względzie, jest *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.* (Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483). Zgodnie z artykułem 70 ustawy zasadniczej nauka do 18 roku życia jest bowiem obowiązkowa, sposób wykonywania obowiązku szkolnego określa ustawa, zaś rodzicom pozostawia się wolność wyboru dla swoich dzieci szkół innych niż publiczne, co jednoznacznie, również na zasadzie obligatoryjności, włącza ich w proces decyzyjny w przedmiocie edukacji ich dzieci. Pomijając inne kwestie poruszone w tym artykule, warto doprecyzować, że odwołuje się on do *Ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. Prawo oświatowe* (Dz.U. 2017 poz. 59 z późn. zm.), wcześniej występującej pod nazwą *Ustawa o systemie oświaty.* Dokument ten, uogólniając, wprowadza ład organizacyjny w powszechnym systemie edukacji, szczegółowo reguluje relacje i zależności międzypodmiotowe (osobowe i instytucjonalne), w tym wyznacza właściwe tym podmiotom zakresy kompetencyjne. Pomimo że liczy przeszło 180 stron, nie pojawia się w nim pojęcie „autonomia ucznia" czy też inne, synonimiczne dlań określenia. Trudno jednak zanegować fakt, że treści zawarte w artykule 1 ustawy rozwijania autonomii ucznia niewątpliwie dotyczą. Z perspektywy wczesnej edukacji za najważniejsze należy uznać to, że „[s]ystem oświaty zapewnia w szczególności:

- wychowanie rozumiane jako wspieranie dziecka w rozwoju ku pełnej dojrzałości w sferze fizycznej, emocjonalnej, intelektualnej, duchowej i społecznej, wzmacniane i uzupełniane przez działania z zakresu profilaktyki problemów dzieci i młodzieży;
- dostosowanie treści, metod i organizacji nauczania do możliwości psychofizycznych uczniów, a także możliwość korzystania z pomocy psychologiczno-pedagogicznej i specjalnych form pracy dydaktycznej;

ORBIS vol. 48.indb 402 2018-11-07 23:20:09

– możliwość pobierania nauki we wszystkich typach szkół przez dzieci i młodzież niepełnosprawną, niedostosowaną społecznie i zagrożoną niedostosowaniem społecznym, zgodnie z indywidualnymi potrzebami rozwojowymi i edukacyjnymi oraz predyspozycjami;
– opiekę nad uczniami niepełnosprawnymi przez umożliwianie realizowania zindywidualizowanego procesu kształcenia, form i programów nauczania oraz zajęć rewalidacyjnych;
– opiekę nad uczniami szczególnie uzdolnionymi poprzez umożliwianie realizowania indywidualnych programów nauczania oraz ukończenia szkoły każdego typu w skróconym czasie;
– kształtowanie u uczniów postaw prospołecznych, w tym poprzez możliwość udziału w działaniach z zakresu wolontariatu, sprzyjających aktywnemu uczestnictwu uczniów w życiu społecznym;
– upowszechnianie wśród dzieci i młodzieży wiedzy i umiejętności niezbędnych do aktywnego uczestnictwa w kulturze i sztuce narodowej i światowej;
– kształtowanie u uczniów postaw przedsiębiorczości i kreatywności sprzyjających aktywnemu uczestnictwu w życiu gospodarczym, w tym poprzez stosowanie w procesie kształcenia innowacyjnych rozwiązań programowych, organizacyjnych lub metodycznych;
– warunki do rozwoju zainteresowań i uzdolnień uczniów przez organizowanie zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych oraz kształtowanie aktywności społecznej i umiejętności spędzania czasu wolnego;
– upowszechnianie wśród dzieci i młodzieży wiedzy o bezpieczeństwie oraz kształtowanie właściwych postaw wobec zagrożeń, w tym związanych z korzystaniem z technologii informacyjno-komunikacyjnych, i sytuacji nadzwyczajnych;
– kształtowanie u uczniów umiejętności sprawnego posługiwania się technologiami informacyjno-komunikacyjnymi".

W tym kontekście istotnym dopełnieniem *Prawa oświatowego* jest *Ustawa z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela* (Dz.U. 1982 nr 3 poz. 19 z późn. zm.), w której, „mając na względzie doniosłą rolę oświaty i wychowania w Rzeczypospolitej Polskiej", w artykule 6 zdefiniowano katalog obowiązków nauczyciela – jako tej osoby, która w największym stopniu w trakcie szkolnej edukacji staje się odpowiedzialna za wszechstronny rozwój ucznia. Proces ten z nabywaniem autonomii jak najbardziej powiązać wypada, nawet jeśli i w przypadku tego dokumentu pojęcie „autonomia ucznia" zostało przemilczane. Warto w tym miejscu podkreślić, że w zakres odpowiedzialności dyrektora szkoły włączono m.in.:
– „tworzenie warunków do rozwijania samorządnej i samodzielnej pracy uczniów i wychowanków;
– zapewnienie pomocy nauczycielom w realizacji ich zadań i ich doskonaleniu zawodowym;
– zapewnienie w miarę możliwości odpowiednich warunków organizacyjnych do realizacji zadań dydaktycznych i opiekuńczo-wychowawczych;
– zapewnienie bezpieczeństwa uczniom i nauczycielom w czasie zajęć organizowanych przez szkołę".

ORBIS vol. 48.indb 403 2018-11-07 23:20:09

Dysponując zatem pewną bazą logistyczną i wsparciem przełożonego, „[n]auczyciel zobowiązany jest:

1) rzetelnie realizować zadania związane z powierzonym mu stanowiskiem oraz podstawowymi funkcjami szkoły: dydaktyczną, wychowawczą i opiekuńczą, w tym zadania związane z zapewnieniem bezpieczeństwa uczniom w czasie zajęć organizowanych przez szkołę;
2) wspierać każdego ucznia w jego rozwoju;
3) dążyć do pełni własnego rozwoju osobowego;
4) kształcić i wychowywać młodzież w umiłowaniu Ojczyzny, w poszanowaniu Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, w atmosferze wolności sumienia i szacunku dla każdego człowieka;
5) dbać o kształtowanie u uczniów postaw moralnych i obywatelskich zgodnie z ideą demokracji, pokoju i przyjaźni między ludźmi różnych narodów, ras i światopoglądów".

O tym, jak cele powyższe realizować w praktyce, zainteresowanych instruują szczegółowe akty wykonawcze do powyższych ustaw, ogłaszane najczęściej pod postacią rozporządzeń ministerialnych. Najważniejszym z nich jest wspomniana już *Podstawa programowa kształcenia ogólnego* (Dz.U. z 2017 r. poz. 356) – dla obranego tematu rozważań zwłaszcza drugi do niej załącznik dotyczący kształcenia w szkole podstawowej. Jego analizę warto osadzić jednak w szerszym kontekście edukacyjnym. Otóż, od pewnego czasu, o czym wspominano wcześniej, nauczanie języków obcych inicjowane jest już na poziomie wychowania przedszkolnego, które zresztą zostało włączone przez ustawodawcę do kontinuum edukacyjnego polskiej szkoły; naturalnie jako etap wyjściowy, przygotowawczy, którego celem jest udzielenie dziecku takiego wsparcia, by osiągnęło „dojrzałość do podjęcia nauki na pierwszym etapie edukacji". Nawet jeśli wśród licznych zadań przedszkola[7] nauczaniu języków obcych poświęca się tu niewiele uwagi, to trudno bagatelizować fakt, że w toku tych i innych zajęć opiekuńczo-wychowawczych oraz dydaktycznych wychowankowie tego typu placówek są wdrażani, a przynajmniej wdrażani być powinni, również do świadomego uczenia się: wspólnego z nauczycielem-wychowawcą przedszkolnym, z innymi członkami grupy przedszkolnej, samodzielnego – na miarę dziecięcych potrzeb i możliwości, w różnych sferach aktywności. Jeśli wczytać się w katalog docelowych osiągnięć dziecka, którymi winno się legitymować na progu edukacji szkolnej, to okazuje się, że katalog ten nie jest wcale ubogi. Samodzielność działaniowa, ukierunkowana na eksplorowanie i poznawanie przez dziecko otaczającego je świata, także w sposób pośredni, jawi się w świetle tych zapisów jako kompetencja szczególna i pożądana. Kwestią wtórną będzie, na ile te wytyczne pozostają w zgodzie z rzeczywistością *vs* czy nauczyciel-filolog edukacji wczesnoszkolnej potrafi ten potencjał odpowiednio wcześnie dostrzec i z niego skorzystać?

Zawężając pole rozważań do grupy uczniów klas I–III szkoły podstawowej, warto zwrócić uwagę na to, że w dotyczących ich treściach *Podstawy programowej* i tym razem nie pojawia się pojęcie „autonomia ucznia", mimo że te odnoszące się do

[7] Zob. załącznik 1 do przedmiotowego rozporządzenia.

ORBIS vol. 48.indb 404 2018-11-07 23:20:09

wyższych etapów kształcenia eksponują je bardzo wyraźnie. Jednocześnie należy podkreślić, że „samodzielność" staje się w tym przypadku tym słowem-kluczem, które pozwala pozytywnie ocenić systemowe podejście do kwestii autonomizacji uczniów na poziomie edukacji wczesnoszkolnej, również w nauczaniu i uczeniu się języka obcego. Do zadań szkoły zaliczono bowiem w tym zakresie m.in.:

- „wspieranie wielokierunkowej aktywności dziecka przez organizowanie sytuacji edukacyjnych umożliwiających eksperymentowanie i nabywanie doświadczeń oraz poznawanie polisensoryczne, stymulujących jego rozwój we wszystkich obszarach: fizycznym, emocjonalnym, społecznym i poznawczym;
- zapewnienie prawidłowej organizacji zabawy, nauki i odpoczynku dla uzyskania ciągłości procesów adaptacyjnych w odniesieniu do wszystkich dzieci, w tym rozwijających się w sposób nieharmonijny, wolniejszy lub przyspieszony;
- wspieranie:
  a) aktywności dziecka, kształtującej umiejętność korzystania z rozwijających się umysłowych procesów poznawczych, niezbędnych do tworzenia własnych wzorów zabawy, nauki i odpoczynku,
  b) rozwoju mechanizmów uczenia się dziecka, prowadzące do osiągnięcia przez nie kompetencji samodzielnego uczenia się;
- wybór (opracowanie) programu nauczania opartego na treściach adekwatnych do poziomu rozwoju dzieci, ich możliwości percepcyjnych, wyobrażeń i rozumowania oraz uwzględniającego potrzeby i możliwości uczniów rozwijających się w sposób nieharmonijny, wolniejszy lub przyspieszony;
- planowa realizacja programu nauczania szanująca godność uczniów, ich naturalne indywidualne tempo rozwoju, wspierająca indywidualność, oryginalność, wzmacniająca poczucie wartości, zaspokajająca potrzebę poczucia sensu aktywności własnej i współdziałania w grupie;
- zapewnienie dostępu do wartościowych, w kontekście rozwoju ucznia, źródeł informacji i nowoczesnych technologii;
- organizacja zajęć:
  a) dostosowanych do intelektualnych potrzeb i oczekiwań rozwojowych dzieci, wywołujących zaciekawienie, zdumienie i radość odkrywania wiedzy, rozumienia emocji, uczuć własnych i innych osób, sprzyjających utrzymaniu zdrowia psychicznego, fizycznego i społecznego,
  b) umożliwiających nabywanie doświadczeń poprzez zabawę, wykonywanie eksperymentów naukowych, eksplorację, przeprowadzanie badań, rozwiązywanie problemów w zakresie adekwatnym do możliwości i potrzeb rozwojowych na danym etapie oraz z uwzględnieniem indywidualnych możliwości każdego dziecka,
  c) wspierających aktywności dzieci, rozwijających nawyki i zachowania adekwatne do poznawanych wartości, takich jak: bezpieczeństwo własne i grupy, sprawność fizyczna, zaradność, samodzielność, odpowiedzialność i poczucie obowiązku,
  d) wspierających rozumienie doświadczeń, które wynikają ze stopniowego przejścia z dzieciństwa w wiek dorastania,

ORBIS vol. 48.indb 405 2018-11-07 23:20:10

e) umożliwiających poznanie wartości i norm społecznych, których źródłem jest rodzina, społeczność szkolna, społeczność lokalna i regionalna, naród, oraz rozwijanie zachowań wynikających z tych wartości, a możliwych do zrozumienia przez dziecko na danym etapie rozwoju,
f) umożliwiających zaspokojenie potrzeb poznawania kultur innych narodów, w tym krajów Unii Europejskiej, różnorodnych zjawisk przyrodniczych, sztuki, a także zabaw i zwyczajów dzieci innych narodowości, uwzględniających możliwości percepcji i rozumienia tych zagadnień na danym etapie rozwoju dziecka;

– organizacja przestrzeni edukacyjnej:
  a) ergonomicznej, zapewniającej bezpieczeństwo oraz możliwość osiągania celów edukacyjnych i wychowawczych,
  b) umożliwiającej aktywność ruchową i poznawczą dzieci, nabywanie umiejętności społecznych, właściwy rozwój emocjonalny oraz zapewniającej poczucie bezpieczeństwa,
  c) stymulującej systematyczny rozwój wrażliwości estetycznej i poczucia tożsamości, umożliwiającej integrację uczniów, ich działalność artystyczną, społeczną i inną wynikającą z programu nauczania oraz programu wychowawczo-profilaktycznego;
– współdziałanie z rodzicami, różnymi środowiskami, organizacjami i instytucjami, uznanymi przez rodziców za źródło istotnych wartości, na rzecz tworzenia warunków umożliwiających rozwój tożsamości dziecka;
– systematyczne uzupełnianie, za zgodą rodziców, realizowanych treści wychowawczych o nowe zagadnienia, wynikające z pojawienia się w otoczeniu dziecka zmian i zjawisk istotnych dla jego bezpieczeństwa i harmonijnego rozwoju;
– systematyczne wspieranie rozwoju mechanizmów uczenia się dziecka, prowadzące do osiągnięcia przez nie umiejętności samodzielnego uczenia się".

Koncepcja edukacji wczesnoszkolnej, którą zaproponowano w polskim systemie oświatowym, dopuszcza, a nawet zaleca różnorodność form, metod, materiałów i środków nauczania. Dotyczy to również przedmiotu „język obcy nowożytny". Szczególną rolę przypisuje osobie nauczyciela, zakładając, że ten dokona ich właściwego doboru, że dostosuje je do indywidualnych potrzeb i możliwości swoich uczniów, uznając podmiotowość każdego z nich, dostrzegając ich niejednorodne doświadczenia, różny stan wiedzy i kompetencji wyjściowych, ich deficyty i/lub uzdolnienia, różne tempo ich rozwoju. Jej celem ogólnym, nakreślonym bardzo wyraźnie, jest wszechstronny i jednocześnie harmonijny rozwój ucznia w wymiarach: fizycznym, emocjonalnym, społecznym i poznawczym. Kierunkiem wiodącym jest w tym aspekcie stałe wzbogacanie posiadanego już potencjału ucznia: o nową wiedzę, nowe doświadczenia, nowe kompetencje. Proces kształcąco-wychowawczy winien zatem rozpoczynać się od prostych czynności praktycznych i intelektualnych, by z czasem przyjąć postać czynności coraz bardziej złożonych. Istotna w tym kontekście jest również wzrastająca świadomość uczeniowa ucznia, jego rosnąca sprawność w zarządzaniu posiadanym potencjałem (własnym i użyczo-

ORBIS vol. 48.indb 406 2018-11-07 23:20:10

nym-zewnętrznym), jego dojrzałość przejawiająca się w gotowości do przejęcia odpowiedzialności za wykonanie określonych zadań; coraz trudniejszych, stopniowo. Dzięki wspierającej postawie nauczyciela, jego instrukcjom, podpowiedziom, organizowanym przezeń sytuacjom edukacyjnym (także problemowym), wykorzystywanym narzędziom, jak np. Europejskie Portfolio Językowe, podręczniki, nowe technologie, w końcu dzięki inicjowanym przez niego działaniom motywacyjnym – także przy zaangażowaniu rodziców/opiekunów – uczeń odkrywa sens uczenia się i zaczyna odczuwać satysfakcję z pracy samodzielnej, która przynosi wymierne efekty. Zaczyna dostrzegać zależność między włożonym wysiłkiem a uzyskiwanymi wynikami. Zaczyna porządkować poznane dotychczas strategie działania i poszukiwać nowych[8]. Tak zarysowany cel ogólny znajduje w omawianej koncepcji przełożenie na cele szczegółowe, odnoszące się do konkretnych, w tym przypadku zintegrowanych kręgów przedmiotowych. Sumujące się sprawności – w szerokim tego słowa znaczeniu – przesądzają o wzrastających możliwościach i potrzebach poznawczych ucznia, aktywizują go intelektualnie i działaniowo. Zapewnienie mu możliwości pracy indywidualnej oraz wspólnej, z innymi uczniami czy nauczycielem, daje jednocześnie dostęp do różnych wzorów uczenia się, w końcu prowadzi do pierwszych refleksji na ten temat, stanowiących fundament autoewaluacji uczeniowej.

W odniesieniu do nauczania języka obcego na pierwszym etapie edukacyjnym zalecenia zawarte w *Podstawie programowej* są na tyle jednoznaczne i pouczające, że dosłowne ich przytoczenie należy uznać za wystarczające dla utrzymania toku dalszych rozważań, z tym jednak zastrzeżeniem, że w pewnym stopniu poddają one w wątpliwość ukierunkowanie procesu nauczania na cel typowo językowy – tradycyjnie rozumiany przyrost kompetencji komunikacyjnych w języku obcym, co również nie jest bez znaczenia:

> „Rozwijanie kompetencji w zakresie języka obcego nowożytnego należy z założenia traktować jako proces wieloletni, naznaczony nierównomiernym rozwojem w zakresie poszczególnych umiejętności, zależny od warunków, w których kształcenie to się odbywa. Wprowadzenie do tego procesu stanowi I etap edukacyjny i na tym etapie język obcy nowożytny powinien przede wszystkim przyczyniać się do wszechstronnego rozwoju dziecka, a nie stanowić celu samego w sobie. Istotne jest, aby w tym okresie pomóc uczniom rozbudzić w sobie pozytywne nastawienie do nauki języka obcego nowożytnego oraz budować postawę otwartości i szacunku wobec różnorodności języków, kultur i narodowości, przy jednoczesnym wspieraniu ucznia w budowaniu poczucia własnej wartości i wiary we własne możliwości. Wprowadzenie w życie wszystkich tych założeń to zadanie niełatwe, wymagające odpowiednich warunków sprzyjających jego realizacji".

[8] Podstawa programowa dla etapu wczesnej edukacji wyróżnia trzy naturalne strategie uczenia się: „percepcyjno-odtwórczą" (uczeń naśladuje), „percepcyjno-wyjaśniającą" (uczeń czerpie ze wzorca, lecz jednocześnie poszukuje wyjaśnień i podpowiedzi) oraz „percepcyjno-innowacyjną" (w której pozyskane informacje uczeń przekształca w nowe strategie, nowe rozwiązania problemu).

ORBIS vol. 48.indb 407 2018-11-07 23:20:10

4. Uczeń w młodszym wieku szkolnym i jego autonomia na lekcji języka obcego

W czym zatem tkwi problem, że uczniowska autonomia w zakresie posługiwania się językiem obcym, a zwłaszcza w uczeniu się tego języka, jest na poziomie edukacji wczesnoszkolnej „niska", „niezadowalająca", a przez to dla glottodydaktyków mało interesująca? Przed momentem wykazano przecież, że ustawodawcy wielce zależy na jej rozwijaniu, a i dyrektorom szkół oraz podlegającym im nauczycielom przedłożono jednoznaczne wytyczne w tej sprawie. Zapewne także rosnąca świadomość rodziców/opiekunów uczniów winna sprzyjać realizacji tych celów, tymczasem nie sprzyja. Przecież i oni, prawdopodobnie w przeważającej większości, dostrzegają dziś korzyści z wielojęzyczności własnej i swych dzieci. Co więcej, rozumieją konieczność pilnego i gruntownego kształcenia się w tej dziedzinie, która wynika choćby z tzw. globalizacji i wymogów multikulturowego rynku pracy.

Zbyt dużym uproszczeniem byłoby uznanie za przyczynę takiego stanu rzeczy wyszczególnioną powyżej dyrektywę zawartą w *Podstawie programowej*, by na etapie wczesnoszkolnej edukacji nie koncentrować się za mocno na osiąganiu celów *stricte* językowych, gdyż na to przyjdzie jeszcze czas. Owszem, mówimy tu o procesie wieloletnim, który należy rozpocząć od swoistej adaptacji dziecka do nowego środowiska, jakim staje się dla niego szkoła. Owszem, przejście od etapu zabawy do tradycyjnie rozumianej nauki formalnej winno być przy tym założeniu stopniowe, wpisane w naturalny dziecięcy rozwój, który – mimo że dynamiczny – ma jednak charakter długotrwały. Owszem, taki kierunek postępowania dydaktycznego wynika również ze sposobu rozumienia poziomów biegłości językowej, który zdefiniowano w *Europejskim Systemie Opisu Kształcenia Językowego* (Rada Europy, 2003), a który stał się punktem odniesienia dla poszczególnych wariantów *Podstawy programowej* w zakresie języka obcego nowożytnego. Wyróżniony w tym dokumencie poziom A1 – wg założeń *Podstawy programowej* cel nauczania języka obcego w klasach I-III szkoły podstawowej – jest przecież poziomem podstawowym, jakże dalekim od samodzielności, a tym bardziej biegłości w komunikowaniu się w języku obcym i uczeniu się takiego komunikowania. Co więcej, jest to przecież poziom docelowy, a nie wyjściowy. Są to więc przesłanki istotne, ale …

Jest szereg innych powodów, które nie pozwalają marginalizować tego etapu kształcenia, przejść obok niego obojętnie i zadowolić się nadzieją, że do autonomii w uczeniu się języka obcego uczeń zostanie wdrożony na dalszych etapach szkolnej edukacji: gdy nabierze ogłady, kiedy jego aparat poznawczy stanie się dużo bardziej złożony, a przez to wydajniejszy i uniwersalny. Za nieuzasadnione lub raczej chybione należy uznać tłumaczenie, że uczniowie z tej grupy wiekowej „nic" jeszcze nie umieją: nie potrafią czytać, nie potrafią pisać, nie znają słownictwa, są zbyt rozkojarzeni i mało zdyscyplinowani, przemawia do nich tylko „konkret", liczy się dla nich tylko „tu" i „teraz", itd., lub że są po prostu „za mali", by wkroczyć z nimi aktywnie w świat obcych języków i obcych kultur, by świat ten zaczęli poznawać również samodzielnie. Tacy uczniowie dysponują co prawda mniejszym potencjałem uczeniowym niż uczniowie starsi. Z pewnością znacząco ograniczającym paletę

ORBIS vol. 48.indb 408 2018-11-07 23:20:10

form, środków czy materiałów dydaktycznych, jakie może wobec nich i z nimi zastosować nauczyciel. Niemniej nie jest to potencjał bezwartościowy, zwłaszcza jeśli w pracy z nimi obrać przywołany wcześniej kierunek nazwany „nauką języka dla autonomii". Przesądza o tym właśnie wypływająca z ich wieku naturalność podążania za wzorem, predyspozycje do podświadomego uczenia się, m.in. podczas zabawy, za pośrednictwem technik ludycznych bądź dramy, przez intensywną w tym wieku działalność plastyczną czy dzięki wykorzystaniu nowych technologii, które – okazuje się – dla wielu młodszych uczniów już wcale takie nowe nie są. Sprzyja temu również ich poznawcza ciekawość oraz brak zahamowań w przyjaznym środowisku, otwartość na nowe zjawiska i wydarzenia oraz chęć eksperymentowania; także chęć współdecydowania o sobie, w końcu – przyjemność, jaką na ogół czerpią z uczenia się. Kluczowe są z jednej strony przywiązanie do rodziców/opiekunów i potrzeba dzielenia z nimi czasu (tak przyjemności, jak i obowiązków), z drugiej fascynacja nauczycielem i ofiarowywane mu niemal bezgraniczne zaufanie. Kwestia ponadprzeciętnej percepcji słuchowej i plastyczności narządów mowy, które w późniejszych latach życia zaczynają zanikać, również nie może być w tym przypadku przemilczana. Powtórzmy zatem pytanie raz jeszcze. Dlaczego autonomia uczniów z tej grupy wiekowej jest tak niska w przypadku nauki języka obcego?

Przede wszystkim należy zdawać sobie sprawę z tego, że uczniowie ci nie mogą być w tym względzie w pełni autonomiczni. To oczywiste i wynika wprost z przywołanych już ograniczeń, jakie implikuje młodszy wiek szkolny – w dalszym ciągu jest to wczesny etap ontogenezy człowieka (Harwas-Napierała, Trempała. 2005; Boyd, Bee, 2008). Przesądzają o tym również obowiązujące w Polsce, czy w ogóle w europejskim kręgu kulturowym, normy prawne. Niemniej, uczniowie tacy mogą – a raczej powinni – przejawiać przynajmniej podstawowe autonomiczne postawy i zachowania w zakresie nauki języka obcego. Jeśli ich nie przejawiają, być może warto skierować uwagę nie tyle na ich kompetencje w zakresie autonomii uczenia się, co na sam proces wdrażania ich do bycia autonomicznym, zatem na szeroko rozumianą działalność nauczyciela – także ich rodziców/opiekunów – oraz warunki, w jakich ta jest realizowana. Przyjmując wykładnię wczesnoszkolnego nauczania języka obcego przedstawioną w *Podstawie programowej*, można bowiem uznać, że również w tym przypadku liczy się nie tyle cel – tu rozumiany jako kompetencja komunikacyjna w języku obcym na względnie precyzyjnie określonym poziomie oraz związana z tym umiejętność uczenia się – co droga do jego osiągnięcia. W tym kontekście warto przytoczyć zapisy wymienionego już dokumentu Rady Europy (2003: 130), który w całości został poświęcony uczeniu się, nauczaniu i ocenianiu w kształceniu językowym. W jednym z punktów dotyczących kompetencji ogólnych uczącego się napotykamy na taką oto instrukcję:

> „Jeśli chodzi o zdolności do uczenia się, to można oczekiwać/wymagać od uczących się rozwinięcia umiejętności uczenia się i sprawności heurystycznych, a także przejęcia odpowiedzialności za własną naukę:
> a) po prostu na zasadzie »efektu ubocznego« nauki języka, bez specjalnego planowania i przygotowania,

ORBIS vol. 48.indb 409 2018-11-07 23:20:10

b) przez stopniowe przenoszenie odpowiedzialności za uczenie się z nauczyciela na uczniów/studentów oraz zachęcanie ich do zastanowienia się nad własną nauką i dzielenia się doświadczeniami z innymi uczącymi się,
c) przez systematyczne zwracanie uwagi uczących się na procesy uczenia się/nauczania, w których uczestniczą,
d) przez włączanie uczących się do uczestnictwa w eksperymentach polegających na stosowaniu różnych rozwiązań metodycznych,
e) przez skłanianie uczących się do rozpoznawania własnego stylu poznawczego i rozwijania dostosowywanych do niego strategii uczenia się".

Zanim odniesiemy się do tego, na ile instrukcja powyższa jest przez nauczycieli języków obcych uświadomiona i z jakim natężeniem w klasach I–III polskich szkół podstawowych stosowana, należałoby najpierw zwrócić uwagę na poziom wsparcia, jakiego doświadczają oni od swoich przełożonych, innych nauczycieli, w końcu rodziców bądź opiekunów swoich uczniów, by formę organizacyjną kształcenia obcojęzycznego i szeroko rozumiane warunki logistyczne na tym etapie kształcenia móc uczynić dla nich przyjaznymi; nie tylko w kontekście zapewnienia bezpieczeństwa i dobrego samopoczucia, lecz także usprawnienia procesu kształcenia, w tym wdrażania ich do autonomii w uczeniu się języka obcego (Jaroszewska, 2014). Komunikacyjny model nauczania języka obcego w warunkach kształcenia zintegrowanego zbliżony do naturalnej immersji czy stojący w opozycji do niego model typowo podający realizowany w tradycyjnym systemie klasowo-lekcyjnym nie są optymalne pod względem rozwijania uczniowskiej autonomii na etapie wczesnej edukacji – mimo swej popularności. Pierwszy bazuje na nieuświadomionym przez uczniów procesie uczenia się, odwołując się do mechanizmów naturalnego przyswajania języka. Drugi w pewnym stopniu ubezwłasnowolnia uczniów, ograniczając ich prawo do własnej inicjatywy i aktywności. Tymczasem, aby można było mówić o „skutecznym" uczeniu się języka obcego w tej grupie wiekowej, objawiającym się nie tylko przyrostem kompetencji komunikacyjnych w języku obcym, lecz również rosnącą autonomią uczeniową w tym zakresie, proces nauczania należy osadzić właśnie w otoczeniu przyjaznym, tj.:

a) bogatym w treści, materiały, środki i narzędzia dydaktyczne,
b) kontekstowo dla uczniów interesującym i dostosowanym do ich możliwości percepcyjnych,
c) w którego centrum znajdzie się charyzmatyczny nauczyciel, zmotywowany i zdolny do tego, by uświadomić uczniom wagę samodzielnej nauki oraz nauczyć ich poprzez codzienną praktykę – również na własnym przykładzie – jak z tego zaplecza umiejętnie korzystać,
d) które nie będzie ograniczało się do szkolnej klasy, lecz będzie się wyrażać w możliwie częstej dywersyfikacji przestrzeni nauczania/uczenia się.

Kluczowy wniosek, jaki z powyższego wypływa, ogniskuje się zatem wokół osoby i kompetencji zawodowych nauczyciela, który, by móc wdrażać najmłodszych uczniów do autonomii w uczeniu się języka obcego, sam powinien być w tym zakresie osobą autonomiczną, cechować się kreatywnością oraz inicjatywnością, co więcej, winien stać się w tym procesie, zgodnie z zaleceniami Zawadzkiej (2004:

ORBIS vol. 48.indb 410 2018-11-07 23:20:10

221–n.) „organizatorem, moderatorem i doradcą"; nie tylko dla swoich uczniów, lecz także ich bliskich.

5. Jak wdrażać ucznia do autonomii we wczesnoszkolnej nauce języka obcego?

Sztywne ramy objętościowe artykułu nie pozwalają odpowiedzieć na powyższe pytanie rzetelnie, poprzez szczegółowe odniesienie się do wszystkich istotnych w zarysowanym kontekście elementów układu glottodydaktycznego, a zwłaszcza relacji uczeń-nauczyciel. Główny cel niniejszych rozważań oraz niechęć do przemilczenia tego problemu skłaniają zatem autorkę do postawienia serii pytań retorycznych, dzięki którym zostanie on naświetlony przynajmniej w zakresie podstawowym. Pytania kierowane są do nauczyciela języka obcego, choć, jak już zwracano uwagę, nie jest on w przedmiotowym zakresie jedyną godną uwagi decyzyjną postacią. Warto o tym pamiętać.

1) Czy, inaugurując rok szkolny, zadałeś sobie trud, by spotkać się z rodzicami/opiekunami swoich uczniów w celu uświadomienia im ich niebagatelnej roli, jaką mogą i powinni odegrać w edukacji własnych dzieci?
2) Czy uważasz, że twoja wiedza na temat językowej bądź międzykulturowej biografii twoich uczniów jest wystarczająca i nie można jej już uzupełnić o nowe dane?
3) Czy ustaliłeś, czy któryś z twoich uczniów jest w posiadaniu własnego *Mojego pierwszego portfolio językowego dla dzieci od 3 do 6 lat*?
4) Czy, zanim rozpocząłeś nowy cykl kształcenia, wyjaśniłeś swoim uczniom oraz ich rodzicom/opiekunom, jakie są cele nauczania/uczenia się języków obcych w edukacji wczesnoszkolnej i na czym procesy te polegają?
5) Czy streściłeś uczniom historię własnej edukacji w tym zakresie, podkreślając wagę samodzielnych działań uczeniowych?
6) Czy zwróciłeś ich uwagę na to, że uczenie się języka obcego, by stało się efektywne, powinno mieć charakter permanentny i całożyciowy, zatem winno się odbywać w różnych sytuacjach, także poza szkołą, także w życiu dorosłym?
7) Czy poinformowałeś o tym również rodziców/opiekunów twoich uczniów?
8) Czy zainicjowałeś wspólną – twoją, uczniów oraz ich rodziców/opiekunów – pracę nad założeniem każdemu z uczniów *Europejskiego portfolio językowego dla dzieci od 6 do 10 lat*?
9) Jak często pracujesz z uczniami z tym dokumentem w klasie i jak często rodzice/opiekunowie uczniów angażują się w jego współtworzenie?
10) Czy systematycznie organizujesz lekcje otwarte, na które zapraszasz rodziców/opiekunów uczniów?
11) Czy opowiadasz uczniom o tym, w jaki sposób ty doskonalisz swoje komunikacyjne kompetencje w języku obcym, także teraz, będąc nauczycielem?
12) Czy wytłumaczyłeś im, że znane są różne strategie uczenia się języków obcych, że być może nie wszystkie będą w ich przypadku skuteczne i że

ORBIS vol. 48.indb 411 2018-11-07 23:20:10

będą poznawać je stopniowo, rozszerzając ich paletę wraz z rozwojem indywidualnych możliwości intelektualnych oraz z przyrostem innych, pozajęzykowych kompetencji?

13) Czy uświadomiłeś ich, że języka obcego można uczyć się nie tylko w obecności i pod kontrolą nauczyciela, lecz że mogą w tym pomóc również rodzice/opiekunowie, inni członkowie rodziny, czy nawet koleżanki i koledzy, oraz że można podejmować samodzielne próby w tym zakresie, korzystając z różnych materiałów, środków, narzędzi?
14) Czy, dokonując wyboru podręcznika do nauki języka obcego dla twoich uczniów, zwróciłeś uwagę na to, czy zawarto w nim program wdrażania do autonomii w uczeniu się?
15) Czy do tego podręcznika są dołączone materiały audio/wideo, z których uczniowie mogą korzystać w domu?
16) Czy ty i twoi uczniowie posiadacie stałą pracownię językową, czy też wasze spotkania odbywają się w różnych klasach bez niezbędnego zaplecza logistycznego?
17) Czy twoja pracownia, jeżeli ją posiadasz, jest wyposażona w księgozbiór, w tym obcojęzyczną dziecięcą prasę i komiksy, oraz inne materiały audio/wideo (tzw. mediotekę) treściami odpowiadające dziecięcym zainteresowaniom, z których uczniowie realnie mogą korzystać?
18) Czy biblioteka ta, jeżeli ją posiadacie, nie jest przypadkiem zakurzona?
19) Czy znana ci jest metoda etykietowania językowego przedmiotów w otaczającej przestrzeni, a jeżeli tak, to czy realizujesz ją w klasie/szkole i czy zachęcałeś już swoich uczniów oraz ich rodziców/opiekunów, by spróbowali ją zastosować w warunkach domowych?
20) Czy w czasie swoich lekcji możesz wykorzystywać takie urządzenia, jak: odtwarzacz CD i/lub DVD, telewizor z dostępem do kanałów obcojęzycznych, komputer wyposażony w mikrofon i kamerę z dostępem do obcojęzycznego Internetu, radia, gier i programów dydaktycznych czy internetowych komunikatorów, projektor multimedialny, dyktafon, tablet, czytnik ebooków?
21) Jak często angażujesz uczniów do pracy z tymi narzędziami i czy uświadomiłeś im, że podobnymi dysponują prawdopodobnie również ich rodzice/opiekunowie w domu?
22) Czy na przykład kiedykolwiek zachęcałeś swoich uczniów i/lub ich rodziców/opiekunów, by ulubiony film obejrzeli wspólnie nie w polskiej, lecz w oryginalnej wersji językowej, lub by, wyjeżdżając samochodem w dłuższą trasę, nie zapomnieli zabrać zestawu obcojęzycznych bajek-słuchowisk?
23) Jak często słuchasz z uczniami na lekcji zagranicznych przebojów muzycznych i czy zdarzyło ci się już analizować z nimi słowa wybranej piosenki, uczyć się jej na pamięć, a nawet podejmować próby zaśpiewania?
24) Czy zastanawiałeś się nad tym, by w swojej klasie lub szkole zorganizować klub filmu obcojęzycznego, festiwal obcojęzycznej piosenki czy taki też konkurs recytatorski?

ORBIS vol. 48.indb 412 2018-11-07 23:20:10

25) Czy prowadzone przez ciebie lekcje zawsze odbywają się klasie, czy też zdarza ci się organizować zajęcia w terenie: w innych pomieszczeniach szkoły, na boisku czy placu zabaw, zupełnie poza szkołą?
26) Czy nie uważasz, że nawet najprostsze dziecięce gry sytuacyjne lub terenowe mogą w obcojęzycznej oprawie stać się ciekawą inspiracją do ćwiczeń samodzielnych, w grupie rówieśniczej lub podejmowanych wspólnie z rodzicami/opiekunami przy okazji codziennych, nawet – wydawałoby się – nieciekawych czynności, jak choćby spacer po parku, przygotowywanie posiłku lub sprzątanie?
27) Czy przed nadchodzącą przerwą wakacyjną odpowiednio wyraźnie zaakcentowałeś, by uczniowie, np. przebywając za granicą, możliwie często podejmowali próby komunikacyjne w języku obcym, np.: na plaży, w sklepie, restauracji, hotelowej recepcji czy klubie dziecięcym?
28) Czy udało ci się kiedykolwiek, po wakacjach, stworzyć wspólnie z uczniami „klasową kronikę podróżnika", w której znalazły się m.in. szczególnie użyteczne słowa i zwroty obcojęzyczne?
29) Czy włączasz swoich uczniów w proces planowania lekcji, np. zasięgając ich opinii na temat jakiejś aktywności, pozwalając im dokonać wyboru z pośród zaproponowanych wariantów ćwiczenia, przystając na ich twórcze propozycje itp.?
30) Czy znana ci jest metoda projektu i czy wdrożyłeś ją do codziennej praktyki nauczycielskiej?
31) Czy różnicujesz materiały nauczania i sposoby jego wprowadzenia w zależności od możliwości percepcyjnych uczniów, a jeżeli tak, to czy uczniom zdolniejszym umożliwiasz wykonywanie również zadań ponadprogramowych, dodatkowych?
32) Czy zdarzało ci się zachęcać uczniów oraz ich rodziców/opiekunów, by objąć tych pierwszych ponadprogramowym, np. wakacyjnym, kursem języka obcego?
33) Czy organizujesz dla swoich uczniów przystanki uczenia się?
34) Czy w swojej pracy i wobec swoich uczniów stosujesz ocenianie kształtujące?
35) Czy próbujesz w swoich uczniach wzbudzać refleksje na temat ich uczeniowej aktywności, ale i na temat twojej pracy z nimi, a jeżeli tak, czy informacje te są dla ciebie użyteczne?

6. Postscriptum

Na zakończenie pozostaje wyjaśnić, że tezy powyższe – także pytania – autorka stawia na podstawie własnych długoletnich obserwacji i zawodowych doświadczeń, licząc na to, że można jednak natrafić w polskich szkołach oraz domach na przykłady dobrej praktyki nauczycielskiej i rodzicielskiej, owocujące jeśli nie ponadprzeciętnym, to co najmniej zadowalającym przyrostem u uczniów autonomii

ORBIS vol. 48.indb 413 2018-11-07 23:20:10

w nauce języka obcego (rozumianej nie tylko jako czynność, ale i jako postawa, nie tylko jako stan, lecz również jako cel). I nie chodzi tu o praktykę wymuszoną przez naukowe projekty badawcze, które rzeczywiście angażują, napominają, ewaluują itd., lecz właśnie praktykę autonomiczną, rozgrywającą się poza naukową obserwacją, wynikającą z doskonałego przygotowania placówki oświatowej i profesjonalizmu zatrudnionych w niej nauczycieli; także z odpowiedzialności rodziców/opiekunów za przebieg edukacji własnych dzieci. Są to oczywiście tezy i pytania na swój sposób kontrowersyjne, gdyż nie podparte wnikliwym oglądem wyników badań, które dotychczas na tym obszarze problemowym wykonano. Głównym celem, który im przyświeca, jest wzbudzenie refleksji, a następnie wywołanie głębszej dyskusji na ten temat w gronie specjalistów. Pożądane byłoby ponadto uaktywnienie wszystkich innych zainteresowanych, mających realny wpływ na współczesny obraz edukacji w Polsce, by bliżej przyjrzeć się temu problemowi, by podjąć próbę jego rozwiązania, nie tylko dyskutując, ale też działając. Po raz kolejny okazuje się bowiem, że szczytne idee, dość sprawnie przedstawione w formule ustawy czy rozporządzenia, gruntownie naświetlone też w naukowym dyskursie, napotykają na opór w zderzeniu z codzienną praktyką edukacyjną; nie zawsze, lecz jednak w dalszym ciągu zbyt często.

Bibliografia:

Andrzejewska E. (2008), *Autonomia a wczesnoszkolne nauczanie i uczenie się języków obcych* [w:] „Języki Obce w Szkole", nr 6/2008, s. 68–75.

Bajorek A., Bartosz-Przybyło I., Pamuła M., Sikora-Banasik D., Czyżowska-Nyka A. (oprac.)(2006), *Europejskie portfolio językowe dla dzieci od 6 do 10 lat.* Warszawa: Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli.

Benson P. (2007), *Autonomy in language teaching and learning* [w:] „Language Teaching", nr 40, s. 21–40.

Boyd D., Bee H. (2008), *Psychologia rozwoju człowieka.* Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.

Dakowska M. (2010), *W poszukiwaniu wiedzy praktycznie użytecznej. O dojrzewaniu glottodydaktyki jako dziedziny akademickiej* [w:] „Neofilolog", nr 34, s. 9–19.

Harwas-Napierała B., Trempała J. (red.)(2005), *Psychologia rozwoju człowieka. Charakterystyka okresów życia człowieka.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Holec H. (1981), *Autonomy in Foreign Language Learning.* Oxford: Pergamon.

Jaroszewska A. (2013), *Wczesnoszkolne nauczanie języków obcych w Polsce na tle innych krajów UE – współczesne tendencje* [w:] „Trendy – internetowe czasopismo edukacyjne", nr 2/2013. Warszawa: Ośrodek Rozwoju Edukacji, s. 45−51 [online: http://www.ore.edu.pl/images/flash/trendy/Trendy_nr-2_2013.swf].

Jaroszewska A. (2014), *Budowanie przyjaznego środowiska wspierającego efektywną naukę języków obcych. Poradnik nie tylko dla nauczycieli.* Warszawa: Ośrodek Rozwoju Edukacji i Centrum Kształcenia Nauczycieli Języków Obcych i Edukacji Europejskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

Komisja Europejska, (2003), *Edukacja w Europie: różne systemy kształcenia i szkolenia − wspólne cele do roku 2010. Program prac dotyczący przyszłych celów systemów*

ORBIS vol. 48.indb 414 2018-11-07 23:20:10

edukacji, Warszawa: Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji (tłumaczenie z oryginału: *Education and training in Europe: diverse systems, shared goals for 2010*, Luksemburg: Biuro Urzędowych Publikacji Wspólnot Europejskich, 2002).

Komorowska H., (2007), *Polska polityka językowa na tle innych krajów Unii Europejskiej* [w:] Komorowska H. (red.), *Nauczanie języków obcych. Polska a Europa*, Warszawa: Wydawnictwo SWPS Academica, s. 13–36.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483).

Milerski B., Śliwerski B. (red.)(2000), *Leksykon PWN. Pedagogika.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Okoń W. (2007), *Nowy słownik pedagogiczny.* Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak".

Pamuła M., Rzyska J., Dobkowska M., Czyżowska-Nyka A. (oprac.)(2006), *Moje pierwsze europejskie portfolio językowe dla dzieci od 3 do 6 lat.* Warszawa: Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli.

Pawlak W. (2008), *Autonomia w nauce języka angielskiego w liceum – diagnoza, analiza, wnioski* [w:] Pawlak W. (red.), Autonomia w nauce języka obcego – co osiągnęliśmy i dokąd zmierzamy? Poznań–Kalisz–Konin: Wydział Pedagogiczno-Artystyczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie, s. 137–157.

Pawlak W. (2011), *Badania empiryczne nad autonomią w nauce języka obcego – cele, metodologia, perspektywy* [w:] Pawlak W. (red.), Autonomia w nauce języka obcego – uczeń a nauczyciel. Poznań–Kalisz: Wydział Pedagogiczno-Artystyczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie, s. 65–81.

Pinker S. (2012), *Tabula Rasa. Spory o naturę ludzką*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Rada Europy: Coste D., North B., Sheils J., Trim J. (2003), *Europejski system opisu kształcenia językowego: uczenie się, nauczanie, ocenianie.* Wydawnictwo CODN, Warszawa. Tłumaczenie z oryginału: *Common European Framework of Reference for Languages: learning, teaching, assessment.* Council of Europe, 2001.

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej, w tym dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym, kształcenia ogólnego dla branżowej szkoły I stopnia, kształcenia ogólnego dla szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy oraz kształcenia ogólnego dla szkoły policealnej (Dz.U. z 2017 r. poz. 356).

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. w sprawie ramowych planów nauczania w szkołach publicznych (Dz.U. z 1999 r. nr 14, poz. 128).

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 grudnia 2008 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół (Dz.U. z 2009 r. nr 4, poz. 17).

Schmenk B. (2008), *Lernerautonomie. Karriere und Sloganisierung des Autonomiebegriffs.* Tübingen: Gunter Narr Verlag.

Ustawa z dnia 14 grudnia 2016 r. Prawo oświatowe (Dz.U. 2017 poz. 59 z późn. zm.).

Ustawa z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz.U. 1982 nr 3 poz. 19 z późn. zm.).

ORBIS vol. 48.indb 415 2018-11-07 23:20:10

Wilczyńska W. (2004), *Dydaktyka krocząca, czyli jak organizować dydaktykę w półautonomii (PA)* [w:] Pawlak W. (red.), Autonomia w nauce języka obcego. Poznań–Kalisz: Wydział Pedagogiczno-Artystyczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, s. 44–56.

Wilczyńska W. (2011), *Autonomia jako przedmiot badań glottodydaktycznych* [w:] Pawlak W. (red.), Autonomia w nauce języka obcego – uczeń a nauczyciel. Poznań–Kalisz: Wydział Pedagogiczno-Artystyczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie, s. 47–63.

Zawadzka E. (2004), *Nauczyciele języków obcych w dobie przemian*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls".

Słowa kluczowe

glottodydaktyka, nauczanie języka obcego, system edukacji, edukacja wczesnoszkolna, autonomia ucznia

Abstract

TEACHING A FOREIGN LANGUAGE AND THE PROBLEM OF STUDENT AUTONOMY IN EARLY PRIMARY SCHOOL EDUCATION

The aim of the study is to provide a pragmatic perspective on the real conditions, possibilities and effects of the implementation and deepening of the process of student autonomisation during foreign language lessons in the 1st to 3rd class of Polish secondary school. The reflections presented avoid theoretical analyses and laboratory studies. Focusing on the practical dimension of the relationship between the teacher and the students (and not only) the author strives to demonstrate the attributes of the autonomy of the latter in the context of widely understood success in foreign language learning, simultaneously presenting the problems resulting from the organisational variety of glottodidactic systems comprised in the framework of the general education system.

Keywords

glottodidactics, foreign language teaching, early primary school education, student autonomy

ORBIS vol. 48.indb 416 2018-11-07 23:20:10

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-34

Anna Małgorzewicz (https://orcid.org/0000-0001-5366-3957)
Uniwersytet Wrocławski

Tłumaczenie tekstów specjalistycznych w paradygmacie translatoryki antropocentrycznej

1. Ontologiczny status języków ludzkich i komunikacji międzyludzkiej

Naukowa refleksja dotycząca wszelakich form tłumaczeń wymaga określenia ontologicznego statusu elementów badanej rzeczywistości komunikacji translacyjnej. Należy zatem odpowiedzieć na następujące pytania:

– Czym jest język? Czym jest językowa komunikacja międzyludzka?
– Czym jest język specjalistyczny? Czym jest językowa komunikacja specjalistyczna?
– Czym jest specjalistyczna komunikacja translacyjna?

Mój wywód oprę na ustaleniach badaczy reprezentujących paradygmat lingwistyki i translatoryki antropocentrycznej.

1.2. Czym jest język? Czym jest językowa komunikacja międzyludzka?

Założenie o charakterze fundamentalnym zawiera się w koncepcji, która definiuje język jako komponent mentalnej sfery mózgu ludzkiego. Języki ludzkie istnieją według przyjętego paradygmatu interpretacyjnego w mentalnych przestrzeniach mózgów konkretnych ludzi. Są one – podobnie jak ich umiejętność generowania rzeczywistych języków – konstytutywnymi właściwościami konkretnych istot ludzkich (F. Grucza 2010: 258), a nie niezależnymi bytami, systemami znaków, zmysłowo postrzegalnymi, konkretnymi werbalnymi (tekstowymi) realizacjami. Zakwestionowanie ontycznej autonomii języków ma swoje konsekwencje dla definiowania komunikacji językowej.

Językom aktywizowanym w komunikacji międzyludzkiej należałoby przypisać funkcję środków, za pomocą których wytwarzane są przez uczestników aktu komunikacyjnego konkretne media – wyrażenia, teksty – jako reprezentacje ich wiedzy, doświadczeń, przekonań, emocji. Za pomocą owych mediów ludzie realizują swoje intencje komunikacyjne, czynią za pomocą wybranych wytworów językowych – im właściwe – mentalne reprezentacje (intersubiektywnie) komunikowalnymi. Warunkiem zaistnienia językowej komunikacji międzyludzkiej jest znajomość nie tylko czysto językowych reguł, gramatyki i leksyki, ale też wrażliwość kulturowa i umiejętność właściwej interpretacji zindywidualizowanych zachowań językowych i działań komunikacyjnych. Należy przy tym uznać, że fundamentalną rolę w każdej

ORBIS vol. 48.indb 417 2018-11-07 23:20:10

sytuacji komunikacyjnej, której zasadniczym celem jest porozumienie międzyludzkie, odgrywa komunikacyjne nastawienie jej uczestników względem siebie. Istotna jest akceptacja, uświadomione postrzeganie i empatyczne reflektowanie partnera komunikacyjnego, interpretowanie i formułowanie tekstów w odniesieniu do konkretnych uczestników komunikacji, przy jednoczesnym respektowaniu ich predyspozycji poznawczych i oczekiwań komunikacyjnych. W konsekwencji przyjęcia powyższych założeń należy uznać, że porozumienie nie jest jedynie celem, ale też pewną aktywnością, wymagającą zaangażowania poznawczego w odniesieniu do odbieranych i formułowanych komunikatów z jednej strony, z drugiej w odniesieniu do ich twórców i adresatów.

1.2.1. Czym są języki specjalistyczne? Czym jest komunikacja specjalistyczna?

Języki specjalistyczne (idiolekty specjalistyczne) definiuję za F. Gruczą (2017) jako pewne warianty lub składniki określonego etnolektu. Znajomość języków specjalistycznych przejawia się m.in. opanowaniem specjalistycznej terminologii, która warunkuje nie tylko sprawność komunikacyjną, ale też ludzką sprawność kognitywną z jednej strony oraz produkcyjną z drugiej (F. Grucza 2017: 308). Umożliwiają bowiem języki specjalistyczne „adekwatny, systematyczny opis i analizę rzeczywistości, coraz subtelniejszą dyferencjację i zarazem identyfikację jej różnych elementów, jak i też jej coraz dokładniejszą mentalną rekonstrukcję, a w konsekwencji również powstawanie coraz precyzyjniejszych rodzajów komunikacji" (F. Grucza 2017: 308). Języki specjalistyczne umożliwiają komunikację w odniesieniu do coraz bardziej złożonej – intelektualnie i produkcyjnie przetworzonej rzeczywistości.

Komunikację specjalistyczną można by za Hoffmannem (1993: 616, cyt. Sandrini 2016: 159) zdefiniować jako „z zewnątrz lub od środka motywowaną bądź stymulowaną, eksterioryzację lub interioryzację systemów wiedzy i procesów poznawczych w odniesieniu do specjalistycznych zdarzeń [faktów] lub ich sekwencji" (tłum. AM). Jak słusznie zauważa Sandrini (2016), definicja ta zakłada działania wykraczające poza obszar językowy. W komunikacji specjalistycznej centralne znaczenie posiada wiedza specjalistyczna jej uczestników w formie mentalnie przetworzonych i zachowanych systemów i procesów. Istotną rolę odgrywa również specjalistyczna kompetencja kulturowa (S. Grucza 2013). Komunikacja specjalistyczna dochodzi bowiem do skutku w obszarze kultury określonej branży, która podporządkowana jest w dużej mierze konwencjom kultur etnicznych/narodowych reprezentowanych przez uczestników komunikacji specjalistycznej.

1.2.1.1. Teksty specjalistyczne w komunikacji specjalistycznej

Odpowiedni poziom kompetencji kulturowej pozwala rozwinąć umiejętności dyskursywne umożliwiające prowadzenie komunikacji specjalistycznej za pomocą tekstów. Ich rola zyskuje na znaczeniu, jeśli za S. Gruczą (2013: 11) przyjmiemy, że teksty specjalistyczne reprezentują/wyrażają wiedzę i że to właśnie od ich jakości zależy

ORBIS vol. 48.indb 418 2018-11-07 23:20:10

jakość poznania, a w konsekwencji jakość wiedzy uzyskanej w jego rezultacie. Teksty specjalistyczne posiadają określoną strukturę, odzwierciedlającą prototypy mentalne tekstów specjalistycznych, zinternalizowane w mózgach konkretnych mówców-słuchaczy-specjalistów (por. S. Grucza 2007: 89), które należałoby postrzegać „jako syntetyczne wzorce aktywności neuronalnej powstałe w wyniku regularnej multiplikacji pewnych działań językowych w ściśle określonych kontekstach wewnętrznych i zewnętrznych" (Bajerowska 2014: 85; por. S. Grucza 2007). Mowa tutaj o pewnych „dynamiczn[ych] jednostk[ach] mentaln[ych] wygenerowan[ych] przez konkretnych mówców-słuchaczy-specjalistów w związku z wielokrotnie powtarzaną aktywizacją określonych wzorów aktywności neuronalnej w odniesieniu do prototypowych właściwości określonych tekstów, zinternalizowanych przez podmiot w aktach komunikacji" (Bajerowska 2014: 96). Teksty specjalistyczne w ujęciu antropocentrycznym można by zdefiniować w oparciu o badania Bajerowskiej (2014: 125) „jako materialnie zrealizowane eksponenty określonych właściwości znamionując[e] idiolekty specjalistyczne swych twórców oraz substancjalne emanacje odnośnych zakresów ich wiedzy specjalistycznej".

Określona struktura tekstu, jego specyfika genologiczna zdaje się być w tym ujęciu właściwością dystynktywną, wykładnikiem komunikacji specjalistycznej. Można zatem założyć, iż właściwości gatunkowe tekstów specjalistycznych determinują specjalne formy wypowiedzi językowych, które to formy umożliwiają wyrażanie określonej wiedzy specjalistycznej (por. S. Grucza 2006) w specyficzny i jednoznaczny sposób. Owa jednoznaczność, precyzja, stabilność, transparentność, ustalona referencjalność użytych wyrażeń, są cechami, które pozwalają za Nussbaumerem (1991: 152) przypisać tekstom specjalistycznym właściwość porządku naturalnego *ordo naturalis*.

Według S. Gruczy (2006: 39) wyrażenie fachowości informacyjnej może zagwarantować odpowiednio dobrany gatunek tekstu. Umiejętność celowego posługiwania się adekwatnymi gatunkami tekstów należałoby w myśl koncepcji S. Gruczy przyporządkować do zakresu kultury specjalistycznej (idiokultury specjalistycznej) reprezentowanej przez określoną wspólnotę specjalistów.

1.2.1.1.1. Terminologia w tekście specjalistycznym

Innym elementem kultury specjalistycznej jest umiejętność posługiwania się określonymi zbiorami terminologicznymi. Każdy bowiem tekst specjalistyczny jest nasycony terminami specyficznymi dla wyrażanej rzeczywistości. Terminom należałoby za Lukszynem i Zmarzer (2001) przyznać funkcję tekstotwórczą, ponieważ to właśnie terminy określają strukturę konceptualną tekstu specjalistycznego. Efektywność i komunikacyjna skuteczność ich użycia zdeterminowana jest właściwościami poznawczymi użytkowników języków specjalistycznych. Według Hoffmanna (1993: 605) najważniejszym ich modułem w komunikacji specjalistycznej jest tezaurus, „rozumiany jako pewien rodzaj (leksykalno-semantycznego) mentalnego modułu", jako „dynamiczny mechanizm mentalny, za pomocą którego znaki językowe są przyporządkowane określonym zakresom wiedzy specjalistycznej" (S. Grucza

ORBIS vol. 48.indb 419 2018-11-07 23:20:10

2007: 124)[1]. Baumann (2001: 42) wyróżnia następujące systemy wiedzy aktywowane w produkcji i recepcji tekstów specjalistycznych: system kulturowy, system socjalny, system mentalny, system specjolektalny, system funkcjonalny, system tekstowy, system stylistyczny, system semantyczny. W przetwarzaniu tekstów specjalistycznych dochodzi do interakcji tych werbalnych i niewerbalnych obszarów wiedzy.

Według S. Gruczy (2007: 129) wykładnikiem fachowości tekstu specjalistycznego jest ponadto jego wyższy stopień niezależności kontekstowej: „teksty specjalistyczne to teksty, które zostały sformułowane w taki sposób, że ich znaczeniowa interpretacja jest niezależna od kontekstu, zarówno wewnętrznego, jak i zewnętrznego, w którym się ona dokonuje".

Warto zwrócić uwagę na stanowisko Roelckego (1991), który w odniesieniu do tekstów specjalistycznych zastępuje postulat *jednoznaczności* postulatem *jednoznaczności komunikacyjnej*, co wydaje się być słuszną propozycją, zważywszy na złożoność konceptualizowanych zjawisk w tekstach specjalistycznych. Z drugiej strony należy uznać, że każde wyrażenie interpretowane jest na tle realnej rzeczywistości, do której się odnosi, i sytuacji komunikacyjnej, w której zostaje użyte. Używane w komunikacji specjalistycznej terminy specjalistyczne umożliwiają natomiast jednoznaczne rozumienie referowanych faktów. I w tym sensie, ale również biorąc pod uwagę odmienność tekstów specjalistycznych w stosunku do innych gatunków oraz ich specyfikę genologiczną, postulat niezależności kontekstowej S. Gruczy (2007: 129) należałoby uznać za w pełni uzasadniony.

2. Translacyjna komunikacja specjalistyczna

Przytoczone ustalenia lingwistyki antropocentrycznej obowiązują również w odniesieniu do translacyjnej komunikacji specjalistycznej. Z tego założenia wynika cały szereg postulatów, które należałoby sformułować wobec tłumacza, odpowiedzialnego za skuteczność interlingwalno-transkulturowej komunikacji specjalistycznej. Większa złożoność komunikacyjna translacji, w którą uwikłany jest tłumacz, wymaga jednakże uprzednich doprecyzowań i rozszerzeń przedstawionych koncepcji. Holistyczne ujęcie translacji Żmudzkiego (2013, 2015), współtwórcy paradygmatu translatoryki antropocentrycznej (F. Grucza 1981, 1993, 1998; S. Grucza 2014), pozwala wyróżnić prymarne obiekty refleksji naukowej, które tworzą ludzie i obiekty sekundarne, czyli komunikacyjnie instrumentalizowane teksty. Uwaga badaczy dotyczy rekonstrukcji prymarnego przedmiotu badań, którą umożliwia metodologiczna analiza konkretnych tekstów pod względem ich właściwości, funkcji, relacji miedzy nimi i do innych tekstów w konkretnej rzeczywistości komunikacyjnej zdeterminowanej dyskursywnie. Teksty traktowane są jako eksternalizowane produkty/efekty określonych aktywności poznawczych i komunikacyjnych uczestników komunikacji,

[1] Struktura informacyjna tekstu nie odzwierciedla jednakże struktury tezaurusa, gdyż jego struktura odpowiada relacjom pojęciowym, „a struktura tekstu jest podporządkowana linearności temporalnej i przestrzennej" (S. Grucza 2007: 124).

ORBIS vol. 48.indb 420 2018-11-07 23:20:11

której efektywność komunikacyjna jest wprost uzależniona od czynności tłumacza, poziomu jego kompetencji translacyjnej i translatorycznej. Dzięki specyficznym właściwościom i umiejętnościom tłumacz jest w stanie zamieniać teksty wyjściowe na ekwiwalentne i komunikacyjnie adekwatne teksty docelowe (Żmudzki 2013) w ramach translacyjnego, interlingwalno-transkulturowego aktu komunikacji zapośredniczonej. Komunikacja ta dochodzi do skutku właśnie w oparciu o teksty – konkretne instrumenty, prawdziwe narzędzia komunikacji. Rzeczywistość translacyjna wymaga od tłumacza przeprowadzenia pewnych mentalnych operacji, które umożliwiają projekcję uzyskanego w wyniku przetwarzania tekstu wyjściowego idiokognitywnego konstruktu na język, kulturę docelową, aktualizowany obszar dyskursywny pozostający w zgodzie z właściwościami poznawczymi adresata tekstu. Projekcyjne przeprofilowanie tekstu wyjściowego powinno być podporządkowane fundamentalnym celom translacji jako komunikacji, tworzącym podstawę zadania translacyjnego – kategorii wprowadzonej przez Żmudzkiego (2013, 2015) do obszaru modelu translacyjnego w koncepcji F. Gruczy (1981, 1993, 1998), dynamizującej ten układ, profilującej go strategiczno-komunikacyjnie.

2.1. Zadanie translacyjne jako determinanta działań tłumacza

Zadanie translacyjne należy uznać jako czynnik dodatkowy determinujący – obok czynników tekstowych i kontekstowych – operacje i czynności translacyjne tłumacza respektującego oczekiwania komunikacyjne inicjatora translacji, jak i oczekiwania komunikacyjne i właściwości poznawcze adresata tekstu wyjściowego. Szczególną rolę w tych działaniach odgrywa autonomia i podmiotowość tłumacza (Małgorzewicz 2015, 2017), jego suwerenność w zachowaniach językowych i decyzyjnych posunięciach – zarówno na poziomie (współ)tworzenia aktu komunikacyjnego realizowanego w zgodności z translacyjnym celem komunikacyjnym, jak i na poziomie mentalnych operacji przetwarzania informacji językowych w procesie rozumienia, tłumaczenia i tworzenia tekstów.

2.1.1. Autonomia i podmiotowość tłumacza w translacyjnej komunikacji specjalistycznej

W przypadku tłumaczenia tekstów specjalistycznych spoczywa na tłumaczu szczególna odpowiedzialność. To od niego zależy, jaki stopień fachowości uzyska przetłumaczony przez niego tekst. A stopień ten może być różny w zależności od profilu adresata translatu zdefiniowanego w zadaniu translacyjnym. Może się zatem zdarzyć, ze tłumaczowi zostanie powierzone przetłumaczenie tekstu specjalistycznego dla adresata niebędącego specjalistą. W takiej sytuacji tłumacz musi dostosować tekst docelowy do możliwości poznawczych jego adresata i jednocześnie zagwarantować sprawną transferencję nowej wiedzy w komunikacji niespecjalistycznej. Częściej jednak tłumacz stawiany jest przed innym wyzwaniem. Gdy adresatami translatu są specjaliści, zobligowany jest do zadbania o adekwatny stopień fachowości tekstu docelowego, czyli posłużyć się odpowiednią terminologią specjalistyczną aktywizującą

ORBIS vol. 48.indb 421 2018-11-07 23:20:11

w systemie mentalnym adresata tekstu docelowego zamierzone koncepty wiedzy specjalistycznej, zorganizowane w utrwalonych i identyfikowalnych poznawczo przez specjalistę docelowego sieciach połączeń. Istotna jest również znajomość gatunków tekstów specjalistycznych, ich logiczno-semantycznej organizacji, która powinna być respektowana w procesie tłumaczenia. Niebagatelną rolę może odgrywać w tym zakresie specyficzne dla danej dziedziny myślenie specjalistyczne, które kształtuje się w miarę zdobywania doświadczenia przez uczestnika komunikacji specjalistycznej konfrontowanego recepcyjnie i produkcyjnie z tekstami specjalistycznymi.

2.2. Praca terminologiczna w procesie translacji

Tłumaczenie tekstów specjalistycznych zawiera również komponent pracy terminologicznej. Chodzi tutaj nie tylko o umiejętność pozyskiwania wiedzy terminologicznej, wspieraną znajomością baz terminologicznych, tworzeniem ich zasobów, korzystaniem z pomocy leksykograficznych, wykorzystywaniem różnorodnych i zarazem wiarygodnych źródeł informacji, specjalistycznych konsultacji, ale też o umiejętność tworzenia nowych terminów w języku docelowym, które to terminy powinny odpowiadać pewnym określonym zasadom (np. zasadzie powszechności, adekwatności, jednorodności, jednoznaczności (Pieńkos 2003: 236 f.). Tłumacz powinien rozwinąć umiejętności analityczne, które umożliwią dokonanie analiz porównawczych tekstów paralelnych, wyjściowych i docelowych terminologii danej dziedziny specjalistycznej, wyjściowych i docelowych systemów wiedzy determinowanych wyjściową i docelową kulturą specjalistyczną i etniczną. Analizy porównawcze tych obszarów pozwalają na ustalenie stopnia ich dyferencjacji, a w konsekwencji na wybór odpowiedniej strategii translacyjnej, odpowiedniego trybu transferowania translacyjnego.

3. Właściwości tłumacza tekstów specjalistycznych

Tłumacza tekstów specjalistycznych powinna cechować chęć nieustannego zgłębiania wiedzy i umiejętność efektywnego pozyskiwania informacji. Niezbędna jest zatem wrażliwość i ciekawość poznawcza, ale też świadomość komunikacyjna, międzyjęzykowa, metajęzykowa, inter- i transkulturowa i metakognitywna. Podstawą wszelkich działań translacyjnych jest odpowiednio rozwinięta podmiotowość i autonomia tłumacza w akcie translacji, ugruntowane przekonania odnośnie do swojej roli i miejsca jako tłumacza w translacyjnej rzeczywistości, ale też w procesie translacyjnej transferencji wiedzy za pomocą wytwarzanych tekstów, umiejętność podejmowania samodzielnych decyzji, poczucie odpowiedzialności za dokonane wybory, refleksyjność, wrażliwość językowo-komunikacyjna, empatia w stosunku do pozostałych uczestników komunikacji translacyjnej oraz odpowiedzialność za efekt komunikacyjny translacji. Wymienione właściwości warunkują osiągnięcie odpowiedniego poziomu translacyjnej kompetencji strategiczno-komunikacyjnej, u podstaw której leżą zachowania decyzyjne tłumacza. Autonomia i uświadomiona podmiotowość tłumacza jest niezbędnym warunkiem dla rozwijania innych kompo-

ORBIS vol. 48.indb 422 2018-11-07 23:20:11

nentów kompetencji tłumacza. Badania nad kompetencją indywidualną dostarczają niezbitych dowodów, iż to właśnie postawy oraz inne właściwości wymykające się bezpośrednim obserwacjom badaczy mają zasadniczy wpływ na wydajność realizowanych zadań (Małgorzewicz 2014, 2015, 2017).

W komunikacji specjalistycznej, która zorientowana jest nie tylko na osiągnięcie komunikacyjnego porozumienia, ale nierzadko również na transferencję nowej, specjalistycznej wiedzy, rola tłumacza zyskuje na znaczeniu. To w zakresie jego decyzji, kompetencji leży wybór adekwatnych środków językowych/tekstowych umożliwiających tekstualną konceptualizację nowej wiedzy specjalistycznej. Na tłumaczu spoczywa odpowiedzialność „ujęzykowiania" konceptualizacji nowej wiedzy w formie terminów spełniających określone kryteria, na które zwrócono uwagę powyżej. Innym aspektem obok umiejętności rozumienia i wytwarzania tekstów specjalistycznych jako materialnych reprezentacji wiedzy specjalistycznej jest umiejętność generowania nowej wiedzy w oparciu o wiedzę już istniejącą w systemie mentalnym tłumacza (Małgorzewicz 2016). Tłumacza powinna cechować otwartość, ciekawość poznawcza oraz umiejętność skutecznego pozyskiwania nowej wiedzy (por. DIN EN 15038). Fundamentalną rolę w działaniach tłumacza odgrywa uświadomiona autonomia i podmiotowość w akcie translacyjnym, postępowanie w zgodzie z „indywidualną teorią translacji" (Żmudzki (2010).

Bibliografia

Bajerowska, Anna (2014): *Transferencja wiedzy specjalistycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej UW.

Baumann, Klaus-Dieter (2001): *Kenntnissysteme im Fachtext*. Frankfurt am Main et al.: Hänsel-Hohenhausen.

DIN EN 15038 (2006): *Übersetzungsleistungen – Dienstleistungsanforderungen*. Berlin: Beuth.

Grucza, Franciszek (1981): „Zagadnienia translatoryki", (w) Franciszek Grucza (red.) *Glottodydaktyka a translatoryka*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego; 9–29.

Grucza, Franciszek (1993): „Interkulturelle Translationskompetenz: ihre Struktur und Natur", (w) Armin Paul Frank, Kurt-Jürgen Maaß, Fritz Paul, Horst Turk (red.) *Übersetzen, verstehen, Brücken bauen. Geisteswissenschaftliches und literarisches Übersetzen im internationalen Kulturaustausch*. Berlin: Erich Schmidt; 158–171.

Grucza, Franciszek (1998): „Wyodrębnienie się, stan aktualny i perspektywy świata translacji oraz translatoryki", (w) *Lingua legis* 6; 2–12.

Grucza, Franciszek (2010): „Zum ontologischen Status menschlicher Sprachen, zu ihren Funktionen, den Aufgaben der Sprachwissenschaft und des Sprachunterrichts", (w) *Kwartalnik Neofilologiczny* LVII, 3/2010; 257–274.

Grucza, Franciszek (2017/1991): „Terminologia. Jej przedmiot, status i znaczenie", (w) Franciszek Grucza *O języku, językach i lingwistyce*. [=Dzieła zebrane. Tom 3]. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej. Uniwersytet Warszawski; 303–331.

ORBIS vol. 48.indb 423 2018-11-07 23:20:11

Grucza, Sambor (2006): „Idiolekt specjalistyczny – idiokultura specjalistyczna – interkulturowość specjalistyczna", (w) *Języki Specjalistyczne* 6; 30–49.

Grucza, Sambor (2007): *Od lingwistyki tekstu do lingwistyki tekstu specjalistycznego*. Warszawa: Wydawnictwo Euro-Edukacja.

Grucza, Sambor (2013): *Lingwistyka języków specjalistycznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej UW.

Grucza, Sambor (2014): „Grundzüge der anthropozentrischen Translatorik", (w) Aleksandra Łyp-Bielecka (red.) *Mehr als Worte. Sprachwissenschaftliche Studien. Professor Dr. habil. Czesława Schatte und Professor Dr. habil. Christoph Schatte gewidmet*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego; 127–137.

Hoffmann, Lothar (1993): „Fachwissen Und Fachkommunikation. Zur Dialektik von Systematik und Linearität in den Fachsprachen", (w) Thomas Bumgarten (red.) *Fachsprachentheorie*, Bd. 2 *Fachsprachliche Terrminologie, Begriffs- und Sachsysteme. Methodologie*. Toestedt: Attikon; 595–617.

Lukszyn, Jerzy / Zmarzer, Wanda (2001): *Teoretyczne podstawy terminologii*. Warszawa: Katedra Języków Specjalistycznych UW.

Małgorzewicz, Anna (2014): „Językowe i niejęzykowe kompetencje tłumacza: próba zdefiniowania celów translodydaktyki akademickiej", (w) *Lingwistyka Stosowana/ Applied Linguistics/ Angewandte Linguistik* 11; 1–10.

Małgorzewicz, Anna (2015): „Die Autonomie des Translators und ihre Bedeutung für die Translationsdidaktik", (w) Zenon Weigt, Dorota Kaczmarek, Jacek Makowski, Marcin Michoń (red.) *Text-Wesen in Theorie und Analysen*. [=Felder der Sprache. Felder der Forschung. Lodzer Germanistikbeiträge]. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego; 75–85.

Małgorzewicz, Anna (2016): „Die Fachkommunikationskompetenz des Translators und ihre Bausteine", (w) Magdalena Duś, Robert Kołodziej, Tomasz Rojek (red.) *Wort – Text – Diskurs*. [=Danziger Beiträge zur Germanistik]. Frankfurt am Main: Peter Lang; 421–431.

Małgorzewicz, Anna (2017): „Autonomie des Translators – Freiheit oder Notwendigkeit?", (w) Lew N. Zybatow / Andy Stauder / Michael Ustaszewski (red.) *Translation Studies and Translation Practice: Proceedings of the 2nd International TRANSLATA Conference, 2014*.[= (Forum Translationswissenschaft]. Frankfurt am Main: Peter Lang; 321–327.

Nussbaumer, Markus (1991): *Was Texte sind und wie sie sein sollen. Ansätze zu einer sprachwissenschaftlichen Begründung eines Kriterienrasters zur Beurteilung von schriftlichen Schülertexten*. Tübingen: Max Niemeyer Verlag.

Roelcke, Thorsten (1991): „Das Eindeutigkeitspostulat der lexikalischen Fachsprachensemantik", (w) *Zeitschrift für germanistische Linguistik* 19.2; 194–208.

Pieńkos, Jerzy (1993): *Przekład i tłumacz we współczesnym świecie. Aspekty lingwistyczne i pozalingwistyczne*. Warszawa: Wydawnictwo PWN.

Sandrini, Peter (2016): „Fachübersetzen", (w) Mira Kadric, Klaus Kaindl (red.) *Berufsziel Übersetzen und Dolmetschen*. Tübingen: A. Francke Verlag; 158–181.

Żmudzki, Jerzy (2010): „Aktuelle Profile der germanistischen Translationsdidaktik in Polen", (w) *Studia Translatorica* 1; 117–136.

ORBIS vol. 48.indb 424 2018-11-07 23:20:11

Żmudzki, Jerzy (2013): „Holizm funkcjonalny w perspektywie translatoryki antropocentrycznej", (w) *Lingwistyka Stosowana/Applied Linguistics/ Angewandte Linguistik*, 8; 177–187.
Żmudzki, Jerzy (2015): *Blattdolmetschen in paradigmatischer Perspektive der anthropozentrischen Translatorik*. Frankfurt am Main: Peter Lang.

Słowa kluczowe

antropocentryczna teoria języków, tłumaczenie specjalistyczne, tekst specjalistyczny, komunikacja specjalistyczna, kultura specjalistyczna, praca terminologiczna

Abstract

TRANSLATING SPECIALISED TEXTS WITHIN THE PARADIGM OF ANTHROPOCENTRIC TRANSLATION STUDIES

The author is interested in translating specialised texts and translator's competences required for this process. The underlying paradigm for these research questions constitutes the field of anthropocentric translation studies according to which translation is defined within a communicative translation model. The paper includes definitions of chosen elements constituting specialised communication. Attention has been paid to generic characteristics of specialised texts which function as a means of communication and representation of specialised knowledge. Moreover, the paper discusses specialised terminology that enables the conceptualisation and differentiation of the reality which the text refers to. On the basis of the adopted paradigm and applicable assumptions, conclusions have been drawn in regard to qualities possessed by translatorsof specialised texts that enable them to successfully carry out translation activities.

Keywords

anthropocentric theory of human languages, specialised translation, specialised text, specialised communication, translation-related specialised communication, specialised culture, terminological work

ORBIS vol. 48.indb 425 2018-11-07 23:20:11

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-35

Janusz Stopyra (https://orcid.org/0000-0003-0164-0328)
Uniwersytet Wrocławski

Zjawiska językowe u styku kultur na przykładzie pogranicza niemiecko-duńskiego

1. Polska z oddali

Powracając z zagranicy, zwłaszcza z Państw o ugruntowanych, stabilnych demokracjach, jakie utworzyły się w Europie Zachodniej, nie sposób nie dostrzec niedostatków naszego państwa.[1] W obliczu takiego stanu rzeczy nikogo nie dziwią powszechne już wyjazdy absolwentów naszych uczelni na Zachód. Wobec wielu posunięć obecnej ekipy rządzącej, a raczej ich braku, związanych z możliwością przejęcia od naszych zachodnich sąsiadów wielu sprawdzonych rozwiązań (np. z zakresu infrastruktury czy transportu) można by bowiem zadać pytanie: Czy Polacy przynależący do pewnych ugrupowań politycznych są zbyt dumni, aby czerpać wzorce z dojrzałych zachodnich demokracji?[2]

Międzynarodowe kontrasty można także jednak postrzegać szerzej: podczas gdy cała germanistyka polska z racji domeny swoich zainteresowań skupiona jest przede wszystkim na kontaktach niemieckich-polskich, na zachodnich krańcach Niemiec mamy do czynienia np. z kontaktami niemiecko-francuskimi, na północy z niemiecko duńskimi itp. Pośród germanistów w Polsce jesteśmy więc jedynie

[1] Takich jak brak zapewnienia obywatelom stabilizacji, np. co do prawa do świadczeń emerytalnych i związana z tym pauperyzacja ludzi starszych, powszechne w społeczeństwie domniemanie winy zamiast domniemania niewinności oraz idący za tym „zamordyzm" i wzmożone kontrole ze strony pewnych sił politycznych, z drugiej strony lansowana przez te ostatnie polityka rozdawnictwa i podawanie obywatelom „ryby zamiast wędki", bezustanne zmiany w systemie szkolnictwa, urastające już wręcz do rangi zła samego w sobie, fakt, że kilka rzadkich żyjątek dostrzeżonych przez ekologów krzyżuje plany zapewniające infrastrukturę mogącą ułatwić życie wielu tysiącom ludzi, stara prawda, zgodnie z którą „gdzie dwóch Polaków, tam trzy partie", i związane w tym „skakanie sobie do oczu" niosące ze sobą destabilizację i chaos, czy wreszcie fakt, że prawie 30 lat po przełomie roku 1989 dochodzą do głosu nasze narodowe przywary, o których już sądziliśmy, że należą do zamierzchłej przeszłości epoki PRL-u, jak zwykłe niedbalstwo, „słowiański bałagan" czy „polska gospodarka" („polnische Wirtschaft").

[2] Odpowiedź twierdząca graniczyłaby z takimi postawami, jak polski nacjonalizm czy wręcz mesjanizm rodem z epoki romantyzmu, które to w dobie globalizacji są jednak zupełnie nie na miejscu.

ORBIS vol. 48.indb 427 2018-11-07 23:20:11

jedną z licznych domen wielojęzyczności z punktem wyjścia języka niemieckiego[3] (wiążących się z możliwością konfrontacji właściwych określonym społecznościom postaw), a stosunek naszych władz wobec Europy Zachodniej i struktur unijnych jest tylko jednym z wielu możliwych podejść, zależnie od poszczególnych państw członkowskich. Chodzi jednak o to, aby państwo zintegrowane z Unią Europejską po kilkudziesięcioletnim okresie komunizmu i korzystające z unijnej pomocy uczestniczyło również w procesie globalizacji i unijnej integracji. Decyzja o wejściu do Unii podjęta przez obywateli w ogólnonarodowym referendum przed kilkunastu laty i związane z nią prawa i obowiązki państwa członkowskiego powinny być wiążące również dla zmieniających się, kolejnych ekip rządzących.

2. Tło historyczne stosunków niemiecko-duńskich

Współpraca polskich i niemieckich wyższych uczelni przypieczętowana została nadaniem uniwersytetowi Viadrina we Frankfurcie nad Odrą jako pierwszemu uniwersytetowi w Niemczech nazwy „Europauniversität". Drugim uniwersytetem o tego typu nazwie jest od roku 2015 uniwersytet we Flensburgu. Nic więc dziwnego, że uniwersytet ten, obok innych uniwersytetów niemieckiej Północy, specjalizuje się w tematyce związanej z niemiecko-duńskim pograniczem. Związaną z tym tematykę historyczną podejmuje Vibeke Winge, która w swoim artykule z roku 2009 zamieszcza szczegółowy opis historyczny stosunków niemiecko-duńskich na przestrzeni dziejów, począwszy od charakterystyki stosunków pomiędzy dworami królewskimi i książęcymi w epoce średniowiecza, aż po sprawozdania z niemiecko-duńskich kontaktów handlowych w okresie Hanzy i opisy konfliktów granicznych na obszarze Północnego i Południowego Szleswiku. Artykuł ten uzupełnia szkice historyczne stosunków niemiecko-duńskich autorstwa Braunmüllera (1999), Haugena (1984), Klatta (2001, 2006, 2011), Janikowskiego (1994) oraz Fredsted (2001). Jako przełomowy moment w serii wzajemnych zatargów Winge określa bitwę pod Dybbøl w roku 1864, kiedy to wskutek przegranej Dania z kraju bardziej dominującego przekształciła się w kraj o zdecydowanie mniejszym znaczeniu niż Niemcy. Miejscowość Dybbøl jako ostatnia reduta broniących się Duńczyków położona jest na terenie obecnej południowej Danii w rejonie miasta Sønderborg. W pobliżu stojącego do dziś dnia obok reduty Dybbøl zabytkowego młyna mieści się statua pamięci o przegranej bitwie stoczonej w ramach drugiej wojny w Szlezwiku, a zbudowane nieopodal muzeum przypomina jej historię.

Kolejnym przełomowym momentem opisywanym w szczególności przez historyka Martina Klatta jest referendum graniczne w roku 1920, poprzedzone obustronną

[3] Z tego punktu widzenia uwidacznia się trafność idei Prof. Ernesta Hessa-Lütticha przyświecającej utworzonemu przez niego towarzystwu GiG (Gesellschaft für interkulturelle Germanistik), zakładającej postrzeganie Niemiec z punktu widzenia innych krajów. Przedmiotem zainteresowania GiGu jest więc zagraniczna germanistyka (Auslandsgermanistik) i jej ośrodki w poszczególnych, również bardzo odległych od Niemiec państwach.

ORBIS vol. 48.indb 428 2018-11-07 23:20:11

kampanią reklamową, której symbole, hasła i plakaty miały na celu przekonanie pograniczników do zagłosowania na Danię lub Niemcy. Kampania duńska podkreślała wartości patriotyczne wraz z pięknem lokalnej przyrody, podczas gdy w kampanii po stronie niemieckiej dominował element przynależności do Państwa Pruskiego. W efekcie referendum Południowy Szlezwik, który wcześniej przynależał do Danii, znalazł się po stronie niemieckiej. Fakt ten jest jeszcze do dziś główną kością niezgody w kontaktach Niemiec i Danii, gdyż opór Duńczyków wobec okupacji hitlerowskiej podczas drugiej wojny światowej był na tyle niewielki, że nie odbił się szczególnym piętnem na stosunkach niemiecko-duńskich, tak jak miało to miejsce w naszym kraju.

W publikacji z roku 2001 Klatt podejmuje z kolei tematykę niemieckich przesiedleńców z terenów Śląska, Pomorza i Prus Wschodnich, których po drugiej wojnie światowej w większości skierowano na tereny obecnego Szleswiku-Holsztyna. Stawia przy tym pytanie o intencje ówczesnych władz, czy decyzja o skierowanie uchodźców właśnie w te rejony nie miała na celu zapewnienia pomyślnego wyniku przyszłego referendum granicznego przy założeniu, że uchodźcy głosowaliby w nim na Niemcy. W efekcie do ponownego referendum granicznego już nie doszło.

Obecnie rejon Południowego Szlezwiku nadal przypomina kraj po północnej stronie granicy niemiecko-duńskiej, mimo że od referendum granicznego minęło już prawie sto lat. W istocie Niemcy z wielką pieczołowitością pielęgnują dawną duńską infrastrukturę na obecnych swoich terenach, podobnie zresztą jak i duńską kulturę. Jest to wręcz regułą niemiecko-duńskiego pogranicza, przy czym odnotować można pewną przewagę w promocji kultury duńskiej – jako teoretycznie obecnie mniej dominującej – po stronie niemieckiej. Flensburg mieści szereg duńskich instytucji, jak np. Duńskie Archiwum Państwowe czy bibliotekę. Po południowej stronie granicy mieści się także jedna z duńskich szkół należąca do sieci tzw. Wyższych Szkół Ludowych („Folkehøjskole"), wspomagających Duńczyków chcących przekwalifikować się zawodowo lub obcokrajowców chcących nauczyć się języka duńskiego. Obecne hasło rejonu Szlezwiku „Vom Gegeneinander über das Nebeneinander zum Miteinander oder gar Füreinander", przetłumaczone na język duński jako "Fra modspil til medspil" ("Od konfliktu do współpracy") – jak najbardziej oddaje politykę, jaką w tym zakresie uprawiają lokalne samorządy ostatnich dziesięcioleci (por. także hasło "sympati for Danmark" ("sympatia dla Danii") odnotowane przez Fredsted 2001: 92, por. niżej).

3. Zjawiska językowe u styku kultur niemieckiej i duńskiej

W ramach lingwistyki kontaktów językowych opisywane są różnego rodzaju zjawiska zachodzące u styku kultur. Północny i Południowy Szlezwik to teren, na którym dominuje niemiecko-duński bilingwizm (por. niem. termin „bilingualer Modus"), toteż spora część ludności zamieszkującej południowy Szlezwik mówi po duńsku, a jeszcze większy odsetek mieszkańców Północnego Szlezwiku mówi po niemiecku. Generalnie rzecz biorąc bilingwizm niemiecko-duński jest w tym rejonie zjawiskiem

ORBIS vol. 48.indb 429 2018-11-07 23:20:11

powszechnym (instytucjonalnie wspierany jest intensywniej jednak jak już wspomniano język duński po stronie niemieckiej).

Temat bilingwalnej młodzieży podejmuje z kolei Pedersen (2005), śledząc losy uczniów ze szkół po duńskiej i niemieckiej stronie granicy. Odnotowuje przy tym zwłaszcza częste zjawisko przełączania kodów („code-switching") zachodzące w mowie pograniczników w sposób spontaniczny. Pedersen analizuje nagrania rozmów uczniów i stwierdza, że do przełączania kodów dochodzi np. przy zmianie tematu rozmowy (tj. gdy uczniowie zaczynają mówić o swojej dawnej duńskiej szkole automatycznie przechodzą na język duński). W szkołach duńskich podczas lekcji dominuje język duński, podczas przerw i w innych sytuacjach nieformalnych jednak język niemiecki.

Podobną tematykę podejmuje również Fredsted (2001, 2003, 2005). Prowadzone przez nią na szeroką skalę badania językowe pogranicza niemiecko-duńskiego, jak zbieranie materiałów prasowych, wywiady środowiskowe, sporządzanie nagrań rozmów itp. są wiernym odbiciem sytuacji językowej niemiecko-duńskiego pogranicza. Badania środowiska bilingwalnych pograniczników idą nie tylko w kierunku opisu i rejestracji zjawiska przełączania kodów czy tzw. „makaronizmu"[4], zadają bowiem także pytanie czy przełączanie jest wynikiem świadomych decyzji uczestników komunikacji, czy partnerzy komunikacji zaczynają spontanicznie przełączać kody w sposób nieświadomy. Badania te przeprowadzane są w miejscach intensywnego komunikowania się, głownie pośród uczniów i nauczycieli w szkołach.

Kolejną główną domeną zainteresowań przygranicznych uczelni Niemiec i Danii jest niemiecko-duński język mieszany, tzw. język południowojutlandzki („sønderjysk"). Szczególnie pośród młodej generacji niemiecko-duńskich pograniczników utworzyła się w ciągu ostatnich dziesięcioleci swego rodzaju południowojutlandzka tożsamość. Młodzi północnego pogranicza Niemiec nazywają siebie południowojutlandczykami („sønderjyde"). Wiąże się to z obecnością całego szeregu zjawisk językowych typowych dla obszarów położonych u styku kultur, będących głównym przedmiotem zainteresowania dziedziny lingwistyki kontaktów językowych (Kontaktlinguistik), do których należą właśnie fenomeny związane z przełączaniem kodów (*code switching*) i językiem mieszanym (realizowanym przede wszystkim jako niemiecko-duński kreoloid). Na zjawiskach tych skupia się głównie Fredsted (2001: 83 i n., por także Stopyra, 2010, 2011b). Za podstawę teoretyczną posłużył jej model Myersa-Scottona, tzw. "Matrix-Language-Frame-Modell" (Myers-Scotton 1995: 240; 2000: 284), przekształcony z kolei w "Composite-Matrix-Language-Modell". Model ten ma zastosowanie do kontaktów językowych u styku kultur i zakłada istnienie języka dominującego ("Matrixsprache", tu: języka niemieckiego), który jak swego rodzaju rama uzupełniany jest morfemami przynależącymi do systemów języków sąsiednich. Podczas zjawiska przełączania kodów morfemy te eksponowane są w języku dominującym, co w efekcie daje komunikację właściwą językowi mieszanemu, tzw. "Composited matrix language" (2001: 84). Model ten odpowiada koncepcji tzw.

[4] Podczas gdy mianem przełączania kodów nazywana jest wielojęzyczna sekwencja zdań, to za „makaronizm" uważa się najczęściej wielojęzyczną sekwencję wyrazów.

ORBIS vol. 48.indb 430 2018-11-07 23:20:11

wspólnych dla kilku języków typów słowotwórczych, co do języków niemieckiego i duńskiego zastosowała Fredsted (2005: 166, por. także Stopyra 2008: 118 i n., Stopyra 2006). Zestawiony w badaniu korpus, oprócz sporządzenia nagrań rozmów pograniczników ostatnich 50 lat, zawiera także język pisany protokołów lokalnych zebrań z lat 30 XX w., podczas których mowa jest o języku południowojutlandzkim, pozostającym pod silnym wpływem języka wysokoniemieckiego (jako dominującego), a także języka dolnoniemieckiego i literackiego duńskiego ("rigsdansk"). Język południowojutlandzki od literackiej odmiany języka duńskiego różni się licznymi uproszczeniami morfologicznymi, jak zaznaczanym w piśmie zanikiem miękkiego [d] (*meltete* zamiast *meldede, gjorte* zamiast *gjorde, mellemmer* zamiast *medlemmer*), zanikiem rodzajnika określonego sufigowanego (*dagsorden* zamiast *dagsordenen, mellembidrag* zamiast *mellembidraget, Det staar Mellemmer frit* zamiast *Det staar Medlemmerne frit*), zanikiem morfologicznego znacznika formy osobowej czasu teraźniejszego *-r* (*koste* zamiast *koster*), a także zanikiem końcówek liczby mnogiej (*to hest* zamiast *to heste*)[5]. Do uproszczeń należą również substytucje duńskiego zaimka osobowego dla pierwszej osoby liczby pojedynczej *jeg* przez *æ*, a także rodzajnika określonego przymiotnikowego *en* i *et* przez *æ* (*æ hus* zamiast *et hus, æ kniv* zamiast *en kniv*) oraz zanik nieakcentowanego [∂] („Schwa"), szczególnie w przypadku bezokoliczników (*spis* zamiast *spise*). Występuje tu także zamiana przyimków południowojutlandzkich przez dolnoniemieckie (por. Fredsted 2001: 89). Uproszczenia te kompensowane są jednak przez takie cechy prozodyczne, jak akcent melodyczny (we wschodnim języku południowojutlandzkim) oraz zwarcie krtaniowe („stød": w północnym i zachodnim języku południowojutlandzkim, Fredsted 2003: 41 i n.). Wymienione odstępstwa morfologiczne od duńskiego języka literackiego znamionują mówiony język południowojutlandzki, którego znajomość u niemiecko-duńskich pograniczników połączona jest z bierną i czynną kompetencją w zakresie języka dolnoniemieckiego i literackiego duńskiego – mowa tu więc o bilingwizmie (Fredsted 2001: 90 i n., 2003: 41 i n.)[6]. Ogólnie rzecz biorąc można stwierdzić, że język południowojutlandzki ma w rejonie północnego pogranicza Niemiec swoje poczesne miejsce. Wynikiem powyższych dociekań jest wystąpienie językoznawców pogranicza do struktur Unii Europejskiej z wnioskiem o nadanie językowi południowojutlandzkiemu rangi języka mniejszościowego[7]. Argumentem za wspieraniem i podniesieniem rangi języka południowojutlandzkiego jest dobra atmosfera stosunków niemiecko-duńskich związana z używaniem wspólnego języka lokalnego.

Winge w swojej publikacji z r. 2009 porusza także zagadnienia wpływu języka dolnoniemieckiego na duński sprzed epoki reformacji oraz języka wysokoniemiec-

---

[5] Uproszczenia te Fredsted (szczególnie biorąc pod uwagę ortografię) interpretuje również jako wariant niedostatecznie opanowanego niemiecko-duńskiego języka mieszanego.

[6] Dzieci dorastające w środowisku mniejszości niemieckiej używają przykładowo duńskich czasowników, jednak zgodnie z odmianą niemiecką (Fredsted mówi tu o zachodzeniu fenomenów konwergencji). Fredsted zamieszcza tu także szczegóły historycznego rozwoju języków pogranicza niemiecko-duńskiego.

[7] Język ten określany był dotychczas jako dialekt.

ORBIS vol. 48.indb 431 2018-11-07 23:20:11

kiego, jaki reformacja zapoczątkowała. Taki kierunek wpływu językowego wynika z większego prestiżu języka wysokoniemieckiego nad językiem dolnoniemieckim, który z kolei miał większy prestiż niż język duński (wpływ języka duńskiego na dolnoniemiecki i wysokoniemiecki zamyka się w liczbie kilku wyrazów) i w efekcie przyniósł liczne zapożyczenia i formy mieszane (por. 2009: 3 i n.; Janikowski 1994). Również i dzisiejsza fascynacja językiem niemieckim i wynikające z niej niemiecko-duńskie formy mieszane (2009: 11 i n.) znalazły swoje omówienie w pozycji Winge (2009; por. także Stopyra 2008: 13 i n., Stopyra 2006, 2011a, 2011b).

Również zdaniem Pedersen język wysoko- i dolnoniemiecki w rejonie niemiecko-duńskiego pogranicza cieszy się większym prestiżem niż język duński. Niemiecko-duńskie przełączanie kodów określa ona jako dynamiczne (tzn. możliwe zarówno przy zmianie partnera komunikacyjnego, tematu rozmowy jak i sytuacji komunikacyjnej). Pedersen odnotowuje poza tym fenomeny występowania dwóch języków pierwszych, a nawet zadziwiające wręcz zjawisko zmiany języka ojczystego (sic!, por. Pedersen 2001: 271 i n.).

Zdaniem Fredsted członkowie duńskiej społeczności językowej na terenie Południowej Jutlandii jeszcze przed kilkudziesięciu laty posługiwali się językiem południowojutlandzkim bez znajomości duńskiego języka literackiego. Obecnie są to już bez wyjątku osoby bilingwalne, które posługują się każdorazowo tym językiem, w którym rozmowę rozpocznie ich partner komunikacyjny. Ich duński nosi jednak wyraźne znamiona języka południowojutlandzkiego, o czym oprócz wymienionych powyżej redukcji i substytucji świadczy stała obecność wmieszanych w zdania duńskie słów niemieckich (takich jak *Haus, Schlüssel, Mantel*; liczba stale używanych słów niemieckich w obrębie zdań duńskich spadła jednak w ciągu ostatnich stuleci z ok. tysiąca do ok. pięciuset, por. Fredsted 2003: 41 i n.). Zjawiska te potwierdzają również moje własne spostrzeżenia.

4. Podsumowanie

Spośród zjawisk występujących u styku kultur opisywanych w pozycjach Stopyra (2010, 2011b), na pograniczu niemiecko-duńskim mamy do czynienia głównie z przełączaniem kodów (i makaronizmem) oraz z obecnością południowojutlandzkiego języka mieszanego (realizowanego głównie jako niemiecko-duński kreoloid). Miejscowa ludność to w większości bilingwalni niemiecko-duńscy użytkownicy języka z wykształconą kompetencją w zakresie języka południowojutlandzkiego. Używanie wspólnego dla niemiecko-duńskiego pogranicza języka lokalnego przyczyniło się do polepszenia się atmosfery wzajemnych stosunków obu państw, które z etapu konfrontacji i konfliktu przeszły do obecnego w codziennym życiu mieszkańców partnerstwa i współpracy.

ORBIS vol. 48.indb 432 2018-11-07 23:20:11

Bibliografia

Braunmüller, Kurt (1999): *Die skandinavischen Sprachen im Überblick.* Tübingen und Basel: A. Francke.

Fredsted, Elin (2001): Parallelføring af nært beslægtede sprog. W: *8. Møde om Udforskningen af Dansk Sprog.* P. Widell/M. Kunøe (Hrsg.). Århus: Aarhus Universitet, s. 83–93.

Fredsted, Elin (2003): The decline of a minor language: From a transnational vernacular to an endangered dialect of minorities. W: Th. Stolz/J. Scherzer (Red.): *Minor Languages – coming to grips with a suitable definition.* Bochum: Brockmeyer, s. 41–59.

Fredsted, Elin/Carstensen, Astrid/Kühl, Karoline (2005): Projekt: Divergerende sprogbrug hos unge og bilingvale. W: *10. Møde om Udforskningen af Dansk Sprog*. P. Widell/M. Kunøe (Hrsg.). Århus: Århus Universitet, s. 113–122.

Haugen, Einar (1984): *Die skandinavischen Sprachen. Eine Einführung in ihre Geschichte.* Hamburg: Helmut Buske.

Janikowski, Krzysztof (1994): *Die Phonologie der niederdeutschen Lehnwörter im Dänischen bis 1600.* (Germanica Wratislaviensia; CXI). Wrocław.

Klatt, Martin (2001): *Flygtningene og Sydslesvigs danske bevægelse 1945–1955.* Flensburg: Studieafdelingen ved Dansk Centralbibliotek for Sydslesvig; 44.

Klatt, Martin (2006): *Fra modspil til medspil? Grænseoverskridende samarbejde i Sønderjylland/Schleswig 1945–2005*. Aabenraa: Institut for Grænseregionsforskning.

Klatt, Martin (2011): Wiedervereinigung oder Minderheit 1945–1955. W: *Zwischen Grenzkonflikt und Grenzfrieden. Die dänische Minderheit in Schleswig-Holstein in Geschichte und Gegenwart*. L. N. Henningsen (Hrsg.). Flensburg: Studieafdelingen ved Dansk Centralbibliotek for Sydslesvig; 65, s. 143–206.

Myers-Scotton, Carol (1995): A lexically based model of codeswitching. W: L. Milroy/P. Muysken (Red.): *One speaker, two languages*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 233–256.

Myers-Scotton, Carol/Janice L. Jake (2000): Matching lemmas in a bilingual language competence and production model: evidence from intrasentential code-switching. W: L. Wed (Red.): *The bilingualism reader.* London: Routledge Cambridge, S. 281–320.

Pedersen, Karen Margrethe (2001): Dansk som mindretalssprog i Sydslesvig. W: *8. Møde om Udforskningen af Dansk Sprog.* P. Widell/M. Kunøe (Hrsg.). Århus: Aarhus Universitet, S. 269–278.

Pedersen (2005): National, international og global sprognorm i gymnasierne i den dansktyske grænseregion. W: *10. Møde om Udforskningen af Dansk Sprog.* P. Widell/M. Kunøe (Hrsg.). Århus: Aarhus Universitet, S. 298–306.

Stopyra, Janusz (2006): Gemeinsame Wortbildungsmuster des Deutschen und Dänischen im Bereich substantivischer Ableitungen. W: *Sprache und Sprachen im mitteleuropäischen Raum. Vorträge der internationalen Linguistik-Tage*. R. Kozmová (Hrsg.). Trnava, s. 687–694.

Stopyra, Janusz (2008): *Nominale Derivation im Deutschen und im Dänischen*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. (Germanica Wratislaviensia; 128).

Stopyra, Janusz (2010): Semikomunikacja w skandynawskim obszarze językowym. W: *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego,* zeszyt LXVI. Universitas, Kraków 2010, str. 133–140.

ORBIS vol. 48.indb 433 2018-11-07 23:20:11

Stopyra, Janusz (2011a): Über das Deutsche zum Dänischen: Ein Umweg für polnische Germanistikstudenten mit Dänisch als zweiter Fremdsprache. W: *Texte in Bewegung setzen. Aufsätze zur Literatur- und Fremdsprachendidaktik*. E. Białek, K. Huszcza, C. Lipiński (Hrsg.). Dresden, Wrocław: Questio / Neisse Verlag, S. 291–295.

Stopyra, Janusz (2011b): Semikommunikation im skandinavischen Sprachraum. W: *Grammatik und Kommunikation. Ideen – Defizite – Deskription*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, s. 245–250.

Winge, Vibeke (2009): Deutsch und Dänisch. In: *Deutsch und seine Nachbarn*. M. Elmentaler (Hrsg.). (Kieler Forschungen zur Sprachwissenschaft; 1). Frankfurt/Main, Berlin, Bern, Bruxelles, New York, Oxford, Wien: Peter Lang.

Abstract

LINGUISTIC PHENOMENA ON THE CULTURAL BORDERLAND BETWEEN GERMANY AND DENMARK

The history of the German-Danish contacts was full of border-conflicts and confrontations. Anyway, during the last ca. 50 years the German-Danish borderland has developed to be a partnership-area. The inhabitants are bilingual and speak local language called sønderjysk. The language is a simple version of Danish mixed with German words. Another phenomenon typical for this culture-contact area is also code-switching. Even though the German-Danish conflicts has never been at the same level as the German-Polish, the contemporary German-Danish partnership can be an example for other nations in other border-regions.

Key words

Lingwistyka kontaktów językowych (language in contact), przełączanie kodów (code switching), język mieszany (mixed language)

ORBIS vol. 48.indb 434 2018-11-07 23:20:11

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-36

Michał Garcarz
Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filologii Angielskiej

Socjojęzykowe jestestwo pongielskiego (ang. *Ponglisha*): jak należy go terminologicznie klasyfikować?

0. Wstęp

Czym jest pongielski, inaczej zwany ponglishem? W dużym skrócie nie da się go zakwalifikować jako nowo powstałego rejestru, stylu, czy też odmiany zarówno języka polskiego, jak i angielskiego. Pongielski nie może się rozwijać kiedy jest pozbawiony stałego dopływu „świeżej krwi", nowego zaplecza leksykalno-kulturowego polskiego jego użytkowników oraz ich języka pierwszego. Pongielski nie zaistnieje także bez związków jego użytkowników z ich kulturą drugą i z drugim językiem – środowiskiem kraju kultury anglosaskiej, gdzie język angielski jest językiem pierwszym i oficjalnym, jednym słowem: pongielski występuje jedynie w krajach anglosaskich, na ziemi którą stale zamieszkują Polacy. Mój teoretyczny artykuł to analiza tego językowo-kulturowego zjawiska w ujęciu badań socjojęzykowych czystej krwi. Cel prymarny artykułu to próba odpowiedzi na pytanie: jakie jest komunikacyjne jestestwo pongielskiego, jako usystematyzowanej formy komunikacji językowej grupy jego użytkowników i czym jednocześnie pongielski nie jest? Garść przykładów pongielskiego zawartych w treści artykułu pochodzi z badań terenowych prowadzonych przeze mnie od ponad dekady w USA, w Wielkie Brytanii i w Irlandii, zasadniczo w ośrodkach miejskich posiadających na swoim terenie uniwersytet lub koledż.

1.0. Czym pongielski nie jest?

Do ustalenia komunikacyjnego jestestwa pongielskiego w ujęciu socjojęzykoznawstwa przy zastosowaniu terminologii językoznawczej trzeba na samym początku dokonać przeglądu pojęć często aplikowanych do opisywania pongielskiego, które jednak w żaden sposób go nie charakteryzują. W sposób naturalny metajęzyk dyscypliny, jaką jest językoznawstwo normotypizuje formę, naturę i funkcję danego mechanizmu w ramach komunikacji językowej. Posłużę się tą terminologią dla objaśnienia cech komunikacyjnych, których pongielski nie posiada, aby w wyniku zawężenia możliwych opcji, poprzez ich negatywną selekcję, otrzymać kanon tych, które pongielski posiada lub jeszcze lepiej, wyselekcjonować cechy klasyfikujące pongielski, jako dany rodzaj mechanizmu komunikacji społecznej.

ORBIS vol. 48.indb 435 2018-11-07 23:20:11

1.1. Pongielski nie jest językiem.

Według Gołąba i innych (1969: 271):

> współczesne językoznawstwo ujmuje język w ramach ogólniejszego zjawiska mowy. Mowa to wszelki fakt dźwiękowego porozumiewania się ludzi. Język natomiast to zespół społecznie wytworzonych i obowiązujących znaków dźwiękowych (względnie wtórnie pisanych) oraz reguł określających ich użycie, a funkcjonujących jako narzędzie komunikacji społecznej (porozumiewania się). Jest to więc pewien system norm będących tworem abstrakcyjnym … i społecznym.

Pongielski nie rozkłada się na odpowiednią liczbę czynników warunkujących istnienie języka, a przede wszystkim sam nie tworzy reguł określających użycie znaków dźwiękowych i pisanych do wymiany informacji przez jego użytkowników. Zawsze jest alternatywa dla pongielskiego w postaci języków, a użytkownicy polskiego nie wzrastają w nim, jako w mechanizmie komunikacyjnym-środowiskowym powszechnie i arbitralnie obowiązującym w komunikacji międzyludzkiej z reguły wszystkich żyjących na danym terenie. Więcej, język, jako mechanizmem komunikacji społecznej dominujący inne mechanizmy spotykane czy nawet prawnie akceptowane do formalnej komunikacji na danym terenie, dzierży niepodzielnie palmę pierwszeństwa nad nimi wszystkimi; i choć każdy z tych mechanizmów funkcjonujące tak samo pod względem występowania i stosowania językowych środków wyrazu potrzebnych do komunikowania przekazywanych za jego pomocą treści, to prawnie tylko język (jeden bądź więcej) jest mechanizmem komunikacji społecznej sankcjonowanym przez prawo, jako urzędowo i obligatoryjnie obowiązujący w danej lokalizacji geograficznej, np. na terenie państwa. W Polsce Konstytucja RP zapewnia językowi polskiemu taką pozycję: „W Rzeczypospolitej Polskiej językiem urzędowym jest język polski. Przepis ten nie narusza praw mniejszości narodowych wynikających z ratyfikowanych umów międzynarodowych" – Art. 27 Konstytucji RP z 1997 r. Pongielski takiego statusu nie ma i zakładam, że nigdy go nie uzyska. Tyle teoretyczna wykładnia powodów, dla których pongielskie nie posiada cech języka.

Nie wolno zapominać jeszcze o czterech szalenie istotnych, jeżeli nie kluczowych cechach języka, których pongielski nie posiada, a które nieuzbrojonym okiem można zauważyć w codziennej praktyce językowej komunikacji międzyludzkiej.

Po pierwsze: Stosowanie języka jest normowane poprzez aplikowanie ścisłej kodyfikacji jego użycia w różnych sytuacjach komunikacyjnych: w komunikacji społecznej-publicznej oraz w komunikacji społecznej innej, niż publiczna (może być to sytuacja oficjalna i zawsze publiczna, nie-oficjalna/nieformalna i zawsze niepubliczna, prywatna i zawsze niepubliczna, czy intymna i zawsze niepubliczna). Jeżeli forma i/lub treść komunikatu tekstowego nie mieści się w konwencji komunikacji społecznej-publicznej, a on mino to w niej zaistniał, to ten komunikat jest klasyfikowany jako nieodpowiedni, nieprzyzwoity, nie na miejscu, itp., a jego nadawca czy użytkownik jest klasyfikowany jako człowiek niegrzeczny, niewychowany lub nieprzyzwoity. Stosowanie tych dwóch, odmiennych sytuacji komunikacyjnych przekłada się na tworzenie dwóch odmiennych trybów realizacji komunikatów

ORBIS vol. 48.indb 436 2018-11-07 23:20:12

językowych w ramach takich kontaktów językowych, czyli w ramach dwóch odmiennych typów dyskursów: dyskursów publicznych i dyskursów nie-publicznych. **Komunikację językową realizowaną poprzez i w ramach dyskursów publicznych należy określać mianem oficjalnej, a tę realizowaną poprzez i w ramach dyskursów nie-publicznych należy określać mianem nie-oficjalnej**. Dla każdej z tych sytuacji oddzielnie przewidziany jest tryb kodyfikowania zachowań językowych, co pozwala jasno ocenić czy dany komunikat tekstowy pojawił się w przeznaczonym do tego dyskursie czy też nie, a zatem czy spełnia on wymogi zapisane dla jednej z dwóch sytuacji komunikacyjnych – dla komunikacji społecznej-publicznej oraz dla komunikacji społecznej-innej, niż publiczna. W tym miejscu koniecznie należy uściślić, co mieści się w zakresie komunikacji społecznej-innej, niż publiczna; jest to każda jej forma nieobjęta normą wzorcową, także zboczenia typologiczne typu komunikacja społeczna „półformalna", „małoformalna", czy „średnioformalna".

Dla komunikacji społecznej-publicznej trybem kodyfikowania zachowań językowych jest norma wzorcowa, a dla komunikacji społecznej-innej, niż publiczna trybem kodyfikowania zachowań językowych jest norma użytkowa. Taką klasyfikację norm zaczerpnąłem z teorii Cegieły (1996: 25–32), dla której norma-wzorzec ma „charakter powszechny – jest społecznie zaakceptowana i również społecznie wartościowana". Norma użytkowa natomiast „opiera się na następujących kryteriach: ekonomiczności, regularności, seryjności, powszechności stosowania środków językowych a związek z tradycją, wartość estetyczna, satysfakcja rozmówców". Nic więcej dodawać nie trzeba do wykazania u pongielskiego braku cech statutowych języka, którego użycie regulowane jest przez normę użytkową wyłącznie.

Język można stosować w kontekście jedynie poprawnie lub niepoprawnie, jeżeli normą wyjściową do oceny rzeczonej poprawności będzie ta wzorcowa – oparta na denotacjach komunikacyjnych: niepoprawne „wziąść" vs. poprawne „wziąć". Posługując się normą zwyczajową – opartą na konotacjach komunikacyjnych – użycie języka w kontekście będzie ocenione jako poprawne, zwyczajowe, dopuszczalne i wreszcie, jako niepoprawne. Konotacje nie formułują niezmiennych zasad użycia języka i poprawności językowej; tak samo dzieje się z pongielskim. Nie bardzo wiadomo kiedy jego użycie w kontekście będzie ocenione jako poprawne, zwyczajowe, dopuszczalne i wreszcie, jako niepoprawne. Powód takiej sytuacji jest oczywisty. Język występuje zawsze w formie komunikacji ustnej i zazwyczaj, a obecnie także nawykowo w formie pisemnej. Pongielski natomiast jest realizowany prawie wyłącznie przez oralną formę komunikacji; twierdzę, iż prawie wyłącznie, gdyż media elektroniczne służą jako platforma komunikacji przy użyciu także formy pisemnej pongielskiego.

Po drugie: Trudno jest bez występowania normy wzorcowej dla pongielskiego jednoznacznie wskazać granicę między poprawnym a niepoprawnym jego użyciem, a przez to skutecznie sankcjonować kanon poprawności, od którego odstępstwo będzie traktowane jako pongielski błąd „językowy". Która graficzna realizacja zapisu przykładowej pongielskiej leksyki: „ajport" „ejport" czy „eport" będzie poprawna, a która będzie błędna względem pongielskiego standardu „normy-wzorcowej"? Brak w pongielskim normy wzorcowej konstytuującej taką linię demarkacyjną

ORBIS vol. 48.indb 437 2018-11-07 23:20:12

czyni powyższe zadanie niemożliwym do realizacji, więc jego użytkownicy mogą jedynie domniemywać stopień dopuszczalności użycia każdego z trzech powyższych rozwiązań bazując w swoich domniemaniach na wypracowanych przez życie. Nie powstają ogólnonarodowe słowniki pongielskiego normujące zapis graficzny określonego układu determinatywów dla wszystkich jego jednostek leksykalnych, a Rada Języka Polskiego nie przegłosowuje dla niego szczególnych uchwał ani opinii sankcjonującej konkretne pongielskie zachowania „językowe" formalnie obowiązujące wszystkich jego użytkowników.

Po trzecie: Mechanizmy komunikacji społecznej mające status języka stają się przedmiotem nauczanym formalnie i nieformalnie w szkołach, na kursach albo na korepetycjach, gdyż zarówno pojawia się zapotrzebowanie na taką ofertę edukacyjną spowodowane wymogami ministerialnymi, ale także dlatego, że cała gama tekstów technicznych i artystycznych jest tłumaczona (teksty techniczne się tłumaczy) oraz przekładana (teksty artystyczne się przekłada) z jednych języków na inne. Aby proces przenoszenia znaczenia z tekstu wyjściowego w języku początkowym do tekstu docelowego w tłumaczeniu/przekładzie końcowym mógł z powodzeniem zaistnieć potrzebny jest wszechstronnie językowo wyedukowany specjalista od języka, czyli tłumacz. Specjalistyczne odmiany języków (prawnicza, wojskowa, medyczna, itp.) mają niepowtarzalną komunikacyjną „mechanikę płynów", którą trzeba porządnie przyswoić, aby skutecznie tłumaczyć teksty je zawierające. Ta wiedza jest uczona/przyswajana w trybie ustrukturalizowanego procesu dydaktycznego, czyli w czasie sformalizowanego nauczana się języka. Pongielskiego się nie naucza, nie ma kompendiów wiedzy o nim, kursów przygotowawczych do użycia go w praktyce, bo i nikt tego nie potrzebuje. To kolejny dowód zaświadczający o tym, że pongielski nie jest językiem.

Po czwarte: Znajomość języka na odpowiednich poziomach jest potwierdzana składanymi egzaminami przed oficjalnymi gremiami. Mechanizm komunikacyjny jakim jest pongielski nie jest poddawany takiemu certyfikowaniu. To ostateczny praktyczny dowód na niemożliwość sklasyfikowania pongielskiego jako język.

1.2. Pongielski nie jest dialektem,

czyli głównym wariantem języka w komunikacji dla wymiany informacji i myśli między jego użytkownikami. Dialekt to

> [o]dmiana języka ogólnonarodowego wyróżniająca się pewnymi cechami fonetycznymi lub fonologicznymi i leksykalnymi, rzadziej morfologicznymi i składniowymi, używana na określonym terytorium i przez określoną warstwę społeczną (np. chłopską) (Gołąb i inni, 1969: 127).

Nie jest on też gwarą, narzeczem, ani żadną inną formą językowej komunikacji jednosektorowo-zależnej od określonej grupy narodowej i/oraz od jej lokalizacji geograficznej, bądź od obu tych czynników naraz. *Nota bene*, możnaby się zastanawiać gdzie rysuje się granica między językiem i dialektem, skoro oba spełniają

ORBIS vol. 48.indb 438 2018-11-07 23:20:12

te same cechy komunikacyjne na poziomie głębokim i formalno-strukturalne na poziomie płytkim? Nie sposób jest doszukać się na językowej mapie świata choćby jednego dialektu nieposiadającego cech przypisanych jednocześnie i wyłącznie językowi. Jestem zatem zdania, że logiczny i definicyjny podział przypisujący językowi i dialektowi cechy rozłączne jest mrzonką i należy go porzucić. Stoję na stanowisku rewindykacji tego poglądu. Jeżeli na opisanych powyżej poziomach język i dialekt niczym się od siebie nie różnią, to dzieląca je demarkacja jest sztucznie utrzymywana, choć znajduję jeden wyjątek od tej reguły ją samą potwierdzający: Dialekt nie jest formalnie wykorzystywany do komunikacji na poziomie oficjalnym i na arenie międzynarodowej pomiędzy państwami lub pomiędzy ich przedstawicielami. Żadna oficjalna umowa, porozumienie, kontrakt, pakt, rezolucja, itp. nie będzie przygotowana do podpisania przez wyznaczonych oficjeli, jeżeli nie została spisana w przynajmniej jednym uznanym języku (jedną z kodyfikacji języków na świecie prezentuje dokument ISO 639–5). Stoję na stanowisku, że w takiej sytuacji definicja konstytuująca stałą, systemową i powszechnie obowiązującą różnicę między językiem a dialektem ma znamiona wykładni politycznej, nie językoznawczej: **język stosuje się do oficjalnej, międzynarodowej komunikacji w ramach formalnych dyskursów publicznych; dialektu do takiej komunikacji się nie stosuje**.

Kiedy grupa narodowa **A** posługująca się własnym mechanizmem komunikacji społecznej i odrębnym kulturowo od innych grup narodowych $\mathbf{A}^{\mathbf{J}}$[1] nie używa go w oficjalnym i międzynarodowym dyskursie politycznym, a w dodatku jego „działanie", zajmuje lokalizację geograficzną opanowaną i zdominowaną politycznie przez grupą narodową **B** z własnym i odrębnie wykształconym kulturowo mechanizmem komunikacji społecznej, używanym w oficjalnym, międzynarodowym dyskursie politycznym, to $\mathbf{B}^{\mathbf{J}}$ strukturalnie i formalnie jest usankcjonowany, jako prymarny dla oficjalnej komunikacji w ramach formalnych dyskursów publicznych na tym terenie i $\mathbf{B}^{\mathbf{J}}$ zostaje klasyfikowany jako język, a $\mathbf{A}^{\mathbf{J}}$ jako dialekt. Sytuacja może się odwrócić i to $\mathbf{A}^{\mathbf{J}}$ stanie się strukturalnie i formalnie usankcjonowany, jako prymarny dla oficjalnej komunikacji w ramach formalnych dyskursów publicznych (także w oficjalnym międzynarodowym dyskursie politycznym) na tym terenie i stanie się językiem, a tym samym $\mathbf{B}^{\mathbf{J}}$ zmieni swój status z języka na dialekt. Może być jeszcze inaczej: kiedy inna grupa narodowa **C** zdominuje obie grupy **A** i **B**, a jej mechanizm komunikacji społecznej, odrębny kulturowo od mechanizmów $\mathbf{A}^{\mathbf{J}}$ i $\mathbf{B}^{\mathbf{J}}$, stanie się strukturalnie i formalnie usankcjonowany, jako prymarny dla oficjalnej komunikacji w ramach formalnych dyskursów publicznych (także w oficjalnym międzynarodowym dyskursie politycznym) na tym terenie zajmowanym dotychczas przez wyłącznie obie grupy narodowe **A** i **B**, to wtedy funkcję języka zyska $\mathbf{C}^{\mathbf{J}}$, a $\mathbf{A}^{\mathbf{J}}$ i $\mathbf{B}^{\mathbf{J}}$ staną się dialektami. Stosując powyższą teorię w praktyce należy stwierdzić, że słowacki był do 1993 r. dialektem, zanim ukonstytuowała się Republika Słowacka, wcześniej nierozpoznawalna na arenie międzynarodowej; podobnie było z polskim, który dopiero od 1918 r. w ramach powyższego strukturalizowanego podejścia należy uważać za język.

[1] Podwyższony skrót **J** oznacza język.

ORBIS vol. 48.indb 439 2018-11-07 23:20:12

Budowanie innych definicji wyznaczających różnicę między językiem a dialektem czy gwarą wprowadza konfuzję poznawczą i zaciemnia ewidentny podział na wyjątkową funkcję komunikacyjną języka względem dialektów i gwar. Co wyjątkowo predestynuje śląski do bycia językiem, a nie gwarą, a góralszczyznę do bycia gwarą, a nie językiem? Także na międzynarodowej arenie tworzenia i popularyzowania terminologii językoznawczej zauważam tendencję do unaradawiania odmian jednego języka i mam tu na myśli angielszczyznę. Spotkałem się z naukową monografią zbiorową (sygnowaną nazwą wydawnictwa UISA) zatytułowaną: *Landmarks of American Language & Linguistics*. Mogło się tak stać, iż czynniki politycznie w USA doszły do wniosku, że już czas napisać nową encyklopedię świata, w której naród amerykański posługuje się własnym językiem. Nie wolno odrzucać takiej koncepcji, a powyższy scenariusz żadną miarą nie musiał wyjść spod pióra Stanisława Lema. Kiedy Czytelnik tego tekstu podejrzewający mnie o infantylność i fantasmagoryczność rozbawi się do łez, niech przypomni sobie, że to amerykańska angielszczyzna kreuje lub zmienia obecne standardy językowe (zasadniczo w obrębie leksyki, ale także w obrębie stylu i składni) innych języków narodowych będąc dla nich wszystkich bankierem udzielającym pożyczek, w tym przypadku przypadku językowych i to w dodatku na ich własną zgubę. Skoro dialekt jest mechanizmem komunikacji społecznej mającym wspólne z językiem cechy na poziomie cech strukturalnych, to w oczywisty sposób Pongielski nie może być dialektem. Zakładając, że narzecze ma taką samą charakterystykę komunikacyjną co gwara, a ta tożsamą z dialektem opisanym powyżej (przy założeniu, iż narzecze „osadza się" na mniejszym terenie niż gwara, a ta na jeszcze mniejszym niż dialekt), to pongielski nie jest żadnym z nich.

1.3. Pongielski nie jest odmianą języka,

czyli takim jego narodowym zorganizowaniem, które pozwala rodzącym się w ramach jednego narodu wspólnotom komunikacyjnym – niekoniecznie jednoznacznie kojarzonych ze ścisłym umiejscowieniem na mapie geograficznej jakiegoś regionu – budować własną grupową rozpoznawalność opartą o wspólnie wyznawane wartości oraz o wspólnie stosowane i systemowo używane idiosynkratyzmy językowe budujące ich unikalną tożsamość. Lubaś (2003: 51) tłumaczy odmianę języka w sposób następujący:

> Odmiana to wielkie i wyraziste społecznie warianty języka etnicznego, które są wydzielane na podstawie wielu faktów systemowych (gramatycznych i słownikowych), stylistycznych i komunikacyjnych utrwalonych w świadomości przeważającej liczby członków danej wspólnoty komunikacyjnej (…).

Pongielski może być kojarzony z odmianą języka, bo przecież w zasadzie spełnia on wszystkie powyżej opisane cechy. Odmiana języka jest jego realizacją, choć nie zawsze jednokierunkową (tylko na poziomie leksyki czy stylu), ale zawsze opartą wyłącznie o jeden język. I dodatkowo odmiana języka w przeciwieństwie do pongielskiego nie wymaga obecności i uczestnictwa dwóch różnych języków w procesie jego

ORBIS vol. 48.indb 440 2018-11-07 23:20:12

kreacji na tym samym terenie czy poprzez dzielenie wspólnej przestrzeni komunikacyjnej, a więc fizycznej przestrzeni geograficznej. A tak jest przecież w przypadku pongielskiego, który bez „wkładu" z dwóch języków, w dodatku reprezentujących odmienne rodziny (słowiańską i germańską), nie zaistniałby.

1.4. Pongielski nie jest stylem języka

Jak dopowiada do cytowanej powyżej wypowiedzi Lubaś (*ibid.*):

> (…) style zaś powstają w zależności od celu wypowiedzi i są narzędziami językowymi procesów komunikacyjnych, realizowanych w aktach mowy i prowadzących do powstawania tekstów zawierających różne odmiany języka narodowego, a nawet internacjonalizmy; style mają w dużej mierze charakter społeczny i obiektywny, ale zawierają w sobie też składniki subiektywne, idiolektyczne (indywidualne), ukształtowane historycznie i normatywnie i aprobowane w określonych gatunkach wypowiedzi. Odmiany zaś są kategoriami typowo społecznymi.

Nie należy zapominać, iż odmiany są kategoriami nadrzędnymi w stosunku do stylów. Grabias ([1998] 2003: 120–121), zdaje się potwierdzać to stanowisko pisząc:

> odmiany języka natomiast przyjmują charakter zjawisk fakultatywnych. Uwarunkowane są istnieniem grup społecznych i technik przekazu informacji (umowna odmiana języka jest przeciwstawna odmianie pisanej), a więc zjawisk stanowiących zbiory otwarte. Nieustannie bowiem tworzą one nowe grupy społeczne i związane z tymi grupami odmiany języka. Wiadomo też, że języki etniczne nie zawsze rozwijają odmianę pisaną i funkcjonują niekiedy tylko w odmianie mówionej. (…) Style, w przeciwieństwie do odmian, są dla języka kategorią obligatoryjną. W każdym bowiem języku obserwuje się istnienie stylów i zawsze stanowią one system zjawisk wzajemnie się określających. Funkcjonują jako jednostki zamkniętego układu.

Pongielski nie ma warunków, aby reprezentować styl języka polskiego czy angielskiego, z uwagi na brak jego niezależności wobec innych języków oraz ze względu na swój komunikacyjnie nietrwały charakter, co nie jest cechą stylu: „Styl jest kategorią stałą, i pozostaje w relacji interdependencji: zastosowany styl zależy od sytuacji, a sytuacja kształtuje wybór materiału leksykalnego i reguł na wszystkich poziomach języka tworzących styl" (Warchala, 2003: 114). Nie można zapominać o jeszcze jednej cesze stylu, którego pongielski nie spełnia. Styl realizuje funkcje wartościujące, a poprzez to ułatwia cyrkulację informacji w obrębie członków społeczności językowej możliwej do zlokalizowania na socjojęzykowej mapie świata: „Styl to pewien rozpoznawalny i uporządkowany inwentarz środków, zintegrowany przez zespół określonych zasad i wyposażony w określone wartości, do których należy wiedza o świecie, określona racjonalność, swoisty obraz świata, intencje komunikacyjne" (Bartmiński, 2001: 116).

Pongielski może mieć swój komunikacyjny moment bezwładności, kiedy trudno jest jednoznacznie wykazać zachodzące w nim tendencje i zmiany, np. możliwe do uchwycenia zmiany leksykalne, rozumiane jak obligatoryjny pongielski normo typ.

ORBIS vol. 48.indb 441 2018-11-07 23:20:12

Inaczej jest ze stylami, które także w przeciwieństwie do odmian są dla języka kategorią obligatoryjną. Aby poprawnie się komunikować należy koniecznie dogłębnie przyswoić reguły rządzące stylami, a tu nie ma dowolności w sposobie ich użycia: style używa się poprawnie, czyli zgodnie z regułami komunikacyjnymi lub używa się ich niepoprawnie. W przypadku pongielskiego śmiem twierdzić, że żadną miarą nie można głosić tezy o użyciu pongielskiego w oparciu o ściśle stworzone dla niego reguły komunikacyjne.

1.5. Pongielski nie jest rejestrem języka,

gdyż ten sam w sobie jest wielopoziomowy i w dodatku w jego komunikacyjne DNA wpisana jest hierarchiczność, podobnie zresztą jest ze stylem. Sam styl (a raczej ich zestaw) jest w swej naturze niemonolityczny, mimo to najczęściej autonomicznie kształtuje typologię rejestrów, albowiem one mu podlegają[2]. Czy jednak to wystarczy, aby ogłosić, że pongielski jest rejestrem? W pongielskim żadnej hierarchicznej, czy raczej zhierarchizowanej struktury wewnętrznych poziomów się nie zanotuje.

Uważam, że najpełniej rejestr należy scharakteryzować w następujący sposób: Rejestr winien być rozumiany, jako kontekstowa realizacja komunikatu tekstowego przy użyciu leksyki będąca w zgodzie ze stylem przyjętym przez autora tekstu. Rejestrem będzie sytuacyjny wariant językowy poszczególnych stylów, tworzony na podstawie np. stopnia intymności (wariant bardzo dyskretny, dyskretny, bliski, neutralny, przemówieniowy, wariant związany z powitaniem), jak wyjaśnia Grabias ([1998] 2003: 124). Nie wolno zapominać o jeszcze innej cesze wszystkich rejestrów: ich użycie charakteryzuje się zdecydowanie większą dowolnością sytuacyjną niż jest to w przypadku stylu, oczywiście, lecz także w przypadku odmiany języka. To mogłaby być cecha także opisująca pongielski. W rzeczywistości jest jednak inaczej. Rejestr składa się z trzech poziomów: formalnego, nie-formalnego i slangowego (Garcarz, 2013: 86).

Poziom formalny rejestru a pongielski. Poziom formalny rejestru zajmuje pozycję zwierzchnią wobec dwóch pozostałych (nie-formalnego i slangowego) i za jego pomocą komunikaty tekstowe powinny być realizowane w komunikacji społecznej-publicznej i zawsze w sytuacji oficjalnej. Komunikat tekstowy nie powinien być planowany do realizacji przy użyciu pongielskiego w komunikacji społecznej-publicznej i nigdy w sytuacji oficjalnej (przykład leksyki z tego rejestru to powitanie: dzień dobry). Ten rejestr jest realizowany w komunikacji regularnie pisemnej i ustnej, zatem pongielski w tym zakresie się nie mieści;

---

[2] Jeżeli zatem rejestr jest zależny od stylu, czyli użytkownik języka dobiera jeden z obligatoryjnych stylów do wyrażenia jakieś treści poprzez przygotowywany komunikat tekstowy, to w następnym ruchu powinien on dobrać rejestr zbieżny ze stylem pod względem funkcji przewidzianej do pełnienia przez ten tekst (informacyjna, impresywna, ekspresywna oraz fatyczna) z jednej strony, a z drugiej strony pod względem pragmaretorycznym. W tym przypadku mam na myśli konieczność dobrania leksyki realizującej efekt retoryczny stylu w danym kontekście: nie jest zasadne użycie wulgaryzmu w zdaniu realizowanym przez styl wysoki w oficjalnym kontekście komunikacyjnym. Trudno jest pragmatycznie wytłumaczyć jednoznaczny powód takiego działania.

ORBIS vol. 48.indb 442 2018-11-07 23:20:12

Poziom nie-formalny rejestru a pongielski. Poziom nie-formalny rejestru zajmuje pozycję pomiędzy rejestrami: formalnym a slangowym i sam zawiera dwa podtypy: umiejscowiony wyżej potoczny i kolokwialny znajdujący się pod nim.

Rejestr potoczny nie nosi znamion formalności, zatem nie jest nią nacechowany, czyli może funkcjonować w przestrzeni innej, niż formalna – w nie-formalnej; leksyka typowa dla tego podtypu rejestru nie jest określana, jako obraźliwa, a bardziej, jako społecznie akceptowalna. Przymiotnik „fajny" nie należy do rejestru formalnego, ani do slangowego. Podobnie sprawa się ma z przymiotnikiem „fajowy". Jednak ten pierwszy jest bardziej rozpoznawalny i częściej na co dzień stosowany, zatem automatycznie jest bardziej akceptowalny w sytuacjach kiedy kontekst komunikacyjny nie jest formalny, ani też slangowy. Skoro tak, to przymiotnik „fajny" nosi znamiona potoczności. Za jego pomocą komunikaty tekstowe powinny być realizowane w komunikacji społecznej nie-publicznej, prywatnej albo intymnej i zawsze w sytuacji nie-oficjalnej (przykład leksyki z tego rejestru to powitanie: witam). Ten rejestr jest realizowany w komunikacji regularnie pisemnej i ustnej, zatem pongielski nie mieści się także w jego zakresie;

Rejestr kolokwialny natomiast nosi cechy nieformalności, zatem jest nią nacechowany i jeżeli nie łamie komunikacyjnych norm wzorcowych, to z pewnością je nagina, gdyż nie ma cech formalności, a zatem musi funkcjonować w przestrzeni lustrzanie odmiennej, niż formalna – w pełnej nieformalnej. Bazując na przykładzie przymiotników „fajny" i „fajowy", to ten drugi, jako mniej rozpoznawalny i rzadziej na co dzień stosowany będzie mniej społecznie akceptowalny w sytuacjach kiedy kontekst komunikacyjny nie jest formalny, ani też slangowy. W konsekwencji, to przymiotnik „fajowy" nosi znamiona kolokwialności. Wchodząca w jego skład leksyka może rodzić konotacje obrazoburcze lub nawet obraźliwe, ale nie jest to reguła, jak w przypadku rejestru slangowego. Za jego pomocą komunikaty tekstowe powinny być realizowane w komunikacji społecznej wyłącznie niepublicznej, prywatnej albo intymnej i zawsze w sytuacji wyłącznie nieoficjalnej (przykład leksyki z tego rejestru to powitanie: cześć). Ten rejestr jest realizowany w komunikacji regularnie ustnej i nieregularnie pisemnej, zatem pongielski ma szansę zmieścić się w jego zakresie;

Poziom nie-formalny rejestru nie jest jednolity i często trudno jest leksykologicznie orzekać, gdzie leży granica między tymi dwoma podtypami. Po części konstytuująca go leksyka i jej ładunek znaczeniowy są weryfikowane przez konotacje, a pozostała leksyka przez denotacje. Nie wiedząc, które odniesienie weryfikuje przynależność danego leksemu do jednego z dwóch podtypów nie-formalnego rejestru (potocznego czy kolokwialnego) nie można pongielskiemu przypisywać żadnych cech z obu podtypów rejestru opisanych wyżej;

Poziom slangowy rejestru a pongielski. Ten poziom rejestru zajmuje najniższą pozycję ze wszystkich trzech i za jego pomocą komunikaty tekstowe powinny być realizowane w komunikacji społecznej wyłącznie niepublicznej i zawsze w sytuacji prywatnej i intymnej. Komunikat tekstowy musi być planowany do realizacji wyłącznie do użytku wewnętrznego, gdyż jego treści mają charakter trwale niepoprawny językowo, obsceniczny i wulgarny lub przynajmniej lekceważący (przykład leksyki

ORBIS vol. 48.indb 443 2018-11-07 23:20:12

z tego rejestru to powitanie: siemandero). Ten rejestr jest realizowany w komunikacji regularnie ustnej, zatem pongielski w tym zakresie mieści się idealnie.

Rejestr, w przeciwieństwie do pongielskiego, jest zjawiskiem wielopoziomowym. Pongielski nie jest i może nigdy nie będzie miał tej cechy, ponieważ sam jest komunikacyjnie niejednolity i nie zdążył wytworzyć leksyki możliwej do sklasyfikowania pod względem przystawalności do wszystkich powyżej opisanych typów i podtypów rejestru.

2.0. Czym pongielski jest?

Najogólniejsza odpowiedź na to pytanie brzmi: pongielski jest efektem stałych i długotrwałych kontaktów językowych pomiędzy Polakami mieszkającymi w kraju anglojęzycznym, a językiem angielskim dominującym na tym terenie i wśród społeczności się nim posługującej.

2.1. Polsko-angielskie kontakty językowe a pongielski

Polsko-angielskie kontakty językowe mają długą historię i rozpoczęły się już w XIV w. i z różnym nasileniem trwają do dziś. Kontakty te, jak wszystkie inne, miały podobne przyczyny i mechanizm je rozwijający. Potrzeba wymiany handlowej, zawodowej czy obecnie biznesowej to przyczyny kontaktów; wszystkie kreole rodzące się z kontaktu z pięcioma głównymi językami, tj. z angielskim, hiszpańskim, portugalskim, niderlandzkim i niemieckim miały zawsze podłoże kontaktów handlowych lub militarnych (Sebba, 1997: II-III). To jednak teren, na którym dochodzi do kontaktu językowego jest, zdaniem Crystala (2008: 107–108), czynnikiem kluczowym umożliwiającym utrwalenie tych kontaktów, a następnie nawiązanie związków i relacji między dwiema grupami [w zasadzie zawsze narodowymi – M.G.] używającymi dwóch różnych języków czy też dialektów, co w dłuższej perspektywie prowadzi to powstania platformy ustabilizowanych kontaktów nie tylko językowych, ale też społecznych i kulturowych. Obecnie, w czasach „bezpośredniej" komunikacji poprzez głównie Internet, także niefizyczna przestrzeń komunikacyjna pozwala nawiązywać kontakty językowe, rozwijać je i utrwalać, czyniąc medium warunkiem *sene qua non* do przekształcenia kontaktów językowych nietrwałych w trwałe. Thomasson (2001: 2), dla którego kontakt językowy to „wystąpienie więcej niż jednego języka w jednym miejscu i jednym czasie", dodaje, iż rozwój kontaktów językowych może nastąpić także poprzez utrwalanie artefaktów kulturowych przy użyciu tekstów pisanych, i także w tym przypadku pongielski mógłby okazać się po części efektem takich właśnie kontaktów.

2.2. Od monojęzyczności do urojonej dwujęzyczności

W miarę zacieśniania się relacji dwóch innojęzycznych społeczności zajmujących wspólne terytorium ich języki (uczestniczące w tych relacjach) zaczynają wzajemnie

ORBIS vol. 48.indb 444 2018-11-07 23:20:12

na siebie oddziaływać. Z czasem charakter tych relacji zaczyna się zmieniać i jeden z nich, zwykle ten którego użytkownicy dominują nad drugą społecznością, dokonuje językowej „konkwisty" tego słabszego. Zwykło się twierdzić, iż dwujęzyczność uczestników aktów językowej komunikacji to pożywka dla pongielskiego, lecz ten nie rozwija się w Polsce, a na terenie kraju angielskojęzycznego; a domniemana dwujęzyczność może zachodzić w jednym z dwóch krajów/krain, gdzie używany jest jeden z dwóch języków zaangażowanych w ten związek. Więc co z tą dwujęzycznością? „Można o niej mówić z punktu widzenia osoby przebywającej poza granicami kraju, ale także osoby, która uczy się lub komunikuje w języku obcym w Polsce" (Żydek-Bednarczuk, 2007: 223). Na dodatek Polacy w kraju angielskojęzycznym wymiennie używają obu języków (polskiego i angielskiego) w zależności od lokalizacji geograficznej. Za Błasiak-Tytułą (2011: 84): polscy emigranci w Wielkiej Brytanii używają języka angielskiego – w pracy, w szkole, w urzędach, w sklepach, w gronie Brytyjczyków/innych obcokrajowców, a języka polskiego – podczas wizyt w Polsce, w oficjalnych sytuacjach w Wielkiej Brytanii, w rozmowach z innymi Polakami. Tak wynika z przeprowadzonej przez Nią analizy w latach 2007–2009.

Pongielski łączy ze sobą cechy i funkcje obu języków w kontaktach codziennych, lecz to leksyka, gramatyka i stylistyka języka polskiego ulega erozji, „napierana" przez angielszczyznę w codziennych kontaktach Polaków między sobą. Jeżeli dwujęzyczność istnieje to trwa ona ułamek życia człowieka wychowanego w dwóch językach, kiedy każdy z rodziców mówi do dziecka w swoim języku pierwszym. Sytuacja zmienia się, kiedy dziecko zaczyna się uczyć pisać. Od tego mementu każda dwujęzyczność jest urojona – nie da się myśleć w dwóch językach jednocześnie tak samo efektywnie.

2.3. Od urojonej dwujęzyczności do pongielskiego

W efekcie tak intensywnych kontaktów kulturowych dwóch społeczności używających innych języków, język społeczności słabszej (głównie gospodarczo, militarnie i politycznie) – w tym przypadku społeczności polskiej – ulega wpływom tej silniejszej – anglosaskiej (amerykańskiej lub/i brytyjskiej). Wpierw Polacy zaczynają wplatać w wypowiedzi we własnym języku angielskojęzyczne terminy nowinek technicznych czy organizacyjnych, jak *E-mail* czy *carwash*. Następnie ciągi wyrazów składających się ze słów naprzemiennie z polskich i angielskich umieszczane są coraz częściej w tworzonych zdaniach, np. *robić difference*, co znamionuje zamiana kodów językowych (ang. *code-switching*). Później całe frazy (nie mylić z frazeologizmami) zadomawiają się w „słabszym" języku polskim jako nie-pełnoprawne odpowiedniki usystematyzowanych ciągów wyrazowych polskich. **To na etapie zmiany kodów językowych (ang. *code-mixing*) zawiązuje się zygota pongielskiego**. Na dalszym etapie zaczyna dochodzić do interferencji (ang. *interference*) nie na poziomie wyłącznie leksykalnym, ale także na poziomie składniowym oraz stylistycznym. Twór ten niby przypomina polszczyznę, ale powoduje tylko zamęt poznawczy-językowy, a w efekcie wtórny analfabetyzm w kwestii znajomości i użycia języka polskiego na obczyźnie. Wraz z częstotliwością użycia pongielskiego może się on stać kwazi-

ORBIS vol. 48.indb 445 2018-11-07 23:20:12

pidżynem – „polszczyzną-nie rodzimą", a w kolejnych pokoleniach nawet kwazi-kreolem – „rodzimą nie-polszczyzną".

2.4. Paliwo dla „rodzimej nie-polszczyzny"

Pongielski opiera się w zasadniczej mierze na leksyce adoptowanej, czy bardziej na leksyce obcej, ale urodzimianej do polszczyzny na tyle, aby nie trzeba było tworzyć ich niekiedy mało czytelnych, polskojęzycznych ekwiwalentów (czasami też ich odpowiedników) przy zachowaniu końcówek fleksyjnych, lecz już z zaburzonym szykiem zdania w języku polskim. Procesy neologizacyjne w polszczyźnie w celu stworzenia „rodzimej nie-polszczyzny" (poprzez inicjowanie głównie pożyczek i kalek językowych) skutkuje powoływaniem anglicyzmów, także szeroko używanych w polszczyźnie, a samo zjawisko jest gruntownie opisane w studiach językoznawczych (Mańczak-Wohlfeld (np. 1995, 2006) czy Kuźniak & Mańczak-Wohlfeld, 2014). W raz z krzepnięciem pongielskiego koślawieje klasyczna polszczyzna. Z czasem język ten ulegnie coraz to dalszej erozji, skarłowaceniu, aż w końcu śmierci. Niektóre języki przechodzą proces „metamorfozy", nie śmierci, ewoluując w inne odmiany języków, a następnie znowu w same języki. April & McMahon (1994: 285) tak nazywa ewolucję łaciny we włoski, francuski i hiszpański. Polski nie przejdzie tej metamorfozy, tylko deewolucję, a pongielski ma szansę z sukcesem opanować Wyspy Brytyjskie i Irlandię. Kto wie, widząc skalę obecnego wpływu języka angielskiego na pozostałe języki stawiam tezę, że język polski już obumiera.

3.0 Podsumowanie

Znalezienie odpowiedź na pytanie: jakie jest komunikacyjne jestestwo pongielskiego, jako usystematyzowanej formy językowej grupy jego użytkowników i w jakim kierunku on zmierza [?] jest proste; wszystko wskazuje na krystalizowanie się pongielskiego, jako mutacji szeroko-środowiskowej i zasadniczo ustnej polszczyzny z wkładem leksykalnym angielskim i z zauważalnie zmieniającą się realizacją komunikatów tekstowych na poziomie składni i stylistyki w odniesieniu do obowiązujących norm językowych (wzorcowej i uzusowej). Znajduje się on także na najlepszej drodze, aby w przyszłości stać się kwazi-pidżynem, lub nawet kwazi-kreolem.

Bibliografia

April, M. & McMahon (1994). *Understanding Language Change*. Cambridge: Cambridge University Press.

Bartmiński, Jerzy (2001) „Styl potoczny", [w:] Jerzy Bartmiński (red.) *Współczesny język polski*. Lublin: Wydawnictwo UMCS; 115–135.

Błasiak-Tytuła, Marzena (2011) *Dwujęzyczność i ponglish: zjawiska językowo-kulturowe polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii*. Kraków: Collegium Columbinum.

ORBIS vol. 48.indb 446 2018-11-07 23:20:12

Cegieła, Anna (1996) „Norma wzorcowa i norma użytkowa komunikacji we współczesnej polszczyźnie". [W:] Jan Miodek (red.) *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. Wrocław: Wydawnictwo UWr; 25–35.

Crystal, David (2008) *A Dictionary of Linguistics and Phonetics.* 6th edition. Singapore: Blackwell Publishing Ltd.

Garcarz, Michał (2013) *African American Hip Hop Slang A Sociolinguistic Study of Street Speech*. Wrocław: Atut.

Gołąb, Zbigniew, Adam Heinz, Kazimierz Polański (1969) *Słownik terminologii językoznawczej*. Warszawa: PWN.

Grabias, Stanisław ([1998] 2003) *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Kuźniak, Marek & Elżbieta Mańczak-Wohlfeld (2014) „Angielskie wyrazy okolicznościowe w polszczyźnie". [W:] *LingVaria* 17 (1); 69–79.

Lubaś, Władysław (2003) *Polskie Gadanie. Podstawowe Cechy i Funkcje Potocznej Polszczyzny*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

Mańczak-Wohlfeld, Elżbieta (1995) *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*. Kraków: WUJ.

Mańczak-Wohlfeld, Elżbieta (2006) *Angielsko-polskie kontakty językowe*. Kraków: WUJ.

Sebba, Mark (1997) *Contact languages: Pidgin and Creoles*. New York: Palgrave.

Thomason, Sarah, G. (2001) *Language Contact: an Introduction.* Edinburgh: Edinburgh University Press.

Warchala, Jacek (2003) *Kategoria potoczności w języku*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Żydek-Bednarczuk, Urszula (2007) „Bilingwizm w badaniach glottodydaktycznych, społecznych i kulturowych". [W:] Aleksandra Achtelik & Jolanta Tambor (red.) Sztuka czy rzemiosło? Nauczyć Polski i polskiego". Katowice: Gnome; 223–237.

Słowa kluczowe:

Pongielski, socjojęzykoznawstwo, kontakty językowe

Abstract:

A SOCIOLINGUISTIC ESSENCE OF PONGLISH: WHAT TERMINOLOGY CLASSIFIES IT THE BEST?

What is Ponglish and how can it be linguistically classified with the use of sociolinguistic terminology: as a newly created register, style, or a variation of both Polish and English? Ponglish does not exist without the connections of its users – that is Poles born and brought up in Poland – with their second culture and with the second language, which is the environment of Anglo-Saxon world, where English is the first and official language of that geographical location. This theoretical article is a proposition of a sociolinguistic discussion on this

ORBIS vol. 48.indb 447 2018-11-07 23:20:12

linguistic phenomenon. The primary objective here is an attempt to answer the question: what is the communication identity of Ponglist set in outside of Poland?

Key words:

Ponglish, sociolinguistics, language contacts

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-37

Marcelina Kałasznik (https://orcid.org/0000-0003-2713-5880)
Uniwersytet Wrocławski

Celebrytoza – medialna choroba współczesności?[1]

1. Wprowadzenie

Jak twierdzi Waszakowa (2012: 290), obecność nowego słownictwa międzynarodowego „[...] we współczesnych językach słowiańskich niewątpliwie wskazuje na wspólne obszary zainteresowań (celów) – politycznych, ekonomicznych, gospodarczych, społecznych, kulturowych itp. – ludzi mówiących tymi językami." U podstaw procesu zapożyczania jednostek leksykalnych z innych języków leżą zatem m.in. wspólne dla wielu nacji zainteresowania, wśród których warto wskazać na aktualne sprawy polityczne, gospodarcze, finansowe, a także nowe technologie oraz zjawiska kultury masowej (por. tamże). Z tym w ostatniej kolejności wymienionym obszarem związane jest określenie osobowe *celebryta*, które stanowi punkt wyjścia dla niniejszych rozważań. Niewątpliwie należy ono do licznych zapożyczeń pochodzących z języka angielskiego, które weszły do języka polskiego w ciągu ostatnich trzech dziesięcioleci (por. tamże). Potwierdzeniem statusu rzeczownika *celebryta*[2] *jako nowej jednostki leksykalnej w polszczyźnie jest nie tylko brak kodyfikacji w słownikach współczesnego języka polskiego w formie drukowanej, ale także przeprowadzona w październiku 2012 r. przez Zespół Badań Społecznych OBOP ankieta zatytułowana „Celebryci i celebrytki"*[3]*. We wprowadzeniu do wspomnianego badania ankietowego można przeczytać, że celebryci stanowią ekspansywne zjawisko w mediach i jako gatunek osób popularnych wypierają „[...] z tego środowiska inne gatunki osób telewizyjnych, np. ludzi kultury wysokiej i uczonych."*[4] *Pytanie otwierające badanie sondażowe brzmiało: „Kto to jest celebryta czy celebrytka. Co te słowa znaczą?"*[5]*. Wyniki badania pokazały, że przed sześcioma laty 50% ankietowanych opisywało*

[1] Podstawą niniejszego artykułu jest referat o tym samym tytule wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji „Dyskurs (para)medyczny – gatunki, funkcje, przeobrażenia", zorganizowanej przez Zakład Edytorstwa Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego w dniach 7.-8. grudnia 2017 r.

[2] Zanim słowo *celebryta* weszło do języka polskiego, okazjonalnie pojawiało się w polszczyźnie słowo pochodzenia francuskiego *célébrité*, które następnie zostało zastąpione przez anglicyzm *celebrity* (por. Waszakowa 2012: 211).

[3] Por. http://www.tnsglobal.pl/wp-content/blogs.dir/9/files/2014/03/K.059-12_Celebryci_O10a-12.pdf, data dostępu: 2.09.2015.

[4] Por. http://www.tnsglobal.pl/wp-content/blogs.dir/9/files/2014/03/K.059-12_Celebryci_O10a-12.pdf, data dostępu: 2.09.2015.

[5] Por. http://www.tnsglobal.pl/wp-content/blogs.dir/9/files/2014/03/K.059-12_Celebryci_O10a-12.pdf, s. 2, data dostępu: 2.09.2015.

ORBIS vol. 48.indb 449 2018-11-07 23:20:12

znaczenie słowa celebryta/celebrytka w następujący sposób: „osoba, która budzi zainteresowanie telewizji, gazet, często się tam pojawia i jest znana”[6]. Stosunkowo duży odsetek ankietowanych, bo aż 40% nie potrafiło podać definicji słowa *celebryta*, natomiast 10% respondentów udzieliło odpowiedzi, która została uznana za błędną. Obserwując aktualne użycie rzeczownika *celebryta* w języku polskim, można stwierdzić, że jest jednym z częstszych określeń osób znanych w polszczyźnie, konkurującym obecnie pod względem frekwencji przede wszystkim z leksemem *gwiazda*[7]. *Rzeczownik celebryta* jest ponadto jednostką niezwykle produktywną pod względem słowotwórczym.

W centrum niniejszych rozważań znajduje się jednak nie sam leksem *celebryta*, a rzeczownik *celebrytoza*, należący do rodziny wyrazów leksemu *celebryta*. Celem przyczynku jest przedstawienie statusu leksemu *celebrytoza* w języku polskim oraz zdefiniowanie jego znaczenia w oparciu o aktualne konteksty użycia pochodzące ze źródeł internetowych. Punkt wyjścia stanowi przedstawienie semantyki oraz aktywności słowotwórczej rzeczownika *celebryta* oraz omówienie rzeczownika *celebrytoza* na tle innych produktów słowotwórczych z formantem *-oza*.

2. Semantyka leksemu *celebryta* według definicji leksykograficznych

Według badań Waszakowej (2012) słowo *celebryta* nie pojawiało się w użyciu przed rokiem 2000. Przyjmuje się, że wariant spolszczony w liczbie mnogiej *celebryci* po raz pierwszy wystąpił w tygodniku „Polityka”[8] w 2006 r.[9] (por. Falkowska 2012: 83, Duda[10] 2008). Jak już wspomniano, słowniki języka polskiego w formie drukowanej nie odnotowują w tym momencie leksemu *celebryta*. Definicje tego rzeczownika można jednak odnaleźć w źródłach leksykograficznych dostępnych online. Semantyka określenia *celebryta* w oparciu o dostępne leksykograficzne źródła internetowe została przedstawiona w Tabeli 1.

Próbując wyabstrahować cechy definicyjne określenia *celebryta*, w pierwszej kolejności należy wskazać, że we wszystkich przytoczonych objaśnieniach *celebryta* definiowany jest jako osoba znana lub popularna, przy czym różnica znaczeniowa między wspomnianymi przymiotnikami wydaje się niewielka[11]. Wszystkie definicje ze słowników internetowych akcentują, że celebryci są obiektem zainteresowania mediów, przy czym w niektórych objaśnieniach podkreślone jest, że chodzi w pierw-

---

6 Por. http://www.tnsglobal.pl/wp-content/blogs.dir/9/files/2014/03/K.059-12_Celebryci_O10a-12.pdf, s. 2, data dostępu: 2.09.2015.

7 Por. Kałasznik (2017).

8 Por. „Polscy celebrities – od angielskiego słowa: ‘sława’ – ludzie sławni. Może je już spolszczmy: celebryci. Czy jest granica, której nie przekroczą?” (Polityka 2571/2006).

9 Należy nadmienić, że forma tego leksemu początkowo wahała się między wariantem *celebryt* a *celebryta* (por. Waszakowa 2012).

10 Por. http://lingwistykon.wordpress.com/2008/08/28/celebryt/, data dostępu: 13.11.2014.

11 Por. https://sjp.pwn.pl/sjp/znany;2546919.html, data dostępu: 17.07.2018, https://sjp.pwn.pl/szukaj/popularny.html, data dostępu: 17.07.2018.

ORBIS vol. 48.indb 450 2018-11-07 23:20:12

Tab. 1. Semantyka leksemu *celebryta* w oparciu o internetowe słowniki języka polskiego

celebryta	
SJP[12]	‚osoba popularna, często pojawiająca się w środkach masowego przekazu; celebrity'[13]
WSJP	‚osoba, która wzbudza powszechne zainteresowanie mediów ze względu na swoją popularność'[14]
NSP	‚znana osoba będąca obiektem zainteresowania mediów, zwłaszcza tabloidów'[15]
DS	‚celebryta to znana powszechnie osoba (np. aktor, muzyk, dziennikarz, polityk), której życie prywatne jest obiektem zainteresowania mediów, zwłaszcza plotkarskich; celebryta zwykle sam udostępnia dziennikarzom informacje o sobie, chcąc z tego czerpać korzyści'[16]

szej kolejności o tabloidy [NSP] oraz media plotkarskie [DS]. Jako przyczynę zainteresowania mediów definicje słownikowe podają przede wszystkim popularność [WSJP, NSP]. W niektórych objaśnieniach słownikowych pojawia się informacja, że w centrum zainteresowania mediów znajduje się przede wszystkim sfera prywatna życia celebrytów [DS]. Jako szczególną cechę celebrytów definicje podają także ich współpracę z mediami, polegającą na dostarczaniu mediom informacji o własnym życiu [DS]. W jednej z definicji pojawiają się nazwy zawodów, które najczęściej wykonują celebryci [DS].

Wśród przytoczonych stron internetowych szczególnie warto podkreślić stronę internetowego projektu Uniwersytetu Warszawskiego pod nazwą Najnowsze Słownictwo Polskie [NSP], który powstał z myślą o rejestracji nowych jednostek leksykalnych. Odnotowane na tej stronie hasła opatrzone są datą rejestracji danej jednostki leksykalnej. Interesujące nas hasło *celebryta* zostało wprowadzone do zbioru najnowszego słownictwa polskiego w 2014 r. Hasło słownikowe zawiera nie tylko definicję, ale także następujące konteksty użycia tego leksemu[17]: *Internauci kpią z celebryty* (www.gadzetomania.pl); *Zdarza się, że celebryci sami dzwonią do paparazzich, aby pozostać w centrum uwagi* (www.bankier.pl); *Nie bez powodu w roli ekspertów w mediach coraz częściej oglądamy celebrytów. To właśnie oni zapewniają stacjom oglądalność* (www.natemat.pl), *Kosmetyczne marki wydają krocie na kampanie reklamowe z udziałem gwiazd, które „dają twarz" ich produktom. Cele-*

[12] Cytując źródła leksykograficzne, posługuję się skrótami utworzonymi od ich tytułów. Wykaz źródeł wraz ze skrótami znajduje się na końcu artykułu.

[13] Por. http://sjp.pl/celebryta, data dostępu: 13.11.2014.

[14] Por. http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=48404&ind=0&w_szukaj=celebryta+, data dostępu: 29.06.2017.

[15] Por. http://nowewyrazy.uw.edu.pl/haslo/celebryta.html, data dostępu: 09.01.2015.

[16] Por. https://dobryslownik.pl/slowo/celebryta/217396/, data dostępu: 17.07.2018.

[17] Por. http://nowewyrazy.uw.edu.pl/haslo/celebryta.html, data dostępu: 09.01.2015.

ORBIS vol. 48.indb 451 2018-11-07 23:20:13

brytów widzimy w telewizyjnych spotach, na okładkach gazet, billboardach (www.wiadomoscikosmetyczne.pl); *Celebrytą można się urodzić (dotyczy to członków rodzin królewskich, a także klanów aktorskich, muzycznych itp.), a można się nim stać z tytułu dokonań własnych bądź związku z innym celebrytą* (www.lo.tarnobrzeg.pl). W większości zaczerpniętych z projektu Najnowsze Słownictwo Polskie przykładów widoczne jest odwołanie do szczególnej relacji pomiędzy mediami a celebrytami. Z jednej strony celebryci nie mogą istnieć bez mediów, z drugiej strony zapewniają mediom uwagę odbiorców i odpowiednią oglądalność.

3. Aktywność słowotwórcza leksemu *celebryta*

Rzeczownik *celebryta* przypomina pod względem graficznym i fonetycznym inne rzeczowniki, które są od dawna obecne i używane w języku polskim, np. *celebra*[18], *celebracja*[19], *celebrans*[20], *celebrant*[21], *celebrować*[22]. *Rzeczowniki takie jak celebra*, *celebracja*, *celebrans*, *celebrant* oraz czasownik *celebrować* zakorzenione są w kontekście religijnym. Czasownik *celebrować* oraz rzeczownik *celebracja* związane są ponadto z obchodzeniem uroczystości. Występowanie licznych rzeczowników i czasownika, które wykazują podobieństwo do leksemu *celebryta* na płaszczyźnie formalnej, skłania do postawienia pytania o ich wzajemne relacje. Według Waszakowej (por. 2012: 298) relacje znaczeniowe między tymi leksemami nie pozwalają na postrzeganie określenia *celebryta* jako derywatu właściwego od czasownika *celebrować*. Między tymi leksemami istnieją natomiast połączenia skojarzeniowe. Jak stwierdza Waszakowa (2012: 299), określenie *celebryta* odnosi się do „ulubieńców mediów", tj. osób, „które zostały przez media (zgodnie z używanym w nich języku) *wylansowane*, zwykle przez swoiste c e l e b r o w a n i e ich postaci" (Waszakowa 2012: 299, wyróżnienia w oryginale). Celebrowanie to wyraża się według zdania Waszakowej (tamże) na dwa sposoby. Po pierwsze próbuje się koncentrować uwagę mediów, a co za tym idzie ich publiczności na danej osobie, prezentując jej medialny wizerunek. Po drugie ukazywanie tej osoby następuje w sposób niezwyczajny, mający budzić uznanie i podziw odbiorców. W tym miejscu Waszakowa (tamże) nawiązuje do wspomnianego już czasownika *celebrować* oraz rzeczowników z nim spokrewnionych jak *celebrowanie* czy *celebracja*, ponieważ jak twierdzi: „Tworzony obraz medialny ma być niezwyczajny (na tym polega celebrowanie), przy czym w tym rodzaju celebrowania cecha ta konotuje następne: 'nienaturalny, tj. sztuczny, nieszczery', nieobecne w wyrażeniach odnoszących się do *celebrowania* oznaczającego wykonywanie określonych czynności w sposób albo bardzo uroczysty (por. *celebrować święta*, *rocznicę* itp.), albo powolny, ze szczególną powagą (por.

[18] Por. https://sjp.pwn.pl/szukaj/celebra.html, data dostępu: 15.07.2018.
[19] Por. https://sjp.pwn.pl/szukaj/celebracja.html, data dostępu: 15.07.2018.
[20] Por. https://sjp.pwn.pl/szukaj/celebrant.html, data dostępu: 15.07.2018.
[21] Por. https://sjp.pwn.pl/szukaj/celebrant.html, data dostępu: 15.07.2018.
[22] Por. https://sjp.pwn.pl/slowniki/celebrowa%C4%87.html, data dostępu: 15.07.2018.

ORBIS vol. 48.indb 452 2018-11-07 23:20:13

celebrować posiłki)" (Waszakowa 212: 299, wyróżnienia w oryginale). Zreferowane tu w sposób skrótowy rozważania Waszakowej prowadzą do wniosku, że leksem *celebryta* można zaliczyć do grupy derywatów asocjacyjnych, tzn. takich, „które wchodzą z podstawą tylko w skojarzeniowy (asocjacyjny) związek semantyczny. Zawierają one informacje o cechach niedefinicyjnych (nieistotnych) dla ustalenia znaczenia leksykalnego derywatu, jednak powszechnie kojarzonych z jego desygnatem, np. na zasadzie metafory, porównania lub metonimii" (Waszakowa 1994: 22).

Leksem *celebryta* jest niezwykle aktywnym słowotwórczo neologizmem w polszczyźnie, przy czym produkty słowotwórcze wykazują różny status utrwalenia w polszczyźnie, od neologizmów o podobnym statusie jak *celebryta* po okazjonalizmy tworzone *ad hoc* na potrzeby danego tekstu. Biorąc pod uwagę kryterium części mowy oraz procesu słowotwórczego odnotowanane do tej pory produkty słowotwórcze spokrewnione z leksemem *celebryta* można podzielić w następujący sposób:

A. rzeczowniki:
- **a. produkty derywacji:** *acelebryta*[23], *anty-celebryta*[24], *cyber-celebryta*[25], *mikro-celebryta*[26], *quasi-celebryta*[27], *celebrytyzm*, *zcelebrytyzowanie (się)*, *celebrytowanie*, *celebryctwo*, *celebrytoza*;
- **b. produkty kompozycji:** *rodzice-celebryci*, *artystka-celebrytka* i in.;
- **c. produkty kontaminacji:** *celeaktor*, *celebiutantka*, *celebreality*, *celebryskrzek*, *celetoid*, *cewebryta*, *katocelebryta*, *nicobryta*, *onkocelebryta*, *telebryta*, *trawelebryta*;

B. przymiotniki:
- **a. produkty derywacji:** *celebrycki*, *celebrytowy*, *antycelebrycki*;

C. czasowniki:
- **a. produkty derywacji:** *celebrytować*, *celebrzyć*, *celebrycić*.

Pierwszy wniosek natury kwantytatywnej płynący z powyższego zestawienia dotyczy ilości produktów słowotwórczych przypadających na poszczególne części mowy. Jak widać, większość przytoczonych przykładów reprezentuje rzeczowniki. W grupie przymiotników i czasowników odnotowane zostały po trzy przykłady derywatów. Biorąc pod uwagę drugie kryterium – proces słowotwórczy – okazuje się, że największą część produktów słowotwórczych tworzą derywaty (w tym rzeczowniki, przymiotniki i czasowniki), co nie dziwi, ponieważ derywacja jest typowym procesem słowotwórczym dla języka polskiego. W zbiorze produktów słowotwórczych pojawiają się także przykłady kompozycji, w tym wypadku zestawienia słowa *celebryta* oraz innego określenia osobowego. Produktywność tego typu kompozycji wydaje się nieograniczona. Wśród nominalnych produktów słowo-

---

[23] Przedrostek *a-* wskazuje na „zaprzeczenie lub brak jakiejś cechy" [USJP1 2008: 2].

[24] Przedrostek *anty-* ma znaczenie „przeciwdziałający, występujący przeciw, przeciwny" [USJP1 2008: 93].

[25] Przedrostek *cyber-* jest związany ze światem komputerów i sieci.

[26] Przedrostek *mikro-* wskazuje na „bardzo małe rozmiary lub bardzo małą skalę tego, co jest nazywane drugim członem" [USJP2 2008: 653].

[27] Znaczenie łacińskiego *quasi-* można opisać jako „jakby, niby, rzekomo, pozornie" [USJP3 2008: 864].

ORBIS vol. 48.indb 453 2018-11-07 23:20:13

twórczych odnaleźć można także kontaminacje, w których słowo *celebryta* lub jego człon pełnią funkcję pierwszego lub drugiego komponentu połączenia. W zbiorze tym występują wyłącznie określenia osobowe, które oprócz cechy sławy czy popularności implikowanej za pomocą określenia *celebryta* transportują cechę dodatkową, np. słowo *onkocelebryta* (połączenie *onkologia* / *onkologiczny* i *celebryta*) definiowane jako 'celebryta cierpiący na raka'[28] odnosi się do osób znanych, chorujących na nowotwór, *katocelebryta* (połączenie *katolik* i *celebryta*) wyjaśniane jako 'osoba popularna często odwołująca się do religii katolickiej w środkach masowego przekazu'[29] odnosi się do osób znanych w mediach, które niejako słyną z częstych odwołań do religii rzymskokatolickiej, *celebiutantka* (połączenie *celebrytka* i *debiutantka*) odnosi się młodych kobiet starających się osiągnąć sławę. Jak widać na wybranych przykładach, przy pomocy drugiego członu przypisywane są desygnatom – w tym wypadku osobom – cechy różnego typu, odnoszące się do przekonań religijnych, wieku, a nawet chorób.

Biorąc pod uwagę znaczenie zgromadzonych produktów słowotwórczych, określają one w przeważającej części osoby: *acelebryta*, *antycelebryta*, *celeaktor*, *celeb*, *celebiutantka*, *celebreality*, *celebryskrzek*, *celetoid*, *cewebryta*, *katocelebryta*, *mikrocelebryta*, *nicobryta*, *onkocelebryta*, *quasi-celebryta*, *telebryta*, *trawelebryta*. Wśród produktów słowotwórczych znajdziemy także określenia zjawisk kultury masowej, np. *celebryctwo*, *celebrytoza*, *celebrytyzm*, *celebrytyzacja* czy określenia zachowania typowego dla celebrytów, np. *celebrytować*, *celebrzyć* lub *celebrycić*.

4. Formant *-oza* w polszczyźnie

W centrum dalszych rozważań znajduje się leksem *celebrytoza*. Zanim jednak przejdziemy do omówienia znaczenia i użycia tego słowa w języku polskim, warto przyjrzeć się innym produktom słowotwórczym z formantem *-oza*, bowiem formantom można w wielu wypadkach przypisać „bardzo wyspecjalizowane znaczenie" (Waszakowa 1994: 20). Waszakowa (1994) w swoich badaniach derywatów rzeczownikowych z zasobu leksykalnego współczesnej polszczyzny ogólnej opisuje przyrostek *-oza* jako jeden z sufiksów obcych. Jako korpus służy autorce „Słownik języka polskiego" pod redakcją Witolda Doroszewskiego, w którym poświadczonych jest 14 derywatów z formantem *-oza*, tj. *alkaloza*, *ameboza*, *bakterioza*, *fagocytoza*, *grafitoza*, *leukocytoza*, *limfocytoza*, *toksykoza*, *wiroza*, *gumoza*, *fluoroza*, *salmonelloza*, *halucynoza* (por. Waszakowa 1994: 211–212). Znaczną część odnotowanych przykładów stanowią derywaty odrzeczownikowe, których „[...] trzon stanowią nazwy rozmaitych czynności, procesów lub stanów (także stanów rezultatywnych), w których podstawy słowotwórcze wskazują na subiekt będący sprawcą danej czynności, procesu lub stanu" (Waszakowa 1994: 211–212). Przyglądając się przytoczonym przez Waszakową (1994: 212) przykładom, można stwierdzić, że ich

[28] Por. https://sjp.pl/onkocelebryta, data dostępu: 15.07.2018.
[29] Por. https://sjp.pl/katocelebryta, data dostępu: 15.07.2018.

ORBIS vol. 48.indb 454 2018-11-07 23:20:13

znaczna część określa choroby, w tym choroby człowieka, np. *alkaloza*, *grafitoza*, *toksykoza*, *fluoroza*, *salmonelloza*, *halucynoza*, choroby roślin: *bakterioza*, *wiroza*, *gumoza* i choroby zwierząt (tu owadów – pszczół), np. *ameboza*.

Wśród przykładów znajdują się także określenia nie tylko chorób, ale także stanu nadmiaru czegoś, które są często symptomem choroby, np. *leukocytoza* lub *limfocytoza*, określające odpowiednio nadmiar leukocytów czy limfocytów. Zgodnie ze stwierdzeniem Waszakowej (por. 1994: 211) podstawy słowotwórcze wskazują w większości na subiekt będący sprawcą danej choroby bądź nadmiaru czegoś, np. *alkaloza* → *alkalia*, *grafitoza* → *grafit*, *toksykoza* → *toksyny*, *fluoroza* → *fluor*, *salmonelloza* → *bakterie salmonelli*, *bakterioza* → *bakterie*, *wiroza* → *wirus*, *gumoza* → *guma*, *leukocytoza* → *leukocyty*, *limfocytoza* → *limfocyty*. Jako wyjątek Waszakowa (tamże) postrzega słowo *halucynoza*, którego podstawę słowotwórczą stanowi rzeczownik *halucynacje*, określający nie przyczynę choroby, a jej objaw. Formant *-oza* oprócz funkcji strukturalnej wspólnej wszystkim formantom (por. Waszakowa 1994: 29), pełni funkcję mutacyjną, to znaczy zawiera informację o tym, „[...] że derywat wskazuje na zupełnie różny desygnat niż jego podstawa słowotwórcza" (tamże). Waszakowa (por. 1994: 212) opisując derywaty z przyrostkiem *-oza* stwierdza, że ich wspólną cechą jest przynależność do terminologii oraz fakt, że po raz pierwszy zostały ujęte w „Słowniku języka polskiego" pod redakcją Witolda Doroszewskiego.

5. *Celebrytoza* – medialna choroba współczesności?

Jak pokazują przykłady zaczerpnięte ze „Słownika Języka Polskiego" pod redakcją Witolda Doroszewskiego, przyrostek *-oza* charakterystyczny jest dla nazw chorób oraz stanów nadmiaru pewnych substancji czy pierwiastków chemicznych, mających negatywny wpływ na funkcjonowanie żywych organizmów. Oprócz przykładów wspomnianych w „Słowniku Języka Polskiego" Doroszewskiego można wskazać także na inne określenia chorób np. *skolioza*, *borelioza*, *mukowiscydoza*, *mononukleoza*, *paradontoza*, *psychoza* i in. zawierające przyrostek *-oza*.

Leksem *celebrytoza*, który poprzez przyrostek *-oza* wykazuje formalne podobieństwo do nazw chorób, ma obecnie w polszczyźnie status neologizmu. Nie jest on aktualnie zdefiniowany w słownikach języka polskiego w formie drukowanej.

Definicje leksemu *celebrytoza* można odnaleźć w Słowniku Języka Polskiego [SJP] dostępnym online. Leksem ten definiowany jest jako ‚dążenie do zwiększenia lub zyskania popularności przez częste pojawianie się w mediach' i zaliczany do słownictwa potocznego.

Słowo to znajdziemy także na przywoływanej wcześniej stronie internetowej Obserwatorium Językowego Uniwersytetu Warszawskiego (data rejestracji: 04.01.2015). Na wspomnianej stronie *celebrytoza* definiowana jest jako ‚dążenie do zyskania lub zwiększenia swojej popularności poprzez częste pokazywanie się w mediach i zachowywanie się w sposób właściwy celebrytom'[30]. Należy podkreślić,

[30] Por. http://nowewyrazy.uw.edu.pl/haslo/celebrytoza.html, data dostępu: 09.01.2015.

ORBIS vol. 48.indb 455 2018-11-07 23:20:13

że *celebrytoza* nie jest elementem słownika neologizmów, a hasłownika, tzn. części projektu, która nie została jeszcze poddana analizie naukowej przez redaktorów słownika neologizmów, a jedynie wstępnie zredagowana[31]. Słowo to jest opatrzone kwalifikatorami potoczny i pogardliwy. Na stronie internetowej można znaleźć kilka przykładów użycia tego leksemu w kontekstach, np. *Celebrytoza to zjawisko, które obserwuję z wielkim niesmakiem* (forum.gazeta.pl); *Oj, chyba celebrytoza uderzyła jej do makówki* (nocoty.p); *Sprawa jest dość śliska, gdy stary człowiek nagle choruje na celebrytozę* (twitter.com).

Wspólne obu definicjom jest stwierdzenie, że celebrytoza polega na staraniu się o zwiększanie popularności poprzez nasiloną obecność w mediach.

Kolejnym etapem analizy jest próba stwierdzenia, czy leksem *celebrytoza* jest odnotowany w Narodowym Korpusie Języka Polskiego [NKJP]. NKJP nie dostarcza żadnych przykładów użycia tego słowa w kontekście.

Poszukiwania w Internecie dostarczają jednak całkiem sporą liczbę kontekstów[32], które zostaną przytoczone i omówione poniżej.

(1) Produktów, nie książek. To nie są książki, to są produkty książkopodobne. Spójrzmy na to, co jest obecnie na listach bestsellerów: podręcznik stylu Kasi Tusk, pierwszej szafiarki Rzeczpospolitej. Wydaje to bardzo porządne wydawnictwo Muza i zarobi na tym kupę kasy, oczywiście Kasia Tusk też, tak więc **celebrytoza ogarnęła** również literaturę. za tym, żeby ludzie czytali. Jeśli to jest książka celebrytów, to już trudno, zawsze jest to punkt wyjścia do dalszych przygód czytelniczych. Tym większa odpowiedzialność celebrytów, żeby te książki były jakoś po ludzku napisane, żeby do czegoś wartościowszego zachęcały.[33]

(2) **Celebrytoza – uzależnienie od bywania**. Kim jest CELEBRYTA? Kogo można tak nazwać? Mimo, że słowo „celebryta" w języku polskim funkcjonuje niewiele ponad trzy lata, na dobre zagościło w słowniku. Celebrytkami nazywane są na przykład: Natalia Siwiec, Agnieszka Orzechowska czy Jolanta Rutowicz – jedne z wielu bywalczyń salonów, na których skupia się uwaga mediów co najmniej jakby były księżnymi Jorku.[34]

(3) Naturalnie uważam, że świat celebrycki jest wyjątkowo parszywą wydmuszką, tandetną podróbką świata prawdziwego, ma się rozumieć, że w zasadzie nie interesuję się życiem owych medialnych zombi, nie będę jednakowoż udawał, że nie wiem, jaki **celebrytoza, owa masowa choroba współczesności**, ma na zbiorową wyobraźnię wpływ.[35]

---

[31] Por. http://nowewyrazy.uw.edu.pl/budowa-slownika.html#haslownik, data dostępu: 15.07.2018.

[32] Poniższe konteksty zostały przytoczone w oryginale. Nie zostały poddane korekcie ani modyfikacjom.

[33] Por. http://natemat.pl/159619,pawel-gozlinski-nie-jestesmy-czytelniczym-wygwizdowem-ale-marudzic-musimy, data dostępu: 09.01.2015.

[34] Por. http://adriangrajcar.blogspot.com/2012/12/celebrytoza-uzaleznienie-od-bywania.html, data dostępu: 09.01.2015.

[35] Por. http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,132748,14083852,Pije_Kuba_do_Jakuba_czyli_Godzic_przez_Wojewodzkiego.html, data dostępu: 09.01.2015.

ORBIS vol. 48.indb 456 2018-11-07 23:20:13

(4) Jak dodaje psycholog, ta swoista „**celebrytoza**" – czy inaczej mówiąc „parcie na szkło" – u polityków (tak niskiego, jak i wysokiego szczebla) skończy się dopiero za kilkanaście lat, gdy nasze społeczeństwo tak mocno zmieni się, że większość ludzi będzie głupie komentarze czy ostre ataki na politycznego przeciwnika brać nie za akt bohaterstwa, ale za zwykłe polityczne chamstwo.[36]

(5) Między panami doszło do scysji, w konsekwencji przestali się kontaktować. I tylko jedna osoba poczuła ulgę, że to koniec tej znajomości – Lidia Popiel, obecna partnerka Lindy. Diagnoza dr. Pomponika – **ostry przypadek celebrytozy**.[37]

(6) Profesorowi widocznie jednak zależy na sparaliżowaniu pracy Wydziału i zrobieniu rozgłosu wokół swojej osoby. Zachowuje się, jak gdyby dopadła też i **jego poważna choroba – CELEBRYTOZA**!!![38]

(7) Tylko ten nie popełnia błędów, kto nic nie robi. - Napoléon Bonaparte. Pięknie a tak śledząc poczynania naszego gminnego włodarza jestem pełny podziwu. Może Panie Arturze zatrudniłby się u nas w firmie i pokazał „szkołę?" bo co poniektórym to się w „głowach" poprzewracało i zaczęła **panować wszechobecna „celebrytoza"** tylko by chcieli tak robić żeby zarobić a się nie narobić.[39]

(8) Artyści podczas festiwalu nie raz strzelają fochy. Zabraniają się fotografować albo przerywają wywiad, gdy nie odpowiadają im pytania. Kiedyś mówiło się, że woda sodowa uderzyła takiej osobie do głowy. Dziś podobno **panuje epidemia celebrytozy**.[40]

(9) **celebrytoza** – **groźna choroba degeneracyjna mózgu**, najbardziej zaraźliwy wirus XXI wieku przybierający już rozmiary epidemii.[41]

(10) – Co pan sądzi o zjawisku przenoszenia blogów na kartki książek? - No cóż, coś musiało wydawcom zapełnić dziurę po „Harrym Potterze" *(śmiech)*. J.K. Rowling przywróciła autorom i wydawcom wiarę w to, że na książkach można zarabiać gigantyczne pieniądze. Ale każda saga się kończy i powstaje próżnia. Wydawcy musieli coś zrobić, żeby utrzymać zyski. W miejsce po „Potterze" weszły pomniejsze sagi, ale przede wszystkim zajęła je **celebrytoza**. A jak już celebryci z wyższej i niższej półki napisali swoje książki, przyszedł czas na celebro-blogerów. To tylko odmiana **celebrytozy**, powiązanej z syndromem łatwizny. Bo dużo łatwiej niż

---

36 Por. http://www.gazetakrakowska.pl/artykul/3767129,podhalanscy-radni-zakochali-sie-w-kamerach-sesje-z-coraz-wiekszej-ilosci-gmin-beda-transmitowane,id,t.html, data dostępu: 09.01.2015.

37 Por. http://www.pomponik.pl/plotki/news-pasikowski-i-linda-poklocili-sie-o-kobiete,nId,719258#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome, data dostępu: 09.01.2015.

38 Por. https://lublin.onet.pl/forum/kontrowersje-na-kul-kurator-w-katedrze-europosla-m,0,2314103,192674168,czytaj.html, data dostępu: 09.01.2015.

39 Por. http://e-grajewo.pl/wiadomosc,Wywiad_z_Burmistrzem_,19034.html, data dostępu: 09.01.2015.

40 Por. http://www.nto.pl/festiwal-opole/art/4671864,znani-z-tego-ze-sa-znani-celebrytoza-co-to-takiego,id,t.html, data dostępu: 15.07.2018.

41 Por. http://pudelekx.pl/zadymiarz-krasko-poskramia-patelnie-77405, data dostępu: 15.07.2018.

ORBIS vol. 48.indb 457 2018-11-07 23:20:13

> wypromować nowego powieściopisarza jest opublikować niewiele wartą książkę „gwiazdy sieci", która ma już twarz, a przynajmniej profil, i dobrze wie, na czym polega autopromocja.[42]

Z powyżej przestawionych kontekstów wynika kilka cechy znaczeniowych słowa *celebrytoza*.

Po pierwsze na podstawie analizy kontekstów można stwierdzić, że *celebrytoza* przez producentów przytoczonych fragmentów tekstów postrzegana jest jako nowa jednostka leksykalna, ponieważ w stosunkowo wielu przypadkach pojawia się w kontekstach użycia próba zdefiniowania tego pojęcia. W przykładzie (2) *celebrytoza* definiowana jest jako „uzależnienie od bywania", w przykładzie (3) jako „masowa choroba współczesności", w (4) pojawia się wyjaśnienie w formie kolokwialnego sformułowania „parcie na szkło", a w (9) „groźna choroba degeneracyjna mózgu". W niektórych kontekstach definicje tego pojęcia wyróżnione są poprzez zastosowanie myślnika (por. (2), (4), (9)).

Po drugie celebrytoza jako podmiot występuje w przytoczonych kontekstach z następującymi czasownikami: *celebrytoza ogarnia coś*, *celebrytoza dopada kogoś*, *celebrytoza panuje (gdzieś)*. Funkcję dopełnienia w bierniku przy czasowniku *ogarniać* pełni w przykładzie (1) literatura, która w tym kontekście użycia słowa *celebrytoza* została wspomniana jako przykład kolejnego obszaru, który zajęty jest przez celebrytozę. Jest zatem niejako obiektem celebrytozy. W przypadku czasownika *panować* warto wspomnieć, że jako podmiot występuje nie tylko słowo *celebrytoza* (7) ale także fraza *epidemia celebrytozy* (8). W przykładzie (7) przy czasowniku *panować* pojawia się także miejsce panowania celebrytozy, tzn. firma. Przyglądając się bliżej wspomnianym czasownikom, warto podkreślić, że czasownik *ogarnąć* występuje niezwykle często z określeniami uczuć i emocji, np. panika, rozpacz, euforia, strach, gniew itp. Czasownik *panować* występuje także z określeniami stanów emocjonalnych, np. euforia, ale także z innymi leksemami, np. chłód, bałagan, cisza, porządek. Wśród kolokazji z leksemem *panować* znajdziemy także połączenie z rzeczownikiem *choroba*. Czasownik *dopaść* implikuje coś, przed czym się ucieka i co kogoś dogania, np. starość, samotność, alergia. Czasownik ten łączy się zatem z rzeczownikami, które są negatywnie konotowane.

Po trzecie *celebrytoza* definiowana jest w kontekstach ze względu na swoją siłę, przestrzeń czasową oraz rozmiar. Znajdziemy bowiem takie określenia jak *masowa* (3), *poważna* (6) czy *groźna* (9), odnoszące się do natężenia zjawiska. W kontekstach celebrytoza charakteryzowana jest także przy pomocy przymiotnika *współczesna* (3) oraz sformułowania „najbardziej zaraźliwy wirus XXI wieku" (9), wskazujących na czas występowania. Na rozmiar zjawiska wskazuje przymiotnik *wszechobecna* (7) oraz fragment „wirus [...] przybierający już rozmiary epidemii" (9). Samo słowo *epidemia* jest symptomatyczne dla rozmiaru i szybkości rozprzestrzeniania się tego zjawiska.

---

[42] Por. https://www.anywhere.pl/article,1575,Pawel-Gozlinski-Literatura-to-nalog, data dostępu: 15.07.2018.

ORBIS vol. 48.indb 458 2018-11-07 23:20:13

Po czwarte *celebrytoza* pojawia się w kontekstach jako przydawka dopełniaczowa do słowa *epidemia* (8) oraz *przypadek* (5). Warto nadmienić, że słowo *przypadek* używane jest przy tym najczęściej w odniesieniu do „konkretnej postaci choroby spośród wielu podobnych"[43]. Jest to zatem słowo ściśle związane z zakresem tematycznym dotyczącym medycyny.

6. Wnioski

Przedstawiona poniżej analiza miała na celu wyłonienie cech znaczeniowych leksemu *celebrytoza*, który do tej pory nie jest ujęty w słownikach języka polskiego w formie książkowej. Jego definicje znajdują się jedynie w wybranych słownikach internetowych. Aby sprostać temu zdaniu, przeprowadzona została analiza egzemplarycznych kontekstów użycia tego leksemu zaczerpniętych ze źródeł internetowych.

Poprzez przyrostek *-oza* leksem *celebrytoza* wykazuje na płaszczyźnie formalnej podobieństwo do wielu nazw chorób obecnych w polszczyźnie. Jednak analiza kontekstów pozwala stwierdzić, że podobieństwo to widoczne jest nie tylko w budowie tego słowa, ale także w jego użyciu w kontekstach. Razem z tym leksemem pojawiają się bowiem takie słowa bądź sformułowania jak *epidemia*, *ostry przypadek*, *zakaźny wirus*, *doktor*, które są ściśle związane z opisywaniem chorób. Co więcej, samo słowo w kontekstach definiowane jest często przy użyciu słowa *choroba* lub *uzależnienie*. Powiązanie leksemu *celebrytoza* z zakresem tematycznym chorób leży u podstaw jego wyraźnie negatywnych konotacji.

Źródła

Słownik Języka Polskiego, https://sjp.pl/, [SJP]

Wielki Słownik Języka Polskiego, http://www.wsjp.pl, [WSJP]

Obserwatorium Językowe Uniwersytetu Warszawskiego Najnowsze Słownictwo Polskie, http://www.nowewyrazy.uw.edu.pl/, [NSP]

Dobry Słownik, https://dobryslownik.pl [DS]

Dubisz, Stanisław (red.) (2008): Uniwersalny Słownik Języka Polskiego. Warszawa. [USJP1-USJP4]

Bibliografia

Duda, Henryk (2008): https://lingwistykon.wordpress.com/2008/08/28/celebryt/, data dostępu: 13.11.2014.

Falkowska, Marta (2012): *Celebryci*, *gwiazdy* i *idole*. O wybranych nazwach znanych osób we współczesnej polszczyźnie, [w:] Kislova E. et al., red., Beiträge der Europäi-

[43] Por. https://sjp.pl/przypadek, data dostępu: 18.07.2018.

ORBIS vol. 48.indb 459 2018-11-07 23:20:13

schen Slavistischen Linguistik (Polyslav), Band 15, München, Berlin, Washington, s. 83–89.
Kałasznik, Marcelina (2017): Bezeichnungen für bekannte Personen im Polnischen und im Deutschen: eine lexikologische Analyse, Berlin.
Waszakowa, Krystyna (1994): Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego: rzeczowniki sufiksalne obce, Warszawa.
Waszakowa, Krystyna (2012): Złożony charakter procesów włączania elementów obcych do języka polskiego (na przykładzie zapożyczenia *celebryta*), [w:] Mikołajczuk, A., Waszakowa, K., red., Odkrywanie znaczeń w języku, Warszawa, s. 290–306.

Słowa kluczowe

zapożyczenia, kultura masowa, celebryta, celebrytoza

Abstract
***CELEBRITOSIS* – A MEDIA DISEASE OF MODERN TIMES?**

At the base of the process of borrowing lexical units from other languages are interests common for many nations, among which it is worth pointing to current political, economic and financial issues, as well as new technologies and mass culture phenomena. The last-mentioned area is related to the personal designation *celebrity*, which belongs to the exceptionally productive word-forming neologisms in the Polish language. One of the word-formation products related to this lexeme is the word *celebritosis*, to which this contribution is devoted. The aim of the considerations is to sketch the semantics of this word based on the current contexts of its use.

Key words

borrowings, mass culture, celebrity, celebritosis

ORBIS vol. 48.indb 460 2018-11-07 23:20:13

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-38

Dariusz Lewera (https://orcid.org/0000-0002-2227-6361)
Polskie Towarzystwo Historii Nauk Medycznych, Oddział we Wrocławiu

Carl Wernicke i początki wrocławskiej neurologii

I

Początków neurologii akademickiej we Wrocławiu należy doszukiwać się w rozwoju psychiatrii jako specjalizacji lekarskiej, z której neurologia się wyodrębniła, i w dorobku naukowym pierwszych jej przedstawicieli. Jednym ze współtwórców tutejszej szkoły neuropsychiatrycznej był Heinrich Neumann (1814–1884), zarazem jeden z pionierów wrocławskiej psychiatrii[1]. „Był pierwszym dyrektorem Uniwersyteckiej Kliniki Psychiatrycznej we Wrocławiu w latach 1874–1884 i twórcą koncepcji 'jednej psychozy' (Einheitspsychose). Wypowiadał się za oddzieleniem psychiatrii od medycyny wewnętrznej. […] Był bardzo aktywny jako organizator nowoczesnych zakładów dla umysłowo chorych na Śląsku."[2]. Swoje refleksje na temat konieczności zreformowania lecznictwa psychiatrycznego w prowincji śląskiej[3] opublikował w rozprawie *Gedanken über die Zukunft der schlesischen Irrenanstalten* (Wohlau 1848), w której zawarł też swoją wizję rozwoju nowoczesnej psychiatrii. Początki tej specjalności medycznej nie były łatwe ze względu na brak zainteresowania jej upowszechnianiem ze strony władz akademickich. Pierwsze wykłady i ćwiczenia odbywały się w ramach zajęć z chorób wewnętrznych, i należy je uznać za swego rodzaju samowolę naukową Neumanna, który jako profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Breslau, a ponadto kierownik Zakładu dla Umysłowo Chorych w Lubiążu (Irrenheilanstalt Leubus), widział potrzebę zaznajomienia studentów medycyny z podstawami psychiatrii[4]. Objęcie przez niego kierownictwa Oddziału Psychiatrycznego w Szpitalu Wszystkich Świętych (Allerheiligenkrankenhaus) było wydarzeniem przełomowym w procesie usamodzielniania się psychiatrii jako jednej z nauk medycznych: w 1874 roku doprowadził on

[1] Obszerną monografię poświęcił mu H. Henseler, Die „analytische Medizin" des Psychiaters Heinrich Wilhelm Neumann, München 1959.

[2] A. Kiejna, R. Górna, S. Chładzińska-Kiejna, Wrocławska szkoła neuropsychiatrii Carla Wernickego, „Psychiatria Polska" 1998, tom. XXXII, numer 2, s. 209; zob. też A. Kiejna, M. Wójtowicz, Z dziejów Kliniki Psychiatrycznej i Chorób Nerwowych we Wrocławiu. Wybitni przedstawiciele i budowle. Wrocław 1999, s. 19–22.

[3] Pisze na ten temat T. Kruszewski, Medyczne i administracyjne zadania służby zdrowia w prowincjonalnych zakładach leczenia psychiatrycznego na Śląsku w XIX i pierwszej połowie XX wieku, [w:] Dzieje biurokracji, tom VI. Red. T. Bykowa, A. Górak, G. Smyk, Lublin 2016, s. 333–334.

[4] Zob. W. Kozuschek, Historia Wydziałów Lekarskiego i Farmaceutycznego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Akademii Medycznej we Wrocławiu w latach 1702–2002, Wrocław 2002, s. 128.

ORBIS vol. 48.indb 461 2018-11-07 23:20:13

Heinrich Neumann – Album der Curatoren, Professoren, Dozenten und Beamten der Königlichen Universität in Breslau (ze zbiorów Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego)

do utworzenia kliniki psychiatrycznej jako odrębnej placówki naukowo-dydaktycznej wrocławskiej Alma Mater[5]. Rosnące potrzeby w zakresie opieki psychiatrycznej sprawiły, że już kilka lat później podjęto decyzję o budowie nowej placówki, którą zlokalizowano w północnej części Wrocławia, przy dzisiejszej ul. I. Kraszewskiego 25 (do 1895 roku Göppertstraße, później Einbaumstraße[6]). Niestety, prof. Neumann nie doczekał zakończenia budowy, zmarł w 1884 roku, a nową placówkę poprowadził jego uczeń i następca Carl Wernicke. Badacze dziejów wrocławskiej medycyny podkreślają zazwyczaj pionierski wymiar wrocławskich badań psychiatrycznych w skali państwa pruskiego, Tomasz Kruszewski jest natomiast zdania, iż „wrocławska szkoła psychiatrii Heinricha Neumanna i Carla Wernickego jest podstawą całej tej nauki na świecie."[7]

II

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie sylwetki wybitnego psychiatry, neurologa i patologa Carla Hugo Wilhelma Ernsta Wernickego (1848–1905) ze szczególnym podkreśleniem wrocławskich okresów w jego edukacji i działalności badawczej. Dotychczasowe polskie opracowania[8] mają *stricte* biograficzny charakter i ukazują,

---

5 Zob. A. Kiejna, R. Górna, S. Chładzińska-Kiejna, Wrocławska szkoła neuropsychiatrii Carla Wernickego, „Psychiatria Polska" 1998, tom. XXXII, numer 2, s. 210.

6 Nazwa Einbaumstraße została nadana ulicy po odnalezieniu w jej pobliżu interesujących artefaktów archeologicznych, to znaczy fragmentów łodzi łupkowych wykonanych z jednego kawałka drewna. Niemieckie słowo „Einbaum" znaczy czółno.

7 Kruszewski T., Medyczne i administracyjne zadania służby zdrowia w prowincjonalnych zakładach leczenia psychiatrycznego na Śląsku w XIX i pierwszej połowie XX wieku, [w:] Dzieje biurokracji, tom VI. Red. T. Bykowa, A. Górak, G. Smyk, Lublin 2016, s. 333.

8 Zob. A. Kiejna, R. Górna, S. Chładzińska-Kiejna, Wrocławska szkoła neuropsychiatrii Carla Wernickego, „Psychiatria Polska" 1998, tom. XXXII, numer 2, s. 211–212; J. Opara, R. Podemski, Carl Wernicke (1848–1905) – klinicysta i badacz układu nerwowego, „Udar Mózgu" 2008, tom 10, nr 2, s. 104–106.

ORBIS vol. 48.indb 462 2018-11-07 23:20:14

w miarę szczegółowo, kolejne etapy życia śląskiego lekarza i naukowca. Jego ścisły związek z Wrocławiem, najpierw jako ucznia, potem studenta, asystenta i wreszcie kierownika kliniki i profesora, skłania do całościowego podjęcia tego tematu. Przedmiotem niniejszych rozważań są też kontrowersje natury moralnej, jakie nagromadziły się wokół osoby Wernickego, który od wczesnych lat życia kontestował wartości mieszczańskie, przez stulecia scalające konserwatywne społeczeństwo Prus. Próby ich wyjaśnienia, podejmowane m.in. przez niemieckich biografów słynnego w swoim czasie neurologa, utrudnia brak wiarygodnych źródeł a także mocno zindywidualizowany i rewolucyjny, jak na tamte czasy, system aksjologiczny niesfornego uczonego rodem z Górnego Śląska.

Carl Wernicke przyszedł na świat 15 maja 1848 roku w Tarnowskich Górach (niem. Tarnowitz) jako syn rewizora Wyższego Urzędu Górniczego. Pierwsze lata jego życia, spędzone w rodzinnym mieście, precyzyjnie rekonstruuje Krzysztof Gwóźdź, również tarnogórzanin, pracownik tamtejszego Muzeum, któremu udało się nawet dotrzeć do źródeł dokumentujących uroczystość chrztu świętego: „Carl Wernicke ochrzczony został w tarnogórskim kościele ewangelickim Zbawiciela (Salvatorkirche)[9] 1 czerwca 1848 roku, pierwsze imię odziedziczył po dziadkach. […]. Znane są także nazwiska chrzestnych Carla, wśród których na pierwszym miejscu wymieniany jest starszy brat ojca i dyrektor kopalni w Dębińsku (Dubensko) Gustav Albert Paul Wernicke [przypis D.L.] Wśród pozostałych chrzestnych Carla wymienione zostały ponadto: żona inspektora górniczego Gloesela oraz Emilie Marie Rosalie Christiane Böhm (Boehm)”[10]. Przedwczesna śmierć ojca spowodowała częściową pauperyzację rodziny; wspomniany wyżej stryj wspierał podobno materialnie swojego bratanka, jednak fakt, iż wiele lat po opuszczeniu Tarnowskich Gór Wernicke w swoich życiorysach przedkładanych kolejnym pracodawcom pisze o skromnych warunkach życia w domu rodzinnym, potwierdza tezę o tym,

Kościół ewangelicki Zbawiciela w Tarnowskich Górach (foto z archiwum autora)

[9] W 2008 roku na ścianie tego kościoła odsłonięto tablicę upamiętniającą to wydarzenie. Zob. J. Opara, R. Podemski, Carl Wernicke (1848–1905) – klinicysta i badacz układu nerwowego, „Udar Mózgu” 2008, tom 10, nr 2, s. 104.

[10] K. Gwóźdź, Tarnogórskie ślady Carla Wernickego, „Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach” 2008, tom II, s. 21–27.

ORBIS vol. 48.indb 463 2018-11-07 23:20:14

że nie wyrastał w dostatku. Zapis w kronice Uniwersytetu Halle, ostatnim miejscu pracy uczonego, bazujący na własnoręcznie napisanym przezeń biogramie, mówi o trudnej sytuacji finansowej rodziny Wernickego w czasach jego dzieciństwa[11]. Edukację szkolną Carl rozpoczął w rodzinnych Tarnowskich Górach. Budynek ówczesnej ewangelickiej szkoły ludowej przy Henckelstraße 2, do której uczęszczał, przetrwał do czasów nam współczesnych; znajduje się przy obecnej ulicy Jana Bondkowskiego 2, i jest siedzibą Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorców.

Ponieważ w Tarnowskich Górach nie było podówczas gimnazjum (pierwsze zostało powołane do życia dopiero w 1870 roku), swoją dalszą edukację Carl odbywał w Gimnazjum Królewskim (Königliches Gymnasium) w Opolu, a potem w Gimnazjum Marii Magdaleny (Gymnasium zu St. Maria Magdalena), renomowanej wrocławskiej szkole, której początki sięgają XIII wieku. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, w trudnych dla państwa pruskiego latach 1866–1870, studiował medycynę w Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu.

Zaraz po uzyskaniu dyplomu lekarza i promocji doktorskiej Carl Wernicke na krótko związał się zawodowo z wybitnym wrocławskim okulistą, profesorem Richardem Försterem (1825–1902); sytuacja polityczna w Europie uniemożliwiła jednak niezakłóconą współpracę. Podczas gdy początek studiów medycznych Wernickego zbiegł się z dramatycznymi wydarzeniami, które przeszły do historii jako wojna prusko-austriacka, ich zakończenie przypadło na jeszcze trudniejszy okres wojny francusko-pruskiej: cesarz Napoleon III Bonaparte środkami militarnymi bezskutecznie, jak się miało okazać, próbował nie dopuścić do zjednoczenia Niemiec. Jako absolwent wydziału medycznego Wernicke został wcielony do wojska; to pierwsza poważniejsza przeszkoda na jego trudnej drodze do uzyskania sukcesu zawodowego. Wojna zakończyła się klęską Francuzów, na szczęście już po 10 miesiącach, więc młody lekarz mógł zaraz po zdemobilizowaniu zająć się pracą zawodową i naukową. Nie wrócił jednak do okulistyki, wybrał natomiast pracę w oddziale psychiatrycznym prowadzonym przez wspomnianego już Heinricha Neumanna. Bardzo szybko dał się poznać jako zdolny lekarz i ambitny naukowiec. W 1874 roku, mając zaledwie 26 lat i pracując jako asystent w Szpitalu Wszystkich Świętych, wydał swoje monumentalne dzieło *Der aphasische Symptomencomplex* (*Zespół objawów afazji*), które przyniosło mu światową sławę i poczesne miejsce w wielkiej historii medycyny. Publikacja ukazała się nakładem renomowanej podówczas wrocławskiej oficyny Max Cohn & Weigert, co miało niemały wpływ na jej odbiór społeczny. W rozprawie tej Wernicke przedstawił swoje obserwacje i badania na temat lokalizacji ośrodka mowy, jego uszkodzeń i związanych z nim zaburzeń neurologicznych i psychiatrycznych. Młody i nieznany wówczas nikomu lekarz, zlokalizował i opisał ośrodek mowy znajdujący się na powierzchni bocznej płata skroniowego lewego. Dzięki Wernickemu można jeszcze precyzyjniej podać jego ulokowanie – w części tylnej zakrętu skroniowego górnego lewego. Opisana lokalizacja otrzymała eponimiczną nazwę odkrywcy i określana jest jako obszar Wernickego, natomiast zaburzenia mowy spowodowane jego

[11] „Der von Haus aus mittellose Wernicke", [w:] http://www.catalogus-professorum-halensis.de/wernickekarl.html

ORBIS vol. 48.indb 464 2018-11-07 23:20:14

uszkodzeniem, czyli afazji sensorycznej (czuciowej), także upamiętniono nazwiskiem wrocławskiego lekarza (afazja Wernickego). Dzięki swoim badaniom „[…] stał się, podobnie jak Paul Broca, współtwórcą strukturalno-czynnościowych podstaw współczesnej afazjologii. Oryginalna koncepcja patomechanizmu afazji według Wernickego-Lichtheima przez wiele lat stanowiła niepodważalny kanon nauczania neurologii."[12] W 1875 roku, we wspomnianym już wydawnictwie Max Cohn & Weigert, ukazała się drukiem jego dysertacja doktorska pt. *Erkrankung der inneren Kapsel: Ein Beitrag zur Diagnose der inneren Herderkrankungen* (*Choroba torebki wewnętrznej: przyczynek do diagnozy chorób ogniskowych*). W swoich pismach naukowych Wernicke podkreślał często, iż znaczący wpływ na jego badania wywarły publikacje Eduarda Hitziga (1839–1907), starszego od niego o jedno pokolenie neurologa i psychiatry[13].

Okładka rozprawy Wernickego na temat afazji z 1874 r. (www.archive.org; dostęp 21.09.2018)

Nie bez znaczenia dla przebiegu kariery zawodowej młodego lekarza był półroczny staż w klinice Theodora Meynerta (1833–1892) w Wiedniu. Meynert był już wtedy uznanym autorytetem w dziedzinie psychiatrii, anatomii i neuropatologii. Upamiętniony jest w wielu nazwach eponimicznych (podstawowe jądro Meynerta, pęczek Meynerta, spoidło Meynerta, skrzyżowanie Meynerta, choroba Meynerta i inne)[14]. Późniejsze badania Wernickego pokazują, że staż i osoba wiedeńskiego profesora były dla młodego lekarza, stojącego u progu drogi naukowej i zawodowej, bardzo inspirujące. Analizując kierunki jego przyszłych eksploracji i opublikowanych na ich podstawie prac naukowych, można przyjąć, że kontynuował lub pogłębiał badania zapoczątkowane przez urodzonego w Saksonii profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego. Na uwagę

[12] J. Opara, R. Podemski, Carl Wernicke (1848–1905) – klinicysta i badacz układu nerwowego, „Udar Mózgu" 2008, tom 10, nr 2, s. 104.

[13] Zob. E. Siemerling, Carl Wernicke †, „Archiv für Psychiatrie und Nervenkrankheiten 1905, vol. 40, s. 1016.

[14] Zob. L. Perlińska, J. Krzyżowski, Medical Eponyms. Warszawa 2009, s. 447.

ORBIS vol. 48.indb 465 2018-11-07 23:20:14

zasługuje też fakt, że stażystą w wiedeńskiej klinice Meynerta był znany później rosyjski neurolog i psychiatra Siergiej Korsakow (1854–1900). Nie wiadomo, czy staże Wernickego i Rosjanina odbywały się w tym samym czasie, niemniej jednak zbliżone zainteresowania naukowe i badawcze doprowadziły do opisania przez nich dwóch zespołów zachorowań, niejednokrotnie występujących razem, które przeszły do historii medycyny i praktyki medycznej jako encefalopatia Wernickego i alkoholowy zespół Korsakowa. Z czasem przyjęła się także wspólna eponimiczna nazwa – zespół Wernickego-Korsakowa.

Kolejnym etapem drogi zawodowej Wernickego była praca w klinice psychiatrii szpitala akademickiego Charité w Berlinie. O zatrudnieniu w tym jednym z najlepszych na świecie ośrodków medycznych marzył zapewne każdy lekarz z aspiracjami naukowymi. Charité w czasach Wernickego było prawdziwą kuźnią talentów. Pracowali tu najlepsi specjaliści o światowej renomie jak choćby Theodor Billroth, Karl Bonhoeffer, Paul Ehrlich, Robert Koch, Hermann Oppenheim, Ferdinand Sauerbruch, Theodor Schwann, Rudolf Virchof i inni. Ponad połowa niemieckich laureatów Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny i fizjologii pochodzi właśnie z tego największego szpitala uniwersyteckiego w Europie. Kliniką psychiatrii w czasie, kiedy przybył do niej Wernicke, kierował Carl Westphal (1833–1890). Pod jego kierunkiem, w 1786 roku, zdolny asystent uzyskał habilitację na podstawie rozprawy *Das Urwindungssystem des menschlichen Gehirns* (S*ystem zwojów pierwotnych ludzkiego mózgu*)[15]. Współpraca nie trwała jednak długo, ponieważ młody uczony, który mianowany został już ordynatorem, musiał – z przyczyn pozazawodowych i pozanaukowych – opuścić prestiżowe miejsce pracy – dziś powiedzielibyśmy: z „wilczym biletem".

Jakie to wydarzenia doprowadziły do niespodziewanego odejścia z Charité dobrze zapowiadającego się naukowca? Przywołajmy w tym miejscu słowa frankfurckiego neurologa i badacza mózgu Ludwiga Edingera (1855–1918), który tak oto wspomina swoje spotkanie z Carlem Wernicke: „Moim wielkim marzeniem było wysłuchanie wykładu o funkcjach mózgu, dlatego też podczas wizyty w Berlinie w 1883 roku udałem się najpierw do młodego wówczas docenta Wernicke, który w swojej książce o chorobach mózgu sformułował szereg trafnych tez, i którego dzięki tej właśnie publikacji uważałem za błyskotliwego uczonego. Opracował anatomię mózgu, ale kiedy wyznałem mu, iż z tego właśnie powodu go odwiedziłem, po prostu mnie wyśmiał. Stwierdził, że nie ma zamiaru wykładać dla pustych ławek, nie ma zresztą do dyspozycji odpowiednich preparatów. W wielkim Berlinie nie znalazł się nikt, kto chciałby się czegoś nauczyć od najlepszego – obok Meynerta – znawcy mózgu. Wernicke nie miał wtedy lekkiego życia. Za zbyt ostrą obronę swoich praw wobec ataków dyrekcji Charité z powodu skandalu obyczajowego, został zwolniony z Kliniki dla Chorych Psychicznie, którą kierował Westphal."[16]

---

[15] Zob. Dashttps://neurologie.charite.de/ueber_die_klinik/ geschichte_der_neurologie/entwicklung_ der_ nerven-heilkunde_1840_1933/wernicke/ (dostęp 19.08.2018).

[16] L. Edinger, Mein Lebensgang. Erinnerungen eines Frankfurter Arztes und Hirnforschers, Frankfurt am Main 2005, s. 88 (cyt. za: *G. Kreft*, „... in einer Frauenzimmerangelegenheit..." Eine tabuierte Episode im Lebenslauf Carl Wernickes (1848–1905), „Schriftenreihe der Deutschen Gesellschaft für Geschichte der Nervenheilkunde", tom 12, Würzburg 2006, s. 504.

ORBIS vol. 48.indb 466 2018-11-07 23:20:15

Informacja o aferze miłosnej na terenie Kliniki Carla Westphala, zaczerpnięta z autobiograficznych zapisków Edingera z 1910 roku, skłoniła Geralda Krefta z Instytutu Neurologicznego (zwanego Instytutem Edingera) Uniwersytetu we Frankfurcie nad Menem do podjęcia poszukiwań źródeł umożliwiających wyjaśnienie tabuizowanego przez ponad sto lat wydarzenia, które odcisnęło swoje piętno na karierze Carla Wernicke, i omal nie skończyło się marginalizacją jego dotychczasowego dorobku naukowego i przerwaniem dalszych badań. Kreft powołuje się w swoich wywodach na akta osobowe Wernickego[17] odnalezione w Archiwum Uniwersytetu Humboldtów w Berlinie. Dokumenty te opisują okoliczności, które doprowadziły do zwolnienia młodego neurologa. Zacytujmy za Kreftem odpowiednie pasaże z akt Wernickego będących zapisem klasycznego donosu: „3 lutego [1878 roku, przyp. D.L.] Wernicke był na zwolnieniu lekarskim. Następnego dnia inspektor stacji Krüger doniósł, że mimo zwolnienia ordynator Wernicke wyszedł wczoraj o godzinie 11, a zaraz potem powrócił w towarzystwie młodej dziewczyny, i pozostał z nią sam w swoim mieszkaniu do wieczora; o godzinie 17 opuścił wraz z dziewczyną klinikę. Tego rodzaju zachowanie Wernickego wywołało gniew podległego mu personelu i negatywne komentarze. Również kilka chorych psychicznie pacjentek było świadkami tego zajścia, które stało się tematem ich wypowiedzi."[18] Na podstawie informacji przekazanych przez Krügera, dyrekcja Charité zarzuciła Wernickemu utrzymywanie na terenie Kliniki kontaktów seksualnych z prostytutką (świadkowie twierdzili, iż przychodziła do Kliniki także do innych mężczyzn), co powodowało zgorszenie zarówno wśród personelu jak i pacjentów. Przyjaciółka lekarza, Emilie Wegner, miała wówczas dziewiętnaście lat, co – według prawa pruskiego – oznaczało, iż jest osobą niepełnoletnią; to kolejny aspekt tej sprawy obciążający Wernickego.[19] Ten natomiast bronił się twierdząc, iż jego życie osobiste winno być oddzielane od jego działalności zawodowej. Kreft uważa, iż był „[…] nonkonformistą, który zdecydowanie wykluczał mieszanie się innych osób w jego sprawy intymne."[20]

W następstwie skandalu Wernicke przez siedem lat bezskutecznie ubiegał się o miejsce pracy odpowiadające jego kwalifikacjom. Jak twierdzi Karl Kleist (1879–1960), jeden z najbardziej znanych uczniów Wernickego, na przeszkodzie stawało zwykle veto Rudolfa Virchowa (1821–1902), wspieranego przez konserwatywnych urzędników ministerialnych.[21] Postawę Virchowa wobec zadziornego i nieustępliwego tarnogórzanina Kreft i inni badacze życia Wernickego tłumaczą osobistym urazem, jaki żywił wobec młodego uczonego: Wernicke miał mianowicie skrytykować kiedyś jego metodę sekcji mózgu. Pamiętliwy Virchow dostrzegł

---

17 Personalakte Carl Wernicke (Humboldt-Universität Berlin, Universitätsarchiv, Charité-Direktion Nr. 752).

18 Cyt. za: *G. Kreft*, „... in einer Frauenzimmerangelegenheit..." Eine tabuierte Episode im Lebenslauf Carl Wernickes (1848–1905), „Schriftenreihe der Deutschen Gesellschaft für Geschichte der Nervenheilkunde", tom 12, Würzburg 2006, s. 505–506.

19 Zob. *G. Kreft*, op.cit., s. 507–508.

20 *G. Kreft*, op. cit., s. 508.

21 Zob. K. Kleist, Carl Wernicke (1848–1905), [w:] K. Kolle (red.), Große Nervenärzte, tom 2, Stuttgart 1959, s. 118.

ORBIS vol. 48.indb 467 2018-11-07 23:20:15

w aferze z rzekomą prostytutką okazję do poskromienia nazbyt krytycznego, jego zdaniem, adepta nauk medycznych, kontestującego nie tylko dorobek uznanych sław niemieckiej i europejskiej medycyny, lecz także normy moralne.[22]

Po odejściu z Charité w 1878 roku Wernicke pozostał w Berlinie, i prowadził prywatną praktykę neurologiczną. Mniej obowiązków pozwoliło mu na poświęcenie większej ilości czasu na przygotowanie trzytomowego podręcznika dla lekarzy i studentów medycyny dotyczącego chorób mózgu; kolejne tomy ukazywały się w latach 1881–1883 nakładem wydawnictwa Verlag Theodor Fisher Kassel. Powrót do berlińskiej kliniki nie nastąpił, dlatego po śmierci dyrektora wrocławskiej kliniki psychiatrycznej Heinricha Neumanna Wernicke przyjął w 1885 roku propozycję objęcia placówki założonej przez swojego dawnego mistrza. Ośrodek ten był mu doskonale znany, jako że – jak wspomniano powyżej – był w nim asystentem Neumanna. Poza piastowaniem stanowiska dyrektora kliniki Wernicke pełnił funkcję prymariusza w Szpitalu Wszystkich Świętych, był także radcą i członkiem Kolegium Medycznego Prowincji Śląskiej. Przybycie Wernickego do Wrocławia zbiegło się z rozpoczęciem budowy nowej placówki psychiatrycznej przy Einbaumstraße 25. Po trwającej trzy lata budowie budynek został oddany do użytku. Budowla, która przetrwała do dzisiaj, jest dziełem dwóch architektów: Johanna Roberta Mende – radcy budowlanego Wrocławia w latach 1873–1885, i współtwórcy Mostu Grunwaldzkiego Richarda Plüddemanna, jego następcy na tym stanowisku w latach 1885–1910. Klinika psychiatryczna została przeniesiona do nowego obiektu w 1888 roku, stając się tym samym samodzielną placówką, na czym bardzo zależało Wernickemu. Rok później pozyskał kolejny budynek z przeznaczeniem na poliklinikę chorób nerwowych przy Matthiasstraße (obecnie ul. Henryka Probusa 6)[23]; budynek przetrwał do dnia dzisiejszego i pełni funkcję mieszkalną.

Samodzielność naukowa profesora Wernickego owocowała powstawaniem kolejnych publikacji, w których ogłaszał wyniki swoich eksploracji. W 1893 roku ukazała się monografia zbiorowa pod jego redakcją zatytułowana *Gesammelte Aufsätze und kritische Referate zur Pathologie des Nervensytems* (*Zebrane eseje i artykuły krytyczne dotyczące patologii układu nerwowego*). Kolejną publikacją wydaną w 1900 roku przez oficynę Verlag von Georg Thieme był tom *Grundriss der Psychiatrie in klinischen Vorlesungen* (*Zarys psychiatrii w wykładach klinicznych*). Uznanie w świecie medycyny zyskało trzytomowe dzieło *Anatomischer Atlas des Gehirns* (*Atlas anatomii mózgu*), które Wernicke przygotował wraz ze swoimi współpracownikami; był wśród nich między innymi Otfrid Foerster (1873–1941)[24], wówczas asystent, późniejszy pionier niemieckiej i światowej neurochirurgii. Siemerling jest zdania, iż edycja *Atlasu* przyczyniła się do upowszechnienia wiedzy o anatomii mózgu wśród szerokiej grupy odbiorców. „Popularyzował on [*Atlas*, przyp. D.L.] wiedzę na temat technik badawczych, w jasny i precyzyjny sposób informował o stanie ówczesnej wiedzy na temat przebiegu włókien

[22] Zob. *G. Kreft*, „... in einer Frauenzimmerangelegenheit..." Eine tabuierte Episode im Lebenslauf Carl Wernickes (1848–1905), „Schriftenreihe der Deutschen Gesellschaft für Geschichte der Nervenheilkunde", tom 12, Würzburg 2006, s. 516.

[23] Zob. Kiejna, Wójtowicz, op cit., str. 44.

[24] Zob. D. Lewera, Otfrid Foerster – szkic do portretu pioniera światowej neurochirurgii. „Orbis Linguarum" 2018, Vol. 47, s. 293–314.

ORBIS vol. 48.indb 468 2018-11-07 23:20:15

nerwowych w mózgu, a dzięki umiejętnemu wykorzystaniu rzeczywistego materiału klinicznego stanowił pomoc w lepszym diagnozowaniu schorzeń mózgu."[25] Z jednym ze swoich bliskich współpracowników, Ludwigiem Mannem (1866–1936), późniejszym prymariuszem szpitala St. Georgs-Krankenhaus (po 1945 roku Szpital im. L. Rydygiera) opisał porażenie, które zostało upamiętnione ich nazwiskami – porażenie Wernickego-Manna.

Carl Wernicke – Album der Curatoren, Professoren, Dozenten und Beamten der Königlichen Universität in Breslau (ze zbiorów Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego)

Z początkiem nowego stulecia pojawiły się kolejne przeszkody, które postawiły pod znakiem zapytania rozwój naukowy Wernickego i członków jego zespołu. Narastający konflikt między urzędem miejskim i Kliniką[26] spowodował, że w 1900 roku została wypowiedziana umowa na dzierżawę od miasta budynku Szpitala dla Psychicznie Chorych przy Einbaumstraße. Taka sytuacja spowodowała zawieszenie wykładów z psychiatrii na dwa lata, natomiast Klinika musiała czekać prawie siedem lat na nowy obiekt, który rozpoczęto budować nieopodal nowopowstałego kompleksu klinik przy Maxstraße (obecnie ul. Chałubińskiego)[27]. Nowa działka pod budowę kliniki psychiatrycznej znajdowała się przy Auenstraße 42 (dzisiaj ul. Bujwida 42 – budynki po klinice hematologii dziecięcej są obecnie przeznaczone na sprzedaż). Niesprzyjająca atmosfera, wieloletnie oczekiwanie na nową siedzibę, zastój w badaniach naukowych – to wszystko sprawiło, że Carl Wernicke przyjął propozycję objęcia Kliniki Psychiatrii i Chorób Nerwowych Uniwersytetu w Halle, i w 1904 roku na zawsze opuścił Wrocław. Powodem odejścia była na pew-

[25] E. Siemerling, Carl Wernicke †, „Archiv für Psychiatrie und Nervenkrankheiten" 1905, vol. 40, s. 1017.

[26] Konflikt ten dotyczył zapewne problemu, o którym piszą Andrzej Kiejna i Małgorzata Wójtowicz w odniesieniu do działalności poprzednika Wernickego, profesora Heinricha Neumanna: „Od tego czasu datuje się […] początek wykładów klinicznych z psychiatrii z demonstrowaniem chorych, co z kolei spotkało się ze sprzeciwem władz miejskich. Wniosek H. Neumanna, by wolno było prezentować chorych podczas wykładów, był wielokrotnie oddalany przez Zarząd Miasta." [W:] Kiejna, Wójtowicz, op. cit., s. 22.

[27] Zob. Kiejna, Wójtowicz, op cit., str. 46.

ORBIS vol. 48.indb 469 2018-11-07 23:20:15

no wspomniana już tutaj napięta sytuacja jeśli chodzi o komunikację z urzędnikami magistratu, którzy nie rozumieli problemów ośrodka klinicznego; ponadto irytował go brak bazy dydaktycznej, a być może też rozdzielenie stanowiska prymariusza w szpitalu i stanowiska dyrektora kliniki. Zapewne były też inne przyczyny, które nie są jeszcze znane historykom medycyny i biografom rewoltującego lekarza i uczonego. Już samo blokowanie przez urzędników badań naukowych w obrębie neurologii klinicznej było raczej wystarczającym powodem do odejścia Wernickego. Ani Kleist, ani inne osoby, które poznały ambitnego Górnoślązaka, nie udzielają odpowiedzi na pytanie, które nasuwa się w kontekście jego powrotu do Wrocławia po utracie pracy w berlińskiej Charité: czy przyjęcie w 1878 roku kierownictwa wrocławskiej kliniki zostało odebrane przez bezrobotnego wówczas naukowca jako siedem lat oczekiwany awans, czy też uznał je za banicję, na którą skazał go nieustępliwy konserwatysta Westphal, wspierany przez niechętnego Wernickemu Virchowa? Jeśli prawdą jest to drugie, to powołanie na Uniwersytet w Halle było formą uwolnienia się ze szponów pruskiej machiny urzędniczej: oto nadarzyła się Wernickemu okazja wyjazdu z niemiłego mu Wrocławia, więc chętnie z niej skorzystał. Powołanie na Uniwersytet w Halle zawdzięczał zapewne Wernicke znajomości z psychiatrą i neurologiem Theodorem Ziehenem (1862–1950), który przed odejściem z Halle do Berlina mógł polecić swojego wrocławskiego kolegę władzom uczelni. Ich współpraca naukowa zaowocowała utworzeniem w 1897 roku miesięcznika „Monatsschrift für Psychiatrie und Neurologie", który w późniejszych latach redagowany był m.in. przez ucznia Wernickego, Karla Bonhoeffera (1868–1948).

Wydział Medyczny Uniwersytetu Marcina Lutra w Halle był ostatnim, najkrótszym etapem w życiu i działalności naukowej Carla Wernickego. W rok po objęciu tamtejszej katedry, podczas przejażdżki rowerowej w Lesie Turyngijskim, nieopodal Dörrberg, uległ wypadkowi – został potrącony przez furmankę. Liczne obrażenia, których doznał, okazały się śmiertelne. Zmarł dwa dni później, 15 czerwca 1905 roku. Życzeniem profesora było, by jego prochy zostały rozsypane w okolicach Gothy. Przedwczesne odejście genialnego uczonego odnotowano w całym medycznym świecie. Kanadyjski uczony, profesor anatomii Lewellys Franklin Barker (1867–1943), w swoim nekrologu tak oto celnie scharakteryzował postać Wernickego jako nauczyciela akademickiego, naukowca i człowieka: „In the death of Carl Wernicke last spring the world lost one of its greatest students of the form and function of the human brain. […] As a teacher, Wernicke attracted many students to work under him personalny; He reached more through his published articles and books. As a personality, He possessed originality, independence and fearlessness, and accordingly came into conflict, sometimes bitter, with the opinions of other individuals of his time. As an investigator he leaves behind him a record of discoverics which will preserve his name permanently in the histories of brain-anatomy, brain-pathology, clinical neurology and psychiatry."[28]

Dziś z – z perspektywy całego stulecia, jakie minęło od śmierci niemieckiego lekarza – z całą odpowiedzialnością można potwierdzić słowa Barkera, który dostrzegł

[28] Lewellys F. Barker, The work of Carl Wernicke, „Journal of Comparative Neurology and Psychology 1905, 15 (6), s. 525.

ORBIS vol. 48.indb 470 2018-11-07 23:20:15

uniwersalny wymiar jego dorobku naukowego. Carl Wernicke był bowiem nie tylko lekarzem psychiatrą, neurologiem, lecz również anatomem, patologiem i neuropatologiem. Był indywidualistą, który naukowo na pewno znacznie wyprzedzał swoje czasy i stanowił niedościgniony wzór dla przedstawicieli kilku dziedzin medycyny. Rewolucyjna osobowość nie przysparzała mu jednak zwolenników, a niewyjaśniony do końca skandal obyczajowy w berlińskiej Charité położył się na długo cieniem na jego karierze. Można tylko spekulować, jak wyglądałaby dalsza jego kariera, gdyby pozostał w Berlinie; może zostałby następcą swojego „kata" Westphala? Pewne jest tylko jedno: jako pracownik Charité miałby większe możliwości badawcze niż we Wrocławiu, co z pewnością przyniosłoby korzyść światowej psychiatrii, neurologii i neuroanatomii.

Bibliografia

Henseler H., Die „analytische Medizin" des Psychiaters Heinrich Wilhelm Neumann, Monachium 1959.

Barker Lewellys F., The work of Carl Wernicke, „Journal of Comparative Neurology and Psychology 1905, 15 (6), s. 525–527.

Edinger L., Mein Lebensgang. Erinnerungen eines Frankfurter Arztes und Hirnforschers, Frankfurt am Main 2005.

Gwóźdź K., Tarnogórskie ślady Carla Wernickego, „Rocznik Muzeum w Tarnowskich Górach" 2008, tom II, s. 21–27.

Henseler H., Die „analytische Medizin" des Psychiaters Heinrich Wilhelm Neumann, Monachium 1959.

Kiejna A., Górna R., Chładzińska-Kiejna S., Wrocławska szkoła neuropsychiatrii Carla Wernickego. „Psychiatria Polska" 1998, tom. XXXII, numer 2, s. 209–218.

Kiejna A., Wójtowicz M., Z dziejów Kliniki Psychiatrycznej i Chorób Nerwowych we Wrocławiu. Wybitni przedstawiciele i budowle. Wrocław 1999.

Kleist K., Carl Wernicke (1848–1905), [w:] K. Kolle (red.), Große Nervenärzte, tom 2, Stuttgart 1959, s. 106–128.

Kozuschek W., Historia Wydziałów Lekarskiego i Farmaceutycznego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Akademii Medycznej we Wrocławiu w latach 1702–2002. Wrocław 2002.

Kreft G., „... in einer Frauenzimmerangelegenheit..." Eine tabuierte Episode im Lebenslauf Carl Wernickes (1848–1905), „Schriftenreihe der Deutschen Gesellschaft für Geschichte der Nervenheilkunde", tom 12, Würzburg 2006, s. 501–520.

Kruszewski T., Medyczne i administracyjne zadania służby zdrowia w prowincjonalnych zakładach leczenia psychiatrycznego na Śląsku w XIX i pierwszej połowie XX wieku, [w:] Dzieje biurokracji, tom VI. Red. T. Bykowa, A. Górak, G. Smyk, Lublin 2016, s. 333–348.

Lewera D., Otfrid Foerster – szkic do portretu pioniera światowej neurochirurgii, „Orbis Linguarum" vol. 47, 2018, s. 293–314.

Neumann H., Gedanken über die Zukunft der schlesischen Irrenanstalten, Wohlau 1848.

Opara J., Podemski R., Carl Wernicke (1848–1905) – klinicysta i badacz układu nerwowego, „Udar Mózgu" 2008, tom 10, nr 2, s. 104–106.

Perlińska L., Krzyżowski J., Medical Eponyms. Warszawa 2009.

ORBIS vol. 48.indb 471 2018-11-07 23:20:15

E. Siemerling, Carl Wernicke †, „Archiv für Psychiatrie und Nervenkrankheiten 1905, vol. 40, s. 1016–1019.
Wernicke C., Der aphasische Symptomencomplex. Eine psychologische Studie auf anatomischer Basis, Breslau 1874.
Wernicke C., Erkrankungen der inneren Kapsel. Ein Beitrag zur Diagnose der Herderkrankungen, Breslau 1875.
Wernicke C., Das Urwindungssystem des menschlichen Gehirns, „Archiv für Psychiatrie und Nervenkrankheiten“ 6, Berlin 1876, s. 298–326.

Materiały archiwalne

Personalakte Carl Wernicke (Humboldt-Universität Berlin, Universitätsarchiv, Charité-Direktion Nr. 752).

Źródła internetowe

http://www.catalogus-professorum-halensis.de/wernickekarl.html (dostęp 19.08.2018)
https://neurologie.charite.de/ueber_die_klinik/geschichte_der_neurologie/entwicklung_der_nervenheilkunde_1840_1933/wernicke/(dostęp 19.08.2018)

Abstract
CARL WERNICKE AND THE BEGINNINGS OF BRESLAU'S NEUROLOGY

The purpose of this publication is presentation of character of Carl Wernicke - one of the most popular neurologists of the 19th century. The article is an introduction to the wider study on Carl Wernicke, which is being prepared by the author.

Wernicke was born in Tarnowskie Góry in a protestant family. He took his primary education in home town, he went to high school named by Maria Magdalena in Wroclaw. Wernicke studied at the University of Frederic Wilhelm, and then held the position of the senior registrar in the Hospital of All Saints and Director of the Clinic of Psychiatric and Nervous Diseases.

As a doctor and scientist he brought much to the accomplishments of the then Neurology and Psychiatry. His great knowledge of anatomy allowed him to formulate bold theses far ahead of his researchers. His name is connected with many eponymous names; well-known names are “Wernicke’s sensory aphasia (sensory)” and “Wernicke’s speech center”.

He left multiple publications. It is said, that he created the Wroclaw School of Neuropsychiatry (Breslauer Schule der Neuro-Psychiatrie) which was initiated by his teacher Heinrich Neumann.

Conflict in the Berlin Clinic of Psychiatry conducted by prof. Carl Westphal, connected with Wernicke’s moral scandal resulted in lasting seven-year scien-

ORBIS vol. 48.indb 472 2018-11-07 23:20:15

tific non-existence and gap in his career. It is not known whether the acceptance of the leadership of the Wroclaw institution was a career advancement or banishment for him.

The conflict with the authorities of Wroclaw, which was fueled by magistrate officials, hindered Wernicki's scientific and didactic work, which resulted in acceptance of job proposal at the University of Halle.

He died on June 15th, 1905 as a result of extensive injuries sustained in an accident in the Thuringian forest near Dörrberg.

Key words

Carl Wernicke, history of Neurology, history of Psychiatry, history of brain research, Clinic of Psychiatry and Nervous Diseases in Breslau

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-39

Jan Gościński (https://orcid.org/0000-0003-2081-4266)
Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Szkocka terminologia sądownicza i prokuratorska w tłumaczeniu na język polski

1. Szkocki system prawny

System prawny w Szkocji odbiega od obowiązującego w pozostałej części Zjednoczonego Królestwa (Wilson et al. 2008: 188). System ten jest systemem mieszanym, to znaczy takim, który łączy elementy prawa kontynentalnego (wywodzącego się z prawa rzymskiego i typowego dla Europy kontynentalnej) z elementami *common law* (systemu wywodzącego się z prawa angielskiego i polegającego na kształtowaniu zasad prawnych w oparciu o orzeczenia sądów w konkretnych sprawach) (Clark i Keegan 2012: 1), choć – jak zauważają wskazani badacze (2012: 2) – „w swojej obecnej formie prawdopodobnie przechyla się w stronę modelu *common law*"[1].

2. Sądy w Szkocji

Szkockim systemem sądowniczym administruje *Scottish Courts and Tribunals Service*. Sprawy karne rozpatrywane są przez następujące sądy: *justice of the peace courts*, *sheriff courts* oraz *High Court of Justiciary*. Utworzone na podstawie ustawy z 2007 roku sądy *justice of the peace courts* zastąpiły sądy *district courts*, którymi zarządzały władze lokalne i które zajmowały się najlżejszymi przestępstwami, rozpatrywanymi w trybie uproszczonym (w Polsce nazwalibyśmy je wykroczeniami, ale w Szkocji nie ma podziału na przestępstwa i wykroczenia)[2]. Analogicznie jurysdykcja sądów *justice of the peace courts* ogranicza się do drobnych spraw karnych, takich jak przekroczenie dozwolonej prędkości, nieostrożna jazda czy też zakłócenie porządku publicznego, zaś funkcję sędziów, zwanych w tych sądach *justices of the peace*, sprawują zwykli obywatele, przedstawiciele

[1] Tłumaczenie autora artykułu.

[2] Dla celów statystycznych przestępstwa dzieli się na *crimes* (poważniejsze) i *offences* (mniej poważne) (https://beta.gov.scot/news/recorded-crime-in-scotland-2016-17/ – data dostępu 2.09.2018), ale poza tym terminy te są traktowane synonimicznie. Na przykład na stronie *Scottish Sentencing Council* (**Szkocka Rada ds. Kar**) dla terminu *offence* jako synonim podano *crime* (https://www.scottishsentencingcouncil.org.uk/about-sentencing/jargon-buster/ – data dostępu 2.09.2018).

ORBIS vol. 48.indb 475 2018-11-07 23:20:16

lokalnej społeczności, przeszkoleni w zakresie prawa karnego i procedury karnej[3]. W niektórych regionach Szkocji rozpatrują oni sprawy trzyosobowo, ale na większości jej terytorium – samodzielnie. Sędziowie *justices of the peace* przewodniczą procesom, decydują, czy oskarżeni są winni czy niewinni oraz – jeśli zostaną uznani za winnych lub przyznają się do winy – określają karę. Mogą oni również podjąć niespotykaną poza Szkocją decyzję *not proven*, która oznacza uniewinnienie z powodu braku wystarczających dowodów. Nie jest to zatem wyrażenie przekonania, że oskarżony nie zrobił tego, co mu się zarzuca, jak w przypadku decyzji niewinny, ale że nie przedstawiono wystarczających dowodów, aby orzec, że to zrobił, co oznacza, że zdaniem organu orzekającego nie jest wykluczone, że jest winny. W kwestiach prawnych sędziom *justices of the peace* doradzają wykwalifikowani prawnicy noszący tytuł *legal advisers*. *Legal adviser*, pełniący również funkcję *clerk of court*, zawsze zasiada z sędzią *justice of the peace*, aby służyć mu poradą prawną, gdyby jakieś zagadnienie prawne wyłoniło się podczas postępowania sądowego, które zawsze w tych sądach toczy się jako postępowanie *summary proceedings* (uproszczone). W Szkocji jest około 450 sędziów *justices of the peace*. Są oni uprawnieni do nałożenia kary więzienia do 60 dni lub grzywny do 2.500 funtów. Tylko w sądzie *Justice of the Peace Court* w Glasgow zasiadali sędziowie *stipendiary magistrates*, to jest zawodowi sędziowie prawnicy rozpatrujący sprawy karne w postępowaniu uproszczonym. Na mocy (szkockiej) ustawy o reformie sądownictwa z 2014 r. stanowisko *stipendiary magistrate* zostało zniesione, zaś w jego miejsce wspomnianą ustawą utworzono nowe stanowisko *summary sheriff*. Sędziowie *summary sheriffs* zasiadają w sądach *sheriff courts* i prowadzą sprawy karne w postępowaniu uproszczonym. Ponadto są oni uprawnieni do rozstrzygania pewnych kwestii proceduralnych w karnych postępowaniach pełnych oraz do prowadzenia niektórych spraw cywilnych, na przykład związanych z adopcją[4]. Główną funkcją sędziów *summary sheriffs* jest orzekanie w pierwszej instancji[5].

Sheriff courts to sądy, które rozpatrują sprawy cywilne i karne. Jest takich sądów 39[6]. Oprócz sędziów *summary sheriffs*, jak wspomniałem powyżej, zasiadają w tych sądach sędziowie *sheriffs*. Ich główną rolą jest orzekanie w pierwszej instancji, aczkolwiek posiadają oni także pewną jurysdykcję apelacyjną[7]. Sędziów *sheriffs*

---

[3] Sędziowie *summary sheriffs* mogą również zasiadać w tych sądach (McCallum 2016a: 7).

[4] Paragraf oparto na następujących źródłach: Joyce 2017: 296; https://www.scotcourts.gov.uk/the-courts/jp-court/about-jp-courts (data dostępu 23.06.2018); http://www.gov.scot/Topics/Justice/law/justice-peace/about (data dostępu 23.06.2018); http://www.gov.scot/Topics/Justice/law/justice-peace/about/justiceofpeace (data dostępu 23.06.2018); Hope i Memon 2006: 35; https://www.centralcourtlawyers.co.uk/useful-information/you-and-the-courts (data dostępu 23.06.2018); http://www.scotland-judiciary.org.uk/29/0/Glossary (data dostępu 23.06.2018); http://www.scotland-judiciary.org.uk/39/0/Summary-Sheriffs (data dostępu 23.06.2018); McFadzean i Scott 2005: 206; Munro 2018: 37; McCallum 2016a: 7.

[5] *The Office of Summary Sheriff Role Profile*. 2018. Broszura sporządzona przez *Judicial Office for Scotland*.

[6] http://www.scotland-judiciary.org.uk/36/0/Sheriffs (data dostępu 24.06.2018).

[7] *The Office of Sheriff*. Broszura sporządzona przez *Judicial Office for Scotland*.

ORBIS vol. 48.indb 476 2018-11-07 23:20:16

rekrutuje się spośród prawników z co najmniej dziesięcioletnią praktyką[8]. Analogiczna zasada w zakresie rekrutacji dotyczy *summary sheriffs*[9].

W odniesieniu do jurysdykcji karnej *sheriffs* rozstrzygają sprawy zarówno w ramach *summary proceedings* (postępowanie uproszczone, mające zastosowanie w przypadku mniej poważnych przestępstw, podczas którego *sheriff* proceduje sam) oraz w ramach *solemn proceedings* (postępowanie pełne, mające zastosowanie w przypadku poważniejszych przestępstw, podczas którego *sheriff* proceduje z piętnastoosobową ławą przysięgłych). W ramach postępowania uproszczonego *sheriff* ma do dyspozycji karę pozbawienia wolności do 12 miesięcy lub grzywnę do 10.000 funtów. W ramach postępowania pełnego *sheriff* może sądzić każde przestępstwo, z wyłączeniem zabójstwa, gwałtu i zdrady państwa, i orzec maksymalnie pięć lat więzienia lub grzywnę w dowolnej wysokości. Poza tym *sheriff* dysponuje też innymi karami niż pozbawienie wolności bądź grzywna, na przykład karą ograniczenia wolności[10].

Sprawy cywilne *sheriff* rozpatruje sam, bez ławy przysięgłych[11]. Do 28 listopada 2016 roku w sądach *sheriff courts* można było wszcząć sprawę w ramach postępowania *small claims procedure*. Postępowanie miało charakter uproszczony i mniej formalny. Można było z niego skorzystać w większości przypadków, w których wartość roszczenia nie przekraczała 3.000 funtów. 28 listopada 2016 roku postępowanie *small claims procedure* zostało zastąpione przez *simple procedure*, postępowanie mające na celu sprawne, niesformalizowane i tanie rozwiązywanie sporów o wartości roszczenia nieprzekraczającej 5.000 funtów. Od wskazanej powyżej daty postępowanie *simple procedure* częściowo zastąpiło również postępowanie *summary cause procedure*. Poprzednio postępowanie *summary cause procedure* było stosowane, gdy wartość roszczenia mieściła się pomiędzy 3.000 a 5.000 tysiącami funtów oraz w określonych przypadkach nawet wtedy, gdy była niższa niż 3.000 funtów, na przykład w odniesieniu do powództw dotyczących szkód na osobie. Obecnie postępowanie *summary cause procedure* stosuje się tylko do pewnych roszczeń o wartości poniżej 5.000 funtów. Ogólnie rzecz ujmując, aktualna sytuacja prawna jest taka, że jeżeli wartość roszczenia nie przekracza 5.000 funtów zasadniczo obowiązuje postępowanie *simple procedure*[12]. Jeśli natomiast wartość roszczenia przekracza 5.000 funtów, obowiązuje postępowanie *ordinary cause procedure*. Postępowanie to stosuje się także w innych sprawach, na przykład takich jak uzyskanie rozwodu. Ze względu na zawiłość tego postępowania zaleca się w jego przypadku skorzystanie z pomocy prawnej[13].

---

8 http://www.scotland-judiciary.org.uk/36/0/Sheriffs (data dostępu 24.06.2018).

9 *The Office of Summary Sheriff Role Profile*. 2018. Broszura sporządzona przez *Judicial Office for Scotland*.

10 http://www.scotland-judiciary.org.uk/36/0/Sheriffs (data dostępu 24.06.2018).

11 https://www.scotcourts.gov.uk/the-courts/sheriff-court/about-sheriff-courts (data dostępu 24.06.2018).

12 https://www.scotcourts.gov.uk/taking-action/small-claims (data dostępu 24.06.2018); http://www.scotcourts.gov.uk/taking-action/simple-procedure (data dostępu 24.06.2018); http://www.scotcourts.gov.uk/taking-action/summary-cause (data dostępu 24.06.2018); http://www.macdonaldhenderson.co.uk/news/story.php?newsID=487 (data dostępu 24.06.2018).

13 http://www.scotcourts.gov.uk/taking-action/ordinary-cause (data dostępu 24.06.2018).

ORBIS vol. 48.indb 477 2018-11-07 23:20:16

Szkocja jest podzielona na sześć okręgów sądowych zwanych *sheriffdoms*. Na czele każdego z nich stoi *sheriff principal*. Okręgi *sheriffdoms* są dalej podzielone na rejony sądowe obejmowane przez sądy *sheriff courts*, zwane *sheriff court districts* (Wright 1999: 132). Do podstawowych obowiązków *sheriffs principal* należą zapewnienie sprawnego funkcjonowania sądów w okręgu *sheriffdom*, którym *sheriff principal* zawiaduje, oraz rozpatrywanie apelacji w sprawach karnych i cywilnych[14].

Sądownictwo szkockie wykorzystuje instytucję ławy przysięgłych zarówno w sprawach karnych, jak i cywilnych, choć w tych ostatnich pojawia się ona niezmiernie rzadko. W sprawach cywilnych ława składa się z 12 osób, zaś w karnych, jak już wspomniałem, z 15 (Hope i Memon 2006: 32). Zdaniem Duffa (2000: 250 za Chalmers 2014: 140) szkocka ława przysięgłych w sprawach karnych to bardzo szczególna instytucja, o czym decydują zwłaszcza jej trzy cechy: liczba sędziów przysięgłych, możliwość wydania przez ławę decyzji *not proven* oprócz decyzji winny bądź niewinny oraz zasada podejmowania decyzji zwykłą większością głosów, co oznacza, że wiążąca decyzja może zostać podjęta stosunkiem głosów osiem do siedmiu.

Sędziowie przysięgli w Szkocji nie są instruowani, aby dążyli do jednomyślności (Hope i Memon 2006: 33). Muszą oni natomiast otrzymać informację, że przynajmniej osiem głosów jest koniecznych do podjęcia decyzji o winie (Gane 2001: 267). Z powodu choroby sędziego przysięgłego lub jego zwolnienia z jakiejś przyczyny ława może zostać zmniejszona o maksymalnie trzy osoby, ale i wtedy do podjęcia decyzji o winie potrzeba co najmniej ośmiu głosów[15]. Przewodniczący ławy przysięgłych przy ogłaszaniu jej decyzji podaje tylko, czy decyzja została podjęta jednomyślnie czy większością głosów, nie informując w tym drugim przypadku o ich rozkładzie. Pozostaje to tajemnicą pokoju narad ławy przysięgłych (Hope i Memon 2006: 33).

Charakterystyczna dla szkockiego systemu orzekania decyzja *not proven* sięga swoimi korzeniami roku 1660, kiedy sędziowie w Szkocji zaczęli podawać ławom przysięgłym konkretne fakty, które musiały zostać udowodnione przez oskarżenie, aby podsądny mógł zostać uznany za winnego. Zadaniem ławy przysięgłych było w takiej sytuacji ustalenie, czy fakty te udowodniono, czy też nie, a sędzia na tej podstawie podejmował decyzję o winie. Stąd decyzje ławy przysięgłych miały dwojaki charakter – udowodniono bądź nie udowodniono. Dopiero z początkiem XVIII wieku ławę zobowiązano do decydowania o winie i ukształtował się system trzech decyzji, jakie ława ma do dyspozycji (Hope i Memon 2006: 35). W latach 2015–2016 sześć procent oskarżonych zostało uniewinnionych na podstawie decyzji niewinny, zaś około jeden procent na podstawie decyzji *not proven*[16].

12-osobowe szkockie ławy przysięgłych w sprawach cywilnych mogą być formowane w przypadku pewnych typów spraw, pod warunkiem że sprawy te nie są szczególnie skomplikowane pod względem prawnym. Większość spraw cywilnych z udziałem ławy przysięgłych dotyczy szkód na osobie (Harvie-Clark 2014: 9). Rolą

[14] *The Office of Sheriff Principal*. 2016. Broszura sporządzona przez *Judicial Office for Scotland*.
[15] http://www.gov.scot/Publications/2008/09/17121921/9 (data dostępu 25.06.2018).
[16] http://www.gov.scot/Publications/2017/01/6376/4 (data dostępu 25.06.2018).

ORBIS vol. 48.indb 478 2018-11-07 23:20:16

ławy przysięgłych w sprawach cywilnych jest decydowanie o odpowiedzialności pozwanego lub jej braku oraz – w przypadku uznania odpowiedzialności – o kwocie rekompensaty finansowej[17]. Decyzja jest podejmowana zwykłą większością głosów (McBain 1971: 59).

22 września 2015 roku rozpoczął działalność nowy sąd *Sheriff Appeal Court*, który jest sądem apelacyjnym. W momencie rozpoczęcia działalności miał on tylko jurysdykcję w sprawach karnych. 1 stycznia 2016 roku jego jurysdykcja został poszerzona o sprawy cywilne. W nowym sądzie apelacje są rozstrzygane przez sędziów zwanych *appeal sheriffs*. Apelacje w sprawach cywilnych rozpatruje trzech sędziów *appeal sheriffs*, ale sprawy proceduralne i pewne apelacje mogą być rozpatrywane przez jednego sędziego *appeal sheriff*. Apelacja w sprawie cywilnej od decyzji *Sheriff Appeal Court* do wyższej instancji, czyli do izby *Inner House* sądu *Court of Session*, wymaga pozwolenia albo sądu *Sheriff Appeal Court*, albo tej izby (jeżeli *Sheriff Appeal Court* odmówił pozwolenia). Pozwolenie takie zostanie udzielone tylko wtedy, gdy apelacja dotyczyć będzie istotnej kwestii teoretycznej bądź praktycznej albo gdy z apelacją wiązać się będzie jakiś inny ważki powód[18]. W zakresie spraw karnych sąd *Sheriff Appeal Court* rozpatruje apelacje od postępowań *summary proceedings*, który miały miejsce zarówno w sądach *sheriff courts*, jak i sądach *justice of the peace courts*. Apelacje są zasadniczo rozpatrywane przez dwóch lub trzech sędziów *appeal sheriffs*[19]. Od decyzji sądu *Sheriff Appeal Court* w sprawie karnej można się odwołać do sądu *High Court of Justiciary* za zgodą sądu *High Court* i tylko w kwestiach prawnych. Wszyscy sędziowie *sheriffs principal* są również sędziami *appeal sheriffs*. Ponadto sędziowie *sheriffs* z co najmniej pięcioletnim doświadczeniem w roli tego sędziego mogą zostać powołani na stanowisko *appeal sheriff*, przy czym zachowują oni stanowisko sędziego *sheriff* (McCallum 2016a: 7).

Najwyższym sądem karnym w Szkocji jest *High Court of Justiciary*. Od jego decyzji nie można się odwołać do sądu najwyższego dla Zjednoczonego Królestwa *Supreme Court of the United Kingdom*, chyba że w grę wchodzą względy związane z prawami człowieka (Joyce 2017: 296). *High Court of Justiciary* jest sądem zarówno pierwszej, jak i drugiej instancji. Jako sąd pierwszej instancji posiada ogólnoszkocką jurysdykcję w stosunku do wszystkich przestępstw, o ile ustawa nie stanowi inaczej. Jego jurysdykcja jest wyłączna w odniesieniu do najpoważniejszych przestępstw, takich jak gwałt czy zabójstwo. W praktyce zajmuje się także innymi poważnymi przestępstwami, na przykład przemytem narkotyków czy przestępstwami seksualnymi związanymi z dziećmi, nawet jeżeli współdzieli jurysdykcję w tym względzie z sądem *sheriff court* (McCallum 2016a: 5). Sąd ten nie jest ograniczony, jeśli idzie o długość kar pozbawienia wolności i wysokość grzywien, jakie może nałożyć[20].

---

[17] Civil jury finds insurer liable for pedestrian's injury. 2016. *Scottish Legal News*: https://www.scottishlegal.com/article/civil-jury-finds-insurer-liable-for-pedestrians-injury (data dostępu 25.06.2018).

[18] http://www.scotland-judiciary.org.uk/24/1547/Sheriff-Appeal-Court (data dostępu 26.06.2018) oraz Courts Reform (Scotland) Act 2014, Section 113.

[19] https://www.scotcourts.gov.uk/the-courts/sheriff-appeal-court (data dostępu 26.06.2018).

[20] https://www.mygov.scot/criminal-court-case/where-cases-take-place/ (data dostępu 28.06.2018).

ORBIS vol. 48.indb 479 2018-11-07 23:20:16

Jeżeli jednak parlament określił ustawowo za konkretne przestępstwa maksymalne kary, są one dla sądu wiążące[21]. Sprawy w pierwszej instancji są rozstrzygane przez jednego sędziego i 15-osobową ławę przysięgłych (*solemn proceedings*), natomiast w drugiej przez co najmniej trzech sędziów w odniesieniu do apelacji od uznania za winnego i dwóch w odniesieniu do apelacji od kary. W przypadku wyjątkowo skomplikowanych spraw lub takich, które dotyczą istotnych kwestii prawnych, skład sędziowski może zostać rozszerzony[22]. Jako sąd apelacyjny *High Court of Justiciary* rozstrzyga apelacje od orzeczeń wydanych przez ten sam sąd działający jako sąd pierwszej instancji oraz apelacje od orzeczeń sądów *sheriff courts* wydanych w ramach postępowania *solemn proceedings*. Może on również rozpatrywać apelacje z sądu *Sheriff Appeal Court*, o ile dotyczą one kwestii prawnych (McCallum 2016a: 5). Ponadto jeżeli *sheriff* prowadzący sprawę w ramach postępowania *solemn proceedings* uważa, że powaga przestępstwa wymaga surowszej kary, niż zezwalają na to jego uprawnienia, ma prawo przekazać ją do sądu *High Court of Justiciary*, aby ten wymierzył karę (Munro 2015: 26). Jako sąd pierwszej instancji *High Court of Justiciary* zasiada w większych miastach Szkocji, zaś stałe siedziby ma w Edynburgu, Glasgow i Aberdeen. Jako sąd apelacyjny zasiada tylko w Edynburgu[23].

Najwyższym sądem cywilnym w Szkocji jest *Court of Session*. Składa się on z dwóch izb: *Outer House* i *Inner House*. Izba *Outer House* rozpatruje sprawy w pierwszej instancji: czyni to jeden sędzia, czasami z ławą przysięgłych. Tylko sprawy o wartości roszczenia powyżej 100.000 funtów mogą być wnoszone do izby *Outer House*, choć można je także wnieść do sądu *sheriff court*, co jednak zdarza się rzadko. Od 22 września 2015 roku sądy *sheriff courts* mają wyłączną jurysdykcję w sprawach o wartości roszczenia do 100.000 funtów. Izba *Inner House* to zasadniczo sąd apelacyjny. Ma ona dwa wydziały: *First Division* i *Second Division*. Do każdej przynależy sześciu sędziów. Ze względu na dużą liczbę spraw często obecnie powołuje się w niej dodatkowy wydział *Extra Division*[24]. Izba *Inner House* rozpatruje apelacje od decyzji sądu *Sheriff Appeal Court* lub izby *Outer House*[25]. Od decyzji izby *Inner House* można odwołać się do sądu najwyższego dla Zjednoczonego Królestwa *Supreme Court of the United Kingdom*, ale na apelację trzeba uzyskać zgodę izby *Inner House* bądź – w razie odmowy – sądu *Supreme Court*[26]. W izbie *Inner*

[21] https://www.unlockthelaw.co.uk/serious-crime-defence-high-court-advocates-scotland.html (data dostępu 28.06.2018).

[22] https://www.scotcourts.gov.uk/the-courts/supreme-courts/high-court/about-the-high-court (data dostępu 28.06.2018).

[23] https://www.scotcourts.gov.uk/the-courts/supreme-courts/high-court/about-the-high-court (data dostępu 28.06.2018).

[24] https://www.scotcourts.gov.uk/the-courts/supreme-courts/about-the-court-of-session, https://www.bbmsolicitors.co.uk/Blog/new-limits-for-court-of-session.html oraz http://www.gov.scot/Publications/2017/03/5915/6 (data dostępu 28.06.2018).

[25] https://www.citizensadvice.org.uk/scotland/law-and-courts/legal-system-s/taking-legal-action-s/courts-of-law-s/ (data dostępu 28.06.2018).

[26] http://www.scottishciviljusticecouncil.gov.uk/news/2015/09/14/courts-reform-rules-to-come-into-effect-at-beginning-of-new-legal-year (data dostępu 26.08.2018).

ORBIS vol. 48.indb 480 2018-11-07 23:20:16

House sprawy są rozpatrywane przez trzech sędziów, choć czasami, na przykład gdy sprawa jest szczególnie ważna, ława sędziowska może być liczniejsza[27].

Od 2015 roku w Edynburgu działa sąd *All-Scotland Sheriff Personal Injury Court*, który zajmuje się rozpatrywaniem określonych spraw (decyduje tutaj wysokość roszczenia) wyłącznie z zakresu szkód na osobie. Swoją jurysdykcją obejmuje całą Szkocję.

Obecnie powód może wnieść sprawę z zakresu szkód na osobie o wartości roszczenia do 100.000 funtów albo do lokalnego sądu *sheriff court*, albo do sądu *All-Scotland Sheriff Personal Injury Court*[28]. W przypadku spraw, w których wartość roszczenia jest wyższa niż 100.000 funtów, ma do dyspozycji oba wymienione powyżej sądy oraz sąd *Court of Session*[29]. Ponadto sędziowie *sheriffs* z lokalnych sądów *sheriff courts* mają prawo przekazać sprawę do *All-Scotland Sheriff Personal Injury Court* niezależnie od wartości roszczenia ze względu na jej wagę bądź trudność[30]. Pewne sprawy w omawianym sądzie mogą być rozpatrywane przez sędziego *sheriff* zasiadającego wraz z dwunastoosobową ławę przysięgłych (Bremner 2016: 10). W sprawach o szkody na osobie procesy z ławą przysięgłych mogą się odbywać tylko w sądach *All-Scotland Sheriff Personal Injury Court* oraz *Court of Session*[31].

W Szkocji działają również sądy specjalistyczne, na przykład sąd *The Court of the Lord Lyon*, zajmujący się wszystkimi sprawami z zakresu szkockiej heraldyki[32], czy też sąd *Scottish Land Court*, głównie rozpatrujący spory pomiędzy właścicielami a dzierżawcami gruntów rolnych[33].

Najwyższym zwierzchnikiem sędziów szkockich jest *Lord President of the Court of Session*. Jest on najwyższym rangą sędzią ds. cywilnych, prezesem sądu *Court of Session*. Zajmuje on również stanowisko *Lord Justice General of Scotland*, czyli stanowisko najwyższego rangą sędziego ds. karnych, prezesa sądu *High Court of Justiciary*. Drugim w kolejności najwyższym rangą sędzią w Szkocji jest *Lord Justice Clerk*, prezes Wydziału Drugiego *Inner House of the Court of Session* (prezesem Wydziału Pierwszego jest *Lord President*). Odgrywa on szczególnie istotną rolę w odniesieniu do apelacji w sprawach karnych. Przewodniczy rozprawom apelacyjnym w *High Court of Justiciary* w większości kluczowych spraw. Wspiera również sędziego *Lord President* w wypełnianiu jego obowiązków najwyższego zwierzchnika sędziów szkockich i w razie potrzeby zastępuje go w sprawach administracyjnych. Wyżsi sędziowie to ci, którzy zasiadają w *Court of Session* (noszą wtedy tytuł *Lord of Council and Session*)

---

27 http://www.scotland-judiciary.org.uk/16/0/Court-Structure oraz https://www.scotcourts.gov.uk/the-courts/supreme-courts/about-the-court-of-session (data dostępu 29.06.2018).

28 O ile pozostałe warunki wartości roszczenia przy wnoszeniu spraw do *All-Scotland Sheriff Personal Injury Court* są również spełnione.

29 http://www.gov.scot/Publications/2017/03/5915/6 (data dostępu 29.06.2018).

30 https://www.bbmsolicitors.co.uk/Blog/new-limits-for-court-of-session.html (data dostępu 29.06.2018).

31 https://morayclaims.co.uk/jury-trial-risks/ (data dostępu 29.06.2018).

32 http://www.lyon-court.com/lordlyon/CCC_FirstPage.jsp (data dostępu 29.06.2018).

33 http://www.scottish-land-court.org.uk/about/overview oraz http://www.lands-tribunal-scotland.org.uk/ (data dostępu 29.06.2018).

ORBIS vol. 48.indb 481 2018-11-07 23:20:16

i *High Court of Justiciary* (noszą wtedy tytuł *Lord Commissioner of Justiciary*). Są to ci sami sędziowie. Mianuje się ich na stanowisko członków sędziów (*senators*) *College of Justice*, którym to zbiorczym terminem określa się sędziów, prawników i urzędników związanych z najwyższym sądownictwem w Szkocji. Termin *Lord Ordinary* stosuje się do sędziego zasiadającego w izbie *Outer House* sądu *Court of Session*. W Szkocji nie ma odrębnego zawodu sędziego. Sędziami zostają wyłącznie doświadczeni prawnicy (*solicitors*, *solicitor-advocates* i *advocates*)[34].

3. Prokuratura w Szkocji

Funkcję prokuratorską sprawuje w Szkocji *Crown Office and Procurator Fiscal Service* (*COPFS*). Na tę instytucję składają się urząd *Crown Office*, z siedzibą w Edynburgu, i sieć 38 lokalnych prokuratur *procurator fiscal's offices*. Podstawowe zadania *COPFS* są następujące: ściganie sądowe przestępstw (włącznie z podejmowaniem decyzji, czy wnieść oskarżenie), prowadzenie śledztw w sprawie nagłych, podejrzanych lub niewyjaśnionych zgonów oraz w sprawie zarzutów o działania przestępcze policjantów podczas wykonywania przez nich obowiązków służbowych. W *Crown Office* pracują prawnicy *advocate deputes*, których zadaniem jest podejmowanie decyzji, czy postępowanie przeciwko oskarżonemu będzie prowadzone w ramach *solemn proceedings*, a więc z ławą przysięgłych, i – jeśli tak – w którym sądzie: *sheriff court* czy *High Court*. Czynią to na podstawie raportu o sprawie przesłanego przez *procurator fiscal*, jeśli ten uważa, że sprawa jest na tyle poważna, że może kwalifikować się do takiego postępowania. Poza tym doradzają prokuratorom *procurators fiscal* w sprawach złożonych lub o delikatnym charakterze, oskarżają w *High Court* oraz reprezentują oskarżenie w apelacjach w sprawach karnych zarówno w *High Court*, jak i *Sheriff Appeal Court*. Prokuratorzy (*procurators fiscal*) i ich zastępcy (*procurator fiscal deputes*) z urzędów *procurator fiscal's offices* po otrzymaniu zgłoszenia o przestępstwie od policji lub innych uprawnionych organów decydują, czy wnieść oskarżenie do sądu, czy nie podejmować żadnych kroków (jeśli nie ma wystarczających dowodów winy albo jeżeli wniesienie oskarżenia nie leży w interesie publicznym), czy też podjąć alternatywne działania w stosunku do wniesienia oskarżenia do sądu, na przykład nałożyć grzywnę prokuratorską. Ponadto oskarżają oni w sądach *sheriff courts* i *justice of the peace courts* oraz mają ustawowe uprawnienia do kierowania czynnościami dochodzeniowo-śledczymi policji (McCallum 2016b: 2–5 oraz *Słowniczek terminów prawnych COPFS*[35]).

---

[34] Paragraf sporządzono na podstawie następujących źródeł: http://www.scotland-judiciary.org.uk/17/0/Roles-and-Jurisdiction; http://www.scotland-judiciary.org.uk/29/0/Glossary; https://www.scotcourts.gov.uk/about-the-scottish-court-service/scs-news/2016/04/13/appointment-of-lord-justice-clerk; http://www.scotland-judiciary.org.uk/18/0/Judicial-Office-Holders; https://e-justice.europa.eu/content_legal_professions-29-sc-maximizeMS-en.do?member=1 (data dostępu: 3.07.2018); *The Office of Senator of the College of Justice*. 2015: 2; Lord Justice Clerk Appointment 2016. Application Pack. 2016: 3.

[35] http://www.copfs.gov.uk/glossary-of-legal-terms (data dostępu 30.06.2018).

ORBIS vol. 48.indb 482 2018-11-07 23:20:17

Na czele szkockiej prokuratury stoi *Lord Advocate*, którego wspiera *Solicitor General for Scotland*. Obaj są ministrami szkockiego rządu. Trzecią kluczową osobą w *COPFS* jest *Crown Agent* – najważniejszy doradca prawny *Lord Advocate* w sprawach związanych z oskarżaniem i dyrektor generalny *COPFS* (McCallum 2016b: 2 oraz strona internetowa COPFS[36]).

4. Analiza tłumaczeń

Trudności w tłumaczeniu na język polski nazw szkockich organów sądowniczych i prokuratorskich, sędziowskich i prokuratorskich stanowisk oraz określeń związanych z procedurą sądową mają przede wszystkim dwojaką przyczynę. Po pierwsze, biorą się z różnic pomiędzy szkockim a polskim systemem wymiaru sprawiedliwości, zaś po drugie z historycznego wymiaru szkockiej terminologii prawnej, która w wielu wypadkach trwa w niezmienionej formie od wieków. Na przykład sąd *Court of Session* powstał w 1532 roku, zaś strukturę sądu *High Court of Justiciary* określiła ustawa z 1672 roku (Robson i Rodger 2018: 29–30).

Powyższe względy sprawiają, że mającego wartość informatywną lub niewprowadzającego w błąd tłumaczenia właściwie nie da się dokonać bez dobrej znajomości szkockiego systemu prawnego, która musi być wsparta dobrą znajomością polskiego systemu prawnego, aby można było wyszukać w nim najlepsze odpowiedniki bądź – w razie ich braku – skorzystać z najbardziej adekwatnych w takiej sytuacji technik translacyjnych. Stąd przedstawienie propozycji tłumaczeniowych musiało zostać poprzedzone wystarczająco dokładnym dla dokonania przekładu opisem źródłowego systemu prawnego.

Jedną z kluczowych trudności związanych z przekładem analizowanej terminologii jest znaczne ograniczenie możliwości korzystania z techniki tłumaczenia dosłownego[37]. Oczywiście da się jej niekiedy użyć. *Clerk of court* przełożony jako **sekretarz sądu** dobrze oddaje istotę tego stanowiska, czyniąc zbędnymi jakiekolwiek objaśnienia. Podobnie takie słowa jak *court*, *proceedings* czy *summary* można bez wahania przekładać dosłownie jako **sąd**, **postępowanie** oraz **uproszczony**. Jednak częstokroć przekład dosłowny prowadziłby do mglistości znaczeniowej bądź nawet błędu. *Sheriff* nie jest przecież w szkockim systemie prawnym żadnym *szeryfem, a *procurator fiscal* to nie *pełnomocnik fiskalny, ani w ogóle ktoś, kto miałby zasadniczo z systemem fiskalnym do czynienia. Z kolei dosłowne przełożenie *Crown Office* jako *Urząd Koronny albo *Court of Session* jako *Sąd Sesji spowodowa-

[36] http://www.copfs.gov.uk/about-us/who-we-are (data dostępu 30.06.2018).

[37] Stosując termin „tłumaczenie dosłowne", odwołuję się do koncepcji Hejwowskiego, który konstatuje, że „teoretycy posługujący się tym określeniem dokonują daleko idącego skrótu myślowego: tłumaczenie dosłowne to takie tłumaczenie, w którym wykorzystano ekwiwalenty słownikowe uznawane za takowe przez większość słowników lub większość użytkowników języka wyjściowego w społeczności języka docelowego, w którym zastosowano struktury gramatyczne – na pierwszy rzut oka – najbardziej podobne do struktur języka wyjściowego" (Hejwowski 2004: 36).

ORBIS vol. 48.indb 483 2018-11-07 23:20:17

łoby, że odbiorca uzyskałby bardzo ogólnikową i zdecydowanie niewystarczającą informację, że pierwsza instytucja jest jakimś urzędem, zaś druga jakimś sądem. W wielu przypadkach trzeba zatem odrzucić technikę tłumaczenia dosłownego na rzecz techniki niezniekształcającej znaczenia lub bardziej efektywnej.

Jeśli technika tłumaczenia dosłownego prowadzi do powstania translatu o niewielkiej czytelności, ale mimo to chcemy z niej skorzystać, na przykład przez wzgląd na zwięzłość, jej użycie jest możliwe jedynie pod warunkiem uzupełnienia translatu objaśnieniem, które przy późniejszych wystąpieniach translatu będzie się pomijać. I tak na przykład *Inner House* można przełożyć jako **Izba Wewnętrzna**, o ile dodamy w nawiasie lub przypisie, że jest to **izba apelacyjna Najwyższego Sądu Cywilnego**. Podobnie *First Division* może stać się **Wydziałem Pierwszym**, o ile w przypisie bądź nawiasie będzie temu translatowi towarzyszyć objaśnienie, że jest to **jednostka organizacyjna Izby Wewnętrznej Najwyższego Sądu Cywilnego**.

W pewnych przypadkach dodanie objaśnienia nie jest absolutnie niezbędne, gdyż translat ma jasne znaczenie, ale wydaje się wysoce wskazane, aby przybliżyć odbiorcy specyfikę obcego systemu prawnego. Jeśli – dajmy na to – *High Court of Justiciary* otrzymałby tylko translat **Najwyższy Sąd Karny** bez objaśnienia, że jest to **sąd rozpatrujący najpoważniejsze przestępstwa w I instancji oraz apelacje**, wówczas odbiorca mógłby nie sądzić, że trafiają doń także sprawy w I instancji, gdyż określenie „najwyższy sąd" nie kojarzy się z pierwszoinstancyjnością.

Niekiedy można było zastosować tłumaczenia funkcjonalne[38]. Wielką ich zaletą jest to, że ułatwiają one odbiorcom ich recepcję, bowiem postrzegają oni wtedy obcą instytucję przez pryzmat bliższej im, polskiej instytucji, przypisując obcej funkcje i rolę polskiej. Ponieważ *sheriff court* bardzo wyraźnie przypomina polski **sąd rejonowy**, wybrano taką opcję tłumaczeniową. Kierując się znaczącą zbieżnością, w analogiczny sposób przetłumaczono funkcjonalnie *sheriff* jako **sędziego sądu rejonowego**, *procurator fiscal* jako **prokurator**, *procurator fiscal's office* jako **prokuratura rejonowa**, zaś *Crown Office* jako **Prokuratura Krajowa**. Istotnym problemem wiążącym się z użyciem tłumaczeń funkcjonalnych jest ewokowanie przez nie całego systemu skojarzeń w języku docelowym, które nie zawsze są w odniesieniu do obcego systemu prawnego uzasadnione. Na przykład translat sąd rejonowy sugeruje polskiemu odbiorcy obecność sądu okręgowego, którego odpowiednika w Szkocji nie ma. Podobnie translat prokuratora rejonowa sugeruje mu obecność prokuratury okręgowej, choć kolejnym szczeblem w Szkocji jest od razu Prokuratura Krajowa. W takich sytuacjach tłumacz musi zdecydować, czy korzyści płynące z zastosowania tłumaczeń funkcjonalnych przeważają nad wadami.

Specyfika szkockiego systemu prawnego prowadziła do konieczności stosowania tłumaczeń opisowych[39], nierzadko dla uzyskania większej wartości informatywnej

[38] Pieńkos (2003: 110) poprzez ekwiwalent funkcjonalny rozumie wskazanie „odpowiedniego terminu, pojęcia albo instytucji w języku docelowym, których funkcja będzie taka sama lub podobna, jak w tekście źródłowym", przy czym w naszym przypadku zamiast tekstu źródłowego mamy źródłowy system prawny.

[39] W *Tezaurusie terminologii translatorycznej* tłumaczenie opisowe zdefiniowano jako „technikę przekładu polegającą na semantyzacji w języku docelowym bezekwiwalentnej jednostki lek-

ORBIS vol. 48.indb 484 2018-11-07 23:20:17

wzmacnianych objaśnieniem[40]. Na przykład nieistniejący już *district court* i jego następcę *justice of the peace court* przełożono jako **sąd dla drobnych spraw karnych** wobec braku analogicznej polskiej instytucji[41] i błędności przekładu *sąd rejonowy (polski sąd rejonowy ma choćby znacznie szerszą jurysdykcję). Również w przypadku takich terminów, jak *justice of the peace* (**sędzia niezawodowy**), *Lord of Council and Session* (**sędzia Najwyższego Sądu Cywilnego**) czy *legal adviser* (**wykwalifikowany prawnik doradzający sędziom niezawodowym**), to właśnie opis gwarantował najtrafniejsze ekwiwalenty. Objaśnienie przy opisie zastosowano przykładowo w odniesieniu do terminu *Lord Justice Clerk* – **prezes Wydziału Drugiego Izby Wewnętrznej Najwyższego Sądu Cywilnego (drugi w kolejności najwyższy rangą sędzia w Szkocji, wspiera najwyższego zwierzchnika sędziów szkockich, odpowiada w szczególności za apelacje w sprawach karnych)**.

Technikami tłumaczeniowymi, z których również warto było skorzystać, są technika eksplicytacji (Tomaszkiewicz 2004: 37) i jej odwrotność – technika skrócenia (Tomaszkiewicz 2004: 88). Dzięki nim wzrosła precyzja translatów (technika eksplicytacji) i wyeliminowano z nich elementy redundantne (technika skrócenia). I tak, przekładając termin *Scottish Land Court* (**Szkocki Sąd ds. Gruntów Rolnych**), uściślono, że właściwość sądu obejmuje grunty (*land*) **rolne**, którego to słowa termin nie zawiera. Podobnie przy przekładzie terminu *simple procedure* (**uproszczone postępowanie cywilne**) dla jasności dodano do translatu nieobecne w oryginale słowo **cywilne**. Z kolei tłumacząc termin *Lord President of the Court of Session*, pominięto zbędne dla poprawnego rozumienia terminu, obce polskiej nomenklaturze prawniczej i powodujące powstanie wątpliwej stylistycznie konstrukcji słowo *Lord* z zestawienia *Lord President*, które to zestawienie oddano jednym słowem **prezes**. Również w odniesieniu do terminów *summary cause procedure* (patrz: glosariusz poniżej) i *ordinary cause procedure* (**zwykłe postępowanie cywilne**) w przekładzie nie uwzględniono niepotrzebnego dla prawidłowej ich interpretacji słowa *cause*.

Do technik, z których korzystano rzadko, należą technika modulacji (Tomaszkiewicz 2004: 61) i technika zapożyczenia (Tomaszkiewicz 2004: 124). Tę pierwszą można zauważyć na przykład w tłumaczeniu *service* w terminie *Scottish Courts and Tribunals Service* jako **urząd** (**Urząd ds. Zarządzania Szkockimi Sądami i Trybunałami Administracyjnymi**). Widać tutaj wyraźnie zaznaczającą się zmianę

---

sykalnej tekstu wyjściowego" (Lukszyn 1993: 364).

40 O roli objaśnień Pieńkos pisze tak: „Wypada wreszcie zwrócić uwagę tłumaczy tekstów prawnych, że wtedy gdy najbliższy ekwiwalent funkcjonalny nie może z przyczyn oczywistych być zastosowany w tekście docelowym, wielce użyteczne mogą okazać się wszelkie wyjaśnienia, komentarze i definicje zamieszczone w przypisach lub słowniczkach (glosariuszach) do tekstu. Ułatwiają one czytelnikowi języka docelowego prawidłowe rozumienie i interpretację tekstu" (1999: 127). Wprawdzie Pieńkos pisze o tłumaczeniu tekstów prawnych, ale jego uwagi doskonale wpisują się w powyższe rozważania odnoszące się do tłumaczenia wybranych terminów z obcego systemu prawnego.

41 Oba sądy przypominają polskie kolegia do spraw wykroczeń, jednak między innymi ze względu na ich długą już nieobecność w polskim systemie prawnym zrezygnowano z takiego tłumaczenia funkcjonalnego.

ORBIS vol. 48.indb 485 2018-11-07 23:20:17

semantyczną pomiędzy oryginałem a przekładem: w tym pierwszym nacisk położony jest na działanie instytucji, w tym drugim na to, że jest instytucją, co lepiej współgra z konwencjami nazewniczymi polszczyzny. Z techniki zapożyczenia skorzystano tylko w dwóch translatach: dla terminów *Solicitor General for Scotland* i *Crown Agent* (patrz: glosariusz poniżej). W obu uczyniono to w odniesieniu do zestawienia *Lord Advocate* w celu uniknięcia dwuznaczności, gdyby wykorzystano w nich tłumaczenie *Lord Advocate* jako **prokurator generalny i główny prawnik rządowy**, że *Solicitor General for Scotland* zastępuje dwie osoby, zaś *Crown Agent* doradza dwóm osobom. Oczywiście zapożyczenie w takiej formie jest możliwe, o ile wcześniej zdefiniowano termin *Lord Advocate* (jeżeli nie, konieczne jest objaśnienie).

Glosariusz

advocate depute	zastępca prokuratora generalnego
All-Scotland Sheriff Personal Injury Court	Ogólnoszkocki Sąd ds. Szkód na Osobie
appeal sheriff	sędzia sądu apelacyjnego
clerk of court	sekretarz sądu
College of Justice	Kolegium Wymiaru Sprawiedliwości (sędziowie, prawnicy i urzędnicy związani z najwyższym sądownictwem w Szkocji)
Court of Session	Najwyższy Sąd Cywilny (rozpatruje najpoważniejsze sprawy w I instancji oraz apelacje)
Crown Agent	dyrektor generalny Krajowego Urzędu Prokuratorskiego oraz najważniejszy doradca prawny *Lord Advocate* w sprawach związanych z oskarżaniem
Crown Office	Prokuratura Krajowa
Crown Office and Procurator Fiscal Service	Krajowy Urząd Prokuratorski
district court / justice of the peace court	sąd dla drobnych sprawy karnych
Extra Division	Wydział Dodatkowy (jednostka organizacyjna Izby Wewnętrznej Najwyższego Sądu Cywilnego)
First Division	Wydział Pierwszy (jednostka organizacyjna Izby Wewnętrznej Najwyższego Sądu Cywilnego)
High Court of Justiciary	Najwyższy Sąd Karny (sąd rozpatrujący najpoważniejsze przestępstwa w I instancji oraz apelacje)

ORBIS vol. 48.indb 486 2018-11-07 23:20:17

Inner House	Izba Wewnętrzna (izba apelacyjna Najwyższego Sądu Cywilnego)
justice of the peace	sędzia niezawodowy
justice of the peace court / district court	sąd dla drobnych sprawy karnych
legal adviser	wykwalifikowany prawnik doradzający sędziom niezawodowym
Lord Advocate	prokurator generalny i główny prawnik rządowy
Lord Commissioner of Justiciary	sędzia Najwyższego Sądu Karnego
Lord Justice Clerk	prezes Wydziału Drugiego Izby Wewnętrznej Najwyższego Sądu Cywilnego (drugi w kolejności najwyższy rangą sędzia w Szkocji, wspiera najwyższego zwierzchnika sędziów szkockich, odpowiada w szczególności za apelacje w spawach karnych)
Lord Justice General of Scotland	prezes Najwyższego Sądu Karnego (stanowisko to zajmuje prezes Najwyższego Sądu Cywilnego)
Lord of Council and Session	sędzia Najwyższego Sądu Cywilnego
Lord Ordinary	sędzia Izby Zewnętrznej Najwyższego Sądu Cywilnego
Lord President of the Court of Session	prezes Najwyższego Sądu Cywilnego (równocześnie prezes Najwyższego Sądu Karnego oraz najwyższy zwierzchnik sędziów szkockich)
ordinary cause procedure	zwykłe postępowanie cywilne
Outer House	Izba Zewnętrzna (izba Najwyższego Sądu Cywilnego, w której rozpatruje się sprawy w I instancji)
procurator fiscal	prokurator
procurator fiscal depute	zastępca prokuratora
procurator fiscal's office	prokuratura rejonowa
Scottish Courts and Tribunals Service	Urząd ds. Zarządzania Szkockimi Sądami i Trybunałami Administracyjnymi
Scottish Land Court	Szkocki Sąd ds. Gruntów Rolnych
Scottish Sentencing Council	Szkocka Rada ds. Kar
Second Division	Wydział Drugi (jednostka organizacyjna Izby Wewnętrznej Najwyższego Sądu Cywilnego)
senator	członek sędzia Kolegium Wymiaru Sprawiedliwości
sheriff	sędzia sądu rejonowego

ORBIS vol. 48.indb 487 2018-11-07 23:20:17

Sheriff Appeal Court	Ogólnoszkocki Sąd Apelacyjny
sheriff court	sąd rejonowy
sheriff court district	rejon sądu rejonowego
sheriffdom	okręg sądowy
sheriff principal	sędzia naczelnik rejonu sądowego
simple procedure	uproszczone postępowanie cywilne
small claims procedure	uproszczone postępowanie cywilne w zakresie drobnych roszczeń (zniesione od 28 listopada 2016)
solemn proceedings	pełne postępowanie karne (z ławą przysięgłych)
Solicitor General for Scotland	zastępca *Lord Advocate*
stipendiary magistrate	zawodowy sędzia w sądzie dla drobnych spraw karnych
summary cause procedure	1. uproszczone postępowanie cywilne w zakresie poważniejszych roszczeń (ograniczone od 28 listopada 2016) 2. uproszczone postępowanie cywilne w zakresie odzyskiwania posiadania nieruchomości i odszkodowań z tytułu szkód na osobie (od 28 listopada 2016)
summary proceedings	uproszczone postępowanie karne (bez ławy przysięgłych)
summary sheriff	sędzia sądu rejonowego orzekający w ramach postępowań uproszczonych
Supreme Court of the United Kingdom	Sąd Najwyższy Zjednoczonego Królestwa
The Court of the Lord Lyon	Sąd Heraldyczny

5. Podsumowanie

Analiza powyższych tłumaczeń na język polski szkockich terminów prawniczych prowadzi do wniosku, że poleganie w procesie przekładu tylko na znajomości języka obcego i ojczystego jest zazwyczaj zawodne lub niewystarczające. Rację ma zatem de Groot, gdy twierdzi, że tłumacze terminologii prawniczej muszą specjalizować się w prawie porównawczym (2006: 424). Chcąc przetłumaczyć termin prawniczy, trzeba wiedzieć, co on oznacza w systemie prawnym języka źródłowego, a następnie wyszukać termin o analogicznej treści w systemie prawnym języka docelowego lub – gdy takiego terminu nie ma – zastosować technikę tłumaczeniową najlepiej rozwiązującą ten problem. Aby to jednak czynić, tłumacz musi dobrze znać oba sys-

ORBIS vol. 48.indb 488 2018-11-07 23:20:17

temy prawne, czyli dysponować kompetencją merytoryczną, oraz posiadać kompetencję tłumaczeniową, umożliwiającą mu wybór najlepszej techniki tłumaczeniowej i sprawne jej użycie. Rzecz jasna kompetencja językowa w zakresie obu języków, pomiędzy którymi operuje tłumacz, jest również warunkiem sine qua non udanego przekładu: dobra znajomość języka źródłowego pozwala na poprawne dekodowanie obcojęzycznych treści, zaś dobra znajomość języka docelowego na poprawne ich kodowanie. Dopiero zespolenie tych trzech kompetencji daje gwarancję powstania prawidłowych translatów.

Bibliografia

Bremner, Abigail. 2016. *SPICe Briefing. Civil Justice – Civil Courts and Tribunals*. The Scottish Parliament.

Chalmers, James. 2014. "Jury Majority, Size and Verdicts". W: *Post-Corroboration Safeguards Review: Report of the Academic Expert Group*, red. James Chalmers, Fiona Leverick i Alasdair Shaw, 140–163. Scottish Government.

Clark, Bryan i Gerard Keegan. 2012. *Scottish Legal System*. Dundee: Dundee University Press.

Duff, Peter. 2000. "The Scottish Criminal Jury: A Very Peculiar Institution". W: *World Jury Systems*, red. Neil Vidmar, 249–282. Oxford: Oxford University Press.

Gane, Christopher. 2001. The Scottish Jury. *Revue internationale de droit pénal* 72: ss. 259–272.

de Groot, Gerard-René. 2006. "Legal Translation". W: *Elgar Encyclopedia of Comparative Law*, red. Jan M. Smits, 423–433. Cheltenham: Edward Elgar Publishing Limited.

Harvie-Clark, Sarah. 2014. *SPICe Briefing. The Scottish Civil Court System*. The Scottish Parliament.

Hejwowski, Krzysztof. 2004. *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN SA.

Hope, Lorraine i Amina Memon. 2006. „Cross-Border Diversity: Trial by Jury in England and Scotland". W: *Understanding World Jury Systems through Social Psychological Research*, red. Martin F. Kaplan i Ana M. Martin, 31–46. Nowy Jork: Psychology Press.

Joyce, Peter. 2017. *Criminal Justice. An Introduction*. Abingdon: Routledge.

Lord Justice Clerk Appointment 2016. Application Pack. 2016.

Lukszyn, Jurij (red.). 1993. *Tezaurus terminologii translatorycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN Sp. z o.o.

McBain, A.G. 1971. „Scots" Law and „Scottish" Lawyers. *American Bar Association Journal* 57: ss. 58–61.

McCallum, Frazer. 2016a. *SPICe Briefing. The Scottish Criminal Justice System: The Criminal Courts*. The Scottish Parliament.

McCallum, Frazer. 2016b. *SPICe Briefing. The Scottish Criminal Justice System: The Public Prosecution System*. The Scottish Parliament.

ORBIS vol. 48.indb 489 2018-11-07 23:20:17

McFadzean, Dale i Kenneth Scott. 2005. "Scottish Criminal Justice and the Police". W: *Policing Scotland*, red. Daniel Donnelly i Kenneth Scott, 202–224. Cullompton: Willan Publishing.

Munro, Heather. 2015. "Introduction". W: *Handbook for Practice Learning in Social Work and Social Care. Knowledge and Theory*, red. Joyce Lishman, 13–31. Londyn i Filadelfia: Jessica Kingsley Publishers.

Munro, Heather. 2018. "Law". W: *Social Work. An Introduction*, red. Joyce Lishman, Chris Yuill, Jillian Brannan i Alastair Gibson, 19–45. Londyn: SAGE Publications Ltd.

Pieńkos, Jerzy. 1999. *Podstawy juryslingwistyki. Język w prawie – prawo w języku*. Warszawa: Oficyna Prawnicza MUZA SA.

Pieńkos, Jerzy. 2003. *Podstawy przekładoznawstwa. Od teorii do praktyki*. Kraków: Kantor Wydawniczy ZAKAMYCZE.

Robson, Peter i Johnny Rodger. 2018. *The Spaces of Justice. The Architecture of the Scottish Court*. Londyn: Rowman & Littlefield.

Tomaszkiewicz, Teresa (przekład i adaptacja). 2004. *Terminologia tłumaczenia*, red. Jean Delisle, Hannelore Lee-Jahnke i Monique C. Cormier. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

The Office of Senator of the College of Justice. 2015. Broszura sporządzona przez *Judicial Office for Scotland*.

The Office of Sheriff. Broszura sporządzona przez *Judicial Office for Scotland*.

The Office of Sheriff Principal. 2016. Broszura sporządzona przez *Judicial Office for Scotland*.

The Office of Summary Sheriff Role Profile. 2018. Broszura sporządzona przez *Judicial Office for Scotland*.

Wilson, Kate et al. 2008. *Social Work. An Introduction to Contemporary Practice*. Harlow: Pearson Education Limited.

Wright, Frank B. 1999. «Environmental Health Law». W: *Clay's Handbook of Environmental Health*, red. William H. Bassett, 127–139. Londyn: E & FN Spon.

Słowa kluczowe

ekwiwalencja, komparatystyka prawnicza, techniki tłumaczeniowe, sądownictwo szkockie, sądownictwo polskie, prokuratura w Polsce, prokuratura w Szkocji

Abstract

SCOTTISH JUDICIAL AND PROSECUTION TERMINOLOGY IN TRANSLATION INTO POLISH

The United Kingdom comprises three separate jurisdictions: England and Wales, Scotland and Northern Ireland. The Scottish legal system is a mixed one because it combines civil law with common law. The Scottish judicial system

ORBIS vol. 48.indb 490 2018-11-07 23:20:17

and the prosecution service in Scotland differ from the judicial system and the prosecution service in England and Wales and in Northern Ireland. They also diverge in many aspects from the Polish judicial system and the prosecution service in Poland, which causes considerable difficulties for translators of Scottish judicial and prosecution terminology into Polish. The paper aims at describing the Scottish judicial and prosecution system in order to find the most accurate Polish equivalents first and foremost for the names of Scottish courts, judicial offices, prosecutorial ranks and prosecution agencies.

Keywords

equivalence, comparative law, translation techniques, Scottish judicial system, Polish judicial system, prosecution service in Poland, prosecution service in Scotland

Książki

Books – Bücher – Livres

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-40

Roswitha Budeus-Budde
Redaktor "Süddeutsche Zeitung" ds. Literatury dla dzieci i młodzieży

Literatura dla dzieci w Niemczech - literackie modele lepszego świata

Peter Härtling często podkreślał wyjątkowość literatury dla dzieci, ponieważ mówi ona zawsze o niezwykłym doświadczeniu początku: „Ten cudowny łańcuszek początków. Pierwsza przyjaźń, pierwsze słowo, pierwsza podróż, wspomnienie pierwszej miłości… Żaden temat nie pozostaje wykluczony, nie istnieje żadne tabu, bo wszystkie te początki szukają własnego języka, chcą mieć taki język"[1].

Idąc śladami wielkiego pisarza, który zmarł tego lata, spróbuję poszukać takich początków w aktualnej literaturze dla dzieci i młodzieży.

Z bogactwa nowości książkowych podzielonych na kategorie „Życie dziecięce dla najmłodszych", „Ekscytacje i przygody", „Dorastanie i jego problemy", „Losy imigrantów i integracja", „Kryminały i literatura fantasy dla młodzieży" przedstawię tytuły, na temat, których będziemy mogli później podyskutować.

Najpierw kilka pytań dotyczących realnej historii:

Czy autentyczność literackiego przedstawienia dorównuje rzeczywistym faktom, czy bohater, który opowiada, jak doświadczył realnych faktów, czyni to bez osłonek? Czy jest tu też miejsce na komizm jako sposób radzenie sobie z rzeczywistością, który przynosi ulgę? Jeśli przemiany społeczne ukazuje się tak, że indywidualność bohatera zostaje umocniona, rośnie jego niezależność. Albo – i ta sytuacja ma miejsce właśnie w książkach dla dzieci do lat dziesięciu-dwunastu – mamy do czynienia z umoralniającymi opowieściami, które mają służyć za wzór albo z książkami tematycznymi dotyczącymi np. mobbingu, rozwodu, choroby albo śmierci, w których manipuluje się czytelnikami w dobrej sprawie albo daje się im fałszywą pociechę.

Ekscytacje i przygody

Dla chłopców – niezwykłe, przerażające, niebezpieczne sytuacje, które wymagają bohatera, który jest często mądrzejszy i odważniejszy niż dorośli – typowe opowieści

[1] P. Härtling, *Der Anspruch der Kinderliteratur*, Freundeskreis des Instituts für Jugendbuchforschung der Johann Wolfgang Goethe-Universität, Frankfurt am Main. Jahresgabe 1991, s. 7.

ORBIS vol. 48.indb 495 2018-11-07 23:20:17

z bandą chłopaków w tle. Dla dziewcząt – historie o koniach i przyjaciółkach, które czasami toną w różowych chmurach. Ale czytają właściwie wszystko. Dla czytelników najmłodszych – doskonałe ilustracje (przykład – Gregs Tagebuch[2]). Ma być dziwnie, dowcipnie, nigdy pedagogicznie ani pouczająco.

Birck, Jan: Zarah & Zottel – ein Pony auf vier Pfoten
Sauerländer, 2017, ISBN 978-3-7373-5349-6
Po przeprowadzce Sara czuje się samotnie, bo mama nie ma dla niej czasu, a dzieci na podwórku nie chcą się z nią bawić. Gdyby chociaż miała kucyka! Tylko, że kucyk nie zmieściłby się w windzie. Ta mądra historia opowiada o tym, jak Sara otrzymuje w końcu swojego „kucyka" i zostaje zaakceptowana przez inne dzieci. Szczególną uwagę zwracają niezwykle plastyczne i dowcipne ilustracje Jana Bircka znanego z innej książki dla dzieci pt. „Flätscher" (od 6 lat).

Patwardhan, Rieke: Fräulein Schmalzbrot & Billie Ballonfahrer
Knesebeck 2015, ISBN 978-3-86873-812-4
Jeśli rodzice decydują się nadać swoim dzieciom tak dziwaczne przezwiska, to wiadomo, że chodzi tu o szczególna rodzinę (od lat 7).

Richter, Jutta: Ich bin hier bloß das Kind
Illustr. Hildegard Müller
Hanser, 2016, ISBN 978-3-446-25308-7
W zabawnym cyklu „ich bin hier bloß…." kolej na dziecko, które czytelnikom przedstawia wybitna autorka Jutta Richter. Wesołe opowiastki pięknie zilustrowane przez Hildegard Müller z pewnością szczególnie przypadną do gustu wszystkim dzieciom, które buntują się w domu i w szkole (od 8 lat do głośnego czytania).

Köpf, Friederike: Baby Oma
Klett Kinderbuch 2017, ISBN 978-3-95470-158-2
Kiedy babcia zachorowała na Alzheimera i zamieszkała z rodziną, dla wnuczki nastał szczególny czas. Wśród wielu historii o chorobach dziadków niezwykle udana i subtelna opowieść niestroniąca od realistycznych scen, lecz bez fałszywego współczucia (od 8 lat).

Koch, Boris: Die Mondschatzjäger
Heyne fliegt, 2016, ISBN 978-3453-27046-6
Kiedy po śmierci multimilionera Ringlera ukazuje się ogłoszenie, że chętniej wystrzeliłby swój majątek na księżyc niż zostawił choćby jednego centa rodzinie, cała wieś rusza na poszukiwanie skarbu. Wśród poszukiwaczy jest też grupa „zmiennych duchów" tj. przyjaciele Hagen i Robby z młodszymi braćmi Axelem i Oskarem.

[2] Tak w niemieckim przekładzie brzmi tytuł serii książek młodzieżowych pióra Jeffa Kinneya, „Diary of a Wimpy Kid". W Polsce serię tę wydała Nasza Księgarnia pod tytułem „Dziennik cwaniaczka" w przekładzie Anny Nowak - tłum.

ORBIS vol. 48.indb 496 2018-11-07 23:20:17

Bardzo dowcipna i inteligentna historia kryminalna o braciach i przyjaciołach, która stylem nieco przypomina powieści Andreasa Steinhöfela. Doskonała lektura (szczególnie dla chłopców od 10 lat).

Szillat, Antje/Birck, Jan: Flätscher – die Sache stinkt.
Dtv jjunior, 2016, ISBN 978-3-423-76156-7
Skunks o imieniu Flätscher opowiada o swoich przygodach, które przeżył, jako szef podwórkowego biura detektywistycznego założonego razem z Theo, synem wybitnego kucharza Bode, łasiczką Cleo oraz myszami Olafem, Mo, Jo i Flo. Powieść skrząca się dowcipem z świetnymi ilustracjami. Planowana kontynuacja (od 8 lat).

Till, Jochen: Luzifer Junior. Zu gut für die Hölle
Löwe, 2016, ISBN 978-3-7855-8366-1
Opowieść o młodym diable, którego ojciec wbrew jego woli wysłał na ziemię do internatu, żeby nauczył się diabelskich sztuczek, ponieważ najlepiej nauczyć się diabelskiego rzemiosła wśród ludzi, a zwłaszcza pośród szczególnie paskudnej bandy w internacie. Dowcipne, ze świetnymi dialogami (od 10 lat).

Dorastanie i jego problemy
Dla czytelników od lat dwunastu wzwyż publikuje się książki oferujące szeroki wachlarz historii typowo realistycznych, które dotyczą problemów okresu dorastania, na przykład pierwszej miłości czy trudności w odnalezieniu własnej tożsamości. Poważniejsze i bardziej literackie pozycje opisują skomplikowany balans tej fazy życia, zawsze zagrożony załamaniem (wyczerpująco powie o tym Michael Schmidt).

Postert, Petra: Piratenschwestern
Tulipan, 2016, ISBN 978-3-86429-300-9
Kiedy po rozwodzie rodziców dziesięcioletnia Franka wprowadza się do nowej rodziny ojca, cieszy się, że będzie miała starszą siostrę. Jednak piętnastoletnia Kim zajęta swoim chłopakiem i smakowaniem wolności w ogóle nie interesuje się „małą". Kiedy chłopak zostawia Kim, ta zwraca się ku młodszej „nowej" siostrze, z którą się w końcu zaprzyjaźnia. Książka doskonale oddaje różnice między dziesięcio- i piętnastolatką (od 10 lat).

Höfler, Stefanie: Tanz der Tiefseequalle
Beltz & Gelberg, 2017, ISBN 978-3-407-82215-4
Niezwykła historia o mobbingu. Klasowy ulubieniec Marco nade wszystko chętnie dręczy grubego Niko (czego w ogóle nie dostrzegają nauczyciele!!!). Kiedy podczas wycieczki szkolnej w obronie Niko staje Sera, jego koleżanka z klasy, naraża się na podobne szykany. Sera i Niko na przemian opowiadają, jak powoli zaczynają rozumieć się nawzajem, mówią też o stereotypach, z jakimi wciąż muszą się mierzyć – Niko ze względu na wagę ciała, a Sera ze względu na egipskiego ojca. W końcu umieją sobie z nimi poradzić. Książka napisana niezwykłym językiem (od 12 lat).

ORBIS vol. 48.indb 497 2018-11-07 23:20:17

Losy imigrantów i integracja

Literatura adresowana do młodego czytelnika, poczynając od książek obrazkowych a kończąc na książkach przeznaczonych dla każdego przedziału wiekowego (all-age – Buch) jest polityczna: mówi o sytuacji uciekinierów, apeluje do ludzkich odruchów człowieka i nawołuje do obywatelskiego nieposłuszeństwa. Próbuje ona stać się dywersyjnym materiałem zapalnym i wspierać alternatywne myślenie, które inspiruje pomysły na lepszy świat.

Karime´, Andrea: King kommt noch

Hammer, 2017, ISBN 978-3-7795-0568-6

Rodzinie głównego bohatera udało się pokonać niebezpieczną drogę przez morze i teraz mieszka w Niemczech. Jednak chłopiec bardzo tęskni za swoim psem i boi się, czy ten będzie umiał go odnaleźć. Prosty, lecz wzruszający tekst o początku nowego życia w zupełnie innej kulturze. Równolegle do akcji książki rysunki Jensa Rassmusa przedstawiają historię psa (od 6 lat).

Koch, Karin: Am Freitag sehen wir uns wieder

Peter Hammer, 2017, ISBN 978-3-7795-0569-3

Po rozwodzie rodziców trzynastoletnia Juni mieszka u ojca, a weekendy spędza z surową mamą, z którą nie potrafi znaleźć wspólnego języka. Jednak wakacyjne spotkanie z chłopcem z Somalii, który na spotkaniu jej klasy w ramach projektu o uchodźcach opowiadał o swoim losie, a teraz popadł w tarapaty, powoduje, że Juni przestaje myśleć o swoich problemach i postanawia pomóc chłopcu. Współczesna, trzymająca w napięciu historia rozgrywająca się w Berlinie, przywodząca na myśl powieści Ericha Kästnera i Andreasa Steinhöfela (od 12 lat).

Margil, Irene / Schlüter, Andreas: Tayo bleibt

Carlsen, 2016, ISBN 978-3-551-31541-0

Tayo z Nigerii ucieka do swego ojca mieszkającego w Hamburgu, który jednak nie chce się nim zająć. W nowej szkole poznaje Lizę, która bardzo go lubi i w delikatny sposób próbuje mu pomóc w integrowaniu się z klasą. Po jakimś czasie przychodzi decyzja o wydaleniu go z kraju. Książka opowiada prawdziwą historię uczniów, którym udało się zmobilizować i zapobiec odesłaniu Tayo z Niemiec (od 13 lat).

Literatura fantasy

Literatura fantasy przemawia wprost do emocji czytelnika, odpowiada na jego fantazje i marzenia. Wszystko jest tu możliwe, nic nie jest ograniczone prawami obowiązującymi w realnej rzeczywistości, nie jest też ograniczone w utworach dystopijnych, w których rzeczywistością są koszmary. Wiadomo, że dzieci, gdy dorosną, będą zagorzałymi czytelnikami książek do końca życia, jeśli w dzieciństwie przeszły fazę połykania książek, zwłaszcza książek fantasy. Akcja tych książek (przebiegająca często według sprawdzonego wzoru) jest jak test na czytanie, daje poczucie bez-

ORBIS vol. 48.indb 498 2018-11-07 23:20:18

piecznego ukojenia, zatopienia się w książce i poczucia, że wraz bohaterami ratuje się świat. Albo, że jest się cudowną wróżką, czasem też chłodną osobą z boku, która aż do szczęśliwego końca musi posyłać synowi króla tęskne spojrzenia, co trwa najczęściej przez trzy tomy.
Tymczasem dystrofie, antyutopie, stwarzają scenariusze horrorów w stylu „pięknego, nowego świata", w których człowiek, obojętnie w jak zmutowanej postaci, korzystający z mediów elektronicznych i społecznościowych, jest obrabowywany ze swojej wolności i indywidualności. Są to historie, które ostrzegają, które wchodzą w spór z modernizmem i apelują do czytelników, by chronili swoje życie prywatne czy to, co z niego pozostało.

Woolf, Marah: Götterfunke. Liebe mich nicht. Band 1
Dressler, 2017, ISBN 978-3-7915-0029-4
Greccy bogowie znów zstąpili na ziemi i rozgrywają między sobą zakład. Jeśli w Prometeuszu nie zakocha się wybrana przez Atenę dziewczyna, to Zeus spełni życzenie Prometeusza i zamieni go w człowieka. Z tego powodu rodzina bogów zamienia Olimp na amerykański obóz sportowy, gdzie wakacje spędza Jessica z swoją przyjaciółką Robyn. Jednak kiedy bogowie przybierają ludzka postać, nie można im się oprzeć. I tak Jessica, która nie zamierzała się w nikim zakochać, jest zafascynowana Prometeuszem. Zaczynają się potajemne spotkania, podłe zachowanie przyjaciółki i coraz bardziej trzymający w napięciu ciąg zdarzeń… A cała historia znajduje rozwiązanie dopiero w trzecim tomie. Świetne czytadło (od 12 lat).

Brinkmann, Caroline: Die Perfekten
One, 2017, 978-3-8466-0049-8
Dystopia, w której wyższa warstwa strażników za pomocą policji i dronów kontroluje całe społeczeństwo. Najgorzej wiedzie się w nim Ghost, tj. ludziom bez numerów, którzy nielegalnie się urodzili i dlatego nie zostali zarejestrowani, a przez to oficjalnie nie istnieją. Do tej właśnie grupy należy Rain, dziewczyna, która jest w bardzo trudnej sytuacji, kiedy poznaje Larka i postanawia zerwać z nieoficjalnym bytem. Trzymająca w napięciu lektura (od 13 lat).

Groschupf, Johannes: Lost Boy
Oetinger Taschenbuch, 2017, ISBN 978-3-8415-0447-0
Kryminał dla młodzieży, którego akcja rozgrywa się w Berlinie i Hamburgu. Główny bohater biorąc udział w nielegalnej dyskotece, wpada w sidła kryminalnego DJ-a. Lektura adresowana zwłaszcza dla młodych mężczyzn.

Ruile, Margit: Dark noise
Loewe, 2017, ISBN 978-3-7855-8446-0
Thriller. Opowieść o grupie młodych hakerów walczących przeciwko wielkiemu koncernowi, który systematycznie wyposaża latarnie miejskie w kamery i technologię rozpoznawania twarzy. Akcja koncentruje się na Zaferze zarabiającym na życie retuszem komputerowych zdjęć. Nowy, wspaniały świat (od 13 lat).

ORBIS vol. 48.indb 499 2018-11-07 23:20:18

Zakończenie

Z listu dziecka do Petera Härtlinga[3]

Halo, Peter!

Pana książka „Ben kocha Anne" bardzo mi się spodobała. Głupio tylko, że książki Pana nie mają szczęśliwego zakończenia. Zauważyłem jeszcze, że nie stawia Pan cudzysłowów, to niedobrze. Ale spodobało mi się, że pisze Pan tak, jak mówią dzieci, np. „Schitt" albo „Scheiße". Mimo wszystko Pana książki są bardzo dobre. Stefan

Przełożyła Urszula Poprawska

Bibliografia

Härtling Peter, *Der Anspruch der Kinderliteratur*, Freundeskreis des Instituts für Jugendbuchforschung der Johann Wolfgang Goethe-Universität, Frankfurt am Main. Jahresgabe 1991.

[3] P.Härtling, *Der Anspruch der Kinderliteratur*, Freundeskreis des Instituts für Jugendliteraturforschung der Johann Wolfgang Goethe-Universität, Frankfurt am Main, Jahresgabe 1991, s. 23.

ORBIS vol. 48.indb 500 2018-11-07 23:20:18

Orbis Linguarum vol. 48/2018, 10.23817/olin.48-41

Lidia Ippoldt (https://orcid.org/0000-0002-7530-5031)
Biblioteka Pedagogiczna w Skawinie

Dziecko a wojna - literatura dla dzieci o tematyce wojennej na wybranych przykładach polsko- i niemieckojęzycznych

Psychologowie wielokrotnie wskazywali, że dzieci mogą nauczyć się nowych form agresji i że mogą być pobudzone do ich przejawiania dzięki obserwowaniu filmowego modelu przejawiającego przemoc[1]. We współczesnym świecie pojawił się nowy wymiar agresji, który rozwinął się wraz z nowymi technologiami informatycznymi – cyberprzemoc. Powszechność wirtualnego świata powoduje, że zdjęcie umieszczone na portalu społecznościowym może być obejrzane miliony razy na całym świecie[2]. Istnieje więc ogromne prawdopodobieństwo, że kilkuletnie dziecko dowie się o wojnie, oglądając telewizję, korzystając z komputera, słuchając radia. Być może, zapyta rodzica o ten trudny temat, a on nie zawsze wie, czy i jak rozmawiać o tym z dzieckiem.

Zdaniem niektórych polskich psychologów rozmowa o wojnie z dzieckiem nie ma sensu. Nie ma potrzeby straszyć dziecka czymś, co w tej chwili się nie dzieje. Nie ma wojny w Polsce, więc nie powinniśmy wywoływać w dziecku lęków i negatywnych emocji na zapas. Inni uważają, że należy to robić w sposób delikatny, aby go nie przestraszyć, ale wytłumaczyć mu na czym polega dobro i zło. Dziecko w każdym wieku spotyka się z tematem wojny za pośrednictwem mediów. Dlatego trzeba mu spokojnie i delikatnie wytłumaczyć, czym jest wojna. Poziom rozmowy powinien być dostosowany do wieku. Przy małym dziecku warto zamienić słowo „wojna" na „walki" i w skrócie opowiedzieć mu, na czym ona polega – radzą psychologowie.

Zarówno polscy, jak i niemieccy rodzice, uważają, że lepiej, by dziecko dowiedziało się o wojnie od nich samych, niż z telewizji, radia, czy gier komputerowych, chociaż nie zawsze wiedzą, w jaki sposób to robić. Czasami próbują łagodzić informacje, nie mówią np. o tym, że dzieci też giną na wojnie. Wielu rodziców uważa, że trzeba być w tych rozmowach szczerymi.

Pojawiają się one czasami przy okazji informacji o konflikcie na Ukrainie, czy innych dzisiejszych konfliktach. Niektórzy rodzice dostrzegają pomoc także w książkach.

Z pewnością z tego powodu, zarówno w Polsce, jak i w Niemczech wychodzi sporo książek dla dzieci o wojnie.

---

[1] R. Vasta, M. Haith, S. Miller, *Psychologia dziecka,* Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2004, s. 567.

[2] I. Gołębiewska, *Wojna w Internecie*. „Wychowawca" 2014, nr 3, s. 20.

ORBIS vol. 48.indb 501 2018-11-07 23:20:18

Polską, znaną już serią jest seria *Wojna dorosłych – historie dzieci,* w której pojawiły się książki o tematyce II wojny światowej, ale i o współczesnych konfliktach. Serię tę stworzyło Muzeum Powstania Warszawskiego wraz z Wydawnictwem Literatura w 2011 roku. Kanwą stworzonych opowiadań są historie prawdziwe, których uzupełnienia można znaleźć na stronie Muzeum Powstania Warszawskiego, w wywiadach przeprowadzonych z głównymi bohaterami[3]. Autorami książek są zarówno osoby, które przeżyły wojnę, jak np. Joanna Papuzińska, jak i osoby młode, które znają wojnę tylko z książek i opowiadań rodziców, czy dziadków. Założeniem tej serii jest to, by przedstawić wojnę oczami dzieci. Łatwiej wtedy będzie dotrzeć do wyobraźni dziecka. W książkach tej serii są opisani prawdziwi bohaterowie i prawdziwe ich losy (np. Joanna Papuzińska, czy Irena Sendlerowa). Publiczność przyjęła bardzo entuzjastycznie tę serię. Recenzenci podkreślają, iż obecność tematu w mediach niejako zmusza do mówienia o niej i chociaż książki z tej serii nie pozwalają widzieć jej w kategoriach zabawy, zachowały one „dziecięcość" spojrzenia. Za podstawowy atut autorzy postrzegają młody wiek odbiorcy (wszystkie książki przeznaczone są dla dzieci w wieku przedszkolnym lub wczesnoszkolnym), a co za tym idzie, prosty język i swoistą autocenzurę twórców, która nie daje niedorosłemu czytelnikowi odczuwać lęku[4]. O powodzeniu serii najlepiej świadczy fakt, że jest ona wciąż kontynuowana, a dotychczas ukazało się w niej 16 tytułów.

Książki o II wojnie światowej

Książki o drugiej wojnie światowej można podzielić na kilka grup, przeznaczonych dla odbiorców w różnym wieku. Do pierwszej grupy należą te, wprowadzające w zagadnienia wojny. Tu można wymienić *Zaklęcie na W* Michała Rusinka – opowiadające o złym czarnoksiężniku, który zabrał światu kolory. Dzieje się to na oczach małego Włodka[5], któremu pewnego dnia kończą się wakacje, a zamiast szkoły zaczyna się wojna.

Kolejnym tytułem, który ukazał się i w Polsce, i w Niemczech jest *Otto, Autobiografia pluszowego misia* (*Otto. Autobiographie eines Teddybären*), która w bardzo prosty sposób przedstawia nie tylko losy tytułowego misia, ale i rodzin żydowskich w czasie II wojny. Książka opowiada o tym, czym była wojna, ale i pokazuje przyjaźń i tolerancję. Znaną w obydwu krajach pozycją jest też *Pamiętnik Blumki* (*Blumkas Tagebuch*), który bardzo przystępnie tłumaczy dzieciom ideę Janusza Korczaka, by zakończyć wyjaśnienia słowami „potem przyszła wojna, która zabrała też pamiętnik Blumki"[6]. Co i kogo jeszcze zabrała wojna, czym ona była i kiedy była? – to prowokuje do dalszych rozmów z dziećmi.

---

[3] A. Sikora, *W jaki sposób mówimy dzieciom o wojnie. Charakterystyka prozy o tematyce wojennej na podstawie wybranych książek dla dzieci,* „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum" 2014, nr 2 (19), s. 29.

[4] Ibidem, s. 31.

[5] Książka przedstawia losy Włodzimierza Dusiewicza, reżysera i scenarzysty.

[6] I. Chmielewska, *Pamiętnik Blumki, Media Rodzina,* Poznań 2011.

ORBIS vol. 48.indb 502 2018-11-07 23:20:18

Do grupy książek o losach małych bohaterów wojennych należy *Asiunia* Joanny Papuzińskiej, opowiadająca w prosty sposób, jak trudne dzieciństwo miały dzieci w czasie II wojny. Jej autorka, a równocześnie bohaterka prowokuje trudne rozmowy z dziećmi, o wojnie, Powstaniu Warszawskim, wkroczeniu Rosjan do Polski. Książka znalazła się na liście lektur szkolnych klas młodszych, a także opracowano do niej grę edukacyjną i aplikację. Z pewnością pozwoli to dzieciom w bardziej przystępny dla młodego, „obrazkowego" pokolenia sposób zapoznać się z niełatwą tematyką lektury.

Kolejne tytuły o małych bohaterach, to opowieść o Elce, która nie może beczeć i musi być dzielna, bohaterce książki *Czy wojna jest dla dziewczyn*, czy niemiecka trylogia *Als Hitler das rosa Kaninchen stahl*, o Annie, która, jako 9-letnia Żydówka, w 1933 roku musi uciekać wraz z rodziną z Berlina, by do niego wrócić po raz pierwszy dopiero w 1950 roku, jako dorosła osoba. Wtedy też wracają do bohaterki wspomnienia lat dziecięcych. Ta ostatnia książka została również sfilmowana.

Książki wprowadzające dzieci w tematykę obozu koncentracyjnego i getta to m.in. książki Dagan Batszewy, - *Gdyby gwiazdy mogły mówić* oraz *Czika, piesek w getcie*. Pierwsza z książek opowiada o matce i jej dzieciach, uwięzionych najpierw w getcie, a później obozie koncentracyjnym. Jest to równocześnie opowieść o miłości i tęsknocie za bliskimi. Drugi z tytułów to historia kilkuletniego Michała, który ukrywa się w getcie razem z psem. Do obydwu książek autorka dołącza słowniczek i scenariusze zajęć. To z pewnością ułatwia nauczycielom pracę z książkami Batszewy. W Niemczech już wiele lat temu do opowieści o piesku Czice nakręcono nawet serię filmików animowanych. Kolejnymi tytułami o tej tematyce są polskie *Wszystkie moje mamy*, Renaty Piątkowskiej, *Ostatnie piętro*, Ireny Landau, czy *Kotka Brygidy*, Joanny Rudniańskiej. Wszystkie trzy autorki przedstawiają w swoich opowieściach obraz getta i historię dzieci żydowskich.

Dużo kontrowersji u pedagogów, psychologów i samych rodziców budzi *Dym*, Antõna Fortesa i Joanna Concejo – książka o śmierci dziecka w piecu krematoryjnym, czy *Chłopiec w pasiastej piżamie* (*Der Junge im gestreiften Pyjama*) Johna Boyna. Ta ostatnia, fikcyjna historia przyjaźni żydowskiego chłopca z synem komendanta obozu, zakończona śmiercią obu bohaterów w komorze gazowej, budzi duże kontrowersje nie tylko ze względu na brutalne zakończenie. Wielu jej przeciwników uważa, że taka historia przyjaźni jest tak nieprawdopodobna ze względu na izolację dzieci niemieckich władz obozu od więźniów, że nigdy nie mogłaby się zdarzyć. Tematykę martyrologii dzieci poruszają też książki *Denk nicht, wir bleiben hier*, Anji Tuckermann, czy przetłumaczona na język niemiecki pod innym tytułem *Arka czasu* (*Flügel aus Papier*) Wojciecha Szczygielskiego oraz Joanny Fabickiej *Rutka*.

Książki o współczesnych konfliktach zbrojnych

Książki o II wojnie światowej są licznie reprezentowane zarówno na polskim, jak i niemieckim rynku. Oczywiście jest to bardzo ważny element edukacji historycznej, ale zdecydowanie bliższe są dzieciom obecne konflikty. O nich słyszą w telewizji,

ORBIS vol. 48.indb 503 2018-11-07 23:20:18

radiu, być może, czytają w Internecie. O nie też pytają swoich rodziców i nauczycieli. Bardzo dobrze więc, że również im poświęcają miejsce wydawcy polscy i niemieccy.

Polskim przykładem książki o tej tematyce jest *Chłopiec z Lampedusy*, Rafała Witka - opowieść o uciekinierze z Erytrei, oparta na prawdziwej, chociaż zakończonej bardziej tragicznie niż w książce historii kilkulatka. *Bestimmt wird alles gut*, Kirsten Boie, to historia dzieci, które musiały uciekać z Syrii do Niemiec. Życie tutaj nie jest dla nich łatwe. Kolejna niemiecka pozycja *Alle da! Unser kunterbuntes Leben*, autorki, która już się pojawiła wśród książek o II wojnie światowej, Anji Tuckermann, to bardzo ciekawa historia dzieci uchodźców. Ich rodziny znalazły się w Niemczech zarówno ze względów politycznych, jak i ekonomicznych. Wszyscy jednak, niezależnie od powodów emigracji muszą rozpocząć swoje życie na nowo w obcym kraju, a nie jest to łatwe ani dla dzieci, ani też dla ich rodziców. Ostatnim polskim przykładem książki o losach ukraińskich uciekinierów wojennych jest opowieść Barbary Gawryluk *Teraz tu jest nasz dom*, przedstawiająca prawdziwą, chociaż nieco zmienioną historię rodziny, którą wojna przygnała do Polski. Tu rodzina otrzymała mieszkanie, a dzieci chodzą do szkoły.

Zarówno na naszym, jak i niemieckim rynku wydawniczym można znaleźć jeszcze wiele wartościowych tytułów traktujących nie tylko o tak odległej dziecku II wojnie światowej, ale i o konfliktach zbrojnych toczących się teraz, niejednokrotnie blisko nas. Warto, by młodzi czytelnicy poznawali te historie w taki sposób, by nie wywoływały u nich poczucia zagrożenia, czy strachu. Przemyślana fabuła książki, przeczytana, czy opowiedziana przez dorosłego opiekuna dziecka to z pewnością najlepszy sposób nakreślenia dziecku tak trudnego tematu, jakim jest wojna. Warto jednak pamiętać przy tej okazji o szczerej rozmowie z młodym słuchaczem, wyjaśniającej mu wiele wątpliwości i uspakajającej jego obawy, związane z zagrożeniem wojną.

Pomysłodawcy polskiej serii *Wojna dorosłych – historie dzieci* twierdzą, że dzieci z wielkim zainteresowaniem słuchają o wojnie, pytając o to, jak żyje się bez słodyczy, zabawek, rzeczy, które się lubi.

O tym, że z dzieckiem warto i trzeba rozmawiać o wojnie przekonuje się wielu dorosłych dopiero po zapoznaniu się z takimi, adresowanymi do dzieci książkami. Stwierdzają oni wtedy, że odpowiednio dobrana literatura może być pomocna przy poruszaniu tego trudnego tematu z dzieckiem.

Bibliografia

Chmielewska Iwona, *Pamiętnik Blumki,* Media Rodzina, Poznań 2011.

Gołębiewska Ilona, *Wojna w Internecie*, „Wychowawca" 2014, nr 3, s. 20–21.

Sikora Aleksandra, *W jaki sposób mówimy dzieciom o wojnie. Charakterystyka prozy o tematyce wojennej na podstawie wybranych książek dla dzieci,* „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum" 2014, nr 2 (19), s. 25–44.

Vasta Ross, Haith Marshall, Miller Scott, *Psychologia dziecka,* Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2004.

ORBIS vol. 48.indb 504 2018-11-07 23:20:18

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-42

Michael Schmitt
Wiesbaden

W krainie Indian. Literatura dla dzieci i młodzieży w Polsce i w Niemczech

Różnorodność, ciekawość świata, promowanie idei – cechy niemieckojęzycznej literatury współczesnej

Aktualne tematy i akcenty

Liczba nowych książek dla dzieci i młodzieży pojawiających się na rynku każdej wiosny i jesieni jest ogromna. Można z tego powodu narzekać, czego od lat jesteśmy zresztą świadkami. Narzekania te nie są jednak słuszne: w fakcie obfitości wydawanych książek tkwi przecież ogromne bogactwo. Jakie okładki kryją wewnątrz literackie perełki, a jakie bywają tylko osłoną literackiego planktonu – konwencjonalnych książek fantasy, cukierkowych historii o miłości dla nastolatek albo poradników w rodzaju jak radzić sobie z chorobą i śmiercią – jest po części sprawą indywidualnego gustu czytelnika. I tak jest dobrze.

Na początek kilka moich uwag o niemieckojęzycznej literaturze dla młodzieży wymienię kilka nowości, które mogą dać wyobrażenie o potencjale aktualnie ukazujących się książek przeznaczonych dla najmłodszych i dorastających czytelników; lista tych nowości nie może być naturalnie pełna ani reprezentatywna.

ich #wasimmerdasauchheißenmag to tytuł powieści młodej austriackiej pisarki, Sarah Michaela Orlovský (Tyrolia-Verlag). Powieść ta w formie dziennika przedstawia: kilka miesięcy z życia piętnastoletniej Nono, kiedy to Nono musi pogodzić się z faktem, że wkrótce przyjdzie na świat jej braciszek albo siostrzyczka, a ona przestanie być w centrum rodzicielskiej uwagi; kilka tygodni, w trakcie których Nono tym razem nie wyjedzie na wakacje; przelotne flirty nastoletniej bohaterki z kolejnymi chłopcami; tygodnie i miesiące jej zmagań z własnym obrazem w oczach otoczenia i eksperymenty z własnym wyglądem zewnętrznym. Przede wszystkim jednak pisarka oddała w powieści nieustanny zamęt w myślach swej bohaterki i jej borykanie się ze zrozumieniem, co znaczy „ja", czyli to, co jest zawsze głównym problemem młodości. Tym, co odróżnia takie książki jak *ich #wasimmerdasauchheißen mag* od książek powstałych w Niemczech we wcześniejszych dekadach, jest forma zastosowanej w niej narracji – porwany tekst, stworzony na przemian z maili, z fragmentów dyskusji zaczerpniętych z mediów społecznościowych i z notatek o charakterze pamiętnika, tekst pozbawiony linii przewodniej w postaci głównej historii miłosnej, zlepek mnóstwa małych, zna-

ORBIS vol. 48.indb 505 2018-11-07 23:20:18

czących scen. Jest to również tekst, w którym konsekwentnie najważniejsza jest subiektywna perspektywa bohaterki, jej osobista opowieść, spojrzenie na świat, które zamyka ją na to, co myślą i czują inni. W książkach dla młodzieży nie jest to właściwie novum; jest to raczej wynik tendencji, jaką można obserwować w ostatnich dekadach, lecz wirtuozeria, z którą Sarah Michaela Orlovský buduje swą narrację z różnych form wypowiedzi językowej, wyróżnia jej książkę na tle innych.

O niepewności okresu dojrzewania zupełnie inaczej mówi Alina Bronsky w powieści *Und du kommst darin vor* (dtv). Z początku autorka posługuje się tu językiem thrillera, potem przechodzi stopniowo w parodię ulubionego motywu literatury fantasy, jakim jest magiczny wpływ przeczytanej książki na życie jej czytelnika (na tym właśnie motywie oparła swoją cieszącą się wielką poczytnością *Tintentod-Trilogie* Cornelia Funke). Alina Bronsky opowiada o piętnastoletniej Kim. Jej rodzice się rozwiedli, a ona w ramach obowiązkowych lektur szkolnych musi przeczytać pewną powieść. Nieoczekiwanie okazuje się, że powieść ta mówi jakby o jej życiu i wskazuje jednocześnie grożące Kim uwikłania. Czy jest to abstrakcyjna idea, której nikt nie potrafi pojąć? W klasie i środowisku Kim książki nie są raczej tematem rozmów, więc Kim nie ma właściwie pojęcia, jak traktować książkową fikcję. Rozpoznaje się w każdym frazesie i próbuje uniknąć tego, co powieść zapowiada, skutkiem czego wikła się w beznadziejne sytuacje. Autorka, opisując rzeczywistość, obiera perspektywę „ja" głównej bohaterki, lecz czyni to w sposób bardziej konwencjonalny, łatwiejszy w odbiorze dla czytelnika. Operuje przy tym wyrafinowanym, lecz uboższym słownictwem i wieloma zapożyczeniami z językowej kultury młodzieżowej.

Jeśli by szukać wśród aktualnie publikowanych książek głębszych historii, które ukazują młodych bohaterów poszukujących swego miejsca w określonych ramach społecznych i politycznych, to historie takie znajdziemy u Martina Schäuble. Autor jest dziennikarzem i autorem opowiadań. W *Endland* (Carl Hanser Verlag), powieści operującej konwencją science fiction, zwraca się ku najgorętszym debatom współczesnym: ku problemowi fal migrantów płynących do Europy i tworzonych dla nich obozów przejściowych w krajach, które stały się celem ich ucieczki. Porusza temat katastrof klimatycznych w Afryce, tendencji nacjonalistycznych w Niemczach i mentalności żołnierzy, którzy pilnują granic okolonych wysokim drutem kolczastym i wchodzą w konflikt ze swoimi obowiązkami. Powieść ta, już na kilka tygodni przed jej opublikowaniem, trafiła na pierwsze strony gazet, kiedy wydawało się, że Schäuble jako pierwszy podjął temat, który potem wywołał debatę wokół oficerów i podoficerów Bundeswehry nastawionych radykalnie nacjonalistycznie. Jego powieść ma jednak większe ambicje, autor uważa się za człowieka oświeconego; z jednej strony oparł się na rzetelnej kwerendzie tras ucieczek migrantów i obozów przejściowych, z drugiej strony jednak nadał swoim bohaterom rysy uproszczone, jakby wyrzeźbione w drewnie i poprzez takich bohaterów wyraża swe przesłanie. *Endland* Schäublego dołącza do kategorii zaangażowanej literatury młodzieżowej, powstającej w Niemczech od kilku dziesiątek lat, literatury, która pragnie dostarczać młodzieży określonej wiedzy na temat problemów osobistych i społecznych.

ORBIS vol. 48.indb 506 2018-11-07 23:20:18

W porównaniu z książkami opisanymi powyżej biografia Bonhoeffera *Drogi do wolności* (wydawnictwo Thienemann/Gabriel), która wyszła spod pióra renomowanego autora książek popularnonaukowych Aloisa Prinza, do łatwych z pewnością nie należy. Droga życiowa Dietricha Bonhoeffera – od mieszczańskiego domu rodzinnego czasów cesarstwa poprzez studia teologiczne, walkę z rodzącym się narodowym socjalizmem, który wtargnął także do instytucji kościelnych, przez pobyty zagranicą, wczesną i konsekwentną wolę stawiania oporu, opowiedzenie się za duchową wolnością w wierze, a wreszcie śmierć w obozie koncentracyjnym – to wszystko zostało przedstawione w sposób solidnie udokumentowany i ambitny narracyjnie. Jest to książka łącząca w sobie jakości bardzo tradycyjne z nieustannie obecnym wezwaniem do czytelnika, by ten czujnie konfrontował się z własną rzeczywistością. Wzór postawy Dietricha Bonhoeffera, który wyłania się z opisu Aloisa Prinza w sposób fascynujący także czytelnika dorosłego, to nie tylko niezłomność okazywana w tak trudnych czasach, ale też zasadnicza gotowość pójścia drogą inną niż masy, niezależnie od tego, dokąd ta droga miałaby zaprowadzić.

Listę takich książek dałoby się dowolnie przedłużać, wachlarz tematów rozszerzać – jednak gdy patrzy się na masę nowo wydanych książek, nasuwa się pytanie: czy rzeczywiście czyta je dorastające pokolenie, czy też są one tylko przyjemnością dla krytyków, historyków literatury, bibliotekarzy a może nauczycieli? W tym kontekście interesującą pozycją jest *66 książek, o których wszyscy mówią, że musisz je przeczytać* (S. Fischer) – zbiór krótkich opisów „książek, które powinno się znać" autorstwa literaturoznawczyni Alexandry Fischer-Hunold. Zamierzeniem autorki było przedstawienie tych tytułów, o których się dyskutuje, gdy w rozmowie pojawia się temat „literatury". Jej prezentacje wybranych książek mają charakter zabawowy, w strukturze każdego opisu widoczny jest internetowy styl „okruchów kultury" a w tym, co dotyczy szaty zewnętrznej, dostrzega się nawiązanie do aktualnych stron Windows. Autorka wykorzystuje przy tym właściwie bez zahamowań młodzieżowy slang kulturowy, jej publikacja jednak nie jest po prostu – i chcę to mocno podkreślić – rodzajem ściągi, która umożliwi młodemu człowiekowi uniknięcie długiej lektury, lecz w każdym swym zdaniu stanowi zachętę, by omawiane przez nią książki i jeszcze niektóre inne młody czytelnik przeczytał naprawdę od początku do końca.

Książkę Fischer-Humboldt można traktować jako przygotowanie do lektury dzieł Heinricha Bölla albo Evelyn Waugh czy wprowadzenie w twórczość Patricii Highsmith, Toma Wolfe'a czy E. A. Poego. Książka ta zawiera szeroki wachlarz podpowiedzi, nie uwzględnia jednak obszaru literatury dla dzieci i młodzieży. Książki skierowane do tego kręgu odbiorców wydają się zajmować w kanonie literackim zbyt niską pozycję i nie są traktowane jako trwała wartość kultury. Dają tu znać o sobie dziesiątki lat tradycyjnego myślenia, które w literaturze dla dzieci i młodzieży upatruje zaledwie estetyczny i nic nieznaczący wstęp do świata tak zwanej dobrej książki; myślenia, które sprowadza tę literaturę do korpusu tekstów, który stale powinien być odnawiany, by młodzież mogła czerpać z niego pomoc w szczególnym dla niej okresie życia. Po co zatem – i skąd w tej literaturze – taka różnorodność pisarskich stylów i tematów?

ORBIS vol. 48.indb 507 2018-11-07 23:20:18

Rzut oka na początki literatury dla młodzieży po II wojnie światowej

Zanim powrócę do książek najnowszych, przedstawię najpierw krótki przegląd retrospektywny, obejmujący kilka dziesiątków lat, a rozpoczynający się zakończeniem II wojny światowej, kiedy to w literaturze chodziło o nowy początek i przekazywanie wiedzy o świecie po okresie izolacji 1933–1945. W zachodniej, a dokładnie mówiąc, w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, do najbardziej znaczących autorek literatury dla dzieci i młodzieży zaliczała się dziennikarka i tłumaczka Jella Lepman (1891–1970). W 1945 roku wróciła z emigracji w Londynie do pokonanych Niemiec, by pracować dla rządu amerykańskiego jako „special adviser for womens and youth affairs"[1]. Projekt ten, z którym do dziś nierozdzielnie wiąże się jej imię, zaowocował założeniem biblioteki, która miała wesprzeć nowy start duchowy młodych ludzi. Internationale Jugendbibliothek w Monachium, bo o niej mowa, została otwarta w roku 1949. Lepman mogła liczyć na pomoc słynnych pisarzy jak Erich Kästner, zwracała się też z prośbą do wydawnictw o dary książkowe dla nowo powstającej instytucji. Z darów tych powstał jeden z największych obecnie księgozbiorów w świecie; Internationale Jugendbibliothek posiada obecnie równo 600000 egzemplarzy książek, niezliczone archiwalia i spuścizny. Doniosłość faktu stworzenia tej biblioteki można porównać z powołaniem do życia „Grupy 47", w skład której weszli młodzi pisarze zamierzający pisać dla dorosłych. Kiedy „Grupie 47" chodziło o kontakt między twórcami i o nowy język, monachijskiej bibliotece szło o zdobywanie tych książek autorów zagranicznych czy też żyjących na emigracji, które za czasów nazistowskich były eliminowane, zakazane, palone. Chodziło więc o to, by poprzez literaturę i sztukę przyczynić się do wychowania demokratycznego i otwartego na świat pokolenia w powojennych Niemczech.

Z myślą o tym kierowano we wczesnych latach powojennych wysiłki, aby można było wyczytać te starania w powstających wówczas książkach i wspomnieniach, na przykład w książkach Uwe Timma. Mówi też o tym sugestywna powieść o podłożu autobiograficznym *Sonnennebel* (Carlsen Verlag), którą w 2000 roku opublikował pisarz i wydawca Hermann Schulz. Bohater tej powieści, małoletni Freddy, to wręcz modelowy typ młodego człowieka pozbawionego złudzeń, bez perspektyw, który przebija się przez życie i w otoczeniu dorosłych nie znajduje wsparcia ani wzoru do naśladowania. Ważne są dla niego gołębie pocztowe, lecz szkoła ani książki nie mają znaczenia. Dziś powiedziano by o nim może zbyt pochopnie – „zaniedbany", w gruncie rzeczy był on jednak zbuntowany przeciw wszystkiemu i sceptyczny. Czy u kogoś takiego jak Fredy można było wzbudzić zainteresowanie książkami dla młodzieży, które w tamtych czasach adresowano do czytelników między dziesiątym a szesnastym rokiem życia? U kogoś, kto stał już na progu dorosłego życia, wówczas rozpoczynającego się najpóźniej z osiągnięciem dwudziestu lat? Czy Hemingway nie był lepszym pomysłem niż poczciwa, konserwatywna

[1] Oficjalny tytuł, pod którym pracowała Julia Lepman. Więcej [w:] J. Lepman, Die Kinderbuchbrücke, S. Fischer, FFM 1964 (Sonderauflage: Verein Internationale Jugenbibliothek e.V., München 1999).

ORBIS vol. 48.indb 508 2018-11-07 23:20:18

pedagogika i nie bardziej odpowiednim niż przykład ziemistoszarych ojców, którzy ocaleli na wojnie?

Działalność Internationale Jugendbibliothek w Monachium w czasach powojennych, to jeden aspekt ówczesnej sytuacji w kulturze; z drugiej strony w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nadal tworzą pisarze związani z poprzednią epoką, choć teraz pod nowym szyldem. Pisarze, którzy odnieśli sukces w Trzeciej Rzeszy, piszą teraz nowe książki, omijając sprawy przeszłości; pisarze, którzy debiutowali w czasach nazizmu, teraz zaczynają swoją karierę; odbudowie życia kulturalnego pozbawionej pamięci o przeszłości odpowiada w wielu wypadkach pozbawiona pamięci strategia publikacji książkowych w wydawnictwach. Szczególnie jaskrawy przykład stanowi Hans Baumann, reprezentujący przed rokiem 1933 konserwatywną tradycję katolicką i działacz związkowego ruchu młodzieży, który za czasów Hitlera był gwiazdą jako twórca tekstów piosenek dla Hitlerjugend i jako przodujący dramaturg reżimu hitlerowskiego. Opiewanymi przez niego tematami była bohaterska odwaga, gotowość ponoszenia ofiar i duch wojenny, jego sztuki teatralne to wyraz hołdu dla postaci wielkich przywódców w historii Niemiec. Baumann już we wczesnych latach pięćdziesiątych wrócił z sukcesem na zachodnioniemiecki rynek książkowy, pisząc powieści i książki popularnonaukowe, które w dalszym ciągu traktowały o wielkich postaciach historycznych, zwycięzcach i dowódcach, czasem też badaczach, przedstawianych jako postaci z charyzmą nadnaturalnej wielkości, tym razem jednak służyły one pokojowi i całej ludzkości, choć w jakimś momencie ponosiły fiasko swoich celów. Z pewnością Baumann, pisząc o nich w ten sposób, czynił to z głębokim przekonaniem, gdy jednak przyjrzymy się bliżej, okazuje się, że środki językowe, jakie stosował, były takie same jak przed rokiem 1945: akcenty kładł na zewnętrzność, a duch czci dla wybitnych mężczyzn, tradycja związkowa przywództwa i posłuszeństwo jako zasady gwarantujące porządek w społeczeństwie nie zostały u niego poddane naprawdę krytycznej refleksji. Wymowa jego książek wspierała nadal ideę autorytarnej struktury rodzinnej i model społeczeństwa, które za swój pierwszy obowiązek obywatelski uważa spokój i pracowitość.

Początki Niemieckiej Nagrody w dziedzinie Literatury Młodzieżowej (Deutscher Jugendliteraturpreis) od 1954 roku

Na lata pięćdziesiąte – i tu wracam do mojego tematu w węższym sensie – przypada kolejna inicjatywa na polu literatury dziecięcej i młodzieżowej. Jej cel jest porównywalny z celem, jaki przyświecał powstaniu tuż po wojnie Internationale Jugendbibliothek w Monachium. Podczas gdy w Niemczech w dalszym ciągu dobrze ma się pedagogika konserwatywna i tradycje autorytarne, podczas gdy w obliczu narastającej fali komiksów i tanio wydawanej literatury dla młodego czytelnika podsyca się obawy przed „brudem i tandetą", wydawcy, bibliotekarze i pedagodzy pod patronatem ówczesnego Ministerstwa ds. Rodziny (Bundesministerium für Familienfragen) ustanawiają Deutscher Jugendbuchpreis, czołową do dziś pod wieloma względami nagrodę, przyznawaną corocznie na Targach Książki we Frankfurcie

ORBIS vol. 48.indb 509 2018-11-07 23:20:18

(w 1981 roku przemianowaną na Deutscher Jugendliteraturpreis). Funkcjonuje ona zatem już ponad sześćdziesiąt lat, do tego w kilku kategoriach i z udziałem młodzieżowego jury, które przyznaje swoją nagrodę. Deutscher Jugendliteraturpreis jest w zamierzeniu wydarzeniem międzynarodowym, a nagrodzone dzieła mają przybliżać wiedzę o świecie i ambicje artystyczne światowych twórców niemieckim wydawcom, rodzicom, pedagogom i młodym czytelnikom. Wystarczy pomyśleć, jakie znaczenie miały przekłady książek Astrid Lindgren o Pipi Langstrumpf, które zaczęły ukazywać się w Niemczech od późnych lat czterdziestych, żeby ocenić, jaka była ranga ustanowienia tej nagrody. Książki obrazkowe, książki dla dzieci, książki popularnonaukowe i książki dla młodych dorosłych, publikowane w wydawnictwach niemieckojęzycznych jako wydania oryginalne lub przekłady, nagradza się w oddzielnych kategoriach, nie dlatego, że są bestselerami, lecz ze względu na ich ambicje literackie czy twórcze. Istotne jest, by książki niemieckojęzyczne mierzyły się z książkową produkcją zagraniczną; nagrody mają być bodźcem, nie tylko dla czytelników, ale też dla wydawców; mają ich bardziej ośmielać. Zrozumiałe jest, że instytucja Deutscher Jugendliteraturpreis i jej coroczni laureaci bywają obiektem krytyki. Zmieniający się skład jury, lista dorocznych propozycji, wśród których pozycje niemieckojęzyczne są niekiedy słabo reprezentowane – to wszystko wywołuje za każdym razem zacięte spory. Deutscher Jugendliteraturpreis pozostaje jednak od lat pięćdziesiątych symbolem wielkoduszności oraz zaciekawienia tym, co na polu literatury powstaje dla dzieci i młodzieży.

Trudne tematy, pionierskie książki, ostre dyskusje od roku 1960

Choć na temat wielu nagrodzonych książek długo można dyskutować, to patrząc wstecz, nietrudno również dostrzec, że dana nagroda bywała odważniejsza niż opinie większości wydawców, księgarzy czy pedagogów. Sytuacje takie miały miejsce zwłaszcza w początkowych latach istnienia Deutscher Jugendbuchpreis, gdy jury brało pod uwagę książki na temat holocaustu i w niektórych wypadkach takie właśnie nagradzało. Laureatką z roku 1962 została na przykład książka o eksterminacji europejskich Żydów, *Sternenkinder* Clary Asscher-Pinkof, w której autorka w sposób szczegółowy i poruszający opowiada o deportacjach i sytuacji w obozach nazistowskich. Wśród nominowanych w tym samym roku znalazła się również książka zachodnioniemieckiego pisarza Hansa Petera Richtera, *Damals war es Friedrich* wydana w 1961 roku, która poruszała problem prześladowań Żydów i biernego uczestnictwa Niemców w czasach nazizmu. Obecnie w niemieckiej literaturze dla dzieci i młodzieży temat ten nikogo nie dziwi. Jak nieoczywiste było to w początkach lat sześćdziesiątych, można się przekonać, obserwując ówczesną krytykę prac jury. Sybil Gräfin Schönfeld, ceniona znawczyni literatury dla dzieci i młodzieży i przez długie lata członek jury, pytała w roku 1961 w jednym z artykułów, czy rzeczywiście książka dla młodzieży powinna być akurat tą, która „podsuwa nieświadomym niczego dzieciom <nieprzezwyciężoną jeszcze przeszłość>, problem nazizmu i problem żydowski, kwestię bomby atomowej, problemy państwa Izrael i stosunki

ORBIS vol. 48.indb 510 2018-11-07 23:20:18

Wschód-Zachód […]”[2]. Początkowo wyrażano wątpliwości, o czym powinno się pisać dla młodego pokolenia, lecz od połowy lat sześćdziesiątych klimat się zmienił. Znani pisarze zaczęli wprowadza do tej dyskusji nowe akcenty. Siegfried Lenz na przykład pytał, czy książki dla młodzieży „mają być tylko półkiem ćwiczebnym dla tych, którzy uczą się stawiać w życiu samodzielne kroki”[3] i kwestionował sens strategii, zgodnie z którą młodzieży należą się tylko „jej” książki, „jej” konflikty, „jej” literatura, to znaczy literatura, w której „sytuacja krytyczna […] nie jest przewidziana”[4]. Czy też Heinrich Böll, późniejszy laureat literackiej Nagrody Nobla, który jeszcze bardziej zaostrzył stanowisko, podkreślając przeciwieństwo między chronioną literaturą dla młodych ludzi i rynkiem kapitalistycznym, rynkiem, który obecnie „proponuje” wartości moralne. Ochrona młodzieży w dziedzinie literatury w społeczeństwie, w którym z jednej strony panuje dobrobyt i tępota, a z drugiej coraz wyraźniej czuje się wpływ kontrkultury, wydawała się Böllowi zamierzeniem co najwyżej rozczulającym.

Nowe tendencje w literaturze dla dzieci i młodzieży od lat sześćdziesiątych

Böll i Lenz popierali apele, które od lat sześćdziesiątych coraz głośniej formułowano w środowisku wydawców książek dla młodzieży: książka dla młodzieży potrzebuje wsparcia ze strony pisarzy, tworzących do tej pory wyłącznie dla dorosłych. Obydwaj pisarze opowiadali się też za radykalnym rozliczeniem z klimatem młodej Republiki Federalnej. Teksty obu tych twórców znalazły się wkrótce w podręcznikach szkolnych i nikt odtąd nie potrafi sobie wyobrazić, że mogłoby ich tam zabraknąć.

Pedagogika i milczenie zderzyły się więc naraz z żądaniem emancypacji dla jednostki, jej oświecenia i rozwijania w niej krytycznego myślenia. Znalazło to swoje odbicie w literaturze dla młodzieży. Co możemy zaoferować czytelnikom, przed czym chcemy ich chronić – brzmiały znane pytania, które przez lata pojawiały się w dyskusjach i na które gremia jury, opinia społeczna i polityka przez lata odpowiadały często wymijająco. Początek lat siedemdziesiątych oznacza przełom, zwrot literatury ku problemom socjalnym, czas otwarcia na próby wprowadzenia nowych struktur narracyjnych, ażeby, jak wówczas mówiono, wyzwolić „naiwny sposób opowiadania” od jego przeciwieństwa, jakim jest „nowoczesna sztuka opowiadania”.

Kręte drogi książki dla młodzieży najlepiej da się unaocznić, przypominając tytuły nagrodzone nagrodą Deutscher Jugendliteraturpreis. Mamy tu więc – i znów będzie to wybór bardzo dowolny – powieści takie jak *Lady Punk* Dagmary Chidolue (1986) lub *Relax* Alexy Hennig von Lange (1977), w których przedstawiono młodzież stawiającą przede wszystkim na eksplorowanie świata własnych przeżyć z całą jego swobodą

---

[2] Schönfeld, Sibyl Gräfin, *Die Jugendliteratur geht an Krücken. Anmerkungen zum Deutschen Jugendbuchpreis* 1961, „DIE ZEIT“, 14. Juli 1961.

[3] Siegfried Lenz [w:] *… der jungen Leser wegen. Tatsachen, Meinungen, Vorschläge.* Herausgegeben von Hans Peter Richter. Düsseldorf 1965, s. 179–180.

[4] Ebd., s. 47–51.

ORBIS vol. 48.indb 511 2018-11-07 23:20:18

i ryzykiem. W 1988 roku wybuchł skandal wokół apokaliptycznej powieści Gudrun Pausenwang *Die Wolke*, powstałej po katastrofie reaktora atomowego w Czarnobylu. Nagrodzeniu tej powieści usiłowało przeszkodzić ministerstwo subwencjonujące Deutscher Jugendliteraturpreis.

Wśród laureatów Deutscher Jugendliteraturpreis były również książki, które kładły akcent na idee i tematy wynikłe z ducha czasów, eksperymenty wprowadzające osobiste i brzmiące niepryncypialnie głosy narratorów, żeby inaczej niż dotąd, tj. bez ostrzegawczo uniesionego w górę palca rozmawiać z młodymi czytelnikami o sprawach moralnych i społecznych. Są też książki pióra autorów zagranicznych, ale także niemieckojęzycznych, które sposób narracji wypracowały sobie jak wolność.

Do tego typu książek należy debiut książkowy Tamary Bach, *Marsmädchen / Dziewczyna z Marsa* (2004), urzekająco lekka, kołysząca, subtelna historia miłości rodzącej się między dwoma piętnastolatkami. To, co w niej ujmujące, to nie otwartość w opisywaniu sfery seksualnej, lecz empatyczna umiejętność przedstawienia wszystkich tych niepewności i wahań, które prowadzą ku prawdziwym uczuciom i nieśmiałym czułościom. Pisarze tacy jak Tamara Bach reprezentują dojrzałą młodą literaturę tworzoną przez tych, których dzieciństwo przypadło na lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte, a którzy zwracają się teraz ku rocznikom od siebie jeszcze młodszym. Należą tu też książki traktujące o konkretnych problemach, których szczyt popularności przypadł na lata siedemdziesiąte a potem stopniowo słabł; książki adresowane do szerszego niż dotąd przedziału wiekowego (All-Age-Buch, 14–29 lat), które zaczęto pisać od lat dziewięćdziesiątych, kiedy zdano sobie sprawę, że okres młodości znacznie się wydłuża. Mieszczą się tu również książki podejmujące problem rozliczenia się z pokoleniem ojców, w kontekście ich postaw w czasach III Rzeszy oraz - w ostatnich latach – powrót do problematyki rodziny, przedstawianej jako ta, która w chorobie czy osamotnieniu staje się wsparciem i ochroną. Drastyczne konflikty pokoleniowe przestały być głównym tematem literatury młodzieżowej.

Do przełomowych książek, które w ostatnich latach otrzymały nagrodę Deutscher Jugendliteraturpreis, należy obszerna powieść, w jednakowym stopniu ambitna pod względem treściowym, co stylistycznym – *Es war einmal Indianerland* (Rowohlt), którą Nils Mohl, autor mieszkający w Hamburgu rozpoczął w 2011 roku. Książka ta to zaplanowana trylogia o życiu młodych ludzi z peryferii Hamburga. „Indianerland" to kilka ulic, kilka wieżowców i jedno sąsiadujące z nimi osiedle domów jednorodzinnych w socjalnie podrzędnej dzielnicy Jenfeld. Bohaterowie tej książki – nastolatkowie lub młodzi dorośli ludzie – nie będą mogli spodziewać się wiele od losu, dopóki będą spędzać swój wolny czas na osiedlu beznadziejnych bloków z wielkiej płyty. „Potrzebuję auta, potrzebuję pieniędzy, potrzebuję snu"[5], mówi narrator, lecz na to nie ma żadnych perspektyw. Na peryferiach wielkiego miasta drogą ucieczki z wszechogarniającego smutku jest zazwyczaj trening z 80-kilowym odważnikiem na żelaznym drągu, podnoszenie ciężarów albo realizowanie się w boksie czy męskie

[5] N. Mohl, *Es war einmal Indianerland*, Rowohlt Verlag GmbH, Reinbek bei Hamburg, 2011, s. 183.

ORBIS vol. 48.indb 512 2018-11-07 23:20:18

rytuały, kiedy młodzi mężczyźni wchodzą z sobą w konflikt a jego rozstrzygnięcie odbywa się przy użyciu pięści.

Nils Mohl rozdziela swą historię, która jest przede wszystkim studium pewnego środowiska a rozgrywa się podczas kilku dni ferii, na najmniejsze możliwe elementy. Autor zrywa z chronologicznym sposobem narracji i zamiast tego tworzy mozaikę, która po części jest antycypacją przyszłych zdarzeń, po części zaś relacją zdarzeń przeszłych, co dla czytającego stanowi pewną trudność. Jednak już po chwili w sposób najbardziej naturalny w świecie czytelnik czuje się zabrany przez autora na szlak życiowy pewnego siedemnastolatka, który szamocze się między dwiema kobietami i błąka po obrzeżach miasta, gdzie dochodzi do morderstwa. Ostatecznie trafia on do dzielnic ludzi lepiej sytuowanych, a potem dalej, nad morze, na festiwal muzyczny, który wymknął się spod kontroli.

Zwroty narracji następują w powieści gwałtownie i szybko niczym zmiany nastroju głównego bohatera. Zdania są często pointowane, gorzko-ironiczne, nie ma w nich naśladowania mowy młodzieżowej, jest za to własny język autora. Akapity są najczęściej bardzo krótkie a bohater rzadko bywa uważny: „Jakaś ręka zanurza mi się we włosach. Zdaje mi się, że to moja ręka”[6], pisze. Prawdziwe życie odczuwa się inaczej, jednak gdzie jest takie życie, nie wiadomo.

Nils Mohl wyjaśnił przy okazji jednej ze swoich wcześniejszych książek, że opisuje świat w trybie przypuszczającym; snuje historie, które dzieją się tylko w jego własnej głowie i są oparte na pytaniu „co by było gdyby?” przy tym zamykają one spojrzenie na to, co znajduje się na wyciągnięcie ręki i jest bardzo atrakcyjne. *Es war einmal Indianerland* to powieść, która wielkiemu zamętowi nadaje wielką formę i podsuwa rozmaite możliwości interpretacyjne: społeczne, psychologiczne i językowo-artystyczne. Jest to książka, w której wielu rzeczy należy odgadnąć, książka-wyzwanie.

Logika rynku książki nie jest logiką literatury

Ta niezwykła książka została obsypana komplementami krytyki – do czego jeszcze wrócę – co autorowi przyniosło w efekcie wysoko dotowane nagrody, a niedawno jego powieść doczekała się ekranizacji. Kolejne książki Nilsa Mohla zostały przez krytykę przyjęte równie pozytywnie. Czy mamy więc do czynienia z pełnym sukcesem, jeśli debiut Mohla na polu literatury młodzieżowej – wcześniej publikował on tylko dla dorosłych – otrzymał od razu nagrodę Deutscher Jugendliteraturpreis? I tak, i nie. Tak, ponieważ otrzymanie tej nagrody uczyniło tę wyróżniającą się spośród innych książkę jeszcze bardziej widoczną; nie, ponieważ werdykt Deutscher Jugendliteraturpreis w minionych dwudziestu latach jest coraz słabszym impulsem dla księgarzy i czytelników do nabywania nagrodzonych pozycji. Coraz częściej słychać zarzut, że nagroda Deutscher Jugendliteraturpreis nie czyni z książki bestselera. Można wątpić, czy jest to ocena sprawiedliwa, niewątpliwie jest jednak faktem, że niemiecki rynek książki

[6] Ebd., s. 248.

ORBIS vol. 48.indb 513 2018-11-07 23:20:19

działa coraz szybciej: nawet interesujące pozycje są dostępne w księgarniach tylko przez kilka miesięcy a potem z nich znikają. Deutscher Jugendliteraturpreis nagradza jednak zawsze książki wydane w poprzednim roku kalendarzowym, na których ocenę jury potrzebuje czasu. W momencie powoływania do istnienia Deutscher Jugendliteraturpreis i przez kilka kolejnych dziesiątków lat nie stanowiło to problemu, ponieważ książki posiadały naprawdę długi żywot. Sytuacja jednak się zmieniła i wywiera presję, zwłaszcza na młode autorki i młodych autorów, którzy na polu literackim stawiają swoje pierwsze kroki, i którzy gotowi są coś zaryzykować, w ten sposób jednak ani oni, ani ich wydawcy nie są w stanie zarobić pieniędzy, o których warto mówić.

Z tego właśnie powodu równo dziesięć lat temu ustanowiono inny rodzaj wsparcia dla młodych pisarzy, niezwiązany z przyznawaniem nagrody: są to stypendia dla tych twórców piszących w języku niemieckim, którzy w jakiś sposób ujawnili już swoje literackie ambicje i talent, lecz nie mają jeszcze nazwiska, które pozwala przebić się na rynku. Inicjatywa ta nazywa się Kranichsteiner Jugendliteraturstipendien i jest to młodsza siostra renomowanej nagrody literackiej, Kranichsteiner Literaturpreis, przyznawanej za wybitne dzieła literatury niemieckojęzycznej przez Deutscher Literaturfonds w Darmstadt. Inaczej niż w przypadku Deutscher Jugendliteraturpreis (z którą to nagrodą ściśle współpracują znawcy rynku literackiego skupieni wokół Kranichsteiner Jugendliteraturstipendien), stypendia Kranichsteiner Jugendliteraturstipendien umożliwiają młodym twórcom półroczną pracę nad książką bez finansowych problemów. Stypendia te zostaną wkrótce przyznane po raz dziewiąty, a jednym z pierwszych, którzy z takiego wsparcia skorzystali, był właśnie Nils Mohr, bezpośrednio po publikacji *Es war einmal Indianerland*.

Uzasadnione nadzieje

W wypadku Kranichsteiner Jugendliteraturstipendien, przyznawanych corocznie od lat ośmiu, można już mówić o pewnej tradycji. Wrócę teraz do kolejnych książek, które pokazują możliwości aktualnej niemieckojęzycznej prozy młodzieżowej i zakończę je dwiema uwagami.

Powieściowy debiut Martina Kordica *Wie ich mir das Glück vorstelle* ukazał się w 2014 roku nie dzięki programowi promującemu literaturę młodzieżową, lecz w renomowanym wydawnictwie Hanser Verlag. Książka opowiada o wojnie domowej w byłej Jugosławii. Narratorem jest młody Victor, który przyszedł na świat w gospodarstwie chłopskim w pewnej chorwackiej rodzinie i który przy porodzie, będąc przyrośnięty, został, w sposób urągający sztuce lekarskiej wycięty z macicy swej matki – „przy porodzie zmarło już wielu, ale tak nie urodził się jeszcze żaden". Victor dorastał w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku w Jugosławii rozdartej wojną domową. Po rzece krwi, jaka tryskała przy jego porodzie, nastąpiły rzezie między sąsiadami, którzy nagle stali się dla siebie wrogami; nastąpiło przeobrażenie się jego ojca w wojownika-patriotę; nastąpiły rewizje w domach w poszukiwaniu broni ukrytej w łóżkach. Nastąpiło wreszcie zniszczenie miasta, którym najprawdopodobniej jest Mostar.

ORBIS vol. 48.indb 514 2018-11-07 23:20:19

Viktor żyje z bólem i ranami, traci rodzinę i w końcu pomieszkuje w prowizorycznych kątach w zniszczonym mieście, przez pewien czas razem z jednonogim młodym chłopakiem i młodą dziewczyną, która się prostytuuje. Potem mieszka też w Domu Dziecka, z podobnie okaleczonymi przez wojnę jak on, gdzie każdy jest dla siebie jedynym przyjacielem. Mogłoby to zostać opisane drastycznie i wprost, Martin Kordic wybiera jednak sposób bardziej przekonujący, by pokazać, co wojna robi z jego bohaterem. W książce *Wie ich mir das Glück vorstelle* bohater próbuje opowiedzieć o tym, co go spotkało, przy czym ujawnia się napięcie pomiędzy językiem tej relacji, wynajdywanym do tego celu, a opisywanymi trudnymi doświadczeniami. Victor jest głęboko naznaczony wojną, nie tylko jako ofiara, ale też jako sprawca. Gdy jednak opowiada swoją historię, robi wrażenie dziecka, któremu brak rozeznania i wiedzy. Z tego czerpie swą siłę ta powieść i przez to można ją zaliczyć do tych rzadkich książek, które mają szansę przekonać czytelnika w każdym wieku.

Podobna sytuacja dotyczy też książki opublikowanej w czasie kryzysu uchodźczego na Morzu Śródziemnym i przy granicach państw Europy Wschodniej, która opisuje jednak nie współczesny dramat uchodźców, lecz dramatyczny los uchodźców z Wietnamu Północnego – *boat people* – którzy po zwycięstwie komunistów w końcu lat siedemdziesiątych uciekali z tego kraju, chcąc ratować swe życie, drogą morską w różne strony świata.

„Nikt nie ryzykuje życia, jeśli widzi alternatywę[7]", stwierdziła w wywiadzie przed prawie dwoma laty Que Du Luu. W jej powieści *Im Jahr des Affen* (Verlag Königskinder) chodzi w gruncie rzeczy o to, iż młoda dziewczyna, córka zasiedziałej już i zintegrowanej w Niemczech rodziny zaczyna stopniowo pojmować, co spotkało jej rodziców, kiedy ona sama była jeszcze niemowlęciem. Jest to w równej mierze powieść o Niemczech co o odległej części świata – historia ta sięga bowiem aż Australii, rozgrywa się jednak najpierw w Herford, w Westfalii. Chodzi o Mini, szesnastolatkę – mieszka ona razem z ojcem, właścicielem skromnej chińskiej restauracji, – która wśród rówieśników nie ma żadnych istotnych problemów z integracją. Problemy te pojawią się jednak, kiedy Mini będzie zmuszona skonfrontować się z historią swojej rodziny, o której dotąd nie wiedziała prawie nic i którą się też nie interesowała – ucieczką z Chin do Wietnamu a potem dalej przez morze w różne strony świata.

Imigranci mają swoje życie, dopóki nie wyemigrują, a czasem także i potem. Zdjęcia, które od lat towarzyszą wiadomościom publikowanym na ich temat, najczęściej nie pokazują ani ich życia przed, ani po, pokazują tylko moment ratowania się i dotarcia w nowe miejsce albo udrękę przebywania w obozach przejściowych czy wydzielonych dla nich budynkach. Powieść Que Du Luu czyni z tego program: prawie nie opowiada ona o chwili przybycia jej rodziny do nowego kraju – wtedy Mini była jeszcze małym dzieckiem, – lecz najpierw dowiadujemy się wiele o teraźniejszości w Herford a potem coraz bardziej natarczywie o okresie ucieczki jej rodziny

[7] Wywiad z Que Du Luu, *Niemand riskiert ihr Leben,* http://www.kulturzeitschrift.at/kritiken/entwurzelung-und-brueche-4.-hohenemser-literaturpeis-fuer-deutschsprachige-autorinnen-nichtdeutscher-muttersprache-geht-an-que-du-luu.

ORBIS vol. 48.indb 515 2018-11-07 23:20:19

z Chin. Identyfikacja Mini zaczyna chwiać się nie dlatego, że podważają ją koledzy ze szkoły, przyjaciele czy goście z ojcowskiej restauracji, lecz w momencie, gdy Mini zaczyna coraz więcej wiedzieć o wydarzeniach i rodzinnych komplikacjach, których jako dziecko nie mogła rozumieć, a które teraz do niej dotarły z całą wyrazistością.

Poezja, wyjaśnia Que Du Luu w cytowanym już wywiadzie, nie unieważnia zła, którego się doświadczyło, i nie czyni go niebyłym, lecz potrafi sprawić, że to zło można sobie wyobrazić a może nawet zrozumieć.

Służy temu humor, widoczny w książce w detalach, gdy autorka opisuje na przykład różnice w codziennych zachowaniach Chińczyków i Niemców. Humor pozwala na dystans, a on jest źródłem siły. Powieść *Im Jahr des Affen* mówi o tym, jak Mini uczy się odrywać od samej siebie, łączyć życie przed ucieczką, którego sama nie pamięta, z życiem po ucieczce, które trwa teraz, i uczy się to życie akceptować. To właśnie czyni ją suwerenną, to czyni ludzi suwerennymi w każdym miejscu świata.

Czy taka książka współtworzy suwerenność aktualnej niemieckiej literatury dla młodzieży? Uważam, że tak, zwłaszcza, gdy jeszcze raz spojrzy się na start tej literatury po zakończeniu II wojny światowej: dziś panuje w niej otwartość na świat i różnorodność stylów, a głosy tych, dla których Niemcy stały się ojczyzną z wyboru, słychać obok głosów młodszych i starszych autorów, dla których Niemcy były ojczyzną od zawsze. Istnieje rynek książki, w którym aż roi się od przekładów; z przekładami tymi muszą i mogą konkurować publikacje pisarzy niemieckojęzycznych. Nadzieje, jakie przyświecały powstaniu takich instytucji jak Internationale Jugendbibliothek czy Deutscher Jugendliteraturpreis, w pełni znajdują swe spełnienie. Efekty widać w wielu aspektach; zadowalają one wiele gustów, chociaż być może nie wszystkie.

Przełożyła Urszula Poprawska

Bibliografia

Assher-Pinkhof Clara, *Sternenkinder*, Cecilie Dressler Verlag, Berlin 1961.

Bach Tamara, *Marsmädchen*, Carlsen, Hamburg 2004

Bronsky Alina, *Und Du kommst auch darin vor*, dtv, München 2017.

Chidolue Dagmar, Lady Punk, *Beltz & Gelberg,* Weinheim 1986.

Fischer-Hunold Alexandra, *66 Bücher, von denen alle sagen, dass Du sie gelesen haben musst,* S. Fischer, Frankfurt 2017.

Hennig von Lange Alexa, *Relax*, Rogner & Bernhard, Hamburg 1997.

Kordic Martin, *Wie ich mir das Glück vorstelle*, Hanser, München 2014

Lepman Jella, *Die Kinderbuchbrücke*, S. Fischer, Frankfurt 1964 (Sonderdruck Verein Internationale Jugendbibliothek e.V., München 1999).

Luu Que Du, *Im Jahr des Affen*, Königskinder, Hamburg 2016.

Mohl Nils, *Es war einmal Indianerland*, Rowohlt Taschenbuch Verlag, Reinbek 2011.

Orlovský Sarah Michaela, *ich#wasimmerdasauchheißenmag,* Tyrolia, Wien 2017.

Pausewang Gudrun, *Die Wolke*, Ravensburger Buchverlag, Ravensburg 1987.

Prinz Alois, *Bonhoeffer, Wege zur Freiheit,* Gabriel Verlag, Stuttgart 2017.

ORBIS vol. 48.indb 516 2018-11-07 23:20:19

Richter Hans Peter, *Damals war es Friedrich,* Sebaldus Verlag, Nürnberg 1961.
Richter Hans Peter (Hrsg.), *... der jungen Leser wegen. Tatsachen, Meinungen, Vorschläge*, Pädagogischer Verlag Schwann, Düsseldorf 1965.
Schäuble Martin, *Endland*, Hanser, München 2017.
Schönfeld Sibyl Gräfin: *Die Jugendliteratur geht an Krücken. Anmerkungen zum Deutschen Jugendbuchpreis 1961*, „DIE ZEIT“, Hamburg, 14. Juli 1961.
Schulz Hermann, *Sonnennebel*, Carlsen, Hamburg 2000.

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-43

Artur Robert Białachowski (https://orcid.org/0000-0001-5630-6197)
Uniwersytet Wrocławski

„Wo es kein Brot gibt, gibt es kein Gesetz mehr". Die Erosion gesellschaftlicher Werte im Angesicht der Aussichtslosigkeit[1]

1816 war kein glückliches Jahr. Aufgrund eines langen Winters, mit Schneefällen die mancherorts bis zum Juni andauerten, ging es in die Geschichtsschreibung als das „Jahr ohne Sommer" ein, das in seiner zweiten Hälfte von starken Regenschauern und Hagelstürmen geplagt wurde. Die Klimaabkühlung auf der nördlichen Erdhalbkugel war eine der Folgen des Ausbruchs des Vulkans Tambora auf der indonesischen Insel Sumbawa im Jahr 1815. Die Eruption schleuderte große Mengen von Asche und Schwefelgasen in die Atmosphäre, was zu der ersten Klimakatastrophe der Neuzeit führte.

Die Klimaanomalien von „Achtzehnhundertunderfroren", wie es in deutschem Volksmund genannt wurde, lösten in Europa, in dem gerade eine über fünfundzwanzig Jahre lange Periode von Kriegen und soziallen Unruhen endete, die letzte große Hungersnot des Kontinents aus. Besonders heikel war die Situation in Frankreich. Über der Monarchie, die ein Jahr zuvor in Folge des Wiener Kongresses restauriert wurde, hing immer noch das Phantom der Großen Revolution von 1789, die ebenfalls durch einen Nahrungsmittelmangel ausgelöst wurde. In diesem Jahr sprachen die Franzosen jedoch nicht nur über das Wetter. Es gab ein Wort, das die ganze Grande Nation bewegte – *Méduse*.

Es war der Name einer Fregatte der *Pallas*-Klasse, des Flaggschiffs eines Richtung Senegals segelnden Schiffsverbandes, die am 4. Juli 1816 auf der Arguin-Sandbank vor der Westküste Afrikas havarierte. Von den vierhundert Passagieren und Besatzungsmitgliedern fand nur über die Hälfte Platz auf den sechs Beibooten an Bord der *Méduse*. Einige Personen blieben an Bord des gestrandeten Schiffs und fast einhundertfünfzig Menschen pferchten sich auf einem grob konstruierten Floß, das von vier der Schaluppen nach Saint Louis, der französischen Kolonialhauptstadt gezogen werden sollte. Kurz nach dem Aufbruch wurden jedoch die Verbindungsseile von einem der Offiziere gekappt und das manövrierunfähige Floß trieb daraufhin fast zwei Wochen lang auf offener See herum. Lebensmittel- und Platzmangel auf der Holzkonstruktion führten zu Kämpfen und schließlich zum Kannibalismus. Als das Schiff *Argus* das Floß am 18. Juli 1816 entdeckte waren nur noch fünfzehn seiner Passagiere am Leben.

[1] Franzobel: *Das Floß der Medusa.* Paul Zsolnay Verlag, Wien 2017, 592 Seiten. ISBN 978-3-552-05816-3

ORBIS vol. 48.indb 519 2018-11-07 23:20:19

Zwei der Überlebenden des Floßes, der Schiffschirurg Henri Savigny und der Kartograph Alexandre Corréard, verfassten nach ihrer Rückkehr nach Frankreich einen Bericht über die Havarie, in dem sie „das eben so herzbrechende als kitzliche Geschäft [übernehmen], alle Umstände dieses schrecklichen Ereignisses zu schildern“[2]. Die darin beschriebenen Missstände an Bord der Fregatte und der unmenschliche Überlebenskampf auf dem Floß lösten einen Skandal aus. Eine darauffolgende Untersuchung machte den Kapitän der *Méduse*, Hugues Duroy de Chaumareys für die Tragödie verantwortlich und verurteilte ihn zu einer dreijährigen Festungshaft. Die Tatsache, dass man einem inkompetenten Royalisten aufgrund seiner Verbindungen das Kommando über den Schiffsverband übertragen hatte und dies in einer Tragödie endete, war für viele sinnbildlich für den Zustand des Staates nach der Restauration der Bourbonenmonarchie.

Der Schiffsbruch der *Méduse* bewegte die Gemüter genauso stark, wie die der *Titanic* fast ein Jahrhundert später. Die internationale Presse berichtete ausführlich über das Unglück und Savignys und Corréards Bericht wurde in mehrere Sprachen übersetzt. Es wurden zahlreiche Analysen erstellt und die Geschichte wurde ebenfalls fabularisiert. 1819 verewigte der Maler Théodore Géricault die Tragödie auf einem großformatigen, 4,91 × 7,16 Meter großen Ölgemälde, dem er den Titel *Das Floß der Medusa* verlieh. Das Bild, das die ausgehungerten Schiffsbrüchigen zum Zeitpunkt ihrer Entdeckung durch die *Argus* darstellte, wurde auf der Pariser Kunstausstellung präsentiert. Es sorgte dort für einen Skandal und wurde öffentlich von König Ludwig XVIII. kritisiert. Heute hängt es im Louvre und wird zu den wichtigsten Werken der französischen Malerei gezählt. Zahllose male parodiert und nahgeahmt dient es ebenfalls als Umschlag für einen Roman mit dem es seinen Titel teilt – *Dem Floß der Medusa* des österreichischen Schriftstellers Franzobel.

1967 unter dem bürgerlichen Namen Franz Stefan Griebl geboren, bezeichnet sich der Oberösterreichischer als literarischer Aktivist. Für sein Werk erhielt er unter anderen den Ingeborg-Bachmann-Preis (1995), den Arthur-Schnitzler-Preis (2002) und den Nicolas Born-Preis (2017). In seinem Schaffen, dass von den Dadaisten und dem absurden Theater des 20. Jahrhunderts beeinflusst wurde, beschäftigt sich Franzobel, der nebenbei auch Kinderbücher schreibt, mit gesellschaftlichen Problemen und aktuellen Ereignissen. Sein neustes Buch gehört zu jenen Medien, denen man für Werbezwecke gerne den Stempel „Nach einer wahren Begebenheit!” aufsetzten würde und erscheint in der Theorie als ein historischer Roman. In der Praxis liest sich *Das Floß der Medusa* jedoch nicht als solcher, und ist, wie der Leser bereits seinem Anfang entnehmen kann, bestimmt „nichts für frankophile, Rotwein trinkende, Käse degustierende Modefuzzis“[3].

Franzobels Roman ist in drei wesentliche Abschnitte geteilt und beginnt dort wo die meisten Bücher aufhören – am Ende der Geschichte. Neben Léon Parnajon, dem Kapitän der *Argus* stehend wird der Leser Zeuge der Rettung von fünfzehn

---

[2] Corréard, Alexandre; Savigny, Jean-Baptiste H.: *Der Schiffbruch der Fregatte Medusa, auf ihrer Fahrt nach dem Senegal, im Jahr 1816*, Paul Gotthelf Kuminer, Leipzig 1818, S. III.

[3] Franzobel: *Das Floß der Medusa*. Paul Zsolnay Verlag, Wien 2017, S. 15.

ORBIS vol. 48.indb 520 2018-11-07 23:20:19

abgemagerten, vor Hunger und Durst halbverrückten Gestalten, die vielleicht mal Menschen waren. Lethargisch oder im Delirium wimmernd ähneln sie mehr Toten als Lebenden. Den gespenstigsten Eindruck macht jedoch der Schiffsarzt Savigny, der am kräftigsten wirkt, und abwechselnd von dem Schiffsbruch und Spezialitäten der französischen Küche dahin redet. Die von Parnajon bemerkten Details, wie etwa angenagte Lederschuhe oder ein zwischen die Holzbretter eingeklemmter, abgetrennter Menschenfuß tragen zur Unheimlichkeit der Szene bei. Die bildhafte Sprache vermag es, dass man den allgegenwärtigen Stank von Urin und Verwesung förmlich riecht. Man kann es dem Kapitän der *Argus* nicht verdenken, wenn er sich fragt ob es vielleicht nicht barmherziger gewesen wäre, wenn man die Unglücklichen ihrem Schicksal überlassen hätte.

Auf dieser Stelle wird die Handlung von einem Fragment unterbrochen, dass die Geschichte der bisherigen Bearbeitungen des Schiffsbruchs, mit Géricaults Gemälde in Mittelpunkt zeichnet. Ihm folgt wiederum ein Kapitel, das in der zweiten Hälfte von 1816 spielt und die Realität des „Jahres ohne Sommer" zeigt. Nach ihm beginnt der zweite Teil des Romans, dass die Fahrt der Fregatte bis zu ihrer Havarie schildert.

Auf fast dreihundert Seiten zeichnet der Autor das detaillierte Bild eines kleinen Kosmos, das den Namen *Méduse* trägt. Das Schiff ist eine Gesellschaft in Miniaturform und unter seinen vierhundert Passagieren und Besatzungsmitgliedern finden sich Vertreter mehrerer Ideologien, Konfessionen, Nationen und Rassen. Das verstrickte Netz aus Beziehungen, Feindschaften, Freundschaften und Spaltungen entdeckt der Leser oft durch die Augen von Viktor Aisen, der einzigen von Franzobel freierfundenen Figur an Bord der Fregatte. Als Advokatensohn und Romantiker, der vom öden Alltag einer gutbürgerlichen Familie weglief ist „Hector", wie er von den meisten genannt wird, ein Außenseiter an Bord der Schiffs. Er ist der, der stellvertretend für den Leser und unsere modernen Werte repräsentierend, mit den unbekannten nautischen Bräuchen, der Absurdität des Kommandos von Kapitän de Chaumareys und der Brutalität der Seeleute mit schrecken konfrontiert wird. Eine andere, weit objektivere Perspektive liefert der Schiffschirurg Dr. Savigny, der das Geschehen um sich herum mit der kalten Logik eines aufgeklärten Menschen analysiert.

Das Bild des Schiffskosmos wird des Öfteren von Überlegungen und Digressionen des allwissenden Erzählers unterbrochen, die nicht selten anachronistisch erscheinen. *Das Floß der Medusa* ist reich an Allusionen zur Gegenwartskultur. So etwa werden Reynaud und Espiaux, zwei der drei Offiziere der *Méduse*, in ihrer ersten Szene mit den Schauspiellegenden Lino Ventura und Alain Delon verglichen. In weiteren Abschnitten nennt sie Franzobel tendenziell mit den Namen ihrer modernen „Doppelgänger". Wiederum Kapitän de Chaumareys ist kurzgesagt „kein Jean Marais", nur ein „Hugo" oder noch treffender „Kapitän Reizdarm".

Fast alle namentlich erwähnten und handlungsrelevanten Personen erhalten ihre eigenen introspektiven Momente, die ihre Taten und Motivation erklären. In diesen Einblicken ins Innere seiner Figuren zeigt sich Franzobel als ein Menschenkenner und Charakterforscher. Eine hervorstechende Ausnahme sind hierbei Viktors zwei Peiniger: der Schiffskoch Gaines und sein dicker Gehilfe Clutterbucket. Während

ORBIS vol. 48.indb 521 2018-11-07 23:20:19

das Handeln der anderen nicht selten geradezu psychoanalytisch durchleuchtet und manchmal sogar gerechtfertigt wird, bleiben der Smutje und der Küchenjunge einfach nur zwei brutale Sadisten.

Das letzte Drittel des Romans besteht aus circa zweihundert Seiten und beginnt mit der Havarie und der darauffolgenden Evakuierung der gestrandeten Fregatte. Um eine Meuterei und ein Blutbad zu verhindern wird aus Teilen des Decks und der Mäste ein Floß gebaut, dass von seinen Passagieren als die „Maschine" bezeichnet wird. Es ist nicht verwunderlich, dass der inkompetente Kapitän sein Schiff als aller erster verlässt, oder das die prüde Gouverneursgattin kostbare Sitzplätze im Rettungsboot mit ihren Koffern vollpackt. Schon bald jedoch weichen Absurdität und schwarzer Humor der Verzweiflung und Gewalt. Das Floß, welches von Savigny als das großartigste Experiment der Geschichte gepriesen wurde, entpuppt sich bald als Hölle auf Erden.

Das Gefühl der Solidarität, das kurz nach dem kappen der Leinen zu den Rettungsbooten aufblühte stirbt genauso schnell, sobald bewusst wird, wie unzureichend die Essens- und Wasserrationen auf dem Floß sind. Die französischen Ideale „*Liberté-Égalité-Fraternité"* und gemeinsames Singen der *Marseillaise* sind schnell vergessen, wenn einem der Hungertod ins Auge sieht. Schnell wird es klar: „Wo es kein Brot gibt, gibt es kein Gesetz mehr"[4]. Ein aufmerksamer Leser wird anhand der Einführung am Anfang des Buches bereits wissen, wer von den fast 150 Passagieren der „Maschine" die kommenden zwei Wochen überleben wird. Jedoch bereits nach der ersten Nacht wird einem klar, dass in dieser Geschichte die wichtigste Frage nicht „wer bleibt?", sondern „wie sterben die anderen?" lautet.

In bester Thrillermanier serviert Franzobel dem Leser im letzten Teil seines Romans einen waren Nervenkitzel. Mit morbider Faszination verfolgt man die Geschichte dieser infernalen „Maschine", die alsbald von den „Schwachen", von den „Ausländern", von den „Negern" gesäubert wird, damit die „Starken" überleben. Schilderungen von Kannibalismus und gegenseitiger Urinverkostung gehören dabei zu den am wenigsten abstoßenden Taten. Und doch blättert man weiter die Seiten um. Mancherorts unterbricht der Schriftsteller die Akten der Barbarei, um zumindest für kurze Zeit in die Moderne zu entfliehen. Hier warten auf ihn jedoch genauso entmutigenden Themen, wie die Tragödie der *Costa Concodria* oder die europäische Flüchtlingspolitik.

Das Floß der Medusa ist kein Geschichtsroman, sondern ein sechshundertseitiges literarisches Experiment, in dem Franzobel mit verschiedenen Techniken und Stilen ein beängstigendes Bild unserer Welt malt. Seine „Mama Medusa" ist die moderne Gesellschaft in Miniaturform, mit all ihren Abgründen und Ungleichheiten. Somit ist es ein überaus aktuelles Buch, in dem sich die Ängste und Übel der Gegenwart wiederspiegeln, und das die Erosion der Kultur und Zivilisation Angesicht von Extremen und Ruin zeigt. Franzobel findet sich mit diesen Missständen jedoch nicht ab, er mahnt gegen sie. Mit den düsteren Darstellungen bewegt der Schriftsteller den Leser dazu die ihn umgebende Wirklichkeit mit einem kritischen Auge zu betrachten, und

[4] Franzobel: *Das Floß der Medusa*. Paul Zsolnay Verlag, Wien 2017, S. 427.

ORBIS vol. 48.indb 522 2018-11-07 23:20:19

sich eine Reihe schwieriger Fragen zu stellen. Fragen der Ethik, der Überzeugung, der Sittlichkeit und vor allem die allerwichtigste: was ist Leben und was Überleben?

Trotz einiger Stimmen die der bildhaften Darstellungen von Brutalität und Grausamkeit missbilligten, erfreute sich *Das Floß der Medusa* einer positiven Rezeption von Seiten der Leser und Kritiker. Der Roman wurde auf die „Shortlist" des Deutschen Buchpreises 2017 gesetzt. Die Jury bezeichnete das Buch als „eine kleine, ungeheuerliche Menschheitsgeschichte auf gerade einmal knapp 600 spannenden Seiten"[5]. Letztendlich ging die Auszeichnung jedoch an das Buch *Die Hauptstadt* des, ebenfalls österreichischen Autors Robert Menasse. Am 07. November 2017 wurde Franzobel in München für *Das Floß der Medusa* mit dem Bayerischen Buchpreis gekört.

Bibliographie

Franzobel: *Das Floß der Medusa.* Paul Zsolnay Verlag, Wien 2017, 592 Seiten. Gerste, Ronald D.: *Alle redeten vom Wetter*. In: „DIE ZEIT Geschichte. Epochen. Menschen. Ideen." nr 1/2016, S. 96–97.

Shortlist des Deutschen Buchpreises 2017: https://www.deutscher-buchpreis.de/archiv/jahr/2017/

Corréard, Alexandre; Savigny, Jean-Baptiste H.: *Der Schiffbruch der Fregatte Medusa, auf ihrer Fahrt nach dem Senegal, im Jahr 1816*, Paul Gotthelf Kuminer, Leipzig 1818, ss. 154.

Hafner, Urs: *Das Jahr ohne Sommer*. „Neue Züricher Zeitung" 16.12.2015: https://www.nzz.ch/feuilleton/buecher/das-jahr-ohne-sommer-1.18663475

Hotz, Stefan: *Wenn die Natur das Leben der Menschen durcheinanderbringt.* „Neue Züricher Zeitung" 1.6.2016: https://www.nzz.ch/zuerich/aktuell/1816-das-jahr-ohne-sommer-wenn-die-natur-das-leben-der-menschen-durcheinanderbringt-ld.85902

[5] Shortlist des Deutschen Buchpreises 2017: https://www.deutscher-buchpreis.de/archiv/jahr/2017/

ORBIS vol. 48.indb 523 2018-11-07 23:20:19

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-44

Joanna Szczęk (https://orcid.org/0000-0001-8721-6661)
Uniwersytet Wrocławski

Grammatik nach dem kommunikativen Ansatz im deutsch-polnischen Kontrast[1]

Der kommunikative Ansatz[2] in der Grammatik eröffnet neue Forschungsfelder und ermöglicht, die Strukturen der jeweiligen Sprache aus einer anderen Perspektive zu betrachten. Die Grundannahme, von der man dabei ausgeht, lautet, dass jeder Sachverhalt aus einem Geschehen besteht, das sich auf Sachen bezieht (S. 11). Eine solche, jedoch ganz natürliche Betrachtungsweise, ermöglicht, die Sachverhalte unterschiedlich zu bestimmen. Und eben diese Bestimmung verschiedener Art ist Gegenstand der Monographie von Mariola Wierzbicka und Joanna Golonka, die 2016 im Peter Lang-Verlag erschienen ist. Schon der Titel des Werks: *Grammatik im Dienste der Kommunikation* verrät das der Publikation zu Grunde liegende Konzept. Es handelt sich nämlich um den kommunikativen Ansatz von Ulrich Engel, der von beiden Autorinnen praktisch im deutsch-polnischen Kontrast realisiert wird.

Die Monographie besteht aus vier Kapiteln, in denen ausgewählte grammatische Phänomene präsentiert werden.

Im ersten Teil konzentrieren sich die Verfasserinnen auf die Umstände, die Sachverhalte determinieren. Gemeint sind zeitliche, räumliche, modifikative und kausale Umstände, die in Form von Ergänzungen und v. a. durch Angaben zum Verb realisiert werden. Ihrer Form nach können sie überwiegend als Adverbien oder Präpositionalgruppen realisiert werden.

Im Weiteren erfolgt die Beschreibung der Umstände. Zuerst konzentrieren sich die Autorinnen auf die zeitlichen Umstände, die in ihren detaillierten Aspekten besprochen werden. Es werden dabei folgende Kategorien thematisiert: Zeitpunkt und Zeitraum angeben, die Zeit genau festlegen, die Zeit nur im Ungefähren festlegen, einen begrenzten Zeitraum angeben, einen nach einer Seite begrenzten Zeitpunkt angeben, eine gesetzte Frist angeben, die Dauer eines Geschehens angeben, ein wiederholtes Geschehen angeben, die Dauer eines Geschehens zusammen mit seinem Endpunkt angeben, Beginn und Fortdauer eines Geschehens angeben. Für jede Kategorie werden entsprechende deutsche und polnische Beispiele angegeben. Der

[1] Vgl. Wierzbicka, Mariola, Golonka, Joanna (2016): *Grammatik im Dienste der Kommunikation*. (= Sprachkontraste in Mitteleuropa. Studien zur Kontrastiven und Angewandten Linguistik 3). Frankfurt am Main: Peter Lang. 180 S.

[2] Vgl. u. a. Engel, Ulrich (1990): *Kommunikative Grammatik?* In: *Muttersprache* 100, S. 99–115, Engel, Ulrich/Tomiczek, Eugeniusz (2010): Wie wir reden. Sprechen im deutsch-polnischen Kontrast. Wrocław/Dresden.

ORBIS vol. 48.indb 525 2018-11-07 23:20:19

zweite Teil ist den räumlichen Umständen gewidmet. Auch hier wird das ganze Spektrum der Möglichkeiten der räumlichen Bestimmung und Situierung des jeweiligen Sachverhalts präsentiert. Danach folgt die Darstellung der kausalen Umstände, die folgende Aspekte umfassen: den Grund, die faktische Ursache eines Geschehens angeben, einen Sachverhalt als Bedingung für die Realisierung eines anderen Sachverhalts angeben, etwas als unwirksamen Gegengrund für ein Geschehen angeben, einen Sachverhalt als Folge/Wirkung eines anderen Sachverhaltes darstellen und einen Sachverhalt als Zweck oder Ziel angeben. Abgerundet wird dieses Kapitel mit dem Teil zu den modifikativen Umständen, die in folgenden Kategorien besprochen werden: die Art und Weise eines Geschehens angeben, Mittel, Werkzeug bei einem Geschehen angeben, ein Geschehen durch einen Vergleich charakterisieren, die Übereinstimmung eines Sachverhalts mit einer Voraussage bzw. Vorgabe angeben, den Widerspruch zwischen einem wirklichen Geschehen und einer Voraussage bzw. Vorgabe/Gegensätzlichkeit angeben, den begleitenden, stellvertretenden oder fehlenden Umstand angeben, die Geltung eines Geschehens einschränken, Intensität, Graduierung und Stärke eines Geschehens angeben.

Das Kapitel ist sehr kompakt geschrieben und bildet ein synthetisches Kompendium des Wissens über die Situierung der Sachverhalte und dies sowohl im Deutschen als auch im Polnischen.

Das zweite Kapitel behandelt die Einbettung der Sachverhalte. Es werden hier wiederum zeitliche, kausale, modale, instrumentale, komparative, konzessive und restriktive Einbettungsarten thematisiert.

Der dritte Teil ist der Behandlung der Sachverhalte als Sachen gewidmet. Man konzentriert sich hier auf die Nominalphrasen und Nominalisierungen. Es werden folgende Aspekte besprochen: Sachverhalte als Sachen benennen, Sachverhalte als Sachen bezeichnen, Sachverhalte als Sachen identifizieren, Sachverhalte näher bezeichnen, auf Sachverhalte als Sachen verweisen.

Auch in diesem Falle bekommt der Leser eine synthetische Präsentation der behandelten Problematik. Hervorzuheben sind auch zahlreiche und treffende deutsche und polnische Beispiele, die dargestellten Inhalte illustrieren.

Das letzte Kapitel behandelt Verweisen auf Sachen. Thematisiert werden hier textverweisende Mittel in folgenden Kategorien: auf komplette Sachbeschreibungen verweisen, auf Kommunikationspartner verweisen, auf Sachen/Personen unspezifisch verweisen, auf Sachen/Personen nachdrücklich verweisen, auf Sachen/Personen über deren Zugehörigkeitsbezüge verweisen, auf noch Unbekanntes fragend verweisen, auf Sachbezeichnungen innerhalt eines Satzgefüges verweisen, auf die Subjektgröße zurückverweisen, auf unbestimmte Sachen generalisierend verweisen, auf Teile von Sachbeschreibungen verweisen.

Der kommunikative Ansatz und die von den Autorinnen angenommene Perspektive der grammatischen Beschreibung bietet einen Einblick nicht nur in das System der beiden Sprachen, sondern auch in die Denkweise und kommunikative Handlung der Sprachbenutzer mit der Sprache an. Daher kann die Monographie von Wierzbicka/Golonka jedem empfohlen werden, der am Verständnis der grammatischen Strukturen interessiert ist. Der kontrastive Aspekt ist eine wesentliche Bereicherung

ORBIS vol. 48.indb 526 2018-11-07 23:20:19

der angenommenen wissenschaftlichen Perspektive und kann sich daher inspirierend auf Forschungen in diesem Bereich auswirken.

Bibliographie

Engel, Ulrich (1990): *Kommunikative Grammatik?* In: *Muttersprache* 100, S. 99–115.

Engel, Ulrich/Tomiczek, Eugeniusz (2010): *Wie wir reden. Sprechen im deutsch-polnischen Kontrast*. Wrocław/Dresden.

Wierzbicka, Mariola, Golonka, Joanna (2016): *Grammatik im Dienste der Kommunikation*. (= Sprachkontraste in Mitteleuropa. Studien zur Kontrastiven und Angewandten Linguistik 3). Frankfurt am Main.

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-45

Joanna Szczęk (https://orcid.org/0000-0001-8721-6661)
Uniwersytet Wrocławski

Nomen-Verb-Verbindungen leicht gemacht[1]

Im Bereich der Publikationen für Deutsch-Lernende gibt es eine breite Palette an didaktischen Lehrwerken, die unterschiedliche Kompetenzen im Bereich der Deutschkenntnisse unterstützen. Unter diesen Fähigkeiten scheint die idiomatische Kompetenz besonders schwierig für Deutsch-Lernende zu sein, da diese fortgeschrittene Kenntnis des Deutschen voraussetzt. Aus diesem Grunde sind im DaF-Bereich solche Publikationen besonders willkommen, die die Entwicklung der idiomatischen Kompetenz fördern. Es handelt sich dabei v. a. um Lehrwerke zur Phraseodidaktik praktischen Charakters, in denen man sich zum Ziel setzt, Übungen zu präsentieren, die einem dazu verhelfen sollen, die phraseologische Kompetenz zu entwickeln.

Dies ist auch das Ziel des neulich erschienenen Buches *Nomen-Verb-Verbindungen (ausgehend von Nomen). Ein Übungsbuch für Deutsch-Lernende* von Anke Levin-Steinmann, das 2017 im Gabriele Schäfer Verlag erschienen ist.

Das Übungsbuch ist für Deutsch-Lernende mit B2-Niveau bestimmt, die ihre Ausdrucksfähigkeit erweitern wollen. Bei den Nomen-Verb-Verbindungen, die im Fokus des Übungsbuchs stehen, handelt es sich um sprachliche Einheiten, bei denen das Verb bestimmt, in welcher Form das Nomen steht.

Den Inhalt der Übungen bilden Nomen-Verb-Verbindungen, die aus einem Nomen im Akkusativ, Dativ oder in Verbindung mit einer Präposition auftreten. Das Hautprinzip, nach dem die Verbindungen gewählt wurden, ist die Gebräuchlichkeit in der Alltagssprache. Berücksichtigt wurden auch einige ganz feste Redewendungen.

Das Werk umfasst 30 Kapitel, in denen Übungen präsentiert werden. In jedem Kapitel werden die Übungen um zwei überwiegend abstrakte Nomen aufgebaut.

Die von der Autorin vorgeschlagene Struktur jedes Kapitels ist übersichtlich, angefangen mit der Überschrift, über die Liste der Nomen-Verb-Verbindungen, die von 10 bis 30 Einheiten variiert, bis hin zu den zum größten Teil von der Autorin gebildeten Beispielsätzen der behandelten Verbindungen. Die Liste der Wendungen verschafft den Lernenden einen Überblick über die möglichen Verbindungen. Die Beispielsätze dagegen haben die Aufgabe, die Bedeutung der Verbindungen und deren Einbettung in den Kontext zu veranschaulichen. Das Methode der Bedeutungserschließung aus dem Kontext scheint völlig in Ordnung und ganz natürlich zu sein, jedoch wäre es von Vorteil, die Bedeutung der behandelten Verbindungen extra anzugeben, was sich positiv auf das angenommene B2-Niveau der potentiellen Benutzer im Bereich der Ausdruckbereicherung auswirken würde.

[1] Levin-Steinmann, Anke (2017): *Nomen-Verb-Verbindungen (ausgehend vom Nomen). Ein Übungsbuch für Deutsch-Lernende*. Herne: Gabriele Schäfer Verlag. 306 S.

ORBIS vol. 48.indb 529 2018-11-07 23:20:19

Danach erfolgt in jedem Kapitel der Übungsteil, der fünf bis sechs Übungen umfasst. Diese werden auch nach einem Schema konstruiert: zuerst werden Aufgaben präsentiert, deren Ziel ist, Bedeutungen der Verbindungen zu erläutern und zu festigen. Danach kommen Übungen, die den Prozess der Einprägung unterstützen sollen. Den zum Schluss dargebotenen Aufgaben kommt die Rolle der Anwendung des behandelten Materials zu. Das Schema entspricht dem sog. phraseologischen Dreischritt[2] von Peter Kühn, der in der Phraseodidaktik seit Langem bekannt ist. Die Phrasen Erkennen, Erlernen und Anwenden bilden nämlich den Kern dieses Konzepts.

Der zusätzliche Vorteil der Publikation ist ein Lösungsschlüssel. Dadurch ist es für einen möglich, alleine und in beliebiger Reihenfolge mit dem Buch zu arbeiten.

Das Ganze wird mit einem Index der Nomen-Verb-Verbindungen abgerundet.

Die Idee der Autorin, die einzelnen Kapitel um zwei gewählte Nomen aufzubauen, ist interessant und ermöglicht den Lernenden, sich die behandelten Einheiten besser und schneller einzuprägen. Die dargebotenen Übungstypen sind vielfältig und zeigen unterschiedliche Zugänge zum Thema der Nomen-Verb-Verbindungen. Überdies ist das Buch reichlich illustriert. Die Illustrationen veranschaulichen nicht nur die einzelnen Nomen-Verb-Verbindungen, sondern auch sind auch ein Teil der Übungen.

Das Übungsbuch von Anke Levin-Steinmann bietet dem Benutzer vielfältige Zugänge zu den Nomen-Verb-Verbindungen. Durch reiche und diverse Übungsformen haben die Lernenden die Möglichkeit, ihren Wortschatz zu erweitern und ihre Ausdrucksfähigkeit zu verbessern. Das Buch ist für alle geeignet, die daran arbeiten, fließend Deutsch zu sprechen, denn die gewählten Nomen-Verb-Verbindungen scheinen auf den ersten Blick einfach zu sein, jedoch entdeckt man beim näheren Hinsehen bestimmte Details bei deren Anwendung, die im Buch von Anke Levin-Steinmann in den dargebotenen Übungen vorbildlich präsentiert werden. Aus diesem Grunde ist das Buch jedem zu empfehlen, der Deutsch lernt.

Bibliographie

Kühn, Peter (1992): *Phraseodidaktik. Entwicklungen, Probleme und Überlegungen für den Muttersprachenunterricht und den Unterricht DaF*. In: *Fremdsprachen Lehren und Lernen* 21, S. 169–189

Kühn, Peter (1994): *Pragmatische Phraseologie: Konsequenzen für die Phraseographie und Phraseodidaktik*. In: Sandig, Barbara (Hrsg.): *EUROPHRAS 92 Tendenzen der Phraseologieforschung*. Bochum, S. 411–428.

Levin-Steinmann, Anke (2017): *Nomen-Verb-Verbindungen (ausgehend vom Nomen). Ein Übungsbuch für Deutsch-Lernende*. Herne.

[2] Vgl. Kühn, Peter (1992): *Phraseodidaktik. Entwicklungen, Probleme und Überlegungen für den Muttersprachenunterricht und den Unterricht DaF*. In: *Fremdsprachen Lehren und Lernen* 21, 169–189; Kühn, Peter (1994): *Pragmatische Phraseologie: Konsequenzen für die Phraseographie und Phraseodidaktik*. In: Sandig, Barbara (Hrsg.): *EUROPHRAS 92 Tendenzen der Phraseologieforschung*. Bochum, 411–428.

ORBIS vol. 48.indb 530 2018-11-07 23:20:19

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-46

Marcelina Kałasznik (https://orcid.org/0000-0003-2713-5880)
Uniwersytet Wrocławski

Online-Diskurse auf Blog-Seiten im Fokus[1]

Die Weblogs, kurz als Blogs bezeichnet, gehören zu Applikationen des sog. Web 2.0[2]. Ein Überblick über die Fachliteratur zu diesem Thema zeigt deutlich, dass sich Blogs seit über einem Jahrzehnt im Fokus der Sozial- und Geisteswissenschaftler befinden (vgl. Bruns / Burgess 2013: 136), was nicht verwundert, weil es sich dabei um eine relativ neue Kommunikationsform handelt. Obwohl Blogs heutzutage oft durch andere noch modernere Möglichkeiten der Kommunikation, z. B. die Nutzung von Social Media wie Facebook oder Twitter, ersetzt und verdrängt werden, bleiben sie weiterhin eines der bedeutendsten Genres (vgl. ebd.), das engagierte Autoren und Interaktionsteilnehmer anzieht.

Die Monographie „Profil des Online-Diskurses in Blog-Interaktionen an der Schnittstelle zwischen theoretischem Konzept und empirischem Modell" von Joanna Pędzisz erschien 2017 als der sechste Band in der Reihe Lubliner Beiträge zur Germanistik und Angewandten Linguistik beim Peter Lang Verlag. Die Publikation besteht aus sieben Kapiteln, denen eine Danksagung vorangeht und die mit Literatur, Internetquellen, Links zum Analysekorpus, Tabellenverzeichnis und Abbildungsverzeichnis abgerundet sind. Im ersten Kapitel *Einleitende Bemerkungen zum Forschungsprojekt* wird am Anfang der Begriff der Integration für weitere Ausführungen hervorgehoben. Die Integration erweist sich insofern wichtig, dass die Veränderungen im Kommunizieren des Menschen, die u. a. mit technologischem Fortschritt verbunden sind, aus wissenschaftlicher Perspektive unterschiedlich analysiert und aufgefasst werden können. Wie die Autorin weiter feststellt, „[...] wird das Integrationspotenzial in der vorliegenden Arbeit genutzt und zwei Phänomene, die für die hier präsentierte Ausführungen grundlegend sind – *Profil* und *Online-Diskurs in Blog-Interaktionen* –, werden in Verbindung gebracht." (S. 11, Hervorhebung im Original). In diesem Zusammenhang erweisen sich die zwei im Zitat genannten Analysekategorien für die Untersuchung als konstitutiv. Am Anfang der Arbeit formuliert die Autorin die grundlegende Fragestellung der Analyse, die wie folgt lautet: „*Wie etablieren Internetnutzer das Profil des Online-Diskurses in Blog-Interaktionen?*" (S. 11, Hervorhebung im Original). Es ist jedoch klar, dass zu diesem grob gefassten

[1] Vgl. Pędzisz, Joanna (2017): Profil des Online-Diskurses in Blog-Interaktionen an der Schnittstelle zwischen theoretischem Konzept und empirischem Modell. [Lubliner Beiträge zur Germanistik und Angewandten Linguistik 6]. Frankfurt am Main u. a.

[2] Zum Begriff *Web 2.0* und zum Vergleich von Web 1.0 und Web 2.0, vgl. z.B. O'Reilly (2007), Maciąg (2013).

ORBIS vol. 48.indb 531 2018-11-07 23:20:20

Ziel die Realisierung untergeordneter Ziele führt, deren Bedeutung für die angestrebte Analyse im Kapitel 1.2 ausführlich dargestellt wird. Dem Kapitel 1.2 *Zielsetzung* lassen sich somit die subsidiären Ziele entnehmen. Erstens zielt die Analyse darauf ab, die „[...] Diskursivität der Handlungen von Diskursteilnehmern in Blog-Interaktionen im Online-Diskursstrang über Schiefergas [...]" zu spezifizieren (S. 16). Hinter dem so formulierten Teilziel verstecken sich solche Fragen, wie die Diskursivität erkannt werden kann, was sie bildet und mit welcher Absicht Blog-Interaktionsteilnehmer ihre Handlungen diskursiv prägen (vgl. S. 16). Zweitens wird darauf fokussiert, welchen Zusammenhang es zwischen der Diskursivität und der Profilierung, die von Interaktionsteilnehmern vorgenommen wird, gibt. Um dem Teilziel nachgehen zu können, sind die Fragen danach zu beantworten, was profiliert wird und wie der Zusammenhang etabliert wird (vgl. S. 17). Drittens wird das thematische Profil eines Fragments des Online-Diskursstranges über Schiefergas in Blog-Interaktionen bestimmt. Dabei ist zu verfolgen, wie die thematische Profilierung erkannt werden kann und mit welchen Kategorien sie gebildet und modelliert wird (vgl. S. 17–18). Im Anschluss daran wird viertens die Frage „der Bestimmung des Interaktionsprofils des Ausschnittes des Online-Diskursstranges über Schiefergas in Blog-Interkationen" (S. 18) diskutiert. Wie die Autorin unterstreicht, kann nicht angezweifelt werden, „[...] dass die Profilierung als diskursive Strategie von Menschen, die in einem konkreten Diskurs, mittels Texte handeln, bewusst und intendiert realisiert wird." (ebd.).

Um die derart formulierten Ziele zu erfüllen, analysiert Pędzisz ein Untersuchungskorpus, das sich aus elf Blog-Interaktionen aus den Jahren 2011–2015 zusammensetzt. Das Analysekorpus wird ebenfalls im Kapitel 1.2 vorgestellt, wobei bei der Präsentation die Links zu WWW-Adressen sowie die Anzahl von Kommentaren zum Blog und Kommentaren zu Kommentaren angegeben werden (vgl. S. 19–21). Vor diesem Hintergrund werden im Kapitel 2, betitelt *Blog im Web 2.0*, Blogs im Hinblick auf ihre technisch-technologischen, strukturellen, kommunikativen, soziologischen und funktionellen Aspekte besprochen. In diesem Zusammenhang wird auch über Aktivitäten von Internutzern reflektiert, wobei unterstrichen wird, dass bei den Überlegungen die Multimodalitätsforschung stets den Bezugspunkt bildet. In diesem Kapitel werden somit die wichtigsten Merkmale des Web 2.0 ausführlich besprochen und auf den Untersuchungsgegenstand – Blogs – bezogen (vgl. Kapitel 2.3). Das Kapitel über Blogs im Web 2.0 bietet auch einen Überblick über verschiedene Auffassungen des Textbegriffs in der Multimodalitätsforschung (vgl. Kapitel 2.2). In diesem Teil wird die terminologische Vielfalt in diesem Bereich betont und zugleich der Versuch unternommen, hierin Ordnung zu schaffen. Bei diesen Überlegungen erweist sich der Begriff des Hypertextes als besonders relevant, weil Hypertexte mit ihrer Multilinearität oder Non-Linearität, mit ihrer verlinkten Struktur, Aktualisierungsmöglichkeiten und anderen unterscheidenden Merkmalen für die Kommunikation im Netz typisch sind.

Die ausführlichen, auf die bereits vorhandene Literatur zurückgehenden Überlegungen führen die Autorin dazu, Fragestellungen in Bezug auf Struktur und Funktion der Zeichenmodi in Blogs, Kommentaren zum Blog und Kommentaren zu Kommentaren zu formulieren (vgl. S. 53). Die gestellten Fragen werden in den Kapiteln 2.3.1

ORBIS vol. 48.indb 532 2018-11-07 23:20:20

und 2.3.2 diskutiert und beantwortet. Einen wichtigen Teil dieser Kapitel bildet die Darstellung von Handlungstypen in Blogs, Kommentaren zum Blog und Kommentaren zu Kommentaren. Es wird jeweils auf die Handlungstypen hingewiesen, die detailliert besprochen und mit Beispielen aus dem Korpus exemplifiziert werden. Im Mittelpunkt des nächsten Kapitels *Zum Wesen des Kommunikationsgefüges Blog-Interaktion* befinden sich Interaktionen auf Blog-Seiten, wobei versucht wird, festzustellen, worauf ihre Besonderheit beruht und welche Rolle Interaktionsteilnehmer, d. h. Blog-Autoren, Blog-Kommentierende und Kommentar-Kommentierende sowohl in interpersonalen Interaktionsprozessen (d. h. auf der Mikro-Ebene) als auch in öffentlichen Online-Diskursen (d. h. auf der Makro-Ebene) übernehmen (vgl. S. 89). Im Kapitel 3.2 *Zur Dynamik der Blog-Interaktion* wird eine Reihe von Fragen gestellt, deren Beantwortung ermöglichen sollte, die Blog-Interaktionsprozesse in ihrer Komplexität zu erfassen. In den Unterkapiteln 3.2.1–3.2.3 werden Beispielanalysen dargestellt, die auf einer Blog-Interaktion aus dem zusammengestellten Korpus basieren. In dem Kapitel 3.2.1 werden wechselseitige Beziehungen zwischen Interaktionsteilnehmern besprochen. So kann man feststellen, dass in einer Blog-Interaktion bestimmte Interaktionsachsen zu unterscheiden sind, d. h. „die in Frage kommenden Richtungen der Bezugnahmen“ (S. 99). Die Autorin stellt sie am Beispiel der ersten Blog-Interaktion dar. Um auf Aussagen anderer Bezug zu nehmen, müssen unterschiedliche Adressierungsverfahren eingesetzt werden, die bestimmten Untertypen zugeordnet und mit Beispielen aus dem Korpus belegt werden (vgl. S. 104–105). Im Kapitel 3.2.2 wird davon ausgegangen, dass Interaktionsteilnehmer ihr Interesse in einem bestimmten Ausmaß teilen müssen. In diesem Kontext wird auf die Theorie der fokussierten Interaktion oder Begegnung von Goffman (1964) hingewiesen, die auf einen gemeinsamen Aufmerksamkeitsfokus referiert. Vor dem Hintergrund des Konzepts von Goffmann (1964) konzentriert sich die zweite Beispielanalyse auf die Fragen, die den Inhalt der Blog-Interaktion betreffen. In diesem Sinne wird versucht, die Frage zu beantworten, ob man auf einen inhaltlichen Aspekt hinweisen kann, der in der Blog-Interaktion deutlich dominiert. Somit erweist sich auch die Interaktion zwischen Teilnehmern von Bedeutung, weil sie mit ihren Aussagen den Verlauf der auf einer Blog-Seite stattfindenden Interaktion steuern. In diesem Zusammenhang muss gefragt werden, wie Themen benannt werden, wie Thematisierungsanlässe beschrieben werden und wie thematische Veränderungstypen benannt werden (vgl. S. 111). Die im Kapitel 3.2.3 präsentierte Beispielanalyse stellt die Beteiligung der Handelnden dar. Es wird nämlich davon ausgegangen, dass die Handlungen der Teilnehmer für die Art und Qualität ihrer Teilnahme entscheidend sind. Die Ergebnisse der drei durchgeführten Beispielanalysen werden im Kapitel 3.3 *Fazit: Blog-Interkation als Kommunikationsgefüge* zusammengefasst.

Im Kapitel 4 wird zu der zweiten grundlegenden Analysefrage übergegangen, d. h. zur Profilierung. In diesem Kapitel werden Grundvoraussetzungen der Kognitiven Semantik bzw. der Kognitiven Linguistik, mit dem Ziel angeführt, sich mit kognitionslinguistischen Kategorien auseinanderzusetzen, „die als Schwerpunkt der diskursanalytischen Untersuchungen aus kognitionslinguistischer Sicht gelten können“ (S. 167). In diesem Zusammenhang wird das Konzept der Kognitiven

ORBIS vol. 48.indb 533 2018-11-07 23:20:20

Diskursanalyse beleuchtet (vgl. Kapitel 4.1), bei dem die Kategorien *Frame* und *Framing* eine besondere Aufmerksamkeit verdienen (vgl. Kapitel 4.2). Im Kapitel 4.3 finden die Kategorien *Framing*, mit der Konventionalität hervorgehoben wird, und *Profilierung*, die Intentionalität akzentuiert, Berücksichtigung.

Die Frage der Profilierung und diese des Profils des Online-Diskurses in Blog-Interaktionen wird im Kapitel 5 eruiert. Wie die Autorin feststellt, ist hierbei der gleichzeitige Gebrauch der beiden Begriffe – *Profilierung* und *Profil* – absichtlich und lässt sich damit erklären, dass der erste den prozessualen und dynamischen Charakter der Erscheinung wiedergibt, während der zweite als Endeffekt des Prozesses zu betrachten ist. An dieser Stelle führt die Autorin noch eine weitere Differenzierung ein. Es handelt sich um die Begriffe *Profil des Diskurs* und *Diskursprofil*, wobei der letztere hier als Hyperonym für *Profil des Diskurs* funktioniert, weil ein Diskurs mehrere Profile aufweisen kann. Im Anschluss daran wird im Kapitel 5.1 der Versuch unternommen, „[...] die Kategorie der *Profilierung* auf die Phänomene des *Diskursthemas* und *Themen im Diskurs* mit dem Ziel [...]“ zu beziehen, „die *thematische Profilierung des Online-Diskurses* in Blog-Interaktionen darzustellen.“ (S. 206, Hervorhebungen im Original). In den Kapiteln 5.2 und 5.3 werden Modelle der Analyse des thematischen Profils der Blog-Interaktionen und des Interaktionsprofils der Blog-Interkationen vorgestellt. Die Ausführungen münden in der Präsentation des Modells der Blog-Interaktion-Analyse (kurz: BIAN-Modell). Wie die Autorin feststellt, kann die Aufgabe des BIAN-Modells wie folgt formuliert werden: „BIAN sollte demzufolge das methodologische Instrumentarium zur Verfügung stellen, dessen Einsatz die empiriebezogene Auseinandersetzung mit den Online-Diskursen in Blog-Interaktionen ermöglicht.“ (S. 232). Die Autorin erklärt an dieser Stelle das Verhältnis zwischen dem BIAN-Modell und dem DIMEAN-Modell von Spitzmüller / Warnke (2011), das zur Analyse des Diskurses dient. Die Autoren unterstreichen, dass das DIMEAN-Modell ein Analyseverfahren bildet, das ergänzt und modifiziert werden kann. In diesem Zusammenhang stellt die Autorin Folgendes fest: „Das in diesem Kapitel präsentierte BIAN-Modell operationalisiert demnach gewählte von Spitzmüller / Warnke (ebenda: 201) genannte diskurslinguistische Phänomene und Analysegegenstände des DIMEAN-Modells, um die Blog-Interaktionsmechanismen diskurslinguistisch zuzuspitzen“ (S. 231–232). All die dargestellten theoretischen Annahmen finden im Kapitel 6 ihre Anwendung, in dem ein Ausschnitt des Online-Diskurs über Schiefergas unter Berücksichtigung der bereits dargestellten Modelle und methodologischen Vorgaben analysiert wird. Das Buch wird mit einem Ausblick abgeschlossen, in dem Desiderate für weitere Forschung im Bereich der Online-Kommunikation präsentiert werden.

Die kurz vorgestellte Publikation ist eine wertvolle Neuerscheinung, die an der Schnittstelle der germanistischen Text- und Diskurslinguistik sowie der kognitiv orientierten Online-Diskursanalyse zu verorten ist. Die Autorin betritt mit ihren Überlegungen teilweise Neuland, indem sie sich systematisch und mit einer großen methodologischen Sorgfalt mit der Analyse des Online-Diskurses auseinandersetzt. Das von ihr geschaffene und in dieser Monographie vorgestellte BIAN-Modell, das zum Teil auf das bereits prominente Modell zur Diskursanalyse von Spitzmüller /

ORBIS vol. 48.indb 534 2018-11-07 23:20:20

Warnke (2011) zurückgeht, liefert Mittel und Möglichkeiten zur Diskursanalyse auf Blog-Seiten, was mit der in dieser Veröffentlichung durchgeführten Analyse des Online-Diskurses über Schiefergas bewiesen wird.

Bibliographie

Bruns, Axel, Burgess, Jean (2013): Blogforschung: Der ‚Computational Turn'. In: Haber, Peter, Pfanzelter, Eva, Scheiner Julia (Hrsg.): historyblogosphere: Bloggen in den Geschichtswissenschaften, Oldenbourg, S. 135–148.

Goffman, Erving (1964): The neglected situation. In: American Anthropologist 66, S. 133–136.

O'Reilly, Tim (2007): What Is Web 2.0: Design Patterns and Business Models for the Next Generation of Software. In: International Journal of Digital Economics No. 65, S. 17–37.

Spitzmüller, Jürgen, Warnke, Ingo (2011): Diskurslinguistik: Eine Einführung in Theorien und Methoden der transtextuellen Sprachanalyse. Berlin. Boston.

Maciąg, Rafał (2013): Pragmatyka Internetu. Kraków.

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-47

Marcelina Kałasznik (https://orcid.org/0000-0003-2713-5880)
Uniwersytet Wrocławski

(Kollektives) Gedächtnis aus linguistischer Perspektive[1]

Das Konzept des kollektiven Gedächtnisses wurde in den 20er Jahren des 20. Jahrhunderts von Maurice Halbwachs[2], dem französischen Philosophen und Soziologen, eingeführt und prägt bis heute die wissenschaftliche Reflexion über diesen Begriff. Maurice Halbwachs akzentuierte in seiner Forschung vor allem die Rolle von Gruppen im Prozess des Erinnerns. Die Fokussierung auf die insbesondere soziologisch ausgerichtete Fragestellung soll wegen der Ausbildung des Autors nicht verwundern, wobei die Theorie des kollektiven Gedächtnisses in weiteren Untersuchungen als Analysekategorie in den Fokus verschiedener wissenschaftlicher Disziplinen aufgenommen wurde. In diesem Zusammenhang kann man auf Untersuchungen aus solchen Bereichen wie z. B. Historiographie, Politikwissenschaft, Literaturwissenschaft u. v. a. hinweisen.

Im Mittelpunkt des 2018 beim Verlag der Universität Warszawa erschienenen Sammelbandes „Pamięć w ujęciu lingwistycznym. Zagadnienia teoretyczne i metodyczne", der von Waldemar Czachur herausgegeben wurde, befindet sich hingegen die linguistische Perspektive der Gedächtnisforschung. Die Veröffentlichung besteht aus zehn Beiträgen, von denen sich der erste Beitrag „Lingwistyka pamięci. Założenia, zakres badań i metody analizy" von dem Herausgeber, Waldemar Czachur, sowohl als ein Versuch versteht, eine Erinnerungslinguistik als ein Forschungsprogramm näher zu bringen, als auch als eine Einführung in diesen Band zu betrachten ist. In dem umfangreichen Beitrag merkt der Autor an, dass die Untersuchungen zum kollektiven Gedächtnis, zur Gedächtniskultur und zu Gedächtnisdiskursen längst in den Geisteswissenschaften verankert und präsent sind (vgl. S. 8). In diesem Zusammenhang ist das bisherige Fehlen komplexer sowie theoretisch fundierter linguistischer Untersuchungen aus diesem Bereich (vgl. ebd.) verwunderlich. Wie bereits angedeutet und im Titel des Aufsatzes deutlich zum Ausdruck gebracht, zielt die Studie darauf ab, die Frage zu beantworten, welchen Beitrag die Linguistik zur Untersuchung des Phänomens „kollektives Gedächtnis" leisten kann. Um auf die Frage eingehen zu können, werden zuerst Definitionen kollektiven Gedächtnisses

[1] Vgl. Czuchur, Waldemar (2018) (Hrsg.): Pamięć w ujęciu lingwistycznym. Zagadnienia teoretyczne i metodyczne. [Kultury i języki pamięci]. Warszawa.

[2] Das Konzept des kollektiven Gedächtnisses wurde u. a. in den folgenden Veröffentlichungen von Halbwachs dargestellt, vgl. Halbwachs, Maurice (1939): La mémoire collective. Paris. oder Halbwachs, Maurice (1925): Les cadres sociaux de la mémoire. Paris, die sowohl ins Polnische als auch ins Deutsche übersetzt wurden.

ORBIS vol. 48.indb 537 2018-11-07 23:20:20

angeführt und besprochen. Die Auseinandersetzung mit verschiedenen Auffassungen, die mit unterschiedlichen wissenschaftlichen Traditionen verknüpft sind, ermöglicht es auch, die Merkmale kollektiven Gedächtnisses zu abstrahieren, zu denen z. B. folgende gehören: Dynamizität, Sprachlichkeit, Interaktionalität, Kulturalität und Funktionalität. Da es sich um die Betrachtung des kollektiven Gedächtnisses aus linguistischer Perspektive handelt, wird stets die Funktion der Sprache hervorgehoben und erörtert. Nach der Ansicht des Autors lässt sich feststellen, dass die Grundlage für die neue Disziplin – die hierin postulierte Erinnerungslinguistik – die bereits vorliegenden Ergebnisse der ethno- und kulturlinguistischen Forschung bilden sollten (vgl. S. 19). In diesem Sinne wird der Sprache die Funktion des Mediums der Erinnerung zugeschrieben, weil einerseits mithilfe der Sprache Gewohnheiten und Werte gespeichert werden können und andererseits es mit der Sprache möglich wird, die Wirklichkeit nicht nur in Worte zu fassen, sondern auch zu interpretieren. Somit erweist sich die Sprache für die Erinnerungskultur in allen ihren Dimensionen, die in dem Beitrag in Anlehnung an die Überlegungen von Erll (2011) dargestellt werden (vgl. S. 25), als konstitutiv. Czachur (vgl. S. 25) betont überdies, dass mithilfe der Sprache das Gedächtnis in Diskursen dynamisch geprägt werden kann. Wie der Autor außerdem feststellt, gibt es in der Sprache wiederholt vorkommende Praktiken und Muster, die von der kulturellen Dimension nicht nur der Sprache, sondern auch des Gedächtnisses zeugen. Nach der detaillierten und facettenreichen Darstellung der Rolle der Sprache in der Erinnerungslinguistik wird zu Aufgaben und Methoden dieser Disziplin übergegangen. Das Ziel der Erinnerungslinguistik formuliert der Autor wie folgt: „Celem lingwistyki pamięci jest uchwycenie językowego procesu kształtowania się pamięci zbiorowej w komunikacji społecznej z uwzględnieniem dyskursywnych i multimodalnych mechanizmów i strategii oraz ich funkcji" (S. 39). Um der Zielsetzung gerecht zu werden, werden vor die Erinnerungslinguistik folgende Forschungsaufgaben gestellt (vgl. S. 44–45):

- Erforschung von Relationen zwischen Sprache, Kommunizieren, Diskursen, Kultur und kollektivem Gedächtnis;
- Fokussierung auf sprachliche Mittel und Kommunikationsstrategien, die Bilder der Vergangenheit aktivieren und prägen;
- Beantwortung der Frage, ob es bestimmte sprachliche Mittel gibt, die für verschiedene Akteure des Gedächtnisdiskurses typisch sind;
- Charakteristik kommunikativer Muster im Hinblick auf ihre lexikalische, grammatische und narrative Ebene;
- Erforschung von Texten und Inhalten u. a. mit dem Ziel, festzustellen, wie sie das Gemeinschaftsgefühl bilden.

Wie in dem Beitrag vielerorts hervorgehoben, soll die postulierte Erinnerungslinguistik auf die bereits vorliegenden Forschungsergebnisse der Linguistik zurückgreifen. Nach der Ansicht von Czachur (vgl. S. 45) lässt sich das breite Instrumentarium der aktuellen Linguistik zur Erforschung dieser Fragen einsetzen. An dieser Stelle weist der Autor (vgl. ebd.) auf Methoden solcher Subdisziplinen der Linguistik hin wie Semantik, Pragmalinguistik, Ethnolinguistik, Stilistik, Rhetorik, Textlinguistik, Diskurslinguistik und Korpuslinguistik.

ORBIS vol. 48.indb 538 2018-11-07 23:20:20

Die Überlegungen über Sprache und Gedächtnis werden auch in dem nächsten Beitrag „Pamięć a język. Zarys relacji“ von Wojciech Chlebda dargestellt. In diesem Aufsatz wird der Versuch unternommen, aus sprachwissenschaftlicher Perspektive zwei Fragen nachzugehen; erstens wird angestrebt, zu zeigen, was Gedächtnis mit Sprache verbindet und in welchen Dimensionen und Aspekten die beiden Phänomene miteinander verknüpft sind (vgl. S. 58); zweitens wird das Ziel verfolgt, auf eine Plattform hinzuweisen, auf der eine effektive Begegnung der Gedächtnisforschung und der Sprachwissenschaft stattfinden kann (vgl. ebd.).

Im Mittelpunkt des Beitrags „Język pamięci zbiorowej (w kontekście kultury oralności, piśmienności i elektralności). Prolegomena” von Marta Wójcicka befinden sich dreierlei Relationen, die im Zusammenhang mit der linguistischen Gedächtnisforschung von besonderer Bedeutung sind. Reflektiert wird erstens über das Verhältnis zwischen Sprache und kollektivem Gedächtnis, wobei bei dieser Relation auf zwei Subtypen hingewiesen wird, d. h. auf die symmetrische und die asymmetrische Relation. Zweitens werden Relationen zwischen Sprache, Kultur und kollektivem Gedächtnis diskutiert, wobei hier verschiedene Konfigurationsmöglichkeiten zwischen den zwei Komponenten Gedächtnis und Kultur wie auch solche Varianten berücksichtigt werden, die die Sprache miteinbeziehen. Drittens werden Überlegungen über die Sprache der Erinnerung vor dem Hintergrund der Kultur dargestellt. Die Autorin geht nämlich davon aus, dass die Art und Weise, wie und inwieweit kollektives Gedächtnis von der Sprache abhängig ist, großen Wandlungen ausgesetzt ist, die durch die Entwicklung der Medien beeinflusst sind. Im Anschluss an die Ausführungen wird im letzten Teil des Beitrags versucht, auf verschiedene Typen kollektiven Gedächtnisses hinzuweisen, die von der Sprache, von Medien, von der Art der Kommunikation abhängig sind.

Teresa Dobrzyńska stellt in ihrem Beitrag „Pamięć – z perspektywy badań tekstu i dyskursu” die neuen Möglichkeiten und Perspektiven der Erforschung von Texten und Diskursen dar. Im Fokus des Beitrags befindet sich das Verhältnis zwischen der Struktur von Texten und Kommunikationshandlungen einerseits sowie dem Gedächtnis andererseits. Dem Aufsatz liegt die Annahme zugrunde, dass die Gesamtheit sprachlicher menschlicher Aktivität vom Gedächtnis abhängig ist.

In dem Beitrag „Presupozycja w analizie potocznych dyskursów pamięciowych” beschäftigt sich der Autor, Jan Kajfosz, mit Präsuppositionen, d. h. mit impliziten Voraussetzungen, und geht davon aus, dass präsupponierte Urteile die Verständlichkeit wiederholbarer Texte sichern. Der Autor stellt die These auf, dass die Bedeutung diskursiv verankerter Präsuppositionen von der Relevanz von Parolen, Sprichwörtern und Ikonen abhängig ist. Die Abhängigkeit erläutert der Autor derart, dass die Bedeutung von Präsuppositionen proportional zur Rolle von Sprichwörtern und Ikonen wächst. In diesem Kontext taucht auch der Begriff von Mythologie nach Roland Barthes, dem bekannten französischen Philosophen, auf, wobei Mythos und Mythologie nach dieser Ansicht auf unbewusste und kollektive Bedeutungen referiert, die in einer Gesellschaft herrschen.

In dem Beitrag „Rytuał pamiętania zbiorowego czy polityczny instrument dyskursywny? Struktura, funkcja, zmiany i znaczenie kulturowe telewizyjnych podsumowań

ORBIS vol. 48.indb 539 2018-11-07 23:20:20

roku i wieku" befasst sich Michael Klemm mit TV-Jahres- bzw. Jahrhundertrückblicken, die als eine Erinnerungsfigur gelten. Es kann angenommen werden, dass es dank solcher Sendungen möglich wird, kollektives kulturelles Gedächtnis zu aktivieren und zu prägen. Im einleitenden Teil der Studie wird die schnelle Entwicklung neuer Medien und ihr Einfluss auf das individuelle und kollektive Gedächtnis dargestellt. Danach wird zu Sendungen übergegangen, die wichtige Ereignisse des Jahres oder des Jahrhunderts zusammenfassend darstellen. Das Ziel solcher Sendungen besteht einerseits darin, die relevantesten Ereignisse eines Jahres bzw. eines Jahrhunderts in Erinnerung zu bringen und sie zu ordnen. Andererseits wird mit solchen Sendungen ein Zeitraum abgeschlossen und es wird ein neuer eröffnet. In diesem Beitrag wird der Frage nachgegangen, wie die Erinnerungen sprachlich und multimodal konstruiert werden.

In dem Beitrag „Miejsca pamięci a toruńska tożsamość zbiorowa XIX wieku. Przypadek Kopernika" analysiert Edyta Grotek den Erinnerungsort Kopernikus. Das Korpus der Untersuchung bilden Pressetexte, die der polnischen Zeitung „Gazeta Toruńska" und der deutschen „Thorner Zeitung" entstammen. Die beiden Pressetitel wurden in Thorn ab der zweiten Hälfte des XIX Jahrhunderts herausgegeben. Das Ziel des Beitrags besteht darin, die Frage zu beantworten, ob Erinnerungsorte, die hier am Beispiel von Kopernikus exemplifiziert werden, und ihre sprachliche Darstellung zur Bildung der kollektiven Identität einer Gruppe beitragen können.

Das Phänomen der Identität wird auch in dem Beitrag „Pamięć i język w kontekście dyskursywnego konstruowania śląskiej tożsamości zbiorowej na przełomie XVIII i XIX wieku" von Jarosław Bogacki erörtert. Der Autor, dessen Textkorpus auf Texten der „Schlesischen Provinzblätter" basiert, verweist darauf, warum die Kategorie kollektiven Gedächtnisses bei der Untersuchung der schlesischen kollektiven Identität berücksichtigt werden soll. Der Beitrag zielt darauf ab, die Funktion kollektiven Gedächtnisses in identitätsstiftenden Diskursen zu beleuchten. Dabei tauchen bestimmte methodologische Vorschläge auf, die bei der linguistischen Erforschung dieser Erscheinung berücksichtigt werden sollen.

Kinga Zielińska befasst sich in dem Aufsatz „Pamięć w wymiarze multimodalnym – strategie upamiętniania na przykładzie polskich i niemieckich zapowiedzi internetowych" mit der Darstellung der Erinnerung an Władysław Bartoszewski in deutschen und polnischen Medien. Untersucht werden dabei insbesondere Anreißer in den Online-Medien. Im Zentrum der Studie befindet sich die Frage, wie die Erinnerung an den polnischen Politiker, der sich um die deutsch-polnischen Beziehungen verdient gemacht hat, in den deutschen und polnischen Medien sowohl mit sprachlichen als auch mit visuellen Mitteln profiliert wird.

In dem Beitrag „Reżim uczuciowy a pamięć zbiorowa. Polska pamięć o Niemcach po 1945 roku" von Pierre-Frédéric Weber wird die Relation zwischen Polens Erinnerungen an Deutschland und die Deutschen sowie zwischen der dominierenden Gefühlskultur diskutiert. Der Autor vertritt die Meinung, dass Emotionen als eine Analysekategorie den Schlüssel dazu geben können, aktuelle und vergangene soziale Mechanismen des Erinnerns zu verstehen.

ORBIS vol. 48.indb 540 2018-11-07 23:20:20

Kollektives Gedächtnis ist unabhängig von der Perspektive und Fragestellung ein stets interessanter Forschungsgegenstand. Dies zeigen die in dem Sammelband von Czachur zusammengestellten Beiträge. Der Sammelband richtet sich an alle, die sich für das Thema kollektiven Gedächtnisses interessieren und sich damit wissenschaftlich befassen. Der Herausgeber hat für den Band prominente Wissenschaftler gewonnen, darunter Germanisten, Slawisten, Romanisten, Literaturwissenschaftler, Anthropologen, Ethnologen und Kulturwissenschaftler, die das Thema der Rolle von Sprache in der Gedächtnisforschung aus verschiedenen Blickwinkeln beleuchten.

Bibliographie

Halbwachs, Maurice (1925): Les cadres sociaux de la mémoire. Paris

Halbwachs, Maurice (1939): La mémoire collective. Paris.

Erll, Astrid (2011): Kollektives Gedächtnis und Erinnerungskulturen, Eine Einführung. Stuttgart. Weimar.

Orbis Linguarum vol. 48/2018, DOI: 10.23817/olin.48-48

Marek Hałub (https://orcid.org/0000-0002-4217-2527)
Uniwersytet Wrocławski

Großprojekt: *Großschlesisch? Großfriesisch? Großdeutsch!*

Wenn man den 800 Seiten füllenden Band in die Hand nimmt, fällt neben seinem großen Umfang der suggestive Titel auf, der den Gegenstand der Untersuchung, die Problematik des Ethnonationalismus in Schlesien und in Friesland in dem in der deutschen Geschichte äußerst problematischen Zeitraum 1918–1945, prägnant auf den Punkt bringt: *Großschlesisch? Großfriesisch? Großdeutsch!*[1] Damit meldet sich einerseits der produktive Einfallsreichtum des Autors zu Wort, der sich zwei geographisch weit entlegene Phänomene zu vergleichen vornahm, andererseits auch seine Fähigkeit, die an ein Expertenpublikum adressierte historische Studie im aufschlussreichen Stil der wissenschaftlichen Prosa zu bieten. Man erkennt sofort die Erfahrung eines Autors, der „schreiben kann" und Erfahrung – wie aus der Lektüre dieses Bandes klar hervorgeht – eines herausragenden Kenners der Materie, dem als wissenschaftlichem Mitarbeiter des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa in Oldenburg die deutsche, wie auch die osteuropäische Kulturgeschichte mit besonderer Berücksichtigung Schlesiens bestens bekannt ist, wofür u.a. seine zahlreichen Publikationen ein beredtes Zeugnis ablegen.[2] Als Opus magnum seiner Veröffentlichungsliste ist das zu besprechende Werk einzuschätzen, dem die Habilitationsschrift des Autors zugrunde liegt, dank der sein Habilitationsverfahren im Jahre 2015 erfolgreich abgeschlossen werden konnte.

Die von dem Historiker Tobias Weger verfasste Monographie geht über eine strenge historische Rekonstruktion hinaus, „indem sie für eine kulturgeschichtlich unterfütterte Politikgeschichte plädiert, die von einem stärker ethnologisch geprägten Quellenverständnis ausgeht" (S.18). So fällt von den ersten Seiten des Buches an das Interesse des Autors an einer dezidiert kulturhistorisch ausgerichteten Darstellungsweise auf, der ein äußerst umfangreicher Korpus von Quellen unterschiedlicher Provenienz zugrunde liegt: „Bei der Auswahl der Quellen wurde

[1] Tobias Weger: *Großschlesisch? Großfriesisch? Großdeutsch! Ethnonationalismus in Schlesien und in Friesland 1918–1945*, De Gruyter Oldenbourg, Berlin – Boston 2017 (Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, Bd. 63). Zitate und Seitenangaben im Text sind diesem Buch entnommen.

[2] Es seien hier exemplarisch zwei Bände, die von Tobias Weger herausgegeben wurden, erwähnt: *Schlesische Erinnerungsorte. Gedächtnis und Identität einer mitteleuropäischen Region*, hg. v. Marek Czapliński, Hans-Joachim Hahn, Tobias Weger, Görlitz 2005, und *Das deutsche Kulturerbe in Schlesien. Wege und Perspektiven der Forschung*, hg. v. Anna Mańko-Matysiak, Eef Overgaauw, Tobias Weger, München 2014. Hervorzuheben sind hier auch seine wissenschaftsgeschichtlichen Studien in der Serie „Schlesische Gelehrtenrepublik".

ORBIS vol. 48.indb 543 2018-11-07 23:20:20

von einem breiten Textverständnis ausgegangen, indem nicht nur geschriebene oder gedruckte Aussagen, sondern gleichermaßen Artefakte, Inszenierungen, Praktiken und visuelle Zeugnisse unterschiedlicher Art – von Fotographien, Graphiken, Veranstaltungsprogrammen, Symbolen und Logos, Landkarten bis hin zu Denkmälern, Bauten und Werken der bildenden Kunst berücksichtigt worden sind" (S.18). Die Anstrengung Wegers verdient Respekt, zumal er auch dem anthropologischen Kulturbegriff folgt und sich eingehend mit Identitätsfragen und der Erinnerungskultur vor dem Hintergrund der mannigfaltigen Wahrnehmungsperspektiven (Stereotypen und Mythen) auseinandersetzt. Für Quellenmaterial hat Tobias Weger nota bene ein besonderes Faible: In seiner Arbeit hebt er eine beeindruckende Fülle von heterogenen bislang unbearbeiteten und unbekannten Quellen zum ersten Mal ans Tageslicht, die eine erfreuliche Ausbeute seiner jahrelangen Bibliotheks- und Archivrecherchen in Deutschland und im Ausland sind und einen stattlichen Mehrwert seiner Untersuchung bilden.

Im Mittelpunkt der Arbeit stehen die Schlesische Stammlandbewegung und die Großfriesische Bewegung, die am gleichen Tag, dem 4. August 1925, ihre großen öffentlichen Zusammenkünfte gestartet haben, bei denen sich ein aussagekräftiges Instrumentarium der großdeutschen Ideologie und Politik offenbarte. Zum ersten Mal wurden beide ethnoregionale Phänomene, das eine an der östlichen, das andere an der nordwestlichen Grenze des Deutschen Reiches, in solcher Breite dar- und im Zusammenhang mit der rücksichtslosen Realisierung des großdeutschen Interesses zusammengestellt, und zwar in einer „klassisch" strukturierten wissenschaftlichen Aufarbeitung.

In einer ausführlichen *Einleitung* wird auf die konzeptionelle Tragfähigkeit und Quellenbasis des Buches eingegangen und die Bestimmung der grundlegenden Begriffe in den Blick genommen. Sein Hauptaugenmerk fokussiert der Autor auf den mit dem Ethnoregionalismus und Ethnonationalismus der Zeit 1918–1945 zusammenhängenden Komplex der Paradigmen des völkischen Denkens und der Deutschkunde, des Stammes und des deutschen Volks- und Kulturbodens, die von dem Autor im Einzelnen beleuchtet werden.

Im darauffolgenden Kapitel wurden die Bilder von „Silesia imaginata" und „Frisia imaginata" als Raummythen in einem großen historischen Bogen dargestellt. Der Rekurs auf diese beiden imaginären Räume erscheint methodisch relevant, denn er zeigt, wie die verklärte Vergangenheit die Gegenwart beeinflusste und die popularisierten Mythen, wie z. B. „Kampf gegen die slawische Flut" und „Kampf gegen das Meer", sich auf die mental maps und politischen Forderungen, ja auf den Alltag auswirkten.

Wie die expansionistische, großdeutsch ausgerichtete Idee, der die Gleichsetzung des geografischen Raumes mit dem ethnischen Deutschtum zugrunde lag, praktisch von den nationalistisch gesinnten Deutschen in ihrer Öffentlichkeitsarbeit umgesetzt wurde, wird in den darauffolgenden vier Hauptabschnitten (*Voraussetzungen der Schlesischen Stammlandbewegung*, *Voraussetzungen der Großfriesischen Bewegung*, *Die Schlesische Stammlandbewegung*, *Die Großfriesische Bewegung*) mit Quellenmaterial belegt und mit der textnahen Exegese detailliert analysiert. Zuerst wurden Voraussetzungen der Schlesischen Stammlandbewegung und der Großfriesischen

ORBIS vol. 48.indb 544 2018-11-07 23:20:20

Bewegung in einer ausgreifenden historischen Kontextualisierung tief verankert. Im Fall der verwickelten Geschichte der beiden Regionen war dabei die terminologische und inhaltliche Präzision eine besondere Herausforderung, der der Autor – wie z. B. sein sachlicher Umgang mit dem Konstrukt „Sudentenland" bezeugt – gerecht wurde. Gerade der vielfach falsch gebrauchte Begriff „Sudetenland" ist bei den Ausführungen in dieser Abhandlung ein besonders sensibler „Berührungspunkt", zielte die deutschnationale Propaganda, ja auch die nationalsozialistische Rassenpolitik auf das Zusammengehörigkeitsbewusstsein der Deutschen u.a. in den nördlichen Grenzgebieten der Tschechoslowakei ab.

Den Angelpunkt des Kernstücks der Abhandlung bilden die Schlesischen Kulturwochen und die Friesenkongresse aus den 1920er und 1930er Jahren, denen in Form von getrennten zwei Kapiteln über 300 Seiten gewidmet wurden. Hier akkumuliert der Autor eine bisher nicht gekannte Fülle von realen Fakten über die Schlesische Stammlandbewegung und die Großfriesische Bewegung wie auch eine Reihe von mentalitätsgeschichtlichen identitätsstiftenden Erkenntnissen. Mit Akribie stellt er zum ersten Mal in solch einer nach Vollständigkeit strebenden monographischen Untersuchung die in den 1920er und 1930er Jahren organisierten Schlesischen Kulturwochen vor allem in den hier bereits erwähnten nördlichen Grenzgebieten der Tschechoslowakei und Friesenkongresse dar. Porträtiert werden Protagonisten und Förderer der beiden Bewegungen, neben den namhaften Vertretern der damaligen sog. „gebildeten Stände" war das eine Reihe von heute völlig vergessenen lokalen Funktionären und Interessierten, deren biobibliographische Angaben von Weger erst erkundet werden mussten. Dem Autor gelang es, die damals geleistete kulturpolitische Breitenarbeit und eine Vielzahl von Förderaktivitäten in einer chronologischen Ordnung, mit präzisen Datumsangaben, wiederzugeben und dem Leser den Zugang zu den gehaltenen Seminaren und Lesungen, Reden und Vorträgen, zu Pressemitteilungen, Programmheften der organisierten Veranstaltungen und den Schulprogrammen wie auch zu privaten Äußerungen der Teilnehmer (meist in Briefen) zu verschaffen. Der perfekte „Wissenschaftliche Informationsdienst" Wegers umfasst auch Angaben zu Ausstellungen, Konzerten, Theateraufführungen, Bildungsreisen und allen anderen Events, die die Schlesischen Kulturwochen und Friesenkongresse begleitet haben. Einen festen Bestandteil dieser Narration bilden die von Tobias Weger erschlossenen Dokumente, die die Auswirkung dieser medialen ethnonationalistischen Offensive, auch die Kritik der angegriffenen Gegner, nachweisen. Fakten über diese gleich nach dem Zweiten Weltkrieg noch lebhafte, aber im Laufe der Jahrzehnte immer schwächere Option in der Bundesrepublik Deutschland findet der Leser in dem das eigentliche Kernstück dieser Arbeit abrundenden Kapitel *Nachleben*.

Mit großer Sorgfalt wird der Ideengehalt all dieser Events interpretiert. In ihnen kam doch die zeittypische nationale Selbstauslegung zum Vorschein , die die ethnozentrische Identitätsstiftung untermauerte. Diese kulturpolitisch motivierte regionale Vereinnahmung hatte die Auseinandersetzung mit den regionalen „konkurrierenden" Kulturelementen (im Falle Schlesiens ging es um das polnische und tschechische, im Falle Frieslands ging es um das holländische und dänische) zur Folge, was zu einem erbitterten Propagandakrieg führte, ja zu einer nationalsozialistisch ausgerichteten

ORBIS vol. 48.indb 545 2018-11-07 23:20:20

Instrumentalisierung und aggressiven Rhetorik, die Tobias Weger in toto in seiner Argumentation mit Detektivsinn zu verfolgen vermag.

Was hier in einer kurzen Anzeige dargelegt werden kann, ist lediglich eine Exemplifizierung der Herangehensweise des Autors in seiner Abhandlung. Der Rezensent hat bei der Lektüre des ganzen Bandes dessen Gegenstand auf das präsentierte historische Wissen und analytisch-interpretatorische Kunst hin befragt und kann mit allem Nachdruck den historisch, ja auch kulturgeschichtlich verlässlichen und adäquaten Blick bestätigen, von dem nicht nur die angesprochenen Aspekte im wissenschaftlichen Gesamtbild Schlesiens und Frieslands profitieren, sondern auch die wissenschaftliche Auswertung mehrerer Aspekte aus der deutschen Geschichte. Als ein Paradebeispiel gilt hier die komplexe Auseinandersetzung Wegers mit dem damals anerkannten Historiker Professor Hermann Aubin (1885–1969), einem der Hauptarchitekten des volkstumspolitisch ausgerichteten, der NS-Propaganda dienenden Kulturraumkonzepts, der vor 1945 die Ziele der Schlesischen Stammlandbewegung realisierte. Aubins „Ostforschung" wurde mehrmals behandelt[3], seine „Westforschung" aber bislang außer Acht gelassen. Tobias Weger hat die Tätigkeit Aubins in seinen Hamburger Nachkriegsjahren unter die Lupe genommen und in dessen neuer, diesmal auf Friesland gerichteten Aktivität, „revanchistische Phantasien" (S.671) aufgedeckt und durch die Tätigkeit Aubins und einiger anderer Forscher „eine weitere personelle Klammer zwischen „gesamtschlesischen" und „großfriesischen" Vorstellungen" konstatiert (S.673).

Wie das angeführte Fallbeispiel veranschaulicht, gelang es Tobias Weger in seinem Werk mehrere Facetten bzw. Ausprägungen der behandelten Phänomene der regionalen Stammlandbewegungen zu beleuchten und in diesem Kontext ein breites geistiges Umfeld der 1920er und 1930er Jahre, mit Berücksichtigung ihrer Auswirkung auf die bundesrepublikanische Realität der Nachkriegszeit, systematisch darzustellen. Diese Facetten wurden im zusammenfassenden Kapitel wie folgt kurz subsumiert:

„Aus dem Blickwinkel vieler deutscher Politiker dienten beide Bewegungen dazu, unter dem Vorwand der Pflege „stammesspezifischer" Belange großdeutsche Interessen zu verfolgen (...) in dieser Hinsicht gerieten beide Bewegungen mit fundamentalen Interessen benachbarter Nationen in Gegensatz (...).

Bei einer Reihe von Gemeinsamkeiten weisen beide Bewegungen auch signifikante Unterschiede auf. Waren die Vorbehalte deutscher völkischer Kräfte gegenüber den Niederlanden und Dänemark aus politischen Erwägungen massiv, so kam doch innerhalb der entsprechenden Kreise niemand auf den Gedanken, Niederländer und Dänen als „rassisch minderwertig" oder kulturell unterlegen zu diskreditieren. Im Sinne einer „großgermanischen" Ideologie wurden allerdings aus Sicht der deutschen Rechten vielfach die Niederlande in den „deutschen Kulturraum" eingegliedert und damit die staatliche Existenz des Nachbarlandes in Frage gestellt (...) Dies führte zu einer gewissen Nonchalance gegenüber dem politischen Subjekt der Niederlande.

[3] Siehe dazu u.a.: Eduard Mühle: *Für Volk und deutschen Osten. Der Historiker Hermann Aubin und die deutsche Ostforschung*, Düsseldorf 2005; *Briefe des Ostforschers Hermann Aubin aus den Jahren 1910–1968*, hg. v. Eduard Mühle, Marburg 2008.

ORBIS vol. 48.indb 546 2018-11-07 23:20:20

Das Verhalten gegenüber den östlichen Nachbarländern resultierte aus dem Empfinden, dass ein angebliches „Kulturgefälle" nicht nur quasi automatisch zu einer wirtschaftlichen und politischen Dominanz der Deutschen über ihre slawischen Nachbarn führe, sondern auch deren „Missionierung" und letztlich Kolonisierung legitimiere. Hinzu kam speziell im Verhältnis gegenüber der Tschechoslowakei und Polen das subjektive (...) Empfinden, beide Staaten seien nach dem Ersten Weltkrieg zu Unrecht entstanden (...). Diese beiden Staatsgründungen seien 1918 auf Kosten deutschen Territoriums erfolgt. Es ist daher nicht verwunderlich, dass die großdeutschen Raumvorstellungen von „Gesamtschlesien" auch große tschechoslowakische und polnische Anteile mit einschlossen" (S. 684f.).

Fazit: Die Abhandlung von Tobias Weger hat nicht nur eine Fülle von neuen Fakten und Erkenntnissen ins Kulturgedächtnis gebracht, sondern auch Mechanismen der mentalen Vereinnahmung, kulturpolitisch nicht zu unterschätzende Stereotypisierungen nationaler Selbst- und Fremdbilder in Schrift und Bild (die relativ umfangreiche schwarz-weiße Bilddokumentation ist hier als Belegmaterial hervorzuheben) erfolgreich thematisiert. Das Eintauchen in die im Buch angesprochene Gedankenwelt der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts wird durch das beeindruckende Verzeichnis der Primär- und Sekundärliteratur, wie auch durch zwei Register, ein geografisches und ein Personenregister, erleichtert. Mit dieser exzellenten Studie bekommt die Scientific Community einen beachtenswerten wissenschaftlich fundierten Beitrag zur Erschließung der deutschen Geschichte und Kultur im deutsch-polnisch-tschechischen und im deutsch-niederländisch-dänischen Dreiländereck am Beispiel Schlesiens und Frieslands in den Jahren 1918–1945.

Bibliographie

Herzig Arno mit einem Beitrag von Ruchniewicz Małgorzata und Ruchniewicz Krzysztof: *Schlesien. Das Land und seine Geschichte in Bildern, Texten und Dokumenten*, Hamburg 2008.

Kunicki Wojciech: *„... auf dem Weg in dieses Reich". NS-Kulturpolitik und Literatur in Schlesien 1933 bis 1945*, Leipzig 2006.

Lundt Bea (Hg.): *Nordlichter. Geschichtsbewusstsein und Geschichtsmythen nördlich der Elbe*, Köln-Weimar-Wien 2004.

Rheinheimer Martin (Hg.): *Grenzen in der Geschichte Schleswig-Holsteins und Dänemarks*, Neumünster 2006.

Wehler Hans-Ulrich: *Deutsche Gesellschaftsgeschichte 1700–1990*, 5 Bde. München 2008.

Spis treści

Contents – Sommaire – Inhalt

Adam Jezierski
Profesor Norbert Heisig i Uniwersytet Wrocławski 5

Aleksandra Kubicz
Norbert Heisig – człowiek instytucja, na stałe zakorzeniony
we wrocławskim środowisku akademickim 7

Gerhart Maximilian Oremek
Zum 85. Geburtstag von Professor Dr. Dr. h.c. Norbert Heisig..... 9

Przestrzenie literatury niemieckiej

Angela Bajorek
Wolf Erlbruch. O niekonwencjonalnym twórcy wielkich tematów 13

Joanna Gospodarczyk
„Świat ukryty pomiędzy okładkami książki". Wyobrażenia na temat świata w historiach dla małych i dużych Manfreda Schlütera 27

Barbara Marmol
„Choćbym chciał, własnego dzieciństwa w inne czasy przenieść nie mogę" –
Jerzy Henryk Orłowski. Uri Orlev 37

Krystyna Latawiec
Dramaty Rolanda Schimmelpfenniga na scenach krakowskich w latach 2005–2013 45

Agnieszka Miernik
W ślepym zaułku rozpaczy. O literaturze popularnej dla młodzieży Jany Frey 55

Agata Mirecka
Füchse lügen nicht. Ulrich Hub i jego dramat dla dzieci?..... 67

Tomasz Szybisty
Zatruta książka. *Ursula, wnuczka Wita Stwosza* Franza Bauera
jako przykład nazistowskiej literatury historycznej dla młodzieży 75

Międzykulturowość

Aleksandra Bednarowska
Wokół syjonistycznej literatury dla młodzieży niemiecko-żydowskiej
w latach 1933–1938 89

ORBIS vol. 48.indb 549 2018-11-07 23:20:20

Ewa Iglewska
Za wszelką cenę doskonała – o problemie zaburzeń odżywiania w niemieckiej i polskiej literaturze dla dzieci i młodzieży 101

Małgorzata Chrobak
Milczenie i wstyd. Wiktymologiczne aspekty prozy Heidi Hassenmüller i Ewy Przybylskiej 113

Weronika Kostecka, Katarzyna Slany
Inicjacyjna podróż w świat księgi na przykładzie trylogii *Atramentowy Świat* Cornelii Funke 129

Katarzyna Kotaba
Dziecko „fada" w *Poczwarce* Doroty Terakowskiej w kontekście baśni braci Grimm (*Jasio-Jeżyk* i *Osiołek*) 141

Wanda Matras-Mastalerz
Funkcja dydaktyczno-prewencyjna książek Jany Frey wydanych w serii „Nasza Biblioteka" Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu 155

Dorota Sadowska
„Bajki-nie-bajki" czyli II wojna światowa w wybranych polsko- i niemieckojęzycznych utworach dla dzieci z ostatnich 15 lat ze szczególnym uwzględnieniem *Asiuni* Joanny Papuzińskiej 169

Anita Wolanin
Metafizyka w *Krabacie* Otfrieda Preusslera i *Czarnym Młynie* Marcina Szczygielskiego 189

Elżbieta Zarych
Niemieckie książki dla dzieci oraz dla młodzieży na rynku polskim w XXI wieku – ruch wydawniczy, recepcja, perspektywy 199

Przekład – Lingwistyka

Sebastian Dusza
Kategoria przestrzeni w utworze *Günter Kastenfrosch* Janoscha 223

Joanna Dybiec-Gajer
Wiersz dla dzieci w przekładzie profesjonalnym i amatorskim – „Der Wilde Jäger" ze zbioru *Struwwelpeter* (*Złota różdżka*) po polsku 235

Joanna Frużyńska
Osiemdziesiąt pięć lat z Emilem Tischbeinem. Polska historia książek dla dzieci Ericha Kästnera – edycje, ilustracje, komentarze 257

Agnieszka Gicala
Przekład obrazka i obrazu świata – najnowsze polskie tłumaczenia *Struwwelpetera* Heinricha Hoffmanna 273

ORBIS vol. 48.indb 550 2018-11-07 23:20:21

Ewa Horyń
Germanizmy w profesjolekcie górnictwa solnego
(na przykładzie małopolskich baśni i legend) 289

Dorota Michułka
„Misioczki Ślonzoczki, hazoki Austryjoki, psioki Czesioki, myszoki Niymczoki",
czyli Śląsk dla dzieci w wersji Marka Szołtyska 297

Eliza Pieciul-Karmińska
Miejscy muzykanci z Bremy braci Grimm – baśń o uchodźcach i rynku pracy.
Krytyczny przegląd przekładów na język polski 307

Beate Sommerfeld
Obcość oswojona – transfer ilustrowanych książek
dla dzieci między kulturą polską a niemiecką 319

Grzegorz Kowal
To rzekł Zaratustra Friedricha Nietzschego jako synteza przeciwieństw 331

Anna Wzorek
Franciszkańskie wiersze księdza Franciszka Kameckiego 347

Jerzy Gapys
Położenie i zagłada społeczności żydowskiej na łamach pamiętnika
Wincentego Sobolewskiego 1940–1945 359

Agnieszka Zakrzewska-Szostek
Hermann Bahr w Paryżu, czyli o narodzinach pisarza-modernisty 373

Małgorzata Krzysztofik
Propozycja programowa kształcenia w zakresie biblioterapii na studiach
polonistycznych o specjalności nauczycielskiej 383

Anna Jaroszewska
Nauczanie języka obcego a problem autonomii uczniów
w edukacji wczesnoszkolnej 395

Anna Małgorzewicz
Tłumaczenie tekstów specjalistycznych w paradygmacie translatoryki
antropocentrycznej 417

Janusz Stopyra
Zjawiska językowe u styku kultur na przykładzie pogranicza
niemiecko-duńskiego 427

Michał Garcarz
Socjojęzykowe jestestwo pongielskiego (ang. *Ponglisha*):
jak należy go terminologicznie klasyfikować? 435

Marcelina Kałasznik
Celebrytoza – medialna choroba współczesności? 449

ORBIS vol. 48.indb 551 2018-11-07 23:20:21

Dariusz Lewera
Carl Wernicke i początki wrocławskiej neurologii 461

Jan Gościński
Szkocka terminologia sądownicza i prokuratorska w tłumaczeniu na język polski 475

Książki
Books – Bücher – Livres

Roswitha Budeus-Budde
Literatura dla dzieci w Niemczech – literackie modele lepszego świata 495

Lidia Ippoldt
Dziecko a wojna – literatura dla dzieci o tematyce wojennej
na wybranych przykładach polsko- i niemieckojęzycznych 501

Michael Schmitt
W krainie Indian. Literatura dla dzieci i młodzieży w Polsce i w Niemczech 505

Artur Robert Białachowski
„Wo es kein Brot gibt, gibt es kein Gesetz mehr". Die Erosion gesellschaftlicher
Werte im Angesicht der Aussichtslosigkeit 519

Joanna Szczęk
Grammatik nach dem kommunikativen Ansatz im deutsch-polnischen Kontrast 525

Joanna Szczęk
Nomen-Verb-Verbindungen leicht gemacht 529

Marcelina Kałasznik
Online-Diskurse auf Blog-Seiten im Fokus 531

Marcelina Kałasznik
(Kollektives) Gedächtnis aus linguistischer Perspektive 537

Marek Hałub
Großprojekt: *Großschlesisch? Großfriesisch? Großdeutsch!* 543

DE GRUYTER OLDENBOURG

Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa 63

800 Seiten, 94 Abbildungen (sw)

Gebunden:
Ladenpreis *€ [D] 84.95
UVP *US$ 97.99 / *GBP 77.00
ISBN 978-3-11-046098-8

Erscheinungsdatum: März 2017

Sprache der Publikation: Deutsch

Fachgebiete:
Historische Epochen ▸ Zeitgeschichte bis 1945 ▸ Andere Themen
Regionale und nationale Geschichte ▸ Europa ▸ Ostmitteleuropa

Zielgruppe: Wissenschaftliche Institutionen und Forscher mit Schwerpunkt Zeitgeschichte, Osteuropäische Geschichte